Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/I' 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 1 stycznia 1935. Nr. 1.

Ewangelik

Muzeum Miejskie Cieszyn 2298

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton; Kolędnik Marcin. 1. Rozmyślanie: Nowy przyjaciel. 2. O północy. 3. Idziemy z pozdrowieniem. 4. Jubileusz „Posła Ewangelickiego“. 5. Godzina cudów. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10 Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Ogłoszenia.

Nowy przyjaciel.

„Panie, daj mi poznać drogi Twe, ścieżek Twoich naucz mię!“
Psalm 25, w. 4.

W noc sylwestrową ze starym pożegnaliśmy się przyjacielem. Był nim stary rok, który umknął szybko, unosząc na swych zgarbionych plecach wielkie, ciężkie brzemię wypadków i wydarzeń, na których wspomnienie niejednemu łza staje w oku a z piersi wydobywa się westchnienie bolesne i ciężkie. Położył się on w mogiłę, zanurzył swe oblicze w oceanie czasu, pogrążył się w cieniach przeszłości, przeszedł do historji. Pozostawił po sobie niejedną otwartą w sercu ranę, zorał niejedno oblicze brózdami, usypał niejedną mogiłę, na dno smutku i niedoli rzucił mnogo sierot, opuszczonych, stroskanych, załamanych, zrozpaczonych. Bolesny spadek! Któż uleczy, kto łzy otrze, kto uśmierzy smutki i żale, kto rękę poda i podniesie, podźwignie i poratuje?

Nowy przyjaciel podaje nam rękę. Z nurtów czasu wyłania się oto nowy rok. Nie znamy go wcale, a przecież rękę jego chwytamy i uściskiem gorącym go witamy, tysięczne przywiązując do niego nadzieje. Bo człowiek i nitki pajęczej się chwyta, gdy mu źle na tym świecie. Lecz z nowym rokiem rośnie nadzieja, pękają lody niewiary i nieufności i lepsze uśmiecha się jakby jutro. Choć wiemy z doświadczenia, że nie wszystkie życzenia, które wnosimy w rok nowy, mogą być spełnione, toć mimoto mamy tę niezłomną nadzieję, że nowe czasy nową otworzą przed nami przyszłość! I tak też będzie. Wiemy, że nasza pielgrzymka w niebieskie progi prowadzić nas musi ponad groźne urwiska, czy wąską, ciernistą i stromą ścieżyną, że „kłopot i nędza“ stanowią treść naszego życia. Ale też z drugiej strony wiemy, że minąwszy szczęśliwie te urwiska i przepaście, schodzimy znowu na drogi równe, na błonia zielone, na ścieżki bezpieczne. Wiemy przedewszystkiem jedno, że łaskawy nasz Ojciec nad nami czuwa i to budzi w nas ufność i napełnia pierś pokojem. Zmienny i zwodniczy jest los. Lecz niezmiennym a zawsze miłosiernym jest Bóg, który nam nie pozwoli upaść i zginąć. A Jego słowo ożywia nadzieje i przemawia do nas serdecznie, że wędrujemy jako dzieci u boku naszego ojca. Do Niego tedy na progu roku nowego i w obliczu tego niepewnego, co przyjść ma, płynąć winny nasze prośby i westchnienia: „Panie, daj mi poznać drogi Twe, ścieżek Twoich naucz mię!“

Drogi Boże dziwne są i niewybadane a ścieżki Jego ciemne i tajemnicze wielce. Ale ścieżki te są „miłosierdzie i prawda tym, którzy się Go boją“. Świat dziś w niepokoju wielkim i w ciężkiej trosce o to, co przyniesie przyszłość dalsza, co kryje w swem łonie rok nowy. Lecz dlaczego? Bo się mało kto bada dróg Bożych, bo ufa własnym siłom, bo na rzeczach doczesnych nadzieje swe opiera. Ale rzeczy doczesne, to podstawy kruche, szybko próchniejące, znikome, jak sam człowiek. Stąd lęk i trwoga o jutro, o przyszłość, która może być groźną, może w jednej nawet chwili zniszczyć dorobek życia całego i pogrążyć człowieka w dół rozpaczy i zwątpienia. Ludzkiemi oczyma patrzymy na dramat życia.

Lecz u kołowrotu czasu siedzi Bóg, który rozwleka nić naszego życia, który w przędzę dziejów ludzkości i jednostki wplata już to kwiat szczęścia i radości, już to cierń i głóg. Ale wplata tak, że ze złego dobre się rodzi i na korzyść wychodzi, że krzyż błogosławieństwem się staje, że nieszczęście przynosi uśmiech fortuny i szczęścia tem większego. Im większy krzyż, tem bliższe niebo i bliższy Bóg ze swojem zbawieniem.

Czemuż w obliczu nowej przyszłości patrzysz ponuro przed siebie? Patrz raczej w górę, gdzie Bóg dobry mieszka, którego miłość i łaska pójdą z tobą i w nowym roku. „Którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły, wznoszą się piórami, jak orły.“ Przeto rękę swą wyciągnij do nowego przyjaciela a wierz, że i on dany ci jest z łaski dobrego Boga, byś w doczesności dojrzewał na wieczność.

O północy.

A oni rzekli: „Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój.“ Dz. Ap. 16, 31.

Wśród nocnej ciszy spoczęło miasto Filipowo. Księżyc, który jaśniał na niebie, próbował wejrzeć przez okratowane okienko do celi więziennej. Siedzieli w niej dwaj więźniowie, którzy nie byli podobni do innych więźniów. Nogi ich spięte były w grube klocki, plecy ich były skrwawione i zsiniałe od uderzeń, ręce związane łańcuchami, ale na twarzach ich malowała się dziwna pogoda i pokój. Tak mogą wyglądać tylko twarze ludzi niewinnych. Bo też ci dwaj mężowie byli naprawdę niewinni. Czynili ludziom tylko dobrze, a do więzienia dostali się tylko dlatego, ponieważ przynieśli nową, dziwną naukę, która niektórym panom pogańskim w mieście była niewygodną, bo psuła im zarobek.

Kto czytał w Nowym Testamencie Dzieje apostolskie, ten wie, że mężami tymi byli apostoł Paweł i towarzysz jego Sylas.

Siedzieli tak i ruszyć się nie mogli; ani na jedną chwilkę nie mogli zmienić swej niewygodnej pozycji. Biedacy, nieprawda? Nie dziwilibyśmy się, gdyby noc spędzili na skargach i narzekaniach.

I rzeczywiście z ich celi odzywały się jakieś głosy. Ale nie były to jęki, ani skargi. Były to słowa modlitwy, przeplatane pieśniami. I jakież to pieśni, jakież słowa docierały do uszu innych więźniów! Nigdy nikt z nich nic podobnego nie słyszał. Nigdy nie słyszał takich słów biedny pogański świat. Słyszeli więźniowie wiele paradnej muzyki i pieśni kunsztownych, śpiewanych przy różnych uroczystościach, ale te pieśni, które teraz słyszeli, były takie, jakby pochodziły z raju. Nigdy na tem miejscu wogóle nie śpiewano, ani się nie modlono.

Nic dziwnego, że serca wszystkich więźniów dziwnego doznały wstrząsu. Jakiż to musi być Bóg, tak myśleli, którego mają ci dwaj ludzie! Jaki to dziwny musi być Bóg, który wyznawcom Swoim daje tyle siły, że w tych najtrudniejszych i najciemniejszych go-

dzinach nie rozpaczają, a jeszcze modlą się i śpiewają!

Uderzyła północ. Nie na wieżach, bo tych jeszcze nie było, ani na zegarach, bo nie znano jeszcze wówczas takich zegarów, jakie my posiadamy. Ale północ uderzyła, — w mury więzienia we Filipowie, które zaczęły pod tem uderzeniem drżeć w swoich posadach, a drzwi więzienne zaczęły się otwierać. Bo zegar czasu rozmaicie uderza. Przed wiekami uderzył potopem, zniszczywszy całą ziemię, uderzył też niegdyś mieczem króla Babilonu na miasto święte Jeruzalem, zburzywszy świątynię jego, mury jego i domy. Często ten zegar uderza powodzią, lub wojną, jaką była ostatnia wojna światowa, lub też trzęsieniem ziemi, jakie w dniach ostatnich nawiedziło Indje, głodem, jaki nawiedził Chiny, lub Rosję, biedą, jaka dziś wszystkich nas dosięga, małych i wielkich.

Ale ten cios, pod którym zadrżało więzienie we Filipowie, przyniósł do tego więzienia wielką radość, bo był sprawiony przez samego Pana, który ma moc na niebie i na ziemi. Ten wstrząs więzienia o północy był wstrząsem ku wolności. Wyszli na wolność najpierw dwaj słudzy Pańscy, Paweł i Sylas, potem wyszedł z więzienia grzechu i obłędu pogańskiego na wolność dzieci Bożych stróż więzienny, a za nim wielu, wielu mieszkańców miasta Filipowa i niezliczone rzesze tych, którzy do dziś dnia krzepią i budują się przepięknym listem apostoła Pawła, który napisał do zboru we Filipowie.

O północy zrodzi się też i ten nowy rok, który niebawem rozpoczniemy. Ten nowy rok może bardzo będzie podobny do owego więzienia we Filipowie. Siedzieć we więzieniu, to nie należy do wielkich przyjemności, ale jak widzimy z naszego opowiadania, można też i we więzieniu modlić się i Pana Boga chwalić. Kto zaś to potrafi, ten jest szczęśliwy, choćby siedział w łańcuchach. Będą tam w tem więzieniu nowego roku różni ludzie, ale my chcemy należeć do tych, którzy umieją chwalić Pana i modlić się. A wtedy Pan Bóg okaże się dziwnym także nad nami. Otworzy nam więzienie, pomoże nam i zgotuje wielką radość. Bo jest to taki Bóg i Pan, który przybywa na pomoc niespodzianie i daje nam zmiłowanie.

I niejeden bolesny wstrząs przynieść nam może wielką radość i niejednym głodnym ten roczek nowy przyniesie piękną sytość, bezrobotnym dać może pracę, słabych i upadających postawi na nogi, wiosnę przyniesie pełną kwiatów, lato przyniesie pełne kłosów, jesień przyniesie pełną owoców, a po niej zimę i gody przyszłe, pełne jasności. Taki on będzie, ten zesłany nam od Boga nowy rok, zrodzony o północy.

Ks. P. Sikora.

—o—

Przychodzimy z pozdrowieniem noworocznem:

Do Was, kochani Abonenci, współpracownicy, sympatycy i czytelnicy naszego pisma, którzy uznając znaczenie i doniosłość ewang. prasy naszej w Republice czechosłowackiej, wspieraliście ją groszem i zasilaliście swemi cennemi artykułami. Uważamy, że pismo nasze nie potrzebuje specjalnej i głośnej propagandy, że mówi ono samo za siebie a propagatorami Wy jesteście i takimi pozostaniecie, którzy je abonujecie, czytacie i rozszerzacie. Przyjmijcie od nas serdeczne dzięki za poparcie materjalne i moralne, przyjmijcie nasze gorące życzenia noworoczne zdrowia, szczęścia i powodzenia dalszego! Wytrwajcie przy naszem piśmie i w nowem dziesięcioleciu, które z numerem dzisiejszym rozpoczynamy.

Jubileusz „Posła Ewangelickiego".

Noworoczny numer „Posła Ewangelickiego", bratniego organu naszego po tamtej stronie Olzy, wyjdzie jako numer jubileuszowy z okazji 50-lecia jego pracy i działalności wśród naszego polsko-ewangelickiego ludu na Śląsku Cieszyńskim. Założone ongiś przed 50 laty przez ś. p. ks. senjora Franciszka Michejdę z Nawsia, pismo p. t. „Przyjaciel Ludu" przyjęło przed 25 laty nowy tytuł: „Poseł Ewangelicki" ze znanem nam wszystkim pozdrowieniem w nagłówku: „Daj Boże dobry dzień!", będąc w dalszym ciągu organem polsko-ewang. obozu i służąc sprawom ewangelickiego ludu na Śląsku po obu brzegach Olzy. Redakcję „Posła" objął ks. prof. Jan Stonawski w Cieszynie, prowadząc ją przez lat 22. Przez cały ten okres czasu stał „Poseł Ewangelicki" na wyżynie, prowadząc zacięty aż do upadłego bój o polskość naszego ewang. ludu, szermując o każdą jego sprawę i placówkę i przynosząc mu zawsze dobrą i zdrową strawę duchową w licznych artykułach treści religijnej, narodowej i społecznej. Bo też ś. p. ks. sen. Franciszek Michejda nie mógł na to nader trudne w czasach zaborczych stanowisko redaktora zrobić lepszego i trafniejszego wyboru, powierzając je swemu Zięciowi i oddając administrację pisma w ręce swej córki, pani prof. Olgi Stonawskiej. Pod taką redakcją i administracją „Poseł Ewangelicki" chlubnie się zapisał na kartach odrodzenia i rozbudzenia narodowego i religijnego naszego ludu. Spełnił on trudne zadanie swoje w zupełności, uratował duszę i charakter naszego ludu przed grożącem mu upodleniem i mógł na szpaltach swoich pod koniec roku 1918 powitać jutrzenkę wolności w wyzwolonej z pod obcego jarzma Ojczyźnie. Lecz czcig. Redaktor nie wypuścił pióra z ręki i nie opuścił warsztatu pracy, nie uchylił się na wypoczynek. Przeciwnie, „Poseł Ewangelicki" nabrał tem więcej tchu i rozmachu i zyskał jakby skrzydła do dalszego lotu, szybując wysoko już nie nad Śląskiem tylko, ale nad całą Ojczyzną, Polską, krzepiąc ducha i uszlachetniając dusze. Wreszcie przed 3 laty przeszedł on z rąk ks. prof. Stonawskiego i ks. past. Nierostka (ten ostatni prowadził redakcję po ks. Stonawskim przez jeden rok) w ręce Komitetu redakcyjnego pod naczelnem kierownictwem ks. pastora Nikodema w Ustroniu, gdzie też nadal spełnia swoje zaszczytne posłannictwo, stanowiąc organ polsko-ewang. ludu na prawym brzegu Olzy.

Z okazji 50-letniego jubileuszu życzymy naszemu bratniemu organowi „Posłowi Ewangelickiemu", tudzież jego naczelnemu Redaktorowi obfitości łaski i błogosławieństwa Bożego dla dalszej pracy na niwie naszego Kościoła i naszego ludu, by z tej mownicy, jaką stanowi to pismo, płynęły nadal słowa piękne i hasła wzniosłe i krzepiące, jak ongiś za uprzednich, czcigodnych Redaktorów, ś. p. ks. sen. Fr. Michejdy i ks. prof. Stonawskiego. Niech szan. Redakcja raczy przyjąć pozdrowienia od braci i sióstr z tejtu strony Olzy i ich serdeczne życzenia jak najlepszej, dalszej pomyślności. Szczęść Boże!

Redakcja „Ewangelika".

Kolędnik Marcin.

(Ciąg dalszy.)

B a r b a r a (woła na ulicę):
Czego chcecie? Jabłek? Orzechów? Pierników?
K o l e n d n i c y (z radością):
O daj nam słodziutkich pierników!
B a r b a r a (wyjmuje ze swojego kosza pierniki i rzuca je chłopcom):
Baczność! raz, dwa, trzy! (rzuca.)
Tylko się nie pobijcie mi!
Zobaczę, kto z was najzręczniejszy.
K o l e n d n i c y (głosy pomięszane, żałośliwie):
Ja, ja, ja...
(gdy się hałas uciszył)
Serdecznie wszystkim dziękujemy,
Wesołych świąt wam winszujemy!
P a n i K o t t a (podchodzi do okna):
Radabym chłopców zobaczyła.
B a r b a r a:
Gdzie oni są?
Już odejść chcą.
P a n i K o t t a:
Nie chcę zostawić ich na mrozie.
Barbaro, śpiesz się, śpiesz co tchu
I wszystkich mi zawołaj tu!
B a r b a r a (woła za odchodzącymi kolendnikami przez okno):
Słuchajcie, stójcie, kolendnicy!
Chodźcie na górę do świetlicy!
K o l e n d a r z e (z radosnym okrzykiem):
Z największą chęcią już idziemy
I za ten zaszczyt dziękujemy,
Który nas dzisiaj tu spotyka.
Sto lat, sto lat niech żyją nam
Czcigodni domownicy!
B a r b a r a (do pani):
Natychmiast im otworzę drzwi (otwiera).
O, jak im bardzo śpieszy się!
Wchodźcie, witajcie, chłopcy moi!
Tu ciepło, a tam zima broi.
K o l e n d n i c y:
Pozdrawiamy was w imieniu Chrystusowem
W dzisiejszy piękny dzień godowy!
Życzymy wam święta wesołego,
Zdrowia i szczęścia, wszystkiego najlepszego!
P a n i K o t t a:
Za te życzenia przyjmijcie dzięki!
Niech tutaj zabrzmią wasze piosenki.
A kto najpiękniej z was mi zaśpiewa,
Nagrody wielkiej niech się spodziewa,
Otrzyma za to coś szczególnego.
K o l e n d n i c y (niektórzy wysuwają się naprzód, wyciągają dłonie):
O dajcie mnie! mnie! mnie!
P a n i K o t t a (cofa natarczywych chłopców):
Nie wolno dzieciom dociskać się.
Nagrodę zawsze odbiera skromny.
Szczęśliwy każdy, kto na to pomny.
Ten oto chłopiec najspokojniejszy (wskazuje na Marcina).
Chwalę go sobie, i to mnie cieszy.
Jak się nazywasz, chłopcze?
M a r c i n (z głębokim ukłonem, wysuwa się naprzód):
Marcin Luter, dostojna Pani,
Najgłębsze składam Jej uszanowanie.
P a n i K o t t a:
Któż tu rej między wami wodzi?
K o l e n d n i c y (wskazują ręką na Marcina):
Na to się Marcin Luter zgodził.
P a n i K o t t a:
A więc nastrójcie swe gardziele!
B a r b a r a:
Śpiewajcie, będzie nam weselej.
M a r c i n (staje przed chłopcami jako dyrygent i daje znak do rozpoczęcia):

Godzina cudów.

Jak przyjemnie siedzieć w ciepło ogrzanej izbie, gdy za szybami huczy i pogwizduje bezlitośny, zimowy wiatr, a wielkie płatki śniegu wirują w mroźnej przestrzeni i zaścielają ziemię białym i puszystym całunem! Ale nasza zima nie jest jeszcze ani tak straszna, ani tak ponura, jak zima w Grenlandji.

Tam na tej ogromnej wyspie, leżącej tak blizko bieguna północnego, że lód na niej cały rok nie topnieje, tylko kładzie się po każdem spadnięciu śniegu coraz grubszą skorupą, dochodzącą już w wielu miejscach do tysiąca metrów grubości, zima jest zła i okrutna. Nikt nie może wyobrazić sobie potęgi strasznych burz śnieżnych, które rozpętują się zimą nad nieszczęsną wyspą, pogrążoną w ciemnościach nocy polarnej. Lodowaty wicher ścina krew w żyłach, a mróz dochodzi do kilkudziesięciu stopni.

Zdawałoby się, że wśród takich lodów i mrozów nie wytrzyma ani jedna żyjąca istota, a jednak tak nie jest. W wodach, otaczających wyspę, roi się od wszelakich ryb, między któremi przewalają się olbrzymie cielska wielorybów. Całe szczęście, że na skutek burz i wielkich fal skorupa lodowa jest stale popękana i przez szczeliny w niej można łowić ryby, nie oddalając się zbytnio od brzegów.

Wybrzeże obsiadły niezliczone roje ptactwa. Chmurami całemi krążą nad wodą, bądź nurkują w poszukiwaniu codziennego pożywienia. Na lodowych ławicach porozkładały się leniwe morsy i foki. W głębi wyspy uwijają się zwinne, białe lisy polarne i suną zwolna białe niedźwiedzie. A gdzie są zwierzęta, tam bytują i ludzie. Ryby stanowią ich główne pożywienie. Zwierzęta dostarczają puszystych futer. Ludzie ci nie są do nas podobni. Mają wystające mocno kości policzkowe, żółtą cerę i skośne, wąskie oczy. To Eskimosi.

W kolonji Umanak, jednem z największych osiedli eskimoskich w Grenlandji, panował dnia tego, będącego ostatnim dniem roku 1932 ogromny ruch. Przybywały ze wszystkich stron na sankach, zaprzężonych w wytrzymałe, rącze psy, całe rodziny eskimoskie, by wziąść udział w święcie noworocznem.

Już oddawna opowiadano sobie w najdalej posuniętych na północ osiedlach o niezwykłych dziwach, jakie miały oczekiwać noworocznych gości w Umanak. Z dalekiej Kopenhagi wrócił po kilkoletniej nieobecności młody Knut Eriksen, syn Eskimoski i Duńczyka, aby objąć miejsce nauczyciela w szkole dla dzieci eskimoskich. On to miał pokazać swym współrodakom niesłychane cuda białych ludzi. Dlatego też kto żył, śpieszył do Umanak.

W szkole, w ogromnym, solidnym budynku, wybudowanym z bloków kamiennych, zebrali się wszyscy. Trudno byłoby odróżnić w tym tłumie mężczyznę od kobiety. Wszyscy mieli na sobie jednakowe futrzanne kurty i spodnie, jedynie kurtki kobiet przyozdobione były bogaciej różnokolorowemi haftami i wycinankami z barwionej skóry; czasami wychylała się z futrzanego wnętrza ciekawa główina noszonego na plecach bobaska.

Wszyscy oczekiwali w napięciu i wlepiali oczy w białe kwadratowe płótno, rozpięte na ścianie. Knut Eriksen umieścił się poza widzami i począł majstrować koło jakiejś walizeczki, mówiąc, że w tej chwili ukaże im na owem płótnie życie ludzi z innych okolic świata. Dziwne są czary białych ludzi.

Rozległo się terkotanie i na płótnie poczęły ukazywać się przeróżne nieznane i przedziwne kształty. Pokazało się miasto z pięknemi gmachami, z ogromnemi okrętami w porcie. Po ulicach biegały szybko jakieś ogromne wozy, niezaprzężone nawet w psy.

Rozległ się szmer podziwu.

— Kopenhaga — objaśnił Knut Eriksen. Następnie obraz się zmienił. Ukazały się dziwaczne drzewa, a pod niemi tańczące, czarne, nagie postacie. To „ludzie z kraju, gdzie zawsze jest ciepło".

Eskimosi aż zamarli z podziwu. Więc są ludzie, co nie potrzebują nigdy drżeć z zimna, ani otulać się w futra? Czy to może być naprawdę? A tymczasem coraz nowe widoki pokazywały się w dziwnym kwadracie.

Ludzie, których nie przerażały najstraszniejsze burze, poczuli lęk przed owem kwadratowem płótnem, na którem wszystko biegało i skakało. Wreszcie skończyła się „godzina cudów", jak potem ów wieczór jednogłośnie nazwano. A widzowie nie chcieli wierzyć, że to wszystko może być na świecie, i myśleli, że ich nauczyciel zabawiał czarami.

Przegląd polityczny.

Na Boże Narodzenie ustał zgoła zupełnie rozgardjasz polityczny we świecie, łamano się opłatkiem przy stole wigilijnym i składano sobie życzenia lepszych czasów i wszelkiej pomyślności. Wszelkiego autoramentu politycy, posłowie i dyplomaci rozjechali się do domowych pieleszy na zasłużony wypoczynek świąteczny, porzucając płone gadanie na tematy wojenne, które na skutek wielu paktów pokoju i niezaczepiania stają się coraz mniej aktualne. Stąd też horyzont polityczny rozjaśnia się coraz więcej nad światem i w dal suną chmury czarne, które groziły nową katastrofą. Dopiero po Nowym Roku koło rozpędowe polityki światowej, mocno skrzypiące w ostatnich czasach, puszczone zostanie znowu w ruch, nasmarowane i zreperowane. Nie zbliżajmy się zbytnio do niego, nie przejmujmy się zanadto wielu ciężkiemi problemami polityki większej czy mniejszej, zostawmy ją fachowcom, wiedząc, że ci dosyć mają strachu przed nową awanturą światową.

Żyjemy pod znakiem zawierania różnych paktów, umów i sojuszów międzynarodowych, stanowiących chwilowo dosyć pewną barjerę przeciw spiętrzonym falom porywów i namiętności ludzkich. Rok upłyniony wykazał, że ludzkość wybrnęła tym sposobem dosyć szczęśliwie z nader trudnych sytuacyj, aczkolwiek spadły nawet głowy króla i innych wielkości w świecie politycznym. Rozmawiają ze sobą mimo wszystko, choć pobrzękują szablą i wytaczają przeciw sobie kulomioty. Chwilowo są one jeszcze nieszkodliwe i mają stać w pogotowiu na straży zbrojnego pokoju. Mamy wrażenie i wypowiadamy nadzieję, że i w roku bieżącym powściągliwość i umiarkowanie, tudzież nieigranie z ogniem stanowić będą cechę sterników polityki poszczególnych państw i narodów. „Kto sieje wiatr, zbiera burzę." O tem przysłowiu mądrem pamiętają ci, którzy spra-

---

Według życzenia stanie się.
Koledzy, pięknie nucić mi!
Kolendnicy (śpiewają z towarzyszeniem gitary):
Różyczka cudna wzrosła,
Różyczka bardzo mdła;
Prorocką wieść doniosła,
Że z Izajego pnia
Wykwitnął pączek ten
W pośrodku ostrej zimy,
Gdy świat ogarniał sen.

— — —

Różyczkę ulubioną,
Tę z Izajego pnia,
Złożyła na swe łono
Dziewica Marja,
Powiła dziecię swe,
Jak zrządził Bóg przedwieczny,
Gdy świat spoczywał w śnie.

Barbara (do Marcina):
Chłopcze kochany, coś ty za jeden?
Widzę, niejednej doznałeś biedy,
Ale w twem sercu dobroć ukryta,
Pobożność z twarzy można wyczytać!

Pani Kotta:
Opowiedz, kto są rodzice twoi?
Czy zdrowi jeszcze żyją oboje?

Marcin:
Ojciec mój się w kopalni trudzi,
Najwcześniej się ze wszystkich budzi,
Pot mu kroplami spływa z czoła,
Wyżywić ledwie nas wydoła,
I nigdy w pracy nie postanie,
Dla nas na żywność i ubranie,
I matka także spracowana,
Trudzi się od wczesnego rana,
Nie zna wytchnienia ani chwili,
Byśmy się jakoś wyżywili.
I nas, dość liczne dzieci grono,
Próżnować w domu nie uczono,
Na wichrze nieraz, w deszczu, w wodzie
Pracować było trza o głodzie,
Gibko się nam kazano zwijać,
Nie obeszło się i bez kija.

Pani Kotta:
Chłopcze mój biedny, żal mi ciebie!
Słuchaj, i ja też w smętku grzebię,
Niedawno umarł mój małżonek,
Wieczne mu szczęście przeznaczone,
Lecz radość już odbiegła mnie,
W żałobie ciężkiej tylko schnę (płacze).

Marcin:
Żałuję Was, o dobra pani,
Słuchajcie, Bóg gdy serce zrani,
Znów je uleczy i zagoi,
W niezmiernej łaskawości Swojej,
Bo wszystko dobre, co Bóg czyni,
On w radość wszystek ból przemieni.

Pani Kotta:
Nie wiem, co w sercu mem się dzieje,
Słowa twe budzą w niem nadzieję.

Barbara:
Nućcie do żartu i wesela,
Z boleści radość niech wystrzela,
Niech pani chociaż raz się śmieje!

Pani Kotta:
Wesołe pieśni też umiecie?

Marcin:
Tak jest, za pozwoleniem. (Do chłopców ców, którzy przytakują rozumnie.)
Śpiewajmy pieśń o muzykantach, wiecie?
(Marcin znów staje przed kolendnikami jako dyrygent.)
Śpiewajmy pieśń o muzykancie szwabskim.

Marcin:
Jestem ci muzykantem, obszedłem szwabski kraj.

Wszyscy:
My także muzykanci, przeszliśmy szwabski kraj.

Marcin:
Umiem ja trąbić.

Wszyscy:
Umiemy też trąbić.

Marcin:
Na trompecie.

wują władzę i są wobec narodu odpowiedzialni za jego losy. A żandarmem świata i strażnikiem pokoju jest przedewszystkiem Liga Narodów z różdżką oliwną w ręku, która w roku ub. złożyła wiele dowodów politycznego rozumu i umiarkowania. Jej autorytet w ostatnich czasach wzmocnił się niepomiernie przez zażegnanie groźnego konfliktu jugosłowiańsko-węgierskiego. Stąd też jest nadzieja, że Liga jako instrument pokoju i równowagi sił we świecie i w bież. roku wykaże swą zdolność do życia a jej memento będzie przestrogą dla niesfornych i niespokojnych żywiołów.

Boże Narodzenie, święto miłości wzięło sterników polityki w swe objęcia i przytuliło do łona. Miejmy nadzieję, że słowo anielskie: na ziemi pokój!, przyobleczone zostanie i w bież. roku w szatę realną i poprzez różne kłody i płoty nieporozumień utoruje sobie drogę do serc i umysłów ludzkich. Oby tak było!

Z karty żałobnej.

Ś. p. **Franciszek Krygiel,** chałupnik w **Dolnej Suchej,** pens. górnik i honorowy presbiter zboru błędowickiego, zmarł w dniu 23 grudnia b. r. po krótkiej słabości, wypełniwszy lat wieku swego 72. Pogrzeb jego odbył się w Boże Narodzenie na cmentarzu w Średniej Suchej przy nader licznym udziale publiczności.

Zimna mogiła kryje już dziś doczesne szczątki tego, który o to miejsce spoczynku grobowego, tudzież o kościółek cmentarny jako członek presbiterstwa szkolno-cmentarnego i presbiter zboru duże czynił zabiegi i wielką otaczał je pieczołowitością. Przyczynił się w wielkiej mierze do rozbudowy kościółka, wspierając to piękne dzieło materjalnie i nie szczędząc gorących słów zachęty. Zawsze cichy, nie wysuwający się na przednie miejsca, ale do pracy dla dobra kościoła i ludu naszego zawsze skory i do wszelkich usług gotowy, piastował przez przeszło 25 lat urząd prezbitera. Toteż za tę pracę i zasługi przyznano mu godność presbitera honorowego. Pozatem był ś. p. Zgasły przez wiele lat aż do swego zgonu gorliwym członkiem miejsc. Koła Macierzy Szkolnej a liczne swoje dzieci, synów i córki, wychował w duchu narodowym i polskim, wychował je na ludzi dobrych, uczciwych, statecznych i bogobojnych. Toteż w gronie ich czuł się zawsze szczęśliwy i doznawał od nich wiele miłości. Bóg mu poszczęścił, błogosławiąc mu w rodzinie, która miała w nim zawsze najlepszego męża i najukochańszego ojca. Bóg zapłać mu za to wszystko! Zasmęconej rodzinie przesyłamy wyrazy naszego szczerego współczucia.

„Znam uczynki twoje, i miłość i posługi, i wiarę i cierpliwość twoją, i uczynki twoje, a że ostatnich rzeczy więcej jest, niż pierwszych.“ Objaw. św. Jana 2, w. 19.

W s z y s c y:
Na trompecie.
M a r c i n potem w s z y s c y:
Tromtadrata, tromtadrata, tromtadrata, trom, trom, trom.
Tromtadrata, tromtadrata, tromtadrata, roto-tom.
Tromtadrata, tromtadrata, tromtadrata, roto-tom.
Dalsze zwrotki tak samo, tylko
2 zwrotka: Na puzonach, pumpurompu, du, du, du.
3 zwrotka: Umiem wygrywać, umiemy wygrywać i na flecie, tirlufirlu, fil, fil, fil.
4 zwrotka: na klarnecie, bilimuli, lu, lu, lu.
5 zwrotka: na wiolinie, tralalala, la, la, la.
6 zwrotka: Umiem bębnić, umiemy bębnić i na bębnie, bumbumbumbum, bum, bum, bum.

(Naśladownictwo instrumentów może być dozwolone. Przy końcu każdej zwrotki może być melodja odegrana na odnośnym instrumencie. Śpiewający naśladują ruchy grającego na odnośnym instrumencie.)

(Dok. nast.)

Wiadomości z Kościoła.

Orłowa. (O r d y n a c j a i i n s t a l a c j a k s. w i k. W ł a d. F i e r l i.) Uroczysta ordynacja i instalacja ks. wikarjusza Władysława Fierli w święto Szczepana wypełniła kościół orłowski po brzegi zgromadzonym ludem nabożnym. I najstarszy wiekiem zborownik Jasiok, zgrzybiały starzec, liczący 90 lat, zasiadł na pawłaczy wśród tłumów wiernych, by jak on ewangeliczny Symeon we świątyni być świadkiem uroczystego aktu ordynacji i instalacji dziecka zboru orłowskiego, najmłodszego z pośród dzieci rodziny Fierlów, ks. Władka, który śladem swych dwóch starszych braci-księży został ordynowany do służby Kościoła i przyjmował ciężkie obowiązki duszpasterskie z rąk i przez usta przewielebnego ks. senjora Oskara Michejdy w swym rodzinnym zborze. Podniosła i wzruszająca była to chwila, kiedy około ołtarza stanęła starszyzna zboru z kuratorem kier. Franc. Przeczkiem na czele, zaś w ołtarzu zgromadzili się liczni księża-koledzy, pastorowie i katecheci, wśród nich ks. sen. O. Michejda, powierzając ks. Władkowi pasterstwo dusz i kreśląc mu ciernistą i trudną drogę jego zadań i obowiązków. „Żniwo wielkie mamy, lecz robotników mało“ — oto przewodnia myśl ślicznego przemówienia ks. Senjora, w którem nakreślił on szerokie pole żmudnej pracy i odpowiedzialności sługi Bożego w czasach obecnych, zachęcając młodego kolegę do wierności, sumienności i pilności w urzędzie duszpasterskim i odbierając od ordynowanego przysięgę na wierność Kościołowi wobec dwóch świadków-kolegów, ks. pastora Alfreda Fierli z Mor. Ostrawy i ks. Chorwata, Słowaka z Tury ze Słowaczyzny. Uroczysty akt poprzedziło stosowne, piękne przemówienie kuratora zboru, który imieniem prezbiterstwa powitał księży i zgromadzonych gości. Wśród starszyzny zboru obecny był także pan poseł i prezbiter Dr. Buzek. Podnieść należy również podniosłe i piękne przemówienie brata ordynowanego, ks. pastora miejsc. Józefa Fierli imieniem prezbiterstwa i zboru, tudzież imieniem własnem.

Zkolei składali instalowanemu ks. Władkowi serdeczne życzenia księża-koledzy, poczem tenże wygłosił kazanie na tekst słowa apost. Pawła: „Nie wstydzę się za ewangelję, albowiem jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu.“ Kazanie wywarło na zgromadzonych głębokie, niezatarte wrażenie. Ofiarą, złożoną na ołtarzu na kościół, tudzież liturgją odśpiewaną przez ks. wikarjusza zakończono tę wzniosłą uroczystość. W trakcie aktu ordyn. i nabożeństwa odśpiewał chór miejsc. Z. E. M. szereg pięknych pieśni. Kościół udekorowały gustownie panie ze Związku Ewang. Niewiast.

„Paś owieczki moje!“

Mor. Ostrawa. (N a b o ż e ń s t w o s y l w e s t r o w e.) W ostatni dzień starego roku odprawione zostanie polskie nabożeństwo sylwestrowe w kościele o godz. 6 wieczorem. Domowników wiary zaprasza się serdecznie.

Mor. Ostrawa. (P o k ł o s i e g w i a z d k o w e.) W ub. niedzielę urządził zbór mor. ostrawski piękną uroczystość gwiazdkową w kościele dla polskich i czeskich dzieci zboru w liczbie około 350. Zgromadzone około zapalonej choinki dzieci odśpiewały w obu językach liczne pieśni i kolędy godowe i zadeklamowały stosowne wierszyki, dając w nich wyraz prawdziwej radości i szczerej rozkoszy, jaką w tej chwili odczuwały, patrząc na iskrzące się od świec i świateł drzewko godowe i na nagromadzone pod niem liczne dary. Odpowiednio do nastroju chwili przemówił też pięknie do dzieci i licznie zgromadzonych ich rodziców miejsc. ks. pastor Alfred Fierla, który około wyćwiczenia pieśni, kolend i deklamacyj, tudzież około urządzenia „Gwiazdki“ poświęcił niezawodnie wiele trudu i wysiłku. Lecz byłoby uchybieniem z naszej strony, gdybyśmy nie podnieśli też licznych zachodów i zabiegów około zebrania potrzebnych funduszów, zakupienia darów i ustrojenia drzewka ze strony miejsc. ewang. Związku Pań (Frauenverein) z ks. pastorem Jeschem na czele, tudzież pań pastorowych Jeschowej, Fierlowej i inż. Jendlowej, wreszcie kuratora zboru Dr. Cichego, który również w trakcie uroczystości ze serdecznemi i ciepłemi słowami uznania i podzięki za ofiarność zwrócił się do zgromadzonych. Przeszło 100 dzieci biednych górników i robotników otrzymało ubrania i obuwie. Niejedno z tych dzieci biednych niosło do domu nietylko ubranko czy łakocie, ciastka i strucełki, ale też wdzięczność w sercu dla ofiarodawców i miłość ku kościołowi, który o te najmniejsze swoje tak niezwykle rokrocznie na „Gwiazdkę“ się troszczy.

Wiadomości z kraju.

Nydek. („R a u b c z y k“ z C z a n t o r j i ś l e p o z d r o w i e n i a.) Postrachem ludności okolic pod Czantorją stał się od pewnego czasu rozbójnik Fizek, grasujący w lasach Czantorji po tej i tamtej stronie. Kilkakrotne obławy i poszukiwania jego kryjówki w głębokich borach tamże przez żandarmerję pozostały bez rezultatu. W tych dniach zjawił się na posterunku żandarm. w Bystrzycy góral z tych stron, przynosząc pozdrowienie od Fizka komendantowi Hudečkowi oraz zapowiedź jego, że da się on dobrowolnie ująć, wprzód jednakże musi się pomścić.

Dział informacyjny.

Nawsie-Harców. (P a n n a H a l k a M ę ż a t k ą.) II. Koło Macierzy Szkolnej w Nawsiu-Harcowie, odegra w niedzielę, dnia 30 grudnia 1934, bardzo dziś popularną i piękną sztukę K. Bergera p. t. „Panna Halka Mężatką“, w sali pana Jana Stonawskiego na Harcowie, na który to wieczorek Szan. Obywateli z bliska i dalsza serdecznie zaprasza — II. Koło Macierzy Szkolnej Nawsie-Harców.

Nawsie. (Wieczorek Z. E. M.) W Święto Szczeptna odegrała Młodzież Związku Ewang. w sali p. Mrózka komedję Galasiewicza p. t. »Maciek Samson«. Przedstawienie udało sie pod każdym względem. Sztuka należy do trudniejszych. Obfituje w liczne sceny komiczne. Doskonała gra amatorów pobudzała do śmiechu licznie zebrana publiczność na sali. Autor przedstawił w sztuce najróżniejsze wesołe momenty z życia ludu wiejskiego i robotniczego. Z poszczególnych występów tryska przez cały czas zdrowy humor. To też nikt pewnie nie będzie żałował, że na wieczorek młodzieży przybył. Podobały sie ogólnie liczne śpiewy solowe i chórowe. Amatorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie. Za staranne wyćwiczenie tak trudnej sztuki, która, pomimo że to komedja, zawiera jednak i pewien sens umoralniający, należy się serdeczne podziękowanie p. reżyserowi Zwiazku Młodzieży Ewangelickiej, Władysławowi Niedobie, który nietylko że wszystko przygotował i na licznych próbach reżysował cierpliwie i umiejętnie najtrudniejsze sceny, ale równocześnie grał bardzo ważna role Boberka. Podziękowanie należy sie również państwu kierownikostwu Krużołkom za akompanjament na fortepianie i skrzypcach do pieśni i za grę podczas przedstawienia, p. dyrygentowi Adolfowi Pytlikowi, oraz wszystkim amatorom i chórystom, którzy przyczynili sie do tego, że wieczorek wypadł bardzo dobrze. Jest to w przeciągu krótkiego czasu już drugi piękny wieczorek Związku. Za trud i poświęcenie — Młodzieży Ewangelickiej w Nawsiu cześć!

Odpowiedzi Redakcji.

Panu F. K., G. Prenumerata wyrównana do 30 listopada 1935.

Ks. Dr. w N., Kraków. Prenumerata do końca r. 1934 wyrównana.

Zw. Ew. P., Kraków. Prenumerata do końca r. 1934 wyrównana.

=o=

Stanowisko nauczyciela wobec kultury ludowej.

Coraz to więcej poświęca się uwagi t. zw. kulturze ludowej. Mówi się o odrębnej kulturze mas chłopskich, o jej znaczeniu i roli w budowaniu nowej ogólno-narodowej kultury. Czem jest kultura ludowa, oto dla nas ważne pytanie. Kultura ludowa odznacza się tem, że posiada swoiste oblicze i cechy, które ją odróżniają, jako kulturę danej warstwy ludu, od kultur innych warstw danego narodu. Profesor Bystroń odróżnia następujące cechy kultury ludowej: tradycja, odrębność, dostosowanie się do potrzeb swej grupy społecznej, celowość i pożyteczność. Zwraca on uwagę, że kultura ludowa nie jest znowu tak bogata, ani też specjalnie rodzima, żeby mogła w całej pełni zasłużyć na miano odrębnej. Odgrywają tu dużą rolę obce wpływy i naleciałości. Pomimo zmian, kultura ludowa posiada cechy odrębności, które zdołały się zachować w mniejszym lub większym stopniu do dziś. Odrębność ta różni się od kultury wielkomiejskiej. Kultura ludowa, jak życie samo, przeżywa ciągłe przemiany, dawniej była inna, po wojnie zmieniła się znacznie. Dotychczasowe publikacje etnograficzne odnoszą się przeważnie do drugiej połowy XIX i początku XX wieku. Odczuwa się potrzebę uwzględnienia czasów ostatnich w badaniach etnograficznych. Kultura ludowa przechodzi poważny kryzys. Ginie ona powoli, ale systematycznie. Jej cechy ciągle się zmieniają, przeobrażają się tak, jak samo życie się przeobraża. Kultura ludu upodabnia się do kultury wielkomiejskiej. Przed nauczycielem, wychowawcą w środowisku wiejskiem staje pytanie o doniosłem znaczeniu: jak należy się ustosunkować do przemian zachodzących na wsi? Wśród nauczycielstwa w pracy szkolnej, czy też społecznej, znajdują się zwolennicy, jak również przeciwnicy kultury ludowej. Dla jednych jest ona bliska i droga, dla drugich nie zasługuje na szacunek i opiekę. Przeciwnicy kultury ludowej chcieliby ją usunąć z oblicza ziemi, bo przypominają czasy pańszczyzny, niewoli chłopskiej, a tradycje ludowe uważają za pokutującą dotychczas ciemnotę. Żądają oni zbliżenia wsi do kultury warstw inteligentnych, a więc miasta. Wiadomo jednak, że miasto nie wzbogaciło duchowo swych naśladowców. Wyraźnie jest tu widoczny ujemny wpływ na zdrową duszę chłopską. Zwolenników kultury ludowej jest więcej. Są nauczyciele, entuzjaści, którzy z poświęceniem ratują i starają się utrzymać w życiu wsi zanikający strój ludowy, pieśni, wesela, obyczaje i obrzędy w tradycyjnej postaci. Wkońcu są działacze, którzy głębiej rozumieją sens rumieniającej swe oblicze kultury ludowej. Tworzą teatr ludowy, zespolony ściśle z miejscową ziemią-regjonem. Widzimy, jak bez moralizatorstwa ratują od zagłady dodatnie wartości kultury ludowej, a jej formy tradycyjne podnoszą do godności świątecznej. Aktualność kultury ludowej wymaga poważnego udziału nauczyciela wychowawcy. Trzeba pamiętać, że w środowisku ma działać nauczyciel z określonemi celami wychowawczemi. Cele te stawiają nakaz wpływania wychowawczego na kulturę wsi, drogą podnoszenia poziomu kulturalnego ludności wiejskiej. A jednocześnie pamiętać trzeba, by środowisko nie utraciło swych własnych wartości. Profesor Bujak mówi, że wieś polska ma podnosić się kulturalnie, a mimo to pozostać wsią, aby nie wynaturzyć się. W tym wypadku pracą nauczyciela będzie podniesienie poziomu kulturalnego wsi z równoczesnem utrzymaniem odrębności i oryginalności kultury ludowej. Jeżeli chodzi o czynną postawę nauczyciela w środowisku wiejskiem, jego ustosunkowanie się do zagadnień ludoznawczych — to powinien on zwrócić uwagę na gromadzenie tradycyjnej kultury ludowej. Wymaga tego interes wychowawczy i naukowy. Trzeba zainteresować się kulturą ludową, zająć się badaniem i zbieraniem tych wszystkich przejawów etnograficznych, które są tego godne i jednocześnie narażone na zniszczenie. Niejednokrotnie nauczyciel jest autorytetem i ma zaufanie u ludu, skąd powstaje możność poczynienia trafnych obserwacyj i otrzymania wartościowych wiadomości etnograficznych. Reasumując wywody stwierdzić trzeba, że działalność nauczyciela winna iść w kierunku: 1. wpływania wychowawczego na młodzież i starszych, celem budzenia szacunku do własnych wartości kultury; 2. pielęgnowanie miejscowych tradycyj ludowych; 3. inwentaryzowanie zebranych materjałów etnograficznych, oraz odsyłanie ich do muzeów ludoznawczych; 4. wyzyskiwanie regjonalnych materjałów etnograficznych przy realizowaniu programów szkolnych.

J. W.

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
życzy Szan. Odbiorcom
wielki skład sukna
Gustaw Pollak
w Czeskim Cieszynie

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Polska ma też tanie winogrona.) Do Warszawy przybyły pierwsze transporty hiszpańskich winogron, importowanych na skutek zawarcia tymczasowego porozumienia kontyngentowego między Polską a Hiszpanją. Winogrona te są znacznie tańsze od winogron sprowadzanych z innych krajów.

Gdynia. (Truskawki owocują.) W niektórych słonecznych ogrodach w powiecie morskim zakwitły po raz drugi truskawki i wydały w drugiej połowie grudnia owoce.

Osowo. (Dziecko o „żabiej główce".) Z Gdyni donoszą, że we wsi Osowej, powiatu morskiego, przyszło na świat dziecko płci męskiej o zniekształconej główce, przypominającej głowę żaby. Przyszło na świat martwe. Lekarz, który je badał, twierdzi, że nie posiadało ono mózgu. Mieszkańcy wsi oblęgali tłumnie dom matki, aż policja musiała rozpędzać tłum.

Wilno. (Sekta „myjących nogi.") Na Wileńszczyźnie i Nowogródzkiem pojawili się ostatnio nowi sekciarze pod nazwą: „Myjący nogi." Zdołali oni już zgromadzić koło setki zwolenników.

Wiedeń. (Skarga szefa „klaki".) We wszystkich stolicach świata istnieją przy każdym teatrze silnie zorganizowane „klaki", złożone z ludzi, którzy za pieniądze biją brawo i w całem tego słowa znaczeniu żyją z „pracy rąk swoich". Interesujące kulisy w praktyce takiej klaki odsłonił obecnie proces, jaki odbył się w Wiedniu przed kilku dniami. Oskarżycielem był Bela Fischer, „szef klaki" jednego z teatrów wiedeńskich, zaangażowany do wytwarzania „entuzjazmu" dla rewji „Gwiazda cyrku". Bela Fischer domagał się od dyr. teatru Gyimesa 1828 szylingów austr. tytułem odszkodowania za stracony zarobek. Zdaniem Fischera, jako szefa „klaki" było angażowanie na własną rękę pomocników i kupowanie dla nich biletów wstępu po 50 groszy za sztukę. Tymczasem Fischer sprzedawał poprostu te bilety po cenie od 1.50 do 2 szylingów, nie troszcząc się wcale o aplaus i zarabiając lekko dziennie 30 szylingów. I z tego powodu został on właśnie ze swego „stanowiska" zwolniony. Skarży teraz o odszkodowanie za „stracony zarobek".

Wiedeń. (Obostrzenie ustawy o ochronie zwierząt.) Austr. ministerstwo sprawiedliwości opracowało nowy projekt o ochronie zwierząt. Dręczenie zwierząt ma być w przyszłości karane sądownie, przyczem ustawa ta przewiduje odbieranie zwierząt tym wszystkim, którzy obchodzą się z niemi w sposób nieludzki. Dotyczy to w pierwszym rzędzie właścicieli koni, gnębiących nieraz bez litości te zwierzęta.

Bukareszt. (Komisarz oszczędnościowy w chlewie.) W związku z kryzysem i stosowanemi przeciw niemu zarządzeniami wydarzyła się następująca wesoła historja w chlewie pewnego małomiasteczkowego gospodarza, brzmiąca zgoła niewiarygodnie a jednak prawdziwa. Na posiedzeniu rady gminnej powzięto uchwałę stworzenia komisji oszczędnościowej, której zadanie polegało na tem, by zmniejszyć wydatki budżetowe a powiększyć dochody miasteczka. Zanim komisja ta rozpoczęła swą czynność, wybrał jej przewodniczący jako fachowca w sprawach oszczędnościowych do swej pomocy znanego w miejscu prawnika i ekonomistę, który w niejednym kierunku oddał już miastu liczne usługi. Stosownie do wskazówek tego doradcy rozpoczęto pracę w gospodarstwach rolnych na terenie miasta, tu bowiem spodziewano się zdobyć dla miasta największe źródło dochodów przez zracjonalizowanie gospodarki chłopa i przeprowadzenie gruntownych, głęboko sięgających reform. Przychodzi tedy wspomniana komisja oszczędn. do jednego gospodarza i tu w chlewie kieruje przewodniczący następujące krytyczne pytania do wieśniaka: „Proszę mi powiedzieć, ile mleka daje ta krowa?“ Na to gospodarz: „przeciętnie 10 litrów.“ — „Bardzo mało, to się musi zmienić!“ odpowiada komisarz oszczędnościowy „krowa musi dać najmniej 15 litrów mleka!“ „A ta oto?“ — 12 litrów — brzmiała odpowiedź. „Skandalicznie mało, takie piękne bydlę musi dać najmniej 16 litrów a wtedy możemy być cokolwiek zadowoleni. A ta krowa tam ile daje?“ „Nic“ odpowiada wieśniak. Na to rozsierdził się komisarz i pyta: „Dlaczego? To jest łajdactwo. Żadnego mleka? To nie idzie! Dlaczego ta krowa nie daje żadnego mleka? „Bo ta krowa, to nie krowa, to wół“ odpowiada wieśniak z szyderczym uśmiechem. Autentyczne.

Liverpool. (Katastrofa w czasie koncertu.) W Liverpolu w szkole im. Klemensa podczas koncertu, na którym zebrało się około 400 osób, zawaliła się nagle podłoga pierwszego piętra. Katastrofa pociągnęła za sobą tragiczne skutki. Zebrani na sali, przeważnie dzieci, spadali wśród trzasku i huku wraz z walącemi się belkami około 12 m wdół, wypełniając powietrze jękami i krzykami. Z pod szczątków wydobyto około 300 rannych.

Berlin. (Utrudnienia dla adwokatów.) Nowa ustawa, regulująca wykonywanie zawodu adwokackiego, powiada, że do zawodu adwok. dopuszczeni będą jedynie ci kandydaci, którzy również i pod względem politycznym odpowiadać będą tendencjom reżymu hitlerowskiego. Pozatem praktykę adwokacką wykonywać będą mogli w wielkich miastach jedynie adwokaci, pochodzący z tego miasta. Adwokaci urodzeni na prowincji nie będą mieli prawa wykonywania zawodu we wielkich miastach.

Budapeszt. („Państwo cygańskie.“) Cyganie mieszkający licznie na Węgrzech, zwracali się już szereg razy do rządu węg. z prośbą o przydzielenie im pewnego terytorjum, na którem byliby jak „u siebie w domu“. Wobec tego, że ten lud koczowniczy robi dużo kłopotów władzom miejscowym, istnieje projekt stworzenia dla nich pewnego rodzaju rezerwatu, któryby zamieszkiwali jedynie cyganie. W reszcie w kraju ma być cyganom pobyt zakazany. Pytanie, czy taka namiastka państwa cyg. zadowoli cygana. Woli on koczować.

Bukareszt. (Zmarł najstarszy policjant świata.) Nazywał się Wasili Ganea i liczył latek 112. Został on spensjonowany, mając lat 70, prosił jednak swoje władze przełożone o pozostawienie mu pewnych funkcyj w policji. Taką prośbę ponawiał 42 razy, gdyż każdorazowo przedłużano mu służbę jedynie na jeden rok. Najstarszy ten policjant świata pamiętał jeszcze czasy, kiedy ojczyzna jego nie była jeszcze królestwem rumuńskiem, lecz księstwem wołoskiem i mołdawskiem.

Rapendorf. (Pszczoły wylęgły całemi rojami.) W miejscowości Rapendorf w Niemczech zauważono, że z powodu ciepłej zimy pszczoły wylęgły całemi rojami z ulów. W pasiekach panuje ruch, jak latem i pszczoły krążą dookoła, poszukując pożywienia.

Noworosyjsk. (Wiosna!) W Noworosyjsku nad Morzem Czarnem zanotowano od kilku dni wielki wzrost ocieplenia. Podobnie wysokiej temperatury nie notowano w tej miejscowości i o tej porze roku od przeszło 100 lat. Temperatura dochodziła do 18 stopni powyżej zera. Rozkwitły kwiaty i drzewa.

W komisarjacie policji.

— Pan żonaty?
— Tak.
— Od jak dawna?
— Od trzech dni. Ale to podbite oko miałem już przed ślubem.

Dr. Alojzy Beran
lekarz dentysta
Cz. Cieszyn Saska Kępa
pałac „Banku Centralnego“
Ordynuje także dla członków kas chorych, brackich i funduszu leczniczego.

Wszystkim naszym P. T. Gościom życzymy dużo szczęścia w NOWYM ROKU
Hotel i kawiarnia „Polonia“.

ČERVENKA i SKA
Č. Těšín Trzyniec Gnojnik
elektr. prażarnia kawy, hurtowny skład towarów kolonj.
życzy wszystkim swoim Szan. Odbiorcom wesołego i szczęśliwego **NOWEGO ROKU!**

Księgarnia „Macierzy Szkolnej“
CZESKI CIESZYN
życzy wszystkim P. T. Klientom pomyślnego
NOWEGO ROKU

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE FRYSZTACIE NOW. BOGUMINIE ORŁOWEJ
TRZYŃCU DĄBROWEJ KARWINIE BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/I 1925 pozwolon użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšin.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 5 stycznia 1935. Nr. 2

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton; Kolędnik Marcin. 1. Rozmyślanie: Wędrowcy ze wschodn. 2. Refleksje poświąteczne 3. Co myśli chrześciańska młodzież Europy. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9 Wiadomości ze świata. 10 Ogłoszenia.

Wędrowcy ze wschodu.

„I będą chodzić narody w światłości twojej a królowie w jasności, która wzejdzie nad tobą. Podnieś w około oczy twe a spojrzyj: ci wszyscy, którzy się zgromadzili, pójdą do ciebie Przyjdą z Saby, złoto i kadzidło przyniosą a chwały Pańskie opowiadać będą".

Izaj. 60, w. 3, 4, 6.

Dziwnych gości ogląda ten żłóbek stajenny w Betlehemie i spoczywające w nim Boże Dziecię. Po ubogich pastuszkach z pól Judei jawią się bogaci królowie-mędrcy z dalekiego wschodu: Pierwsi złożyli dary w postaci osełki masła, sera, owieczki czy bochenka chleba, skromnie i ubogo, naco ich stać było, przynoszą swe upominki. Drudzy składają już złoto, kadzidło i myrrę, rzeczy drogie i przedmioty cenne — wszyscy przedewszystkiem swoje serca, przepojone miłością i wiarą gorącą ku Temu, który miał się stać ich Pasterzem i Królem.

Skądże króle? Aby się spełniło proroctwo Izajaszowe z przed kilku wieków, że „królowie chodzić będą w jasności", którą przynosi na świat Boże Dziecię, że i poganie zaproszeni są do udziału w Królestwie Bożem i powołani do uczestniczenia w łasce i zbawieniu, które Bóg od wieczności nagotował światu całemu a przez Syna swojego zesłał wszystkim ludziom. Aby się wypełniło, co powiedzianem było już Abrahamowi: „w tobie i w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie narody ziemi." Dlatego i królowie u żłóbka, przedstawiciele świata pogańskiego, żyjącego w zabobonach, w bałwochw., w ciemnościach grzechu i niedowiarstwa. Wędrowcy ze wschodu, to symbole pogańskiej ciemnoty i służalstwa grzechowi, którym wzeszła również światłość pośród ciemnej i ponurej nocy beznadziejności.

Dobry Bóg spełnił obietnice i proroctwo. Ewangelja Chrystusowa, to światłość, docierająca dzięki pracy misjonarzy i Kościoła do najdzikszych ludów, do najdalszych zakątków ziemi, do najciemniejszych zakamarków serc tych, którzy samych siebie nawzajem zjadają, dzieci swe po barbarzyńsku traktują, jakiejkolwiek miłości bliźniego nie znają, pędząc żywot w dzikim lub w napół dzikim stanie. Któż im otworzy źródło pociechy i poznania Boga i sprowadzi tych biednych na drogę, na której spotykaja się miłość, cnota, prawda, sprawiedliwość, miłosierdzie, litość? Któż oduczy okrucieństwa a nauczy kochać nawet wroga? Kto w objęcia Boga sprowadzi tę biedną, nieszczęśliwą, w pętach pogaństwa żyjącą, a przecież nieśmiertelną duszę? Oto chrześcijaństwo ma to wielkie zadanie i ciężkie posłannictwo: »idąc na wszystek świat, nauczyjcie wszystkie narody.« Oto my wszyscy dołożyć winniśmy cegiełkę i dorzucić mamy grosz do budowy Królestwa Bożego wśród tych najnieszczęśliwszych, którzy nadziei nie mają, by i dla nich ewangelja Chrystusowa była mocą Bożą ku zbawieniu, by ich oczy nie gasnęły w beznadziejności w chwili śmierci, lecz by oczyma wiary oglądali Boga swojego, który nas wszystkich powołał do dziedzictwa światłości wiekuistej w Jezusie Chrystusie.

Święto misyjne woła: Powstań i ty z mroków grzechu, z ciemności niedowiarstwa! Dziękuj za światło prawdy Bożej i chodź w tej światłości ku czci Bożej, ku zbudowaniu bliźnich, ku zbawieniu swej duszy a pamiętaj też choćby w modlitwach o tych, którzy jeszcze chodzą „w dolinie cienia śmierci i nadziei nie mają". Królowie składają u żłóbka złoto, myrrę, kadzidło, wszystko rzeczy drogie i cenne. Złóż Mu ty złoto twego serca, twej wiary, miłości i żywota cnotliwego!

Refleksje poświąteczne.

Święta Godowe wytwarzają cudowny, miły nastrój. Pachną lasem, z którego sprowadzono choinkę i pozawieszano na niej różnorakie łakocie i ozdoby. Dostarczają na stół niecodziennej, dobrej, nieraz wyszukanej strawy, pośród której nie brak zwykle symbolicznej ryby smażonej, czy też w galarecie. Sprowadzają w dom gości, przebywających nieraz przez cały rok w dalekich, obcych stronach, by „święto rodzinne" obchodzić wśród swoich. Ściągają kolendników ze śpiewami i powinszowaniami świątecznemi czy już i noworocznemi, którzy w zamian za ciepłe i gorące życzenia wynoszą dary w naturze na swoje szare dni, sycąc swe głodne żołądki nie byleјaką strawą. Pod promieniami godowej radości tajają lodowate serca i otwierają się dłonie dla dzieci, dla biednych, dla ubogich, dla jałmużników. Radość brata się z miłością, która poprzez płoty uprzedzeń, waśni czy kłótni wyciąga rękę do zgody i dobrorzeczy każdemu. Tak było wszędzie i w tych upłynionych świętach. Miłe i drogie wynieśliśmy z nich wspomnienia.

Lecz te święta upłynione obchodziliśmy przedewszystkiem w naszych kościołach i z tych wynieśliśmy niezawodnie wspomnienia najmilsze i najdroższe. Kościoły nasze wypełniły się znowu kilkakrotnie po brzegi. Obszerne i duże, a przecież nie mogły zgoła pomieścić ludu nabożnego, który huf za hufem garnął się do słuchania ewangelji godowej. Szare, codzienne życie nasze z tysiącznemi kłopotami i troskami, skomplikowane często w niejednym domu i rodzinie biedą, niedostatkiem, brakiem pracy i zarobku, nie usposabia na wesoło. Przytem nieskonsolidowane stosunki we świecie i różne pogróżki o zamieszkach, o wojnie i t. d. mącą spokój, szarpią nerwami i zaprawiają życie niejedną kroplą goryczy. Zapomnieć choćby na dni kilka, choćby na chwilę o tem, co trapi, co boli, co gniecie, oderwać choćby na krótki czas myśli od tej szarzyzny życia i podnieść je ku temu, co cieszy, leczy i rozwesela — oto życzenie prawie wszystkich. Gdzież kątek cichy i spokojny, gdzież chwila jasna i promienna, któraby wyprowadziła z pomroki udręk i smutków a sercu dała ukojenie choćby chwilowe?

Oto święta godowe ze swoją radosną nowiną o narodzeniu się Zbawiciela świata stanowiły dla nas taką oazę wśród pustyni życia, oazę, u której zatrzymaliśmy się chwilowo celem wypoczynku i wytchnienia. Wypełniły się kościoły tak, jak za ongiś lepszych czasów, a tych, którzy przychodzili czerpać i krzepić dusze u tej oazy, były tłumy wielkie. Pocieszny to objaw, że w czasach coraz większego bezbożnictwa we świecie i zeświatowienia człowieka, zmaterjalizo-

wania pojęć jego nawet religijnych lud nasz ewangelicki stoi mocno na gruncie ewangelji Chrystusowej i kocha i szanuje swój Kościół, stanowiący dla niego nieraz tę jedyną deskę ratunku wśród burzy życia — że się nie łakomi na mętne i zwodnicze, zdradliwe hasła i nie idzie za głosem wielu fałszywych proroków dzisiejszej doby, lecz słucha głosu Kościoła, głosu Bożego i swojego sumienia, które mu mówi, gdzie i wśród jakich jest jego miejsce i jaki winien być jego światopogląd.

Dwa szczególnie nabożeństwa w czasie godowym ściągają w sienie kościołów naszych niezwykłe tłumy ludzi: to jutrznia i nabożeństwo sylwestrowe. Nabożeństwa te urządzane w rzęsiście oświetlonych kościołach mają swój dziwny urok i pociągają niezwykle. Przychodzą wtedy i tacy, co w ciągu roku mijają kościół z daleka i ani raz się w nim nie zjawią — w mrokach wieczornych czy nocnych czują się jakoś bezpieczniej i swobodniej dzięki nocy — jak ów ów Nikodem, książę żydowski, który też w nocy przyszedł do Jezusa. Lecz pozatem i reszta nabożeństw cieszyła się niezwykłą ilością uczestników. Daj Boże, by tak było i nadal, i na zawsze.

Minęły święta godowe, obchodzone w cieple i bez śniegu, minął Nowy Rok, kropiąc cokolwiek deszczem, wstąpiliśmy na nowe drogi. Jesteśmy jak ten wędrowiec, który wcześnie rano wstaje i udając się w podróż, nieśmiało i ostrożnie stawia pierwsze kroki na swojej drodze pośród mgły i ciemności nocnej. Nie zna jeszcze drogi i nie wie, jakie przepaście i doły mu się otworzą, ale idzie. Idźmy i my, pamiętając o tem, że Boska prowadzi nas ręka, która do nas znowu się wyciąga w Dzieciątku betlehemskiem, idźmy a światłość z pól betlechemskich i wesoła nowina anielska o narodzeniu się Zbawiciela niech opromienia i w nowym roku ciemne ścieżki naszego życia!

CZYTAJCIE „EWANGELIKA“.

Co myśli chrześcijańska młodzież Europy?

Niniejszy artykuł napisany jest w związku z konkursem genewskim n. t. „Chrystus a światowe braterstwo“, na który zgłoszono 13 prac polskich, z których 8 zostało odznaczonych. Nagrodę w kwocie 10 dolarów otrzymali: Ludwik Puczek, i Irena Wieczorkówna, medal pamiątkowy przyznano Lidji Henkównie.

Wielka ilość nadesłanych referatów na konkurs dla młodzieży na temat „Chrystus a światowe braterstwo“, dała możność do pewnego stopnia stworzyć sobie obraz o tem, co młodzież myśli i jak osądza poważne zagadnienia doby obecnej.

P. Bouscharain, przewodniczący Sądu Konkursowego, zwraca uwagę, iż we wszystkich referatach wyczuwa się dziwny niepokój, że żyjemy w okresie, w którym panuje zatrważający chaos w dziedzinie najpoważniejszych problematów życiowych. „Żyjemy w czasach, które wzbudzają poważny niepokój — czytamy w pracy, nadesłanej w języku rosyjskim z Estonji. Siedzimy na beczce prochu, która przez kontakt z jedną iskierką może wylecieć w powietrze. Żyjemy w czasach, kiedy ateizm toczy zacickłą walkę z religją.“ Do tego charakterystycznego niepokoju w innym referacie dochodzą słowa pełne gorzkiego smutku, wywołane wspomnieniami wojny. „Naszym poległym ojcom wciąż wznoszą pomniki — pisze młody Polak, kiedy oto my sieroty, jesteśmy żywemi pomnikami tej wojny.“

W dalszym ciągu spotykamy się z ostrą krytyką młodzieży, że narodowe i międzynarodowe organizacje polityczne nie ziściły pokładanych w nich nadziei. Dużo sympatji i optymizmu budzą natomiast wysiłki organizacyj społecznych, które dobrowolnie i ofiarnie współpracują na terenie międzynarodowym, jak Związki Młodzieży Chrześ. Przyjaznej Współpracy Kościołów, harcerstwo i t. p.

Czy możliwe jest urzeczywistnienie braterstwa światowego — tak jak je nam Chrystus nakazał? Uczestnicy konkursu w większości wypadków wskazali na źródło, z którego istotne chrześcijaństwo bierze swój początek — na Boskie przykazanie miłości bliźniego. Nie zawsze jednak piszący zdają sobie sprawę, że Chrystus nietylko uczył, iż należy bliźniego kochać, jak siebie samego — ale również miłować go tak, jak On — Chrystus nas umiłował. Większość piszących, a w każdym razie najlepsi, zwrócili uwagę na fakt, że Chrystus, który pochwalił wiarę rzymskiego setnika, a uczynnego Samarytanina stawiał za przykład, nie czynił żadnych różnic między członkami swego narodu i innych narodów. Wszyscy ci kładli nacisk na słowa apostoła Pawła: „Niema Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego. (Kol. 3, 11.)

Dając wyraz swym uczuciom dla chrześcijańskiego przykazania umiłowania bliźniego, piszący poparli je pięknemi przykładami, jakich czynów ta miłość dokonała. A jednak w swym pełnym zapału optymizmie, często młodzież zapomina, że chociaż chrześcijaństwo setki lat istnieje, jednak świat nie zmienił się. Jej wejrzeniu w głąb serca ludzkiego nie zawsze towarzyszył zmysł rzeczywistości. Większość, z małemi wyjątkami, nie zwróciła uwagi na przeszkodę, jaką staje się grzech, który przysłania człowiekowi wielkość Zbawiciela.

Większość młodych uczestników konkursu, może często bezwiednie, broniła idei, że zasadniczym warunkiem dla realizacji braterstwa na ziemi jest przemiana każdej poszczególnej jednostki i odrodzenie serca ludzkiego. Wszyscy wskazywali na tę twórczą moc czysto osobistego przeżycia, bez którego jednak, w ich pojęciu, żadnych zmian w społeczeństwie przeprowadzić się nie da.

Sąd Konkursowy chciałby raczej znaleźć w referatach poruszone oba problematy jednocześnie, a więc odrodzenie jednostki przez Chrystusa, jak i powstanie nowego porządku politycznego i społecznego wśród narodów. W braku jednak tej syntezy Sąd Konkursowy zdecydował odznaczyć pierwszą nagrodą dwie prace. W jednej z nagrodzonych prac pióra młodej Greczynki, bardzo przejrzyście i z wielką wiarą wypowiedziane jest przekonanie, że rozwiązanie jest tylko możliwe przez czyn każdej poszczególnej jednostki. Wpływ Chrystusa, któremu podlega człowiek, stopniowo ogarnie całą ludzkość. W drugiej pracy młodego Duńczyka z wielką mocą, chociaż

Kolędnik Marcin.

(Dokończenie.)

Pani Kotta:
A to wam sztuka się udała.
Pierwszy raz dzisiaj się uśmiałam.
Lecz się na nowo jątrzą rany.
Małżonku mój niezapomniany! (Płacze.)

Marcin:
Do Zbawiciela myśl skierujcie,
I Jemu miłość swą darujcie,
On sam uleczy, co Bóg zrani,
On jeden was pocieszy, pani!

Pani Kotta:
Dobre twe słowa, chłopcze miły,
I nowej mi dodają siły,
Twój widok ulgę sprawia mi!

Marcin:
Niebo pragnieniem duszy mej,
Kto w Bogu serce swe zanurzył,
Ostoi się wśród strasznej burzy,
Zbawiciel jest światłością mą,
Nie zwątpię, gdy się wpatrzę w nią.

Pani Kotta:
Tyś taki chudy, wybiedzony,
Pewnieś i dziś (nie najedzony?

Marcin:
O droga pani, Bóg tam w niebie,
Pamięta wżdy o mej potrzebie.

Pani Kotta:
O chłopcze, serce me omdlewa,
Ty weń otuchę nową wlewasz,
A słowa twe są jakby miód,
Przynosisz mi pociechę gód,
Gdy twą twarzyczkę małą widzę,
Lżej mi się robi w mojej nędzy.

Barbara:
Kto smutny, tego trzeba cieszyć,
Bo smutkiem człowiek Bogu grzeszy.
A wigilijną dziś godzi się
Uświęcić trzeba dobrym czynem.
Zmarłego małżonka już nie wskrzesicie,
Więc chłopca młodego w swój dom przyjmijcie!

Pani Kotta (przykłada rękę do czoła, jakby oświecona):
Ach, to byłaby myśl wspaniała.

Barbara:
Miłość za miłość, w tem sztuka cała.

Pani Kotta (do kolendników):
Temu z was, co ma się najgorzej,
Dom swój naoścież dziś otworzę,
Kto stracił ojca, lub matkę drogą?

Kolendnicy:
Mamy rodziców, dzięki Bogu.

Pani Kotta:
Kto z tego miasta nie pochodzi?

Kolendnicy (wskazują na Marcina):
Marcin w Eisleben się urodził.

Pani Kotta:
Więc Marcin z was ma się najgorzej,
Jemu naoścież dom swój otworzę.
Jak syna przyjmę cię, Marcinie,
Dla ciebie chętnie to uczynię.
Twój wdzięczny śmiech, jak srebrny dzwonek,
Pocieszy serce zasmęcone,
Ty przez serdeczną swą pieszczotę
Oddalisz ból mój i zgryzotę.
Długo jak martwy był mój dom,
Nie było końca moim łzom,
Nie chciałam nawet widzieć słońca,
Rana jątrzyła się krwawiąca;
Do jadła nawet czułam wstręt,
Świat mi był miejscem mąk i bied,
Śmierć tylko w myślach miałam wciąż,
A w oczach stał mój zmarły mąż.
Teraz już w duszy swej zmieniona.
W otwarte przyjmę cię ramiona.
Nowa się droga mi uściele,
Gdy w serce wlejesz mi wesele.
Gdy jeszcze ze mną żył niebogi,
Były w tym domu chwile błogie,
Muzyką cudną dom rozbrzmiewał,
Dziś prochem lutnia się pokrywa,
Na ścianie wisi zapomniana,

może w formie zbyt kategorycznej, autor określa, jak ma się objawić działalność reformatorska w imię Pana dla ludzkości.

We wszystkich pracach przebija zasadnicza myśl, że zarówno jednostki, jak i społeczeństwa tylko wtedy zrealizować będą mogli ideę braterstwa, gdy uznają bez zastrzeżeń prymat Chrystusa, gdy Jezus stanie się rzeczywiście kamieniem węgielnym przyszłego ustroju światowego. W referatach wymienione są znamienne cechy prymatu Chrystusowego, który udziela chrześcijaństwu mocy autorytetu. Człowiek jest związany z Chrystusem wyjątkowemi więzami; więzami, które jedynie mogą łączyć stworzenie ze swym Twórcą — i to nietylko na okres życia ziemskiego, lecz na całe życie wieczne. Chrystus jest żywym symbolem świętości i miłości. Dowód Jego miłości widzimy w tem, że może On nienawiść zamienić w miłość, a z wroga uczynić przyjaciela. Prymat Chrystusa uwidacznia się również w prawdziwie duchowym charakterze braterstwa, które dzięki Jego miłości, istnieć może między ludźmi. „Prawdziwe braterstwo — mówi św. Franciszek, nie jest to braterstwo z krwi — lecz z ducha.“ Przykazanie Chrystusa jest nakazaniem służenia, służenia, które dojść może do zupełnego samozaparcia i ofiary. „Zasadą pogaństwa — pisze młody Węgier, jest dążenie do władzy, zasadą chrześcijaństwa — służba.“ Jedyną w swoim rodzaju wartością chrześcijaństwa jest jego moc zbawienia. Chrystus wspólnotę grzechu zamienił na wspólnotę łaski. Wkońcu braterstwo dzieci jednego Ojca znajduje swe wypełnienie „w integralnej jedności chrześcijańskiej“. „Aby byli wszyscy jedno — jak Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie.“ „Jedność między Ojcem a Synem — pisze młody Niemiec, nie była żadnym wymysłem, lecz rzeczywistością i prawdą.“

Jak może więc urzeczywistnić się chrześcijańskie braterstwo na ziemi? Przedewszystkiem należy stwierdzić, że historyczny rozwój chrześcijaństwa, w szerokich kołach jest bardzo mało znany, to też nie zawsze sprawiedliwie osądzamy, co chrystjanizm w ciągu długich wieków uczynił dla ukształtowania się braterskich stosunków między ludźmi. W wielu wypadkach młodzież wypowiada się zgodnie. Tak np. uznaje, z małemi wyjątkami, że pojęcie wojny, jako nie dające się pogodzić z nauką chrześcijańską, winno zostać odrzucone. Chrystus, odbierając miecz młodzieńcowi — rozbroił całe chrześcijaństwo. Myśl o wojnie powinna stać się nam taksamo obcą, jak jest obecnie obcą myśl o niewolnictwie. Większość wyraża pogląd, że pokój, zgodnie z wolą Zbawiciela, musi opierać się na równości wszystkich ras oraz na rzeczywistej sprawiedliwości: „pragniemy, aby między chatami a pałacami zapanował pokój.“

Myśl, że opanowanie nędzy przez chrześcijaństwo jest koniecznością, gdyż „głód zabija ducha“, wypowiedziane jest przez wielu piszących — i staje się dla nich obowiązkiem i nakazem. Wobec tego, że powyższe przekonanie wypowiedziane jest z dużą siłą, żałować należy, że autorowie nie wypowiadają się w jaki sposób mogłyby Kościoły mieć większy wpływ na przemiany zarówno polityczne, jak i społeczne.

Spotyka się w nadesłanych pracach wyrażoną chęć, aby Królestwo Boże urzeczywistnić w życiu codziennem. Jeden młody Anglik wypowiada zarzut, że chrystjanizm zrobił z Chrystusa „coś bardzo rzadkiego“, z czem się tylko w niedzielę spotykamy, a co pozostaje odłączone od życia codziennego. Wielu znajduje rozwiązanie, przeciwstawiając słabości współczesnego chrześcijaństwa niezwykłą żywotność chrystjanizmu pierwotnego, który dzięki swej głębokiej jedności w wierze, daleko sięgającej miłości braterskiej i równości socjalnej był jednością tak mocną, że potrafił złamać nawet taką potęgę jak rzymskie cesarstwo.

Z powyższego wynika, że z wypowiedzianych przez młodzież wielu myśli, można wysłuchać tę prawdę, iż musimy powrócić do pierwotnego chrześcijaństwa, które odniosło wielkie zwycięstwa. Od tego bowiem czasu rodzina ludzka została rozbita; świat, który miał być uniwersalnie chrześcijańskim, stał się znów pogańskim i pod wpływem prądów nacjonalistycznych został rozczłonkowany na liczne grupy narodowe. Czy żywioły, które rozpętały się nad światem dzisiejszym, nie przypominają brutalnych metod antycznego pogaństwa? Gdy chrześcijaństwo stanie się znów zakwaską całego ludzkiego życia, wówczas obecny porządek rzeczy sam przez się rozleci się — rewolucja ta jednak niekoniecznie musi być krwawą, aby być głęboką i przenikającą świat cały. Przedewszystkiem jednak musi się chrześcijaństwo stać wszystkiem we wszystkiem, lub jak powiedział Berdiajew: „Religja musi stać się wszystkiem, wewnętrzną siłą, która całe życie od wnętrza zmieni i oświeci.“

Młodzież uważa, że organizacje międzynarodowe straciły swój sens istnienia, gdyż odeszły od źródła życia. Wierzy jednak ta młodzież, że nadeszła chwila, kiedy można im znów przywrócić duszę. Możliwe więc jest przyjście błogosławieństwa, bo jeśli nawet zwątpiło się w możliwość realizacji czysto ludzkiego braterstwa, ze względu na ludzką słabość i ułomność, to jednak nigdy nikt nie zwątpi w ideał absolutnego, upragnionego przez Boga, chrześcijańskiego braterstwa ludzi. — Ew-Pol.

Przegląd polityczny.

Początek nowego roku politycznego pogrążony jest jeszcze w grubych mrokach tajemniczości i narazie niełatwą jest rzeczą nakreślić choćby w przybliżeniu kontury i drogi nowej polityki i ważnych zamierzeń i posunięć, znajdujących się jeszcze w stanie embrjonalnym — początkowym. Centralnym punktem obecnej polityki jest niezawodnie zbliżenie i zacieśnienie stosunków włosko-francuskich — nowy sojusz czy pakt — i w związku z nim projektowana podróż franc. min. zagr. Lavala do Rzymu. Na jakich warunkach zbliżenie to ma nastąpić i jakie pakt ten pociągnie za sobą następstwa dla reszty państw, oto pytanie, roztrząsane nietylko w Paryżu i Rzymie, lecz i w innych stolicach Europy. Cóż pozatem stało się we świecie politycznym i jakie zaszły tam zdarzenia?

Czechosłowacja usłyszała z ust prezyd. Masaryka jego zapatrywanie się na problem narodowościowy, które tenże wyłuszczył w wywiadzie z Karolem Čapkiem. Prezyd. Masaryk wyraża się sceptycznie

---

Wesoła z domu pieśń wygnana,
Ty masz tę lutnię znów ożywić,
Serce mi pieśnią uszczęśliwić
I być mi owym promyczkiem z nieba,
Dodać nadziei, światła, chleba.
Nie musisz głodny i stroskany
Żywić się chlebem wyżebranym.
Chcę być ci jakby własna matka,
Twe młode opromienić latka,
Teraz, mój chłopcze, powiedz mi,
Czy mogę tak dogodzić ci?

Marcin:

Droga pani, ja pojąć nie w stanie
Takiej łaski, co dziś spadła na mnie.
(Kładzie rękę na serce, spogląda ku niebu.)
Panu dzięki czynię na kolanach (klęka)
Dobroć Jego jestci nieprzebrana,
Że tak wiernie dba o swoje dziatki.
(Pani Kotta podaje mu rękę i podnosi go.)

1 kolendnik (stając przed panią):

Radziśmy, że znalazł, czego szukał,
Dość się nagłodował, napotułkał.

2 kolendnik (tak samo):

Najbiedniejszy, żył o suchym chlebie,
Najwierniejszy druh w każdej potrzebie.

3 kolendnik (przeczuwając):

Da on kiedyś wielom życia chleba,
I ludziom tór do nieba.

4 kolendnik (serdecznie):

Szczerze winszujemy ci, Marcinie,
Wszystko dobre niech na ciebie spłynie!
(Wszyscy kolendnicy po kolei ściskają dłoń Marcinowi.)

Marcin:

Dzięki szczere wam, koledzy moi!

Pani Kotta:

Drzewko zapalone niech tu stoi!
(Barbara przynosi drzewko z kąta, zdobi je świeczkami i stawia na stół.)

Barbara (do pani):

Jak to dobrze, że smutek wasz minął.
(Do chłopców)
Częściej nas, wy chłopcy, odwiedzajcie!
Oto jeszcze po pierniku macie (daje każdemu piernik).

1 kolendnik (do pani):

Czy śmiemy kiedy przyjść tu, proszę?

Pani Kotta:

Ileż owszem, o każdej porze.
Przychodźcie tylko w każdej chwili,
Me serce śpiewem swym posilić,
Zanucić chwałę Panu Bogu
Za Jego dobrotliwość mnogą.
A teraz, póki światła płoną,
Zanućmy Panu pieśń natchnioną,
Oddajmy Mu za wszystko dzięki,
Za miłość, która trwa na wieki.

Barbara:

Dzwony się odzywają w mieście.
(Słychać dźwięk dzwonów.)
Pan Jezus nam przynosi szczęście,
Będzie żął miłość, kto ją sieje,
Niech miłość w sercach zajaśnieje!
(Wszystkie świece płoną.)

Marcin:

Na chwałę Bogu wznieśmy pienie
I nućmy Jemu dziękczynienie,
Zanućmy pienie w tej jasności,
Co wielbi wielką moc miłości.
(Wszyscy grupują się: na przedzie pani Kotta i Barbara, między niemi Marcin, którego dłonie obie ujmują. Reszta kolendników otacza ich wkoło, ale tak, żeby każdy był widzialny. Śpiewają pieśń o miłości niepojętej.)

Wszyscy (śpiewają):

Uwielbiam miłość niepojętą,
Co w Zbawcy mym objawia się.
Uniżam się przed mocą świętą,
Co z prochu wydźwignęła mię.
Już nie chcę żyć dla siebie dłużej,
Miłości, w Tobie się zanurzę!
(Podczas śpiewu zwolna zasłona spada.)

Koniec.

Tłom. ks. P. Sikora

o egzystencji i ujęciu charakterów ludu i podkreśla, że już od najdawniejszych czasów zdarzało się pomieszanie krwi i rasy. Czystej krwi nie znajdziemy u żadnego z cywilizowanych narodów. W tymsamym wywiadzie roztrząsa prezyd. Masaryk naukowo i filozoficznie różnicę między państwem a narodem, stwierdzając pod koniec, że zachowanie się narodu czeskiego wobec mniejszości dyktowane jest doświadczeniami pod rządami Austro-Węgier. „Tego, czego nie chcemy, by nam czyniono, nie będziemy też czynić żadnemu innemu“ — oto znamienne i wiele mówiące słowa prezydenta. Rząd projektuje wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

Polska rozpuściła obóz izolacyjny w Berezie Kartuzkiej prawie w zupełności, wysyłając internowanych na święta godowe na łono rodzinne. Radość stąd była w niejednym domu niewątpliwie wielka. Dowód to, że akcja antypaństwowa pewnych organizacyj w państwie została prawie w zupełności sparaliżowana. Minister spraw zagr. Beck bawił przez święta godowe w Kopenhadze i przy tej sposobności złożył też wizytę królowi duńskiemu. Stamtąd wybiera się on pono, jak część prasy donosi, do Paryża na ważne konferencje, z czego wnioskują niektórzy, że napięcie francusko-polskie maleje.

Niemcy zgotowały, jak donoszą francuskie gazety, na święta pewnym sferom niespodziankę, przymykając do więzienia około 3000 ludzi. Pierwszą z nich grupę stanowią rzekomo socjaliści i komuniści, aresztowani za uprawianie nielegalnej akcji, przyczem agentom tajnej policji udało się wyłapać spis członków tych organizacyj. Drugą grupę stanowią homoseksualiści-zwyrodnialcy, wśród których znajdują się wybitne osobistości z towarzystwa berlińskiego oraz z kół teatralnych. Akcja ta rozpoczęła się w Dzień Pokutny i trwała do świąt Bożego Narodzenia. W związku z zamierzoną zmianą w dotychczasowym kursie niemieckiej polityki wewn. zaznaczyć należy, że stosownie do rozporządzeń Hitlera Reichswehra decyduje coraz więcej o polityce Niemiec, uchodząc za jedynego przedstawiciela niemieckiej siły zbrojnej z pominięciem oddziałów S. S. i S. A. (szturmówki), których pozbawiono władzy. Min. Goering żeni się z artystką Emmą Sonnemann.

Austrja wyczekuje niecierpliwie gwacji swej niezależności ze strony mocarstw. Największe zainteresowanie wśród Austrjaków budzi obecnie stanowisko, jakie w tej sprawie zajmą Niemcy po plebiscycie w Saarze, gdzie chwilową są mocno zaangażowani i brak im czasu na rozstrząsanie tej kwestji. Trybunał wojskowy w Gracu wydał w ub. piątek ostatni wyrok, skazujący 13 narod. socjalistów na kary więzienia od roku do 15 lat; zakończywszy tym sposobem swą działalność. W całości wydał 83 wyroków.

Francja zawiera pakt z Włochami. Na propozycje Mussoliniego odpowiedział franc. min. spraw zagr. Laval następującemi warunkami: 1. Zawarcie układu gwarancyjnego w sprawie niepodległości Austrji. Układ ten ma zostać w najbliższych dniach podpisany w Rzymie przez Włochy, Jugosławię, Czechosłowację, Francję, Rumunję i Anglię. Węgrom i Niemcom ma być pozostawiona możność przystąpienia do tego układu. 2. Podpisane państwa gwarantują sobie wzajemnie swoje obecne granice. Jest to projekt francuski, z którym min. Laval wyjechał do Rzymu. Co z tego będzie, jeszcze niewiadomo.

Z Moskwy donoszą, iż w tych dniach zapadł wyrok na morderców Kirowa, jednego z głównych filarów reżymu sowieckiego. Wszyscy 14 oskarżeni z mordercą Mikołajewem na czele zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany w ub. sobotę w godzinach porannych. Zinowjew i Kamieniew, główni inicjatorzy mordu zostali zesłani na Sybir, wedle innej pogłoski mieli zostać i oni rozstrzelani.

Z karty żałobnej.

D. Łomna. (Zgon.) W 1-sze święto Narodz. Pańskiego o godz. 5 rano, gdy na wieżach kościołów dzwoniono na jutrznię — oddała ducha swego Panu ś. p. Marja z Kiszów Sikorowa, wdowa po Jerzym Sikorze (Zwyrtkulanie), tutejszym rolniku. Zmarła przeżyła niespełna 76 lat, w szczęśliwem małżeństwie 48 lat, jako wdowa 12 lat i 7 mies. Pozostawiła po sobie pamięć bogobojnej matki, oddanej całą duszą ukochanym dzieciom, oraz pamięć dzielnej gospodyni, cichej i skromnej zborowniczki, gorąco przywiązanej do swego drogiego Kościoła ewangelickiego i zboru. Pochodziła z Jabłonkowa, gdzie w domu rodzicielskim odebrała staranne wychowanie. Jako młoda małżonka, licząca 16 lat życia, poszła za mężem przed 60 laty do górskiej naszej wioski, w zupełnie odmienne warunki życia, aby przywykać do pracy na roli i do gospodarstwa. Dzięki swym wielkim zaletom duszy, które zachowała aż do zgonu, potrafiła nietylko zżyć się z gospodarstwem wiejskiem i z górami, lecz także wniosła w dom swój ducha skromności, pilności, pobożności i dzielności. I w tymże duchu wychowała swe dzieci razem z ś. p. Małżonkiem. Swą pracą staranną, troskliwością i zapobiegliwością zdołała dom i gospodarstwo swoje utrzymać zawsze na takim poziomie, że należało do najwzorowszych i najlepszych. Każdy gość wychodził z jej domu z uczuciem zadowolenia, doznawszy wiele serdeczności i uprzejmości. Dlatego też głęboki żal ogarnął wszystkich na wieść o jej śmierci. W ostatnim czasie przez szereg miesięcy bardzo chorowała, nie tracąc jednak nadziei, że doczeka się wyzdrowienia i ciepła wiosennego. Niestety Bóg przekreślił jej nadzieję. Położył ją na łożu cierpień, z którego nie było jej pisanem już powstać. Odpoczęła sobie po długiej doczesnej pielgrzymce błogo i spokojnie. Pogrzeb jej odbył się we czwartek, dnia 27 grudnia na ewang. cmentarzu w Nawsiu. Przed domem żałoby pożegnał ją jako dalszy krewny ks. prof. Paweł Sikora, w kościele podczas żałobnego nabożeństwa ks. pastor K. Krzywoń, nad grobem ks. wik. G. Szurman. Liczny zastęp uczestników pogrzebowych świadczył jak najwymowniej o tem, jakim szacunkiem cieszyła się Zmarła w całej okolicy i jakim się cieszy jej pozostała Rodzina. Cześć pamięci Zgasłej a zasmęconej Rodzinie ślemy tą drogą wyrazy szczerego współczucia!

Nawsie. (Nasi zmarli w listopadzie i grudniu 1934 r.) Dnia 3 list. zasnęła snem śmierci Anna Widenkowa z Kantorów, żona Adama Widenki chał. w Nawsiu, w 51 roku życia. Zmarła na gruźlicę nerek. — 4 list. Karol Cieślar z Gródku, 2-letni na zapalenie płuc. — 11 list. Jerzy Janiczek, wdowiec w Piasku na zatrucie krwi od wrzodu na nodze. — 12 list. Adam Sikora z Bukowca, dziecię liczące 1 tydzień życia, na zapalenie błony brzusznej. — 16 list. Anna Kufowa z Jabłonkowa-Piasecznej, zamężna, 60 lat na chroniczne zapal. nerek. — 16 list. Helena Martynkówna z Milikowa, 2 mies., na katar kiszek. — 22 list. Marja Kantorowa, wymownica i wdowa z Milikowa, 72 lat, na zapal. płuc. — 30 list. Ewa Czudkowa z Samców, zamężna z Piasku, 43 lat, na zapal. błony brzusznej. — 5 grud. Zuzanna z Raszków Sikorowa, wdowa w Nawsiu, 73 lat, na zapalenie mózgu. — 11 grud. Zuzanna Wisełkówna z Nydku, 5 lat, na zapal. płuc. — 23 grud. syneczek Józefa i Anny Fizków z Gródku, na wrodzoną słabość życia. — 24 grud. Ewa z Chraścinów Zmudowa z Istebnej, zmarła w Bukowcu u krewnych, wdowa, 76 lat, na zatrucie krwi w ręce. — 25 grud. Marja z Kiszów Sikorowa, wdowa w D. Łomnej, 76 lat, na uwiąd starczy. — 25 grud. Ewa z Heczków Kantorowa, żona chał. z Milikowa, 44 lat, na osłabienie serca po porodzie. — Niech odpoczywają w pokoju!

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Ewang. kalendarz na wyczerpaniu.) Tegoroczny ew. kalendarz znalazł ze względu na swą rozmaitość tekstu i sumienne opracowanie nader licznych nabywców i jest obecnie na wyczerpaniu. Zwracamy uwagę na tę okoliczność tym, którzy naszego kalendarza nabyć jeszcze nie zdołali, by się z zakupnem jego pośpieszyli. Niewiele egzemplarzy znajduje się jeszcze w Urzędach parafjalnych.

Stonawa. (Pokłosie jutrzenne.) Zeszłoroczna jutrznia ściągnęła do szkoły niezwykłe tłumy ludu, który wypełnił szczelnie klasy, przedsionki, ganki i schody. Podczas nabożeństwa odśpiewał miejsc. chór Z. E. M. szereg ślicznych pieśni i kolend z towarzyszeniem orkiestry pod bat. naucz. Fuska, który w wykonanie tych produkcyj włożył wiele trudu i fatygi, by podnieść tym sposobem nastrój godowy i upiększyć nabożeństwo jutrzenne. Produkcje zespołu chóru i orkiestry stały i tym razem na wyżynie, zaco też uczestnicy jutrzni p. naucz. dyryg. Fuskowi, tudzież p. kier. Kluzowi i członkom chóru i orkiestry składają serdeczne Bóg zapłać! Niech im Bóg da powodzenie i w nowym roku, by ich tegoroczna praca przyniosła nadal jak najpiękniejsze wyniki, im ku radości, a nam ku zbudowaniu — wszystko ku chwale Bożej.

Końska. W sobotę, dnia 30 grudnia odbył się w Cz. Cieszynie w kościele ślub p. Emilji Śliwkównej, wychowanki Państwa Kuboków w Końskiej, z leśniczym p. Józefem Troszokiem z Istebnej. Goście zebrani z tej okazji na weselu u p. Kuboka kuratora zboru cz. ciesz. zebrali na biały wieniec 247 Kcz, które w całości przeznaczyłą Pani młoda na ufundowanie organów do kościoła w Czes. Cieszynie. Za ten dar dziękujemy serdecznie, a Państwu Troszokom życzymy szczerze powodzenia w życiu małżeńskiem, aby im Bóg błogosławił.

Końska. Rodzina pana Adama Badury, właściciela real. w Końskiej nr. 103, zebrana z okazji 70-letnich urodzin p. Adama Badury i 60-letnich urodzin jego małżonki Pani Zuzanny Badurowej,

zebrała 161 (stosześćdziesiątjeden) Kcz, które przeznaczyła na ufundowanie dzwonów do kościoła w Czes. Cieszynie. Dziękując zacnej rodzinie za dar i pamięc o naszych sprawach, pozwalamy sobie przy tej sposobności złożyć Państwu Badurom jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia i błogosławieństwa Bożego w dalszem życiu.

Cieszyn. (Wieczór kolend.) Z ramienia prezbiterstwa zborowego w Cieszynie odbędzie się w sobotę, dnia 5 stycznia w kościele Jezusowym na Wyższej Bramie Wieczór Kolend. Program obejmuje prócz występów chórów, śpiewu solowego i gry na organach także modlitwę i przemówienie od ołtarza. Początek o godz. 5 po poł. Bilety w cenie po 2 zł., 1 zł. i 50 gr. są do nabycia w kancelarji zborowej a w dniu wspomnianego „wieczoru" sprzedawane będą jeszcze przy bramie kościelnej. Czysty zysk przeznaczony jest w połowie na Zakłady Opiekuńczo-Wychowawcze w Dzięgielowie w połowie na fundusz organowy i na cele Chóru Kościelnego.

Warszawa. (J. M. Witherow: W czem różnimy się od Rzymu?) Do nabycia w księgarni ewang. w Warszawie, ul. Mokotowska 12. Cena 20 gr. Autor przedstawia różnice wyznaniowe między protestantyzmem a katolicyzmem na przykładzie oddania czci Bogu, nauki o odpuszczaniu grzechów i życiu zaświatowem. Całość ujęta jest prosto i nadaje się do rozpowszechniania.

Budapest. (Wspólny kościół ewangelicki.) Konwent ewang. destryktu górskiego jednomyślnie zatwierdził umowę ewangelików-luteran zboru Mátyásföld z ewangelikami reformowanymi i unitarjanami, zgodnie z która wszystkie trzy grupy ewangelickie postanowiły zbudować wspólny kościół w którym odprawiać będą naprzemian swoje nabożeństwa. (Ew. Pol.)

Szwajcarja. (Konferencja międzynarodowa.) Komitet wykonawczy ruchu międzynarodowego »wiary i ustroju Kościołów«, postanowił zwołać od 3—17 sierpnia 1937 r. do Lozanny II międzynarodową konferencję Kościołów chrześcijańskich, poświęcona sprawom wiary i ustroju. (Ew. Pol.)

Wiadomości z kraju.

Cieszyn. (Miłe miejsce przechadzek.) Miasto Cieszyn poprowadziło po zamurowaniu prawego brzegu Olzy piękny deptak wzdłuż rzeki od gospody „Pod Gorolem" do mostu głównego, umożliwiając tym sposobem krótkie połączenie obu wspomnianych objektów i dając ludności możliwość pięknych spacerów i przechadzek wzdłuż sinych fal Olzy. Z przyszłą wiosną deptak ten upiększony po bokach kwieciem i drzewkami znajdzie niezawodnie wielu spacerowiczów.

Gródek. (Karambol pociągu osob. z samochodem ciężarowym.) W ub. sobotę około 7 godz. wieczorem nastąpiło na torze kolejowym między stacjami Bystrzycą i Gródkiem straszne zderzenie osobówki z autem cięż. Wyjeżdżający koło 7 godz. wiecz. z Cz. Cieszyna pociąg osobowy najechał w Gródku na skrzyżowaniu toru kolei z szosą jabłonkowską na samochód cięż. Emila Peška z Dolnej Suchej i rzucił go gwałtownie w bok. Wskutek tego zabitym został na miejscu robotnik Stokłosa z Sibicy, zaś dwaj inni pasażerowie, mianowicie właściciel auta Emil Pešek i Brzuchański z Łazów doznali ciężkich okaleczeń. Odwieziono ich zaraz następnym pociągiem do szpitala. Winę strasznego nieszczęścia ponosi kierowca auta, który, jak stwierdziła komisja, przełamał spuszczone rampy i wjechał na tor.

Bory. (Zaičkowi sprzykrzyło się więzienie.) Odsiadujący karę 4-letniego więzienia b. dyrektor gen. przedsiębiorstw ha. Larysza, Zaiček, uprzykrzył sobie siedzenie w więzieniu w Borach koło Pilzna i przepiłowawszy pilnikiem kraty więzienne, wydostał się na wolność. W Pilznie napił się „plzenského", poczem wsiadłszy do taksówki, odjechał w „nieznane".

Berno. (Połknął paczkę igieł.) W miejsc. szpitalu zjawił się pewien 25-letni podróżujący, imieniem Prochaska, podając, że połknął paczkę igieł. Zrazu nie chciano mu wierzyć, lecz przy zdjęciu promieniami rentgena odkryto w istocie w jego żołądku wspomnianą paczkę igieł, którą w drodze operacji wyjęto.

Praga. (Koszta wyborów w bież. roku.) Dla przeprowadzenia w bież. roku wyborów do sejmu i senatu, tudzież do zastępstw krajowych i powiatowych przewidziano i postawiono do dyspozycji 8 i pół miljona Kcz tytułem wydatków i kosztów. Z tego odpada na wybory do zgromadzenia narodowego 5,900.000 Kcz, na wybory do zastępstw krajowych i powiatowych 2,600.000 Kcz.

Użhorod. (Wierzą jeszcze w zaklęcia!) Policja użhorodzka przeprowadziła w tych dniach rewizję domową w mieszkaniu niejakiej Katarzyny Kalujowej, trudniącej się zaklęciami. Przy tej okazji napotkała ona u wspomnianej 3 kobiety, z których dwie były ciężko chore. Przy przesłuchaniu stwierdzono, że Kalujowa leczyła 2 z tych kobiet chorych na gruźlicę i raka zaklęciami, które rzucała na nie przed małym, prymitywnym ołtarzem o północy, tudzież na cmentarzu, dokąd je wyprowadzała. Kalujowa miała dużą kljentelę i zgarniała wiele pieniędzy, bogacąc się na bezgranicznej głupocie ludzkiej. Obie kobiety umieszczono w szpitalu a guślarkę ulokowano za kratami więzienia.

Dział informacyjny.

Frysztat. (Po gwiazdce.) Święta Bożego Narodzenia — to od wieków, tradycją wszystkich pokoleń przekazane, największe i najpiękniejsze polskie święta. Jest to chwila, kiedy u stołu wigilijnego garną się do siebie członkowie rodziny, by wspólnie przełamać się staropolskim opłatkiem.

Dzień 30 grudnia jest ostatnią chwilą tegorocznych świąt godowych, która najbardziej utwierdziła i uwydatniła się w zasobie mych świątecznych wrażeń i przeżyć. Chwilą tą — to gwiazdka tych najmniejszych „Szkółki Niedzielnej". Potrafiła ona swym czarem i powabem wypełnić salkę szkoły wydziałowej po brzegi. Nic dziwnego. Każdy chętnie przybył, aby owoce młodocianych pracowników oglądnąć i pochwalić.

Gwiazdkę rozpoczęto pieśnią „Czas radości, wesołości..." Tutaj z pośród tubalnych basów starszyzny wybijają się radosne głosiki rozpromienionej dzieciarni, która w światłach godowego drzewka niesie serdeczne powitanie Nowonarodzonemu.

Teraz wymienić wypada przemówienie kand. teol. Brunona Fierli, który w podniosłych słowach przedstawił cel i dążność szkółek niedzielnych, a które zasługuje na szczere uznanie. Dalszy program wypełniły występy „młodocianych aktorów", które również znalazły wśród widzów zupełne zadowolenie i uznanie. Ładne były ubogie pastuszki, które ze swym „dudarzem" na czele szły, aby pokłon złożyć Panu, by w ofierze zanieść i swoje upominki. Również na pochwałę zasługują godowe śpiewki, które raz po raz rozbrzmiewały u rzęsiście oświetlonej choinki, oraz deklamacje, jakiemi publicznie mogli się popisać młodzi artyści. Program zakończyło podziękowanie młodziutkiego Molendy, który jak sam dowodzi „choć do pierwszej klasy uczęszcza i z płaczem mówi", to jednak krótko i węzłowato potrafi podziękować wszystkim ofiarodawcom za wszystko. Jeszcze przemówienie B. Fierli i rozdzielenie podarunków i na tem kończy się uroczysta gwiazdka.

I ja z mego stanowiska pozwolę sobie złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie, przedewszystkiem p. E. Niemcównej, która wyćwiczyła i przygotowała tak uroczystą gwiazdkę, dalej p. B. Fierli za gorące przemówienia, p. Möhwaldównej za troskliwe przygotowania gwiazdkowe, i fundatorom, którzy mniej lub więcej przyczynili się do wzbogacenia i upiększenia tej tak miłej chwili.

I z tego miejsca pozwolę sobie zainterwenjować w sprawie naszych szkółek niedzielnych. Były bowiem i w Darkowie pierwsze zalążki szkółki niedzielnej, ale gdzież one? — Niema! — Musimy z żalem przyznać, że jak szkółka w Darkowie rwała się do życia pełna sił i energji, tak nagle z widowni zniknęła. A czemuż to mamy przypisywać? — Owieczek dosyćby było, ale... Przeto apeluję, do czynu, niech szkółka niedz. stanie w pierwszym rzędzie pośród idei młodzieży. Wierzę mocno, że w przyszłe Gody będzie swą gwiazdkę obchodziła i darkowska szkółka. Oby Bóg spełnił me gorące pragnienie.

-jo.-D.-

Karwina. (Wieczornica towarz. Z. E. M.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Karwinie urządza w niedzielę, dnia 6 stycznia 1935 w sali Domu Proletarjuszy w Karwinie „Wieczornicę towarzyską". Na program złożą się: śpiew chóru Z. E. M., monologi, solo skrzypcowe, odegranie sztuki p. t. „Wiwat, crescat, floreat". Po wyczerpaniu programu zabawa towarzyska. Początek o godz. 6-tej wieczór. Wstęp za dobrowolnemi datkami. Bufet we własnym zarządzie. O liczne przybycie prosi Zarząd Z. E. M.

Ropica. (Wieczorek.) Komisja Oświatowa wraz z związkiem ewangelickiej młodzieży urządza 6 stycznia (święto Trzech Króli) o godz. 6 u p. Smolki wieczorek z następującym programem: 1. Słowo wstępne, 2. Odegranie sztuki p. t. „Wesele Cieszyńskie" przez Walentego Krząszcza. Po wieczorku zabawa towarzyska. Wstęp 4.—, 3.—, 2.— Kcz. O jak najliczniejsze przybycie prosi zarząd.

Ostrożność.

— Wie pani co, ja zawsze, jak się kłócę z mężem, wysyłam dzieci z domu — niech nie mają złego przykładu.

— A, to bardzo przezornie ze strony pani — ale nie wiem, czy znowu dla dzieci jest to dobrze tak cały dzień biegać po ulicy...?

=o=

Wiadomości ze świata

Nowy York. (Obserwacja słońca zapowiada dobre żniwa.) Wielkie obserwatorja astronomiczne w Ameryce zajmują się obecnie badaniem dwóch olbrzymich plam słonecznych, które zapowiadają początek nowego jedenastoletniego perjodu działania słońca. Według opinji amerykańskich uczonych daje się spotęgowana działalność słońca odczuć przedewszystkiem ziemi, która przyniesie bogate żniwa i zwiększoną płodność trzody.

Budapeszt. (Poszukiwanie za grobowcem Attyli.) W miejscowości Szentes, gdzie obecnie podejmowane są wykopaliska celem odszukania grobowca wodza Hunów Attyli, odkryto w tych dniach miejsce grzebania zmarłych z różnych okresów historji. Liczba odnalezionych grobów wynosi kilkaset. Znalezione w nich przedmioty z czasów Hunów i Rzymian przedstawiają nadzwyczaj cenną wartość muzealną. Prócz licznych monet z czasów cesarza Marka Aureljusza znaleziono wielką ilość pereł, znakomicie opracowany elementarz i kompletną garniturę przyrządów do manikury, niewiele się różniących od dzisiejszych. Niedaleko brzegu Cisy odkryto groby jeźdźców, zawierające prócz dobrze utrzymanych szkieletów ludzkich i końskich także uprząż i ozdoby siodeł z metalu, zaś trochę dalej natrafiono na szkielety mężczyzny i kobiety, trzymających się mocno w uściskach. Na podstawie znalezionych w grobie przedmiotów oszacowano wiek tego grobu na 1500 lat. Dobrze zachowane szkielety powyższej pary w objęciach umieszczono w całości w muzeum.

Meksyk. (Krwawa awantura przed kościołem.) W czasie świąt Bożego Narodzenia zgromadziło się przed jednym z kościołów katolickich podczas mszy około 100 podrostków w czerwonych koszulach, w czarnych spodniach i czarnych kapeluszach i zaczęło ni stąd, ni zowąd strzelać. Strzelanina ta wywołała wśród ludności w kościele wielkie poruszenie. Cisnących się do bram kościelnych nazewnątrz ludzi spotkał grad strzałów, od których padło 4 mężczyzn i jedna kobieta. Jeden ze sprawców strzelaniny został przez rozwścieczony tłum na śmierć zatratowany.

Wiedeń. (Śmiercionośne promienie przeciw włamywaczom.) Wiedeński inżynier Greiner skonstruował wynalazek, umożliwiający ochronę sklepów i wystaw sklepowych przed włamywaczami. Polega on na tem, że w sklepie czy oknie umieszcza się ukrytą kabinę, w której funkcjonują tak zw. niewidzialne „promienie ultraczerwone", alarmujące za pośrednictwem spec. kontaktu policję w chwili włamania się do sklepu czy wystawy sklepowej. Pozatem, kiedy włamywacz dotknie się ręką owej kabiny, wystrzela z niej błyskawiczny promień światła, a równocześnie ukryty w niej aparat fotograficzny zdejmuje podobiznę włamywacza. Specjalna stacja sygnałowa w gmachu dyrekcji policji obsługuje 10 tysięcy abonentów.

Grenlandja. („Gwiazdka" dla Eskimosów.) Gwiazdka u Eskimosów, jakkolwiek nie przedstawia tak pięknego obrazu, jak gdzieindziej (skąd wziąść choinkę?) to jednak obchodzona jest w miarę możności uroczyście, w ub. roku zaś była szczególnie radosna. Eskimosi potrzebowali oddawna większych stad reniferów, które stanowią ich jedyny majątek. Pomyślał o takim dla nich prezencie rząd kanadyjski i polecił jednemu z Eskimosów zakupić 3000 reniferów w Alasce i przewieść je do wiecznych śniegów, w których żyją Eskimosi. Misję tę zlecono Andrzejowi Barrowi, który dopiero teraz po 5-letniej podróży dotarł z „gwiazdką" do miejsca przeznaczenia. Można sobie wyobrazić, jaka była radość Eskimosów z tego prezentu gwiazdkowego.

Londyn. (Fortepian „łóżkowy".) Pewnemu 70-letniemu starcowi śniło się pewnego razu, że widzi ułomną dziewczynkę, grającą na fortepianie, gdy zaś obudził się rano, każdy szczegół fortepianu tak silnie zarysował się w jego pamięci, że mógł narysować jego plan. Pomysł jego okazał się zupełnie zadowalający i obecnie oryginalny ten fortepian, na którym można grać, leżąc w łóżku, będzie wystawiony na wystawie przemysłowej w Londynie.

Halle. (Pismem św. bronił się przeciw Hitlerowcom.) E. Tschauer skazany został przez sąd w Halle na 6 miesięcy więzienia, ponieważ starał się wykazać na podstawie Biblji, że reżym hitlerowski nie potrwa zbyt długo.

Clui. (Głuchoniema odzyskała mowę.) W Clui w Rumunji przejechał szofer Damian Petre 8-letnią dziewczynkę i został zato skazany na 2 tygodnie aresztu. Do rozprawy apelacyjnej stanął w charakterze świadka ojciec dziewczynki, który zeznał, że dziecko jego do chwili wypadku było głuchonieme a w chwili wypadku odzyskało mowę. Sąd apelacyjny uznał ten fakt za okoliczność łagodzącą i skazał szofera na grzywnę 1000 lei.

St. Georgen. (Przez 25 dni nic nie jadła.) Jeszcze w dniu 29 listopada ub. roku wydaliła się z domu w St. Georgen w Austrji 60-letnia wieśniaczka Marja Piewasser. Zaginiona z początkiem listopada uległa silnemu wstrząsowi nerwowemu w czasie zderzenia się furmanki, na której jechała, z samochodem ciężarowym. Ostatnio odnalazła ją policja ukrytą w domu jej brata, odległym od St. Georgen o kilka godzin drogi. Nieszczęśliwa przez 25 dni nie przyjęła żadnego pokarmu, a piła jedynie wodę, czerpaną drewnianym pantoflem z konwi jaką miała przy sobie. Odstawiono ją do szpitala dla umysłowo chorych.

Waszyngton. (Fala mrozów.) Niebywała ostra zima, która objęła tego roku Amerykę w swe uściski, zwłaszcza okolice środkowo-zachodnie, przybiera na sile. W ostatnich dniach zanotowano ponownie dwadzieścia kilka wypadków zamarznięcia ludzi w miastach amerykańskich.

***Czeski Cieszyn.* W niedzielę, 6 stycznia (Święto Trzech Króli) wystawia dziatwa szkoły ludowej w Czes. Cieszynie „JASEŁKA". — Szkoła wydziałowa powtórzy na ogólne życzenie fantastyczną operetkę „W czarownem królestwie". Na wieczorek ten jak najserdeczniej zapraszamy. Początek o godzinie 15.**

Zakopane. (Samochód najechał grupę narciarzy.) W ostatnim dniu starego roku wydarzył się w Zakopanem ciężki wypadek. W pobliżu Jaszczurówki wjechała wskutek gołoledzi pędząca taksówka w grupę narciarzy, raniąc ciężko dwie osoby. Jedna z nich zmarła w drodze do szpitala.

=o=

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, NOW. BOGUMINIE, ORŁOWEJ, TRZYŃCU, DĄBROWEJ, KARWINIE, BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšin.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 12 stycznia 1935. Nr. 3.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kc. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton; Noworoczna przechadzka. 1. Rozmyślanie: Wesele z Domu Bożego. 2. Po ciernistej drodze. 3. Na wyżynie 80 lat. 4. Jubileusz zacnego człowieka. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. 11. Wesoły kącik. 12. Podziękowania. 13 Ogłoszenia.

Wesele z Domu Bożego.

„Weselę się z tego, że mi powiedziano: do Domu Pańskiego pójdziemy."
Psalm 122, w. 1.

Zdala od świętych bram i progów świątyni na Syonie znalazł się Dawid. Poszedł na tułaczkę, umykał z Jeruzalemu, gdzie mu groziła zagłada i śmierć. Ciężko mu było przebywać zdala od umiłowanego Domu Bożego, w którym stały ołtarze i wznosiły się dymy kadzideł z ofiar składanych ku czci Jehowy, gdzie dusza ulatywała ku niebu, znajdując tam pociechę i ulgę w strapieniach. Acz królem był, a przecież i jemu nie oszczędził Bóg wielu doświadczeń i przykrości, chwil czarnych, w których wołał: „Z głębokości nędzy srogiej wołam, usłysz mię Panie!"

Lecz minęły czasy tułaczki i poniewierki a nadeszła chwila powrotu. Zbliżył się dzień, w którym Dawid poczuł się wolnym i nieskrępowanym, by znowu pójść do ulubionego Domu Bożego i dziękować Panu za wybawienie. Toteż rozweseliło się jego serce a usta jego pełne były słów wdzięczności dla Pana, że nogi jego stanąć mogły znowu w bramach Jeruzalemu i w progach świątyni na Syonie. Po czasach próby i doświadczenia wybiła godzina wolności — gdzież najpierw skierować swoje myśli i kroki, jeżeli nie przed oblicze Boga dobrego i do Bożego przybytku? To też czyni z pieśnią na ustach i z radością na obliczu.

Wesele z Domu Bożego odczuwa też i dzisiejszy chrześcijanin wierzący. Nie jest mu obcem to miejsce, gdzie jego przodkowie, jego dziadowie i ojcowie tak chętnie i tak często przebywali, lecz i jego serce ciągnie go tam, gdzie mu najlepiej i najbezpieczniej w burzach życia. Z weselem w sercu a z pieśnią na ustach śpieszy lud Boży śladem swych przodków do kościołów, by w nich zrzucić pęta niewoli grzechowej i brzemiona przeróżnych kłopotów, by się nanowo upewnić o miłości Bożej, która ramiony swemi dźwiga człowieka z dołów nieszczęść, smutków i cierpień doczesnych. I możemy swobodnie powiedzieć, że droga do Domu Bożego ludowi naszemu nie zarasta a płomień miłości i przywiązania do kościoła w sercach tego ludu nie gaśnie, że są jeszcze dziś chrześcijanie nie z nazwy i metryki, lecz z głębokiego przekonania i przeświadczenia wewnętrznego, którzy kościół swój miłują, „pragnąc być w tych rzeczach, które są Ojca niebieskiego". Bo też kościoły nasze, to ostoje naszego życia, to filary naszej wiary w nieśmiertelność człowieka i jego duszy, to namioty Boże, których nie wywrócą żadne fale bezbożnictwa, żadne dziejowe wichury, a w których człowiekowi tak dobrze i bezpiecznie w burzach życia. Zawsze tak bywało, że w czasach najcięższych kościoły nasze stanowiły arkę Bożą, w której lud Boży przepływał szczęśliwie czarne nurty prześladowań i trosk przeróżnych.

Pewien ślepy starzec, prowadzony za rękę przez swego wnuka, z trudem wielkim, czasem wśród śniegów i mrozów wlókł się co niedzielę i święto regularnie do swego kościoła. Widziano go zawsze od wielu, wielu lat siedzącego na swem miejscu w kościele. Gdy go pewnego razu ktoś zagadnął, co mu sprawia taką przyjemność, że ani jednej niedzieli nie opuści, by być w kościele na nabożeństwie, odrzekł: po 1. modlitwy i pieśni z kancjonału umiem wszystkie na pamięć, przeto śpiewać mogę społecznie z innymi, po 2. przez mój przykład chcę wpłynąć na zdrowych, ale opieszałych i leniwych, by i oni bacząc na kalekę ociemniałego, poszli moim śladem i chwalili Boga w kościele, który dał im zdrowe członki i zmysły ciała, po 3. chwalić winniśmy Boga w duchu i w prawdzie, ku czemu nie jest koniecznie potrzebnem zdrowe oko, bo oczyma duchownemi, oczyma wiary oglądamy Boga. „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem oni Boga oglądają."

Ludu Boży, ludu ewangelicki! Wesel się z tego, że masz swoje kościoły piękne i okazałe, które głosem dzwonów wzywają cię na nabożeństwo, przypominają ci, żeś gościem i przychodniem na tej ziemi a Ojczyzna twoja w górze. Dziękuj Bogu miłościwemu za pociechę, za zbudowanie, za siły duchowe, które z kościołów wynosisz w niedziele i święta na twą trudną i mozolną ścieżkę życia a pilnuj nadewszystko, by ci droga do twego kościoła nie zarosła chwastem doczesnych uciech i marności! Chwil radości i szczęścia wewnętrznego, które przeżywasz w kościele, z Bogiem swoim obcując, nie zastąpi ci żadna ziemska uciecha. Wesel się z tego, że do kościoła jeszcze iść możesz, bo nadejdzie czas a jest on może niedaleki, że kościoła swego oglądać nie będziesz. Przeto korzystaj z czasu i łaski Bożej a śpiesz tam, gdzie ci tryska źródło żywych wód.

=o=

Po ciernistej drodze.

Na szczycie pewnej wysokiej, stromej góry w Tatrach położył ktoś kamień duży z napisem: „Spocznij i bądź wdzięczny!" Turysta wspinający się przykremi i niebezpiecznemi ścieżynami na szczyt tej wysokiej turni, stanąwszy u tego kamienia i przeczytawszy te słowa, składa plecak i kładzie się na ziemię celem odpoczynku a wdzięczność rozpiera jego piersi. Mógł runąć w przepaść bezdenną i zginąć marnie w czeluściach otchłani, które tuż pod nogami mu się otwierały. Niktby go tam nie odszukał, nie pogrzebał na miejscu poświęconem, nie uronił łzy. Lecz on zwyciężył! Wspiął się wysoko, pokonał trudności największe, nie uląkł się niebezpieczeństwa i teraz oddycha swobodnie przy tym kamieniu, który go wzywa do wdzięczności.

Na wysokiej, stromej górze i my bawiliśmy w Nowy Rok. Pokonaliśmy najrozmaitsze trudności drogi, wspinaliśmy się stromemi ścieżynami, unosiliśmy się nad głębokiemi przepaściami, aleśmy zwyciężyli i nogę naszą postawiliśmy u kamienia, który nam głosi: Spocznij i bądź wdzięczny! W istocie tylko wdzięczność głęboka wobec Boga wypełniała piersi nasze w Nowy Rok. Spoczywaliśmy chwilkę, nabieraliśmy tchu do dalszej drogi, okazywaliśmy i wypowiadaliśmy wdzięczność Bogu miłościwemu za pomoc i opiekę, która nad nami czuwała nad przepaściami.

Po ciernistej i kamienistej drodze wypada nam iść dalej. Człowiek dzisiejszy nie spoczywa na kwiatach i różach, ale toczyć musi codziennie ciężki bój. Nie uśmiecha mu się przyszłość zamglona,

nie wabi go świat pełen zwodniczych pokus, nie pociąga go uciecha zdradliwa. Piętrzy się przed nim bieda różnoraka, ciernista przed nim ściele się droga. Wglądnijmy tylko w domy naszych zadłużonych po większej części rolników, w liche mieszkania naszych chałupników, komorników, w ubogie izby naszych robotników, górników, hutników, rzemieślników a stanie przed nami obraz nędzy i ubóstwa. Usłyszymy słowa narzekania i utysków, które do łez poruszają. Skąd wziąść chleba i ubrania czy obuwia ciepłego, skąd opał, skąd grosz na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb domowych? Cóż winne temu dzieci, że rodzice nie są w stanie dostarczyć im jadła, ciepła i okrycia? Cóż winien temu ojciec, że stracił pracę i nie zarabia, cóż matka bezradna, że nie może podać dzieciom tego, czego one potrzebują? Taka „bieda zawiniona“, jak to mówi nasz kancjonał, wtargnęła w niejeden dom i rodzinę. Wtargnęła gwałtem i niespostrzeżenie i szczerzy zęby...

Życie nasze dzisiejsze wymaga od nas bohaterstwa. Nie ten tylko jest bohaterem, który na polu bitwy odnosi zwycięstwa, który nieprzyjacielowi w czerwonem polu stawia czoło, ale bohaterem prawdziwym i wielkim jest dziś ten, który się wśród tych wielkich trudności nie załamie, nie upadnie na duchu i nie zwątpi, nie gardzi życiem, ale walczy i bojuje. Bohaterem jest ojciec rodziny licznej, który nie upada moralnie, nie idzie kraść, nie sięga po cudze, ale sobie radzi w swojej biedzie i z trudem wielkim niesie swoje brzemię, ufny nietylko w pomoc Bożą, ale imając się jakiejkolwiek pracy, która pod ręce się nasunie. Bohaterką jest ta matka wśród gromady swoich dzieci, które ciepłem swego serca i swego łona otula i ogrzewa, sama nieraz głodna, od ust swoich odejmując a podając swym kochanym latorostkom. Bohaterami są ci rodzice, którzy nie życząc sobie i nie dbając o swe wygody, każdy grosz, każdą odrobinę chleba obracają na wyżywienie rodziny, na przetrwanie ciężkich czasów. O cześć wam wszystkim, którzy nie uciekacie przed twardem życiem, ale po bohatersku znosicie wszelkie niedomagania i biedę czasu dzisiejszego, idąc drogą ciernistą i nie pragnąc niczego więcej, jak tylko tego, by móc spełnić swój obowiązek wobec swoich, by dla nich dalej żyć i im jaką taką o ile nie lepszą, zgotować przyszłość!

Skąd lekarstwo, skąd pomoc? Boć przecie biednemu, głodnemu nie wystarczy, jeżeli nazwiemy go bohaterem a pozatem nic więcej. Tem sie on nie nasyci i nie zadowoli. To położenia jego nie odmieni na lepsze. Otóż tego rodzaju stan rzeczy w niejednym domu i rodzinie stawia nader poważne wymagania nietylko do tych, którzy żyją w ponurej dolinie nędzy, niedostatku i bezrobocia, ale stawia je też i do tych, którzy materjalnie stoją lepiej i wyżej, których nie dręczy troska o chleb, o pieniądz, do tych zwłaszcza, którzy przechadzają sie na wyżynach dobrobytu i bogactwa, do których kryzys żaden nie znalazł przystepu. A wszakże i Łazarz biblijny żywił sie okruchami ze stołu bogacza i nie pomarł z głodu, tylko od wrzodów. Są, co prawda, wśród nas tacy, którzy mając dość dla siebie, udzielają też temu biednemu, obok siebie. Takim daj Boże zdrowie i powodzenie dalsze! Dzieje się to na wielu miejscach i w wielu naszych domach, w domach naszych gospodarzy, rolników, chlebodawców, urzędników, którym zato uznanie i wdzięczność sie należa. Dziad od ich progów nie odejdzie nieobdzielony.

Lecz są też zamknięte dłonie i zakratowane serca. Są tacy, którzy tylko o sobie pamiętają a biednego, głodnego przed progiem swoim nie widzą. Są nawet, pożal się Boże, i tacy, którzy bliźniemu łyżki strawy nie życzą. Tamtych pierwszych zachęcać nie trzeba, bo oni z własnej woli i dobrej chęci dają biednemu, dają takiemu, który nato zasługuje. Lecz z czem i jak podejść do tych zimnych,skąpych, obojętnych, zakratowanych, zamkniętych na wszystkie guziki? Jest to smutny objaw, że się jeszcze tacy znajdują, co nie bacząc na słowo apostolskie: »niceśmy na ten świat nie przynieśli, bez pochyby, że też nic z niego nie wyniesiemy« — biednego na jego ciernistej drodze wesprzeć nie chcą. Nie słyszą łkania dziatek i narzekania rodziców, nie widzą biedy, nędzy, niedostatku — zimni, jak kamień na drodze, twardzi, jak Faraon w Egipcie, odporni, jak oset na ugorze. Zostawmy ich własnemu losowi. Mają dziś, lecz nie muszą mieć jutro skoro są takimi. Lecz pamiętaj, bracie, siostro, na słowo Zbawiciela: »Dajcie, a będzie wam dano; miarę dobrą, potrzęsioną dadzą na łono wasze.« Jeżeliś w tem szczęśliwem położeniu, że możesz pomóc temu, który idzie drogą ciernistą, to uczyń to, a sprawisz radość drugiemu i sobie także. Jest to łaska od Boga, jeżeli ktoś wyświadczyć może dobrodziejstwo potrzebującemu. Dobroczynność i miłosierdzie, to kamienie probiercze naszego chrześcijaństwa. »Miłość bez uczynków martwą jest.« Drogę życia naszego znaczmy miłością czynną ku drugim!

Kierownik Józef Badura na wyżynie 80 lat.

Dnia 14 stycznia obchodzi p. kier. Adam Badura 80-letnie urodziny w swoim zacisznym domku w Gnojniku. Kierownik A. Badura kształcił się najpierw w gimnazjum, poczem ukończył seminarjum nauczycielskie w Bielsku. W powiecie bielskim zaczął też swoją pracę nauczycielską. Nie był jednakże na pierwszej posadzie długo, gdyż wkrótce otrzymał powołanie na stanowisko jednoklasowej wówczas szkoły w Nieborach i tamże rozwinął swoją owocną i błogosławioną działalność.

W dzielnej swojej pracy zyskał wydatną pomoc w czcigodnej małżonce p. Zuzannie z Obracajów, którą przed prawie pięćdziesięciu laty poślubił. Czcigodni państwo kierownikowie obchodzą więc w styczniu podwójny jubileusz. Nie jesteśmy w stanie wyliczyć wszystkiego, czem szanowny Jubilat był dla gminy i dla naszego społeczeństwa. Przedewszystkiem należy wspomnieć o przebudowie szkoły. Z jednoklasowej powstała w Nieborach pod Jego kierownictwem szkoła trzyklasowa. Jego to jest zasługą, że w Nieborach stanął jeden z najpiękniejszych na Śląsku gmach szkolny. Swoim taktem i rozsądkiem umiał pozyskać serca obywateli dla dobrej sprawy a nawet jeżeli kto odmiennego był zdania, z szacunkiem uznał słuszność Jego stanowiska.

Przez szereg lat był prezbiterem zboru cieszyńskiego i tam zaskarbił sobie prawdziwe uznanie i szacunek. W prezbiterstwie liczono się poważnie z Jego

Noworoczna przechadzka po jednym numerze „Čes. Slova“.

Warto niekiedy przeczytać pisemko tak gorliwie między naszą ludnością rozszerzane, jak „České Slovo“. Przeczytałem i ja noworoczny numer, mający całkiem pokaźną objętość i bawiłem się wiadomościami podawanemi przez redakcję tak, jak gdyby czytelnicy tego pisma, czytając drugą stronicę zapomnieli zupełnie o tem, co było na pierwszej.

Zadziwiło mnie przedewszystkiem to, że na czwartej stronicy umieściła redakcja artykuł pisany w języku polskim, bynajmniej nie w narzeczu śląskiem, ale w czystym języku literackim. Wprawdzie jest to cytat z katowickiego pisma „Polonia“, należącego do opozycji antyrządowej i ujadającego na wszystko, co robi w Polsce obecny rząd. Pismo to stara się przedstawić stosunki polskie w jak najczarniejszych barwach, uważa bowiem, że nawet za cenę zniesławienia swego państwa warto zaszkodzić znienawidzonemu marszałkowi i jego zwolennikom. Coprawda, nie przeszkadza to naszemu „Związkowi śląskich katolików“ polecić właśnie to pismo swym członkom do czytania, jak gdyby w Polsce nie było pism innych, spokojniejszych, sprawiedliwiej osądzających sprawy swego narodu, chociaż też nie wyrzekających się słusznej i sprawiedliwej krytyki. Jeśli katolicka prasa w Polsce nie posiada innych przedstawicieli swej myśli i swego światopoglądu, jak tylko „Polonię“ i „Głos narodu“, to prasa ta wygląda dziwnie, i dziwnie też musi wyglądać stanowisko katolików wobec najżywotniejszych spraw państwa polskiego. Ale wróćmy do rzeczy:

„České Slovo“ nie zadaje sobie trudu, by artykuł ten przetłumaczyć na język czeski, lecz najspokojniej podaje go w języku polskim i widocznie mniema, że przedewszystkiem jego czytelnicy śląscy zrozumieją go zupełnie dobrze, może nawet lepiej, niż artykuły umieszczone w zacnem tem piśmie w czeskim literackim języku. Czy nie lepiej byłoby, gdyby to pismo, ze względu na czytelników śląskich wychodziło wogóle w języku polskim? Tem więcej, że może nawet nietylko czytelnicy jego w cieszyńskim okręgu, ale nawet czytelnicy całej ostrawskiej okolicy lepiej rozumieliby wtedy to pismo. W noworocznym bowiem numerze redakcja Č. sl. w przystępie noworocznej szczerości nie tai tego, że ludność ostrawskich stron „Vždyť neumějí ani český“. Rzecz ta ma się tak:

Jakiś 84-letni obywatel praski miał syna „na Ostravsku“. Ponieważ staruszek o syna się bał a „Ostravska“ nigdy nie widział, przeto kupił sobie radjo, by niekiedy bezpośrednio z Ostrawy coś nieco słyszeć. Pierwszy raz słuchał przez radjo właśnie w chwili, gdy ostrawskie radjo podawało coś w śląskiem narzeczu (zdejším nařečím). Wrażenie z tego było takie, że ojciec przestraszony, pisze do syna list i biada: „Chudaku, chudaku, kam ses to až dostal? Jak se tam s těma lidma dorozumiš? Vždyť neumějí ani česky.“ — České Slovo przyznaje zatem, że nawet narzecze ostrawskiego radja, nagięte porządnie w kierunku czeskiego języka z łatwo zrozumiałych celów, nie jest językiem czeskim, ale — jakiem, tego nam Č. slovo nie chce powiedzieć, łatwo jednak my się tego domyślimy. Wprawdzie Č. slovo podaje to niby w

zdaniem. Z Nieborowianami się zżył a oni nawzajem zachowują dlań wdzięczne wspomnienia, bo tak w radosnych jak i smutnych chwilach zawsze był z nimi. Jego wychowankiem był p. inspektor powiatowy P. Rakus, który gdy tylko może, odwiedza swego starego nauczyciela, by Mu swą wdzięczność i szacunek okazać. A prócz tego jest jeszcze sporo Jego wychowanków, którzy nań pamiętają i odwiedzają Go, uznając wdzięcznie Jego niestrudzoną pracę nad wychowaniem młodszych pokoleń.

W roku 1920 odszedł Jubilat na emeryturę. Państwo kierownikowie zamieszkali zrazu w Ligotce a przed czterema laty przenieśli się do własnego domku, który w Gnojniku wystawili.

Zacnym Państwu kierownikom życzymy, by im Pan Bóg pozwolił jak najdłuższe lata w zdrowiu i przy powodzeniu mieszkać w swym zacisznym domu i cieszyć się z błogosławionych owoców swej pracy!

=o=

Jubileusz zacnego człowieka.

W poniedziałek, dnia 14 stycznia obchodzi swe 60-letnie urodziny znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa p. Jan Jaś w Dolnej Lesznej. Jubilat całe swe życie przeżył w Dolnej Lesznej, głównie jako rolnik na dużem, wzorowo prowadzonem gospodarstwie. Jako człowiek przedsiębiorczy prowadził stale też i przedsiębiorstwo kamieniarskie, odkrywając duże złoża dobrego kamienia wapiennego. Gdy przed kilku laty gospodarstwo to przejął syn p. Jan Jaś mł., jubilat przeniósł się na swą ojcowiznę w Dolnej Lesznej, gdzie przedtem zbudował nowoczesny piec wapienny, który dotychczas prowadzi.

Jan Jaś zajmował się przez całe życie sprawami publicznemi. Należąc od najwcześniejszej młodości wyraźnie i świadomie do stronnictwa narodowego, był czynnym w pracy narodowej i politycznej naszego społeczeństwa, łożąc nieraz hojnie na wszystkie potrzebne sprawy. Czynnym też był i jest w gminie D. Lesznej, gdzie spokojnym swym i zrównoważonym sądem zdobyć sobie musiał zawsze uznanie, poważanie i przyjaźń.

W życiu naszem polsko-ewangelickiem jubilat brał również żywy udział. Od długich lat jest prezbiterem zboru trzynieckiego, zajmującym się żywo sprawami kościoła. Za czasów austrjackich był jednym z tych, którzy w czasie gorącej walki o prawa naszego ludu w zarządzie kościoła stali nieustraszenie w pierwszych szeregach.

Nie byłby pan Jan Jaś mógł w ten sposób rozwinąć swej działalności, gdyby nie miał u boku małżonki serdecznie mu oddanej i rozumiejącej zupełnie dobrze pracę i obowiązki swego męża, który nieraz całemi dniami zmuszony był bywać poza domem. Energicznym umysłem i silną wolą musiała ona ogarnąć wszystkie sprawy wielkiego gospodarstwa, wychować dzieci i również być wszędzie tam, gdzie ją wołał obowiązek społeczny.

Dziś, gdy zbliża się wieczór życia, państwo Jasiowie gotują się powoli, by oddać warsztat swej pracy w ręce dzieci, tak jak gospodarstwo rolne oddali już w ręce starszego syna. Tymczasem jednak mają otwarte oko i dłoń dla każdej publicznej sprawy, zyskując sobie stałością przekonań szczery szacunek nietylko tych, którzy podzielają jednakowe przekonania, ale i tych, którzy stoją na stanowisku odmiennem.

Życzymy i my pp. Jasiom długich jeszcze lat cichej i zbożnej pracy.

Przegląd polityczny.

Schorzałym mocno stosunkom powojennej Europy niosą lekarstwo liczne traktaty, pakty, umowy i sojusze, których jeden z angielskich miesięczników naliczył od podpisania traktatu wersalskiego aż dotąd dwieście ośmdziesiąt. Zdaje się, że mimo gwałtownych zbrojeń i wielkich armij, trzymanych w pogotowiu zawarte już, czy zawierane jeszcze traktaty stanowią gwarancję dalszego naszego bezpieczeństwa i pokoju a wszelkie sprawy sporne o charakterze międzynarodowym znajdą rozwiązanie na płaszczyźnie tych traktatów i dalszych jeszcze umów. Chodzi jedynie o poszanowanie tych umów, o respektowanie dotychczas zawartych traktatów i paktów, o pełne zrozumienie, że każda wygrana wojna jest w rezultacie przegraną. Myśl pokojowa przedziera się mimo wszystko przez zawiłe gąszcze ambicyj i uprzedzeń i żłobi sobie swe koryto poprzez rumowisko głazów i kamieni, zawalających drogę w lepszą przyszłość. Miejmy nadzieję, że i w bież. roku wodzowie, politycy i trybunowie ludu znajdą wspólny język i wspólny stół obrad a miecz spocznie w pochwie na długie czasy. Niech rdzewieje! Stokroć lepiej, aniżeli miałby się maczać znowu w niewinnej krwi miljonów. Cóż słychać w polityce nowego?

Czechosłowacja ma w bież. roku do przeprowadzenia jedno z najważniejszych zadań państwowych: wybory do ciał ustawodawczych. Wybory te miały się odbyć dopiero w jesieni, lecz według obiegających pogłosek zostaną one przyśpieszone i odbędą się już na wiosnę. Jest rzeczą prawdopodobną, że oblicze polityczne Czechosłowacji mocno się zmieni a rząd dotychczasowy, opierający się na agrarjuszach i socjalistach obu odcieni (narod. soc. i soc. dem.) ulegnie zasadniczemu przegrupowaniu. Trzonem rządu nowego może się stać największe stronnictwo czechosłowackie, t. j. agrarjusze łącznie z kat. stronnictwem ludowem, narodową demokracją i t. zw. Ligą Narodową. Obecnie już toczą się na ten temat szerokie dyskusje. Zresztą mogą nastąpić jeszcze liczne niespodzianki.

Polska przeżywa okres dalszej konsolidacji wewnętrznej, porządkując swoje sprawy i mając zarazem baczne oko

---

żarcie, jednak w żartach bywa nieraz sporo prawdy. Dlatego też, aby to było i dla nas i dla potomności zachowane, zaznaczam, że żarcik ten tak znamienny, umieszczony jest w Č. slovie, w nr. 354 z dnia 25 grudnia 1934 r. na str. 10.

Rozumie się, że tak jak w polskim artykule, przedrukowanym z Polonji, Polska jest przedmiotem różnych ataków i uwag nie bardzo korzystnych, tak i w mniejszych artykulikach i uwagach Č. sl. poświęca temu dużo uwagi. Donosząc zatem, ile pociągów pośpiesznych przejechało w przeciągu 94 minut przez Bogumin w czasie świątecznym, chwali naszych kolejarzy dla ich wytężonej pracy, dzięki której nasze pociągi jechały rzekomo bez spóźnienia. Nie zapomina jednak dodać w drobnem zdaniu, że jedynie z Polski i z Niemiec przyjeżdżały pociągi spóźnione. I to drukuje Č. Sl. grubemi literami, jak gdyby chciało wskazać na jakieś stałe zjawisko, chociaż dziś powszechnie wiadomo, że właśnie w Polsce i Niemczech jeżdżą pociągi normalnie z taką dokładnością, że można według nich kierować zegarki.

Tak to wszystko u tych naszych sąsiadów jest biedne i nawet złe! Nietylko że nawet zające za Olzą chorują na paratyfus, tak że Č. Sl. musi akuratnie przed niemi przestrzegać swych czytelników (str. 8.), pozwalając się niejako domyśleć, że choroba ta z powodu przepisów paszportowych zatrzyma się bezsprzecznie na granicy czesko-polskiej, ale i w politycznem życiu jakże tam ciemno i smutno! Gdyby to już przy tem zostało, co pisze Polonia, ale tam jest tak źle, że w wstępnym artykule Č. Sl. w szczerem współczuciu, niejako ocierając łzy żałości musi narzekać: „Tysiące więzionych opozycyjnych polityków w Polsce wspomina na swe domy a wszyscy przeklinają rok 1934, rok ostrzejszej marszałkowskiej dyktatury. Jak to smutno u naszych sąsiadów!“

Czytając tak te czarne obrazy doli i niedoli naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu, południa i północy, westchnąć chciałem z radością, jak to dobrze musi być u nas. I byłbym zapomniał o naszych robotnikach i górnikach, zapomniał o naszych młodych braciach, dla których w ich kraju niema chleba, gdyby nie tosamo Č. Sl. i tensam jego numer noworoczny. Tu czytam bowiem z przerażeniem na str. 2, że niektórzy nasi politycy marzą o obozach koncentracyjnych, „jednakże my już je mamy“. „Na niektórych kopalniach większość byłych komunistów dała się przechrzcić na prawowiernych członków Narodního sdružení i pod wpływem niemniejszego nacisku niż go mają robotnicy w koncentracyjnych obozach zagranicą, cierpią na ostrawskich kopalniach i narodowo-socjalistyczni górnicy. Daje im się mniejsze zarobki, przydziela im się najgorsze roboty...“ Na podobną nutę nastraja czytelników inny poważny artykuł na str. 3, podpisany przez jakiegoś pana E. Tichego, w którym ten kreśli dość smutny obraz położenia szerokich warstw naszego społeczeństwa i stwierdza „że zniżone płace i zarobki, zniszczenie poprzewrotowych zdobyczy jak równocześnie i strach przed zniszczeniem egzystencji wytrąciły z duchowej równowagi każdego, który uczciwie starał się o dzieci i żonę“.

To też po tak skreślonym obrazie

na to, co się dzieje poza jej granicami. Rozmawia ze wszystkimi, nie żywi jakichkolwiek agresywnych zamiarów, ale też nie zezwala nato, by ktokolwiek od zewnątrz wtrącał się w jej sprawy. Dała Francji mocno po palcach, ale się na nią nie gniewa i utrzymuje z nią nadal stosunki poprawne. Traktat nieagresji z Niemcami i z Rosją daje jej gwarancję nienaruszalności jej granic, temsamem budzi poczucie bezpieczeństwa i pokoju, co wychodzi wszystkim na dobre. Nie spoczywa, lecz pracuje intenzywnie nad rozbudową i umocnieniem swego mocarstwowego stanowiska, co zyskuje jej respekt i szacunek u wszystkich. Komisja budżetowa sejmu zbiera się w dniu 10 b. m. celem kontynuowania obrad nad budżetem.

Niemcy reorganizują swe siły zbrojne, których jedynym przedstawicielem ma być Reichswehra z pominięciem narod. soc. szturmówek S. S. i S. A. Na tem tle powstały mocne tarcia i zarysowała się głęboka szczelina w zapatrywaniach głównodowodzących, co pociągnęło za sobą zwołanie do gmachu opery w Berlinie przywódców hitlerowskich z całego państwa. Choć brak wszelkich wiadomości o tem zgromadzeniu i jego przebiegu, to jednak dochodzą wieści, że wyżej wspomniane formacje S. S. i S. A. zostały zupełnie zlikwidowane.

Plebiscyt w Zagłębiu Saary zapowiada się dla Niemców dosyć pomyślnie wobec proklamacyj zwierzchników kat. kościoła za głosowaniem na korzyść Niemiec. Katolicy liczą tam około 70% ogółu ludności. W przeddzień plebiscytu wygłosi Hitler przez radjo wielką mowę, która skierowana będzie do całego świata.

Francja zabiega gwałtownie o przyjaźń swej łacińskiej siostry, t. j. Włoch, i w tym celu bawi od szeregu dni w Rzymie Laval, min. spraw. zagran. Francji, prowadząc ożywione rozmowy z Mussolinim na temat wielu spornych kwestyj przedewszystkiem w Tunisie i w Libji, gdzie kwestje te się krzyżują nawzajem. Drugą sprawą, o której Lavalowi chodzi, jest zawarcie traktatu, gwarantującego niezawisłość i integralność granic Austrji. Traktat ten chce Laval rozszerzyć na inne też państwa, głównie na Czechosłowację i Jugosławję, a w drugim rzędzie jeszcze na Anglję, Polskę i Rumunję, jako dalszych, pośrednich gwarantów. Jak się na tę sprawę zapatruje reszta państw, głównie Niemcy i Węgry, o to Laval nie pyta. Że traktat ten dojdzie do skutku, to nie ulega wątpliwości, bowiem Mussolini nie chciałby widzieć pewnego pięknego poranku zstępujących ze zbocz alpejskich nowych Cymbrów i Teutonów na ziemie swoje i austrjackie. Do tego ma Francja w swoim portfelu kilka miljardów lirów włoskich, które może w razie odmowy Włoch narazić na gwałtowny spadek. Dyplomaci obu stron pracują gorączkowo nad wygotowaniem poszczególnych paragrafów umowy.

Austrja biedna, bo w Rzymie mówią o jej niezawisłości a właściwie targują się o to, kto w niej więcej potrafi ulokować swoje wpływy, Francja, czy też Włochy, i od kogo ma ona być więcej zawisłą. Jest rzeczą pewną, że ta „niezawisłość“ da jej się porządnie odczuć! Kanclerz Schuschnigg i min. spraw. zagr. Berger-Waldenegg zamierzają po zakończeniu rokowań franc. włoskich odbyć podróż do Paryża, ewent. i do Londynu ze słowami gorącej podzięki za „troskliwą opiekę“.

Anglja przesyła przez usta swego ambasadora w Rzymie Mussoliniemu i Lavalowi najgorętsze życzenia powodzenia rokowań rzymskich, zaznaczając, że układ, jaki zgodnie z nadziejami zostanie zawarty, stanowić będzie szczęśliwą wróżbę dla bardziej szerokiego porozumienia europ. w tym krytycznym roku.

Rosja znajduje się, jak donosi prasa włoska i angielska, w przededniu dyktatury wojskowej. Następstwem wykrycia spisku Nikolajewa i zamordowania Kirowa są liczne aresztowania i egzekucje w armji i wśród komunistów ukraińskich, którzy stali w porozumieniu z grupą Zinowjewa. W związku z tem aresztowano na uniwersytetach w Moskwie, Leningradzie, Charkowie i Kijowie około 700 studentów. Część ich stracono bez sądu. Szubienice trzeszczą w całym kraju, represje straszne, trybunały specjalne wydają wyroki w trybie przyśpieszonym. Czerwony teror!

Zinowiew i Kamieniew wywiezieni zostali na wyspę na Morzu Białem. Więzienie ich, to raczej obóz otoczony drutem kolczastym w wysokości 2 m. Więźniowie rozmieszczeni są po chatach i cierpią bardzo skutkiem mrozów. Ucieczka z tego obozu jest niemożliwa i jeżeliby nawet któremuś z więźniów udało się wydostać się poza zasieki, to musi zginąć w wiecznym śniegu.

Prezydent Ameryki **Roosevelt** ogłosił orędzie, w którem proponuje rewizję systemu zasiłków dla bezrobotnych przez skasowanie zapomóg, natomiast rozwija wielki plan robót publicznych, przy których zatrudnionych zostanie około 3 i pół miljona bezrobotnych. Plan prezydenta przewiduje zburzenie domów, nie nadających się na mieszkanie, budowę nowych, elektryfikację wsi, roboty zapobiegające wylewom rzek, meljorację ziemi i budowę nowych szos. U nas to nic nowego.

W **Kalifornji** wielki „potop“ na skutek niezwykle gwałtownej burzy z ulewnym deszczem. Olbrzymia ilość piwnic i suteryn w Los Angeles zalana.

Z karty żałobnej.

Ś. p. **Jerzy Błahut**, b. długoletni urzędnik werkowy w Pietwałdzie, honorowy presbiter zboru orłowskiego, zmarł po krótkiej słabości w ostatni dzień starego roku, wypełniwszy 90 lat swego wieku. Opłakują go 3 synowie, 2 córki, zięć, niewiasty, wnuki, prawnuki i liczne grono dalszych krewnych i znajomych. Zwłoki jego złożono w dniu 2 stycznia do grobowego spoczynku na cmentarzu w Pietwałdzie przy licznym udziale publiczności.

„Teraz puszczasz sługę twego, Panie, według słowa twego, w pokoju; gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje.“ (Łuk. 2, w. 29, 30.) Za Symeonem bogobojnym mógł ten czcigodny, zgrzybiały starzec powtórzyć na krawędzi swego grobu, który przyjmował jego doczesne szczątki na chwilowy nocleg i spoczynek. Przez około 50 lat pracował na kopalni, zawsze sumienny i wzorowy, poczem przeszedł na emeryturę. Jako chrześcianin-ewangelik był wzorem dla wielu, uczęszczając pilnie do kościoła i z godnością piastując urząd presbitera zboru orłowskiego. Dzięki jego staraniom i zapobiegliwości głównie stanął na ewang. części cmentarza w Pietwałdzie krzyż cmentarny. Poczytywał to sobie zawsze za miły obowiązek zbieranie wszelkich składek kościelnych wśród domowników wiary w swej wsi, podejmując się wszelkich zadań, poruczonych mu przez Kościół i spełniając je sumiennie i gorliwie. W imieniu presbiterstwa żegnali go nad grobem słowami gorącej podzięki kurator kier. Fr. Przeczek i ks. pastor Józef Fierla. Cześć jego pamięci! Zasmęconej Rodzinie ślemy wyrazy szczerego współczucia.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Ze Z. Z. E. M.) Zarząd Zrzeszenia rozpisuje niniejszem konkurs na napisanie „hasła“ dla chórów ewang. młodzieży. Termin do 15 lutego b. r. Najlepsza praca będzie wynagrodzona. Przesyłać na adres „Zarząd Zrzeszenia Z. E. M.“, Cz. Cieszyn, ul. Anny 11.

Zarząd Z. Z. E. M.

Karwina. (Wieczorek Z. E. M.) Miły wieczór zgotował nam w Święto Trzech Króli zawsze ruchliwy Związek Ewang. Młodzieży. Program wieczorku obejmował produkcje chóru Z. E. M., ślicznie odśpiewane pieśni i kolendy pod dyryg. naucz. Krainy, solo skrzypcowe

---

naszych bied nie zdołał mnie rozweselić ale jeszcze więcej zasmucił mnie obrazeczek niby wesoły, podany na str. 10, opowiadający zabawną historyjkę o jakimś chłopcu szkolnym „na Valašsku“, który biegał po wsi w spodniach przewróconych na ręby. Autor artykułu zastawił go i pytał się o przyczynę takiego wystrojenia się. Odpowiedź, którą usłyszał brzmiała: „Pan nauczyciel kazał nam ubrać się w domu do starych spodni, abyśmy naszych szkolnych nie zbrudzili. Ja mam tylko jedne spodnie, dlatego je przewrócił, abym miał do szkoły i na niedzielę spodnie niezbrudzone.“ Autor dodaje taką uwagę: „Na Valašsku nie jest zwyczajem zaopatrywać się w odzienie. Zarobiony grosz starczy ledwie na rzeczy najpotrzebniejsze. Ojciec kupi ubiór, a dzieci noszą go dopóty, dopóki nie rozpadnie się na ciele. Ponieważ jednak chłopiec chciał usłuchać nauczyciela, zastanawiał się tak długo, aż przyszedł na taką myśl. Teraz ma spodnie codzienne i świąteczne. Ojca tem nie obciąża, a jednak w niedzielę może paradować czysty jak z pudełka. — Není to dobry napad?“

Zapewnie „dobry napad“, panie redaktorze, ale niemniej i smutny. Widać że nędza nie potrzebuje paszportów, aby przejść z jednego kraju do drugiego, i że lepiej zamiast doszukiwać się jej u sąsiadów, wyszukiwać ją u swoich i tu wytknąć, gdzie trzeba i usunąć jak można. Nie stanie się bowiem nędza mniejszą przez to, że piszemy o niej wesołe historyjki.

Wkońcu jeszcze jedna uwaga. W numerze tym Č. Sl. umieściło i jeden artykuł w słowackim języku, zatem ten jeden numer używa trzech języków. Czy nie byłoby może lepiej zmienić wobec tego tytuł pisma na Czesko-słowackopolskie Slowo i wydawać je stale przynajmniej w trzech językach? W świątecznych numerach możnaby dla sprawiedliwości umieszczać jeszcze po jednym artykule w niemieckim, madziarskim i ruskim języku, nie zmieniając tytułu gazety, bo byłby potem za długi. Podajemy to Českému Slovu pod rozwagę.

Bartulca z Karwiny, monolog, wygłoszony przez naucz. Krainę i odegranie wesołej sztuczki scenicznej: „Vivat, crescat, floreat,“ w której piękną grą i swobodą ruchów wyróżniły się między innymi członkinie Z. E. M. Polachówna, Penkałówna i Niemcówna. Zagaił wieczorek stosownem przemówieniem ks. pastor J. Fierla. Miłe chwile spędzone w gronie niefrasobliwej młodzieży pozostaną na długo w pamięci. Wykonawcom programu towarzyszy głęboka wdzięczność ze strony uczestników.

Orłowa. (Po wieczorku E. S. N.) Miejsc. Ewang. Stowarzyszenie Niewiast nie omieszkało skorzystać ze sposobności, by w Święto Trzech Króli zaprosić do sali zborowej ewang. obywateli na swój wieczorek, którego program był nader urozmaicony. Powitani przez ks. pastora Józ. Fierlę liczni goście mieli sposobność oglądać na ekranie piękne i wesołe obrazki kolorowe, które wysnuwał z epidiaskopu prof. gimn. Buryan na podstawie swego odczytu: „pieśń o chlebie“ i „dziewczę z zapałkami.“ Następowały potem produkcje chórów Z. E. M. Orłowa pod dyryg. naucz. Gustawa Przeczka i chóru „Macierzy Szkolnej“ z Łazów, solo czelowe Eugenjusza Fierli, kwartet smyczkowy naucz. Krainy, Beranka, Słowika i Eug. Fierli, deklamacje Polachównej i Niemcównej, tudzież dalsze atrakcje. Panie z E. S. N. z prezeską Kempną na czele przygotowały smaczny i obfity bufet. Sukces wieczorku moralny ale też i materjalny, za który wszystkim wykonawcom tak obfitego programu, tudzież gościom składa się serdeczne podziękowanie. Kto był, nie pożałował i przyjdzie znowu. Cześć Wam, zacne Niewiasty, za Waszą pracę i ruchliwość, Bóg zapłać też Wam, młodzi, którzyście nie szczędzili czasu, trudu i pracy, by nam zgotować tak miłe i przyjemne chwile!

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Nagła fala zimna.) Przed kilku zaledwie tygodniami donosiliśmy o „wiośnie“ u nas i w innych krajach. W grudniu zakwitły powtóre niektóre krzewy, kwiaty i drzewa, przynosząc nawet owoce. Od Nowego Roku mamy zimę i to taką, jakiej się nikt nie spodziewał. Fala niebywałych mrozów idzie od wschodu, rzeki na gwałt powlekają się grubą warstwą lodu. Termometr wskazuje pod wieczór 17—20° mrozu. Gazety notują szereg nieszczęśliwych wypadków narciarzy w Beskidach, połamania nart, nóg, rąk i t. d. Nareszcie zima, dająca się niestety odczuwać dotkliwie ubogiej ludności, niezaopatrzonej w opał.

Cz. Cieszyn. (Osobiste.) Niedawno podaliśmy naszym czytelnikom do wiadomości, że p. radca ministerjalny Dr. Karol Ripa, były długoletni konsul polski w Mor. Ostrawie, mianowany został konsulem w Pittsburgu w Ameryce. W tych dniach dowiadujemy się, że Rząd Polski w uznaniu wybitnych zasług Dr. Ripy mianował go konsulem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej.

Jesteśmy przekonani, że będziemy rzecznikami tych wszystkich, którzy zetknąwszy się z p. kons. gen. Dr. Ripą w czasie jego urzędowania w Morawskiej Ostrawie, nauczyli się go prawdziwie cenić i zachowują dla niego wielki szacunek, jeśli mu ich i naszem imieniem z tego miejsca przesyłamy życzenia owocnej pracy w zamorskim kraju. Wiemy, że osobistemi zaletami i umiejętnością wżycia się w stosunki tamtejszej polskiej ludności pan konsul gener. bez trudności zjedna sobie serca wszystkich tych, wśród których stanie i będzie pracował, my życzymy mu, by i jemu praca ta przyniosła zadowolenie z tego, że mógł swoim być pomocą i że znajdują się serca, które — choć p. konsul gener. jest czy będzie im przestrzenią tak dalekim, — zawsze o nim z wdzięcznością i prawdziwym niekłamanym szacunkiem wspominają.

Cz. Cieszyn. (Szkodliwe fałsze.) W pewnem bardzo poważnem wydawnictwie poświęconem Niemcom ewangelickim (D. E. Schubert: Jahrbuch 1934) znajduje się też artykuł niejakiego p. Meyera p. t. Eindrücke von der schlesisch-polnischen Grenze (Wrażenia z śląsko-polskiej granicy). W artykule tym zajmuje się autor i losem Niemców ewangelickich w Polsce i twierdzi, że Niemcy na Wołyniu nie posiadają ani jednej publicznej szkoły ludowej, taksamo w Małopolsce nie widzi on ani jednej niemieckiej szkoły. Niemieckie pismo kościelne wychodzące w Bielsku: N. Ev. Kirchenzeitung w sprawozdaniu z tej książki zaznacza, że autor podaje zupełnie fałszywe wiadomości, zamilczał bowiem, że Niemcy na Wołyniu posiadają prywatne szkoły wyznaniowe nowocześnie urządzone i że właśnie w Małopolsce niemieckich ew. szkół jest spora liczba, że tu istnieje nawet 7 niemieckich katolickich szkół.

W ten sposób niby uczeni Niemcy puszczają w świat zupełnie fałszywe wieści. Każdy, kto czyta ów „Jahrbuch“, wierzy że artykuły jego pisane są przez wytrawnych znawców rzeczy i przyjmuje bezkrytycznie podane przez nich wiadomości. Skromnej, ale prawdziwej uwagi bielskiego niemieckiego pisma „Jahrbuch“ swoim czytelnikom już nie poda.

Szkoda wielka, że p. Meyer nie przypomniał swym czytelnikom, jak to cesarskie władze niemieckie „popierały“ polskie szkolnictwo. Pan Meyer widzi źdźbło w oku bliźniego czy sąsiedniego narodu, nie widzi jednak belki w oku swego narodu.

Cieszyn. (Zapragnęli więcej wolności.) W święto Nowego Roku zbiegli ze śl. Zakładu Wychowawczego w Cieszynie wychowankowie tegoż: Józef Kornas, Ludwik Kłosek, Henr. Marter, Józef Ziółkowski, Stan. Danecki oraz Jerzy Albrecht — wszyscy w wieku od 14—17 lat. W czasie pościgu za nimi przyłapano w Kalembicach i Kaczycach wszystkich zbiegów z wyjątkiem dwóch ostatnich wymienionych, którzy udali się „w nieznane“.

Orłowa. (Akcja pomocy dla bezrobotnych.) Dyrekcja i Grono Profesorów polskiego gimnazjum realnego w Orłowej złożyli w Polskiej Krajowej Rodzinie Opiekuńczej w Orłowej kwotę 3.100 Kcz, zebrane pomiędzy sobą na cele pomocy dla biednych bezrobotnych Polaków w Czechosłowacji.

Za dar tak hojny składa niniejszem Zarząd centralny Polskiej Krajowej Rodziny Opiekuńczej, Dyrekcji polskiego gimnazjum realnego oraz Gronu Profesorów jak najserdeczniejsze podziękowanie. Kwota ta została już częściowo przekazana bezrobotnym.

Berno. (Tercjanka nabyła sobie willę za „oszczędności opałowe“.) Na pięcioklasowej szkole powszechnej spełniała zawód tercjanki przez lat 10 pewna przemyślna niewiasta, która w ciągu tego czasu potrafiła sobie na opale szkolnym „uciułać“ tyle, że za oszczędności te nabyła sobie wkońcu willę, wartości 85.000 Kcz. Niestety władze szkolne i sądowe po zbadaniu sprawy położyły swą rękę na własności a niesumienną tercjankę oddały w ręce sprawiedliwości celem „odpykania“ kary.

Bratysława. (Dwie ulice miasta wystawione na licytację.) W sądzie cywilnym w Bratysławie będzie można nabyć w dniu 6. marca b. r. w drodze licytacji dwie ulice miejskie, oszacowane na 309.000 Kcz. Są one prywatną własnością niejakiego Alojzego Galle, który popadłszy w wielkie długi, pozbawiony zostanie swych ulic. Jest pytanie, czy ulice, będące dobrem publicznej użyteczności, znajdą nabywców.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Bal „Macierzy“.) Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji donosi niniejszem, że tradycyjny Krajowy bal Macierzy Szkolnej odbędzie się 2 lutego 1935 w hotelu „Polonia“. Donosząc o tem, uprasza się P. T. Zarządy różnych towarzystw, by w dniu tym wstrzymały się od urządzania lokalnych imprez.

Bystrzyca n./O. (Zawody narciarskie.) Sekcja Narciarska P. K. S. „Groń“, urządza jak corocznie graniczne zawody narciarskie w dniu 12 i 13 b. m. w Nydku. W zawodach zapowiedzieli udział narciarze polscy i czescy. Protektorat nad zawodami był łaskaw objąć p. konsul generalny dr. Leon Malhomme. Bliższe szczegóły podaje „Dziennik Polski“. Sekcja narciarska P. K. S. „Groń“, prosi tak zawodników jak i P. T. publiczność o liczny udział w powyższej imprezie.

Beskid Śląski. Z powodu ciężkich, kryzysowych czasów, odstąpił „Beskid Śląski“ od urządzenia balu rzeczywistego i urządza w tym roku tylko bal ideowy. Wydał w tym celu bloczki po 1 Kcz, i 3 Kcz i rozesłał je do wszystkich swoich Oddziałów i mężów zaufania do rozsprzedaży.

Beskid Śląski walczy obecnie z dużemi kłopotami finansowemi i dlatego jak najgoręcej prosi o poparcie tej akcji.

Zarząd główny.

* * *

Betezda.

Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast. Koło w Błędowicach D.

Panie Delegatki zebrały na listy składkowe: Dolne Błędowice: Gertruda Fiedorowa, Anna Goszykowa 154. Anna Pawlasowa, Rozalia Jurczkowa 205. Helena Tarabowa. Anna Kotulowa 476. E. Kożusznikowa. E. Kotulowa 214. Magd. Klimszowa, Anna Pawlasowa 190. Marja Kotulowa, E. Przeczkowa 198. — Średnie Błędowice: Stefanja Bubowa, Magdalena Bystroniowa 82. Bilanowa, Ciemałowa 92. — Górne Cierlicko: Anna Bubowa 370. Emilja Klimoszkówna 83. — Dolne Cierlicko: Magdalena Ponczówna 240. — Górna Sucha: Zofja Polokówna 161. Maria Pawlasowa 348. — Średnia Sucha: Anna Folwarczna 380. Anna Baronowa 270. Anna Szurmanowa 179.50. — Dolna Sucha: Helena Czyżówna 90. — Stonawa: Antonja Kiedroniowa. E. Suchankowa 227. Anna Szarowska 157. E. Recmanikowa. Zuzanna Hudeczkowa 144. Szumbark: Emilia Miczkowa 123. Anna Kotulówna 123. — Dolne Datynie: Marja Kołorzówna. Emilja Chmielowa 210. Szonów: Amalja Rajdusowa, Anna Tomanowa 174. — Żywocice: Magd. Kiszkowa 172. Amalia Rozbrojowa 69. — Razem: 5131 Kcz 50 h. — Serdeczne »Bóg zapłać« wybierającym i ofiarodawcom!

CZYTAJCIE „EWANGELIKA“.

Wiadomości ze świata.

Zakopane. („Wesoły Ignaś“ znowu na widowni.) Znany ze swych niezwykle pomysłowych oszustw „wesoły Ignaś“, syn właściciela hotelu Krakowskiego w Warszawie Eisenberga, pojawił się świeżo w Zakopanem, usiłując sprzedać zagranicznym gościom Morskie Oko i Halę Gąsienicową. Przed niedawnem sprzedawał on naiwnym wieśniakom z prowincji wozy tramwajowe, dworzec główny oraz kolumnę króla Zygmunta. I tą razą go przymknięto i przerywając mu zakopiański sezon, spowadzono do Warszawy.

Warszawa. (Przyrost naturalny ludności w poszczeg. krajach.) Jak wynika z ostatnich obliczeń, przyrost naturalny ludności w I. półroczu 1934 przedstawił się w niektórych państwach europejskich następująco: W Polsce przyrost naturalny wynosił 208.121 osób (12.6%), we Włoszech 223.970 (10.5%), w Niemczech 202.575 (6.2%), w Bułgarji 49.859 (16.6%), w Holandji 49.627 (12 proc.), w Czechosłowacji 43.849 (6.1%), w Anglji wraz z Walją 41.096 (2%), na Węgrzech 32.907 (7.5%), we Francji 27.397 (1.3%). Największy tedy przyrost ludności wykazuje Bułgarja, bo 16.6%, po niej idzie Polska z 12.6%.

Warszawa. (Awantura o płeć noworodka.) Niejaka Ruchla Rosenbaum, obywatelka Warszawy-Nalewki, powiła córeczkę w zakładzie położniczym. Ktoś zawiadomił rodzinę o tem radosnem zdarzeniu, dodając z żartu, czy też z niewiedzy, że noworodek jest chłopcem. Najbliżsi krewni Rosenbaumów przyszli z wielką radością, do zakładu położniczego w towarzystwie człowieka, który zaopatrzywszy się w potrzebne akcesorja, chciał zgodnie z życzeniem rodziny dokonać aktu obrzeski. Jakież było rozczarowanie Rosenbaumów, gdy się dowiedzieli, że Rosenbaumowa powiła dziewczynkę! Nie uwierzyli, ale wszczęli w szpitalu głośną awanturę, domagając się wydania chłopca. Na nic zdały się tłomaczenia i familja obsadziła budynek położniczy, wybiła w nim szyby i uszkodziła meble. Dopiero gdy wieczorem dyrekcja zakładu zagroziła policją, ustąpili Rosenbaumowie razem z człowiekiem, który szybko wynosił swe obrzeskowe akcesorja ze zgiełku i tumultu w bezpieczne miejsca.

Bukareszt. (Żyd-talmudysta zakochał się w cygance.) W Targul-Mures w Rumunji mieszka poważny kupiec i talmudysta Erenfeld. Syn jego Nisza odznaczał się od wczesnej młodości zdolnościami nauki talmudystycznej i kabały. Pewnego dnia pojawiła się w tem miasteczku banda cyganów, na czele której stała ślicznej urody młoda cyganka Aza. Nisza zakochał się w Azie na zabój i powędrował za piękną cyganką, naturalnie wbrew woli zrozpaczonych rodziców. W mieście utrzymuje się pogłoska, że Nisza uległ czarom pięknej Azy. Krew nie woda...

Londyn. (Polowanie na lisa... w piwnicach opactwa.) Oryginalne zakończenie polowania na lisa miało miejsce w okolicy Mansfield w Anglji. Goniony lis widząc, że nie zdoła uciec przed ścigającymi go konno myśliwymi, schronił się do piwnicy opactwa w Rufford, do której dostał się przez kuchnię. Ostatecznie udało się pewnemu markizowi ubić lisa w piwnicy.

Nowy York. (Kapelusz, który sam się kłania.) Pewien skład galanteryjny w Nowym Yorku wystawił ostatnio w swem oknie automatyczny kapelusz, który kłanianie się robi zbędnem. Z kapelusza idzie drut, którego koniec z odpowiednim mechanizmem znajduje się w kieszeni właściciela kapelusza. Wystarczy schylić głowę i nacisnąć guzik, a kapelusz automatycznie się uchyla na głowie.

Budapeszt. (Wierzył, że jest małpą.) Zmarł niedawno temu w Budapeszcie pewien znany uczony, który odczuwając powoli ząb czasu i skutki starości, udał się do Woronowa celem poddania się operacji odmładzającej. Operacja udała się wprawdzie, lecz pacjent dostał manji prześladowczej i zdawało mu się, że jest małpą. Pożywienie jego składało się odtąd jedynie z owoców i orzechów. Pozatem profesor zaczął chodzić po drzewach i wogóle zachowywał się jak małpa. Stan jego okazał się tak groźny, że rodzina widziała się zmuszoną oddać „odmłodzonego profesora“ do domu obłąkanych.

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, okazanego nam zpowodu zgonu naszego najdroższego męża, ojca, dziadka, brata, teścia i szwagra

ś. p. Franciszka Krygla

chałupnika i prezbitera w Suchej Dolnej

składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przewiel. księżom konsenj K. Teperowi i R. Goszykowi za słowa pociechy wypowiedziane w domu, kościele i na cmentarzu, naucz. Fukale za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, Szan. prezbit. K. Kotuli i p. prof. T. Dzikowi za przemówienia nad mogiłą ś. p. Zgasłego, Chórowi Z. E. M. w Średniej Suchej z dyryg. p. naucz. Jonsztą na czele za śpiew chórowy, wreszcie wszystkim krewnym, znajomym i sąsiadom za liczny udział w pogrzebie składamy raz jeszcze Bóg zapłać.

Sucha Dolna, w grudniu 1934.

Zasmucona Rodzina.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszej nieodżałowanej matki, babki prababki, siostry, szwagrowej i cioci

ś. p. Marji z Kiszów Sikorowej

wymownicy i wdowy po ś. p. Jerzym Sikorze, rol. w D. Łomnej.

doznaliśmy ze wszech stron wiele objawów szczerego żalu i współczucia, za które wszystkim jak najserdeczniej dziękujemy. Osobliwie dzięki miłe składamy wielebnemu Duchowieństwu: ks. pastorowi Krzywoniowi, ks. prof. P. Sikorze i ks. wik. O. Szurmanowi za piękne i wzniosłe słowa pociechy, wypowiedziane w kościele, przed domem i na cmentarzu, p. kier. szk. J. Morcinkowi, jako orgsniście za grę i poświęcenie, Młodzieży ewang. z Nawsia oraz p. dyr. naucz. A. Pytlikowi za wzruszający śpiew chóralny w kościele i nad grobem, oraz obywatelom z Dolnej Łomnej, Jabłonkowa i Nawsia bez różnicy wyznania za tak liczny udział na ostatniej drodze ś. p. Zmarłej na miejsce grobowego spoczynku. — Bóg zapłać wszystkim!

Dolna Łomna — Nawsie, w styczniu 1935.

Zasmucona rodzina.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE FRYSZTACIE NOW. BOGUMINIE ORŁOWEJ
TRZYŃCU DĄBROWEJ KARWINIE BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. C. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/I 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 19 stycznia 1935. Nr. 4

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: 1. Rozmyślanie· Nie płacz, nie kwil! 2. Czy znasz to słowo? 3. Znamienny głos czeski. 4. Uroczystość kościelna w Cieszynie. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. 11. Wesoły kącik. 12. Ogłoszenia.

Nie płacz, nie kwil, nie narzekaj, Lecz pociechy Boskiej czekaj!

„Duch Panującego Pana jest nademną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelję cichym, posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie a więźniom otworzenie ciemnicy;
Abym ogłosił miłościwy rok Pański i dzień pomsty Boga naszego, abym cieszył wszystkich płaczących." Izaj. 61, w. 1, 2.

Naprowadzone powyżej słowa, to proroctwo o Chrystusie i jego posłannictwie na ziemi. Są one balsamem gojącym na rany tych, którzy na skutek fizycznych czy duchowych cierpień łzy ciche ronią, kwilą i narzekają, dla których życie jest więzieniem, ciemnicą, posępną doliną łez i westchnień, w której boleść niby ten pręt ciernisty i kolczasty przewleka się przez duszę, niby ten piołun wypełnia kielich życia. Dalekoż od nas szukać takich, którym ciężko, bardzo ciężko, którym łzy są miasto chleba powszedniego? Świat, to jeden wielki cmentarz, na którym grzebiemy te najpiękniejsze nieraz nadzieje i marzenia.

Tęsknoty szlakiem wśród mgły,
Co mętnie po polach się dymi,
Unosząc w sakwach swe sny,
Żałobni idziemy pielgrzymi.

Życie doczesne, to nie raj, ale twarda szkoła, w której zdać nam trzeba egzamin ciężki, znosząc różne doświadczenia i upokorzenia z woli i dopuszczenia Bożego. Wielkie i bolesne są cierpienia fizyczne dzisiejszej powojennej doby, kalectwo, sieroctwo, bieda, nędza, niedostatek, z któremi człowiek walczyć musi na każdy dzień. Lecz stokroć gorszą jest ta ciemnica w duszy i sumieniu, jest poczucie winy i grzechu, jest cierpienie duchowe, jest kalectwo duszy. Na takich bezdrożach człowiek oderwany od Boga z piętnem grzechu na sumieniu cierpi niepomiernie więcej, niż ten, co odniósł rany na ciele i skaleczony skomli od boleści. Grzech otwiera rany, które pieką i palą wewnątrz duszy daleko więcej, niż to żelazo rozpalone przyłożone na ciało. Kaleczona i cierpiąca duchowo i fizycznie ludzkość potrzebuje lekarza. Popsute stosunki we świecie i chora na skutek nich dusza człowieka woła o uzdrowiciela. Któż nim ma być? Któż dostarczy lekarstwa skutecznego, któreby przyłożone na rany dało ukojenie i uśmierzenie bolu, któreby uzdrowiło stosunki dzisiejsze, tak schorzałe, tak hasłami przewrotnemi przesiąknięte, że lękać się trzeba, by człowiek nie został pochłonięty cały przez szowinizm, materjalizm, egoizm, przez świat doczesny z tysiącznemi, zwodniczemi pokusami, jaki wdziera się zgoła na dobrze w jego duszę? Pustoszenie duszy, zanik moralności, upadek obyczajów, upadek wiary a co w ślad za tem idzie, lekceważenie życia i ucieczka przed niem odbywa się przy akompanjamencie lamentów i głośnych narzekań na ciężki los. Cierpiąca ludzkość woła o uzdrowiciela...

„Posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie a więźniom otworzenie ciemnicy,... abym cieszył wszystkich płaczących." Ratunek nasz i nasze lekarstwo jedynie u Tego, który z rąk Odwiecznego wziął posłannictwo uśmierzyć ból duszy i ciała i wskazać człowiekowi drogę do zdroju prawdziwej pociechy i pokoju. Zdrojem tym, to łaska Boża w Jezusie Chrystusie nam zgotowana, lekarstwem naszem na wszystkie choroby, to odpuszczenie grzechów przez krzyż Zbawiciela. Nic tak nie potrafi rozradować i rozweselić więźnia w ciemnicy, jako słowo: wolnyś! darowane są winy twoje! Z ciemnicy udręk duchowych czy fizycznych i nas wyprowadzić może na jasność dnia i wolności jedynie Chrystus. I daremne są wysiłki ludzkie uzdrowienia i naprawy stosunków, daremny trud podniesienia człowieka z jego nędzy i niedostatku, czy też uszlachetnienia jego duszy choćby i najlepszemi metodami, zaczerpniętemi według recepty ludzkiej mądrości i doświadczenia, jeżeli człowieka tego nie sprowadzimy z bezdroży niewiary, obojętności religijnej i zeświatowienia, jeżeli mu nie wrócimy Boga i w jego duszy nie rozniecimy iskry wiary i nie nauczymy go się modlić w pokorze i wołać o pomoc do Tego, który duszy naszej daje pokój i szczęście prawdziwe. Dzisiejsze rany skruszonego czy zranionego serca zawiązać a łzy obfite otrzeć i ból uśmierzyć może tylko Chrystus. On jest „droga, prawda i żywot" i przez Niego jedynie odrodzić może się ludzkość ku lepszej przyszłości. Kto Jego się uchwyci i trzyma, ten pójdzie bezpiecznie i poprzez największe ciernie i głogi przeróżnych trosk i smutków, ten znajdzie w Nim lekarstwo na swe rany, temu i wśród ponurej nocy cierpień świecić będzie jasna gwiazda nadziei i bliskiego ratunku.

Czy znasz to słowo?

Pewien ksiądz, mówiąc o swoich doświadczeniach duszpasterskich, opowiada następujące zdarzenie: „Idąc raz na przechadzkę, spotkałem pewnego starego gospodarza, który z grabiami na ramieniu szedł właśnie na łąkę, aby przewracać siano. Był to człowiek bardzo do Kościoła przywiązany, który bardzo pilnie chodził na nabożeństwa i z wielką uwagą słuchał kazania, ale i w codziennem życiu odznaczał się niezwyczajną prawością i rzetelnością. Lubiłem z nim rozmawiać, i kiedykolwiek się do tego nadarzyła sposobność, tośmy sobie zawsze trochę pogawędzili. W ostatnich czasach częściej do niego zaglądałem, gdyż dość ciężko zachorował; więc go w czasie jego choroby nieraz odwiedziłem w domu. Teraz już znowu od kilku dni wychodził i już nawet zaczął na nowo pracować, jakkolwiek ręce mu jeszcze drżały, a siły też jeszcze bardzo były wątłe. Ale taki chłopek, to człowiek twardy i wytrwały, póki się tylko kości jako tako razem trzymają, nie myśli pracy popuścić. Spotkawszy się więc z nim, odezwałem się doń: „No, więc znowu przy robocie, gospodarzu, zawsze pilny, zawsze gorliwy?" „A bo się tak należy i nie można inaczej," brzmiała jego krótka odpowiedź. „Czyście już znów całkiem zdrowi?" „Idzie to tam znowu trochę, tak sobie pół na pół." Zatem oparł grabie na ziemi, a uchwyciwszy się ich oburącz, rzekł: „Księże proboszczu, nie spodziewałem się ja już tego, że moje nogi jeszcze kiedy na tej łące staną. Bo, co prawda, tak mię to nigdy jeszcze nie powaliło i nie zmogło, jak podczas ostatniej choroby i doznałem różnych rzeczy, o których nigdy nie zapomnę, choćbym

i sto lat miał żyć. Ale jedno przecie muszę panu pastorowi opowiedzieć. Pewnego dnia takie okropne przyszło na mnie osłabienie i tak mię dławiło, że mi się zdawało, jakobym wszystkie zmysły był utracił. Leżałem jak martwy, owszem sądzę, że już istotnie byłem w objęciach śmierci. Zdawało mi się nagle, że jestem w jakimś obcym kraju i że stoję przed bramą jakiegoś wielkiego, pięknego domu, który wyglądał jak jaki zamek cesarski. To pono jest niebo, tak sobie pomyślałem na widok tego domu. Przedemną były ogromne podwoje drzwi, ale niestety były zamknięte. Ja atoli, pragnąc dostać się wewnątrz, zapukałem nieśmiało i bojaźliwie i poprosiłem, aby mi otworzono i pozwolono mi wejść do zamku. I rzeczywiście, drzwi się cokolwiek odchyliły, a wewnątrz odezwał się głos, wołający na mnie: „A czy znasz Ty to słowo?“ Nic więcej, tylko tyle! Zastanowiłem się, rozmyślałem, ale nic mi na myśl nie przyszło, niczego sobie nie mogłem przypomnieć. I znowu się zastanowiłem i znowu rozważałem; myśli latały mi tylko po głowie jak płatki śniegu w zimie, gdy wiatr nimi miota, ale niczego nie mogłem wymyślić i do żadnego nie mogłem dojść końca. Poczem się drzwi znowu zamknęły. W tej samej chwili zawarł też ktoś drzwi w pokoju, w którym leżałem chory, i być może, że właśnie ten szelest przywrócił mnie do przytomności. Krótko mówiąc, przebudziłem się, drżałem jak w febrze, a na całem ciele pociłem się, jak gdybym był wylazł z łaźni. Ach, był też to strach, była też to trwoga nie do opisania! Ale bądź co bądź czułem, żem ocalony, że mię tym razem jeszcze śmierć ominęła. Odtąd mi się też istotnie zaczęło polepszać i z każdym dniem było lepiej.“

„No, a cóż, Panie, czy teraz znacie już to słowo?“ tak się go potem zapytałem. — „Owszem, panie pastorze, teraz już wiem, co to za słowo — „to łaska“, tak mi odpowiedział. — „Tak, tak, bardzo słusznie,“ odrzekłem. „Zachowajcie sobie tylko to słowo dobrze w pamięci; to bowiem jest ten klucz, którym możemy otworzyć drzwi do Bożego serca i bramy niebios odemknąć i tak do nieba się dostać.“

Kilka tygodni później powstało pewnego dnia nad wieczorem przed moją farą wielkie zbiegowisko, wielkie mnóstwo ludzi tłoczyło się i cisnęło na gościncu, krzycząc i hałasując. Wychodzę, patrzę, pytam się, co to znaczy, co się stało. Pokazują mi palcami na ziemię, a tu leżał mój sędziwy gospodarz, który nagle apopleksją tknięty, upadł bez życia na ziemię, właśnie, gdy wracał z pola do domu. Kiedy potem zawołano mię na jego pogrzeb, to mi nie trudno było wygłosić mowę nad jego grobem, mogłem bowiem nawiązać do okoliczności, że on znał ono słowo, które jest jądrem i jasną gwiazdą przewodnią całej ewangelji, a to jest łaska Boża w Jezusie Chrystusie.

A teraz, kochany czytelniku, pytam się i ciebie: „Czy i Ty znasz to słowo?“ Słusznie powiada pewien człowiek pobożny: „Nauczcie się dobrze tego, co wam osobliwie w godzinie śmierci potrzeba wiedzieć.“

=o=

Znamienny głos czeski.

W Pradze zamieściło pismo agrarne „Cep“ artykuł o Polsce, w którym między in. pisze: „Nie jest zagadką, dlaczego Niemcy zmieniły nagle swe zachowanie wobec Polski. Polska nigdy przed nikim nie tai, że wystąpiłaby z bronią w ręku przeciwko jakiemukolwiek naruszeniu jej granic, ale równocześnie nikt nie wiedział, jaką siłę może Polska rozwinąć. Wielu ludzi spekulowało na polskiej anarchji i rzekomej niezdolności Polaków do rządzenia się. Od zawarcia pokoju minęło 16 lat, a Polska nieustannie wzmagała się i rosła z 26 miljonowe do przeszło 33 miljonów. Stworzyła ona jedno z najsilniejszych armij kontynentu i posiada lotnictwo, które specjaliści cenią bardzo wysoko. Pokonywała kryzys, w czasie którego własnemi środkami zachowała zdrową walutę i zrównoważony budżet. Krótko mówiąc, Polska stała się w ciągu 16 lat godnem szacunku państwem na wschodzie Europy. I to jest głównym powodem, że nienaruszalność jej terytorjum nie jest dziś negowana, gdyż niebezpieczeństwo jej polega na własnej woli i własnych środkach obronnych.“

=o=

Niezwykła uroczystość kościelna w Cieszynie.

W kościele Jezusowym w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 27 stycznia b. r., szczególniejsza uroczystość.

Uroczystość tę nazywamy dlatego szczególniejszą, że w szczególny sposób przypomni Zborowi Cieszyńskiemu, a przezeń wszystkim zborom śląskim początki kościoła na Wyższej Bramie przed 250 laty, jest jak gdyby echem, przez Boga wzbudzonem, odległych wielkich czasów Kościoła Ewangelickiego na Śląsku. Wiadomą jest rzeczą, jak na przełomie XVII i XVIII wieku, gdy wyznanie augsburskie na Śląsku nie miało jeszcze wolności, powstanie Kościoła Cieszyńskiego było podwaliną pod późniejszy rozwój wyznania augsburskiego nie tylko na Śląsku, ale niemal na całą ówczesną monarchję habsburską.

A był to król szwedzki Karol XII, jeden z najszlachetniejszych królów świata, nazwany Napoleonem północy, uważany po dziś dzień we Szwecji za ozdobę i ulubieńca narodu, który swoim przemożnym wpływem uzyskał na cesarzu Józefie I pozwolenie na budowę kościoła ewangelickiego w Cieszynie i 6 innych kościołów na całym Śląsku, tak zwanych „Kościołów Łaski“. Staruszek jakiś przed Cieszynem, jak niesie podanie, zaszedł królowi drogę i upadłszy przed nim, błagał o pomoc dla ewangelików, której ten król w znanej swojej rycerskości i wspaniałomyślności udzielił swoim współwyznawcom w najskuteczniejszy sposób. Minęło więcej, niż dwa wieki, a o królu tym ewangelicy śląscy wprawdzie nie zapomnieli. Podanie powyższe ciągle jeszcze jest żywem w sercach ewangelików tutejszych, tem więcej, że sławę królów szwedzkich podtrzymywały także bohaterstwa i historyczne czyny króla Gustawa Adolfa. Ale od owych czasów nie było żadnego związku więcej między nami i Szwedami. Dopiero straszliwe trzęsienie całego świata wywołane wielką wojną, przynosi i nam na Śląsku dalszy ciąg dawnych historycznych wypadków. Kraje skandynawskie zaczęły się interesować swoimi współwyznawcami w zmartwychwstałem Państwie Polskiem. Przedstawiciele Kościoła Ewangelickiego tych krajów w swoim objeździe po Polsce, prowadzeni przez N.P.W. Ks. Biskupa Dr. Juliusza Burschego, byli w maju 1933 r. także w Cieszynie i odnieśli stąd bodaj czy nienajsilniejsze wrażenia i zainteresowali się specjalnie Zakładami Opiekuńczo-Wychowawczemi „Ebenezer“ i użyczyli im już swojego poparcia.

Pan Fellenius, dostojnik ministerstwa Rządu w Sztokholmie, który z okazji swego pobytu w naszym kościele w ub. roku po swym powrocie do ojczyzny wskrzesił w szwedzkiem towarzystwie naukowem im. króla Karola XII. w Sztokholmie myśl darowania kościołowi cieszyńskiemu biustu króla Karola XII. i dużego obrazu, w towarzystwie dwóch innych przyjaciół będzie obecnym w kościele w Cieszynie, dnia 27 b. m. przy odsłonięciu biustu króla Karola XII.

Program uroczystości Cieszyńskiej umieścimy w następnym numerze. Tym artykułem zaś pragniemy powiadomić naszych ewangelików o znaczeniu uroczystości Cieszyńskiej i zaprosić ich na nią jak najserdeczniej. K. K.

Adam Badura,
b. długoletni kierownik szkoły w Nieborach, obecnie na emeryturze w Gnojniku na wyżynie 80 lat.

Przegląd polityczny.

Oś polityki europejskiej stanowiła w ostatnich miesiącach sprawa plebiscytu w Zagłębiu Saary nad Renem. Gromadziła ona częstokroć czarne, groźne chmury nad horyzontem polit. Europy, jątrzyła umysły, budziła zaniepokojenie w stolicach europejskich i obu kontrahentom, Niemcom i Francji, nie pozwoliła spokojnie spać. Istne złote jabłko Europy, jedna wielka kupa ciężkiego przemysłu żelaznego i setki kominów hut i kopalń, Saara, stanowiła przedmiot targów dwóch potężnych, krzywo na siebie spoglądających sąsiadów. Batalja wielka na kartki głosowania rozegrana w niedzielę ubiegłą, wielka wygrana Niemiec, horyzont znowu całkowicie rozjaśniony. To, co stanowiło szkopuł niezgody i zgoła nieprzyjaźni wzajemnej, co było głazem, zawalającym drogę do wzajemnego sąsiedzkiego, pożycia, usunięte. Niemcy obchodzą wielkie święto, przyjmując na łono ojczyzny tych, którzy przez 15 lat żyć musieli oderwani od pnia swej Macierzy. Cóż pozatem słychać w polityce nowego?

Czechosłowacja zabiera się na serjo do usprawnienia swego aparatu ustawodawczego, to j. sejmu, który w bież. roku pod jesień ma zakończyć swój żywot, o ile znane ze starożytnych podań Parki nie przetną przed czasem nici jego

życia. Bo słychać, że może już na wiosnę społeczeństwo czechosłowackie wezwane zostanie do urn wyborczych celem zadecydowania o dalszych losach rządu. Znajdująca się na warsztacie pracy nowa reforma wyborcza nie uwzględnia rzekomo małych i słabych partyj od jeden do trzech mandatów. Rozproszkowane na pomniejsze partje i grupy społeczeństwo musi się tedy skupić pod sztandarem wielkich stronnictw. Jakie ugrupowania polityczne staną do urny wyborczej, czas niedaleki pokaże. Słaba stosunkowo mniejszość polska na naszym Śląsku czsł. szukać będzie niezawodnie ręki silniejszego, któryby ją przygarnął pod swym sztandarem. Dziś jeszcze przedwcześnie o tem mówić i stawiać horoskopy na przyszłość. Czas pokaże.

Polska w dalszym ciągu opracowuje budżet na warsztacie komisyj sejmowych. Sejm rozpoczął swe plenarne posiedzenia przy akompanjamencie mów z opozycji, wygłaszanych z patosem rzekomo w imię dobra Rzeczypospolitej i jej ratunku. Rozpoczął też pracę sejm śląski, poczynając od popisu bezkarności, demagogji i prowokacji. Opozycję prowadził poseł Korfanty, którego wydania domagają się sądy. Jest rzeczą naturalną, że sejm śląski go nie wyda, bowiem opozycja w nim stanowi większość. „Mojżesz śląski“ warcholił będzie bezkarnie dalej, prowokując w dalszym ciągu władze centralne i zwolenników obecnego kierunku rządu. W ub. środę rozpoczął też pracę senat, zajmując się na pierwszem swem posiedzeniu przydziałem referatów. Min. Beck po przyjeździe do Genewy na posiedzenie Ligi Narodów zaniemógł cokolwiek na skutek przeziębienia.

W Krakowie wystąpił w ub. poniedziałek na deskach teatru w operze „Tosca“ światowej sławy śpiewak-artysta Kiepura, wywołując wśród zgromadzonej publiki niebywały entuzjazm. Polska jest dumna z tego, że takiego wydała artystę, który sławę jej imienia roznosi po całym świecie.

Niemcy, jak na wstępie wspomnieliśmy, wygrali w Zagłębiu Saary plebiscyt przeciw Francji i zwolennikom status quo, rozszerzając swe granice aż do Renu. Entuzjazm z tego powodu jest w całych Niemczech niesłychany. Francuzi, uzyskawszy przy głosowaniu zaledwie $\frac{1}{2}\%$ głosów, mają niezawodnie conajmniej bardzo niewyraźną i kwaśną minę. Wynik plebiscytu w Saarze stanowił prawdziwą niespodziankę dla całego świata i wykazał, że Niemcy ponad wszystkie inne hasła wysuwają przedewszystkiem hasło narodowe. Ich nacjonalizm mógłby się stać wzorem i przykładem dla wielu innych, którzy nieraz dla ochłapu, dla miski soczewicy wyrzekają i wypierają się swego pochodzenia, swej mowy i tradycyj. Lecz o tem potem. W osobnym artykule poświęcimy wynikowi tego plebiscytu więcej uwagi.

W **Austrji,** zwłaszcza w Wiedniu demonstrowali austrjaccy hitlerowcy na wiadomość, że Niemcy wygrali plebiscyt, wznosząc na ulicach okrzyki: „Niech żyje niemiecka Saara!“ Demonstrantów rozpędziła policja. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że wygrana Niemców w Saarze odbije się ujemnie na Austrji i na jej terytorjum, podziemna robota hitlerowska prowadzona będzie z tem większą gorliwością i zapałem. Wzmoże się przez to niesłychanie dążenie do scalenia Austrji z Niemcami.

We **Francji** dzienniki ub. wtorkowe dosłownie przepełnione są komentarzami o wynikach plebiscytu. Olbrzymi sukces, odniesiony przez Hitlera, który przeszedł nawet najśmielsze oczekiwania, nie wywołał zbyt ostrych uwag. Pisma francuskie ograniczyły się do stwierdzenia faktu, że Saara głosowała przeciwko swym interesom gospodarczym, przeciw zdrowej walucie, jaką nadała jej Francja po katastrofie, która spotkała markę niemiecką i że głosowała przeciwko korzyściom politycznym, wypływającym z opieki Ligi Narodów. „Komuniści, socjaliści i demokraci Zagłębia Saary — pisze jedna z franc. gazet — głosowali w znacznej liczbie przeciwko swym ideałom. Katolicy, wypowiadając się za wcieleniem ich do Rzeszy, w której kwitnie pogaństwo, głosowali przeciw swobodzie swej religji. Oby nie pożałowali tego kiedyś.“ Innego zdania są Niemcy...

Z karty żałobnej.

Ś. p. **Józef Toman,** naczelnik gminy i żonaty właściciel realności w Datyniach Dolnych, zmarł tam po dłuższej piersiowej słabości w ub. niedzielę, przeżywszy 38 lat życia. W głębokim, nieutulonym smutku i żalu stanęli nad jego trumną: małżonka-wdowa, 2 siostry, 2 szwagrowie, dalsi liczni krewni oraz tłumy miejscowego i pozamiejscowego obywatelstwa, znajomi i przedstawiciele różnych związków i korporacyj z Datyń i sąsiednich okolic. Funkcje pogrzebowe w domu i na cmentarzu odprawili ks. kons. K. Teper, ks. pastor Józef Fukała z Trzyńca i ks. wik. Rud. Goszyk.

Dopiero przed niespełna rokiem żegnali obywatele Datyń swego b. długoletniego wójta, prezbitera i kuratora zboru błędowickiego ś. p. Andrzeja Tomana, a oto wypadło im znowu w niespełna 9 miesięcy stanąć nad otwartą mogiłą jego kochanego syna ś. p. Józefa. Nie cieszył on się już od dawna stałem zdrowiem, niedomagał często i w swej chorobie płuc szukał porady i pomocy w różnych zakładach. Mimo tego cierpienia wziął na siebie ciężki trud burmistrzowania w swej ojczystej wsi, piastując ten urząd przez 4 lata dla wielkiego dobra gminy i obywateli. Lubiany nadwyraz przez wszystkich śpieszył bezinteresownie z poradą prawną i pomocą swoim ziomkom, bronił ich każdej słusznej sprawy i orędował za nią w różnych urzędach. Charakter zawsze kryształowy-czysty Polaka-ewangelika i nader dobre i życzliwe serce dla wszystkich bez różnicy, kołatających do niego w czasach kryzysowych, nie pozwoliły mu dbać o własne zdrowie i wygody, ale zapalały go do ciągłej pracy dla dobra ogółu. Tuteż mimo młodego wieku i tych kilku zaledwie lat na stanowisku burmistrza zjednały mu ogólny szacunek, miłość i poważanie w szerokich kołach społeczeństwa, które umiało ocenić zasługi swego naczelnika gminy i darzyło go zawsze swem zaufaniem. Nawet przewlekła choroba nie mogła skruszyć jego energji do pracy i położyć go na łoże. Nie byłby niezawodnie podołał tylu obowiązkom, gdyby nie jego czcigodna i kochana Małżonka, która nie skąpiła mu niczego, by podtrzymać i podsycać tę gasnącą lampkę jego życia. Niestety nie wyprosił się śmierci, która na niego się uwzięła — okrył żałobą Rodzinę swą i gminę całą, spoczął po doczesnem utrudzeniu. Jego przedwczesna śmierć, to klęska nietylko dla jego najbliższych i najmilszych, ale dla gminy całej. Nad otwartym grobem uczcili jego zasługi pan poseł Dr. Jan Buzek imieniem polskiego ludu i pan Fr. Chmiel, kier. szkoły imieniem miejsc. towarzystw polskich i kulturalno-oświatowych, których ś. p. Zmarły był od młodości samej zawsze nader ruchliwym członkiem. Imieniem gminy dziękował pierwszy radny p. Karol Toman. Cześć pamięci zacnego obywatela! Zasmęconej Rodzinie przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zbór ligocki. (Nasi zmarli za grudzień 1934.)

Trzanowice Dolne: Dnia 3 grudnia zmarł w szpitalu w Cieszynie Paweł Franek, żonaty gospodzki w 38 r. życia. Zmarł w niespełna 3 miesiące po swym bracie, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Ligotka Kameralna. W Beteździe zmarli: Ewa Kaszperowa ur. z Franków, lat 74, z Zawadowic. Marja Szurmanowa ur. z Ruszów, lat 76, z Wędryni, Rudolf Tkacz, lat 6, z Czeladnej, Marjanna Filipkowa, lat 77, z Cieszyna i Helena Fiedorówna, lat 59, ze Simoradza.

Dnia 19 grudnia zmarł po długim i ciężk. cierpieniu hutnik Paweł Rucki, pozostaw. zasm. wdowę, 3 synów, 1 córkę oraz dalszą rodz. Liczył 54 lat.

Guty. Dnia 16 grudnia zmarła tu w 68 roku życia Anna Brzezinowa ur. z Unucków.

Śmiłowice. P. i M. Ondraczkom zmarła córeczka Ewa.

Zbór ligocki. (Nasi zmarli w styczniu 1935.)

Guty. Dnia 8 stycznia odprowadził liczny orszak pogrzebowy do grobu zacną gospodynię Zuzannę z Bobków-Kiszową, która po krótkiej chorobie zmarła w 76 r. ż. Opłakuje dobrą matkę 3 synów, 1 córka, oraz liczne grono wnuków, krewnych i znajomych. Dnia 13 stycznia zmarła małżonkom J. i O. Janiczkom milutka, kochana córeczka Paulinka, licząca 3 i pół roku.

Ligotka Kam. Zmarła tu 14 b. m. Marja Rajnochowa ur. z Ruckich, lat 73 a w Beteździe zmarły: Magdalena Labudkowa z Suchanków, lat 77, ze Suchej i w G. Suchej pochowaną została, Marja Tarabówna z Błędowic, lat 78 i Zuzanna Niedobowa z Bystrzycy, lat 80.

Pan Bóg niech pocieszy zasmęconych!

Wiadomości z Kościoła.

Cieszyn. (Osobiste.) Kandydaci ew. teologji Paweł Bocek z Koszarzysk i Jan Motyka z Krasnej pod Cieszynem uzyskali na fakultecie teol. w Warszawie dyplomy. Obaj kandydaci pozostają w służbie ewang. kościoła w Polsce. Życzymy obfitej łaski Bożej i błogosławieństwa w pracy duszpasterskiej dla dobra naszego drogiego Kościoła i naszego ludu.

Cieszyn. (Odsłonięcie w ew. kościele biustu króla szwedzkiego Karola XII.) W tej sprawie donosi „Poseł ewang.“: „W niedzielę, 27. b. m. odbędzie się w kościele Jezusowym przy nabożeństwie głównem uroczystość odsłonięcia biustu Karola XII, króla szwedzkiego, którego wstawiennictwu u cesarza austr. kościół ten swe powstanie zawdzięcza. Biust ten jest darem społeczeństwa szwedzkiego, które się coraz bardziej interesuje sprawami Polski

a niemniej sprawami polsko-ewangelickiemi. Prócz biustu składają Szwedzi w darze zborowi cieszyńskiemu obraz wyżej wymienionego króla. Biust wysokości 1 m umieszczony będzie na specjalnym postumencie w kościele przed ołtarzem a obraz w zakrystji. W uroczystości wezmą udział Szwedzi a między nimi wielki przyjaciel ewangelików śląskich p. Fellenius, który gościł w Cieszynie latem minionego roku. Na uroczystość tę jedyną w swoim rodzaju presbiterstwo zboru ciesz. wszystkich domowników wiary jak najserdeczniej zaprasza i liczy na ich przybycie."

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Tragikomiczna scena podczas przemytu jaj.) W tych dniach przechodziły mostem jubileuszowym z Polski dwie przystojnie ubrane wieśniaczki, rozmawiając ze sobą żywo i nie zważając zgoła na baczne oko celników. Gdy przechodziły koło okienka budki czeskiego celnika, wtem cap... na ziemi leżało jajko rozbite niewiadomego zrazu pochodzenia. Obie kobiety nie zrażone tym „pechem" opowiadały sobie dalej swoje dykteryjki a wezwane przez celnika do wytłómaczenia, skąd to jajo na ziemi, zrobiły głupią minę, dając wymijające odpowiedzi, jakby to jajo wcale do nich nie należało i już przedtem leżało tam rozbite. Dopiero, gdy zaciekawiony celnik wezwał je do swej budki: Podtě sem!, oblał je obie zimny pot i dreszcze przeszły po ciele. Bo w spodnicach, we fałdach i sakwach ukrytych głęboko spoczywała wielka ilość jaj. I gdy celnik, przezwyciężywszy uczucie niedyskrecji, zaczął jaja wybierać, naliczył ich u jednej 160 a u drugiej 159 sztuk. Kobiety zapłaciły cło i poważną grzywnę, umykając do jednej ze sąsiednich gmin Cz. Cieszyna. Wszystkie jaja uległy konfiskacie. Trzeba mieć prawdziwego pecha, żeby tak tuż przed okienkiem i w oczach celnika... Były to handlarki, które się złakomiły na tanie polskie jajka.

Cieszyn. (Ślub.) W ub. wtorek odbył się w ewang. kościele na Wyższej Bramie ślub pana Dr. Pawła Zagóry, wicestarosty cieszyńskiego z panią Marją Szreybrowską z Chorzowa. Związek małżeński pobłogosławił ks. pastor Józef Nierostek.

Końska. (Osobiste.) Pan Jan Kubok, syn naczelnika gminy Końskiej i kuratora zboru cz. cieszyńskiego przy ul. Anny Jana Kuboka, uzyskał na uniwersytecie brneńskim dyplom doktora wszech nauk lekarskich. Młodemu Doktorowi składamy serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w jego karjerze lekarskiej.

Trzyniec. (Nieszczęśliwy wypadek w hucie.) W ostatnich dniach wydarzył się w hutach trzynieckich nieszczęśliwy wypadek, który o mało nie skończył się śmiercią. Robotnik J. Kaleta z Oldrzychowic zatrudniony przy reperaturze przewodów gazowych w stalowni, znaleziony został w nieprzytomnym stanie. Odstawiono go natychmiast do szpitala werkowego, gdzie po pewnym czasie na skutek zabiegów lekarskich przyszedł do siebie.

Ropica. (Samobójstwo.) W Ropicy popełniła w tych dniach samobójstwo 28-letnia Jadwiga Karagrandowa, żona bezrobotnego, wypiwszy flaszkę lizolu. Odwieziona do szpitala w Cieszynie zmarła. Powodem nędza i bezrobocie.

Bystrzyca n/O. (Dar.) Ś. p. J. Konderla z Bystrzycy, urzędnik hotelu Polonia, zapisał w testamencie na Macierz Szkolną Kcz 100'—. Wzruszający ten czyn jest najlepszym dowodem wielkiego zrozumienia i poświęcenia się młodego człowieka, który oprócz swoich sił i zdolności zużywanych w miejscowem Kole Macierzy w Bystrzycy, ze skromnych swoich dochodów przeznaczył powyższą kwotę na cele Macierzy. Czyn ten dobitnie świadczy o wartości moralnej danego człowieka, który w ostatniej chwili swego życia pamięta o ukochanej naszej Instytucyji. Cześć Jego pamięci!

Ligotka Kam. (Zmiana na stanowisku burmistrza.) Przez 23 lat sprawował p. Karol Walach z dziedzicznego wójtostwa urząd przełożonego gminy w Ligotce. Przez ten długi czas wójtowania zaskarbił sobie szczery szacunek tak ze strony obywateli, jako też i przełożonych urzędów. Postępował zawsze bezstronnie i sprawiedliwie. Okazał zawsze stały i niezmienny charakter, to też daremnie kusiły się rozmaite jednostki obiecankami nagiąć go do swoich celów. Kiedy po ostatnich wyborach chciało pewne stronnictwo pozyskać go i w tym celu dawało mu obietnice, p. wójt powiedział im otwarcie i szczerze: Ja wam niczego nie mogę przyrzec, tylko tyle, że zostanę tem, czem byłem dotąd i będę postępował tak, jak dotąd. I to właśnie umiano sobie bardzo cenić u b. wójta, że wiedziano, kim jest i z kim się ma do czynienia. Bo niestety w gminie jest sporo i takich, którzy są zmienni i niestali, dziś przy tej partji, jutro przy innej, jak wiatr wieje.

Panu b. burmistrzowi K. Walachowi gmina Ligotka zawsze z wdzięcznością pamiętać będzie, że za jego rządów bardzo się podniosła, majątek gminny znacznie się powiększył a przy tem ona pozostała bez długów.

W ostatnich latach p. burmistrzowi bardzo dokuczano. Pewne osoby postawiły sobie wprost za cel, aby mu dokuczyć. Rekursom nie było końca. Rekursy były bezpodstawne, zostawały odrzucane, ale swój cel osiągały przez to, że dokuczały burmistrzowi, który tego znieść nie mógł, że za jego pracę, jego prawość i poświęcenie taka niewdzięczność go spotyka.

W listopadzie zeszłego roku złożył urząd. Nie pomogły prośby obywateli, aby urząd z powrotem objął.

W grudniu wybrał wydział gminy przełożonym p. kierownika Karola Folwarcznego. Tymczasem funkcję wójta pełnił p. Paweł Sabella nr. 111, który swego czasu też już był burmistrzem.

We środę 16 stycznia objął p. kier. K. Folwarczny urzędowanie. Było to po myśli tak b. wójta, jak i wszystkich obywateli Ligotki, aby właśnie p. kier. Folwarczny stał się wójtem. Życzymy nowemu wójtowi wszelkiej pomyślności w trudnem wójtowaniu!

Ligotka Kameralna. (Podziękowanie.) Dzięki Gminnej Rodzinie Opiekuńczej i gronu nauczycielskiemu polskiej szkoły ludowej w Ligotce Kameralnej urządzono jak corocznie, tak też i tego roku szkolnego obfitą „Gwiazdkę" dla dziatwy szkolnej i dla dziatwy z ochronki. Ile zabiegów, ile trudów sprawia urządzenie Gwiazdki, zrozumieją ci, którzy starają się o to, aby Gwiazdka wypadła jak najlepiej. To też należy się szczere i gorące podziękowanie wszystkim, którzy nie żałowali ni czasu, ni trudu i chętnie zajęli się zbiórką potrzebnego grosza na urządzenie Gwiazdki, chodząc i kołacząc od domu do domu. Serdeczne podziękowanie należy się i wszystkim tym, którzy przyczynili się do zebrania potrzebnej kwoty, a więc wszystkim ofiarodawcom. Z uznaniem trzeba przyznać, że mimo ciężkich czasów, czcigodni ofiarodawcy zrozumieją potrzeby dziatwy i chętnie ofiarują swe grosze na tak dobry cel, na który zebrano tego roku nawet więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Serdeczne „Bóg zapłać" należy się p. dyrektorowi Burschikowi, który jak corocznie, tak też i tego roku ofiarował dla tutejszej dziatwy 100 m materji na bieliznę ciepłą. Podziękować należy także gronu nauczycielskiemu za staranne przygotowanie programu na uroczystość gwiazdkową.

Niebory. (Wspomnienie z lat szkolnych.) Wdzięczni jesteśmy szanownemu „Ewangelikowi" za to, że nam w przeszłym numerze przypomniał o tem, że nasz dawniejszy kierownik szkoły w Nieborach pan Adam Badura stanął na wyżynie swych osiemdziesiątych urodzin a równocześnie ze swą zacną Małżonką stoi w przededniu złotego wesela. To też w minioną niedzielę jego zaciszny i gościnny dom w Gnojniku napełnił się gośćmi, którzy pośpieszyli, żeby zacnym Jubilatom złożyć szczere życzenia błogosławieństwa Bożego. Przyszli niektórzy z Jego dawnych uczniów, którzy do dziś dnia pamiętają niejedno piękne słowo, niejedną dobrą naukę z ust nauczyciela, daną im na drogę życia i miło nam było rozpamiętywać dawne czasy z lat szkolnych. Zjawili się nauczyciele ze sąsiedztwa wraz z żonami i dziećmi a wszyscy cieszyliśmy się na widok czerstwości obojga państwa Kierowników. Małe dzieciaki też wyszczebiotały „kochanemu wujaszkowi" serdeczne życzenia; na biurku stos listów z powinszowaniami z różnych stron kraju naszego, wszystko to świadczy o tem — co już „Ewangelik" przed tygodniem trafnie zaznaczył — że sobie państwo Badurowie zyskali swą uprzejmością, pracą i zacnością charakteru dozgonną wdzięczność całego otoczenia. Niech im Bóg użyczy zdrowia i pomyślności w najdalsze lata! J. K.

Czadca. (Samochód w rowie.) Szofer pewnej firmy czesko-cieszyńskiej Jan Gluza pojechał w ub. niedzielę z dwoma jeszcze towarzyszami firmy na Słowaczyznę. Niedaleko Czadcy auto wskutek gołoledzi na drodze ześlizgnęło się gwałtownie na przydrożne drzewo i przewróciło się do rowu. Z pod auta wyciągnięto po dłuższym wysiłku szofera Gluzę ze złamaną lewą nogą i przewieziono, po opatrzeniu przez lekarza na miejscu, do szpitala w Cieszynie. Towarzysze szofera wyszli z katastrofy cało.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Odpowiedzi Redakcji:) P. J. K., Karwina. Pan zalega do końca 1934 r. Kcz 59'—.

Trzyniec. (Walne zebranie Z. E. M.) Zarząd Związku Ewangelickiej Młodzieży w Trzyńcu podaje niniejszem do wiadomości, iż Walne zebranie Związku odbędzie się w niedzielę, dnia 20 stycznia b. r. o godz. 3 po południu w salce zborowej na farze. Program będzie podany na miejscu. O liczne i punktualne przybycie młodzieży oraz sympatyków Związku prosi Zarząd Z. E. M.

Nawsie. (Walne zgromadzenie Z. M. E.) W niedzielę, dnia 20 stycznia b. r. odbędzie się w salce na farze o godz. 3-ciej po południu Walne zebranie

Związku Młodzieży Ewang. Na porządku dziennym sprawozdania funkcjonarjuszy Związku z działalności za ostatni rok sprawozdawczy, referat sekretarza Zrzeszenia ks. J. Cymorka, sprawy bieżące, wnioski i życzenia. O jak najliczniejszy udział członków Związku oraz wszystkich Szan. Przyjaciół i Sympatyków naszej pracy, szczególnie Zacnych Rodziców naszych członków uprasza Zarząd.

Karwina. (Walne Z. E. M.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Karwinie urządza w niedzielę, dnia 20 stycznia b. r. o 3 godz. po połud. Walne zebranie w polskiej szkole ludowej przy starym kościele w Karwinie. Porządek dzienny: 1. Powitanie i zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 3. Sprawozdanie funkcjonarjuszy. 4. Wybory nowego Zarządu. 5. Wnioski i życzenia. Szanownych Członków i Sympatyków Związku o pewne i punktualne przybycie uprasza

Zarząd Z. E. M.

Orłowa. (Walne zebranie Z. E. M.) We czwartek, dnia 24 stycznia b. r. odbędzie się w sali Domu zborowego o godz. 7 wieczór Walne zebranie Związku Ewang. Młodzieży w Orłowej, na które zaprasza uprzejmie członków i przyjaciół — Wydział.

Opawa. (Walne Związku hodowców koni.) Zwyczajne Walne zebranie „Slezského svazu spolku chovatelů koní“ odbędzie się w niedzielę, dnia 20 stycznia b. r. o godz. 9-tej w Opawie w restauracji „Praga“, ul. Ostrożna.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie Zwyczajnego Walnego zebrania.
2. Protokół z ostatniego Walnego zebrania.
3. Sprawozdanie sekretarza, skarbnika i komisji rewizyjnej.
4. Wybór dwu członków komisji rewizyjnej.
5. Uchwalenie preliminarza na r. 1935.
6. Uchwalenie wysokości wkładek na rok 1935.
7. Obecny stan hodowli koni na Śląsku a program czynności na rok 1935.
8. Wolne wnioski.

Uwaga: Wnioski członków, które mają być rozpatrywane na Zwyczajnem Walnem zebraniu, muszą być pisemnie zgłoszone Zarządowi, na 7 dni przed Walnem zebraniem. Walne zebranie jest zdolne do powzięcia uchwał, jeżeli jest zastąpiona najmniej połowa związków zorganizowanych w „Svaz“ a najmniej jedna trzecia wszystkich do głosowania uprawnionych członków.

Opawa, 5 stycznia 1935.

Za „Slezský svaz spolků chovatelů koní“ w Opawie:

Dr. Fr. Ulič m. p. sekretarz. Guido Riedel m. p. prezes.

* * *

E. S. N.

Koło ligockie. Panie delegatki złożyły w dalszym ciągu zebrane członkowe na listy składkowe: Ze Śmiłowic: Ewa Chlebkowa 400‘—; Marja Kaletowa 481‘—; z Gutów: Marja Matuszkowa 366‘—; z Ligotki Kam.: Ewa Michalikowa 230‘—; z Trzycieża: Szkutowa 400‘—; z Rzeki: Marja Cieńciałowa 282‘—, Anna Wanokowa 221‘— Kcz.

Czcigodnym delegatkom i ofiarodawczyniom składa serdeczne podziękowanie Zarząd.

Panie delegatki Koła ligockiego wybrały i oddały w roku 1934 w całości 4614‘50 Kcz.

Betezda.

Koło bystrzyckie E. S. N. przesłało do Gł. Zarządu 3413‘— Kcz a Koło błędowickie 1765‘75 Kcz.

Betezda.

Dochody i wydatki za grudzień 1934.

Dochody: P. Pocztmistrzyni P. W., Ligotka Kameralna 300; Katarzyna Lancowa, D. Toszonowice 50; Paweł Mikuła, Wielopole 10; Liberdowa 60; P. Michalik, Toszonowice na gwiazkę 50; P. Urbańcowa 100; P. Szarowska Orłowa 50; P. Krätschmeowie, Cz. Cieszn 30; p. Glajcarowa, Łyżbice 40; Kokotkowa, Dolny Żuków 10: Dordowa 20; Niedobowa, Bystrzyca 15; P. Recmanik, Trzanowice 10; E. S. N. Błędowice, pożyczka 9800; 50% wkładek, Koło Ligockie 2307 Kcz 25 h. Zapomogi prywatne: na Filipkową 100; na Rozbrojową 60; Kaleta Paweł, Cieszyn, na matkę 100; Lacheta, na Sikorę Karola 20; Badurówna 50; na Błahutę, dziecko 30. Gminy: Kunčičky na Buchtową 175; G. Cierlicko na Szczukową 300; Ropica na Gajdaczkówną 60; Śmiłowice, subwencja 400. Zapomogi z kasy brackiej: Recmanik 85.30; Grutman 38.10; Krzyżankówna 68.85; Kołdrowa 70.50; Pieknikowa 59.50; Lodrowa 80.50. Zapomoga starcza IV kw. 1934 3373'50. Ubezp. Socjalne Kołdrowej 13; legat ś. p. Ewy Śmilowskiej 134'85; czysty zysk z poczekalni E. S. N. za rok 1934 56'70. Rażem 18.128 Kcz 5 halerzy.

Wydatki: Żywność 1433'80; mięso-tłuszcze 195'80; mleko 269'20; pieczywo 221'50; masło 42'50; węgiel 956; służba 235; podatek od świniobicia 12; rachunek kominiarski 37'50: dniówka 35'50; bielenie 20; rzeźnikowi 15; szklenie okien 12; reperatura naczyń 12; reperatura zamku 4; nawóz 200; biczówka 26; apteka 68: zamurowanie okien na Mohyłówce 278; djakonat 840; towar łokciowy 287'95; obuwie 42; portorja 69'90; kolej 35'50; należytość do urzędu podatkowego 1'50; koszta pogrzebowe: Rudolfa Tkacza 229'80; H. Fiedorowej 263; szwaczka 49: włóczka 25'20; przybory szkolne 13'10; tabaka 7: rozdano z zapomogi 61; wydatki kancelaryjne 200. Razem 6177 Kcz 75 hal.

Wiadomości ze świata.

Kowel. (Wilki pożarły żołnierza.) W ciągu ostatnich kilku dni w powiecie kowelskim znowu pojawiły się wygłodniałe wilki. Między wsiami Trojanówka a Iwanówka znaleziono onegdaj czapkę żołnierską, część munduru i pas. Obok tych resztek ubrania, świadczących o tragedji ludzkiej, znaleziono trzy zabite wilki oraz połamaną szablę. Dochodzenia ustaliły, że ów żołnierz, którego nazwiska dotychczas nie zidentyfikowano, wracał do wsi i został napadnięty przez zgłodniałe wilki. Począł się bronić i zabił trzy wilki, ale widocznie szabla mu się złamała i teraz nastąpił tragiczny moment. Wilki zwyciężyły i rozszarpały ciało żołnierza.

Kowno. (Z drzewa litewskiego fabrykują posągi Buddy.) W ostatnich czasach rozwinął się na Litwie nowy przemysł, a m. stworzono kilka placówek fabrycznych, dostarczających w wielkiej ilości posągów Buddy. Podstawą tego przemysłu jest okoliczność, że drzewo litewskie sepcjalnie dobrze nadaje się do tego rodzaju artystycznych wyrobów, a wobec tego, że transport drzewa do Indyj podrożyłby znacznie fabrykację, więc wielkie firmy indyjskie poczyniły ogromne zamówienia na Litwie. W związku z temi zamówieniami zjawiło się na Litwie wielu rzeźbiarzy-robotników hinduskich, którzy mają wykształcić odpowiednie zastępy miejscowych robotników.

Zagłębie Saary. (Wyniki plebiscytu w cyfrach.) Oddano w całości kartek 528.704, z których komisja za ważne uznała 524.785. Za zatrzymaniem dotychczasowego stanu (status quo) głosowało 46.613 osób, czyli 9%, za Francją padło głosów 2.083 — 0'50%, za Niemcami 476.089 — 90'80%, nieważnych oddano 901, białych kartek naliczono 1.256.

Gdynia. (Cena pomarańcz.) Komisarz rządu w Gdyni ustanowił za zgodą ministerstwa przemysłu i handlu cenę pomarańcz w wysokości maksymalnej 1.30 zł. za 1 kg w drobnej sprzedaży. Cena ta obowiązuje na obszarze całego kraju. Ogółem przybędzie do Polski 170 wagonów pomarańcz i 35 wagonów mandarynek.

Londyn. (Nie można liczyć do trzech miljonów.) Ciekawy zakład uczynili między sobą przed niedawnem dwaj londyńscy kupcy. Jeden z nich twierdził, że kolega jego nie potrafi liczyć bez przestanku i pomyłki od jeden do trzech miljonów. Zakład stanął o pięćset funtów szterlingów. Już na pierwszym dniu przegrał ten, który się upierał, że do trzech miljonów potrafi liczyć. Przy liczbie 11.370 pomylił się a przy liczbie 11.402 stracił przytomność.

Bukareszt. (Oblęgani przez pół godziny przez głodne wilki.) Naczelnik jednej z małych stacyj kolejowych Rafaiło udał się w nocy po skończonej służbie ze swą żoną do swego mieszkania, odległego o kilka kilometrów drogi od stacji. Ledwo uszli oboje kilkadziesiąt kroków, napadło na nich znienacka stado głodnych wilków, zadając im dotkliwe ukąszenia. Nie tracący przytomności naczelnik, chroniąc u nóg swoich zranioną ciężko żonę, opędzał się przez całe pół godziny kijem przed zjadliwemi bestjami, bijąc i tłukąc po łbach, co tylko wlazło. Ostatecznie wilki nie dały rady i opuściły pole walki. uchodząc w lasy.

Warszawa. (Złodziejska etyka.) W jednym z sądów grodzkich w Warszawie okradli złodzieje sędziego podczas wygłaszania wyroku, zabierając mu futro. W związku z tą kradzieżą zaczęły się rewizje i aresztowania wśród złodziei. W ub. piątek do komisarjatu policji zgłosił się posłaniec, przynosząc futro z listem, w którym złodzieje... w gorących słowach przepraszają sędziego za „nietakt popełniony przez jakiegoś nowicjusza“. Stwierdzili, że nowicjusz ten nie zdawał sobie sprawy, iż etyka złodziejska nie pozwala okradać sędziego w czasie jego urzędowania. — Na wieść o kradzieży złodzieje sami odszukali futro, urządzili nad lekkomyślnym nowicjuszem „dintorję“ (gruntowne garbowanie skóry!), poczem futro odesłali poszkodowanemu sędziemu.

Bydgoszcz. (Kot podpalaczem.) Rzadki wypadek podpalenia domu przez kota zdarzył się w Garczynie w powiecie kościerskim. W pewnym domu w pobliżu pieca grzał się kot. W pewnej chwili od drzwiczek piecyka zapaliła się na nim sierść. Kot przerażony uciekł na strych i podpalił znajdującą się tam pościel. W krótkim czasie cały strych stanął w płomieniach. Ogień zniszczył dach i część mieszkania.

Budapeszt. (Zające węgierskie wróciły z Niemiec do ojczyzny.) Z Budapesztu nadchodzi wiadomość o niezwykłym fenomenie instynktu zajęcy, wysłanych w r. 1931 do Niemiec na zamówienie właścicieli prywatnych terenów łowieckich. Gdy węgierskie zające nadeszły na terytorjum Niemiec, opatrzyli je właściciele w pierścienie na nogach celem rozpoznania ich jako swoją własność. Jakież było zdziwienie myśliwych węgierskich w Babolna Puszta, gdy znaleźli na zastrzelonych zającach owe niemieckie pierścienie! Widocznie zające kierowane instynktem powróciły z pod Berlina do węgierskiej Puszty.

Nara. (Zemsta strażnika świątyni.) Zwolniony ze służby strażnik świątyni w Nara w Japonji zamordował ze zemsty całą rodzinę kapłana, składającą się z czterech osób, poczem podpalił świątynię i uciekł. Wszczęto za nim poszukiwania.

Wiedeń. („Fałszowanie psów.") Podczas procesu, w którym wiedeński handlarz zwierząt Paweł Neuman skarżył o obrazę honoru sekretarza Związku ochrony zwierząt Haranda, wyszły na jaw osobliwe szczegóły, dotyczące handlu zwierzętami w Wiedniu. Oto okazało się, że obok uczciwych przedstawicieli tego zawodu istnieją osobnicy, którzy trudnią się zawodowo fałszowaniem „drzew genealogicznych" zwierząt, poczem niejednokrotnie najpospolitsze kundle przy pomocy rozmaitych sztuczek fałszują na „rasowe psy". Oszuści tacy farbują pospolite kundle, obcinają im uszy i ogony i potem tak spreparowane za wysoką gotówkę sprzedają je jako „okazy rasowe", robiąc na tem znakomite interesy.

Arad. (Cyganie żenią się gwałtownie.) Dnia 9 stycznia b. r. wzięło w kościele w Arad (Węgry) ślub 200 par cygańskich, które dotychchczas żyły w konkubinacie. Dzięki wpływom władz kościelnych i świeckich udało się skłonić cyganów do wzięcia kościelnego ślubu. Ślub ten był prawdziwą uroczystością i odbył się w obecności władz i wielu gości. Do ślubu przystąpiły pary cygańskie z dziećmi i z rodzinami. Propaganda tych ślubów wśród tamtejszych cyganów trwa dalej i w najbliższych dniach ma się odbyć ponowny ślub kilkuset par cygańskich.

Rzym. (Niebezpieczne gołębie.) Z rozporządzenia władz watykańskich mają być usunięte z placu przed bazyliką św. Piotra gołębie, ponieważ stwierdzono, że niszczą one kolumnadę bazyliki. Grupa robotników zajęta jest od pewnego czasu łowieniem gołębi.

Paryż. (Ile zjadają zwierzęta w ogrodzie zoologicznym.) Donoszą o tem zestawienia z ogrodu zoologicznego z Paryża. Okazuje się, że 4 słonie zjadły tam w ciągu roku 30.000 kg siana, 15.000 kg sieczki i 10.000 kg owsa. Nosorożec „Henry" skonsumował w tym czasie 3 i pół tonn obroku i tyleż kartofli, poza tem 1.500 kg marchwi i tonnę zboża. Młodszy jego kolega nosorożec „Galahad" spożył mniej stałych pokarmów, natomiast wypił niemniej, jak 500 litrów mleka. Niedźwiedzie pożywiały się 10.000 kg chleba i 500 kg miodu, małpy spożyły 4 tonny owoców, 21 tonn marchwi i kartofli.

Paryż. (Najstarsze szkielety ludzkie.) W paleontologicznym Instytucie w Paryżu przeprowadza się obecnie studja nad czterema szkieletami, które należą istotnie do najstarszych na świecie. Szkielety te znaleźli w pobliżu Nazaretu francuski konsul w Jerozolimie Neuville i jego współpracownik Stekelis. Fachowcy wyrażają opinję, że szkielety owe liczą conajmniej 20.000 lat. Ludzie, po których pozostały te jedyne szczątki, zdają się nie należeć do tej samej rasy ludzkiej, którą przedstawiają szkielety znalezione niedawno na Górze Karmel.

Melbourne. (Za pijaństwo roboty przymusowe.) Rząd australijski wydał celem zwalczania pijaństwa rozporządzenie, na mocy którego osoby bez różnicy płci, nadużywające alkoholu, wysyłane będą na wyspy Pakatoa i Rotaroa w drodze przymusowej. Mężczyźni będą musieli pracować na roli, kobiety zaś gotować i szyć. Czas pobytu na tych wyspach obliczony jest na jeden rok, aby w tym okresie czasu zesłani mogli się odzwyczaić od swoich nałogów. Po wypuszczeniu na wolność stać oni będą jeszcze przez 5 lat pod nadzorem policji i w razie ponownego popadnięcia w te nałogi, zostaną z powrotem przewiezieni na wyspy.

Nowy Jork. (Klub łgarzy w Ameryce.) Na oryginalny pomysł wpadło kilku Amerykanów, którzy w Nowym Jorku założyli oryginalny „klub łgarzy", wymagający od swych członków możliwie oryginalnych i nieprawdopodobnych kłamstw. Rok rocznie odbywa się też kongres łgarzy, podczas którego najlepsze kłamstwa wypowiedziane podczas roku zostają nagrodzone. W roku ubiegłym został „odznaczony" Werner Osborn z Waszyngtonu, którego obecni na kongresie uczestnicy w ilości 5.000 jednogłośnie wybrali królem łgarzy.

W sądzie.

Sędzia: — Oskarżona jesteście, Jakóbowa Kwoka, żeście męża podrapała — cóżto, nie wiecie, że mąż to głowa domu?

Jakóbowa: — A toć wielmożny panie sędzio, w głowę przecież wolno się podrapać.

Dyzenterja.

Żołnierzom zastrzykuje lekarz surowicę.

— Panie doktór — zapytuje Srulek — na co to potrzebne?

— Przeciw dyzenterji.

— Panie doktór, jak ja będę chciał zdezenterować, to i surowica przeciw temu nie pomoże.

Logicznie.

— Romku, ty już czwarty czy piąty raz przychodzisz do szkoły bez piórnika, bez pióra i ołówka — czemże będziesz pisał... Czemże to usprawiedliwisz?... Powiedz mi, jak się nazywa wojskowy, który idzie na wojnę bez broni?

— Generał, panie psorze!

Czas leczy.

W salonie toczy się rozmowa o nieszczęściu, jakie spotkało pana N. N., który właśnie stracił żonę.

— Tylko czas zdoła zabliźnić mu ranę — odzywa się ktoś z obecnych. Czas leczy wszelkie zgryzoty.

— O nie zawsze — rzecze na to jedna ze starszych pań, — zaznałam w życiu zmartwienia, którego czas nie uleczył.

— A cóż to było za zmartwienie?

— Ukazanie się mojej pierwszej zmarszczki.

Harmonja w małżeństwie.

— Już od roku jesteśmy po ślubie a nie pokłóciliśmy się jeszcze ani razu. Jeśli się zdarzy jakieś nieporozumienie, a ja mam rację, to mąż zaraz zmienia swe zdanie.

— A jeśli on ma rację?

— Wiesz, takiego wypadku jeszcze nie było.

Zamawiajcie u firm, które anonsują w naszem piśmie.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, NOW. BOGUMINIE, ORŁOWEJ, TRZYŃCU, DĄBROWEJ, KARWINIE, BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 26 stycznia 1935. Nr. 5.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unncka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim. Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Pilność i wytrwałość. 1. Rozmyślanie: Drogi krzyża — drogi błogosławieństwa. 2. Saara. 3. Z życia i pracy Z. E. M. w Ligotce. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z krajn. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Wesoły kącik. 11. Podziękowania 12. Ogłoszenia.

Drogi krzyża — drogi błogosławieństwa.

„A tak przyjechał Naaman z końmi swemi i z wozem swym i stanął u drzwi domu Elizeuszowego.

I wysłał do niego Elizeusz posła, mówiąc: Idź a omyj się siedemkroć w Jordanie a przywrócić się zdrowie ciała twego i będziesz oczyszczony.

Przetóż szedłszy omył się w Jordanie siedmkroć według słowa męża Bożego; i stało się ciało jego, jako ciało dziecięcia małego i oczyszczony jest.“ 2 Królewska 5, w. 9, 10, 14.

Słowa powyższe kreślą nam dzieje człowieka z zamierzchłej, dawnej przeszłości, który w swem strasznem cierpieniu bliski zwątpienia i tuż nad brzegiem rozpaczy doznał wkońcu dziwnego zmiłowania Bożego. Był nim Naaman, hetman wojsk króla syryjskiego, osoba dla ojczyzny nader zasłużona i w oczach swego pana zacna, wśród narodu syryjskiego wysoko postawiona, a przecież nad wyraz nieszczęśliwa i współczucia godna. Trąd pokrywał jego ciało od stóp aż do głowy, choroba straszna i nieuleczalna zgoła przylgnęła do niego, cierpienie okropne wyrwało go z grona rodziny i rzuciło na łoże boleści. Cóż znaczyła jego sława wielka wśród narodu, cóż jego wysokie stanowisko, jego godność i wzięcie, jego dostatki i mienie? Wszystkiem tem człowiek chory gardzi, na wszystko spogląda z rezygnacją, ze smutkiem i obojętnością, a jedynem i najgorętszem życzeniem jego jest: zdrowie! Byle żyć, choćby i w niedostatkach i biedzie, byle się wyzwolić z więzów strasznej niemocy, byle się podźwignąć z łoża i wrócić między zdrowych! Jak Łazarz owrzodziały u bram bogacza, jak Job w popiele siedzący i skorupą wrzody zrywający leży Naaman bez iskierki pociechy, bez promyczka nadziei, wyglądający rychłego wyzwolenia z nadmiernych zgoła cierpień. Zdaje się, że niema tej nadziei, niema lekarstwa, stracony...

Lecz nie! Jeszcze żyje dobry Bóg, który o swoich pamięta i ma tysiączne sposoby, by złe w dobre obrócić a człowiekowi w dolinie cierpień okazać wybawienie i łaskę. Dobroci tej z góry, z nieba, z wyżyn Bożego miłosierdzia doznaje też Naaman, bo oto idąc za wskazówkami męża Bożego i proroka Elizeusza, choć opornie, bieży nad bystre wody Jordanu i wychodzi z nich oczyszczony, zdrowy. Ciało jego, jak ciało małego dziecięcia... A wyznanie jego ust i warg, z najgłębszego przeżycia i przekonania płynące, brzmi: „Otom teraz poznał, że niemasz Boga na wszystkiej ziemi, tylko w Izraelu!“ Nawrócony, pozyskany i Bogu izraelskiemu na całe życie zobowiązany. Droga krzyża odmieniła się na drogę błogosławieństwa.

Cierpienie rodzi smutek i żal, budzi współczucie, nadwyręża zdrowie, ale też przynosi błogosławieństwo i prowadzi w przeważnej części do Boga. Bo w cierpieniu dopiero dowiaduje się człowiek, jak „nędznem jest ulepieniem“, jak słabe i kruche są jego siły a jak dobrym jest Bóg, który cuda czyni. Chorym przywraca zdrowie, ubogim daje mienie, upadłych podnosi i ratuje, cierpiących leczy — wszystko poto i dlatego, by na drogach krzyża znalazł człowiek siebie i błogosławieństwa Bożego dostąpił. I niejeden w błędach, w grzechach tkwiący i w nieprawościach się kochający ginąłby marnie i beznadziejnie, gdyby go z tej ciemnicy nie wyprowadził na jasność dnia nowego i lepszego — krzyż, gdyby jego cierpienie nie było mu szczeblem, drabiną ku niebu, gdyby jego oko, na które świat rzucił mu zasłonę, nie poznało Boga, jako źródła prawdziwego życia i szczęśliwości. Krzyż czyści i przepławia, jak kruszec czyści się w ogniu, i jest próbą wiary i miłości i cierpliwości. W krzyżu najgłębsze rodzą się myśli i najbardziej otwiera się głębia duszy, najszlachetniejsze budzą się zamiary. Choć krzyż gniecie, choć cierpienie pali i doskwiera, a przecież wszystkie to narzędzia w ręku Bożym, by człowiek drogi nie zmylił a zmyliwszy się, znowu się zorjentował i na drogę prawą wstąpił. Czyż mamy wyliczać tysiączne przykłady ludzi, których krzyż sprowadził w objęcia Boga. Czy byłby Go znalazł i poznał i weń uwierzył Naaman? Im większy krzyż tem bliższe niebo, tem bliższy Bóg! „Oto błogosławiony człowiek, którego Bóg karze; przetóż karaniem Wszechmocnego nie pogardzaj. Bo On zrania i zawięzuje; uderza a ręce Jego uzdrawiają.“ Job 5, w. 17. Krzyż uzdrawia, jak chorego uzdrawia lekarstwo gorzkie, jak nóż ogrodnika pędzi na krzaku coraz to nowe i piękniejsze róże. Drogi krzyża — drogami błogosławieństwa. Uwierz w to a snadniej ci będzie. Znajdziesz źródło pociechy, inaczej ogarnie cię noc.

=o=

Saara.

Wiadomo wszystkim, że dzień 13 stycznia b. r. przyniósł Europie zdarzenie o niezwykle wielkiem znaczeniu. W niewielkiej, ale niezmiernie bogatej prowincji leżącej na pograniczu francusko-niemieckiem zwanej po niemiecku „Saar“, odbył się plebiscyt, który miał o tem rozstrzygnąć, że 800.000 ludności niemieckiej, kilka tysięcy ludności francuskiej, zamieszkującej ten kraj, chce należeć do Niemiec, czy do Francji, albo też tworzyć prowincję poddaną bezpośrednio Lidze Narodów. Jak wielkie znaczenie przypisywano temu plebiscytowi, wynika chociażby z tego, że jeszcze kilka miesięcy temu uważano, iż plebiscyt ten może stać się łatwo źródłem wojennego zatargu między Niemcami a Francją. Do tego na szczęście nie doszło, ponieważ Francja, zauważywszy, że wynik plebiscytu nie będzie dla niej korzystny, zawczasu zawarła z Niemcami odpowiednie układy. Na ich podstawie Niemcy, po powrocie Saary do Rzeszy, muszą Francji zapłacić blisko miljard franków w złocie.

Sprawa Saary powstała stąd, że Niemcy w czasie wojny zniszczyły cały szereg kopalń francuskich. Aby wyrównać te szkody i zapewnić na czas przejściowy aż do odbudowania kopalń francuskich przemysłowi francuskiemu węgiel, oddano saarskie zagłębie węglowe pod zarząd Ligi Narodów i pozwolono przemysłowi francuskiemu korzystać z węgla saarskiego. Dziwna rzecz, znaleźli się dyplomaci, którzy przypuszczali, że jeśli przez przeciąg 15 lat ludność saarska będzie gospodarczo związana z Francją, to ludność ta, aczkolwiek niemiecka, wyrzeknie się łączności z narodem niemieckim i będzie wolała zachować ko-

rzyści gospodarcze, jakie jej przyniosło ścisłe połączenie gospodarcze jej kraju z Francją pod zarządem Ligi Narodów. Plebiscyt miał zatem okazać, czy niemiecka ludność saarska stawi wyżej kulturę francuską, francuskie wina i francuskie franki, niż uboższy gospodarczo swój własny naród, z którym ją łączy wspólny ród i wspólny język. Kwestja ta nie jest obcą i naszej ludności śląskiej.

A cóż przyniósł plebiscyt? Dnia 13 stycznia okazało się, że wszelkie liczenie na gospodarcze względy, ludność saarska uważała za prostą narodową zdradę i że ludność ta, prawie jednomyślnie wyżej stawiła swój własny naród, może uboższy dziś, niż naród francuski, gnębiony ciężarami wojennemi, pobity, ale przecież swój. Nie dała ludność saarska światu gorszącego obrazu ludu, sprzedającego za miskę soczewicy swój własny naród. Z górą dziewięćdziesiąt procent wszystkich głosujących oświadczyło się za powrotem ich kraju do Niemiec, ledwie 2000 głosów oświadczyło się za przyłączeniem kraju do Francji, a około 46.000 głosów stanęło po stronie t. zw. status quo, czyli za autonomją kraju, pod zarządem Ligi Narodów, zatem za stanem, o jakim marzyli niektórzy ludzie u nas na Śląsku po zakończeniu wojny światowej.

Taki wynik plebiscytu musiał każdy rozumny człowiek przywitać z szczerem zadowoleniem, musiał w nim bowiem widzieć zwycięstwo sprawiedliwości. Jeśli kraj ten jest krajem niemieckim, to powinien był należeć do państwa niemieckiego. Traktat wersalski tworząc okręg plebiscytowy saarski, pozwalając powstać przypuszczeniu, jakoby ludność jakaś mogła się oświadczyć przeciwko swoimu narodowi, przeciwko swym własnym braciom, uświęcał w ten sposób podłe łajdactwo zdrady, bo zdradą jest każde zaparcie się swojego narodu. Zdrada ta nie staje się mniejszą przez to, że usprawiedliwia się ją korzyścią gospodarczą czy kulturalną, przeciwnie ona przez to staje się jeszcze gorszą. Było też to wcale nie pięknem postanowieniem i świadczyło niedobrze o tych, którzy takie postanowienie podejmowali, gdy przypuszczali, że ludność narodowo uświadomiona, wysoko kulturalnie stojąca może się oświadczyć inaczej, niż za swoim własnym narodem.

Wogóle „plebiscyty" traktatu wersalskiego były hańbą tego traktatu. Chciano niby po wojnie stworzyć stan sprawiedliwy, naprawić krzywdy, chciano przywrócić prawa narodom uciśnionym. Jakże pogodzić z tem postanowienia, że jakieś odłamki narodu, poddane wiekowym obcym wpływom, gwałtem wynaradawiane naraz miały oświadczyć, dokąd chcą należeć, gdy przecież istniały dokładne mapy etnograficzne, które zupełnie wyraźnie stwierdzały, dokąd te kraje i ludy faktycznie należą i politycznie należeć powinne? Dlatego każdy plebiscyt, przy którym jednostki zdradzające swój własny naród i zaprzedające swój kraj, żyjące dlatego często poza tym krajem miały o jego narodowej i politycznej przyszłości rozstrzygać na równi z tymi, którzy zdobyli świadomość narodową, były zbrodniczem pokrzywdzeniem tych narodów.

Doznała tego dosadnie Polska. Ziemie jej przemocą jej zabrane oddano pod wpływ obcy, lud jej wynaradawiano wszelkiemi sposobami, zabijano poczucie narodowe w sposób urągający wszelkiej kulturze — a potem przychodzą Francuzi i Anglicy i tych wynaradawianych ludzi, przed którymi zaborcy naród polski oplwali ślinami jadu i szyderstwa, pytają się: czy chcecie do tego narodu należeć? Taki plebiscyt przeprowadzano na Górnym Śląsku, taki w Prusach Wschodnich, podobny chciano przeprowadzić u nas, a żaden Francuz ni Anglik, którzy wtedy w Paryżu mieli wielkie słowo, nie odczuł, że plebiscyt w takich warunkach jest chyba tylko szyderstwem ze sprawiedliwości dziejowej.

Traktat wersalski jest może wielkiem, chociaż chwilowem załatwieniem trudnych problemów narodowych w Europie, atoli tam jednak, gdzie nakazywał on plebiscyt w warunkach urągających wszelkiej sprawiedliwości historycznej, był nową krzywdą dodaną do krzywd zadanych nieszczęśliwym narodom. Dlatego odpowiedź niemieckiej ludności okręgu saarskiego, która postawiona na przeciąg 15 lat pod wpływ francuski, oświadczyła się jednak za swoim narodem, uważamy za zwycięstwo sprawiedliwości.

Jest też wynik tego plebiscytu potępieniem wszelkiej narodowej zdrady. Nie da się zaprzeczyć, że ludność tego okręgu jest ludnością niemiecką. Wobec tego właściwie w myśl zasadniczych podstaw traktatów pokojowych, przynależność jej państwowa nie mogła być poddawana żadnej wątpliwości. A jednak w oczach mądrych dyplomatów jasna ta sprawa była ciemną. Nużby po 15 latach ludność widząc, że pod francuską władzą mogłaby lepiej żyć, lepsze pić wina, oświadczyła, że nie chce należeć do swego narodu, że zaufa Francuzom, iż nie będą wynaradawiali jej młodzieży i szkół i wzgardzi swoim narodem. Każdy przyzna, że ludność saarska dopuściłaby się zdrady swego narodu, gdyby poszła za takiemi pokusami. Głosowanie, dnia 13 stycznia okazało też, że lud uświadomiony, mający poczucie swej godności narodowej nie zdradzi swego narodu, chociażby ten naród był chwilowo w trudnem położeniu i każdą zdradę uzna za karygodne łajdactwo, za niedopuszczalną zbrodnię.

Próbowano tam wsunąć i myśl autonomji, stworzenia kraju, któryby nie należał ani tu, ani tam, ani do Francji ani do Niemiec, coś w rodzaju „Saara dla Saary", jak „Śląsk dla Ślązaków". U nas podobne hasło głosili Niemcy, tymczasem ich bracia ich wzór w Saarze potępili i tę myśl jako zdradę i zbrodnię. Spodziewano się w kołach lubujących żyć złudzeniem, że w Saarze ludność robotnicza zorganizowana w wielkiej mierze w stronnictwie socjalno-demokratycznem z niechęci do Hitlera, który w Niemczech stronnictwo to bezlitośnie rozbił i zniszczył, oświadczy się za zachowaniem status quo. Francuski socjalista Leon Blum przewidywał, że dzięki socjalistom stronnicy tego status quo zdobędą conajmniej 25% głosów. Pan Léon Blum jest wielkim doktrynerem, a doktryniarstwo każde graniczy zawsze z ślepotą i głupotą. Okazało się to i tu, ilość głosów za status quo wynosiła zaledwie 8% głosujących, na które złożyły się pewne tylko głosy komunistów, socjaliści głosowali ławą bez względu na Hitlera i jego system w Niemczech za przyłączeniem kraju do Niemiec. Co więcej, obecnie partja soc. demokratyczna w Saarze, jak to ostatnio miało miejsce w robotniczem mieście Neunkirchen, rozwiązuje się dobrowolnie i przechodzi

---

Pilność i wytrwałość.

Do najszczytniejszych celów dochodzi się najczęściej przy pomocy skromnych środków. Pilność i wytrwałość, to są dwie ważne rzeczy, któremi człowiek musi się odznaczać, aby coś zrobić.

Zdarza się nieraz, że szczęście sprzyja niegodnemu; zwykle go jednak nie można nabyć tanim kosztem, owszem trzeba sobie zapracować na nie i trzeba ję wywalczyć. Ono tylko z pracowitym zawiera przymierze, jak wiatr i fale z doświadczonym żeglarzem. Zwykle się powoli, po szczeblach usilnej i wytrwałej pracy można dostać na drabinę powodzenia i szczęścia.

Do jakiej doskonałości duch ludzki wyćwiczyć się może, jeżeli z niezmordowaną pilnością dąży do jakiegoś celu, tego dowodem pewien Jedadiah Buxton, który żył w pierwszej połowie ośmnastego stulecia. Wychowanie jego było do tego stopnia zaniedbane, iż się nie umiał ani podpisać. Ale w dzieciństwie wyuczył się tabliczki mnożenia i dzięki swej pilności i wyrobieniu pamięci rozwinął się w tym względzie tak dalece, że z nadzwyczajną szybkością i nieomylną pewnością umiał w pamięci pięć lub sześć cyfr przez tyleż liczb pomnożyć lub podzielić. Nie przeszkadzało mu też to wcale, jeżeli w środku roboty wdał się w rozmowę na jaki inny temat, albo jeżeli nie mogąc w jednym dniu rozwiązać dłuższego zadania, musiał je przerwać i nazajutrz lub nawet po tygodniach i miesiącach rozpoczynać od tego, na czem swojego czasu skończył. Żadna ludzka pamięć nie dokonała tak zadziwiającego dzieła, jak pamięć Buxtona, który nic nie pisząc, był w stanie w głowie pomnożyć przez siebie liczbę złożoną z trzydziestu dziewięciu cyfr.

Pilność i wytrwałość są to konieczne warunki wszelkiej pomyślnej działalności. Cesarz rzymski Marek Aureliusz tak się odzywa do ludzi: „Czyś stworzony do używania, czy do pracy i wytężania wszystkich swoich sił? Czy nie widzisz, jak rośliny, ptaki, mrówki, pająki i pszczoły spełniają swoje zadania i zdobią ten świat? Jeżeli nie chcesz spełnić obowiązków człowieka, to nie dopniesz przeznaczenia." Albo Benjamin Franklin, jeden z najczynniejszych ludzi, powiedział, że „praca jest matką szczęścia". Dlatego też rozumiemy żal wielki pewnej matki, która się skarżyła na swego wielce utalentowanego, lecz niestałego syna: „Posiada on wszystko oprócz wytrwałości."

Żaden geniusz, żaden mistrz nie spadł bezpośrednio z nieba; owszem matką wszelkiego mistrzostwa jest bezustanne ćwiczenie. Giardini odpowiedział pewnemu młodemu człowiekowi, który się go zapytał, ile czasu potrzeba, aby się wykształcić na doskonałego skrzypka: „Dwadzieścia lat, jeżeli będziesz ćwiczył dwanaście godzin dziennie." Ileżto potrzeba wysiłków i ćwiczeń, zanim tancerz jaki może wystąpić przed publicznością! Kiedy sławna tancerka Taglioni przygotowywała się do swoich występów, to często po dwugodzinnej męczącej próbie pod kierunkiem ojca padała bez zmysłów i było ją trzeba rozebrać i wykąpać, aby znowu wróciła do przytomności. Za cenę takich wysileń okupywała swoje niezwykłe powodzenie w teatrze.

Każdy postęp dokonuje się stosunkowo powoli, — jak pewien pisarz francuski mówi: „Tajemnica pomyślności i szczęścia zależy od tego, aby na nie umieć cierpliwie czekać." Niema zbioru

do stronnictw narodowych. Nie chcemy oceniać tego ostatniego zjawiska, na to chcemy wskazać, że w społeczeństwie uświadomionem narodowo, wszelka myśl o separatyźmie, uznana jest za zdradę i że myśl taką naród uświadomiony musi potępić.

Tego nas uczy plebiscyt w Saarze. Życzymy Niemcom ich zwycięstwa, bo jest to zwycięstwo słusznej i sprawiedliwej sprawy, życzylibyśmy jednak aby taka sama sprawiedliwość zastosowana była i do innych narodów, np. do ludności polskiej, z którą po wojnie dziwnie różni „zwycięzcy" eksperymentowali, a życzylibyśmy sobie i tego, aby tę naukę przyjęli w serce ci, co nam Niemców zawsze we wszystkiem stawiali za wzór.

Z życia i pracy Z. E. M. w Ligotce Kameralnej.

Ostatnie wyniki pracy w naszym Związku chlubnie zapisały się na kartach jego kroniki.

Od dłuższego czasu realizowano myśl utworzenia szkółki niedzielnej. Po zorganizowaniu dostatecznej liczby pracowników przez Ks. pastora J. Unuckę i Ks. wikarego J. Cymorka, otwarto szkółkę w pierwszą niedzielę adwentową w Ligotce i Gnojniku, a później w Śmiłowicach i Rzece. Frekwencja na szkółkach waha się między 56 a 20. Na zebranie świąteczne przygotowano dzieciom niespodziankę gwiazdkową. Zebranie odbyło się przy płonącej choince, poczem każde dziecko otrzymało paczkę z ciastkami i książeczkę. Koszta gwiazdki pokrył Związek i Koło E. S. N.

Intenzywna praca wrzała też w kierunku upiększenia nabożeństwa w Boże Narodzenie pieśnią. Chór Związku występuje wprawdzie we wszystkie uroczyste święta i stara się zawsze wystąpić jak najlepiej; na te święta p. dyrygent W. Kubica, zachęcony liczną regularną frekwencją, pokusił się o wyćwiczenie Kolęd polskich K. Hławiczki z orkiestrą. Wprawdzie 8-mio stronowy tekst kolęd przerażał wielu, jednak trwający 25 minut występ udał się nadspodziewanie. Melodje swojskich kolęd mile harmonizowały z uroczystym nastrojem godowym, co wywarło na zborownikach miłe wrażenie.

W święto Epifanji po raz pierwszy śpiewały połączone chóry Z. E. M. Ligotki i Strzycieża. Śpiewano: „Jasna Gwiazda" i „Przejdziemy nawet ocean." Obie pieśni w zesilonym zespole odśpiewano bardzo pięknie, wobec czego o takich wspólnych występach należałoby częściej pomyśleć, temwięcej, że są one kluczem do wzajemnej współpracy i współżycia, do czego jeszcze dotąd nie było sposobności, mimo, że dzieli nas niewielka odległość, a jesteśmy duszami jednego zboru.

W święto Szczepana odegrali amatorowie Związku pod reżyserją M. Lasocianki „Syna marnotrawnego" jako sztukę poważną i tendencyjną, a dla rozweselenia jednoaktówkę „Poseł czy kominiarz?" I ta impreza się udała, czego dowodem burze oklasków i salwy śmiechu widzów. Oprócz sił amatorskich rutynowanych, grały także siły początkujące, obiecujące jednak jak najwięcej na przyszłość.

Wspomnieć też muszę o czynniku, który w dużej mierze zwiększa i ustala frekwencję na próbach chóru. Jest nim bezwzględnie sztuka umiejętnego ćwiczenia pieśni p. dyrygenta. Próby trwają krótko, ewentualne zmęczenie wskutek śpiewu jest normowane przerwą, podczas której wywiązuje się miła pogadanka towarzyska, a pieśni coraz szybciej wychodzą w coraz lepiej zespiewanym chórze.

Drugim czynnikiem przyciągającym na próby są systematyczne bardzo ciekawe wykłady po próbach z dziedziny socjologji, które prowadzi z własnej inicjatywy ks. wikarjusz J. Cymorek. Wykłady te spełniają w naszym Związku rolę samokształceniową, zaś łatwa forma, przystosowana do ogólnego poziomu umysłowego i ciekawa treść dopomagają prelegentowi do osiągnięcia celu.

Króciutkie to sprawozdanie z pracy Z. E. M. w ostatnim czasie i to z pracy z dodatniemi wynikami służyć ma na to, by społeczeństwo Ligotki i całego zboru dowiedziało się, jak kształci się jego przyszłość, by nasi rodzice przekonali się, że kilka godzin wieczornych w tygodniu spędzonych w salce Związku nie idzie na marne, ale jest z nich wszechstronny pożytek. Spotkanie się z rówieśnikami sprawia radość, pieśń uszlachetnia dusze, a wykłady rozszerzają światopogląd.

Niestety, nie z pod wszystkich strzech zaciągnęli się synowie i córki w nasze szeregi. Oto Was, którzyście niedawno opuścili ławy szkolne i Was, którzyście już dawno mieli między nami być, wołamy do nas i serdecznie zapraszamy. W szarzyźnie i prostocie codziennego życia życzcie sobie przyjemności, jaką daje współpraca w Z. E. M. i przychodźcie licznie na próby chóru i zebrania. (Następne zebranie miesięczne w niedzielę, 27 b. m. po nabożeństwie.)

Przegląd polityczny.

Po plebiscycie w Sarze polityka bieży tem raźniejszem tempem naprzód, obracając się koło zawarcia i podpisania paktów, zabezpieczających pokój Europie. Pakty mają stać się tym instrumentem, który wytrąci broń z ręki przeciwnika i rzuci na niego strach przed siłą, przed przewagą tych, którzy pragną pokoju i bezpieczeństwa. Pakty mają tworzyć wały obronne przeciw spiętrzonym groźnie falom zachłanności niespokojnych żywiołów, pragnących się odkuć kosztem drugiego. Na tę drogę wstąpiła Europa już przed blisko 2 laty, nie widząc innych i lepszych gwarancyj pokoju i bezpieczeństwa. Dwa główne takie pakty są w obecnej dobie przedmiotem targów i rozpatrywań pod kątem pokoju: pakt rzymski i pakt wschodni. Ten ostatni pokutuje już cały szereg miesięcy i tłucze się po stolicach europejskich, gdzie przeprowadzają na nim wiwisekcję, obcinają i znowu rozszerzają, chcąc go uczynić platformą jak najobszerniejszą wzajemnej zgody, porozumienia i obrony przed natarczywością przeciwnika. Daj Boże, by ten pakt w jakiejkolwiek formie stał się kluczem do lepszej przyszłości! Cóż pozatem słychać nowego w polityce?

Czechosłowacja jest bezpośrednio zainteresowana we wszystkich paktach europejskich. Sama słaba szuka w paktach, w sojuszach i umowach gwarancji bezpieczeństwa jej granic. Z tego też względu min. Benesz okazuje na terenie Genewy, Paryża i Rzymu niebywałą ruchliwość, kojarząc interes swego państwa z interesami mocniejszych, głównie

bez zasiewu; owoce naszej pracy i naszych usiłowań nieraz długo dojrzewają, zanim je sobie możemy zerwać. „Czas i cierpliwość, powiada wschodnie przysłowie, zamieniają liść morwowy w jedwab.'

Najwięksi ludzie też zawsze byli cierpliwymi ludźmi; chociaż im różne stawały w drodze przeszkody, to przecież umieli wytrwać. Kilka przykładów. William Carey, słynny misjonarz angielski i znawca języków wschodnich, zawsze był wesoły i zadowolony, nigdy nie tracił nadziei. Rodzice jego byli bardzo biedni, więc syn musiał się uczyć za szewca. Przy pomocy kilku książek, które się mu przypadkiem dostały do rąk, uczył się jednak w wolnych chwilach języków, do których miał szczególne zamiłowanie. W dwudziestym czwartym roku życia znał już język łaciński, grecki i hebrajski i mógł rzemiosło szewskie zamienić na studja teologiczne. Podczas swojego pobytu w Indjach miał przy boku swoim jako pomocników niejakiego Warda, syna cieśli, i Marshmana, syna tkacza. Ci trzej dzielni mężowie na rozległych przestrzeniach indyjskich zorganizowali 24 zborów chrześcijańskich, założyli w Serampore instytut misjonarski i przetłumaczyli Biblję na 16 indyjskich narzeczy. Za staraniem Careya usunięto barbarzyński zwyczaj palenia wdowy pozostałej razem ze zwłokami męża. Carey był zbyt wielki, ażeby się miał wstydzić swojego nizkiego pochodzenia. Pewnego razu, kiedy był u namiestnika Indyj, słyszał, jak pewien oficer pyta się swego sąsiada, czy to ten sam Carey, który kiedyś był szewcem. „Nie, mój panie," przerwał prędko Carey, „nie szewcem, lecz tylko łataczem trzewików". O jego wytrwałości, wypróbowanej już w dzieciństwie, przekonać się możemy z następującego wypadku. Gdy się raz wydrapywał na wysokie drzewo, noga mu się poślizgnęła, skutkiem czego spadł na dół i złamał sobie kość. Musiał kilka tygodni przeleżeć w łóżku, ale gdy wyzdrowiał i mógł już wychodzić, to pierwszą jego czynnością było, udać się do tego samego drzewa i niedoszły swój zamiar wdrapania się na wierzchołek doprowadzić do skutku.

Albo inny przykład! Książę tatarski Timur, który podczas ucieczki po nieszczęśliwej bitwie znalazł schronienie w pewnej jaskini, został w niej do nowej a szczęśliwej bitwy zachęcony na widok pająka, który prządł swoją siatkę z niezwykłą wytrwałością. Albo Lorenzo Ghiberti, najznakomitszy rzeźbiarz piętnastego wieku, przez 21 lat pracował nad ukończeniem bronzowych drzwi do kościoła Jana Chrzciciela we Florencji; dlatego też o tych drzwiach wyraził się Michał Anioł, żeby mogły zdobić wejście do raju. Któż wreszcie nie słyszał o olbrzymiej pilności i wytrwałości Marcina Lutra, które się może najwięcej przyczyniły do rozwoju reformacji? Nad przekładem Biblji na język niemiecki pracował przez 12 lat. On sam pisze o tem w liście z roku 1528 do Wacława Linka: „Pracuję teraz nad przekładem proroków. O Boże, co to za mozolna praca, zmusić pisarzy hebrajskich, aby mówili po niemiecku! Jak oni się wzdrygają i niechętnie porzucają swą mowę starożytną, aby wyrażać się w nieokrzesanym języku niemieckim! To tak, jak gdyby słowik porzucił swoją miłą melodję i naśladował kukania kukułki."

Francji i Małej Ententy i Rosji. Uzyskał też od Francji duże obietnice i przyrzeczenia, któremi ta czuje się do pewnego stopnia skrępowaną. Dwuletnia służba wojskowa ma być nadal utrzymaną ze względu na grożące powikłania w Europie.

Polska wykańcza na warsztacie pracy sejmu i senatu swoją naprawioną konstytucję. Zamilkły już zgoła głosy opozycji, tylko Korfanty jeszcze awanturuje się w sejmie śląskim za autonomją Śląska, która rzekomo ma być oktrojjowaną i pozbawiona wielu przywilejów. Francja przypuściła ostatnio szturm do ochronnych przed ingerencją obcych wałów polskich, pragnąc ją koniecznie wciągnąć jako partnera do podpisania paktu wschodniego, temsamem do gwarantowania wszystkich granic. Min. Beck, bawiąc przez szereg dni w Genewie, przeprowadził tam mimo swej choroby nader ważne rozmowy polityczne, których echo i rezultat odbije się w jego expose, wygłoszonem wkrótce w komisji senackiej dla spraw zagranicznych.

Niemcy trjumfują nadal po zwycięstwie w Saarze. Mają ją objąć w swe dożywotne i definitywne posiadanie z dniem 1 marca b. r. Wobec wszelkich paktów zachowują się raczej negatywnie, chcąc mieć wolną rękę i swobodę ruchu. Niektóre państwa, zwłaszcza Francja, chcą ich zniewolić do podpisu paktu wschodniego, tudzież do wstąpienia napowrót do Ligi Narodów, gdzieby byli więcej kontrolowani. W Rządzie zanosi się na poważne zmiany.

Francja trzyma obecnie w swym ręku ster polityki europejskiej, organizując wszędzie pakty i zbrojny pokój. Trudności do pokonania w tym kierunku ma wielkie i jest pytanie, czy potrafi się uporać z tymi, którzy na te sprawy patrzą słusznie z perspektywy własnego podwórka.

Z karty żałobnej.

Wielopole. (Nieszczęśliwy wypadek.) We czwartek, dnia 17 b. m. po poł. wybiegła z domu Anna Guziurówna, by oddać książkę w jednem ze sąsiednich gospodarstw. Kiedy jednak zbyt długo nie wracała, poszła jej matka szukać. Droga prowadziła koło dworskich stawów w Trzycieżu. Lód na stawach jest obecnie gruby, ale bywa miejscami wyrąbany z powodu ryb, aby im doprowadzić powietrza. Właśnie na takie miejsce natrafiło dziecię, które widocznie chciało użyć ślizgawki i wpadło w głęboki staw, dostało się pod lód i utonęło. Kiedy je matka spostrzegła w wodzie, omdlała ze zgrozy. Wuj dziecięcia wydobył je z wody, która już w międzyczasie zamarzła nad dziecięciem. Wszelkie usiłowania lekarza, by dziewczynkę przywrócić do życia, okazały się bezskuteczne. W niedzielę przy bardzo licznym udziale pogrzebników pogrzebano zmarłą. Liczyła 7 lat i 5 miesięcy.

Mimo to, chociaż miał tylko niedokładne słowniki i chociaż, jak sam mówi, nieraz się zdarzało, iż przez dwa, trzy i cztery tygodnie szukał jednego wyrazu, tłumaczenie jego należy do najlepszych tłumaczeń Biblji na całym świecie. Kto umie wytrwać, ten zrobi swoje i osiegnie cel swojego doczesnego życia.

Choćby powoli, ale zawsze naprzód, to powinno być hasłem każdego człowieka, który tu chce coś zrobić. Zawsze to będzie połączone z trudami i z wielu cierpieniami. Pracownik w służbie dobra publicznego nie powinien się jednak niczem zrażać. Może świat ma wieńce laurowe tylko dla trupich czaszek, ale czy chodzi o nasze ukoronowanie, czy rzetelnemu mężowi nie powinno zawsze tylko chodzić o sprawę, a nie o siebie? Ostatecznie się spełni, co Henryk Lew powiedział: „Niema wojny bez pieśni.“ Choć długo trzeba walczyć i cierpieć, to nareszcie będzie można zaśpiewać pieśń zwycięstwa. A zaśpiewamy ją my sami, nie inni.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Kancjonały i śpiewniki pogrzebowe.) Za pośrednictwem Urzędów parafjalnych są do nabycia kancjonały i śpiewniki pogrzebowe w dowolnej ilości. Polecamy je gorąco kupującym.

Cieszyn. (Program uroczystości odsłonięcia pomnika w kościele.) Odsłonięcie pomnika króla szwedzkiego Karola XII w kościele na Wyższej Bramie odbędzie się w niedzielę, dnia 27 b. m. w trakcie nabożeństwa, które się rozpocznie o godz. 10 dopoł. Po nabożeństwie odbędzie się przed ołtarzem wyświęcenie 12 Sióstr-Djakonis przez najprzew. ks. Biskupa Burschego. Pod koniec wręczony zostanie p. Felleniusowi, inicjatorowi postawienia pomnika, dyplom presbitera honorowego Zboru Cieszyńskiego.

Bystrzyca. Ks. Karpecki poddał się w szpitalu cieszyńskim w tych dniach drobnej operacji, nie przedstawiającej poważniejszego niebezpieczeństwa. Pacjent powraca już do zdrowia. Jest uzasadniona nadzieja, że wkrótce wróci do pracy.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Demolują najstarszy dom.) Przy ul. Komory (Kammergasse) w Cz. Cieszynie, stał do ostatnich dni oryginalny, staruteńy dom, dźwigający niewątpliwie na swych zgarbionych plecach szereg wieków. W tych dniach odbywa się z nakazu Zarządu miejskiego jego demolowanie, ponieważ komisja budowlana orzekła, że dom ten grozi zawaleniem. Wiadomo o nim tyle, że pochodzi on z 16 stulecia. Ponieważ aż dotąd nazywano go „zameczkiem“, przeto nie jest wykluczone, że mieszkał w nim i zmarł tam dnia 13 lipca 1617 przedostatni z cieszyńskich książąt Piastów, Adam Wacław. Pochowanym został on prowizorycznie na Zamku w Cieszynie a dopiero dnia 4 kwietnia 1618 r. złożono jego zwłoki w podziemiach kościoła Dominikanów, obecnego kościoła parafjalnego w Cieszynie.

Cieszyn. (Nieszczęśliwy wypadek.) W ub. niedzielę, dnia 13 b. m. rano Helena Zubkowa, wdowa po kier. szkoły w Cieszynie, potrąciła podczas rannego sprzątania nabity flobert tak nieszczęśliwie, że spowodowała wystrzał, który ją zranił w lewe ramię. Auto pogotowia ratunkowego odwiozło ranną do szpitala, gdzie dokonano operacji.

Cieszyn. (Przeniesienie.) Aspirant Józef Macura z Komisarjatu Policji w Cieszynie przeniesiony został do Tarnowskich Gór. Kierownictwo tutejszego komisarjatu polic. objął podkomisarz Nowak z Tarnowskich Gór.

Bystrzyca. (Czy ślady Fizka?) W tych dniach dokonano śmiałego włamania do chałupnika Bulawy w Bystrzycy, przyczem łupem złodziei padły ubrania, bielizna i 1600 Kcz w gotówce. Istnieje prawdopodobieństwo, że włamania dokonał znany złodziej i opryszek Fizek, ukrywający się od dłuższego czasu w lasach Czantorji. Urządzony w tych dniach pościg za Fizkiem przez 15 żandarmów i psa polic. „Draga“ pozostał bez wyniku. W mieszkaniu kochanki Fizka w domu niejakiego Czerneka w Nydku znalazła żandarmerja maszynę do pisania, pochodzącą z kradzieży w Nawsiu. Czernek przyznał się, że Fizek przez szereg tygodni ukrywał się w jego domu. Osadzony został zato w areszcie.

Ołomuniec. (Chciał koniecznie zmarznąć!) Niedaleko Ołomuńca natrafił policjant na pewnego włóczęgę, który wlazł do głębokiego dołu, wypełnionego śniegiem i tam siedząc w śniegu ponad głowę pragnął zginąć śmiercią białą. Na pytanie policjanta, co tam zamierza uczynić, odpowiedział włóczęga Kopal: „Raczej zmarznąć, niż cierpieć głód i tułać się po świecie bez dachu nad głową.“

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Walne Towarz. pszczel.-ogrodniczego.) Towarzystwo pszczel.-ogrodnicze T. P. O. urządza w dniu 1 lutego b. r. o 8 godzinie z rana w dużej sali Domu Reprezentacyjnego w Cz. Cieszynie swe treściwe Walne zebranie, na które szanownych Członków i sympatyków jak najserdeczniej zaprasza — Zarząd.

Sucha Średnia. (Przedstawienie.) Kółko Śpiewackie wraz z Z. E. M. w Suchej Średniej urządzają w niedzielę, dnia 27 stycznia b. r. w Domu Robotniczym w Suchej Średniej przedstawienie, na którem zostanie odegrana wesoła komedja w 3 aktach M. Bałuckiego: „Grube ryby“ i arcywesoła sztuka ludowa w 1 akcie p. K. Bergera: „Och! ta Kasia!“ Początek o godz. ½7 wieczór. O liczne przybycie upraszają — Zarządy.

Sucha Średnia. (Walne zgromadzenie.) Zw. Ew. Młodz. w Suchej Średniej urządza w niedzielę, dnia 3 lutego b. r. o godz. 3 popoł. w szkole ludowej w Suchej Średniej zwyczajne Walne zgromadzenie, na które wszystkich członków oraz sympatyków serdecznie zaprasza. — Zarząd.

Karwina. (Pokłosie walnego Z. E. M.) W miłym, podniosłym i zgoła świątecznym nastroju zgromadziła się w ub. niedzielę w szkole przy starym kościele młodzież karwińskiego Z. E. M. na swe roczne Walne zgromadzenie. Wszak chodziło o oglądanie żniwa z całorocznej pracy w Związku, o nabranie chęci i zapału do dalszej pracy dla wspólnej a wszystkim drogiej sprawy. Po odśpiewaniu pieśni przez chór miejsc. Z. E. M. pod bat. dyryg. naucz. Krainy i zmówieniu stosownej modlitwy przez ks. pastora J. Lasotę zagaił Walne prezes kandydat teol. i katecheta Gustaw Ożana, witając wszystkich obecnych, wśród nich ks. pastora Józefa Fierlę, ks. profesora K. Trombika, ks. katechetę P. Heczkę, ks. wik. Em. Tlołkę, delegata Gł. Zarządu, ks. pastora Lasotę i starszych gości, rodziców młodzieży i t. d. Następnie złożył prezes obszerne i dobrze ujęte sprawozdanie z całorocznej

działalności Związku, podkreślając zasługi poszczeg. członków Zarządu, szczególnie nader ruchliwej i czynnej sekretarki panny Adolfiny Polachównej, która jest duszą i sercem Związku i pod nieobecność prezesa spełniała często nader gorliwie i sumiennie również jego funkcje. Ze sprawozdań poszczególnych sekcyj i ich kierowników względnie kierowniczek dowiedzieliśmy się rzeczy naprawdę pięknych i pociesznych. Związek prowadzi 3 szkółki niedzielne, ma dobrze wyćwiczony chór pod bat. dyryg. naucz. Krainy, urządza godziny biblijne, korzysta pilnie z bibljoteki własnej i gminnej i t. p. W ciągu roku sprawozdawczego przystąpiło 25 nowych członków, wzgl. członkiń. Urządzono wycieczkę krajoznawczą do Darkowa. Stan kasowy jest pomyślny. Toteż za tak obfitą i wydatną pracę, za tak pomyślny rozwój Związku dziękuje młodzieży ks. Em. Tlołka imieniem Gł. Zarządu, zachęcając do wytrwania na tej drodze i życząc w pracy dalszego powodzenia. W tymsamym duchu przemówił również miejsc. ks. pastor Józef Fierla, jako opiekun Związku.

Przeprowadzone wybory do Wydziału wykazały jednomyślność. Prezesem wybrano ponownie katechetę Gustawa Ożanę, prócz niego 12 członków i członkiń. Odśpiewaniem pieśni przez chór i wspólnej pieśni: Brońże nas Panie, na wieki... zakończono to naprawdę budujące zgromadzenie. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Bystrzyca n/O. (Walne Z. E. M.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Bystrzycy urządza w niedzielę, dnia 27 stycznia b. r. o godz. ½3 po południu Walne zebranie w sali zborowej w Bystrzycy. Porządek dzienny: 1. Powitanie i zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 3. Sprawozdania funkcjonarjuszy. 4. Wybory nowego Zarządu. 5. Wnioski i życzenia. Zarząd Związku Młodzieży Ewang. w Bystrzycy prosi Szanownych Członków i Sympatyków o pewne i punktualne przybycie. — Wydział.

—=—

Polskie Towarzystwo turystyczno-sportowe „Beskid Śląski" w Czechosłowacji.

Ogłoszenie o kursach narciarskich na Kozubowej:

Jak rok rocznie, tak i tego roku urządza Zarząd Główny „Beskidu Śląskiego" w okresie feryj półrocznych kursa narciarskie na Kozubowej. Początek kursu w piątek, dnia 1 lutego o godzinie 9-tej rano. Koniec o godz. 4-tej po poł. we wtorek, dnia 5 lutego b. r.

Kursa odbędą się w 3 grupach:
1. Dziatwy szkolnej,
2. początkujących,
3. zaawansowanych.

Oprócz ćwiczeń w biegach odbędą się także ćwiczenia we skokach.

Koszta utrzymania na kursach wynoszą: dla dziatwy 10 Kcz, dla starszych 20 Kcz, względnie 24 Kcz. Koszta instruktorów ponosi Zarząd Główny.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Główny w Orłowej do 28 b. m. Uczestnicy, którzy zgłoszą się później, muszą płacić pełną kwotę, t. j. 26 Kcz, względnie 30 Kcz.

Prosimy o jak najszersze rozpowszechnienie niniejszego ogłoszenia a zarazem o zachęcenie wszystkich do udziału w kursie, który otworzy uczestnikom podwoje do królewskiego sportu narciarskiego.

Ogłoszenie zawodów o puhary „Beskidu Śląskiego".

W niedzielę, dnia 27 stycznia b. r. odbędą się na Kozubowej zawody sztafetowe o puhary „Beskidu Śląskiego":
1. Dziatwy szkolnej,
2. junjorów,
3. senjorów.

Początek o godzinie 1 po południu. Prosimy o udział jak największej ilości drużyn — po 4-ch!

Z narciarskiem pozdrowieniem
śnieg, śnieg, śniegu!

Za Zarząd Główny:

Karol Piegza, m. p. sekretarz. Wł. Wójcik, m. p. prezes.

Wiadomości ze świata.

Londyn. (Handel wymienny w całym świecie.) Najprymitywniejsza forma handlu, mianowicie handel wymienny, znajduje coraz szersze zastosowanie we świecie wobec ogólnego braku gotówki. Londyńska Izba Handlowa przepowiedziała, że na rok bieżący zaznacza się zwiększona tendencja w całym świecie do tego rodzaju transakcyj. Jestto jedyny ratunek kupców przeciw ochronnym barjerom celnym 40 państw, przytem jedyną drogą podtrzymania międzynarodowego obrotu towarowego. Obecnie nawet rządy biorą udział w podobnych umowach, ułatwiających wywóz. I tak np. południowa Walja ofiarowała Irlandji węgiel w zamian za przeznaczone na rzeź bydło. Brazylja zamierza wymienić kawę za węgiel niemiecki i okręty japońskie. Rosja sprzedaje ropę naftową za australskie owoce, oraz naftę za ser szwajcarski i aluminium kanadyjskie. Hiszpanja wymienia wino i pomarańcze za polskie i irlandzkie jaja. Danja wysyła do Polski śledzie, za co rząd polski płaci jej polskiemi konikami do pracy na roli, zaś z Jamajką prowadzi handel wymienny, płacąc masłem za banany. Francja wywozi materjały do budowy kolei do Rumunji i otrzymuje w zamian benzynę, zaś Węgry wymieniają swoje wagony kolejowe na egipską bawełnę. Polska wywozi do Włoch węgiel za okręty.

Monte Carlo. (Prześladuje go szczęście.) W Monte Carlo zdarza się nieraz, iż gracz razporaz wygrywa na jedną i tęsamą liczbę, która się powtarza wielekroć razy. Rzadszy jest podobny wypadek w loterji klasowej. Ażeby jeden i tensam człowiek wygrywał razporaz główne wygrane, to niebywałe wprost szczęście. Takim człowiekiem, którego poprostu prześladuje szczęście, jest handlarz drzewa w Avignonie we Francji, nazwiskiem Riviere. Wygrał on na francuskiej loterji 5 miljonów franków. Naturalnie teraz dopiero poczęły go kusić losy i wygrane. I grał dalej. Na jednym z następnych ciągnień wygrał pół miljona franków a na hiszpańskiej loterji 300.000 pesetów.

Angora. (Nie chce się kąpać w złotej wannie.) Jest nim najskromniejszy niezawodnie z dyktatorów świata, turecki Kemal Pasza. Wydaje on stosunkowo niewiele na prowadzenie swojego „dworu" i mieszka w zupełnie nie reprezentacyjnych apartamentach. Przed paru laty obywatele tureccy złożyli mu podarunek w postaci obszernej i eleganckiej willi w przekonaniu, że Kemal Pasza z przyjemnością zamieszka w takim komfortowym domu. Tymczasem wódz Turków willę tę przeznaczył na ochronkę dla dzieci.

Przed kilku dniami zdarzyła się podobna historja. Tureccy lekarze, chcąc dać wyraz swojej wdzięczności Kemalowi Paszy za jego usługi na polu higjeny, postanowili zebrać odpowiednią sumę celem kupienia mu złotej wanny. (Też pomysł! przyp. zec.) Zamiar ten utrzymali w tajemnicy tak, że Kemal Pasza o niczem nie wiedział. Z chwilą jednak, gdy mu wręczono ten tak kosztowny podarunek, oświadczył, że niema mowy, ażeby miał się kiedykolwiek kąpać w złotej wannie. Jemu osobiście wystarczy zupełnie nietylko blaszana wanna, ale nawet zwykły cebrzyk, byle odpowiednich rozmiarów. Przyjął jednak tę wannę z zastrzeżeniem, że będzie ona przetopiona, metal zostanie sprzedany a suma przeznaczona na cele tureckiej zdrowotności.

Puck. (Trzykrotnie zbierał w roku ziemniaki z pola.) Dozorca więzienny w Pucku na wybrzeżu polskiem, Lewicki, może poszczycić się niebywałym sukcesem rolniczym. Oto na jednym morgu ziemi w marcu ub r. zasadził ziemniaki i wykopał w połowie czerwca 75 metr., następnie zasadzone po raz drugi kartofle obrodziły znakomicie tak, że drugi zbiór wynosił 65 metr., a zasadzone po raz trzeci ziemniaki dały z końcem listopada ub. r. 60 metr. ziemniaków.

Gran Chaco. (Zajęte w całości przez wojska paragwajskie.) Komunikat z placu boju opiewa, że wojska paragwajskie po szeregu zwycięskich bitew zajęły obecnie całe terytorjum Gran Chaco. Wojska dotarły bowiem aż do rzeki Paripiti, która stanowi naturalną granicę między Boliwją a Gran Chaco. Wojska boliwijskie wycofały się całkowicie na teren swego kraju.

Jerozolima. (Autostrada z Egiptu do Palestyny.) Rząd egipski, przykładający wielką wagę do dróg, rozpoczął ostatnio budowę ogromnej autostrady, prowadzącej z Egiptu w kierunku Jerozolimy. Koszta tej szosy samochodowej wynosić mają 2 miljony funtów egipskich. Szosa prowadząca do Ziemi Świętej umożliwi komunikację z Egiptem w ciągu 40 godzin. Gdy ongiś Żydzi opuszczali Egipt, musieli odbywać tę drogę przez 40 lat!

Bombaj. (Fala mrozów i liczne ich ofiary.) Nienotowana oddawna w Indjach fala mrozów nawiedziła półwysep w półn. zachodniej części Indostanu. Są setki ofiar śmiertelnych mrozu a urodzaje uległy zniszczeniu.

Moskwa. (Szkoły baletowe w... fabrykach.) Prócz szkół tańca we fabrykach sowieckich zakłada się obecnie szkoły baletowe. W charkowskiej fabryce turbogeneratorów powstała szkoła baletowa, gdzie ćwiczy się w balecie 30 robotnic i robotników. W tych dniach opublikowano listy robotników i robotnic, którzy „odznaczyli się w balecie".

Londyn. (Niespodzianka dla abonentów telefonów.) Abonenci telefonów w Anglji otrzymali na nowy rok następujące udogodnienia i obniżki taryfowe: zaprowadzono tańsze opłaty, 1 szylinga za 3-minutowe rozmowy międzymiastowe w nocy w całej Anglji. Na 15 sekund przed zakończeniem 3-minutowej rozmowy daje stacja przyciszony sygnał ostrzegawczy, że rozmowa się kończy. Wprowadzono tańsze stacje centralne, mające 5 bocznych aparatów tak, że opłata za aparat wypada po cenie popularnej, dostępnej dla szerokich sfer. Na głównych stacjach zainstalowano automatycznie mówiące zegary. Gdy abonent połączy się z przepisanym numerem, mechanizm głośnikowy wymawia dokładną godzinę.

Londyn. (Telewizja przez telefon.) Angielska dyrekcja poczt ogłosiła komunikat, w którym zawiadamia swoich abonentów, że eksperymenty telewizji posunęły w Anglji to zagadnienie tak znacznie naprzód, iż już wkrótce będzie zastosowana telewizja nie tylko przy aparatach radjowych, ale także przy telefonach. W ten sposób będzie mógł jeden partner rozmowy telefonicznej widzieć drugiego poprzez największą nawet odległość.

Gambier. (Mysz powodem lądowania samolotu.) Na lotnisku w Gambier w stanie Ohio Ameryki Półn. wydarzył się oryginalny wypadek. Po starcie jednego z samolotów ćwiczebnych zauważono, że pilot zamierza lądować, gdyż gwałtownie opadał na lotnisko. Wylądowawszy pilot Donald Cretzer, zaczął z niezwykłym pośpiechem rozpinać swój strój lotniczy, gdyż, jak się okazało, zabłąkała się do niego mała myszka, która wyczyniała na lotniku dzikie harce. Lotnik oświadczył następnie swoim kolegom, że żadna burza powietrzna ani żaden korkociąg nie zdołał go wprawić w taki stan zdenerwowania, jak ta mała myszka.

Wiedeń. (Przebrany mąż wywołuje zbiegowisko uliczne.) Przed paru dniami zwróciła w okolicy Tuchlauben ogólną uwagę dziwaczna postać w szatach kobiecych. Wszyscy przechodnie poznali, że jest to przebrany mężczyzna. W krótkim czasie zebrał się tak wielki tłum ludzi, że komunikacja uliczna doznała przerwy. Dziwne indywiduum aresztowano. Na komisarjacie okazała się, że jest to 40-letni urzędnik giełdowy, który zabawiał się tak niefortunnie w amatora-detektywa. Był od dłuższego czasu zazdrosny o swoją żonę, urzędniczkę biurową, którą podejrzywał o zdradę i postanowił śledzić w ten „niepozorny“ sposób. Za zbiegowisko, które wywołał, otrzymał 24 godzin aresztu.

Idealista.

Ona: — Gdy się pobierzemy, oprócz posagu otrzymam willę, auto, biżuterję po nieboszczce cioci, piękną wyprawę...

On: — Mów, mów dalej, jedyna... Słuchałbym cię do rana.

14 morgowe gospodarstwo

wraz z żywym i martwym inwentarzem, w centrum gminy Gródek, można nabyć w drodze licytacji w sądzie powiat. w Jabłonkowie, oddz III. I. 5, w piątek, 1. lutego o godz. 9. rano. — Cena wywoławcza i 59.920 Kcz.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Abonujcie gazetę „Ewangelik“.

Zamawiajcie u firm, które anonsują w naszem piśmie.

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, okazanego nam z powodu zgonu naszego drogiego syna, brata, wnuka i szwagra

ś. p. Jerzego Konderli

urzędnika hotelu „Polonia“

który po ciężkiej chorobie w 27 roku życia w Panu zasnął składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

W szczególności dziękujemy Przewieleb. Księżom ks. Buchwaldkowi i ks. Karpeckiemu za gorące słowa pociechy, wypowiedziane przed domem, w kościele i na cmentarzu, p. naucz. Lasocie za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, chórowi Z. E. M. w Bystrzycy z dyryg. p. naucz. Przeczkiem za śpiew chórowy. P. dyr. T. O. i Z. Mamicy i dyr. „Polonii“ Ciemale i wszystkim P. T. Kolegom Zmarłego za piękny wieniec i przybycie na pogrzeb, słuch medycyny p. P. Ruszowi za częste odwiedzanie Zmarłego podczas choroby, krewnym za wieńce na trumnę. Kolegom z ławy szkolnej, wszystkim krewnym, znajomym i sąsiadom za odwiedzanie Go w chorobie i za tak liczny udział w odprowadzeniu Drogiego Zmarłego na miejsce wiecznego odpoczynku — Bóg zapłać.

Bystrzyca n. O., w styczniu 1935.

Zasmucona Rodzina.

Podziękowanie.

Za okazane nam współczucie z powodu zgonu naszego drogiego męża, ojca i dziadka

ś. p. Jerzego Lasoty

chałupnika i krawca w Trzanowicach

składamy tą drogą wszystkim serdeczne „Bóg zapłać“. Przedewszystkiem dziękujemy Przew. ks. pastorowi J. Bergerowi za wzruszające słowa pociechy, wypowiedziane przed domem, w kościele i nad grobem. Emer. kierow. szkoły p. Mockowi z G. Żukowa za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, p. kierow. Gustawowi Mockowi za grę na organach, Chórowi Z. E. M w Trzanowicach, Wydziałowi gminnemu, Zastępstwu Cmentarnemu, oraz wszystkim krewnym, sąsiadom i znajomym za odprowadzenie Zmarłego na grobowy odpoczynck — serdeczne „Bóg zapłać“.

Trzanowice, w styczniu 1935.

W smutku pogrążona Rodzina.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszego nieodżałowanego męża, brata, szwagra

ś. p. Józefa Tomana

naczelnika gminy w Datyniach Dolnych i właściciela realności tamże,

doznaliśmy ze wszech stron wiele dowodów współczucia, za które jak najserdeczniej dziękujemy. W szczególności dzięki serdeczne składamy Wiel. Duchowieństwu: Ks. kons. Teperowi, ks. past. Fukale, ks. wik. R. Goszykowi za wzniosłe i pociechy pełne słowa wypowiedziane przed domem, w kościele i na cmentarzu; p. posłowi dr. J. Buzkowi, p. kier. Fr. Chmielowi i p. K. Tomanowi za przemówienie w imieniu reprezentowanych przez nich towarzystw i gminy. Panu Gener. Konsulowi L. Malhomme za wysłanie delegacji, panom wicekonsulowi Dr. Synowieckiemu i p. Kryglowi za reprezentację Konsulatu, Zastępcom gminy, Strażom pożarnym, Chórowi M. Szk. za odśpiewanie pieśni żałobnych, wreszcie wszystkim licznym przyjaciołom i znajomym Zmarłego za liczny udział w obrzędzie pogrzebowym, oraz tym wszystkim, którzy w najcięższych chwilach boleści udzielali Mu wszelkiej pomocy i serdecznej pociechy.

W smutku pogrążona Rodzina.

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 2 lutego 1935. Nr. 6.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie. 1. Rozmyślanie Patrz w górę! 2. Cóżem ja jest o Panie? 3. Sprawa nabożeństw czeskich w Orłowej. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Wesoły kącik. 11. Podziękowania. 12. Ogłoszenia.

Patrz w górę!

„Oczy moje podnoszę na góry, skądby mi pomoc przyszła". Psalm 121, w. 1.

Na brzegu przepaści nad urwiskiem bawiło się małe dziewczę. Naraz zauważyło, że pod jego nogami usuwa się ziemia i nim zdołało zerwać się na nogi i skoczyć na miejsce bezpieczniejsze, pośliznęło się w dół. Z instynktem samozachowawczym chwytało się gałązek i trawy, które ująć zdołało. Jego małe paluszki głęboko wryły się w ziemię i tak się tylko zatrzymało. Lecz teraz wisiało w powietrzu a sekundy wydawały się jej wiecznością, aż usłyszało daleki, lecz silny i nadzieję w nie wlewający głos: „Ja idę, patrz tylko w górę!" Mimowolnie usłuchnęło, ani raz jeden nie spojrzało w dół, lecz jeszcze silniej wbiło swe palce w ziemię. Znowu odezwał się głos — tym razem bliżej: „Ja idę, patrz tylko zawsze w górę!" I za chwilkę silne ręce uchwyciły je i wyciągnęły w górę. Dwa silne, miłe ramiona objęły i przycisnęły do siebie — na piersi ojca zamknęło dziewczę spokojnie oczy. Teraz on spojrzał w górę. Uczynił to z wdzięczności ku swemu miłościwemu Bogu w niebie, który zachował jego dziecię.

W górę oczy i serce! Nad urwiskiem twej boleści, twych cierpień, biedy czy niedostatku nie spuszczaj oczu i myśli w dół — tam ciemno! W dolinie smutków, żalów i udręki, która się pod tobą otwiera, przepaść rozpaczy i zwątpienia. Lecz nad tobą twój Ojciec a tyś jego dziecię. On do ciebie rękę swą wyciąga, On na ratunek śpieszy, On woła i prosi: w górę! Uratowanyś, gdy Jego uchwycisz się ręki i spoczniesz bezpiecznie na Jego łonie. Pomoc twoja w górze!

„Cóżem ja jest, o Panie?..."

I znowu, jak przed rokiem w dniu 2 lutego, zbiegają się myśli i uczucia polsko-ewang. ludu na Śląsku czechosłowackim i wielu szczerych przyjaciół, znajomych i sympatyków poza granicami naszego kraju — w Trzyńcu około oso-

Ks. senjor Oskar Michejda
pastor w Trzyńcu
obchodzi w dniu 6 lutego b. r. jubileusz swych 50-letnich urodzin.

by przewielebnego ks. senjora Oskara Michejdy, pastora w Trzyńcu, duchownego Zwierzchnika naszego Kościoła i duchowego wodza naszego ewang. ludu, który w dniu 6 lutego b. r. obchodzi jubileusz swoich 50-letnich urodzin. Wielu wielkich i zacnych mężów wydał nasz ewang. polski lud na Śląsku, którzy jak meteory, jak gwiazdy na niebie przyświecają mu w jego dziejowym pochodzie, ludzi, którzy bezinteresownie i z poświęceniem, z zaparciem samego siebie brali na się jego brzemiona, przewodzili mu i kroczyli naprzód poprzez różne ciernie i kłody, przeznaczeni przez Opatrzność na jego obrońców, wodzów i orędowników. Ich pamięć czcimy i z pietyzmem chowamy, jako drogocenną spuściznę. Atoli wpatrzeni w przeszłość i w jej chlubne karty, na których zapisane są złotemi literami imiona i nazwiska naszych wielkich przodków, nie zapominamy też tych, którzy żyjąc dziś wśród nas, nakreślają nam drogi w przyszłość i jako żywe drogowskazy stoją przy gościńcu naszego pielgrzymstwa, pomnażając plejadę wybitnych i dobrze zasłużonych synów tej śląskiej ziemicy. Do tej plejady należy też niewątpliwie nasz czcigodny Jubilat, ks. senjor Oskar Michejda.

Urodził się na farze bystrzyckiej w dniu 6 lutego 1885 r. z ojca ks. Karola Michejdy, niezapomnianej pamięci pastora bystrzyckiego i matki Marji z Scholtisów z Cieszyna, żyjącej na emeryturze w Bystrzycy n/O. Już samo środowisko duchowe, jakiem była fara bystrzycka, tchnąca religijnością i ciepłem miłości dla Kościoła i naszego ludu, predestynowało go na piastuna urzędu duszpasterskiego i budziło w nim pierwiastki, z których zrodziły się szczera chęć i postanowienie oddania się w służbę naszego Kościoła i naszego ludu. Po ukończeniu szkoły ludowej w Bystrzycy i w Cieszynie uczęszczał następnie do gimnazjum polskiego w Cieszynie, poczem studjował ewang. teologję w Berlinie, w Erlangen i w Wiedniu. Po uzyskaniu dyplomu kandydata teologji powołany został na wikarjusza superintendencjalnego u boku superint. ks. K. Krzywonia w Skoczowie, zyskując sobie odrazu mir i poważanie ludu przez swoje piękne, pełne wzniosłych myśli kazania i przez swą swadę oratorską. Lecz Bóg inne miał z nim myśli, otwierając przed nim drogę cierpień i zawodów. Oto wybrany pastorem w Jaworzu po odejściu z posady ks. pastora Jerzego Rusnoka został po roku czekania przez władze kościelne niepotwierdzony gwoli swych przekonań narodowych i tento bolesny zawód, który głęboko odczuł on i jego Rodzina, skierował jego kroki do zboru rodzinnego, gdzie u boku swego ś. p. Ojca objął posadę wikarjusza, a później drugiego pastora. Kiedy wreszcie po śmierci ks. Dra. Józefa Pindora zawakowała posada pastora w Trzyńcu, zbór trzyniecki powołał go na swego duszpasterza i w dniu 1 grudnia 1919 r. czcigodny nasz Jubilat objął tamże obowiązki duszpasterskie, pełniąc je z wielką sumienno-

ścią i pilnością aż po dzień dzisiejszy. Po śmierci ś. p. ks. senjora Józefa Folwartschnego, wybrany senjorem zborów śląskich w Senjoracie wschodnio-śląskim predestynowany został przez Opatrzność na wodza duchownego naszego polsko-ewang. ludu po tejtu stronie Olzy. Na tem stanowisku prócz rozległej działalności duszpasterskiej w ścisłem tego słowa znaczeniu rozwinął on nader błogosławioną pracę dla dobra Kościoła i naszego ludu. Zaznacza się ona na jego wielu ważnych i odpowiedzialnych stanowiskach, które zajmuje w Kościele i w naszych Towarzystwach kościelnych, kościelno-religijnych i kulturalno-oświatowych, na stanowisku prezesa Tow. Ewang. Oświaty Ludowej, przewodniczącego Wydziału Senjoralnego, przewodn. Skarbca Kościelnego, członka Gł. Zarządu Macierzy Szkolnej, w Rodzinie Opiekuńczej i t. d. Z pod jego pióra wyszły liczne broszury, kazania i podręczniki szkolne, jak Lutra: O wolności chrześcijanina, przetłómaczone i komentarzem zaopatrzone, Dzieje Kościoła chrześcijańskiego dla młodzieży szkolnej, Śpiewnik szkolny, podręcznik do nauki konfirmacyjnej, pamiętnik ks. Dr. Jana Pindora, kazania: U studni Jakóbowej i wiele innych. Wreszcie liczne i cenne jego artykuły w naszym „Ewangeliku" świadczą o niezmordowanej jego pracy i wszechstronnej działalności dla dobra naszego ludu i Kościoła. Dom Sierot w Trzyńcu, Betezda w Ligotce Kameralnej i liczne inne instytucje dobroczynne, czy towarzystwa i związki o charakterze charytatywnym i oświatowym cieszą się jego poparciem materjalnem i duchową opieką.

Ten krótki urywek z życia, z pracy i działalności naszego czcigodnego Jubilata zniewala nas do szczerej podzięki przedewszystkiem względem Boga za Jego błogosławione narzędzie, którem w osobie ks. Senjora sprawuje wśród nas swoje zbawienne myśli i zamiary i przez które steruje drogim nam wszystkim Kościołem w zmienionych i nad wyraz trudnych warunkach — zniewala nas też do modlitwy o dalsze zdrowie i nowe siły dla naszego duchownego Sternika, który przy wrodzonej swojej skromności i prostocie niezawodnie niczego od nas więcej nie pragnie w dniu jubileuszu swych urodzin, jak tylko szczerych, i miłością ku Bogu i Kościołowi przejętych serc naszych. To serce ludu naszego ewangelickiego, pełne szczerej wiary i miłością dla sprawy Bożej pałające przynosimy jako dar jubileuszowy naszemu kochanemu ks. Senjorowi w dniu jego 50-letnich urodzin.

Przyrzekamy, że lud ten, biorący żywy udział w Twoim jubileuszu, kochany ks. Senjorze, wiernym i szczerze oddanym Ci pozostanie i w dalsze dni!

Sprawa nabożeństw czeskich w Orłowej.

Od mniejwięcej dwu lat domagają się pewni ludzie, mieszkający na terenie zboru ewangel. w Orłowej, zaprowadzenia czeskich nabożeństw, powołując się na rzekomą liczbę 4000 czeskich ewangelików w tym zborze. T. zw. Matice Trzanowskeho przystąpiła nawet do zbierania podpisów tych ludzi, którzy rzekomo nabożeństw tych potrzebują. Jednakowoż prezbiterstwo zborowe życzeń pewnych czeskich działaczy nie spełniło, gdyż ze strony zborowników jako takich nigdy nabożeństw czeskich się nie domagano, ani też niema w zborze orłowskim ludzi, którzyby po polsku nie rozumieli i dlatego potrzebowali nabożeństw czeskich.

Na skutek dalszego upierania się czynników czeskich i na skutek interwencji Urzędu powiatowego we Frysztacie prezbiterstwo zastanowiło się ponownie nad sprawą czeskich nabożeństw i jakkolwiek uważało, że nabożeństwa te są zbyteczne, to aby okazac swą dobrą wolę, żezwoliło na kilka czeskich nabożeństw w roku. Jednak czynnikom z Matice Trz. to nie wystarczyło i w dalszym ciągu robią w zborze niepokój i czynią starania, aby prezbiterstwo zgodziło się na odprawianie czeskiego nabożeństwa raz w miesiącu, a to o godzinie 10 dopoł. w miejsce nabożeństwa polskiego. Ponieważ Prezbiterstwo dotychczas nie uczyniło zadość takiemu żądaniu, Matice znowu zwróciła się do Urzędu Powiatowego w Frysztácie, który stara się wywierać nacisk na Prezbiterstwo.

Wobec tego zwracamy Powiatowemu Urzędowi we Frysztacie uwagę na Ustawę kościelną z r. 1891, która dotychczas nas obowiązuje w sprawach kościelnych, a która pozostawia Prezbiterstwom zborowym samorząd w sprawach religijno-kościelnych; uchwały prezbiterstw w sprawach kościelnych, jak w sprawach nabożeństw, sposobu ich urządzania, formy i języka, oraz czasu, należą wyłącznie do kompetencji prezbiterstwa wzgl. zastępstwa zborowego, albo też do rozstrzygnięcia władz wyższych, któremi są Urząd Senjoralny, Wydział Senjoralny, Zebranie Senjoralne.

Zastrzegamy się stanowczo i protestujemy przeciwko temu, by Urząd Powiatowy we Frysztacie pisał w swym liście do Prezbiterstwa w Orłowej, aby Prezbiterstwo nie powoływało się na swe uchwały, ponieważ nie jest urzędem (není řadným uřadem, jeho usneseni jest statni sprava kultova povinna znati). Otóż tutaj musimy Urząd Powiatowy we Frysztacie poinformować, że się stanowczo co do tego myli, że Prezbiterstwo zupełnie nie jest zobowiązane w żadnym wypadku donosić o swych czysto wewnętrzno-kościelnych uchwałach Urzędowi Powiatowemu, bo uchwały te wogóle Urząd Powiatowy nie obchodzą. Urząd Powiatowy we Frysztacie nie ma też prawa wtrącać się stale w wewnętrzno-kościelne sprawy zboru ewangelickiego, cytować do siebie pastora i prezbiterów i domagać się jakichś uchwał. Najlepszy dowód, że tylko uchwały Prezbiterstwa są ważne w sprawach kościelnych, jest fakt, że dotychczas Urząd Powiatowy we Frysztacie nie odważył się nakazać czegoś Prezbiterstwu w Orłowej, a tylko stale usiłuje wpływać na Prezbiterstwo, aby odpowiednie uchwały powzięło, przyznając tem samem, że tylko coś w zborze ewangelickim może się stać na podstawie uchwał prezbiterstwa, że tylko one decydują w sprawach wewnętrzno-kościelnych, a nie powiatowy urząd.

Podając te wypadki do publicznej wiadomości, wzywamy Urząd Senjoral-

Do Szan. Abonentów!

Zalegających z prenumeratą p. t. Abonentów prosimy uprzejmie o wyrównanie zaległości. Prosimy zarazem o łaskawe przesyłanie prenumeraty bieżącej.

Administracja.

Mgr. fil. Alojzy Kołorz. 1.

Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie (w Polsce).

Wystąpienie Lutra przeciwko Kościołowi katolickiemu było mile widziane w Czechach i na Morawie, gdzie ludność w przeważnej części była utrakwistyczna czyli w zasadzie husycka. Pozatem występowała jako osobna sekta, sekta „Braci czeskich", która wyszła z łona husytów, ale skłaniała się więcej ku kalwinizmowi.

Kiedy cesarz Ferdynand I. (panował od 1521—1564), król Węgier, Czech i Austrji chciał dać pomoc wojskową bratu swemu Karolowi V. cesarzowi Niemiec i Hiszpanji, przeciwko książętom protestanckim w Niemczech, wtedy stany protestanckie Czech, nietylko odmówiły Ferdynandowi I. pomocy wojskowej, ale nawet wystawiły wojsko, aby wrogom Ferdynanda I. przyjść z pomocą. Energiczne wystąpienie Ferdynanda I. zakończyło prędko działania wojenne w Niemczech, a tem samem pokrzyżowało plany jego przeciwników w Czechach, zanim ci mogli zbrojnie przeciw niemu wystąpić.

Po klęsce elektora saskiego pod Mühlbergiem w roku 1547 ukarał Ferdynand I. swych przeciwników, przeważnie konfiskatą dóbr. W szczególności ostre kary stosował Ferdynand I. w stosunku do „Braci czeskich", którzy najwięcej występowali przeciw niemu i organizowali wojsko powstańcze. Po zdobyciu Pragi przez Ferdynanda I., ukarał on ostro 26 osób, z których 10 należało do „Jednoty Braci czeskich". Wszyscy musieli część swych posiadłości odstąpić cesarzowi. Pomiędzy skazanymi na śmierć był również członek „Jednoty Braci czeskich" Wacław Pětipesky, dowódca wojsk, przeciw cesarzowi występujących. „Bracia czescy" zmuszeni byli do przejścia na wiarę katolicką. W roku 1548. rozkazał król uwięzić wszystkich kaznodziei „Braci czeskich". Ci jednak ukrywali się. Zastępca króla, syn jego, arcyksiążę Ferdynand nakazał wszystkim „Braciom czeskim", którzy nie chcieli przejść na katolicyzm, wywędrować z kraju w przeciągu 6 tygodni. Sprzedaż majątków, domów i t. p. jako też zainkasowanie długów i pieniędzy w tak krótkim czasie sprawiało wiele trudności „Braciom czeskim", dlatego też niektórzy z nich pozostawili prawie całe swoje mienie na miejscu.

„Bracia czescy" wywędrowali częściowo do Węgier, częściowo do Polski, a mianowicie do Poznania, gdzie kasztelan Górka zezwolił im na osiedlenie się. Ponieważ ówczesny biskup poznański uzyskał od króla polskiego Zygmunta Augusta zezwolenie na wypędzenie „Braci czeskich" z Poznania, przeto większa ich część wywędrowała przez Toruń do Prus książęcych, do księcia Albrechta. Część „Braci czeskich" pozostała w Poznaniu i utworzyła tam pierwszą swą gminę kościelną. Zwierzchnikiem pozostałych w Poznaniu „Braci czeskich" czyli ich głową był w roku 1553 Jerzy Izrael, który w podróżach swoich po osadach „Braci czesko-morawskich" w Wielkopolsce, wielu wyznawców polskich tak zwanej „Jednocie" przysporzył, tak, że go źródła ewangelickie „Polonorum apostolus" (apostołem polskim) nazywają. Według tychże źródeł było w Polsce w połowie szesnastego wieku około

ny, aby stanowczo zbadał takowe mieszanie się Urzędu Powiatowego we Frysztacie w sprawy czysto kościelne, i aby zaprotestował w odnośnych urzędach przeciwko bezprawnemu ingerowaniu Urzędu Powiatowego we Frysztacie w sprawy naszego ewangelickiego Kościoła, który ma swoje władze, a które jedynie są powołane, by załatwiać sprawy wewnątrz naszego Kościoła. Jeżeli Urząd Powiatowy we Frysztacie ma jakieś życzenia, wie, jaka jest droga, aby trafić do naszych kościelnych władz. Droga i sposób dotychczasowego postępowania są niezgodne z ustawą i jest czyhaniem na autonomję naszego Kościoła. Będziemy to musieli przyjąc jako objaw nietolerancji wzgl. ewangelików i w odpowiedny sposób będziemy musieli przeciw temu wystąpić.

Przy tej sposobności wskazujemy jeszcze Urzędowi Powiatowemu we Frysztacie, jak się myli, powołując się w swych listach na rzekomo 48 o/o czeskich ewangelików w Orłowej. Otóż stanowczo i tu stwierdzamy, że w Boże Narodzenie na nabożeństwie czeskiem, na które przez agitację zwoływano ludzi, było raptem około 360 (trzystusześćdziesięciu) ludzi, w tej liczbie wszyscy mówiący po polsku, a w tym samym dniu na nabożeństwie polskiem było około 1900 (tysiącdziewięćset) ludzi. Według statystyki, jaką posiada Urząd Powiatowy we Frysztacie, powinno było być na nabożeństwie czeskiem przynajmniej 1600 a nie 360.

Na nabożeństwie szkolnem, jakie się odbyło na początku roku, było również odpowiednio czeskich dzieci, bo aż 12 12 (dwanaście), a 3 (trzech) dorosłych, razem 15 (piętnaście).

Cyfry te mówią same za siebie i są najlepszym dowodem, jak wygląda u nas prawda o czeskich ewangelikach w Orłowej. Cyfry też wskazują na podstawy, na jakich opierają się żądania pewnych osób, któreby chciały, aby nabożeństwa czeskie były odwiedzane przez ludność polską, którąby może przez zapomnienie albo z przyzwyczajenia poszła na czeskie nabożeństwa w te niedziele, w których nie byłoby nabożeństw polskich a dlatego domagają się, aby nabożeństw polskich raz w miesiącu nie było. Domagają się ci panowie nabożeństw czeskich dla rzekomo pokrzywdzonych czeskich ewangelików, których jeszcze przed kilku laty wogóle nie było, ale równocześnie czyhają na prawa ewangelików polskich, których nawet w czasach austrjackich nikt nie pozbawiał ich polskich nabożeństw na korzyść nabożeństw niemieckich. Dziś w wolnej słowiańskiej republice polska ludność ewangelicka, która zbory te założyła, zbory te utrzymuje, odmawiając sobie ostatniego nieraz grosza, aby go dać na cele kościelne, ma rezygnować z łaski pewnych szowinistów ze swych praw na korzyść ludzi, którzy na Kościół nic albo prawie nic nie dali.

Ufamy jednak, że prawda zwycięży, a spodziewamy się, że odpowiednie czynniki dopomogą ewangelikom w Orłowej, aby sprawiedliwość zwyciężyła.

Orłowianin.

Przegląd polityczny.

W świecie politycznym dzieją się rzeczy wprost niesamowite, o których trochę później obszernie napiszemy. Dowodem tego polowanie polityczne w Polsce, w którem bierze udział minister i premjer niemiecki Goering, tudzież inne wybitne osobistości ze świata politycznego. Goering ma rzekomo przy tej sposobności przygotować spotkanko Hitlera z marsz. Piłsudskim.

Pakt wschodni wikła się ciągle na skutek głębokich rozważań i dyskusyj niemiecko-polskich. Jest do przewidzenia, że taki pasztet, upieczony na zachodzie, trudny będzie do strawienia na wschodzie Europy. M. i. min. Beck wysunął w Genewie poważne warunki i zastrzeżenia, pod któremi pakt ten mógłby być podpisany.

W **Czechosłowacji** ujawniają się powoli różne kombinacje na temat bliskich wyborów do ciał ustawodawczych. Mówi się już o 17 ugrupowaniach politycznych, mających stanąć do walki o władzę w państwie. Istnieje wiele prawdopodobieństwa, że wybory odbędą się z wiosną. Kandydaci więksi i pomniejsi robią już ruch.

Niemcy, zdobywszy w plebiscycie Saarę, zamierzają ją ochrzcić na „Gretchen", nie mogą bowiem dłużej tolerować żydowskiej nazwy swej najmłodszej i najmilszej córki Saary.

Z karty żałobnej.

Ś. p. **Paweł Raszka**, emeryt. kasjer górniczy w Karwinie, rodem z Haźlacha, zmarł po krótkiem cierpieniu dnia 25 stycznia b. r., wypełniwszy 70 lat swego wieku. Pogrzeb ś. p. Zgasłego odbył się w ub. poniedziałek z domu żałoby na cmentarzu ewang. w Karwinie. Funkcje pogrzebowe w domu, przed domem i na cmentarzu odprawili ks. pastor Józef Fierla, ks. katecheta Paweł Heczko i ks. wik. Wład. Fierla. Olbrzymie tłumy publiczności, rodzina, krewni, przyjaciele i koledzy, odprowadzali ś. p. Zmarłego przy dźwiękach żałobnych orkiestry werkowej na miejsce grobowego spoczynku.

Ś. p. Zgasły, to typ długoletniego, sumiennego urzędnika górniczego, ale też typ ewangelika-Polaka z Zagłębia, który należał do wszystkich prawie bez wyjątku towarzystw i związków kościelnych i kulturalno-oświatowych na terenie Karwiny. Nad grobem jego stanęły delegacje Związków: Stronnictwa Ludowego, Sokoła, Beskidu, Macierzy Szkolnej, tow. Budowy Domu Ewang., Harcerzy, Weteranów, Straży Pożarnej, Zastępstwa Gminnego, Zastępstwa Zborowego, górników, dyrekcji kopalń Barbary i Hoheneggera i t. d., i t. d. Pienia żałobne wykonał chór „Echa" karwińskiego. W obrzędzie pogrzebowym wzięło udział wiele wybitnych osobistości ze świata górniczego, m. i. burmistrz Karwiny Dr. Olszak i kierownik kopalni dyr. Schneider.

Ś. p. Zgasły pozostawia po sobie córkę, zięcia i dalszych krewnych, którym wyrażamy nasze szczere współczucie.

Cześć pamięci zacnego i dobrego obywatela-Polaka!

Wiadomości z Kościoła.

Cieszyn. (Pamiętna uroczystość w kościele ewang.) Już dawno Zbór cieszyński na Wyższej Bramie nie przeżywał tak pięknej i podniosłej uroczystości, jak w ub. niedzielę z okazji odsłonięcia biustu króla szwedzkiego Karola XII. W wypełnionym po brzegi kościele ludem nabożnym z obu połaci Śląska

20 kościołów „Braci czeskich". Dla swej działalności pozyskał Jerzy Izrael hrabiego Jakóba Ostroroga.

Również w Lesznie, mieście, należącem do hrabiego Leszczyńskiego osiedlili się „Bracia czescy". Tam, gdzie osiedlili się „Bracia czescy", zakładali oni swoje szkoły na wzór takich samych szkół w Czechach i na Morawach np. w Młodym Bolesławcu w Czechach, w Eibenschitz, w Przerowie i Sobiesławiu na Morawach.

Szkoła „Braci czeskich" w Lesznie była fundacją hr. Leszczyńskich. Została ona założona według Andrzeja Węgierskiego (Regenvolscius), który spisał historję polską (Systema historico-chronologicum ecclesiarum slavonicarum opera Adrian Regenvolscii. Trajecti ad Rhenum 1652) w r. 1555 przez hr. Rafała IV. Leszczyńskiego, starostę w Radziejowie na Kujawach i oddana do użytku „Braciom czeskim". Również został im oddany do użytku Kościół katolicki. Jak wyglądała pierwsza szkoła „Braci czeskich" — niewiadomo. Prawdopodobnie tak samo, jak i inne szkoły w tych czasach w innych krajach. Przypuszczać należy, że była urządzona na wzór szkół „Braci czeskich" w Czechach i na Morawach. W każdym razie uczono w takiej szkole czytania, pisania i łaciny. Poziom szkoły zależał przedewszystkiem od warunków miejscowych i wysokości fundacji. Jak poprzednio, tak i w tych czasach oprócz nauczycieli i bakałarzy uczyli często studenci, a czasem i miejscowy organista, znający trochę łaciny. O poziomie nauki, jaki był w szkołach parafjalnych, można wnioskować z instrukcyj do wizytacyj szkół z czasów, kiedy Teofil Turnovius (po roku 1571) był pierwszym biskupem. Senjor „Jednoty", który wizytował szkoły, miał się przekonać o następujących rzeczach: 1. Czy istnieje szkoła albo czy może takowa powstać? Jak się szkołą kieruje? Czego się w niej uczy i co się czyta? Czy się nie czyta książek niepotrzebnych autorów. W jakim porządku i w jakich godzinach pracuje się w szkole? Czy są modlitwy? Czy się powtarza kazanie? Katehizm? Śpiew? Cisiojanus? Artymetyka? Poprawa argumentów? Dysputacje. 3. Czy jest pomoc dla utrzymania bakałarza? Czy i z której strony można się spodziewać pomocy? 4. Czy bakałarz jest obcym, najemnym człowiekiem? Czy ma należyte utrzymanie i biegłość w nauce? Czy spełnia swe obowiązki z gorliwością i z wynikiem dodatnim odnośnie do uczniów. 6. Czy bakałarz nie bawi się w mieście albo na dworze szlacheckim albo w gospodzie? 7. Czy członkowie zboru nie posyłają swych dzieci do szkół papieskich?

Z tych pytań jest widocznem, że „Bracia czescy" w swem szkolnictwie w Polsce w pierwszym rzędzie mieli na oku potrzeby kościelne. („Gdyż szkoła jest potrzebna dla ćwiczenia dziatek i młodzieńców ku służbie kościelnej, bowiem młódź jest seminarium ecclesiae et reipublicae, dlatego starać się mają Ich Mści panowie o postanowieniu szkół distriktowych.") Jest to wyjątek z postanowień synodu w Poznaniu z roku 1560. Rękopis znajduje się w archiwum krajowem w Pradze czeskiej p. t. „Jednani a Usneseni Jednoty bratrske v Polsku.") Starano się więc przedewszystkiem o przygotowanie ludzi do zawodu duszpasterskiego, zdolniejszych z nich wysłano nawet zagranicę, gdyż szkoły miejscowe nie mo-

ska cieszyńskiego wśród chórów Związku Ewang. Młodzieży pod bat. dyryg. St. Macury i pieśni śpiewanych z tysięcznych piersi ludu odbyło się wyświęcenie 12 Sióstr Djakonatu Dzięgielowskiego przez ks. Biskupa Juljusza Burschego w asyscie licznego duchowieństwa, poczem nastąpiło odsłonięcie biustu króla, ustawionego na postumencie obok ołtarza po przeciwległej stronie chrzcielnicy i nadanie dyplomu prezbitera honorowego panu Felleniusowi przez Zbór ciesz. Podniosłe i budujące słowa z ołtarza wypowiedział ks. Biskup. Pozatem przemawiali: pan Fellenius, dostojnik Ministerstwa Rządu we Szwecji i inicjator postawienia pomnika, tudzież radca legacyjny Rządu szwedzkiego De Post. Kazanie z ambony wygłosił ks. Senjor Kulisz. Uroczystość kościelna pozostawiła niezatarte wrażenie. W uroczystości kościelnej wzięli też udział starosta ciesz. Dr. Plackowski z ramienia Rządu polskiego, konsul szwedzki z Katowic, burmistrz miasta Cieszyna Dr. Wład. Michejda, oraz cały szereg wybitnych osobistości.

Podczas posiłku obiadowego, który się odbył w auli szkoły powszechnej im. A. Mickiewicza (dawne gimnazjum niemieckie) i zgromadził blisko 150 gości ze wszystkich sfer, wygłoszono szereg toastów na pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej, na cześć Rządu szwedzkiego i gości szwedzkich, na cześć ks. Biskupa i t. d. Przemawiali: ks. Biskup Bursche, pan Fellenius, radca legac. szw. De Post, starosta Dr. Plackowski, pani Zielinowa, ks. sen. Kulisz i inni, zadzierzgając węzły szczerej, braterskiej przyjaźni polsko-szwedzkiej. O przebiegu uroczystości donosiło polskie radjo w chwilach wieczornych.

Goście szwedzcy, pośród których był pan Ławski, wnuk powstańca polskiego z r. 1863, przywieźli ze sobą w darze od Szwedów dla Zakładów Dzięgielowskich dwa duże harmonja i jeden okazały aparat radjowy, zakupione ze składek zebranych wśród społeczeństwa szwedzkiego.

Nawsie. (Po Walnem.) W niedzielę, dnia 20 stycznia odbyło się w salce na farze Walne Związku Młodzieży Ewangelickiej. Licznie zebrana młodzież i starsi Przyjaciele naszego Związku w skupieniu myśli wysłuchali najpierw wykładu sekretarza Zrzeszenia ks. J. Cymorka, oraz sprawozdań funkcjonarjuszy, które przedstawiały obraz całorocznej wytężonej pracy Związku. Wykonano maksimum pracy. Związek liczy 84 członków zwyczajnych, oraz 20 członków wspierających. Chór odbył 46 prób, sekcja amatorska 26 prób. Wyćwiczono sporą liczbę nowych pieśni. Chór wystąpił 24 razy przy różnych uroczystościach kościelnych i świeckich (przy nabożeństwach, ślubach, pogrzebach, poświąckach, dożynkach, dniach Macierzy, wieczorkach). Urządzono dwa wieczorki z nadzwyczajnem powodzeniem (»Zagroda Sobkowa«, »Maciek Samson«). Związek wziął udział w Zjeździe młodzieży w Bystrzycy w komplecie, w Nawsiu odbył pierwsze święto młodzieży. Z ramienia Związka prowadzi się »Szkółkę Niedzielną«. Czynna jest również bibljoteka. Poprawił się stan kasowy. Powiększył się inwentarz. Sekcja sportowa rozwija się pomyślnie (Ping-pong). Przeprowadzono wiele zarządzeń organizacyjnych. Pozyskano blisko 200% nowych członków. — Na nowy rok sprawozdawczy pozostał Zarząd ten sam. Zarząd zdaje sobie sprawę z tego, że nic zrobiono jeszcze wszystkiego. Trzeba rozpocząć pracę nad pogłębieniem życia religijnego młodzieży. O ile wszyscy członkowie dołożą swych starań — pewnie się i to ważne przedsięwzięcie uda. Walne odbyło się we wzorowym porządku. Rozpoczęto pieśnią »Wszyscy co składają«, zakończono pieśnią chóru: »Rozpogodźmy twarz i czoło«, pod dyrygenturą p. nauczyciela Pytlika, oraz wezwaniem przewodniczącego, aby z nową ochotą zabrać się do nowej pracy.

— W niedzielę, dnia 27 stycznia odbyła się wieczornica Związku pod nazwą »Nadzwyczajna próba« w sali p. Jana Stonawskiego na Harcowie dla członków i zaproszonych gości. Przy miłej i przyzwoitej zabawie panował pogodny i przyjacielski nastrój. Do urządzenia wieczornicy przyczynili się wszyscy członkowie Związku, szczególnie panie, które przygotowały bogato zastawione stoły, ale przedewszystkiem kierownicy programu p. dyrygent, naucz. Pytlik, i p. reżyser Wł. Niedoba, oraz przewodnicząca komitetu bufetowego, p. Anna Rusnokówna, która przygotowała wszystko z nadzwyczajną starannością. Podziękowanie należy się również gospodarzom, Państwu Stonawskim, za serdeczną gościnność. Wszyscy odnieśli jak najlepsze wrażenia.

Gnojnik. (Dar.) Państwo Kierownikowie A. i Z. Badurowie złożyli z okazji swego złotego wesela na Betezdę 100.— Kcz a na Dom Miłosierdzia również 100 Kcz, razem 200.— Kcz. Bóg zapłać!

Warszawa. (Rada Kościołów.) Po dłuższej przerwie odbędzie się dn. 29—30 stycznia b. r. w Warszawie posiedzenie Rady Kościołów, poświęcone aktualnym sprawom z życia ewangelików w Polsce. — Ew-Pol.

Wiadomości z kraju.

Mor. Ostrawa. W dniach 1 i 2 lutego b. r. z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i święta kościelnego Konsulat R. P. w Mor. Ostrawie nie urzęduje.

W dniu 1 lutego b. r., jako w dniu imienin Pana Prezydenta odbędzie się w kościele parafjalnym Zbawiciela w M. Ostrawie uroczyste nabożeństwo o godz. 10-ej staraniem Związku Polaków na Morawach.

Mor. Ostrawa. („Dziennik Polski“ zawieszony.) Wychodzący od szeregu miesięcy w Mor. Ostrawie „Dziennik Polski“ został przed kilku dniami zawieszony przez władze czeskosłowackie na przeciąg trzech miesięcy.

Gródek. (Otwarcie skoczni.) Oddział PTTS. Beskid Śląski Gródek urządza w niedzielę, dnia 3 lutego 1935 Otwarcie skoczni ćwiczebnej, połączone z zawodami narciarskiemi. Do-południa o godz. 9½ biegi I, II i III klasy, po południu o godz. 2 otwarcie skoczni. Wieczorem zabawa taneczna w gminnej gospodzie. Na wyżej podaną imprezę zaprasza wszystkich sportowców i sympatyków sportu

Oddział Beskid Śląski Gródek.

Mosty obok Jabłonkowa. (Śmierć kolejarza.) W ub. poniedziałek o godz. ½2 nad ranem znaleziono u wyjazdu z tunelu tuż obok toru kolejowego zwłoki 42-letniego kolejarza Józefa Byrtusa z Mostów z głęboką raną na głowie. Jak komisja sąd.-lekarska z Mor. Ostrawy stwierdziła, został Byrtus uderzony przez lokomotywę pociągu, zdąża-

---

gły im dać pełnego wykształcenia teologicznego.

Pierwszym rektorem szkoły w Lesznie był Dawid Knobloch ze Śląska. Drugim rektorem był Jan Cyrck, prawdopodobnie syn albo krewny rektora Jana Cyrcka z Letomiszla (Leitomischl) na Morawach. Rektorowi podlegało zawsze kilka preceptorów albo mistrzów, którzy pono byli mianowani przez starszyznę „Jednoty“. Za rektoratu Gyrcka nadał hr. Rafał IV. Leszczyński aktem fundacyjnym z dnia św. Jana r. 1579 każdorazowemu rektorowi szkoły w Lesznie prawo używania $^{3}/_{4}$ łanu (czyli 9 prętów) pola, oprócz łąk, ogrodów, stawów rybnych i przyległych rowów (wałów) miejskich. Zwolnił również ówczesnego rektora, jako też następnych i przyszłych rektorów od wszelkich pańskich i gminnych ciężarów, odsetek i podatków i zabezpieczył rektorowi szkoły „Braci czeskich“ posiadanie i używanie wspomnianych wyżej gruntów na wieczne czasy.

Już w roku 1573 na synodzie w Poznaniu Rafał IV. Leszczyński, chcąc zachęcić innych do ofiarności na cele szkolnictwa, wskazał, że on sam daje na nauczycieli rocznie 200 zł. nie licząc innych wydatków. W tych więc czasach musiała szkoła w Lesznie posiadać kilka klas. Jaki poziom był w tej szkole, czy był on równy ówczesnemu gimnazjum tego dokładnie nie wiemy. Ale kwota 200 zł. na te czasy była wysoka, jeżeli zważymy, że biskup poznański wyznaczył w tych czasach na utrzymanie kolegium jezuickiego w Poznaniu dla 39 osób kwotę 700 zł.

Szkoła w Lesznie stała na wysokości tak zw. szkoły partykularnej, w której tylko część wykształcenia uniwersyteckiego można było uzyskać, a przedewszystkiem dobrą znajomość języka łacińskiego, aż do zupełnego jego opanowania. Program i zakres wiadomości, jaki dawała szkoła, był zależny od uzdolnienia i wykształcenia nauczyciela, który wyciskał swe piętno na szkole. Przy reformie i poprawie bytu szkoły chodziło o to, aby dać szlachcie taki zakład, któryby do pewnego stopnia zastępował uniwersytet, żeby drobna szlachta, nie mająca środków na posyłanie synów na uniwersytety szwajcarskie i niemieckie, mogła w kraju dać synom swym wyższe wykształcenie. Prawdopodobnie szkoła w Lesznie była w roku 1580 na takiej wysokości, jak później w r. 1604, gdyż bez wątpienia za życia fundatora poziom szkoły był wyższy, niż po jego śmierci.

Że hr. Rafał IV. Leszczyński troszczył się o szkołę leszneńską, widzimy z postanowień synodu w Poznaniu. W r. 1560 uchwalono na szkoły „Braci czeskich“ podatek w wysokości 4 groszy od każdego poddanego, a w r. 1573 podwyższono na synodzie opłatę na 1 zł., t. j. o 26 groszy. (Wtenczas 1 zł. = 30 groszom.)

O dwóch następnych rektorach, Jerzym Waldaxie i Michale Fidlerze z Głogowa nic nam nie wiadomo.

Piątym rektorem był Andrzej Fabricius, z urodzenia Węgier. Prawdopodobnie w r. 1587 objął on rektorat szkoły, gdyż w tymże roku opuścił on urząd pastora we Wilce.

Następnym rektorem był M. Jan Musonius, syn rektora szkoły z Łobżenicy na Kujawach. Po otrzymaniu wykształ-

jącego w kierunku Cz. Cieszyna i na miejscu zabity. Pozostawia po sobie wdowę z 6 małoletniemi dziatkami. Od pracowników kolejowych należałoby się spodziewać więcej ostrożności.

Mosty obok Jabłonkowa. (Nakryto bandę włamywaczy.) W tych dniach wyłapała żandarmerja szajkę włamywaczy, grasujących od dłuższego czasu w okolicy Czadcy i Mostów. Są to Franc. i Alojzy Martynkowie, Albin Holan, Jan Kufa, Antoni Podeszwa i Franc. Szkatuła. Udowodniono im szereg włamań i kradzieży, m. i. do hotelu na Białym Krzyżu.

Cieszyn. (Nowy dzierżawca hotelu „pod Wołem".) Hotel „pod Wołem" w Cieszynie, który w ub. roku przeszedł na własność Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna, dzierżawiony dotychczas przez rest. p. Rudolfa Cichego, przeszedł z dniem 1 lutego b. r. wraz z restauracją w ręce nowego dzierżawcy p. Pawła Zendera, b. płatniczego w hotelu „pod Jeleniem".

Cieszyn. (Imieniny pana Prezydenta.) Minister oświaty polecił zorganizować we wszystkich szkołach uroczyste obchody, tak zw. „poranki" w piątek, dnia 1 lutego, t. j. w dniu imienin Prezydenta Rzeczypospolitej prof. prof. Mościckiego.

Katowice. (Wojewoda Grażyński zaawansował.) Prezydent Rzeczypospolitej podpisał awans dla wojewody śląskiego Dra. Michała Grażyńskiego z grupy IV. do III. (ranga wiceministra), wyrażając przez to uznanie dla jego twórczej pracy na terenie województwa śląskiego.

Jaworze. (Śmierć kierownika szkoły na torze kolejowym.) W ub. niedzielę wypadł z pociągu osob., zdążającego z Bielska do Jaworza, kierownik szkoły z Lipowca, Henryk Lorenc, ponosząc śmierć na miejscu. Zmarły pochodził z Małopolski Zachodniej i był przez szereg lat nauczycielem w Jaworzu Dolnem i Średniem, odznaczając się w pracy szkolnej i pozaszkolnej niezwykłą ruchliwością, pilnością i sumiennością. Wskutek śmierci matki przed kilku miesiącami ucierpiały niezwykle jego nerwy, co spowodowało go do chwilowego pobytu i leczenia się w zakładzie im. Dra. Czopa w Jaworzu. W związku z tą chorobą należy tłómaczyć sobie też jego nieszczęśliwy wypadek, pociągający za sobą jego śmierć. Pogrzeb ś. p. Zmarłego, który od przeszło roku był kierownikiem szkoły w Lipowcu ob. Ustronia, odbył się w ub. środę w Jaworzu Dolnem z domu jego brata Karola, poczmistrza w Jaworzu, na cmentarzu kat. w Jaworzu przy nader tłumnym udziale publiczności.

---

cenia w Polsce wyjechał M. Jan Musonius na uniwersytet do Frankfurtu nad Odrą, później do Bazylei. Musonius był uczniem Melanchtona, gdyż pod datą z 30 marca 1558 r. jest on zapisany w albumie uniwersyteckim w Wittenberdze. Musonius został mianowany rektorem w r. 1604 jako 27-letni mężczyzna, który był równocześnie pastorem polskiego zboru, który to zbór został utworzony równocześnie z objęciem duszpasterstwa przez Musoniusa. W tym samym roku (1604) syn Rafała, Andrzej Leszczyński, odnowił i zreformował szkołę.

Ażeby przyciągnąć uczniów do zakładu i zwrócić uwagę na nowo zreformowane gimnazjum nietylko w Polsce, ale i na Śląsku, kazał hr. Andrzej Leszczyński wydrukować w Lignicy na Śląsku program studjów z krótkim przeglądem porządku nauki wykładanej. Hr. Andrzej Leszczyński założył również bursę. (C. d. n.)

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Konkurs) na wiersz ku uczczeniu Adama Sikory. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji rozpisuje niniejszem konkurs na wiersz do pieśni ku uczczeniu ś. p. Adama Sikory.

W roku bieżącym przypada 25-cio lecie śmierci Adama Sikory, twórcy parku Jego Imienia w Cz. Cieszynie. Z tej okazji odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lipca 1935 w Parku Sikory podczas Krajowego Festynu Macierzy odsłonięcie popiersia tego zasłużonego męża. Odsłonięcie to połączone będzie z występem chórów mieszanych, należących do Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji, które odśpiewają między innemi pieśń ku czci Adama Sikory. Ponieważ Związek Chórów nie posiada odpowiedniej pieśni, dlatego Zarząd Główny Macierzy Szkolnej ogłasza niniejszy konkurs na napisanie wiersza o stosownej treści z zachowaniem następujących warunków:

1. Wiersz od 3—4 zwrotek ma posiadać treść i formę kantaty.
2. Wszystkie zwrotki muszą być metrycznie równe, by każda z nich mogła być śpiewana na jedną i tą samą melodję.
3. Charakter pieśni winien być prosty i łatwo zrozumiały.

Do wiersza najlepszego napiszą nasi kompozytorowie muzykę.

Jury składać się będzie z tutejszych rzeczoznawców.

Wiersze nadesłać należy pod wybranym znakiem (szyfrą) do dnia 15 lutego 1935 pod adresem: Macierz Szkolna w Czechosłowacji, Czeski Cieszyn, ul. Dworcowa 18.

Zarząd Główny Macierzy Szkolnej uchwalił wypłacić 3 nagrody za najlepsze wiersze: Kcz 100, 75, 50.

Cz. Cieszyn. (Bal Macierzy.) Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji urządza w sobotę, dnia 2 lutego 1935 r. swój tradycyjny Krajowy Bal Macierzy w Cz. Cieszynie, w sali „Polonii", na który Zarządy Kół, wszystkich P. T. Członków i wogóle całe rzesze polskiego ludu jak najserdeczniej zaprasza.

Ponieważ bal Macierzy ma być żywą manifestacją i serdeczną zabawą polskiego ludu na Śląsku, dlatego też w skład jego programu wejdą, prócz innych atrakcyj, także śląskie tańce. Aby bal ten miał istotnie charakter zabawy ludowej uprasza się, by o ile to tylko możliwe, przybyli nań P. T. Goście w śląskich strojach ludowych, — pozatem stroje są dowolne.

Uprasza się P. T. Zarządy Kół, by dołożyły wszelkich starań w tym kierunku, ażeby w balu Macierzy wzięły udział jak najliczniejsze warstwy naszej ludności, zwłaszcza z okolic bliższych.

Ponieważ Zarząd Główny nie będzie wysyłał imiennie zaproszeń dla wszystkich Członków Macierzy Szkolnej, zawiadamia, by po bilety wstępu i zaproszenia zwracać się do Zarządów Kół Macierzy.

Osoby, które z różnych przyczyn nie będą mogły przybyć na bal Macierzy, niechaj złożą dobrowolny datek na cele tej Instytucji przez zakupienie biletu wstępu w danem Kole Macierzy i w ten sposób okazać swe przywiązanie do wzniosłej sprawy.

* * *

Betezda.

Dary w naturze w r. 1934. — I kwartał.

Mleko: Z fary 5 l, P. Białek stolarz 3 l, P. Szczeponiec 115 8 l, Tomoszek K. 4 l. — Maślanka: P. Walach olsz. Ś. 40 l. z fary 19 l, Szczeponiec 115 20 l, Sabella z M. 67 l, Sabela J. L. 19 l, Walach brzeg 5 l, Zientek Ś. 40 l, z Emaus 7 l, P. Matula Ś. 10 l, Brzezina Ś. 30 l, Kotas Ś. 3 l, Lipowczanowa S. 2 l. — Wirówka: P. Matula Ś. 40 l, Kotas 9 l, Wałach K. L. 5 l, Walach brzeg 63 l, Szczeponiec 115 5 l, Lasota L. 5 l. — Inne: P. Wałach kupiec worek mąki, P. Zagora Gnojnik 40 kg ziem., P. Ciahotny G. worek otrąb, M. J. 3 kg masła, Szczeponiec 115 pół kg masła, P. Grygier G. 300 kg ziem. P. Heczko Smilowice ćwierć hl żyta, worek ziem., kapusty i buraczki, P. Cienciała Adolf Olbrachcice 5 nawozu szt. Przywiózł P. Tomoszek K. z Ligotki — Zbiorki: Z gm. Cierlicko G., Ropicy, Trzycieża. — Świadczenia: P. Walach wójt L. 1 dzień wywoz nawozu, P. Szczeponiec 115 1 dzień, P. Tomoszek K. dowoz trocin z Łyżbic.

II kwartał: Mleko: P. Wanok L. 9 l, Białek 11 l, Szczeponiec 115 5 l, Tomoszkowa Ś. 10 l. — Maślanka: P. Zientek Ś. 40 l, P. Matula 5 l, Wałach olsz. 40 l, Wanok naucz. Ś. 5 l, Brzezina 50 l, Walach kowal 5 !, Lipowczan 5 l, Sabella z M. 65 l. Sabela J. 55 l. Wirówka: P. Walach brzeg 65 l, Wałach kupiec L. 60 l, Matuszek z M. 5 l, Szczeponiec 115 5 l, Matula S. 50 l, Kotas 25 l, Wanok naucz. 35 l. — Inne: P. Rakowski Gnojnik 35 kg fasoli, P. Grygier worek mąki, Smiłowski młyn L. ser., Walach brzeg 3 kg słoniny. — Świadczenia: P. Walach brzeg 2 dni roboty polnej.

III kwartał: Maślanka: P. Brzezina Ś. 60 l, P. Wałach olsz. 55 l, P. Zientek 20 l, Matula 5 l, Wanok naucz. 10 l, Sabella z M. L. 40 l, Sabela J. 65 l, z fary 15 l, Matuszek z M. 10 l, Matuszek z p. top. 5 l, Szczeponiec 115 10 l, Chłopczyk L. 3 l. — Wirówka: P. Kotas Ś. 20 l, P. Wanok naucz. Ś. 35 l, 8Matula 30 l, P. Walach brzeg 5 l, Wałach kupiec 10 l. — Mleko: P. Wanok L. 4 l, P. Szczeponiec 115 5 l. — Inne: P. Wałach mójt L. kosz jabłek, z fary kosz śliwek. Sabela z łąki 2 kosze śliwek, P. Sabellowa z M. 1 kg masła do bufetu na Mohyłówkę. — Świadczenia: P. Szczeponiec 1 furę zwozki z pola.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. (Centrale doradcze dla uczniów o „niedostatecznej kwalifikacji".) Na dzień rozdania świadectw szkolnych, przypadający w Wiedniu w dniu 9 lutego, poczynione zostały specjalne środki ostrożności ze względu na chorobliwą wprost wrażliwość niektórych uczniów, biorących sobie nieraz otrzymanie złej noty tak bardzo do serca, że błąkają się nieraz godzinami po ulicach, nie chcąc wracać do domu z obawy przed chłostą. Inni, więcej ambitni, wstydzą się swej klęski i też domu unikają. We wszystkich okręgach miasta urzędować będą w tym dniu „centrale doradcze", do których skierowane będą dzieci, posiadające złe noty a nie mające z tego powodu odwagi pójścia do domu i pokazania tego złego świadectwa rodzicom. Centrale takie przeznaczone ą taskże dla rodziców dzieci, u których mają interwenjować.

Paryż. (Szczęśliwy więzień.) Wielka wygrana francuskiej loterji państwowej w wysokości 1 miljona franków przypadła pewnemu marynarzowi, który w obecnej chwili odsiaduje karę 14 dni więzienia za wykroczenie przeciw dyscyplinie. Na krótko przed osadzeniem go w więzieniu marynarz usiłował sprzedać swój los, aby w więzieniu mieć trochę pieniędzy.

Paryż. (Koniec z walką kogutów.) Ciesząca się wielką frekwencją walka kogutów w półn. Francji ma się ku końcowi. Wyszło nowe rozporządze-

nie, na mocy którego walki kogucie zostały obłożone 30% podatkiem, wobec czego „Towarzystwo propagandy walki koguciej", liczące koło 65 tysięcy członków poddało się likwidacji. W ten sposób uporał się rząd z rozrywką ludową, datującą się jeszcze od czasów rzymskich. Walki byków obłożył tam rząd 40% podatkiem, wskutek czego żaden impesario nie podejmie się urządzenia widowiska.

Czerniowce. (Kongres cyganów.) W tych dniach odbędzie się w Czerniowcach kongres cyganów z całego świata, na którym założona ma zostać międzynarodowa unja cyganów celem obrony interesów cyganów, sprawy obywatelstwa i sprawy paszportowe. Na kongres przybędzie zamieszkały w Polsce „król cygański" Michał Kwiek.

Londyn. (Znaleziono najstarszy rękopis Now. Testamentu.) Wśród rękopisów greckich, zakupionych przez Muzeum Brytyjskie, znaleziono egzemplarz wielkiej wartości. Są to fragmenty z rękopisu Nowego Testamentu, które pochodzą z najwcześniejszej ery chrześcijańskiej. Może to być najstarszy egzemplarz Nowego Testamentu. Podobno rękopis zawiera niezwykle cenne szczegóły, które rzucają nowe światło na historję biblijną.

Londyn. (Papuga śpiewa arje operowe.) W londyńskim ogrodzie zoologicznym znajduje się pewna papuga, zwana Polly Boy, która odznacza się ogromnemi zdolnościami muzycznemi. Gdy papuga jest w dobrym humorze, chętnie śpiewa arje z opery „Aida". Polly Boy znana jest też z wielkich zdolności naśladowniczych, gdyż naśladuje łudząco gwizdek policyjny a również głosy ludzkie niestanowią dla niej żadnej trudności.

San Francisco. (Noszą żałobę po małpie!) W San Francisco w Ameryce ogród zoologiczny posiadał znaną o mądrości małpę, orangutana, który był ulubieńcem publiczności, zwiedzającej ogród. Gdy niedawno temu zwierzę zdechło, dyrektor ogrodu zoologicznego wręczył swoją dymisję, gdyż nie mógł zżyć się z myślą, że stracił najmądrzejszego lokatora. Wszyscy dozorcy ogrodu zoologicznego włożyli żałobę (!)

Kalkuta. (Krwawe łzy.) Na granicy półn. zachodnich Indyj w miejscowości Abbattabad zwrócono uwagę na dziewczynkę hinduską, córkę żołnierza Gurkni, która cierpi od dłuższego czasu na niezbadaną chorobę, nocami krzyczy i płacze krwawemi łzami. Odwieziono ją do szpitala i poddano pilnej obserwacji.

Paryż. (Rzeczy ciekawe o słońcu.) Francuski astronom Moreux ogłosił ostatnio ciekawe wyniki swych długoletnich obserwacyj o słońcu. Słońce według jego obliczeń oddalone jest od ziemi o 148.8 miljonów km., podczas gdy najbardziej jasny promień słońca posiada siłę 103.000 świec na odległość 1 metra. Zdaniem Moreuxa temperatura powierzchni słońca wynosi 6.500 stopni, podczas gdy w jego wnętrzu wzrasta ona do miljona stopni. Kwadratowy centymetr ziemi otrzymuje $2^1/_4$ kalorji energji słonecznej, a każdy centymetr kwadratowy wystawiony przez minutę na promieniowanie słońca stoi pod działaniem energji słonecznej, równającej się 3 HP.

Tokio. (Muzeum samobójców.) Władze miejskie w Tokio wpadły na oryginalną myśl założenia muzeum samobójców. Muzeum to zawiera odstraszające fotografje samobójców, których znaleziono już niejednokrotnie w stadjum rozkładu, broń, której używali dla celów samobójczych oraz inne przedmioty. Przy wyjściu z muzeum znajduje się pokój dyżurny urzędnika, którego obowiązkiem jest przyjmować kandydatów na samobójców, udzielać im porady i ewentualnie zasiłków pieniężnych w razie materjalnej nędzy. Założenie tego muzeum stoi bez wątpienia w związku z zatrważającem wzmożeniem się fali samobójstw w Japonji. Szczególnie wielu Japończyków wybiera jako sposób popełniania samobójstwa rzucenie się do krateru wulkanu Miraha.

—:o:—

Wesoły kącik.

Matematyka.

— Jakie dziesięciolecie w życiu kobiety bywa najbogatsze w wydarzenia?

— Dziesiątka lat, między 27 a 30 rokiem.

Wzruszenia są zgubne.

Pacjentka przed wyjazdem do uzdrowiska:

— Panie doktorze, prawda, że nawet radosne wzruszenie mogłoby być dla mnie zgubne?

Lekarz: — O tak!

Pacjentka: — Więc proszę powiedzieć mojemu mężowi, aby nie przyjeżdżał do mnie bez zapowiedzenia się.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszego nieodżałowanego męża, brata, szwagra

ś. p. Józefa Tomana

naczelnika gminy w Datyniach Dolnych i właściciela realności tamże,

doznaliśmy ze wszech stron wiele dowodów współczucia, za które jak najserdeczniej dziękujemy. W szczególności dzięki serdeczne składamy Wiel. Duchowieństwu: Ks. kons. Teperowi, ks. past. Fukale, ks. wik. R. Goszykowi za wzniosłe i pociechy pełne słowa wypowiedziane przed domem, w kościele i na cmentarzu; p. posłowi dr. J. Buzkowi, p. kier. Fr. Chmielowi i p. K. Tomanowi za przemówienie w imieniu reprezentowanych przez nich towarzystw i gminy. Panu Gener. Konsulowi L. Malhomme za wysłanie delegacji, panom wicekonsulowi Dr. Synowieckiemu i p. Kryglowi za reprezentację Konsulatu, Zastępcom gminy, Strażom pożarnym, Chórowi M. Szk. za odśpiewanie pieśni żałobnych, wreszcie wszystkim licznym przyjaciołom i znajomym Zmarłego za liczny udział w obrzędzie pogrzebowym, oraz tym wszystkim, którzy w najcięższych chwilach boleści udzielali Mu wszelkiej pomocy i serdecznej pociechy.

W smutku pogrążona Rodzina.

BIAŁY TYDZIEŃ!
w
STARYM SKLEPIE
LEWIŃSKIEGO
CZESKI CIESZYN
Głęboko zniżone ceny w białym towarze. Nadzwyczaj niskie ceny we wszystkich towarach jedwabnych, wełnianych i bawełnianych!

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK"

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 9 lutego 1935. Nr. 7.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feileton: Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie. 1. Rozmyślanie Zawróć, póki czas 2. Zimowe wieczory. 3. Przegląd polityczny. 4. Z wydawnictwa. 5. Z karty żałobnej. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Wesoły kącik. 11. Podziękowania. 12. Ogłoszenia.

Nawróć, póki czas!

„Tak mówi Pan: Nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej a żył. Odwróćcież się, odwróćcież się od złych dróg swoich, przecz że macie umrzeć?" Ezech. 33, w. 11.

Życie człowieka pobożnego i bogobojnego podobne jest do zorzy porannej, która wschodząc raniuczko, budzi ludzi z uśpienia i zapowiada piękny, jasny, słoneczny dzień.

Życie człowieka niepobożnego i niesprawiedliwego podobne jest do zorzy wieczornej, po której następuje ciemna, czarna noc.

Do której z tych zórz podobne jest twoje życie, czytelniku miły? Czy chcesz, czy pragniesz, aby ci kiedyś po dokonanym biegu żywota zaświtał piękny poranek wesołego zmartwychwstania i powitał cię jasny dzień wiecznego żywota, gdy się ze snu grobowego zbudzisz, albo też jest ci to zupełnie obojętnem, choćby i czarna noc wiecznego zatracenia ogarnęła cię na wieki?

Zdaje mi się, jakoby tych obojętnych nie było zgoła między nami. Pragniemy raczej wszyscy, aby, gdy groby nasze się otworzą w dzień ostateczny, jasny zaświtał nam poranek i błoga opromieniła nas radość u tronu Baranka. Pragniemy, abyśmy ze łzami siejąc, z wykrzykaniem żąć mogli na złocistych polach wieczności, abyśmy jako „owce Jego pastwiska" tam byli, gdzie nasz Pasterz — u strumieni wód, gdzie słońce nie zachodzi więcej i wieczna panuje radość.

Nasze pragnienia, to nie pobożne tylko marzenia ludzi słabych, biednych, cierpiących — to objawienie Boże. Spełni się ono, gdy z naszej strony uczynimy wszystko, co jest w naszej mocy i czego Pismo św. od nas żąda: gdy się odwrócimy od złych dróg naszych a pobożnie i uczciwie i bogobojnie żyć będziemy na tym świecie. Ziemia stanie się nam przedsionkiem nieba i wieczności, gdy już tu na życie nasze patrząc pod kątem wieczności, „z bojaźnią i drżeniem sprawować będziemy zbawienie nasze".

Lecz któż dziś o tem myśli? Któż zbawienie swej duszy uważa za najprzedniejszą troskę, za najważniejsze zadanie swego życia? „Porzucili źródło wody żywej a poczynili sobie studnie dziurawe, które wody utrzymać nie mogą" — oto skarga dni dzisiejszych na tych, którzy z kałuży grzechu czerpią wątpliwej treści radość życia i za marnościami tego świata się uganiając, karmią wyjałowione dusze swoje lichą strawą światowych uciech i przyjemności. Ludzkość poczyniła zdumiewające wprost postępy i odkrycia w kierunku uprzyjemnienia i urozmaicenia życia człowiekowi i przez różne wynalazki sypie na jego drogę mnogo pachnącego kwiecia rozkoszy i przyjemności. Z podziwem patrzymy na wiedzę ludzką, która dziś odkrywa coraz to nowe krainy szczęścia i umożliwia człowiekowi spędzić czarne troski z jego zafrasowanego oblicza. „Moja dusza jest wesoła!" — taki okrzyk daje się słyszeć często wśród lamentu, utysków i narzekania tych, których nie stać nato, by to życie oglądać z jego wesołej strony i wypełnić je rozkoszą.

W jednym kierunku nie poczyniła wszelako ludzkość dzisiejsza żadnego postępu, by ta dusza czuła się prawdziwie wesołą i bez trwogi patrzeć mogła w swoją przyszłość: nie dostarcza jej tego, by ta dusza odnalazła w sobie podobieństwo i obraz Boga i w Nim odkryła swą prawdziwą rozkosz i szczęście. Bo powiedzmy sobie to szczerze, że różne uciechy i radości świeckie, to błędne ogniki na bagnach, na trzęsawiskach, one wabią i nęcą, ale prowadzą na miejsca niebezpieczne i groźne, a duszy prawdziwie uszczęśliwić nie mogą. Przez nie dusza ludzka bardzo często zostaje wyjałowioną i przesycona niemi, czuje, że innej, lepszej trzeba jej strawy. Dzisiejszy przesyt i niesmak do życia u bardzo wielu tem się tłomaczy, że dusza ich nie jest nastawiona ku Bogu a ku światu tylko, który nie daje jej nic trwałego, a do tego wybiera z niej to, co świadczy o jej Boskiem pochodzeniu i ten stosunek uświęca. Oddajmy duszy Boga i przywróćmy ją do jej pierwotnego stanu, w którym ona była we chrzcie św. i w chwili konfirmacji, w chwilach czystości i niewinności, w objęciach Boga, a wróci jej pokój i szczęście prawdziwe w niej zamieszka. Dzisiejsze stosunki, w których człowiek żyje, sprowadzają śmierć duszy, jej uśpienie i powolne zamieranie. Rozbudźmy tę duszę, sprowadźmy ją ze śliskich dróg na drogę ku Bogu, dostarczmy jej pokarmu i strawy ze Słowa Bożego, odwróćmy ją od studni dziurawych, a będzie żyła i nie będzie tylu utysków i narzekania we świecie, tylu łez i płaczu, rozlewanych pod ciężarem życia. Wewnętrzna rozterka, kolizja z Bogiem i jego przykazaniem, nieodpuszczony grzech, oddalenie się od studni żywych wód i zeświatowienie, zmaterjalizowanie, oto przyczyny, dla których niejeden tak bardzo cierpi, jęczy i narzeka na dzień swego narodzenia.

„Odwróćcież się od złych dróg swoich, przecz że macie umrzeć?" Nie potrzeba chyba powtarzać, że tylko nawrót ku Bogu, ku temu, co uświęca i poświęca życie, co budzi w nas ciągle nowe siły ciała i ducha, uratować może człowieka, od przedwczesnej często śmierci cielesnej i śmierci duchowej, od wielu trosk i cierpień, od wiecznego zatracenia. Jeżeli zaczniemy nie lekceważyć grzechu a grzesząc mimoto, przez skruchę, żal i pokutę szukać Boga, prawdziwie wesołą będzie nasza dusza, wesołą nawet w ostatniej godzince. Precz z zatrutemi studniami świeckich przyjemności, wróćmy do studni żywych wód! Zorzą poranną niech będzie życie nasze!

Zimowe wieczory.

Płynęły one ongiś powoli i leniwie i chociaż spędzane były przy szczypach lub przy ogniu, buchającym płomieniem na nalepie, należały one do najprzyjemniejszych chwil. Kobiety przędły na kołowrotkach, płotły kopyca i rękawki, skubały pierze lub łatały ubrania, zaś chłopi robili szczypy, oporządzali różne sprzęty domowe i narzędzia rolnicze, przekomarzając się z niewiastami i gawędząc o rzeczach bieżących. Dzieci słuchały różnych „godek" o czarownicach, o Ondraszku i zbójnikach, o zaklętych skarbach czy żołnierzach w Czantorji, uważając bacznie na każde słowo i zapisując sobie te powiarki dobrze w pamięci. Pieśń wieczorna, nucona z pamięci przez wszyst-

kich i cicha modlitwa u łoża kończyły taki wieczór.

Czasy te zmieniły się dziś zgoła do niepoznania. Przygasło ognisko na nalepie, zniknęły kołowrotki z domów, spocząwszy tu i ówdzie jeszcze na strychu, pogasły szczypy, ustała wieczorna gawęda, swobodnie prowadzona przez domowników. Piękne wieczory zimowe poszły w niejednym domu w zapomnienie. Bo zmienił się człowiek, i odmieniły się stosunki, które go urabiają. Nie wie on, co począć z tym leniwie się wlokącym wieczorem, nie umie swobodnie mówić, czy opowiadzieć „godkę“ dzieciom, nie zna więcej wieczornej pieśni czy modlitwy — nie umie sobie cenić tego czasu, który spędzić może z wielkim pożytkiem przy domowem ognisku. Rozprasza go życie, zajmują go inne pozadomowe i pozarodzinne myśli i sprawy, trzyma go na uwięzi niejeden kłopot czy troska. Nauczył się żyć życiem pozadomowem, bo przez wiele miesięcy gościem tylko zgoła był w rodzinie, spędzając czas w pracy na roli, w hucie, we fabryce, w kopalni, w różnych związkach i towarzystwach zawodowych czy oświatowych, na posiedzeniach czy zgromadzeniach. Oderwany został od domu i rodziny, niby ta gałęź od pnia rodzinnego, obcym stał się więcej swoim, świat nim zawładnął. Zapomniał języka, którym zwykł mówić jako mąż, jako ojciec ze swą rodziną. Czy w tych warunkach dziwić mu się bardzo?

Stan taki nie sprzyja rozwojowi naszych stosunków domowych i rodzinnych. Cierpi na tem dotkliwie życie rodzinne i wychowanie dzieci. Dom potrzebuje męża i ojca, głowy rodziny. Potrzebuje go żona i matka, borykająca się z dziećmi i chociaż usiłuje się je wychować według swych najlepszych sił i chęci, to przecież zbyt słabą jest nieraz istotą, aby obowiązkom tym podołać. Potrzebują tego ojca dzieci, które nie zawsze słuchać chcą łagodnych słów i upomnień matki i zbyt swawolnie do niej się odnoszą; potrzebuje tej głowy i ręki mocnej czeladź, pełniąca nieraz dowolnie swe obowiązki. Mąż i ojciec w domu, to niejako obręcz, opasująca wiadro, by się nie rozsypało i nie ciekło.

Zimowe wieczory skupiają natomiast wszystkich pod jednym dachem, w jednej izbie i przy jednem ognisku. One sprowadzają wszystkich, zatem i ojca, na łono rodzinnego życia i pozwalają przeżyć w gronie rodziny niejedną miłą i pożyteczną chwilę. Mogą się stać one błogosławieństwem dla tych, których życie i praca wiążą przez większą część roku poza domem i mogą przynieść wielki pożytek rodzinie. Rozważmy tylko, jak wielce przyjemnie i pożytecznie wieczory te spędzić możemy w domu bez nudów i myśli o tem, że tam gdzieś bez nas obejść się nie może.

Wiadomą jest rzeczą, że chwile spędzone w domu w gronie i na łonie rodzinnego życia należą do najprzyjemniejszych. Nasza rodzina jest nam towarzystwem najmilszem i najprzedniejszem. Gdzież znajdziemy tyle radości, przyjemności i szczerości, jak nie wśród swoich, wśród najbliższych? Gdzież tyle ciepła miłości i przywiązania, jak nie od tych, do których należymy duszą i ciałem? I gdzież ci, którzy w chwilach ciężkich, w troskach i staraniach nigdy nas nie opuszczą, którzy nas nigdy nie zdradzą i wszystko wysłuchają? W naszym domu. A jeżeli kiedy, to w długi, zimowy wieczór mamy sposobność o tem się przekonać, przy tem ognisku domowem się ogrzać i uświadomić sobie, że przedewszystkiem im należy nasze życie. Z nimi pogawędzić, z dziećmi poszczebiotać, ze swoimi się popieścić i uścisnąć serdecznie, to nasz obowiązek, ale też nasza wielka radość i uciecha. Te chwile miłe wynagrodzą nam to, w czem nas skrzywdzili obcy. Wiele trosk i starania nasuwa dziś niejednemu ojcu, matce, wychowanie i utrzymanie rodziny. Jest ono połączone z wielu kłopotami i zabiegami. Lecz przebywając wśród tej rodziny, przekonujemy się, że jest ona tego ze wszech miar godna i to potęguje nasze siły i podwaja naszą energję. Za to, co z siebie wydawamy, za naszą pracę, trudy i znoje, płaci nam rodzina, dzieci. Płaci miłością, przywiązaniem i posłuszeństwem, płaci tem miłem i serdecznem słowem uznania i podzięki, płaci sercem. Chyba w takiem gronie nie nudzi się, nie wlecze się leniwie czas, nie przykrzą się chwile. Choć nie warczą kołowrotki a na nalepie nie bucha płomień, jest przeciwnie dziś daleko więcej wygody w domu i jeszcze przyjemniej jest dziś zasiąść wśród swoich i pogawędzić z nimi o tem, co cieszy i urozmaica życie. Gdy na polu ciemno, zimno i mroźno, miły i pożądany jest ten ciepły kącik domowy, wśród swoich, dający nam schron i bezpieczeństwo a w duszy naszej niecący ogień przywiązania i miłości do swoich. Niechże ten kącik domowy w ciemne, zimowe wieczory nęci nas i zachęca do jak najczęstszego przebywania w nim, bo „wszędzie dobrze, lecz najlepiej w domu“.

Zimowe wieczory nastręczają nam też wiele sposobności do przeczytania dobrej gazety, czy pożytecznej książki, do pielęgnowania naszego duchowego i religijnego życia, do kształcenia ducha, serca i umysłu. Przykre wrażenie robi często nasz robotnik, mordujący „Č. S.“ w pociągu czy w poczekalni, goniący tylko za sensacyjnemi wiadomościami i nadwyrężający przez to swą mowę, swój wzrok i swe nerwy i wypaczający swój światopogląd. Taka literatura nie kształci i nie uszlachetnia, lecz przeciwnie roznamiętnia i rozprasza myśli. Do czytania potrzebne jest skupienie i spokój, a to mamy w długie, zimowe wieczory, gdzie prócz zwykłej gazety codziennej czy tygodnika mamy jeszcze książki treści budującej i nauczającej, czyto własne w domu, czy też w naszych licznych bibljotekach po gminach i miastach. Nie trzeba już dziś dzieci karmić opowieściami o rozbójnikach, czarnoksiężnikach, czarownicach i t. p., lecz można im opowiedzieć rzeczy równie ciekawe, atoli uszlachetniające i budujące nawet z dziedziny dzisiejszego życia, czy też z własnego przeżycia. Czyż przytem mielibyśmy zaniedbywać książki treści religijnej, postyle, kancjonał, modlitewniki? Niegdyś dawno w domach ewangelickich śpiewano bardzo wiele, śpiewano nie tylko w niedziele i święta, ale śpiewano też w dni powszednie. Pieśń stanowiła dla naszych ojców i dziadów wielkie pokrzepienie. I wśród pracy rozbrzmiewała pieśń religijna, kościelna. Śpiewała matka przy kuchni, nad kołyską i w oborze, śpiewał też ojciec wśród swych zajęć domowych, nuciła czeladź. Pieśń ta idzie w zapomnienie, zwyczaj ten zapada się w przeszłość. Lecz jeżeli kiedy, to dziś niech odżyje znowu pieśń kościelna, krzepiąca i budująca na ustach i wargach naszych

Mgr. fil. Alojzy Kołorz. 2.

Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie (w Polsce).

Nowo zreformowane gimnazjum w Lesznie obejmowało 4 klasy. W tych czasach słynne gimnazjum Schöneichianum w Bytoniu nad Odrą, w którem uczono wszystkiego, co wchodziło w zakres studjów uniwersyteckich, miało tylko 5 klas, z których najniższa klasa musiała być w myśl przepisu podzielona na dekurje albo roty, a trzy najniższe klasy były tylko wówczas podzielone, jeżeli według oceny nauczyciela tego wymagał różny poziom intelektualny uczniów lub ich nierównomierne postępy. Przejście z klasy do klasy zależało od wyniku egzaminu. Te odbywały się 2 razy w roku. Termin tychże był podany scholarchom, a był ustalony przez prefekta, kierownika zakładu i senjorów zboru w Lesznie.

Nauka rozpoczynała się codziennie zawsze śpiewem i modlitwą zmawianą po łacinie lub też po niemiecku i odczytaniem rozdziału z biblji. Także w niedzielę po południu musieli uczniowie treść wysłuchanego przedpołudniem kazania ustnie powtórzyć. W dni powszednie każda klasa miała przedpołudniem 3 godziny nauki. Po południu klasa pierwsza i czwarta za wyjątkiem soboty również miała 3 godziny nauki, a klasa 2-ga i 3-cia po 3 godziny nauki po południu za wyjątkiem środy i soboty.

Celem wyższych zakładów naukowych w 16. a częściowo i w 17. wieku było, oprócz podawania wiadomości religijnych, całkowite opanowanie języków klasycznych, a w szczególności wykształcenie uczniów na mowców i poetów łacińskich. Z retorami Rzymu powinni oni byli walczyć o palmę pierwszeństwa w elokwencji. Tak samo gimnazjum w Lesznie uważało osiągnięcie tego celu za główne swe zadanie. Dlatego widzimy w tem gimnazjum przewagę nauki języków, która to nauka zepchnęła inne przedmioty na plan drugi. Dlatego też treścią nauki było ciągłe memorowanie zwrotów mowy, sentencyj, wierszy, a starsi uczniowie wbijali sobie w pamięć całe mowy i książki.

Klasa czwarta, a więc najniższa podawała wiadomości elementarne. Według drukowanego alfabetu uczyli młodzi uczniowie głosek i sylabizowania drugą dekurję, a na pierwszej lepszej książce uczył się pierwszy oddział czytać.

Na godzinach religji uczono 5 części katechizmu. Katechizmu uczono przeważnie pamięciowo, w rzadkich wypadkach należycie go objaśniono, przeważnie odpytywano z katechizmu i uczono go na pamięć na stopniu najniższym w języku niemieckim, na stopniu średnim w języku łacińskim i polskim, na stopniu najwyższym w języku greckim. Języka łacińskiego uczono również. Uczniowie uczyli się codziennie słówek, które podawał im nauczyciel dlatego, że nowicjusze nie umieli jeszcze czytać, a dla łatwiejszego zapamiętania wybierał słówka o równobrzmiących sylabach końcowych. Nie możemy się więc dziwić, że nauczyciel już w pierwszym oddziale wygłaszał uczniom łacińskie sentencje i przysłowia. Nauczyciel pisał je na tablicy, a uczniowie przepisywali je do swoich dzienników i tak długo je powtarzali, aż je umieli na pamięć. Nad drzwiami klasy czwartej inaczej nazwanej w Lesznie zamiast klasy — lektorjum, Musonius umieścił następujący napis w języku ła-

i niech rozbrzmiewa w te zimowe wieczory, niech się jej uczą dzieci od starszych, niech jej uczy przedewszystkiem szkoła! Pieśń rozprasza troski, spędza smutek z czoła i nastraja pogodnie. Śpiewajmy! Lecz nie zaniedbujmy też czytania naszych licznych, polskich postyl i budujących w nich kazań, czy innych jeszcze książek nabożnych. Do tego przeznaczone są nietylko niedziele i święta, do tego nadają się też i zimowe wieczory. Znajdziemy tam niejedno zdrowe ziarno i skuteczne lekarstwo na rany naszej chorej duszy. Kto chce spędzić wieczór zimowy miło i z korzyścią, ten niech go spędza w domu. Zpewnością nie pożałuje, bo szlachetnej pracy i miłych zajęć znajdzie tam aż zanadto i nie znudzi się.

Przegląd polityczny.

W ogólnej pacyfikacji świata posunęliśmy się znowu o jeden wielki krok naprzód. Bawiący w ub. tygodniu w Londynie ministrowie francuscy Laval i Flandin zawarli z Anglją sojusz powietrzny, mający historyczne wprost znaczenie. Sojusz ten oznacza militarne współdziałanie angielsko-francuskie i jest paktem generalnym w tem znaczeniu, że nie jest ograniczony do żadnej geograficznej przestrzeni, ale przewiduje generalnie, że wszyscy jego sygnatarjusze zobowiązani są pośpieszyć sobie z natychmiastową pomocą w razie, gdyby jeden z nich został zaatakowany przez kogokolwiek w powietrzu. To „Lokarno powietrzne" rozciągnięte ma zostać na inne państwa Europy. Jest pytanie, jak inne państwa, a głównie Niemcy, o których w tym wypadku chodzi, do tego Lokarna się zastosują. Głos teraz mają inni, głównie Hitler. Cóż pozatem nowego w polityce?

Czechosłowacja zdąża, jak wskazują różne wypadki, szybko ku wyborom. Robi się ruch. Jak już przed tygodniem zaznaczyliśmy, następuje przegrupowanie stronnictw i kombinowanie stronnictw i partyj pomniejszych w celu uzyskania jak największej liczby mandatów. I tak z wielu pertraktacyj i kombinacyj wyłania się 17 stronnictw: 7 czeskich, 5 niemieckich, 1 słowacka, 1 polska, 1 węgierska, 1 żydowska i 1 komunistyczna. Ewentualne przesunięcia nie są wykluczone. Zależy to także od tego, czy mniejsze i słabsze stronnictwa zostaną do wyborów dopuszczone albo też nowy regulamin wyborczy, istniejący dotychczas w projekcie, stronnictwa te wykluczy, t. j. uzna za nieistniejące.

Czechosłowacja stała się z końcem stycznia b. r. terenem morderstwa politycznego, popełnionego w nocy na 24 stycznia na emigrancie niemieckim inż. Rud. Formisie, który będąc Niemcom wielce niewygodny, został sprzątnięty ze świata w hotelu wycieczkowym koło Pragi. Zabójcy potrafili zbiec poza granicę do Niemiec. Toczą się w tej sprawie dochodzenia.

Polska wypowiedziała się przed tygodniem przez usta min. Becka o swej polityce zagranicznej i stosunku swoim do sąsiadów, głównie do Rosji i Niemiec. Expose min. Becka w komisji zagran. sejmu było stosunkowo krótkie i dosyć ogólnikowe. Spodziewano się, zwłaszcza u nas w Czechosłowacji, że Beck powie więcej, że dotknie też stosunków czeskosłow.-polskich, wszelako zawiódł i nie powiedział zgoła nic. Powiedział jedynie, że polityka Polski jest polską i może się komuś podobać lub też nie musi. W sprawie paktu wschodniego zostawił sobie jeszcze furtkę otwartą, nie odrzucając go, ale też nic nie obiecując.

Premjer Goering bawiąc na polowaniu w Białowieży, ubił kilka odyńców i upragnionego wilka. W ub. czwartek w drodze powrotnej do Berlina zatrzymał się na kilka godzin w Warszawie, gdzie złożył wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze. Rozmowa, w czasie której obecny był również min. Beck, trwała półtorej godziny. Prasa zagraniczna przypuszcza, że główną misją Goeringa było przygotowanie terenu i terminu do spotkania między Marsz. Piłsudskim a Hitlerem. Prezydent Mościcki bawi na odpoczynku zimowym w Wiśle.

Niemcy, którzy nigdy nie zachwycają się paktami, robionemi na zachodzie, otrzymały ofertę angielsko-francuską zawarcia „Lokarna powietrznego". Od tego, jaka będzie odpowiedź niemiecka na tę ofertę, zależeć będą dalsze losy tego nowego paktu. Prasa francuska w większej części obawia się manewru rządu niemieckiego w postaci przyjęcia stawianych mu warunków, ale tylko dla uśpienia czujności Francji i Anglji i tem intenzywniejszego przygotowania planów wojennych. Jak się dowiadujemy, państwa zachodnie godzą się na dozbrojenie Niemiec pod warunkiem, że te przystąpią napowrót do Ligi Narodów. W tej sprawie wyjeżdża do Berlina lord pieczęci prywatnej Anglik Eden. To wyciągnięcie ręki do Niemiec ma swoją wymowę.

Rosja patrzy na układy londyńskie z wyraźnym sceptycyzmem. Prasa sowiecka pisze, że na zasadzie doniesień prasowych nie można stwierdzić, jakoby układy te stanowiły postęp w dziele pacyfikacji Europy, ponieważ jedynym ich praktycznym wynikiem będzie zwiększenie zbrojeń niemieckich, co doprowadzi do ogólnego wzrostu zbrojeń. Swoboda zbrojeń stanowi naczelny postulat Niemiec, dążących do realizacji swych daleko idących planów zapomocą oręża.

=o=

Z wydawnictw.

Ks. Dr. teol. Wiktor Niemczyk. „Nowe Przymierze." (Jer. 31, w. 31—34), Warszawa. Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", 1934, str. 24.

Pod tym tytułem wytrawny znawca Starego Testamentu, Ks. Dr. Wiktor Niemczyk, ogłosił krótką, ale zwięzłą i treściwą rozprawę na temat słowa Jeremjasza o nowem przymierzu.

Z słowem tem wiąże się okres dziejów narodu izraelskiego, który autorowi nasuwa porównanie z dziejami narodu polskiego, okres może najbardziej tragiczny, jaki naród izraelski w czasach przedchrystusowych musiał przeżyć. Jednakże nie takim porównaniom poświęcona jest rozprawka, lecz rozbiorowi myśli zawartej w słowie „przymierze". Słowo to ma swoje obfite dzieje, myśl Jeremjasza o nowem przymierzu snuje się od chwili wypowiedzenia jej przez wielkiego tego proroka aż do Ewangelji i nauki Pawła Apostoła.

Po uwydatnieniu dzieła historycznego, głównie reformy Jozjasza, która na życie narodu izraelskiego wycisnęła piętno

---

cińskim, który w języku polskim brzmiałby następująco:

„Młodzieńcy odsunięci od piersi matki, tu zbliżcie wargi zwilżone słodkiem mlekiem i poddajcie się z oddaniem wychowawcom, którzy wychodzą na wasze spotkanie. — Jeżeli głos jest surowy, jeżeli ostrość języków coś przykrego przynosi, jeżeli ręka odwykła bardziej od pięknego pisania, albo sądząc, że zmieniła się wiejska łagodność zwyczajów, dzielniejszy od siebie, miękkie niegdyś serce dziecka na odziedziczoną żądzę, przynajmniej rozbropris powstrzymuj twardą wodzą."

W klasie 3-ciej używano podręcznika wydanego przez pastora i nauczyciela Mikołaja Medlera p. t.: „Compendium grammaticum pro pueris incipientibus." (Zarys gramatyki dla chłopców początkujących.) Ćwiczono więc deklamacje i konjugacje łacińskie. Rozpoczynano również lekturę łacińską. Czytano, objaśniano i uczono na pamięć bajek Ezopa, a wyżej jeszcze ceniono zbiór sentencyj, które z powodu mądrości 164 przysłów, składających się zwykle z 2 heksametrów p. t. „Catonis disticha de moribus"; jeszcze więcej czytano, objaśniano i uczono ich na pamięć niż innych autorów. Kilka godzin było przeznaczonych na ćwiczenia w stylu łacińskim. Także jedna z 2-ch godzin religji była temu poświęcona. Bo, jeżeli uczniowie na jednej godzinie religji układali sami dowolnie modlitwy łacińskie, według wzorów na pamięć wyuczonych modlitw, to główny nacisk kładziono na stronę językową. Na drugiej godzinie religji recytowano z pamięci modlitwy z katechizmu. Jeden uczeń odpytywał drugiego katechizmu w języku polskim i niemieckim. Nad drzwiami klasy 3-ciej był następujący napis:

„Ja uczę odmieniać rzeczowniki i czasowniki. Uczę także naśladować piękne zasady obyczajów. Tu kształcą życie młodzieńcze liczne, żartobliwe wprawdzie bajki Ezopa, lecz bajki te uczą rzeczy prawdziwych. Tu rozbrzmiewają zdania mądrego Katona, którego, choć wszystko rozumiał, proszę, niech powie dlaczego rozmyślał? Tu więc niech spieszą ci, których sercu drogą jest mądrość, początki której to miejsce wskazuje."

Przejdźmy teraz do klasy 2-iej. Gramatyka rektora Ludwika Lorenza z Gorzelic była obowiązkowa, a ta wprowadzała naukę składni łacińskiej. Czytano listy Cycerona w wydaniu Sturma, aby uczniów przyzwyczaić do potocznej mowy łacińskiej i aby im dać potrzebną i konieczną ilość słów i zwrotów językowych. Używano rozmów Corderiusa (Colloquia Corderii). Corderius Matarnius z Normandji uczył w Paryżu, gdzie Kalwin był jego uczniem. Potem Corderius uczył w Bordeaux, Losannie i w Genewie. Corderius umarł w roku 85 życia 8 września 1565. Corderius wydał wielką ilość podręczników, a wśród nich powszechnie znany podręcznik „Colloquia latina". Ten podręcznik był zaprowadzony i używany w wielu szkołach we Francji i w Niemczech.

Na poezję łacińską zwracały już uwagę wiersze Catona. W klasie drugiej wygłaszał nauczyciel wybrane wiersze i sentencje najlepszych poetów. Ovidiusza, Vergilego, Horacego, a z nowych łaciników: Eobanusa Hessusa, Sabinusa i innych. Uczniowie zapisywali je sobie do dzienników i uczyli się ich na pamięć. Także mieli naukę o budowie wierszy (prozodja) i próbowali pod kierunkiem nauczyciela układać własne wiersze. Cztery godziny tygodniowo były przeznaczone na domowe łacińskie przygoto-

niezwykle silne, autor podaje wyczerpujące objaśnienie całego ustępu zaznaczonego w tytule, biorąc pod szkło każde słowo i każdą zawartą tam myśl. Nasuwają się przytem autorowi różne refleksje, poruszające nasz umysł i dziś. Szczególnie początek wiersza 34 daje mu sposobność, by wskazać na to, jak to myśl rzucona przed dawnemi wiekami, jeszcze i dziś jest przedmiotem naszych rozważań i styka się z teorjami uważanemi za „najnowocześniejszą metodę nauczania“. Chodzi tu o poznanie Boga zapomocą nauczania, przyczem nauczyciel powinien pamiętać, że zadania swego nie powinien rozumieć tak, jakby miał wkładać myśl o Bogu w puste serce ucznia, ale że powinien „rozbudzić drzemiące w duszy każdej jednostki ludzkiej uzdolnienie religijne, zmysł religijny“, by uczeń bez trudności przeżył i poznał zasadnicze prawdy religijne.

Po wyczerpującem wyjaśnieniu omawianego ustępu autor wraca do określenia słowa „przymierze“, starając się z dwoistego znaczenia, jakie to słowo ma w języku greckim, znaczenia stwierdzenia ostatniej woli i znaczenia obopólnej umowy wyłuszczyć zasadniczą myśl. Z myśli tej usunąć trzeba bezwzględnie pojęcie jakiegoś aktu prawnego, wiążącego obie strony a podkreślić moment objawiania się Boga — „Bóg sam nawiązał stosunek z człowiekiem i nadał temu stosunkowi moralne podłoże“, człowiek objawienie się istoty i woli Bożej przyjmuje w siebie w bezwzględnej ufności w Boże słowo. Autor stara się jak najdobitniej podkreślić tę czynną stronę objawienia się Boga, ujmując swe myśli w krótkie zdanie. „Tym, który wszystko daje i wszystko stwarza, jest i pozostaje Bóg. On daje człowiekowi i stwarza w nim nawet zdolność oddania się Jemu.“

Rozprawka pisana jest tak jasno i przejrzyście, że chociaż porusza dość trudne problemy teologiczne, mogłaby być czytaną przez każdego, któremu Pismo św. nie jest obcem. W ubogiej naszej literaturze teologicznej, rozprawka ta, świadcząca o obszernej wiedzy autora, jest dziełem, zasługującem na wielkie uznanie. o. m.

---

wania ćwiczeń w stylu. W języku greckim uczyli się uczniowie nauki o formach i czytali ewangelje, które tłómaczono z tego języka na język łaciński. Wszystkie ćwiczenia gramatyczne łączyły się ściśle z lekturą „Nowego Testamentu“ pisanego w języku greckim. Przy tym jednostronnym kierunku językowym nie można się dziwić, że dopiero w klasie 2-iej rozpoczynano naukę rachunków i poświęcano jej tygodniowo jedną tylko godzinę. Jest to jednak usprawiedliwione, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że w tych czasach i na uniwersytetach uczono tylko czterech działań rachunkowych, więc tego, czego dziś w najniżej organizowanej szkole powszechnej musi się uczeń conajmniej nauczyć. Jednej godzinie rachunków odpowiadała 1 godzina śpiewu. Tak jak w innych zakładach naukowych uczono śpiewu kościelnego po łacinie. Nad drzwiami 2-iej klasy widniał napis łaciński:

„Zdobią mię ławy sławnych wodzów, których wraz z innymi darzą prawdziwym szacunkiem. Poza sztukami, które przystoją wolnym umysłom staram się zaprawiać na rzeczach łatwiejszych, aby tym, którzy mają się odważyć na wielkie rzeczy były pomocne. Nie przygniatam ich wielką ilością lekcyj, lecz jednak daję sposobność, by pokazali liczne ważne zaszczyty i to, co osiągnęli piórem, mową, pismami, skrzętnem badaniem i ustnie. (C. d. n.)

Z karty żałobnej.

Ś. p. **Anna Bystroniowa**, rodzona z Kocurów z Orłowej, wdowa po śp. Franciszku Bystroniu, górniku w Karwinie, zmarła w Polskiej Lutyni u swego syna nauczyciela w ub. piątek po krótkiej chorobie, zaopatrzona św. spowiedzią na śmiertelnem łożu, przeżywszy 49 lat życia. W smutku i żalu głębokim stanęli nad jej trumną: 2 synowie, 3 córki, 1 synowa, 2 zięciowie, wnuczęta, bracia, siostry, szwagrowie, bratówki i dalsza rodzina. Pogrzeb ś. p. Zgasłej, w którym wzięły udział tłumy ludu z Lutyni, Karwiny i Orłowej w ub. niedzielę, odbył się z domu żałoby w Polskiej Lutyni do kościoła i na cmentarz w Orłowej.

Śmierć ś. p. Zgasłej, to bolesny cios dla rodziny, dla dzieci. Ona sama chciała jeszcze żyć. Chciała sobie trochę wypocząć po znojnych i ciężkich latach i w tym celu szukała tego cichego i spokojnego kącika u swego syna, nauczyciela w P. Lutyni. Wszak dosyć się nafatygowała i napracowała przy wychowaniu dzieci i dosyć się napłakała, gdy jej ś. p. mąż przed 6 laty zginął w kopalni w Karwinie wskutek nieszczęśliwego wypadku. Rana ta nie dała się zagoić. Niestety nie było jej danem zażyć utęsknionego wypoczynku — oto śmierć przedwczesna wyrwała tę matkę kochaną i nader troskliwą z uścisków dzieci. „Kwilą dziatki, niemasz matki.“ Kwili to najmłodsze zwłaszcza, do szkoły jeszcze uczęszczające i tej matki tak bardzo potrzebujące. Pienia żałobne wykonał nad grobem Chór Macierzy Szkolnej z Polskiej Lutynie, funkcje pogrzebowe odprawił ks. pastor Józef Fierla. Zasmęconym dzieciom przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

Wiadomości z Kościoła.

Trzyniec. (Statystyka czynności zborowych.) W r. 1934 urodziło się na przestrzeni zboru trzynieckiego 133 dzieci. Zaznaczyć trzeba, że z gmin, które należą do zboru trzynieckiego, jedynie Trzyniec, D. Leszna i Kojkowice należą do niego w całości. Gminy Końska i Niebory podzielone są między zbór trzyniecki a czeskocieszyński,, niewielkie części gmin Łyżbic i Oldrzychowic należą do zboru bystrzyckiego. Z ogółu urodzonych 133 dzieci wypada na Kojkowice 2 chłopców i 3 dziewczynki, razem 5. Końska 12 + 9 = 21. D. Leszna 10 + 7 = 17. Łyżbice 5 + 7 = 12. Niebory 8 + 9 = 17. Oldrzychowice 24 + 13 = 37. Trzyniec 11 + 13 = 24. W całości urodziło się 72 chłopców a 61 dziewczyn, razem 133. W tem było nieślubnych dzieci 3 + 2 = 5, nieżywo narodzonych 3 + 2 = 5, w ciągu roku zmarło 5 + 2 = 7, tak, że z końcem roku pozostało z nich żywych 64 + 57 = 121 dzieci. — Dziesięć lat temu, w r. 1924 urodziło się dzieci 227.

Ślubów zawarło w r. 1934 w kościele tutejszym 75 par. Z Kojkowic pochodziły 2 narzeczone, z Końskiej 6, z Dol. Lesznej 14, z Łyżbic 12, z Nieborów 3, z Oldrzychowic 15, z Trzyńca 18. Jedna narzeczona mieszkała w Frydku, jedna w Jabłonkowie, 1 w Wędryni i jedna w Karpętnej.

Umarłych wpisano w r. 1934 do metryki śmierci 80. W Kojkowicach umarły 2 męskie osoby, w Końskiej 4 m. + 6 ż. = 10, w Lesznej 5 + 11 = 16, w Łyżbicach 1 + 3 = 4, w Nieborach 4 + 1 = 5, w Oldrzychowicach 17 + 5 = 22, w Trzyńcu 12 + 9 = 21, w całości zatem 45 męskich a 35 żeńskich. Najwięcej osób umarło w kwietniu, bo 10, w styczniu 9, w maju 8, najmniej w listopadzie, gdyż tylko 2. Wiek ponad 70 lat osiągnęło 11 m. + 13 ż. = 24 osób.

Konfirmowano 106 chłopców i 88 dziewczyn, razem 194.

Do Wiecz. św. przystąpiło w kościele 4811 osób, w domu 48, razem 4859.

Z Kościoła wystąpiło osób 26, wstąpiło do Kościoła 21.

Końska. (Dar na zakupno organ.) Ewang. gmina szkolno-cmentarna w Końskiej uchwaliła na swem walnem zgromadzeniu na wniosek p. kuratora Kuboka ofiarować ze swych funduszów 200 Kč na zakupno nowych organ do kościoła cz.-cieszyńskiego. Oby ten piękny czyn znalazł naśladowców w innych gminach naszego Zboru i Senjoratu, czy też pośród naszych sióstr i braci domowników wiary w zborze i poza jego obrębem! Potrzeba nam dzwonów, potrzeba organ, potrzeba zegara do wieży i t. d. i w tych trudnych warunkach zwracamy się z uprzejmą prośbą: pomóżcie wyposażyć tę najmłodszą córkę naszego Kościoła i nie odmawiajcie jej swojej pomocy!

Karwina. (3 Walne!) Ewang. Gmina cmentarna, Stowarzyszenie ewang. niewiast i Towarzystwo Domu ewang. urządzają w niedzielę, dnia 10 lutego b. r. o godz. ½3 po poł., w szkole przy kościele zwyczajne Walne zgromadzenie sprawozdawcze, urozmaicone i uprzyjemnione śpiewem chóru Związku ewang. młodzieży, na którem będzie także odczyt z obrazami, wyświetlanemi przez doskonały aparat zborowy.

Zarządy proszą członków i przyjaciół, wogóle całą ewang. ludność w Karwinie o najliczniejsze przybycie.

Orłowa. (Sprawozdanie z Walnego Z. E. M.) Związek Ewang. Młodzieży w Orłowej odbył we czwartek, dnia 24 stycznia b. r. w sali Domu Zborowego swe doroczne Walne zgromadzenie. Rozpoczęto je chórem miejsc. ZEM: „Wielki jest Pan,“ poczem po modlitwie prezes ks. prof. Trombik powitał obecną młodzież i gości, podając zarazem do wiadomości porządek dzienny. Po odczytaniu ostatniego protokołu z Walnego zgromadzenia nastąpiły skolei sprawozdania prezesa z całorocznej pracy i przewodniczących poszcz. sekcyj, sekretarza, skarbnika i t. p., które przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Sprawozdania te świadczyły o tem, że miejsc. Z. E. M. rozwijało i w ub. roku nader intenzywną pracę wśród kół ewang. młodzieży, potrafiło nietylko utrzymać swój stan posiadania, ale go wzmocnić i rozszerzyć. Po udzieleniu absolutorjum Zarządowi przeprowadzone przez aklamację wybory na r. 1935 dały wynik następujący: prezes ks. Wład. Fierla, zast. T. Santarius, sekretarz naucz. A. Kubeczka, skarbnik A. Cimałówna, opiekun ks. prof. Trombik. Zgromadzenie zakończono pieśnią: „Z Bogiem bądźcie, aż się zejdziem znów.“

Warszawa. (Oddział polski „Wszechświatowego Związku przyjaznej współpracy Kościołów“.) Dnia 17 grudnia 1934 r. odbyło się w Warszawie w sali sesjonalnej Sy-

nodu Kościoła prawosławnego pod przewodnictwem J. E. ks. metropolity Dyonizego posiedzenie Oddziału „Polska" „Wszechświatowego Związku przyjaznej współpracy Kościołów", w którem wzięli udział przedstawiciele Kościoła prawosławnego i Kościołów ewangelickich tudzież prof. Dr. Siegmund-Schultze z Zurychu jako przedstawiciel Związku. Agendy przewodniczącego „Oddziału Polska" na r. 1935 i 1936 przejął NPW. ks. biskup Dr. Juljusz Bursche. Ew-Pol.

Katowice. (Kościół ewang.) Według sprawozdania ks. D. Vossa na Synodzie ewang. Kościoła unijnego liczba członków tego Kościoła spadła z 43.804 w r. 1923 do 28.812 w r. 1933. Największy ubytek mają zbory miejskie. Ew-Pol.

Betezda.

IV kwartał: Maślanka: P. Wanok olsz. S. 55 l, P. Zientek 50 l, Brzezina 15 l. Wanok naucz. 5 l, Sabella z M. 55 l, Sabela J. 55 l. Szczeponiec 115 55 l, Wałach z Cyb. 5 l, z fary 13 l, Śniegoniowa 2 l, Niemczyk Gór. Toszonowice 13 l, Walach brzeg 5 l wir. — Mleko: P. Chłopczykowa 6 l, Szczeponcowa 115 5 l. z fary 10 l, Wałach olsz. 5 l, Chlebek Guty 4 l. — Inne: Kier. Rymorz 1 kosz owocu, P. Grygierowa Gnojnik furę kapusty, Urbaniec L. 100 kg ziem., Matuszek z M. 50 kg ziem., Suchanek Gnojnik 400 kg ziem., Sodzawiczny 200 kg kapusty i 400 kg ziem., Szczeponiec 115 400 kg ziem. i 2 kopy kapusty, Walach kupiec 2 kopy i 50 kg mąki, Tomoszek K. 200 kg ziem., Urbaniec z God. 50 kg ziem., Sabella z M. 60 kg żyta, 250 kg ziem. i kapusty, Pawlica Niebory 400 kg ziem. i kapusty, Niemczyk Gór. Toszonowice 60 kg ziem., Wałach Toszonowice 60 kg ziem., Fusikowa Anna 30 kg ziem., Wanok L. 50 kg ziem. i pół hl żyta, Chlebek Guty, 6 kg mięsa i 2 kg słoniny, Krzywoń Trzycież 60 kg żyta, Sztefek S. 5 kg mydła, Niemiec L. 150 kg ziem. i pół hl. żyta, Ruszowa L. kłobuk cukru, Walach wójt 100 kg zboża, furę kapusty i 2 bochenki chleba, Kohut rzeźnik 7 kg mięsa i 2 strucle, Walach olsz. suszony owoc, Chłopczykowa L. suszony owoc, Kokotek L. 1 kg miodu, Chlebek Guty ¾ kg masła i 2 kg sera, P. Adolf Bardoń Sucha 50 kg mąki. — Zbiórka z Gór. Suchej przez P. Pawlasa 600 kg ziem., 107 kg żyta, 43 kg pszenicy. — Zbiórka z Żywocic: Pawlas Bernard pół hl żyta, Rozbroj Józef 50 kg ziem., ćwierć hl pszenicy, Jan Kiszka 50 kg ziem., Andrzej Kiszka 100 kg ziem., pół hl żyta. Nadto zbiórki przywieziono z gm. Trzanowic, Śmiłowic, Wielopola, Trzycieża, Rzeki, Toszonowic Dol. i z Gutów. Towar łokciowy na gwiazdkę ofiarowała J. Wielmożna Pani konsulowa Malhomowa 214 m flaneli, P. Galuszka Cz. Cieszyn 20 m, p. dyr. Burszikowa Mistek 80 m.

Wszystkim ofiarodawcom za wszystko dziękuje. Zarząd.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Przeniesienie Urzędu rewiz. do Cieszyna.) Urząd celny i rewizyjny paszportów, mieszczący się w budynku hali rewizyjnej w Cz. Cieszynie, został w tych dniach przeniesiony do Cieszyna i ulokowany na dworcu. Podróżni przejeżdżający przez Cz. Cieszyn do Cieszyna koleją muszą odtąd poddawać się podwójnej rewizji w Cz. Cieszynie i Cieszynie, podczas gdy dotychczas rewizja ta odbywała się wspólnie na dworcu w Cz. Cieszynie.

Gruszów. (Ostrożnie koło rozpalonego pieca!) Niejaka Marja Simurowa, 80-letnia staruszka w Gruszowie, nakładła sobie mocno do pieca, by ogrzać swe stare i skołatane kosteczki. Niestety od rozpalonego pieca zajęło się na staruszce ubranie i poczęła płonąć jak żywa pochodnia. Wśród wielkich boleści zakończyła swój żywot w szpitalu w Mor. Ostrawie.

Rychwałd. (Na wyżynie 70 lat.) Znany w szerokich kołach naszego polskiego społeczeństwa pan Gabrjel Janeczko, rolnik w Rychwałdzie, obchodził w dn. 6 b. m. jubileusz swych 70-letnich urodzin. Jubilat Janeczko, to jeden z tej starej gwardji naszej polskiej i chłopskiej w zagłębiu, który charakter swój krzesał w ciągłej walce i pracy o prawa naszego ludu. Przez 21 lat był wójtem gminy Rychwałdu, gospodarząc dobrze i umiejętnie. W tym czasie stanęło na terenie Rychwałdu wiele pomników jego nader wybitnej pracy i poświęcenia dla gminy. Czcigodny Jubilat piastuje jeszcze dziś funkcje członka Rady Nadzorczej Tow. Oszcz. i Zal. i cieszy się stałem zdrowiem. Życzymy mu, aby ten wieczór jego życia, który się zbliżył, opromieniły radość i zadowolenie z dokonanych prac dla dobra naszego ludu i naszej sprawy, oraz by Bóg przedłużał jego życie w najdalsze dni.

Mosty ob. Jabłonkowa. (Odnaleziono bogate skarby w lesie.) Miejscowa żandarmerja zrobiła w tych dniach w państwowych lasach w Mostach nielada odkrycie. Oto w budzie z sianem dla leśnej zwierzyny odnalazła bogaty skład obuwia nowiutkiego, pochodzącego z kradzieży w sklepach Baty. Pozatem znajdował się tam i inny jeszcze towar. Złodziejaszkom nałożono kajdanki i odprowadzono do więzienia a składy skradzionych towarów sprowadzono na miejsc. posterunek.

Piosek. (Otwarcie skoczni — zawody.) Polskie Tow. Turyst. Sportowe „Beskid Śląski" oddział w Piosku urządza w niedzielę, dnia 10 lutego b. r. Otwarcie skoczni ćwiczebnej połączone z zawodami narciarskiemi. Dopołudnia o godz. 9'30 biegi I, II i III klasy, oraz dziatwy szkolnej (męskiej i żeńskiej). Po południu o godz. 14 otwarcie skoczni. Na wyżej podaną imprezę zaprasza wszystkich sportowców i sympatyków sportu — Beskid Śląski oddział Piosek.

Ligotka Kam. (Osobiste.) Państwo Paweł i Ewa Szczepońcowie obchodzili w dniu 4 b. m. w ścisłem gronie rodzinnem rocznicę 40-lecia ślubu. Z tej okazji składamy i my państwu Szczepońcom serdeczne życzenia dalszego zdrowia i łaski Bożej, by dożyć mogli wieku sędziwego w ślad za swym teściem wzgl. ojcem zmarłym przed 4 laty ś. p. presbiterem Adamem Sabellą, który w roku bież. dożyłby 100 lat. Bóg niech szczęści i niech błogosławi nadal!

Bielsko. (Spaliło się schronisko.) W nocy z ub. piątku na sobotę przeszłego tygodnia spaliło się na Klimczoku pod Bielskiem schronisko Beskidenvereinu „Klementyna". Ogień wybuchł w górnej drewnianej części schroniska z powodu przepalenia się komina i zajęcia się przez ogień belki. W schronisku spało krytycznej nocy 20 narciarzy. Pożar wywołał olbrzymią panikę tak, że niektórzy narciarze wśród burzy śnieżnej uciekali w bieliźnie, ratując życie. Akcja ratunkowa była zupełnie sparaliżowana z powodu braku wody. Spaliła się cała drewniana górna część schroniska, ocalał jedynie kamienny parter. Był to już 4-ty pożar tego schroniska w ciągu niewielu lat.

Wisła. (Złamał nogę.) Znany nasz śląski narciarz i doskonały skoczek, mogący śmiało rywalizować ze skoczkami zakopiańskimi, skoczył w ub. niedzielę na zawodach w Wiśle tak niefortunnie, że złamał sobie lewe podłudzie. Odwieziono go do szpitala powszechnego w Cieszynie.

Dobrze zaprowadzony **SKLEP towarów mieszanych zaraz do wynajęcia. — Bliższych informacji udziela**

Jerzy Kaleta
kupiec
Łyżbice nr. 165.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Zaproszenie) na IV. Zwyczajne Walne Zebranie „Związku Producentów Mleka na Śląsku i półn. wsch. Morawie", które się odbędzie w niedzielę, 10 lutego b. r. o 8 godz. dopołud. w „Národním domě" w Mor. Ostrawie. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z czynności Związku za rok 1934. 3. Wybór 6 ustępujących członków Zarządu, 2 członków komisji rewizyjnej i 2 weryfikatorów protokołu. 4. Ustanowienie wkładki rocznej. 5. Manifestacja.

„Związek Producentów Mleka na Śląsk i półn. wsch. Morawie."

M. Fritsch, wiceprezes. Max Palisa, prezes.

Paragraf 10. statutu: W razie niezjawienia się w terminie połowy członków uprawnionych do głosowania, Walne zebranie odbędzie się o godzinę później, bez względu na ilość obecnych. Z Zarządu ustępują: pp. Max Palisia, Wilhelm Libscher, Ing. A. Lanča, Leo Kreisl, Jakób Weiser, Józef Pawlica. Ustępujący członkowie Zarządu mogą być ponownie wybrani. Każdy członek Związku może wziąść udział, w Walnem zebraniu bądź osobiście, albo przez udzielenie pełnomocnictwa innemu członkowi Zw. Jeden członek Związku może przyjąć na Walne zebranie najwyżej 5 pełnomocnictw.

Trzycież. (Walne Z. E. M.) W niedzielę 10 lutego 1935 odbędzie się o godz. 3 po południu w polskiej szkole ludowej Walne zebranie miejscowego Związku Ewang. Młodzieży. Porządek dzienny: 1. Występ chóru Związku. 2. Zagajenie. 3. Przeczytanie ostatn. protokołu. 3. Sprawozdanie prezesa. 4. Sprawozdanie skarbnika. 5. Sprawozdanie komisji rew. 6. Wybór nowego Zarządu. 7. Referat ks. Cymorka. 8. Zakończenie. Do wzięcia udziału na Walne zebranie uprasza członków i sympatyków naszego Związku — Zarząd.

Wiadomości ze świata.

Paryż. (Gazeta żebraków paryskich.) Wszędzie egzystują różne organy zawodowe, gazety fryzjerów, hotelarzy, rzeźników i t. d. Rzadko jednak spotkać się można z bardziej oryginalnym organem prasowym, jak ten, którego siedziba, redakcja i administracja, znajduje się w jednym z szynków dzielnicy Saint Paul w Paryżu. Jest to gazeta żebraków, Redaguje ją pewien były urzędnik notarjalny, który „zeszedł na psy", jak się mówi, ale to nie przeszkadza mu, że na tym swoim „świstku" zarabia przeciętnie 1200 do 1500 franków na miesiąc czyli około 450 złotych. Zależnie od stanu finansów swego redaktora organ ten pod nazwą „Journal des Medingots" (Gazeta żebraków) wychodzi jużto w druku, jużto ręcznie pisana, już

też odbijana na powielaczu. Jak każde pismo, które się szanuje, posiada kilka działów redakcyjnych oraz osobny dział ogłoszeniowy. Na czele idzie artykuł wstępny, w którym broni się interesów żebraków i wysuwa ich postulaty, jak naprz. aby osobna ustawa uregulowała system żebraniny, tak, żeby nie było „niezdrowej konkurencji" i żeby każdy żebrak miał przydzielony swój rejon. W razie wkradania się na cudzy „rezerwat" spór mają rozstrzygnąć władze i sądy. Innym razem naczelny redaktor broni żebraków przed posądzaniem ich o lenistwo i żerowanie na bliźnich. Wychodzi z założenia, że jeżeli nie są oni elementem specjalnie dodatnim, to jednak również nie przynoszą szkody i nie wyrządzają nikomu krzywdy. Skromnie i pokornie proszą o datek, choćby mogli, jak tylu innych, kraść miljony, biorąc się do operacyj bankowych lub handlowania bonami bajońskimi. Następnie idzie dział informacyj zawodowych, który polega na spisie domów i mieszkań, gdzie można dzwonić z niejakimi szansami sukcesu. Specjalnie ciekawa jest część ogłoszeniowa, której taryfa waha się od pół franka do 15 za wiersz. Jest tam rubryka kupna i sprzedaży stanowisk żebraczych. Czyta się np. następujące ogłoszenie: „Do odstąpienia w ładnem, małem mieście sytuacja ślepego przy wschodniej bramie kościoła, bardzo uczęszczanej. Przeciętna wysokość zarobków 25 franków."

BIAŁE TYGODNIE od 3 do 17 lutego
udowodnią znów, że nasze tekstylne produkty
zawsze zwyciężą jakością i ceną

Křenek

mechanicz. tkalnie, bielnik, farbiarnia, uprawialnia i fabryka bielizny
Frenštát pod Radhoštěm

Filje na Śląsku:
TRZYNIEC
CZ. CIESZYN
FRYSZTAT

Podziękowanie.

Z powodu niespodziewanego zgonu ukochanej, nieodżałowanej pamięci naszej żony, matki, córki, siostry, szwagrówki, bratowej, ciotki

ś. p. Janiny z Jeleniów Bubowej

żony właśc. realności w Gór. Cierlicku Franciszka Buby

doznaliśmy ze wszech stron wiele dowodów szczerego żalu i współczucia, za które wszystkim jak najserdeczniej dziękujemy. W szczególności dziękujemy Przew. ks. konsj. K. Teperowi, ks. R. Goszykowi za szczere, piękne, wzniosłe i pociechy pełne słowa wypowiedziane w domu i na cmentarzu, p. kier. Kadłubkowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, Chórowi Z. E. M. z Błędowic z p. dyrygentem naucz. Fuzkiem za piękny śpiew chórowy przy domu i na cmentarzu, p. przewod. Ew. Stow. Niewiast p. Fiedorowej z Błędowic za serdeczne słowa pożegnania nad grobem, wreszcie wszystkim krewnym, znajomym i sąsiadom za liczny udział w pogrzebie jako też wszystkim, którzy nieśli Zmarłej słowo pociechy podczas choroby i cierpienia w szpitalu w Karwinej składają tą drogą serdeczne podziękowanie słowami „Bóg zapłać!"

CIERLICKO GÓRNE, w lutym 1935.

W smutku pogrążona rodzina.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL „POLONIA"
W CZESKIM CIESZYNIE
vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

BIAŁY TYDZIEŃ!
w
STARYM SKLEPIE
LEWIŃSKIEGO
CZESKI CIESZYN

Głęboko zniżone ceny w białym towarze. Nadzwyczaj niskie ceny we wszystkich towarach jedwabnych, wełnianych i bawełnianych!

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE, TRZYŃCU, FRYSZTACIE, DĄBROWEJ, NOW. BOGUMINIE, KARWINIE, ORŁOWEJ, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: 4% Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Po konfiskacie nakład drugi.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie nlg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 16 lutego 1935. Nr. 8.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feileton: Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie. 1. Rozmyślanie Prawdziwa chluba nasza. 2. Nazkoło sprawy Karpeckiej. 3. Manifestacyjny obchód urodzin ks. sen. O. Michejdy. 4. Plotki i ploteczki czeskiej prasy bruk. 5. O badaniu życia codziennego. 6 Do moich miłych współczłonków Tow. P. O. 7, Przegląd polityczny. 8. Z wydawnictwa. 9. Z karty żałobnej. 10. Wiadomości z Kościoła. 11. Wiadomości z kraju. 12. Dział informacyjny. 13. Wiadomości ze świata. 14. Wesoły kącik. 15. Podziękowanie. 16. Ogłoszenia.

Prawdziwa chluba nasza.

„Niech się nie chlubi mądry z mądrości swojej i niech się nie chlubi mocarz z mocy swojej i niech się nie chlubi bogaty z bogactw swoich.

Ale w tem niechaj się chlubi, kto się chlubi, że rozumie a zna mię, żem Ja jest Pan, który czynię miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi.“ Jerem 9, w. 23, 24.

Mądrość, siła i bogactwo, to czynniki, odgrywające w życiu naszem bodaj czy nie najważniejszą rolę, to filary, podtrzymujące nasze życie, to podstawy naszego tu bytu. Już jeden z nich wystarczy, by człowiek, wsparłszy się na nim, stanął wysoko a wszystkie trzy razem stawiają człowieka na szczyty i czynią go zgoła nieśmiertelnym. Są one, choćby nawet pojedyńczo wzięte, złotym kluczem, otwierającym nam bramy w krainę doczesnego szczęścia.

Lecz jakże łatwo i jakże często popadamy w bałwochwalcze wprost uwielbianie tych rzeczy! Przerastają one niekiedy w naszych oczach wartość swej ceny i oczarowani niemi, potrafimy się niemi chlubić i chełpić, jakby już nic innego nie mogło stanowić źródła naszego szczęścia i zadowolenia. Nie śmiemy wartości i znaczenia tychże niedoceniać dla naszego życia, boć każda ich odrobina stwarza polepszenie naszego bytu i z dolin nędzy, niedostatku i cierpień toruje nam wyjście ku lepszej przyszłości, lecz z drugiej strony czynnikom tym nie śmiemy przypisywać wprost magicznych własności i czynić ich przedmiotem czci i zachwytu, boć one też chwilowo tylko istnieją i mają miejsca kruche i próchniejące. Rozpatrzmy ich istotę:

„Niech się nie chlubi mądry z mądrości swojej.“ Co przed wiekami uchodziło za niezbitą, absolutną prawdę, dziś rzucone do starego żelaza. Jeden zaledwie dzień stara gazeta wędruje do pieca a książki, których opracowanie trwało miesiące, ba lata nawet, stają się w ciągu kilku lat, czy nawet miesięcy bezprzedmiotowemi. Pewien bibljotekarz uniwersytecki zagadnął raz nowego profesora medecyny, które podręczniki ma wyeliminować z jego bibljoteki. „Wszystkie książki stare ponad 10 lat mogą zostać spakowane i pójść na makulaturę sklepową“ — brzmiała odpowiedź. Mądrość, to jeszcze nie wszystko.

„Niech się nie chlubi mocarz z mocy swojej!“ Gdzież się podziała siła Samsona, gdy go pozbawiono jego włosów? Daremnie chełpił się Goljat swą siłą, kiedy Bóg postanowił podać go w ręce małego Dawida. Jeden mały kamyk rzeczny wypuszczony z procy, powalił Goljata na ziemię, jak się wali z hukiem drzewo w lesie. Któżby chciał się chełpić swą siłą wobec zwodniczych pokus, które na niego z zewnątrz i z wewnątrz nacierają? „Nasza siła nic nie zdoła, w klęskach prędko giniemy.“

„Niech się nie chlubi bogaty z bogactw swoich.“ Czy to jaka w tem zasługa, gdy ktoś przez spadek albo przez dobrą konjunkturę w kupiectwie, w handlu, w przemyśle doszedł do pieniędzy? Pieniądze olśniewają, lecz miłość ich, to korzeń grzechu, to droga do nieszczęścia. Mamy je dziś, lecz już jutro może pryśnie ich czar, gdy się przekonamy o ich problematycznej wartości, gdy zamiast nas uszczęśliwić, do zguby nas prowadzą. I pieniądze nie stanowią jeszcze o naszem szczęściu. Bogactwo, to powierzone nam chwilowe dobro, które każdej chwili może nam zostać odjętem.

Prawdziwa chluba nasza w tem polega, że znamy Pana, który czyni miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi. Znać Pana, jako naszego Ojca, który nas miłuje, miłuje tak, że Syna swego jednorodzonego za nas dał, miłuje jako dzieci swoje, tuląc je do Swego łona, bez którego woli i wiedzy włos im z głowy nie spadnie — w tem nasza chluba, nasza prawdziwa mądrość, siła i bogactwo. Bogatym w Bogu był ubogi Łazarz, żywiący się okruchami, spadającemi ze stołu bogacza, bogatym i szczęśliwym prawdziwie jest ta dusza, która z psalmistą powtarza: „Kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz Ciebie w nikim innym upodobania nie mam.“ Poznajmy przeto Boga i badajmy się Go w życiu własnem i innych a oschną nasze łzy i szczęśliwi będziemy pośród cierni życia.

Naokoło sprawy Karpęckiej.

W minionym tygodniu czeskie pisma z wielkiem podrażnieniem rozniosły wieść, że w gminie Karpętnej, leżącej niedaleko Bystrzycy, po lewym brzegu Olzy, ktoś wkradł się do czeskiej tamtejszej szkoły, zerwał z ściany obraz prezydenta państwa, stłukł go, obraz podarł i zniszczył i niespostrzeżony przez nikogo, umknął.

Pisma, przedstawiając to zdarzenie, stawiają je obok drugiego podobnego, mianowicie uszkodzenia pomnika pieśni wzgl. hymnu państwowego „Kde domuv můj“, jak tego niedawno dokonał również nieujęty sprawca z Końskiej, w dzielnicy zwanej powszechnie „Kanada“.

Znamienne są głosy pism na ten temat. „České Slovo“ nie wyczekując badania śledczego, mówi o „hnusnym, pustym činu vandala z polského tábora“, widzi źródło jego w czynności konsula polskiego, p. L. Malhomme z Mor. Ostrawy, przed którego przyjściem lud polski i czeski żyły na Śląsku rzekomo „w lojalnej współpracy“, zaznacza, że „včerejší potupení... musí býti již to poslední“ i kończy swe uwagi słowem: „Należy jak najstanowczej żądać natychmiastowego odwołania pana konsula Malhomma, należy usunąć przyczynę, która wywołuje ciągle niepokoje, gdyż nie będziemy cierpieli dalszego obrażania naszego narodu, symbolu narodu i pierwszego obywatela Republiki Czeskosłowackiej. Zachowamy pokój i w pokoju załatwimy i to zajście.“

„Pol. ostravský deník“ pisze: Ponieważ było rzeczą widoczną, że w tym wypadku (w Końskiej) chodziło o prowokację i zbezczeszczenie czeskiego pomnika, przeto uważa się za sprawców nieznanych Polaków, którzy dopuścili się czynu swego na skutek ciągłego szczucia ze strony polskich polityków a zwłaszcza polskiego konsulatu.

Oba incydenty są bezsprzecznie pożałowania godne i zasługują na potępienie. Ale czy jest rzeczą słuszną, by winę ich przypisywać ludowi polskiemu? Trudno nam faktycznie uwierzyć, by czyn taki mógł spełnić rozumny Polak, świadomy doli i niedoli swego ludu tu na Śląsku. Lecz nawet gdyby taki człowiek

był dopuścił się tego czynu, to należałoby się dokładnie zastanowić nad tem, kto i jakie stosunki szerzą i stają się podłożem demoralizacji wielu jednostek naszego ludu, demoralizacji, której, śmiemy to tu stanowczo twierdzić, lud nasz polski nie wydał sam z siebie! Lud nasz, szczególnie ten jego odłam, który wierny jest zwyczajom swoich ojców i czci swój język i swą wiarę, patrzy na postać pana prezydenta z uczuciem prawdziwej i niekłamanej czci. Nie zna on jego filozoficznych poglądów, nie umie ocenić jego naukowej wielkości, ale umie ocenić jego wartość jako człowieka, który swemu narodowi ofiarował całą pracę i całe swe życie, który, chociaż sterany wiekiem jest jeszcze teraz ostoją praworządności i najsilniejszem ogniwem łączącem niekiedy bardzo odśrodkowo myślące żywioły.

Piszący te słowa, zna dosyć dobrze poglądy naszego ludu i może powiedzieć, że nigdy nie natknął się wśród niego na jakieś chociażby lekceważące słowa o panu prezydencie. Lecz wystarczy iść między Czechów, wejść trochę głębiej w ich partyjne życie, pozyskać zaufanie ludzi, należeć wprawdzie do narodowych ale stojących w opozycji do rządu stronnictw czeskich, a można się przekonać, że ich partyjność i fanatyczna ślepa nienawiść wobec partyjnych przeciwników nie zna granic i w stosunku do tego i do tych osobistości, o których nam nasze sumienie nie pozwoli wypowiedzieć jednego ubliżającego słowa.

Nawet wobec zwyrodniałego zbrodniarza i mordercy, społeczeństwo ludzkie ma pewną litość i wyznacza mu przy sądzie nietylko prokuratora, któryby go oskarżał, ale i obrońcę, który ma obowiązek z urzędu bronić go i starać się psychologicznie czyn jego zrozumieć i winę i karę za nią zmniejszyć.

Jednakże przez całych 15 lat od chwili wykreślenia granic nie znaleźliśmy nawet w najpoważniejszej prasie czeskiej ani jednej poważnej próby zastanowienia się nad tem, czy ten lud śląski, mający za sobą swą bogatą przeszłość i który za czasów austrjackich wywalczył sobie na Niemcach pewne prawa, czy nie ma obecnie przyczyn do niezadowolenia i skarg! Spór czesko-polski zaostrzył się niezwykle silnie, lecz znowu widzimy, że społeczeństwo czeskie nie zrobiło zgoła żadnej poważnej próby zastanowienia się nad stosunkami tu na Śląsku, ani jednej próby psychologicznego zrozumienia jego duszy, nawet nie zrobiło tego, co sędzia robi wobec zbrodniarza, że mu, gdy osądzony sam bronić się nie może, z urzędu wyznacza obrońcę! Natomiast cała prasa czeska i ta brukowa i ta poważna stoi stale zawsze na stanowisku jedynie czeskiem, zdobywczem, w obronie naszego bytu narodowego widzi tylko szczwanie i zdaje się, że z jej artykułów przebija stale starodawna groźba Vehe Victis! Biada zwyciężonym!

Pytamy się tu społeczeństwa czeskiego, coby ono — ono, które stara się niezapomnieć i bronić życia i praw Serbów łużyckich i Czechów wołyńskich — coby ono powiedziało o narodzie, któryby zapomniał o swych braciach mieszkających za miedzą ich kraju? Gardziłoby nim, zarzuciłoby mu zdradę swych braci i swej krwi! I tu leży tajemnica, tu leży powaga i głębia sporu czesko-polskiego! Jeżeli tego naród czeski nie zrozumie, jeżeli nie znajdzie się w nim nikt, któryby mu na to zwrócił uwagę, to może nadejść chwila, gdy może nas tu już nie będzie, ale gdy sąd dziejów jednak wypowie potężny wyrok: „za późno!“

Właśnie w tym czasie, gdy u nas na Śląsku znowu termometr oskarżeń naszego ludu podskoczył o kilka stopni wyżej, prezydent praskiej izby poselskiej p. Staněk skierował do prezydenta senatu praskiego p. Soukupa, wracającego z Warszawy, z pogrzebu sędziwego Limanowskiego, onego nieugiętego bojownika o wolność narodu polskiego z czasów najgorszej jego niewoli, słowa, które wykraczają poza treść prywatnego koleżeńskiego listu: „Witam Cię przy twym powrocie z bratniej Polski, gdzie wzruszającemi słowy dałeś wyraz stosunkowi większości naszego narodu do polskich braci. My wszyscy wiemy, że nasze dwa ludy są częściami jednej wielkiej słowiańskiej rodziny narodów, że w ich żyłach płynie jedna krew, że język czesko-słowacki i polski są językami najbliżej spokrewnionemi. Niczego nie życzę sobie tak tęsknie, jak tego, aby oba narody w swych wolnych i zjednoczonych państwach pomne swych dziejów, solidarność swą na wszystkich polach swego narodowego życia, tak umocniły, jak się to stało na terenie międzynarodowym w Małej Entencie!“

Przepiękne słowa! Gdym je przeczytał, zamknąłem oczy i miałem widzenie. Widziałem dwie dłonie, polską i czeską, wyciągające się do bratniego uścisku. Naraz stanęły, nie doszły do siebie! Dlaczego? Bo między niemi leżała malenka ziemia, ale ziemia zroszona krwią, wylaną w bratobójczej walce. Ta krew nie śmie być zdeptana, nie śmie być zasypana piaskiem zapomnienia, ta krew musi być wytarta łagodnie bratnią miłością i sprawiedliwością, a wtedy dopiero te dłonie się zejdą i będzie pokój i braterska jedność. Dopiero wtedy — ale wtedy napewno!

Manifestacyjny obchód urodzin ks. sen. O. Michejdy w Trzyńcu.

Nasz ewangelicki lud na Śląsku czesko-słowackim kocha swego duchownego Wodza i Zwierzchnika, kocha go nie tylko jako symbol zwierzchniej władzy naszego Kościoła, ale kocha go też i to w pierwszym rzędzie jako człowieka niepoślednich cnót i niezwykłych walorów ducha i serca, darząc go głębokim

---

Mgr. fil. Alojzy Kołorz. 3.

Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie (w Polsce).

Z przebiegu nauki w klasie pierwszej, a więc najwyższej, widzimy cel nauki całego zakładu. W klasie pierwszej mieli jeszcze uczniowie 2 godziny tygodniowo nauki gramatyki łacińskiej według podręcznika Melanchtona, a naukę gramatyki greckiej według podręcznika Jana Metzlera. (Jan Metzler był profesorem humanistyki na uniwersytecie w Lipsku, później t. j. około r. 1530 profesorem języka greckiego w szkole św. Magdaleny we Wrocławiu.) Uczniowie kl. pierwszej czytali dzieła Cicerona, Terenca, Vergilego, a w greckim języku Isokratesa i tłumaczyli tych autorów na język niemiecki i polski. Ale ćwiczenia w dialektyce, retoryce i poetyce wskazują nam, że gramatyka i lektura służyły tylko za środek nabywania biegłości w mowie, zręcznego wysłowiania się i dobrej wymowy. Aby uczniom to wszystko można było dać i wykształcić ich na mówców łacińskich, mieli oni jeszcze specjalną naukę dialektyki i retoryki według książek wydanych przez rektora w Lüneburgu Łukasza Lossiusa. (Lossius: „Erotemata dialectica et rhetoricae Melanchtonis et praeceptionum Erasmi de utraque copia verborum et rerum.“) Codziennem domowem zadaniem uczniów było opracowanie na podany temat mowy łacińskiej i ułożenie wierszy (poematów). Na omówienie i poprawienie tych zadań były przeznaczone 4 godziny tygodniowo. Stąd widzimy jak troszczono się o te zadania i jak dokładnie i starannie je poprawiano. Punktem kulminacyjnym całej nauki były dysputy i deklamacje, które odbywały się raz w tygodniu, a to w środę po południu. Wtedy prowadzili dysputę pierwszoklasiści (primusi) w języku łacińskim bez przygotowania na temat jaki im nauczyciel postawił, albo uczniowie wygłaszali opracowane przez siebie deklamacje. Ponieważ język łaciński był prawie że wyłącznym przedmiotem nauki, więc nie można wcale wątpić, że w tych dysputach i deklamacjach uczniowie zdziałali dużo i że język łaciński opanowali znakomicie, o ile rozkład godzin i zajęć był rzeczywiście zachowany i wykonany. Nad drzwiami klasy pierwszej widniał napis łaciński, który w języku polskim ma następujący sens:

„Ty, którykolwiek dotkniesz mego progu szczęśliwą stopą, wiedz, że tu jest źródło cnot. Temu co powiedział Naro, co własnemi ustami wyrzekł Tulius, co zawiera święta komedja Schoneusa, lub jeżeli poszukujesz zasad zwyczajów albo charakteru, lub też tego, co głoszą Boskie przepowiednie, temu otwiera dostęp łatwym sposobem djalektyka. Stąd wychodzą uprawiane poglądy filozoficzne. Ktokolwiek więc pragnie wsiąść na taki okręt, niech tu przybywa, zaopatrzony w bystrość umysłu.“

Jednak rozkład godzin nie był w zupełności zachowany, gdyż według rozkładu godzin było potrzeba 4 nauczycieli, a wiadomo nam tylko o 3 siłach nauczycielskich. Chociaż pastor Gyrck poświęcał swój wolny czas nauce w gimnazjum, to jednak musimy o tem pamiętać, że główną jego pracą i zajęciem było duszpasterstwo i w tę stronę musiał on gros swej pracy skierować. Później pastor Gyrck przez dłuższy czas chorował, aż w r. 1605 umarł.

Prawdopodobnie pilnowali nauczyciele, aby uczniowie wolny czas zużywali na

szacunkiem i pełnem zaufaniem, otaczając go czcią, jaką otaczał wielkich swoich przewodników w czasach dawniejszych. Dowodem tego był uroczysty obchód jego 50-letnich urodzin w dniu 6 lutego b. r. w Trzyńcu. Była to imponująca manifestacja uczuć miłości i przywiązania tego ludu do swego arcypasterza, który z łaski Bożej kieruje przez szereg lat ostrożnie i szczęśliwie nawą naszego Kościoła.

Zupełnie spontanicznie zerwał się ten lud, by przez usta swych delegatów wypowiedzieć swemu Duszpasterzowi uczucia czci i podzięki, by go posilić w ciężkim jego znoju i pokrzepić jego ducha do dalszej pracy na niwie Kościoła. I choć ks. Senjor tuż przed uroczystością swych urodzin zaniemógł, uroczystość sama i te serca gorące, śpieszące do niego w dniu jego urodzin z życzeniami, postawiły go na zdrowe nogi, ustąpić musiało niedomaganie fizyczne, łaskawy Bóg nie przypuścił tej czarnej chmurki, która chciała zaciemnić tę jasną, promienną chwilę w życiu naszego czcigodnego Jubilata.

Oficjalna uroczystość złożenia ks. Senjorowi gratulacyj z okazji jego 50-letnich urodzin odbyła się w salce zborowej na farze. Rozpoczął ją chór Związku Ewang. Młodzieży trzynieckiej pieśnią pod bat. dyryg. naucz. Pustówki, poczem długi szereg przemówień ciepłych i serdecznych zapoczątkował wobec czcigodnego Jubilata kurator zboru trzynieckiego dyr. Ofiok, dając wyraz uczuciom miłości i przywiązania do swego duszpasterza prezbiterstwa, zastępstwa i całego zboru trzynieckiego. Zkolei przemawiali: kurator senjoralny Farny im. Wydziału senjoralnego, dyr. Piotr Feliks im. Gł. Zarządu Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, Dr. Wolf im. ludności katolickiej, ks. pastor Nikodem im. Kościoła ewang. z prawego brzegu Olzy, ks. pastor Unucka im. Koła Polskich Teologów i kolegów w urzędzie, ks. pastor Krzywoń im. Teol. i red. „Ewangelika", delegat niemiecki im. niemieckich zborowników z Trzyńca, ks. pastor Berger im. Zrzeszenia Związków Ewang. Młodzieży, kurator Kubok im. zboru cz. cieszyńskiego, delegatka miejsc. Związku Ewang. Niewiast, prezes Kubisz im. miejsc. Straży poż., 2 sierotki im miejsc. Domu Sierot, kier. Tomoszek z Lesznej Dolnej im. nauczycielstwa polskiego, delegaci poszczeg. Związków Młodzieży Ewang. ze zboru, prezeska Ewang. Związku Niewiast, pani Glajcarowa z Łyżbic i t. d. Na wszystkie te przemówienia, tchnące szczerością i owiane gorącą miłością i przywiązaniem do zacnego Jubilata, odpowiedział głęboko wzruszony ks. Senjor po polsku i po niemiecku w słowach serdecznych, dziękując za życzenia i złożone mu upominki. Pamiętna ta chwila pełna podniosłych wzruszeń pozostanie głęboko w pamięci uczestników na długie czasy. Rzadko przeżywamy takie uroczystości.

Chwila wieczorna zgromadziła w salach rest. miejsc. Weisera około 200 gości. Podczas wspólnej kolacji wygłoszono jeszcze szereg toastów na cześć czcig. Jubilata, jego zacnej Rodziny, matki, pani Pastorowej, zboru trzynieckiego i t. d. W uroczystości wziął udział konsul gener. R. P. z Mor. Ostrawy Malhomme, sędziwa matka ks. Senjora pani Pastorowa z Bystrzycy, brat ks. Senjora Dr. Kornel Michejda, prof. uniw. w Wilnie, drugi brat Karol z Sierszy, literat pan Choromański z Warszawy, tudzież szereg wybitnych osobistości z kraju. Podczas kolacji przygrywała orkiestra Związku niemieckiego z Trzyńca. Nastrój był miły i serdeczny, żaden też jakikolwiek niemiły incydent, o którym donosiły czeskie gazety, nie zamącił wieczornej zabawy.

—:o:—

Plotki i ploteczki czeskiej prasy brukowej.

W związku z uroczystością, jaką prezbiterstwo zboru trzyn. urządziło pastorowi Ks. sen. Michejdzie ze względu na jego 50-lecie, niektóre pisma czeskie donosiły, że uroczystość niepodobała się „jakiemuś obywatelowi niemieckiej narodowości, który siedział w bocznym lokalu. Nagle powstał, postawił się we drzwiach, groził konsul. p. Malhomme i począł go przezywać. Hotelier p. Weiser wraz z kilku gośćmi przybiegli, wyrzucili go za drzwi, ale polscy goście postępowali przy tem tak, że wyrzuconemu podarli skórzany surdut."

„Ceskému Slovu" nie dość na tem. W numerze z dnia 9 lutego próbuje uroczystość trzyniecką postawić w związek z zniszczeniem obrazu prezydenta w Karpętnej i pisze tak: „Najprawdopodobniej obraz prezydenta zbezcześcił któryś z polskich obywateli, którzy przybyli w środę do Trzyńca, gdzie odbywały się uroczystości urodzin brata jednego z polskich szczwaczy w Cieszynie (polskim). Na uroczystości było więcej niż 30 polskich obywateli z Polski, którzy o północy lub w czwartek rano opuścili naszą Republikę, zatem wcześniej niż żandarmerja oldrzychowicka dowiedziała się o zbrodni w Karpętnej. Między gośćmi był także polski Konsul p. Malhomme."

Zbadaliśmy rzecz całą na miejscu i dowiedzieliśmy się, że sprawa przedstawia się w ten sposób: W restauracji p. Weisera znalazł się popołudniu człowiek nietrzeźwy, nie ewangelik, którego nazwisko nam podano. Ten chciał dostać się do sali, gdzie dla gości uroczystości zastawione były stoły. Człowieka tego zauważył natychmiast p. Weiser i on sam własnoręcznie wyprowadził go z garderoby i usunął z swoich lokalów. Żaden z uczestników uroczystości człowieka tego nie dotknął się, żaden z nich nie pomogał przy usuwaniu go, wszystko odbyło się tak szybko, że w sali nikt nie zauważył nawet najmniejszego zakłócenia porządku. Wnet po tem zjawił się w lokalu żandarm i policjant. I tych zauważyli tylko ci goście, którzy byli jeszcze w garderobie. Surdut skórzany podarł się widocznie w fantazji korespondenta „Ceského slova".

Z człowiekiem tym p. Konsul Malhomme, który przybył na uroczystość około godz. 5-tej a wracał o 7 wiecz. wcale się nie zetknął. „Nadawanie" i „grożenie" odbyło się widocznie też tylko w fantazji korespondenta.

Dowiedzieliśmy się też, że na uroczystość tę prezbiterstwo nikogo formalnie nie zapraszało. Komitet wybrany w tym celu rozesłał do członków zastępstwa i presbiterstwa zborowego ogłoszenia w nast. brzmieniu:

„Dnia 6 lutego 1935 obchodzi Ks. Sen. Oskar Michejda, pastor w Trzyńcu, swoje 50-letnie urodziny.

Presbiterstwo zboru trzynieckiego uchwaliło złożyć Ks. Sen. w tym dniu życzenia. W tym celu uprasza się W. Pana o zjawienie się wraz z żoną we środę, dnia 6 lutego 1935 o godz. 4 po południu w salce zborowej.

„Po złożeniu życzeń na farze odbędzie się w sali p. Weisera w Trzyńcu wspólna kolacja, której koszta poniosą sami uczestnicy.

„Celem zamówienia na czas odpowiedniej ilości wieczerzy, uprasza się chcących wziąść udział w towarzyskiej pogawędce połączonej z wieczerzą o zgłoszenie się u p. J. Kajzara, kupca w Trzyńcu do wtorku, dnia 5 lutego b. r." — Następują dwa podpisy.

O uroczystości tej dowiedziały się szersze warstwy naszego społeczeństwa i z naszego pisma. Zeszło się też w Trzyńcu blisko 200 osób z wszystkich naszych zborów, szczególnie przedstawiciele ich z kuratorem senjoralnym p. Farnym i kurat. zboru trzynieckiego p. p. dyr. Ofiokiem na czele, którzy po uroczystości na farze wzięli zgoła wszyscy udział w wspólnej wieczerzy. Próbowano zrobić i kontrakcję, ktoś rozesłał do nauczycieli okolicznych kartki z doniesieniem, że uroczystość z powodu nagłej choroby Ks. senjora została odłożona.

Wśród gości było też kilku gości z Polski, coprawda nie tylu, ile ich widzieć chciał korespondent „C. slova" lub „Mor. sl. Pol." Przybyli bowiem obaj bracia Ks. senjora, z których jeden jest profesorem wszechnicy w dalekiem Wilnie, drugi kasjerem fabryki cementu w Górce. Który z nich jest tym "szczwaczem" w Cieszynie, to może nam „C. Sl." jeszcze w przyszłości poda. Obok nich przybyli z Polski pastorowie ks. P. Nikodem z Ustronia, ks. Andrzej Buzek z Cieszyna i ks. J. Nierostek z Cieszyna i ks. Kubaczka z Goleszowa. Wieczorem zjawił się też i literat p. Choromański, który przebywa obecnie w Cz. Cieszynie, zwiedziwszy już zgoła całą Republikę. Zgoła wszyscy ci, którzy mieszkają poza granicą, wracali o 8 wieczorem do domu. Czyżby, który z tych ludzi był jednak wolał iść do Karpętnej i szukać tam czeskiej szkoły? Może to faktycznie zrobił „bratr pastora Michejdy, známy lékář a chirurg z Polsku", profesor i dziekan uniwersytetu wileńskiego?

---

prywatne studja. Dlatego też w piątej sali zakładu mieli bibljotekę i miejsce do studjów. Hrabia Andrzej Leszczyński nie długo cieszył się swoją szkołą, gdyż w r. 1606 umarł. Wkrótce po śmierci Andrzeja opuścił zakład Musonius, gdyż został powołany przez hr. Mikołaja Ostroroga do Kryłowa w Małopolsce. W każdym razie w r. 1609 już nie było Musoniusa w Lesznie, bo w tym roku powołał Rafał V. Leszczyński na rektora gimnazjum magistra Jerzego Manliusa z Gorzelic. W tym czasie zakład trochę podupadł. Dlatego też przy objęciu rektoratu skierował Manlius mowę do szlachty z prośbą o poparcie szkoły i przysłanie uczniów do Leszna. Niedługo był Manlius rektorem, gdyż został lekarzem, a później profesorem wymowy w gimnazjum „Schönaichianum" w Bytomiu. Wiosną w r. 1613 a może już w r. 1610 powołał hr. Rafał V. Leszczyński na rektora Michała Aschenbornera z Bytomia. Pomimo gruntownej znajomości starożytności i swej sławy poetyckiej nie zdołał rektor Aschenborner podnieść zakładu do rozkwitu. Zakład spadł na poziom szkoły średniej. Jeżeli szkoła przedtem nazywała się „Leszneum illustre", „collegium Leszczynkianum", „gimnasium", to za rektoratu Aschenbornera nazywała się „schola Lesnensis" (szkoła leszczyńska). (C. d. n.)

Zdaje się, że pewien odłam prasy hołduje „fajnej“ zasadzie: „jak cyganić, to tak, aby się kurzyło,“ jak ośmieszać się, to tak, aby się i zbłaźnić.“

=o=

O badaniu życia codziennego.

Jedną z przyczyn ludzkich niepowodzeń są złudzenia, pochodzą stąd, że mało znamy życie. Trzeba się zastanowić nad ważnością badań życia codziennego. Dla człowieka, chcącego zbadać życie codzienne, wystarczą zmysły, trochę uwagi, pamięci i cokolwiek zdrowego rozsądku. Jeżeli więc chcesz być człowiekiem praktycznym, obserwuj przedewszystkiem to, co się dzieje w tobie i koło ciebie, niczego nie lekceważąc. Dopiero na tej drodze poznasz dużo faktów i stosunków, stanowiących życie codzienne. Jeżeli zaś zniechęcisz się kiedy, to pamiętaj, że wszystko przyda się na tym świecie, nawet to, do czego niekiedy najmniej mamy ochoty. W młodości ucz się człeku, bo źle być głupim, pilnuj swoich rzeczy, zwracaj baczną uwagę na wydatki. Z uwagą przypatruj się ludziom, bo mówi przysłowie: zjesz pierwej beczkę soli, nim poznasz człowieka. Gdy rozmawiasz, bacz na słowa twoje, bo znać z mowy, jakiej kto głowy. Unikaj złych zebrań, bo z kim się wdajesz, takim się stajesz, ale bywając w jakiemś towarzyst., poznaj je i stosuj się do niego, albowiem wszedłszy między wrony, musisz krakać jak i one. Różnych ludzi napotykasz na świecie i ciebie samego różne napotykają przygody, nigdy jednak nic i nikogo nie chwal i nie gań zbyt prędko, bo mówi przysłowie: łacno błądzi, kto skwapliwie sądzi. Dbaj o czystość ciała i ubioru, bo jak cię widzą, tak cię piszą i staraj się być dla każdego uprzejmym, inaczej zniechęcisz ludzi do siebie, a przecież ręka rękę myje, noga nogę podpiera! Nigdy nie zaniedbuj spraw drobnych, bo ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka, nie porzucaj małych korzyści dla wielkiej nadziei, bo lepszy wróbel w ręku, niż gołąb na dachu; nie zakładaj sobie zbyt obszernych planów, aby nie powiedziano: chciał Kuba zostać panem, a stał się gałganem. Tak postępując, nie będziesz sarkał na świat i złe losy, bo badając życie, będziesz umiał wykryć prawdziwą przyczynę złego. J. W.

=o=

Do moich miłych Współczłonków Tow. pszczeln.-ogrodn.

Podeszły wiek mój i nadwątlone zdrowie zmusiły mnie ostatecznie do zrezygnowania z przewodnictwa w Tow. p.-ogr. po 12-letniej czynności, jako dotychczasowy jego prezes. Z obowiązku tedy dziękuję niniejszem zacnemu Zarządowi, jak i wszystkim przeszło 700 członkom T. P.-O. za wzajemną przyjaźń i współpracę około dobra publiczności. Dziękuję również szan. Zarządowi i Walnemu zebraniu, w dniu 1 lutego b. r. odbytemu w Cz. Cieszynie, za uznanie i spontaniczne mianowanie mnie swym honorowym prezesem. Nowym aktywnym prezesem T. P.-O. wybrano dotychczasowego sekretarza Tow., p. nauczyciela Jana Wanoka w Śmiłowicach, p. Ligotka Kameralna. do którego należy odtąd kierować wszelkie korespondencje z łona Tow P.-O.

Upraszam wkońcu drogie mi Towarz. p.-ogr. o przeniesienie swego zaufania na mojego zacnego następcę-prezesa. — Z woli Bożej chcę, pókim żyw, z Wami jeszcze nadal jako miłośnik przyrody i stary pomolog w miarę słabych sił chętnie współpracować.

W braterskiej miłości, podniesieniu kultury i oświaty, oraz w szczerej życzliwości wśród wielkiej naszej instytucji i rodziny tkwi dobrobyt i nasza siła, rozbrajająca nasze zewnętrzne zazdrośniki! — To moje niezłomne twierdzenie. — Życząc Wam w tym kierunku wszelkiego dobrego powodzenia, kreślę się z brat. pozdrowieniem Wasz Józef Zielina.

W D. Żukowie, 11 lutego 1935.

—o—

Z wydawnictw.

S. Z. Klaczyński, Wieczny Emisarjusz Sprawy. O Tadeuszu Hołówce. Wilno 1935. Wydawnictwo Wileńskiego Synodu Ewangelicko-Reformowanego z 4 fotografjami, str. 28. Z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Tadeusza Ludwika Hołówki w kościele ewangelicko-reformowanym w Wilnie, wydano broszurę poświęconą niestrudzonemu bojownikowi o wolność Ojczyzny, krzewicielowi zgody bratniej i jedności w Polsce, propagatorowi idei Kościoła Nowej Polski, pełnego twórczej tolerancji. Broszura nadaje się do rozpowszechniania w stowarzyszeniach młodzieży ewangelickiej. Ew. Pol.

Z karty żałobnej.

Stonawa. (Zgon ś. p. Anny Niemczykówny.) Wśród tragicznych okoliczności wskutek ciężkiego popalenia ciała zmarła tutaj w 34 roku życia ś. p. Anna Niemczykówna, córka Pawła Niemczyka, pracownica i gospodyni w tutejszej szkole II. S. p. Zmarła była osobą ze wszech miar szlachetną, głęboko religijną, obdarzoną wrodzoną inteligencją, oczytana i garnąca się do wszystkiego, co piękne i dobre, umiejąca samodzielnie i bez zarzutu prowadzić obszerne i trudne obowiązki gospodarki domowej i szkolnej. Pogrzeb ś. p. Zmarłej odbył się dnia 6 lutego b. r. przy bardzo licznym udziale ludności. Pożegnali ją na wieczny spoczynek Ks. kons. Teper i ks. Goszyk. Imieniem Związku Ew. Młodz. żegnała ś. p. Zmarłą p. Zofja Kiedroniówna. Połączone chóry Zw. E. M. i Społeczności Chrześcijańskiej zaśpiewały Jej poraz ostatni. — Niech odpoczywa w pokoju.

Ś. p. **Janina** z Jeleniów **Bubowa**, żona chałupnika i ogrodnika, tudzież członka większego Zastępstwa zboru w Górnem Cierlicku Franciszka Buby, zmarła tamże dnia 31 stycznia b. r. po krótkiej chorobie, wypełniwszy 39 lat życia. W nieutulonym żalu i smutku opłakuje ją mąż, syn, córka, bracia, siostry i dalsze pokrewieństwo. Pogrzeb ś. p. Zgasłej odbył się w sobotę, dnia 2 b. m. na cmentarzu ewang. w Cierlicku przy tłumnym udziale publiczności.

Nad wyraz dobra małżonka, pilna i skrzętna gospodyni, przemiła mateczka dla swych dzieci, bogobojna niewiasta zamknęła oczy na wieki. Pytamy się: czemu? Czemuż szlachetna dusza, ten anioł stróż tych maluczkich — bo przez wiele lat prowadziła szkółkę niedzielną w Błędowicach Dolnych — nie żyje jeszcze wśród nas i nie jest jej danem pracować jeszcze nadal w służbie rodziny, towarzystw ewangelickich i Kościoła? Wszak to było jej najmilsze zajęcie. Szkółka niedzielna w Błędowicach, Ewang. Stowarzyszenie Niewiast, Związek Ewang. Młodzieży, bibljoteka Z. E. M., której była bibljotekarką, to daleki zasięg jej pracy, to pola, które potem swoim znoiła i modlitwą uświęcała. Gotowa zawsze na każde zawołanie, umiłowała tę pracę dla dobra bliźniego i praca ta niosła jej zadowolenie. Daj Boże więcej takich niewiast, pełnych zapału i poświęcenia dla każdej sprawy dobrej! — Chociaż odeszła, pozostawiła po sobie wspomnienie jak najlepszej żony, troskliwej matki i dobrej córki, miłej siostry, kochanej szwagrówki. W Panu żyła, w Panu też umierała, zaco odłożona jest jej korona żywota wiecznego i palma zwycięstwa, którą z rąk swego Zbawiciela odbierze w dzień ostateczny. Żegnali ją księża pastorowie, dziękując za wydatną pomoc w Szkółce, dziękowała pani kier. Fiedorowa im. Zw. Ewang. Niewiast, żegnała Młodzież, żegnały z płaczem i żalem wielkim dziatki ze Szkółki niedzielnej, żegnały tłumy ludu, który pośpieszył oddać jej ostatnią posługę. Niech odpoczywa w pokoju! Zasmęconej rodzinie przesyłamy wyrazy szczerego współczucia a na jej uśnieżoną mogiłę kładziemy kwiaty wdzięczności!

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Posiedzenie presbiterstwa i zastępstwa zboru.) Donosi się niniejszem, że w niedzielę, dnia 17 b. m. odbędzie się w kościele ewang. przy ul. Anny po nabożeństwie posiedzenie presbiterstwa, zaś w dniu 3 marca większe zastępstwo zborowe zbierze się na swe roczne posiedzenie. Zwołujący: Ks. pastor Józef Berger.

Trzyniec. (Z. E. M.) W niedzielę, dnia 27 stycznia 1935 odbyło się na farze w salce zborowej doroczne Walne zebranie Z. E. M. Trzyniec, przy obecności licznych członków i zarazem gości. Zebranie zagaił kol. prezes Jan Szarzec, witając obecnych, podając zarazem porządek dzienny do wiadomości, który bez zmian przyjęto. Następnie została odśpiewaną pieśń przez chór Związku »Z tej doliny śmierci cienia wstaniem. . .« poczem przew. ks. senjor O. Michejda zmówił krótką modlitwę. Protokół z ostatniego Walnego zebrania, przeczytany przez kol. sekretarza, przyjęto bez zmian do wiadomości. Ze sprawozdań prezesa, skarbnika, sekretarza i innych sekcyj wynika, że Związek w ciągu roku sprawozdawczego nie upadł, ale pomimo ciężkich warunków, w jakich pracuje, potrafił nietylko poszczycić się bogatemi sprawozdaniami na Walnem zebraniu, ale także rozwinął swą pracę intenzywną wśród naszej młodzieży ewang. w wielkiej mierze. Bardzo zajmujący referat wygłosił ks. senjor O. Michejda. Wybory, przeprowadzone drogą aklamacji, dały następujące wyniki: prezes: ks. past. Józef Fukała, zast.: pi. Michejdzianka Hania, sekretarz: p. Karol Szarzec, skarbnik: pi. Steblówna Hania, dyrygentem chóru rostał nadal p. naucz. wydz. Rudolf Pustówka. Zebranie zakończono pieśnią »Brońże nas Panie. . .«

Bystrzyca. (Po Walnem ZEM.) Jak corocznie, tak i w tym roku odbyło się u nas w niedzielę, dnia 27 stycznia w szkole wydziałowej Walne Związku Ewangelickiej Młodzieży. Po odśpiewaniu stosownej pieśni zagaił Walne prezes Jan Kaleta, witając wszystkich obecnych, jak również delegata Związku Ewang. Mł. p.

Chwastka z Wędryni. Następnie sekretarka złożyła obszerne i dobrze opracowane sprawozdanie z całorocznej działalności Związku, jak również skarbniczka i kierownicy poszczególnych sekcyj zdali swe sprawozdania, z czego wynika, że Związek nasz z roku na rok coraz pomyślniej się rozwija. Prezes podziękował członkom ustępującego Zarządu za ich zasługi i całoroczną bezinteresowną pracę dla Związku, poczem przeprowadzono jednomyślnie wybór nowego Zarządu. Prezesem wybrano p. naucz. Zuzię Karpecką. Oprócz tego wybrano 12 nowych członków i członkiń. Odśpiewaniem wspólnej pieśni: »Brońże nas Panie, na wieki«... zakończono zgromadzenie. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Niemcy. (Profesor teologji ewangel. katolikiem.) W tych dniach doniosły pisma, że profesor teologji ewangelickiej, Dr. Fryderyk Heiler, wstąpił do Kościoła katolickiego. Ludzi, którzy spoglądali trzeźwo na jego bezsprzecznie naukowo wielką pracę, krok prof. Heilera nie zdziwił. Heiler był pierwotnie katolikiem, gdy wstąpił do Kościoła ewangelickiego, przywitały go tu niektóre Koła z wielkiem uniesieniem, ofiarowano mu natychmiast katedrę, Heiler jednak natychmiast przyłączył się do tych Kół, które w dziwnej jednostronności w liturgji i jej rozszerzeniu widzą zgoła jedyną drogę do wzmocnienia Kościoła, przyczem w przesadzonej gorliwości zezują stale w kierunku mszału i jego przepisów. Obecny jego powrót do Kościoła katolickiego przyjmie wielu poważnych członków Kościoła ewangelickiego z uczuciem szczerej ulgi. Kościół katolicki dostanie zpowrotem jeden niespokojny umysł uczonego, Kościół ewangelicki obejdzie się bez niego dobrze, bo uczonych, i to poważnych, ma dosyć.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Osobiste.) Jerzy Stanisław Unucka, lekarz weterynarji, uzyskał na podstawie przedłożonej pracy naukowej o śledzionie, tytuł doktora medycyny weterynaryjnej. Uroczysta jego promocja odbyła się w Bernie w auli Weterynarji, dnia 9 lutego 1935 o godz. 11-tej.

Młodemu doktorowi życzymy dużo szczęścia w jego zawodzie.

Cieszyn. (Nowy dyrektor P. Z. Z. P.) Dyrektorem Państw. Zamkowych Zakładów Przemysłowych w Cieszynie mianowany został pan Ludwik Hipolit Mościcki, młodszy brat Prezydenta Ignacego Mościckiego. Nowy dyrektor objął już na Zamku urzędowanie i zamieszkał z rodziną w Cieszynie.

Stonawa. (Podziękowanie.) Zarząd Związku Młodzieży Ewangelickiej w Stonawie, poczuwa się niniejszem, do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszych podziękować p. Pawłowi Hotowemu, zarządcy dóbr w Stonawie, za dar Kcz 50.— złożonych przez łaskawego ofiarodawcę, na cele naszego Związku, z okazji 50-tych urodzin Przewielebnego Ks. Senjora O. Michejdy. Serdeczne Bóg zapłać!

Trzyniec. (Kupiec Józef Niemczyk a signum na kołnierzach.) Zwraca on za pośrednictwem naszego pisma uwagę na to, że różne pralnie, widząc na kołnierzu już jedno signum (znak rozpoznawczy), „babrzą obok niego jeszcze jakieś znaki i przekreślają owe oryginalne signo a z tego powodu kljenci się słusznie oburzają, bo cudzej własności nikomu przekreślać i psuć nie wolno". Jego oryginalne „signo" na nowym kołnierzu jest zawsze w środku kołnierza J. N. a obok niego jest imię właściciela kołnierza na prawo, czy na lewo, którego kreślić nie wolno. — Zaś jego „zakopany skarb" został rzekomo skonfiskowany i nie będzie oglądał światła dziennego. Szkoda tak cennego skarbu! Pozostanie on „zakopanym" na zawsze. Uwagi te umieszczamy na usilne prośby petenta, spełniając temsamem jego gorącą wolę.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. Staraniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie odbędzie się w dniu 14 b. m. o godz. 12.10 audycja, nadawana przez radjostacje polskie dla dzieci polskich zagranicą.

Program audycji zawiera polskie pieśni ludowe i żołnierskie. Pogadankę wygłosi prof. Tadeusz Maysner. Szereg pieśni odśpiewa chór międzyszkolny Rały Szkolnej m. Warszawy.

Cz. Cieszyn. (II Drużyna Harcerska, Rzemieślnicza w Cz. Cieszynie) zaprasza na przedstawienie p. t. »Jak kapral Szczapa dostał się do raju«, humoreska legjonowa. Początek o 1/25 po połud. Wstęp Kcz 3, 2, 1. Sala Macierzy przy Polsk. Szkole Wydz. Tani i smaczny bufet. O liczne i pewne przybycie prosi Drużyna.

Końska. (Walne Zebranie.) W niedzielę, dnia 24 lutego b. r. odbędzie się w Końskiej w szkole gosp. wiejsk. o godz. 1/22-iej — w razie niezjawienia się odpowiedniej ilości członkiń o godz. 2-iej Walne Zebranie Związku Absolw. Kończczanek, na które uprzejmie zaprasza Zarząd.

Wędrynia. (Walne Z. E. M.) Walne Zgromadzenie Związku Ewangelickiej Młodzieży odbędzie się w niedzielę, dnia 17 lutego b. r. o godz. 3 po południu w szkole ludowej z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Przyjęcie nowych członków. 4. Sprawozdanie z działalności Związku. 5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 6. Wybory nowego Zarządu. 7. Przemówienie okolicznościowe przedstawiciela Zrzeszenia Zw. Ewang. Młodz. 8. Wolne wnioski i życzenia. Ze względu na to, że jest to jubileuszowe Walne zgromadzenie, Zarząd Związku zwraca się do wszystkich członków jakoteż sympatyków z gorącą prośbą, ażeby raczyli swoją obecnością nasze Walne zgromadzenie zaszczycić.

Wędrynia. (Tradycyjny bal szkolny.) Koło Macierzy Szkolnej oraz Gminna Rodzina Opiekuńcza w Wędryni urządzają w sobotę, dnia 16 lutego b. r. w sali Czytelni Kat. Tradycyjny bal szkolny. Początek o godz. 7 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony zostanie na utrzymanie miejscowej ochronki Macierzy Szkol. Komitet balowy zaprasza tą drogą Wszystkich Zacnych Obywateli miejscowych, jako też i pozamiejscowych do gremjalnego wzięcia udziału w balu szkolnym. Kto dotąd bywał na naszych balach szkolnych, ten zawsze najlepiej się ubawił i odchodził z nich z jak najlepszem wrażeniem. Więc kto pragnie w miłej i swojskiej atmosferze spędzić tych kilka godzin wieczorowych przy minimalnych wydatkach — ten niechaj nie omieszka zjawić się na balu szkolnym Macierzy!

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Zgon senatora Limanowskiego.) Dnia 1 b. m. zmarł w Warszawie najstarszy parlamentarzysta polski, senator dr. Bolesław Limanowski, w 100 roku życia.

S. p. Bolesław Limanowski urodził się 30-go października 1835 r. Z zawodu lekarz, od wczesnej młodości brał czynny udział w działalności patrjotycznej, zwracającej się przeciw caratowi. Za wzięcie udziału w manifestacji antyrządowej w Wilnie w r. 1861 został zesłany do Rosji południowej, skąd zwolniono go po 6 latach. Po amnestji osiadł w Galicji, skąd władze austrjackie wydaliły go w r. 1878. Przebywał następnie w Szwajcarji i Francji, biorąc żywy udział w ruchu socjalistycznym. W r. 1892 przewodniczył na zjeździe w Paryżu, na którym założono Polską Partję Socjalistyczną. Po ukończeniu wielkiej wojny wrócił do kraju i został w r. 1922 senatorem z ramienia PPS. Mandat ten piastował do ostatnich chwil swego życia. Napisał szereg dzieł socjologicznych.

Toruń. (Karawan zamiast łóżka.) W Stawęcinie niedaleko Torunia miał się odbyć pogrzeb. Grabarze wyciągnęli z pustej szopy karawan (wóz pogrzebowy) i pojechali do domu żałoby. Wynieśli trumnę ze zwłokami i chcieli ją umieścić w karawanie, naraz z jego wnętrza wyskoczył jakiś człowiek i pędem rzucił się do ucieczki. Mało brakło, a przerażeni karawaniarze byliby tosamo uczynili. Wkrótce sprawa się wyjaśniła. Oto żebrak przechodząc nocą koło pustej szopy, obrał sobie karawan za miejsce noclegu i spał tak twardo, że obudził się dopiero po przybyciu przed dom żałoby.

Göteborg. (Spłonął wielki hotel.) Największy hotel turystyczny w zachodniej Szwecji „Hindas", położony w pobliżu Göteborga, spłonął w tych dniach całkowicie. Goście hotelowi w liczbie około 30 osób zdołali ujść tylko z życiem. Pewien duński kupiec wyskoczył z okna 3-go piętra i odniósł tak ciężkie obrażenia„ że zmarł wkrótce potem.

Leningrad. (Balon na wysokości 23 km.) Balon bez załogi, przeznaczony dla badania wyższych warstw powietrza, t. zw. "radjo-sonda", który wypuszczono w pobliżu Leningradu, osiągnął wysokość 23.700 m. Na tej wysokości panowała temperatura 33 stopni poniżej zera.

Kongo. (60 urodziny Dr. A. Schweitzera.) Słynny uczony, teolog, muzyk i lekarz, z Łambarene w Kongo, Dr. A. Schweitzer obchodził dnia 14 stycznia b. r. 60 urodziny. Warto zaznaczyć, że piękna książka Schweitzera o jego pracy misyjnej p. t. Zwischen Wasser und Urwald — pojawiła się w przekładzie polskim p. t. Wśród czarnych na równiku. — Ew-Pol.

Irak. (Raj biblijny.) Raj biblijny miał się znajdować w połudn. części Mezopotamji, na tem terytorjum, na którem później wyrosło potężne królestwo Babilonu. Cała przestrzeń między rzekami Eufratem i Tygrysem była niezwykle żyzna, rodziła wszelkie owoce, była jednym wielkim ogrodem i słusznie można ją było nazywać rajem. Obecnie jest to pustynia, która kryje w sobie resztki zniszczonych kultur. Energiczny rząd Iraku postanowił reaktywować ten zamarły raj. W tym celu w pobliżu Kut el Amara ma być zbudowana na Tygrysie olbrzymia tama, długości 600 m i 15 m wysokości. Od tej tamy będzie przeprowa-

dzony kanał długości 3.5 km, którego ujście znajdzie się w korycie rzeki Szatt el Gharaff. Nikła ta rzeczułka wpada obecnie do Eufratu. W ten sposób przy pomocy tego naturalnego kanału będzie można użyźnić potężny obszar ziemi, liczący 40.000 km². Na obszarze tym zostaną założone głównie plantacje bawełny, liczne pola zasiane zostaną pszenicą i kukurydzą. Koszta tego przedsięwzięcia wyniosą miljon funtów szterlingów.

El Paso. (Najmniejsze dziecko na świecie.) W El Paso, w Teksasie, urodziło się najmniejsze dziecko w dziejach świata. Maleństwo ważyło w chwili urodzenia 430 gramów i nazajutrz straciło jeszcze 14 gramów. Najmniejsze dziecko świata dożyło jednak w zdrowiu 5 tygodni i przybrało 62 gramy. Lekarze mają nadzieję, że to lilipucie dziecię będzie można utrzymać przy życiu i wychować na normalnego człowieka.

Równo. (Oryginalni „prorocy".) Do Kostopola przyszli oryginalni „prorocy" w osobach Izaka Zachyrza, Marcina Demiańca i Piotra Jazubca. Głoszą oni, że są wysłannikami proroka Danjela. Chodzą już dwa lata od wioski do wioski i głoszą „nowe prawdy". Twierdzą, że zbliża się nowa era, która rozpocznie 7-me tysiąclecie. Jak niedziela jest dniem wypoczynku i bogobojnego życia, taksamo i nowa era będzie czasem zupełnego poprawienia się ludzkości. Wprawdzie do tej nowej ery brakuje „tylko" 300 lat, ale ten czas należy zużyć do przygotowania ludzi. „Prorocy" wierzą święcie, że całe te 300 lat będą chodzili po świecie i głosili nadejście nowej ery, gdyż są jedynymi wybrańcami. Głoszą, że nie wolno pić wódki, palić papierosów, bawić się na dancingach, wojować itd. Najosobliwszą stroną ich są modlitwy. Wpadają wtedy w ekstazę, w czasie której posługują się swym indywidualnym „językiem", będącym jakimś dziwacznym, nikomu nie zrozumiałym tworem. Teksty tych „modlitw" brzmią np.: „alfa sztein sinus, olfa roin silabo, mizoin egif fawoin, alfa sztecher."

Ciekawa jest historja „proroków". Demianiec był niegdyś bogatym kupcem moskiewskim, zwanym bawidamkiem. Po wojnie wszystko stracił i począł się zastanawiać, aż mu się „objawił prorok Danjel. Izaak Zachyrz, chłop bogaty ze Złotolina, porzucił żonę i cały dobytek. Przed wyruszeniem przez miesiąc pościli, jedząc raz na 5 dni. Miało to być próbą ich „czynu".

Berlin. (Otwarto poradnie dla samobójców.) Ogromną sensację wywołało w Berlinie założenie przez pewną parę staruszków biura, mającego na celu udzielanie kandydatom na samobójców bezpłatnych porad. Przyszły desperat odwiedzając to dziwne biuro, zostaje przyjęty bardzo serdecznie i może się wyspowiadać ze swoich kłopotów właścicielom biura, którzy udzielają mu wskazówek życiowych, roztrząsają jego wypadek i nieraz z dobrym skutkiem tłómaczą przyszłemu samobójcy nierozum jego postanowienia. Dotychczas działalność biura zaznaczyła się bardzo korzystnie.

Tallin. (Lepsza szubienica, aniżeli trucizna.) W Tallinie w Estonji wyszła świeżo ustawa, przewidująca dla skazańców wybór rodzaju śmierci a mianowicie mogą się oni oświadczyć, czy wolą umrzeć na szubienicy lub też zginąć przez zażycie trucizny. Pierwszy skazaniec estoński, zapytany o wybór rodzaju śmierci, wybrał bez namysłu szubienicę, jako mniej bolesną.

Ślepcy.

Dwóch ślepców w czarnych okularach stoi na rogu ulicy. Jeden z nich:

— Znasz tego pana, który dał ci koronę?

Drugi: — Nie, widzę go po raz pierwszy.

Odpowiednia chwila.

— Wie pan, że z mojemi nerwami coraz to gorzej tak, że z jednego dnia na drugi nic nie pamiętam.

— Czyżby aż tak? Nie zechciałby mi pan pożyczyć 100 Kcz?

Statystyka.

W pewnej małej miejscowości trzeba było sporządzić statystykę psów dla celów podatkowych. Zrobił to jakiś skromny urzędnik w raporcie tej treści:

„Spis psów w miejscowości N.: Administrator — jeden pies, lekarz — drugi pies, nauczyciel — trzeci pies. Razem trzy psy.

NASIONA
koniczyny
lucerny
buraków
jęczmienia
jarzyn i t. p.
zakupicie tylko u firmy
Jan Kajzar
Trzyniec — Targowisko

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, okazanego nam z powodu zgonu naszego drogiego ojca, teścia i dziadka

ś. p. Pawła Raszki

em. kasjera w Karwinie

składamy tą drogą wszystkim serdeczne „Bóg zapłać". Przedewszystkiem dziękujemy Przew. ks. pastorowi J. Fierli, ks. katechecie P. Heczce, ks. wik. W. Fierli za wzruszające słowa pociechy wypowiedziane przed domem i nad grobem, p. naucz. Przeczkowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego. Chórowi Echo za pieśni przed domem i na cmentarzu. Wydziałowi gminnemu z p. burm. Olszakiem, Stow. górników, Tow. „Sokół" i p. Machejowi za przemówienie nad grobem, Straży pożarnej, Weteranom, Harcerstwu, Macierzy szk., Stronnictwu ludowemu, Beskidowi śl., Stow. obywatel., insp. P. Rakusowi, urzędnikom górn. z Dyrekcji z M. Ostrawy i ze szybów z p. kier. szybu Barbara inż. A. Schneidrem, Zastępstwu cmentar., wreszcie wszystkim licznym przyjaciołom z bliska i daleka krewnym i znajomym Zmarłego za liczny udział w obrzędzie pogrzebowym i za wieńce na trumnę — Bóg zapłać.

KARWINA, w lutym 1935.

W smutku pogrążona Rodzina.

NA WESELA I KARNAWAŁ
otrzymacie najnowsze materje jedwabne na kostjumy, najlepszą bieliznę damską, pończochy, kapelusze damskie, welony dla oblubienic, eleg. torebki, dalej nojnowsze kapelusze „Hückel", koszule smokingowe, krawatki, pulowery, artykuły dla sportu itd. po bezkonkurencyjnych cenach
Znana solidna obsługa
„THE GENTLEMAN"
CZESKI CIESZYN
Prosimy nas odwiedzić!

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK"

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 23 lutego 1935. Nr. 9.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie. 1. Rozmyślanie Głód słowa Bożego. 2. W zwycięzkim pochodzie. 3 Ucz swe dzieci się modlić! 4. Bądźcie miłosierni dla zwierząt! 5. Przegląd polityczny. 6. .. karty żałobnej. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. Wesoły kącik. 12. Podziękowanie. 13. Ogłoszenia.

Głód Słowa Bożego.

„Oto dni przychodzą, mówi panujący Pan, że roszlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, ale słuchania słów Pańskich." Amos 8, w 11.

Głód — straszna rzecz! Jakieżto okropne sceny muszą się w takich chwilach rozgrywać! Wspomnijmy na długie oblężenie austrjackiej twierdzy Przemyśla przez Rosjan w czasach wojny światowej! Cofnijmy się myślą w rok ubiegły, w którym w Chinach, w Rosji, w Indjach ginęło z głodu miljony ludzi, zjadających się nawzajem. Czyż może być coś okropniejszego pod słońcem? Dziękujmy Bogu, że mamy chleb!

Lecz istnieje jeszcze głód inny, duchowy. I to rzecz straszna. Taki głód przepowiada prorok Amos swemu ludowi — i ten głód przyszedł, gdy Izrael uprowadzony został w niewolę asyryjską i babilońską. Wtedyto łaknienie Słowa Bożego stało się u tego ludu znowu żywem — niestety nie było tych, którzyby je byli wstanie zaspokoić; nie było świątyni na Sjonie, nie było proroków ani kapłanów spełniających ofiary całopalenia ku czci Wszechmocnego. Słusznie napomina M. Luter w jednem ze swoich kazań: „Moi mili Niemcy, kupujcie, kiedy targ przed drzwiami, zbierajcie, jak długo słońce świeci i pogoda na polu, korzystajcie z łaski i Słowa Bożego, jak długo je macie. Bowiem to powinniście wiedzieć: słowo i łaska, to deszcz miejscowy tylko, który nie przychodzi tam, gdzie już raz był. Był u Żydów, lecz darmo pominął a teraz nie mają nic." Dlaczego Izrael został odrzucony? Bo odrzucił Mesjasza i prześladował proroki a Bogu tylko nieposłuszeństwem płacił. W żadnym narodzie nie są tak widoczne, tak oczywiste: Boska cierpliwość i Boski sąd, jak u Żydów. To zwierciadło Boskiej wierności i ludzkiej niewierności. Nam na przykład.

Były czasy, kiedy i w naszym kraju i wśród naszego ludu panował głód duchowy, głód Słowa Bożego. Łaknące i pragnące dusze znajdowały jego zaspokojenie w lasach, na mało dostępnych i widocznych miejscach w górach, w utajonych wysoko zagajnikach i gęstwinach Czantorji, Równicy, Jaworowego, Ostrego i t. d., zdala przed okiem żandarma. Liczne pomniki tego głodu zapisane są na kartach dziejów naszego ewang. Kościoła na Śląsku. Te pożółkłe karty przypominają nam czasy ciężkich prześladowań naszych przodków za ich wiarę i gorliwość dla Słowa i Domu Bożego. Zesłał na nich wtenczas Bóg głód wielki i łaknienie Słowa żywego, które jedynie w ukryciu i tajemnicy wielkiej zaspakajać mogli.

Cóżby tak było dziś, gdyby podobne do nas wróciły czasy? Byłoby niezawodnie wśród nas wielu, jak zresztą są już dziś, którzyby dusze swoje karmili młótem świeckich rozkoszy i przyjemności, którzyby od pnia Kościoła odpadli, jak sucha karkoszka i Kościół uznali za zbyteczny. Widzimy to dziś w bolszewickiej Rosji, gdzie zdecydowanych bezbożników liczą na miljony. Tam Kościół i chrześcijaństwo przeżywają Golgotę, jaką przeżywali niegdyś pierwsi chrześcijanie. Tam ołtarze i świątynie Boże częściowo w gruzach, tam szyderstwa i naśmiewanie się z Boga, urąganie ze świętych Jego ustaw i przykazań, tam Bogiem — Lenin. Czy to może się kiedyś dobrze skończyć dla państwa? Gdzie autorytet, cześć i poszanowanie Boga zostały poderwane w sercach ludu, tam otwiera się otchłań, tam zbliża się katastrofa. Bóg pisze nad tyranami bolsz.: Mene tekel. Pokaże to historja. Będzie to kiedyś straszne, gdy gniew Boży i gniew ludu spadną na ten kraj. Młyny Boże mielą... Idzie godzina sądu...

Strasznym musi tam być głód Słowa Bożego. Czytamy też, iż mimo pieniących się od złości i gniewu dyktatorów bolszewickiej Rosji zapełniają się świątynie ludem nabożnym, mimo katowania i prześladowań okropnych stadeczko Boże nie zwątpiło w ostateczne ocalenie, mimo szalejącej propagandy bezbożnictwa przez stacje radjowe, przez gazety i książki — Kościół chrześcijański stoi, jak skała wystająca z pośród spienionych fal wzburzonego morza a tych, którzy odczuwają głód duszy i serca, jest jeszcze bardzo wielu. Czy ta piatiletka przeciwchrześcijańska się uda w całości, jest więcej, niż wątpliwe. Jest też u nas to nader dziwne i zdumiewające, że wielu ludzi z cielęcym wprost zachwytem patrzy na stosunki rosyjskie, mając dla nich usta pełne uwielbienia. Gdyby można, zaprowadziliby je i u nas. Bo bezwyznaniowców, bezbożników, bezwierców, ludzi karmiących swe dusze młótem światowych przyjemności, jest wśród nas wielu.

Jeszcze mamy swobody religijne, gwarantowane prawem, mamy kościoły okazałe i piękne i mamy w kościołach tych nasz lud ewangelicki, którego dusza łaknie pokarmu duchowego, chleba, żywota, Słowa Bożego. Bracie, siostro, ludu ewangelicki, przychodź a karm się i posilaj duszę ze Słowa Bożego i ze źródeł ewangelji, może nadejść czas, gdy będzie zapóźno. Poco te wymówki? Głodnemu dajmy chleba!

W zwycięskim pochodzie.

W zwycięskim pochodzie przez świat idzie Słowo Boże, biblja. Żadna wroga potęga jej wstrzymać nie zdoła, żaden zakaz się jej nie oprze. Nie szkodzi jej wcale, że mędrcy tego świata i ludzie bez wiary odkładają ją między bajki dobroduszne. Między nimi samymi robi liczne zdobycze, a kto jej słodkiej pociechy skosztował i pokoju, który przewyższa wszelki rozum ludzki, kto skrytą jej mądrość odkrył, ten swój własny rozum spokojnie w jej niewolę oddaje. Drogę sobie toruje głęboko i daleko między ludy dotąd nieznane, cichą potęgą zdobywa jedną twierdzę nieprzyjacielską po drugiej, a padną kiedyś i te, które dziś jeszcze stoją nietknięte, niewzruszone.

Naczelnikowi misji słowiańskiej w Ameryce Dr. Schaufflerowi powiedział raz konsul rosyjski: „Najjaśniejszy pan i władca mój, car Rosji, nigdy nie zezwoli, żeby misja Wasza weszła i między lud rosyjski." Na to Schauffler: „A ewangelja Najwyższego Pana mojego Jezusa Chrystusa nigdy takiego pozwolenia nie będzie potrzebowała."

Tak samo i w Rzymie nie cierpiano biblji jeszcze w pierwszej połowie zeszłego stulecia. Ale 20 września roku 1870, gdy wojska króla włoskiego, zrobiwszy strzałami armatniemi wyłom w

mury odpornego Rzymu, wkroczyły do miasta, razem z nowym porządkiem weszła do Rzymu i biblja. W on dzień oczom Rzymian niezwykłe przedstawiło się widowisko. Wśród armat i zwycięskiego wojska, ciągnącego ulicą, którą na pamiątkę owego dnia przezwano „ulicą 20 września“, jechał do miasta i wózek ciągniony przez psa. Obok wózka szli dwaj młodzieńcy. Byli to kolporterzy londyńskiego towarzystwa biblijnego, pragnący jak najrychlej dostać się do miasta z bibljami. Podczas oblężenia miasta sporządzili sobie wózek, kupili psa od owczarza, włożyli na wózek biblje i razem ze zwycięskiem wojskiem wkroczyli do miasta. — Dziś nie trzeba już biblji do Rzymu sprowadzać z Londynu, bo w Rzymie samym jest dla biblji osobna drukarnia. Drukarnia ta znajduje się w murach dawniejszego więzienia, w lokalu, gdzie dawniej stały przyrządy tortur.

Ucz swe dzieci się modlić!

Ucz swe dzieci się modlić! Tak, tak to jest myślane! Nie otwieraj tak szeroko oczu, modna matko, ja wiem, co mówię! Złóż swym małym rączki i powtarzaj im najłatwiejsze wyroki, jakie znasz. Choć może i twoje serce nie zupełnie się na to zgadza, choć rozum twój chodził już innemi drogami, takiemi, które odprowadzają nas od Tego, który jest siłą i pomocą słabemu! Ach, i tyś jedna z tych najsłabszych, niewiasto! Pomyśl na godzinę, gdyś dziecięciu swemu życie darowała i błogo ci, jeżeli w wielkich bolach mogłaś wyjąkać: „Pomóż mi, mój Boże!“ On ci pomógł a dlatego: Ucz swe dziecię modlić się! Tem dajesz jemu silną laskę do ręki na drogę. Często w późniejszym wieku jeszcze przypomina sobie dziecię ten wyrok, któryś z niem wieczorem, powtarzała i z niem się modliła. Nigdy nie będzie się czuło opuszczonem i zgubionem, lecz wiarą dojrzy straż aniołów koło siebie. Usta jego strzec się będą powiedzieć ci kłamstwo, bo twój chłopiec lub twoja dziewczynka bać się będzie niezadowolenia kochanego Boga. A kiedy przy nich przebywać nie będziesz, będą się bały popełnić coś nieprawego, boś ich nauczyła przez modlitwę omijać grzech. Nie jakiś talizman lub krzyżyk zachować ma twe umiłowane dziecię od nieszczęścia, jak robiły to pobożne matki dawnych czasów, lecz modlitwa ich ochroni. Wychowujesz dziatki w wierze, wyświadczasz im tem wielkie dobrodziejstwo, dajesz im podarek nieskazitelnej wartości!

Bądźcie miłosierni dla zwierząt.

Mały obdarty chłopczyna, trudniący się roznaszaniem gazet, usiadł na schodach, prowadzących do pewnego sklepu piekarskiego. Pod schodami temi położona była piekarnia, skąd ciepłe ulatywało powietrze. Usiadł tam, bo chciał się widocznie choć na chwilę ogrzać, tak dokuczliwie było mu zimno. — Zbliżyłem się do niego a on zawołał na mnie: „Proszę uważać, bo go Pan zrani!“ — „Kogo?“ pytam zdziwiony. Wtedy podniosł starannie starą chustkę i odsłonił małego, nawpół zmarzłego wróbelka. — „Gdzie to znalazłeś?“ — zapytałem. — „Na drodze! — a taki był od mrozu zdrętwiały, że się już wcale nie poruszał.“ — „I cóż chcesz z nim teraz począć?“ — „Myślę go przedewszystkiem ogrzać, by go jakim sposobem do życia przywrócić.“

I nie usiłował się chłopczyk daremnie. Po małej chwilce wróbel się ocucił, zatrzepotał skrzydłami i zaświergotał. „Teraz ozdrowiał“ — zawołał chłopczyk, gdy wróbel odleciał. — „Tak, ciepło to takie cuda sprawuje,“ mowił dalej. „Wiatr taki mroźny, i zimno go zdjęło w leciuchnem jego ubraniu. Człowiek to się przynajmniej przed zimnem ochronić może, ale niezdoła tego biedna ptaszyna. Nam więc o nich pamiętać wypada.“

Przegląd polityczny.

Politykę dzisiejszą określić można dobrze słowem: labirynt. W istocie nader trudną rzeczą jest zorjentować się dziś na tej szachownicy politycznej ze względu na dyskrecje i niedomówienia sterników polityki poszczeg. państw, nie chcących ujawnić przed czasem swych kart i grających często na zwłokę. Polityce tej brak przedewszystkiem jednej rzeczy, t. j. szczerości, tak, iż trudno nieraz pogodzić ze sobą słowa i czyny, któremi polityka operuje na forum publicznem i w domu u siebie. Ta zakulisowa robota polityków zaciemnia tylko horyzont polityczny a tego, któryby chciał wniknąć bliżej w jej arkana i poznać jej drogi, prowadzi do labiryntu. Zdaje się, że te wszystkie pakty i umowy międzynarodowe mają jedno na celu: zamydlenie oczu człowiekowi, by się nie dowiedział prawdy i tej rzeczywistej rzeczywistości, iż ponad temi paktami góruje miecz a widok w przyszłość przesłaniają opary mało przyjemne, częściowo niebezpieczne i groźne. Coś tam w tym kociołku się gotuje... Atoli lepsza tutaj szczypta optymizmu, który działa jako haszysz upajający i pozwalający spojrzeć jaśniej w przyszłość. Uważamy też, że naszego czytelnika nie sprowadzimy na manowce, jeżeli w zapatrywaniach na dzisiejszą sytuację polityczną zalecimy mu ten optymizm, z którym człowiekowi zawsze lepiej na tym nędznym świecie. Cóż tedy słychać nowego z dzisiejszej polityki?

Czechosłowacja bierze przez swych ministrów, głównie min. Benesza, nader czynny i żywy udział w organizowaniu pokoju światowego, opartego na poszanowaniu istniejących traktatów i umów międzynarodowych a w pewnych wypadkach idzie nawet naprzód z własną inicjatywą, niestety nie zawsze szczęśliwą i dającą się przeprowadzić. Ut desunt vires... tamen... Stosunki czeskosłowacko-polskie najlepiej charakteryzują te fale wodne, płynące Olzą: mętne, kalne, brudne. Trudno nam się bliżej wyrazić, bo inaczej spotka nas to, co nas spotkało przed tygodniem. Czy też Czechosłowacja nie ma przypadkowo dwojakiej demokracji? Na uroczysty obchód 85-letnich urodzin pana Prezydenta cała Republika czeskosłowacka czyni już dziś przygotowania. Zechciejmy wszyscy uczcić i tego roku tego wielce czcigodnego Starca w dzień jego urodzin.

Polska opracowała ostatnio swój budżet, oparłszy swój byt dalszy na realnych cyfrach, na mocnych fundamentach. Finanse Polski przedstawiają się dodatnio i pomyślnie dzięki oszczędności we-

Mgr. fil. Alojzy Kołorz. 4

Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie (w Polsce).

Dopiero podczas wojny trzydziestoletniej i podczas walki przeciwreformacyjnej, a po upadku gimnazjum „Schönaichianum“ w Bytomiu w walce z Jezuitami, mogło się gimnazjum w Lesznie podnieść. W r. 1624 zostało gimnazjum na nowo zorganizowane i przywrócono mu charakter gimnazjum akademickiego. Na poziom gimnazjum wyniósł szkołę w Lesznie hr. Rafał V. Leszczyński, człowiek o wielostronnem wykształceniu. Wspólnie z senjorami „Jednoty Braci czeskich“ wybrał rektorem człowieka bardzo wykształconego Jana Rybińskiego i powołał 3 innych nauczycieli. Przywilejem z 28 września 1626 r. wyposażył ich poborami, jak na owe czasy dosyć pokaźnemi. W tym przywileju wystawionym w Baranowie oświadczył hr. Rafał V., że dla wychowania młodzieży szlacheckiej w prawdziwem wyznaniu ewangelickiem w bojaźni Bożej, i wszelkich naukach według uznania senjorów „Jednoty Braci czeskich“ wyznacza 4 godnych i uczonych mężów jako nauczycieli, a mianowicie: Jana Rybińskiego, jako rektora i pierwszego zwierzchnika szkoły, Michała Henriciego jako konrektora, Dawida Ursinusa jako koadjutora i Jana Decanusa jako kantora szkoły. O wszystkich jest hr. Rafał V. przekonany, że dołożą wszelkich starań, aby spełniali swe obowiązki zgodnie ze swem sumieniem i że zadośćuczynią swemu obowiązkowi. Jako wynagrodzenie wyznacza: Dla rektora rocznie 400 zł. Konrektora wynagrodzi osobno z prywatnej szkatuły bez uszczerbku lub uszczuplenia pieniędzy z opłat szkolnych, po osobistem porozumieniu się z konrektorem, który ma być równocześnie prywatnym nauczycielem syna hr. Rafała V. i Pana Dorhostajskiego. Duchownemu Ursinusowi, który będzie równocześnie szafarzem u syna i u Pana Dorhostajskiego wyznacza z żoną i służbą wolny stół (wikt) u siebie to zn. u hr. Rafała V. i oprócz tego 120 zł. z opłat szkolnych. Dla kantora wyznaczył 150 zł. rocznie.

Żeby pieniądze w każdym razie bezwarunkowo mogły być wypłacone na czas, hr. Rafał V. zabezpieczył następujące sumy pieniężne w następujący sposób: Najprzód 7000 złotych za pole szkolne, a za przynależące do tego łąki 800 zł. Od proboszcza Jakóba wpłacone pieniądze 160 zł. Od sołtysa z Grunowa 300 zł. Od rusznikarza 90 zł. Z różnych posiadłości ziemskich 550 zł., które to pieniądze należą hr. Rafałowi V., a które żona jego przeznaczyła na szkołę. Zarządcy swemu polecił hr. Rafał wymienione wyżej kwoty pieniężne wypożyczyć zamożnym mieszczanom Leszna i chłopom, którzy 10% rocznych odsetek oddawali na ręce opiekuna szkoły, a to za zgodą zarządcy hrabiego i duchownego Marcina Graciana, senjora. Połowa tych pieniędzy ma być płatna na Michała 29 września, a druga połowa na Jerzego, 24 kwietnia. Z tych pieniędzy wypłaca się rektorowi i dwu jego kolegom t. j. nauczycielom, pobory, według wyżej wymienionych postanowień. Reszta pieniędzy, która po zapłaceniu poborów pozostanie, powinna być przechowana u przełożonego szkoły. Hr. Rafał V. zaznacza, że o ile zwiększy się ilość uczniów w szkole, a Pan Bóg da mu dalsze błogosławieństwo, to nie usunie się w tym wypadku od dalszych ofiar na rzecz szkoły.

wnątrz kraju we wszystkich resortach, tudzież dzięki eksportowi zagranicznemu. W polityce zewnętrznej Polski cisza, jakby grobowa. Mało kto co mówi, ale dużo się robi. Odnośnie do zawieranych obecnie paktów Polska zachowuje sobie samodzielną linję polityczną, która się podobać może, lub też nie musi. Gdy Francuzi na zachodzie „robią wiater", w Polsce na wschodzie spokój i cisza. I ten właśnie spokój wywołuje na zachodzie zdenerwowanie i liczne komentarze. W ostatnich czasach stosunki polsko-francuskie ułożyły się i poprawiły się, chociaż brak im ciepła. W Paryżu odbyła się uroczystość otwarcia dwóch Katedr wiedzy o Polsce.

Niemcy, jak widać, bagatelizują sobie najzupełniej wszelkie propozycje pokojowe, idące ku nim od zachodu w postaci umów i paktów międzynarodowych. Jeszcze pakt „powietrznego Lokarna", zawarty w Londynie, najwięcej przypada im do gustu, chociaż i tutaj udzielili Francji odpowiedzi bardzo mało mówiącej. Niewiadomo, co o tej odpowiedzi sądzić. Same dwuznaczności, niedomówienia i zastrzeżenia. Stąd rezerwa i pewne zakłopotanie w Londynie. W odpowiedzi niema najmniejszych aluzyj ani do układów rzymskich, ani do zagadnienia powrotu Niemiec do Ligi Narodów, ani też do konwencji o rozbrojeniu. Ma się wrażenie, że Niemcy grają na zwłokę. Słychać też o sensacyjnych aresztowaniach wielu dygnitarzy w Niemczech, coby wskazywało nato, że tam przeprowadza się gruntowną czystkę nawet w najwyższych sferach świata urzędniczego. W Monachjum aresztowano ostatnio 40 zagranicznych korespondentów za robienie różnych notatek na pewnem zebraniu. Walka z Kościołem katolickim snać się zaostrza. Katoliccy księża emigrują z Zagłębia Saary.

Z **Francji** słychać, że rozpoczną się tam niebawem rokowania francusko-angielskie w sprawie noty niemieckiej. Narazie chodzi rzekomo tylko o nawiązanie wymiany poglądów. Rokowania wkroczą w okres aktywny dopiero po obradach obu gabinetów. Według ogólnego przewidywania rokowania francusko-angielskie doprowadzą do ponownego wysłania do rządu niemieckiego jeszcze jednej wspólnej noty i dopiero wtedy możliwe będzie snać nawiązanie bezpośrednich rozmów Londynu z Berlinem. A zatem dalsze papierowe noty i płone konferencje. Mydlenie oczu... „Polski alchemik". Dunikowski przemienia znowu w Paryżu ziemię w złoto.

O **zatargu włosko-abisyńskim** nie wspominaliśmy dotąd nic na szpaltach naszego przeglądu politycznego, uważając go za incydent mniejszej wagi. Jednakże po zmobilizowaniu 2 dywizyj włoskich i wysłaniu ich na pogranicze abisyńskie, zatarg ten nabiera znaczenia i ma posmak nie bardzo miły i przyjemny. Odnośnie do wysłania trzech bataljonów czarnokoszulowców włoskich do Afryki wschodniej do kraju Somali (włoska kolonja), słychać z Rzymu, że te trzy pułki milicji faszystowskiej pełnić będą funkcje szturmówek. Mimo powszechnego optymizmu ma być jednak sytuacja poważna. Włochy stoją na stanowisku, że bezpieczeństwo kolonij włoskich musi zostać zagwarantowane. W prowincji abisyńskiej Tigre, graniczącej z kolonją włoską Eritrea, zaczynają gromadzić się silne oddziały szczepów etjopskich w pełnem uzbrojeniu, stojących pod wodzą Rasa Seyum, który już podczas wojny światowej uchodził za zdecydowanego wroga Włoch. Cesarz abisyński Ras Tafari sztorcuje się mocno, oświadczając w pewnym wywiadzie: „Nie pozwolę się zmusić do niczego i nie będę działał pod cudzym naciskiem!"

W **Azji** powstaje projekt utworzenia nowego państwa muzułmańskiego na terytorjum Indyj i przylegających krajów. Państwo to ma się nazywać „Pakistan" i ma obejmować Penżab, Sind, Kaszmir i Afganistan.

Ilość 4 nauczycieli wskazuje na 4 klasy, które rzeczywiście gimnazjum w Lesznie wtenczas miało. Było to zatem pełne gimnazjum, które w owych czasach miało wogóle 4—5 klas i przygotowywało do studjów uniwersyteckich.

Pierwszym rektorem pełnego gimnazjum w Lesznie był, jak już powyżej wspomniano, Jan Rybiński, syn senjora Mateusza Rybińskiego, tłumacz psalmów Dawida na język polski przystosowanych do melodyj i systemu francuskiego (mianowicie do psalmów Clementa Marota). Rektor Rybiński urodził się w r. 1595 w Poznaniu. Pierwsze nauki pobierał w domu, potem uczęszczał do szkoły w Lesznie, następnie do gimnazjum w Bytomiu i Toruniu. Z polecenia „Jednoty Braci czeskich" studjował na zagranicznych uniwersytetach, między innemi w Heidelbergu. Rybiński był oprócz Niemiec przez kilka lat we Francji i Anglji. W roku 1623 wrócił do Polski a w roku 1625 został rektorem szkoły w Lesznie i był nim aż do r. 1629. Przez swą znajomość języka łacińskiego, greckiego, hebrajskiego, jak również języka polskiego, niemieckiego i francuskiego oddał on szkole niemałe usługi.

(C. d. n.)

Z karty żałobnej.

Żniwo śmierci w Gródku.

Dnia 23 stycznia b. r. odprowadziliśmy na nasz cmentarz ew. Pawła Młynka, synaczka małż. Pawła i Ewy Młynków z nr. 39, a nie pomyśleliśmy wówczas, że niebawem w przeciągu 3 tygodni jeszcze kilkakrotnie otworzą się bramy cmentarza i kaplicy, a że tłumy domowników wiary podążą nad otwarte groby. Dnia 5 lutego pochowaliśmy Annę z Sztefków Nikodemową, żonę Jerzego Nikodema, zagrodnika (z pod smreka), brata Jana Nikodema w Casper, Wyo, St. Zjedn. Amer., głównego fundatora kaplicy cmentarnej. Zmarła była drugą i bezdzietną żoną, ale troskliwą matką dzieci, pochodzących z pierwszego małżeństwa. Gospodarowała 10 lat z mężem, lecz od dłuższego czasu chorowała na wadę serca i dnia 2 lutego umarła w 33 roku życia. Jej śmierć głęboko dotknęła liczną rodzinę i rodziców.

Za 6 dni po niej, dnia 8 lutego b. r. umarł Paweł Nikodem, zagrodnik z nr. 30 (z potoka), człowiek młody, bo przeżył zaledwie 33 lat i 9 mies., z czego 8 lat w małżeństwie z Anną z Niedobów z Nawsia. Pozostawił żonę i 3 córki. Z sześciorga dzieci był jedynym synem i zarazem dziedzicem gospodarstwa, jednego z największych w Gródku. Matka i ojciec pokładali w nim wielkie nadzieje. Lecz w przeciągu kilku lat 3-krotnie przechodził zapalenie płuc. I gdy po raz trzeci wpadł w tę bolesną chorobę, nie było już nadziei wyzdrowienia. Umierając prosił żonę i matkę, by się opiekowały jego dziećmi, które musi za wolą Bożą tak wcześnie odejść, a matka, bolejąc ogromnie nad utratą syna, prosiła go przed jego śmiercią: „Synu drogi, nie zostaw mię tu, ale weź mię raczej ku sobie na drugi świat."

Jej prośba była proroctwem. Bo w poniedziałek, dnia 11 lutego wynosiliśmy z domu jej syna, którego chora na influencję matka z progu domostwa rzewnemi łzami żegnała, a w następny poniedziałek, dnia 18 lutego b. r. wynosiliśmy z tegoż domu znów matkę, której ciało spoczęło w nowej mogile obok grobu syna. Zmarła Zuzanna z Młynków Nikodemowa zasnęła błogo snem śmierci w sobotę, dnia 16 lutego. Przeżyła blizko 71 lat, z czego w małżeństwie 49 lat. Była pilną i troskliwą gospodynią, pracującą samodzielnie przeszło 41 lat, oraz matką 11-rga dzieci, z których 6-ro wychowała. Wiele burz przeszło ponad jej życiem, lecz najcięższym ciosem była śmierć jedynego syna i gospodarza, którego przenieść na sobie nie mogła. Czule żegnała się z wszystkimi, a w szczególności uścisnęła znacząco na 2 godz. przed śmiercią dłoń swego jedynego brata Jana Młynka, byłego naczelnika gminy Gródka i obecnego kuratora zboru ew. w Nawsiu. Wszyscy sąsiedzi i pogrzebnicy, przybyli z bliska i daleka, byli głęboko wzruszeni żalem i smutkiem całej zasmuconej rodziny (5 córek i 3 zięciów i synowej), na którą spadło w śmierci syna i brata oraz matki tak wielkie nieszczęście.

W sobotę, dnia 16 lutego, gdy Zuzanna Nikodemowa oddała ducha, wynosiliśmy z domu żałoby nr. 99 na wieczny odpoczynek Katarzynę Pilchową z rodziny Dordów pochodzącą, wdowę po Janie Pilchu, byłym zagrodniku, i wymownicę, która przeżyła pełnych 38 lat w wdowieństwie. W godzinie śmierci liczyła 76 lat życia. Opłakiwał ją jedyny syn Jan, obecny gospodarz, wraz ze swoją małżonką i gronem dzieci, nadto bratowa, szwagier i szwagrówka. Liczny zastęp uczestników pogrzebowych świadczył wymownie, jakiem poważaniem cieszyła się zmarła w rodzinie i w sąsiedztwie. W jesieni r. ub. krzątała się na roli pomimo tak podeszłego wieku, ale w lutym nabawiła się influencji i gorączki, której skutki spowodowały jej śmierć. Pozostawiła po sobie pamięć pilnej i bardzo oszczędnej gospodyni.

Cześć pamięci tych wszystkich zmarłych, którzy w naszej gminie swem bogobojnem, statecznem i szlachetnem życiem pozostawili jak najlepszą pamięć. Rodzinom zaś zasmęconym niech użyczy miłosierny Pan i Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, obfitej pociechy. „Droga Boża doskonała jest." (Ps. 18, w. 31.)

* * *

Ś. p. **Bernard Bystroń**, emer. sztygar z Orłowej, przeżywający razem ze swą małżonką wieczór swego życia u boku swej córki i zięcia, państwa dyr. Tomanów w Cz. Cieszynie, zmarł tutaj po dłuższej słabości w ub. czwartek w 81 roku ziemskiego pielgrzymstwa, pozostawiając w żalu i smutku pogrążoną rodzinę: żonę, syna, córkę, brata, zięcia, synową, grono wnucząt oraz dalsze pokrewieństwo, przyjaciół i znajomych, szukających w Panu ukojenia i pociechy.

„O śmierci, dobryć jest sąd twój człowiekowi sędziwemu, zgrzybiałemu starcowi i o wszystko się frasującemu i rozpaczającemu!" (Syrach.) W istocie śmierć była dla tego sędziwego starca aniołem, który wyzwala i wyprowadza

z tej ciemnej doliny ziemskiej na jaśnię nowego dnia. Górnikiem był on przez wiele dziesiątek lat. Przechodził od lat chłopięcych wszystkie szczeble tego zawodu, aż dopiął stanowiska sztygara. I kto wie, czy w kopalni nie przeżył większej połowy życia — przy pracy trudnej, ciężkiej i niebezpiecznej. Osłodą w tej pracy była mu czcigodna jego Małżonka-towarzyszka życia, były mu dobre i kochane dzieci, był zięć, synowa, wnuki. I choć Bóg kładł na jego barki krzyż za krzyżem, odbierając dzieci w wieku dorosłym i dojrzałym, szedł on naprzód poprzez te wszystkie trudności, poprzez mogiły swych najdroższych i najukochańszych, szedł w mocy, którą czerpał z Boga. Ostatnie dwa lata wypoczynku przeżył w Cz. Cieszynie, otaczany przez wszystkich czcią i szacunkiem a przez swą Rodzinę darzony miłością i dobrocią serca. I tak się złożyło, że prawie w dzień jego pogrzebu w ub. sobotę mijało 56 lat od chwili, jak wstąpił w związki małżeńskie z Terezją, swą długoletnią towarzyszką i podporą życia. Jak cichem było jego życie całe, tak też cichym był jego zgon. „O śmierci, dobryć jest sąd twój..."

W ub. sobotę zebrała się nad jego trumną w kościele liczna jego rodzina, krewni, przyjaciele. Funkcyj pogrzebowych dokonał miejsc. ks. pastor Józef Berger, kreśląc w pięknych i barwnych słowach sylwetkę tego poczciwego starca, jak od pacholęcia krok za krokiem zdobywał sobie chleb i budował swą górniczą przyszłość, i pocieszając zbolałe serca rodziny. Podczas obrzędu pogrzeb. w kościele pienia żałobne wykonał chór miejsc. Związku Ewang. Młodzieży, zaś w czasie pochodu na cmentarz z poświęceniem pełnił funkcje organisty pan kier. Józef Michejda z Cz. Cieszyna. — Niech odpoczywa w pokoju! Zasmęconej Rodzinie wyrażamy nasze szczere współczucie!

Cieszyn. (Ś. p. kapitan Adam Wojnar.) Dnia 12 lutego 1935 zmarł w szpitalu wojskowym w Krakowie ś. p. kapitan Adam Wojnar w 50 r. życia. Zmarły był rodem z Końskiej. Po ukończeniu szkoły ludowej i wydziałowej uczęszczał do seminarjum nauczycielskiego, poświęcił się jednak służbie wojskowej. Jako kapitan przebył całą wojnę na różnych frontach, szczególnie na frontach południowych dawnej monarchji austrjacko-węgierskiej. Po rozpadnięciu się monarchji przebywał przez pewien czas w Cieszynie, biorąc czynny udział w pracy narodowej. Potem zgłosił się do wojska polskiego, został przydzielony do różnych korpusów a ostatnio najdłuższy okres przebył w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Przed 4 laty został spensjonowany a nie mogąc żyć bezczynnie wyszukał sobie pracę biurową.

W ostatnich miesiącach, folgując tęsknocie serca, przeniósł się z rodziną do Cieszyna w rodzinne strony. Ale zaledwie dwa miesiące tu przeżył. Choroba wywlokła Go z domu od rodziny do szpitala, gdzie w niespełna 3 miesiące umarł.

Pogrzeb Jego odbył się w Cieszynie, dokąd zwłoki z Krakowa przewieziono. Asystowali w pogrzebie oficerowie z kompanją honorową. Przed trumną niesiono trzy medale, któremi Zgasły został w służbie odznaczony.

Opłakują Go wdowa, syn i córka, oraz liczne grono krewnych i znajomych, proszących Boga o pociechę.

Cześć pamięci Zmarłego!

Ś. p. **Karol Bobek,** emeryt. kowal werkowy i chałupnik w Orłowej, zmarł tam po długiej, ciężkiej chorobie dnia 9 lutego b. r., przeżywszy około 62 lat życia, opłakiwany przez żonę, syna, córkę, zięcia, niewiastę, wnuka, brata, szwagrów, bratówki i liczne, dalsze pokrewieństwo. We wtorek dnia 11 b. m. złożono jego zmarłe szczątki na grobowy spoczynek w Orłowej przy nader licznym udziale publiczności. Funkcje pogrzebowe w domu, w kościele i na cmentarzu odprawili miejsc. ks. pastor Józef Fierla i ks. pastor Alfred Fierla z Mor. Ostrawy.

Dobry i nadwyraz troskliwy ojciec, kochany mąż, drogi teść i starzyk zamknął oczy do chwilowego snu grobowego, przepławiony przez ogień cierpień i choroby przewlekłej. Ogrojcem było jego łoże boleści, a z kielicha cierpień pił nadwyraz wiele. Nie minął go ten kielich, o którego uchylenie tylekrotnie wołał do Pana swego, poddając się jednakże ufliwie pod Jego świętą wolę. Wszak przez całe życie szedł bez szemrania i z wiarą, że „wszystko dobre, co Bóg czyni". Rodzinie swej i otoczeniu świecił zawsze przykładem dobrym, jako chrześcijanin wierzący, który dobry bój bojuje i cieszy się nadzieją zmartwychwstania. Pozostawił po sobie żal głęboki i smutek wielki, że jeszcze dziś łzawi się rzewnie oko rodziny na jego wspomnienie. Bo dobre serce przestało bić na zawsze. Lecz Pan jest „Ojcem sierot i sędzią wdów", u Niego też ucieczka wasza a pociecha obfita w Jego Słowie, z którego ś. p. Zmarły tak często i długo czerpał moc i siły w twardem swem życiu. Pan niech zbolałe pocieszy serca!

„Nie zatrzymywajcie mię, gdyż Pan poszczęścił drogę moją; puśćcie mię do Pana mego." (1 Mojż. 24, 56.)

Ś. p. **Andrzej Koszczał,** emeryt. żonaty nadsztygar w Porębie, zmarł tam po długiem, znojnem życiu i przeszło 40-letniej pracy w kopalni w dniu 8 lutego b. r., wypełniwszy blisko 80 lat swej doczesnej pielgrzymki. Pozostali po nim w smutku i żalu pogrążeni: żona, z którą ś. p. Zgasły przeżył około 50 lat, syn, 2 córki, zięć, niewiasta, wnuki i dalsi krewni. Pogrzeb jego odbył się na cmentarzu w Orłowej.

„Teraz puszczasz sługę twego, Panie, według słowa twego w pokoju." (Ew. Łuk. 2, 29.) Miała śmierć do niego prawo i przyniosła wyzwolenie. W pokoju odszedł z tego świata, spełniwszy w zupełności swe tutaj obowiązki i zadania, syt życia, w którem się utrudził. Spracowany i skołatany pracą długoletnią starzec niech odpoczywa w pokoju i ogląda u Pana tak, jak tu na ziemi wierzył i wyznawał. Bóg niech otrze łzy i zagoi rany serca pozostałych!

Ś. p. **Anna** z Wróblików **Fajkusowa,** żona górnika Karola Fajkusa w Orłowej, zmarła tamże po krótkiej, ciężkiej chorobie we czwartek, dnia 7 lutego b. r., wypełniwszy 52 lat swego wieku. Nad jej trumną stanęli w żalu i smutku pogrążeni: mąż, synowie, córki, zięciowie, synowe, wnuczki, bracia, siostry i dalsze pokrewieństwo. Pogrzeb jej odbył się w niedzielę, dnia 10 b. m. w Orłowej przy licznym udziale publiczności. Funkcyj pogrzebowych dokonał miejscowy ks. pastor Józef Fierla. Głęboki żal i smutek towarzyszył ś. p. Zmarłej na drodze do grobowego odpoczynku. Wszak była ona niezwykle dobrą i troskliwą matką dla swych dzieci i wierną towarzyszką swego męża, który przez jej śmierć utracił mocną podporę i pomoc na starsze lata. Osieroconej rodzinie ślemy nasze szczere współczucie.

Ś. p. **Ryszard Barthelt,** emeryt. nadzarządca podatkowy we Frysztacie, zmarł w szpitalu w Boguminie w ub. piątek dnia 15 b. m. po ciężkiej chorobie, przeżywszy 58 lat życia. Przewieziony do Frysztatu, pochowany został tam w ub. niedzielę przy nader licznym udziale publiczności z miasta i okolicy. Funkcyj pogrzebowych dokonali miejsc. ks. Józef Fierla i ks. Jerzy Badura z Boguminа. Pienia żałobne przed domem i na cmentarzu wykonał niemiecki Związek Śpiewaczy, którego ś. p. Zgasły był przez wiele lat czynnym członkiem. Opłakiwany przez żonę, syna, córkę i dalsze liczne pokrewieństwo niech śpi i spoczywa w pokoju, wyczekując rychłego zmartwychwstania. Zasmęconej Rodzinie wyrażamy głębokie współczucie.

Ś. p. **Franciszek Kraina,** pens. górnik w Karwinie, zmarł tam w niedzielę, dnia 10 b. m. po długiej chorobie, wypełniwszy lat życia około 80. Pogrzeb jego odbył się tam w następną środę na cmentarzu w Karwinie. Zgon jego okrył smutkiem i żałobą żonę, 2 córki, zięcia, wnuki i dalsze pokrewieństwo.

„Jam zaiste nie mieszkał w różowym ogrodzie, o szczęściu mało wiedział, mało o wygodzie." — Po nocy ciemnej jasny zaświta dzień.

Zbór ligocki. (Nasi zmarli w lutym 1935.) Wojkowice. K. i E. Jursom zmarł chłopaczek 3 miesiące liczący.

Rzeka. P. i A. Fójcikom zmarł chłopaczek, liczący 2 miesiące.

Dobracice. Dnia 15 lutego zmarł tu ogólnie szanowany i lubiany gospodarz ś. p. Gustaw Ondrusz w 34 roku życia. Przed 9 laty osiedlił się w naszej gminie jako górnik. Po 15 latach pracy został z kopalni zwolniony. Chwycił się gospodarstwa rolnego, pola przynajął, trzymał parę koni i zarabiał furmanką. Był nadzwyczaj pracowity i usłużny, gotowy do bezinteresownej usługi na dobry cel. Niedawno sam się ofiarował do zwózki materjału budowlanego dla „Domu Miłosierdzia", i zwiózł dwie fury z Trzyńca darmo. Zachorował na ślepą kiszkę i za późno zgłosił się do operacji, co się stało powodem jego śmierci. Opłakuje go wdowa i dwoje dziatek jedno dwa lata a drugie zaledwie kilka tygodni liczące.

Ligotka Kameralna. W Betezdzie zmarła w 92 roku życia swego śp. Anna Rozbrojowa ur. z Przeczków, wdowa po ś. p. Józefie Rozbroju. Zmarła odznaczała się wrodzoną inteligencją, cichością, skromnością i dobrocią serca. Przez 9 lat była w Betezdzie. Gdyby Betezda miała samych takich mieszkańców, jaką była ś. p. Zmarła, toby w Betezdzie mogło panować idealne współżycie a praca sióstr djakonis byłaby samą radością. Zgasła wdzięczną była za przytułek i wciąż powtarzała, że dobrze się ma. W dzień 91 swych urodzin, t. j. 6 lutego b. r. czując się zupełnie zdrową ubrała się odświętnie, ale następnego dnia już nie wstała i po krótkiej słabości cicho w Panu zasnęła.

Guty. Dnia 13 lutego zmarł tu chałupnik ś. p. Jan Góra w 50 r. ż. Wojna, którą całą przetrwał nadwyrężyła jego siły i zdrowie. Wiele się napracował nad odbudową swego domu. Pracy w zupełności wykończyć nie zdołał, choroba przewlekła trapiła go aż wreszcie złożyła go na marach.

Dnia 18 lutego zmarł tu ś. p. Jerzy Rusnok, najemnik rolny u pp. Matuszków. Ciężka choroba położyła w wieku 60 lat kres jego życiu. Przez 34 lat był u gospodarzy Matuszków, dobrze im czyniąc a ciesząc się z ich strony pełną opieką i wszelką pomocą. Wspominają jego pobożny i pożyteczny żywot wdowa, 5 synów, 3 córki, wnuki oraz liczna dalsza rodzina i znajomi, którzy szczerze Zgasłego szanowali i miłowali.

Pan Bóg niech pocieszy wszystkich zasmuconych.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Zebranie Zast. Zborowego.) Zaproszenie na posiedzenie Zastępstwa Zborowego — Zboru ew. a. w. w Cz. Cieszynie, które się odbędzie w niedzielę, dnia 3 marca b. r. zaraz po nabożeństwie w salce kościelnej. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. 3. Sprawozdanie pastora. 4. Sprawozdanie kasowe. 5. Preliminarz. 6. Uregulowanie opłaty ławkowej i podatku kościelnego. 7. Wolne wnioski i życzenia.

Ks. Józef Berger, pastor

Orłowa. (Walne Koła Ewang. Niewiast.) Walne zgromadzenie Związku Ewang. Niewiast odbędzie się w niedzielę, dnia 24 b. m. w salce zborowej o godz. ½4 po poł. W skład programu wchodzi wykład, przystępny dla wszystkich.

Dolne Błędowice. (Walne zebranie Z. E. M.) W niedzielę, dnia 24 lutego b. r. odbędzie się w sali konfirmandów na farze o godz. 3 po południu walne zebranie Związku Ewang. Młodzieży w Dol. Błędowicach, na które zaprasza uprzejmie młodzież i przyjaciół Związku Zarząd.

Włochy. (Ukaranie Jezuity.) Sąd w Viterbo skazał Jezuitę rzymskiego na karę 15 dni więzienia i poniesienie kosztów sądowych za spalenie książek kolportera ewangelickiego i przeszkadzanie mu w pracy zawodowej. — Ew-Pol.

Rosja. (Duszpasterze ewangeliccy.) Liczba pastorów ewangelickich w Sowietach poważnie zmalała i wynosiła z początkiem b. r. tylko 34, podczas gdy w ub. r. było jeszcze 62.

Ew-Pol.

Rosja. (Bezbożnictwo.) Organ bezbożników moskiewskich podaje statystykę o ruchu antyreligijnym w Sowietach. W r. 1933 było 5 miljonów bezbożników, w tem 2 miljony młodych; wydawano w 14 różnych językach 10 pism i 23 czasopism antyreligijnych, nadto 600 książek; urządzano wystawy i zorganizowano 80 muzeów bezbożniczych. Z drugiej strony prasa bolszewicka, w szczególności „Prawda" z zaniepokojeniem donosi, że zaczyna się wzmagać ruch religijny, zataczający coraz szersze kręgi, szczególnie wśród chłopów. — Ew-Pol.

Łotwa. (Zarządzenie w sprawie tumu ryskiego.) Specjalnem rozporządzeniem rząd łotewski uznał tum ryski za kościół katedralny arcybiskupa ewangelickiego Łotwy. — Ew-Pol.

Indje. (Statystyka chrześcijan.) Według statystyki z r. 1931 liczą Indje: 6,296.703 chrześcijan, t. j. 1,79% ludności. Prasa misyjna uprawiana jest przez towarzystwa amerykańskie, angielskie i niemieckie. — Ew-Pol.

Palestyna. (Żydzi w Ziemi Obiecanej.) Liczba imigrantów żydowskich w Palestynie zwiększyła się w ostatnich latach wskutek napływu nowych uchodźców z Niemiec i innych krajów. Podczas gdy jeszcze przed 15 laty Żydzi stanowili $^1/_{10}$ ludności kraju, obecnie stanowią ¼, przyczem w r. 1934 napłynęło do Palestyny 30.000 Żydów. Własność rolna przechodzi z rąk arabskich do żydowskich. W r. 1932 zakupili Żydzi 1908 ha, w r. 1933: 3700 ha. Znawcy Palestyny przewidują poważny konflikt między ludnością arabską a żydowską.

Ew-Pol.

Wiadomości z kraju.

Ligotka Kameralna. (Rozpruwacz worków kościelnych w potrzasku.) W tych dniach żandarmerja cz. cieszyńska aresztowała niejakiego Korbasa z Zebrzydowic, który się przyznał, że na spółkę z kolegą po fachu Haratykiem rozpruł po nabożeństwie jutrzennem w kościele ewang. w Ligotce Kameralnej worki w zakrystji i wygarnął z nich około 80 Kcz do swej kieszeni. Staną oni niebawem przed sądem, gdzie ich czeka przykładne ukaranie.

Sucha Średnia. (Ś. p. Franc. Jonszta.) W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż zmarł we środę pod wieczór ś. p. Franciszek Jonszta, emeryt. sztygar w Sr. Suchej, ojciec p. Józefa Jonszty, inspektora Związku Spółdzielni Kas Raiff. w Cz. Cieszynie, przeżywszy lat 68 życia. Pogrzeb ś. p. Zgasłego odbędzie się tam w sobotę, 23 b. m. o 3 godz. po południu.

Berno. (Ze Związku Studentów Polaków w Bernie.) Kol. Kantor Karol z Wędryni, słuchacz fakultetu medycznego na Uniwersytecie im. Masaryka w Bernie, uzyskał na tejże uczelni stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Praga. (Grypa grasuje epidemicznie.) Epidemja grypy szerzy się w Pradze coraz bardziej. Według opinji lekarzy liczba chorych na grypę w stolicy Czechosłowacji wynosi 10.000.

Dział informacyjny.

Czeski Cieszyn. Jak nas informują przygotował Chór T. N. P. program i ma zamiar urządzić szereg wieczorów pieśni. Pierwszy taki wieczór odbędzie się w sobotę, 2 marca w Polonji w Cz. Cieszynie o godz. 7 wieczorem. Wieczór będzie poświęcony pamięci pieśniarza-kompozytora P. Maszyńskiego i w program wejdzie krótki wykład o zasługach tego muzyka dla naszej pieśni, a następnie chór odśpiewa szereg pieśni. Wystąpi też poraz pierwszy Chór rewelersów T. N. P. Chór T. N. P. znany jest chlubnie ze swojej pracy, to też spodziewamy się, że 2 marca zbierze się tłumnie nasza publiczność w Polonji. — Po wieczorze pieśni odbędzie się zabawa ludowa, urządzona przez organizacje młodych rolników i rolniczek, na którą również jak najserdeczniej zapraszamy.

Niebory. (Wieczorek.) Koło Macierzy Szkolnej w Nieborach urządza w niedzielę, dnia 24 lutego w sali p. Sojki Wieczorek teatralny, na którym odegra tutejszy zespół amatorski 3 akt. sztukę dyr. K. Bergera p. t.: „Panna Halka mężatką". Początek o godz. 6 wieczór. Wstęp 4, 3, 2 Kcz. Czysty zysk przeznacza się na cele tutejszej Ochronki. O liczny udział upraszają urządzający.

Orłowa. (Bal „Macierzy".) Bal I. Koła Macierzy Szkolnej w Orłowej odbędzie się w sobotę, dnia 2 marca 1935 w sali Domu Robotniczego.

Wędrynia. (Walne Zgromadzenie.) Koło Macierzy Szkolnej w Wędryni urządza w niedzielę, dnia 24 lutego b. r. o godzinie 3 po południu w sali Czytelni Kat. swoje doroczne Walne zgromadzenie z nast. porządkiem obrad: 1. Zagajenie, 2. odczytanie protokołu z ost. Waln. zgrom., 3. sprawozdanie z działalności Koła za rok ubiegły, 4. sprawozdanie Komisji Rew., 5. Wybory nowego Zarządu, 6. program pracy na rok bieżący, 7. wnioski i życzenia. Na zakończenie porządku dziennego wyświetlone zostaną dwa filmy ruchome naukowe. Wszystkich zacnych członków uprasza się do gremjalnego wzięcia udziału w Walnem zgromadzeniu.

Wiadomości ze świata.

San Remo. (Polski alchemik Dunikowski przemienił piasek w złoto.) Skazany w r. 1932 przez trybunał w Paryżu na 2 lata więzienia za oszukańcze wyłudzanie pieniędzy pod pretekstem wydobywania złota z piasku alchemik Dunikowski powtórzył w tych dniach swój fantastyczny eksperyment wobec licznych uczonych i dziennikarzy paryskich. W istocie udało mu się z 250 gramów piasku, w którym chemiczna analiza wykazała uprzednio brak jakichkolwiek śladów złota, wydobyć 25 miligramów 13-karatowego złota. Wynalazek polega na naświetlaniu przez 15 minut piasku tak zw. promieniami Zeta, które przyśpieszają o kilku wzgl. kilkanaście wieków proces tworzenia się złota w piasku. Odkrycie to może sprowadzić nieobliczalny przewrót w gospodarce światowej.

Wiedeń. („Klub nieuprzejmych.") Nielada sensację wywołało w Wiedniu założenie „Klubu nieuprzejmych", który ma na celu odzwyczajenie ludzi od hołdowania różnym grzecznościowym formom towarzyskim. Nowy klub spodziewa się, że zyska wkrótce wielu członków i zacznie wywierać decydujący wpływ na ukształtowanie się towarzyskiego życia stolicy Austrji. Wszelkie ukłony, przywitania, przeproszenia, gdy się kogoś potrąciło lub nadeptało na nogę, są zwalczane przez ten klub.

Ankara. (Czy Krezus był doprawdy... Krezusem?) Rząd turecki oznajmił, że rzeczoznawcy w zakresie poszukiwania żył złota odkryli istotnie pokłady tego szlachetnego kruszcu, które niegdyś stanowiły źródło majątku mitycznego bogacza greckiego Krezusa. Archeologowie i historycy korzystają z tej okazji, aby obliczyć, ile złota zawierała owa słynna kopalnia, jak długo ją eksploatował i ile złota jeszcze zostało. Innemi słowy, pragną przekonać się archeologowie, czy Krezus był istotnie ...krezusem.

Londyn. (Palenie jako środek przeciw grypie.) Za przykładem sądu policyjnego w Alcester w Anglji, który zezwolił podczas rozprawy na palenia tytoniu sędziom, urzędnikom sądowym, oskarżonym i świadkom, uważając wdychanie dymu tytoniowego za najskuteczniejszy środek dezynfekcyjny przeciw grypie, poszły także sądy policyjne w innych miastach angielskich.

Candello. (Pożar ugaszony winem.) W Candello we Włoszech zapalił się dach zamku Ricetto z XI. stulecia.

Wskutek niezwykle surowej zimy we Włoszech zamarzły wodociągi, lecz nie naprawiano ich ze względu nato, że zamczysko było chwilowo niezamieszkane. Straż pożarna była w kłopocie, czem ugasić pożar, lecz służba otworzyła piwnicę i wskazała znajdujące się w niej beczki ze szlachetnem czerwonem winem piemonckiem, w którem zanurzono „węże“ sikawek i pożar ugaszono. Szkoda była nieznaczna, gdyż zapasy wina były ubezpieczone.

Londyn. (Oryginalne zawody dla bezrobotnych.) Jednym ze skutecznych środków zwalczania klęski bezrobocia i kryzysu jest stwarzanie nowych zawodów i sposobów zarobkowania. Jeden taki nowy zawód polega na „zmiękczaniu“ i uelastycznianiu twardego nowego obuwia. Zawód ten uprawiany jest specjalnie przez kobiety, które wynajmują się do „rozchodzenia“ nowego obuwia innych pań. Podobno jedna z kobiet, uprawiających ten oryginalny zawód, przebiegła już — 35.000 km.

Drugim nowym sposobem zarobkowania w Anglji jest wynajmowanie się „na czternastego“ do stołów biesiadnych. Stary przesąd głosi, że trzynastka przy stole przynosi nieszczęście. Pewien spryciarz zgłosił się do bogatego domu, w którym, jak wiedział, miało się odbyć przyjęcie dla trzynastu osób i oświadczył, że chętnie służyć będzie jako czternasty gość przy stole. Anglik ten ma na imię Ludwik, przezwano go zaś „Ludwikiem XIV.“ Ma on dobre maniery, posiada wytworne ubranie, w którem występuje zawsze jako wynajęty czternasty na różnych ucztach. Poza dobrem pożywieniem i miłem spędzeniem czasu otrzymuje on 2 funty szterl. za każdorazowy obiad czy kolację.

Paryż. (Zięć popełnia samobójstwo z żalu po teściowej.) Utartemu pojęciu o złośliwych teściowych zadał ostatnio kłam p. Ciroux ze Chartres we Francji, który po śmierci swej teściowej tak bardzo bolał nad tą stratą, że w kilka dni później odebrał sobie życie.

Między urzędnikami.

— Jak ci się powodzi?
— Jak we flecie.
— Co to znaczy?
— Jedną dziurkę się zatyka a drugą otwiera.

Wymówka.

Mąż: — Nie przypominasz sobie, gdziem położył papierośnicę z papierosami?
Żona: — Nie.
Mąż: — Strach, jak ty nic nie pamiętasz.

DOMEK
murowany z zabudowaniami gospodarczemi, $2^1/_2$ morgiem pola, ogród owocowy zaraz
do wynajęcia.
CZECZOTKA PAWEŁ, Wielopole 10

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia okazanego nam z powodu zgonu naszego drogiego męża, ojca, teścia, dziadka, brata i szwagra

ś. p. Karola Bobka

pensj. kowala werkowego w Orłowej

składamy tą drogą wszystkim serdeczne „Bóg zapłać“. Przedewszystkiem dziękujemy Przewielebn. Księżom ks. Józefowi Fierli i ks. Alfredowi Fierli za wzruszające słowa pociechy wypowiedziane w domu, przed domem i na cmentarzu, p. naucz. Przeczkowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, oraz wszystkim krewnym, sąsiadom i znajomym z bliższa i dalsza za tak liczny udział w odprowadzeniu drogiego Zmarłego na miejsce grobowego odpoczynku — serdeczne „Bóg zapłać“.

ORŁOWA, w lutym 1935.

W smutku pogrążona Rodzina.

Czy warto używać nawozów?

Z pewnością i dziś opłaci się użycie nawozów, o ile stosujemy je racjonalnie i używamy nawozów zagwarantowanej jakości. DLATEGO zakupujemy nawozy sztuczne w „ZIEMI“, PONIEWAŻ każdy rolnik otrzyma tam BEZPŁATNĄ PORADĘ, jakie nawozy i w jakiej ilości potrzebuje dla swego gospodarstwa i może zakupić towar najlepszej jakości we wielkim wyborze.

Mamy już na składzie: Ia nasiona
koniczyny górskiej spec. „czerwoną setkę“, buraków oryg. niem. pochodzenia krajowego, oryg. trawy najlepszych gatunków, atestowane owsy, jęczmienie, ziemniaki

Od kilku lat oświadczają wszyscy nasi odbiorcy i poczynili doświadczenia, że nasiona dostarczane przez nas są najlepszemi, najskuteczniejszemi i stosownie do jakości najtańszemi.

Karmy wszelkich gatunków, maszyny rolnicze

Spółka rolniczo-handlowa
Cz. Cieszyn **„ZIEMIA“** Bystrzyca n/O
ul. Fabryczna 13 Dom Kasowy

NA WESELA I KARNAWAŁ
otrzymacie najnowsze materje jedwabne na kostjumy, najlepszą bieliznę damską, pończochy, kapelusze damskie, welony dla oblubienic, eleg. torebki, dalej nojnowsze kapelusze „Hückel“, koszule smokingowe, krawatki, pulowery, artykuły dla sportu itd po bezkonkurencyjnych cenach
Znana solidna obsługa
„THE GENTLEMAN“ CZESKI CIESZYN
Prosimy nas odwiedzić!

NASIONA
kupicie bardzo korzystnie u firmy
ČERVENKA i Ska.
Č. TĚŠÍN TRZYNIEC GNOJNIK

ROLNICY! Czas pomyśleć o zakupnie nasion
Pierwszorzędnych nasion koniczyny, buraków, traw dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych znana szeroko Firma
J. STONAWSKI
DOL. LISZNA
PRZY TRZYŃCU
Sprzedaję tylko nasiona o zagwarantowanej sile kiełkowania i czystości

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK“

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 2 marca 1935. Nr. 10.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie. 1. Rozmyślanie Czyś zoryentowany. 2. Koroną chwały jest sędziwość. 3. Przegląd polityczny. 4. Z karty żałobnej. 5. Wiadomości z Kościoła. 6. Wiadomości z kraju. 7. Dział informacyjny. 8. Wiadomości ze świata. 9. Wesoły kącik. 10. Podziękowanie. 11. Ogłoszenia.

Czyś zorjentowany?

„I bocian na powietrzu zna ustawione czasy swoje i synogarlica i żóraw i jaskółka przestrzegają czasu przylecenia swego; ale lud mój nie zna sądu Pańskiego". Jerem. 8, w. 7.

Podziwiać musimy ten świat skrzydlaty, bociany, żórawie, jaskółki, skowronki... one wszystkie mają cudowną orjentację. Wiedzą dokładnie, kiedy odlecieć w ciepłe, zamorskie krainy i kiedy znowu do nas wrócić. Znają dobrze napowietrzne szlaki i drogi, prowadzące w krainy wiecznego słońca i wyczuwają porę wiosny, która ich napowrót do nas sprowadza celem rozweselenia naszego życia. Nie spóźnią się prawie nigdy.

W pewnym kierunku potrzebuje podobnej orjentacji też i człowiek. Jest mu ona konieczną na zawiłych drogach życia, by nie odpaść od Boga, nie zejść na manowce, nie zgubić się w labiryncie przeróżnych pytań i wątpliwości, budzących się w jego duszy. Łatwo bowiem jest zatracić w sobie świadomość i poczucie, żeśmy dziatkami Bożemi, że nad nami Bóg, który sporządza życie nasze, a bez którego woli i wiedzy nic na świecie dziać się nie może. Czyśmy świadomi naszych obowiązków względem Niego, świadomi winy, która nas obciąża i oskarża i w rezultacie prowadzić musi do poznania własnych krewkości i niedoskonałości, do skruchy i pokuty, do naprawy życia? W powyżej naprowadzonych słowach wypowiada Bóg przez usta proroka Jeremiasza swą skargę na lud izraelski, który Go nie poznał, nie zna jego sądów i nie jest zorjentowany w Jego myślach, które są myślami o pokoju a nie o utrapieniu. Padł w bitwie pod Megiddo bogobojny król Jozjasz i w rozsypkę poszło jego wojsko pobite, spadło na lud izraelski nieszczęście wielkie — mimoto śmierć króla nie zrobiła na ludzie tym najmniejszego wrażenia — twardego karku i nieobrzezanego serca brnął on dalej w grzechach, służąc bałwochwalczo obcym bogom. Daremnie skarży się Bóg, że Izrael nie odczuwa skruchy...

Skarżyć się trzeba niestety i dziś. W głębokościach nędzy materjalnej i duchowej żyje nasz lud. Nędza materjalna, t. j. niedostatek, nędza, ubóstwo, bezrobocie, kryzys dokuczają nam wszystkim. W ślad za nędzą materjalną idzie nędza duchowa, bo myśli człowieka pochłonięte troską o rzeczy doczesne, o utrzymanie bytu, o zaspokojenie potrzeb cielesnych. Nędza materjalna znieprawia i wyjałowia dusze, budząc w nich pierwiastki światowe i zabijając w nich wszystko, co szlachetne, uczciwe i dobre. Skarżyć się musi Kościół na upadek religji i moralności, na brak poszanowania świętych prawd Boskich, na podeptanie autorytetu Bożego. Duchowa nędza i ubóstwo wkradają się w duszę dzisiejszego człowieka, który staje się światowcem, gardzącym niejednokrotnie tem, co przypomina Boga, co każe żyć uczciwie i wierzyć świadomie. Przewróciło się niejednemu w głowie, że już nic nie istnieje dla niego świętego a tylko jego własne „ja" jest mu instancją najwyższą. Oto fatalne skutki wielkich zdarzeń i przewrotów dziejowych, po których spodziewaliśmy się odrodzenia duchowego ludzkości, powrotu do źródeł wód żywych, do odwiecznych prawd Boskich. Nic z tego! W innym kierunku idzie orjentacja człowieka. Kierunek to negatywny.

Trzeba nam dziś skruchy. Nie pomogą nam wszelkie skargi i narzekania na złe czasy, na kryzys materjalny czy duchowy, nie pomogą utyski na drugich, na rzekomych sprawców naszego smutnego losu, bo sądzi nas sąd Boży. Społeczny to grzech, który nas wszystkich oskarża i obciąża, społeczna nasza wina, że bałwochwalczo i my służymy bogom i bożyszczom tego świata a nie słyszymy głosu Bożego, który przez te wszystkie wypadki i zdarzenia, przez nędzę, biedę, niedostatek, kryzys do nas przemawia i do pokory i pokuty nas nawołuje. Trzeba nam zorjentowania w kierunku Boga i potrzeb naszej duszy, która innej strawy, innego pokarmu potrzebuje prócz tego, który jej dziś podajemy.

Może być lepiej. Zmienią się złe czasy, zmienią się ludzie. Odwróci się karta w księdze naszego żywota, z padołów ucisku i nędzy materjalnej i duchowej wyjdziemy. Lecz jeden jest warunek: Szukajmy odnowienia życia przez Słowo Boże, przez skruchę i pokutę, przez nawrót ku Bogu! Roznamiętnione umysły, rozbudzone żądze, rozpalone głowy, rozżalone serca niech się uspokoją, niech wrócą do równowagi! Niech w naszych domach odświeżone zostaną zakurzone gdzieś po kątach i na półkach książki nabożne, niech w naszych sercach rozbrzmiewa nanowo nasza stara ewangelicka pieśń, niech odżyje nasza wiara i modlitwa, niech się roznieci nanowo religijne i kościelne życie, które uśmierza niejeden smutek, troskę i boleść! Jak chory na łożu swojem czeka z godziny na godzinę, z minuty na minutę na miły poranek, aż wreszcie najpierw na wschodzie pokażą się blade promyki porannej zorzy, potem zaś coraz widniej i jaśniej robi się w jego komórce — wreszcie, wreszcie pokazuje się słońce i miły dzień, tak i my czekajmy cierpliwie niby w gorączce choroby na ono słońce Bożej łaski i na on nowy jasny dzień, na lepsze jutro! Ptaszek polny zorjentowany jest w czasie przylecenia swego, bądźmy i my zorjentowani w tem, czego Bóg od nas chce!

Walne

Ewang. Stowarz. Niewiast

odbędzie się w drugi piątek postny, t. j. ***15 marca b. r. w Czes. Cieszynie.*** *Zebranie rozpocznie się o godz. 10 dopoł. uroczystem nabożeństwem w kościele przy ul. Anny. Kazanie przyrzekł wygłosić wiel. ks. Wład. Fierla z Orłowej. Po nabożeństwie zebranie sprawozdawcze w halce zborowej w kościele. O liczny udział uprasza*

Zarząd E. S. N.

„Koroną chwały jest sędziwość."

Przypow. Sal. 16, w. 31.

(Na dzień 85-tych urodzin Prezydenta T. G. Masaryka.)

I znowu, jak rokrocznie od lat 17, w dniu 7 marca b. r. pośpieszy ludność Republiki czeskosłowackiej, bez względu na przekonania wyznaniowe, narodowe, polityczne i społeczne z gorącemi życzeniami dla Pana Prezydenta Państwa

Dr. T. G. Masaryka, który w dniu tym kończy 85-ty rok swego w niezmordowaną pracę dla swego narodu obfitującego życia. I znowu popłyną modły gorące i serdeczne do tronu Najwyższego o dalsze zdrowie i nowe siły

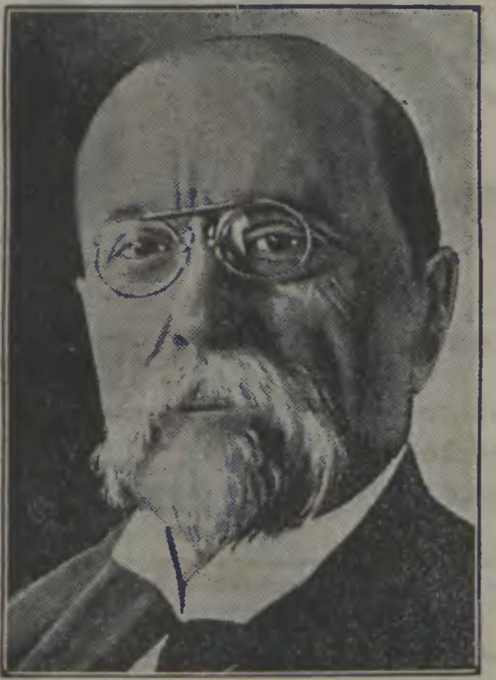

Pan Prezydent T. G. Masaryk.

ciała i ducha dla steranego długoletnią pracą Sternika Państwa, o błogosławieństwo dla Republiki. Prezydent Masaryk stał się mężem opatrznościowym dla narodu czeskosłowackiego i jego kraju. Dał mu Bóg żelazne zdrowie, dał też wielką mądrość i rozum bystry i przewidujący, że już w czasach niewoli mógł on kłaść podwaliny pod budowę swej ojczyzny i przygotować chwilę, kiedy naród czeski dźwignął się, by budować zręby swego samodzielnego i niezawisłego bytu. Z zaparów światowej wojny, z gruzów starej monarchji austrowęgierskiej wyłoniło się i powstało do życia państwo nowe a sternikiem i pierwszym jego prezydentem naród czesko-słowacki obwołał, Masaryka, syna kowala z pod ubogiej strzechy wieśniaczej, lecz dzięki wielkim walorom ducha uczonego filozofa i bystrego polityka o wielkiem sercu i szerokich horyzontach wiedzy i umysłu. Jest też on aż dotąd symbolem pracy i poświęcenia dla swojego kraju i ludu, jest synonimem miłości do swej ojczyzny, demokratą z krwi i kości. Włodarzy i steruje szczęśliwie nawą państwową, doznając czci i szacunku nietylko od swoich, lecz zyskując popularność i poszanowanie w całym świecie. Nawet sędziwy jego wiek nie pozwolił mu spocząć w zaciszu domowego życia.

Nasz ewang. polski lud na Śląsku, który po przewrocie znalazł się w granicach Republiki czesko-słowackiej, odnosił się zawsze ze czcią i szacunkiem do posiwiałej w pracy głowy pana Prezydenta. I choć mu nieraz było ciężko, a nie lżej i nie lepiej jest mu dziś, to jednak nie zszedł nigdy z drogi lojalnej współpracy ze swymi słowiańskimi pobratymcami dla dobra Republiki i jej obywateli. Jako cząstka tego narodu, który tuż za Olzą i dalej na wschód szczyci się mocarstwową potęgą, umiał on jednak pogodzić swoje osobiste, głęboko zakorzenione przekonania narodowe z interesami Republiki czsł. i broniąc ich, nie czynił tego nigdy z uszczerbkiem dla kraju. Takim chce on pozostać i nadal, mając w panu Prezydencie T. G. Masaryku znanego szermierza i bojownika o zasady demokratyczne, tudzież gwarancję, że zasady te w stosunku do niego nie zostaną podeptane. Na dzień 85-tych urodzin sędziwego naszego Prezydenta śpieszymy tedy i my z wyrazami hołdu, czci i szacunku, prosząc Boga o dalsze dla niego zdrowie, łaskę i przedłużenie jego wieczoru życia.

Do Szan. p. t. Abonentów!

Do numeru dzisiejszego załączamy czeki i prosimy uprzejmie p. t. Abonentów, którzy prenumeraty na bież. rok, względnie za ubiegłe lata nie wyrównali, by nam takową przesłali załączonemi czekami.

Szan. p. t. Abonentom, którzy prenumeratę już wyrównali, dziękujemy serdecznie, upraszając o przechowanie czeków na przyszły rok.

Administracja.

Przegląd polityczny.

Nader ważne akcesorja do każdej sztuki w teatrze stanowią kulisy. One przesłaniają i zakrywają widok na widownię i za niemi wykonywana bywa w najmniejszych szczegółach praca przygotowawcza, która potem w czasie przedstawienia pokazuje nam swoje rezultaty. Co za kulisami się odbywa, ile tam szeptów, krzyków, łajania, ile bieganiny i krzątaniny, o tem widz w teatrze wiedzieć nie śmie. Tam wre najważniejsza praca, którą przesłaniają kulisy. Dopiero, gdy dzieło jest w szczegółach przygotowane, dźwigają się kulisy, otwiera się kurtyna.

I polityka ma swoje kulisy i swą kurtynę. Co za niemi się dzieje, ile i tam krzyku, łajania i bieganiny, o tem publiczność wiedzieć nie śmie. Co za kulisami dzisiejszej polityki się dzieje, o tem nie wiemy, lecz możemy się domyślić. Wre tam praca wytężona, ukrywana przed światem dyskretnie i tylko tu i ówdzie dochodzą uszu naszych głosy, niestety niezharmonizowane i niedostrojone, chryplawe i mocno trwożliwe. Bo sztuka nie idzie, bo aktorzy niedobrani, ambitni, pretensjonalni, przytem skłóceni między sobą, wadzący się wiecznie i ról swych niepewni, niedouczeni, niezupełnie przygotowani. Sztuka też dlatego kiepsko idzie na deskach polityki a publiczność się gorszy. Czekamy, kiedy zacznie gwizdać i tupać nogami. Takie wrażenie odnosimy, gdy śledzimy poszczególne etapy dzisiejszej polityki światowej. Lecz o tem później. Cóż pozatem słychać nowego z dziedziny obecnej polityki?

Czechosłowacja pochłonięta jest przygotowaniami ku czci Prezydenta Masaryka, który w dniu 7 marca obchodzi 85-te urodziny. Starzec to zgrzybiały u steru państwa, sternik bodaj czy nie najstarszy z pośród wszystkich koronowanych i niekoronowanych sterników na całym świecie. Jemuto Czechosłowacja ma niewątpliwie najwięcej do zawdzięczenia, dlatego też w dzień jego urodzin pragnie godnie i godziwie uczcić ten siwy włos i tę sędziwą głowę, która nader przezornie i mądrze kieruje aż dotąd nawą państwa. Czynione są przeto przez całe społeczeństwo czeskosłowackie przygotowania na wielką skalę, by dzień urodzin Prezydenta uczcić i upamiętnić jak najwspanialej.

****

Mgr. fil. Alojzy Kołorz. 5

Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie (w Polsce).

Michał Henrici (Niemiec) pochodził z Bolesławowa i był konrektorem, a później rektorem w Lesznie.

Dawid Ursinus był praeceptorem (nauczycielem) koadjutorem i duchownym. Urodził się w r. 1588 w Lesznie. Tam uczęszczał do szkoły, potem chodził do gimnazjum w Bytomiu. Zanim objął stanowisko w Lesznie był duchownym w innym zborze „Braci czeskich".

Jan Decanus zajmował stanowisko najniższego nauczyciela. Jan Decanus urodził się w r. 1565 w Czechach, gdzie był również na stanowisku proboszcza. Do Leszna przybył w r. 1627. Ale już 5 lipca 1628 odszedł na inne stanowisko do Włodawy nad Bugiem.

W r. 1628 przyszła do Leszna wielka gromada „Braci czeskich" po wypędzeniu ich z Czech na rozkaz cesarza Ferdynanda II. Cofnijmy się conajmniej 10 lat wstecz i przypatrzmy się bliżej stosunkom w cesarstwie niemieckiem, w Czechach, na Morawach i w Austrji. Za panowania austrjackiego Ferdynanda II. od r. 1617 w Czechach, na Węgrzech i w Austrji, byli ewangelicy bardzo przez niego uciskani. Hrabia Thurn jako protestant utracił swoje wysokie stanowisko jako hrabia Karlsteinu. Jego miejsce zajął Martinic. Ten rozkazał chłopom w dobrach zabranych hr. Thurnowi powrócić na łono Kościoła katolickiego; w przeciwnym wypadku będą musieli wywędrować. Arcybiskup wezwał starostę miasta królewskiego Pardubic do ucisku protestantów i „Braci czeskich" i wypędzenia ich z kraju. Systematyczny ucisk znosili cierpliwie protestanci. Ponieważ wszelkie tłumaczenia i prośby protestantów nie skutkowały, powzięła większa część obrońców protestantyzmu, a przedewszystkiem „Bracia czescy" a wśród nich Budowec, Rupa i inni wraz z hr. Thurnem, stanowczy krok. Księża ich odczytali w Pradze w kościołach z ambon odezwę przeciw uciskowi protestantów. Pomimo zakazu cesarskiego powyżsi inicjatorowie zwołali wiec do Pragi na jeden dzień i zażądali od namiestnika miasta, żeby wybranej delegacji zezwolił zbrojno wejść do zamku. Dzień 23 maja 1618 r. był dniem pełnym następstw. Po porozumieniu się hr. Thurna z Budowcem i innymi uplanowano wyrzucenie przez okno na bruk Martinica i Slawaty z zamku królewskiego na Hradczynie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocaleli wyrzuceni, gdyż po wyrzuceniu wpadli do rowu prowadzącego wokoło zamku, tak, że się nie zabili i zdążyli zbiec, a z nimi zbiegł również pisarz Fabricius. Po defenestracji wybrano dla zorganizowania rządu 30 dyrektorów, po 10 z każdego stanu. Prawie połowa z nich była członkami „Braci czeskich". Między innymi ze stanu panów należeli: Budowec i Rupa; jako zastępcy miasta Pragi należeli: Frűwein, Oršinovsky, Kochan, Kober i Pisecky. Naczelne dowództwo nad wojskiem powstańczem otrzymał hr. Thurn Maciej. Królem Czech wybrano elektora Fryderyka V., hrabiego Palatynu, wyznania kalwińskiego, wielkiego przeciwnika Habsburgów. Na Węgrzech wybrali protestanci królem Bethlena Gabora, księcia Siedmiogrodu. Hr. Thurn oblegał nawet Ferdynanda II we Wiedniu. Ponieważ

Polska nadal w znojnym trudzie wykuwa swą przyszłość. Obecnie praca i obrady nad budżetem państwowym mają się ku końcowi. Projekt budżetu przedłożony sejmowi a opracowany w komisjach wynosi w dochodach 2.003 miljonów zł., w wydatkach 2170 milj. zł., przewiduje zatem deficyt w sumie 167 milj. zł. Referent budżetowy poseł Miedziński zaznaczył, że niedobór ten nie jest ani dziwny, ani przerażający, a naodwrót zaznacza się pocieszający objaw stałego dążenia do zmniejszania niedoboru. Na pokrycie tego deficytu nie jest przewidziane podniesienie podatków, natomiast ma on zostać pokryty drogą operacyj kredytowych. W sprawach polityki zewnętrznej Polska idzie ściśle ręka w rękę z Niemcami.

Niemcy „godzą się na dyskusję nad paktem wschodnim" — tak donosi prasa. Bezpośrednie rozmowy angielsko-niemieckie są rzekomo postanowione i angielski minister Simon jedzie do Berlina. Pojedzie on też rzekomo do Warszawy i do Moskwy. Z jakim rezultatem wróci do domu, przyszłość pokaże. Kulisy tej roboty nie są nam bliżej znane. Z rozmów angielsko-niemieckich nie można wszakże wysnuwać chwilowo żadnych konkluzyj. Chodzi o kompromis, by tak zw. pakt wschodni bezpieczeństwa w jakiejś formie został przez wszystkich przyjęty i wszedł w życie. Przeciwko niemu istnieją na wschodzie zastrzeżenia, które trudno będzie usunąć. Francja, która przyrzekła Małej Entencie przeprowadzenie tego paktu na całej linji, znajduje się w największym kłopocie. Ona też gra za kulisami dzisiejszej polityki najtrudniejszą rolę reżysera. Sztuka mało idzie.

Francja gościła u siebie austrjackiego kanclerza Schuschnigga i ministra spraw zagranicznych. Wizyta ta daje prasie paryskiej szerokie pole do rozpatrywania zagranicznych kwestyj politycznych a szczególnie środkowo-europejskich w ramach francuskiego systemu bezpieczeństwa. Rząd austrjacki przyjął w zasadzie francusko-włoskie postanowienia, ułożone w Rzymie i francusko-angielskie projekty, wypracowane w Londynie. Jednak rząd ten zastrzega sobie, aby przyszłe pakty o niemieszaniu się równocześnie z niezależnością Austrji stanowiły jej moralne i materjalne prawo. Nie jest też tajemnicą, że Austrja nie chce się pogodzić ze stanowiskiem państwa podrzędnego, nad którem inne mocarstwa sprawują opiekę, ponadto nie godzi się na żadne ograniczenia w wykonywaniu swego prawa suwerenności. Wreszcie żąda Austrja uzupełnienia paktów gwarancji przez odpowiednie układy gospodarcze, które umożliwią jej istnienie. Rozumie to dobrze Francja, która jednakże pragnęłaby zabezpieczenia w tym sensie, że wolności te nie będą uważane przez Austrję jako prawo do swobodnego wybrania sobie głowy państwa, przeciw czemu protestowałyby największej państwa Małej Ententy. Chodzi o stworzenie monarchji austr. i o powrót Habsburgów, co również Francji robi wiele kłopotów. Z czem wrócili austr. dygnitarze do Wiednia, nie wiadomo.

Wojna włosko- abisyńska jeszcze się nie rozpoczęła, lecz są widoki, że się rozpocznie. Za Abisynją stoi Japonja.

Rosja żyje w ciągłym strachu przed Japonją, która idzie powoli, ale stale na jej tyły.

Paragwaj wystąpił z Ligi Narodów. Dość nagrzeszył i nabroił w wojnie z Boliwją, dlatego obecnie ucieka przed odpowiedzialnością, która na obecnej sesji Ligi ma być ustalona.

Z karty żałobnej.

Tyra. (Ś. p. Zuzanna Janikowa.) W sobotę, dnia 23 lutego b. r. odwołał Bóg z doczesności po dłuższych i cięższych trapieniach Zuzannę z Liberdów Janikową, wymownicę i wdowę po Pawle Janiku, gospodarzu i długoletnim naczelniku i prezbiterze zboru bystrzyckiego. Zmarła przeżyła niespełna 85 lat. Licząc 18 lat wyszła zamąż. W szczęśliwem małżeństwie spędziła 42 lat. Jako matka, obdarzona zdrowiem i pogodą ducha, wychowała w trudnych warunkach górskich na gospodarstwie, położonem na stokach Jaworowego z 10-rga dzieci dziewięcioro: 8 córek i syna. Syn Paweł został oddany do nauk, choć był najstarszy, i po skończeniu studjów objął posadę nauczyciela i spełniał gorliwie swe obowiązki w Wiśle-Malince, jednakże umarł w r. 1906 w 37 roku swego życia. Jedna z córek ukończyła również studja nauczycielskie i pracuje z błogosławieństwem wśród swoich w Łazach jako Małżonka emer. kier. pol. szkoły p. Pawła Pustówki. Zmarła zaznała w swem życiu obfitej łaski Bożej, otoczona miłością dzieci, przywiązaniem licznych wnuków, wnuczek i prawnuków. Gdy owdowiała na skutek nieszczęścia w r. 1909, kiedy to koło młyńskie zabiło jej męża, miała koło siebie tyle życzliwych i kochających serc, że i ten cios przemogła zwycięsto. Usługiwała wszystkim w cichej pobożności podczas długich lat wdowieństwa, ciesząc się z pomyślności licznego grona rodzinnego. Pod koniec życia ostatnie 3 miesiące bardzo cierpiała na łożu boleści, lecz dokonała żywota swego w wierze w Zbawiciela. Liczny zastęp pogrzebników odprowadzający ją w ub. poniedziałek do grobu, świadczył wymownie, jaką czcią cieszyła się tak wśród swoich jak i wśród sąsiadów. Ks. pastor Buchwałdek żegnał ją przed domem i nad grobem, Ks. Krzywoń z Nawsia wypowiedział na cmentarzu kazanie. Niech Bóg łaskawy pocieszy pozostałych po stracie dobrej i szlachetnej matki. „Dziękujcie Panu, albowiem jest dobry i na wieki trwa miłosierdzie Jego."

* * *

Bystrzyca n/O. (Błogosławieni, którzy przeszli z śmierci do żywota!) Nielitościwa śmierć zbierała w naszym zborze w miesiącu styczniu i lutym dość obfite żniwo. Właściwie to słowo „nielitościwa" nie jest w każdym wypadku stosowne, gdyż niekiedy przychodzi ona jako długo wyglądany anioł zbawienia. Często jednak, a to przeważnie, jest ona rzeczywiście nielitościwa.

Dnia 12 stycznia umarł po dłuższej chorobie w 54 roku życia swobodny Jan Kubik we Wędryni Nr. 38. Dla niego śmierć była wybawieniem, aczkolwiek pozostałą rodzinę okryła żałobą.

Dnia 18 stycznia zmarła w Nydku Zuzanna ur. z Hudzieczków Zielinowa w 65 roku życia. Była w ostatnich latach ciężko chorą, wiele cierpiała. Śmierć uciszyła jej bole i ukoiła ją do snu wiecznego. Cześć jej pamięci!

W niedzielę zaś dnia 27 stycznia pogrzebaliśmy w Bystrzycy przy nader licznym udziale uczestników niespodzianie zgoła zgasłego w Zaolziu ś. p. Andrzeja Młynka, wymownika w 59 roku życia. I on był tylko gościem

---

Thurn nie otrzymał przyrzeczonej pomocy od Bethlena Gabora, musiał wkrótce oblężenia zaniechać.

Przy wyborze elektora Fryderyka V. na króla, odegrali Rupa, Budowec i inni członkowie „Jednoty Braci czeskich" ważną rolę. Rupa został kanclerzem króla, a Budowec prezydentem apelacyjnym. W r. 1619 wypędzono nawet Jezuitów z Czech i Moraw.

Wkrótce los się zmienił. Cesarz Ferdynand II. szukał pomocy i otrzymał ją od księcia bawarskiego Maksymiljana w zamian za zastaw Górnej Austrji. Także Hiszpanja i papież dali pomoc Ferdynandowi II. Nawet elektor saski, chociaż luteranin z nienawiści do kalwinistycznego elektora palatyńskiego i dlatego, że Ferdynand II. dał mu w zastaw Łużyce, stanął po stronie Ferdynanda II. Na Białej Górze 8 listopada 1620 przyszło do walnej bitwy, w której zwyciężył Ferdynand II. austrjacki.

Po zwycięstwie na Białej Górze cała nienawiść zwycięzcy zwróciła się przeciw „Braciom czeskim". Kościoły zbudowane przez nich i kalwinów częściowo zburzono, a częściowo oddano katolikom. W lutym 1621 namiestnik Lichtenstein zamknął przywódców powstania. Wyrok sądu, któremu przewodniczył Lichtenstein, opiewał na konfiskatę dóbr dla 27 osób. Z tej liczby prawie połowa osób należała do „Braci czeskich", a ci zostali skazani na śmierć. W dniu 21 czerwca 1621 r. odbyła się egzekucja. Wszyscy skazani, a przedewszystkiem Budowec, okazali się odważnymi i mężnymi w obliczu śmierci. Tak było w Czechach.

Na Morawach sąd pod przewodnictwem kardynała Dietrichsteina postąpił łagodniej, a cesarz ukarał winnych aresztem.

Nuncjusz papieski Carafa, który wywierał coraz większy wpływ na cesarza w radzie cesarskiej, nie chciał cierpieć w kraju heretyków i kacerzy. Cesarz wobec tego rozkazał Lichtensteinowi, że by wypędził z kraju wszystkich kaznodzieci, nauczycieli i profesorów, których posądzono o kalwinizm (bo tak nazywano również „Braci czeskich" i wszystkich tych, którzy brali udział w rewolucji). Główną siedzibą „Jednoty braci czeskich" było miasto Młody Bolesławiec, gdzie mieli oni sławny zakład naukowy, bibljotekę, drukarnię i siedzibę przełożonego. Miasto to z początku nie doznawało ucisku. Ale na początku 1623 r. spowodował nuncjusz papieski Carafa, że cesarz wydał Lichtensteinowi rozkaz bezwarunkowego zniszczenia „Braci czeskich". Komisja, którą wysłano do Młodego Bolesławca, rozpędziła władzę zwierzchniczą „Jednoty", zakład naukowy zamknęła, a bibljotekę zabrała do Pragi. Przez jakiś czas ukrywali się kaznodzieje „Jednoty" w dobrach Żerocina. Ten dał opiekę i utrzymanie 24 osobom, z których w Brandysie było jeszcze w r. 1626 14 osób. Pomiędzy nimi znajdował się również Lanecius i Comenius (Komensky). Wkońcu nawet Żerocin nie mógł dłużej ich ochronić, gdyż audjencja Żerocina u cesarza Ferdynanda II. we Wiedniu nie odniosła skutku. Kaznodziei, którzy byli w jego dobrach na Morawach, odprowadził na Węgry. Ci znów, którzy byli w Brandysie, rozprószyli się na wszystkie strony.

(C. d. n.)

na ziemi. Był przez szereg lat w Ameryce, gdzie zaoszczędził grosza a następnie pracował z przykładną pilnością na swojem gospodarstwie. Jako dobry ojciec wychował swe dzieci na poważnych obywateli i obywatelki. Żył w cichości, cieszył się poważaniem w okolicy.

Dnia 27 stycznia umarł w Karpętnej niespodzianie Jan Kaleta w 3-cim roku życia. Nadzwyczajne to dziecię, ukochane nietylko przez matkę, ale i całą rodzinę, śmiercią swoją pogrążyło wszystkich w nieutulonym żalu.

W Nydku umarł 29 stycznia w 78 roku życia wymownik Jan Cwik. Spracowany, schorzały czekał, jak niegdyś Symeon na wybawienie. W pokoju odwołał go Pan do siebie.

Dnia 30 stycznia umarł we Wędryni po długiej a ciężkiej chorobie Paweł Kaleta, wymownik, żonaty z Zuzanną ur. z Wałachów. Liczył 73 lat. W życiu swem przechodził wiele bolesnych zawodów. Smutki, przykrości i cierpienia były solą jego chleba i dolą jego życia. Mogliśmy dziękować Bogu, że położył przez śmierć tym utrapieniom koniec. A wszak utrapienia teraźniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas.

Dnia 1 lutego po kilku dniach zaledwie choroby odeszła w zaświaty, opuszczając dzieci i rodzinę, ś. p. Zuzanna Walkowa, ur. z Kowalów. Zacna i dobra matka, troskliwa gospodyni. Wcześnie utraciła swego męża. Zakupiła dom i z wszystkich sił starała się go utrzymać, co jej się z pomocą Bożą udało. Śmierć jej jeszcze wczesna głęboką żałobą okryła całą rodzinę a przedewszystkiem dzieci. (C. d. n.)

Ś. p. **Franciszek Jonszta**, emeryt. sztygar w Średniej Suchej, zmarł tam po krótkiej słabości we środę pod wieczór w dniu 20 lutego b. r., przeżywszy 68 lat wieku swego. Nieubłagana jego śmierć okryła smutkiem i żałobą 2 synów, 4 córki, synową, brata, 2 siostry, 3 zięciów, grono wnucząt i dalsze i liczne pokrewieństwo, przyjaciół i znajomych, szukających w Panu ukojenia i pociechy. Pogrzeb ś. p. Zgasłego odbył się w ub. sobotę na cmentarzu w Średniej Suchej przy nader licznym udziale publiczności z miejsca i z dalszych okolic. Funkcje pogrzebowe w domu żałoby, w kaplicy i na cmentarzu odprawili księża: ks. kons. K. Teper, ks. pastor Józef Berger i ks. wik. Rud. Goszyk.

Życie człowieka, to wianek uwity z róż i kwiecia, wśród którego pod liśćmi kryje się kolący cierń i głóg. Życie zgasłego brata naszego było też wiankiem. Były w niem kwiaty i róże, były chwile piękne, słoneczne, radości pełne w gronie ś. p. Małżonki i dzieci kochanych, wyrastających niby kwiatki w ogródku małżeńskiego i rodzinnego życia. Dla nich to ś. p. Zgasły żył i pracował, w znojnym trudzie w kopalni zdobywając chleb i grosz, potrzebny na ich wychowanie i wykształcenie. I to podnieść trzeba nad świeżą jeszcze mogiłą tego dobrego i troskliwego ojca, że nie żył dla własnej wygody i przyjemności, ale dobro rodziny leżało mu na sercu najwięcej. Dzielił górniczą dolę i niedolę przez lat 45, znojąc swe oblicze potem i prochem i dźwigając ciężar obowiązków rodzinnych. Los i przyszłość dzieci nie były mu bynajmniej obojętnemi, przeciwnie, co mógł, co leżało w jego słabych siłach, to dla nich wykonał. Łącznie ze swoją ś. p. czcigodną Małżonką, która przed około 6 laty wyprzedziła go do wieczności, starał się tym dzieciom zabezpieczyć przyszłość nie tylko pod względem materjalnym, lecz także ideowo i religijnie kierując je na drogi umiłowania tego, co szlachetne i uczciwe, co piękne i nasze. A jeżeli w tym wianku jego życia krył się niejeden cierń, który kłuł i ranił, niejedna troska, boleść i cierpienie, nie narzekał nigdy, z Boga czerpiąc siły i nadzieję na lepsze czasy. Odszedł od nas w chwili, gdy w zupełności spełnił swe ojcowskie zadania i obowiązki, gdy synowie stanęli na pięknych posterunkach pracy nie dla chleba tylko, ale też pracy narodowej i społecznej, gdy córki wyprawione zostały z domu na drogę dalszego pielgrzymowania. Cześć mu za trud i znój jego życia! Zasmęconej Rodzinie, w szczególności państwu Inspektorom Jonsztom wyrażamy nasze współczucie. Bóg niech pocieszy po śmierci dobrego ojca!

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Poszukuje się agendy brzeskiej Sylviusza.) Agenda ta jest własnością Przew. Ks. prof. K. Michejdy, prof. teologji w Warszawie. Pożyczył jej swego czasu do pracy ś. p. Ks. G. Santariusowi. Między książkami Ks. Santariusa jej nie znaleziono. Widocznie jej komuś pożyczył. Ktoby coś o tej agendzie wiedział, zechce to łaskawie zgłosić do redakcji „Ewangelika", by agenda mogła wrócić w posiadanie właściciela.

Bystrzyca. (Statystyka zboru za rok 1934.) W roku 1934 urodziło się w zborze bystrzyckim 195 dzieci (w r. 1933 — 213); 100 chłopców i 95 dziewcząt; w tem nieślubnych 11 dzieci. Śluby zawarło 70 par, tyle, ile w roku poprzednim. Małżeństw mieszanych było 6 par. Umarło 77 osób, w tem 38 męskich a 39 żeńskich. Najstarsi z nich osiągnęli wiek 88 i 85 lat. Konfirmowano 179 dzieci. Do Wieczerzy św. przystępowało 5541 osób, z tego chorym podawano Wiecz. św. w 58 wypadkach w domach pryw., zaś przy nabożeństwach w poszczególnych gminach zboru 56-ciu starcom i niedołężnym. Dodatnim objawem życia zborowego jest fakt, że liczba komunikantów podniosła się w stosunku do zeszłego roku o blisko 600, osiągając stan z dawniejszych lat. Liczba dusz zboru wynosi 8000.

Ligotka Kam. (Sprawozdanie z czynności zborowych w zborze ligockim za rok 1934.) I. Statystyka zborowa za rok 1934.

Nabożeństwa: W Ligotce odprawiono 69 nabożeństw. Nabożeństwa odprawili: Ks. Senj. K. Kulisz 1; Katech. Fr. Gnida 6; Ks. Wł. Fierla 1; Katech. Jerzy Cymorek 10; miejscowy pastor 43.

W Trzanowicach było z ramienia zboru ligockiego 13 nabożeństw. Odprawili je: Ks. Senj. K. Kulisz 1; Ks. J. Lasota 1; Ks. Karol B. Kubisz 2; Katech. Fr. Gnida 3; Katecheta J. Cymorek 1; resztę 5 pastor ligocki.

W Gutach nabożeństw 8. Odprawili je: Katecheta Fr. Gnida 1; Ks. J. Lasota 1; Teol. Jerzy Czyż 1; Katech. J. Cymorek 1; resztę 4 miejscowy pastor.

W nabożeństwach w Ligotce wzięło udział w roku sprawozdawczym 24.024 osób. Ilość obliczono podług sztuk pieniędzy mieszkowych. Do tej sumy należałoby dla ścisłości doliczyć jeszcze uczestników w nabożeństwie jutrzennem. Ilość ta nie da się dokładnie obliczyć, ponieważ woreczkowe jutrzenne zostało skradzione. Po jutrzni, kiedy pogaszono światła, a kościelni oddalili się do domów, złodziej, korzystając z ciemności, wdarł się do zakrystji, rozpruł woreczki i skradł pieniądze. Dotąd sprawcy nie wyśledzono.

Spowiedź i Wieczerzę Pańską odprawiono w kościele ligockim 36 razy, przyczem komunikantów było 2602; w Gutach 4 razy, komunikantów 238; w Trzanowicach 2 razy, komunikantów 92; w Beteździe 3 razy, komunikantów 119; w domu spożywało Wieczerzę św. 45 osób. Razem wszystkich komunikantów 3.096.

Urodziło się 45 chłopców, 32 dziewcząt, razem 77 dzieci, w tem 7 nieślubnych, 7 z małżeństw mieszanych. W ciągu roku zmarło ich 11. Na poszczególne gminy przypada: Ligotka 16—4; Śmiłowice 7—2; Gnojnik 10—1; Dobracice 9—3; Rzeka 5; Strzycież 4; Trzanowice Górne 3; Toszonowice Dolne 2; Toszonowice Górne 3; Guty 14—1. W Gutach ochrzczono 6 dzieci, we Frydku 1, w domu 2, z poza zboru ochrzczono 2 dzieci.

Zmarło 67 osób, w tem 36 męskich, 31 żeńskich. Pochowano w zborze ponadto 2 osoby, zmarłe poza zborem. Przed ukończeniem 1 roku życia zmarło 12, w wieku od 1—20 lat 5; od 20—40 lat 13; od 40—60 lat 6; od 60—80 lat 26; ponad 80 lat 5 osób. Podług gmin zmarło: W Ligotce 22; w Gutach 15; w Gnojniku 2; w Strzycieżu 2; w Rzece 8; w Śmiłowicach 11; w Dobracicach 3; w Toszonowicach 3; w Toszonowicach Dolnych 1. W Beteździe zmarło 10 osób, z tego 2 ze zboru ligockiego, reszta z poza zboru.

Zapowiedzi małżeńskich było 50.

Ślubów było 37, w tem 8 mieszanych (6 rzym.-katol. z ewangeliczkami, 1 czesko-br. z ewangeliczką, 1 ewangelik z rzym.-katol).

Oblubienic było z Ligotki 6; z Gutów 12; ze Śmiłowic 4; z Rzeki 2; z Dobracic 1; ze Strzycieża 2; z Gnojnika 5; z Wojkowic 1; z Toszonowic Dolnych 2; z Trzanowic 2.

Jeden ślub odbył się poza zborem za delegacją.

Konfirmowano 24 chłopców, 32 dziewcząt, razem 56 dzieci.

Wstąpiło do kościoła 11 osób, wystąpiło 7. W porównaniu z rokiem 1933 było w zborze nabożeństw o 1 więcej, urodzonych dzieci o 11 więcej, konfirmowanych o 16 więcej, zapowiedzi o 18 więcej, ślubów o 10 więcej, zmarło o 9 więcej, komunikantów o 1090 więcej, wstąpiło do kościoła o 7 więcej, wystąpiło o 2 mniej.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Koncert.) Dwa młode talenty, które kilkakrotnie występowały z powodzeniem w Mor. Ostrawie, urządzają wspólny koncert w sali „Polonia" w Cz. Cieszynie w dniu 9 marca b. r. W skład programu wchodzą arje, ballady, pieśni. Na estradzie wystąpi Marja Rożankówna, śpiewająca z uczuciem i smakiem, jak donosi ostrawska krytyka. Głos jej będzie dźwięczny i silny. Partnerem jej będzie Edward Ciahotny, który mistrzowskim sposobem włada techniką głosową i jest śpiewakiem włoskiego bel canta.

Obaj śpiewacy kształcili się w operowej szkole Ady Weingartnówny, uczącej podług włoskiego mistrza prof. Awer-

sa z Medjolanu. Ze szkoły tej wyszło wielu znanych śpiewaków w kraju i zagranicą. Przy fortepianie kapelmistrz W. Jeletz z akademji praskiej.

Bilety do nabycia w księgarni „Macierzy“, w dzień koncertu przy kasie.

Bańska Bela. (Skarby, pozostałe po „jasnowidzącej“.) W Bańska Bela na Słowaczyźnie zmarła w tych dniach popularna tam wróżka Kostoljańska, która pozostawiła dom, książeczkę kasy oszczędności na 61.000 Kcz, drugą na 26.000 Kcz, oraz istny zbiór kosztowności i srebra, ukrytego w piwnicy — wszystko zarobione na głupocie ludzkiej. Gdy nabywca jej domu rozpoczął kopać w piwnicy w poszukiwaniu za skarbami, znalazł tam także cały stos banknotów, które już wyszły z obiegu — tego wróżka nie wiedziała! — Chcąc zamienić w banku znalezione banknoty na nowe, popadł w podejrzenie o kradzież. Przeprowadzone wówczas śledztwo ujawniło ukryte w piwnicy skarby.

Babia Góra. (W huraganie zginęło czterech narciarzy.) W ostatnich dniach szalał na stokach Babiej Góry straszliwy huragan, którego ofiarą padło czterech narciarzy z Wadowic. Są to: Banachowska, około 20 lat, Janina Frysiówna, urzędniczka banku, Kazimierz Fryś, urzędnik i Władysław Olejarczyk, urzędnik. Zginęli opodal schroniska „Beskidenvereinu“ wskutek szalejącej zadymki i wyczerpania sił. Zwłoki ofiar przysypane były kilkumetrową warstwą śniegu.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Posiedzenie Zw. Polskich Teol.) Zarząd Związku komunikuje, że w najbliższy wtorek odbędzie się posiedzenie zwyczajne w lokalu Związku o zwykłej porze.

Cz. Cieszyn. (Zrzeszenie Z. E. M. — Konkurs.) W uzupełnieniu notatki „Konkurs“ Zarząd Zrzeszenia Z. E. M. rozpisuje niniejszem konkurs na napisanie wiersza jedno- względnie dwuzwrotkowego. Do najlepszego wiersza napisaną zostanie drogą konkursu melodja w opracowaniu na mieszany chór. Wiersz ma być hasłem wszystkich Związków Zrzeszenia i ma być po opracowaniu śpiewany przy wszystkich uroczystościach, koncertach, i t. d., jakie urządzać będą chóry poszczególne i połączone. Wiersze należy przesyłać w zamkniętych kopertach. Wiersz należy podpisać hasłem, poczem w osobnej kopercie podać dokładny adres a na kopercie wypisać tylko hasło. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 III b. r. Najlepszy wiersz będzie wynagrodzony. Prace należy przysyłać pod adresem Zrzeszenia Z. E. M., Czeski Cieszyn, ul. Anny 11.

Dolna Leszna. (Wieczorek.) Z. E. M. w Dolnej Lesznej urządza w niedzielę, dnia 3 marca b. r. w sali p. R. Stańką „na Mrowcówce“ Wieczorek teatralny, na którym zostanie odegrana sztuka w 3 aktach, przez Bałuckiego p. t. „Radcy Pana Radcy“. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 3, 2 Kcz. O liczny udział prosi Z. E. M.

Końska. Gminna Komisja oświatowa i I Koło Macierzy Szkolnej w Końskiej urządzają z okazji 85-letnich urodzin prezydenta T. G. Masaryka w niedzielę, dnia 3 marca 1935 r. o godz. 6.30 wiecz. w sali p. Wałeszowej Wieczorek z następującym programem:
1. Słowo wstępne.
2. Występ połączonych chorów mieszanych.
3. Grynia: „Herszt zbójników śląskich“ (dramat w 4 aktach p. Walentego Krząszcza).

Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. Wstępne: I. miejsce Kcz 4.—, II. Kcz 3.—, stojące Kcz 2.50. Smaczny bufet we własnym zarządzie. O jak najliczniejszy udział Szan. Publiczności upraszają Zarządy.

Gnojnik. (Wieczorek.) Komisja Oświatowa ze współudziałem Koła Macierzy Szkolnej w Gnojniku, urządza w niedzielę, dnia 3 marca 1935 r. o godz. 19-tej w sali p. Alojzego Obornego w Trzanowicach „Na Wyrąbanej“ wieczorek, na którym zespół amaterski odegra sztukę p. t. „Surdut i Siermięga“, dramat w 3-ch aktach połączony ze śpiewami i tańcami. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Na powyższą imprezę jak najserdeczniej zaprasza wszystkich Obywateli z bliska i daleka Zarząd.

Jabłonków. Członków i przyjaciół Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego zaprasza się na zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę, 3 marca o 3 po poł. w Nawsiu, w domu gmin.

Karwina. (Po Walnych.) W niedzielę, 10 lutego odbyło się w szkole roczne zebranie sprawozdawcze Stowarzyszenia niewiast i Towarzystwa budowy domu ewang. Po odśpiewaniu pieśni „Wszyscy co składają“ i po zagajeniu przez ks. Heczkę wystąpił chór Z. E. M. i odbył się odczyt z obrazami świetl. „Nad Morzem Śródziemnem“. Po odczycie przeczytał sekretarz protokół z ostatniego Walnego i złożył sprawozdanie za przeszły rok jako 15. działalności Stowarzyszenia ewang. niewiast w Karwinie. Jego dobroczynność przez wspieranie biednych i zakładów dobroczynnych, jakoteż przez wyszukiwanie pracy i pisania próśb, oraz praca oświatowa, wykazująca 10 odczytów i 2 obchody „Dnia Matek“ i uroczystości Mickiewiczowskiej dowodzą ruchliwości stow. niewiast. Po sprawozdaniu kasjerki p. Szmekowej i udzieleniu wydziałowi absolutorjum na wniosek komisji rewizyjnej z pań Kroczkowej i Nowakowej, tudzież po uchwaleniu rocznej wkładki członk. 6 Kcz przeprowadzono wybór zarządu, do którego polecony został dotychczasowy wydział z przewodniczącą p. Stefanją Hermanową i zastępczynią p. Marją Rymorzową.

Ze sprawozdań prezesa ks. Heczki i kasjera p. kuratora senjor. Farnego wynika, że fundusz budowy domu ewang. w Karwinie powiększył się w roku 1934 zaledwie o 5378 Kcz, ponieważ kwestarz nie miał możliwości chodzić między naszym ofiarnym ludem za darami na fundusz budowy, wynoszący po zakupieniu pola obecnie 65.000 Kcz. Polem zarządza p. Karol Bystroń. Po udzieleniu zarządowi absolutorjum na wniosek komisji rewizyjnej z panów sztygara Włosoka i Szarowskiego zaproponowano do wyboru na dalsze 3 lata dotychczasowy wydział. Przewodniczący zakończył Walne podziękowaniem za ofiarność i współpracę i prośbą o dalszą przychylność.

Następnie przewodniczący Ewang. gminy cmentarnej, pan Jan Kubiczek przedstawił za miniony rok gorliwą i ofiarną działalność Wydziału wspólnie z kilkoma innymi życzliwymi przyjaciółmi, wspominając także śmierć 3 zasłużonych około cmentarza mężów, mianowicie ś. p. Józefa Krainy, Jana Bażanowskiego i Pawła Raszki, których pamięć uczczono przez powstanie. Uznanie i wdzięczność wyraził swoim współpracownikom, wyszczególniając gospodarza cmentarza p. Kafkę i kasjera p. Szarowskiego. Cześć i wdzięczność należy się także samemu przewodniczącemu p. sztygarowi Kubiczkowi za starania o porządek i ład na cmentarzu, wykonany po największej części jego własną pracą wspólnie z innymi ochotnikami.

Zapowiedziane na 3 marca zebranie odbędzie się o tydzień później, t. j. 10 marca, w 1. niedzielę postną.

—o—

Sprawozdanie z Krajowego Balu Macierzy Szkolnej.

Tegoroczny Krajowy Bal Macierzy, który odbył się dnia 2 lutego b. r. w hotelu Polonia w Cz. Cieszynie, udał się pod każdym względem. Mimo deszczowej pogody zjechały się i zeszły całe rzesze naszego ludu, by w ten sposób okazać swoje przywiązanie do swej najdroższej Instytucji, jaką jest Macierz Szkolna. To też wszystkie lokale Polonji, oddane w tym dniu do usług Macierzy, przepełnione były naszym ludem, gdzie nie brakło ani uznojonych pracą górników z naszego zagłębia, ani górali z zielonego Beskidu, — nie brakło też niezłomnych robotników z Trzyńca, ni poważnych gospodarzy naszych wsi, którzy pyszniło się bogactwem przepięknego stroju śląskiego swych żon i córek. Jednem słowem, zeszedł się cały lud śląski od sinych Beskidów, od dymnych kominów Ostrawy, z obu stron rzeki Olzy, by wspólnie pogwarzyć, nacieszyć się zabawą do białego rana. Nie brakło też naszej inteligencji, która stale idzie z ludem w myśl interesów naszej mniejszości. Nie zapomnieli również o nas zacni nasi goście, czy z pobliskiej Ostrawy, czy z dalekiej Pragi, Niemiec i Polski. Wśród zacnych Gości szczególną uwagę zwracali JWPan Dr. W. Grzybowski, Minister Pełnomocny R. P. z Pragi, Konsul Generalny N. Samborski z Opola, Konsul Generalny L. Malhomme z Mor. Ostrawy, Plenipotent Hr. Potockiego P. Krassowski, laureat nagrody państw. R. P., N. Choromański i wielu, wielu innych bardzo zacnych i drogich nam gości, którzy swem przybyciem nad wyraz ucieszyli zebranych członków Macierzy, to też nic dziwnego, że entuzjastycznym oklaskom nie było końca. Serdeczna zabawa była dowodem, że nasz lud śląski, Polacy w Czechosłowacji w rzeczach narodowych czy kulturalnych, stoją na platformie jedności, bez różnicy stanu, religji czy też przekonań partyjnych. To też krajowy ten bal śmiało uważać można za największą naszą imprezę w karnawale, wielki bowiem zostawił zysk moralny, jak również i materjalny. Z tego też powodu Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, jako faktyczny gospodarz tej imprezy, poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim, którzy swoją obecnością zamanifestowali, że nie obojętne są im sprawy Macierzy, jak również wszystkim zacnym Gościom, którzy swą bytnością nietylko uświetnili zabawę, ale okazali swą żywą troskę o nasz lud i jego sprawy. Dziękuje również całemu Komitetowi i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania tegorocznego Krajowego Balu Macierzy Szkolnej.

Drezno. (Odsłonięcie tablicy ku czci Szopena.) W stolicy Saksonji w Dreźnie odbyła się w dniu 22 lutego b. r. wielka uroczystość ku czci Fryderyka Szopena, największego kompozytora polskiego. Na domu, w którym Szopen mieszkał i tworzył w latach 1829 do 1836, odsłonięto pamiątkową tablicę. Uroczystość odbyła się w 125 rocznicę urodzin tego największego polskiego genjusza muzyki.

Paryż. (W dziejach więziennictwa rzeczy ciekawe.) W jednem z więzień paryskich wydarzył się w ostatnich dniach niecodzienny wypadek. Gdy jeden z więźniów odebrał dekret, darowujący mu resztę kary, więzień ten schował papier do kieszeni i odszedł spokojnie do swej celi dalej siedzieć. Dopiero później jego adwokat wyprowadził go stamtąd, wytłómaczywszy mu, o co chodzi, gdyż więzień cudzoziemiec nie zrozumiał wogóle treści wybawiającego go z więzienia dekretu.

Inna znowu niemniej ciekawa historja wydarzyła się na wyspie Borneo. Wyprowadzono tam z więzienia partję więźniów na budującą się nową drogę i wydano rozkaz do pracy. Podczas roboty dwaj dozorcy więzienni, posiadający karabiny, pokłócili się między sobą i rozpoczęli na serjo walkę na pięści. Odrzuciwszy karabiny zawzięci dozorcy coraz silniej uderzali na siebie, zadawając sobie nielada razy, aż wreszcie więźniowie zdecydowali się na pośrednictwo. Rozdzieliwszy walczących i pozbierawszy rozrzuconą broń, załadowali krewkich dozorców na wozy i odwieźli do więzienia. Ten niebywały w historji więziennictwa wypadek przyniósł więźniom zwolnienie z reszty kary, natomiast dozorcy dostali się za kratki więzienne za publiczny eksces.

Niemcy. (Aeroplan misyjny.) Stowarzyszenie misyjne w Neuendettelsau, pracujące w Nowej Gwinei od 50 lat, nabyło dla celów misyjnych samolot typu Junkersa. Dzięki niemu misjonarze będą mogli odbyć drogę z nizin na płaskowyż nowogwinejski w 1½ godziny zamiast 23 dni. — Ew-Pol.

Niemcy. (Nowe wydanie Biblji Lutra. Firma Foerstera w Lipsku wydała oryginalny przedruk pierwszej Biblji Lutra z r. 1534. Wyszła z druku pierwsza część, zawierająca Stary Testament. Ew-Pol.

HUMOR.

Historycy

— Panie majstrze! ten chleb jest twardy, jak kamień!

— Tylko mi nie grymaś! Gdyby Napoleon miał kawałek takiego chleba, gdy się cofał z Rosji, toby go był zjadł z największą przyjemnością.

— Wierzę temu. Wtedy był ten chleb jeszcze całkiem świeży.

Chytry.

A. Czemuż pijesz piwo przez słomkę?

B. Przysiągłem żonie, że nigdy już kufla piwa do ust nie podniosę.

Oj te kobiety!

On: — Wie pani, śniło mi się, żem się oświadczył najpiękniejszej kobiecie na świecie.

Ona: — A cóż na to odpowiedziałam?

Bohater.

— Cóż to znaczy, kochany Edwardzie, że twoja matka tak nagle znów do nas przybyła?

— Wiesz, droga Ewciu, prosiłem ją, aby ci znów raz powiedziała moje zdanie.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszego drogiego ojca, teścia, dziadka, brata i szwagra

Ś. p. Franciszka Jonszty

emerytowanego sztygara w Średniej Suchej

doznaliśmy ze wszech stron nader licznych dowodów współczucia, za które jaknajserdeczniej dziękujemy. W szczególności dzięki szczere składamy wielebnemu Duchowieństwu, ks. kons. K. Teperowi, ks past. Józefowi Bergerowi i ks. wik. R. Goszykowi za piękne, rzewne i budujące słowa pociechy w domu, w kaplicy i na cmentarzu, p. naucz. Fukale za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, licznym delegacjom naszych polskich towarzystw kult.-oświatowych, gospodarczych i finansowych: Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszynie, Związku Kas Spółdzielczych syst. Raiff., Tow. Rolniczego, Tow. „Ziemia", Związku miejsc. Weteranów, miejsc. Kołu Macierzy Szk. oraz wszystkim znajomym i towarzyszom pracy za liczne wieńce i tłumny udział w odprowadzeniu drogiego Zmarłego na miejsce grobowego spoczynku — serdeczne Bóg zapłać!

ŚREDNIA SUCHA w marcu 1935.

W smutku pogrążona rodzina.

Zamawiajcie u firm, które anonsują w naszem piśmie.

NASIONA
koniczyny
lucerny
buraków
jęczmienia
jarzyn i t. p.
zakupicie tylko u firmy
Jan Kajzar
Trzyniec — Targowisko

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE **„POLONIA"**
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK"

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, NOW. BOGUMINIE, ORŁOWEJ, TRZYŃCU, DĄBROWEJ, KARWINIE, BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipotekę i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 9 marca 1935. Nr. 11.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unncka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie. 1. Rozmyślanie Morija. T. G. Masaryk — a ks. Fr. Michejda w Nawsiu. 3. Sprawozdanie zborowe z Ligotki. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Podziękowanie. 11. Ogłoszenia.

Morija.

„I rzekł Bóg: Weźmij teraz syna twego, jedynego twego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi Morija i tam go ofiaruj na ofiarę paloną, na jednej górze, o której ci powiem.“ 1. Mojż. 22, w. 2.

Morija! To symboliczna góra naszego doświadczenia i próby. Doświadczał ongiś na niej Bóg patrjarchę Abrahama, doświadczał jego wiarę i posłuszeństwo, gdy mu rozkazał ofiarować swego jedynaka Izaaka na ofiarę paloną. Co się wtedy działo w tem sercu ojcowskiem, jakim bólem i żalem było ono wypełnione i jak się krwawiło, to trudno sobie wyobrazić. Któż potrafi położyć rękę na swoje jedyne najukochańsze dziecko i zadać mu własnoręcznie cios śmiertelny, patrzeć na jego konanie i palić zwłoki na stosie? Któreż serce rodzicielskie ojca czy matki jest wstanie znieść widok konającego dziecka, które na rozkaz wyższy uśmiercane zamyka swe oczęta z wyrazem niezmiernego bolu i żalu do sprawcy? Potrafił to jedynie Bóg, gdy jednorodzony Jego Syn z Jego woli i przeznaczenia konał na Golgocie wzgardzony i sponiewierany. Potrafił to także Abraham, gdy w spełnieniu rozkazu Bożego zdążał ze swym kochanym synkiem na górę Morija, gotów tam oddać Panu to, co od Pana wziął. Z niemym bolem i w głuchem milczeniu odbywa on tę wielce ciernistą drogę, posłuszny Bogu do najdalszych granic. Ofiary swego jedynaka nie uważał za niemożliwość. Nie cofnął się i nie namyślał się wiele. „Bóg tak chce“ — pomyślał i podążył do Morija, ufny w Boga swego, który nikogo skrzywdzić nie chce, chociaż mu to najmilsze i najukochańsze odbiera. Nie zawiódł się też na Bogu swym — wrócił z synkiem do domu, wyszedł zwycięsko z doświadczenia.

I na drodze naszego życia wznoszą się takie Morija — góry doświadczenia, góry cierpień, krzyża i boleści. I po nas żąda Bóg ofiary. Żąda ofiar posłuszeństwa i wiary, próbując nas w ogniu cierpień i doświadczając nas przez różne dopusty i uciski. Choroba, niemoc, ba śmierć naszego najukochańszego dziecka, zgon najdroższej nam istoty, to ogień, który pali, ale i czyści, to Morija naszej ofiarności i poświęcenia dla Tego, od którego wszystko mamy i któremu wszystko zawdzięczamy. Przywykliśmy niestety do nazywania wszystkiego naszem, co posiadamy. Za nic we świecie nie chcemy pogodzić się z myślą, że ktoś inny życie nasze sporządza i każdej chwili zażądać od nas może tego, do czego przylgnęliśmy całem sercem i całą duszą. Tak tyle nieraz w życiu naszem rozczarowania i zawodów, tyle zbytnich łez, tyle jęków cierpień i rozpaczy. Lecz spojrzyjmy na Abrahama! Bez szemrania odbywa ten biedny ojciec swą drogę na miejsce ofiary, nie narzeka i nie skomli głośno, lecz z milczeniem przyjmuje tragedję swego syna i własną tragedję, poddając się ufliwie pod wolę niebieskiego swego Pana. Gdy od niego uczyć się będziemy, przejdziemy i my zwycięsko przez niejedną Morija.

Czas pasyjny, w któryśmy wstąpili, przywodzi nam nanowo tragedję Syna Bożego, który krwawił się za nas na Golgocie. I tu krwawiło się serce ojcowskie — umierał Syn jedyny, niosąc ofiarę swego młodego życia grzesznej ludzkości. Bóg potrzebował takiej ofiary. Potrzebował jej dla zmazania grzechów człowieka, dla zadośćuczynienia własnej sprawiedliwości, dla zrównoważenia naszej winy. I jak tam na górze Morija miłość Boża przepuściła Abrahamowi, który uszczęśliwiony z synkiem swym wracał w progi swego domu, podobnie na Golgocie tasama miłość wybaczająca zajaśniała w pełnym blasku i potędze dla człowieka uszczęśliwionego, bo z Bogiem swym pojednanego.

Gdy na drodze twego życia, bracie siostro, staną góry cierpień i krzyża, Morija i Golgota, doświadczenie i łaska, idź na nie śladem Izaaka czy Jezusa, Zbawiciela twojego, bez szemrania i utysków głośnych w nadziei zwycięstwa. Bóg odda ci z powrotem to, co ci chwilowo odbierze, mając z tobą zawsze myśli o pokoju, a nie o utrapieniu. Morija cierpień i krzyża zmieni się ci wkrótce w górę zbawienia, skąd spojrzeć będziesz mógł w samo serce niebieskiego Ojca i zawołasz w uniesieniu: „Panie, Ty wszystko wiesz!“

═o═

Walne

Ewang. Stowarz. Niewiast

odbędzie się w drugi piątek postny, t. j. 15 marca b. r. w Czes. Cieszynie. Zebranie rozpocznie się o godz. 10 dopoł. uroczystem nabożeństwem w kościele przy ul. Anny. Kazanie przyrzekł wygłosić wiel. ks. Wład. Fierla z Orłowej. Po nabożeństwie zebranie sprawozdawcze w salce zborowej w kościele. O liczny udział uprasza

Zarząd E. S. N.

T. G. Masaryk — a Ks. Fr. Michejda w Nawsiu.

Na pierwsze spojrzenie możnaby sądzić, że przecie nic tych dwóch ludzi ze sobą nie łączyło, i że powyższy tytuł może zdziwi niejednego i wywoła pytanie, jakże można tak wielkie i sławne dziś na szerokim świecie imię Pana Prezydenta łączyć z Nawsiem?

Tymczasem niewielu będzie o tem wiedziało, że właśnie profesor T. G. Masaryk to był, który wstąpił do Nawsia i odwiedził w zacisznej farze ewangelickiej ks. Fr. Michejdę, tamtejszego pastora, aby z nim omówić poufnie bardzo ważne i aktualne sprawy, odnoszące się do przyszłości ludu słowiańskiego, tak czeskiego jak polskiego, gnębionego przez rząd monarchji austrowęgierskiej. Było to w r. 1898.* Ks. Fr. Michejda (ur. w r. 1848) liczył wówczas 51 lat, a prof. T. G. Masaryk 49. Obydwaj — możemy rzec rówieśnicy, — stojący na wyżynie życia, spełniający w swoim zakresie ogromnie ważne zadania względem swego ludu. Całe tomy napisano o T. G. Masaryku, nietylko jako o profesorze, ale i o wytrawnym polityku, który swą rozległą i bystrą myślą obejmował niewolę swego narodu czeskiego i stopniowo dążył do zerwania tejże niewoli, chcąc w niedalekiej przyszłości zdobyć dla niego wolność i chwałę! Była to naprawdę praca żmudna i odpowiedzialna, wymagająca hartu ducha i niezmordowanej siły do ustawicznego działania pokryjomu przed okiem ciemięzcy. Lecz prof. T. G. Masaryk był wielkim

* Podpisy „w księdze gości“ na farze nawiejskiej: T. G. Masaryk i Alice Garrigue Masarykova. 21. 8. 1898.

politykiem, jako profesor, zajęty w takiem mieście, jak Praga, mógł nawiązać szerokie znajomości i umiał ostrożnie wzmacniać swoje wpływy to tu, to tam, aby na szeroką skalę działać i dla wyzwolenia swego narodu wszystko uczynić.

Szukał zatem w Słowiańszczyźnie ludzi pokrewnego ducha, ożywionych temi samemi dążeniami. Szukał ich na całym terenie dawnej Austrji. Szukał ludzi równie jak on wielkich, ludzi o szerokich poglądach, umiejących patrzeć nietylko w przeszłość, ale i w przyszłość. I znalazł takiego, jakiego szukał, także na Śląsku Cieszyńskim w osobie ks. Fr. Michejdy, pastora nawiejskiego, znanego wodza ludu śląskiego i szermierza polskości. Ks. Fr. Michejda bowiem wydawał „Przyjaciela Ludu" wraz z „Przeglądem politycznym", gazetę rolniczą, oraz współpracował w redakcjach różnych pism polskich w kraju i zagranicą, aby wszędzie stawać w obronie polskości a tem samem słowiańskości swego drogiego ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim przeciw zakusom możnej wynaradawiającej germańskiej polityki monarchji austro-węgierskiej. Pisał broszurki, rzucał je pomiędzy nasz lud, jako znakomity mowca porywał swem słowem serca naszego ludu i zagrzewał je ciepłem miłości do języka macierzyńskiego polskiego. On to jako współzałożyciel Macierzy Szkolnej patrzał w r. 1898 z radością i z niekłamanem zadowoleniem na nowozałożone w r. 1895 i od 4 lat dobrze się rozwijające prywatne polskie gimnazjum w Cieszynie, wychowujące rodzimą, krajową inteligencję polską. Było wówczas ciężko, lecz serca napełniała nadzieja lepszego jutra, bo praca narodowa ks. Fr. Michejdy nie szła na marne.

Właśnie w r. 1898 prof. T. G. Masaryk odwiedził ks. Fr. Michejdę w jego własnym domu i na jego posterunku pracy. Mieli sobie wiele do powiedzenia. To było ich tajemnicą. Ks. Fr. Michejda — zdaje się — nie zdradził nikomu, co sobie wówczas powiedzieli, zachęcając się nawzajem w pracy nad wyzwoleniem i odrodzeniem narodowem. Choć prof. T. G. Masaryk był Czechem a ks. Fr. Michejda Polakiem, to jako Słowianie, rozumieli się bardzo dobrze, odnosili się do siebie nawzajem życzliwie, bo ks. Fr. Michejda pojmował zadania prof. T. G. Masaryka nad odrodzeniem narodu czeskiego i naodwrót: prof. T. G. Masaryk umiał wysoko ocenić pracę ks. Fr. Michejdy nad odrodzeniem narodowem ciemiężonego ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Po kilku godzinach szczerej i serdecznej wymiany myśli rozeszli się z sobą.

Za 15 lat wybuchła wojna światowa, która przyniosła upragnioną wolność tak narodowi czeskiemu jak polskiemu. W czasie wojny prof. T. G. Masaryk objeżdżał za frontami cały świat, wszędzie wyjednując dla swego narodu przyszłą wolność i samodzielność. I wówczas mógł on dla swego narodu najwięcej zdobyć i faktycznie zdobył. — Ks. Fr. Michejda natomiast pozostał podczas wojny w kraju, w swym górskim zborze, lecz stał pod stałą kontrolą, mocno podejrzywany przez rząd staroaustrjacki o zdradę. Nawet wojskiem otoczono raz jego farę i poddano dom dokładnej rewizji. Z końcem wojny — pamiętam jako jego były wikarjusz — jakże się bardzo cieszył z upadku germańskiej Austrji, z wolności narodowej Czechów, Słowaków i Polaków! Jakże jaśniały jego sędziwe oczy na myśl, że lud polski na Śląsku Cieszyńskim ujrzy spełnienie wszystkich swych nadziei...

Wkrótce potem, bo dnia 12 lutego 1921 r. umarł ks. Fr. Michejda, nasz jednolity kraj rozdarto między dwa nowe i młode państwa słowiańskie, Republikę Czechosłowacką i Polskę. Lud podgórski i górniczy, wśród którego i dla którego pracował przez tyle lat ks. Fr. Michejda, obchodzi w tym tygodniu niezwykle piękny jubileusz 85-letnich Urodzin Prezydenta T. G. Masaryka, lecz także wspomina sobie ks. Fr. Michejdę, spoczywającego w grobie. Duchy tych dwóch ludzi pozostaną wielkie. Duch Pana Prezydenta patrzy w tak późnej sędziwości z „Hradu" praskiego na wielkie zbożne dzieło bogatego w znojny trud życia i spogląda na tyle wzniesionych mu pomników i pamiątek, niezbitych dowodów uznania i wdzięczności narodu! Duch zaś ks. Fr. Michejdy patrzy z wyżyn niebieskich na swój lud i w głuchem milczeniu mówi doń stamtąd: „Ludu mój, i ja po darmu nie pracowałem nad tobą i dla ciebie! Bóg cię nie opuści!" A lud nasz polski, wychowywany przez takich wodzów jak ks. Fr. Michejda, pozostanie nadal wierny swemu posłannictwu pomimo zmienionych warunków swego bytowania na ziemi ojczystej. Zachowa też swemu wielkiemu wodzowi stałą i głęboką, w sercu ukrytą wdzięczność.

Ks. K. Krzywoń

—o—

Sprawozdanie zborowe z Ligotki.

(C. d.)

2. Posiedzeń prezbiterstwa było w roku sprawozdawczym 6, większego zastępstwa zborowego 2, pozatem jedne wybory do zastępstwa zborowego 25 marca 1934 i dwa razy wybory do prezbiterstwa 10 maja i 16 grudnia 1934.

Wybory do zastępstwa zborowego odbyły się bez wniesienia rekursu, natomiast przeciw wyborom do prezbiterstwa wniesiono rekurs i rekurs ten został przez Wydział Senjoralny uwzględniony a wybory unieważnione. Wobec tego wybierano ponownie prezbiterstwo. I przeciw tym wyborom wniesiono rekurs, który jednak rekurenci obiecali wycofać. Podłożem pierwszego rekursu było pokrewieństwo wybranych prezbiterów, podłożem drugiego to, że gmina Toszonowice Dolne została bez mandatu. Petenci domagają się, by z gmin D. Toszonowic i Wojkowic utworzono nowy okręg wyborczy. Dotąd bowiem D. Toszonowice miały razem z Dobracicami, Bukowicami, Szprochowicami i Wojkowicami jeden wspólny okręg wyborczy. Prezbiterstwo przyrzekło zadośćuczynić tej prośbie, poleciło jednak przeprowadzić spis dusz w gminie D. Toszonowicach i Wojkowicach, by uzasadnić, że gminy te mają ustawowo na prezbitera prawo.

3. Wspomnienia pośmiertne.

Pan życia i śmierci odwołał dnia 7 lutego 1934 z naszego grona zastępcę zborowego ś. p. Jana Żmiję z Rzeki, który w młodym wieku bo w 42 r. życia zmarł po krótkiej ciężkiej chorobie. Straciliśmy w Nim światłego gospodarza, uświadomionego obywatela i bogobojnego zborownika. Pamięci Jego cześć.

Na grobie ś. p. ks. Gustawa Santariusa stanął na cmentarzu przy kościele

---

Mgr. fil. Alojzy Kołorz. 6

Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie (w Polsce).

Oprócz Żerocina opiekował się również protestantami i »Jednotą Braci czeskich« baron Sadowsky ze Sloupna. Na skutek przewidywań »Braci czeskich« odnośnie do wypędzenia z kraju szlachty protestanckiej zgromadzili się senjorowie i superintendenci w marcu 1625 w Dubrawicach u senjora Wacława Roha, który był pod opieką Karola Bukowskiego i na tem zgromadzeniu uchwalili kraj opuścić. »Bracia czescy« z Czech mieli wywędrować do Polski, a z Moraw na Węgry.

Kiedy 13 czerwca 1627 r. ponowny rozkaz wypędził z cesarstwa niemieckiego innowierców, nieoszczędzając tym razem nawet szlachty, »Bracia czescy« rozpierzchli się w rozmaite strony. Jedni znaleźli przytułek na Śląsku, w księstwie brzeskiem, inni poszli pod opiekuńcze skrzydła Jerzego Rakoczego do Węgier, reszta osiedliła się w Niemczech, Holandji i w innych krajach. Nawet Żerocin dobrowolnie wywędrował do Wrocławia na Śląsk. Część »Braci czeskich«, udając się do Polski, skierowała swe kroki do Leszna, gdzie znalazła obrońcę w wojewodzie bełskim Rafale V, hrabiu na Lesznie, który na posiadłościach swoich Lesznie, Włodawie i Baranowie »więcej tysiąca łaskawie żywił i od krzywd wrogów bronił«.

W przewidywaniu bowiem, że opuszczenie ojczyzny jest nieuniknione, starszyzna »Jednoty« wysłała w r. 1625 Komeńskiego wraz z dwoma innymi towarzyszami do Polski, aby uprosić pozwolenie osiedlenia się. Wtedy Komeński był pierwszy raz w Lesznie i pertraktował z ówczesnym biskupem »Jednoty«, Gratianem, oraz prawdopodobnie z zastępcą Leszczyńskiego. Leszczyński wówczas od dwunastu lat bawił na Rusi, a administratorem jego dóbr był Jan Jerzy Szlichtyng. Dnia 8 lutego 1628 zjechało najprzód czterech ministrów »Jednoty czeskiej«, wraz ze szlachtą i magnatami, między którymi znajdował się także baron Sadowsky z żoną. Dnia 28 lutego 1628 r. przyjechał Komensky wraz z teściem, senjorem Cyrillem, z Krystyną Poniatowską, córką byłego księdza katolickiego i polskiego, który to ksiądz przeszedł do nowowierstwa i z tego powodu przeniósł się z Polski do Czech, gdzie przystał do »Braci czeskich«. W kilka tygodni potem nadciągnęły masy wychodców, których przyjmował już osobiście Leszczyński. Zjechał on bowiem do Leszna 18 kwietnia, aby się zająć losami »Jednoty«. Hrabia Leszczyński okazał się bardzo gościnnym gospodarzem, bo odwiedzał swych gości po domach i zajął się Poniatowską, do której pokrewieństwa się nawet przyznał. Komensky zamieszkał w gimnazjum, a mieszkanie swe ówczesnym zwyczajem nazwał muzeum. Hr. Leszczyński wyjechał w maju zpowrotem na Ruś. »Jednota« przeniosła około r. 1632 drukarnię z Morawy do Leszna celem wydawania dobrych książek w tym tak ciężkim czasie. W Lesznie przebywał Komensky od r. 1628 do 1656 z przerwami, z których najdłuższą stanowi pobyt jego w Anglji, Szwecji, Elblągu i w Szarosz Pataku.

Komensky prawdopodobnie, czego jednak stanowczo stwierdzić nie można, zaraz po przyjściu do Leszna uczył w gimnazjum oprócz 4 wymienionych nauczycieli, a więc za rektoratu Jana Rybińskiego. Komensky był przedtem rek-

pomnik, ufundowany z prywatnych funduszów. Również grób niezapomnianego prezbitera ś. p. Adama Sabelli, który przed 4 laty w 96 roku życia zmarł, został ozdobiony pięknym pomnikiem, najwyższym jakie na cmentarzu przy kościele stanęły.

4. Uroczystości kościelne.

Uroczystość majowa zgromadziła jak zwykle wielkie zastępy zborowników z całego kraju. Uroczyste kazanie wygłosił ks. pastor K. Krzywoń z Nawsia.

Dnia 2 lutego 1934 wziął zbór nasz przez licznych delegatów udział w uroczystości 25-lecia duszpasterstwa Ks. Senjora O. Michejdy w Trzyńcu.

W roku sprawozdawczym zaczęto obchodzić w naszym kościele święto młodzieży, a prezbiteerstwo wyznaczyło termin tego święta na pierwsze ranne w roku. W tym roku wypadło wspomniane święto 29 kwietnia.

Jak rokrocznie urządzono w kościele uroczystość reformacyjną, którą opracował i wykonał z dziećmi szkolnemi p. kier. Jerzy Samiec z Rzeki (por. „Ewangelik“ z roku 1934 nr. 45).

Zbór nasz obchodził też piękną uroczystość założenia Domu Miłosierdzia dnia 29 września 1934 (por. „Ewangelik“ nr. 39 i 41).

W Ligotce odsłonięto pomnik poległych 29 lipca 1934 (por. „Ewangelik“ nr. 34).

Skarbiec kościelny odbył się tego roku w Nawsiu, Zjazd Zrzeszenia Młodzieży Ewangelickiej w Bystrzycy n/O, Walne zebranie Ewang. Stow. Niewiast w Cz. Cieszynie. We wszystkich tych uroczystościach brali nasi zborownicy udział.

Zrzeszenie Z. E. M. wzięło też bardzo liczny udział w wycieczce do Polski na II Zjazd Polaków z Zagranicy. Na tem zjeździe urządzono dla ewangelików osobne nabożeństwo w kościele ewang. w Warszawie (por. „Ewangelik“ nr. 34).

5. Powołanie wikarjusza.

Wskutek tego, że liczba nabożeństw w zborze bardzo znacznie w ostatnich latach wzrosła, jakoteż wskutek wielkiej liczby godzin religji w szkołach na terenie zboru, okazała się potrzeba powołania drugiej siły duchownej. Prezbiterstwo powołało do tej pracy p. katechetę Jerzego Cymorka z Bystrzycy n/O., który też zaraz z początkiem nowego roku szkolnego objął naukę religji w polskiej szkole w Strzycieżu, a w czeskich szkołach w Ligotce, Gnojniku, Toszonowicach, Śmiłowicach, Rzece i Gutach. W Dobracicach powierzył Urząd parafjalny naukę religji p. naucz. Filipcowi, pochodzącemu z Górnych Lhot. Pan prezb. p. Sabella wynajął zborowi w bliskości kościoła stosowny pokoik dla p. Katechety J. Cymorka.

Przegląd polityczny.

Częściowo odsłonięte kulisy polityki dzisiejszej pokazują nam ciekawe obrazy, z któremi chcielibyśmy zaznajomić bliżej naszych szan. czytelników. I tak: Angielski minister Simon wyjechał w ub. czwartek do Berlina celem przeprowadzenia rozmów na temat paktu wschodniego i zyskania dla niego zgody i podpisu ze strony Niemiec. Kwestja ta jest o tyle ważna, że stworzony z takim trudem pakt bezpieczeństwa granic na wschodzie bez zgody Niemiec i Polski nie miałby prawie żadnego sensu ani znaczenia. Toteż rezultat podróży berlińskiej Simona oczekiwany jest z wielkim napięciem. Możemy powiedzieć, że „kruk krukowi oka nie wybodzie“ i z tej mąki chleba nie będzie. Nastroje niemieckie są inne a Anglja nie będzie wybierać kasztanów z ognia za kogo innego. Z początku podróż polityczna Simona projektowana była także do Warszawy i Moskwy, lecz w ostatniej chwili drogę skrócono, ustalając jako końcową stację Berlin.

Saara wróciła na łono ojczyzny niemieckiej. Powrotowi temu towarzyszył entuzjazm, jakiego dawno nie oglądano w Niemczech. Zdarzenie to historyczne, które w nocy na 1 marca nikomu w kraju nie pozwoliło spać. Z wybiciem godziny 12 w nocy odezwały się dzwony we wszystkich kościołach, rozległy się fanfary i bębny, obwieszczając uroczysty moment powrotu Saary na ojczyzny łono. Uroczysty akt oddania Zagłębia Saary odbył się w obecności członków komisji Trzech Ligi Narodów oraz niem. ministra Fricka ze świtą, tudzież referenta sekretarjatu Ligi Narodów dla spraw Saary, Duńczyka Krabbe. Przybyły po tym akcie kanclerz Hitler przez 25 min. przejeżdżał ulicami miasta wśród szpalerów oddziałów szturmowych i tłumów publiczności. Angielski król Jerzy udzielił b. przewodniczącemu komisji rządowej w Zagłębiu Saary Knoxowi order św. Michała i św. Jerzego i podniósł go do stanu szlacheckiego.

Wiedeń ma nie bylejaką emocję. Odbywa się tam przed sądem wojennym wielki proces przeciw b. posłowi austr. w Rzymie Rintelenowi, zawikłanemu mocno w rewolcie nac. socjalistycznej wiedeńskiej i w zamordowaniu prem. Dollfussa. Rintelen, biorący pośrednio udział w tych wichrzeniach, po nieudałym puczu przyłożył broń do siebie i zranił się ciężko. Dziś robi wrażenie człowieka zupełnie złamanego. Będzie on sprawiedliwością skazany. Na terenie Austrji Górnej zlikwidowały się w ostatnich dniach organizacje narodowych socjalistów. Przyczynę kapitulacji hitlerowców stanowiły kradzież i zdrada. Mimoto, jak słyszymy, Niemcy nie zrezygnowały z aneksji Austrji.

Grecja ma dla odmiany rewolucję. Podłoże jej przygotowali b. gen. Plastiras i stary polityk — wyga Venicelos. Zbuntowała się część załogi w arsenale w Salaminie w Atenach, atoli bunt został zlikwidowany i stłumiony, natomiast zbuntowana flota w ilości 4 okrętów popłynęła na Kretę, gdzie przebywa Venicelos. Zbuntowana flota jest bombardowana z powietrza. Jak się ta awantura skończy, chwilowo niewiadomo. Rzekomo większość armji stoi za rządem.

W Turcji utworzono Komitet obrony narodowej ze względu na częściową mobilizację włoską i rzekomo tajne zbrojenia bułgarskie, skierowane przeciw Turcji. Cóż tym znów po głowie chodzi? Czy i tam nowa wojna?

U nas cicho.

Z karty żałobnej.

Ś. p. **Paulina Szczepańska**, rodzona z Wałachów z Ligotki Kameralnej, żona Jana Szczepańskiego, kierownika szkoły w Oldrzychowicach, zmarła po

---

torem szkoły »Braci czeskich« w Przerowie, duszpasterzem i kierownikiem seminarjum duchownego i inspektorem szkoły »Braci czeskich« we Fulneku na Morawach. To też stanowisko nauczyciela w Lesznie uważał za degradację.

Dnia 19 czerwca 1629 r. został rektorem i polskim pastorem Andrzej Węgierski. Andrzej Węgierski jest znany pod pseudonimem Regenvolscius. Jemu zawdzięczamy wszystkie zapiski o »Braciach czeskich«. Andrzej Węgierski urodził się w roku 1600, uczęszczał do szkoły w Ostrorogu, w Lesznie (1613 r.), w Bytomiu (1614—1620), wkońcu do gimnazjum w Toruniu (1621). Andrzej Węgierski został djakonem w r. 1622., a kierownikiem szkoły w Kwilczu był od 9 lutego 1624 do grudnia 1625, później w latach 1627—1629 studjował na uniwersytetach zagranicą w Leyden, Franeku i Gröningen. Andrzej Węgierski przetłumaczył na język polski książkę Komeńskiego »Jannę i vestibulum«. W gimnazjum w Lesznie zaraz też według tych książek uczono. Andrzej Węgierski był rektorem 4 lata i 3 miesiące (od 19 czerwca 1629 do 5 listopada 1633).

Następnym rektorem został Michał Henrici Libelicki, dotychczasowy konrektor.

Po nim dopiero został rektorem Komeńsky i był nim aż do 1641. W tymże roku został Komeńsky powołany przez parlament angielski do Anglji i dlatego opuścił miasto Leszno.

Gimnazjum w Lesznie jako wspólna wyższa szkoła dla „Jednoty braci cz.“ i luteranów.

Hrabia Rafał V Leszczyński przyjął również do Leszna dużo luteranów, wypędzonych ze Śląska. »Bracia czescy« byli skłonni pod pewnemi warunkami razem z luteranami utrzymywać kościół, szkołę i cmentarz. Jednak luteranie nie chcieli się na to zgodzić. Wobec tego hr. Rafał V pozwolił luteranom na wybudowanie sobie nowego kościoła. Doplomem z 4 listopada 1633 r. uporządkował stosunki wzajemne między luteranami i »Braćmi czeskiemi«. Styl i duch dyplomu wskazuje nam na to, że jest to praca Komeńskiego i świadczy o wielkiej tolerancji i wspaniałomyślności »Braci czeskich«. Oprócz osobnego kościoła otrzymali luteranie osobną, niemiecką szkołę z kilku nauczycielami (cum schola vernacula et ludi magistris aliquot). Natomiast gimnazjum było wspólne dla obu wyznań. Tylko religji i śpiewu kościelnego dzieci luteranów uczą się osobno, jednak w tych samych godzinach i w tych samych dniach, co dzieci »Braci czeskich«. Nauki tej udzielał osobny, przez luteran wybrany i przez nich opłacany nauczyciel, kantor. Data wyżej cytowanego dyplomu (4 listopada 1633) jest prawie ta sama, co data odejścia rectora Węgierskiego (5 listopada 1633) z gimnazjum, po którym zostaje rektorem już przedtem wspomniany Michał Henrici Libelicki, dotychczasowy konrektor.

Postanowieniem synodu z lutego 1635 r. o gimnazjum w Lesznie, został zwolniony z obowiązków szkolnych Jan Laubman, który uczył w szkole »Braci czeskich« i przydzielony do pomocy w pracy kościelnej Marcinowi Gertychowi. Na miejsce Laubmana powołano na nauczyciela klasy 3-ciej Marcina Crusiusa, któremu powierzono również funkcję kantora w szkole i w kościele. Był on również zobowiązany do nauczania języka greckiego w klasie 1-ej i 2-iej. Przy tej zmianie wezwano wszystkich nauczy-

krótkiej, ciężkiej chorobie w szpitalu w Cieszynie dnia 23 lutego b. r., licząc lat życia niespełna 59. W nieutulonym żalu i smutku stanęli nad jej trumną: mąż, córka i jej narzecz., 2 synowie, 2 bracia, 2 bratowe; 2 siostry, 3 szwagrowie i dalsze liczne pokrewieństwo oraz tłumy ludności z obu połaci Śląska, zwłaszcza z Oldrzychowic, odprowadzając ś. p. Zgasłą z kostnicy szpitalnej do kościoła i na cmentarz ewang. w Cieszynie. W rzewnych, do łez wzruszających słowach żegnali swą wierną zborowniczkę obaj księża pastorowie trzynieccy, ks. senjor Oskar Michejda i ks. pastor Józef Fukała oraz pastor cieszyński ks. Józef Nierostek, pociechę obfitą niosąc zbolałym i zranionym głęboko sercom.

„Oto dom wasz pustym zostanie." Aczkolwiek w szkole oldrzychowickiej gwarno i głośno przez tych maluczkich, którzy tłumnie wypełniają klasy, sienie i podwórze, jest tam jednak pusto. Pustka czai się w tym domu, który nadewszystko ona ożywiała: kierowniczka kochana, dzieci miłująca, nie tylko swoje, ale i te cudze, te obce, te biedne i ubogie, które w ś. p. Zmarłej straciły jakby matkę troskliwą i dobrą. Wypełniała i ożywiała ona ten dom i tę szkołę pracą i krzątaniem się od rana do wieczora około swej rodziny i tej wielkiej rodziny szkolnej, wypełniała ten dom swym śpiewem nabożnym ku czci swego Zbawiciela, ku zbudowaniu swego serca. Od wczesnej młodości nauczona była śpiewać. Wywodząc się z dużego gospodarstwa Wałachów z Ligotki Kameralnej, gdzie w latach młodych pomagała pilnie swemu bratu, wyniosła stamtąd umiłowanie pracy i to dobre serce, które przez całe życie biło tętnem miłości do swoich nadewszystko, biło dla wszystkich przez 27 lat w szkole oldrzychowickiej. Pole jej pracy nie ograniczało się tylko do ciasnego kółka rodziny, ale rozciągało się na szkołę Gospodyń Wiejskich, której była przewodniczącą, na kolonje letnie około 200 dzieci z Zagłębia w czasie wakacyj, na kuchnię szkolną, na Rodzinę Opiekuńczą, na każdoroczne festyny szkolne, na inne związki w miejscu kult.-oświatowe i społeczne — wszędzie ona była czynną i w pierwszych stała szeregach, służąc dobru ogólnemu. Toteż społeczeństwo nasze polskie traci przez jej śmierć duży kapitał społeczny, rodzina najukochańszą żonę, najtroskliwszą matkę, najdroższą siostrę, gmina Oldrzychowice jedną z najzacniejszych niewiast.

Przyniosłyście też, Wy czcigodne niewiasty i obywatelki Oldrzychowic, nad jej trumnę i na jej grób Wasze łzy rzewne i obfite, przyniosłyście Wasze serca, przejęte głębokim żalem i smutkiem, przyniosłyście na waszych ustach rzewne słowo pożegnania: Z Bogiem! W Waszych oczach i na Waszych twarzach czytać mogliśmy ten smutek i ból wielki po stracie ś. p. Zmarłej. Bóg Wam za to zapłać! Oby Wszechmocny wzbudzić raczył w Was tego ducha ofiarnego i społecznego, jaki ożywiał Zmarłą.

Czy „dom wasz pusty zostanie?" Jest z Wami, Rodzino zasmucona, Ten, który powiedział: „Ja jestem z wami po wszystkie dni...," Ten, który uśmierza bole i łzy ociera, Ten, który Zgasłą na wieczny powołał do siebie być. Przeto w górę oczy i serca! Tam ona żyje, tam Was wyczekuje. Ślemy wyrazy głębokiego współczucia.

Bystrzyca.

Dnia 6 lutego umarło Pawłowi i Zuzannie Raszkom we Wędryni 319 małe dziecię Anna. Niechby Bóg pocieszył zasmęconych rodziców!

Dnia 10 lutego zmarła w Nydku Ewa Lisztwanowa ur. ze Starzyków w 55 roku życia. I w tym wypadku przedwczesna śmierć matki żałobą okryła serca dzieci.

Natomiast aniołem, zwiastującym wybawienie była śmierć Marji Turoniowej z Bystrzycy Nr. 202. Liczyła 88 lat. Od szeregu lat była ciężko chorą. Cieszyła się opieką córki i zięcia oraz wnuczki, jednak choroba i słabość budziły w jej sercu tęsknotę za wiecznością. Jak niegdyś patrjarcha, tak i ona się modliła: Panie zbawienia twego wyczekuję.

W Karpętnej zmarł 15 lutego Karol Kaleta, syn Jerzego i Zuzanny ur. z Młynków licząc 5 lat. Śmierć jego była tem boleśniejszą dla rodziców, że przyszła niespodzianie i prawie w trzy tygodnie po śmierci starzyka, wspomnianego wyżej ś. p. Andrzeja Młynka.

W niedzielę 17 lutego pochowaliśmy na bystrzyckim cmentarzu zmarłą dnia 15 lutego wymownicę Marję z Szturców Szurmanową w 59 roku życia. Zmarła była od dłuższego czasu ciężko chorą. Choć nie miała blisko siebie żadnego z rodziny, niemniej jednak cieszyła się opieką swych gospodarzy. Szczególnie przylgnęła do swej wnuczki, którą wychowała i do ostatniej chwili pragnęła zawsze mieć ją blisko siebie.

Bolesny cios dotknął rodzinę Heczków w Nydku 162. Oto niespodziewanie straciła żona męża a dzieci ojca. Zgasły Jan Heczko był górnikiem, liczył zaledwie 42 lata i osierocił troje dzieci i żonę.

Okrutną była śmierć, gdy zabierała niespodzianie na zapalenie mózgu ś. p. Jerzego Marosza, praktykanta leśnego w Tyrze w 18 roku życia. Rokował najlepsze nadzieje, był pomocą i pociechą sędziwym rodzicom, którzy już stracili ośmioro dzieci, był zawsze zdrowym, pilnym i poważnym młodzieńcem. A oto niespodziewanie stracić go znowu musieli. Przesyłamy rodzicom wyrazy serdecznego współczucia.

Koniec.

Wiadomości z Kościoła.

Strzycież. (Bilans pracy ZEM.) Wobec piętrzących się coraz bardziej usiłowań obcych organizacyj, polska młodzież ewangelicka znajduje się w ciężkiem położeniu. Zgodnie jednak z postulatami i ideą Związków, młodzież ta wykazuje wysoki stopień hartu i sprężystości. Dowodem tego ewangelicka młodzież tutejszej gminy, która od niespełna dwóch lat rozwija pomyślnie swoją działalność. Z braku dostatecznej ilości członków (szczególnie do chóru), pozyskano członków z sąsiednich wiosek. Liczba członków z końcem roku wynosi 34. W roku ubiegłym Związek urządzał regularnie co tydzień próby chóru, na których poszczególni członkowie wygłaszali referaty. Poza swojemi występami (2 wieczorki, wigilijka, pogrzeby, śluby), przyczynia się Związek do urządzania innych imprez i bierze udział w pracy kulturalno-oświatowej w gminie, o czem świadczą np. dożynki, w których dużą część programu wykonała młodzież ewangelicka. Na „Gwiazdkę" dziatwy tutejszej szkoły ofiarowano Kcz 100.—. — Z przyjemnością przyjęliśmy do wiadomości sprawozdanie poszczególnych funkcjonarjuszy na Walnem zgromadzeniu, na którem wygłoszono obszerny referat na temat, który nasz Związek bardzo interesował, bo ten dział uprawiamy, mianowicie o znaczeniu śpiewu i jego roli w dziejach Kościoła ewang.

Życzeniem członków jest, by nasi Rodzice i Przyjaciele popierali nas w naszej pracy — okazywali nam zrozumienie, co zachęci nas do intenzywniejszej pracy. Dzięki energji Zarządu, Związek rozciąga opiekuńcze skrzydła nad tymi, którzy potrzebują moralnego wsparcia, przyczynia cegiełkę do budowy gmachu lepszego jutra wśród polskiej ludności ewangelickiej. Członek.

Nawsie. (Po Walnem E. S. N.) W niedzielę, dnia 24 lutego b. r. odbyło się w salce zborowej na farze Walne zebranie Ew. Stow. Niewiast. Salka zapełniła się po brzegi zborowniczkami, delegatkami i członkiniami Ew. Stow. Niewiast, interesującemi się żywo sprawą niesienia pomocy biednym i chorym, jaką spełnia w zborze E. S. N.

---

cieli do większej pilności, niż dotychczas. Szkołę podzielono na 4 klasy, przyczem w jednym lokalu należało pomieścić po 2 klasy. Każdy nauczyciel powinien był przez 5 godzin dziennie wspólnie z klasą pracować, tak, żeby nie było trzeba udzielać lekcyj prywatnych. Nauczyciele powinni się trzymać przepisanych praw, a gdyby w praktyce coś nie szło, jak powinno, to powinni o tem zameldować scholarchom i nie inaczej, jak przez wspólne postanowienie poczynić zmiany.

Ponieważ przedtem prawie że niczego nie uczono z realjów, a tylko »organicae artes« przerabiano, powinno się zaprowadzić w klasie I-ej etykę według Scultetusa, w miarę możności w jak najszerszym zakresie.

W języku łacińskim powinno się pilniej w szkole jako też poza szkołą ćwiczyć, niż dotąd, tak, ażeby się wszyscy przyzwyczaili mówić tylko po łacinie.

Śpiewanie psalmów i czytanie Pisma świętego powinno się codziennie odbywać przy modlitwach przed nauką.

Na karność szkolną należy zwrócić więcej uwagi, niż dotąd.

Ćwiczenia stylu (exercitia styli) powinny być codziennie, przyczem Niemcy podlegają rozkazom rektora Michała Henriciego, Polacy konrektorowi Sebastjanowi Macerowi, a Czesi Crusiusowi.

Wakacje nie powinne być tak częste za wyjątkiem pół dnia we środę i w sobotę po południu i za wyjątkiem jarmarków.

W pogrzebach prywatnych nie powinna cała klasa brać udziału równocześnie, ale raz jedna połowa, a drugi raz druga połowa klasy. Aby z tego powodu nie mieli uczniowie żadnego żalu, należy im wyjaśnić, że się dzieje to tylko dla ich dobra, żeby się przez pogrzeby nie zaniedbywali w nauce.

Ponieważ senjorom polskim »Jednoty« powierzono inspekcję i dozór szkoły, upraszali oni, że w razie ich nieobecności »Bracia« mieszkający w Lesznie, a w szczególności Jakób Memoratus zajął się bezpośrednio codzienną inspekcją szkoły, co tenże przyjął, a nauczyciele go jako swego inspektora również uznali. W ważnych sprawach szkolnych powinien zasięgnąć opinji senjorów i wysłuchać ich rad.

Zebranie zagaiła przewodnicząca p. Helena Morcinkowa z Milikowa. Ks. pastor zmówił modlitwę. Sprawozdanie z czynności Koła i zarządu przedłożyła p. przewodnicząca, o pracy pomiędzy chorymi referowała djakonisa Siostra Emilja, sprawozdanie z czynności kasowej oraz z gospodarki zdała past. Marja Krzywoniowa, skarbniczka. Ze sprawozdań wynikało, że dzięki pracy zarządu oraz gorliwości pań delegatek, zbierających wkładki, stan gospodarczy wcale pomyślnie się przedstawia. Jednakowoż nie wszystkie panie zrobiły wszystko, bo jeszcze jest wiele możliwości intenzywniejszego rozwoju pracy charytatywnej na terenie zboru naszego. Nasze zborowniczki odniosły wrażenie jak najlepsze. Drugą częścią zebrania był wykład z obrazami świetlnemi o hodowli drobiu, który wygłosił ks. pastor miejscowy. Zebranie wypadło pod każdym względem ku ogólnemu zadowoleniu. Jest nadzieja, że szlachetna praca, jaką wytknęło sobie E. S. N. w naszym zborze, rozwinie się i w roku bieżącym bardzo pomyślnie.

Bielsko. (Nowy katecheta.) Etat na stanowisko ewang. katechety przy niem. gimnazjum w Bielsku otrzymał w tych dniach ks. Wegert, rodem z Królestwa. Objął już naukę.

Wiadomości z kraju.

Cieszyn. (Zbyt drogie przepustki graniczne.) Na komisji budżetowej sejmu śląskiego przedłożył poseł Machej rezolucję, domagającą się obniżenia opłaty za przepustki graniczne dla mieszkańców Cieszyna i okolicy. Przepustka taka, opiewająca na ½ roku, kosztuje obecnie 3.50 zł. Poseł Machej proponuje taksę w wysokości 1 zł. Rezolucja została przyjęta.

Cieszyn. (Zmienił lokal.) Znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa pan Rudolf Cichy, restaurator w hotelu »pod Wołem«, objął z dniem 1 lutego restaurację »pod Ratuszem«, dawniejszą karwińską »Bierhalle«. Nader czynny w naszych towarzystwach, szczeg. w Straży Pożarnej, godzien jest wszechstronnego poparcia. Restaurację »pod Wołem« objął b. płatniczy z pod »Jelenia«, Paweł Zender.

Trzyniec. (Śmierć przy pracy.) W środę ub. tygodnia huty trzynieckie porwały znowu jedną ofiarę. Zatrudniony w hucie 26-letni Jan Łamacz z Bystrzycy przygnieciony został lejem żelaznym, ważącym około 360 kg, odnosząc śmiertelne rany na głowie, rękach i nogach. Skonał w szpitalu werkowym.

Nawsie. (Na uczczenie 85-letnich urodzin p. Prezydenta T. G. Masaryka) urządzają we czwartek, w sam dzień jubileuszowy, dnia 7 marca b. r. o godz. 5 po poł. wszystkie towarzystwa polskie gminy uroczystą akademję w sali p. Adama Mrózka. Na porządku dziennym: Występy chóru, referat o działalności i o wielkiem znaczeniu pana prezydenta T. G. Masaryka dla narodu czeskosłowackiego, który wygłosi ks. pastor K. Krzywoń, nadto wykład z obrazami świetlnemi o Czechosłowacji. Obywatele! stawcie się jak najliczniej na akademję! Wstęp wolny. Zaznacza się, że naszą akademję urządzamy niezależnie od stronnictw czeskich, które dopiero w niedzielę, dnia 10 marca pragną urządzić swoją imprezę ku uczczeniu urodzin p. prezydenta.

Wisła. (Premjer Kozłowski u Prezydenta.) Przebywa tutaj od kilku dni premjer Dr. Kozłowski, informując prezydenta Mościckiego o bieżących pracach rządu. Mieszka on w rezydencji p. Prezydenta.

Bielsko. († Fabrykant Robert Bathelt.) W ub. tygodniu zmarł w Bielsku fabrykant Robert Bathelt, senjor znanej firmy suk. I. G. Bathelt-Synowie. Był on znaną szeroko osobistością nie tylko w kołach przemysłowców bielsko-bialskich, lecz był nader popularnym wśród szerokich warstw naszego ewang. ludu na Śląsku. Nader żywo interesował się sprawami naszego ewang. kościoła i przez dziesiątki lat nie brakowało go prawie nigdy na walnych zgromadzeniach Stowarzyszenia Gustawa Adolfa. Przez wiele lat piastował godność prezbitera zboru bielskiego. W politykę się nie bawił nigdy i był zawsze przyjacielem naszego polskiego ludu na Śląsku.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Hodowcom ryb!) Zamówienia na narybek (sztrych i kroczki) należy zgłosić w biurze Towarzystwa Rolniczego (w kg) do 11 marca b. r. Zamówienia sadzonek leśnych należy zgłosić w biurze Towarzystwa Rolniczego do 16 marca b. r.

Cz. Cieszyn. (Popierajmy nasze młode talenty!) Jak już w ub. tygodniu donosiliśmy, odbędzie się dnia 9 marca b. r. w sali hotelu »Polonia« w Cz. Cieszynie koncert, który urządzają Edward Ciahotny i Marja Rożankówna, kształcący się od szeregu lat w operowej szkole A. Weingartnówny w Mor. Ostrawie, która ukończyła konserwatorjum muzyczne w Krakowie a w dalszym ciągu kształciła się u prof. Awersy w Medjolanie. Wybredna krytyka ostrawska donosi, że Rożankówna posiada głos wdzięczny, silny i śpiewa z uczuciem i smakiem, zaś Edward Ciahotny włada mistrzowskim sposobem techniką głosową i jest znakomitym śpiewakiem włoskiego bel canta. W skład programu koncertu wchodzą arje, ballady i pieśni Moniuszki, Żeleńskiego, Marczewskiego, Pucciniego, Mozarta, Webera i t. d. Akompanjament fortepjanowy poprowadzi kapelmistrz W. Jeletz z akademji praskiej. Bilety do nabycia w księgarni Macierzy w przedsprzedaży a w dzień koncertu przy kasie.

»Silesiana«, bibljoteka dzieł o Śląsku. Zarząd główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji komunikuje, że przy biurze Macierzy w Cz. Cieszynie, ul. Dworcowa 18, zakłada specjalną bibljotekę »Silesiana«. Bibljoteka będzie miała na celu gromadzenie książek i wszelkiego rodzaju druków, map, wykresów, dotyczących historji Śląska, polskiego odrodzenia narodowego i wogóle spraw kulturno-oświatowych. Będzie więc miała charakter muzealny, i będzie się starać uratować te cenne kulturalne zabytki naszej przeszłości, które znajdując się w prywatnych rękach, prędzej czy później uległyby zniszczeniu. Bibljoteka ta będzie miała przedewszystkiem doniosłe znaczenie dla osób, studjujących stosunki na Śląsku i dlatego też dostępna będzie tylko dla ludzi interesujących się sprawami Śląska. Zarząd główny Macierzy Szkolnej zwraca się zatem z gorącym apelem do wszystkich, którzy są w posiadaniu podobnych rzeczy, lub którzy mogliby przyczynić się do zbierania tychże, — by zechcieli składać je w biurze Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie, ul. Dworcowa 18, Hotel Polonia.

Wszystkie nowości wiosenne
w materjach męskich: na ubrania i zarzutki, w materjach damskich: na płaszcze, kostjumy i sukienki w bogatym wyborze w
wielkim składzie sukna
Gustaw Pollak
Czeski Cieszyn
Modne materje na jakle i suknie stroju śląskiego

Trzyniec. (Walne Tow. Pogrzebowego.) Zapomogowe Towarzystwo Pogrzebowe dla Trzyńca i okolicy z siedzibą w Trzyńcu, zwołuje w dniu 10 marca 1935 r., o godz. 16 po południu (4 godz.) w sali Czytelni Katolickiej swoje zwykłe Walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym.

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ost. Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Zarządu z czynności kasowej i komisji rewizyjnej. 4. Wybory. 5. Sprawa wypłacania zapomóg. 6. Wolne wnioski i życzenia. 7. Zakończenie. W razie niedostatecznej ilości członków odbędzie się drugie Walne zgromadzenie bez względu na ilość członków o godz. 5 później. Uprasza się wszystkich członków i sympatyków o pewne i punktualne przybycie.

Zwracamy uwagę P. T. publiczności z Trzyńca i okolicy na dogodne warunki, jakie towarzystwo daje w razie wypadku. Informacyj udzieli skarbnik Klus Franciszek w Czytelni Katolickiej L. 207.

Karwina. (Ewang. oświata ludowa.) Z ramienia Komitetu oświatowego przy miejscowych stowarzyszeniach ewang. odbędzie się w 1 postną niedzielę, dnia 10 marca o godz. ½4 w szkole przy kościele wykład dla starszych z obrazami świetlnemi o Opiece społecznej i ewang. zakładach dobroczynnych z ich praojcem Aug. Herm. Franckem na czele.

Uprasza się Zarządy naszych stowarzyszeń ewang. i miejscowych czytelników „Ewangelika" o rozgłoszenie wspomnianego wykładu, by nasz udział w oświatowem zebraniu był jak największy.

Cieszyn. (Przedstawienie w teatrze.) W sobotę, dnia 9. marca b. r. znany zespół amatorski przy Oddziele Związku Strzeleckiego odegra w sali Teatru w Cieszynie arcywesołą farsę Roberta Rydza w 3 aktach p. t. »Dzielny wojak Symche Szmil na froncie«. Reżyseruje pani dyrektorowa Szuścikowa. Początek przedstawienia o godz. 19.30. Bilety w cenie od 25 gr. do 2.50 zł. do nabycia w księgarni Kresy a w dniu przedstawienia przy kasie Teatru. Ze względu na aktualność sztuki o treści legjonowej, w związku z przypadającemi w marcu imieninami Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz ze względu na szczery żołnierski humor, tryskający śmiechem wśród publiczności, należy śpieszyć z zakupieniem biletów.

Z Dyrekcji polskiego gimnazjum realnego w Orłowej.

Rada Rodzicielska. W niedzielę, dnia 10 marca 1935 o godz. 8.45 odbędzie się w auli pol. gimnazjum zwyczajne Zebranie Rady Rodzicielskiej z nast. porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Odczytanie protokołu, 3. Wykład prof. Niemca: Nauka języka polskiego w pol. gimnazjum real. w Orłowej, 4. Wnioski i życzenia. — Ze względu na aktualne i specjalnie interesujący wykład, uprasza się P. T. Rodziców, jako Członków Rady Rodzicielskiej o jak najliczniejsze przybycie.

Wywiadówka: Po Zebraniu Rady Rodzicielskiej będą udzielali P. P. Profesorowie gimnazjum bliższych informacyj o postępach i zachowaniu się uczniów. Dyrekcja gimnazjum zaprasza wszystkich P. T. Rodziców i Opiekunów uczniów na tę konferencję.

Wiadomości ze świata.

Berlin. (Prof. Heiler ewangelikiem.) Polska Ajencja Telegraficzna podała dnia 8 stycznia b. r. notatkę, że prof. Heiler przeszedł na katolicyzm. Jest to jedna z wielu plotek o stosunkach wyznaniowych w Niemczech. Prof. Heiler prostował tę błędną wiadomość w prasie niemieckiej, stwierdzając, że jest członkiem zboru ewang. lut. w Marburgu. (Ew. Pol.)

Wiedeń. (Spadający meteor.) W ub. piątek nad ranem zauważono nad Wiedniem dużej wielkości meteor. Niebo było pokryte chmurami, tylko na wschodzie firmament był jasny. Nagle z powodzi chmur wytrysnęło iskrzące światło, a w dwie sekundy później zaobserwowano meteor, który początkowo zabłysnął światłem żółtawem, następnie jasno niebieskiem, a wreszcie tęczowem. Meteor miał kształt paraboli, przyczem wyrzucał z siebie całe snopy iskier. Meteor widzieli policjanci, pełniący w nocy służbę w mieście.

Berlin. (Skarb u ubogiej staruszki.) W mieszkaniu 80-letniej staruszki, żyjącej skromnie z emerytury starczej, w berlińskiej dzielnicy Kreuzberg znaleziono skarb w postaci kilkuset złotych i srebrnych monet oraz innych wartościowych przedmiotów. Ponieważ staruszka uległa nieszczęśliwemu wypadkowi na ulicy, przewieziono ją do szpitala, zaś do jej mieszkania udała się komisja opieki społecznej celem zabezpieczenia ruchomości. W kącie izby wśród stosu gałganów i starego papieru znaleziono banknoty niemieckie z czasów inflacji oraz wiele monet srebrnych, jak również około 3000 marek w złocie.

Kraków. (Przechowalnie nart w pociągach.) Dla wygody narciarzy wprowadziła dyrekcja kolei państw. w Krakowie w pociągach na odcinkach górskich Kraków—Zakopane i odwrotnie, Kraków—Zwardoń przez Dziedzice—Bielsko—Żywiec i odwrotnie, Kraków—Wisła i odwrotnie przechowalnie nart. Mieszczą się one w przedziałach wagonów kursujących bezpośrednio z Krakowa do stacyj wyżej oznaczonych i są oznaczone wywieszkami z napisem „Przechowalnia nart.“ Opłata za przechowanie wynosi 50 groszy.

Warszawa. (Koniec „królestwa“.) W ostatnich dniach znany czytelnikom król cyganów Michał Kwiek został pozbawiony swego tronu. Królestwo cygańskie przestało istnieć a jego miejsce zajęła republika cygańska. Winę tej dziwnej metamorfozy ponosi sam „król“ Michał, który dopiero co przed rokiem po zaciętej walce ze swym kontrkandydatem Maciejem Kwiekiem wybrany został władcą wszystkich cyganów. Chcąc dla swego narodu uzyskać własny kraj, opuścił on Europę, pogodziwszy się z Maciejem, którego mianował prezydentem ministrów i wyposażył w dyktatorską wprost władzę. Wyjechał do Ameryki połudn., gdzie mu się też udało po pewnym czasie uzyskać duży szmat ziemi, niestety pusty, dla osiedlenia cyganów. Powróciwszy do kraju, szukał osiedleńców, wydając w tym kierunku płomienne „orędzia do narodu“, lecz starym, przywykłym do koczowania cyganom nie podobało się to, by się osiedlać poza oceanem. Utworzyła się silna opozycja przeciw Michałowi. Wkrótce też wyłonił się wśród niezadowolonych cyganów zamiar zdetronizowania króla Michała a obwołania Macieja Kwieka swym suwerennym władcą. Maciej zaproponował założyć republikę. W istocie w ogólnem zgromadzeniu pozbawiono tronu Michała a prezydentem republiki cygańskiej obwołano Macieja, Michał musiał odejść na „emeryturę“ po roku rządzenia. Prezydent Maciej objął sam rządy, 7 ministrów króla musiało ustąpić. To się odbyło na terenie polskich wsi bez przeszkody. Lecz inaczej przedstawiała się sprawa tego „przewrotu“ cygańskiego w Niemczech. Tam przyszło między zwolennikami królestwa i republiki do zaciętej walki na noże, kije, rewolwery i kamienie, przyczem w walce brały udział też kobiety. Widać emancypację kobiecą. Wkroczyła wreszcie policja i uczyniła koniec zaciętym walkom. Na placu boju pozostało 5 cyganów i 2 cyganki. Wszędzie przewroty!

Podziękowanie.

Dziękujemy gorąco wszystkim, którzy tak licznemi dowodami współczucia i szczerym udziałem w naszym bólu starali się przynieść nam ulgę w ciężkiem cierpieniu spowodowanem śmiercią naszej drogiej nam żony, mateczki, siostry, cioci i szwagierki

ś. p. Pauliny z Wałachów Szczepańskiej

żony kierownika pol. szkoły lud. w Oldrzychowicach

Szczególnie zaś składamy tą drogą nasze najgorętsze podziękowanie lekarzom i siostrom Szpitala Wojewódzkiego w Cieszynie za troskliwe opiekowanie się śp. Zmarłą, Przewielebnym Księżom: Senjorowi Michejdzie, Pastorom Nierostkowi i Fukale za serdeczne wyrazy pociechy, Chórowi T. N. P. za pieśni żałobne, całej bliższej i dalszej Rodzinie, licznym rzeszom znajomych, oraz poszczególnym delegacjom za wyświadczoną ostatnią przysługę.

OLDRZYCHOWICE, w marcu 1935.

Stroskani mąż, córka i synowie.

NASIONA
koniczyny lucerny buraków jęczmienia jarzyn i t. p.
zakupicie tylko u firmy
Jan Kajzar
Trzyniec — Targowisko

Zamawiajcie u firm, które anonsują w naszem piśmie.

ROLNICY! Czas pomyśleć o zakupnie nasion
Pierwszorzędnych nasion koniczyny, buraków, traw dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych znana szeroko Firma
J. STONAWSKI
DOL. LISZNA
PRZY TRZYŃCU
Sprzedaję tylko nasiona o zagwarantowanej **sile kiełkowania** i czystości

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK“

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 16 marca 1935. Nr. 12.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie. 1. Rozmyślanie Bolesna skarga. 2. T. G. Masaryk w odwiedzinach w Nawsiu. 3. W dniu imienin wodza narodu polskiego. 4. Z ziemi świętej nowoczesne wierzę. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości zkrajn. 9. Dział informacyjny. 10, Wiadomości ze świata. 12. Podziękowanie. 13. Ogłoszenia.

Bolesna skarga.

„Ludu mój, cóżem ci uczynił a w czemem ci się uprzykrzył! Odłóż świadectwo przeciwko mnie.
Wszakżem cię wywiódł z ziemi egipskiej a z domu niewolników odkupiłem cię i posłałem przed obliczem twojem Mojżesza, Aarona i Maryję."
Micheasz 6, w. 3, 4.

Rozpatrując się w dziejach ludu izraelskiego, zwłaszcza w dziejach jego pamiętnego pochodu z Egiptu przez morza i puszcze czy pustynie, oburzać nas musi jego zachowanie się wobec Boga: oto szemrze ten lud ustawicznie i narzeka na swoich wodzów, tęskni napowrót do garnców mięsa i do onych źródeł i studni dziurawych wątpliwej wartości uciech i rozkoszy, narzeka nawet na Boga i odwracając się od Niego, udaje się za bogami pogańskimi, którym stawia ołtarze i składa ofiary. Wiele kłopotów i nieprzyjemności miał z nim Mojżesz w czasie 40-letniej pustynnej tułaczki, lecz daleko więcej nieprzyjemności i niewdzięczności doznał od niego sam Bóg, aczkolwiek wywiódł go z niewoli ciężkiej i wiekowej i dał mu wodzów dobrych w osobach Mojżesza, Arona i Mirjamy. Mimo tego lud ten „uprzykrzył" sobie Boga swojego, płacąc niewdzięcznością i nieposłuszeństwem ustawicznem. Stąd ona bolesna i żałosna skarga Boża: „Ludu mój, cóżem ci uczynił i w czemem ci się uprzykrzył?" A w Nowym Testamencie wobec nielepszych potomków onych pustynnych tułaczy, Faryzeuszów i kapłanów, skarżyć się musi Syn Boży: „Wiele dobrych uczynków pokazałem wam od Ojca mego; dla którego z tych uczynków kamionujecie mię?"

Czy tylko Żydzi starodawni dawali Bogu powód i przyczynę do tak bolesnej skargi? Czy niema też dziś jeszcze ludzi dla Boga i sprawy Jego najzupełniej obojętnych? Tasama skarga, którą ongiś Bóg wywodził nad ludem swym, ludem twardego karku i nieobrzezanego serca i nad jego czarną niewdzięcznością, dotyczy i dotyka też wielu z pośród nas, którzy sobie uprzykrzamy Boga, zapominamy na Jego liczne dobrodziejstwa, uciekamy przed Nim i na własnych stać chcemy nogach. Krzyż, którym ongiś Żydzi w Jeruzalemie obarczyli Chrystusa Pana, zdążającego drogą boleści na Golgotę, kładziemy na te same barki i ramiona, kładziemy koronę cierniową na Jego świętą głowę i grzechami naszemi głębokie otwieramy w Jego sercu rany. „Ludu mój, cóżem ci uczynił...?" skarżyć się musi Bóg nad niejednym człowiekiem, który Go znać nie chce i gdyby mógł, toby Go najraczej wykreślił ze swojego słownika i swej pamięci. Mamy i my dziś wodzów dobrych i doskonałych przez pustynię życia, mamy Jezusa i słowo Jego, mamy wielkich reformatorów naszego Kościoła, którzy nowe drogi wytyczali ludzkości ku Bogu, mamy nader cenne książki, Biblję, Postylę, modlitewniki i kancjonały — wszystko to zacne i nieomylne przewodniki na drogach naszego życia — a przecież nie chcemy iść za ich wskazówkami, raczej sami torujemy sobie drogi poprzez gąszcze i krzaki cierniste wielu trosk i cierpień, kłując się boleśnie. W naszej zapamiętałości nie słyszymy skargi Bożej i głusi jesteśmy na głos Boży. Czy długo to tak pójdzie? Uważmy i to, że gdy Bóg mówić i skarżyć się przestanie, gdy Mu się uprzykrzy ciągłe napominanie, wybije godzina Jego sądu, jak wybiła dla Żydów, że wołali: „Góry, padnijcie na nas, a pagórki, przykryjcie nas!"

T. G. Masaryk w odwiedzinach w Nawsiu.

(Druga część referatu wypowiedzianego przez Ks. pastora K. Krzywonia w Nawsiu w dzień 85-letnich urodzin Prezyd. T. G. Masaryka, 7 marca 1935.)

(Od redakcji: Przytaczamy tylko drugą część referatu, aby ze względów historycznych zaznajomić naszych Szan. Czytelników z faktem, że prof. T. G. Masaryk w r. 1898 przybył do Nawsia celem nawiązania znajomości z naszym polskim działaczem narodowym Ks. Fr. Michejdą.)

Lecz muszę również zaznaczyć, że ten wielki człowiek był swego czasu i u nas w Nawsiu. Wspominam to nato, abyście sobie tę chwile uprzytomnili i rozważyli przyczyny, dla których prof. T. G. Masaryk przybył do Nawsia.

W księdze gości zmarłego ks. sen. Fr. Michejdy, znajdującej się obecnie w Cieszynie w domu jego zięcia, ks. prof. J. Stonawskiego, mieści się podpis Masaryka i dokładna data jego pobytu w Nawsiu. Niestety nie pamiętam dnia i miesiąca, lecz pamiętam z tej księgi gości rok. Było to w r. 1898.*) Prof. Masaryk, ówczesny uczony praski i polityk, posiadał szerokie znajomości z różnymi najwybitniejszymi ludźmi, a na tych znajomościach budując, pragnął myśl o zdobyciu wolności dla swego narodu wzmocnić i upewnić. Nic tak bowiem nie posila nas w naszych słusznych przekonaniach i dążeniach jak znajomość z bliźnim, posiadającym pokrewne i bardzo podobne zapatrywania. Masaryk szukał w obrębie dawnej monarchji austro-węgierskiej ludzi wielkiej miary, Słowian z krwi i kości, dążących jak on do zrzucenia jarzma, gnębiącego ludy słowiańskie. Rozumiał bardzo dobrze Słowaków, znajdujących się pod jarzmem Madziarów, rozumiał także i nas, Polaków, walczących tu na Śląsku Cieszyńskim z przemożnym wpływem niemieckim, który wypaczał potulne, polskie dusze Ślązaków, czyniąc z nich jakichś „Wasserpolaków", jakichś bezbarwnych ślązaków, którzy nie wiedzieli, że są Polakami, choć mówili po polsku. I dziś jeszcze znać wśród polskiej ludności tu na Śląsku grzechy owego staroaustrjackiego ogłupiania, można i dziś widzieć dosadne skutki tej staroaustrjackiej niewoli naszego polskiego ludu, objawiające się w tem, że wielu jeszcze dziś nie wie o tem, że jest narodowości polskiej, i dlatego się do niej nie przyznaje, chociaż w rodzinie i poza domem mówi tylko po polsku.

Nad odrodzeniem naszego polskiego ludu pracował gorliwie tutejszy długoletni pastor ks. Fr. Michejda. Pracował myślą i słowem z kazalnicy, głosząc Słowo Boże po polsku na podstawie polskiej Biblji z r. 1632. Wydawał tygodniowe pisma: „Przyjaciela Ludu", „Przegląd polityczny", wydawał dla dzieci polskie pisemko „Przyjaciel Dziatek", pisał artykuły do polskich gazet krajowych i zagranicznych (do mazurskich w Prusach),

* Przyp. red. Stwierdziliśmy, że było to 21 sierpnia 1898 r.

a wszędzie starał się zapalić i utrwalić miłość do macierzyńskiego języka polskiego tak wśród swego ludu jak i wśród rodaków na Mazurach. Słusznie też nazwano go wodzem polskiego ludu na Śląsku Cieszyńskim, bo on ten lud w czasie niewoli austrjackiej prowadził, oświecał i nad jego narodowem odrodzeniem najusilniej pracował.

Praca narodowa ks. Fr. Michejdy nad odrodzeniem polskiego ludu była wówczas szeroko znaną i ze stanowiska prawdy historycznej zasługuje nato, abyśmy ją sobie przypomnieli. Nic w tem dziwnego, że do starszego od siebie o 2 lata kolegi, bojownika o wolność dla swego ludu, do wielkiego działacza polskiego zawitał — wielki Czech T. G. Masaryk. Prof. T. G. Masaryk przyjechał na ewang. farę w Nawsiu, aby ks. Fr. Michejdę bliżej poznać, bo o nim wiele słyszał. Odwiedził go, aby poznać warunki, w jakich on znowu pracuje nad odrodzeniem swego polskiego ludu. Przyszedł, aby wymienić swoje poglądy z bratem Polakiem, aby z jego pracy wynieść może cenne wskazówki lub aby go zachęcić do rzetelnego i nieustępliwego współdziałania przeciwko wspólnemu ciemięzcy tak Czechów jak i Polaków.

A więc 16 lat przed wybuchem wojny światowej spotkali się w Nawsiu ci dwaj wielcy działacze narodowi i politycy. Przeczuwali, że czas zrzucenia pęt niewoli nadejdzie tak dla Czechów jak i dla Polaków, lecz nie wiedzieli, kiedy i jak się to uskuteczni. Nie wiedzieli też, że się oni jeszcze dożyją tych wielkich, przełomowych dni historycznych, i że będą oglądali spełnienie swoich szczytnych wysiłków i nadziei... Prof. T. G. Masaryk, bawiąc w Nawsiu, nie przypuszczał, że się tak szczęśnie wszystko ułoży dla niego i dla jego narodu, że będzie mógł za łaską Bożą po odzyskaniu wolności stosunkowo długo kierować nawą samodzielnej republiki Czeskosłowackiej i że dożyje jako I Prezydent 85 lat. Poszedł na wielką tułaczkę i objeżdżał wszystkie prawie części świata — podczas wielkiej wojny światowej — aby zdobyć życzliwość możnych dla swego narodu. Lecz gdy po wojnie wrócił, przybył do swej ojczyzny już wolnej, powszechnie witany przez wszystkich jako bohater narodowy i oswobodziciel.

Zupełnie inaczej potoczyły się koleje życia naszego polskiego wodza i działacza narodowego na Śląsku. Ks. Fr. Michejda podczas wojny pozostał w Nawsiu, lecz znajdował się pod ciągłym dozorem austrjackim. Za rzetelną i ofiarną pracę narodową, zmierzającą do wewnętrznego odrodzenia naszego ludu polskiego — nie odważono się go aresztować, ale go śledzono, podejrzywano, że działa i podczas wojny na szkodę Austrji, a raz nawet otoczono nawiejską farę wojskiem i przeprowadzono w niej gruntowną rewizję. Lecz ta nie dała im do ręki żadnego materjału obciążającego ks. Fr. Michejdę. Pod koniec wojny rozpadła się Austrja, powstała wolna Republika Czeskosłowacka i wolna Polska. Nasz kraj i lud, dla którego tak wiele ździałał ks. Fr. Michejda, rówieśnik p. Prezydenta, podzielono między te dwa nowe państwa, przyczem Nawsie, ta siedziba polskiego działacza narodowego, weszła w obręk Republiki Czeskosłowackiej. Był czas, kiedy po przewrocie powojennym ks. Fr. Michejda jako spracowany 72-letni starzec, oczekiwał spełnienia także swoich najświętszych pragnień, odnoszących się do jego kraju. Lecz już dnia 12 lutego 1921 r. umarł, t. j. przed 14 laty.

Dziś w ten uroczysty, historyczny dzień 85-letnich Urodzin p. Prezydenta jako Nawsianie wspominamy sobie równocześnie tę chwilę, w której stopy tego opatrzniościowego bohatera czeskiego stąpały po ziemi naszej gminy i kiedy jego ręka w serdecznym bratnim uścisku spoczęła w ręce naszego wodza narodowego, ks. Fr. Michejdy.

Pan Prezydent spoglądał dziś z Hradu praskiego i z wyżyn życia na swój naród, wolny i szczęśliwy, który mu składa życzenia i szczere gratulacje, i może sobie powiedzieć w duchu, że po darmu nie pracował.

Duch zaś ks. Fr. Michejdy, którego ciało spoczywa opodal w mogile, spogląda z wyżyn niebieskich na nas i wydaje nam świadectwo, że i on na darmo między nami nie pracował.

Bo wszelka praca nad podniesieniem ludu i narodu cieszy się szczególną łaską Wszechmocnego. Pan Bóg nie opuści nigdy żadnego ludu i narodu, który wydał z siebie i posiadał sławnych i wielkich ludzi.

W dniu imienin Wodza narodu polskiego.

Każdego roku w dniu 19 marca uroczyście i świątecznie cały naród polski obchodzi dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Polacy żyli przez wiele lat pod jarzmem wrogów. Kilkakrotnie próbowali walką orężną wywalczyć sobie wolność, lecz przewaga wojsk nieprzyjacielskich stłumiła poczynania rodaków, a jedyną nagrodą za męstwo bywało wygnanie, tułactwo, śmierć męczeńska w lochach więziennych lub w kopalniach Sybiru. Nie zrażali się tem bojownicy o wolność, lecz czekali tylko stosownej chwili, zwanej w dziejach narodu „wojną światową". Józef Piłsudski na własną odpowiedzialność rozpoczął wojnę o Polskę, gdy wybuchła w r. 1914 wojna światowa. Na pierwszą wiadomość o wydaniu wojny Serbji, nakazał Józef Piłsudski mobilizację zastępów strzeleckich do Krakowa i na ich czele przekroczył 6 sierpnia 1914 r. granicę w Kieleckiem, aby walczyć z Rosjanami. Ogromne straty ponieśli Polacy, gdyż wojna z Rosją toczyła się na ziemiach polskich i Legjony, dowodzone przez Józefa Piłsudskiego, świadczyły o tem, że nauczył swych żołnierzy nietylko mężnie walczyć, lecz rozwinął w nich głębokie poczucie honoru. Niemcy i Austrjacy z nieufnością spoglądali na Legjony i postanowili ich działalność ograniczyć, wobec czego rozkazał Piłsudski tworzyć tajne wojsko polskie. Ażeby przerwać jego pracę, wywieźli Józefa Piłsudskiego do Magdeburga. Dopiero zwycięstwo koalicji nad Niemcami było zwycięstwem Polski. Zażąda-

Mgr. fil. Alojzy Kołorz. 7

Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie (w Polsce).

Z kasy szkolnej należy wypłacić rektorowi 300 zł, konrektorowi 200 zł, kantorowi 150 zł, jego koledze 150 zł, a inspektorowi 50 zł rocznie. Pieniądze od hrabiego Leszczyńskiego ma inkasować inspektor i rozdzielać je pomiędzy nauczycielstwo.

Jakób Memoratus był od 1626 r. kaznodzieją polskiego zboru i pozostał nim aż do roku 1645.

Leges illustris gymnasii Lesnensis.

Ustawy i przepisy, postanowione na synodzie w r. 1635, dla gimnazjum są prawdopodobnie identyczne i te same co »leges illustris gymnasii Lesnensis«, gdyż nie wiadomo o żadnych innych przepisach. Przepisy szkolne, które się od innych z tych samych czasów nie różnią, zawierają normy cnotliwego, uczciwego zachowania i prowadzenia się. Najprzód są ogólne przepisy, potem szczegółowe o zachowaniu się w kościele, w szkole, na ulicy, w domu, przy zabawach i grach, później jest rozdział o obyczajach i studjach (ratione morum et ratione studiorum). Przytaczam tylko niektóre z tych punktów: »Ażeby wspólnie w należytym porządku iść do kościoła, zbierają się uczniowie z uderzeniem dzwonka na podwórzu szkolnem. Posiadanie śpiewnika kościelnego nie jest wymagane, ale właściciel śpiewnika powinien pozwolić w kościele na zaglądanie do niego innym kolegom. Kałamarz powinni uczniowie przynosić do szkoły. Przy wychodzeniu ze szkoły powinni uczniowie pozdrowić nauczyciela. Na ulicy powinni przed każdym poważnym panem i panią uchylić kapelusza, a siedząc na ławce, powinni przed nim powstać. W domu powinni się zachowywać grzecznie względem gospodarzy, guwernera i nauczyciela domowego.« Na zachowanie się kładzie się większy nacisk niż na postępy w wiadomościach i naukach według znanego przysłowia łacińskiego: »Qui proficit in litteris et deficit in moribus, plus deficit quam proficit.« »Kto zyskuje w nauce a traci na obyczajach, ten więcej traci niż zyskuje.« Zapisywanie kazań w kościele jest wskazane. Jeden drugiemu nie powinien przeszkadzać na stancji. Gry na podwórzu szkolnem i na ulicy zakazane, poza miastem dozwolone; zaleca się jednak, żeby wybrano kierownika gry. Łapanie ptaków i ryb jest zakazane i wogóle zajęcia mechaniczne i dworskie. Swawolne pożądliwości jak tańce i inne są uczniom (jak również były »Braciom czeskim) zakazane, a zakaz uzasadniony następująco: »Taniec jest kołem, którego punktem środkowym jest djabeł. Wczesne wstawanie jest polecone, tak samo prowadzenie dzienniczka (pamiętnika), w którym zapisuje się nowo nabyte dobre nauki.

Rektorat Komeńskiego.

Po Michale Hen-ricim został rektorem szkoły Komensky; nie wiemy jednak dokładnie w którym roku. Dnia 29 marca 1636 umarł hr. Rafał V Leszczyński a Komensky miał mowę żałobną nad jego grobem. Mowa pogrzebowa była jeszcze w tym samym roku wydrukowana. W mowie pogrzebowej wystawił Komensky hr. Rafałowi V następujące świadectwo: Obdarzony od Boga wielkiemi zdolnościami, wykształcił się bądź to własną pracą, bądź to podróżując po dalekich krajach, bądź też wreszcie obcując ze znakomitymi ludźmi. nietylko bowiem pilnie dysputował z uczonymi profesorami uniwersytetu w Niemczech, Francji, Włoszech i t. d., ale nadto przypuszczany bywał już w młodości swojej do poufałego obcowania książęcego i królewskiego rodu. Prócz różnych języków przyswoił sobie prawie wszystko, co przystoi wiedzieć znakomitemu politykowi z powołania. Prócz mowy ojczystej władał językiem łacińskim, niemieckim,

no od Niemców wypuszczenia Piłsudskiego z więzienia i po czternastu miesiącach udręki wrócił do wolnej stolicy Polski, Warszawy, gdzie odrazu oddano mu naczelną władzę w państwie, gdyż dobrze zasłużył się Ojczyźnie. Stworzył potężną armję i pod jego dowództwem odniesione zostało zwycięstwo. Dzisiaj cały świat wie, że Polska swoje zwycięstwo i dzisiejszą siłę zawdzięcza swemu Wodzowi i woła jak długa i szeroka: Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski!

=o=

Ks. Józef Berger.

„Z ziemi świętej nowoczesne wierzę“

Karola Grycza-Śmiłowskiego.

W minionym roku wyszła z druku książka pod powyższym tytułem, napisana przez byłego duszpasterza wojskowego K. Grycza, pochodzącego ze Śmiłowic na Śląsku. Wszyscy, którym sprawa literatury polsko-ewangelickiej leży na sercu, ucieszyli się, że literatura ta pomnożyła się znowu o jedno dzieło, traktujące o kwestjach religijnych. Tem więcej cieszyliśmy się, że książka, jak już tytuł wskazuje, miała traktować o ziemi świętej. Pod tym bowiem względem polsko-ewangelicka literatura jest bardzo uboga. Nie wielom z pośród naszych teologów to było i jest danem, aby mogli odbyć podróż do tego kraju, gdzie żył i umarł Zbawiciel nasz Jezus Chrystus. Dlatego też szczera radość wszystkich ogarnęła na wieść o książce, która wyszła i która porusza tematy, związane z ziemią świętą.

Niestety, gdyśmy książkę tę otrzymali, gdyśmy przeczytali kilka stron wstępu, już byliśmy zawiedzeni, względnie zaniepokojeni jej treścią, a nietylko treścią, ile pobudkami, jakie skłoniły autora do jej napisania.

Jak ze wstępu wynika, autor chciałby podać nowoczesny pogląd na sprawy religijne, na świat, na Pismo św. Chciałby być pionierem nowych dróg w życiu duchowem naszego społeczeństwa, pragnąłby też być spadkobiercą, czy naśladowcą „Braci polskich“, którzy myśl religijną XVI w. pchnęli na zupełnie inne tory, aniżeli wskazali wielcy reformatorowie Luter, Melanchton i Kalwin.

Lecz gdy z drugiej strony przyglądniemy się pobudkom, które skłoniły autora do napisania i opublikowania jego dzieła, przychodzimy mimowoli do przekonania, że nietylko tamte skłoniły go do chwycenia za pióro i odezwania się w sprawach, interesujących wszystkich religijnie nastawionych ludzi. Nie możemy się oprzeć podejrzeniu, że były to przyczyny natury osobistej, a zwłaszcza pewne niezadowolenie ze stanu panującego w kościele, jak go autor nazywa, kościele kapłańskim.

Lecz zdumiewa nas wszystkich, którzy przeczytaliśmy książkę Grycza, jedno, mianowicie, dlaczego nie wyciągnął odpowiednich konsekwencyj ze swych poglądów na religję, dogmaty, kościół, trochę wcześniej, aniżeli dopiero wtedy, kiedy to uczynił, porzucając służbę w kościele. Dlaczego ze swemi poglądami, które daleko odbiegają od oficjalnej nauki kościelnej, pozostawał przecie w kościele i głosił prawdopodobnie nie swe osobiste poglądy, lecz naukę według ksiąg symbolicznych Kościoła ewang. a. w.? Bo sądzę, że jeżeli nie uznawał oficjalnych poglądów Kościoła, nie powinien był w kościele pozostać, jeżeli natomiast uznawał, a dopiero je zmienił w ostatniej chwili, dziwi nas to, że w wieku poważnym, zrównoważonym, nagle przemienił swe zapatrywania, wtedy, gdy mniejwięcej ma człowiek przynajmniej w zasadniczych sprawach swój wyrobiony sąd, którego nie pozwoli sobie zmienić ani na skutek wpływów postronnych ludzi, ani na skutek chwilowych życiowych niepowodzeń.

Tytuł książki brzmi: „Z ziemi świętej nowoczesne wierzę.“ Według tytułu należałoby się spodziewać pewnych rewelacyj, pewnych zapatrywań i też, któreby rzucały całkiem nowe światło na sprawy religijne. Wiadomą bowiem rzeczą jest, że całe rzesze teologów ewangelickich stale, przez całe lata i przez całe życie pracują nad pogłębieniem wiedzy teologicznej, nad nowem oświetleniem różnych zagadnień, nad wyjaśnieniem różnych problemów. Badaniom tym nie było, niema, ani nie będzie końca, jak długo ludzkość istnieć będzie. Świat życia religijnego jest olbrzymi, pełen jest najrozmaitszych zagadnień, które tylko przy nadzwyczajnym mozole mogą być zgłębione, chociaż tylko częściowo. Również Pismo św. stale jest przedmiotem badań naukowych, które służą ku temu, by należycie zgłębić, poznać i oświetlić myśli, jakie w niem się znajdują. Nie jest to możliwe, jak tylko przez odpowiednie poznanie czasów, stosunków, prądów religijnych i filozoficznych, istniejących w tych wiekach, w których powstawały czcigodne księgi, składające się na Biblję.

Z tych więc względów, każdy człowiek, który przez swe badania doszedł do pewnych wyników, któremi dzieli się z światem, witany jest jako pionier ważnych idei, mogących przynieść doczesne i wieczne szczęście tysiącom, a nawet miljonom.

Lecz niestety musimy powiedzieć po przeczytaniu książki Karola Grycza, że tego ona nie przynosi i że mroków nas otaczających nie rozświeca, owszem przynosi większy zamęt, aniżeli jest i zaciemnia niejedną szczerą i prostą myśl religijną. Burzy stare dogmaty i poglądy, a na ich miejsce przynosi jakiś surogat dogmatów, a tylko dogmatów, które nie mają siły przekonywającej, a w które tylko wierzyć można, kto im chce wierzyć.

W drugiej części swego dzieła, pisze autor, że wiara musi pracować metodami naukowemi. Niestety, podczas gdy wyniki badań naukowych, mogą być przekonywujące, gdyż oparte są na doświadczeniu, przeprowadzonem sposobami, jakiemi nauka rozporządza, wyniki pracy K. Grycza przekonywające być nie mogą, gdyż nie doszedł do nich drogą, jaką zapowiadał, a podał tylko tezy, które są czysto abstrakcyjną spekulacją, której nie można poddać jakiemukolwiek badaniu. Bo czemże jest to, co pisze autor o Bogu, o duchu, o nieśmiertelności, o człowieku, o jego pochodzeniu i rozwoju, o wszechświecie i duchu wszechświata. To wszystko czysta spekulacja, to wszystko czysto rozumowe dociekania i domysły. Nawet są to domysły tam, gdzie autor pisze o człowieku, powołując się na znalezione kości i na badania krwi.

Wiemy, że jeżeli chodzi o pogląd jego, że nie jest to jego pogląd, ale że powtórzył to, co już inni dawno powiedzieli i nad czem dziś powoli przechodzi się do porządku dziennego. Wiemy też, że teorja ewolucji, której głośnym przedstawicielem był Darwin, nie może być i nie jest traktowana jako absolutny pewnik, gdyż są w niej poważne luki, oraz braki. Dlatego też z powodu braku siły dowodowej, z powodu niemożliwości poddania wszystkich wywodów tej teorji doświadczeniu naukowemu, przyjęcie jej jest kwestją wiary człowieka.

Nic nowego pod słońcem. Nic więc nowego niestety nie wyczytaliśmy w dziele Karola Grycza, jeżeli chodzi o zasadnicze jego poglądy. Są one zupełnie, czy w znacznym przynajmniej stosunku materjalistyczne. Wprawdzie autor jest w zapatrywaniach swych niekonsekwentny. Z jednej strony podając nam swój pogląd na wszechświat i na Boga, stoi na stanowisku bezwzględnego monizmu, wykluczającego wszelki pierwiastek duchowy, a gdy chodzi o wyciągnięcie praktycznych z tej tezy wniosków, jest w wielkim kłopocie i nie wie, jak tą sprawę rozwiązać. Widać u niego, że jakkolwiek intencją jego jest obalić chrześcijański pogląd na wszechświat, Boga, duszę, to przecie przeszłość nie pozwala mu wyciągnąć ostatnich konsekwencyj i napisać kropkę nad „i“. A sądzę, że tak powinienby był uczynić, wnioskując według tego, co napisał w rozdziałach o wszechświecie i Bogu. I właśnie, mimo, że świat stanowi dla niego bezwzględną jedność, wykluczającą istnienie innego pierwiastka poza materją, a chociaż Boga sprowadził do siły, causa, energji wszystko przenikającej, tworzącej, nie stwarzającej, ale tylko tworzącej, odmawiając mu charakteru osobowego, pierwiastka istniejącego poza wszechświatem, a przeciwnie w wszechświecie mówi potem o duchu, jako o czemś, co może istnieć poza umarłem ciałem. Chciałby wprawdzie ducha tego zmaterjalizować, powiadając (str. 198), że duch nie zostaje zniszczony, że odrywa się od ciała, że coś z tego ciała zabiera, że to może jest ciało astralne. Nie wyjaśnia jednak, co należy pod tem ciałem astralnem rozumieć i co to jest, co ciało ze sobą zabiera, wzgl. co się od ciała, razem z duchem, z tą siłą w

---

francuskim, włoskim bardzo płynnie, także grecki i hiszpański rozumiał. A przedewszystkiem dbał o czystość mowy ojczystej, pisząc bez wielkiego trudu piękne, pełne myśli głębokich, listy. Miał też skłonności do poezyji łacińskiej i polskiej; piękne wiersze, pomiędzy innemi komedję »Judyt«, ogłosił drukiem bezimiennie. W sztukach wyzwolonych tak był biegłym, że prawie o wszystkiem mógł sądzić i rozprawiać gruntownie, mianowicie znał geometrję, astronomję, mechanikę, architektonikę, muzykę, chemję, nie mówiąc już o historji, etyce, polityce. Chociaż niejedną z tych pochwał trzeba zaliczyć na karb panegiryku pogrzebowego, to jednak wątpić nie można, że hrabia Rafał V Leszczyński był jakby stworzony na mecenasa dydaktyki komenjańskiej. W bibljotece Leszczyńskiego w Baranowie, która się stała pastwą płomieni, zachowały się jednak Leszczyńskiego »Exercitia oratoria« i »Lectiones logicae ab eodem scriptae Glogoviae«. Synod w Lesznie dodał konsenjorowi Gertychowi, pastorowi zboru leszczyńskiego, do pomocy senjora Komeńskiego z tą uwagą, ażeby pierwszy więcej zważał na duszpasterstwo, a drugi (Komensky) na naukę i kazanie, na porządek i karność.

(C. d. n.)

człowieku, odrywa. A więc jeżeli chodzi o Boga, o jego stosunek do świata, byłby to jakiś panenteism, siła twórcza przenikająca wszystko, siła wprawdzie inteligentna, pracująca według pewnych praw, ale tylko siła, będącą częścią tego świata, nie istniejąca poza tym światem. A potem jednak okazuje się, że istnieje Bóg, który zbawia, a to zbawia duchy, a to te duchy, które wierzyły w nieśmiertelność. Wiara człowieka jest tą siłą, która przełamie moc śmierci i da duchowi wyzwolenie z ciała i nieśmiertelność. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Polityka europejska znowu na bezdrożach. Na wiadomość, że ang. minister spraw zagr. Simon pragnie w Berlinie pogwarzyć na temat przyjęcia i podpisania paktu wschodniego, dostał Hitler „chrypki", wobec czego Simon pozostał w domu. W kotle bałkańskim znowu się gotuje, wre i kipi. W Grecji powstanie, Bułgarja mobilizuje, Turcja też, a Włochy w dalszym ciągu wysyłają transporty wojsk i broni na granice Abisynji. Chwała Bogu, że to wszystko daleko od nas. Czarne chmury gromadzą się na południu, przesłaniając mocno horyzont polityczny. Jakaż nagół prognoza polityczna u nas i we świecie?

Czechosłowacja żyje jeszcze pod wrażeniem obchodów urodzinowych ku czci Prezydenta Masaryka. Sędziwy sternik naszej nawy państwowej doznał ze wszech stron w dzień swych 85-letnich urodzin licznych dowodów szacunku, czci i przywiązania. Rocznica ta była naprawdę wielkiem świętem narodu czeskosłowackiego. Do kancelarji prezydenta nadeszło z tej okazji mnóstwo najrozmaitszych darów. Wiele z nich przysłano pocztą, inne przynosili wysłańcy, niektórzy zaś ofiarodawcy znosili swe dary osobiście. Wśród podarków złożonych prezydentowi znajdują się przedewszystkiem książki, bardzo stare druki, kwiaty, duża ilość obrazów, popiersia prezydenta wykonane w drzewie, bronzie i kamieniu, cenne szkło, rozmaite robótki ręczne, hafty, koronki, adresy hołdownicze, dyplomy i t. d. Wiele miast i gmin, m. i. miasto Cz. Cieszyn, nadesłało mu dyplomy honorowego obywatelstwa. Depesze z życzeniami nadesłali liczni panujący i prezydenci państw europejskich, wybitni mężowie stanu, tudzież władcy państw innych części świata. Wybory do ciał ustawodawczych, sejmu i senatu, odbędą się najprawdopodobniej już w maju, przez co ożywia się życie polityczne w całej republice, odbywają się przegrupowania i t. d.

Polska angażuje się stosunkowo niewiele w polityce obecnej, zamykając poprostu drzwi przed tymi, którzyby ją chcieli wciągnąć w krąg interesów, mało ją obchodzących. Natomiast najwięcej uwagi poświęca rozwiązaniu różnych problemów socjalnych u siebie, porządkując swe ustawodawstwo i kładąc pod nie mocne podwaliny. „Niech sobie inni suszą głowy nad różnemi paktami" — jej wystarczają tymczasem pakty nieagresji z Niemcami i z Rosją. Dlatego też nie da się ona naciągnąć na zbyt ryzykowne i karkołomne posunięcia w stosunku do innych. Młode państwo, lecz pełne żywotnych sił, musi żyć przedewszystkiem własnem życiem a troskę o drugich pozostawić innym. Prasa londyńska donosi, że z końcem marca przyjedzie do Warszawy angielski polityk i dyplomata lord Eden. Tak słusznie! Niech przyjeżdżają inni, Polska nie ma pieniędzy na wyjazdy, które przeważnie nie prowadzą do niczego. Stosunki czesko-polskie nadal chłodne, lecz poprawne.

Niemcy płyną na wysoko wzburzonej fali, żeglując zwawo ku nieznanym bliżej wybrzeżom. Odzyskawszy Zagłębie Saary, zwracają oczy swe w inne strony. Interesują się głównie problemem wschodnim. Narazie trzymają swe karty w ukryciu, choć smak wielki mają na Rosję. „Führer" Hitler przyniósł ze Saary poważną chrypkę, czy o charakterze dyplomatycznym, trudno dociec. Słychać, że rząd Rzeszy wystosuje ponowne zaproszenie dla min. Simona na przyjazd do Berlina. Angielska „Biała Księga", opublikowana w ostatnich dniach a traktująca o zbrojeniach niemieckich, wywarła w Berlinie takisam mrożący wpływ, jak „syberyjskie zimno na nasze przedwiośnie". Zatarg religijny zaostrza się niebywale. W Düsseldorfie zakazała policja wygłoszenia dwóch odczytów religijnych p. t. „Chrystus a nasza epoka" i „Chrystus i historja", zezwalając jednocześnie na jawne wygłoszenie odczytów na tematy pogańskiej akcji religijnej w Niemczech. Zebrany w Berlinie synod staropruskiego kościoła krajowego powziął rezolucję, potępiającą w ostrych słowach używanie religji do celów politycznych.

Austrja zagrożona ciągle jeszcze „od dołu", niepewna jutra mimo gwarancyj niepodległościowych państw zachodnich. Narodowy socjalizm wdziera się z Niemiec, wszystkiemi szczelinami, pozatem robotę podziemną wykonują socjaliści i komuniści. Proces Rintelena, toczący się od szeregu dni, odsłania kulisy roboty hitlerowców austr., pragnących za wszelką cenę połączenia z „Macierzą". Dążeniom tym niema się co dziwić. Klerykalna nawskroś Austrja, oparta głównie o Rzym, nie potrafi długo bronić swej samodzielności. Spadnie ona jako dojrzałe jabłko na łono niemieckie.

Francja odgrywa nadal rolę wodzireja w polityce europejskiej, snując myśli o nowych paktach, gwarantujących bezpieczeństwo i pokój. Czyni to ona w swym własnym interesie, bojąc się nowej batalji światowej i nowego rozlewu krwi, na której brak i tak choruje. Niestety liczne jej pociągnięcia targają i rozłażą się w jej rękach, jak liche przędziwo tak, że żyje ona w ciągłej trwodze i nie może wypocząć. Przyznać też trzeba, że dla pacyfikacji świata Francja niezawodnie najwięcej zrobiła a obecne traktaty gwarancyjne są przeważnie jej dziełem i zasługą. Paryż zaniepokojony został ostatnio widmem ruchu panislamistycznego, rozciągającego się od Azji mniejszej aż po Atlantyk i do Pacyfiku. Ambasador franc. Laroche idzie z Warszawy do Brukseli, a jego miejsce zająć ma Noel, poseł franc. w Pradze.

Grecja w ogniu rewolucji domowej. Wojska powstańcze opanowały wszystkie wyspy na morzu, natomiast na lądzie ponoszą one klęski, jedną po drugiej, tak, iż powstanie skończy się prawdopodobnie fiaskiem rebelantów. Pobite na terenie Macedonji i Tracji wojska powstańcze schroniły się na terytorjum bułgarskie, gdzie zostały rozbrojone. Zupełna klęska powstańców zdaje się być nieuniknioną. Stary Venicelos, którego dziełem jest obecna rewolucja, wyrywa co prędzej samolotem w nieznane. Gorzej będzie ze sztabem wziętych do niewoli oficerów powstańczych i żołnierzy, którzy pójdą prawdopodobnie na gałęź lub pod słupek.

Sprawozdanie z Ligotki.

6. Szkółki niedzielne.

W adwencie rozpoczęto urządzać szkółkę niedzielną z ramienia naszego zboru t. cz. tylko w niektórych gminach. Co dwa tygodnie zbierają się na farze pracownicy na specjalne przygotowania. Dotąd prowadzi się szkółkę niedzielną w Ligotce w domku kościelnym, i na Mohyłówce, w Śmiłowicach w szkole, w Gnojniku w szkole na kolonji i w Rzece w domu pp. Wałachów. Robi się starania celem otwarcia dalszych szkółeek niedzielnych. W Gody urządzono dla dzieci osobną gwiazdkę a miejscowe Koło E. S. N. obdarowało dzieci książeczkami. Kurs przygotowawczy dla pracowników prowadzi p. katecheta Jerzy Cymorek; pracownikami względnie pracowniczkami są: z Ligotki: p. Zosia Zientkówna, p. Anna Szczeponcówna-Sikorowa, p. Ewka Lasocianka, p. Hela Moorówna, p. Pawełka Michalikówna; ze Śmiłowic: pp. Ewka i Hela Wałachówna, p. Karol Bromek; z Rzeki: p. naucz. Paweł Kotas i p. Karol Wałach; z Gnojnika p. kier. Emilja Kotasowa. W Ligotce na Mohyłówce prowadzi szkółkę Anna Trombikówna.

7. Stan kasowy i majątkowy.

Prezbiterstwo dążyło do spłacenia długów, pozostałych po częściowem pokryciu wieży i nie przedsiębrało w tym roku żadnych większych prac około własności zborowych. Jak z zestawienia kasowego wynika, udało się zborowi spłacić wszystkie długi i uzyskać nawet nadwyżkę kasową. Wprawdzie na zbór jest zapisany dług w kasie Reiffeisena ale dług ten zaciągnięty został w tem celu, by udzielić pomocy naszym zborownikom, którzy też wypożyczoną im sumę dali zborowi prawo zastawu na swej realności.

8. Nowa szafa.

W kancelarji zborowej stanęła nowonabyta szafa na metryki i akta urzędowe. Zbór istnieje od przeszło 150 lat a dotąd nie miał odpowiedniego pomieszczenia na księgi i dokumenta zborowe, które podlegały niszczeniu. Zaradzono temu przez zakupienie szafy, którą wykonał misternie p. Jerzy Śniegoń, stolarz z Ligotki. Szafa ma około 3 m długości, 80 cm szerokości a wysokości przeszło 2 m. Zakupiono też starsze szafy po ś. p. prof. Heczce, które będą służyły na pomieszczenie archiwum zborowego. Jednę z tych szaf umieszczono już w kościele za organami i ułożono w niej stare akta, które dotąd niszczyły się na strychu, nie mając odpowiedniego pomieszczenia. Wśród tych papierów mają niektóre wielką wartość historyczną.

9. Nowy pokrop.

Stary pokrop z roku 1912 bardzo już był zniszczony. Przeto sprawiono nowy, a ponieważ stary był za długi i walał się po ziemi, sprawiono krótszy. Dawniej bowiem było zwyczajem, że pokropem przykrywano trumnę na marach, więc potrzebny był duży pokrop. Dziś przykrywa się pokropem mary a na pokrop stawia się trumnę. Obecnie wymiar pokropu przedstawia się tak: długość 2 m 20 cm, szerokość 1 m 20 cm. Jest zrobiony z cienkiego czarnego kamgarnu, podszyty czarnym klotem. Wzdłuż 5 cm od kraja są po obu stronach napisy te same, które były na starym pokropie a mianowicie wyroki: 2 Tym., 2, 11 i Kol. 3,4. Litery 3.5 i 5 cm wysokie. Prócz tego rok 1934. Frendzle białe dostosowane do napisów są 10 cm

długie. Pokrop ślicznie wyhaftowała Anna Morcinkówna z Łyżbic.

10.

Walący się mur kamienny na cmentarzu przy kościele od strony ogrodu p. prezb. Sabelli został naprawiony.

11.

W domku kościelnym postawiono względnie przestawiono dwa piece kaflowe, będące już w zupełnie złym stanie.

12. Droga do kościoła.

W roku sprawozdawczym przeprowadziła gmina Ligotka pomiar dróg gminnych. Geometer wymierzył też drogę prowadzącą koło placu kościelnego i okazało się, że droga gminna powinna być znacznie szersza. Prezbiterstwo już raz uchwaliło, że w razie stawiania nowego płotu, płot ten cofnie się ku kościołu. Obecnie już granicę znamy i uchwała ta mogłaby być wykonana. Byłoby to ogromnie korzystnem, gdyby droga została rozszerzona, bo możnaby zrobić przykopy, co przy obecnej wąskiej drodze jest niemożliwe. Stąd też droga cierpi i zawsze na niej pełno błota.

13. Zakończenie.

W roku sprawozdawczym ukończył p. prezb. Jan Pieter 80 lat życia. Składamy Mu z tej okazji serdeczne życzenia zdrowia i pomyślności oraz podziękowanie za wszelką pracę i trudy, poniesione około zboru i kościoła.

Z karty żałobnej.

Bystrzyca. (Ś. p. Zuzanna Pietrowa ur. Cieślar.) Dnia 5 marca b. r. umarła tu ogólnie szanowana żona kościelnego Zuzanna Pietrowa w 32 roku życia. Wczesna jej śmierć, będąca dla wszystkich bolesną niespodzianką, nietylko zabrała najlepszą matkę dwojga małym dzieciom, nietylko pozbawiła męża najzacniejszej żony, ale cały zbór pogrążyła w żałobie, budząc ogólne współczucie. Przyszła do Bystrzycy przed 6 laty jako młoda pełna pięknych nadziei, żona kościelnego. Z gorliwością jęła się wszystkich obowiązków, jakie ją tu czekały. Z zamiłowaniem pracowała w kościele. Przedewszystkiem jednak całą swoją duszę wkładała do pracy w salce zborowej. Tu w tej naszej sali poznaliśmy ją wszyscy, gdy usługiwała w cichej uprzejmości w niedziele spowiednikom, gdy czyściła i porządkowała, gdy skupiała około siebie młodzież, ucząc ją pieśni religijnych i gry na mandolinach. Było coś ujmującego w jej skromnej a cichej postaci. W domu u siebie była jako matka prawdziwa służebnicą Bożą. Nie umiała zacząć ani skończyć dnia inaczej, jak ze śpiewem religijnych pieśni i modlitwą. Warunki życia skromne, pracy aż za nadto, doświadczana była chorobą męża i własną a jednak wszystko to znosiła z zadziwiającą mocą wewnętrzną, właściwą tylko ludziom rzeczywiście nawróconym. Choć wiemy, że nieraz na te najpotrzebniejsze rzeczy nie starczało, jednak nikt z jej ust nie usłyszał słów skarg czy narzekań. Nawet na swą chorobę i bolesne cierpienia się nie skarżyła. Za wierną służbę Bogu i kościołowi da jej Pasterz niebieski koronę żywota. Cześć jej pamięci. Zasmuconej rodzinie przesyłamy słowa serdecznego współczucia.

Bystrzyca. (Ś. p. Jerzy Wałach.) We środę, dnia 13 marca pochowaliśmy na naszym cmentarzu młodego, bo zaledwie 32 lat liczącego rolnika ś. p. Jerzego Wałacha, żonatego z Anną ur. z Sikorów. Ojciec zgasłego ś. p. Jan Wałach z przydomkiem Łączorz, zmarły przed 7-miu laty, był daleko i szeroko znany jako naprawiacz kości. Po nim to objął gospodarstwo nasz Jerzy Wałach, rosły, silny i przystojny gospodarz, który z całym zapałem i miłością roli właściwą swej rodzinie wziął się do pracy. Wybudował obszerny, piękny dom i gospodarcze zabudowania, jak tego jego młody wiek i nowy pogląd na potrzeby gospodarcze wymagały. Był szczęśliwym w domu i rodzinie. Ochotnie usługiwał każdemu według możności jako rolnik i gospodarz. Nawet wołano go w wypadkach złamania kości, gdyż po ojcu odziedziczył dar naprawiania. Był przez wszystkich lubiany. Niestety przyszło na niego wielkie nieszczęście. Powstał nowotwór w mózgu i musiał się przed dwoma laty poddać ciężkiej operacji. Mimo to jednak zdrowie nie wróciło już więcej, jakkolwiek życie narazie zostało uratowane. Stracił wzrok i bardzo cierpiał. Był to okrutny krzyż dla niego i dla całej rodziny. Nie było na dziei na wyzdrowienie, nie było nadziei na wyleczenie. Aż nadszedł jego zgon. Jakkolwiek dla rodziny umarł za wcześnie, niemniej jednak śmierć była dla niego posłańcem, wołającym go do pokoju i radości.

Wiadomości z Kościoła.

Leerbrok. (Spalił się kościół.) W południowej Holandji w miejscowości Leerbrok spalił się kościół parafjalny, pochodzący z 1025 roku. W spalonej świątyni znajdowały się cenne zabytki sztuki.

Jerozolima. (Napis biblijny z przed 2000 lat.) Miasto Nablus, biblijne Sychem, zostało ostatnio nawiedzone przez wielkie ulewy, które wyrządziły mu ciężkie straty: wiele domów zostało zburzonych a pod ich gruzami znalazło śmierć kilkudziesięciu ludzi. Przy robotach restauracyjnych odnaleziono resztki głównej bramy miasta a na nich 2000 lat liczący napis, zawierający treść „Dziesięciorga Przykazań". Jak wiadomo, Sychem było niegdyś stolicą Samarytan, którzy na górze Garicim posiadali własną świątynię. W Sychem jeszcze dziś żyje około 120 ostatnich Samarytan.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Po koncercie p. Ed. Ciahotnego.) Miłą biesiadę artystyczną zgotował nam pan Edward Ciahotny, który łącznie ze swą partnerką Marją Różankówną z Zabrzega wystąpił w ub. sobotę na estradzie sali „Polonia" w Cz. Cieszynie ze swym koncertem śpiewaczym. Program koncertu obejmował utwory Żeleńskiego, Moniuszki, Marczewskiego, Mozarta, Bizeta, Gounoda, Webera, Ponchielligo i t. d. Oboje śpiewacy, kształcący się od szeregu lat w szkole operowej Weingartówny w Mor. Ostrawie, wykazali piękne walory śpiewacze, przykuwając uwagę słuchaczy swemi produkcjami przez blisko 2 godziny. Głos p. Ciahotnego miły i melodyjny o szerokiej skali nadaje się do publicznych występów na szerszej arenie, opanowanie obfitego i trudnego poniekąd materjału bez zarzutu, wystąpienie trochę nieśmiałe, lecz bez tremy. W skład jego repertuaru wchodziły pieśni przeważnie polskie, częściowo niemieckie i włoskie. Należałoby u niego poprawić i rozwinąć jeszcze większą energję głosu, co przy dalszej pracy i niezwykłem u niego zamiłowaniu do śpiewu niezawodnie nastąpi. Partnerka p. Ciahotnego panna Różankówna o dużej rozpiętości głosu śpiewała naprawdę pięknie, kwalifikując się również do występów solowych na deskach scen operowych. Dobrana para artystów zbierała każdorazowo rzęsiste oklaski od licznie zgromadzonej, doborowej publiczności. Akompanjament fortep. prowadził bez zarzutu kapelmistrz Jeletz, odgrywając pozatem z przejęciem jeden z własnych utworów. Sukces moralny koncertu młodych i utalentowanych śpiewaków niewątpliwie nader dodatni, co chlubnie świadczy o szkole operowej p. Weingartnówny, która również osobiście przybyła na koncert swych uczniów.

Cz. Cieszyn. Na rozpisany przez Zarząd główny Mac. Szkol. w Czechosłowacji konkurs na pieśń ku czci ś. p. Adama Sikory wpłynęło 10 pieśni, zaopatrzonych godłem. Na posiedzeniu Jury dnia 6 marca b. r., w którego skład wchodzili pp. Stefan Grudniewicz, prof. języka polskiego gimnazjum w Cieszynie, Józef Niemiec, prof. języka polskiego gimn. w Orłowej, J. Hadyna, profesor muzyki seminarjum naucz. w Cieszynie, Dyr. Jan Jeleń, prof. muzyki gimn. w Orłowej i Dyr. Piotr Feliks, prezes Macierzy jako przewodniczący, — przyznano: I-szą nagrodę p. Adolfowi Fierli za wiersz p. t. „Kantata na cześć ś. p. Adama Sikory«, II-gą nagrodę p. Gustawowi Przeczkowi za wiersz »Hołd Ślązakowi«, III-cią nagrodę nieznanemu autorowi za wiersz »Szlachetni rycerscy szermierze«, który w kopercie z godłem nie podał nazwiska. Wiersz p. Fierli umieści w najbliższych numerach naszej prasy Związek Polskich Chórów, który też ogłosi konkurs do tego wiersza. Inne dwa wiersze nagrodzone poda się do wiadomości w następnym tygodniu.

Nawsie. (Zebranie Stronnictwa Lud.) W niedzielę, dnia 17 b. m. odbędzie się w Nawsiu w sali nacz. gminy i restaur. Mrózka publiczne zebranie Stronnictwa Ludowego o godz. ½1 po poł. Na porządku dziennym znajdują się sprawy polityczne, gospodarcze i sprawa przyszłych wyborów sejmowych. Referował będzie o nich pan poseł Dr. Buzek. Obywatele-Polacy, zjawcie się licznie, chodzi bowiem o sprawy ważne, żywotne, wszystkich nas obchodzące!

Trzyniec. (Groźba upadku Kasy Raiffeisena.) Minionej niedzieli odbyło się w sali niemieckiego „Volksheimu" oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem Walne zebranie tutejszej Kasy Raiffeisena. Zebraniu temu godzi się poświęcić nieco uwagi.

Kasa ta założona została niegdyś przez ś. p. ks. Dr. Pindóra przy współudziale głównie ewangelickich gospodarzy i właścicieli realności Trzyńca. Przez długie lata prowadził ją jako kasjer ś.-p. nauczyciel Jan Kajzar a jako przewodniczący Zarządu ś. p. Józef Koczy. Już w pierwszych latach rozwinęła się kasa ta nadzwyczajnie, w czasie wojny miała napływ pieniędzy tak wielki, że zgoła cierpiała na ich nadmiar. W powojennych latach rozpoczął się dla niej okres upadku, głównie dlatego, że spowodu nadmiaru pieniędzy Zarząd nie przestrzegał zupełnie ściśle przepisów statutowych i że kasa nabrała cechy nie Kasy Raiffeisena, mającej służyć średniej warstwie tanim kredytem na cele codziennych gospodarczych potrzeb, ale cechy banku, dającego pożyczki idące w dziesiątki tysięcy koron i konkurującego z

innemi kasami wysokością udzielanych odsetek.

Aby kasę postawić na zdrowe podstawy i zapewnić jej byt, radził w r. 1927 ś. p. Kajzar, by kasę tę przeistoczyć przez to, żeby ją połączyć z Kasą towarz. oszczędn. i zaliczek, która w Trzyńcu oparta jest również głównie o kapitał ewangelickiej ludności. Sprawa zdawała się być na najlepszej drodze, gdy na zebranie Walne mające o tem rozstrzygnąć zeszło się wielkie mnóstwo urzędników hutniczych, którzy przegłosowali członków popierających plan kasjera Kajzara i wybrali nowy Zarząd, kasę przenieśli do przewodniczącego Związku niemieckich katolików p. Bressa i postanowili kasę ratować na swój sposób. Przewodniczącym jej został p. Karol Tytko, do zarządu obok kilku poważnych obywateli należeli i tacy, którzy nic nie posiadają i nie przedstawiają dla kasy wielkiej wartości.

Od dłuższego czasu krążyły już po Trzyńcu wieści, że kasa ta stoi źle. Tymczasem jednak kasa wybudowała przy głównej ulicy duży dom, unieruchamiając tem zgórą pół miljona Kcz, dawała pożyczki idące rzekomo nie już w dziesiątki ale setki tysięcy, tak, że ludzie zaczynali tracić do niej zaufanie. Zaczęto opowiadać, że członkowie zarządu, znający sprawę najlepiej, gwałtownie wybierają swe pieniądze, że zrobił to nawet sam przewodniczący, który przepisał swój nieruchomy majątek na członków swej rodziny, opowiadano o pożyczkach więcej niż wątpliwych, dawanych nawet bez gwarancji, aż doszło do tego, że ludzie bojąc się o pieniądze, zaczęli się za przykładem członków Zarządu domagać ich zwrotu. Gdy zaś nie mogli uzyskać pieniędzy, do których zresztą mieli święte prawo, bo były przecież ich własnością, poszli do pewnej kasy w Trzyńcu, która wobec Raiffeisenki nie brała żadnego względu. Kasa ta, zebrawszy sporą ilość książek, zaskarżyła Raiffeisenkę o zwrot i za jednym zamachem postawiła ją nad krawędzią upadku. Od upadku tego ratowała się Raiffeisenka tem, że postarała się o moratorjum. Takie jest jej dzisiejsze położenie.

Minionej zatem niedzieli odbyło się zebranie walne celem przeprowadzenia wyborów nowego Zarządu i naradzenia się nad sposobem ratowania kasy, jej wkładkujących i członków. Niestety, zebranie było tak nieprzygotowane, tak nieumiejętnie prowadzone, że wprost gorzko się przy niem robiło wszystkim tym, którzy szukali tu czegoś poważniejszego. Bardzo dobrze i rzeczowo przedstawił stan kasy i sposób jej sanacji delegat Niemieckiego Związku Kas Raiff. z Opawy Dr. Gellner. Niestety i on i drugi delegat tamtejszy p. Matula mówili tylko po niemiecku, a na sali były setki ludzi nie rozumiejący ich wywodów. Do tego nie przeprowadzano ścisłego przeglądu głosujących i uprawnionych do głosowania, przewodniczący, przeciwko któremu podnoszono ciężkie zarzuty, nie stanął na wysokości zadania, tak, że zebranie skończyło się niczem. Dyskusja zeszła na manowce, członkowie zarządu bronili się nie rzeczowemi argumentami ale i krzykiem i biciem pięścią w stół, wkońcu wybrano wprawdzie nowego przewodniczącego zarządu w osobie gospodarza tutejszego p. Kubisza Pawła i kasjera, którym został dotychczasowy kasjer p. Karol Cichy, którego wybrano jednomyślnie, ale na tem wśród krzyku takich, co byli podnieceni gorączką rozpraw i takich co podnieceni byli zbyt dużą ilością wypitego piwa, zebranie rozeszło się, rozwiązane przez nowego przewodniczącego, widzącego bezcelowość takich obrad.

(Dok. nast.)

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Rzekome „gwizdanie" hymnów.) Część prasy polskiej, m. i. „Express Poranny" umieścił notatkę, że w bliżej nieokreślonym kościele metodystów w Nowym Yorku pastor wprowadził w nabożeństwach gwizdanie hymnów zamiast śpiewania. Z taką samą racją moglibyśmy napisać, że w jednym z brukowych dzienników warszawskich redakcja składa się z koronnych głupców. Różnica w tem, że my nie odbiegliśmy od prawdy.

Samarja. (Ślady pałacu króla Achaba.) W Bosra w Samarji dokonano w ostatnich czasach nowego odkrycia archeologicznego. Znaleziono mianowicie ślady pałacu króla Achaba, w szczególności zaś ułamek tablicy z napisami. Dalsze poszukiwania w toku.

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia okazanego nam z powodu zgonu naszej drogiej córki, żony, matki, siostry itd.

ś. p. Zuzanny z Cieślarów Pietrowej

żony kościelnego w Bystrzycy n. O.

która po krótkiej, ciężkiej chorobie w 32 r. życia w Panu zasnęła, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

W szczególności dziękujemy ks. Fr. Buchwałdkowi i ks. Karpeckiemu za gorące słowa pociechy, wypowiedziane przed domem, w kościele i na cmentarzu, p. naucz. Lasocie za prowadzenie śpiewu pogrzebowego; Paniom z Ewang. Stow. Niewiast za wieniec i niesioną nam wszelką pomoc przy pogrzebie, połączonym chórom Społ. Chrześc. z Cieszyna, Żukowa i Oldrzychowic za piękny śpiew, oraz wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy z bliższa i dalsza tak licznie przybyli, by drogiej Zmarłej oddać ostatnią przysługę i odprowadzić Ją na miejsce grobowego odpoczynku składamy jeszcze raz serdeczne Bóg zapłać.

BYSTRZYCA n. O. w marcu 1935.

W smutku pogrążona rodzina.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

NASIONA
koniczyny
lucerny
buraków
jęczmienia
jarzyn i t. p.
zakupicie tylko u firmy
Jan Kajzar
Trzyniec — Targowisko

Zamawiajcie u firm, które anonsują w naszem piśmie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, NOW. BOGUMINIE, ORŁOWEJ, TRZYŃCU, DĄBROWEJ, KARWINIE, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/I 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 23 marca 1935. Nr. 13.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie. 1. Rozmyślanie Gorzkość. 2. Potrzebna dziś zachęta. 3. P. Gener. Konsul Malhomme. 4. Z ziemi świętej nowoczesne wierzę. 5. Walne E. S. N. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z krajn. 10, Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Podziękowanie. 13. Wesoły kącik. 14. Ogłoszenia.

„Gorzkość.“

„A gdy przyszli do Mara, nie mogli pić wód z Mara, bo gorzkie były; dlatego nazwano imię owego miejsca Mara.

Tedy szemrał lud przeciw Mojżeszowi, mówiąc: Cóż będziemy pić? I wołał Mojżesz do Pana a ukazał mu Pan drzewo, które gdy wrzucił do wód, stały się słodkie wody.“
2 Mojżesz. 15, w. 13–15.

Dzieje wędrówki synów Izraela na puszczy opowiadają nam o pewnym epizodzie, który ze względu na obecny czas rozważania gorzkiej męki Pańskiej godzi się przypomnieć. Oto, gdy lud izraelski po dniach tułaczki zmęczony i spragniony zatrzymał się nareszcie u pewnego źródła, wtedy stłoczone tłumy pochyliły się nad niem, by corychlej zwilżyć swe wargi i ugasić swe pragnienie. Lecz niestety... okrzyk szemrania i niezadowolenia wyrwał się z piersi tego ludu, bowiem woda tego źródła okazała się nie do picia, bo była niezwykle gorzką. Źródło to nazwał przeto lud „Mara“, t. zn. „gorzkość“. Atoli Mojżesz na rozkaz Pana kazał wrzucić do onego źródła drzewo opodal leżące a dzięki temu wody tego źródła stały się słodkiemi. Ugasiwszy pragnienie, podążył lud w dalszą drogę, i przybył do Elim, gdzie było dwanaście źródeł wód i siedemdziesiąt palm, w których cieniu znalazł odpocznienie i ochłodę.

Powyższy epizod wyjęty z zamierzchłej przeszłości jest dla nas wielce pouczający i pocieszający. Wszakto i myśmy na tułaczce w pustyni tego świata, nieraz strudzeni, zaprószeni, znękani i spragnieni, a gdy wśród spiekoty znojnego życia znajdziemy wreszcie źródełko, z którego ma nam trysnąć pociecha i siła, studzienkę, która ma obmyć naszą twarz spłakaną i pokrzepić spragnione serce, oto z żalem i boleścią rzec musimy: „Mara“— gorzkość! Nie do picia, nie do użytku! Gorzkie źródła różnych cierpień ukazały się ludzkości w latach ostatnich. Utajone i ukryte tuż pod powierzchnią napozór lepszego i wygodnego powojennego życia zdawały się zanikać w cieniach krwawych lat wojny i tonąć bezpowrotnie w morzu zapomnienia. Świat odetchnął a ludzkość gnębiona przez lata, poczęła goić i zabliźniać swe rany i pić ze źródeł różnych rozkoszy i przyjemności. Za sobą zostawiła ona czerwone morze krwi, ocean łez i otchłań gniewu i wzajemnej nienawiści a odnalazła w sobie dawny smak i chęć do wynagrodzenia sobie dawniejszych niewygód i niedostatków. Jak ten Izrael na puszczy łapczywie pochłaniał pełne rondle i półmiski pieczonych przepiórek, zbierał hojnie mannę i zapijał wodą ze skały, tak człowiek powojenny zapominał coraz więcej na niedawne czasy biedy a skierował swe kroki ku czasom lepszym, ku źródłom słodkim.

Aliści szedł on niedługo i nie zaszedł daleko. Lepsze czasy okazały się złudzeniem, słodkie wody okazały się gorzkiemi. Gorzkie wody, czarne nurty, głębokie fale zalały świat powodzią smutków, trosk i kryzysu. Człowiek pić zaczął z tego gorzkiego źródła i nato niema rady. Nasz wielki błąd polega na tem, że zapominamy, iżeśmy jeszcze w drodze a droga ta przez puszcze i pustynie prowadzi, gdzie wichry rzucają nam piaskiem w oczy, gdzie rzadko pokazuje się skrawek cienia i rzadko tryska źródełko radości, pokoju i pociechy, gdzie złudna zjawa na horyzoncie. Jesteśmy jeszcze w drodze...

Lecz lud izraelski pił wkońcu wodę słodką i chwalił Pana za wielkie Jego zmiłowanie. Drzewo to sprawiło, na które Pan wskazał, że woda źródła słodką się stała. Nasze dzisiejsze „mara“ może się też odmienić i powinno się odmienić. Bo i nam Pan i Bóg nasz wskazuje w czasie obecnym na drzewo, które obfite źródła naszych łez i czarne nurty naszej udręki zamienić może na źródło słodkie. Drzewem tem, to krzyż Chrystusa, który nam gorzką osładza dolę w cierpieniach ciała i duszy i poprzez wszelkie ciosy i krzyże drogę nam toruje. Jeżeli żyjemy dziś w znaku krzyża nietylko onego z Golgoty, lecz także krzyża, którym jest kryzys współczesny, to skierujmy przedewszystkiem nasze oczy i myśli na krzyż Zbawiciela, przeżywajmy z Nim te momenty i chwile duchowych i cielesnych Jego mąk i cierpień, pijmy z Nim kielich gorzki naszych grzechów a nasza chwilowa „gorzkość“, nasze cierpienia i udręki przemienią się w ono biblijne Elim, gdzie wśród palm cienistych i szemrzących źródeł i strumyków znajdziemy, jak ongiś Izrael, i my także skrawek cienia i kroplę ochłody wśród bezdroży życia.

Potrzebna dziś zachęta.

Jakże bardzo zmieniły się stosunki w naszym kraju od lat 15-stu. Gdyby ktoś z naszych braci, znający nasze stosunki sprzed wojny, a przebywający np. w Ameryce, wrócił do nas i gdyby chciał się zorjentować we wszystkiem, potrzebowałby zapewnie dłuższego czasu na szczegółowe dociekanie różnych przyczyn, które się złożyły na te odmienne i bardzo trudne warunki bytu naszego ludu. Wyrasta nowe pokolenie, które nie zna z osobistych przeżyć tych chwil, w których przepołowiono naszą od wieków jednolitą ziemię cieszyńską. Podzielono nawet rodziny między dwa różne państwa. Po polskiej stronie granicy musieli nasi rodacy na nowo się organizować w nowych towarzystwach i kształtować po swojemu swoje życie kościelne, społeczne, narodowe i kulturalne. Taksamo musieliśmy i my po czeskiej stronie dostosować się do nowych warunków bytu, pogodzić się z tem, że nasi bracia, z którymiśmy współpracowali od wielu lat we wspólnych towarzystwach i instytucjach, muszą się z nami rozejść z powodu granicy a my z nimi. Oni o połowę słabsi, gdy chodzi o współpracę, a również i my. Oni wystawieni na działanie najróżniejszych wpływów z głębi Polski, których dawniej nie znali, a nie mniej i my, do których wiosek napłynęły żywioły z Moraw i Czech. Nasi bracia za Olzą stoją pod względem kulturalnym pod wpływem wybitnie polskim, odstępują powoli od swego narzecza śląskiego i starają się mówić poprawnie po polsku. Gdy chodzi o naszych współwyznawców, nie da się zataić, że ich życie religijno-kościelne musi przybrać na wewnętrznej sile i rozmachu, jeśli ma się skutecznie przeciwstawić agresywnemu wpływowi Kościoła katolickiego, uważającego nas nadal za zbłądzonych heretyków i kacerzy luterskich. Boć mu-

si tam chodzić o to, aby świadomość ewangelicka była wśród nich mocną i odporną przeciwko wszelkim nieewangelickim zapędom i aby się skutkiem tego zastępy naszych współwyznawców nie kruszyły, owszem stały mocno przy naszych zasadach ewangelickich.

My natomiast żyjemy w państwie, gdzie przynajmniej na terenie naszego odcinka ziemi nie czuć zbyt dotkliwie agresywności kościoła katolickiego. Za to jednak kulturalny i narodowościowy wpływ czeski z powodu pokrewieństwa z naszym polskim językiem jest dość pokaźny i ulegają mu rodziny słabsze, mniej uświadomione pod wzgl. narodowym. Łączy się z nim także sprawa chleba, chęć zdobycia przez naszych rodaków zarobków i towarzysząca jej z tego powodu uległość. O żywotności danego ludu świadczy bezsprzecznie jego obrona przed zalewem kulturalnym z zewnątrz i jego obrotność i celowa praca, zmierzająca do stanowczego przeciwstawienia swojego dorobku kulturalnego obcym zapędom. Od lat 15-tu nasz lud polski pracuje i wysila się do ostateczności, broniąc swych dóbr narodowych i kulturalnych, jak tylko może i umie. Nasi działacze społeczni i narodowi gorliwie pracują nad podniesieniem ducha naszego ludu i nad zahartowaniem jego woli w walce o jego własne prawa i o byt. Nie mniej uciężliwą jest walka, gdy chodzi o naszą religijną spuściznę i o dawny jednolity charakter naszych zborów. Któż to z naszych rodaków myślał przed wojną o czemś, coby miało wnieść rozdźwięk w nasze kościelne i religijne życie? Od Mor. Ostrawy aż po Białkę, od Bogumina aż po Bukowiec i Istebną wielbiło się Boga i Zbawcę naszego przeważnie w polskim języku, a w zborach miejskich tu i tam po niemiecku. Dziś u nas zaznacza się prawie w każdym naszym zborze wpływ kultury czeskiej za pośrednictwem rodzin naszych rodaków, którzy swe dzieci posłali do nowozałożonych przed 12 laty szkół. Nasz lud nie miał od dziesiątek lat tak emocjonalnych przeżyć także na polu walk narodowościowych w łonie naszych zborów, jak je zaczyna mieć w dobie obecnej. Nieraz bracia w jednej rodzinie różnią się między sobą i nie mogą się pogodzić z sobą, choć jedna i ta sama sprawa żywotna miałaby ich raczej łączyć w jedności ducha, zamiast rozdzielać.

Wobec tych wszystkich przejawów życia naszego ostatnich lat pytamy się wszyscy: Dokąd zdążamy? Czy nie jesteśmy dziećmi jednej i wspólnej naszej śląskiej matki — ziemi? Czy nie jesteśmy zatem braćmi i siostrami, których spokrewnia i łączy macierzyńska mowa i jeden wspólny duch?

Nadszedł czas, abyśmy się ocknęli i uświadomili swoją wspólnotę rodową i krajową i pozostali wierni więzom kulturalnym, które nas w jedności pochodzenia, krwi, ducha i języka stale utrzymywały. Zachowujmy nadal swoją godność, stateczność i jednomyślność. Posilajmy się nawzajem jednością ducha, choćby było trzeba czasem i cierpieć. Bądźmy wobec siebie zawsze szczerymi a taksamo, o ile to możliwe, wobec wszystkich ludzi, nawet obcych nam duchem. W ten sposób zdobędziemy należny nam szacunek, respekt dla naszych praw, oraz potrzebną na każdem polu kulturalną swobodę. Bądźmy nadal jednością silni!

P. Generalny Konsul Malhomme.

Od dłuższego czasu nazwisko p. Konsula Generalnego Malhomm'a jest stale widoczne na szpaltach naszych pism, a przedewszystkiem pism czeskich. Tak było i z jego poprzednikami. Konsul Wetulani, który pracował przez dłuższy czas w Ostrawie, doczekał się tego, że nazwisko jego stale poniewierało się po różnych gazetach i gazetkach, tak było i z wielkim przyjacielem Czechów, Dr. Ripą, który przecie wszystko czynił, co tylko mógł, aby doprowadzić do braterstwa i przyjaźni czesko-polskiej, a mimo to tyle razy był atakowany, chociaż przez szereg lat nawet się na terenie Śląska nie pokazywał i nie występował. Przypominamy naszym czytelnikom wystąpienie Dr. Ripy przy poświęceniu kościoła w Cz. Cieszynie. Jakie oburzenie powstało przeciw niemu ze strony prasy czeskiej tylko z tego powodu, że odważył się przemówić przy kościelnej uroczystości. W gruncie rzeczy powodu żadnego nie było. Dziś, gdy p. Ripy niema, prasa czeska wspomina go z rozrzewnieniem, jakkolwiek nie cieszył się mimo swej czechofilskiej pracy wzięciem u ostrawskich redaktorów.

Przyszedł p. Konsul generalny Malhomme. Człowiek szczery i dobry. Czyż nie można nazwać działalności jego dobrą, skoro powstało w Ostrawie Koło pań, które przez cały rok dokarmiało około trzysta dzieci, dzieci biednych i ubogich robotników, którzy dziś cierpią najskrajniejszą nędzę z powodu bezrobocia? Wiemy, ile dobrego to towarzystwo Pań zdziałało, wiele przyczyniło się do ulżenia nędzy naszych dzieci. Czyż można za to potępiać pana Konsula?

Przyszedł pan Malhomme, człowiek szczery i odważny. Nazwał on stosunki u nas panujące po imieniu. Upomniał się o prawa polskiego ludu, przypomniał nic innego, jak tylko owe wszystkie umowy i traktaty, gwarantujące swobodę rozwoju i równouprawnienie polskiego ludu. Jako konsul miał do tego prawo. Dziwilibyśmy się, gdyby z tego prawa nie skorzystał. Więcej nie żądał nigdy, niczego innego nie chciał. Zarzuca mu się, że on to jest, który podnieca umysły naszego ludu, że on to jest, który zawinił rozgorączkowanie, jakie powstało w przeszłym roku w zimie. Tymczasem nikt jeszcze w prasie czeskiej nie sprecyzował jego win i jego grzechów. Uważamy, że jakkolwiek nie podoba się to redaktorom „Ceskiego Slova", że p. Malhomme bawi na zabawach i balach, na festynach, że porozmawia z ludźmi o ich biedach i kłopotach, przecie p. Konsul ma prawo iść na te imprezy i rozmawiać z ludźmi, z którymi chce. Czytaliśmy w jednym numerze „Ceskiego Slova", że nawet ostrawscy narodowi demokraci — prawdziwi Czesi chętnie przebywają w towarzystwie p. Konsula gen. i czują się szczęśliwi, gdy mogą pani Konsulowej rączki ucałować. Czyż, jeśli narodowym demokratom wolno z panem Konsulem

Mgr. fil. Alojzy Kołorz. 8

Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie (w Polsce).

Nie da się dokładnie stwierdzić, kiedy Komensky objął rektorat. Ale że w latach 1638—1641 był rektorem, jest pewne, bo Komensky sam stwierdza to w swych pismach. Komensky pozostał nominalnie nawet po wyjeździe do Anglji w r. 1641 nadal rektorem szkoły. Podczas pobytu w Anglji prawdopodobnie ktoś go zastępował, gdyż dopiero po wyjeździe jego do Szwecji w sierpniu 1642. Andrzej Węgierski podaje w swej historji jako następcę Sebastjana Macera. Czy podczas rektoratu Komeńskiego miał dozór nad szkołą Jakób Memoratus, jest wątpliwem, gdyż same stanowisko Komeńskiego, jako senjora i doświadczonego pedagoga, zdaje się wskazywać na to, że nie, co również przypominają słowa dekretu syna dalszego z lutego 1635 r. p. t.: »Nejvyšši inspekci té školy«. Rozwój szkoły w tym czasie był wielki. Uczniowie przyjeżdżali z sąsiedn. krajów. Wyniki, jakie osiągnięto przez rozumną metodę książki »janua« i stopniowe wprowadzenie realjów, pomogły zakładowi do rozgłosu. Dla kontynuowania studjów wyjeżdżali jeszcze absolwenci zagranicę na fakultety reformowane, jak np. do Szwajcarji, Holandji, i Anglji. Przez reformę szkoły w duchu Komeńskiego przeprowadzoną, zyskało gimnazjum na metodzie, ruchliwości i aktywności. Za rektoratu Komenskiego kuzyn administratora Szlichtinga, Jan Szlichting, przywiózł ze wschodu Polski, bo aż zdaleka 100 mil, swego 18-letniego syna do Leszna, aby tam pobierał naukę.

Po śmierci hr. Rafała V dziedzicem Leszna został jeden z 4 synów, a mianowicie Bogusław. Ten podczas swego pobytu w Lesznie aż do stycznia 1637 r. uporządkował między innemi sprawy szkolne. Od czasu wydania dekretu przez hr. Rafała V (4 XI 1633) był w gimnazjum oprócz kantora »Jednoty« Labmana także kantor i nauczyciel religji dla wyznania augsburskiego. Przywilejem z dnia 27 lutego 1638 r. zezwolił hr. Bogusław także luteranom na prorektora. Oprócz tego było im wolno wybudować 1. osobne sale dla nauki religji, czytania, pisania, rachunków i śpiewu oddzielnie od dzieci większych. Natomiast naukę języka łacińskiego pobierają wspólnie uczniowie obu wyznań. Luteranie mają prawo wybrać sobie 2 scholarchów szkoły. Mają prawo ułożyć sobie książki, odpowiadające wyznaniu ewang.-augsburskiemu. Nauczyciele augsb. wyznania mogą także udzielać prywatnie lekcyj. Lekcje świeckie i egzaminy mają być wspólne dla obu wyznań. Trzeba jednak zauważyć, że opłacanie prorektora i kantora musieli sobie luteranie pokryć sami.

Hrabia Bogusław zaniepokoił duchowną zwierzchność „Jednoty". Rozeszła się bowiem wiadomość, że hr. Bogusław waha się we wierze. Z tego powodu wystosowano do niego 22 marca 1639 upomnienie, aby wytrwał w wyznaniu ojcowskiem. Między innemi piszą tam tak: „Czy więc już ustają pokusy, czy jeszcze nie, albo ustały wprawdzie, lecz okazują ochotę z większą siłą powrócić, upominamy Cię przez imię Pana naszego I. C. (Jezusa Chrystusa), abyś wzmógł się w Panu i w sile cnoty jego i otoczył się pancerzem boskim i walczył za wiarę, która świętym raz tylko dostaje się w udziale, jak apostoł mówi. To upomnienie, zachowane w kilku odpisach archiwum „Jednoty", jest zredagowane w stylu Komenskiego i wyszło prawdopodobnie z pod jego pióra. Bogusław w liście z 10 kwietnia 1639 r. datowanym z Rosenburga, podziękował za troskliwość, okazaną co do jego osoby: „Was zaś proszę i błagam, aby u Was nie więcej zaważyła

Gen. konno jeździć i chodzić do niego na herbatki, nie wolno tego czynić nam Polakom, którzy jesteśmy tak Polakami jak p. Malhomme i których więcej łączy z p. Malhommem, niż tych czeskich „narodnich demokratów"? A czyż z tych samych powodów nie wolno i p. Malhommowi brać udział w naszych imprezach i przebywać w naszych towarzystwach, chociażby nie jako konsulowi polskiemu, to np. jako panu Malhommowi? Uważamy, że to prawo najzupełniej ma, tak jak je mamy i my. Jeżeli pobyt p. Konsula Gen. wśród nas jest ze wzgl. państwowych niedozwolony, względnie obcowanie tutejszych Polaków z p. Malhommem uważane jest za niedozwolone, dlaczego nie pociąga się tych ludzi, którzy to czynią, do odpowiedzialności? Jeżeli urządzenie wspólnej wycieczki czy konnej, czy sankami w towarzystwie p. Malhomma, jest zbrodnią, dlaczego winnych się nie karze? Przynajmniej raz byśmy wiedzieli, na czem stoimy, co nam wolno, a czego nam nie wolno. Sądzimy, że jeżeli czeskim narodowym demokratom wolno, jak nas informuje „Čes. Sl.", bawić w towarzystwie p. Konsula, to wolno wobec tego i nam. Nie chcemy być lepszymi obywatelami Republiki, jak ostrawscy „narodni demokraci".

W minionym tygodniu podniesiono w czeskich ostrawskich dziennikach wielką radość z powodu odwołania p. Konsula Gen. Malhomma. Lecz jakkolwiek cała prasa krzyczała, że najwyższy czas, że go odwołano, przecie żaden z redaktorów nie postarał się o to, by dostatecznie umotywować powody tego odwołania. Uważamy, że gdyby go nawet odwołano, to nie na skutek tego, że wśród ludu polskiego przebywał, albo że zabierał głos w obronie tego ludu i że dopomógł do zorganizowania akcji wśród biednych dzieci szkolnych, przymierających z głodu.

Niestety ku wielkiemu żalowi ostrawskich brukowców, radio i T. K. zdementowały wiadomość o odwołaniu p. Malhomma z Ostrawy. Okazało się, że do Berlina idzie brat pana Leona Malhomma, a do Ameryki nie p. Stapiński, lecz p. Leśniewicz. Okazuje się, że znowu, jak to już było kilkakrotnie, radość w Ostrawie była przedwczesna.

My nie mamy żadnego powodu, by czuć żal i smutek z tej przyczyny, że nie spełniły się głosy prasy ostrawsko-czeskiej. Owszem, sądzimy, że dobrze tak jest, jako jest. Wiemy i nie taimy tego, że p. Konsul Malhomme cieszy się wielką sympatją u naszego ludu dla swej przystępności i szczerości, braku pychy i zarozumiałości. Gdyby wszyscy przedstawiciele urzędów umieli tak podchodzić do prostego człowieka i mieli tyle zrozumienia dla niego, co on, byłoby dobrze na świecie. Cieszymy się więc, że p. Malhomme jeszcze wśród nas jest i że z pewnością będzie dłużej.

---

wieść publiczna, mnie wroga, niż wasza miłość do mnie, której rzeczą będzie poprawić dobrą sławę moją, którą w pierwszym rzędzie będę się starał pozyskać przez stałość w sprawach boskich." Odpowiedź ta, dyplomatycznie zredagowana nie uspokoiła jeszcze senjorów, bo hr. Bogusław wyraźnie nie zapewnił ich, że zostanie wiernym wyznaniu „Jednoty". Później też hr. Bogusław, idąc za ogólnym prądem reakcyjnym, porzucił protestantyzm i przeszedł do katolicyzmu. Apostazją hr. Bogusława wiele się zajmowano w kołach „Jednoty". Opowiadano sobie, że hr. Bogusław, chodząc po ogrodzie zamkowym zapytał się swego ogrodnika, czyby nie chciał przejść na katolicyzm. Kiedy ten odpowiedział, że się urodził we wierze ewangelickiej i chciałby w niej umrzeć, pochwalił stałość ogrodnika hr. Bogusław i dodał wśród łez: „Co ja zrobiłem, to już odstać się nie może." Powodem jego apostazji miała być wygórowana ambicja, której złych skutków obawiał się już ojciec jego Rafał. Hr. Bogusław, widząc, że wyższe urzędy w Polsce dla niego jako dla dyssydenta (innowiercy) są zamknięte, wbrew przekonaniu swemu, miał zostać katolikiem. Hr. Bogusław wystąpiwszy z „Jednoty" miał powiedzieć senjorom, że chociaż przestał już być ich owieczką, zostanie przynajmniej psem owczarskim, strzegącym ich od niebezpieczeństwa. Hr. Bogusław zachował rzeczywiście dobre usposobienie dla „Jednoty", bo nie uszczuplił mieszkańcom Leszna nic z dawnych przywilejów, nadanych im przez swych protestanckich przodków. (C. d. n.)

Ks. Józef Berger. 2

„Z ziemi świętej nowoczesne wierzę"

Karola Grycza-Śmiłowskiego.

Jeszcze większe ogarnia nas zdumienie, gdy czytamy dalej o duchu, który dzięki swej wierze zdobył nieśmiertelność. Pisze, że powinniśmy odwiedzać groby naszych zmarłych, pamiętać o naszych zmarłych, czcić ich pamiątkę, oraz, byśmy im pomagali wznieść się w wyższe sfery. A więc inny świat, a więc, istnieje nietylko nieśmiertelność ducha, a nawet świadome istnienie, osobowość się nie zatraca, a nawet istnieje jakieś stopniowanie duchów i wyróżnianie, jakieś doskonalenie? Jak to pogodzić z monistycznym, czyli materjalistycznym poglądem na świat, tego już nie pojmuję, tego wytłumaczyć nie jestem w stanie.

Omawiając w ogólnych zarysach zapatrywania autora w drugiej części jego dzieła, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na wstępne uwagi w rozdziale „Wiara i wiedza". Mam wrażenie, że autor niezupełnie i tutaj przemyślał to, co napisał. Powiada, że wiara polega na ścisłych obserwacjach i logicznem myśleniu, że wiara musi pracować tąsamą metodą co wiedza, że teologja powinna być i sumą nauk. Wiara według autora, to nadbudówka dla wiedzy. Czytając to wszystko, co autor na ten temat napisał, musiałem mimowoli wyciągnąć z tego wniosek, że autor nie zdaje sobie należycie sprawy z różnic, jakie między temi pojęciami istnieją i z różnic istniejących w zakresie spraw, objętych pojęciem wiary, a pojęciem wiedzy.

Wiara nie jest żadną nadbudówką do wiedzy, nie jest też wiara czemś polegającem na ścisłych obserwacjach i logicznem myśleniu. Wiara swoją drogą, a wiedza swoją drogą. Wiara ma inną dziedzinę, wiedza ma swój zakres działania. Jedno i drugie sobie na wzajem nie przeszkadza ani jedno drugiemu nie stoi w drodze, ani też jedno nie jest dla drugiego fundamentem albo nadbudówką.

Wiara religijna, o którą przecie nam chodzi i o którą chodzi autorowi, złączona jest ściśle z religijnem życiem, z religją, a religja a wiedza, to nie są sprawy, któreby można sprowadzać do stanowiska nadrzędności, czy podrzędności. Religja jest odrębną dziedziną życia wogóle, a jeżeli chodzi o stosunek między nią a wiedzą, to religja może być i jest przedmiotem badań ze strony nauki i może istnieć wiedza, czyli zbiór wiadomości o religji, o życiu religijnem, o historji religji, czy religji wogóle. I rzeczywiście taka wiedza istnieje. Taką wiedzą jest też wiedza teologiczna, która ma specjalnie za zadanie badać wszystkie przejawy życia religji chrześcijańskiej, historję tejże religji, począwszy od jej powstania, wszelkie zabytki piśmiennictwa tejże religji, a przedewszystkiem źródła religji chrześcijańskiej, do których przedewszystkiem należy Pismo św. Ma też teologja za zadanie ujmowanie w systematyczną całość wyników najnowszych badań wiedzy.

Oprócz tej gałęzi nauki, jaką jest teologja, są inne nauki, których przedmiot jest inny. Jest tu wszędzie zakreślony dokładnie teren badań i odpowiednia dziedzina, tak, że niema mowy o innym jakimś stosunku.

Z tego też punktu widzenia, Biblja jako taka nie śmie być traktowana jako podręcznik przyrodniczy, chcący dać odpowiedź na kwestje, związane z światem. Nikt też rozumny nie może polemizować z Biblją, jakby z jakąś księgą, czy podręcznikiem przyrodniczym, ale każdy, kto chce wskazywać na to, co ona pisze o człowieku i świecie, musi pamiętać, że autorom Biblji chodziło o danie religijnego poglądu na świat i podkreślenie myśli, że wszystko od Boga i przez Boga istnieje. Jak się to stało, w jaki sposób, czy drogą ewolucji nawet jeżeli chodzi o pochodzenie człowieka, to już jest rzeczą nie teologów, ale przyrodników, nie Biblji, ale dzieł przyrodniczych.

Czem jest wiara? Powiedzieliśmy, czem nie jest, zbijając zapatrywanie Grycza. Wiara w znaczeniu religijnem jest przyjęciem za pewnik czegoś, co nie podlega zmysłowemu poznaniu, czego nie możemy zbadać przy pomocy tych środków, jakich np. używa przyrodnik, fizyk, albo matematyk, albo historyk. Gdyby zastosowanie tych środków było możliwem, wtedy nie mowilibyśmy o wierze, ale o poznaniu, wtedy też nie potrzebowalibyśmy się posługiwać różnemi sposobami dla przekonania niedowiarka, że jest Bóg, ale byśmy mu go albo pokazali, albo byśmy wyliczyli matematycznie, że musi istnieć, podobnie jak się przeprowadza różne matematyczne dowodzenia. Ponieważ jednak takich sposobów, jak je ma np. wiedza przyrodnicza, nie posiadamy, dlatego nie możemy mówić o zmysłowem poznaniu, ani o naukowej metodzie wiary, jak mówi Grycz, ale o wierze, czyli o przekonaniu, że coś, co jest przedmiotem tejże wiary, jest pewnem i prawdziwem. Cóż zaś jest przedmiotem tejże wiary? Przedmiotem jest objawienie. Religja nie jest fantazjonowaniem, nie jest spekulacją, ani metafizyką. To wszystko jest złudnem, opartem na kruchych podstawach, na urojeniu, na domysłach. Religja, chcąca odgrywać w życiu człowieka znaczenie zasadnicze, mająca być fundamentem w jego życiu, mająca zapewnić mu w tym świecie pełnym złud, iluzyj, niepokoju, nędzy, pokój, równowagę ducha, musi oprzeć się na czemś trwałem i pewnem, a jest to dla nas chrześcijan o b j a w i e n i e.

Religja jest osobistym stosunkiem człowieka do Boga. Bóg ten zaś istnieje poza naszem zmysłowem poznaniem. Człowiek może poznać tylko przejawy

i objawy Bożej woli naokoło siebie i w sobie. Lecz nawet wtedy, gdyby już stwierdził istnienie tych przejawów, gdyby je zaobserwował, nie może nikomu udowodnić w sposób doświadczalny, że przejawy te rzeczywiście są przejawami boskiej mocy. Nie może też nikt w sposób rozumowy, w sposób doświadczalny wykazać, że Bóg to jest i że jest Bóg, który to a to w świecie czyni. Ale oto sam Bóg przychodzi nam z pomocą, a mianowicie przez objawienie się nam, czyli sam daje nam się poznać, sam nam o sobie mówi, a to mówi nam przedewszystkiem o swym stosunku do nas, jako ludzi, do świata, ale o tem, jaki jest sam w sobie, nam nie mówi, a jeżeli mówi, to tylko tyle, ile nam potrzeba wiedzieć. W jaki sposób Bóg się nam objawia? Czyni to przez proroków, uczynił to przez Jezusa Chrystusa, czyni to przez specjalnych bohaterów religijnych, którzy życiem religijnem, bezpośrednim kontaktem z Bogiem, przerośli o całą głowę swoje otoczenie. Czyni to przez ludzi, którzy obdarzeni są specjalnym darem odczuwania i poznawania Bożego tchnienia, Bożej woli, Bożych rządów i sądów.

I właśnie to, co Bóg do człowieka rzekł, treść Objawienia znajdujemy uwiecznioną w Piśmie św. Pismo św. jest więc dla nas źródłem poznania Boga i źródłem naszego religijnego życia.

O objawieniu autor „Z ziemi św. nowoczesne wierzę“ nie wspomina nic. A właśnie to jest podstawa, na której opiera się nasza wiara. Pewność i przekonanie, że rzeczywiście w Piśmie św. jest Słowo Boże, czyli, że w niem i przez nie do nas mówi Bóg, i że jest to rzeczywiście Bóg, który do nas w Piśmie św. mówi. Dlatego, że to przekonanie, czyli tę wiarę mamy, wierzymy, czyli jesteśmy przekonani, że to, co Bóg mówi, jest prawdą i życiem. (C. d. n.)

Walne E. S. N.

Cicho, skromnie ale nader ruchliwie i żywotnie upłynął rok pracy w E. S. N.. W drugi piątek postny zeszły się do Cz. Cieszyna ze wszystkich Kół liczne zastępy niewiast, by wspólnie zdać sobie sprawę z jednorocznego dorobku na zwyczajnem walnem zebraniu i by posilić ducha do nowej pracy.

Walne poprzedziło nabożeństwo, na którem ks. Wład. Fierla wzniosłemi słowami o miłości względem bliźnich krzepił serca wszystkich, oraz wzniecał w duszach niewiast nową moc i siłę do bezinteresownych samarytańskich poczynań na niwie E. S. N. Kazanie było na tekst Łuk. 7, 5 „Albowiem miłuje naród nasz...“

Po nabożeństwie rozpoczęło się Walne zebranie w salce pod kościołem, które po modlitwie ks. G. Szurmana zagaiła przewodnicząca p. A. Glajcarowa, poczem poprosiła ks. pastora J.. Unuckę o przewodnictwo na zebraniu. Protokół z ostatniego Walnego odczytała sekretarka p. Anna Heczkowa, poczem nastąpiły sprawozdania z działalności Kół. Sprawozdania ujęte w bardzo piękną formę były bardzo miłe dla słuchania, a interesujące z tego względu, gdyż ze wszystkich wynikało, że Koła pracują w bardzo szerokim zakresie, starając się o ulżenie w ciężkiej niedoli biednym, chorym, bezrobotnym. Gwiazdki dla biednych, pomoc i pielęgnowanie chorych, obdarowanie konfirmandów ubraniami — oto w tych kierunkach rozwijały się poczynania naszych niewiast. Ponadto troszczyły się o szkółki niedzielne, urządzały odczyty, wyświetlanie obrazów, organizowały wycieczki, celem poznania ośrodków o podobnej pracy samarytańskiej. Stan kasowy również chlubnie świadczył o gospodarce w Kołach i o szlachetnej ofiarności ich członkiń.

Zkolei Siostra Teresa, jako przełożona Betezdy referowała zebranym o tymże zakładzie. Fakty z życia wielkiej rodziny zakładu, liczącej przeszło 60 ludzi świadczyły o bardzo wielkiej odpowiedzialności Siostry Przełożonej, jaką wobec zakładu ponosi.

Dowodem, świadczącym, że E. S. N. nie jest instytucją pracującą tylko dorywczo, lecz z planem na daleką przyszłość, jest budowa „Domu Miłosierdzia“ w Ligotce Kameralnej, czyli rozszerzanie zakładu Betezdy. Sprawie tej poświęcono osobny referat, wygłoszony przez gospodarza budowy, ks. Unuckę

Imponująco przedstawiało się sprawozdanie kasowe Głównego zarządu. Dochody wynosiły 145.707.— Kcz, a rozchody 182.030,75 Kcz. Stosunkowo niewielki niedobór powstał wskutek zaciągniętej pożyczki na budowę. Sprawozdanie to zdała rewizorka E. S. N. p. Marja Jadwiszczokowa, poczem postawiła wniosek udzielenia Zarządowi absolutorjum. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Jeszcze odczytanie i zatwierdzenie preliminarza, oraz sprawozdanie z posiedzeń G. Zarządu, poczem nastąpiły wolne wnioski. Nadzwyczajne Walne zebranie w jesieni uchwalono zwołać do Nawsia na wniosek i zaproszenie tamtejszej Pani Pastorowej. Pani sekr. Heczkowa zaproponowała składkę po Walnem na Dom Miłosierdzia, poczem przewodniczący zamknął zebranie.

Uczestnicy wznieśli serca do Boga w dziękczynnej modlitwie, zmówionej przez ks. kons. Tepera i w pieśni „Nuż Bogu dziękujmy...“

Przegląd polityczny.

Na południu Europy przeszła burza, przewaliła się czarna chmura i z za obłoków pokazały się promienie, oświecając pobojowisko, na którem stosunkowo niewiele legło trupów-ofiar nierozważnej rewolucji wewnętrznej. Grecja wraca powoli do równowagi i leczy rany, zadane jej w bratobójczej walce. Zato nad środkową i północną Europą rozciąga się powoli ciemny obłok: zerwanie traktatu wersalskiego, dozbrojenie Niemiec w całem tego słowa znaczeniu, pociągnięcie na szachownicy polit. iście śmiałe i odważne, mogące pociągnąć za sobą daleko idące następstwa. Dozbrojenie w imię obrony pokoju i bezpieczeństwa — tak brzmi proklamacja niemiecka, usprawiedliwiająca ten odważny krok. Chcemy w to wierzyć i spokojnie nadal patrzeć w przyszłość. Cóż pozatem nowego głosi polityczny rekonesans ze świata?

Czechosłowacja szykuje się do przeprowadzenia wewnętrznej kampanji wyborczej, która już się rozpoczęła. Wybory do ciał ustawodawczych w ostatnich dniach kwietnia b. r. zadecydują o dalszych losach kraju i zaważą mocno na jej dalszem wewnętrznem ukształtowaniu. Wynik ich chwilowo jeszcze niewiadomy i wszelkie przypuszczenia byłyby dziś przedwczesne. To jednak jest pewne, że aparat rządowy zostanie odświeżony i uruchomione zostaną nowe siły w narodzie celem poprawy stosunków wewnętrznych i zagranicą. Wystąpią na widowni nowi ludzie i nastąpią przegrupowania w stronnictwach celem obrony demokracji. Przypuszczalnie polski stan posiadania mimo wewnętrznych tarć i rozdźwięków w obozie polskich stronnictw nie będzie uszczuplony. Zgoda buduje, jednością silni — na złość pewnym odłamom czeskiego społeczeństwa, pragnącym naszego uszczuplenia i osłabienia.

Polska obchodziła w dniu 19 b. m. promienny dzień: imieniny swego Wodza, który przy dzisiejszych stosunkach we świecie urasta do gigantycznych rozmiarów. Społeczeństwo polskie schyla czoła wobec tej wielkiej Postaci i oddaje mu hołd i szacunek, prosząc Boga o dalsze dla niego zdrowie i powodzenie dla Ojczyzny, szarpanej przed nim od wewnątrz a dziś pod jego rządami uporządkowanej i płynącej na bezpiecznej fali. Skonsolidowana wewnętrznie Polska i ubezpieczona od zewnątrz dobrym żołnierzem kroczy ku wielkiej, świetlanej przyszłości.

Niemcy zerwały traktat wersalski, zrzucając ze siebie krępujące ją pęta i proklamując dozbrojenie, t. j. powszechną służbę wojskową wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego. Uchwalona ustawa ujęta jest w trzy krótkie paragrafy: pierwszy z nich mówi o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej, paragraf drugi określa stan liczebny wojska, ustalającego na 12 korpusów, składających się z 36 dywizyj, paragraf trzeci poleca ministrowi spraw wojskowych wydanie odpowiednich rozporządzeń. Krok ten Niemiec komplikuje niesłychanie i tak już mocno zawikłaną sytuację w Europie. Rozpoczęła się gra o olbrzymiem znaczeniu i doniosłości. Premjer Hitler wyleczył się „z dyplomatycznej chrypki“, która powstrzymała angielskiego ministra Simona od przyjazdu do Berlina.

Francja zaprowadziła u siebie 2-letnią służbę wojskową, co najprawdopodobniej skłoniło Niemcy do wspomnianego powyżej kroku. Jest ona dziś mocno skonsternowana postępowaniem niemieckiem i niezawodnie będzie czyniła kroki na terenie głównie Genewy w celu uchylenia grożącego jej planom niebezpieczeństwa ze strony Niemiec. Co poweźmie, pokaże najbliższa przyszłość.

Grecja po rewolucji liże się z ran. Następstwa rewolucji odbiją się zapewne ujemnie na sytuacji finansowej kraju. Rząd grecki wydał 2 miljardy drachm (1 drachma — 40 halerzy) na walkę z powstańcami i na zakup materjału wojennego. Venicelos skrył się pod opiekuńcze skrzydła Włoch i przebywa ze swoim sztabem na jednej z włoskich wysp. Będzie on sądzony zaocznie a majątek jego, wynoszący około pół miljarda drachm, ulegnie konfiskacie. Mówią o zaprowadzeniu monarchji w Grecji.

Z karty żałobnej.

Alinka,

córeczka państwa inż. górn. Józefa i żony jego Hildy z Santarjusów **Farnych** w **Chropaczowie** na Górn. Śląsku, zmarła po krótkiej ciężkiej chorobie w szpitalu w Katowicach i przewieziona do Cieszyna pochowaną tu została w ub. niedzielę przy tłumnym udziale publiczności na ewang. cmentarzu. Funkcje pogrze-

bowe wykonali w kościele i na cmentarzu ks. pastor Józef Nierostek i ks. prof. Paweł Sikora.

„Cóż jest życie? Śmierć je skrycie podgryzie niby kwiatek...“ Kwitnął ten kwiatek cudny i rozwijał się w ogródku małż. życia, promienną śląc nadzieję w przyszłość i zapachem miłym wypełniając dom. Niestety śmierć nielitościwa podgryzła go skrycie, że uwiędnął, budząc żal głęboki i smutek niepomierny w gronie rodziny i licznego pokrewieństwa. Pusta pozostała kołyska. Dlaczego? Bóg jedynie wie, śląc pociechę w słowach: „Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale się potem dowiesz.“ Niech też On cieszy nadal, goi głębokie rany i ociera rzewne łzy! Zasmęconej Rodzinie ślemy wyrazy szczerego współczucia.

Trzyniec. (Nasi umarli.) Podczas gdy w innych naszych zborach śmierć zbierała w pierwszych miesiącach b. r. obfite żniwo, to w naszym zborze dała nam jak gdyby czas wytchnienia.

W miesiącu styczniu umarła dnia 15 Anna Twardzikowa r. z Jośków, wdowa po Janie Twardziku, hutniku, pochodząca z Godziszowa, licząca lat 67, żyjąca przy córce w Końskiej-Kanadzie. — Dnia 18 um. w Trzyńcu Alice Bierska, jedyna kochana córeczka elektromon. hutniczego Józefa Bierskiego i Marji r. z Śliwków, przeżywszy niespełna rok. — Dnia 19 um. w Końskiej Marjanna Samcowa r. z Kajfoszów, wdowa po Janie Samcu, pochodząca z Bystrzycy, licząca lat 85. Żyła u córki i zięcia w Końskiej na Podlesiu. — Dnia 23 um. Gustaw Raszka, syn Pawła Raszki i Zuz. r. z Pustówków, właśc. realn. w Nieborach, licząc lat 8. Umarł po dłuższej i ciężkiej chorobie. — W miesiącu lutym um. dnia 23 Marjanna Sporyszowa r. z Biedrawów, wdowa po Jerzym Sporyszu, hutniku w Oldrzychowicach. Liczyła lat 71. Zmarła była niewiastą wzorową, w ostatnich latach życia postradała syna Dr. Pawła Sporysza dyrektora banku w Warszawie i zięcia Jana Cichego, który był jej pomocą. — Dnia 25 um. w Oldrzychowicach Zuzanna Ostruszkowa r. z Sikorów, wdowa po Jerzym Ostruszce, robotniku, licząca lat 79.

Wiadomości z Kościoła.

Ligotka Kam. (Walne Z. E. M.) W niedzielę, dnia 24 lutego odbył tutejszy Z. E. M. swe zwyczajne Walne zebranie przy udziale 40 członków. Zebranie zagaił ks. wik. Jerzy Cymorek w zastępstwie nieobecnego chorego prezesa, poczem zebranie wybrało go przewodniczącym Walnego.

Nastąpiły liczne sprawozdania, które wszystkie świadczyły o pomyślnej i owocnej pracy Związku w porównaniu z latami poprzedniemi. Ze sprawozdań można było sobie urobić zdanie, że dodatnie wyniki pracy są dorobkiem solidarności członków oraz członków zarządu z prezesem na czele, którzy sumiennie spełniają powierzone funkcje. To też wybory do nowego zarządu przedstawiają się z małemi zmianami tak samo, jak w poprzednim okresie. (Wybierano członków zarządu, poczem Zarząd ukonstytuował się sam, powierzając funkcję prezesa trzeci raz z rzędu p. K. Jadwiszczokowi.)

Walne zebranie mianowało ks. pastora J. Unuckę opiekunem Związku, a p. Karola Kiszę z Poznania, znanego ogółowi z doskonałego organizowania wycieczek, zasłużonego dla Związku z wielu względów prezesem honorowym.

Z uchwał Walnego ważną jest ta, że Zarząd upoważniono do kupna parceli pod budowę domu o ile nadarzy się sposobność, ponieważ własny dach dla Związku w Ligotce okazuje się coraz więcej potrzebny.

Dalej uchwalono założyć sekcję chórową i sekcję wychowania fizycznego.

Po żywej dyskusji nad temi i innemi wnioskami wśród miłego nastroju przewodniczący zakończył Walne zebranie, życząc Związkowi w nowym okresie pomyślnego rozwoju.

Podniesiona na duchu rozchodziła się młodzież do domów w przekonaniu, że z pożytkiem należy do Związku, w którym dodatnie rezultaty pracy są sumą wysiłku każdego z osobna.

Trzyniec. (Uroczystość pasyjna.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Trzyńcu urządza w niedzielę, dnia 31 marca b. r. w sali pana Weisera w Trzyńcu uroczystość pasyjną. Na program złożą się występy chóru, solo, utwory muzyczne o charakterze dostosowanym do czasu pasyjnego, deklamacje oraz wykład religijny Ks. Senjora Oskara Michejdy. Początek o godz. ½6 wieczorem. Wstęp: dobrowolne dary. Na uroczystość tę wszystkich przyjaciół Związku zaprasza Zarząd Z. E. M.

Berlin. (Aresztowanie 500 pastorów.) Rząd niemiecki rozpoczął obecnie akcję mającą na celu całkowite zlikwidowanie propagandy kościoła ewangelickiego. Niemieccy pastorzy na mocy uchwały synodu staropruskiego z dnia 5 marca rozpowszechniali w dalszym ciągu odezwę potępiającą pogańskie tendencje reżimu niemieckiego, przyczem na ubiegłą niedzielę ponownie zapowiedziane były kazania w tym duchu. Agenci Gestapo udali się do każdego poszczególnego pastora, wzywając do podpisania deklaracji, zobowiązującej pastorów do zaniechania tych kazań. Który z pastorów deklaracji takiej nie podpisał, został natychmiast aresztowany. Dotąd aresztowano około 500 pastorów niemieckich. Szczególnie wielka jest liczba aresztowanych w Saksonji. Kościół w Dahlen, gdzie miał wygłosić kazanie proboszcz Niemöller, został policyjnie zamknięty. Proboszcza Niemöllera aresztowano.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Rozpisanie posady nacz. dyrektora szpitala.) W niedługim czasie ma zostać rozpisany konkurs na posadę naczelnego dyrektora w nowobudującym się szpitalu miejskim w Cz. Cieszynie.

Cz. Cieszyn. (Możliwość dostarczania prądu elektr. z Cieszyna.) Ponieważ z końcem czerwca b. r. upływa kontrakt dostawy prądu z M. S. E. (mor. śląskie towarz. elektryczne), rozważają ojcowie miasta możliwość pobierania prądu elektr. z okręgowej elektrowni z Cieszyna w zamian za gaz, który gazownia Cz. Cieszyna posyła poza Olzę. Są uzasadnione przypuszczenia, że prąd cieszyński kalkulowałby się o wiele taniej, aniżeli z M. S. E., które jest drogie.

Mor. Ostrawa. (Zaprzeczenie odwołania p. gener. Konsula R. P. L. Malhomme.) Kursujące coraz uporczywiej w ostatnich czasach pogłoski o odwołaniu gener. Konsula R. P. Malhomme z Mor. Ostrawy przez rząd polski, lansowane z dziwną lubością przez przeważną prawie część prasy czeskiej, nie znalazły potwierdzenia a raczej zostały sprostowane z oficjalnej strony polskiej. Der Wunsch ist der Vater des Gedankens.“ — Poselstwo Polskie w Pradze dementuje obecnie wiadomość, jakoby poseł Grzybowski bawił ostatnio u min. pełnom. Krofty i doniósł mu o odwołaniu pana Konsula gen. Malhomme przez rząd polski.

Wszystkie nowości wiosenne
w materjach męskich: na ubrania i zarzutki, w materjach damskich: na płaszcze, kostjumy i sukienki w bogatym wyborze w
wielkim składzie sukna
Gustaw Pollak
Czeski Cieszyn
Modne materje na jakle i suknie stroju śląskiego

Certiżne. (Zaburzenia na tle egzekucyj.) Miejscowości Certiżne i Habura w powiecie Medzilaborce w Rusi Przykarpackiej wschodniej były w ub. środę i czwartek terenem poważnych zaburzeń chłopskich. Powodem tych krwawych ekscesów tamtejszej ludności przeciw organom bezpieczeństwa była egzekucja krowy u tamtejszego gospodarza Dimuny. Zebrani w liczbie paruset, chłopi poturbowali krwawo kamieniami i bronią żandarmerję, która asystowała przy egzekucji. Na placu boju po stłumieniu rewolty pozostało 5 żandarmów i jeden urzędnik Urzędu powiatowego, wszyscy ciężko ranni, przeważnie od kamieni. Tamtejsza prasa donosi, że ludność tamtejszych okolic żyje w największej nędzy: je chleb wypiekany z mąki kukurydzianej, otrąb i mąki owsianej, zatem gorszy, niż za czasów wielkiej wojny. W użytku jest sól bydlęca zamiast soli jadalnej. Chłopi palą suszone liście, bo ich nie stać na tytoń. Jedna Kč przedstawia już wielki majątek.

Skoczów. (Nowy proboszcz kat.) W miejsce ks. prob. Mocki, który z powodu choroby i nadwątlonego zdrowia przeszedł w stan spoczynku, otrzymał prezentę na probostwo skoczowskie ks. Em. Grim z Istebnej.

Bielsko. (Wybór nowego zarządu miasta.) Przed kilku dniami odbyło się ukonstytuowanie się nowego zarządu miasta. Burmistrzem miasta Bielska wybrany został dotychczasowy komisarz miasta Dr. Wiktor Przybyła, jego pierwszym zastępcą inż. Wiesner a drugim zastępcą inż. Jerzy Stonawski, dyrektor szkoły przemysłowej w Bielsku.

Trzyniec. (Groźba upadku Kasy Raiffeisena.) — Dok. — A jednak tak tej sprawy skończyć nie można. Jak nam donoszą, p. K. Tytko, dotychczasowy przewodniczący Zarządu nie uznaje swego następcy i urzęduje dalej, zwołał nowe nadzwyczajne Walne zebranie na dzień 24 marca, tym razem do Hotelu Schanzera, zatem do niby swojej własności. Taki sposób postępowania,

świadczący tylko o niezrozumieniu powagi położenia i niedostosowania się do niej, może do reszty zniechęcić i tych, co kasę ratować chcą. Dlatego należałoby tu postąpić stanowczo i poważnie.

Przedewszystkiem nie jest rzeczą właściwą urządzać takie zgromadzenia przy piwie. Piwo i wszelki trunek powinne być z sali obrad usunięte, kto koniecznie chce pić, niechże sobie idzie do szynku. Na sali trzeba skupić uwagę całą na przedmiot, a przedmiot ważny, bo chodzi tu przecież o mienie i ciężko uciułany grosz mnóstwa porządnych ludzi. Nie jest zaś rzeczą ani właściwą ani dopuszczalną, by potem na sali pijani ludzie zabierali głos i tylko przeszkadzali tym, co chcą porządnie obradować. Takie rzeczy, jakie widziano przy ostatniem zebraniu, nie powinne się powtórzyć, człowiek pijany powinien być bez pardonu usunięty z sali. Walne zebranie w tak poważnych okolicznościach służy nie po to, aby gospodzki sprzedał kilkaset szklanek piwa, lecz po to, aby ratować grosz dość twardo zarobiony.

Następnie należałoby, aby delegat Związku opawskiego nie był tylko chwilowym gościem, ale był obecnym podczas całych obrad, służył radą i wyjaśnieniami i pomógł kierować zebraniem. Wszak Związek ponosi lwią odpowiedzialność za obecne krytyczne położenie kasy, bo on powinien był przez swego rewizora przestrzec stanowczo, gdy w prowadzenie kasy wkradały się błędy. Jeśli Związek niemiecki nie umiał czy nie chciał spełnić swego zadania, to mógł to otwarcie powiedzieć, a członkowie byliby się oglądnęli za inną pomocą i innym dozorem. To też zrobiło to fatalne wrażenie, że obaj delegaci opawscy odeszli sobie tak, jak gdyby im sprawa cała była zupełnie obojętną.

Zaś członkowie nie powinni lekceważyć powagi położenia. Wszak ręczą za kasę całym swym majątkiem, dlatego mają nietylko prawo, ale i obowiązek domagania się i czuwania nad tem, by sprawa prowadzona była poważnie, bez względu na jakiekolwiek osoby i ich głupie ambicje. Powinni starać się o to, aby winni byli pociągnięci do najdalej idącej odpowiedzialności, szczególnie gdyby pogłoski krążące wśród członków okazały się prawdą, ale same wytaczanie żalów i wzajemnych oskarżeń na zebraniu walnem nic a nic nie pomoże. Członkowie powinni przyjąć jakiś ścisły projekt uzdrowienia kasy, może taki, jak go podał Dr. Gellner i czuwać nad tem, aby projekt ten był wykonany. Położenie kasy jest groźne, ale nie jest beznadziejne, solidarne postępowanie członków może groźbę w wielkiej mierze, a może nawet zupełnie usunąć. Dlatego też nie powinno powtórzyć się to, co było tamtej niedzieli, że z kilku set członków stanęło do głosowania zaledwie coś 70. Tu powinna zejść się poważna większość i ta powinna wymóc, by sprawa szła poważnie, bez alkoholu, za to z rozumem.

A już bezwarunkowo nie można dopuścić do utrudniania akcji uzdrowienia kasy przez niektórych członków Zarządu. Nie można powiedzieć, że oni sami bezpośrednio ponoszą wszystką winę, ale oni ponoszą największą odpowiedzialność. Dlatego ci członkowie zarządu, przeciwko którym zwraca się opinja przeważającej większości zainteresowanych, powinni usunąć się na bok i nie myśleć, że wszyscy muszą czuwać nad ich honorem. Wtedy sprawa pójdzie gładko i dojdzie do nienajgorszego końca.

Odpowiedzi Redakcji:

G. K., Ł., zaległość do końca b. r. wynosi Kcz 63.—.

K. R., M. Ostr., do końca b. r. zalega pan Kcz 42.—.

CZY WIECIE, że

DOM UBRANIOWY Spółki inwalidów w Cz. Cieszynie, naprz. Dworca

jest największym składem w konfekcji dla panów, pań i dzieci ?

Damskie płaszcze i suknie, płaszcze i ubrania dla panów, płaszczyki, ubranka i sukienki dla chłopców i dziewcząt, kapelusze, czapki i t. d.

Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.

Kupujmy tylko w Domu ubraniowym Spółki Inwalidów w Cz. Cieszynie!

Podziękowanie.

Z powodu niespodziewanego zgonu naszej najdroższej i nieodżałowanej pamięci matki, siostry, szwagrówki, teściowej i babki

ś. p. Anny z Walców Glajcarowej
I. voto Pustówkowej

doznaliśmy ze wszech stron dużo dowodów szczerego współczucia, za które wszystkim jak najserdeczniej dziękujemy. Przedewszystkiem wyrażamy najserdeczniejsze dzięki Przew. ks. Bergerowi i ks. Nierostkowi za serdeczne słowa pociechy, Przew. ks senjorowi Michejdzie za łaskawy współudział w obrzędzie pogrzebowym, Chórowi Seminarjum Męskiego w Cieszynie-Bobrku za odśpiewanie wzruszających pieśni żałobnych, szan. lokatorom domów ś p. Zgaslej za piękny wieniec oraz wszystkim Krewnym, Znajomym i innym Obywatelom z Czeskiego i Polskiego Cieszyna za odprowadzenie ś. p. Zmarłej na miejsce wiecznego odpoczynku.

W Cz. Cieszynie, w marcu 1935.

W smutku pogrążona Rodzina.

Nasiona

jarzyn, koniczyny, buraków, traw, o zagwarantowanej sile kiełkowania kupicie korzystnie u znanej firmy

Červenka i Ska.
Č. Těšín - Trzyniec - Gnojnik.

ROLNICY! Czas pomyśleć o zakupnie nasion

Pierwszorzędnych nasion koniczyny, buraków, traw dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych znana szeroko Firma

J. STONAWSKI
DOL. LISZNA
PRZY TRZYŃCU

Sprzedaję tylko nasiona o zagwarantowanej **sile kiełkowania** i czystości

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

INSERAT
stały zysk!

Odpalił.

Dzwonek u drzwi dźwięczy donośnie. Kucharka otwiera i widzi za progiem młodego żebraka.

— Co — przychodzicie żebrać?

Włóczęga oburzył się i ze złością mówi:

— Cóż to, czy panienka myśli, że przychodzę się jej oświadczyć?

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/I 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 30 marca 1935. Nr. 14.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenie taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie. 1. Rozmyślanie Rany Zbawiciel. 2. Jak się zachować w nabożeństwie. 3. Z ziemi świętej nowoczesne wierzę. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z krajn. 8. Dział informacyjny. 9 Wiadomości ze świata. 10, Wesoły kącik. 11. Podziękowanie. 12. Ogłoszenia.

Rany Zbawiciela.

„A jeżeli mu kto rzecze: Cóż to masz za rany na rękach twoich? Tedy rzecze. Temi jestem zraniony w domu tych: którzy mię miłują.“ Zacharjasz 13, w. 6,

Rany na rękach, na głowie i na nogach, rany na zsiniałem ciele Zbawiciela, rozpiętego na krzyżu, rany, z których obfita płynie krew, posoką spadając na ziemię — oto widok najstraszniejszy, na który świat chrześcijański od blisko dwóch tysięcy lat patrzy i spogląda. Patrzy na ten ogrom cierpień cielesnych i duchowych, spogląda na ten obraz mąk i boleści, krew w żyłach mrożący. Patrzy na one ręce przebite, które tylko błogosławiły, do tych maluczkich, do zbolałych, schorzałych i skołatanych się wyciągając. Patrzy na one przebite nogi, które w domy smutku i żałoby chętnie zdążały, pomoc i ratunek niosąc. Patrzy na tę głowę, cierniem ukoronowaną, na te zsiniałe od bolu usta, z pragnienia usychające, na ten przebity włócznią bok, z którego płynie krew i woda.

Patrzy i w piersi się bije człowiek. Bo wszak grzechami swemi przebił on te nogi, ten bok i te ręce. Bo wina tej tragedji strasznej spada na niego, spada kamieniem młyńskim na jego sumienie. Któż Go, świętego, do krzyża przybił, któż Go żółcią i aloesem poił, któż z ust Jego zsiniałych jęk boleści wycisnął? Człowiek! Tragedja Syna Bożego jest zarazem tragedją człowieka, spętanego grzechem, uwikłanego w sieci żądz i namiętności, skutego kajdanami niewoli duchowej. Wypadł człowiek z łaski Bożej, oddalił się od Ojca syn marnotrawny, ku marnościom tego świata zwróciło swe kroki Boże dziecię. I nie było dla niego ratunku, bo otchłań Bożego gniewu oddzieliła stworzenie od Stwórcy. Któż się zlituje, któż most zgody i miłości zbuduje? Któż za grzechy świata się ofiaruje?

„Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata.“ Nikt inny, jak tylko Syn Boży mógł wypełnić otchłań Bożego gniewu, mógł się stać zadosyćuczynieniem za grzechy człowieka i mógł krwią swoją zapłacić u Boga jego długi. Jego święte rany mogły jedynie stać się źródłem Bożej łaski i lekarstwem na rany serca i duszy chorego człowieka. Jego męki i cierpienia mogły jedynie otworzyć studnię pociechy i pokoju dla znękanej duszy ludzkiej. I w tem właśnie polega ona głęboka tajemnica krzyża Chrystusowego: że pod tym krzyżem odnalazł człowiek siebie samego i znalazł i poznał swego Boga, który „tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ Krzyż, to symbol łaski i miłości Bożej, to smutny pomnik ludzkiego grzechu, ale to zarazem znak i pomnik pojednania między Bogiem sprawiedliwym a grzesznem sercem ludzkiem. Krzyż, to ramiona Boże, które dźwigają i podnoszą z „głębokości nędzy srogiej“, z padołu upadku i zginienia wiecznego. Ten, który na nim umiera, woła i zaprasza zarazem: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście strudzeni i spracowani, ja was ochłodzę.“

Czy wszystkim rany Zbawiciela niosą lekarstwo? Przez usta Zacharjasza proroka objawia nam Syn Boży: „Temi jestem zraniony w domu tych, którzy mię miłują.“ Kto Go nie miłuje, kto w Niego nie wierzy, ten lekarstwa nie odbiera i nie doznaje błogosławieństwa Jego ran i Jego śmierci, nie doznaje pociechy. Smutna i bolesna to sprawa, że nie wszyscy o tem pamiętają i stąd wielu leczy swą schorzałą duszę lekarstwem, zaczerpniętem ze źródeł marnych uciech i chwilowych radości doczesnych, które prędko wysychają a zdrowia duszy nie przynoszą. Niech się nikt nie łudzi, że śmiertelne rany swego serca i duszy sam uzdrowi, że sam sobie pomoże i znajdzie na nie plaster w postaci świeckich i znikomych przyjemności. Balsamem na nie gojącym są jedynie rany Zbawiciela, jest Jego święte męczeństwo na krzyżu. Pod nim i dziś nasze miejsce, gdy się krwawi serce i dokuczają rany i cierpienia dzisiejszych dni. W krzyżu Chrystusowym nasze lekarstwo, zdrój pociechy i siły naszej.

Idź pod krzyż z ciężary swemi
Mdły pielgrzymie, idź!
Tam się nędzni z całej ziemi
Mogą skryć.

Jak się zachować w nabożeństwie, jak przeżyć niedzielę czy święto?

(Od wierzącej osoby ze zboru cz. ciesz.)

1. Zjaw się na czas w Domu Bożym i idź spokojnie i bez pośpiechu na twe miejsce. Jeśli masz takowe wynajęte a znajdziesz je zajęte przez osobę starszą, nie zmuszaj jej do opuszczenia tegóż, lecz poszukaj je sobie spokojnie gdzieindziej.

2. Spóźniłeś się a wchodzisz do kościoła podczas liturgji, nie idź odrazu na swe miejsce, lecz zaczekaj, aż Duszpasterz liturgję ukończy.

3. Wejdziesz do kościoła podczas kazania, wyszukaj sobie miejsce bezszelestnie w pobliżu wejścia. Znajdziesz je tam napewno.

4. Zająłeś twoje miejsce w kościele, to złóż ręce, pochyl głowę i mów następujące słowa: O Panie Jezu Chryste, daj mi prawdziwe skupienie, udziel mi poznania Twej prawdy, posil mnie żywą wiarą i zbaw mnie na wieki. Naszemu Duszpasterzowi udziel Ducha św., by opowiadał radośnie Ewangelję, Amen.

5. Nie oglądaj się w kościele i nie rozmawiaj ze sąsiadem.

6. Śpiewaj wspólnie głośno. Nie dał ci Pan ucha muzykalnego, śpiewaj pocichu i ciesz się, że będziesz mógł kiedyś śpiewać z aniołami i świętymi w świątyni Boga.

7. Gdy widzisz, że twój sąsiad nie ma kancjonału, pozwól mu wtedy razem z tobą śpiewać.

8. Podczas modlitwy Duszpasterza złóż ręce, pochyl głowę i módl się także cicho — gdyż on modli się w imieniu zboru a zatem i w twojem imieniu.

9. Podczas czytania Słowa Bożego, wyznawania wiary i udzielenia błogosławieństwa podnieś się, złóż ręce i pochyl głowę.

10. Nie wychodź z kościoła wcześniej, aż po ukończeniu nabożeństwa. Jeźli jednak wcześniej wyjść musisz, złóż ręce, pochyl głowę i zmów następującą modlitwę: Panie, teraz pozwól wyjść słudze Twemu w pokoju, gdyż oczy moje oglądały Twoją Boskość. Spraw, niech postępuję według słów Twoich! Chwała Tobie, o Chryste, Amen.

Płacący regularnie abonent jest podstawą dobrze prosperującego pisma. Niech Szan. abonenci naszego „Ewangelika“ o tem pamiętają z początkiem nowego miesiąca i płacą zaległości czy też bieżącą prenumeratę!

Administracja.

11. Opuść kościół w skupieniu i rozmyślaj nad tem, coś słyszał.
12. Nie opuszczaj też popołudniowego czy wieczornego nabożeństwa, jeśli się takowe w twoim zborze odbywa. Czytaj w domu innym Słowo Boże z postyli i zaproś ich do wspólnego śpiewania pieśni z kancjonału.
13. Dopilnuj, by twoje dzieci uczęszczały pilnie do szkółki niedzielnej.
14. Strzeż się i unikaj niedzielnych światowych, rozpustnych zabaw. Szukaj cielesnego i duchowego odpoczynku na przechadzkach i obcuj z wierzącymi przyjaciółmi. Może masz chorego, to go odwiedź, by go pocieszyć.
15. Mężczyźni starsi i młodzi niech odwiedzają wieczorami stowarzyszenia męskie i dla młodzieży, niewiasty i panny stowarzyszenia niewiast.
16. Nie przyjmnij służby, o ile to możliwe, u bezbożnych chlebodawców, którzy niedzieli nie święcą, staraj się natomiast, o ile sam domem zarządzasz, by twoja służba i twoi poddani uczęszczali pilnie na nabożeństwa i do Stołu Pańskiego.
17. Zakupy potrzebne na niedzielę załatw sobie w sobotę, jak również wszelkie prace na niedzielę wykonaj sobie już w sobotę.
18. W niedzielę ubieraj się skromnie i nie rażąco.
19. Jeśli masz wybrać duszpasterza, to wybieraj nie tego, który potrafi mówić najpiękniejsze słowa, ale tego, którego kazanie potrafi przedstawić twej duszy żywego Baranka Bożego, Jezusa Chrystusa.
20. Nie daj się uwieść przez różnych sekciarzy, gdyż drogi ich błędne. Stój wiernie i niezachwianie na gruncie Ewangelji i naszych Reformatorów. Strzeż klejnotu twej drogiej wiary, jako najlepszej spuścizny po twych ojcach i daj odpór każdemu, któryby cię od niej chciał odciągnąć! „Bądź wierny aż do śmierci.“

Ks. Józef Berger. 3

„Z ziemi świętej nowoczesne wierzę“

Karola Grycza-Śmiłowskiego.

Niestety Karol Grycz tego zupełnie nie porusza. Według tego, co on o sprawach religijnych mówi, a przedewszystkiem co on mówi o Piśmie św., Pismo św. jest najzwyczajniejszą książką, taką samą, jak wiele innych, książką ludzką, nie mającą żadnego specjalnego charakteru. Nie mówię już o tem, jak takie przekonanie burzy i podrywa znaczenie religji chrześcijańskiej jako takiej, bo odbiera tejże religji podstawę jej istnienia, którą jest to, co napisane jest w Biblji o Chrystusie, ale zapatrywanie i pogląd jego jest sprzeczny z wynikami badań teologji ewangelickiej, i ze stanowiskiem tejże teologji, tak samo ze stanowiskiem Kościoła, jako takiego. Jeżeli już autor nie ma żadnego wyrozumienia, nie mówiąc już o zrozumieniu, dla Kościoła, sądzę, że jako teolog powinien je mieć dla teologji ewangelickiej, która zupełnie szczerze, niekrępowana nikim, żadnemi powagami kościelnemi, ani jakiemiś innemi, pracuje i posługuje się wszelkiemi dostępnemi jej środkami i sposobami, oraz metodami dla ustalenia prawdy, względnie dla znalezienia drogi do prawdy.

A właśnie zapatrywania autora zupełnie odbiegają od głoszonych dawniej i dziś przez teologję poglądów na Pismo św. Powiada autor na str. 106, że ewangelje są dowodem tego, jak pierwsze chrześcijaństwo zapatrywało się na osobę Chrystusa, a że z tego jednak nie wynika, aby to zapatrywanie miało być bezwzględnie wiążące dla nas i obowiązujące dla naszej wiary. Odnośnie do Starego Testamentu ma również autor o nim pojęcie bardzo niekorzystne. Gdy się czyta te wszystkie ustępy o Piśmie św., ma się wrażenie, że autor sądzi, iż autorowie Pisma św. byli ludźmi przewrotnymi, kapłanami, mającymi przy pisaniu pisma swe osobiste cele a przedewszystkiem ogłupianie ludzi.

Uwaga.

Sporą część swej pracy poświęca autor sprawie ofiary. Występuje przeciw starotestamentowym ofiarom, nietylko przeciw sposobowi przeprowadzania ofiar, ale przeciw ofierze jako takiej, w zrozumieniu, jakie było u ludu starotestamentowego. Wiadomem jest wszystkim, znającym Stary Testament, że wielkie znaczenie w religji ludu Izraelskiego miała ofiara. Składano ofiary krwawe i niekrwawe. Ofiary składali już w zamierzchłych czasach praojcowie ludu izraelskiego, Abraham i inni, ofiary składali jego następcy, składał je Mojżesz, za którego czasów ujęto kwestję pobożności w odpowiednie ramy prawne i stworzono właściwy stan kapłański, mający za zadanie przedewszystkiem składanie ofiar na ołtarzu. Religja izraelska staje się w ten sposób religją kapłańską, jaką też pozostaje do czasów Jezusowych.

Jednak w ciągu wieków powstają prorocy, którzy nie zgadzają się na wszystko, co wytworzyła kapłańska pobożność. Odzywają się głosy przeciw ofiarom. Prorocy zwłaszcza niektórzy, jak np. Jezajasz apelują do pobożności serca, żądają od człowieka miłości i miłosierdzia a nie ofiary. Występują przeciw świętom i sabatom, przeciw zewnętrznej tylko kościelności a domagają się pobożności serca. Zamiast uczynków formalnych, wymagają uczynków miłosierdzia, to jest troski o sieroty i wdowy, pieczy o ubogich i opuszczonych.

Jednak wołania proroków nie zyskały takiego szerokiego zastosowania jakby się należało spodziewać. Lud pozostał zdala od niej, jedynie pewne grupy skupiały się około proroków. Kilka wieków przed Chrystusem i w czasie działalności Jezusa Chrystusa w Galilei, idea kapłańska była dominująca. Formalistyka, obrzędowość, stosowanie zewnętrznych form, miało dominujące stanowisko wśród ludu izraelskiego, a raczej już wtedy wśród żydowstwa.

Grycz występuje bezwzględnie przeciw idei kapłaństwa, tak, jakby kapłaństwo było oszustwem, wyzyskiem i hamulcem, jakiegokolwiek postępu. Jest to jednak stanowisko niesprawiedliwe i krzywdzące. Trudno wymagać, aby wszystko było kiedyś od razu takiem, jakiem to jest dzisiaj. Trudno wymagać, aby religja żydowska była przed trzema, czy dwoma tysiącami lat taką, jaką sobie ją przedstawia człowiek dzisiejszy. Wszystko podlega pewnemu historycznemu rozwojowi. Objawienie pochodzi

Mgr. fil. Alojzy Kołorz. 9

Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie (w Polsce).

Komensky jako pisarz pedagogiczny.

Komensky podczas swego pobytu w Lesznie zajmował się pisaniem różnych dzieł pedagogicznych. Ponieważ Komensky wiedział, jakie trudności sprawia uczniom uczenie się języka łacińskiego, więc napisał dzieło p. t. „Janua linguarum reserata“ (Brama języków otworzona). W temże dziele stworzył praktyczny i metodyczny podręcznik dla początków języka łacińskiego, według którego uczniowie powinni być prowadzeni, aż będą mogli korzystać z lektury klasyków łacińskich, a tem samem z korzyścią uczyć się realjów. Ponieważ wówczas nauka języka łacińskiego była ośrodkiem wyższego wykształcenia, więc znaczenie „Januy“ było bezsprzecznie wielkie. Możliwość stosowania metody Komenskiego do nauki każdego języka, spotęgowało wartość „Januy“. W rzeczywistości było to dzieło pedagogiczne pierwszorzędnej jakości i przez innych uczonych za takie zostało uznane, o czem świadczy tyle tłumaczeń na inne języki. „Janua“ położyła kres wszelkiem eksperymentowaniu nauczycieli w uczeniu języka łacińskiego przez racjonalną i stopniową według pewnych zasad uproszczoną i skróconą metodę nauczania, ażeby jaknajprędzej przyjść do nauki realjów, t. j. do studjów filozofji, teologji, medycyny, prawa i studjów językowych. „Janua“ miała tę zaletę, że oprócz języka łacińskiego uczyła równocześnie realjów. W 100 rozdziałach i w 1000 zdaniach najprzód pojedyńczych potem złożonych zestawił Komensky około 8000 słów najbardziej używanych. Zdania te nie są luźne, lecz każdy rozdział tworzy pewną zamkniętą w sobie całość, traktującą o rzeczach i w ten sposób wiąże naukę języka łacińskiego z nauką o rzeczach. Treść „Januy“ jest bardzo obszerna. Zawiera ona następujące wiadomości: Stworzenie świata, żywioły, sklepienie niebieskie, kamienie, rośliny i zwierzęta, ciało i dusze człowieka, ludzkie czynności i rzemiosła, stosunki życiowe jak małżeństwo, pokrewieństwo i t. d., organizacja społeczna, miasto, kościół, gmina, religja, władza, panujący i państwo, wojna i pokój, nauka i szkoła, umiejętność, cnoty, zabawy, śmierć i pogrzeb, opatrzność boska i aniołowie. Oto zagadnienia poruszane w tem dziele.

Komensky poznał wkrótce, że „Janua“ dla uczących się początków języka łacińskiego jest za obszerna i dlatego nie dosyć praktyczna. Dlatego zbudował dla swej bramy języków „przedsionek“ czyli „Vestibulum“. Przedmowa do Vestibulum jest datowana z dnia 4 stycznia 1633 r. Vestibulum ma podać taki materjał, aby wyćwiczyć w regularności deklinacji i konjugacji. Vestibulum zawiera 1000 najzwyczajniejszych wyrazów w 427 krótkich zdaniach. Przeważa w niem wzgląd językowy nad rzeczowym. Zdania pierwszej części składają się z rzeczownika i przymiotnika, drugiej części z rzeczownika i słowa, w trzeciej części występują części mowy nieodmienne. Vestibulum ma ciaśniejszą treść. Składa się bowiem z 7 rozdziałów a mianowicie: 1. Przymioty rzeczy, 2. Czyn-

wprawdzie z jednego i tego samego źródła. Lecz ludzie objawienie to przyjmujący różnie je przyjmują, różnie tłumaczą, zależnie od stopnia swego duchowego, czy kulturalnego rozwoju. Prawda religijna jest jedna, niema dwóch prawd, ale różni ludzie, w różnych czasach, w różnych krajach, rozmaicie ją sobie tłumaczą. Dlatego też i w historji religji chrześcijańskiej spotykamy różne jej formy i przejawy, tak samo zależne od czasów i ludzi.

Powracając do sprawy religji żydowskiej, nastał w tej sprawie zasadniczy zwrot, z chwilą zjawienia się Chrystusa. Grycz stara się wypaczyć ideę ofiary Chrystusowej za grzechy świata na krzyżu, nazywając ofiarę tę, inspirowaną przez verbalną inspirację Pisma św., za co czyni winnymi kapłanów, którym Chrystus uległ. Chrystusowe dzieło na krzyżu nie było wcale inspirowane przez kapłańską werbalną inspirację, ale było wolą Boga. W krzyżu Chrystusowym jest jedyna droga do zbawienia, na tem stanowisku stanęły listy Pawła, na tem stanowisku stanęło starożytne chrześcijaństwo, na tem stanowisku stoimy i my i stać będziemy. Chrystusowe dzieło nie było dziełem kapłańskiem w znaczeniu, jak je pojmuje Grycz. Ofiara Chrystusowa nie była kontynuacją ofiar kapłanów żydowskich, bo była innego rodzaju i była ofiarą doskonałą i całkowicie wystarczającą po wszystkie czasy. Ona też skończyła historję ofiarnictwa. Religja kapłanów żydowskich stanęła w miejscu, skończyła swe posłannictwo, historja religji posunęła się naprzód, zapanowała nowa era. Na widownię świata wstąpiła religja Chrystusowa, wskazująca drogę do zbawienia przez Chrystusa.

Wieczerza św., którą chrześcijaństwo, a raczej według Grycza chrześcijańskie kapłaństwo miało wypaczyć, pojmowana jest w różny sposób, czego wyraźnie Grycz w swych wywodach nie podkreśla. Ma się z początku wrażenie, że w czambuł potępia zrozumienie wieczerzy św. we wszystkich chrześcijańskich kościołach. Wprawdzie później zaznacza, że są pewne różnice, jednak nie podoba mu się nietylko katolicki sposób pojmowania wieczerzy św. ani luterski. Nawet luterskiemu sposobowi przypisuje ofiarne znaczenie z tego powodu, że wieczerzę św. odprawia się przy ołtarzu. Sądzę jednak, że istota wieczerzy św. nie zależy od miejsca, gdzie się ją odprawia, ale od sposobu i od pojmowania. Chyba autor nie odprawiał zawsze przy ołtarzu, będąc jeszcze księdzem, ale niejednokrotnie odprawiał przy stole, np. przy łożu chorego. Może odprawiał i na kamieniu, albo na jakiejś desce na froncie. Zresztą nigdzie zdaje mi się nie jest to nakazane w luterskim kościele, aby odprawiano przy ołtarzu, i aby koniecznie budowano ołtarze w kościołach. Nawet w wielu kościołach luterskich ołtarzy wogóle niema. Lecz jak rzekłem, kwestja miejsca odprawiania wieczerzy św. nie stanowi o istocie pojmowania wieczerzy św. Jakkolwiek Luter nauczał, że podaje się w wieczerzy św. prawdziwe ciało i prawdziwą krew Chrystusa, powołując się na słowa Chrystusowe: to jest ciało moje i to jest krew moja, przecie pożytku i błogosławieństwa, jakie wypływa ze spożywania wieczerzy św. nie uzależnia od samej wiary w to, że podaje się prawdziwe ciało i prawdziwą krew, ale od wiary, że istotnie prawdziwe ciało i prawdziwa krew zostały za nas wydane i przelane i że zostały „za nas" przelane. Nie pomoże człowiekowi, choćby wierzył, że to jest prawdziwe ciało, jeżeli nie wierzy i nie wyciągą z tego odpowiednich wniosków, że za niego zostało to ciało i ta krew wydana.

Grycz kwestjonuje naukę o znaczeniu wiary dla zyskania zbawienia. Przedstawia też swoje zapatrywanie na tę rzecz. Jednak wywody jego nie przynoszą nic nowego, powtarza to, co głosili reformatorowie. Naturalnie wiara bez uczynków nic nie jest. Nikt też nie głosi w kościele ewangelickim, że może istnieć wiara chrześcijańska bez uczynków. Luter głosi za Pawłem naukę o usprawiedliwieniu z wiary. Usprawiedliwienie jest procesem, tak jak procesem życiowem jest pokuta. Usprawiedliwienie idzie w parze z pokutą. Niemasz usprawiedliwienia bez pokuty, niemasz pokuty bez wiary, niemasz wiary bez pokuty.

Usprawiedliwienie i pokuta to proces życiowy, polegający z jednej strony na codziennem uświadamianiu sobie swych słabości i żałowaniu za nie i na codziennem zwalczaniu tychże słabości i poprawianiu życia. Nie chodzi o jakieś przypadkowe i sporadyczne uczynki, ale o bezustanne, trwałe dążenie do przystosowania całego życia, całego sposobu myślenia i nastawienia uczuć i woli, do woli Bożej, o zwalczenie swego „ja", a poddanie tegoż „ja" Bożej woli.

Ponieważ chodzi o całe życie, o proces trwający stale, dlatego też Luter odrzucił sakrament pokuty, nie chcąc, aby dla tego sakramentu myślał ktoś, że wystarczy pokutować w formie jednorazowego aktu raz za jakiś czas.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

„Europa gra ostatnią kartę w grze o pokój" — tak naświetla pewna wybitna osobistość angielska obecną sytuację polityczną w Europie. I w istocie ważą się losy. Niemcy pchnęły rozpędowe koło polityki europejskiej z taką siłą, że trudno je będzie w krótkim czasie choćby trochę zahamować. Zerwanie przez nich traktatu wersalskiego przez powołanie pod broń kilku roczników i zapowiedź dalszych, otwartych już zbrojeń postawiło na nogi polityków i dyplomatów wszystkich krajów. Zagrali oni w otwarte karty, powiedzieli otwarcie, czego chcą i do czego dążą, stąd też niezwykły ruch w polityce. Co się dziś na skutek tego ich kroku dzieje, trudno pokrótce opisać. Chwilowo podróż angielskich ministrów do Berlina i liczne tamże konferencje z najwybitniejszymi mężami stanu Niemiec budzą nadzieje, że pokój da się uratować. Rezultatu tych rozmów berlińskich wyczekuje cały świat z wielkiem napięciem. Cóż pozatem słychać nowego w polityce?

Czechosłowacja popłynie wkrótce na burzliwej fali wyborczej. Tymczasem jeszcze wybory nie zostały rozpisane i termin ich nie został ustalony. Lecz są już u nas pierwsze ich jaskółki w postaci licznych konferencyj, narad i rozmów różnych trybunów i wodzów ludu. Robi się ruch. Narady odbywają się też w mniejszościowym obozie polskim, który według przypuszczeń stanie do wyborów skonsolidowany. Zwycięży zdrowa myśl solidarności narodowej wbrew wszelkim przedwczesnym krakaniom szowinistycznej prasy czeskiej. Zaniepokojenie budzi w Małej Entencie, temsamem w Czechosłowacji, żądanie dozbrojenia przez Austrję, Bułgarję i Węgry. Przykład Niemiec pociąga.

Polska wprowadza w życie nową konstytucję, uchwaloną przed kilku dniami przez Sejm i Senat. Najistotniejszą cechą nowej konstytucji jest wzmocnienie władzy prezydenta i ukrócenie sejmowładztwa. Konstytucję uchwalono nie bez poważnych zgrzytów ze strony opozycji, która okazuje wielkie podenerwowanie. Dzięki nowej konstytucji Polska wypływa na spokojniejsze wody. W polityce wewnętrznej nie bierze ona prawie żadnego udziału, co jest wielce znamiennem i nasuwa różne przypuszczenia. W Warszawie spodziewany jest angielski minister lord Eden. Będą ciekawe rozmowy.

Niemcy przyjmują u siebie angielskich ministrów, Simona i Edena, którzy po wyleczeniu się Hitlera „z chrypki dyplomatycznej" pragną z nim pokonferować o dalszych jego planach. Jak słychać, postawią Niemcy pod adresem Anglji cztery żądania: rozbudowa floty wojennej, zwrot kolonij, zniesienie kontroli rzek Odry, Wezery i Renu i równouprawnienie dla ludności niemieckiej w Kłajpedzie. Jak na teraz, to trochę

---

ności rzeczy czynne i bierne, 3) Stosunki rzeczy, 4. Rzeczy w szkole, 5. Rzeczy w domu, 6. Rzeczy w mieście i okolicy, 7. Cnoty. Od czwartego rozdziału treść wychodzi od najbliższego otoczenia, t. j. szkoły, przechodzi do domu, miasta i najbliższej okolicy.

W przedmowie podaje Komensky wskazówki jak należy używać „Vestibulum". Dopiero po dwukrotnem przerobieniu „Vestibulum" przystępują uczniowie do nauki według „Januy".

Według wskazówek Komenskiego uczono z „Vestibulum" i „Januy" w gimnazjum w Lesznie. Z przepisów i wskazówek jakie synod w Lesznie z dnia 27 lutego 1635 dał nauczycielom gimnazjum w Lesznie bezsprzecznie spowodowane przez Komenskiego, jak należy przerabiać „Vestibulum" i „Januę", dowiadujemy się, że metoda była dobrze przemyślana i należycie objaśniona przez Komenskiego. Od tej metody nie wolno było odstępować. „Vestibulum" i „Janua" powinny być rocznie 10 razy przerabiane, żeby uczniowie dobrze sobie te rzeczy przyswoili. Przy każdokrotnem przerabianiu podkreślano specjalnie za każdym razem inne wiadomości. Tak np. przy Vestibulum: 1. Na czytanie i dobrą wymowę, 2. Na tłumaczenie z książki na język ojczysty, 3. Na tłumaczenia na język ojczysty bez książki, 4. Na powtórkę, 5. Na wskazanie pochodzenia słów, 6. Na częściowe deklamowanie z pamięci i egzaminowanie ze składni (syntaxis), Na pełne zrozumienie rzeczy i przez połączenie różnych opowiadań o każdej rzeczy i sentencji, które od tej rzeczy pochodzą. 8. Powinni recytować i ćwiczyć się w synonimach, parafrazach, epitetach i antitetach, 9. Powinni dysputować o powyższych rzeczech; jeden z uczniów, niżej siedzących, wezwie ucznia, wyżej siedzącego i walczy z nim o pierwszeństwo „Januy", dysputując na temat tekstu, o deklinacji, konjugacji, składni (syntaxis) albo o pochodzeniu słów i t. d. 10. Dopiero teraz z pełną korzyścią zużytkowują całość przez przerobienie materjału, ćwiczeń, i mów, przez tłumaczenie na język łaciński i t. d. (C. d. n.)

—:o:—

zadużo. Hitler ma również zażądać równości floty z Rosją. Czy Niemcy stoją na rozstaju polityki zagranicznej, jak pisze prasa angielska, jest wielkie pytanie. Zdaje się raczej, że linja ich polityczna jest prosta i jasna. Wiedzą, czego chcą i do czego dążą. Czekajmy na wiadomości z Berlina!

Również **Francja** wysyła rzekomo swego ministra Lavala do Pragi i Warszawy, ewentualnie także do Moskwy. Czuje się ona najwięcej zagrożona przez dozbrajające się Niemcy, przeto czyni gorączkowe starania celem spraraliżowania niemieckich planów przez zawarcie odpowiednich paktów z państwami Europy. O pakcie wschodnim, którego ojcem duchowym jest Francja, mało się obecnie mówi. Wielką wagę przypisuje Francja konferencji w Stresie, w której mają wkrótce wziąść udział delegaci Anglji, Francji i Włoch.

Mała Ententa krzywi się na Francję, która rzekomo proponuje „dozbrojenie" Austrji, Bułgarji i Węgrom.

Stanowisko **Włoch** do obecnej sytuacji międzynarodowej podkreśla dobitnie powołanie pod broń rocznika 1911 oraz znamienny artykuł „w Gazette del Popolo", który zaznacza, że Włochy nie chcą uznać takiego faktu dokonanego, któryby naruszał ich materjalne i moralne interesy. Na ewentualny zamach Niemiec odpowiedzą Włochy „uderzeniem pięścią". Czy tylko tyle? Poco ten wiater?

Z karty żałobnej.

Gustaw Mołdrzyk

majster szewski i członek Zastępstwa Zboru orłowskiego w **Łazach,** zmarł tam nagłą śmiercią w dniu 21 b. m., przeżywszy 44 lata życia. Pogrzeb ś. p. Zmarłego odbył się w ub. sobotę w Orłowej przy nader licznym udziale publiczności z miejsca i sąsiednich okolic.

Odszedł człowiek dobry, chrześcianin wierzący i kościół miłujący, pozostawiając we łzach i smutku głębokim pogrążone grono rodzinne, żonę, synaczka, córkę, matkę-staruszkę, brata, 4 siostry, szwagrów i szwagrówki, tudzież dalszych krewnych, przyjaciół i znajomych. Nie było mu niestety danem uścisnąć dłoń na pożegnanie tych, dla których był nader troskliwym ojcem, dobrym mężem, wiernym synem i bratem. Toteż tem większy ból i żal towarzyszył mu w jego ostatniej podróży, ból i żal, który jedynie Bóg uśmierzyć i ucieszyć może. Daj, Boże miłościwy, tej pociechy zbolałym sercom, bądź ojcem sierotom i ucieczką wdowie! — Zasmęconym przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

* * *

Trzanowice. W niedzielę, 17 b. m. odprowadziliśmy przy licznym udziale pogrzebników na miejsce wiecznego odpocznienia ś. p. z Folwarcznych Annę Unuckową, pochodzącą ze Średniej Suchej, żonę Jana Unucki, rolnika i stolarza. Przedwcześnie zgasłą współsiostrę, bo w 48 roku życia, opłakują: mąż, 2 córki, 3 synowie, bracia, siostry, szwagrówki i szwagrowie i liczne grono krewnych i przyjaciół. Opuściła ten świat matka, która darzyła dzieci ciepłem swej miłości i była dla nich wzorem życia bogobojnego i pracowitego, żona, która była dobrą pomocą swemu mężowi, dobra siostra, niewiasta, odznaczająca się głęboką wiarą w pracy, w cierpieniu i śmierci. Nad jej życiem były jakby wypisane słowa: „Przez wiele ucisków musimy wnijść do Królestwa Bożego." Przez całą bowiem wojnę, kiedy mąż był na różnych frontach ona musiała sama z drobnemi dziećmi borykać się z wielu trudnościami na gospodarstwie. W ostatnich zaś latach życia nawiedził ją Wszechmocny ciężką chorobą, która powoli, ale boleśnie podgryzała jej wątłe siły i zdrowie, położyła ją na łoże boleści a w końcu przecięła pasmo jej życia. Nigdy jednak ani na chwilę nie straciła ufności w Boga, nie wątpiła. Jedyną i skuteczną pomoc znajdowała w Panu, do którego się uciekała w modlitwach i pieniach. Po przebytej szkole cierpienia, którą przeszła w pokorze cierpliwie, przygotowana zupełnie na śmierć, pojednana z Bogiem cicho zasnęła w Panu. Śmierci się nie lękała, ponieważ była dla niej nietylko wyzwoleniem z cierpień, ale przejściem w nowy, lepszy żywot!

Funkcje pogrzebowe odprawili ks. pastor Józef Fukała i ks. Geryk.

Dolna Leszna. (Ś. p. Paweł Tonowski.) Dnia 22 marca zmarł po ciężkiej i przewlekłej chorobie w szpitalu w Trzyńcu obywatel tutejszy ś. p. Paweł Tonowski. Zmarły cieszył się w szerokich kołach swych przyjaciół dla zalet swego charakteru niekłamanym szacunkiem i czcią. Był bowiem człowiekiem nawskroś dobrym, uczynnym, zgodliwym, umiał z wszystkimi żyć i każdemu być dobrym i spolegliwym przyjacielem. Pochodził z Wędryni, w czasie wojny musiał iść na front i tam pewnie nabawił się początków ciężkiej choroby serca, która teraz, gdy doszedł do 52 roku życia spowodowała jego śmierć. Wyrazem tego szacunku i współczucia, jakie śmierć jego wywołała dla wdowy i czworo ich dzieci, był pogrzeb, na którym zeszło się niezwykle liczne grono uczestników, z wszystkich okolicznych miejscowości. Rodzinie zasmuconej ślemy i my wyrazy współczucia.

Górna Sucha. (Ś. p. Karol Rzyman.) Niezwykle liczny orszak pogrzebowy przechodził we wtorek, dnia 19 marca przez naszą wieś, zdążając na cmentarz ewangelicki w Śr. Suchej. Odprowadziliśmy do grobu ś. p. Karola Rzymana, mistrza stolarskiego i właśc. realności naszej wsi. Nasze ewangelickie społeczeństwo traci w Zmarłym człowieka o czystym i niezłomnym charakterze. Nietylko jako rzemieślnik mógł być wzorem, gdyż sumiennością swoją umiał sobie zdobyć zaufanie wszystkich i zdołał rozwinąć swój warsztat do wielkości poważnego przedsiębiorstwa, ale jako człowiek społecznie myślący umiał na każdem polu spełniać wszystkie powierzone mu obowiązki. Zapisał się też dobrze w pamięci naszej ewangelickiej ludności, gdyż należał do tych, którzy zawsze byli gotowi do ofiar i poświęceń, gdy chodziło o sprawy kościelne. Przyłożył ręki do budowy naszej kaplicy, był członkiem Zastępstwa zborowego w Dolnych Błędowicach, był też zawsze czynnym i w związkach o charakterze narodowym. To też w dzień pogrzebu zeszły się nad jego trumną wielkie tłumy ludu z wszystkich stron, by żegnać tego człowieka o dobrem sercu, człowieka, który nikogo nie chciał skrzywdzić, a każdemu chciał być dobrym bratem. Nasza dość obszerna kaplica cmentarna, do której tak często przychodził, nie zdołała ogarnąć wszystkich tłumów, którzy przyszli mu oddać ostatnią usługę. Traci i nasz Ewangelik w Zmarłym wiernego przyjaciela i dlatego wspominamy go i my rzewnie, i przyłączamy się do tych, którzy chcą zachować dlań wdzięczną pamięć.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Posiedzenie.) Przypomina się, że normalne posiedzenie miesięczne Koła Polskich Teologów odbędzie się w przyszły wtorek o zwykłej porze.

Orłowa. (Pokłosie Walnego Ewang Niewiast.) Także i tegoroczne Walne zgromadzenie Ewang. Stow. Niewiast w Orłowej, odbyte w dniu 4 ub. m., wykazało nader piękne rezultaty z zeszłorocznej działalności i jego rozwoju. Rozpoczęto je pieśnią i modlitwą dziękczynną, zmówioną przez ks. past. J. Fierlę, poczem prezeska Stow. pani Kempna powitała w serdecznych i ciepłych słowach licznie zgromadzone członkinie, m. i. Siostrę Teresę z Betezdy, miejscowych duszpasterzy i gości. Przedłożone następnie sprawozdania pani przewodniczącej, sekretarki pani Pastorowej Fierlowej, skarbniczki pani Fierlowej Zofji i innych funkcjonarjuszek wykazały, że na pracy Stowarzyszenia spoczywało i tego roku obfite błogosławieństwo i łaska Boża, bo tak pod względem ideowym, jak i materjalnym stowarzyszenie pracując z zapałem i miłością na niwie kościelnej i społecznej, piękne zebrało żniwo. Praca ta opierała się w wielkiej części o zakupiony z funduszów stowarz. epidjaskop i wygłaszane przy jego pomocy wykłady i odczyty, które też dlatego ściągały każdorazowo liczne rzesze słuchaczy. Obecnie aparatem tym posługują się również inne związki w obrębie zboru. Życzymy czcig. Niewiastom orłowskiego stowarz. dalszej obfitej łaski i błogosławieństwa Bożego w ich zbożnej a z takiem poświęceniem i miłością wykonywanej pracy.

Trzyniec. (Uroczystość pasyjna.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Trzyńcu urządza w niedzielę, dnia 31 marca b. r. w sali pana Weisera w Trzyńcu uroczystość pasyjną. Na program złożą się występy chóru, solo, utwory muzyczne o charakterze dostosowanym do czasu pasyjnego, deklamacje oraz wykład religijny Ks. Senjora Oskara Michejdy. Początek o godz. ½6 wieczorem. Wstęp: dobrowolne dary. Na uroczystość tę wszystkich przyjaciół Związku zaprasza

Zarząd Z. E. M.

Ligotka Kameralna. (Jubileusz pracy.) Dnia 25 marca b. r. obchodził kościelny Jan Szczeponiec 35-letni jubileusz służby przy kościele. Zastępstwo zborowe poleciło wręczyć mu dar z kasy kościelnej w uznaniu jego wiernej spolegliwej służby, którą przynosił zborowi zawsze ochotnie, choć wynagrodzenie za służbę było więcej niż skromne. W minioną niedzielę zebrała się po nabożeństwie gromadka prezbiterów z ks. pastorem i złożyła jubilatowi imieniem zboru życzenia i dar.

Oby Pan Bóg pozwolił spracowanemu słudze kościoła dalej sprawować służbę w jak najdalsze lata w zdrowiu i przy siłach i użyczył mu wiele radości i pokoju w gronie swej rodziny i przy pracy!

Bielsko. (Nowe pismo kościelne.) Od stycznia b. r. wychodzi w Bielsku w nowej szacie miesięcznik »Neue evangelische Kirchen-Zeitung«, poświę-

cony sprawom ewangelików niemieckich Kościoła ewang.-augsb., w szczególności interesom inteligencji ewangelickiej. Poruszając zagadnienie wartości idei narodowej pisze, że w tym względzie »Kościół nieraz nie miał właściwego poczucia odpowiedzialności«. Należy wyrazić nadzieję, że pismo, poświęcone celom szlachetnym i wzniosłym, starać się będzie o »zachowanie jedności w związku pokoju« dla dobra Kościoła. Wydawcami miesięcznika są: R. Czerny, katecheta w Bielsku i pastor Schedler w Łodzi. (Ew. Pol.)

Wiadomości z kraju.

Cieszyn. (Ś. p. Wilhelmina Kutzerowa.) Po dłuższej i ciężkiej słabości zmarła tutaj ś. p. Wilhelmina Kutzerowa, współwłaścicielka drukarni „Kutzera i sp.“ w Cz. Cieszynie oraz właścicielka kilku kamienic w Cieszynie, w 63 roku życia. Pogrzeb jej odbył się w ub. sobotę w godzinach popołudn. z willi „Kutzera“ do kościoła i na cmentarz komunalny w Cieszynie. W pogrzebie wziął udział cały personal urzędniczy i pracowniczy drukarni w liczbie kilkudziesięciu osób, tworząc szpaler w kościele i na cmentarzu, pozatem liczne towarzystwo znajomych i przyjaciół z obu brzegów Olzy z p. burmistrzem Kożdoniem na czele. Zmarła ś. p. Kutzerowa była ogólnie znaną i szanowaną panią, lubianą przedewszystkiem przez swój personal fabryczny, dla którego miała zawsze dobre i życzliwe serce. Pod koniec życia różne kłopoty familijne zatruwały jej wieczór i nie pozwoliły odetchnąć swobodnie, mimoto kierowała ze swym synem celowo i mądrze tym wielkim warsztatem, jakim jest wspomniana powyżej drukarnia. Cześć jej pamięci! Zasmęconej Rodzinie ślemy współczucie!

Trzyniec. (Kasa Reiffeisena.) W niedzielę minioną odbyło się tu ponowne Walne zgromadzenie Kasy Reiffeisena, które miało sprawę uzdrowienia tej kasy posunąć o poważny krok dalej. Zebranie odbyło się poważnie, obecni swym spokojem i poważnem traktowaniem rzeczy dali dowód, że pragną bez wielu słów przystąpić do ratowania tej poważnej instytucji. Wybrano nowy Zarząd, na którego czele stanął budowniczy Ulrich, cieszący się w okolicy wielkiem zaufaniem, obok niego do Zarządu należą ludzie, dający rękojmę, że włożą wszystkie siły, by uchronić i członków i wkładkujących od jakichkolwiek większych strat. Utworzono też i Komitet posiadających wkładki, który będzie wszelkie zażalenia i wszelkie prośby o wypłaty wkładek badał, by przynajmniej w ważnych wypadkach wypłacono wkładkującym część ich wkładki. Ułatwił takie rozwiązanie i stary Zarząd, który bez dalszych trudności ustąpił i oddał prowadzenie Kasy w nowe ręce.

Aby uzdrowić Kasę, postanowił nowy Zarząd i Rada nadzorcza pracować przez cały rok bezpłatnie, wypłacać przy wyjazdach w dalsze miejscowości, jak np. Opawę tylko koszta podróży, zaś wkładkujący godzą się na obniżenie na przeciąg jednego roku stopy procentowej na 2 procent, członkowie i wkładający obowiązują się wpłacić do Kasy po 100 Kcz, które procentowane będą według normalnej, obecnie obowiązującej stopy procentowej.

Nawsie. (Złamał 12 drzewek.) Zarząd gminny, chcąc upiększyć na przyszłość nasze gminne drogi, zwłaszcza tę, która prowadzi w stronę Kozubowej, zakupił na swój koszt piękne drzewka (lipki) i zasadził je także wzdłuż pola p. Edwina Sikory przy drodze »pod loskami«. Przeszły tydzień w nocy jakiś człowiek niekulturalny w poświacie księżyca złamał właśnie wzdłuż pola p. Edwina Sikory 12 pięknych lipek.

Dolna Leszna. (Rozbijanie naszych Z. E. M.) Wśród naszej młodzieży polskiej znajdują się niestety ludzie, którzy dają się nabierać zbankrutowanym politykom, pragnącym naszego polskiego robotnika zaprowadzić do obcego obozu. Oto z tak zw. „Frontu młodych“ (P. S. P. R.) prowadzona jest na terenie Lesznej i Wędryni kampanja przeciw pol. organizacjom, zwłaszcza org. młodzieżowym. Doszły do nas skargi ze związku młodzieży ewangelickiej o agitacji przeciw pracy i działalności ZEM. Dotychczas nigdzie młodzież nasza, skupiona w wyznaniowych polskich stowarzyszeniach nie występowała przeciw młodzieży socjalistycznej. Lecz stanowisko nasze musimy w tych dwóch gminach poddać rewizji. W tych wyjątkowo gminach ma p. Chobot nieliczną garstkę swych zwolenników, którzy rzucać się poczęli, podsycani zapewne przez swych partyjnych wodzów. Nie wiemy jednak, komu ta walka i agitacja przyniesie szkodę. Zwracamy frontowcom na terenie Lesznej i Wędryni uwagę, by się dobrze zastanowili nad swemi poczynaniami i by raczej ograniczyli się do pracy w swojem kółku, a nie przeszkadzali innym i nie wszczynali waśni na terenie młodzieżowym.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Walne zebranie Spółdzielni „Rolnik“ w Cz. Cieszynie) odbędzie się w sobotę, dnia 30 marca b. r. w lokalu hot. Polonja Cz. Cieszyn o godz. 10-tej.

Cz. Cieszyn. („Rok 1848 w Końskiej.“) Nową tę sztukę śląską w 3 aktach K. Bergera wystawi Teatr ludowy Mac. Szk. w Cz. Cieszynie w niedzielę, dnia 7 kwietnia b. r. w sali Macierzy Szk. w Cz. Cieszynie. Bliższe dane na afiszach. W sztuce występują znane już siły amatorskie. Teatr gra tę sztukę 14 kwietnia w Porębie, 22 kwietnia w Suchej Dolnej.

Karwina. W sobotę, dnia 13 kwietnia odbędzie się w sali Pracy wieczór pieśni urządzony przez Chór Tow. Naucz. Pol. Na wieczór ten jak najserdeczniej zapraszamy.

Łazy. Z rozgłośni ostrawskiej, w dniu 3 kwietnia b. r. (środa) nadany zostanie odczyt ogrodniczy na temat: „Praca w ogrodzie owocowym z wiosną,“ który wygłosi ob. Gnida Karol z Łazów od godz. 12—12.10 w południe.

Oldrzychowice. (Z. E. M.) Miejscowy Związek Młodzieży Ewangelickiej, odbywa w niedzielę, dnia 7 kwietnia b. r. w szkole lud. I. (Równia) swe progr. zebranie, na którem wygłosi wykład przew. senjor ks. Oskar Michejda z Trzyńca. Początek o godzinie 3-ciej po południu. O liczne i pewne przybycie naszych Szanownych Obywateli i wszystkich przyjaciół Młodzieży, uprasza serdecznie.

Z. M. E.

G. Sucha. (Z Komisji oświatowej.) W uznaniu tego, jak wielkim czynnikiem w pracy kulturalnej jest śpiew, zaprosiła K. o. Chór T. N. P. na urządzenie Wieczoru pieśni, który odbędzie się w sobotę, 6 kwietnia w Domu robotniczym. Niedawno wystąpił Chór z nowym swoim programem w Cz. Cieszynie. Idąc z duchem czasu Chór ma i zespół rewelersów, który zdobył sobie w Cz. Cieszynie wielkie uznanie. Dla większego urozmaicenia programu wprowadzono też i pieśni solowe. Komisja oświatowa zaprasza na ten wieczór pieśni ludność z G. Suchej i okolicy, wiedząc, że w swoich oczekiwaniach nie będzie zawiedziona.

Wszystkie nowości wiosenne
w materjach męskich: na ubrania i zarzutki, w materjach damskich: na płaszcze, kostjumy i sukienki w bogatym wyborze w
wielkim składzie sukna
Gustaw Pollak
Czeski Cieszyn
Modne materje na jakle i suknie stroju śląskiego

Sąd Grodzki Oddział I. w Cieszynie
dnia 9. marca 1935.
L. cz. A 2/35.

EDYKT.

Sąd Grodzki w Cieszynie jako władza spadkowa po ś. p. Jerzym Morcinku, zmarłym w Cieszynie dnia 16 grudnia 1934, tenże spadek pertraktująca na zasadzie § 128 pat. nieps. wzywa wszystkich, którzyby sobie z jakichkolwiekbądź tytułów z linji ojczystej rościli prawa do spadku, by do roku jednego od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu licząc zgłosili się, wykazując swoje prawa do spadku i złożyli oświadczenia spadkowe, w przeciwnym bowiem razie spadek będzie pertraktowany z tymi, którzy oświadczenie do spadku złożyli i swoje tytuły dziedziczenia wykazali i tym też będzie przyznany w miarę ich roszczeń, zaś nieobjęta część spadku będzie przejęta przez Skarb Państwa jako bezdziedziczna.

Kuratorem spadku ustanawia się Pawła Kaletę, zamieszkałego w Cieszynie-Bobrek Nr. 27.

NASIONA
koniczyny
lucerny
buraków
jęczmienia
jarzyn i t. p.
zakupicie tylko u firmy
Jan Kajzar
Trzyniec — Targowisko

A to gałgan!

— Wyobraź sobie, ten gałgan mój zięć, gdy tylko się ożenił z moją córką, wyłudził odemnie 1000 dolarów.

— I nic nie zwrócił?

— Tylko córkę!

Na wiosnę nowe materje
dla panów i pań
w składzie sukna
ED. HIPPMANNA
CZ. CIESZYN, ul. Frydecka 6
Wolne zwiedzanie składów

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia okazanego nam z powodu zgonu drogiego i niezapomnianego męża, ojca, teścia, dziadka i szwagra

Ś. p. Karola Rzymana

stolarza i właściciela realności

składamy tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w smutnych dniach choroby i śmierci tak Zmarłemu jak i rodzinie okazali dowody wiernej przyjaźni, pomocy i współczucia.

Dziękujemy szczególnie Przew. Księżom: Senjorowi Michejdzie, Konsenjorowi Teperowi i Ks. Gosżykowi za wzruszające słowa pociechy, Dr. Kożdoniowi za troskliwą opiekę podczas choroby, p. Bardoniowi za złożony wieniec, całej rodzinie, licznym sześciom znajomych, kolegom po fachu za ostatnią przysługę.

SUCHA GÓRNA, w marcu 1935.

Zasmucona Rodzina.

Kto w naszych sklepach tekstylne towary i bieliznę kupuje, zawsze zaoszczędza dużo pieniędzy a to dlatego, że otrzyma tylko **jakościowy towar za fabryczne ceny**

Obecnie nadeszły nowości na wiosnę

Křenek

mechaniczne tkalnie, bielnik, farbiarnia uprawialnia i fabryka bielizny

Frenštát pod Radh.

Filje na Śląsku:

Trzyniec Č. Těšín Frysztat

ROLNICY! Czas pomyśleć o zakupnie nasion

Pierwszorzędnych nasion koniczyny, buraków, traw dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych znana szeroko Firma

J. STONAWSKI
DOL. LISZNA
PRZY TRZYŃCU

Sprzedaję tylko nasona o zagwarantowanej **sile kiełkowania** i czystości

Nasiona

jarzyn, koniczyny, buraków, traw, o zagwarantowanej sile kiełkowania kupicie korzystnie u znanej firmy

Červenka i Ska.

Č. Těšín - Trzyniec - Gnojnik.

WAPNO

P. T. Publiczności ogłaszam, że już wapno wypalam, które we wszelkich ilościach codziennie po canach przystęp. nabyć można

Proszę o zaufanie!

Jan Jaś, wapienik w D. Lesznej

(Kozinlec) — poczta Trzyniec

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK"

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE, TRZYŃCU, FRYSZTACIE, DĄBROWEJ, NOW. BOGUMINIE, KARWINIE, ORŁOWEJ, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 6 kwietnia 1935. Nr. 15.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie. 1. Rozmyślanie Chrystusowa miłość. 2. Z ziemi świętej nowoczesne wierzę. 3. Nowy kierunek nauczania w szkole. 4. Budowa Domu Miłosierdzia 5) Przegląd polityczny. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9 Wiado mości ze świata. 10, Wesoły kącik. 11. Ogłoszenia.

Chrystusowa miłość.

(Referat, wygłoszony na Walnem Koła E. S. N. w Błędowicach Dolnych przez p. Polokówną z G. Suchej.)

Cały świat oparty jest na dobrze zbudowanym mechanizmie. Mechanizm ten poruszany jest jakąś tajemniczą mocą wielkiego porządku. Porządek ten we wszechświecie utrzymuje jakaś moc wielka, jakaś siła niezbadana, niezgłębiona, uosobieniem której jest Bóg. Bóg tchnął we wszechświat tyle napozór zawiłych zjawisk, które poznawszy bliżej Wielkość Boga, są bardzo łatwo wytłumaczalne i to tem bardziej,, że człowiek jest wyposażony w te wszystkie zdolności, mocą których może przybliżyć się do Boga, a temsamem poznać bliżej tajemnicę świata tego. Świat cały, cała przyroda z jej niewysłowionym czarem i powabem — to korona mądrości Bożej. Najprostsza rzecz tego świata, naprzykład taka samotna brzoza ze swemi warkoczami przy drodze, ileż to myśli nasuwa człowiekowi jej płaczący wygląd, jej właśnie samotność!

Oto ten przelotny ptak, ileż obrazów nasuwa się nam na myśl, że nie sieje, nie zbiera, a jednak żyje, jest wesoły, wdzięcznie zanosząc pieśni pod niebiosa. Możnaby jeszcze wyliczyć więcej podobnych przykładów na to, że nad całym porządkiem świata czuwa troskliwie ktoś, a tym „ktoś" jest Bóg. Teraz spytać się możemy, któż jest to ten Bóg? Uważam, że tutaj można powtórzyć to, co my wszyscy powiadamy, że Bóg, to bezgraniczna miłość, ogarniająca całą ludzkość we wszystkich jej objawach, uwarstwieniach społecznych, a więc począwszy od wielkich a skończywszy na tych niepozornych, tych maluczkich, biednych i upadłych. Miłość ta ogarnia więc wszystkich, powraca zawsze do człowieka, tak jak fala morska, która odbija się od brzegu i wraca. Miłość Boża jest twórcza, to znaczy, że nie niszczy, nie spala, tylko tworzy i buduje, stwarza ciepło, daje życie, a życie, jak wiemy, budzi zawsze niepojęte rozkosze, podobne do tych rozkoszy, jakie naprzykład odczuwać musi drzewo, gdy się na wiosnę budzi ze zimowego snu, chłonie w siebie ożywcze soki ziemi i promienie słoneczne. Wtedy też drzewo rozciąga szeroko swe ramiona w przestrzeni, szumi pieśnią dziękczynną Bogu i śmiało może stawić czoło wszelkim burzom.

Człowiek, w którego duszę Bóg włożył maleńką odrobinę swej miłości, posiada skarb nieoceniony. W jego sercu mieszka szczęście, to szczęście prawdziwe, to dusza czysta, szlachetna, która w życiu praktycznem wypowiada się czynami pięknemi i szlachetnemi. Każdy czyn, każda praca w życiu, podyktowana i owiana miłością, zapuszcza głębokie korzenie, jest trwała, wydaje dobre owoce, ale jest zarazem tym świetlanym punktem, rozjaśniającym nam horyzont życia, tłómaczy nam, czem jest życie, co to jest żyć i jak należy żyć, aby wykonać swe życiowe zadanie. W życiu codziennem miłość Boża jest tą siłą, która przezwycięża trudności, każe zapomnieć o troskach, dolegliwościach tej powszedniej szarzyzny. Tutaj można śmiało powiedzieć to twierdzenie, że świat bez tej iskierki Bożej miłości, byłby wiecznym wieczorem, jeżeli nie nocą.

Człowiek przepojony miłością bezinteresowną jest podobny do żołnierza, który idzie naprzód, nie oglądając się za siebie. Taką miłość bezinteresowną powinno się rozszerzać, a tam, gdzie jest, umacniać i gruntować.

Prawdziwy chrześcijanin od pracy takiej uchylać się nie może, i nie powinien. Hasłem każdego chrześcijanina powinno być: iść pomiędzy lud tam, gdzie nędza i upadek się panoszą i szczepić prawdziwą Chrystusową miłość. Bóg nam dał tę moc, dzięki której zbliżyć się możemy do źródła Prawdy, przeto człowiek-chrześcijanin powinien być rozsadnikiem tych uczuć miłości Chrystusowej, tej wiecznej Prawdy. Miłość Chrystusowa nie zna wykrętów. Ogarnia ona człowieka w złem i dobrem. W złem, aby prowadzić człowieka do poprawy, w dobrem, aby go zaś prowadzić do udoskonalenia. Gdyby człowiek-chrześcijanin kochał jedynie tych, którzy nie upadają, to byłaby to tylko zwykła sprawiedliwość, ale ponad sprawiedliwością jest jeszcze coś więcej — a to jest miłość. Ta miłość usprawiedliwia słabości, każe przebaczać i kochać tych, którzy potępiają to, co jest dobre, piękne i szlachetne. Jeżeli człowiek dojdzie do takiej miłości, wtedy zrozumie w zupełności, co to jest to drugie życie. Wtedy też nikomu wydawać się będzie, że zakładanie Domów Sierót lub też innych zakładów dobroczynnych jest rzeczą zbyteczną, ale raczej przekona się, że złemu, które rozrasta się i panoszy na świecie, jedynie szlachetnemi czynami, względnie miłością przeciwstawiać się można. Więc teraz stwierdzam, że miłość, której uosobienim jest Bóg, stwarza tę cudowną roślinkę, która wypromienia z siebie te szlachetne czyny ludzkie tak obficie, jak bujny krzew wydaje kwiaty na wiosnę.

Kochać Boga i bliźnich i żyć tak, aby Bóg i bliźni nas kochali, oto prawdziwa moralność i religja a podstawą, celem, zasadą i środkiem tak jednej, jak drugiej jest Miłość...

Ks. Józef Berger. 4

„Z ziemi świętej nowoczesne wierzę"

Karola Grycza-Śmiłowskiego.

Grycz powtarza wszystkie domysły i wywody pewnych kierunków teologji, które Pismo św. poćwiartowały, pokiereszowały, powyrzucały z niego całe partje, jako wtręty, dodatki i t. d. tak aż wreszcie z Pisma tego zostały tylko szczątki, o których wreszcie Grycz powiada, że są tylko dowodem pewnych zapatrywań. Pismo św. nie jest więc dla Grycza podstawą wiary, nie jest źródłem życia religijnego, jest tylko dowodem zapatrywań ludzi, którzy żyli przed dwoma tysiącami lat. Na czem więc Grycz opiera swoją wiarę? Czy na tych swych wymysłach i domysłach i fantazjach? Co jest dla nas pewniejsze i większą powagę dla nas może stanowić? Czy księga, która powstała przed wiekami i była przez tysiące lat źródłem natchnień miljonów ludzi, źródłem siły bohaterów, źródłem pociechy dla nieszczęśliwych, oszukanych przez życie, obarczonych krzy-

żem, złamanych grzechem; źródłem upojeń i nowych myśli, które przemieniały dzieje świata, burzyły istniejące porządki, jednem słowem, wywierały ogromny i przemożny wpływ na masy i na jednostki, na pokolenia całe; czy też powagą będą pomysły nieprzemyślane poszczególnych jednostek, które dopiero chcą szukać nowych dróg? Może Karol Grycz powie, że on nikomu nie chce być przewodnikiem, i nikomu nie chce narzucać swych poglądów, oraz że nikomu nie każe czytać swej książki. A jednak wiadomą jest rzeczą, że autor sam osobiście sprzedawał w pewnych miejscach wśród ludzi kościelnych swą książkę.

Karol Grycz rzuca hasło krytyki Pisma św. Owszem była to i jest teologja ewangelicka, która rzuciła to hasło, aby badać Pismo św. Podwaliny do badania Pisma św. dali Luter i Melanchton. Już w dobie reformacji zaczęto tu i ówdzie stosować krytykę Pisma św. Pewne kroki w tym kierunku poczynił sam Luter. Dalej od reformatorów posunęli się Bracia Polscy, albo Arjanie, albo jak ich inaczej nazywano, Socynjanie. Polscy Arjanie byli w nowszych czasach pierwszymi krytykami Pisma św., oni też byli pierwszymi racjonalistami nowszych czasów, kilka wieków przed rewolucją francuską. Już sama ich nazwa „Arjanie“ wskazuje na nich jako na tych, którzy niejako podjęli w swoim czasie hasła Arjusza, który w IV wieku spowodował w kościele wiele kłopotu z powodu Trójcy św. Polscy Arjanie, albo „Bracia Polscy“ poddali krytyce wszystkie dogmaty kościoła, powołali je, jak mówili, przed trybunał rozumu. Niestety jak nam wiadomo doszli za daleko w swych wynikach, jakkolwiek ich zasady etyczne były nadzwyczaj wzniosłe a ich zasługi około piśmiennictwa religijnego polskiego nader wielkie.

Można powiedzieć, że spadkobiercami Braci polskich w dziedzinie religijnej byli racjonaliści. Lecz racjonalizm nie uprawiał krytycznego badania Pisma św. w znaczeniu, jak my to pojmujemy. Racjonaliści zajmowali się zagadnieniami religijnemi i starali się je uzgodnić z rozumem, starali się też należycie według swych rozumowych zasad przedstawić osobę Jezusa, ale krytyki Biblji w całem znaczeniu tego słowa nie uprawiali. Krytyka Biblji zaczyna się już w czasie schyłku racjonalizmu, w dobie romantyzmu, gdy nastała dla teologji ewangelickiej nowa era z wystąpieniem na widownię Schleiermachera, który stwarza nowe podwaliny pod teologję ewangelicką. Po nim teologja ewangelicka rozbija się na trzy kierunki, liberalny, konserwatywny i pośredni. Zaczyna się okres badań nad Pismem św. i nad życiem religijnem wogóle. Teologją poczynają się interesować wybitni ludzie, którzy z całą powagą zabierają się do pracy nad zgłębieniem teologicznych problemów.

Z biegiem czasu, z mniejszą lub większą siłą w teologji ewangelickiej zapanowało hasło badań przy pomocy aparatu historycznego, jeżeli chodzi o przeszłość i źródła religji chrześcijańskiej, a ponieważ Schleiermacher pod wpływem Kanta począł głosić nowe zapatrywania na religję, twierdząc, że Bóg wyżywa się niejako w świecie i w jednostce, że człowiek Boga przeżywa, poczęto zbytnio analizować duszę ludzką i przeżycia religijne, a tak przedmiotem zainteresowania uczyniono nie przedmiot religji, objawienie się Boże i Boga, ale przeżycia człowieka. Wytworzył się z biegiem czasu historyzm i psychologizm, który się począł przeistaczać w pewne przerosty. Spowodowało to z jednej strony w wielu kołach liberalizm, nie znający granic, z drugiej strony doprowadziło do zobojętnienia religijnego, do wytworzenia w wielu kołach i u wielu jednostek fałszywych wyobrażeń religijnych, zbudowanych na fałszywych i złudnych nieraz przeżyciach religijnych. Trudno bowiem religję budować na tychże przeżyciach religijnych, skoro niewiadomo wiele razy, gdzie w tych przeżyciach jest granica między religją a fantazją, albo chorobą, albo kłamstwem.

W rezultacie szeroko poczęła się szerzyć niewiara, której przyczynę należy widzieć w tych właśnie kierunkach teologicznych, które swemi nieraz nie znającemi granic sposobami wszystko czyniły, aby tę wiarę podkopać. Pismo św. straciło u szerokich warstw powagę, religja straciła wszelką wartość, poczęto ją uważać za interes i politykę, jak to zresztą o kościele mówi Grycz.

Poczęto się w poważnych kołach zastanawiać nad przyczynami takiego stanu. Uświadomiono sobie, że jeżeli teologja pójdzie dalej w tym kierunku, wtedy w końcu nic dobrego z tego nie będzie.

Są rzeczy, wobec których trzeba zachować respekt i do których nie można podchodzić w sposób zupełnie świecki. Taką rzeczą jest też Pismo św.

Przystępując do czytania i badania naukowego Pisma św. nie wolno zapominać o jednem, mianowicie, że jest to Pismo św. Nie jest to księga jak każda inna, ale księga specjalnego znaczenia i charakteru, jak to już rzekłem. Powstanie jej mimo wszystkich badań osłonięte jest pewną tajemnicą. Nie śmiemy zapominać, że od powstania najmłodszej dzieli nas prawie 18 wieków, od powstania najstarszej blisko trzy tysiące lat. Już z tej przyczyny trudno jest mówić coś z pewnością o powstaniu teej księgi. Są to dla nas niedostępne czasy, brak nam wielu innych pomocniczych źródeł. Wykopaliska i odkrycia, czynione przez archeologów popierają bardzo często powagę Pisma św. i potwierdzają to, co w niem jest. Postacie, jakie nam Pismo św. przedstawia, są również tak odległe, że trudno coś o nich powiedzieć poza tem, co nam o nich mówi samo Pismo św. A jeżeli już chodzi o samą postać Jezusa Chrystusa, to już śmiałością jest o niej twierdzić więcej, aniżeli o niej twierdzi Pismo św. Przedewszystkiem musimy pamiętać o jednem, że dotychczas jedynem źródłem poznania Jezusa Chrystusa są dla nas ewangelje i listy apostolskie. Lekkomyślnością też jest ze strony Grycza, gdy mówi, że ewangelje świadczą tylko o tem, co sobie myśleli o Jezusie ich autorowie. W takim razie na jakiej podstawie opiera swoje poglądy o Jezusie Grycz? Jeżeli nie na podstawie ewangelij, to jego poglądy są prostemi wymysłami, bajkami, fabułami, które sobie sam stworzył. Bo skąd je czerpie, na czem opiera? Owszem, może powiedzieć, że nie wszystko przyjmuje za prawdę, co piszą ewangelje o Jezusie, że są tam legendy. Owszem, niech te legendy wskaże, niech je usunie, ale potem niech już oprze swe zdanie o Jezusie na czemś, co już nie jest legendą. Skoro jednak powiada, że ewangelje nas nie obowiązują (str. 106), że są one tylko dowodem zapatrywań autorów ewangelij, a potem nam coś o Jezusie mówi, a nie wskazuje na żadne

---

Mgr. fil. Alojzy Kołorz. 10

Szkolnictwo Braci czeskich w Lesznie (w Polsce).

Nie takie same wprawdzie, ale podobne przepisy istniały dla przerobienia „Januy“ za wyjątkiem punktu 5, 7 i 8 dla klasy 3-iej. Przepisy dla „Januy“ uwzględniały materjał trudniejszy.

Oprócz powyżej wymienionych dzieł, napisał Komensky „wielką dydaktykę“ „Didactica magna“. Oryginał napisany po czesku dopiero w r. 1841 został przez Purkynego odnaleziony i wydany. Najpopularniejszem dziełem Komenskiego jest „Świat w obrazach“. Pełny tytuł łaciński brzmi: „Orbis sensualium pictus hoc est omnium fundamentalium in munde rerum et in vita actionum pictura et nomenklatura.“ Książkę tę napisał Komensky w czasie swego pobytu w Szarosz-Pataku na Węgrzech, lecz dla braku drzeworytów wydał dopiero w r. 1657 w Norymberdze. Orbis pictus jest niejako poprawnem wydaniem „Januy“ i stanowi ogromny skok w obrębie dydaktyki. Nauka rzeczy nie może się obejść bez poglądu. Jeżeli więc kogoś i czegoś o jakiejś rzeczy, czy przedmiocie chcę nauczyć, muszę mu ten przedmiot przede wszystkiem pokazać. Jeżeli pokazanie samej rzeczy jest niemożliwe, albo połączone z trudnością, mogę o tej rzeczy uczyć na podstawie okazu. Dalszym jeszcze surogatem rzeczy jes t obraz. W „Orbis pictus“ posunął się Komensky o jeden stopień dalej, a dając do omawianego materjału ilustracje, wysunął przez to zainteresowanie dla rzeczy na pierwszy plan.

Komensky w Polsce nauczył się języka polskiego i zajmował się również etymologją języka polskiego. Komensky namawiał także do nauczania się języka polskiego młodszych „Braci Jednoty“. Kiedy Voit w r. 1661 w liście do Komenskiego wymawiał się od powrotu do Polski, tłumacząc się, że języka polskiego już prawie zupełnie zapomniał, Komensky odpowiedział mu listownie, na to znanem przysłowiem: „Cij chleb jim, toho pisen spivàm. (Czyj chleb jem, tego pieśń śpiewam.)

Dramatyczne przedstawienia uczniów.

Synod z lutego 1635 r. postanowił, żeby w gimnazjum urządzano przedstawienia (oratorii vel practici actus) cztery razy w roku, a to podczas 3 najważniejszych świąt i na św. Michała. Komensky sam napisał dla uczniów utwory sceniczne. Nawet hr. Rafał V. napisał komedję p. t. „Judyt“ i wydał ją anonimowo. Sam Komensky napisał utwór „Diogenes Cynicus Redivivus“. Utwór tak się podobał gościom obecnym na przedstawieniu, że w jednym roku na życzenie gości musiał być powtórzony. Na mający się odbyć z końcem stycznia 1641 egzamin publiczny, napisał Komensky utwór sceniczny p. t. „Abraham Patryjarcha“ („Abrahamus Patriarcha“). W prologu tego dzieła jest zaznaczone, że w przeszłym roku oprócz Diogenesa grano jeszcze: „Friderici Saxonis rapti filii“ i „Mauritii imperatoris tragicus exitus.“ Prof. Kvačala stawia pytanie, czy te dwa utwory też są pióra Komenskiego, gdyż takby z prologu do „Abrahama Patryjarchy“ mogło ewentualnie wyniknąć.

* * *

źródło, wtedy mówi całkiem niepoważnie i nie możemy takiego pisania brać na serjo. To, że ktoś był w Palestynie, nie upoważnia go jeszcze do tworzenia nowej legendy, czy nowej ewangelji o Jezusie. A taką nową legendą jest wszystko prawie, co pisze Grycz w pierwszej części swej książki o Jezusie, o jego ewolucyjnym rozwoju, o jego przygotowywaniu się do przyszłej pracy.

Obraz, jaki nam Grycz daje, obraz Jezusa, jest wymyślony. Nie dowiedzieliśmy się od Grycza nic ponad to, co już dowiedzieliśmy się od Renana i Straussa. Jezus według Grycza to tylko człowiek, człowiek wprawdzie wyższy ponad otoczenie, ale człowiek, który nic innego nie zrobił, tylko chciał zbliżyć człowieka do Boga, przez swą naukę i przez przykład swego życia. Nie posiada Jezus żadnego nadziemskiego charakteru, moc, jaką miał, czyniąc cuda, da się według Grycza wytłumaczyć medjumizmem, sugestją i t. p.

Ale tak jak do Biblji nie przychodzi się tak, jak do każdej innej książki, tak do Jezusa nie przychodzi się tak, jak do innego człowieka. Postać Jezusa, Jezusa historycznego, czyli tego, który chodził po Galilei, jest od nas tak odległa, że my tylko możemy do niej podejść przez ewangelję i przez Pawła. Możemy o niej tylko mówić to, co mówią ewangelje i co mówi Paweł. Tak jak mówić o Bogu więcej, niż nam sam Bóg o sobie powiedział, jest metafizyką i spekulacją, tak mówić o Jezusie więcej, i nie tak, jak mamy w ewangeljach i u Pawła, jest spekulacją i fantazjonowaniem.

Gdy staniemy na takiem stanowisku, jakie nam wskazuje Grycz, dojdziemy w naszem życiu religijnem do zupełnego bolszewizmu, a to takiego, jaki panował w jego początkach, gdy każdy robił, co chciał i zbawiał lud według własnego widzi-mi-się. (Dok. nast.)

Nowy kierunek nauczania w szkole.

Szkoły zamienia się na lepsze wówczas, gdy życie szkolne ulegnie zasadniczej przemianie. Obecnie są nastawione w kierunku zdobywania podstaw wiedzy, ale pracują sposobami przestarzałemi. Szkoły muszą się zwrócić ku życiu, a staną się prawdziwemi szkołami. Przedewszystkiem zacząć należy od tego, by polepszyć warunki szkolne dla najmłodszych dzieci. Jeżeli podstawy budowy są silne i napawają pracę radością, to dopiero wówczas można wierzyć, że wyższe studja nie będą szwankowały i staną się pożyteczne. Do pierwszego roku nauczania potrzebujemy specjalistów, osób rzetelnej pracy. Potrzebujemy, żeby każdy nauczyciel miał niewiele dzieci pod swoją opieką. Oto nauczyciel powinien gorliwie czuwać nad małym promyczkiem genjuszu duszy, rozwijać w nim pierwiastki życia tak, żeby już nigdy nie wygasły, ani nie dały się stłumić. Musimy więcej pieniędzy wydawać na powszechne nauczanie, jeżeli chcemy, aby pieniądze, które wydajemy, przyniosły korzyści współmierne z potrzebami życiowemi. Szkoła musi być bogata i dobrze zaopatrzona tak, żeby dziecko od pierwszej chwili przybycia do niej miało do czynienia z pomocami szkolnemi najlepszej jakości. Szkoła musi bezustannie zapytywać się: Jak wpływa program szkolny na dusze dziecka? Czy porywa on wszystkie dzieci? Rozmowa, współpraca, rozrywka, zabawa, otwartość i życzliwość są pierwiastkami prawdziwej istoty tej służby nauczycielskiej. Wszystko, co dziecko robi, a więc co czyta, wypracowanie, które pisze, gry, w które się bawi, glina, którą lepi, powinna mieć na sobie znamię twórczej idei. Zmienić szkołę tak, aby dziecko miało możność rozwoju własnej indywidualności, pozwolić dzieciom działać, pod wpływem własnych popędów tak, żeby nauczyciel raczej podążał za niemi, niż prowadził je. A więc pierwszą rzeczą jest zmienić rodzaj szkoły, wyposażyć ją i ożywić. Drugą — wychować odmienny typ nauczyciela. Zastanówmy się pokrótce nad dziejami przysposobienia do zawodu nauczycielskiego. Przez 5 lat, dziecko, które ma zostać nauczycielem, siedzi w ławce, uczy się napamięć recytacje, otrzymuje dobre stopnie i przechodzi z klasy do klasy. Następnie posyła się to dziecko, które ma zostać nauczycielem, do gimnazjum, lub innej równorzędnej szkoły. Tam w dalszym ciągu odbywa się to samo kucie. Od pierwszego dnia, gdy przyszedł jako małe dziecko do szkoły, uczył się spolegać na rozumie innych, wierzyć raczej w książki i słowa, niż w uczynki. Gdy wreszcie zostanie nauczycielem, wchodzi do klasy i zaczyna uczyć dzieci w taki sposób, w jaki niegdyś onego uczono. Inspektor odwiedza jego klasę, a ponieważ dzieci umieją biegle opowiadać fakty wymienione, daje dobrą ocenę nauczycielowi.

Jakże więc trzeba zmienić ten system kształcenia, ażeby mógł się rozwinąć nowy typ nauczyciela? Czy nie mają racji ci, którzy mówią, że znajomość głównych przedmiotów nauczania i sposobów zaznajamiania z niemi uczniów jest mniej ważną częścią zawodowego wykształcenia nauczyciela?

I czem powinni się kierować nauczyciele przy wyborze metod nauczania? Nauczyciel powinien być w znacznie szerszym zakresie wychowany do pełnienia swego zawodu, ponieważ na nim spoczywa ciężar uczynienia szkoły lepszej. Musi znaleźć zapał do pracy, któraby pozwoliła mu rozwijać się, a to, co ma robić dla dzieci, jest jedyną pracą, która mu daje życie. Musi związać swój los z sąsiadami, z rodzicami, z dziećmi dobremi i złemi i jako ich przodownik obmyślać przyszłość ludzkości. Tylko wówczas, jeżeli będzie w nieustającem zetknięciu z ludem, zrozumie, że dziecko jest ważniejsze, niż program nauki, niż szkoła, niż procent dostatecznie przygotowanych do wyższej klasy. Poznać dobre dziecko, pracować tak, aby ono mogło się rozwijać, jest o wiele ważniejszą rzeczą, niż cokolwiekbądź na świecie.

Nauczyciel, który w tym kierunku działa odważnie, jest większym artystą, niż ten, co maluje obraz, lub rzeźbi posąg, niż ten, co pisze książkę. Dziełem jego jest ta rzecz cudowna, nieporównana: kierowanie ludzkością. Jest twórcą!

J. W.

=o=

Ks. J. Unucka.

Budowa „Domu Miłosierdzia“ w Ligotce Kameralnej.

(Referat na Walnem zebraniu E. S. N. w Cz. Cieszynie, dnia 15 marca 1935.)

Budowa Domu Miłosierdzia jest dalszym etapem pracy Ewang. Stow. Niewiast.

Chcemy dla informacji podać, jak się w Ligotce tworzyły i rozszerzały zakłady miłosierdzia.

Krótko przed wielką wojną założył Ks. Senjor K. Kulisz, wówczas pastor w Ligotce, dom opieki w drewnianej

---

Gimnazjum w Lesznie od r. 1641 aż do r. 1656 t. j. aż do częściowego zburzenia miasta.

Po Komenskim został rektorem Sebastjan Macer, z urodzenia Czech. Iuz w r. 1635 był konrektorem tej szkoły. Macer znany jest również z tego, że opracował scenicznie 1-szą część „Januy“ a mianowicie „Świat rzeczy naturalnych“. W r. 1648 umarł Macer na udar serca. Komensky był z opracowania scenicznego zadowolony, a będąc na Węgrzech w Szarosz-Pataku urządził tam przedstawienie szkolne według tego opracowania. Później Komensky przerobił dzieło Macera gruntownie, tak, że powstało nowe dzieło „Schola ludus“ w 8 częściach, a treść była wzięta z „Januy“, tak, że cała Janua została uscenizowana.

Za czasów rektoratu Macera był prorektorem Daniel Wankius wyznania augsburskiego. Równocześnie konrektorem był aż do r. 1648. Benjamin Ursimus, syn konsenjora Dawida Ursimusa, poczem został powołany na duchownego do Gdańska.

Rektorem po Macerze był Jan Serenius Chodowiecki. W r. 1648 powrócił Komensky z Elbląga i żył przez 2 lata w Lesznie. Przez te 2 lata bardzo często uczył Komensky z braku nauczycieli. Ponieważ Komensky często wyjeżdżał musieli za niego uczyć również vicerektor Jan Makowski, a po nim Adam Samuel Hartman, który w dniu 13 maja 1653 r. został rektorem. Rektor Hartmann urodził się w roku 1627 w Pradze, gdzie jego ojciec był konsenjorem i kaznodzieją w Kościele Betleem. W dzieciństwie musiał rektor Hartmann uchodzić z rodzicami do Polski, wskutek edyktu wydanego przez Ferdynanda II z r. 1627. Za czasów rektora Hartmana pracowali w szkole: prorektor Wankius, konsenjor Jan Felinus, jako prorektor i kantor Paulus Cyrillus i Maciei Scultetus.

Położenie „Jednoty Braci czeskich“ w Lesznie coraz więcej się pogarszało. Kler katolicki zażądał zwrotu kościoła, który był dawniej przeznaczony dla katolików. W roku 1652 został ten kościół rzeczywiście katolikom zwrócony. Wiemy przecież, że w tym czasie hr. Bogusław był już katolikiem.

Dnia 6 października 1650 r. wyjechał Komensky na Węgry, skąd powrócił dopiero w r. 1654. O działalności Komenskiego w gimnazjum w latach 1654 do 1656 nic nie wiemy.

Za czasów rektoratu Hartmana w dniu 29 kwietnia 1656 r. zostało miasto wraz ze szkołą zburzone i spalone przez Polaków, z tego powodu, że „Jednota“ sympatyzowała z Szwedami podczas wojny polsko-szwedzkiej. Datę tę można uważać za koniec „Jednoty Braci czeskich“ i ich słynnego gimnazjum. Zbiorowemi składkami przyszło później do skutku odbudowanie zniszczonego w wojnie szwedzkiej gimnazjum leszneńskiego. Wprawdzie jeszcze później znaleźli się uczniowie i nauczyciele w tem gimnazjum, ale sławy poprzedniej gimnazjum nigdy już nie odzyskało.

Koniec.

wynajętej chacie w Ligotce Kam. pod nr. 129. Mogło tam być umieszczone zaledwie kilka osób.

W roku 1915 nabyło E. S. N. parcele budowlane od nr. 19 za 3.200.— K. aust. i na tych parcelach stanął w 1917 roku zakład dla starców „Betezda“, który mógł już pomieścić kilkanaście osób. Dom „Betezdy“ ma w gminie numer 68.

W roku 1918 dokupiono za 1.200 K. austr. sąsiednią parcelę od drogi po stronie północnej. Można było rozszerzyć w tym kierunku zakład, co też uczyniono w 1923 roku przez dobudowę dużej sali na 21 łóżek.

W roku 1926 postawiono osobny nowy domek wraz z budynkami gospodarczemi. Budynek ten ma w gminie nr. 151.

Wszystkie te zabudowania zbudowane zostały na parcelach, wynoszących zaledwie 26 arów 95 m^2. O dalszej rozbudowie na tak małej powierzchni nie mogło być mowy, ani też nie były możliwe, mimo czynionych w tym kierunku usiłowań nabycia sąsiednich parceli.

W zakładzie znalazło pomieszczenie około 60 osób, a ponieważ popyt był zawsze daleko większy, dążyło E. S. N. do rozszerzenia zakładu.

W roku 1930 nadarzyła się nadzwyczajna sposobność zakupienia realności pod nr. 39 od bezdzietnych małżonków Jana i Emilji Mohyłów. E. S. N. kupiło tę realność za 55.500.— Kcz na bardzo dogodnych warunkach. Realność należało spłacić w 5-ciu rocznych ratach, a dłużna kwota nie musiała być procentowana. Sprzedawcy zrobili sobie na realności wymowę, pomarli jednak już w 1932 roku a E. S. N. objęło w tym roku chatę i rolę w wyłączne posiadanie. Realność tę nazwano od poprzednich właścicieli „Mohyłówką“.

Chatę odrestaurowano i umieszczono w jednym pokoiku trzy niewiasty staruszki, zaś drugi pokoik zamieszkiwała przez dwa lata Siostra Zuzanna Brzeżkówna, obecnie zamieszkuje go Anna Trombikówna i prowadzi tamże szkółkę niedzielną dla dzieci. S. Brzeżkówną utrzymywała przez całe dwa lata pani M. Jadwiszczokowa, a obecnie utrzymuje p. M. Jadwiszczkowa również A. Trombikówną. Drugiej połowy chaty znacznie starszej nie naprawiono, ponieważ naprawa kosztowałaby zbyt dużo.

Do realności „Mohyłówki“ należy rola a mianowicie w centrum gminy, gdzie stoi chata, jeden morg a zaś podle drogi do Śmiłowic dwa morgi.

Ów morg w centrum gminy jest w ślicznem położeniu. Od zakładu „Betezdy“ oddalony jest zaledwie 250 metrów, leży przy samej drodze powiatowej a jednak od drogi w zacisznem miejscu i ciągnie się aż nad rzeczkę Roztokę. Wzdłuż całego morga prowadzi uliczka poboczna do drogi powiatowej. Lepsze i obszerniejsze miejsce pod „Dom Miłosierdzia“ trudnoby znaleźć. Tam postanowiono wystawić nowy Dom Miłosierdzia, ale przeprowadzić t. cz. tylko surową budowę, ponieważ na wykończenie nie mamy funduszów, a większej pożyczki zaciągać nie chcemy.

Wpłynęło 5 ofert na budowę. Budowę oddano firmie Beier i Brejžek z Cz. Cieszyna, palerem był p. Matuszek z Gutów, a palerem ciesielskim p. Kluz z Gródku. Budowę rozpoczęto 9 sierpnia 1934 roku a ukończono 23 listopada 1934. Wykonano ją nadzwyczaj solidnie. Zużyto do budowy okrągło 100.000 sztuk cegieł, 150 m^3 piasku, 13.000 kg wapna, 113 m^3 żwiru, 25.000 kg cementu, 2.000 kg żelaza i 30 m^3 drzewa.

Przy budowie pracowało 13 murarzy, którzy przepracowali 3867 godzin, 6 cieśli a praca ich trwała 1487 godzin. Nadzienników 20, a praca ich wynosiła 6597 godzin. Rachunek budowniczego wynosił 116.771,55 Kcz, za cegłę z dowozem przekazano 31.200.— Kcz.

Bardzo dobrze poradził nam p. fabrykant Górniak, abyśmy cegłę brali na własny rachunek. Okazało się, żeśmy oszczędzili 20.000 sztuk cegły, która nam pozostanie na projektowane dwie dobudówki. Futra u stolarzy płaciliśmy osobno a rachunki czyniły 1753,20 Kcz. Rachunek byłby znacznie większy, gdybyśmy nie mieli własnego dębu, darowanego nam przez pp. Kuratorów Fusików, a porzniętego również darmo przez p. Rakowskiego. Piasku naszego, wydobytego również na miejscu zużyto za 679,20 Kcz a kamienia kupiono już dawniej za 2.177,70 Kcz. Wobec tego wydano dotąd na budowę razem z materjałami, nabytemi już w poprzednich latach i z cegłą, która nam została, 152.581,65 Kcz. (Dok. n.)

Przegląd polityczny.

Centralnym ośrodkiem polityki europ. jest obecnie podróż wysłannika rządu angielskiego min. Edena do Berlina, Moskwy i Warszawy. Podróż ta ma rzekomo charakter więcej informacyjny, wszelako w rozmowach prowadzonych w tych najważniejszych centrach polityki wschodniej Europy ustala się obecnie wschodnio-europejska płaszczyzna pokoju. Spowodowało tę podróż bezpośrednio zerwanie traktatu wersalskiego przez Niemcy i w następstwie tego niebezpieczeństwo wybuchu wojny, do której państwa europejskie szybko się przygotowują. Europa jest dziś pod bronią. Niech to wykaże następujące zestawienie i porównanie sił zbrojnych: Stwierdzonem jest, że w samej Europie znajduje się dziś pod bronią przeszło miljon mężczyzn więcej, aniżeli w okresie najbardziej spotęgowanych zbrojeń, t. j. w r. 1913.

Armja sowiecka liczy dzisiaj 940.000 żołnierzy w przeciwieństwie do r. 1913, w którym liczyła 698.000. Armja włoska ma być powiększona o 220.000 w stosunku do r. 1934, a jest znacznie większa, jak przed wojną. Wskutek przedłużenia okresu służby wojskowej we Francji będzie armja francuska liczniejsza o 200.000, aniżeli w r. ubiegłym i uzbrojona tak silnie, jak w chwili wybuchu wojny. Gdyby armja niemiecka osiągnęła liczbę 750.000 żołnierzy, na co się zanosi, to będzie ona o 50.000 liczniejsza, aniżeli armja cesarska w r. 1913. Jeżeli do tego uwzględnimy stan sił zbrojnych Anglji, Polski, Belgji, Czechosłowacji i t. d., to mamy obraz niesłychanych nigdy w historji świata zbrojeń, mogących w konsekwencji doprowadzić do wywrócenia zupełnego obecnego porządku społecznego w Europie i w świecie całym. Z tego względu podróż Edena nabiera w chwili obecnej ogromnie na znaczeniu a jego rozmowy zwłaszcza w Warszawie, gdzie leży punkt ciężkości polityki europejskiej, rozstrzygną o bezpieczeństwie i pokoju na wschodzie Europy. Za tydzień będziemy niewątpliwie w posiadaniu konkretnych już danych co do dalszych losów Europy, o czem pośpieszymy donieść.

—o—

Wiadomości z Kościoła.

Dolna Liszna. (Sprawozdanie z Walnego Z. E. M.) Związek Ewang. Młodzieży w Dolnej Lisznej odbył w niedzielę, dnia 17 marca 1935 w szkole ludowej swe doroczne Walne zgromadzenie sprawozdawcze. Rozpoczęto je chórem miejscowego związku, poczem po modlitwie przez p. ks. senjora Michejdę powitał prezes obecnych gości, podając zarazem do wiadomości porządek dzienny. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego, nastąpiły zkolei sprawozdania, prezesa z całorocznej pracy, sekretarza, skarbnika i innych przewodniczących poszczególnych sekcyj, które zostały przyjęte bez jakiejkolwiek poprawki. Następnie wygłosił p. ks. senjor Michejda ładny religijny referat p. t.: „Mojżesz“, za który mu byli obecni bardzo wdzięczni. Po wygłoszeniu referatu odbyły się wybory nowego zarządu na rok 1935, które w myśl wniosku komisji matki, dały następujący wynik: prezes: Samiec Adam, zast.: H. Wapiennikówna, sekretarz: A. Folwarczna, zast.: H. Macurówna, skarbnik: H. Taskówna, zast.: H. Samcówna, dyrygent: Niedoba, opiekun: p. Milerski. Poczem zebranie zakończono modlitwą i pieśnią: „Brońże nas Panie.“

Nawsie. (Z posiedzenia prezbiterstwa zboru.) W niedzielę, dnia 31 marca b. r. odbyło się nader ważne posiedzenie prezbiterstwa. Omawiano na niem ważne uchwały, powzięte tak przez samo prezbiterstwo jak i przez zastępstwo zborowe, odnoszące się do gruntownego odnowienia kościoła na 150-letni jubileusz, który nasz zbór będzie obchodził w r. 1941. Wprawdzie od owego jubileuszu dzieli nas 6 lat, ale w tych sześciu latach trzeba wszystkim zborownikom wytężyć się odpowiednio, zbierać naprzód i to energicznie przy każdej sposobności znaczniejsze kwoty pieniężne, aby zdobyć conajmniej 150 tysięcy Kcz. na gruntowne odnowienie całego wnętrza kościoła, na zbudowanie nowych organ, ponieważ stare organy po 50 latach służby odmawiają już posłuszeństwa, oraz — o ile to możliwe, a sądzimy, że także na ufundowanie nowych dzwonów, ponieważ dotychczasowe dzwony są żelazne i również dosługują. Prezbiterstwo wraz z ks. pastorem wychodzi ze założenia, że należy kilka lat naprzód podjąć się pracy zbierania funduszy na to gruntowne odnowienie Domu Bożego, aby można dokonać dzieła bez zaciągnięcia halerza długu. W tym celu pragnie w najbliższym czasie stworzyć szerszy „Komitet jubileuszowy“, któryby się składał z prezbiterów i innych wybitnych, gorliwych zborowników, i którzy powołał do życia z pośród siebie Wydział wykonawczy i przezeń obmyślał sposoby zbierania pieniędzy na tak wzniosły cel. Prezbiterstwo zabrało się energicznie do tego zadania i powzięło różne ważne uchwały w tym kierunku. Pragnie się zwrócić do całego Zastępstwa zborowego, aby każdy jego członek złożył na sam początek większą, niż zwyczajnie, kwotę tak, żeby suma darów, złożonych przez zastępców zborowych mogła stanowić fundament, na którymby się oparł i urastał jubileuszowy fundusz odnowienia kościoła w Nawsiu. Jest przekonane, że ten przykład zachęci innych zborowników do składania darów pieniężnych na ten fundusz. A mamy sposobności dosyć przy weselach i chrzcinach, a taksamo przy innych

okazjach. Prezbiterstwo ufa, że jak nasi przodkowie z miłości do Domu Bożego włożyli wiele pieniędzy i pracy w budowę kościoła, tak i teraz obecne pokolenie, a w niem młodsi i starsi, nie uchylą się od wielkiego wysiłku i znacznej ofiarności, owszem wspólnemi siłami Dom Boży znów odnowią i przekażą w całej okazałości dalszemu pokoleniu. Na szczęście my wszyscy ewangelicy, jesteśmy zbyt mocno przywiązani do Domu Bożego, tak że będziemy łożyli na kościół z największą ochotą. A nasze zborowe życie kościelne, które pielęgnujemy wiernie aż dotąd, uczy nas, że wiele umiemy zdziałać wspólnemi siłami, gdy tego zachodzi potrzeba. Dlatego prezbiterstwo nawiejskie spogląda z pełną wiarą w przyszłość i raduje się na dzień 150-letniego jubileuszu, kiedy to nowe dzwony pełnym i uroczystym głosem odezwą się po raz pierwszy, kiedy to nowe organy zagrają pięknemi tony przy uroczystem nabożeństwie jubileuszowem i kiedy to zborownicy zasiędą w nowych, wygodniejszych ławkach kościelnych i powiodą oczyma po kościele pięknie wewnątrz odnowionym. Zaprawdę warto naprzód skupić się w jedno i zbierać pilnie, jak pszczółki miód do ula, pożądane kwoty pieniężne na jubileuszowy fundusz.

Lwów. (Z Ewangelickiej Pracy misyjnej wśród ludności Ukraińskiej.) W miesiącu marcu b. r. kończy się już 10 lat, jak wśród ludności ukraińskiej w Polsce rozpoczęła swoją błogosławioną pracę Ukraińska Misja Ewangelicko-Reformowana. Owocem tej pracy jest powstanie całego szeregu zborów ewangelicko-reformowanych nietylko w Młp. Wschodniej, ale i na Wołyniu. Ostatniemi czasy praca misyjna dalej pomyślnie rozwija się. Poza licznemi zwolennikami Kościół Ewangelicko-Reformowany wśród ludności ukraińskiej ma też dużo wrogów, przeważnie wśród kleru katolickiego i prawosławnego, który, za niepokojony rozwojem ewangelicyzmu, używa wszelkich środków do zwalczania tegoż.

Niemcy. (Misje ewangelickie.) Misja ewangelickiego Kościoła w Niemczech liczyła pod koniec ub. r. 1586 misjonarzy, w tem 544 ordynowanych, którzy pracują na 524 głównych placówkach i 6056 filjalnych placówek misyjnych. W misji zajętych było 37 lekarzy i lekarek, 168 pomocników, 299 sióstr, 451 ordynowanych i 9167 nieordynowanych pomocników z pośród tubylców. Zbory misyjne liczyły pod koniec 1933 r. ogółem 1,225.792 dusz. Ew-Pol.

Niemcy. (Synod wyznaniowy przeciwko pogaństwu germańskiemu.) W niedzielę, dnia 10 marca b. r. odczytano z ambon kościołów synodu wyznaniowego, nie uznającego biskupa Rzeszy Müllera, orędzie, zwrócone przeciwko „kultowi rasizmu, krwi, godności i honoru". Orędzie wywołało wielkie poruszenie. W niektórych kościołach uniemożliwiono odczytanie go. Walka z obozem pogaństwa zaostrza się. „Nie można pogodzić nauki kościelnej z tą nową religją" — głosi odezwa Synodu. — Ew. Pol.

Finlandja. (Nowy arcybiskup Finlandzki.) Arcybiskup finlandzki Erkki Kaila dąży do zacieśnienia przyjaznych stosunków kościoła fińskiego z kościołami ewangelickiemi Skandynawji, krajów bałtyckich i kościołem anglikańskim. — Ew. Pol.

Holandja. (Kapłan katolicki o katolicyzmie holenderskim.) „Gazeta Kościelna" lwowska zamieszcza artykuły ks. St. L. Skibniewskiego p. t. „Wrażenia z Zachodu". W Nr. 10 autor tak pisze w swych uwagach o Holandji: „Stan religijny Holandji pozostawił mi wrażenie deprymujące karykatury katolicyzmu. Kto chce śledzić, jak się dyskredytuje katolicyzm i przygotowuje jego prześladowanie, jak się sieje i hołduje komunizm, niech jedzie na sześć miesięcy do dzisiejszej Holandji." — Ew. Pol.

Węgry. (Konwersja na łono protestantyzmu.) Wielkie poruszenie wywołał w Budapeszcie fakt, o którym donosi prasa ewangelicka, a mianowicie przejście sufragana Egona Hohenlohe'go na protestantyzm. Do kościoła ewangelicko-reformowanego przyłączyli się duchowkatoliccy: L. Kelecsényi, L. Szeberányi i Dr. K. Horváth. — Ew. Pol.

Wiadomości z kraju.

Nydek. (Skończyły się eskapady Fizkowe.) W ub. tygodniu w nocy z wtorku na środę próbowano włamać się przez dach kiosku do trafiki Marji Walkowej w Nawsiu. Spłoszeni włamywacze zdołali umknąć, lecz ślady ich prowadziły do Nydku. Tam też żandarmerja nawiejska i nydecka skierowały całą uwagę, bowiem przypuszczano słusznie, że nikt inny, tylko Fizek ze swym kompanem mogli się zjawić znowu na widowni i próbować tego śmiałego włamania. Nydecki posterunek stwierdził, że obaj „raubczycy z pod Czantorji" ukrywają się u ojca Fizkowego na „Balcarce". Tam też podążyło około 20 żandarmów i otoczywszy stodołę Fizkową, rozpoczęło przeszukiwanie. W rezultacie wielce niebezpiecznej pracy wyciągnięto Fizka, głęboko zarytego w słomie, gdzie miał swe wyścielane pierzynami legowisko, zaś jego „towarzysza pracy" Antosika z Pietwałdu wyciągnięto z piwnicy, znajdującej się pod stodołą. Odstawiono obóch pod silną eskortą do więzienia Sądu powiat. w Cz. Cieszynie, gdzie Antosik zdołał zerwać ze swych rąk i nóg grube łańcuchy, lecz straż więzienna zauważyła to w czas i otoczyła czulszą jeszcze opieką obu opryszków. Grozi im surowa kara. Sam Fizek ma około 30 włamań na sumieniu.

Trzanowice. (Wybór wójta.) Wskutek niepotwierdzenia wyboru Grzegorza na stanowisko wójta przez władze administracyjne przystąpił w ub. sobotę Wydział gminny do wyboru nowego naczelnika gminy. Został nim wybrany Andrzej Danyś, ewangelik, jego zastępcą Łaciok, katolik. Czeska frakcja wniosła rzekomo ponownie rekurs przeciw przeprowadzonym wyborom, byleby przewlekać sprawę w nieskończoność. To są ich metody tam, gdzie nie mogą inaczej.

Dział informacyjny.

Konkurs kompozytorski.

Zarząd Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji rozpisuje niniejszem konkurs na kompozycję chóralną z tow. fortepianu do wyżej podanego wiersza Adolfa Fierli:

Kantata na cześć śp. Adama Sikory.

Pochylmy głowy, pochylmy głowy,
Pamięci Jego oddajmy cześć!
On nas nauczył, jak dla swojej ziemi
Ofiary trzeba serdeczne nieść.
Jego to pracą szumią te drzewa,
I w cały śląski wołają lud:
Hej, ukochajcie glebę swoją rodną,
Promienny dla niej jest każdy trud!...
Jego to pracą, wraz z Olzy szumem,
Po śląskiej ziemi szum płynie pień:
— Hej, zgodnie, bracia, hej do pracy społem,
A przyjdzie złoty Nadziei Dzień!...
Pochylmy głowy, pochylmy głowy,
Pamiątkę w sercach mu śpieszmy nieść, —
Za prawą duszę, za przykład tęczowy
Wieczna mu chwała i wieczna cześć!

przy następujących warunkach:

1. Kompozycja ma być napisana na 4 głosy mieszane.
2. Układ utworu musi być łatwy, głosy dostosowane do możliwości śpiewaczych chórów ludowych.
3. Faktura całości musi być tego rodzaju, by część chóralna wykonalną była również bez wtóru instrumentalnego.
4. Tow. fortepianowe musi być również proste, gdyż na jego podstawie opracuje się później orkiestrę dętą.
5. Nagrody: I — 200 Kcz, II — 150 Kcz, III — 100 Kcz, utwory nagrodzone stają się własnością Związku Polskich Chórów.
6. Do konkursu stawać mogą kompozytorowie narodowości polskiej, pochodzący z obydwu części Śląska cieszyńskiego, czechosłowackiego i polskiego.
7. Utwory oznaczone godłem, do których należy dołączyć zamknięte koperty, zaopatrzone również w godło, a zawierające nazwisko i adres kompozytora, należy nadsyłać pod adresem: Dyrekcja pol. gimnazjum w Orłowej, najpóźniej do 10 kwietnia 1935.
8. Utwory nienagrodzone odebrać będzie można pod powyższym adresem do końca kwietnia b. r. Nieodebrane w tym terminie utwory stają się własnością Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji.

Zarząd Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji.

****

E. S. N.

Sprawozdanie z działalności E. S. N. Koła bystrzyckiego za rok 1934,

złożyła na Walnem Anna Rucka z Nydku.

Przez 2 lata wskutek zahamowania pracy w naszym zborze Koło nasze nie mogło podawać tutaj swoich wyników

Wszystkie nowości wiosenne
w materjach męskich: na ubrania i zarzutki, w materjach damskich: na płaszcze, kostjumy i sukienki w bogatym wyborze w
wielkim składzie sukna
Gustaw Pollak
Czeski Cieszyn
Modne materje na jakle i suknie stroju śląskiego

Na wiosnę nowe materje
dla panów i pań
w składzie sukna
ED. HIPPMANNA
CZ. CIESZYN, ul. Frydecka 6
Wolne zwiedzanie składów

z działalności E. S. N.. I w tym roku nie możemy się jeszcze wykazać konkretnemi rezultatami. Sprawozdanie kasowe, które przeczytała nasza pani skarbniczka o tyle nie przedstawia się najgorzej, że jest z dwóch lat, a w tym jest właściwie część gotówki z roku 1932. Kiedy Zarząd Główny zwrócił się do naszego Koła z życzeniem, aby wznowić tak pięknie rozwijającą się dawniej pracę E. S. N. u nas, zaczęto się krzątać na nowo przy pomocy Gł. Z. z nadzieją, że wszystkie prawdziwie chrześcijańskie serca odczuwające niedolę tych najbiedniejszych okażą swoją dawną życzliwość tej zbożnej pracy, jaką jest praca miłosierdzia. Chociaż napotykamy na trudności i przeszkody, staramy się różnemi sposobami iść w rozpoczętej pracy naprzód. Żywimy nadzieję, że przy Bożej pomocy sprawa nie upadnie. Dnia 25 listopada 1934 z ramienia Gł. Z. odbyło się Walne zebranie, na którem wybrano nowy Zarząd i część delegatek. Zaś dnia 3 marca 1935 odbyło się drugie zebranie, gdzie omówiono dalszy ciąg pracy. Uchwalono celem ułatwienia skupienia szerszego ogółu niewiast na posiedzenia urządzić zebrania w poszczególnych wioskach zboru, gdzie uzupełni się też wybór delegatek. Oprócz tego odbyły się dwa posiedzenia Zarządu.

Gródek. (Wykład z obrazami świetlnemi.) W niedzielę, dnia 7 kwietnia b. r. o godz. pół do 4-tej po południu odbędzie się w sali p. Kotasa wykład z obrazami świetlnemi na temat: „Podróż z New Yorku przez Japonję i Chiny do Europy." Jest to wykład oświatowy, który urządza się z ramienia Gminnej komisji oświatowej celem pouczenia, jak piękny jest szeroki świat i jak różnie na nim ludzie żyją, pracują i mieszkają. Wykład ten jest w wysokim stopniu pouczający i zapewne wielu obywateli i obywatelek z niego skorzysta. Wykład wygłosi ks. K. Krzywoń, pastor z Nawsia.

Nawsie. (Tow. pszczelniczo-ogrodnicze.) W niedzielę, 7 kwietnia o godz. 4 po poł. odbędzie się tu w domu gm. zebranie Towa. pszczelniczo-ogrodniczego. Szan. Członków tegóż z blizka i dalsza prosi się o pewne przybycie, aby się to nasze „koło" mogło ukonstytuować, omówić działalność, wręczyć legitymacje członkowskie oraz rozdzielić nasiona, sadzonki i i. Dobry cel wart poparcia.

Dolne Błędowice. (Walne zgromadzenie Ewang. Stow. Niewiast.) Tutejsze Koło urządziło w niedzielę, dnia 24 lutego Walne zgromadzenie, które było licznie zastąpione przez delegatki i członkinie z całego zboru. W zagajeniu uczczono pamięć przez powstanie z miejsc, ś. p. Janiny Bubowej, jednej z najgorliwszych delegatek. W dalszym ciągu zdawano sprawozdania z czynności, kasowe, Siostry zborowej i Komisji rewizyjnej. Trzy ustępujące członkinie Zarządu wybrano ponownie. Referat na temat „Chrystusowa miłość" wygłosiła p. Polokówna z Górnej Suchej.

Wiadomości ze świata.

Rzym. (Maharadża, który z 300-tu kuframi przybył do Rzymu.) Późnym wieczorem przybył do Rzymu maharadża z Patiali, najbogatszy i politycznie najpoważniejszy z książąt indyjskich, który zawitał do Europy udając się na jubileusz 25-lecia rządów króla Jerzego V. do Londynu.

Maharadża z Patiali, w otoczeniu licznej świty, zajął w pierwszym hotelu rzymskim całe piętro. Apartamenta jego składają się z 20-tu pokoi mieszkalnych, 15 łazienek i 4 salonów recepcyjnych. Władca indyjski przyjechał do Rzymu z 300 wielkiemi kuframi, które znajdują się pod ciągłą strażą najlepszych detektywów. W kufrach tych umieszczone są najrozmaitsze wspaniałe stroje, bezcenne skarby w postaci drogocennych kamieni, a przedewszystkiem narodowa świętość Indyj: sławny płaszcz z Benares, który nosić będzie na sobie maharadża z Patiali podczas jubileuszowych uroczystości w Londynie.

Maharadży towarzyszy przyboczna gwardja indyjska. Klejnoty przywiezione przez niego do Europy przedstawiają wartość wielu miljonów funtów szterlingów. Wśród wspaniałych darów, które maharadża indyjski wiezie dla króla Jerzego V, znajduje się m. in. rubin wielkości dużego orzecha.

Maharadża z Patiali, liczący 43 lata, ma zwyczaj ubierania się po europejsku. Do strojów europejskich nosi jednak zawsze biały jedwabny turban na głowie. Jest on jedną z najpoważniejszych osobistości w wielkiem zamorskiem Imperjum Brytyjskiem, ponieważ od wielu lat pełni funkcję przewodniczącego indyjskiej Izby książąt.

Wiedeń. (Palec św. Engelberta.) Austrjacki kardynał Innitzer zwrócił się do arcybiskupa Kolonji Schultzego z prośbą o wydanie relikwij świętego Engelberta do nowo zbudowanego kościoła imieniem Dollfussa. Schultze kazał otworzyć trumnę świętego i wyjąć jeden palec z prawej ręki, który zostanie odesłany do Wiednia. Pozostało jeszcze 9 palców do rozdania.

=o=

Nasiona
jarzyn, koniczyny, buraków, traw, o zagwarantowanej sile kiełkowania kupicie korzystnie u znanej firmy
Červenka i Ska.
Č. Těšín - Trzyniec - Gnojnik.

Nowości wiosenne!
Eleganckie kapelusze, bielizna, krawatki, trenchoty, hubertusy, pumpki, ponczochy sportowe, czapki, parasole, dalej najnowsze kapelusze damskie, bluzki, pulowery, torebki damskie, materje jedwabne i t. d.
Największy wybór!
Najniższe ceny!
Specjalny dom mody
„GENTLEMAN"
CZ. CIESZYN, Saska Kępa

DOMEK
murowany z zabudowaniami gospodarczemi, $2^1/_2$ morgiem pola, ogród owocowy jest tanio zaraz
do wynajęcia.
CZECZOTKA PAWEŁ, Wielopole 10

Zamawiajcie u firm, które anonsują w naszem piśmie.

WAPNO
P. T. Publiczności ogłaszam, że już wapno wypalam, które we wszelkich ilościach codziennie po canach przystęp. nabyć można
Proszę o zaufanie!
Jan Jaś, wapienik w D. Lesznej
(Kozinlec) — poczta Trzyniec

A. LISZTWAN
zakład krawiecki
JABŁONKÓW, RYNEK
Wykonuje wszystkie roboty męskie, również kostjumy i płaszcze dla pań według miary. **Bogaty** wybór w męskich, damskich wiosennych i letnich płaszczach, trenchotach, hubertusach i kostjumach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl.

Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 13 kwietnia 1935. Nr. 16.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Ligotka Kameralna. 1. Rozmyślanie: Wjazd trjumfalny 2. Z ziemi świętej nowoczesne wierzę. 3. Budowa Domu Miłosierdzia. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Wesoły kącik. 11. Ogłoszenia.

Trjumfalny wjazd.

„Wesel się bardzo, córko Syońska! wykrzykuj, córko Jeruzalemska! Oto król twój przyjdzie sprawiedliwy i zbawiciel ubogi i siedzący na ośle, to jest na oślęciu, źrebiątku oślicy." Zach. 9, w. 9

Ilekroć w dawnych wiekach wracał król ze zwycięskiej wyprawy wojennej do miasta swego, ludność tego miasta witała go nader owacyjnie. Zwycięscy gotowano już na drogach i ulicach przyjęcie, przechodzące najśmielsze marzenia. Prócz tego urządzano huczne uczty i igrzyska na jego cześć, starając się wynagrodzić mu choć w części trudy wojenne. Uniesieniu i radości nie było końca. Bo wrócił król w trjumfie, okrywszy oręż nieśmiertelną sławą i przysporzywszy krajowi zwycięskich wawrzynów

I Pan Jezus wraca w trjumfie do miasta swego. Wraca jako król ze zwycięskich bojów, witany owacyjnie przez ludność na ulicach miasta wśród okrzyków radości i uniesienia: Hozanna Synowi Dawidowemu! Pod Jego nogi ścielą się szaty i gałązki palmowe i chociaż złoconą karetę króla zastępuje skromny osiołek, na którym wjeżdża, lgną do Niego serca ludu i niebywały entuzjazm tłumów towarzyszy Mu w Jego pochodzie. Wjeżdża jako zwycięsca po trzechletnich, ciężkich bojach z wawrzynem sławy na skroni. A przeto wesel się, córko Syońska, wykrzykaj, córko Jeruzalemska!

Słowo Boże się pełni. Co prorokował Zacharjasz przed wiekami, znalazło wypełnienie w dzień onego pamiętnego wjazdu Pana Jezusa w bramy Jeruzalemu. Co wkrótce potem się stało, jest nad wyraz smutne i jest tylko świadectwem, jak prędko więdną wawrzyny na skroniach, jak niestałym i chwiejnym jest człowiek, jak wielką jest potęga złego. Po hozanna następuje: ukrzyżuj go! a gałązki palmowe zamieniają się w ciernie, wbijane w Jego świętą głowę. Nie tak prędko chmura zakrywa słońce, jak tu z zakamarków serca wypełzła na wierzch straszna nienawiść. Barometr uczuć uniesienia i porywów spadł nagle do zera, lodowaty chłód powiał skądś i oziębił serca. O nieszczęsne Jeruzalem, także się to odwdzięczasz i płacisz twemu „królowi sprawiedliwemu" za Jego trzechletnie trudy i znoje, które dla ciebie ponosił, za Jego święte łzy, które dla cię przelewał?

A przecież wesel się, córko Syońska i wykrzykaj ludu Boży, bo Ten, który tam z trjumfem wjeżdża w bramy swego miasta, jest dziś twój król i twój zbawiciel! Krwawo zachodziło słońce nad onem wzgórzem, na którem On konał, ale zasię wzeszło ono tem jaśniejsze i świeci po dzień dzisiejszy ludzkości jako słońce miłości i łaski Bożej. Zabito Go na krzyżu i sponiewierano do reszty, a przecież trjumfalny Jego pochód jako króla i zbawcy grzesznej ludzkości odbywa się od wieków po całym świecie a owoce Jego zwycięstwa pożywa ludzkość po dzień dzisiejszy. Z łez, które spływały po Jego świętem obliczu na ziemię, wyrosły cudne kwiaty pociechy i nadziei a z ran Jego, które mu złość ludzka zadała, wypłynęły strumienie pokoju, który przewyższa wszelki rozum ludzki. Palmy i wawrzyny otaczają skronie tych, którzy w Nim poznali swego króla i zbawiciela i pod Jego sztandarem walczą i bojują o niezwiędłą koronę chwały i żywota wiecznego. Błogo nam, którzy wierzymy w Jego ostateczny trjumf nad mocą piekła i śmierci, z której do żywota wywodzi. Jego trjumf jest też naszym trjumfem. W tem stójmy!

Ks. Józef Berger. 5

„Z ziemi świętej nowoczesne wierzę"
Karola Grycza-Śmiłowskiego.

W swem widzi-mi-się dochodzi Grycz tak daleko, że daje Jezusowi rady (str. 77) jak miał się zachowywać w stosunku do swej śmierci i nawet pisze, że Jezus uległ kapłańskiej teorji o inspiracji werbalnej, i że tu należałoby szukać powodu, dla którego Jezus poszedł na krzyż.

Postać Jezusa Chrystusa jest zarazem tak wielka, że człowiek rozumem swym nie wszystko może w nim poznać i zbadać. Już zwykłych śmiertelników, którzy odegrali wybitną rolę wśród swego narodu, czy w świecie, trudno we wszystkiem zrozumieć i trudno poznać wszystkie ich drogi, ich myśli, ich wolę. Cóż dopiero chciec zgłębić wszystkie tajemnice życia Jezusa Chrystusa, który odegrał taką rolę w historji, że odgrywa ją do dnia dzisiejszego i jest sprężyną poruszającą świat i serca do dnia dzisiejszego. Jest to lekkomyślnością i dowodzi zarozumiałości, silić się poznać zupełnie, rozwiązać wszystkie kwestje, a nawet dawać rady Jezusowi. Taką drogą do poznania Jezusa Chrystusa się nie dojdzie, a przeciwnie tylko drogą czci, pokory i świadomości, że się stoi wobec Bożego Syna, który objawi tylko temu, komu sam zechce.

Na tem stanowisku nie chce, czy nie umie postawić się Karol Grycz, owszem na przeciwnem. Dlatego też powtórzył stare błędy, nad któremi współczesna teologja przechodzi do porządku dziennego. Nic nowoczesnego nam nie podał, owszem wszystko przestarzałe. Nowoczesność religijna nie bawi się już w takie rzeczy, jak dawna teologja liberalna.

Pamiętamy dziś o jednem, co zresztą już powiedział stary Kant, że człowiek ma rozum swój ograniczony, że poznanie ma zakreślone granice. Rozum ma swoje granice. Dla wielkości swej, dla roli, jaką Chrystus odegrał i odgrywa w świecie, leży Chrystus do pewnego stopnia poza granicami naszego zmysłowego poznania. Poza temi granicami, nie silmy się na poznanie Chrystusa zwykłemi ludzkiemi, zmysłowemi sposobami. Pozostańmy przy tem, co nam w tym kierunku mówi Pismo św.

Rozum ten zawiódł przy dotychczasowym sposobie badań i zaprowadził na manowce domysłów i rzekomych pozytywnych wyników. Rzeczywistość religijna temu zaprzeczyła i zadała kłam. Dlatego też przechodzimy dziś nad ludzkiemi uczonemi powagami do porządku, a wracamy do odwiecznej powagi i jedynej powagi, jaką jest Pismo św. Nie chcemy Pismu św. narzucać swej mądrości, ale staramy się zdobyć jego mądrość. Przystępujemy do Pisma św. nie jakby do jakiejś księgi, napisanej ręką Boga, lub zrzuconej przez Boga z nieba, albo podyktowanej przez Boga prorokom i apostołom, ale jako do księgi, której nie

słowa tak jak one są, ale treść ujętą w ludzkie słowa, podał Bóg, objawiwszy się nie byle komu i byle kapłanowi, ale prorokom, którzy w ludzkich słowach, słyszane Boże słowo wyrazili i uwiecznili.

Dlatego też na tem słowie Boskiem się opieramy i dlatego, że wierzymy, że to jest słowo Boskie, wierzymy temu słowu w tem, co nam ono mówi o Bogu i Synu Bożym Jezusie Chrystusie.

Karol Grycz wyszedł z całkiem innego założenia, uważając, że człowiek jest zdolny sam o własnych siłach i własnym rozumem rozwiązać zagadki życia duchowego. Przystąpił też do tych spraw bez oglądania się na objawienie, zawarte w Piśmie św. i stąd też jego zapatrywania na osobę Zbawiciela, i na to co jest zasadniczem w dziele zbawienia, śmierć Chrystusa na krzyżu, Zmartwychwstanie.

(Dok. nast.)

=o=

Ks. J. Unucka.

Budowa „Domu Miłosierdzia“ w Ligotce Kameralnej.

Przy tem trzeba zaznaczyć, że przy przeprowadzeniu budowy nie mieliśmy żadnych niemiłych niespodzianek. Często się zdarza, że budowa daleko więcej kosztuje, niż preliminowano. W ciągu budowy okażą się jakieś nieprzewidziane konieczne roboty, które znacznie podrożą koszta budowy. Tego przy budowie Domu Miłosierdzia prawie nie było, ponieważ plan i kosztorys zostały dokładnie i rzeczowo zbadane i przemyślane. Przeciwnie, koszta budowy zmniejszyły się o jakich 6.000.— Kcz. ponieważ piwnic nie kopano tak głęboko, jak było w planie. Zato można było wykonać inne roboty nieprzewidziane przy surowej budowie, a należące już do dalszego etapu budowy. Zużyto też więcej żelaza, niż przewidziano, a przez to budowa stała się silniejsza. Pokoiki na drugiem piętrze przeznaczone były tylko na chwilowe pomieszkanie i dlatego miały według planu cienkie ściany. Ponieważ jednak doświadczenie nas uczy, że takie zakłady, jak dom miłosierdzia, bywają zawsze przepełnione, zaopatrzono te pokoiki w grube ściany, aby mogły być przez cały rok zamieszkałe a nie były za zimne. Wzmocniono też klatkę schodową. Trzeba też było przełożyć studnię i to pociągło za sobą wydatek kilkuset Kcz, pierwotna jednak studnia została zachowana i będzie bardzo przydatną dla nawadniania ogrodu i ewentualnego odwadniania piwnic, gdyby podczas jakich nadzwyczajnych powodzi woda się w nich pokazała.

Budowę zaopatrzono rynnami, aby się mur nie psuł, a ponadto wszystkie okna i drzwi zewnętrzne założono cegłą, by wnętrze domu uchronić od deszczu i śniegów. Do tego zabezpieczenia zużyto 7000 cegieł.

Tak budowa będzie wysychała i czekała przez kilka lat, zanim nazbieramy funduszów na dalszą budowę. Dalsza budowa pomyślana jest w ten sposób, że najpierw postawi się dwie półokrągłe dobudówki, aby zużyć kamień i cegłę, która nam pozostała w tej ilości, że już nic dokupywać nie będziemy musieli. Potem zacznie się wykończanie budowy od góry, t. zn. od drugiego piętra i wykończy się stopniowo w miarę środków, drugie piętro i piwnice, potem pierwsze piętro, potem parter.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że to potrwa lata, ale jeżeli się nie chce przeciążać długami, nie może być inaczej.

Ważną jest sprawa finansowa budowy. Mieliśmy pewną gotówkę na książeczce oszczędności i chcieliśmy ją ulokować, bojąc się spadku lub straty. Poczuwamy się do gorącej wdzięczności p. naczelnemu Dyrektorowi J. Ofiokowi, który umożliwił nam wydobycie wkładek tak, że wogóle mogliśmy budować. Nasi budowniczowie udali się najpierw do pewnego innego banku, by finansowanie budowy przeprowadzić, ale ci panowie żądali takich zabezpieczeń i weksli, żeby to budowniczych wiele kosztowało. Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek wypłaciło zaś w ciągu kilku miesięcy wszystko, ileśmy tylko potrzebowali, a nawet nas zwolniło z terminu wypowiedzi.

Stan majątkowy E. S. N. wykazuje obecnie długi, które tymczasowo, jako bezprocentowe nie dokuczają. Jeżeli zrobimy porównanie, cośmy mieli przed 5-ciu laty, kiedyśmy kupowali realność „Mohyłówkę“ a co mamy dziś, uwydatni się, jak daleko E. S. N. postąpiło naprzód. Mieliśmy wówczas na realności 55.500.— Kcz długu, a dziś mamy mniejwięcej znów tyle długu, ale realność prawie zupełnie spłaconą, a na niej pokaźną budowę.

Jednak nam tak bardzo żal, że nie mamy więcej środków i że ta budowa będzie musiała długie lata stać niewykończona i nie będzie mogła długo jeszcze dać zaopatrzenia tylu biednym, potrzebującym opieki i wyciągającym ręce o ratunek.

Dotąd budowaliśmy o własnych siłach i nie robiliśmy jeszcze żadnej zbiórki na budowę. Chcieliśmy pokazać przez tę budowę żywotność naszego E. S. N. Nawet koła E. S. N. nie zostały nic obciążone, a co dały, to dały ze swoich rezerw i dobrowolnie, przedewszystkiem Koło Ligockie, które dało wszystkie swe oszczędności 15.000 Kcz. Koło Błędowickie 10.000 Kcz i koło Orłowskie 5.000 Kcz. Ponadto dało też dar koło Bystrzyckie. Serdeczne im za to składam dzięki i żywię nadzieję, że i w tym roku wpłyną z tych Kół dalsze dary, a inne koła w miarę swej możności pójdą za ich przykładem.

Składam też serdeczne dzięki wszystkim, którzy przy budowie nas wspierali i darzyli tę sprawę swoją życzliwością a więc przedewszystkiem Księżom Kolegom z Ks. Senjorem na czele, naszym czcigodnym nauczycielom, przełożonym gmin, wydziałowym gminnym, czcigodnym siostrom-djakonisom, delegatkom, Zarządom Kół i członkiniom i wszystkim zacnym ofiarodawcom.

Patrzymy w przyszłość z otuchą i wiarą w Boga, który dobremu dziełu nie da upaść, ale je cudownie rozmnoży i pobłogosławi.

Koniec.

Przegląd polityczny.

Podróż angielskiego wysłannika, ministra Edena do Paryża, Berlina, Moskwy, Warszawy i Pragi nie rozjaśniła dotychczas zachmurzonego horyzontu polit. nad Europą i nie przyczyniła się chwilowo do rozwiązania nader ciężkiego i najważniejszego problemu bezpieczeństwa i pokoju. Miała ona rzekomo raczej charakter informacyjny a zebrany przez Edena materjał ma służyć za podstawę obrad w Stresie nad jeziorem

Fr. Popiołek.

Ligotka Kameralna.

Jedna z wsi podgórskich.

I. Jej powstanie i rozwój.

Ligotka Kameralna jest osadą młodszą od Śmiłowic.*) Nie było jej jeszcze w wieku XIV, wzmianka o niej przychodzi dopiero w sto lat później. Ażeby na pola mało urodzajne, ściągnąć osadników, zwolnił ich książę cieszyński na szereg lat od wszelkich opłat do zamku ciesz., które uiszczali inni osadnicy i stąd powstała jej nazwa: od ulga-lgota. Takich wsi mamy na Śląsku Ciesz. 5: we Frydeckiem dwie Ligota Górna i Dolna**), Ligotka Allodjalna, która się kiedyś nazywała wsią miejską, bo należała do Cieszyna, potem była własnością prywatną księcia ciesz. stąd: allodjalna — i w odróżnieniu od niej nazwano naszą Ligotkę, która należała do dóbr lennych, książęcych, kameralną — i wreszcie Ligota w powiecie bielskim.

Pierwotnych osadników było 10.*) Potomkowie ich w 16. wieku nazywali się: Szymek wójtów, Marek Opatków, Piwko Paweł i Jurek, Czyczon, Górny, Jaworek, Ficzek, Janoszek i Siostrzonek, który był młynarzem. Większość zpomiędzy nich miała także grunta w Gutach, skąd prawdopodobnie przybyli do Ligotki i dali początek nowej osadzie.

Ci osadnicy nie utrzymali się na swych gruntach ani nie przekazali ich swym potomkom. W ciągu 17. wieku dokonała się na terenie Ligotki radykalna zmiana w stosunkach ludnościowych, społecznych i gospodarczych. Rozmnażająca się ludność szukała nowych siedzib, a nie znajdując ich na rozciągającem się u stóp gór terytorjum wciskała się na stoki górskie, w dolinę rzeczki Roztoki, karczowała lasy sąsiednie, zamieniając kawałki jego na pola i łąki i przy nich budowała chałupki. Pierwszymi, którzy się osiedlili w dolinie „rzeczki ligockiej“**) byli (w r. 1621): Pałka, Ogarek, Brus, Jura Gutski, Kisza, a na Goduli siedział już wtedy Targosz. Obok nich byli siedlacy: Kisza, Urbanek, Toszonowski, Jonek Gutski, Suszka, Kubon, Buchciak, Czadzidło „od młynka“, Pindur, i Wiewiórka; zagrodnicy: Marcin Filipów, który nie miał jeszcze nazwiska, Ryczko, Zagóra, Herdyna, Buchta, Żurek, Holek, Grzywa, Hellstein, Szczepanek, Wilczek, Sabela, Janek Urbanów, Zientek, Kisza Adam, Czibon*), Oszelda i Tutko czyli razem wszystkich osadników było na początku XVII w. 37.

I z nich tylko niektórzy utrzymali się przy swych gruntach ligockich. Zarząd dóbr kamer. usunął tych, którzy się dobrze zagospodarowali, a grunta ich oddał nowym osadnikom, od których można było wycisnąć nowe daniny lub powiększyć dawniejsze. Miejsce Kiszy za-

*) Opisanych w „Dzienniku Polskim“ z dnia 6 — 8 grudnia 1934.

**) Na mapach z 18 w. Nigriniego i Seuttera z 17. w. przychodzi we Frydeckiem: Ober- i Nieder „Ligota“, tak samo na mapie Lottera z 17. w.; na mapie Wielanda z r. 1736 we Frydeckiem: Ober- i Unter Elhoth, a nasza Eligot („Polnisch Ligotka“), na mapie niemiecko-czeskiej Kozenna z 19 w. „Ligotka“ — Elgot.

*) Archiwum naukowe, urbarze z r. 1577, 1621, 1646, 1647, 1657, 1722, 1755 i 1770, (obecnie w muzeum miejskiem) podające nazwy mieszkańców i ich poddańcze powinności.

**) Rzeczka — zapewne Roztoka.

*) Po nim pozostały: Cybonowice.

Maggiore, w których wezmą udział Anglja, Francja i Włochy. O ile mocarstwa te nie rozszerzą platformy i nie zaproszą na konferencję inne jeszcze mocarstwa zainteresowane, obrady te nie mogą przynieść prawie nic pozytywnego i mogą mieć charakter także tylko informacyjny. Jednakże spotkaniu temu w Stresie przypisują nader doniosłe znaczenie. I my chcemy wierzyć, że znajdzie się wreszcie wyjście z tej ciasnej ulicy i zbudowaną zostanie ostatecznie szeroka platforma współdziałania większości dla ugruntowania pokoju i bezpieczeństwa a gnębiona zmorą wojny ludzkość odetchnie. Dałby Bóg! Cóż pozatem nowego w poszczeg. państwach i krajach przynosi teleskop polityczny?

****

Czechosłowacja gościła u siebie angielskiego ministra Edena, który w przelocie z Warszawy do Londynu zatrzymał się krótko w Pradze. Między Edenem i min. Beneszem wymienione zostały przy tei sposobności nader serdeczne słowa przyjaźni i gorących uczuć, wiążących obu ministrów od dawna. Na terenie wewnętrznym kraju organizują się szyki bojowe, mające z końcem maja stoczyć przy urnie wyborczej wprawdzie bezkrwawą, ale nie mniej gwałtowną i emocjonującą walkę o mandaty do sejmu. Aczkolwiek terminu wyborów jeszcze nie rozpisano, wiadomą już jest dziś rzeczą, że wybory te na wiosnę się odbędą i w kraju się przewietrzy i odświeży duszna atmosfera. Pierwsze jaskółki wyborcze zlatują też i na naszą ziemię. Mor. Ostrawa ma już listę kandydatów zgoła gotową. Tam się pośpieszyli. Z obozu narod. socjalistów (obóz Benesza) kandyduje do sejmu Franc. Uhliř, do senatu Sladky z Opawy. Ze stronnictwa narod. demokratów (Kramarzowcy) kandydują do sejmu Spaček, do senatu dyrektor magistratu cz. ciesz. Klač. Z obozu czeskich soc. dem. kandydują do sejmu Langer, Brožik i Kučera, do senatu Chalupnik. Zjednoczone stronnictwa polskie zbudowały również wspólną platformę i uzgadniają swe poglądy, nie mówiąc jeszcze chwilowo o kandydatach, których mamy trochę za wiele. To jedno jest pewne, że nadchodzące wybory znajdą nas znowu zjednoczonych w jednym programie i pod jednem hasłem: nie stracić ani jednego głosu polskiego. Co niezdrowe wśród nas, to odpaść musi i tacy niestety też są, atoli bardzo nieliczni.

Polska po uchwaleniu nowej konstytucji zmieniła premjera. B. premjer i prezes rady ministrów prof. Kozłowski ustąpił po przeprowadzeniu swego programu a miejsce jego zajął Walery Sławek, jeden z najwytrawniejszych mężów stanu i polityk pierwszorzędny. Pozatem skład rządu pozostał bez zmiany. Bawiący w Warszawie minister ang. Eden przeprowadził w stolicy liczne rozmowy, m. i. z prezydentem Mościckim i marszałkiem Piłsudskim, badając stanowisko tychże w zakresie paktów bezpieczeństwa. Nie dowiedział się przytem nic innego, jak tylko to stare i znane już wszystkim dawno, że Polska ma swoją odrębną politykę, opartą na paktach nieagresji ze zachodu i ze wschodu i w żaden wspólny wielki blok bezpieczeństwa wstąpić nie zamyśla. W Gdańsku min. Goering popełnił w tych dniach wielką mowę polityczną na temat: Zurück zum Reich!, przeciw czemu zaprotestował stanowczo poseł polski w Berlinie. Tegorodzaju gadanina oziębia tylko stosunki polsko-niemieckie. Przeprowadzone w ub. niedzielę wybory w Gdańsku dały naturalnie spodziewany rezultat na korzyść shitleryzowanych Gdańszczan.

Francja nie bardzo zbudowana z tego, co przywozi do Stresy ang. min. Eden. Z prasy francuskiej daje się wyczuć niezwykłe zdenerwowanie naskutek tego, co Niemcy oświadczyli Edenowi i co robią. Niektóre głosy domagają się nawet radykalnego chirurgicznego zabiegu przeciw Niemcom, zanim nie będzie zapóźno. Francja, jak się wydaje, nie przywięzuje już wielkiej wagi do różnych konferencyj, ale pragnie oprzeć i zbudować swe bezpieczeństwo na Rosji, do której w najbliższej przyszłości po konferencji w Stresie wybiera się premjer franc. Laval. Pewne roczniki w wojsku, mające w tych dniach odejść do domu, zatrzymano pod bronią.

Włochy przywożą rzekomo na konferencję w Stresie nowy plan bezpieczeństwa według pomysłu Mussoliniego. Temu człowiekowi też zawsze coś po głowie chodzi. Pragnąłby on widzieć faszyzm wszędzie i nim uzdrowić ludzkość całą.

Austrja, Węgry i Bułgarja domagagają się prawa dozbrojenia, czemu jednakże pragnie przeszkodzić Mała Ententa, czując się zagrożoną. Przykład niemiecki działa. Co jednemu dozwolono, tego nie można odmówić drugiemu. Tak tedy nowy kłopot.

Grecja liże się powoli z ran, jakie jej zadała rewolucja. Venicelos, główny aranżer tej nieudałej, krwawej awantury, przeżywa swój posępny wieczór życia we Włoszech. Trzeba mu tego było na starość? Tak się nieraz starych głupota trzyma...

Z karty żałobnej.

Poręba. Ś. p. **Franciszek Rzyman,** emeryt. górnik i chałupnik w **Porębie,** zmarł tam w ub. sobotę po krótkiej słabości, wypełniwszy 77 lat swego wieku. W głębokim smutku i żalu pogrążeni stanęli nad jego trumną: wdowa, 4 synowie, 4 synowe, grono wnucząt, jeden prawnuk i liczne dalsze pokrewieństwo. Pogrzeb ś. p. Zmarłego odbył się w poniedziałek z kościoła orłowskiego na miejscowym cmentarzu komunalnym przy tłumnym udziale publiczności. Funkcyj pogrzebowych dokonali w domu, w kościele i na cmentarzu księża: Józef i Wład. Fierlowie, Eman. Tlołka i Karol Trombik.

Ś. p. Zgasły, to prosta, złota dusza naszego polskiego górnika, który przeszło połowę życia strawił w kopalni. Był nadzwyczaj pracowity, do kościoła przywiązany, o rodzinę nader troskliwy. Nie chorował nigdy w życiu. Zawsze pogodnego umysłu lubił rzeczy nazywać po imieniu, bojując o polepszenie doli górniczej. Obiecankom, które się zdawały polepszyć jego dolę materjalną, nie wierzył nigdy. Wychował też 4 synów, z których najstarszy jest kierownikiem szybu w Stebniku w Polsce, najmłodszy radcą wojew. w Katowicach. Ten ostatni nie mógł niestety stanąć nad trumną swego kochanego ojca, tylko przez usta ks. E. Tlołki zasłał mu ostatnie słowa rozłąki i podziękowania. Cześć pamięci tego wiernego syna naszej śląsko-polskiej ziemicy, dobrego ewangelika i kochanego męża i ojca! Zasmęconej Rodzinie, wdowie, długolet-

---

jął Murasz,**), pole Toszonowskiego oddano Grabowskiemu, na miejsce Ryczki przychodzi Kosz, zamiast Buchty Poliński, zamiast Żurka Potirz***), zamiast Wilczka Wałga, zamiast Oszeldy Wanok, zamiast Karety, „który sobie na nowinie zbudował chałupkę“ Jakób Grabowski. U niektórych Ligoczan nastąpiły tylko przesunięcia w obrębie rodziny z tem, że ci nowi posiadacze gruntów przyjęli na siebie obowiązki, których poprzednicy ich nie mieli.

Do nich przybyli „nowi chałupnicy“ w liczbie 38. Między nimi spotykamy znowu nowe nazwiska: Grześ, Skupień, Liberda, Drzyzga, Kubanek, Sikora, Martipol, Oborny, dwóch Gromniców, Nieborowski, Milikowski, Fójcik, Bartuńczyk, Hradski, Bania, Twrdy, który „płacił czynsz od nowo zbudowanego młyna i od łąki na Goduli“, i Matuszek. Wszystkich osadników, posiadających grunta lub tylko łąki i chałupki przy nich było już wtedy 74, a więc drugie tyle, co przy spisie poprzednim.

**) Inaczej: Muras.

***) Inaczej: Paclerz.

Oprócz tego w ciągu 17. wieku dokonała się zmiana w gospodarstwie Ligoczan. Przybył nowy osadnik ze wschodu czy z południa, który nauczył ich hodowli owiec i baranów oraz wogóle gospodarstwa pastewnego, które w tym czasie, wobec przyznawanej przez książąt wolności paszenia ich w lasach książęcych bez przeszkody, lepiej się opłacało niż uprawa roli na słabych gruntach. Idąc za jego przykładem zaczęli Ligoczanie trzymać sporą ilość wałaskiego bydła, a później także bydła rogatego. Dla niego potrzebowali rozległych pastwisk, weszli zatem na grzbiety sąsiednich gór, na Praszywę i Ropiczkę, założyli tam sałasze, w których chowali bydło przez lato, a w jesieni spędzali na nizinę. Oprócz tego mieli także pewną ilość bydła, którego nie wypędzali w góry, tylko paśli na gruntach swoich lub książęcych na dole.

Tym przybyszem, wymienionym po raz pierwszy w spisie z r. 1646, był Bartek Wałach, który kupił od Czadzidły wójtostwo i na dłuższy czas zajął przodujące stanowisko w gminie. Po nim przychodzi w r. 1755 Jan Wałach, też wójt. Obok niego grunta siedlacze posiadali wówczas: Andrzej i Adam Murasz, Matula, Oszelda, Suszka, Duława, Śmiłowski, Kunczowy i Sabela. Między zagrodnikami przychodzą: Loga, 2 Sabelów, 2 Szczepańców, Kisza, Liberda, Urbaniec, Nieboras, Brzizek, Dulawa, Janoszec, Poliński, Zientek, Zagórowie, Chlebek, Grabowski, Waniok, Zuzanna Wałachowa, Głomb, Altof, Palarczyk, Hlawatka, Grabiec, Noga, Filipek i Kalita.

Nowe domki wystawili sobie po r. 1693 przy swoich kawałkach pola lub łąki następujący osadnicy: Gadlina, Matula, Zagóra Jan, który „kupił sobie kawałek Kamieńca“, Matuszek Jan, Gliwa, Kubanek Jakób, Kiszowie Jan i Jerzy, 2 Urbańców, Wałach Jan, „który postawił młyn“, Szczepaniec Jakób, który „sobie wykarczował i kupił od Komory łąkę na Kiczerze“, Sabela Jerzy, Liberda Jan, który „wyrobił sobie nowe pastwisko“, tak samo Potież i Filipek, wreszcie Walek, Nieboras i Chlebek Jerzy. (C. d. n.)

—o—

niej, wiernej towarzyszce życia ś. p. Zmarłego oraz jego synom i wnukom zasyłamy wyrazy szczerego współczucia.

Błędowice Dolne. (Zgon ś. p. Alojzji z Tomanów Kwapulińskiej.) 23 marca b. r. oddaliśmy ostatnią usługę ś. p. Alojzji z Tomanów Kwapulińskiej wśród licznego udziału pogrzebników. Była ona małżonką chałupnika w Dol. Błędowicach, Henryka Kwapulińskiego a pochodziła ze znanej rodziny Tomanów tamże.

Już przed kilku laty przechodziła ciężką chorobę. Życie jej wisiało już tylko na włosku. Lecz przy pomocy Bożej przezwyciężyła słabość cielesną i tak dalece się zrestaurowała, że mogła nawet wstąpić w związek małżeński. Szczęśliwe pożycie małżeńskie jednak nie trwało długo, bo tylko przeszło 4 lata.

Zmarła w młodym wieku, mając zaledwie 36 lat. Była ona miłą i wierną małżonką i skrzętną i rozumną gospodynią. Opłakują ją małżonek, niewłasny syn, rodzice, rodzeństwo.

Bóg niech pocieszy zasmuconych.

Cierlicko Górne. (Zgon ś. p. Karola Delonga.) Zmarł tutaj 27 marca b. r. Karol Delong, owdowiały chałupnik we wieku 77 lat. Był to człowiek zasługujący na wszechstronny szacunek. Będąc górnikiem, własną pracą i wysiłkiem dorobił się własnego chociaż skromnego majątku. Cichy i pobożny był ogólnie lubiany. Żona już przed kilku laty uprzedziła go do wieczności. Opłakują go z najbliższych 2 pozostałe córki.

Pan niechaj cieszy i wzmacnia!

Zbór Ligocki. (Nasi zmarli.) Gnojnik. Dnia 21 lutego zmarł tu gospodarz rolny Paweł Obracaj w 75 r. ż. rodem z Pruchnej. Bywał gospodarzem w Ropicy, w Błogocicach, w Mostach a ostatnie lata w Gnojniku u szwagra Folwartschnego wzgl. u pp. Suchanków. Dnia 1 marca zmarła Zuzanna Szymiczkowa w 48 r. ż. Dnia 31 marca zmarł Józef Przeczek, manipulant pocztowy w 43 r. ż. pozostawił żonę, 5 niezaopatrzonych dziatek, matkę i dalszych krewnych.

Ligotka Kameralna. Zmarł tu dnia 21 marca Paweł Raszka, chałupnik i kamieniarz w 55 r. ż. Na froncie włoskim nadwyrężył swoje siły, po powrocie zabrał się do odbudowy gospodarstwa, ale dzieła dokończyć już nie mógł. Pozostawił nieletniego syna i żonę. Dnia 12 marca zmarła w 26 r. ż. Alojzja Grabowska po długiej i ciężkiej chorobie.

W Beteździe zmarli: Ewa Kaletowa z Bystrzycy w 79 r. ż., Marja Rzymanowa ze Sibicy w 82 r. ż. i Jerzy Hracki z Rzeki w 84 r. ż.

Guty. W ostatni dzień lutego zmarł tu Jerzy Śniegoń w 59 r. ż. Tego samego dnia odszedł do wieczności Paweł Brzezina, chałupnik w 69 r. ż. Od 20 lat złożony był ciężką chorobą i nie mógł chodzić. Przedtem był bardzo czynnym tak w gminie, jak i przy zborze i piastował urząd prezbitera. Chorobę swą znosił z prawdziwie chrześcijańską pokorą i cierpliwością i nigdy się nie skarżył. Dnia 14 marca zmarł tu Jan Bobek, robotnik leśny, przeżywszy 78 lat. Pan Bóg niech pocieszy stęsknione dusze!

Cieszyn. (Ś. p. Rudolf Pszczółka.) W ub. sobotę zmarł w szpitalu Elżbietanek w Cieszynie Rudolf Pszczółka, kupiec, w 52 roku życia. Był on prezesem i członkiem honorowym niemieckiego tow. śpiewackiego „Frohsinn" i gwoli swej rzetelności i uczciwości cieszył się wielkim szacunkiem w szerokich kołach mieszczańskich. Pogrzeb jego odbył się w ub. poniedziałek na cmentarzu ewang. w Cieszynie przy nader licznym udziale publiczności.

Wiadomości z Kościoła.

Błędowice Dolne. (Statystyka zborowa.) Statystyka zboru za rok 1934 przedstawia się tak: Narodziło się dzieci: 126, z tego 73 chłopców, 53 dziewcząt. Z tego było nieślubnych 11 a z mieszanych małżeństw 25.

Ochrzczono dzieci: 131, z tego 5 dzieci z poza zboru.

Konfirmandów było: 156, z tego 76 chłopców a 80 dziewcząt.

Zapowiedzi ogłoszono: 92 parom.

Do stanu małżeńskiego wstąpiło: 78 par, z tego było mieszanych 15.

Zmarło 106 osób, z tego 57 mężczyzn a 49 kobiet.

Wstąpiło do kościoła 21 osób, wystąpiło 24.

Do komunji przystąpiło: 5227 zborowników.

Bystrzyca n./O. (Uroczystość pasyjna.) Związek Ewang. Młodzieży w Bystrzycy n./O. urządza we Wielki Piątek, dnia 19 kwietnia b. r. o godz. 4-tej po poł. w salce zborowej „Uroczystość pasyjną", z następującym programem: 1. Wspólna pieśń. 2. Modlitwa. 3. Występ chóru. 4. Deklamacja. 5. Występ chóru. 6. Przemówienie. 7. Występ chóru. 8. Deklamacja. 9. Wspólna pieśń. 10. Modlitwa.

Na uroczystość tą wszystkich członków i sympatyków Związku, jak najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

Nawsie. (Uroczystość pasyjna.) Związek Ewang. Młodzieży w Nawsiu urządza w porozumieniu z Prezbiterstwem w niedzielę Palmową o godz. 4-tej po południu w kościele uroczystość pasyjną, na którą wszystkich Zborowników z Nawsia i okolicy serdecznie zapraszamy. Wykład postny wygłosi Ks. pastor Józef Berger z Cz. Cieszyna.

Poręba-Stebnik. (Dar.) Zamiast wieńca na trumnę ś. p. ojca Franciszka Rzymana, emerytowanego górnika i chałupnika, złożył na kościół w Cz. Cieszynie, najstarszy syn pan Karol Rzyman, kierownik szybu w Stebniku 100 Kcz. Za dar przesyłamy serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać".

Dolna Leszna. (Sprostowanie.) Przed dwoma tygodniami (w Nr. 14) podaliśmy tu wiadomość o dążnościach do rozbicia związku młodzieży ewangelickiej przez soc. front młodych. Wydział Związku młodzieży ewang. prosi nas o umieszczenie sprostowania tej wiadomości i zaznacza, że wiadomość podana przez naszego korespondenta nie jest ścisłą. Zw. mł. ew. w D. Lesznej żyje w zgodzie z innemi organizacjami młodzieży, unika wszystkiego, co zgodę tę mogłoby naruszyć i jak dotychczas, nie jest przez nikogo atakowany. Zrzesza on w swoich szeregach młodzież stojącą na gruncie zasad chrześcijańskich i spodziewa się, że młodzież tak myśląca zasilać i stać będzie wiernie w jego szeregach.

Ropica. (Z. E. M.) W niedzielę, 14 b. m. o godz. 6.30 po południu odbędzie się w szkole ludowej w Ropicy, zebranie Z. E. M., na którem zostanie wygłoszony przez p. Potysza odczyt „Challenge 1934". Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnemi.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (P. burmistrz Józef Koždoň nie kandyduje.) W czeskiej prasie pojawiły się w ostatnich dniach pogłoski, jakoby burmistrz Koždoň miał zamiar postawienia swej kandydatury poselskiej na liście „Wirtschaftspartei" czy też podobnej innej. Burmistrz Koždoň dementuje obecnie w prasie miejscowej te obiegające kraj pogłoski, jako z palca wyssane, twierdząc, że są one najzupełniej bezpodstawne i rzecz ta przez myśl mu nie przeszła.

Cz. Cieszyn. (Pobór rekruta.) Asenterunek tegoroczny rozpocznie się dla Cz. Cieszyna i okolicznych gmin powiatu dnia 25 kwietnia i trwał będzie do 4 maja. Dla gmin powiatu jabłonkowskiego odbędzie się aseterunek w dniach od 4—8 maja w Jabłonkowie. Do poboru stawają roczniki 1913 i 1914.

Cz. Cieszyn. (Kronika Ligotki Kamer. pod kreską.) W bież. numerze naszego czasopisma rozpoczynamy pod kreską publikację kroniki Ligotki Kameralnej, opracowanej według najlepszych źródeł przez znanego powszechnie znawcę i badacza dziejów naszego Śląska pana dyr. Fr. Popiołka, uważając, że kronika ta zainteresuje ogół naszego społeczeństwa.

Cz. Cieszyn. (Włamania i kradzieże bez końca.) Gminy powiatu cz. cieszyńskiego pełne są różnego tałałajstwa, żyjącego z włamań i kradzieży. Ptaki, które nie sieją i nie żną, a jednak zbierają. I tak w ub. tygodniu dokonano włamania do domostwa Jana Brannego, w Ropicy, gdzie z niezamieszkałego pokoju skradziono pierzyny, bieliznę i ubrania. W Żukowie Górnym włamali się złodzieje na strych w domu Józefa Krupy, unosząc ze sobą 10 kęsów słoniny i 50 kg mięsa wędzonego. W tejsamej gminie próbowali złodzieje włamania do domostwa Rob. Gałuszki, zostali jednak przed czasem spłoszeni i znikli bez śladu. W Koniakowie ob. Cz. Cieszyna podpalił nieznany sprawca stodołę gospodzkiego Eman. Stankusza. Stodoła spłonęła a z nią zapasy słomy i różne narzędzia gospodarcze. Jerzemu Martynkowi, kolejarzowi w Mostach ob. Jabłonkowa, skradziono większą ilość słomy.

Cz. Cieszyn. (Nowa przebojowa sztuka teatr. dyr. K. Bergera.) Pan dyr. polskiej szkoły wydz. „Macierzy" w Cz. Cieszynie wzbogacił swój obfity repertuar teatralny nową sztuką p. t. „Rok 1848 w Końskiej, śl. sztuka ludowa w 3 aktach". Premjera tejże odbyła się ub. niedzieli w wypełnionej sali gimnast. szkoły wydz. w Cz. Cieszynie. Zeszło się dużo gości z miasta i okolic nawet odległych, przedewszystkiem z Końskiej, by zaspokoić ciekawość oglądania nowego utworu znanego u nas powszechnie autora szeregu dobrych sztuk ludowych, grywanych od wielu lat na naszych scenach. I nie zawiedli się. Sztuka bowiem, której tło stanowią wypadki z „wiosny ludów" z r. 1848 w Austrji, ucieczka cesarza z Wiednia na Morawy i związana z tem „rewolucja" chłopska w posiadłościach bar. Beesa w Końskiej, zrzucenie pańszczyzny i t .d., obfituje w przemiłe, arcywesołe i komiczne sceny, aczkolwiek to „rewolucja" — przykuwa uwagę widza do akcji, rozwijającej się szybko przed jego oczyma. Starodawne, śląskie stroje, gwara przeważnie śląska, zwyczaje ówczesne i to dobrodusz-

ne serce naszego śląskiego polskiego chłopa, niewiasty, dziewczyny czy młodzieńca, którym przez myśl nie przeszło robić „rewolucję" przeciw swemu panu, a których przecież porwała chętka zrzucenia jarzma pańszczyzny, gdy do tego nadarzyła się sposobność — wszystko to wiernie przez autora oddane według zapisków kronikarskich bawi i tryska miejscami humorem. Pomijając szczegółowe omawianie wszystkich osób, występujących w sztuce, które role swe odegrały prawie bez zarzutu, podnieść jednakże musimy szczególne walory aktorskie kilku postaci, wyposażonych już z natury w zdolności niepośledniego oddawania swych ról. Urodzonym aktorem jest niewątpliwie sam autor sztuki dyr. Berger, który świetnie odegrał rolę nibyto głupawego Janka. Niemniej świetnie prezentowały się w rolach ówczesnych kobiet śląskich nauczycielki panny Kozłówna, Taskówna i Rykałówna, tudzież G. Brzezina w roli Dr. Oszeldy. Osoby te grały wprost wspaniale, zaco też publika darzyła ich rzęsistemi oklaskami. Całość sztuki przedstawia się poza nielicznemi usterkami bardzo dobrze. Szan. Autorowi gratulujemy do tego nowego sukcesu a sztuce życzymy powodzenia!

Nawsie. (Narodziły się trojaczki.) Pewna matka w Puńcowie porodziła przed kilku tygodniami żywe i żyjące do dziś trojaczki. Pozazdrościła jej tego szczęścia jedna niewiasta, żona kolejarza P. Kantora w Nawsiu-Jasieniu i porodziła w tych dniach również żywe trojaczki, 2 córki i jednego synaczka, podnosząc tym sposobem ilość dzieci z 6 na 9. I tu wszystkie dzieci żyją i są zdrowe.

Ligotka Kameralna. (Na wyżynie 80 lat.) Paweł Tomoszek, były kościelny w Ligotce, dożył dnia 4 kwietnia 80-tego roku życia. Życzymy mu dalszego zdrowia i wszelakiego błogosławieństwa od Boga, aby przez liczne jeszcze lata mógł się cieszyć pogodnem życiem wśród swoich.

Dolna Sucha. (Osobiste.) W piątek, dnia 5 kwietnia 1935 r. odbyła się we wielkiej auli Uniwersytetu Karola w Pradze promocja pana Bogusława Kożusznika, rodem z Dolnej Suchej, a wychowanka orłowskiego gimnazjum, na doktora wszech nauk lekarskich. Młodemu doktorowi składamy serdeczne życzenia „Szczęść Boże".

Cieszyn. (Likwidacja Banku Ewangelickiego.) Uchwałą walnych zgromadzeń z dnia 24 lutego i 15 grudnia 1934 r. rozwiązano Spółdzielczy Bank Ewangelicki i zarządzono jego likwidację. Likwidatorami ustanowiono panów Józefa Krupę, dotychczasowego dyrektora banku i Frydolina Popiołka, dyrektora Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie, do których wszyscy wierzyciele tej spółdzielni powinni zgłaszać swe pretensje. Ze względu na niedojście do skutku wyrównania przeprowadzenie likwidacji powlecze się przez szereg lat i nastręczy niemałe trudności.

Ustroń. (Złodzieje w kancelarji zborowej.) W ub. tygodniu w nocy ze środy na czwartek b. m. włamali się niewyśledzeni dotąd złodzieje przez zakratowane okno do kancelarji zborowej w Ustroniu, gdzie rozbili biurka i dwie kasy, z których zabrali 100 Kcz, ze skrzynki dla ubogich ponad 100 zł., z kasy „Posła Ewangelickiego" 80 zł., bilonu za 30 zł. oraz aktówkę i rewolwer. Zbrodniarze „pracowali" w rękawiczkach, jednakże przy niszczeniu krat okiennych zostawili odciski palców na szybach. Prócz tego pozostawili na śniegu odciski butów wyrobu czeskiego.

Koszyce. (Uwaga, tu jest martwy!) W gminie Demenovo na Słowaczyźnie powiesił się w stodole 51-letni Paweł Job. Przed śmiercią przybił on na drzwiach od stodoły kartkę z ostrzeżeniem: uwaga, tu jest martwy. W chwilę później znaleźli go domownicy wiszącego na powrozie bez życia.

Praga. (Rozbił się samolot pasażerski.) Na nowootwartej w dniu 1 kwietnia b. r. linji lotniczej Amsterdam—Praga rozbił się w tych dniach duży samolot pasażerski. Wypadek nastąpił koło miasta Kassel w Niemczech, przyczem zginęło 6 osób, mianowicie obaj piloci Soer i Prillewitz, syn burm. Amsterdamu de Vlugt, Holenderczyk Briver i obaj radjotelegrafiści Feldman i Van der Klein. Powodem strasznej katastrofy lotniczej była szalejąca w tej okolicy burza śniegowa i niezwykłe obmarznięcie aparatu, wskutek czego tenże rzucony został o masyw górski, rozbijając się na miejscu i grzebiąc pod sobą 6 ludzi.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Koncert Czerw. Krzyża.) Czsł. Czerwony Krzyż w Cz. Cieszynie urządza pod protektoratem Rady miejskiej Cz. Cieszyna we wtorek, dnia 16 kwietnia b. r. w sali restauracji na Strzelnicy koncert jubileuszowy, który zostanie nadany przez radjo na wszystkie rozgłośnie Republiki Czsł.

W koncercie bierze udział orkiestra radjowa z Mor. Ostrawy i chóry z Trzyńca i Cz. Cieszyna. Koncert wzbudza wielkie zainteresowanie. Należy się spodziewać, że ludność Cz. Cieszyna i okolicy zjawi się na nim tłumnie i poprze równocześnie cele Czerwonego Krzyża.

Czerwony Krzyż jest stowarzyszeniem międzynarodowem a celem tego jest niesienie pomocy wszystkim cierpiącym czyto wskutek chorób, nieszczęśliwych wypadków, katastrof i t. p.

To też wszyscy obywatele powinni zapisywać się w szeregi jego członków i dążenia jego na każdym kroku popierać.

Zarząd Czerwonego Krzyża zaprasza na powyższy koncert wszystkich jak najuprzejmiej.

Cz. Cieszyn. (Zwyczajne Walne zebranie „Jedności".) Zarząd Zw. Akademików Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji „Jedność" zwołuje Zwyczajne Walne zebranie Związku na dzień 18 kwietnia, o godz. 15-ej w pierwszym i 15.30 w drugim terminie, w sali posiedzeń Hotelu „Polonia" w Cz. Cieszynie, z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie, 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Nadzw. Wal. zebr., 3. Sprawozdania władz, 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorjum, 5. Wybór nowych władz, 6. Wolne wnioski i życzenia.

Cz. Cieszyn. (Wywiadówka.) W niedzielę, dnia 14 kwietnia b. r. udzielać będą nauczyciele szkoły wydziałowej informacyj o zachowaniu się i postępach uczniów za III. kwartał od godziny 8—10 w kancelarji szkoły. Na wywiadówkę zaprasza Dyrekcja szkoły.

Orłowa. (Z Dyrekcji polskiego gimnazjum real.) Rada Rodzicielska: W niedzielę, dnia 14 kwietnia b. r. o godz. 8.45 odbędzie się w auli pol. gimn. real. zwyczajne Zebranie Rady Rodzicielskiej z nast. porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Odczytanie protokołu, 3. Wykład prof. Rud. Folwarcznego: „Nauka języka czeskiego w pol. gimnazjum real. w Orłowej", 4. Wnioski i życzenia. Ze względu na aktualny wykład uprasza się P. T. Rodziców o jak najliczniejsze przybycie.

Przed Zebraniem Rady Rodz. odbędzie się o godz. 8-ej posiedzenie zarządu w kancelarji Dyrekcji.

Wywiadówka: Po Zebraniu Rady Rodzicielskiej będą udzielali pp. profesorowie bliższych informacyj o postępach i zachowaniu się uczniów. Dyrekcja gimnazjum zaprasza wszystkich P. T. Rodziców i Opiekunów uczniów na tę konferencję.

Sucha Górna. (Wystawa Szkoły Gospodarczej.) W niedzielę, 14 kwietnia urządzają uczennice miejscowej szkoły gospodarczej wystawę prac ręcznych i przetworów kulinarnych w sali rysunkowej Jub. szkoły wydziałowej. Wystawę można będzie zwiedzać od godz. 8-mej do 18-stej. Wstęp wolny. O liczne zwiedzanie wystawy proszą uczennice szkoły.

* * *

Dary na Macierz Szkolną w Czechosłowacji.

JWP. Jan Jaś, rolnik w Lesznej Dolnej, zamiast osobistych podziękowań za życzenia z okazji 60-letnich urodzin 200 Kcz; JWP. inż. Żychlewiczowa, Cieszyn, 1000 Kcz; JWP. K. Krassowski, Pełn. Hr. Potockiego, Krzeszowice, 300 Kcz; P. T. Starostwo Cieszyn 269 zł; P. T. Koło Macierzy Pastwiska 32 zł; P. T. Koło Macierzy Zamarski 20.95 zł; P. T. Koło Macierzy Żebrzydowice 12 zł; P. T. Starostwo Cieszyn 34 zł; WP. J. Szczurek, Cieszyn, zamiast życzeń świątecznych swym krewnym w Czechosłowacji 5 zł; P. T. Personal Stacji PKP. Cieszyn 6.70 zł; P. T. N. Ch. Z. P. Cieszyn 20.32 zł; P. T. Starostwo Cieszyn zł 41.50; P. T. Koło Macierzy Wisła, z Wieczoru Pieśni Śląskiej 80 zł; P. T. Personal Stacji PKP. Cieszyn zł 7.80; P. T. Koło Macierzy Czechowice zł 73.68; JWP. Dr. Zagóra, wicestarosta Cieszyn, zamiast zawiadomień ślubnych 50 zł; JWP. inż. L. Żychlewiczowie Cieszyn, zamiast życzeń noworocznych 10 zł; JWP. Hr. Thunowa i JWP. Bełtowski ze składki na balu Czerwonego Krzyża Cieszyn, 102 zł. Za powyższe dary Zarząd główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji wszystkim łaskawym Ofiarodawcom jak najserdeczniej dziękuje staropolskiem »Bóg zapłać«.

WPani A. Zahrajówna Kcz 50.—, tytułem niepodjętego wynagrodzenia za zastępstwo w Sibicy; JWP. Insp. K. Lewicki, Warszawa Kcz 150.—; P. T. Macierzy Szkolnej Cieszyn, reszta czystego zysku z dożynek Kcz 175.—; P. T. Związek Polskich Spółdzielni w Mor. Ostrawie z czystego zysku rozsprzedaży zapałek ludowych Kcz 500.—; WP. Gawlas H. Pietwałd na studjum im. P. Feliksa Kcz 20.—; P. T. Goście na weselu H. Chmielówny z p. Józefem Ciahotnym w Cierlicku Dolnem Kcz 100; P. T. Koło Macierzy Szkolnej w Cieszynie, czysty zysk z dożynek zł. 37.72; P. T. Personal Stacji Kol. Cieszyn zł. 8.20.

Wszystkim łaskawym Ofiarodawcom Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji jak najserdeczniej dziękuje staropolskiem „Bóg zapłać".

—:o:—

Na wiosnę

nowe materje dla panów i pań w składzie sukna

ED. HIPPMANNA

CZ. CIESZYN, ul. Frydecka 6

Wolne zwiedzanie składów

Wiadomości ze świata.

Katowice. (Zamknięcie sesji sejmu śl.) Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpiło w dniu 3 kwietnia b. r. zamknięcie sesji sejmu śląskiego. W kołach politycznych przewidują, że obecnie nastąpi rozwiązanie sejmu i w ślad za tem rozpisane zostaną w jesieni nowe wybory.

Kołomyja. (Katolicki ksiądz wrzuca Biblję do ognia.) W końcu stycznia b. r. do jednego z sympatyków ewangelickiego kościoła we wsi Ceniawa obok Kołomyi wstąpił rzymsko-katolicki ksiądz z Kołomyi, odwiedzając domy. Na stole zauważył Biblję. Zaczął upominać gospodarza, ażeby nie odstępował od katolickiego kościoła. Wkońcu widząc, iż ten nie daje się przekonać, rozzłoszczony chwycił Biblję ze stołu, rozerwał ją na dwie części i wrzucił do ognia w piecu. Żona tego gospodarza z płaczem starała się ratować Biblję z ognia. Udało się jej uratować tylko połowę ze wszystkich stron opaloną. Ta część Biblji, jako dokument inkwizycyjnych praktyk katolickiego kleru w XX stuleciu znajduje się w archiwum misyjnem w Kołomyi.

Zapusta. („Liga odżydzenia wsi.") We wsi Zapusta pod Sieradzem utworzyli mieszkańcy ligę, która wydała hasło, że żaden gospodarz nie powiezie zboża do żydów. W ostatni targ stał specjalny gospodarz na straży przed bramą żyda Mehla i uprzejmie wracał tych, którzy chcieli ze zbożem wjeżdżać na żydowskie podwórze. Mają ich dość.

Płock. (Nowy biskup marjawitów.) Wśród sekty katolickiej marjawitów w Płocku wyłoniła się ostatnio rewolta przeciw ich arcybiskupowi Kowalskiemu. Duchowni tego wyznania usunęli go i wybrali swoim zwierzchnikiem biskupa Feldmana, zaprowadzając równocześnie ustrój synodalny.

Nanking. (Chińczycy zagranicą.) Najludniejszym narodem na kuli ziemskiej są Chińczycy. Jest ich w samych Chinach około 480 miljonów. Poza Chinami liczba tychże dochodzi do 8 miljonów. Większość ich osiadła w Azji połudn. i na wyspach malajskich, nadto w Rosji sowieckiej 251.000, w Ameryce 164.000, w Australji 46.000, w Europie 40.000 (z tego we Francji 17.000, w Polsce 139), w Afryce 5000. Kto mówi o „żółtem niebezpieczeństwie", nie mija się zgoła z prawdą.

Argentyna. (Piorun w samolocie.) W pobliżu stacji Guaby uderzył piorun w samolot handlowy. Samolot spłonął wraz z 6 ludźmi załogi.

San Paulo. (Śmieci zamiast kawy.) Policja wykryła wielkie oszustwo w Ribeirao Preto, gdzie zamiast kawy przedniego gatunku załadowano do wagonów 4 tysiące worków śmieci, słomy i piasku. Oszuści narazili na znaczne straty rynek kawowy w Santos, gdzie wykryto ponadto, że na stacjach Vill Bomfim, Tibirica i Santa Elisa załadowano w identyczny sposób także około 4 tys. worków śmieci.

=o=

Potęga talentu

— W ostatniej sztuce tak realistycznie umierałem, że na widowni jeden z gości zemdlał z wrażenia.
— Któż to był?
— Mój krawiec.

Głośnik.

— Może pan kupi sobie głośnik?
— Dziękuję, jestem żonaty.

W szkole.

— Brzdąkiewicz, powiedz mi, jakie stworzenia żyją w wodzie?
— Ryby, raki, ślimaki...
— No, dalej!
— I... zęby mojej babuni.

—=—

A. LISZTWAN

zakład krawiecki

JABŁONKÓW, RYNEK

Wykonuje wszystkie roboty męskie, również kostjumy i płaszcze dla pań według miary. **Bogaty** wybór w męskich, damskich wiosennych i letnich płaszczach, trenchotach, hubertusach i kostjumach

INSERAT

stały zysk!

NASIONA

koniczyny, buraków, wyki, grochu, peluszki i wszystkie inne kupicie solidnie i tanio u znanej firmy

G. ZUCKERMANDEL

Cz. Cieszyn, Saska Kępa

Wymieniamy wszystkie gatunki zbóż na mąkę, kukurydzę, śrut kukur. i t. d.

DOMEK

murowany z zabudowaniami gospodarczemi, $2^1/_2$ morgiem pola, ogród owocowy jest tanio zaraz **do wynajęcia.**

CZECZOTKA PAWEŁ, Wielopole 10

Gospodarstwo

$2^1/_2$ do $3^1/_2$ morga pola, budynki murowane w Śred. Błędowicach do sprzedania lub wynajęcia

Informacji udzieli **L. Szkuta** gospodzki

Górne Błędowice (Zagórze).

Nasza oferta oszczędnościowa — to wielka niespodzianka wielkanocna!

Wielki obrót! Niskie ceny!

DOM UBRANIOWY SPÓŁKI INWALIDÓW

Cz. Cieszyn, naprz. Dworca

jest największym i najtańszym składem w konfekcji dla panów, pań i dzieci.

Ogromny wybór w damskich płaszczach, i kostjumach, płaszczach i ubraniach dla panów, płaszczykach ubrankach i sukienkach dla dziewcząt i chłopców, kapeluszach, czapkach i t. d.

Kupujcie tylko w Domu ubraniowym Spółki Inwalidów.

Solidna obsługa! Bez przymusu kupna!

Nowości wiosenne!

Eleganckie kapelusze, bielizna, krawatki, trenchoty, hubertusy, pumpki, pończochy sportowe, czapki, parasole, dalej najnowsze kapelusze damskie, bluzki, pulowery, torebki damskie, materje jedwabne i t. d.

Największy wybór! Najniższe ceny!

Specjalny dom mody

„GENTLEMAN"

CZ. CIESZYN, Saska Kępa

Lokale fryzjerskie w Trzyńcu

na frekwentnej ulicy, daleko, szeroko bez konkurencji, są pod dogodnemi warunkami **do wynajęcia**

Paweł Sikora, Trzyniec 429.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 20 kwietnia 1935. Nr. 17.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr
Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersze jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Ligotka Kameralna. 1. Rozmyślanie Kwiat nadziei. 2, Utartym szlakiem. 3 Oświadczenie Dra Buzka w sejmie. 4, Z ziemi świętej nowoczesne wierzę. 5. Sprawozdanie z czynności prezbiterstwa Zboru w Trzyńcu. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Wesoły kącik. 13. Podziękowanie. 14. Ogłoszenia.

Wszystkim Szanownym p. t. Abonentom, Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma życzy Wesołego Alleluja

Redakcja i Administracja.

Kwiat nadziei

na grobach naszych miłych.

„Aczci ja wiem, że Odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie". Job 19, w. 25·

Kwiat nadziei na grobach naszych miłych zakwita na święta wielkanocne. Zasadzony ręką Bożą na mogiły kwitnie kwiatem nadziei, że ci, którzy w nich śpią, sen chwilowy i odpoczynek po trudach ziemskich mają, poczem w dzień ostateczny zaświta im dzionek zmartwychwstania do nowego żywota. Jako to ziarnko, wrzucone w ziemię czasu wiosny, pozornie ginie, a przecież po czasie budzi się w niem nowe życie i kiełkuje nowa roślinka, podobnie ciało nasze wsiane w rolę Bożą ulec musi przemianie gruntownej i z ziemią się zrównać, ale zaś po czasie w nowe przyobleczone życie powstaje ono z cieniów grobu, z prochu ziemi ku nowemu istnieniu „tam w górze nad gwiazdami, gdzie kraj pożądany, ze swemi rozłogami wierze dobrze znany".

Pytasz się, jak to być może? Odpowiedź daje ci zdarzenie wielkanocne. Nic nie pozostało na ziemi z śmiertelnych szczątków Zbawiciela, które zamknął grób i przywalił głaz zimny. Zwiędnął na krzyżu i opadł kwiat Jego młodości, zgasła lampka Jego życia, śmierć przymknęła Jego powieki, zgasła gwiazda nadziei dla pozostałych. Gdy zapieczętowano kamień i nad grobem straż postawiono, nic nie wskazywało nato, by się wkrótce coś odmienić mogło. Zabiła Go złość ludzka i w grób Go wtrąciła przemoc nieprzyjacielska. Obok pieczęci grobowej perliły się łzy.

Lecz oto na trzeci dzień jakaż zmiana tej napozór beznadziejnej sytuacji? Porażona straż rzymska, zerwana pieczęć, odwalony kamień, próżny grób... Zmartwychwstał! Widziały go niewiasty raniuczko u grobu, pokazał się Szymonowi, oglądali Go i z Nim rozmawiali dwaj do Emaus zdążający. I grób Jego w ogrodzie Józefa z Arymatji zakwitnął kwiatem nadziei a ci, których oczy nie miały czasu oschnąć od łez, nową napełnieni otuchą i wiarą. Wszak im to przepowiedział w słowach: „Maluczko a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię." Wszak nie taił przed nimi tajemnicy swej śmierci i swego zmartwychwstania, ale ich uspokajał: „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was." I przyszedł. Poraził śmierć, wyrwał jej żądło, zwyciężył grób. Nieśmiertelnym wyszedł z grobu, aby ci, którzy w Nim zasnęli i w grobach spoczęli, też w nieśmiertelność przyobleczeni zostali.

Umarł i spoczął w grobie, aby grób ten poświęcić na chwilowy nocleg i spoczynek swoich. Przedarł się przez cienie śmierci i mroki grobu, aby wskazać drogę, która przez grób do nieba prowadzi, aby na grobach wsadzić kwiat nadziei, który zakwitnie kiedyś kwiatem zmartwychwstania. Zgładziwszy grzech i pojednawszy ludzkość z Bogiem, pogrzebion został, aby zasię na trzeci dzień ogłosić światu wszemu: „Ja żyję i wy żyć będziecie," aby cmentarze przemienić w rajskie ogrody, w których zakwitają bujnie kwiaty nadziei.

„Odkupiciel mój żyje!" Nikt inny, jak Job w cierpieniu wielkiem widzi swego Odkupiciela, który w dzień ostateczny nad prochem jego stanie. Widzi Tego, który go w grobie nie zostawi, ale go wzbudzi do życia nowego na końcu wszelkich dni. Taka wiara i nadzieja były dlań pokrzepieniem wielkiem i dodawały mu otuchy i cierpliwości w krzyżu. Robactwu przeznaczał swoje chore ciało, ale duszę polecał Bogu i w Nim ufał niezachwianie. Wiara w nieśmiertelność była mu deską ratunku.

„Odkupiciel mój żyje!" Co stanowiło źródło pociechy i siły dla miljonów przez lat tysiące, co było światłem ich duszy i gwiazdą nadziei w ostatniej chwili, co ich cierpienie słodziło a śmierci strach odbierało, to była wiara w zmartwychwstanie, to była pewność zbawienia, to był wieczny u Boga byt i wieczna u Niego radość. Odkupiciel żyje! — to było ostatniem wyznaniem ich warg, ich ust, ostatniem westchnieniem ich duszy. A to westchnienie wysłuchał Bóg i pozwala im oglądać wspaniałość nieba. Błogo im!

Kwiat nadziei na grobach naszych miłych i nam zakwita nanowo w te święta wielkanocne. Wiara wielkanocna, to wiara w nasze zmartwychwstanie, która opromienia nasze groby i budzi nadzieje żywe, że nie umrzemy, lecz zaśniemy a spocząwszy maluczko, do nowego żywota wzbudzeni zostaniemy. Gwarancją, rękojmią tego jest nam zmartwychwstały nasz Zbawiciel, który śmierć zwyciężył i żywot i nieśmiertelność na jaśnię wywiódł. Kto z Chrystusem na Golgocie umierał grzechowi swemu i z wiarą w Niego wstępował w swój grób, ten też ogląda z Nim żywot i nieśmiertelność.

„Odkupiciel mój żyje!"

Utartym szlakiem.

Społeczeństwo nasze polskie na Śląsku okazywało zawsze w chwilach ważnych i decydujących swą dojrzałość i wyrobienie polityczne. Ilekroć chodziło o to, by zabrać głos w sprawach żywotnych, dotyczących teraźniejszości czy przyszłości, kroczyło ono od wieków utartym szlakiem, zgodnie podnosząc głos bez różnicy wyznania, stanu czy pochodzenia w obronie swoich praw i broniąc do ostateczności swego stanu posiadania. Tak bywało we wszystkich chwilach, gdy się ważyły jego losy i gdy trzeba było rozstrzygać o żywotnych sprawach, dotyczących ogółu. Społeczeństwo to chlubnie zdawało egzamin przy wszystkich wyborach i innych ważnych poczynaniach, podporządkowując osobiste interesa i zapatrywania pod nakaz chwili i odnosząc chlubne zwycięstwa. Przedkładając interes narodowy ponad wszystko, skupiało się ono we wspólnych szeregach i tworzyło jednolity front dla obrony swych praw i odparcia wrogich zakusów. Bywało tak niegdyś w czasach zaborczych a nieinaczej postępowało ono pod rządami Republiki czeskosłowackiej. Dotychczasowe wybory do ciał ustawo-

dawczych napotykały zawsze to społeczeństwo na wspólnej platformie i w jednolitym froncie, zwarte i skojarzone pod sztandarem narodowym. Toteż spoglądano na nas z szacunkiem i darzono zaufaniem. Mniejszość polska w Czechosłowacji nie splamiła swego charakteru i nie sponiewierała swej godności narodowej, budząc temsamem respekt u obcych.

I znowu niedaleka jest ta chwila, w której my, co tu od wieków siedzimy, jako jedna rodzina na naszych ziemiach i od wieków ziemie te zlewamy wspólnym potem naszym, mamy zabrać głos i zadecydować o naszej dalszej przyszłości. Przyszłość tę mamy nanowo złożyć w ręce naszych posłów i przedstawicieli przez wybory, które się odbędą z końcem maja b. r. Nasi dotychczasowi posłowie i orędownicy na arenie sejmowej okazali się prawdziwymi obrońcami naszego ludu i nie zawiedli pokładanego w nich zaufania. Pracując w nad wyraz trudnych warunkach, zdziałali, co mogli. Z pełnem poświęceniem chodzili około każdej sprawy naszej, kołatali i orędowali, co mogli i jeżeli we wielu kierunkach doznali zawodu i rozczarowania, nie ich w tem wina. Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie naszego szanownego i powszechnie lubianego posła pana Dra. Buzka, który okazał się prawdziwym ojcem i opiekunem polskiej mniejszości w parlamencie praskim. Jego to zabiegom i usiłowaniom, jego zdolności i obratności mamy wiele do zawdzięczenia. Jego popularność u swoich a respekt i szacunek u innych są też powszechnie znane. Społeczeństwo nasze polskie na Śląsku umie też ocenić jego zasługi i poświęcenie wielkie i zachowa mu w sercach wdzięczność dozgonną.

Niestety nasz zacny poseł Dr. Buzek odchodzi. Usuwa się cokolwiek z areny politycznej i sejmowej i wycofuje się z tej pracy, która nadwyrężyła i zaabsorbowała zbytnio jego siły. Mandat z ramienia stronnictwa ludowego powierzył Zarząd stronnictwa w ub. sobotę redaktorowi Jarosławowi Waleczce, staremu i wytrawnemu bojownikowi o prawa naszego ludu na Śląsku, jednemu z czołowych i długoletnich członków stronnictwa ludowego. Stronnictwo to idzie do urny wyborczej łącznie ze Związkiem śl. Katolików i z partją robotniczą P. P. S. D., tworząc wspólną platformę i jednolity polski front wyborczy. Wymagana ilość głosów na jednego posła wynosić będzie około 30.000. Zachodzi pytanie, czy zdobędziemy się na ten wysiłek i czy zdobędziemy przynajmniej jeden mandat, jeżeli iść będziemy musieli do wyborów bez jakiejkolwiek kopulacji z innem mocniejszem stronnictwem. Rokowania te są obecnie w toku i w razie powodzenia mogłyby wybory przynieść nam drugi mandat, jak to było uprzednio. Jakkolwiek sprawy się ułożą i czy rokowania te w celu połączenia się z mocniejszym partnerem doprowadzą do pożądanego rezultatu, jedno już dziś podkreślić chcemy, że chwila obecna i nadchodzące wybory nakładają na nas obowiązek skupienia wszystkich sił, by zdobyć jak największą ilość głosów, by całe nasze polskie społeczeństwo postawić na nogi i utartym szlakiem, jak to dotychczas bywało, pójść zgodnie do urny wyborczej. Ustrój demokratyczny naszej Republiki nie może nam w tej pracy kłaść najmniejszej tamy, owszem, daje nam pełną swobodę głosowania według sumienia na polską listę. Nikt też inny, żaden poseł ani żadna partja polityczna nie będzie nas broniła i podnosiła głosu w naszych sprawach, jak tylko nasi posłowie, których sobie wybierzemy w powszechnem głosowaniu. Z tych względów każdy polski głos jest na liście naszej wspólnej nadzwyczaj ważny i może przechylić szalę zwycięstwa na naszą stronę, może wprost decydować o naszej przyszłości. O tem pamiętajmy przy nadchodzących wyborach, nie idźmy na obiecanki, wierzmy swoim i darzmy ich pełnem zaufaniem. Pójdźmy utartym szlakiem!

Oświadczenie posła Dra Buzka w sejmie

dnia 5 kwietnia 1935 z okazji wniesienia ustawy o zmianie ordynacji wyborczej.

Wysoka Izbo! Przedłożona dzisiaj ustawa o zmianie ordynacji wyborczej rodziła się pod nieszczęśliwą gwiazdą. Blisko 2 lata mówiono, debatowano i pisano o zmianie ordynacij wyborczej. Mówiono równocześnie o rejestracji stronnictw. Nie przyszła ona jednak do skutku. Wiele kłopotów sprawiało zaprowadzenie t. zw. kworum. Pierwotnie pisano, że kworum to ma wynosić 500.000 głosów, później mówiono o 250.000. W projekcie rządowym zniżono je na 125.000, wreszcie stanęło na 120.000 głosach.

W projekcie rządowym zniżono to kworum dla mniejszości narodowych a mianowicie dla mniejszości polskiej i żydowskiej na 50.000 względnie na 60.000. Puszczono w świat, że to postanowienie tworzy ustępstwo na rzecz tych nieznacznych mniejszości narodowych. Pozorne to „priwilegium“ nie miało jednak dla nas żadnej praktycznej wartości, było ono tylko gestem pro foro externo (na zewnątrz). Boć wiadomo przecież, że polska ludność na Śląsku nie zdobędzie tych 50.000 głosów. Komisja prawna pasus ten — widocznie pod naporem różnych czynników politycznych — w sprawozdaniu swem wykreśliła.

Uchwalenie tej ustawy pozbawia mniejszość polską możności uzyskania posła w drugiem skrutynjum.

Przyznaję, że czytając w gazetach o tej wychwalanej koncesji na rzecz naszej mniejszości, nie wierzyłem, żebyśmy mieli być obdarzeni jakimś przywilejem wyborczym. Boć przecież wiemy, że ludność polską na Śląsku nie darzy się żadnemi wyjątkowemi korzyściami, względnie ustępstwami.

Przeciwnie, odmawia się jej nawet tych praw, które jej gwarantują ustawy naszej demokratycznej republiki. Przecież wiemy np., że według ustaw językowych miałoby się u nas w powiecie cieszyńskim i frysztackim, gdzie jest kwalifikowana mniejszość polska, urzędować także w języku polskim. Ustawy tej jednak miejscowe czynniki rządowe zgoła nie respektują.

Podczas kadencyj sejmowych przedstawiali z tego miejsca nasi posłowie, jak bardzo nasza ludność jest upośledzona i krzywdzona tak na polu kulturalnem, jak politycznem i gospodarczem. Nasze skargi nie były jednak uwzględniane, nasz głos trafiał w próżnię. Stan naszego posiadania się kurczy z roku na rok. Stopniała ludność polska do połowy, ilość dzieci szkolnych zmniejszyła się o połowę. Szkoły, które mają być na podstawie ustaw szkolnych przejęte na koszta państwowe, muszą być nadal mimo naszych zabiegów utrzymywane ze środków prywatnych.

Fr. Popiołek.

Ligotka Kameralna.

Jedna z wsi podgórskich.

(C. d.)

Z wieku 18. mamy jeszcze jeden spis mieszkańców osiadłych Ligotki: urbarz sporządzony w r. 1770 z nakazu władz z powodu rozruchów chłopskich. Różni się od poprzednich dwóch tem, że w nim ustalono podział społeczny chłopów ligockich. Wójtem, zwanym „wolnym sędzią“, był już nie Wałach, tylko Sikora, ten miał numer domu 51. Siedlacy byli: Murasz, nr. d. 111, Zientek Paweł, 19, Sewierka (prawdopodobnie Wiewiórka) 24, Śmiłowski Jakób, 35, Nowak 34, Kisza Jan 42, Duława 27, Sabela Jerzy 119. Wolny siedlak był jeden: Suszka Jerzy; wolni zagrodnicy byli: Kosz Paweł 29 i Andrzej Zientek 6. Zagrodnicy (pańszczyźniani) byli: Loga 66, Sabela Jan 64, Urbaniec 63, Liberda 62, Kisza Jerzy 65, Szczepaniec 115, Wiewiórka Jerzy 126, Bartonik*) 123, Wałach Jerzy, 122, Kosz Adam 32, Chlebek 8, Zagóra „z dołu“ 1, Grabowski 56, Szczepaniec Paweł 116.

Do młocarzy zaliczono: Polińskiego 3, i 2 Kiszów Andrzeja i Jakóba nr. d. 87 i 88. Wolni chałupnicy byli: Bracia Janowie Zagórowie 4 i 5, Urbaniec Paweł 60, Grabowski Jan 96, Sabela Paweł 84, Gadlina i Detta 13 i 14. Wielcy chałupnicy: Waniok 90, Wałach Jan 91, Chowaniok 85, Głomb 103, 2 Sabelów Jakóbów 97 i 80, Filipiec Jakób 104, Urbaniec Jan 73, Matuszek Jerzy 81, Noga 58, 3 Gromniców 99, 108 i 105, Sikora Jan 95, Zientek Jan 72, Kisza Adam 71, Czadzidło 78, Janoszec 75, Bartonik (gajowy) 106, Czibon 107, Górny 61 (to nazwisko przychodzi już w spisie z 16. wieku).

Mali chałupnicy byli: Szczepankowa 113, Kisza Paweł 57, Haltow 25, Skupień Jakób 38, Liberda Jakób 18, Bartonik Jerzy 68, Grabowski Jakób 49, Zientek Jerzy 98, 2 Matuszków 83 i 77, Prziczek 31, Hlowata 30, Hlawatka 17, Matula 44, Zagóra Jan 92, Waniok Jan 94, Kubanek 79, Noga Adam, który miał 2 grunta, 59, Szczepaniec Jerzy 20, Urbaniec Andrzej „ze Stonawki“ 93, Walek 82.

Młynarzami byli Sabela Paweł 55 i Wałach Jan 121. Liczba małych chałupników powiększyła się o 19 nowych. Byli to: Chlebek Jerzy nr. d. 86, Matula Jakób 36, Brzyzek Jakób 37, Zagóra Jerzy 117, Wałga 33, Duława Jakób 39, 3 Grabowskich 48, 23 i 70, Sniegoń 12, Urbaniec Jakób 11, Kulfa 40, Kubanek Jan i Jakób Brzyzek (drugi) 43, 2 Sabelów, Jan i Jerzy 69 i 54, Martipol 15, Bartonek 76, i Władiczny 10. Ci przyszli do posiadania domów wystawionych w latach ubiegłych.

Do zmiany mieszkańców Ligotki przyczyniła się także zaraza, która tu panowała w r. 1716 i pochłonęła wiele ofiar. Urzędnik kameralny z Trzycieża, który wykonywał bezpośrednią zwierzchność nad Ligotką, pisze o tem w r. 1830: „Najstarsi ludzie w gminie nie umieją nic powiedzieć o powstaniu wsi ani o pochodzeniu jej nazwy, ponieważ przed 150 laty (autor opisu myli się co do daty), wskutek zarazy, wymarli wszyscy mieszkańcy z wyjątkiem 40, przyczem większość mieszkań i innych budynków zo-

*) Teraz: Bartoniek.

I nasza prasa, której zadaniem jest odzwierciedlanie naszego życia narodowego i naszych potrzeb, nie cieszy się swobodą, przeciwnie, bywa na każdym kroku gnębioną i kneblowaną. Każdy zgoła artykuł, omawiający nasze krzywdy i nasze upośledzenie, ulega konfiskacie. Nawet niektóre artykuły stołecznej prasy, które nasze pisma nieraz w celach informacyjnych umieszczają na swoich łamach, kreśli gorliwy cenzor. Najgorzej postępowała cenzura z „Dziennikiem Polskim“. W przeciągu ½ roku został coś 47 razy skonfiskowany, a wreszcie zastawiony na 3 miesiące. Takie praktyki przynoszą naszej prasie ogromne szkody.

Natomiast prasa czeska cieszy się wielką swobodą, szczególnie gdy się rozchodzi o szkalowanie wszystkiego, co polskie i rzucanie różnych niesamowitych podejrzeń na ludzi, stojących na czele ruchu narodowego i na czele polskich organizacyj. Zarzuca się im, że szerzą irredentę, hołdują faszyzmowi i zwalczają demokratyczny ustrój państwowy. Oświadczam z tego miejsca dobitnie i wyraźnie, że wszystkie tym podobne brednie nie polegają na prawdzie i mają tylko na celu szkodzenie naszej ludności i oczernianie jej wobec czynników czeskich.

Przykre zdarzenia, jakie miały miejsce w ostatnim czasie na Śląsku jak w Karpentnej, w Końskiej, w Cierlicku i Olbrachcicach kwalifikuję jako wybryki niepoczytalnych jednostek. Wybryki te bezwzględnie potępiamy. Naszego ludu nie chcemy sprowadzić w wir walki nielegalnej. Natomiast drogą legalną będziemy bojować o nasze prawa, o nasze równouprawnienie pod każdym względem, aż do ostateczności. Szerzy się donosicielstwo, zdarzają się wypadki ohydnej prowokacji, obliczone na to, by naszym ludziom szkodzić i budzić wrogie przeciw nim nastroje.

Wierzę, że nasza słuszna sprawa wreszcie zwycięży, że wywalczymy sobie te prawa, które nam się należą, i że rząd czeskosłowacki w imię wyższych celów i wspólnej przyszłości będzie nas traktował na równi z obywatelami czeskimi, z którymi sobie życzymy zgodnego współżycia jako równi z równymi.

Ukażcie naszemu ludowi kawałek serca a nie tę grożącą pięść. Polacy żyją na Śląsku już od wieków zamierzchłych. Tkwimy głęboko korzeniami w prastarej ziemicy piastowej, nie damy się wyrwać i wyrzucić z praojców kraju.

Kończąc przemówienie, protestuję imieniem ludności polskiej, którą mam zaszczyt reprezentować, przeciw ustawie o zmianie ordynacji wyborczej, jako krzywdzącej naszą ludność.

Ks. Józef Berger. 6

„Z ziemi świętej nowoczesne wierzę“
Karola Grycza-Śmiłowskiego.

Grycz stara się wywrócić ewangelję o zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Chrystusa. Na miejsce tych ewangelij podaje swoje jakieś kombinacje, przypisując np. zmartwychwstanie już to sile wiary Jezusowej, już też medjumizmowi, już też innym jakimś przyczynom. Odczuwa, że jakoś trudno jest wyeliminować kwestję zmartwychwstania z religji chrześcijańskiej, dlatego stara się w miejsce ewangelji dać jakiś surogat. Lecz gdy się to wszystko czyta, mimowoli nasuwa się pytanie, czy lepsze jest to, co człowiek wymyślił, bardzo nieudolnie, zresztą, z czego nie spłynie ani kropla pociechy, ani szczęścia, czy też stara a jednak zawsze nowa ewangelja, która przynosi człowiekowi zawsze pociechę, pokój, radość i zbawienie. Wątpię, czy z tą swoją ewangelją może iść autor do nędzy ludzkiej. Zdaje się, że historja ma największą rację, a historja uczy, że tylko tam chrześcijaństwo prawdziwie staje się mocą, gdzie ludzie tego chrześcijaństwa nie przemędrkowali, ale gdzie je w prostocie ducha przyjęli. Podobnie ma się rzecz i z wniebowstąpieniem.

Osoba Chrystusa zbyt wielka, aby każdy człowiek, opanowany różnemi namiętnościami, przyziemnościami, grzechami, przewrotny w swojem patrzeniu na rzeczy, mógł pojąć wszystko, co się tyczy tej osoby Chrystusowej.

Jeśli Chrystus nie jest wzbudzonym, jeśli to jest coś takiego, jak Grycz mówi, musimy powiedzieć z apostołem Pawłem „daremna jest wiara nasza“ i musimy stwierdzić koniec religji chrześcijańskiej, której istotą nie jest nowa moralność, której reprezentantem był człowiek Jezus z Nazaretu, ale której istotą jest wiara w Jezusa Chrystusa, Bożego Syna, naszego Zbawiciela, który za nas umarł i zmartwychwstał.

Nic nowego nie wyczytaliśmy w książce Grycza, powtórzył stare, odwieczne błędy. Dlatego też z pewnością nie wywoła tego skutku, jakiego pragnie autor. Jeżeli wywoła skutek, to tylko ujemny, zburzy, ale nie zbuduje.

Nie chciałbym być doradcą, ani nauczycielem, ale uważałbym, że autor, mający sporo czasu, zabezpieczony byt, i jak widać nietylko z tej książki, lecz i z jego pamiętników, które czytaliśmy z wielkiem zainteresowaniem, zacięcie pisarskie, mógłby poświęcić swój czas pożyteczniej dla naszej sprawy polsko-ewangelickiej i zająć się badaniem źródeł reformacyjnych, a chociażby nawet pism Braci Polskich, które przeważnie nie są znane i nie są zbadane. Czeka np. na badania dzieło Frycza Modrzewskiego „Silvae“, które nosi również charakter arjański, traktuje o Trójcy św., a nie jest dotychczas zbadane, ani przetłumaczone na język polski. Takich pism, czekających na badaczy, jest wiele. Za taką pracę społeczeństwo nasze byłoby naprawdę wdzięczne, bo nie wiadomo, czy za „Z ziemi św. nowoczesne wierzę“ będzie wdzięczne i czy ma powód do wdzięczności.

Pewne sfery, jak czytaliśmy, przyjęły książkę Grycza z uznaniem do wiadomości i przychylnie się o niej wyrażają. Niestety my, jak wskazałem, nie mamy powodu do zadowolenia, nie może dlatego, iżbyśmy zostali przez Grycza zaskoczeni i iżby argumenty i wywody jego były nie do odparcia, ale dlatego, że uważamy je za nieprzemyślane, a co gorsza, za spowodowane osobistemi pobudkami. Czytamy w książce Grycza, jak jego ocena kościoła ulega zmianom w stosunku do poprawy jego stanowiska w kościele, wiemy też doskonale, jakie okoliczności towarzyszyły jego odejściu ze służby kościelnej i wiemy też, i zdajemy sobie sprawę, że książką swoją chciał „przypiąć łatkę“ kościołowi. Gdyby tak nie było, byłby pewnie Kościół opuścił wcześniej, a nie dopiero wtedy, gdy stanowisko senjora wojskowego tak a nie inaczej zostało obsadzone. Nie tak źle znowu musiało w tym kościele być, skoro w nim mimo wszystko wytrzymał aż do uzyskania

---

stała spalona ze względów sanitarnych. Jeszcze teraz znane jest miejsce na zachodnim stoku Goduli, gdzie zmarli zostali pochowani w jednym grobie.“

II. Powinności Ligoczan.

Rozrost Ligotki dokonywał się nietylko w interesie jej mieszkańców względnie ich potomków, którzy zakładali nowe gospodarstwa, lecz głównie ze względów fiskalnych, celem powiększenia dochodów skarbu książęcego. Z tego powodu przyjmowano nowych osadników, pozwalając im karczować lasy, zakładać łąki, pastwiska i pola orne, paść w lasach bydło, z tego powodu usuwano często starych osadników, ażeby na wyrobionych przez nich polach czy łąkach osadzić nowych, od którychby można było wyciągnąć większe opłaty lub nałożyć na nich większe obowiązki. Dobitnym przykładem tej polityki gospodarczej Komory jest urbarz, spisany pozornie w październiku 1646 r. — taki jest napis, na okładce wyciśnięty jest nawet r. 1643 — a w rzeczywistości znacznie później, skoro w tekście przychodzą daty: 1668, a nawet: 1688. Datę dawał Zarząd dóbr kameralnych umyślnie wcześniejszą, bo chodziło o wykazanie, że nakładane na poddanych opłaty i ciężary obowiązywały już od dłuższego czasu, jeszcze za książąt piastowskich, a opieranie się im jest sprzeciwianiem się rozkazom książęcym.

W tym właśnie roku, z którego miał pochodzić ów spis powinności, księżna Elżbieta Lukrecja przebywała w Kętach, dokąd się schroniła przed Szwedami, w następnym roku nie miała gdzie mieszkać, bo zamek został zrujnowany przez oblegających go Austrjaków i mieściła się w 2 izdebkach drewnianych; trudno zatem przypuścić, żeby równocześnie, zajęta innemi bardzo ważnemi sprawami, nakazywała sporządzać aż dwa urbarze, bo przechował się także, różniący się od tamtego, spis powinności poddańczych noszący datę: 1647. Było to świadome fałszerstwo, którego się dopuścili zarządcy dóbr kameralnych po wygaśnięciu Piastów w interesie zwierzchnika Habsburga, dla przysporzenia dochodów książęcemu skarbowi. Dla tego celu sporządzono w 17. wieku aż cztery urbarze, każdy zawierał jakieś nowe zobowiązania chłopów, których nie było w pierwszym urbarzu, zestawionym przy końcu życia księcia Wacława II. i za rządów wdowy po nim Sydonji Katarzyny.

Według tego spisu z r. 1577 składali Ligoczanie na rzecz księcia tylko niewielką opłatę pieniężną w kwocie od 8—34 gr., ci, — którzy przyszli z Gutów i mieli tam pola, płacili z nich osobno czynsz, — a nadto dawali na zamek 2—4 kur i od 15—60 jaj (z wyjątkiem dwóch ostatnich, którzy tych kur ani jaj nie dawali).

Spis następny, sporządzony przez radców książęcych, rządzących Księstwem w czasie nieobecności małoletniego Fryderyka Wilhelma, zawiera czynsze mniej więcej w tej samej ilości, ilość kur u siedlaków jest nieco większa — ale z zagrodników tylko pięciu dawało kury (1—2) i jaja (15—45), — natomiast przybywa obowiązek dostarczania przędzy z materjału książęcego. Ogółem płaciła wtedy Ligotka (29 osadników) na św. Jerzego (24. IV.) 23 zł. 22 gr. 6 hal., na św. Michała 23 zł. 14 gr. i dawa-

*) Plik akt. p. t. Cameral-Elgoth (archiwum zamkowe).

emerytury. Są to przykre słowa, ale prawdziwe, a trzeba mieć też odwagę, aby je powiedzieć, jeżeli Karol Grycz tyloletni pastor też ją miał przy wydawaniu swej książki, przekreślającej całą jego pastorską przeszłość.

Koniec.

Sprawozdanie

z czynności prezbiterswa ewang. zboru a. w. w Trzyńcu za rok 1934, złożone Zastępstwu zborowemu przy rocznem zebraniu w I niedzielę postną t. z. w dniu 10 marca 1935 r.

Sz. P.

Naturalną jest rzeczą, że przy sprawozdaniu rocznem, w którem Prezbiterstwo zborowe przed Zastępstwem zborowem składa sprawę z swej działalności i troski około dobra Kościoła i zboru, poświęcamy kilka skromnych słów wspomnieniu tych wszystkich członków Zastępstwa wzgl. Prezbiterstwa, którzy opuścili przez śmierć nasze szeregi. W tym roku są to członkowie Zastępstwa, którym wszystkim był zwierzony mandat prezbiterjalny, mianowicie obaj Rusnokowie z Oldrzychowic i Szwarc z Końskiej.

Pierwszy opuścił nas ś. p. Jan Rusnok, kołodziej w Oldrzychowicach, od długich lat prezbiter naszego zboru. Mam tu o nim szeroko mówić? Czy nie znaliście go wszyscy i czy nie ceniliście go również wszyscy? Człowiek cichy, skromny, dobry mąż i ojciec w domu i rodzinie, gospodarz na roli, doświadczony i ceniony mistrz w swem rzemiośle, całem sercem i duszą oddany sprawie Kościoła. Od długich lat chory nie omieszkał jednak żadnego zebrania zborowego, o ile mu tylko zdrowie pozwoliło. Rady jego ceniliśmy sobie zawsze wysoko, chociaż rzadko zabierał głos, gdy jednak uznał za stosowne do rozważań dorzucić swoje słowo, to czynił to zawsze po tak dojrzałym namyśle, że słowo jego i jego zdanie musiało zaważyć na szali rozważań.

W kilka tygodni potem stanęliśmy nad grobem ś. p. Andrzeja Szwarca, pens. hutnika i właśc. realności w Końskiej, również długoletniego prezbitera naszego zboru. Jeśli się nie mylę, wszedł w prezbiterstwo naszego zboru wnet po przewrocie i był zawsze jego wybitnym członkiem. Doświadczony z walk społecznych o poprawę doli robotniczej, zdecydowany na punkcie przekonań narodowych, mający w gminie szerokie znajomości, obeznany z wszelkiemi sprawami gospodarki i takich ciał, jakiem jest np. zbór, był nam w prezbiterstwie zawsze dobrym doradcą, tem więcej, że był człowiekiem otwartym, swych przekonań nie krył i umiał je otwarcie, ale zawsze z nadzyczajnym taktem każdemu powiedzieć. Tem więcej ceniliśmy sobie jego współpracę, że przecież zdawaćby się mogło, że wobec jego zainteresowań społecznych, sprawy kościelne należeć będą u niego do spraw dalszych. A jednak był on stałym czynnym członkiem naszego Prezbiterstwa, którego głos i radę zawsze sobie wysoko ceniliśmy i był i częstym uczestnikiem naszych nabożeństw kościelnych.

Na nim niestety nie skończył się szereg opuszczających nas Braci. W wrześniu niespodzianie rozeszła się po całej okolicy wieść, że nagle zmarł ś. p. Jerzy Rusnok, rolnik w Oldrzychowicach, były tamtejszy wójt, członek prawie wszystkich stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych, niegdyś prezbiter zboru bystrzyckiego i tam współpracownik mego nieboszczyka Ojca, następnie od początku istnienia naszego zboru członek zastępstwa i przbiterstwa jego i zastępca kuratora zboru. Staliśmy mimo wieku jego sędziwego przerażeni nad jego trumną i grobem, nie mogliśmy się bowiem pogodzić z myślą, że Jego wśród nas już nie będzie. Był przecież wiernym nas wszystkich towarzyszem w zborowych pracach, był czynnym w różnych komisjach zborowych, a był zawsze we wszystkich sprawach chętnym nietylko do porady, ale i do czynnej pomocy. Doświadczony przez wieloletnią pracę społeczną w gminie, znający na wylot miejscowe i zborowe stosunki, był w prezbiterstwie naszem, w naszem Zastępstwie zborowem i naszym zborze osobistością, z której zdaniem i głosem zawsze chętnieśmy się liczyli, bo tak, jak i u poprzednio wspomnianych Braci, tak i u niego było każde słowo owiane niezwykłą życzliwością dla spraw zboru i Kościoła.

Wspominając tych trzech mężów nie mogę zamilczeć i tego, że wszystkich trzech zastałem ja tu w prezbiterstwie, gdym przybył do Waszego zboru, i że znalazłem w nich tak wiernych przyjaciół, tak dobrych doradców, tak oddanych sprawie wspólnej Kościoła współpracowników, że i ja dla nich żywię poza ich grób i żywić będę zawsze uczucie szczerej wdzięczności za każde ich słowo.

Cześć ich pamięci!

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Wyniki konferencji w Stresie:

Przedstawiciele trzech mocarstw, Anglji, Francji i Włoch uzgodnili swe stanowisko w sprawie:

1. Wspólnej linji postępowania w toku dyskusji, jaka nastąpi nad odwołaniem się Francji do Ligi Narodów odnośnie do złamania traktatu wersalskiego przez Niemcy. Pozatem orzekły, że
2. Uzyskane przez Edena informacje wzmocniły ich w przekonaniu, że należy prowadzić rokowania, zmierzające do pożądanego rozwoju bezpieczeństwa we wschodniej Europie.
3. Zbadano sprawę austrjacką, potwierdzając konieczność utrzymania jej niezawisłości i integralności.
4. W sprawie paktu lotniczego dla zachodniej Europy zgadzają się wyżej wspomniani przedstawiciele na aktywne prowadzenie tej sprawy celem przygotowania traktatu pomiędzy 5 państwami, oznaczonemi w komunikacie londyńskim.
5. W sprawie badań problemu zbrojeń stwierdzają przedstawiciele z żalem, że metoda jednostronnego odrzucenia traktatów, zastosowana przez rząd niemiecki ugodziła w zaufanie opinji publicznej do trwałości pokojowego porządku rzeczy. Mimoto potwierdzają oni głębokie pragnienie utrzymania pokoju przez stworzenie poczucia bezpieczeństwa i oświadczają, że w dalszym ciągu pragną przyłączyć się do każdego wysiłku natury praktycznej, zmierzającego do załatwienia międzynarodowego na podstawie zmniejszenia zbrojeń.
6. Przymują do wiadomości życzenia wyrażone przez państwa, których statut został ustalony przez traktaty w St. Germain, Trianon i Neuilly, a które zmie-

---

ła 28 kur, 8 i pół kop jaj oraz 27 sztuk przędzy.

Osobno czynsz wyższy płacili ci, którzy się osiedlili w dolinie Stonawki lub na Goduli, osobną opłatę uiszczali też Ligoczanie z łąk wałaskich, od bydła. Od krów pasionych w lasach opłatę nałożyła księżna Elżbieta Lukrecja dopiero w r. 1630, „ponieważ Wałasi coraz więcej paśli bydła rogatego zamiast leśnego (owiec, baranów i kóz), od którego księciu należała się opłata i dziesięcina“. Tę opłatę też podniesiono. Z nakazu Elżbiety L. mieli właściciele bydła rogatego płacić tylko 9 gr. od sztuki, w urbarzu wspomnianym (1646) żąda się oddania na rzecz zwierzchności co trzydziestej sztuki lub od jednej krowy 4 tal., od cielęcia 3 t.

W Ligotce pasiono wtedy w górach 181 krów i 57 cieląt. Oprócz tego trzymano w domach i pasiono na polach, nie wysyłając na pastwiska górskie, 77 krów, 30 cieląt i 279 „starych owiec“. Od nich — powiedziano w urbarzu — nie bierze się czynszu, tylko co trzydziestą sztukę, a z owiec co dziesiątą.

W r. 1798 paśli Ligoczanie na sałaszu Praszywka (nad Kiczerą, na Borowym, na Odnodze, Jagodni, pod jodłowem pleniskiem, Trawniku, i t. d.) 20 kóz i 359 owiec. Najwięcej tego bydła mieli „wojewoda“ Jerzy Sikora (5 kóz, 58 owiec) i Jan Wałach (w Odnodze na Jodłowym: 5 kóz i 56 owiec). W sałaszu na Małej Ropiczce (na Szczawnem Plenisku, Pod Groniem, na Równicy, na Suchym, Świniówce, Jagodzinie i t. d.) 17 kóz i 327 owiec (najwięcej Jerzy Suszka 8 kóz, 54 owiec).

Zarząd dóbr kameralnych nałożył na Ligoczan robociznę na polach książęcych, której za Piastów nie było, bo nie wspomina o niej nawet urbarz z r. 1621. Z początku wynosiła ona najwyżej 2 dni w tygodniu, w spisie powinności, pochodzącym rzekomo z r. 1646, w rzeczywistości zaś sporządzonym po wygaśnieniu Piastów, do dwóch dni pracy byli obowiązani tylko nowi osadnicy, wszystkim innym zaś narzucono obowiązek pracowania na folwarku książęcym codziennie przez cały rok.

Nie koniec na tem. Zarząd Komory nie ograniczył się tylko do podwyższenia czynszu i powiększenia robocizny, ale równocześnie nałożył na Ligoczan nowe opłaty: wozowe (Fuhrgeld), dosyć wysokie, a nadto dziesięcinę na rzecz proboszcza domasłowskiego w zbożu lub w pieniądzach. Obliczono ją według szacunku wartości gruntów posiadanych (przyczem najwyższa kwota szacunkowa wynosiła 45 tal.), oddawano po jednej ćwierci żyta i owsa lub 6 gr., a uiszczać ją musieli wszyscy Ligoczanie, tak katolicy, których było niewielu, jak i ewangelicy. Dawne obowiązki oczywiście pozostały, to jest oddawanie przędzy, kur i jaj. Ci chłopi, którzy się nie chcieli poddać nowym, ciężkim obowiązkom, opłatom i robociźnie, zostali usunięci i w urbarzu poprzekreślano ich nazwiska, zastępując je nowemi. Gdy i ci ośmielili się stawić opór, powoływano się na „dawne urbarze“, których oni czytać nie umieli, a gdy to nie pomogło, urzędnicy Komory, sprawujący nad nimi sądownictwo, wymierzali im sprawiedliwość w postaci kijów, lub więzienia, które było dla nich na zamku przy-

*) Plik akt p. t. Viehbeschreibung, Powrub-Register des Herzoglichen Teschner Reviers, archiwum zamkowe, obecnie muzeum miejskie.

rzają do rewizji tych traktatów. Przedstawiciele trzech mocarstw postanawiają zalecić państwom zainteresowanym zbadanie tej sprawy celem załatwienia jej drogą umowy w ramach ogólnych i regjonalnych gwarancyj bezpieczeństwa.

7. Stwierdzają (końcowa deklaracja) całkowitą zgodę co do przeciwstawienia się wszelkiemi środkami każdemu jednostronnemu odrzuceniu traktatów, mogącemu wystawić na niebezpieczeństwo pokój Europy.

Słowa, słowa, słowa...

Czechosłowacja.

Wybory do sejmu praskiego mają się odbyć dnia 19 maja b. r., do innych ciał ustawodawczych za tydzień potem. Na Śląsku czeskosł. Stronnictwo Ludowe postawiło na wspólną listę polską na pierwsze miejsce jako swego kandydata red. Jarosława Waleczkę z Cz. Cieszyna, Związek śl. Katolików stawia Dra. Wolfa. Partja robotnicza P. P. S. D. przyłącza się do wspólnego bloku polskich stronnictw. Akcja posła Chobota stoi pod znakiem zapytania.

Niemcy.

Przeprowadzają u siebie referendum ludowe (powszechne głosowanie — plebiscyt) w sprawie:

1. czy naród niemiecki aprobuje zarządzenie rządu co do obowiązku powszechnej służby wojskowej i zmierzające do odbudowy silnej armji niemieckiej (biada temu, ktoby miał odwagę inaczej myśleć i głosować! przyp. zec.).
2. czy naród niemiecki zgadza się na wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów.

=o=

Socjalistyczny „Duch Času" w roli proroka politycznego.

Organ czeskiej socjalnej demokracji pisze w numerze 58 z dnia 9 marca 1935 r. następujące mądre proroctwo: Germanofilskie dzieło Studnickiego wywołało wielkie zajęcie w prasie francuskiej, która zastanawia się nad tem, czego właściwie dzisiejsza Polska chce i dokąd zmierza. Paryskie pismo „Notre Temps" pisze, że dzieło to idzie na rękę Hitlerowi i zaznacza: Marszałek Piłsudski, u którego dawna nienawiść do Rosji przemogła przezorność i zmysł polityczny, wtrąca Polskę w objęcia Niemiec. Wierzy on może, że Niemcy zrzekną się nagle Gdańska, Korytarza i Śląska? Czy myśli ten władca Polski, że pozbędzie się nieprzyjaźni niemieckiej, jeśli zaofiaruje Niemcom jakiś fantastyczny podział Ukrainy i ziemi nadbałtyckiej? Czy nie wie on, że gdyby nawet te szalone plany przyszły do skutku, to Polska byłaby tylko wasalem Niemiec? Jak to wszystko może się jednak skończyć? Starciem między Niemcami a Polską z jednej, a Rosją z drugiej strony. Jaki jednakowoż prawdopodobnie będzie koniec tego starcia? W starciu tem rozstrzygną się losy sowieckiej Rosji na polskich równinach. Jednakże ani Niemcy ani Rosja potem z Polski nie odejdzie. Przyjdzie do czwartego rozbioru Polski. Dojdzie do rozdziału i małych państw bałtyckich. Niemcy a Rosja będą znowu, jak w r. 1914 bezpośredniemi sąsiadami."

O co to wszystko czeski „Duch Času" musi się kłopocić! Możeby jednak redaktorowie „Ducha Času" poświęcili trochę czasu na zbadanie stosunku Francji do trzech pierwszych rozbiorów Polski, potem nie zdziwiliby się temu, że Polska nauczona doświadczeniem z przed 150 lat i doświadczeniem z wojen napoleońskich chce być i wobec przyjaciół ostróżną.

Z karty żałobnej.

Błędowice Dol. (Zgon ś. p. Józefa Jaworka.) W sobotę, 6 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Józefa Jaworka, chałupnika w Dol. Błędowicach. Mimo niepewnej pogody wprost tłumy odprowadziły nieboszczyka do kościoła i na cmentarz.

I nic dziwnego. Rodzina jego jest znana daleko i szeroko a on sam zyskał sobie sympatję i szacunek wśród swych współobywateli i współzborowników przez swe ciche, lecz pracowite i usłużne życie.

Życie swe spędził w górnictwie. Odczuł na sobie w całej pełni dolę górnika, spędzając dnie robocze na miejscu pracy, a tylko na niedzielę przychodząc do domu. W domu zaś około gospodarstwa i dzieci krzątała się jego wierna małżonka Marja z Pawlasów, która przeżyła z nim w zgodnem małżeństwie prawie 42 lata.

Był człowiekiem nadzwyczaj pracowitym, umiał sobie cenić każdy grosz. Często wspominał te dawne czasy, kiedy to ze swym sąsiadem godzinami całemi chodzili, nosząc na plecach swe domowe płody,by je w najbliższych osiedlach targowych za kilka groszy sprzedać.

Był gorliwym zborownikiem i wiernym słuchaczem Słowa Bożego.

Największą Jego chyba zasługą, to wychowanie dzieci. Ośmioro ich pozostało, lecz wszyscy już prawie na stanowiskach. Najmłodszy właśnie ukończył studja i jest nauczycielem. Dzieci wzięły od rodziców nietylko żywy temperament, ale też znaczne zdolności. Z domu wyniosły nietylko zapał do pracy, lecz przywiązanie do wszystkiego, co swojskie, co nasze. Synowie zajmują ważne stanowiska, szczególnie w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, a będąc świadomymi Polakami, owocnie pracują na polu kulturalno-oświatowem.

Znaczenie swoje i wpływ zaiste w znacznej mierze zawdzięczają swemu skromnemu a przecież pełnowartościowemu ojcu.

Zasnął w wieku 68 lat. Cześć Jego pamięci!

Końska. (Ś. p. Jan Gogołka.) W niedzielę, dnia 7 kwietnia umarł tu Jan Gogołka, pens. hutnik i chałupnik, liczący z górą lat 77. Zmarły należał do szeregu Ustroniaków, którzy przybyli tu za pracą, osiedli, założyli dom i rodzinę i zżyli się z swem nowem otoczeniem zupełnie. Był on człowiekiem pracowitym, przez 35 lat pracował w hucie, następnie jeszcze przez 12 lat u różnych firm, zawsze do wszelkiej pracy i usługi ochotny. Przez długi szereg lat był on też członkiem Zastępstwa zboru trzynieckiego. Dla swych zalet cieszył się w swem otoczeniu wielkiem poważaniem, czego dowodem był i tłumny pogrzeb jego. Żył przez 52 lat w małżeństwie z Anną r. z Dygosiów.

Końska. (Ś. p. Józef Golec.) W wtorek, dnia 9 b. m. umarł tu w dzielnicy Kanadzie ś. p. Józef Golec, pens. hutnik i członek Zastępstwa zboru trzy-

---

gotowane*) jeżeli winny nie uchronił się od kary przez ucieczkę. (W r. 1779 odbyła się w „Ligotcze" licytacja gruntu po zbiegłym Janie Kiszy. Kupił go Jerzy Sabela.)

W czasie między r. 1722 a 1755 zaszła taka zmiana w powinnościach poddańczych Ligoczan, że daniny w naturze próbowano zamienić na opłatę pieniężną, licząc kurę po 6 grajcarów, kopę jaj po 10 gr., a sztukę przędzy po 12 gr. Dworu książęcego w Cieszynie nie było, zarząd Komory nie trudnił się handlem, z wyjątku wyszynku piwa i wódki, wolał zatem brać gotówkę niż kury i jaja, których w tej ilości nie mógł zużytkować. Było to też na rękę właścicielowi — księciu lotaryńskiemu, który w r. 1755 otrzymał Księstwo Ciesz. w dziedziczne posiadanie, podczas gdy dotychczas posiadał je tytułem lenna. (Dlatego w r. 1755 sporządzono nowy spis powinności chłopów.)

Inne świadczenia i opłaty pozostały mniej więcej te same, tak samo robocizna, którą też Zarząd Komory pozwalał zamienić na opłatę pieniężną, miał jej bowiem więcej niż potrzebował. Gdy w r. 1848 zażądano od właścicieli ziemskich, dla wymiaru odszkodowania za robociznę, wykazu ilości dni roboczych, to zarząd Komory podał w 65 wsiach kameralnych i 19 folwarkach 241.225 dni roboczych z zaprzęgiem i pieszych.*)

Według urbarza sporządzonego z nakazu władz państwowych w r. 1770 płacili prawie wszyscy chłopi ligoccy czynsz, najwyższy oczywiście wójt, nieco niższy płacił wolny siedlak, od gruntu i za uwolnienie od pańszczyzny, osobny czynsz od łąk kupionych od Komory, osobną opłatę od bydła rogatego pasionego w górach, od warsztatów tkackich.

Wymierzoną robociznę pełnili tylko wójt, który razem z wójtem śmiłowskim zwoził kamienie młyńskie z Wisły do „wielkiego młyna" i wielcy chałupnicy, którzy oprócz zwyczajnej robocizny, stałej, pracowali przy sianożęciu przez 4 dni. Niewymierzoną robociznę pełnili siedlacy w 58—90 dniach z 2 końmi lub trzema, zagrodnicy przez cały rok 2 dni w tygodniu pieszo z jedną osobą, wielcy chałupnicy też 2 dni w tygodniu, a mali chałupnicy jeden dzień tygodniowo. Mniejszą robociznę mieli tylko niektórzy. Również chłopi nie posiadający gruntów, byli obowiązani pracować na pańskiem pół dnia w tyg. lub płacić za to 1 zł. 30 gr.

Pozatem pełnili mali chałupnicy straż przy folwarku w Mostach w 4 dniach w roku, i razem z komornikami pomagali przy polowaniu 2 razy w roku. Za to otrzymywali przy pracy w żniwa śniadanie i obiad, po żniwach wiadro i 10 garncy piwa, wójt jednego buka i jodłę, gajowi zaś podczas zajęcia w lasach byli wolni od robocizny.

Daniny w naturze składały się z pewnej ilości kur i jaj, której to daniny widocznie nie udało się zarządowi Komory zamienić na bardziej pożądaną opłatę w pieniądzach (najwięcej 5 kur i kopę jaj dawał wójt, mali chałupnicy i młocarze byli od niej wolni), z jednej lub pół sztuki przędzy, które przędli prawie wszyscy Ligoczanie z materjału pańskiego, i wreszcie z 4 jarząbków, które dawała cała gmina, gajowi zaś mieli obowiązek dać na zamek 4 jarząbki oraz 2 kuny lub należytość za nie. Daninę tę wprowadzono w 18 wieku, przedtem nie było o niej mowy. (C. d. n.)

*) Więzienie dla poddanych było na t. zw. zamku dolnym w tem miejscu, gdzie stoi dzisiejszy zamek.

*) Akta sądu ziemskiego od r. 1847—1850 i korespondencje Marji Krystyn Albrechta, ks. ciesz. (archiwum zamkowe).

nieckiego, liczący lat 73. W małżeństwie z pozostałą wdową Marjanną rodz. z Knoblochów przeżył 48 lat. Zmarły pochodził z Ustronia, skąd przybył do tutejszych hut i zajął w robotniczych walkach o prawa zarobkowe i społeczne wybitne znaczenie. Był człowiekiem o dużem poczuciu społecznem, bezinteresownym, gotowym i do ofiar dla swych przekonań, przytem odważnym w obronie raz przyjętych zasad, których umiał bronić i wobec swych najwyższych przełożonych.

Przy zborze ewang. w Trzyńcu był jeszcze za czasów ks. Dr. Józefa Pindora członkiem prezbiterstwa zborowego a aż do końca życia należał do Zastępstwa zborowego, którego obrad, dopóki był zdrowy, nigdy nie opuścił. — Od trzech lat zaczął chorować, wkońcu musiał położyć się i po ciężkich cierpieniach umarł u córki, u której wraz z swą żoną mieszkał.

Wiadomości z Kościoła.

Trzyniec. (Akademja pasyjna urządzona przez Związek młodzieży ewang.) W niedzielę, dnia 30 marca urządził tutejszy Związek młodzieży ewangel. poważną uroczystość, którą nazwał Akademją pasyjną. Na program jej złożyły się gra puzonistów, którzy rozpoczęli uroczystość odegraniem pieśni pasyjnej, występy chóru mieszanego Zw. mł. ew., świetna gra orkiestry Domu robotniczego prowadzonej przez p. Raszkę, miły śpiew solowy p. Ciahotnego z Bystrzycy, udatne deklamacje dwóch członkiń p. Temelównej i Janeczkównej, bardzo ładna gra solowa na fortepianie, wykonana przez członk. p. Michejdziankę i wykład Ks. sen. Michejdy o znaczeniu Kancjonału Ks. Heczki, który 70 temu lat został wydany. Wspólnym śpiewem pieśni„ Brońże nas Panie", zakończono piękną tę i poważną uroczystość. Obecni, którzy wypełnili szczelnie salę, opuszczali uroczystość z szczerą wdzięcznością dla Młodzieży i tych wszystkich, którzy przyszli jej z pomocą, za prawdziwie budujące chwile spędzone poważnie a jednak miło.

Nawsie. (Uroczystość Pasyjna.) W Niedzielę Palmową urządził Związek Mł. Ew. w Nawsiu w porozumieniu z Prezbiterstwem Uroczystość Pasyjną po południu w kościele. Na program złożyły się wspólne pieśni z kancjonału, występy chóru ZEM., który odśpiewał bardzo dobrze kilka poważnych pieśni postnych pod dyryg. p. naucz. A. Pytlika, solo skrzypcowe z organami w wykonaniu Państwa kierownikostwa Krużołków z Nawsia. Podniosłe kazanie wygłosił ks. pastor Józef Berger z Cz. Cieszyna na temat: „Krzyż bez Chrystusa i Chrystus bez krzyża" na podstawie I. kor. 1, 18. Uroczystość zrobiła na licznie zebranych zborownikach młodszych i starszych budujące wrażenie. Obecni w kościele złożyli ofiarę do funduszu jubileuszowego na nowe organy. — Wszystkim, którzy wzięli czynny udział w uroczystości oraz tym, którzy z bliższa i dalsza na uroczystość przybyli, serdecznie dziękuje Zarząd ZEM.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Kończy się okres zawieszenia „Dziennika Polskiego".) „Dziennik Polski" zawieszony przez władze na trzy miesiące pojawi się znowu w dniu 25 b. m.

Cz. Cieszyn. (Zaproszenie.) Społeczność Chrześcijańska w Cz. Cieszynie urządza „Święto wiosny" w niedzielę, dnia 28 kwietnia b. r. o godz. 3-ciej po poł. w sali kościelnej przy ul. Anny. Na program składają się występy chóru, orkiestry mandolinowej, deklamacje i przemówienia. Do wzięcia udziału zaprasza się wszystkich członków i przyjaciół Społ. Chrześcijańskiej jak najserdeczniej.

Cieszyn. (Bł. p. Dr. Artur Kohn.) W ub. niedzielę zmarł tutaj po operacji kiszek, przeprowadzonej przez wiedeńskiego profesora Dra. Denka, Dr. Artur Kohn, długoletni lekarz cieszyński. Pogrzeb jego odbył się w ub. wtorek na cmentarzu izr. w Cieszynie.

Karwina. (Wesele w rodzinie hr. Larisch-Mönnicha.) We czwartek, dnia 25 b. m. odbędzie się w wielkim kościele w Karwinie ślub córki hr. Dra. Jana Larysza, Heleny, z hr. Adamem Tarnowskim, synem hr. Adama Tarnowskiego i księżnej Czetwertyńskiej z Warszawy. Ślub odbędzie się o godz. 11 dopoł.

Trzyniec. (Walne zebranie Koła Macierzy szkolnej i Miejskiej Rodziny opiek.) Dnia 30 marca odbyły się w sali Domu robotniczego roczne Walne zebrania obu tych pożytecznych Związków. Na sali zebrało się około 75 członków tych bratnich związków, co na trzynieckie stosunki uważać można za pokaźną liczbę. Mogłoby i powinnoby ich być, jak to słusznie zaznaczył p. Raszka, znacznie więcej, gdyż oba te Towarzystwa wykonaną swą pracą zasługują na to, by ludność polska miasta Trzyńca poświęciła im trochę więcej uwagi.

Sprawozdanie z działalności Koła Macierzy złożył naucz. wydz. p. Prymus, poczem p. Janas wygłosił zajmujący odczyt o życiu i warunkach pracy narodowej wśród Polaków poza granicami Polski. Ustępujący Wydział został z małemi zmianami ponownie wybrany.

Wnet po tem zebraniu odbyło się Zebranie Miejskiej Rodziny opiekuńczej. Sprawozdanie z czynności złożył zastępczo naucz. wydz. p. Pustówka, sprawozdanie kasowe złożył kier. p. Podola. Oba sprawozdania dały obraz rozległej i bardzo pożytecznej pracy, wykonanej przez Miejską rodzinę opiekuńczą, która do dotychczas wykonywanych prac około gwiazdki dla zgórą 500 dzieci, do troski około wycieczek dla dzieci szkolnych dodała jeszcze i urządzenia kąpieli jodowych dla dziatwy polskiej tak ludowych szkół, jak i szkoły wydziałowej. Zebrani wysłuchali tych sprawozdań z wielkiem zajęciem. Po dokonaniu wyborów i krótkiej dyskusji zebrani rozeszli się do domów umocnieni w postanowieniu trwania wiernie przy swojem.

Ligotka Kameralna. (Trojaczki.) W ostatnim czasie przyniósł „Poseł Ewangelicki" wiadomość, że w Puńcowie urodziły się trojaczki i że to pierwszy tego rodzaju wypadek, jaki metryki cieszyńskie notują. Wkrótce potem pojawiła się notatka w „Ewangeliku", w której zbór Nawiejski chlubi się, że w tych dniach w jego obrębie przyszły na świat trojaczki. Ze względów historycznych trzeba jednak stwierdzić, że pierwsze miejsce pod tym względem należy się zborowi Ligockiemu. I ten zbór może poszczycić się trojaczkami. Ponieważ jednak obecnie jest kryzys, więc ze względów praktycznych trojaczki te przyszły na świat już 17 listopada 1861 roku rodzicom Franciszkowi i Weronice Kowalom w Janowicach.

Śl. Ostrawa. (Z Dyrekcji państwowego seminarjum nauczycielskiego.) Egzamina wstępne do I. rocznika polskich paralelek seminarjum nauczycielskiego w Śl. Ostrawie na rok szk. 1935/36 odbędą się przed wakacjami dnia 27 czerwca 1935. Bliższych informacyj udzielą interesowanym Dyrekcje polskich szkół wydziałowych.

Dział informacyjny.

Trzyniec. (Wieczorek.) Związek Ewang. Młodzieży w Trzyńcu, urządza dnia 28 kwietnia b. r. w sali Domu Robotniczego w Trzyńcu „Wieczorek teatralny", na którego program złożą się: Słowo wstępne, występy chóru i sztuka w 3 aktach H. Zbierzchowskiego p. t. „Kłopoty pana Złotopolskiego", którą odegra zespół amatorski Z. E. M.

Początek o godz. 7-mej wieczorem. Związek Ewang. Młodzieży podając powyższe do wiadomości, zaprasza jak najserdeczniej przyjaciół, sympatyków i wszystkich tych, którym nie jest obojętną praca w Z. E. M. o liczny udział w tej imprezie. Zarząd.

Końska. (Wieczorek.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Końskiej, urządza w poniedz. wielkanocny, dnia 22 kwietnia 1935 r. o godz. 7-mej wieczór u p. Pilcha (Podlesi), Wieczorek z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Występ chóru miesz. 3. Monolog. 4. Sztuka „Chłopi arystokraci" (szkic dramatyczny w 1 akcie). Po wieczorku zabawa towarzyska. Wstęp: I miejsce 4 Kcz, II miejsce 3 Kcz, stojące 2 Kcz. Smaczny bufet we własnym zarządzie. O jak najliczniejszy udział uprasza

Zarząd Z. E. M.

Strzycież. (Wieczorek ZME.) Młodzież Związku zaprasza serdecznie na wieczorek w Poniedziałek Wielkanocny 22 kwietnia u p. Wieji w Strzycieżu o godz. 7½ wieczorem, na którym wystąpi chór i odegraną zostanie sztuka: Zagroda Sobkowa z muzyką i śpiewami. Serdecznie zapraszamy.

Wieczór śmigusowy „Jedność" w Łąkach.

Doroczny Wieczór Śmigusowy urządza Związek Akademików Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji „Jedność" w Łąkach w sali p. Urbanka. W programie: przedstawienie komedji p. t. „Śluby panieńskie" hr. Al. Fredry, granej przez zespół amatorski „Jedności" z wielkiem powodzeniem podczas świąt Bożego Narodzenia w Trzyńcu i Jabłonkowie, występ Chóru „Jedności", zabawa taneczna. Na powyższy Wieczór serdecznie zaprasza wszystkich „Jedność".

Śluby panieńskie w Szumbarku.

W sobotę, 27 kwietnia b. r. wystawia sekcja dramatyczna „Jedności" „Śluby panieńskie" Fredry w Szumbarku w sali p. K. Folwarcznego. Jest to czwarte przedstawienie tej wspaniałej komedji i wszędzie spotkała się z wielkiem uznaniem.

Kto się chce serdecznie uśmiać i ubawić, niech przyjdzie na „Śluby panieńskie".

****

Betezda.

Dochody i wydatki za luty 1935.

Dochody: Zuzanna Siwa, Przerów 20.— Kcz; ks. Rud. Płoszek, Gnojnik 20.—; p. kier. K. Folwarczny, Ligotka, nieprzyjęte za funkcje 30.—; Karol i Anna Brózdowie, Rzeka 100.—; Paweł Sabella 111, 15.—; Rucki, krawiec, Li-

gotka 90.—; Józef Staniek 20.—; zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Rozbrojowej: p. dyr. Cienciałowa, Cieszyn 30.—, p. kier. Morcinkowa, Milików 20.—; ofiary kościelne: w Bystrzycy 284.60; w Błędowicach 124.90; członkowe E. S. N., Orłowa 2021.50; dar E. S. N., Ligotka, na budowę Domu Miłosierdzia 2000.—. Zapomogi prywatne: wymowa Rozbrojowej 100.—; na Rozbrojową 60.—. Odsetki od kapitału Krzyżankównej 100.—; na Błahutę 30.—; Lacheta na Sikorę Karolka 20.—; wymowa Łabudkowej 100.—; Badurówna 50.—. Zapomogi gminne: G. Żuków 77.—, G. Toszonowice 50.—, Ropica 10.—. Kunčičky na Buchtową 100.—. Zapomogi z kasy brackiej: Recmanik 85;30; Lodrowa 80.50.—; Krzyżankówna 68.85; Grutman 38.10; Kołdrowa 70.50; Pienikowa 59.50. Ubezpieczenie socjalne: Kołdrowa 13.—; Broda 134.—; Steblówna 297.—. Pow. R. Op. na Marynię Krainówną 102.—; Legat Józefa Kożusznika dla Marji Kożusznik z kasy sierocej w Cz. Cieszynie 1.118.85; storno z marca 1934, 100.—; zwrot udziału w C. S. Ł. po ś. p. inż. Kotuli 20.—. Razem 7.660.60 Kcz.

Wydatki: towar żywnościowy 709.60; mięso-tłuszcze 189.40; pieczywo 60.10; mleko 192.—; masło 26.—; jarzyny 9.—; węgiel 764.—; służba 120.—; podatek od świniobicia 12.—; ubezpieczenie na Mohyłówce 88.—; badanie gromników 20.—; rzeźnikowi 15.—; reperatura naczyń 22.—; biczówka 7.40; apteka 51.—; budowa Domu Miłosierdzia XII rata 10.000.—; reszta za wymierzanie przy nr. 39 geometrowi 385.—; towar tekstylny 161.—; reperatura obuwia 39.—; obuwie 12.—; kolej 63.70; portorja 25.70; na roboty ręczne 19.40; szwaczka 12.—; krawiec 50.—; przybory szkolne 8.—. Razem 13.061.31 Kcz.

Wiadomości ze świata.

Kraków. (Ś. p. Władysław Dorula.) W ub. sobotę zmarł w Krakowie Władysław Dorula, emeryt. nauczyciel, pochodzący z Białki koło Poronina. Był on znanym i zasłużonym piewcą Tatr i Podhala, wygłaszając własne utwory przed mikrofonem krakowskiego radja. U nas na Śląsku był ongiś przed wojną znanym i nader popularnym nauczycielem na ludowej szkole „Macierzy Szkolnej“ w Cieszynie, skąd odszedł do Krakowa.

Katowice. (O prawa Polaków-ewangelików w kościele.) W dniu 15 b. m. odbyło się w Katowicach nadzwyczajne posiedzenie synodu krajowego ewangelickiego kościoła unijnego na Górnym Śląsku. Posiedzenie ważnem było z tych względów, że na porządku dziennym obrad postawiona była sprawa dopuszczenia na teren kościoła unijnego członków kościoła ewang. augsb., posiadającego w przeciwieństwie do kościoła unijnego charakter polski. Do chwili obecnej kościół unijny w obawie przed polonizacją bronił się przed przyjmowaniem do swoich szeregów ewangelików-Polaków.

Irlandja. (De Valera ślepnie.) Wódz Irlandji i szef rządu irlandzkiego, De Valera, cierpi od dłuższego czasu na chorobę oczu, która mu grozi utratą wzroku. W gabinecie jego ustawiono zajego fotelem specjalne lampy dla ochrony wzroku.

Sahara. (Gigantyczna lampa.) W dniu 15 b. m. została uruchomiona celem oświetlenia drogi przez Saharę latarnia celem upamiętnienia lotu czarnej eskadry przez tę pustynię pod dowództwem gener. Vuillemina. Latarnia ma zasięg na 100 km. Jestto już druga latarnia na Saharze.

Madras. (Krwawy deszcz.) Pewna wioska w pobliżu Madrasu (Indje Przedgangesowe) została ostatnio nawiedzona przez „krwawy deszcz“, który padał w ciągu 5 minut z bezchmurnego nieba. Ludność uważa to za znak jakiegoś nieszczęścia, grożącego światu.

Trenton. (Morderca Hauptman żegna sąsiadów z „celi śmierci“.) W ub. piątek stracono w więzieniu Trenton (Stany Zjedn.) trzech morderców na krześle elektrycznem. Kiedy mordercy wychodzili z celi skazańców, w której przebywa także skazany na śmierć Hauptman, morderca dziecka Lindbergha, uścisnął ten każdemu z nich rękę i powiedział, jak opowiadają dozorcy więzienni, do każdego: Pomódl się do Boga!

Moskwa. (Gorkij wśród przewódców ruchu bezbożniczego.) Znany pisarz rosyjski Maksym Gorkij wybrany został do prezydjum organizacji bezbożników. Gorkij przyjął wybór z rąk bolszewickich katów i ma obecnie stanąć na czele walki z kościołem i z religją.

Mossul. (Odkrycie najstarszego miasta.) Do Mossulu, naftowego miasta nad rzeką Tygrysem, przybyła grupa ameryk. uczonych ze School of Oriental Research, którzy są przekonani, że udało im się dokonać epokowego odkrycia archeologicznego. Rozkopując wzgórza Tepe Gawra, pokryte wiekowym gruzem i popiołem, a uchodzące za jedną z najstarszych kolebek ludzkości, natrafili archeologowie na ruiny miasta, które odsłaniają tajniki jeszcze kilku tysięcy lat dziejów ludzkości. Po mozolnej pracy odkopywania 11-tej warstwy gruzów i stwierdzenia temsamem, że w miejscu tem wybudowano 11 mezopotamskich miast, jedno na drugiem, dokopali się archeologowie amerykańscy 12-tej warstwy gruzów miasta o mniejszem znaczeniu historycznem a następnie 13-tej warstwy, która pochodzi z gruzów miasta zbudowanego conajmniej w 6 tysiącleciu przed Chrystusem. W tych ruinach znaleziono odłamki naczyń glinianych, zwęglone resztki obrobionego drzewa i kamienne noże, które posiadają dla archeologów nieocenioną wartość naukową. Wzgórze Tepe Gawra jest położone naprzeciw biblijnego miasta Niniwy. Zbadano je dopiero do połowy, lecz uczeni twierdzą, że pod znalezioną powłoką tkwi jeszcze w podstawach wzgórza conajmniej 6—8 warstw gruzów i że zawiera ono kolebkę najstarszej cywilizacji ludzkości.

Jerozolima. (Osiedlenie 30.000 rodzin żydowskich na roli?) Jak donoszą z Jerozolimy, w Nahalal na publ. zgromadzeniu wskazał prof. Weizman na ujemne strony masowej imigracji żydowskiej, któraześrodkowuje się w wielkich miastach kosztem wsi żydowskiej, co stanowi groźne niebezpieczeństwo dla przyszłości Żydów w Palestynie. Dlatego też należy stworzyć wielkie dzieło rolnicze, któreby stanowiło przeciwwagę wobec elementów, koncentrujących się po miastach. Hasłem żydowskiem w najbliższej przyszłości musi być osiedlenie 30.000 rodzin na roli. By Żyd pracował na roli, to zdaniem naszem utopja.

Londyn. (Klinika dla połamanych kości.) W Londynie ma w najbliższej przyszłości powstać specjalna klinika, w której leczeni będą wyłącznie ludzie z połamanemi kościami. Lekarze angielscy ustalili, że przez tego rodzaju „specjalizację“ można oszczędzić ogromne sumy. Obliczyli oni, że leczenie połamanych kości w 276 wypadkach w rozmaitych szpitalach kosztowało koło 5 miljonów Kcz. Gdyby zaś było się skoncentrowało wszystkie te wypadki w jednym specjalnym szpitalu, koszta kuracji chorych byłyby się ograniczyły do połowy sumy.

* * *

Bystra Śląska. (Ślub posła Daszyńskiego.) Przebywający od kilka lat na kuracji wypoczynkowej w tutejszym „Domu Zdrowia“ b. marszałek Sejmu, przywódca P. P. S., poseł na Sejm Ignacy Daszyński, niedawno owdowiały, ponownie się ożenił. Ślub odbył się dnia 11 b. m. w kościele parafjalnym w Wilkowicach. Pos. Daszyński, który liczy obecnie 69 lat, ożenił się z swą byłą sekretarką polityczną, 49-letnią Celiną Kempner.

—=—

Wesoły kącik.

U chiromantki.

— ...a oprócz tego pańska żona będzie bogatą, piękną, elegancką...

— Zgoda ...ale niech mi pani najprzód powie, co mam zrobić ze swoją obecną żoną?

Żebrak.

Pod drzwiami mieszkania: — Zubożały literat, autor znanego dzieła: „Sto dróg do zdobycia pieniędzy...“ proszę panią dobrodziejkę o wsparcie.

— Dlaczego pan żebrze, skoro pan zna tyle dróg?

— To właśnie jedna z nich, pani dobrodziejko.

Na wiosnę
nowe materje dla panów i pań
w składzie sukna
ED. HIPPMANNA
CZ. CIESZYN, ul. Frydecka 6
Wolne zwiedzanie składów

Księgarnia Macierzy Szkolnej w Czeskim Cieszynie
poleca gorąco na sezon wiosenny **książki ogrodnicze** z działu sadownictwa, warzywnictwa, kwieciarstwa i t. p.
Godnemi polecenia na Święta Wielkanocne są **książki kucharskie**, „Doskonała kuchnia Marciszewskiej“ zamiast Kč 70·— tylko Kč 25·—
Dalej **książki lekarskie** p. t. „**Kobieta lekarką domową**“, cena zamiast 230·— Kcz tylko 65·— Kcz
Stale posiada na składzie kancjonały, biblje, katechizmy i t. p.

Za liczne dowody szczerego współczucia, okazanego nam z powodu zgonu naszego drogiego męża, ojca, dziadka, brata, teścia i szwagra

ś. p. Józefa Jaworka

pensj. górnika

składamy tą drogą wszystkim serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przew. Księżom: Konsenj. K. Teperowi, ks. J. Fukale, ks. R. Goszykowi za głębokie słowa pociechy wypowiedziane przy domu, w kościele i na cmentarzu. P naucz. Pawlasowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, miejscowemu Chórowi Macierzy za odśpiewanie żałobnych pieśni, Związkowi byłych wojskowych za wzięcie udziału w pogrzebie, oraz wszystkim krewnym, sąsiadom, przyjaciołom i znajomym, którzy z bliska i dalsza tak licznie się zjawili, by oddać Zmarłemu ostatnią przysługę i odprowadzić Go na miejsce grobowego odpoczynku jeszcze raz serdeczne Bóg zapłać.

DOLNE BŁĘDOWICE, w kwietniu 1935.

W głębokim smutku pogrążona rodzina.

A. LISZTWAN

zakład krawiecki

JABŁONKÓW, RYNEK

Wykonuje wszystkie roboty męskie, również kostjumy i płaszcze dla pań według miary. **Bogaty** wybór w męskich, damskich wiosennych i letnich płaszczach, trenchotach, hubertusach i kostjumach

NASIONA

koniczyny, buraków, wyki, grochu, peluszki i wszystkie inne kupicie solidnie i tanio u znanej firmy

G. ZUCKERMANDEL

Cz. Cieszyn, Saska Kępa

Wymieniamy wszystkie gatunki zbóż na mąkę, kukurydzę, śrut kukur. i t. d.

Nowości wiosenne!

Eleganckie kapelusze, bielizna, krawatki, trenchoty, hubertusy, pumpki, ponczochy sportowe, czapki, parasole, dalej najnowsze kapelusze damskie, bluzki, pulowery, torebki damskie, materje jedwabne i t. d.

Największy wybór! Najniższe ceny!

Specjalny dom mody

„GENTLEMAN“

CZ. CIESZYN, Saska Kępa

Nasza oferta oszczędnościowa — to wielka niespodzianka wielkanocna!

Wielki obrót! Niskie ceny!

DOM UBRANIOWY SPÓŁKI INWALIDÓW

Cz. Cieszyn, naprz. Dworca

jest największym i najtańszym składem w konfekcji dla panów, pań i dzieci.

Ogromny wybór w damskich płaszczach, i kostjumach, płaszczach i ubraniach dla panów, płaszczykach ubrankach i sukienkach dla dziewcząt i chłopców, kapeluszach, czapkach i t. d.

Kupujcie tylko w Domu ubraniowym Spółki Inwalidów.

Solidna obsługa! Bez przymusu kupna!

BUDOWNICZOWIE

A. BREJŻEK - W. BEIER

CZESKI CIESZYN

ULICA ANNY L. 5

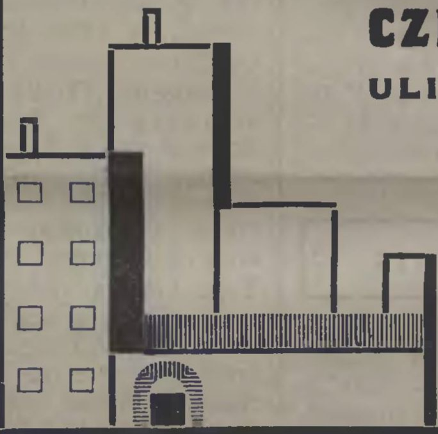

Wykonywanie wszelkich w zakres budownictwa wchodzących robót nadziemnych, podziemnych i przemysłowych

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, NOW. BOGUMINIE, ORŁOWEJ, TRZYŃCU, DĄBROWEJ, KARWINIE, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 27 kwietnia 1935. Nr. 18.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feileton: Ligotka Kameralna. 1. Wiersz Chryste, o Chryste 2. Dlaczego ludzie nie uczęszczają do kościoła. 3. Sprawozdanie z czynności prezbiterstwa Zboru w Trzyńcu. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Walne zebranie Zrzeszenia. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. 11. Wesoły kącik. 12. Ogłoszenia.

Chryste, o Chryste!

Z barłogu mego, z czarnej nędz otchłani
Do Ciebie wołam krwawym serca płaczem,
Jako żeglarze wichrami chłostani,
Jako pielgrzymi w zbłąkaniu tułaczem —
Z głębi mej duszy w przestwory gwiaździste
Do Ciebie wołam krwawym serca płaczem:
Chryste, o Chryste!

I choć przesytem zmącone aż do dna,
Serce ku Tobie drży i Ciebie pragnie,
Jak ta spragniona rosy lilja wodna,
Co łodygami grzęznąc w mętnem bagnie,
Twarz tęskną zwraca na zorze ogniste —
Serce ku Tobie drży i Ciebie pragnie,
Chryste, o Chryste!

Krom Ciebie niebo i ziemia mi zbrzydły,
Ty jeden koisz smutki dusz sieroce,
Więc jak ptak błędny z podartemi skrzydły,
Do nóg Twych padłszy, duch mój się trzepoce
I wznosi na Cię oczy bólem szkliste...
Ty jeden koisz smutki dusz sieroce,
Chryste, o Chryste!

Usta do stóp Twych przebitych przyłożę,
Słodki Twych oczu spokój mnie ogarnie —
Znękany jestem, w nadchmurne przestworze
Rwałem się myślą i spadałem marnie,
Ścigałem ziemskich złud ogniki mgliste
Słodki Twych oczu spokój mnie ogarnie,
Chryste, o Chryste!

Chwytam się Ciebie rękami drżącemi,
Nie daj mi zginąć w ciemnościach bezbrzeżnych!
Prochem jest ziemia, a jam prochem ziemi,
Lecz mnie nie strącaj z bieli szat Twych śnieżnych —
Stwórz we wnętrznościach moich serce czyste,
Nie daj mi zginąć w ciemnościach bezbrzeżnych,
Chryste, o Chryste!

Jam kwiat więdnący na życia łodydze,
Weź mnie do Siebie, bom już pójść stąd gotów,
Dość mi obłędów, które wkoło widzę,
Dość mi już własnych upadków i wzlotów,
Weź mnie na ciszy łono wiekuiste,
Weź mnie do Siebie, bom już pójść stąd gotów —
Chryste, o Chryste!

Lucjan Rydel.

Dlaczego pewni ludzie nie chodzą do kościoła?

Pan A., posiadający wielki sklep, byłby niechybnie zawsze na nabożeństwie, gdyby nabożeństwo przypadało na inną godzinę. Ale właśnie w porze nabożeństwa ma pan A .zawsze jakąś ważną przeszkodę, dla której przybyć nie może.

Gospodarz B. pogniewał się na najnowszą uchwałę prezbiterstwa i postanowił przeciwko niej protestować, nie chodząc na nabożeństwa.

Pan C. przeciwny jest licznym ofiarom i składkom kościelnym. Chcąc wyrazić swoje oburzenie na takie wyzyskiwanie ludzi, nie idzie na nabożeństwo.

Pan D. bardzo jest na zimno wrażliwy i zaziębia się łatwo. Nie może siedzieć w zimnym kościele.

E. potrzebuje świeżego powietrza. W kościele przychodzi na niego słabość i zasypia łatwo, bo przez tydzień pracuje bardzo ciężko.

Gospodarz F. przeciąg powietrza w kościele wciąż drażni do kichania, nie chcąc drugim przeszkadzać, pozostaje raczej w domu.

Gospodarz G. ma słabe płuca, nie może oddychać, gdzie tyle jest wyziewów.

Pan H. nie śmie dłuższy czas siedzieć. Lekarz nakazał mu się ruszać.

Gospodarz J. nie przychodzi, bo mu na jego miejscu słońce wprost świeci do twarzy, tak, że nie może patrzeć.

Gospodarz K. chętnieby przychodził, lecz na jego miejscu tak jest ciemno, że nic nie widzi do kancjonału.

L. nie przychodzi do kościoła, bo siedzi wprost naprzeciwko ambony i ksiądz wciąż patrzy mu w oczy.

M. nie idzie raczej na nabożeństwo, gdyż z swego miejsca wcale nie widzi na ambonę.

N. przychodzi rzadko, bo do kościoła ma daleko.

O. idzie tylko raz na miesiąc, gdyż to chyba wystarczy.

P. przychodzi bardzo rzadko, gdyż przecie i tak mieszka prawie pod strzechą kościelną.

R. nie przychodzi, bo się czuje bardzo grzesznym.

S. nie uczęszcza, bo i bez kościoła się obejdzie.

Pani W. nie idzie, bo nie ma, ktoby jej towarzyszył, a sama nie pójdzie.

Gospodyni L. nie może się w kościele pozbyć trwogi, że podczas jej nieobecności stanie się w domu jakie nieszczęście.

Gospodyni S. nie może się spuścić na sługę, więc raczej zostaje w domu.

Dziewczyna N. nie przychodzi, bo się na nią ludzie patrzą.

W domu gospodarza R. niema nikogo, bo gospodarze pojechali do krewnych.

Do gospodarza Z. przyjechali krewni, więc nikt do kościoła nie przyszedł.

W miejscu B. jest odpust, więc stamtąd prawie nikt na nabożeństwo nie przyszedł.

Gospodarz W. zgorszony jest niedawnem kazaniem księdza, więc teraz nie chodzi.

Uroczystość majowa

na pamiątkę założenia kościoła w Ligotce Kam. odbędzie się w pierwszą niedzielę maja dnia 5 maja 1935 w kościele ligockim o godz. ½11. Kazanie uroczystościowe wygłosi Ks. Kons. K. Teper z D. Błędowic. Wszystkich domowników wiary zaprasza uprzejmie na tę uroczystość

ZBÓR LIGOCKI.

R., gdy jest piękna pogoda, raczej wychodzi w pole. Tensam R. nie rusza się w niedzielę z domu, gdy jest słota.

Młodzi nie śpieszą do kościoła, bo są jeszcze młodzi, niech idą starsi, stateczniejsi; starsi często pozostają w domu, gdyż są słabsi, niech idą raczej ci młodzi.

Pan Jezus zaś powiada: „I zaczęli się wszyscy jednostajnie wymawiać.“

Sprawozdanie

z czynności prezbiterstwa ewang. zboru a. w. w Trzyńcu za rok 1934, złożone Zastępstwu zborowemu przy rocznem zebraniu w I niedzielę postną t. z. w dniu 10 marca 1935 r.

(C. d.)

Praca Prezbiterstwa zborowego była w tym roku wyraźnie zakreślona uchwałami Zastępstwa zborowego, powziętemi przy ostatniem Walnem dorocznem jego zebraniu. Ze względu na to, że w ostatnich latach nie przeprowadzono przy kościele żadnych znaczniejszych prac zachowawczych, Zastępstwo wyznaczyło kwotę 12.000 Kcz, któremi Prezbiterstwo miało pokryć najważniejsze wydatki. Prezbiterstwo postanowiło zatem przeprowadzić potrzebne przebudowy na farze i przyprowadzić do porządku plac kościelny, szczególnie osuszyć otoczenie kościoła.

Niestety, jak to zdaje się bywa zawsze przy takich robotach, okazało się, że kwota, wyznaczona przez Zastępstwo zborowe nie wystarczy. Zaledwie bowiem zbadano kanalizację około kościoła, to komisja budowlana a z nią i Prezbiterstwo stanęły wobec pytania, że albo będzie trzeba przekroczyć preliminowaną sumę, albo wykonać roboty tak powierzchownie, że po kilku latach tesame roboty musiałyby być na nowo wykonywane. Zdaje się, że wszyscy panowie będziecie tegosamego zdania, jakiego była i Komisja budowlana i Prezbiterstwo, mianowicie, że należy wykonać roboty solidnie i gdy odkrywa się częściowo fundamenty kościoła, to zrobić wszystko tak, by ich przez dziesiątki lat odkrywać już nie było trzeba. To jednak pociągnęło za sobą wydatki większe, bo wymagało nieprzewidzianych inwestycyj. Mam tu na myśli przeprowadzenie kanalizacji około całego kościoła. Przy budowie kościoła nie zdołano poświęcić tej sprawie niestety należytej uwagi, prawdopodobnie ze względów oszczędnościowych. Obecnie zauważyliście panowie, że na południowej stronie kościoła, po każdym deszczu powstały formalne jeziora, które wsiąkały powoli w ziemię i nie mogły przyczyniać się do zachowania fundamentów. Kanały prowadzące z dachu kościelnego były ślepe, kończyły się w odległości kilku metrów od kościoła w ziemi bez odpływu należytego, po pewnym czasie rury kanałowe nieprzykryte należycie, względnie pewnie odkryte przez wodę i wichry, zwiewające nasypany piasek zostały zniszczone, tak, że schody do południowej zakrystji były poważnie uszkodzone. Obecnie położone zostały rury betonowe wzdłuż całej południowej strony kościoła, w odległości kilku metrów od ściany, od każdej rynny wprowadzono do głównego kanału należyte betonowe przewody, zrobiono kilka szachtów celem ułatwienia czyszczenia kanalizacji, gdyż stare kanały, o ile się jeszcze znajdowały, były zupełnie zatkane liśćmi, piaskiem i ziemią i cały ten system odprowadzono aż do potoka, który płynie obok kościoła, w odległości może 70 metrów. W ten sposób radykalnie osuszono całą południową stronę kościoła, ale tym jednym wydatkiem przekroczono całą preliminowaną przez Prezbiterstwo kwotę. Od północnej strony, gdzie mamy teren nasypowy, ograniczono się dlatego tylko do tego, że kanały stare oczyszczono, usunięto rury zdruzgotane, położono ich przy każdej rynnie więcej, bo aż na 6 metrów od kościoła i wykopano otwór, który zasypano grubym i drobniejszym kamieniem. Spodziewać się należy, że roboty te, zrobione solidnie, wystarczą na dłuższy przeciąg czasu. Oczyszczenie rur przeprowadzone co kilka lat, usunie niebezpieczeństwo zalewania wodą deszczową fundamentów kościelnych. To była najważniejsza praca tam wykonana, za nią szły inne, które więcej narzucają się oku patrzących, mianowicie sprawienie schodów wiodących do kościoła, zalanie cementem wszystkich dziur, których tam było sporo, uporządkowanie ganka ceglanego przez zalanie fug rzadkim cementem i zastąpienie wszystkich zgnitych cegieł nowemi, ułożenie nowego nasypu około całego kościoła w ten sposób, że nasypano pod spód grubych kamieni szlakowych, zasypano je grubym popiołem kotłowym, następnie żwirem względnie piaskiem kotłowym, poczem jako najwyższą warstwę dano delikatny piasek wapienny z kamieniołomu p. Jasia z Dol. Lisznej. Dzięki temu podniesiono nasyp około całego kościoła o kilkadziesiąt centymetrów, zakryto zupełnie i trwale odkryte fundamenty kościelne, zakryto schody, których fundamenty gdzieniegdzie były groźnie odkryte, uporządkowano całe otoczenie kościoła. Na froncie kościoła nie ograniczono się do tego, ale ułożono przed schodami bruk z kamieni rzecznych,tak, że należy przypuszczać, iż prace te wystarczą na dziesiątki lat. Umocniono też rygolem chodnik ceglany na całej przestrzeni od kościoła aż do drogi państwowej. Za kościołem sprawiono również schody, które jako że dotychczasowe z drzewa zrobione z czasem zgniły i straciły się. Obecnie zrobiono je z silnego betonu, wybudowano też tam i bramkę z drzewa dębowego, urządzoną tak, że można ją zamknąć. W sprawie tej bramki stanęło Prezbiterstwo na tem stanowisku, że bramka ta w zasadzie powinna być zamykana, by zaznaczyć, że plac kościelny jest własnością zboru. O tyle zaś to zamknięcie bramki jest uzasadnione i względami praktycznemi, że miasto Trzyniec położyło przecież nową drogę wiodącą na targowisko, na którą to drogę odstąpił bezpłatnie p. Mamica i Zbór odpowiednie parcele, zbór nawet jakich 350 metrów kwadratowych. Droga ta miała połączyć targowisko z domami na Ściskałówce i z drogą od Oldrzychowic względnie Nieborów. Zdawałoby się zatem, że obecnie w drodze na targowisko nie trzeba używać placu kościelnego, tem więcej, że każdy, który używa tej ścieżki musi schodzić potem stromem, nieuporządkowanem zejściem, powiedziałbym szkarpą. Niemniej jednak ludzie przyzwyczajeni do przechodzenia przez plac kościelny i nadal nie chcą używać bitej, porządnie utrzymanej drogi gminnej, zaopatrzonej z obu stron chodnikami, ale idą przez zamknięty plac kościelny, a koniecznie chcą otwierać zamkniętą przez

---

Fr. Popiołek.

Ligotka Kameralna.

Jedna z wsi podgórskich.

(C. d.)

Dodatkowe rozporządzenie z r. 1776 nietylko nie przyniosło Ligoczanom żadnych ulg w robociznie, ale ją nawet powiększyło, albowiem nałożono komornikom 13 dni robót na pańskiem, podczas gdy oni dotychczas pracowali tylko 3 dni w roku. Dlatego też Ligotka należała do tych gmin, które przy końcu 18. wieku wniosły skargi na ucisk ze strony urzędników kameralnych, ukracanie pastwisk w górach i prawa poboru drzewa, na narzucony im kontyngent wódki, uciążliwości pańszczyźniane i na powiększanie wszelkiemi sposobami posług dworskich. Wielcy chałupnicy z Ligotki mieli prócz tego jeszcze specjalny powód do skarg: „Z poprzednim zarządem Komory zawarli umowę, na podstawie której połowę posług dworskich, do których byli obowiązani, wykupili w pieniądzach, a drugą połowę mieli odrabiać. Za tę połowę płacili rocznie 2—4 fl, zależnie od wielkości gruntu. Teraz im tę opłatę podwyższono o połowę. Nadto, według patentu urbarjanego, miał Zarząd Komory odliczać im przy robotach dworskich drogę do miejsca robocizny i z powrotem, „tego się jednak nie stosuje, lecz niektóre gminy oddalone od 2—3 mil, od miejsca robót, muszą wyruszać w nocy, aby być rano w oznaczonym czasie na miejscu, inaczej nie liczy się im tego dnia lub się ich wypędza. To samo dzieje się przy zwalnianiu z robót.“

Odpowiedź zarządu komory na tę skargę charakteryzuje stosunek jego do poddanych: „Ten punkt odnosi się do niektórych chałupników z Ligotki, którzy według nowych urbarzy mają pracować dwa dni w tygodniu i zamiast tego za zgodą zwierzchności płacili przedtem 3 fl. Ponieważ ta opłata nie stała w żadnym stosunku do obowiązkowej robocizny, postanowiono odstąpić od niej i żądać robocizny w naturze lub opłaty pieniężnej, odpowiadającej jej wartości. Chałupnicy z Tyry, oddaleni półtorej mili od Cieszyna, prosili o zamianę im tej robocizny na niewielką opłatę pieniężną; zgodzono się na to za szkodą zwierzchności, ponieważ zamiast nich można było nająć ludzi za wynagrodzeniem 10—15 grajcarów dziennie i w ten sposób szkodę zmniejszyć. Tak samo muszą być traktowani poddani z Ligotki, ponieważ dla nich nie można czynić wyjątków, a jednakowe traktowanie poddanych jest zasadą administracji. Od nich też musi się żądać opłaty w kwocie 6 fl 2 gr., co się równa 104 dniom robocizny, licząc dzień po 3 i pół gr. Czyż to nie jest więcej niż słuszne? Mimo to skarżyli się, otrzymali odpowiedź odmowną, przeciw rozstrzygnięciu nie rekurowali, ale także nie płacili i oświadczyli, że będą pracować, ale za poprzedni czas nie zapłacą. I żądali odpisania im tego czynszu. Czy ustępstwa administracji mogą iść dalej?

Jeżeli pracują 3 dni w tygodniu w jednym ciągu lub w 14 dniach, darowuje się im jeden dzień na dojście i powrót. To samo przy robotach konnych. Do pieszej roboty przychodzą o godz. 9, w dnie krótsze o godz. 10 i schodzą z niej o godz. 6.“ *)

*) Akt z 21 X 1831 w pliku p. t. Cameral-Ellgoth (archiwum zamkowe).

*) Landrechts-Akten, Lehen und Fideicomnis betreffend, zbroszurowany zeszyt p. t. Untersuchungs-Protocoll wegen verschiedenen Bedrükungen der Teschner Cameral Gebirgsgemeinden durch die Obrigkeitlichen Beamten de dato 13 Jänner 1797. (archiwum zamkowe).

Zbór bramkę. Gdy zaś to się nie udało, to bardziej enrgiczni zniszczyli krzaki ozdobne, otaczające cały plac kościelny a gdy zaś dano tam druty kolczaste, przecięli je i zrobili obok bramki przejście przez płot. Przejścia tego, które wyglądem swoim każdemu mówi, że jest przejściem niedozwolonem, używają niestety nietylko najprostsi ludzie, dzieci, które zresztą przecisną się wszędzie, ale nawet ludzie inteligentni, panowie i panie, którzy idąc tam, nawet wtedy, gdy ich nikt nie widzi, przynajmniej przed samymi sobą muszą się zarumienić.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Od dłuższego czasu posądzamy Ligę Narodów o niedołęstwo, brak energji czy cywilnej odwagi, wmawiamy w nią gangrenę i różne inne choroby, twierdząc, że dzięki temu niedołęstwu przestała być już dawno instrumentem pokoju a przecież tak nie jest, jak to wykazują ostatnie uchwały genewskie. Ulżyli sobie Litwinov, Laval, Flandin, Simon etc., przemycając rezolucję przeciw Niemcom. Rezolucja ta stwierdza jednostronne naruszenie przez Niemcy militarnych klauzul traktatu wersalskiego i potępia zasadniczo metodę jednostronnego zrywania zobowiązań. Niemałą sensację wywołało głosowanie za rezolucją przedstawiciela Polski, min. Becka, który mimo sojuszu niemiecko-polskiego nazwał postępowanie Niemiec po imieniu, solidaryzując się z innymi delegatami w Radzie Ligi. Wnet też Niemcy zareagowały mocno przeciw tej uchwale, kierując swój gniew przeciw głównym sprawcom i aranżerom wydanej opinji, Anglikom i Francuzom, twierdząc, że palą mosty. Zgrzyt ten jednakże nie będzie miał podobno poważniejszych następstw i Niemcy już dziś mówią innym, łagodniejszym językiem, jednakże robią nadal swoje, organizując potężną armję. Na opinji świata im wiele nie zależy, program swój realizują nadal, pokazując swym przeciwnikom zaciśniętą, groźną pięść. Centralnem zagadnieniem obecnej chwili jest sprawa, jakich użyć środków, by Niemców sprowadzić na drogę opamiętania i wciągnąć ich napowrót do pracy w imię ogólnego pokoju i bezpieczeństwa. Wątpimy bardzo, czy to się kiedykolwiek uda. Za duża otchłań gniewu i roznamiętnienia dzieli Niemcy od bolszewickiej Rosji i Francji. Cóż pozatem nowego we świecie i co pokazuje teleskop polityczny w poszczególnych krajach?

W **Czechosłowacji** płynie życie wartkim pędem. Są już ogłoszone wybory na dzień 19 maja i 26 maja i są opublikowane terminy przedkładania list wyborczych, jest mianowany główny komisarz wyborczy. Zaczyna się handel o mandaty, rozpoczęły się targi o miejsca na listach. Polska mniejszość przyłącza się do bloku słowiańskich stronnictw opozycyjnych, t. j. do słowackiego stronnictwa ludowego ks. Hlinki, słowackiej partji narodowej ks. pastora Razusa i ruskiego autonomicznego związku Demki. Odpada niestety pewien ułamek polski, który tworzą socjaliści Chobota, idący do wyborów z żydami i czeskimi soudruchami. Na tej liście figuruje prof. polskiego gimnazjum w Orłowie Badura, Chobot i Gromnica. Z listy senackiej kandyduje trzyniecki Kornuta. Zato socjaliści, grupujący się koło „Naprzodu", idą bez zastrzeżeń na listę zjednoczonych stronnictw polskich i bloku słowiańskiego.

W **Polsce** proklamowaną została nowa konstytucja, ukracająca znacznie swawolę stronnictw politycznych i rozszerzająca władzę prezydenta państwa. Nowa ustawa wyborcza, wypływająca z konstytucji a będąca obecnie w szczegółowem opracowaniu, zmienia znacznie strukturę nowego sejmu i senatu. Wybory do tych ciał, jakoteż wybory do sejmów krajowych i do gmin mają się odbyć w jesieni. Nowa konstytucja przyjętą została przez ogół społeczeństwa z entuzjazmem. Atakowany mocno przez pewne sfery czeskie polski gener. Konsul Leon Malhomme w Mor. Ostrawie ma zostać odwołany a jego miejsce ma zająć konsul Kloc. Czy przez tę zmianę kurs polityczny na naszym terenie się zmieni, bardzo w to wątpimy. Gener. Konsul Malhomme był chyba tylko wykładnikiem myśli politycznej polskiego rządu i wbrew swym instrukcjom nic nie działał. Nastroje naszego społeczeństwa nie były i nie są zawisłe od nikogo i niczego, jak tylko od różnych posunięć pewnych czynników czeskich.

Niemcy dostały po palcach w Genewie, pozatem nic więcej. Jeżeli twierdzą, że Genewa „pali mosty", to mają wiele słuszności, bowiem przez uchwały Rady Ligi w Genewie sytuacja się tylko zaostrzyła a Niemcy tem mniej dają się sprowadzić do Genewy. Okaże to niebawem plebiscyt, przeprowadzony w Niemczech. Min. Goering otrzymał z okazji swej żeniaczki w podarunku złoty miecz, Hitler otrzymał na swe urodziny eskadrę samolotów. To najlepiej charakteryzuje ich bojowe usposobienie, któremu Liga Narodów trudno się przeciwstawi, nie mając w ręku swym dostatecznej egzekutywy, nie chcąc wywoływać strasźliwej burzy.

Francja w obawie o swoją skórę zawiera sojusz z Rosją sowiecką. Szczegóły tegoż zostały już omówione w Genewie a celem definitywnego ukończenia tej umowy wyjeżdża do Moskwy niebawem Laval. Zachodnia granica franc. i twierdze na niej obsadzone zostały wojskiem. Strach ma wielkie oczy.

Bułgarja znalazła się znowu w atmosferze spisków i intryg, których następstwem jest zesłanie na wygnanie wodza partji narodowo-społecznej, prof. Aleksandra Cankova i jego wspólników do miasta portowego Burgas nad Morzem Czarnem. Cankov pozwolił sobie na krytykę rządów wojskowych, domagając się wycofania wojska do koszar i przywrócenia praw konstytucji korony. Wzburzenie jest wielkie.

Rosyjski Litwinow napadł w Genewie na posiedzeniu Rady Ligi w nieprzyzwoity wprost sposób na Niemcy, pogłębiając w ten sposób przepaść, otwierającą się coraz więcej między Rosją a Niemcami. Jest pewne, że mu tego Niemcy nie przebaczą.

Z karty żałobnej.

Łyżbice. (Ś. p. Józef Pomykacz.) W sobotę wielkanocną o godz. 6 wieczorem umarł w trzynieckim szpitalu ś. p. Józef Pomykacz, elektrykarz hutniczy i właściciel realności w Łyżbicach. Śmierć jego wywarła na szerokie rzesze naszej polskiej ludności całej okolicy głębokie wrażenie. Zmarły cierpiał wprawdzie od dłuższych już lat na jakieś cierpienie żołądkowe, zapadł zaś przed kilku tygod-

Zarząd Komory przyczynił im zatem jeden dzień robocizny, bo według oświadczenia powyższego i urbarzy byli obowiązani do 2 dni, a potem im ten dzień odliczał na dojście i powrót i to nazywał wielką ustępliwością ze swej strony.

Starosta cieszyński (Rechtenbach), który przesłuchiwał przedstawicieli gmin podgórskich i urzędników Komory, kazał gminom czekać na rozstrzygnięcie cesarskie, które w owym czasie zazwyczaj wypadały ujemnie dla poddanych, tymczasem zaś „sprawować się tak, jak przystoi wiernym i uległym wobec zwierzchności poddanym".

III. Rozmieszczenie mieszkańców Ligotki i opis wsi z przed stu lat.*)

(Rozstawionym drukiem są podani ci Ligoczanie, którzy się osiedlili po r. 1770.)

Na „Równi" mieszkali wtedy: 2 Sabelów, numery domów 101 (który miał tam kilka parcel) i 97, Unucka Paweł 136,*) 3 Filipców 102, 104 i 98, 3 Gromniców 105, 108 i 99, Głomb 103, Bartonik 106, 3 Wałachów Jerzych 107, 8 i 136, Matuszek 96, Sikora 95, 2 Wanioków 90 i 94, Zagóra 92 (miał także kilka parcel), Grabowski 93, Kisza 89, i Gogulka 157.

W części wsi zwanej: „Na górę" na lewym brzegu „Rzyczki", mieszkali: 2 Liberdów 62 i 69, Urbaniec 63, 2 Sabelów 64 i 160, Gadlina 66, Nalepa 67, Kulfa 141, Pająk 150, 2 Chlebków 68 i 39, Garba 163, Sabela 160, Pieter 70, 4 Kiszów 75, 87, 88 i 85, Łabayowa 134a, i b, Bromek 86, Loszkowa 159, 2 Matuszków 81 i 83, Janoszec 84, Wałach 82.

Nad Rzyczką: Sabela 80, Czadzidło 78, Matula 79, Matuszek 77, 2 Kiszów 76 i 71, Zientek 72, Szczepaniec 74, Urbaniec 73 i Rucki 158.

Na Goduli: 2 Urbańców 61 i 60, Kisza 59, Noga 58, 2 Gadlinów 57 i 56, Matula 9.

Na prawym brzegu „Rzyczki": 3 Sabelów 55, 130 i 40, 2 Wałachów 155 i 147, 2 Urbańców, z których jeden miał 2 domy nr. 11 i 128, drugi 29, Władyczny 10, Dorda 12, Fabik 13, Pieknik 14, Hlawatka 17, Waleczek 15, Skupień 16, 2 Zientków 19 i drugi dom 131 oraz 25, Chodura 20, Filipiec 21, Matuszek 22, 2 Kiszów 23 i 39, Tomaszczyk 2 domy, nr. 24 i 143, Śniegoń 156, Fidur 132, 2 Polloków, z których jeden miał 3 domy 27, 28 i 167, drugi tylko dom nr. 38, Kosz 29, Hlawatka 30, Kaszpar 31, Brzyzek 32, Szymiczek 33, Grabowski 36, Szczurek 37, Wałach 147, Pella 161, Czapla dwa domy 35 i 145, Tomoszek 3 domy: 34, 144 i 165, Konieczny również 3 domy: 42, 41 i 146, Noga 43, Rzehak 2 domy: 45 i 46, Cinciała 47, Baron 48 i Liberda 18.

(C. d. n.)

*) Spis sporządził Zarząd Komory z polecenia Urzędu Okręgowego. Znajduje się w pliku akt p t Ligotka kameralna. Akt III tego pliku mówi o Unucce Na gruncie nr 136, który był pierwotnie pastwiskiem dla krów, osiedlił się pierwszy Loszek, który kupił od Komory ogródek i kawałek pola Od niego kupił go Górny, po nim zaś posiadł go Jan Unucka i następnie syn jego Paweł Dalszy ciąg aktu zajmuje się sprawą sporu granicznego między Komorą a państwem frydeckiem względnie Ligotką Kam. a Ligotą Górną, przyczem ten właśnie grunt był przedmiotem sporu.

niami na tyfus, jednakże nikt nie przypuszczał, byśmy w tak krótkim czasie musieli się go wyrzec. Zmarły był człowiekiem, jakich mało, odznaczał się wrodzoną inteligencją, połączoną z niezwykłemi zaletami charakteru. Wyniosł je może z domu jako dziedzictwo po niezwykle zacnych rodzicach, znanych w całej okolicy, ale rozwinął zalety swego charakteru w sposób naprawdę rzadki. Niezwykle pilny i przezorny, wybudował sobie tu w Łyżbicach piękny domek, w którego budowę włożył wraz z żoną Marją rodz. z Proboszów dużo ciężkiej pracy, był dobrym i wzorowym mężem i ojcem, zgodliwym sąsiadem, sumiennym w swem powołaniu, które przy swem cierpieniu spełniał nieraz z prawdziwem zaparciem siebie, miał wielkie zrozumienie dla każdej pracy społecznej, stał wiernie i niezachwianie przy swoich przekonaniach społecznych i narodowych. Był zawsze czynnym członkiem tutejszego Koła Macierzy Szkolnej i Rodziny opiekuńczej, nie usuwał się od żadnej pracy, z natury milczący, nie lubił zabierać głosu, ale gdy go zabrał, to wiedziano, że mówi człowiek, który rozważył każde słowo i mówi w najlepszej myśli. Darzono go też wszędzie wielkiem zaufaniem i niezwykłym szacunkiem, tem więcej, że jako rozważny człowiek, umiał często posłużyć swym przyjaciołom dobrą i doświadczoną radą.

Nic dziwnego, że pogrzeb jego w miniony wtorek stał się prawdziwą demonstracją i wzruszającym hołdem oddanym temu cichemu a tak wiernemu Bratu. Nad grobem, nad którym zeszły się niezwykle liczne rzesze jego przyjaciół, żegnali go po odprawieniu funkcji kościelnej imieniem Związku metalowców i wszystkich polskich towarzystw robotniczych p. Heczko, zaś imieniem Koła Macierzy Szkolnej i Rodziny opiekuńczej kier. p. Gojniczek.

Zasmuconej wdowie i córce ślemy i my wyrazy szczerego współczucia.

=o=

Walne Zebranie Zrzeszenia Związkow Ewang. Młodzieży.

Wydział Wykonawczy ZZEM. podaje niniejszem do wiadomości wszystkim Związkom Ewang. Mł., że zwyczajne roczne Walne zebranie ZZEM odbędzie się w niedzielę, dnia 12 maja 1935 w Czes. Cieszynie w sali gimnastycznej polskiej szkoły wydziałowej, o godzinie 8 rano.

W Walnem zebraniu mają prawo uczestniczyć jako delegaci ZEM. prezesi, sekretarze, skarbnicy, dyrygenci, oraz na każdych 20 czł. wybrani przedstawiciele.

Walne zebranie rozpocznie się rano o 8 godz. wspólnem rozmyślaniem, następnie: 1. Zagajenie, 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego, 3. Sprawozdanie z działalności ZZEM, 4. Sprawozdanie skarbnika, 5. Sprawozdanie komisyj, 6. Sprawozdanie red. i adm. „Na Przełomie", 7. Dyskusja nad sprawozdaniami, 8. Wybory. Przerwa obiadowa (wspólny obiad w szkole). O godzinie 1—3 Praca w komisjach religijnej, chórowej, kulturalno-oświatowej, sportowej, dorostu i szkółki niedz. nad programem pracy na nowy sezon.

Od 3—5 sprawozdania komisyj z wyników ich pracy i dyskusja. Ustalenie programów pracy.

Godz. 5 wspólne rozmyślanie i zakończenie.

Walne zebranie w dniu 12 maja będzie miało inny charakter, aniżeli w poprzednich latach. Odchylamy się obecnie od utartych zwyczajów. Walne zebranie będzie miało z jednej strony charakter sprawozdawczy, z drugiej charakter konferencji programowotwórczej. Będzie też walne zebranie miało za zadanie zbliżyć do siebie pracowników w poszczególnych ZEM., i umożliwić im wymianę myśli na temat pracy w ZEM. Taka wymiana myśli i poglądów, oraz takie gromadne myślenie nad programem pracy w ZZEM. było przy dotychczasowym sposobie obrad niemożliwem.

Zjazd wszystkiej młodzieży ewangelickiej odbędzie się według uchwały Wydziału Wykonawczego w miesiącu wrześniu. Zadaniem Walnego zgromadzenia będzie ustalić dokładnie termin Zjazdu.

Wzywamy wszystkie ZEM., aby do 5 maja najpóźniej przysłały swe sprawozdania do sekretarjatu ZZEM., Cz. Cieszyn, ul. Anny 11, aby przesłały na ręce skarbnika ZZEM. pogłówne i należącą się ZZEM. część z dochodów ZEM.

Wzywamy, aby wszystkie ZEM. zastanowiły się nad wnioskami, które miały by być przedłożone w poszczególnych komisjach.

Walne zebranie dnia 12 maja będzie bardzo ważne dla dalszego rozwoju ZZEM. a dlatego wzywamy wszystkie ZEM., aby przysłały swych delegatów w komplecie.

Za Wydział Wykonawczy ZZEM.:
Ks. Józef Berger, prezes
Ks. Eman. Tlołka, sekretarz.

Wiadomości z Kościoła.

Trzyniec. (Założenie Koła zborowego Stowarzyszenia Ewang. Niewiast.) W niedzielę, dnia 5 maja b. r. odbędzie się w sali zborowej na farze w Trzyńcu zebranie, przy którem ma zostać założone koło zborowe z ramienia Stowarzyszenia Niewiast ewang. Dotychczas praca około miłosierdzia chrześcijańskiego, która w zborze naszym była ze względu na istniejący tu Dom sierot zawsze żywą, prowadzona była bez ściśle zorganizowanego związku, którego czynność oparta byłaby o statut, uwzględniający obecne warunki życia kościelnego. Chodzi teraz o to, by pracę tę ująć w pewne statuty, nadać jej szersze podłoże i włączyć w rozległą pracę wykonywaną przez Stowarzyszenie Niewiast ewangel. w naszym Kościele. Byłoby bardzo do życzenia, aby na zebranie to zeszło się jak najwięcej zborowniczek, a w każdym razie wszystkie te, które nietylko jako delegatki Domu sierot corocznie starają się o zebranie darów na ten zakład, ale i te, które corocznie swemi hojniejszemi czy też skromniejszemi darami ten zakład wspierają i w ten sposób dają dowód, że sprawa miłosierdzia chrześcijańskiego leży im na sercu. Aby umożliwić niewiastom załatwienie koniecznych prac domowych, odbędzie się to zebranie o godzinie 4 po południu.

Referat przy zebraniu tem przyrzekł wygłosić ks. pastor Unucka z Ligotki Kameralnej.

Trzyniec. (Przedstawienie Zw. młodzieży ewang.) W niedzielę, dnia 28 kwietnia odbędzie się w sali tutejszego Domu robotniczego przedstawienie teatralne urządzone staraniem Związku Młodzieży ewang. w Trzyńcu. Przedstawienie rozpocznie się ściśle o godz. w pół do siódmej wieczorem. Młodzież zaprasza serdecznie i z tego miejsca wszystkich swych przyjaciół na to przedstawienie.

Zwyczajne przedstawienia urządzane przez tutejszy Związek mł. ew. cieszą się wielkiem wzięciem. Tym razem przygotowała młodzież dobrą a przytem wesołą sztukę teatralną. Należy się spodziewać, że młodzież i tym razem odegra sztukę wzorowo i zabawi serdecznie i swobodnie wszystkich zebranych na sali.

Warszawa. (Ustawa Kościelna.) W dniu 15 marca i 2 kwietnia b. r. odbyły się w Warszawie pod przewodnictwem ks. biskupa Dra J. Burschego narady Komisji 10-ciu, poświęcone projektowi ustawy o stosunku państwa do Kościoła ewangelicko-augsbursk. W związku z niektóremi artykułami tego projektu rozpatrywano ogłoszone dezyderaty. Komisja, wyłoniona przez Synod ks. ks. pastorów celem wypowiedzenia opinji w przedmiocie wymienionego projektu, spełniła swoje zadanie. Narady z przedstawicielami Rządu w celu uzyskania zatwierdzenia utawy wewnętrznej Kościoła odbywają się w szybszem tempie jak dotychczas.

Berlin. (Biblja polska w r. 1934.) Według sprawozdania centralno-europejskiej ajencji »Brytyjskiego i zagranicznego towarzystwa biblijnego« w Berlinie w 1934 r. rozpowszechniono w Polsce 33.430 egzemplarzy Biblji i jej części. (8.441 Biblji, 12.513 Nowych Testamentów, a 12.476 części Biblji), o 3.240 egz. więcej jak w r. 1933. Na obszarze działania ajencji rozpowszechniono w r. 1934: 20.488 Biblji polskich, w tem 264 w Niemczech, 485 w Czechosłowacji, a 19.735 w Polsce. Ogółem sprzedano o 649 egz. więcej jak w r. 1933. (Ew-Pol.)

Austrja. (Statystyka konwersyj.) Według statystyki Naczelnej Rady Kościoła Ewangelickiego w Austrji w 1934 r. przeszło na łono protestantyzmu 25.140 osób w tem 17.551 bezwyznaniowców, 7415 katolików, 120 Żydów. Z Kościoła ewangelickiego wystąpiło 1696 osób. Kościół ewang.-augsb. w Austrji liczył pod koniec 1934 r. 293.915, ewangelicko-reformowany zaś 15.042 członków. (Ew-Pol.)

Genewa. (Kierownic. »Wszechświatowego Związku chrześcijańskich kobiet.« »Wszechświatowy związek chrześcijański młodzieży żeńskiej« powołał na stanowisko generalnej sekretarki p. Ruth Woodsmall, która od r. 1916 zajmowała się pracą wśród młodzieży żeńskiej i odbyła z ramienia Związku szereg podróży na Wschód. (Ew-Pol.)

Genewa. (Centrala niesienia pomocy Kościołom.) Centrala europejska niesienia pomocy Kościołom w sprawozdaniu za r. 1934 wykazuje po stronie dochodów 689.799.63 fr., po stronie wydatków 604.323.87 fr. Centrala genewska udzieliła wydatnej pomocy instytucjom kościelnym ewangelickim w Polsce. (Ew-Pol.)

Genewa. (Międzynarodowa Komisja Pro-Deo.) Początkiem marca obradowała w Genewie »Międzynarodowa Komisja Pro-Deo, do której należą ewangelicy, katolicy i prawosławni pragnąc zmobilizować chrześcijan celem niesienia duchownej i materjalnej pomocy braciom prześladowanym za przekonania religijne i wezwać chrześcijaństwo do walki o wolność sumienia. Komisja zajmowała się sprawozdaniami o położeniu religijnem w Sowietach i w Meksyku i postanowiła wystosować pismo do zwierzchników i rządów państw chrześcijańskich z prośbą o interwencję w Li-

dze Narodów w kierunku zapewnienia swobodnego nauczania religji i nieskrępowanego pielęgnowania życia kościelnego w krajach, należących do Ligi. (Ew-Pol.)

Turcja. (Zakaz noszenia szaty duchownej.) Zgromadzenie narodowe tureckie uchwaliło ustawę, zabraniającą duchownym wszystkich kościołów i zw. religijnych noszenia szaty duchownej publicznie. Wyjątek zrobiono dla zwierzchników wyznań. Rząd motywował ustawę względami na utrzymanie spokoju w kraju. (Ew-Pol.)

Meksyk. (Walka rządu z kościołem katolickim.) Dziennik amerykański »The Christian Science Monitor« w numerze z 25 lutego b. r. pisze m. i. co następuje: »Kto zna Meksyk, wie, że wszelkie zarządzenia rządu przeciwko duchowieństwu rzymsko-katolickiemu niewiele dotyczą organizacyj ewangelickich. Wie także, że podstawa antyreligijna rządu, o ile takowa istnieje, jest tylko buntem przeciw kościelnemu formalizmowi.« (Ew-Pol.)

Holandja. (Opieka nad Ukraińcami ewangelickimi.) W Amsterdamie istnieje »Holenderski Komitet do spraw ukraińskiego Kościoła ewangelickiego«, który zajął się przekładem Biblji i katechizmu heidelberskiego na język ukraiński, a obecnie przystąpił do opracowania agendy. Dnia 31 sierpnia 1935 r. ma nastąpić otwarcie pierwszej szkoły ukraińsko-reformowanej w Kołomyi na wzór holenderski. (Ew-Pol.)

Paryż. (Federacja kościołów ewangelickich.) Dnia 5 marca b. r. obradowała w Paryżu »Rada Federacji Kościołów ewangelickich Francji.« Postanowiono m. i. urządzić w dn. 8—10 listopada b. r. w Montbelliard »Dni pogłębienia życia religijnego«, przyczem jako podstawę rozważań wzięto pod uwagę temat: Znaczenie Reformacji dla chwili obecnej. (Ew-Pol.)

Stany Zjednoczone. (W sprawie pogłębienia życia religijnego.) W stolicy Stanów Zjednoczonych utworzył się pod koniec lutego b. r. Komitet międzywyznaniowy z przedstawicieli kościołów ewangelickich, rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego i gminy żydowskiej. Komitet chce przyczynić się do pogłębienia myśli religijnej i pracować w kierunku podniesienia liczby uczestników nabożeństw w Stanach Zjednoczonych. Prezydent Roosevelt w piśmie do biskupa Freemana wyraził swą sympatję i osobiste zainteresowanie pracami Komitetu. (Ew-Pol.)

Warszawa. (Osobiste.) Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pismem z dnia 6 kwietnia b. r. zatwierdzał uchwałę Rady Wydziału Teologji Ewangelickiej U. W. z dnia 11 grudnia 1934 r., popartą przez Senat Akademicki, mocą której Ks. Dr. Karol Wolfram został habilitowany jako docent wiedzy nowotestamentowej na tymże Wydziale. (Ew-Pol.)

Nowe wydawnictwa. »Reformacja w Polsce« Rocznik VI, Nr. 21—24. Wyszedł z druku rocznik VI znanego czasopisma naukowego, wychodzącego pod redakcją prof. St. Kota. Rocznik zawiera 11 artykułów naukowych, podaje liczne materjały historji do Reformacji, ponadto ogromny, bo aż 45 dzieł polskich i obcych liczący dział recenzyj. Wysoki poziom naukowy czasopisma, różnorodność zagadnień, omawianych przez specjalistów, zajmujący sposób przedstawiania najważniejszych problemów reformacji w Polsce — to wszystko sprawia, że »Reformacja w Polsce« stała się pierwszorzędnem czasopismem naukowem polskiem; zasługuje ono na to, by je rozpowszechniać wśród inteligencji ewangelickiej w Polsce. — Do nabycia w księgarni »Trzaska — Evert — Michalski«, Warszawa, Hotel europejski. Cena rocznika zł. 20. (Ew-Pol.)

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Ks. kons. Zahradnik senjorem.) Ponieważ dotychczasowy senjor Kościoła niemieckiego ks. Dr. Hugon Folwartschny z Frywałdu przekroczył ustawowy 65-ty rok życia i przestał wskutek tego być senjorem, wybranym został w jego miejsce ks. kons. Paweł Zahradnik, pastor niemieckiego zboru w Cz. Cieszynie.

Cz. Cieszyn. (Nowi inżynierowie.) Panowie Władysław Buzek z Dąbrowej i Paweł Buzek z Końskiej uzyskali na politechnice w Gdańsku dyplomy inżynierów, pierwszy z działu chemji, drugi z dziedziny elektrotechniki.

Cieszyn. (Jeszcze jedna próba ugody w Banku Ewang.) Ministerstwo Sprawiedliwości przedłużyło na wniesioną prośbę termin do zawarcia ugody w Banku Ewang. do 30 kwietnia b. r. Wobec tego ostatnia próba ugody odbędzie się przed Sądem Okręg. w Cieszynie w dniu 26. kwietnia b. r.

Trzyniec. (Katastrofa w kinie.) Podczas próbnego wyświetlania filmu w kinie, mieszczącem się w „Občanskej Založni“ w Trzyńcu nastąpił przed kilku dniami wybuch. Od zapalonego filmu zajęło się całe wewn. urządzenie kina. Operator Embacher poniósł śmierć w płomieniach, dwaj jego pomocnicy odnieśli ciężkie poparzenia.

Praga. (Posąg Jana Žižki.) W Pradze na szczycie góry Žižki, której zbocza zamieniane są obecnie na wspaniały park, stanie niebawem posąg konny bohatera czeskiego z czasów wojen religijnych Jana Žižki z Trocnowa. Posąg ten, wysokości 8 m, przewyższy wielkością wszystkie tego rodzaju pomniki świata. Będzie on gotowy w przeciągu 4 lat. Ponieważ zaś odlanie w bronzie i ustawienie olbrzyma zabierze jakie 2 lata czasu, ukaże się on oczom przechodnia dopiero w r. 1940. Wykonanie pomnika powierzono prof. Kafce.

Praga. (Zniżka na kolejach dla obcokrajowców.) Począwszy od 15 maja b. r. wprowadzają koleje czeskosłowackie znaczne zniżki kolejowe dla obcokrajowców, podróżujących w Czechosłowacji. Czas pobytu przyjezdnych obcokrajowców wynosić musi przynajmniej 6 dni. Zniżka będzie podobno wynosić $66^2/_3$%.

Praga. (Udział Czechosłowacji w Targach Poznańskich.) Udział Czechosłowacji w tegorocznych Targach w Poznaniu obejmie dziedzinę turystyki i propagandy uzdrowisk z jednej strony, z drugiej zaś strony Czechosłowacja obesłała bogato dział instrumentów muzycznych. Prócz tego czeska porcelana, przyrządy elektrotechniczne, wyroby ze szkła i galanterja jabłonecka (Gablonz), oraz pokaz samochodów dopełniają tego udziału.

Mor. Ostrawa. (Pomnik dla poległych na wojnie.) W niedalekim czasie ma stanąć w Mor. Ostrawie pomnik dla poległych na wojnie. Miejsce postawienia pomnika projektowane jest w parku Husa naprzeciw ewang. kościoła.

Warszawa. (5000 tanich paszportów do Czechosłowacji.) Władze polskie postanowiły wydać 5000 tanich paszportów wyjeżdżającym do czeskich uzdrowisk, tudzież turystom, wybierającym się na wycieczki po Czechosłowacji.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Walne Tow. Roln.) Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego w Cz. Cieszynie odbędzie się dnia 27 kwietnia b. r. o godzinie 9 rano w wielkiej sali Domu Reprezentacyjnego z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie oraz mianowanie sekretarzy i weryfikatorów protokołu;
2. Protokół z ostatniego Walnego zebrania;
3. Sprawozdanie z działalności za rok 1934;
4. Sprawozdanie kasowe za rok 1934;
5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski o udzielenie absolutorjum;
6. Referat;
7. Preliminarz;
8. Wysokość wkładek rocznych;
9. Wybory do zarządu w miejsce ustępujących członków i wybór Komisji rewizyjnej;
10. Wnioski Zarządu Głównego i Kółek;
11. Wolne wnioski i życzenia.

Gnojnik. (Wieczorek.) Miejscowa Komisja Oświatowa wraz z Kołem Macierzy Szkolnej urządza w dniu 28 kwietnia 1935 r. o godz. 20-tej (8) w sali p. Al. Obornego, Trzanowice wieczorek, na którym zostanie odegrana arcywesoła komedja w 1 akcie, występ chóru mieszanego i różne inne niespodzianki. Po wyczerpaniu programu odbędzie się zabawa. Na powyższą imprezę jak najserdeczniej zaprasza wszystkich Szan. Obywateli z bliska i z daleka Zarząd.

Karwina. (Wieczorek Z. E. M.) Sekcja amatorska Z. E. M. w Karwinie odegra w niedzielę, 5 maja b. r. w sali Domu Proletarjuszy sztukę ludową K. Bergera „Nawrócony“. Początek o godz. 7-mej wieczór. Serdecznie zapraszamy.

Karwina. (Konstytuujące Walne zebranie Związku Polskich Klubów Sportowych w Czechosłowacji.) W sobotę, dnia 27 kwietnia b. r. odbędzie się w Karwinie w lokalu „Praca“ Konstytuujące Walne zebranie Związku Polskich Klubów Sportowych w Czechosłowacji. Początek o godz. 16 (4).

Porządek dzienny: 1. Zagajenie, 2. Sprawozdanie z działalności Komitetu Przygotowawczego, 3. Odczytanie i zatwierdzenie statutu Związku, 4. Wybory władz Związku, 5. Referat sportowy, 6. Uchwalenie regulaminu rozgrywek o puhar Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, 7. Wolne wnioski i życzenia.

Wszystkie polskie kluby obowiązkowo wysyłają na Walne zebranie 5-ciu delegatów, którzy przed rozpoczęciem Walnego zebrania, przedłożą sekretarzowi Związku, pisemne upoważnienie klubu. Prócz tych Komitet Przygotow. zaprasza młodzież i starszych do jak najliczniejszego wzięcia udziału w pierwszym sejmiku sportowców polskich w Czechosłowacji.

Za Komitet Przygotowawczy Związku Polskich Klubów Sportowych w Czechosłowacji:

Jan Żurek m. p. sekretarz — Jan Böhm m. p. prezes.

Betezda.

Dochody: P. Zuzanna Rymorzowa, Godziszów 250 Kcz; p. kier. Gryczowa, ku uczczeniu pamięci ś. p. męża 100.—; dar ze Słonawy 50.—; Kubica Traugott 50.—; za rzeczy po ś. p. inż. Kotuli Rucka 80.—; naucz. Lanc 20.—; Theinert 10.—; Waliczkówna 46.—. Zapomogi prywatne: Kubica T. 200.—; Gajdaczkówna na dziecko 50.—; z gminy G. Żukowa 30.—; Hradzka 100.—; Miarkowa 48.50; Badurówna 50.—; Lacheta na Sikorę Karolka 20.—; na Błahutkę 30.—; U. G. Kunčičky na Buchtową 50. Zapomogi z kasy brackiej: Lodrowa 80.50; Recmanik 85.30; Grutman 38.10. Krzyżankówna 68.85. Kołdrowa 70.50; Pieknikowa 59.50. Zapomoga starcza 3290.—. Zapomoga inwalidzka Miarkowej 50.—; Kołdrowa, ubezpieczenie socjalne 13.—; Steblowa, ubezp. soc. 94.—; Hracka, depozyt 900.—; za książeczkę „Bez Boga na świecie" 7.—; za krowę 1035.—; składka na Walnem E. S. N. 241.60 i 2.70 zł. Razem 7.217.85 Kcz i 2.70 zł.

Wydatki: Towar żywnościowy 1145 Kcz 25 hal.; mleko 166.—; masło 36.—; pieczywo 53.—; mąka 945.—; jarzyny 12.—; drzewo opałowe 292.90; węgiel 310.—; zadatek na zwiózkę drzewa 50.—; kasa chorych 28.55; podatek od świniobicia 12.—; podatek gruntowy 77.75; terlak 100.—; dniówka przy praniu i szorowaniu 18.—; słoma na ściółkę 562.—; łaty 148.—; reperatura pompy 12.—; reperatura naczyń 34.—; szklenie inspektów 65.—; rzeźnikowi od zabijania 15.—; ogrodnikowi za nasiona i robotę 17.60; trucizna na myszy 8.—; biczówka 9.—; apteka 66.—; spłata realności 1000.—; budowa Domu Miłosierdzia XIII rata 2500.—; djakonat 840.—; towar łokciowy 23.—; buciki i trepki 34.—; reperatura bucików 41.50; porto 45.70; przybory szkolne 4.—; tabaka 9.—; fryzjer 9.50; rozdano z zapomogi 60.—; sprzątanie salki na Walne E. S. N. 5.—; dowóz towaru 10.—; krowa 1100.—. Razem 9.946.25 Kcz.

—=—

Wiadomości ze świata.

Żyrardów. (Rekordowe obroty.) Spółka akcyjna „Żyrardów", będąca pod sekwestrem sądowym, osiągnęła w ub. miesiącu obroty towarowe, wartości 2,600.009 zł. W ciągu ostatnich kilku lat gospodarki „Żyrardowa" jest to miesiąc rekordowy. Fakt ten świadczy o tem, że po usunięciu od władzy koncernu Francuza Boussaca, następuje sanacja tego największego przemysłu lnianego w Polsce.

Sosnowiec. (Zmarł po zjedzeniu 15 jaj.) Przed kilku dniami zmarł w Sosnowcu niejaki Rosenes, który założył się z kolegami, że zje 15 gotowanych na twardo jaj. Istotnie zjadł je wszystkie, wygrał zakład, lecz przytem rozchorował się tak ciężko, że wkrótce zmarł.

Genewą. (Obrona żydów.) W Genewie, siedzibie Ligi Narodów, przeprowadził wydział kantonalny, składający się w większości z socjalistów i kilku komunistów znamienną uchwałę, według której nie wolno dziennikom pod grozą kary zawieszenia atakować żydów. Przeciwko tej bezsprzecznie dziwnej uchwale, otaczającej opieką jedną tylko warstwę ludności, — w Genewie żydzi tworzą warstwę najbogatszych ludzi — wniosły protest stronnictwa opozycyjne, które stanęły na stanowisku, że jeśli obecnie rządzące stronnictwa w Genewie pozwalają niektórym pismom bezkarnie lżyć religję i Kościół i szydzić chrześcijaństwo, to nie godzi się brać pod specjalną opiekę i to pod grozą kary zwyczajów i członków narodu żydowskiego. Jedna miarka dla wszystkich!

Konstanca. (Miljon pomarańcz w morzu.) Miljon pomarańcz, naładowanych w 30 wagonach, rzucili kupcy rumuńscy do morza w obawie przed spadkiem cen pomarańcz na rynkach rumuńskich. Tysiące ludzi zebrało się nad brzegiem morza, przyglądając się z oburzeniem, jak skrzynie z pomarańczami przewożono na tratwach na pełne morze i rzucano do wody. Mieszkańcy Konstancy (miasto nad Morzem Czarnem) usiłowali na łodziach rybackich dotrzeć do okrętu, z którego zrzucano skrzynie z pomarańczami do wody, jednak im się to nie udało. Morze pochłonęło miljon pomarańcz na oczach tysięcznych rozgoryczonych tłumów. Po kawie przyszła kolej na pomarańcze... Nasuwają się myśli, dla których trudno znaleść wyraz oburzenia.

Berlin. (Goering otrzymał w podarunku ślubnym złoty miecz.) Minister Goering, który przed kilkunastu dniami odprawiał swoje wesele z pewną berlińską aktorką, otrzymał z okazji swej żeniaczki mnóstwo podarunków. Jego obszerny pałac jest niemi wprost wypchany. M. i. otrzymał on niezliczoną wprost ilość kosztowności i klejnotów, gobelinów, szaf, srebrnych i złotych serwisów. Wśród różnych kuriozów otrzymał też zwierzęta, jak dzika, łącznego bawoła i t. d. Od Hitlera otrzymał jeden z trzech największych obrazów Bismarka, pendzla Lenbacha. Flota powietrzna ofiarowała mu złoty miecz, ozdobiony i oprawny w kość słoniową.

Nowy York. (Katastrofalna eksplozja.) W Helenwood w stanie Tenessee wydarzyła się w ub. wtorek katastrofalna eksplozja. W pewnym domu mieszkalnym wybuchł pożar, który niebawem przerzucił się na opodal stojący magazyn, zapełniony 20 skrzyniami dynamitu i 200 skrzyniami prochu strzelniczego. Cały ten zapas eksplodował z potwornym hukiem. Legło w gruzach 36 budynków oraz stacja kolejowa. Około 200 osób pozostało bez dachu nad głową a 100 zostało ciężko rannych.

Tokjo. (Na Marsie istnieje rzekomo życie.) Japońscy astronomowie donoszą z Tokjo, że wykryli ślady wegetacji (życia) na planecie Marsie. Mieli oni podobno widzieć, także zupełnie wyraźnie znane kanały na Marsie. Odkrycia tego dokonano przed 3 dniami, gdy planeta Mars znalazła się najbliżej ziemi.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

INSERAT
↓
stały zysk!

Geografja.

— No, chłopcy, więc już wiecie, że następcy Mahometa przybrali tytuł kalifów. A teraz niech mi który z was powie, jak się nazywa kraj, którym oni rządzili?

Chwila milczenia, poczem rozlega się głos:

— Kalifornja, proszę pana nauczyciela.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE, TRZYŃCU, FRYSZTACIE, DĄBROWEJ, NOW. BOGUMINIE, KARWINIE, ORŁOWEJ, BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%**
Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie zig. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 4 maja 1935. Nr. 19.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unncka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Ligotka Kameralna. 1. Rozmyślanie: Pan jest pasterzem naszym. 2. Ks. pastor Marcin Rázus. 3. Dzień 3 Maja. 4. Sprawozdanie z czynności prezbiterstwa Zboru w Trzyńcu. 5. Sprawozdanie z działalności Koła Ew. Stow. Niewiast w Cz. Cieszynie 6. Przegląd polityczny. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. 11. Wesoły kącik. 12. Ogłoszenia.

Pan jest pasterzem naszym.

„Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie.
Na paszach zielonych postawił mię, a do wód cichych prowadzi mię.“
Psalm 23, w. 1, 2.

Przepiękne to słowo o pasterzu dusz naszych, Jezusie Chrystusie, który nas, owce swojego pastwiska, prowadzi na zielone pasze swojego Słowa i do cichych wód swojej Ewangelji. Ujmuje ono za serce, przepędza troski i napełnia pokojem. Pasterska pieczołowitość naszego Pana i Pasterza nie dopuści, byśmy ginęli z głodu i pragnienia, tonęli w przepaściach smutków i zwątpienia, ranili się cierniem trosk i boleści, zabłąkali się na bezdroża. Nie dopuści, byśmy chodzili po tym świecie, jako owce zabłąkane bez pasterza i wydani byli na łup, na pastwę zmiennego i zawistnego losu. Jego oko czuwa nad nami na wszystkich drogach, Jego laska podniesiona broni nas przed napastnikiem, Jego głos wabi i wodzi nas po ścieżce bezpiecznej. Karmi i posila dusze nasze w znojach życia, w spiekocie słońca, w burzach nieszczęścia swem Słowem żywem i płynącą z niego pociechą i poi te dusze spragnione u źródeł Ewangelji. W cieniu Jego skrzydeł i pod płaszczem Jego miłości dobrze i bezpiecznie nam być.

Czemuż się trwożysz i frasujesz tak nadmiernie, duszo strapiona, i czemu rozpaczasz? Czemu gorzkością napełniasz swe serce i z żalu czy strapienia omdlewasz? Widzę cię, żeś jako kwiatek więdnący bez porannej rosy, jak ptak, któremu połamano skrzydła, jak drzewo ogołocone z gałęzi i liści, jak owieczka wśród zgłodniałych wilków. Boli cię wszystko i wzdychasz i narzekasz niepomiernie. Łzy twoje są ci miasto chleba dniem i nocą i oschnąć nie chcą. Czy znasz ty twojego Pana i Pasterza, który rany goi, łzy osusza, smutek koi i wszystko zło w dobre obraca? Czy znasz Jego Słowo pociechy, które bole uśmierza a zmartwienia w radość zamienia? Czy wiesz, jak autor powyższych słów, psalmista Dawid, również z bolu jęczał, z tęsknoty na wygnaniu, czy ucieczce za domem i rodziną swoją usychał, a przecież nie zwątpił, lecz śpiewał w duszy swej strapionej: „Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie“ — i oglądał zbawienie z ręki swego niebieskiego pasterza? Pan go na tron izraelski wywyższył i pozwolił mu zakosztować obficie swej łaski i dobroci. Tak uczyni i tobie. Z dolin smutków i udręki wydźwignie cię, z padołu cierpień i boleści wyprowadzi cię i życie twoje opromieni nową radością. I choćbyś się nawet znalazł w dolinie cienia śmierci, i tam będzie On z tobą. Pośpiesz tedy na zielone i bujne pasze Jego Słowa i pij pociechę ze źródeł Jego Ewangelji, otwórz książkę nabożną, zmów modlitwę, zanuć pieśń z kancjonału, ugnij przed Nim swoje kolana, porzuć ścieżki grzechu, obmyj duszę i serce we św. Wieczerzy a wróci pokój w duszę i pogoda na oblicze, ulecą w dal troski.

Pan pasterzem naszym, na niczem nam nie zejdzie.

Ks. pastor Marcin Rázus,

przywódca narodowców słowackich.

Szanownym naszym czytelnikom podajemy krótki życiorys działacza słowackiego, przywódcy słowackiego stronnictwa narodowego, pastora ks. Marcina Rázusa z Brezna nad Hronom. Stronnictwo jego, w którego szeregach skupiają się przeważnie ewangelicy, idzie w zasadniczych sprawach wspólnie z partją ks. Hlinki, do której przy nadchodzących wyborach przyłączyły się nasze zjednoczone stronnictwa polskie na Śląsku czeskosłowackim, tworząc łącznie z Rusinami z Podkarpacia autonomistyczny blok słowiański.

Ks. Marcin Rázus urodził się w Lipt. Sv. Mikuláši, dnia 18 października 1888 roku — w mieście, gdzie działał niegdyś ś. p. ks. Jerzy Trzanowski. Rodzice jego byli zubożałymi rolnikami. Ojciec musiał szukać zarobku także w fabryce. Syn Marcin studjował za stypendjum, założone przy ewang. zborze vrbicko-świętomikulaszskim przez dalszego krewnego lic. teol. Jana Borbisa, który wypędzony przez narodowo nieprzyjazne stosunki węgierskie, stał się pastorem w Hammeln (Hannower). Po ukończeniu studjów teol. w Bratysławie, studjował przy pomocy wielkiego przyjaciela uciskanych Słowaków, Setona Wattsona przez dwa semestry w szkockim Edynburgu. W r. 1913 stał się pastorem w Pribylinie pod Tatrami, gdzie przeżył wojnę światową. Z tego zakątka podtrzymywał wierszami wiarę ujarzmionego narodu w lepszą przyszłość. Jako ksiądz i słowacki poeta rewolucyjny rozpoczął pracę polityczną tylko pod naporem psujących się coraz więcej stosunków politycznych, gdy tracił się chleb i żywotne prawa narodu słowackiego w nowem środowisku ledwie co zaznane. Pracował jako publicysta, wydawał książki wierszem i prozą. Przez pewien czas stał się krajowym zastępcą (posłem) swego ludu a w r. 1929 posłem do parlamentu za słowackie stronnictwo narodowe. Program jego, to socjalnie głęboko ujęty słowacki nacjonalizm. Nacjonalizm zamiast internacjonalizmu a pozytywizm zamiast nierozumnego i rozkładającego dążenia do postępu t. zw. „pokrakar-

Uroczystość majowa

na pamiątkę założenia kościoła w Ligotce Kam. odbędzie się w pierwszą niedzielę maja dnia 5 maja 1935 w kościele ligockim o godz. ½11. Kazanie uroczystościowe wygłosi Ks. Kons. K. Teper z D. Błędowic. Wszystkich domowników wiary zaprasza uprzejmie na tę uroczystość

ZBÓR LIGOCKI.

Walne Zebranie

Zrzeszenia Związków Ewang. Młodzieży odbędzie się w niedzielę, dnia 12 mają b. r. w Cz. Cieszynie w sali gimnast. szkoły wydz. o godz. 8 rano. Delegatów wszystkich Z. E. M. uprasza się o pewne przybycie.

Zarząd Główny Z. Z. E. M.

Ks. pastor Marcin Rázus,
przywódca narodowców słowackich.

stvi", polecał zawsze Czechom w imię hasła: suum cuique — każdemu swoje. W tym duchu życzył też zawsze sprawiedliwości i rozkwitu Republice Czechosłowackiej, jako wspólnej ojczyźnie mniejszości polskiej, za którą nieraz ujmował się w parlamencie bardzo gorąco. Jego nieduże dotychczas, lecz o wielkiem znaczeniu stronnictwo jest dzisiaj cząstką wielkiego słowiańskiego bloku opozycyjnego. Obejmuje ono głównie słowackich ewangelików, którzy przez swą słowiańskość mogą być oparciem politycznem dla polskich ewangelików. Jego dotychczasowy dorobek literacki i publicystyczno-dziennikarski, w którym stara się połączyć religję z narodowością, jest nader obfity. Rodzina ks. pastora Rázusa żyje w Breznie nad Hronom, gdzie znajduje się od dawnych czasów wielki zbór ewangelicki. Żona jego Helena z Zochów jest siostrą ś. p. biskupa ewang. Samuela Zocha. Dzieci: Marcin jest medykiem w Bratysławie, Helena i Wiera studjują na szkole średniej.

Tyle o pracy i ruchliwem życiu ewang. pastora, bacznie obserwującego świat i życie z miasteczka nad cichym Hronom pod potężnym Dziumbierem. Z nim to i z jego stronnictwem my ewangelicy śląscy podajemy sobie ponad wysokie Tatry przy nadchodzących wyborach nawzajem dłonie. Jego zwycięstwo będzie i naszem zwycięstwem.

Dzień 3 Maja.

Dzień 3 Maja — to polskie święto narodowe i państwowe. W dniu 3 maja 1791 r. uchwalił Sejm Wielki konstytucję. Uchwalona wówczas ustawa zmieniła zasadniczo ustrój państwowy. Przyznała znaczne prawa mieszczaństwu i poprawiła los włościan; zniosła liberum veto i wolny wybór króla, a zaprowadziła tron dziedziczny. Jako główną zasadę Konstytucja zachowała wolność i podział na stany, rozszerzając działalność państwa przez pozyskanie mieszczaństwa i włościaństwa, do współpracy państwowej. Państwa polskiego Konstytucja 3 Maja nie uratowała, ale uratowała naród! Była ona dla całego świata dokumentem, niezniszczalnem świadectwem tego, że upada państwo narodu wielkiego. Dowiodła ona dojrzałości i kultury politycznej narodu polskiego. Nie była to rewolucja krwawa ani gwałt zadany ogółowi przez jakieś stronnictwo, był to przewrót, dokonany bez rozlewu krwi. Zaczął się zwrot na lepsze. Utworzono pierwsze w Europie ministerjum oświaty: Komisję Edukacyjną. Polska pokryła się w krótkim czasie siecią szkół, w których uczono nie po łacinie, ale po polsku. Wpajano uczucia narodowe, obywatelskie i przygotowywano do życia. Lecz wszystko to nie powstrzymało nieszczęścia narodowego. Przewyższające siły wrogów i wypadki zewnętrzne, przeważyły szalę na stronę nieprzyjaciół Polski. Podzielono ziemie polskie i odebrano władzę, a bez ziemi i najwyższej władzy niema państwa. Przez 123 lat naród polski nie posiadał ziemi i władzy, był w niewoli państwowej Rosji, Niemiec i Austrji. Przez cały ten czas naród żył, wzmacniał się, rozrastał, a siłę czerpał z Konstytucji 3 Maja. Minął cały wiek prześladowania i schlebiania, tłumienia i mamienia, obiecywania i oszukiwania. Przez wiek długi trzeciomajowa jutrzenka złociła smutną drogę na szubienicę, na Sybir i do więzień tym, którzy pracowali i walczyli o duszę polską, o prawo do niepodległego życia.

Przyszła wielka wojna światowa. Naród polski godziny przebudzenia nie przespał. Własną wolą i wysiłkiem przy sprzyjających okolicznościach, odzyskał niepodległość, a sejm ustawodawczy, jako przedstawiciel narodu, nawiązując do tradycji wiekopomnej Konstytucji 3 Maja — nową konstytucję dla odzyskanego Państwa polskiego uchwalił. Dzień 3 Maja stał się słusznie dniem święta narodowego i państwowego.

=o=

Sprawozdanie

z czynności prezbiterstwa ewang. zboru a. w. w Trzyńcu za rok 1934, złożone Zastępstwu zborowemu przy rocznem zebraniu w I niedzielę postną t. z. w dniu 10 marca 1935 r.

(C. d.)

Muszę też tu podnieść i połączyć to z słowami serdecznej wdzięczności, że prace te były umożliwione dzięki temu, że poza rurami betonowemi dano zborowi materjał potrzebny do tych robót za darmo. Podkreślić tu muszę, że p. Jan Jaś z D. Lesznej ofiarował na wysypanie placu kościelnego 56 m kub. żwiru wapiennego różnego gatunku, zaś żwir ten zwieźli bezpłatnie końmi pp. Karol Kajzar z Kojkowic 6 m kub., Paweł Kajzar z Kojkowic 6 m k., Jan Hławiczka 2 m kub. Jan Supik z G. Lesznej 5 m kub., Józef Kubik z G. Lesznej 4 m kub. Jerzy Cienciała z D. Lesznej 5 m kub., Jan Jaś mł. z D. Lesznej 8 m kub. i Jan Jaś, st. z D. Lesznej 20 m kub.

Zwózkę kamieni rygolowych przewzięli na siebie gospodarze oldrzychowscy i wykonali ją również bezpłatnie. Muszę tu wyszczególnić nast. panów: pp. Jana Kantora, kier. szkoły, naucz. Pawła Pustówkę i Jerzego Pustówkę.

Tak samo usłużyli pomocą gospodarze łyżbiccy, przywożąc darmo żwir, a to pp. JanŚwierczek, Henryk Folwarcz-

Fr. Popiołek.

Ligotka Kameralna.

Jedna z wsi podgórskich.

(C. d.)

Między Rzyczką a Stonawką mieszkali: 2 Sabelów, z których jeden miał 3 domy: 119, 140 i 124, drugi jeden dom 54, Gromnica 53, 2 Murarzów 111 i 154, Urbaniec 112, 3 Szczepańców 113—115, Zagóra 116, Kliman 138, Kisza 117, Duława 118, 2 Bartoników, z których jeden miał domy 123 i 160, drugi 120, Zientek 25, Polok 27, Konieczny 72, Zahradnik 126, i Suszka 125.

W części „Poręby"*) mieszkali: Wałach, 2 domy: 8 i 142, Mazur 7, Tomoszek 6, 3 Zagórów 5, 3, 1 (który miał drugi dom nr. 2), oraz Sikora, również 2 domy 4 i 127.

Kościół ewangelicki, probostwo i szkoła miały numery 152—154.

Łąki w górach i udziały w spółce sałaszniczej mieli następujący Ligoczanie: Na Praszywej: 3 Gromniców, 3 Wałachów, Janoszek, 4 Sabelów, 2 Liberdów, 4 Kiszów, Gadlina, 3 Matuszków, 2 Chlebków, Bartonik i Brzezina.

Na Ropiczce mieli łąki: Szymeczek, 3 Sabelów, Hlawatka, 4 Kiszów, Czadzidło, 2 Zientków, Rzehak, Matula, Sikora, Skupień, Wałach i Kotas. Z nich Brzezina i Kotas nie mieli w Ligotce własnych domów.

Najwięcej było zatem przed stu laty w Ligotce Sabelów i Kiszów (po 11), potem Wałachów (8), Urbańców (6), Matuszków (5), Filipców i Gromniców (po 4).

Najdawniejsze domy były oczywiście te, które miały początkowe numery. Zajmowali je wtedy Zagórowie, Sikora, Tomoszek, Mazur, Wałach, Matula i Władyczny. Ale nie oni byli, jak wiemy z poprzedniego, najstarszymi mieszkańcami Ligotki. Do najstarszych należą w każdym razie Kiszowie, Suszka, Czadzidło, Filipcowie, Zagórowie, Sabelowie, Zientkowie, Urbańcowie (od Urbanka) i Szczepańcowie (od Szczepanka), którzy przychodzą już w r. 1621; przodkowie ich mieszkali w Ligotce jeszcze za czasów piastowskich.

****

Ligotka Kameralna w r. 1830.

Według wspomnianego przedtem opisu urzędnika kameralnego w Trzycieżu, Langnera przedstawiała się Ligotka w r. 1830 następująco.*)

Części gminy: Równia, Ligotka Górna, Stonawka, Górzanie nad Rzeczką i Odnogą, Poręba od strony Śmiłowic, Brzeżanie od strony gminy Polenimy i sama wieś Ligotka, gdzie teraz mieszczą się dom modlitwy, szkoła i dziedziczne wójtostwo (Erbrichterei).

Pieczęć gminna nosi nazwę: Ligotka 1702 i wyrzeźbione radło, ponieważ w dawnych czasach na stokach gór obrabiano ziemię wyłącznie radłem, co się i obecnie jeszcze robi w dolinach Stonawki i Odnogi, podczas gdy wszędzie gdzieindziej używa się już pługa.

Obszar należący do zwierzchności wynosi z lasami i sałaszami na Praszywce

*) Tak napisano w akcie niemieckim.

*) Opis topograficzny Ligotki Kameralnej z czasów obecnych dał ks. Berger J. w V. Roczniku Oddziału Pols. Tow. Tatrzańskiego „Beskid Śląski" w Cieszynie, str. 40—48, napisany na podstawie Dziejów Śląska i Kroniki, zostawionej przez pastora miejscowego Ks. Jana Unuckę, który także sporządził opisy domów ligockich i ich właścicieli oraz mapę gminy według podziałki 1 : 5760.

Szanowny Odbiorco!
Czy wyrównałeś już prenumeratę za „Ewangelika"!

ny i Karol Mrózek. Wszystkim tym Braciom, którzy usłużyli zborowi swą pracą i końmi składam z tego miejsca imieniem Zboru i przedstawicielstwa jego serdeczne dzięki.

Kamień szlakowy dała nam darmo firma Kopetzky w Trzyńcu za co i jej składamy serdeczne dzięki. Wszystek popiół kotłowy dała nam huta, huta też dała nam tymczasem 35 słupków żelaznych na płoty, których reperaturę musimy przeprowadzić w bieżącym roku. I jej składamy tu dzięki, tem więcej, że dano nam przyrzeczenie, że w miarę potrzeby i możności huta da nam i dalsze silne żelazne słupki dla płotów około własności kościelnej i Domu sierot.

Jak już wspomniałem, nie dało nam się przeprowadzić odnowienie płotów około własności zborowej. Komisja budowlana i Prezbiterstwo nie chciały przekraczać dalej preliminowanej sumy i chociaż płoty te gdzieniegdzie rozpaczliwie swemi dziurami wołają o naprawę, kazano im czekać na obecną wiosnę.

W dalszym programie odnowienia własności zborowej były przebudówki na farze, złączone z corocznym programem i przebudową wodociągów miejskich. W corocznym programie leżało położenie kabli elektrycznych pod tynk w kancelarji i umieszczenie drugiej lampy nad drugim stołem, co było koniecznq potrzebą. Z położeniem wodociągu złączone było przebudowanie klozetów i kloaki na sposób angielski, sprawienie kąpieli na farze i położenie rur wodociągowych w ściany. To wszystko zostało dokonane, przyczem niestety taksamo musiano przekroczyć preliminow. kwoty. Okazało się np., że tragarze drewniane na farze, które musiano odkryć, były wszystkie zbutwiałe, tak że w jednym wypadku załamały się pod ciężarem pracującego murarza. Szczęśliwej okoliczności zawdzięczać należy, że murarz ten nie spadł z pierwszego piętra w dół. Przy tej sposobności zrobiono też miejsce na maleńką śpiżarkę, której właściwie dotychczas na farze nie było, a ponieważ śpiżarka ta umieszczona jest w niszy ściennej, zrobiono wentylację ponad dach, by umożliwić dostęp świeżego powietrza. Następnie na naszą prośbę zmieniono zupełnie nieużyteczną komorę przy mieszkaniu na górze na możliwy do zamieszkania pokoik przez to, że wyjęto ścianę jedną, dano ścianę z jednej cegły umieszczonej sztorcem i posunięto ścianę tą o niecały metr do kuchni, zarazem wybudowano w pokoiku tym piec, korzystając z tego, że od początku istnienia tego domu był tam komin, nigdy jednak nieużywany. Dzięki temu mieszkanie na farze stało się obszerniejsze, cieplejsze za co ja i moja rodzina, jego mieszkańcy składamy Prezbiterstwu i Zastępstwu serdeczne dzięki.

Niemniej wielkie dzieło a może nawet większe, wykonane zostało w ciszy zupełnej w naszym Domu sierot. Tam Komitet pań, troszczący się o gospodarczą stronę Domu zdoławszy oszczędzić potrzebną kwotę, przystąpił do rozbudowy Domu sierot przez nadbudowanie jednego wielkiego, jednego małego pokoju i klozetu. W ten sposób uzyskano jedną większą sypialnię dla dziewczyn, które dotychczas musiały się uciskać w małym pokoiku na górze. Podnieść tu należy ten szczegół, że cała ta robota wykonana została w ramach budżetu Domu sierot bez udania się do publicznej ofiarności, z oszczędności robionych corocznie dzięki oględnej gospodarce wszystkich czynników poświęcających swą uwagę Domowi sierot i racjonalnej gospodarce domowej, prowadzonej jak wiadomo przez naszą Siostrę przełożoną Zakładu. Dzieło to świadczy o gospodarowaniu w naszym Zakładzie lepiej, niż chociażby wiele słów, świadczy bowiem, że Zarząd w czasie lepszym, składał sumiennie grosz do grosza mając zawsze na myśli potrzebę, która wykonana być musiała. Jeśli kiedy może powstały mniemania, że niekiedy gospodarujemy może nie zupełnie oszczędnie, to sposób przeprowadzenia nadbudowy okazał, jak przezorne było prowadzenie całego Zakładu. I tu Komitetowi i Siostrze przełożonej składam za ten trud i poniesione niewygody serdeczne dzięki.

To wszystko dało się dokonać dzięki pomocy, jaką nam okazał kurator zboru p. Ofiok, równocześnie dyrektor Tow. oszczędności i zaliczek, a to przez to, że ujął w inną formę dług zborowy, jaki spłacaliśmy w Tow. oszcz. i zal., dzięki czemu zbór może, wzgl. mógł sporą kwotę poświęcić na swoje potrzeby. Rozumie się nie zwalnia to Zboru od bardzo oszczędnej gospodarki i przezornego prowadzenia swych spraw i na przyszłość. W tym względzie jednak wdzięczni za pomoc i radę nam udzieloną, będziemy chcieli wszyscy w prezbiterstwie liczyć się z radą p. kuratora, jako doświadczonego finansisty, wiemy bowiem, że tak jak umie strzedz spraw zboru, tak w niemniejszej mierze umie pamiętać o potrzebach naszej największej instytucji pieniężnej, jaką jest Towarzystwo oszczędności i zaliczek.

Dodać muszę jeszcze, że nadbudowę Domu sierot prowadził p. Wrana, który jak zawsze, tak i w tym wypadku w nadzwyczajnie przychylny sposób stosował się do wszystkich życzeń zarządu i robił wszystkie ułatwienia, jakie tylko były mu możliwe, roboty przy kościele i farze prowadził p. Kawulok, który również zborowi we wszystkiem szedł na rękę. Obu tym panom składamy za ich względy, okazane zborowi, szczere dzięki. (Dok. nast.)

Sprawozdanie

z działalności Koła Ewang. Stow. Niewiast w Czeskim Cieszynie za rok 1934.

Jak po inne lata, tak i w ubiegłym roku sprawozdawczym starał się zarząd, aby praca naszego koła szła w następujących kierunkach, mianowicie w kierunku pomagania Beteździe i w kierunku opiekowania się biednymi w zborze czes. cieszyńskim. Aby panie miały jakiś obraz tej pracy, postaramy się o jej przedstawienie w krótkich przynajmniej zarysach.

1. Jeżeli chodzi o Betezdę, to stowarzyszenie nasze uczyniło dla niej tyle, ile w innych latach. Mianowicie przeprowadziliśmy zbiórkę we wszystkich gminach naszego zboru. Zbiórkę przeprowadziły panie delegatki. W każdej większej gminie było ich po kilka. Razem było 25 list. Na listy te zebrano 5.015 Kcz. Przy dzisiejszym kryzysie, dotychczas u nas szalejącym, przy szczupłości naszego zboru, gdyż zbór nasz jest najmniejszym w naszym senjoracie, zbiórka ta jest bardzo poważna. Z tej kwoty, po odliczeniu darów gwiazdkowych, złożonych specjalnie dla naszego zboru, zarząd naszego koła przeznaczył dla Betezdy 1.976'50 Kcz. Jeżeli porównamy tę kwotę z tem wiele inne koła znacznie większe składają, możemy być zadowoleni z wyniku naszej zbiórki na rzecz Betezdy. Wiemy, że kwota ta jest stosunkowo mała. Jednak jeżeli zliczymy wszystkie kwoty, jakie ze wszystkich zborów wpływają, zbierze się dosyć ładna sumka.

Byłoby dobrze, gdybyśmy mogli wszystkie uzbierane u nas pieniądze przeznaczyć na Betezdę. Byłoby to możliwe, ale tylko wtedy, gdyby nie było u nas we zborze ludzi, którzy również potrzebują pomocy i wsparcia. Obowiązkiem naszym jest przynajmniej w jakiś chociażby tylko minimalny sposób tym biedakom pomóc, dla których niema miejsca w Beteździe.

2. W tym właśnie kierunku idzie dalsza nasza praca. Jak panie będą słyszały z innych sprawozdań, jest u nas w zbo-

---

i Ropiczce i z pastwiskami dla krów, 1576 morgów — pól uprawnych Komora nie ma — w posiadaniu chłopów jest 1436 morgów.

Klimat surowy, zimny, gleba kamienista, wilgotna. Wieś przepływają rzeki: Rybia, między górami Jagać i Kiczerą płynie Stonawka, z gór Czupla, Kotarza i Ropiczki wypływają potoki Grzebeniok, Odnoga i Rzeczka, które się łączą przy polu Bartonka, płyną przez wieś pod nazwą Rzeczki (autor opisu pisze: Rziczka lub Rzyczka) i poniżej tejże wpadają do Stonawki, która po opłynięciu Grodziszcza, Cierlicka, Olbrachcic, Stonawy i Starego Miasta wpada do Olzy.

W tych potokach pojawiają się rzadko pstrągi i kiełbie, zresztą ryb w nich niema, ponieważ często wysychają.

Lasy są w Ligotce następujące: od strony Frydku Rybia (Riebia), dalej Stonawka, Jagać, Kiczera, Jama, Borowy, Jagodnik, Suchy, Wielki i Mały Ropicznik.

Sałasze są dwa: Praszywka, który zajmuje całą górę i Ropiczka, gdzie Ligoczanie mają część góry, reszta należy do Rzeki.

Drogi łączą wieś z Ligotą Górną, z gminami Poleniny i Śmiłowice, najważniejsza prowadzi do Gnojnika.

Na równinie uprawia się trochę jęczmienia i żyta zimowego, między górami wyłącznie żyto jare i owies, dużo uprawia się ziemniaków i kapusty, zboże do siewu muszą Ligoczanie jednak kupować.

Słoma służy do karmienia bydła, nawóz robi się z mchu i liści. Pod oziminę musi być pole nawożone dwa razy w roku.

Ligotka ma 166 domów, w których mieszka 266 rodzin, 1136 dusz. Ludność jest pracowita. Trudni się głównie hodowlą bydła i uprawą roli, żywi się mlekiem krowiem. W górach wypasa się owce, których mleko, dojone trzy razy dziennie przy kolibach, służy też częściowo za pożywienie, częściowo idzie na sprzedaż. W każdym sałaszu jest 20—30 członków spółki, z których każdy ma prawo paść 5—25 owiec, między nich rozdziela bacza odpowiednią ilość sera. W r. 1830 dała każda owca 8 funtów sera, dawniej nawet 12 funtów. Z wełny owczej robią sobie sami Ligoczanie sukno, a z niego gunie.*) (Dok. nast.)

*) Gospodarstwo sałasznicze jest opisane szczegółowo.

rze, szczególnie w samym Cz. Cieszynie i w okolicy spora garstka ludzi, którzy są pod stałą naszą opieką. Było ich w zeszłym roku 30 a obecnie 33. Tych zaopatrywaliśmy w pieniądze, żywność, części ubrań. Naturalnie nie w tym stopniu, aby im to miało wystarczyć. Ale jeśli zważymy, że są między nimi także osoby, które mają tylko 60 Kcz miesięcznie dochodu, są stare i niezdolne do pracy, są chore i nie mogą wychodzić z domu, to nawet ta drobna nasza pomoc jest już i dla nich wielkiem dobrodziejstwem. Lecz nietylko ich zaopatrywano w potrzebne środki, ale udzielano im pomocy i w wypadkach choroby, postarano się wielom o umieszczenie w szpitalu, albo w Beteździe. W pracy tej czynną była przedewszystkiem siostra zborowa.

Jeżeli chodzi o zarząd jako taki, urządził on dla biednych uroczystość gwiazdkową. Uroczystość ta stała się już u nas tradycyjnym zwyczajem. Siostra postarała się o urządzenie salki, o drzewko, o zakupno potrzebnych środków, o posiłek. Panie ze zarządu, jako też niektóre panie z miasta upiekły kołacze i babki, przyniosły i podarowały na stół. Biednych przyjęto herbatą, kołaczami. Łamano się z nimi opłatkiem, obdarzono pieniądzem i żywnością na święta. Zaopatrzono też i niektóre biedne dzieci. Oprócz posiłku złożyły się na program uroczystości gwiazdkowej śpiewy z kancjonału, modlitwa i okolicznościowe przemówienie pastora. Uroczystość ta jakkolwiek skromna, miała jednak bardzo miły i podniosły charakter. Wszyscy byli wzruszeni, szczególnie ci, dla których skromna ta wigilijka była jedyną może chwilą miłą, przypominającą im święta. Przy uroczystości i przy stole usługiwały panie ze zarządu z siostrą.

Oprócz tej gwiazdki zarząd postarał się jeszcze o specjalne zaopatrzenie skromnemi darami biednych na święta wielkanocne i zielone. Obdarzono ubogich wiktuałami, oraz pieniądzmi.

Postarał się też zarząd o urządzenie śniadania dla konfirmandów. Matki konfirmandów podarowały pieczywo, zaś panie ze zarządu pomagały w czasie śniadania. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kruszą kopje, krzyżują szpady, walczą na upartego. Podróżują tam i sam, konferują i radzą, umawiają się i ględzą nad tem, by usunąć nierównowagę sił, by zdjąć z ludzkości zmorę wojny, by zapewnić pokój. Przytem się zbroją wszyscy i wszyscy stoją z bronią u nogi, gotowi uderzyć na siebie. Znaleźli się w ciasnej ulicy, z której nie widać wyjścia. Któż to taki? Politycy, dyplomaci, państwa, narody. Chociaż stwierdzić trzeba, że wojny żaden z nich nie chce, że wojny boi się każdy, jak ognia piekielnego, że wojnę wszyscy zgodnie potępiają. Co powoduje ten wielki rozgardjasz polityczny, to strach przed odpowiedzialnością i następstwami ewentualnej nowej batalji światowej. Nie mogą znaleść wspólnego języka i nie mogą się znaleść na jednej płaszczyźnie, na platformie współpracy dla ogólnego dobra ludzkości. Istny labirynt bez wyjścia. Jedynym ratunkiem, to pakty, sojusze, układy i umowy, gwarantujące wzajemne bezpieczeństwo i pokój. Jedyny to sposób przemawiający do przekonania przeciwnika, by się jego planom zaborczym przeciwstawić i wytrącić mu choćby chwilowo broń z ręki. Co nas w tej sytuacji uspokaja, to ta okoliczność, że większość pragnie pokoju, że istnieje areopag, Liga Narodów, która jest instrumentem pokoju i ma w swym ręku egzekutywę, by unicestwić wszelkie wojenne działanie. Miejmy nadzieję, że po czasie horyzont polityczny się wyjaśni a człowiek wszelki umiłuje pokój, poskromiwszy swą wojowniczą naturę. Cóż pokazuje teleskop polityczny w poszczególnych krajach?

W **Czechosłowacji** życie polityczne płynie wartkim prądem. Wpływają na to rozpisane wybory do ciał ustawodawczych. Liczne grupy i stronnictwa polityczne szykują się do boju, który stoczą przy urnie wyborczej. Odbywają się zgromadzenia i narady przedwyborcze, wysuwają się nowe programy i hasła, mające utorować wybrańcom narodu drogę do bram sejmowych. Rozgardjasz i rozgwar wyborczy potęguje się z każdym dniem. Ilość wniesionych list wyborczych poszczeg. stronnictw wynosi ponad 20. Na uwagę zasługuje fakt, że rozwiązanej partji niemieckich nacjonalistów, mocno pohitleryzowanych, rząd czeskosłowacki przywrócił jej prawa, skutkiem czego mogła ona wystąpić samodzielnie do wyborów. Zarząd śląskiej partji ludowej (stronnictwo p. burm. Koždonia) uchwalił dać swym członkom swobodę głosowania do sejmu i senatu, do „kraju“ nie stawia swojego kandydata, łącząc się prawdopodobnie z jedną z grup niemieckich, natomiast do „powiatu“ stawia śl. partja ludowa swych kandydatów w osobach Dr. Francuza z Cz. Cieszyna, Roberta Wallacha z Ligotki Kameralnej i Dr. Niedoby z Jabłonkowa. Zjednoczone stronnictwa polskie łączą się do wyborów sejmowych i senackich z partją ks. Hlinki, ks. Rázusa i Rusinów podkarpackich, stawiając swych kandydatów w osobach Dr. Wolfa, red. Waleczki, Buby, ks. past. Bergera, inż. Heczki, Alojzego Bączka i t. d. Stronnicy Chobota, na szczęście nieliczni, idą do wyborów łącznie z czeskimi soc. dem., stawiając na czeskiej liście Badurę, prof. gimnazjum orłowskiego, Chobota i t. d. Aż tam się zapędzili!

Polska stoi również wobec niedalekich wyborów. Odbędą się one prawdopodobnie w jesieni, tymczasem jest w opracowaniu nowa ordynacja wyborcza, w myśl której oblicze nowego sejmu i senatu zmieni się zupełnie. Do wyborów staną przedewszystkiem grupy i zrzeszenia, oparte na pewnym programie gospodarczym, ekonomicznym i kultur.-oświatowym. Pogłoski o odwołaniu z Mor. Ostrawy Gener. Konsula Dr. Leona Malhomm'ea nie sprawdziły się, pozostaje on nadal na tym nadwyraz ważnym dla nas posterunku.

Niemcy wniosły w stolicach państw, należących do Ligi Narodów, ostry protest przeciw ostatnim uchwałom genewskim, potępiającym złamanie przez nie traktatu wersalskiego. Dalszym etapem w ich dozbrojeniu jest postanowiona budowa 12 nowych łodzi podwodnych, co niebywale skonsternowało Anglję, jako potęgę morską. Jest to nowe posunięcie wbrew wyraźnym przepisom traktatu wers. Liczne kłopoty sprawia obecnie Niemcom „gleichszaltowanie“ obu kościołów, katol. i ewang., nie chcących się nagiąć do neopoganizmu, głoszonego przez „deutsche Christen“. Liczni księża siedzą w więzieniach i w obozach koncentracyjnych. Ta sprawa Niemcom napewno na dobre nie wyjdzie. Gwałt sumienia i przekonań religijnych, tkwiących najgłębiej w duszy, woła o pomstę do nieba.

Francja zawiera ciągle jeszcze pakt z Rosją. Sprawa idzie bardzo ciężko i piętrzą się wielkie trudności wobec wygórowanych pretensyj komunistów, pragnących, by sojusz francusko-bolszewicki przeradzał się w razie zaczepki jednej czy drugiej strony automatycznie w przyśpieszoną pomoc, a nie podlegał ocenie i opinji Ligi Narodów. Jednakże są widoki, że obaj sprzymierzeńcy dobiją targu i sojusz dojdzie do skutku.

Anglja pochłonięta jest obecnie przygotowaniami jubileuszowemi ku czci swego króla. Ogłoszony w prasie angielskiej artykuł Mac Donalda, krytykujący w mocnych słowach ostatnie poczynania niemieckie, spotkał się w Niemczech z żywym protestem.

Włochy przygotowują z pośpiechem wielką konferencję w sprawie zawarcia paktu naddunajskiego, dotyczącego niezawisłości Austrji. Będzie to pakt niezwykły, bowiem przewiduje on, że w razie pomyślnym składać się on będzie z 36 poszczególnych paktów.

Grecja pragnie powrotu swego króla, który bawi na wygnaniu. Prawdopodobnie wróci on wkrótce na tron i obejmie władzę, powołany wolą ludu.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Posiedzenie.) Przypomina się, że miesięczne posiedzenie Koła Polskich Teol. odbędzie się we wtorek o zwykłej porze.

Trzyniec. (Utworzenie Koła Ew. Stowarzyszenia niewiast.) W niedzielę, dnia 5 maja odbędzie się o godz. 4 popoł. w sali zborowej na farze Zebranie niewiast, celem ukontytuowania Koła Ewang. Stowarzyszenia niewiast. Referat przy zebraniu tem wygłosi ks. Jan Unucka z Ligotki Kam.

Byłoby do życzenia, by jak najwięcej niewiast wzięło udział w zebraniu. Chodzi tu przecież o pracę, którą już dawniej wykonywały dla świętej sprawy Kościoła. Pracę tę należy rozszerzyć, gdyż czasy są ciężkie i aby sprostać zadaniu, jakie spełnić mamy, trzeba wytężenia wszystkich sił.

Frydek. (Założenie.) W pierwszą niedzielę maja dnia 5 maja b. r. obchodzi ewang. zbór Frydecki 25 jubileusz założenia kościoła we Frydku. Z okazji tej wielkiej i dla Frydeckiego zboru tak ważnej uroczystości odbędą się w niedzielę 5 maja jubileuszowe nabożeństwa, niemieckie o 9 godz., polskie o ½11 dopoł., przy których wygłosi kazania urooczystościowe ks. senjor P. Zahradnik z Cz. Cieszyna. Wszystkich domowników wiary zaprasza uprzejmie na tę uroczystość Zbór Frydecki.

Berlin. (Kościół ewangelicki w walce o byt i wolność.) Walki w obrębie Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego zaostrzają się. Spory wewnętrzne między zwolennikami kościoła wyznaniowego i niemieckimi chrześcijanami z biskupem Müllerem na czele są właściwie tylko fragmentem wielkiego boju kościoła o wolność i przyszłość z jednej strony z obecnym kierunkiem politycznym, z drugiej strony z nowoczesnem pogaństwem. Synod wyznaniowy Kościoła ewangelickiego unji staropruskiej nakazał pastorom odczytać z ambon dnia 10 marca b. r. deklarację, w której zwraca się stanowczo przeciwko po-

gaństwu, które głosi wieczne prawa rasy, krwi i Niemiec. »Jesteśmy świadkami — mówi Synod — śmiertelnego niebezpieczeństwa, zagrażającego naszemu narodowi. Niebezpieczeństwo to polega na nowej religji, która się zwraca przeciwko pierwszemu przykazaniu. Stwarza ona mit rasy i krwi. Tworzy z krwi, rasy, narodu, honoru i wolności bożyszcza w miejsce Boga.« W dalszym ciągu zwraca się odezwa przeciw żądaniom totalnego państwa, które wkracza w dziedzinę religijną, kultową i wychowawczą i kończy słowami: »Boga winniśmy się bać, Jego miłować i w Nim pokładać ufność.« Zarówno treść jak i ton odezwy świadczy o tem, że i w dzisiejszej Rzeszy duch Lutra żyje. Rząd zareagował na tę i inne odezwy. Tajna policja państwowa zabroniła 5000 pastorom odczytania ich, a dnia 17 marca ukarano aresztem domowym przeszło 700 pastorów kościoła wyznaniowego. Rząd i w inny sposób stara się osłabić wpływ tego Kościoła. Minister wychowania Dr. Rust wydał zarządzenie, zabraniając profesorom i docentom ewangelickich fakultetów teologicznych publicznego zabierania głosu w sporze kościelnym. Na wielkim wiecu, który się odbył dn. 28 marca w Norymberdze, nawiązując do »nieznośnego sporu w kościele«, oświadczył min. Dr. Frick m. i. »nie pozostaje nic innego jak to, że rząd Rzeszy jeszcze raz podobnie jak w lipcu 1933 r. zabierze głos w tych sprawach, aby autorytatywnie stwierdzić, co jest prawem a co nie jest zgodne z prawem.« Dotychczasowe posunięcia rządu Rzeszy tudzież jego zwolenników w zarządzie Kościoła przekreślają wszystkie ważne zdobycze protestantyzmu dla wolności i wiary. I w tem jest groźne niebezpieczeństwo nietylko dla »Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego« lecz także dla całego protestantyzmu. (Ew-Pol.)

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (W a l n e T o w. R o l n i c z e g o.) Było ono rachunkiem sumienia poszczeg. członków Zarządu i delegatów Kół, rachunkiem z całorocznej pracy, jaką Towarzystwo wykonało dla dobra swych członków i stanu rolniczego w ogólności. Rachunek ten wypadł dobrze. W nader trudnych warunkach pracuje nasz chłop śląski, znojąc tę skibę swym potem i uprawiając ją pod zasiew. W tych warunkach Towarzystwo Rolnicze jako jego orędownik i opiekun wspiera i zasila go jużto wiedzą fachową i cennemi wskazówkami, jużto narzędziami roln. i materjałem, potrzebnym ziemi. Przed oczyma licznie zgromadzonych rolników w ub. sobotę w sali „Polonji" przesunął się żywy obraz tej pracy, świadczący o tem, że Zarząd Tow. stał przez cały ub. rok na wysokości swego zadania i nie zawiódł pokładanego w nim zaufania. Zgromadzeniu przewodniczył w miejsce niedysponowanego prezesa Józefa Pawlicy wicepr. poseł Junga, który w szybkiem tempie sunąc naprzód, przedkładał przygotowane już wnioski pod obrady i do rzeczowej dyskusji. Przywitawszy w serdecznych słowach delegatów Kół i delegatki Kół Gospodyń Wiejskich, tudzież przedstawicieli różnych kooperacyj gospodarczych i finansowych, podziękował serdecznie posłowi Dr. Buzkowi za trudy i fatygi około rozwoju Towarzystwa poniesione, zapewniając go o wdzięczności ze strony naszego ludu. W toku obrad odpadło odczytanie protokołu i sprawozdanie Zarządu z działalności, umieszczone w „Poradniku Gospodarczym". Również szybko załatwiono się ze sprawozdaniem kasowem i z preliminarzem Tow., co zawdzięczać należy sekret. inż. Heczce, który wszystkie punkty programu sumiennie przygotował. Na wniosek rewiz. dyr. Ciemały uchwalono Zarządowi votum zaufania, wyrażając mu wdzięczność za obfitą działalność. Ustępujących z Zarządu członków Kufę, Wałacha, Kluza i Janeczkę wybrano ponownie przez aklamację. Wśród wniosków i życzeń przedłożył przewodniczący wniosek Zarządu nadania Gener. Konsulowi panu Dr. L. Malhomme'mu godności członka honorowego Towarzystwa, co zgromadzeni przyjęli hucznemi oklaskami do wiadomości. Przybyły w trakcie obrad na zgromadzenie pan Konsul Gener. dziękował w ciepłych i serdecznych słowach za nadaną mu godność, śląc przytem słowa otuchy i uznania dla naszego śląskiego, polskiego chłopa. Na szczególne uznanie i podziękowanie zasługuje referat inż. Buzka ze Szkoły Gospodarczej z Międzyświecia na temat: „zagadnienie paszy dla bydła." Referat ten uchwalono wydrukować w Poradniku.

Koniaków ob. Cz. Cieszyna. (G r o ź n y p o ż a r.) W ub. sobotę w nocy wybuchł w domu chałupnika Franciszka Kubeczki w Koniakowie groźny pożar. Podczas gdy domownicy pogrążeni byli w głębokim śnie, ogarnęły płomienie całą górną część domu, przepalając stropy. Zbudzeni ze snu gryzącym dymem Kubeczkowie z trudem wielkim porwali swoich dwoje dzieci, 2-letnią Antonję i 8-letnią Paulę, wynosząc je z płomieni. W płonącym domu pozostał jeszcze 4-letni Pawełek, którego ochotni obywatele jeszcze w czas wynieśli z duszących dymów. Był już czas najwyższy, bo stropy były już przepalone i w izbie było pełno ognia. Cała rodzina z wyjątkiem ojca ciężko popalona przewieziona została do szpitala powszechnego w Cieszynie.

Mor. Ostrawa. (Ś w i ę t o 3 M a j a.) Ku uczczeniu Polskiego Święta Narodowego Konstytucji 3 Maja odbędzie się staraniem Konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie w niedzielę, dnia 5 maja b. r. o godz. 11-tej przedpołudniem uroczyste nabożeństwo w nowym kościele parafjalnym oraz w kościele ewangelickim w Morawskiej Ostrawie. W dniu 3 maja b. r. Konsulat R. P. nieurzęduje.

Ligotka Kam. (R e f l e k s j e p o w i e c z o r k u Z. E. M.) Jak co roku, tak i w tegoroczny Poniedziałek Wielkanocny urządził Z. E. M. w Ligotce Kameralnej swój tradycyjny wieczorek z nader urozmaiconym programem, by pokazać szerszej publiczności wyniki swej pracy. Szczególnie w tym roku młodzież, zorganizowana w Z. E. M. spisała się dzielnie.

Po krótkiem powitaniu nastąpił popis bardzo licznego chóru, który pięknemi pieśniami ujął sobie serca słuchaczy, następnie dzielni amatorzy swojem wystąpieniem na deskach scenicznych sprawili to, iż niejeden, wczuwając się w sztukę, zapomniał o troskach życia codziennego. Ani się człowiek spostrzegł, a już trzy akty u końca, by zkolei usłyszeć wiele cennych przestróg w dobrze oddanej deklamacji. Po wyczerpaniu programu publiczność mogła się pobawić dosyta.

Była to więc sposobność spędzenia paru miłych chwil w odmiennem życiu, aniżeli jest to nasze szare codzienne. Była to sposobność zaczerpnięcia nowych sił do życia wśród młodych, którzy zawsze jeszcze śmiało kroczą naprzód. Była to sposobność rozweselenia się, pogadania sobie przy stoliku ze znajomymi o różnych rzeczach, spędzenia kilku godzin w zdrowym humorze. Porównać można owych parę chwil do dnia słonecznego, który pokrzepia nas na kilka dni pochmurnych, albo do lekarstwa, które dopomaga nam zwycięsko przebyć dni choroby.

A jednak tym razem jakoś dziwnie pusto było na sali. Zauważono brak tych osób, które swoją obecnością powinne przyczynić się do spędzenia tych kilku miłych chwilek w naszem towarzystwie, a zauważono także i brak tych osób, które skwapliwie powinne korzystać z takich okazyj, poświęcić tę koronkę, dowiedzieć się czegoś nowego między swoimi, nauczyć się znowu czegoś, pobawić się w zdrowym humorze do czasu i z wesołą myślą wracać do domu. Tak nam dziś wszystkim tego potrzeba w tych ciężkich czasach. Szczęście samo nam do domu nie przyjdzie.

Otóż kto tylko był między nami młodymi, miał sposobność zaczerpnąć nowej energji do dalszego życia. Dalej więc naprzód, młodzieży kochana, nie ulegaj, chociaż trudności piętrzą się naokoło ciebie, gdyż zwycięstwo do ciebie należy. Cześć ci Młodzieży! Gość.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Z T o w a r z y s t w a P s z c z e l n i c z o - o g r o d n i c z e g o.) W niedzielę, 5 maja b. r. odbędzie się zwykłe Zebranie członków T. P.-O. w Cz. Cieszynie w Polonii o godz. pół do 9-tej rano, na którem Dr. J. Tomkiewicz, profesor W. Szk. Roln. w Cieszynie, wygłosi referat z pszczelnictwa i sadownictwa. Po referacie pogadanka pszczelniczo-ogrodnicza.

Uprasza się wszystkich P. T. członków o jak najliczniejsze przybycie.

Za Towarzystwo Pszczelniczo-ogrodnicze:

Alojzy Sznapka, sekretarz. Jan Wanok, prezes.

Karwina. (W i e c z o r e k Z. E. M.) Sekcja amatorska Związku Młodzieży Ewangelickiej w Karwinie odegra w niedzielę, 5 maja 1935 w sali Domu proletarjuszy śląską sztukę ludową Kar. Bergera z muzyką, śpiewami i tańcami śląskiemi w trzech aktach p. t. „Nawrócony". Początek o 7-ej wieczór. Ceny miejsc: 5, 4, 3, 2 Kcz.

Trzyniec. (D a r n a D o m s i e r o t.) Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Pomykacza z Łyżbic złożył szwagier jego p. Jan Bobek ze Skoczowa dar 50 Kcz. Za dar ten i pamięć składa się ofiarodawcy serdeczne dzięki.

Końska. (W i e c z o r e k.) który odbędzie się staraniem „Bratniej Pomocy" uczenic Żeńskiej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Końskiej w niedzielę, dnia 5 maja 1935 w lokalu szkolnym. Program: 1. Powitanie. 2. Występ chóru. 3. Deklamacja: „Skarga Olzy." 4. Inscenizacja pieśni: „Maszerują chłopcy..." Przerwa. 5. Sztuka ludowa w 1 akcie: „Wesele Zosi." Niespodzianka. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o 19-tej. Przy wstępie dobrowolne dary. O liczne przybycie prosi Z a r z ą d.

Wędrynia. (W i e c z o r e k.) Staraniem Komisji Oświatowej w Wędryni urządza Miejscowe Koło Macierzy Szkolnej w niedzielę, dnia 5 maja b. r. w sali p. J. Hudzieczka na „Górnionce" Uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocz-

nicy Konstytucji 3-go Maja. Na program złoży się: Słowo wstępne. Referat o Konstytucji 3-go Maja oraz sztuka teatralna R. Rydza p. t. Dzielny wojak Symche Smil na froncie, komedja legjonowa w 3-ech aktach ze śpiewami. Początek o godz. 7-ej wieczorem. Czysty dochód przeznacza się na cele oświatowe. O jak najliczniejszy udział Szan. Obywateli miejscowych jakoteż pozamiejscowych w powyższym wieczorku prosi uprzejmie

Kom. Ośw. oraz K. M. Sz. w Wędryni.

Łazy. (Festyn Majowy.) I. Koło Macierzy Szkolnej w Łazach urządza w niedzielę, dnia 5 maja b. r. tradycyjny Festyn Majowy w lesie „Hołotowcu" (las p. Faruzela w Łazach). Pochód od gospody p. G. Krainy o 2 godz. popoł. W lesie będzie miło — zabawnie i wesoło. Wstępne: 2 i 1 Kcz. Serdecznie zaprasza Zarząd I. Koła M. Szk.

Łazy. (Poświęcenie zbrojowni — zawiadomienie.) Donosimy uprzejmie, że poświęcenie nowobudującej się zbrojowni strażackiej odbędzie się dnia 29 czerwca (w razie niepogody 30 czerwca 1935). Prosimy bardzo serdecznie i gorąco P. T. Towarzystwa w Łazach i okolicy, aby odstąpiły w powyższe dni od urządzania jakichkolwiek imprez, a gremjalnie wsparły nas przez zjawienie się na naszej uroczystości. Żywimy nadzieję, że P. T. Towarzystwa zrozumieją nas, nasze potrzeby i zadania i przyczynią się swoją obecnością do uświetnienia naszej uroczystości, ażeby ona wypadła godnie i okazale. Bardzo gorąco jeszcze raz o to prosimy i wszystkich bardzo uprzejmie i serdecznie już dziś na naszą poświąckę zapraszamy.

Szczegóły oraz program ogłosimy później.

A więc 29 czerwca (w razie niepogody 30 czerwca 1935) wszyscy do Łazów na poświęcenie nowowybudowanej zbrojowni strażackiej.

Och. Straż Poż. Łazy.

Orłowa. (Dzień matki.) Jak każdego roku, tak również i w roku b. urządza Polska Krajowa Rodzina Opiekuńcza uroczystość „Dnia matki" w czasie od 1 do 15 maja. W tym czasie urządzają wszystkie szkoły wraz z Rodzinami Opiekuńczemi przedstawienia sceniczne oraz inne występy dzieci szkolnych.

Wzywamy całe społeczeństwo Polskie do wzięcia udziału w powyższych uroczystościach i o materjalne poparcie tychże. Czysty zysk przeznacza się na cele opieki społecznej nad ubogą dziatwą.

Zawiadamy również, iż są jeszcze do nabycia książki p. t. „Matce" z przeszło 120 wierszami poświęconemi matce.

Zarząd centralny P. K. R. O.

Wiadomości ze świata.

Ateny. (Papuga... zdrajcą stanu.) Przed kilku tygodniami wydarzyła się w jednej z najbardziej uczęszczanych restauracyj w Atenach niepozbawiona komizmu afera. Goście siedzący przy obiedzie zadrżeli z trwogi, gdy usłyszeli nagle krzyk: „Niech żyje Venicelos! Śmierć jego politycznym przeciwnikom!" Wszyscy byli naturalnie przekonani, że okrzyk ten jest hasłem do nowej rewolty Venicelistów. Tymczasem niebezpieczna demonstracja została wkrótce wyjaśniona w rewelacyjny sposób. Właściciel restauracji, który należał do zwolenników Venicelosa, posiadał papugę, przysłuchującą się często naradom spiskowców. Pojętny ptak nauczył się powtarzać okrzyk towarzyszy partyjnych, z których rekrutowali się przeważnie goście owej restauracji. Lecz wkrótce okrzyk stał się niebezpieczny dla gospodarza i jego gości. Zapał ptaka dla Venicelosa był zbyt prowokujący po rozgromieniu rewolucji. Z bólem serca zdecydował się właściciel restauracji skazać papugę na śmierć bez procesu. Wyrok wykonano w kuchni restauracyjnej.

Nowy York. (Pierwsza telefon. rozmowa dookoła świata.) Przed kilku dniami odbyła się w Nowym Yorku pierwsza telefoniczna rozmowa dookoła kuli ziemskiej. Prezes ameryk. Towarzystwa telefonów i telegrafów kazał się połączyć z wiceprezydentem, który się znajdował w przyległym pokoju. Połączenia dokonano zapomocą kabla przez Londyn i Amsterdam a potem drogą radjową do Jawy i San Francisko, wreszcie przewodami telefonicznemi aż do N. Yorku. Rozmowa ta na przestrzeni 37.000 km. trwała kwadrans.

Kambodża. (Cylinder dla króla za 4000 funtów szterlingów.) Władca Kambodży w Indochinach zachwycony cylindrem pewnego dziennikarza angielskiego zamówił sobie podobne nakrycie głowy z tą różnicą, że wstążka cylindra władcy będzie wyszyta cennemi perłami, na przodzie kapelusza zaś ma być umieszczona złota klamra, wysadzana djamentami. Oryginalny ten kapelusz będzie kosztował 4000 funtów szterlingów.

Londyn. (Projekt zniesienia kary więzienia za długi.) Angielskie ministerstwo sprawiedl. zamierza na jednem z najbliższych posiedzeń parlamentu zaprojektować ustawę w sprawie zniesienia stosowanej w Anglji jeszcze z czasów średniowiecza kary więzienia za długi. Wprawdzie z punktu widzenia prawniczego kara więzienia za długi nie istnieje, sądy mają jednakże prawo zasądzić dłużników na więzienie za nieposzanowanie wyroku sądowego, nakazującego zapłatę długu.

Odwołanie.

Niniejszem odwołuję zarzuty uczynione publicznie p. Janowi Szwarcowi, majstrowi zakł. linjow. i p. Pawłowi Kalecie, pomocnikowi introlig. u firmy Kutzer i Ska. w Cz. Cieszynie i przepraszam tych Panów, równocześnie dziękuję, iż odstąpili od skargi sądowej.

Cz. Cieszyn, dnia 30 kwietnia 1935.

Henryk Diviš

A. LISZTWAN
zakład krawiecki
JABŁONKÓW, RYNEK
Wykonuje wszystkie roboty męskie, również kostjumy i płaszcze dla pań według miary. Bogaty wybór w męskich, damskich wiosennych i letnich płaszczach, trenchotach, hubertusach i kostjumach

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK"

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE FRYSZTACIE NOW. BOGUMINIE ORŁOWEJ
TRZYŃCU DĄBROWEJ KARWINIE BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: 4% Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 11 maja 1935. Nr. 20.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Ligotka Kameralna. 1. Rozmyślanie: Z Boga bierzmy siłę. 2. Stanowisko ludności ewang. wobec wyborów. 3. Skarbiec kościelny im. Gust. Adolfa. 4. Sprawozdanie z czynności prezbiterstwa Zboru w Trzyńcu. 5. Sprawozdanie z działalności Koła Ew. Stow. Niewiast w Cz. Cieszynie. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Wesoły kącik. 13. Podziękowanie 14. Ogłoszenia.

Z Boga bierzmy siłę!

„Którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły; podnoszą się piórami, jako orły; bieżą a nie spracują się, chodzą a nie ustawają." Izaj. 40. w. 3.

Historja Kościoła chrześciańskiego, osobliwie naszego ewang. Kościoła, pisana jest od samych początków krwią i łzami męczenników, bohaterów wiary, bojowników za prawdę, szermierzy sprawy Bożej. Umierali na stosach wśród płomieni z pieśnią na ustach, ginęli w cyrkach wśród dzikich, głodnych zwierząt, kładli życie storturowani inkwizycją, żegnali ten świat wśród najwyszukańszych męczarni. Z rozkoszą szli na śmierć, z ochotą nieśli okup ze swego drogiego życia dla utorowania drogi do zwycięstwa sprawy Bożej. Nie cofnęli się przed żadnem grożącem im niebezpieczeństwem i nie gardzili żadnem cierpieniem, wiedząc, że „utrapienia tego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która się im ma objawić w Jezusie Chrystusie".

Nie jest dla nas żadną tajemnicą, skąd ci męczennicy i bohaterowie wiary czerpali swą siłę wewnętrzną, swą nieustraszoną odwagę i swój hart ducha. Źródłem tej siły był dla nich Bóg i niezachwiana w Niego wiara i ufność. Cierpieli, ginęli, umierali ze świadomością, że śmierć dla nich zyskiem się stanie na wieczność, że chociaż ciało ginie, nie ginie dusza, ale wraca do Boga na wieczny u Niego byt. Prawdziwe orły! Na skrzydłach wiary i modlitwy potrafili się wznieść wysoko ponad ten świat niewdzięczny, ponad to chwilowe cierpienie, ponad złość i nienawiść ludzką. Orlim szlakiem myśl ich biegła ku Temu, który cierpienie doczesne gotuje i zapala ognie doświadczenia, aby zasię człowiek przez nie przepławiony i oczyszczony oglądał zbawienie i ratunek z Jego ręki. Bóg był dla nich nie frazesem, nie istotą martwą, ale źródłem niewyczerpanej pociechy i siły, radości i szczęścia wśród cierni życia. Na Pana oczekując, nabywali na każdy dzień nowej siły, podnosząc się piórami, jako orły...

Ciężko nieraz i nam. Omdlewa nasze ciało, upada w nas duch, opuszcza nas ochota do życia, gdy ścieżka przed nami zasłana cierniem, gdy przed nami piętrzą się trudności, gdy nam cierpieć wypada. Palą ognie doświadczenia, dokucza bieda, rani serce śmierć naszych najbliższych, najukochańszych. Brak nam wewnętrznej siły, ogarnia nas beznadziejność, wkrada się w serce zwątpienie. Czemu? Bo nie znamy Boga, który jest dla nas źródłem nowej siły i ciągłej otuchy do życia, ciągłego zapału do codziennego, twardego boju. Wyznajemy Go wargami, lecz Go nie mamy w duszy i w sercu. Nie mamy przeżycia i przeświadczenia wewnętrznego, że bez Jego wiedzy i woli włos nam z głowy nie spadnie, że Jego myśli są o pokoju, a nie o utrapieniu. Nasze modlitwy są przyziemne i nie mogą się oderwać, brak im piór, brak skrzydeł. W cierpieniu jesteśmy ślimakami, a nie orłami. Z mętnych i kalnych źródeł czerpiemy pociechę i nadzieję, a nie bierzemy jej ze Słowa Bożego i ze znajomości Boga, który jest naszym Ojcem. Sami sobie winniśmy, jeżeli nam ciężko i we wielu trudnościach omdlewamy. Na śmierć szli z radością i śpiewaniem rycerze Boży a my? Z Boga bierzmy siłę! Nie zwątpimy!

WALNE ZEBRANIE

Zrzeszenia Związków Ewang. Młodzieży odbędzie się w niedzielę, dnia 12 maja b. r. w Cz. Cieszynie w sali gimnastycznej polskiej szkoły wydziałowej o godz. 8 rano. Delegatów wszystkich Z. E. M. uprasza się o jaknajliczniejsze i pewne przybycie.

Zarząd Główny Z. Z. E. M.

Stanowisko ludności ewangelickiej wobec wyborów.

Społeczeństwo polskie w Czechosłowacji szykuje się do wyborów, których termin wyznaczono na dzień 19 i 26 maja. Każdy obywatel zobowiązany jest ustawą do wzięcia udziału w tychże wyborach. Wszyscy też powinni w tych dniach stawić się u urny wyborczej i oddać swój głos. Chodzi nietylko o spełnienie obowiązku wobec państwa, ale też o spełnienie powinności wobec naszego społeczeństwa, wobec naszych żywotnych interesów.

Na kogo będziemy głosowali? Wiadomo nam, że różne partje wyszlą i już wysyłają do nas, do naszych ludzi, swych agitatorów, którzy będą łatwowiernych i bojaźliwych namawiali, aby głosowali na różne niepolskie listy. Musimy pamiętać o jednem, że obcy, którzy nas potrzebują tylko na czas wyborów, z pewnością nie będą o naszych interesach pamiętali po wyborach. Nikomu z tych fałszywych przyjaciół nie będzie się śniło po wyborach o tem, by bronił czy to polskiego robotnika, który jest bez pracy, a nieraz wraz z całą rodziną nie ma kawałka chleba, nie będzie mu się śniło, by bronił polskiego rolnika uginającego się pod ciężarem różnych świadczeń, długów i podatków i różnych monopoli, by bronił polskiego rzemieślnika, czy kupca, który ledwo, ledwo jeszcze wegetują. Nie przyjdzie im na myśl, by bronić polskiej oświaty i kultury, by stanąć w obronie praw kościoła i t. d. Dlatego też byłoby grzechem popełnionym na własnym naszym ludzie, na naszych dzieciach, na ich przyszłości, na naszych instytucjach, gospodarczych i kulturalno-oświatowych, byłoby grzechem wobec naszej całej przeszłości, gdybyśmy oddawali nasze głosy na obcych, na obce listy, a nie na naszą polską, na listę zjednoczonych stronnictw polskich, Ludowego, Zw. Śl. Katolików i PPSD.

Bez względu na to, czem jesteśmy, czy takiego, albo owakiego wyznania,

czy takiego albo owakiego stanu, rolnicy, czy rzemieślnicy, robotnicy, kupcy, inteligencja, złączeni jesteśmy wspólnotą naszych interesów, wspólnotą naszych losów. Jeżeli upadnie u nas jeden stan, upadnie cały nasz lud. Jeżeli upadnie całkowicie nasz robotnik, upadnie i rolnik i rzemieślnik, jeżeli upadnie rolnik a nasza ziemia, która była w posiadaniu rolnika, przejdzie na własność obcych, staniemy się rzeczywiście czemś niemożliwem na naszej własnej ojcowiźnie. W dobrze zrozumianym interesie wszystkich stanów i partyj, wszystkich wyznań, obowiązkiem naszym jest oddać głosy nasze na listę nr. 7, czyli listę połączonych stronnictw polskich.

Źle się stało, że pewna część polskich socjalistów poszła na lep czeskich soc.-dem. i razem z tą partją idzie do wyborów. Jest to smutne, że znaleźli się ludzie, którzy nie widzą, do czego zmierzają nasi „przyjaciele“ z pod znaku czeskich soc.-dem. Wiemy, że chodzi im tylko o to, aby przez rozbicie polskiego robotniczego frontu osłabili blok polski. Dziwić się trzeba wodzom socjalistycznym z Chobotem i Badurą, profesorem polskiego gimnazjum w Orłowej na czele, że mimo iż wiedzą, jakie „zasługi“ mają czescy soc.-dem. dla naszego robotnika polskiego, przecie teraz z nimi idą za „pan brat“ do wyborów, wbrew temu, iż całość jako taka idzie wspólnie i utworzyła blok wyborczy połączonych polskich stronnictw. To co czyni polski profesor Badura, wychowany w prywatnym polskim zakładzie, utrzymywanym z pieniędzy całego polskiego społeczeństwa, jest conajmniej krzywdą, popełnioną wobec tego polskiego społeczeństwa, które mu dało chleb i możność pracy. Dziwić się trzeba, że człowiek mający pretensje do inteligencji tak potrafi się odwdzięczyć tej sprawie, dzięki której jest tym, czem jest, to jest nauczycielem polskiego dziecka. Konsekwentnie by profesor Badura teraz zrobił, gdyby podziękował Macierzy za posadę i poprosił o stanowisko w czeskiem gimnazjum. Gdyby to uczynił, byłby przynajmniej konsekwentny.

Nie pójdziemy więc do urny wyborczej, aby oddawać swoje głosy ludziom, co w taki sposób pojmują swoje obowiązki względem polskiego społeczeństwa, nie oddamy też głosów naszych ludziom zupełnie obcym, ale solidarnie będziemy głosowali na polską listę nr. 7. Tylko ta lista daje nam gwarancję powodzenia naszej walki o prawa naszego ludu. Tem więcej, że idziemy do wyborów wspólnie ze stronnictwami słowackiemi ks. pastora Rázusa, wodza słowackich narodowców, walczących o prawa ludu słowackiego i ze stronnictwem ludowców ks. Hlinki, oraz ze stronnictwem ruskiem. Cały ten blok słowiańskich mniejszości idzie do wyborów pod hasłem żądania autonomji dla krajów przez stronnictwa te zamieszkałych. Ponieważ wymienione stronnictwa słowackie i ruskie mają podobne interesa jak nasze, jest to dla nas gwarancją, że będziemy mieli w nich poparcie w walce o nasze prawa.

My ewangelicy możemy spokojnie i z czystem sumieniem głosować na listę nr. 7, gdyż osoba ks. Rázusa, o którym już w „Ewangeliku“ pisaliśmy, jest nam rękojmią, że i my znajdziemy w naszych żywotnych ewangelickich sprawach poparcie w nim.

Jeżeli chodzi o kandydata polskich stronnictw, jest nim w tym wypadku p. dr. Wolf z Frysztatu. Stronnictwo Ludowe wysunęło najpierw kandydaturę redaktora Waleczki, jednak potem ustąpiło z pierwszego miejsca na rzecz p. dr. Wolfa, przyczem p. Waleczko znajduje się na 2 miejscu. Osoba p. Wolfa jest dostatecznie znana. Wiemy, że p. dr. Wolf jest człowiekiem, który całe swe życie strawił w służbie i pracy dla dobra polskiego ludu na Śląsku. Wiemy, że jest tak bezstronny i objektywny, że będzie pracował dla dobra całego ludu, wszystkich jego warstw, a więc i dla dobra naszej ludności ewangelickiej, która solidarnie odda mu swe głosy. Wiemy, że swego czasu, gdy p. dr. Wolf był posłem, czynił co mógł, aby sprawa zboru ewang. w Cz. Cieszynie była pomyślnie dla polskiej ludności załatwiona. Wierzymy też, że i w tej kadencji okaże się znowu i obrońcą naszych ewangelickich spraw. Mając to zaufanie do osoby p. dr. Wolfa, z całą stanowczością będziemy głosowali na listę polskich stronnictw, na której czele stoi p. dr. Wolf.

Wzywamy wszystkich ewangelickich wyborców, aby w dobrze zrozumianym interesie polskiej sprawy, oddali swe głosy tylko na listę nr. 7, aby nie pozwalali się nikomu w błąd wprowadzić, by spełnili swój obowiązek obywatelski i narodowy. Niech w dniu 19 maja niema takiego ewangelika, któryby nie głosował na listę **nr. 7.**

Skarbiec kościelny
im. Gustawa Adolfa.

Jak w inne lata, tak i w bieżącym roku przystąpią do zgoła wszystkich członków naszego Kościoła ewang. na Śląsku delegaci Skarbca Kościelnego im. Gustawa Adolfa z prośbą o udział w zbożnej pracy, jaką Stowarzyszenie to wykonuje. Gdy chwytam za pióro, aby donieść o tem naszym Braciom i Siostrom wszystkich naszych zborów, to mimowoli pytam się, czy trzeba do tego uwiadomienia dodać jeszcze nieco więcej słów, czy wszyscy członkowie naszych zborów nie znają dobrze pracy wykonywanej przez Stowarzyszenie to, czy słowo „Gustaw Adolf“ nie nabyło u ludu naszego takiego dźwięku, że niejeden nie wie, iż jest to imię wielkiego króla, który swe młode życie położył w ofierze dla Kościoła ewangelickiego, ale wie, iż „Gustaw Adolf“ jest Stowarzyszeniem, które corocznie przypomina wszystkim jeden wielki obowiązek: dla wspólnej sprawy naszego Kościoła ewangelickiego każdy żywy jego członek chętnie złoży swój grosz.

Lecz chociaż wielu, bardzo wielu zawsze zajmuje się pracą Skarbca Kośc. im. Gustawa Adolfa, to jednak nie zawadzi znowu o nim wspomnieć. O dobrych i pożytecznych sprawach nietylko m o ż n a ale n a l e ż y często mówić, często należy je wszystkim przypominać, stale należy wzbudzać miłość dla nich, tem więcej, że ta sprawa jest sprawą naszą, naszego wyznania, naszego Kościoła, naszych Braci z wiary i wyznania. Tak jak apostoł Paweł do zborowników w Filippi pisał, że nie jest dla niego rzeczą uciążliwą pisać do nich jedno i tosamo, tak i my musimy sobie powiedzieć, że nie śmiemy ustać w zachętach, nie wolno nam zaniechać wzajemnego wzmacniania się w tem, co jest dobrem. Od tego obowiązku nikt nie śmie się usunąć, a jeśli nas spotka przy tem jakiś zarzut, to wziąść go możemy na siebie

Fr. P o p i o ł e k.

Ligotka Kameralna.

Jedna z wsi podgórskich.

(C. d.)

We wsi jest 15 tkaczy, 1 farbiarz, jeden maglujący płótno, wałkownia sukna, dwie wałkownie płótna, 1 stolarz, 2 kowali, 2 kołodziei, 2 krawców, 5 młynarzy, 2 piły, browarnik, garncarz i rzeźnik.

Wyrobione płótno i sukno wywożą Ligoczanie na jarmarki w sąsiednich miejscowościach, częściowo także do Moraw i Ziemi Orawskiej.

Język ludności jest polski, narzecze śląskie. Mieszkańcy są przeważnie religji protestanckiej, tylko 15 domów jest zamieszkanych przez katolików. Ci należeli przedtem do kościoła w Domasłowicach Górnych, w r. 1781 zostali przydzieleni do parafji w Gnojniku, utworzonej, podobnie jak katolicka szkoła w Gnojniku, z funduszu religijnego. W tym kościele także ewangelicy chrzcili dzieci, brali śluby i odprawiali pogrzeby, dopóty, dopóki nie mieli własnego zboru. Nauczycielem w szkole gnojnickiej jest teraz Franciszek Strohl, pomocnikiem Jakób Prohaska.

Luterski dom modlitwy został wymurowany w r. 1783. Obecnie pastorem jest Krystjan Raszka. Ten otrzymuje 600 fr. waluty wiedeńskiej rocznej pensji, nadto 3 ofiary w roku i opłaty za czynności kościelne w wysokości zależnej od dobrej woli mieszkańców. Do zboru należą gminy: Rzeka, Guty, Rakowiec, Gnojnik, Trzanowice Górne, Toszonowice Górne i Dolne, Poleniny, Dobracice, Bukowice i protestanci z państwa frydeckiego.

Szkołę protestancką zbudowano w r. 1785 z drzewa, w r. 1828 murowaną. Nauczycielem jest Jerzy Brziczek. Zbudowali ją sami Ligoczanie, lecz uczęszczają do niej dzieci z Toszonowic Gór. i Dol., Polenin, Dobracic i Bukowic. Nauczyciel otrzymuje z Ligotki 130 fl. wal. wied. rocznie, 10 grządek na ziemniaki i 2 grządki na kapustę, a od innych gmin opłatę szkolną.

Z budynków publicznych istnieje w Ligotce, na gruncie dziedzicznego sędziego, spichlerz gminny, zbudowany nanowo z twartego materjału kosztem gminy w r. 1824, w którym może się zmieścić 600 miar zboża. Pozatem jest w gminie gospoda i szynk.

Osobliwości: według zgodnego świadectwa sądu gminnego (wójta i przysiężnych) poprzedni „sędzia“ Jakób Wałach przyniósł do gminy koło r. 1760 pierwszy zegar, który znajduje się dotąd u wójta i idzie dobrze. W r. 1764 przyniósł Jerzy Sikora z Jabłonkowa, wojewoda ligocki (sprawujący nadzór nad sałaszami*) pierwsze buty; dotychczas nosili Ligoczanie kierpce ze skóry wołowej lub świńskiej, przywiązywane do nogi.

Ludność Ligotki, osiadła, składa się z wolnego dziedzicznego sędziego, 1

*) Jerzy Sikora, wojewoda w Ligotce, kupił od Komory (1785) grunt na Kamieńcu i zbudował sobie na nim młyn. Syn jego Adam sprzedał ten grunt wraz z młynem i wałkownią płótna Jerzemu Wałachowi nr. d. 52 (przed r. 1820) i syn tegoż Paweł prosi zwierzchność o potwierdzenie umowy. Nabywca ma płacić czynsz od gruntu i młyna oraz oddawać na zamek pół sztuki przędzy. (ark. zamk. plik. Ligotka Kamer. l. LXXV).

bez wstydu, bez rumieńca, wszak nie dla swego zysku zbierają nasi delegaci wkładki i dary, ale zbierają je dla wspólnej sprawy naszego Kościoła i składają sumiennie szafarstwo z każdego grosza, nie dla swej chwały pracują w tem Stowarzyszeniu wszyscy ci, co o niem myślą, poświęcają swój czas, ale dla Kościoła, który nam zwierzyli nasi Ojcowie, a który nieosłabiony ale dobrze zagospodarowany powinniśmy znowu przekazać naszym dzieciom. Nie wiemy dziś, jak nasze dzieci to dziedzictwo przyjmą, czy je będą umiały cenić, czy oddają mu chociażby cząstkę swego serca, ale to wiemy i wiedzieć powinniśmy, że jeśli my sami pracy naszych ojców nie będziemy cenili, to i nasze dzieci o nas i naszych pracach zapomną i niemi wzgardzą. Od tego zaś niechże ustrzec nas raczy miłościwy nasz Bóg.

Aby wskazać na pracę Skarbca Kościelnego im. Gustawa Adolfa, to wystarczy przejść się po naszych zborach tam, gdzie w ostatnich latach powstały kościoły czy kaplice. Skarbiec Kośc. im. Gustawa Adolfa pomógł wydatnie naszym drogim Braciom w Istebnej i sąsiednich gminach, gdy budowali swój kościółek; Skarbiec Kościelny okazywał zawsze bratnią i ochotną przychylność, gdy po rozbiciu matki naszych Zborów, zboru Kościoła Jezusowego, w części przydzielonej do naszej Republiki organizowało się na nowo życie kościelne; z drobnych składek dawanych Skarbcowi Kośc. im. Gust. Adolfa powstała piękna pomoc dla naszych Braci w Trzanowicach; corocznie Skarbiec im. Gust. Adolfa wydatnie wspiera nasze Zakłady miłosierdzia chrześcijańskiego: Betezdę w Ligotce Kam. i Dom sierot w Trzyńcu — a ileż innych spraw ważnych naszego Kościoła doznało wydatniejszej czy skromniejszej pomocy, ale zawsze pomocy idącej z serca!

A obok tego nie zapominajmy, że Skarbiec Kośc. im. Gustawa Adolfa spełnia jak gdyby duszpasterski obowiązek umacniając w nas jedność Kościelną. Przeglądnijcie Bracia dary składane na Skarbiec! Iluż Braci na nie się składa! Oni wszyscy tworzą z tobą jedną Rodzinę, każdy z nich składa swój dar jakgdyby skromną cegiełkę do wielkiej budowy! W naszym kraju stanowimy tylko garstkę, ale gdy spojrzymy na te dary i wielkie dzieła, drobne ziarna i piękne żniwo z nich wyrosłe, to chyba każdy z nas w duszy zanuci pieśń, którą król Gustaw Adolf swym żołnierzom kazał zanucić, gdy opuścili okręty i stanęli na ziemi zniszczonej wojną i przesiąkniętej krwią:

O nie zwątp stadeczko małe,
Chociaż wrogów zgraje śmiałe
Zgubić cię zamyślają;
Ich zabiegi ciebie trwożą,
Lecz tyś pod obroną Bożą:
Uciski twe ustają!

Do tego jeszcze wdzięczni powinniśmy być Skarbcowi Kośc. im. Gustawa Adolfa za to, że wzmacnia i utrzymuje w nas zmysł ofiarności. Powiedzmy sobie to otwarcie: jesteśmy słabymi, bardzo słabymi, gdy idziemy luzem ale słabość nasza przemieni się w moc, gdy jeden drugiemu podamy bratnią dłoń. Byłem razu pewnego nad morzem. Przez noc podniosła się burza, która spokojne zwykle morze rozkołysała w groźny sposób. Fale wysokie biły o wybrzeże, w kąpielisku wywieszono chorągiew na znak, że nikomu nie wolno wejść do wody. Nawet rybacy na morze nie wyjeżdżali. Tymczasem my jednak odważyliśmy się na kąpiel. Było nas może dziesięciu, ujęliśmy się mocno za ręce i tak z rozciągniętemi ramionami, z dłońmi mocno spojonemi weszliśmy w zimną wodę morską. Biada temu, ktoby łańcuch był przerwał, byłby zgubił siebie, byłby naraził na niebezpieczeństwo i drugich. Trzymaliśmy się jednak mocno i nikt z nas nie zginął, chociaż nie wszyscy umieli pływać.

Gdy spojrzycie Bracia i Siostry na nazwiska ofiarodawców, zapisywane sumiennie do książek delegatów, pomyślcie, że to wszystko są ludzie, którzy złączyli swe dłonie, aby stworzyć gromadę silną, silną, choć każdy z nas z osobna tak słabą jest istotą.

Tu zaś siła zbiorowa wzmacnia nas, wzmacnia i tych, co podejmują się pracy dla Kościoła Chrystusowego, borykają się z długami, nie wiedzą niekiedy jak związać koniec z końcem, ale nie tracą nadziei, bo wiedzą że za nimi stoją rzesze tych, co ożywieni są jedną myślą, myślą którą jako testament przekazał Apostoł Chrystusowy zborom wszystkim::

A dobrze czyniąc, nie słabiejmy; albowiem czasu swojego żąć będziemy nie ustawając.

Ks. O. M.

=o=

---

wolnego siedlaka i 2 wolnych półsiedlaków, 2 wolnych zagrodników, 16 zagrodników (niewolnych), 2 młocarzy, 5 wolnych wielkich chałupników, 23 innych wielkich chałupników, 21 małych chałupników, 2 młynarzy i 19 nowych chałupników. Zwierzchność płaci 155 fl. podatku, poddani 833 fl., Prawo (sąd) gminne podlega zarządcy trzycieskiemu, do którego ma pół godziny drogi, zaś do naczelnego zarządu Komory w Cieszynie ma 3 godziny drogi.

Nadzór nad lasami sprawują 2 gajowi, leśniczy Paweł Linek w Śmiłowicach i urząd lasowy we Wędryni.

Opis powyższy potwierdzili swojemi podpisami urzędnicy kameralni oraz Jerzy Wałach, wójt i przysiężni Sabela, Matuszek i Szymiczek.

— Koniec. —

Sprawozdanie

z czynności prezbiterstwa ewang. zboru a. w. w Trzyńcu za rok 1934, złożone Zastępstwu zborowemu przy rocznem zebraniu w I niedzielę postną t. z. w dniu 10 marca 1935 r.

Dok.

Z przeprowadzonemi nowemi wyborami złączona została zmiana w prowadzeniu ławkowego w Trzyńcu. Dotychczas prowadził te czynności prezb. p. Jan Kajfosz, gdy jednak przeprowadził się do Końskiej, sprawa funkcji ławkowego stała się w Trzyńcu piekącą. Prac tych podjął się p. Jan Kajzar, kupiec w Trzyńcu, nasz długoletni prezbiter, jemu za ochotę a p. Kajfoszowi za prowadzenie czynności skarbnika ławkowego w Trzyńcu przez długi szereg lat składamy też szczere uznanie i dzięki.

Tu należy wspomnieć kłopoty połączone u nas z ławkami. Mamy ławek wzgl. miejsc ławkowych w kościele około 1200. Wszystkie miejsca do jednego są wynajęte, a tymczasem stale zgłaszają się ludzie i proszą o przydzielenie im miejsc. Mamy tu na farze cały spis takich osób, zgłaszają się inni w swoich gminach do prezbiterów, niestety nie można tym życzeniom uczynić zadość, ponieważ nie da się wstawić nowych miejsc do kościoła a wszystkie miejsca są stale opłacane, tak że nie mamy prawa nikomu miejsc zabierać. Jest to może piękne zjawisko i jest niem bezsprzecznie, ale zawarte jest w tem i sporo kłopotów, szczególnie, gdy widzimy rodziny przywiązane szczerze do Kościoła proszące o ławki od lat, którym jednak nie można na żaden sposób życzenia ich spełnić. Tu chyba tylko tyle mogę powiedzieć, że niemniej cieszyłoby nas wszystkich, gdyby w istocie wszystkie miejsca bywały przy niedzielnych nabożeństwach zajęte. Widzimy , że odpowiednia ilość ludzi w naszym zborze jest, żadna rodzina nie ma tyle miejsc ławkowych ile ma członków, niestety w tym względzie życzenia kościoła również nie mogą doczekać się spełnienia.

Przy ostatnich walnych zebraniach odzywały się głosy domagające się zmiany godzin naszych nabożeństw. W tej sprawie rozmawiałem z pastorami naszych zborów i niestety dowiedziałem się, że zmiana sama nigdzie nie prowadzi do zwiększenia uczestnictwa przy nabożeństwach. Nawet w Cz. Cieszynie okazało się, że po oznaczeniu nabożeństwa na wcześniejszą godzinę pojawiło się żądanie oznaczenia także i późniejszej godziny, co spowodowało urządzenie dwóch nabożeństw w pewne niedziele. Tu jednak okazało się, że oczekiwania i nadzieje z tem związane w znacznej części zawiodły. Wobec takich doświadczeń i zdań z różnych zborów byliśmy trochę bezradni.

Prezbiterstwo urzeczywistniło też w roku sprawozdawczym myśl tu już poruszaną, by przy zborze urządzić tak, jak tego i ustawa kościelna wymaga, porządne archiwum zborowe. Przeznaczono na ten cel jedną ubikację w kościele, coprawda nie dającą się opalić, ale zdatną zupełnie na ten cel. Obowiązki archiwarjusza przyjął na siebie z pełnem poświęceniem prezbiter p. Staniek i jego staraniem udało się już archiwum zborowe uporządkować, nawet rozwinąć do pięknych, pokaźnych rozmiarów. Przy Zebraniu prezbiterstwa apelował nasz archiwarjusz do zebranych, by powierzali naszemu archiwum stare druki, pisma, książki i wszystko, co może być chociażby drobnym przyczynkiem do dziejów życia naszego ludu i zboru. W domach te rzeczy leżą często zapomniane i zaniedbane, tu zaś zachowane są w porządku, katalogowane, wiązane, tak że żadna z nich nie może uledz straceniu. Tosamo odnosi się do dawnych pamiątek rodzinnych, przedmiotów ozdobowych, mogących w przyszłości mieć chociażby drobną muzealną wartość. — Zwracam tu np. uwagę na stare fotografje, które mogą być nietylko pamiątką dla poszczególnych osób, ale i pamiątką najróżniejszych typów ludowych strojów jakich używamy, domów jak one dziś wyglądają. Prezbiterstwo w roku sprawozdawczym zakupiło na ten cel dużą składaną szafę i duży jeden sztelaż otwarty. Nasz archiwarjusz, który swą pracę spełnia z wielkiem zamiłowaniem, będzie za każdy dar wdzięczny i chętnie każdemu nasze skromne archiwum pokaże, my zaś jesteśmy jemu wdzięczni za jego w tym kierunku starania, bo powstanie tego zbioru jest głównie jego myślą.

Po dwuletniej pracy naszego obecnego organisty i protokolanta Zastępstwa i

Prezbiterstwa zborowego p. Rudolfa Pustówki, naucz. tut. szk. wydz. Prezbiterstwo przystąpiło do zawarcia z nim stałej umowy, okazało się bowiem, że dostosował się on do wszystkich życzeń, jakie mu przedłożono, ku zupełnemu zadowoleniu Prezbiterswa i zboru. Należy przypuszczać, że zawarciu definitywnej umowy z nim w bieżącym roku nie stanie nic na przeszkodzie.

Jak zawsze, tak i w tym roku nasze Związki młodzieży okazały swe żywe zainteresowanie sprawami życia związkowego. W Końskiej Związek młodzieży przystąpił do urządzenia godzin biblijnych, które prowadzą pastorowie cz. cieszyńskiego i naszego zboru naprzemian, w Trzyńcu ujęta została w pewne porządki stała praca w doroście, przyczem wielką pomocą obok dotychczasowych pracowników świadczą nam pp. Paweł Kropp z Trzyńca i katecheta Gustaw Ożana, niemniej żywo prowadzona jest praca w Związku w D. Lesznej. Zbór odstąpił minionego roku na życzenie Związku trzynieckiego kawałek parceli, z której ten chce sobie urządzić skromne boisko dla swoich członków na proste i ciche gry sportowe.

Kończąc moje sprawozdanie nie mogę nie wspomnieć i mego podziękowania skierowanego przez Was panowie do całego zboru za okazaną mi przychylność w dniu mych 50-letnich urodzin. Zamiast wielu słów, do których kusiłoby mnie serce i uczucie wdzięczności dla Was, przyjmijcie moje zapewnienie, że ile sił mi starczy, tyle ich będę chciał wkładać w pracę dla zboru i Kościoła, i że będę wszystko czynił, aby ten stosunek serdecznej przyjaźni i zaufania wzajemnego, jaki dotychczas między nami, Zborem i mną i mym Bratem w urzędzie ks. Fukałą panuje, panował dopóty, dopóki trwać będzie moja praca wśród Was i dopóki starczy mi tchnienia.

Koniec.

Sprawozdanie

z działalności Koła Ewang. Stow. Niewiast w Czeskim Cieszynie za rok 1934.

(Dok.)

Zarząd odbył sześć zebrań, na których radził o sprawach tyczących się naszej pracy. Zebrania te odbywały się zawsze wtedy, gdy zachodziła specjalna potrzeba i wtedy, gdy było trzeba omówić pewne sprawy tyczące się i ogólnych spraw stowarzyszenia niew. I tak zastanawiano się nad tem, jakie zająć stanowisko względem budowy domu miłosierdzia w Ligotce Kameralnej. Ponieważ jednak koło nasze nie rozporządza żadnemi funduszami, gdyż to co miało w wysokości 5.000 Kcz, wypożyczyło na nasz kościół, a ponieważ zbór nasz jest i tak wycieńczony zbiórkami i opłatami na rzecz zboru jako takiego, dlatego zarząd nasz postanowił zająć wyczekujące i neutralne stanowisko wobec budowy. Ponieważ nie mogliśmy niczego obiecać, ani służyć jakimś nadzwyczajnym darem, dlatego też nie byliśmy ani przeciw budowie, ani za budową.

Jak z tego ogólnego sprawozdania wynika, starał się zarząd w miarę sił i środków pracować na pożytek ludzi, bliźnich i na chwałę Bogu. Skromna to praca, ale wierzymy, że jest pożyteczna i ważna, ważniejsza od niejednej innej sprawy, jakiemi się zajmujemy. Gdyby pracę tę można było postawić na wyższym stopniu, byłaby ona chlubnem świadectwem dla naszego ewangelickiego chrześcijaństwa. Niech będą dzięki wszystkim wam Panie, któreście przyłożyły swą rękę do tej pracy, któreście służyły swoim czasem, zdrowiem, i swoim mieniem, aby sprawa Boża się rozwijała. Niech będą dzięki Bogu, który z nami był i pomagał nam, wspierał radą swoją, a przedewszystkiem budził około nas serca, umiejące odczuć dolę bliźniego i podać jej pomocną rękę.

A teraz podamy cyfrowo, jak wyglądała nasza praca: Wszystkich osób, które są pod stałą opieką naszego koła jest obecnie 33. Z tych otrzymuje stałe miesięczne wsparcie 18 osób. Wśród nich są takie, które trzeba regularnie odwiedzać, gdyż nie są w stanie same odebrać sobie wsparcia. Inne przychodzą osobiście do siostry zborowej, która tutaj na miejscu wydaje im, co im zostało przeznaczonem. Reszta zaś w liczbie 15 otrzymuje wsparcia na święta, albo też wtedy, gdy znajdą się w takiem położeniu, że nie są wstanie same dać sobie rady. Najgorzej jest w ciągu zimy. Niema tygodnia, a czasem nawet dnia, w którym nie przyszedłby ktoś po wsparcie z naszego stowarzyszenia. Służy się wtedy wszystkiem, co jest do dyspozycji. Udziela się przedewszystkiem środków żywnościowych. W pewnych koniecznych wypadkach daje się i pieniędzy. Środki żywnościowe częściowo się zakupuje, częściowo rozdaje się te, które złożyli zborownicy. I tak w minionym roku otrzymaliśmy dla biednych następujące dary w naturze: P. Sniegoniowa ofiarowała cukier i mąkę, p. Smelikowa fasolę, p. Badurowa 30 jaj, p. Kubokowa 3 worki ziemniaków i fasolę, p. G. worek mąki, p. Szwarcowa worek ziemniaków i fasolę.

Dary te były złożone dosyć obficie, tak, że długo dosyć starczyły. Były to czasami jedyne środki spożywcze, jakie niejeden miał dla wyżywienia siebie i rodziny. Bo między potrzebującymi były nietylko pojedyńcze osoby, lecz nawet rodziny. Rodzin, któreśmy wspierali, było w całości 8. Niektóre składają się i z małych dzieci, którym rodzice czasami nic do jedzenia dać nie mieli. Pomocą w takich chwilach było nasze stowarzyszenie, które przez siostrę zborową pomagało potrzebującym.

Największy ruch następuje zawsze w dobie przedświątecznej. Wtedy też siostra ma najwięcej zajęcia. Trzeba zamówić i zakupić towar. Trzeba go podzielić, trzeba zapakować dla poszczególnych osób, czy rodzin, wreszcie trzeba go rozdawać. O różnej porze dnia, przez kilka dni z rzędu przychodzą nasi biedni po swoje dary. Nie kończy się wtedy na samem oddaniu i odebraniu, ale wielu ma swoje żale, wielu pragnie jakiejś rady, jakiejś pomocy moralnej. Jak można, wspiera się ich wtedy, aby każdy miał przynajmniej to odczucie, że ktoś o niego dba, że nie jest zapomniany.

Oprócz środków żywnościowych, oprócz pieniędzy, obdarza się nieraz potrzebujących i częściami ubrań. Głównym ofiarodawcą w tym wzgl. był p. Górniak z Gór. Żukowa, który ofiarował kilka starszych ubrań bielizny i kilka par butów, co rozdano najbardziej potrzebującym.

W wypadkach ciężkiej choroby siostra postarała się o bezpłatne przyjęcie chorych do szpitala. Wypadki takie były w minionym roku 3. Wymaga to wiele chodzenia, proszenia i zabiegów, zanim uda się takiego człowieka, do którego żadna kasa, ani żadna instytucja przyznać się nie chce, i na niego płacić, umieścić w szpitalu. Są jednak jeszcze między naszymi lekarzami ludzie, którzy jak mogą idą nam wtedy na rękę i pomagają.

Oto obraz pracy, którą głównie w tej mierze wykonuje siostra djakonisa. Widzimy z tego sprawozdania, że przecie jakiś owoc i pożytek z tej pracy jest, że są ludzie, którzy tej pracy potrzebują i są wdzięczni i za to, co się w taki sposób dla nich czyni.

Przegląd polityczny.

Reportaż polityczny bież. tygodnia przynosi następujące wiadomości z kraju i z zagranicy:

Czechosłowacja żyje pod znakiem zgromadzeń i wieców przedwyborczych. Nie można o nich powiedzieć, by się odbywały w spokoju i w granicach ustawą zakreślonych. Bywają one raczej burzliwe i hałaśliwe, zwłaszcza w naszem Zagłębiu, gdzie się ścierają najróżniejsze prądy wśród robotników i gdzie teren już oddawna był zawsze gorący ze względu na różnorodność haseł i programów partyjnych, narodowych i politycznych. Wielką mowę polityczną wygłosił też w Bratysławie min. Benesz, zapowiadając, że Czechosłowacja, rozwijając się normalnie, osiągnie za jakie 20—30 lat cyfrę ludności około 30 miljonów, w tem około 15 miljonów Czechów. Wszystkie listy kandydatów zostały już publicznie ogłoszone. Jest ich około 20. Jest w czem wybierać. I tak każdy sobie rzepkę skrobie, każde stronnictwo wytęża swe siły w celu pozyskania jak największej ilości głosujących, każde obiecuje i zapewnia i spędza wyborców do swej obory. Nie próżnują też i nasi kandydaci, byli i przyszli posłowie, urządzając liczne zgromadzenia po wsiach i budząc ducha, nadewszystko narodowego w celu skupienia głosów na wspólną polską listę. Dzień 1 maja, jako „święto pracy“ wypadł w Czechosłowacji nader blado na skutek dokuczliwego zimna, a częściowo i śniegu. Wiecowano wszędzie pod dachem.

Polska obchodziła w dniu 3 maja swe wielkie święto narodowe i państwowe nader uroczyście. Sprzyjał temu piękny, majowy dzień i skupione społeczeństwo pod sztandarem Marszałka Piłsudskiego. W Cieszynie odprawione zostały uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach trzech wyznań, poczem odbyła się na rynku piękna defilada młodzieży szkolnej, organizacyj półwojskowych i wojska. Defiladę odbierał pułk. Własak w otoczeniu dygnitarzy miejskich i przedstawicieli różnych organizacyj i związków. W polityce polskiej nic się nie zmieniło ani też na jakiś nowy kurs polityczny się nie zanosi. W Mor. Ostrawie pan Konsul Malhomme przyjmował w budynku konsulatu liczne delegacje i przedstawicieli polskich związków, stowarzyszeń i zakładów w kraju, odbierając od nich życzenia. Do rąk Prezydenta Mościckiego nadeszła również depesza gratulacyjna z Pragi od Prezydenta Masaryka, co nie jest bez znaczenia.

Niemcy obchodziły również 1 maja, jako „święto pracy“ nadzwyczaj uroczyście. Na stadjonie Tempelhof w Berlinie zgromadził się miljonowy tłum, słuchając przez 118 ustawionych megafonów gromkich przemówień Goebelsa i Fürera-Hitlera. Goering przeżywa swe miodowe tygodnie czy miesiące ze swą małżonką w Dubrowniku w Jugosławji,

gdzie przyszykowano specjalnie dla niego jeden z pałaców. Zbrojenia niemieckie posuwają się naprzód całym pędem, czem Zachód jest niezwykle podenerwowany, osobliwie Francja i Anglja. Obecnie budują Niemcy liczne łodzie podwodne, nie zaniedbując też ani na chwilę innych rodzajów broni, jak samoloty bombardowe, gazy i t. p. Traktat wersalski i różne zobowiązania międzynarodowe nic ich już więcej nie obchodzą.

Gulden gdański runął nadół, zatrzymując się na poziomie złotego polskiego. Wartość jego obniżoną została do 42.37%. Senat gdański postąpił tak ze względu na większy rozwój życia gospodarczego i handlowego. Obniżka ta najwięcej obchodzi Polskę, której port, Gdynię, pragną Gdańszczanie skonkurować.

Francja podpisała nareszcie traktat wzajemnej pomocy z Rosją sowiecką. Za kilka dni wyjeżdża z Paryża do Moskwy min. Laval, zatrzymując się krótki czas w Warszawie. Pozatem przygotowuje Francja gorączkowo konferencję naddunajską.

Anglja cała i jej rozległe dominja (kolonje) obchodzą uroczyście i z wielkim przepychem 25-lecie panowania swego króla Jerzego. Prasa angielska reaguje mocno na budowę niemieckich łodzi podwodnych, uważając ją za nowe pogwałcenie traktatu wersalskiego.

Z karty żałobnej.

Średnia Sucha. W dniu 30 kwietnia odprowadziliśmy na wieczny spoczynek Antoniego Jaworka, pensj. górnika w Średniej Suchej, który 27 kwietnia zasnął w Panu. Zgasł przedwcześnie w sile wieku, bo w 48 roku życia po długiej i ciężkiej chorobie. Pogrzeb Jego był skromny, dostosowany do jego skromnego, ciężkiego i pracowitego życia. Na drodze jego pielgrzymki mało było dni jasnych i słonecznych. Jako sierota od lat chłopięcych borykał się z trudnościami życia doczesnego. W ciężkich warunkach wychowywał swoich ukochanych. Nigdy nie szemrał ani się skarżył. Przedewszystkiem troszczył się o żonę i dzieci, które szczerze kochał. Był wiernym członkiem naszego Kościoła, do którego tak chętnie i często uczęszczał. Przez krótki czas był również członkiem Zastępstwa zborowego w Dol. Błędowicach. Należał do tych, którzy nie wstydzą się mowy swoich ojców. Był człowiekiem czystego charakteru; dla wszystkich usłużny i dobry. Wszyscy go też poważali i szanowali. Nad jego mogiłą zeszły się liczne rzesze krewnych, sąsiadów i znajomych, aby pożegnać człowieka o skromnem, dobrem sercu.

Niechaj ta ziemia, w której łonie połowę życia przepracował, będzie mu lekką. Zachowamy Cię, drogi Przyjacielu, w niezatartej pamięci. Ty zaś, o Boże, nie opuść zasmuconych!

Nawsie. (Zgon.) W poniedziałek rano, dnia 6 maja b. r. zmarła tu Marja z Motyków Niedobowa, żona Jana Niedoby, szofera, przebywającego teraz na posadzie w Rahowie na Podkarpackiej Rusi. Zmarła przeżyła zaledwie 6 lat w szczęśliwem małżeństwie; z tego 3 lata chorowała na zapalenie nerek. Przeżyła w całości 28 lat swego życia. Osierociła prócz męża syna, matkę, 4 siostry i brata, wielu krewnych i przyjaciół. Była osobą inteligentną, pracowitą i pilną, oddaną całem sercem swej rodzinie. Ciężko chora przyjechała do Nawsia, aby w domu swej matki zasnąć na wieki. Jak bardzo ją lubiano i żałowano, świadczył najwymowniej jej pogrzeb w środę, na którym niejedno oko zalało się rzewnemi łzami. Odczuliśmy znów nad trumną tej młodej małżonki, jak marnem jest to życie doczesne a jak wspaniałym darem Bożym jest jednak nasze zdrowie. Niech łaskawy Bóg raczy pocieszyć ciężko zasmęconą rodzinę!

Cieszyn. (Ś. p. Justyna Zendrowa.) W ub. poniedziałek w rannych godzinach zmarła w szpitalu powsz. po krótkich, wielkich cierpieniach ś. p. Justyna Zendrowa, rodzona z Waniów z Trzyńca, żona dzierżawcy restauracji „pod Wołem“ Pawła Zendra, przeżywszy 39 lat życia. Śmierć jej spowodował nieszczęśliwy wypadek z gotowaniem pasty na podłogę, który miał miejsce we Wielką Sobotę. Zgasła pozostawia po sobie w nieutulonym smutku i żalu pogrążonych: męża, 2 córki, rodziców, 3 braci, 2 siostry, szwagrową, szwagrów i dalsze, liczne pokrewieństwo. Niech odpoczywa w pokoju.

Wiadomości z Kościoła.

Trzyniec. (Konstytuujące zebranie Koła E. S. N.) Zebranie to odbyło się w niedzielę, 5 maja 1935 w sali zborowej na farze. Zebranie zagaił modlitwą Ks. Senjor O. Michejda, poczem skreślił obraz dotychczasowej pracy komitetu pań w Trzyńcu, zorgazowanych już przed wojną jako „Stowarzyszenie niewiast i dziewczyn“. Podkreślił, że Kościół nasz jako taki pamiętał o pracy charytatywnej niewiast i zamieścił w nowej ustawie kościelnej osobny ustęp, wprowadzający w życie djakonat. Ustawa jednak nie doczekała się potwierdzenia. Ks. Senjor wskazał też na potrzebę oparcia pracy na zatwierdzonych statutach.

Po przemówieniu Ks. Senjora wygłosił referat ks. Jan Unucka z Ligotki, wskazując na cele Stowarzyszenia. Objaśnił też, co zostało uczynione, aby tak praca Koła Trzynieckiego, jak i wszystkich innych Kół mogła się pomieścić w ramach nowych statutów a autonomja Kół została zachowana.

Po referacie wywiązała się dyskusja, której wynikiem były trzy uchwały a mianowicie:

1. Uchwalono przyłączyć się do ogólnego E. S. N. Senjoratu Wschodnio-Śląskiego.
2. Uchwalono, że zebranie uważa się za konstytuujące zebranie Koła E. S. N.
3. Wybrano komitet tymczasowy, sprawujący tymczasowo funkcje zarządu aż do walnego zebrania. Wybrano 3 panie z Trzyńca, 2 panie z Lesznej, 2 panie z Końskiej, 2 panie z Nieborów, 2 panie z Oldrzychowic, 2 panie z Łyżbic, 1 panią z Kojkowic.

Na zebraniu obecne były z ramienia Głównego Zarządu p. prezeska A. Glajcarowa i p. sekretarka A. Heczkowa.

Dalszej pracy szczęść Boże!

Ligotka Kameralna. (Uroczystość majowa.) Tegoroczna uroczystość majowa na pamiątkę założenia kościoła wypadła znów imponująco. Tłumy domowników wiary przybyły pod rozkoszne góry, aby odetchnąć zdrowem powietrzem, przesyconem balsamiczną wonią świeżej zieleni i radować się i dziękować Panu, że pozwolił przed 153 laty postawić przodkom naszym Dom Pański. Kazanie uroczystościowe wygłosił w kościele ks. konsenjor K. Teper, a zebrani w największem skupieniu wysłuchali słów kaznodziei. Nabożeństwo upiększone zostało tego roku prócz chóru Z. E. M. śpiewem solowym p. Zosi Zientkównej z towarzyszeniem organ i grą solową na trąbce p. Pawła Wałacha z towarzyszeniem organ. Młodzież zagrała też z wieży kościoła hymny na instrumentach dętych. Na polu kazał ks. wikary J. Cymorek dla tych wielu, których mury kościoła objąć nie zdołały.

Kościół i plac kościelny były pięknie ustrojone. Wszystko dopisało jak najlepiej.

Koniaków przy Cz. Cieszynie. (Nabożeństwo pamiątkowe.) W niedzielę, dnia 12 maja b. r. o godzinie 4 popoł. odbędzie się na cmentarzu ewang. w Koniakowie nabożeństwo, ku czci poległych w katastrofie, spowodowanej uderzeniem piorunu w czasie burzy. Nabożeństwo odprawi w tym roku Ewang. Urząd Paraf. w Cz. Cieszynie przy Senj. Wsch. Śl. (Ks. J. Berger). Prezbiterstwo gminy cmentarnej w Koniakowie zaprasza na to nabożeństwo domowników wiary z bliższa i dalsza.

Orłowa. (Tydzień pasyjny.) Okres pasyjny roku kościelnego zaliczany bywa do szczególnie błogosławionych chwil w życiu kościelnem, które doznaje nowego rozbudzenia i pogłębienia. Toteż wychodząc z tego założenia, uchwaliło presbiterstwo odprawienie w Wielkim Tygodniu szeregu nabożeństw wieczornych, począwszy od poniedziałku. Udział w tych nabożeństwach był tłumny. Okazało się, że mimo dnia powszedniego i rozlicznych prac i przygotowań w tym tygodniu przedświątecznym nabożeństwa cieszyły się liczną frekwencją. Słowo Boże głosili bezinteresownie księża: ks. pastor J. Berger z Cz. Cieszyna, ks. pastor K. Krzywoń z Nawsia, ks. pastor Badura z Bogumina i ks. wik. Eman. Tlołka z Cz. Cieszyna, którym presbiterstwo zborowe jakoteż cały zbór składają serdeczne dzięki.

Wiadomości z kraju.

Bystrzyca. (Nieszczęśliwy wypadek na tartaku.) W ub. poniedziałek bawił w Bystrzycy u znajomych robotnik Adam Kantor z Grodziszcza. Manipulując przy miejscowej cyrkularce, dotknął prawą ręką piły, przez co stracił dwa palce i został odwieziony do szpitala w Cieszynie.

Stanisłowice. (Nieszczęśliwy wypadek przy pługu.) Rolnik Jan Pohludka w Stanisłowicach pod Cz. Cieszynem orząc pole, próbował usunąć z pod kroju kawał gliny z nawozem, gdy wtem pociągnęły nagle konie a krój wyrwał Pohludce z prawej ręki kawał mięsa, raniąc go ciężko. Ze względu na niebezpieczeństwo zatrucia odwieziony został natychmiast do szpitala w Cieszynie.

Cieszyn. (Przedłużenie wakacyj szkoln.) Tegoroczne ferje letnie trwać będą w szkolnictwie powszechnem i średniem do 3 września b. r. W tym dniu rozpocznie się nowy rok szkolny. Wobec tego, że rok szkolny kończy się 15 czerwca, wakacje tegoroczne trwać będą zgórą 2 i ½ miesiąca. W r. szkolnym 1935/36 koniec roku przypaść ma na dzień 21 czerwca a początek roku szk. w dniu 3 września. Równocześnie w nowym roku szkolnym mają zostać skrócone ferje zimowe Bożego Narodzenia do 2 tygodni.

Cieszyn. (Umundurowanie młodzieży szkolnej.) W przyszłym roku szkolnym zostanie zakończone wpro-

wadzenie przepisowych mundurków dla uczniów i uczenic szkół średnich. Obowiązywać będzie kompletne umundurowanie łącznie z płaszczem kompletnego kroju.

Cieszyn. (Świętokradca w kościele kat.) W ub. tygodniu zakradł się do kat. kościoła parafjalnego złodziej, niejaki Drozdek z Kalembic, który ukrywszy się pod ławkę w zakrystji, rozpoczął w nocy swój niecny proceder. Wypróżniwszy zawartość skarbonki, tak zw. „murzynka“, pozrywał następnie różne wota z obrazów Panny Marji, zamierzając wczesnym rankiem ulotnić się z kościoła. Zauważony jednak na skutek migotającego światełka, którem sobie przyświecał, został ujęty przez policję i oczekuje w więzieniu surowej kary.

Bielsko. (B. dyr. Spółdzielni inwal. Lipowczan uwolniony.) Przed kilku dniami zapadł przed tutejszym Sądem grodzkim wyrok w sprawie rzekomych, na wielką skalę popełnionych malwersacyj w Spółdzielni inwalidzkiej przez jej dyrektora Lipowczana. Spółdzielnia ta posiada dobrze prosperującą trafikę przy ul. Trzeciego Maja ob. Placu Chrobrego. Przewód sądowy wykazał, że pogłoski o malwerzacjach były grubo przesadzone a dyr. Lipowczan pobrał z kasy spółdz. tylko 400 zł. tytułem uzyskania spowrotem odebranego Spółdzielni prawa sprzedaży wyrobów tytoniowych, któreto fatygi i zabiegi połączone były ze znacznemi wydatkami. Dyr. Lipowczan został ostatnio wyrokiem uwalniającym zupełnie zrehabilitowany.

Dział informacyjny.

Komunikat Wydziału ZZEM.

Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie.

1. W Miesiącu lipcu odbędzie się w Warszawie zlot polskiej młodzieży z zagranicy. Na zlot ten otrzyma zaproszenie i nasza polska młodzież ewangelicka. Organizacją wycieczki na zlot do Warszawy zajmie się specjalny komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich polskich organizacyj młodzieżowych.

Koszta wyjazdu i utrzymania przez trzy dni w Warszawie wynoszą 26 złotych, czyli 120 Kcz. Zgłoszenia należy przesyłać do sekretarjatu Zrzeszenia Zw. Ew. Mł. do 20 maja. Bliższe szczegóły w następnym numerze „Ewangelika“. Czeki na pieniądze na koszta wycieczki będą przesłane wszystkim ZEM.

Po zlocie odbędzie się wycieczka na wschód, mianowicie do Wilna, do puszczy Białowieskiej, do jeziora Narocz i innych okolic kresowych Polski. Dokładna marszruta, oraz czas trwania wycieczki i koszta z nią połączone, zostaną podane w stosownym czasie.

Ponieważ wycieczka będzie tania a bardzo interesująca, wzywamy młodzież ewangelicką, aby wzięła w niej jak największy udział.

2. Przypominamy wszystkim Związkom Ewang. Młodzieży, aby w dniu 12 maja przysyłały swych delegatów w pełnej liczbie na Walne zgromadzenie Zrzeszenia Zw. Ew. Mł. Zebranie to jest bardzo ważne, nie ograniczy się do samych sprawozdań, ale zajmie się opracowaniem programu pracy dla wszystkich sekcyj.

Wydział ZZEM
Ks. J. Berger, (—)
Ks. E. Tlołka, (—)

Karwina. (Z wieczorku Z. E. M.) Przyejmny wieczór sprawił słuchaczom Związek Młodzieży Ewangelickiej, który wystawił na scenie Domu Proletarjuszy wesołą a zarazem budującą i swojską sztukę ludową K. Bergera: „Nawrócony.“ Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy szczegółowo chcieli scharakteryzować poszczególne role. Nie przesadzę, a z pewnością będę wyrazicielem wrażeń i uczuć wszystkich obecnych na sali gości, jeżeli powiem, że wszyscy amatorzy wywiązali się jak najlepiej ze swego zadania. Obok amatorów, którzy już kilka razy występowali na scenie i są z nią zżyci, występowało kilku nowych, którzy śmiało i swobodnie stawiali swe pierwsze kroki sceniczne. Za tych kilka miłych chwil, któreśmy mogli przeżyć w ubiegły wieczór niedzielny, gdyśmy oglądali śliczne dziewoje w pięknych a w zagłębiu rzadko już spotykanych strojach cieszyńskich, gdyśmy mogli słuchać naszych swojskich, rzewnych melodyj pieśni ludowych odegranych przez orkiestrę i śpiewanych na scenie i poważnych napomnień, żeby nie dać sobie zabrać tego, co nam drogie, naszej mowy i naszych zwyczajów, należy się Związkowi Młodzieży Ewang. wraz z jej prezesem ks. Gustawem Ożaną, który w pięknem słowie wstępnem przedstawił cele i ideały młodzieży a zadanie rodziców, szczere uznanie i serdeczne podziękowanie. Będzie zaś ono najlepsze, jeżeli rodzice w Karwinie będą gromadnie posyłać swe córki i synów do Związku i popierać jego poczynania. Obyśmy wszyscy wzięli sobie głęboko do serc słowa, któremi kończy się sztuka, że idą ciężkie czasy i że trzeba się nam trzymać mocno razem i bronić swego.

Jeden z obecnych.

Nawsie. (Wieczorek na uczczenie Konstytucji 3 Maja) urządza w niedzielę, dnia 12 maja 1935 r. o godz. 7 wieczorem w sali p. Adama Mrózka I. Koło Macierzy Szkolnej wraz z Gminną Komisją Oświatową. Dobrany zespół amatorski z I. Koła Macierzy Szkolnej odegra arcywesołą komedję Bałuckiego p. t. „Radcy pana radcy“. — Szerokie koła obywateli Nawsia i okolicy zaprasza się także tą drogą jak najuprzejmiej na ten wieczorek. Uważamy, że wszyscy obywatele i obywatelki, poczuwający się do polskości, przyjdą jak najliczniej na niniejszy wieczorek, bez względu na to czy to z Jasienia czy z Dolnego końca czy jeszcze zdalsza, aby zaznaczyć swą solidarność, gdy chodzi o współpracę w kołach Macierzy i o pokazanie, że nas Polaków jest sporo w gminie i okolicy i że, gdy chcemy, potrafimy jak najliczniej zgromadzić się na pewnem miejscu. Bądźcie nam mile witani! Wstępne: 4, 3, 2, 1 Kcz. Serdecznie zaprasza I. Koło Macierzy łącznie z Komisją Oświatową.

Wiadomości ze świata.

Bombaj. (Nie bić żon!) Z okazji srebrnego jubileuszu króla ang. Jerzego V. przywódcy szczepu hinduskiego Powra powzięli uchwałę, mocą której członkowie szczepu zobowiązali się nie bić swych żon przez 6 miesięcy celem uczczenia monarchy. Inny szczep Philsów postanowił wstrzymać się od kłusownictwa aż do końca roku bież.

Brazylja. (Olbrzymia powódź.) Miasto i okręg Bahia (półn. Brazylja) nawiedziła olbrzymia katastrofa powodzi, wskutek czego zginęło około 400 osób. Kilka tysięcy ludzi odniosło obrażenia. Straty materjalne są ogromne. Nędza wśród ludności w okolicach dotkniętych powodzią jest nie do opisania. Na miejsce katastrofy wysłano pociągi sanitarne i zapasy żywności.

—:o:—

Pewna panna, chcąca wyjść za mąż, dała anons do gazety pod hasłem: „Szukam dobrej duszy.“ Jakież było jej zgorszenie, kiedy ten anons zamiast pod rubryką: „Matrymonjalne“ umieszczono pod rubryką: „Auta, motory, rowery i ich części składowe.“

* * *

Podziękowanie.

Za szczere dowody współczucia, okazanego nam z powodu zgonu drogiego męża, ojca, szwagra i przyjaciela

ś. p. Antoniego Jaworka

pensj. górnika

składamy tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób w smutnych dniach choroby i śmierci Zmarłemu i rodzinie, okazali dowody pomocy i współczucia. Dziękujemy najserdeczniej Przew. Ks. Konsenjorowi Teperowi za wzruszające słowa pociechy, P. naucz. Fukale za prowadzenie śpiewu, wszystkim krewnym, sąsiadom i znajomym za wzięcie udziału w tym smutnym obrzędzie. Wszystkim Bóg zapłać.

Sucha Średnia, w kwietniu 1935.

Zasmucona Rodzina.

A. LISZTWAN
zakład krawiecki
JABŁONKÓW, RYNEK
Wykonuje wszystkie roboty męskie, również kostjumy i płaszcze dla pań według miary. **Bogaty** wybór w męskich, damskich wiosennych i letnich płaszczach, trenchotach, hubertusach i kostjumach

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/I' 1925 pozwolon użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcza: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 18 maja 1935. Nr. 21.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unncka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: O czem powinien wiedzieć każdy wyborca. 1. Marszałek Piłsudski pożegnał nas na zawsze. 2. Życiorys Marszałka. 3. Rozmyślanie: Śpiewajcie Panu! 4. Do polskiego ludu ewang. na Śląsku czsł. 5. W chwili ogólnej żałoby. 6. Niegodziwy sposób walki wyborczej. 7. Rachunek Skarbca Kościelnego za r. 1934. 8. Przegląd polityczny. 9. Z karty żałobnej. 10 Wiadomości z Kościoła. 11. Wiadomości z kraju. 12. Dział informacyjny. 13. Wiadomości ze świata 14. Wesoły kącik. 15. Ogłoszenia.

Marszałek Piłsudski
pożegnał nas na zawsze!

„Azaż nie wiecie, że hetman, a bardzo wielki, poległ dziś w Izraelu?"
2 Sam. 3, w. 38.

Hetman, a bardzo wielki, poległ! Marszałek Józef Piłsudski nie żyje. Pierwszy Budowniczy odrodzonej Polski, wódz Narodu, „największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek," pożegnał nas na zawsze. Jęknął dzwon Zygmunta, rozkołysały się żałobnie dzwony wszystkich kościołów, jęknęło serce Narodu, kirem żałoby głębokiej i smutku wielkiego okryła się Polska cała. Pochyliły się ku ziemi sztandary, spospępniały twarze wielu a z piersi miljonów kochających Go wyrwał się okrzyk żalu i boleści: Nie żyje! Twarda rzeczywistość dziejowa i nieubłagane prawo śmierci odebrały narodowi skarb nieoceniony, włożyły na jego barki krzyż ciężki, postawiły go wobec ciężkiej próby: przeboleć stratę wielką, przedrzeć się przez gęstwę cierni, iść dalej bez Niego. Iść i kroczyć, jak kroczył On, niosąc śmierć w tornistrze, kroczyć w wyścigu pracy i obowiązku obywatelskiego ku wielkości najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wobec majestatu śmierci, wykonującej wobec Niego swoje prawo, nie czas na roztrząsanie: Dlaczego? Taki jest nieubłagany los. „Wszelkie ciało jest jako trawa .." Bryłą ziem', prochem i próchnem jest człowiek zewnętrzny, jego ciało, jego zewnętrzna powłoka. Lecz Duch jest nieśmiertelny i nieśmiertelne są jego czyny. Do Panteonu nieśmiertelnych wstąpił i On, bo był olbrzymem ducha i tytanem czynu. Męczeństwem za sprawę świętą, za ideę wielką znaczył drogę swego życia, płomiennem słowem krzesał ducha w Narodzie, nieustraszoną odwagą targał kajdany jego niewoli, niezmordowaną pracą i poświęceniem kładł podwaliny pod jego nowy byt. W oparach strasznej wojny, w głębokich rowach strzeleckich, wśród grzmotu i huku armat i trzasku granatów myślał tylko o Niej, o Zmartwychwstałej i Niepodległej, Wolnej. A gdy wreszcie oglądał Ją w łachmanach, w strzępach, wynędzniałą, ubogą i biedną, skrwawioną, lecz wolną, nadludzkiem wytężeniem ducha i myśli odgadywał i torował Jej drogi. Hetmanił jej i przewodził, ulepszał Jej zręby, budował Jej gmach pewny i okazały, gotował byt mocarstwowy. Przygotowawszy Ją jako twór żywy, zdolny do życia, oparłszy Ją o silną armję, o płomienny patrjotyzm społeczeństwa, złożył Ją w ofierze u stóp Narodu i odszedł. Odszedł „hetman, a bardzo wielki", pozostawiwszy nam wielką spuściznę, wyrażającą się w słowach: „Polska, to wielka rzecz!"

My Polacy w Czechosłowacji, żyjący poza granicami mocarstwowej Polski, odczuwamy niemniej, jak nasi Bracia za Olzą, stratę tego wielkiego Człowieka, Polaka i Patrjoty. Wszak stopy Jego chodziły i po naszych ziemiach a wspomnienia o Nim żyją żywo jeszcze w sercach naszego ludu. Wszak wiemy, że o nas pamiętał, o nas

wspominał i podzielał nasze losy, które Mu nie były obojętnemi. Do wielkiego serca swego tulił On wszystkich Polaków, jako swych braci. I dumni byliśmy zawsze z tego, że Polska tak wielkiego wydała człowieka, że ma w Nim symbol bezgranicznej miłości, poświęcenia i służby dla Ojczyzny. Z dumą wspominaliśmy zawsze Jego nazwisko, które było dla nas tarczą, godłem i puklerzem, a które i inni wśród nas wymawiali z respektem i szacunkiem. Dumni jesteśmy i dziś dzięki Niemu, żeśmy i my spadkobiercami Jego wielkiej idei i możemy jej służyć i ją wyznawać poza granicami Polski w Republice czechosłowackiej. Bo idea ta, idea nieśmiertelna, której najczystszym wyrazem był Marszałek, krzepi i posila i każe żyć i pracować tam, gdzie nas rzuciły losy Opatrzności. Przeto i nasze myśli biegną dziś poprzez Olzę i słupy graniczne ku Niemu, który legł już w trumnie, składając Mu w ofierze serca przejęte, głębokim smutkiem i żalem, ale też i wdzięcznością za to, że imię Polaka i Narodu polskiego podniósł wysoko i rozniósł daleko i szeroko po świecie całym, że Polak na obczyźnie z dumą i godnością przyznawać się może do swej narodowości, do wielkiej rodziny polskiej.

Wiemy coprawda, że Polska nie stała samym tylko Piłsudskim, że wprawdzie był On jej głównym i najważniejszym filarem, lecz że społeczeństwo polskie wychowane przez szereg lat na Jego ideologji uporać się potrafi dziś po Jego zgonie z dzisiejszemi trudnościami, że Polska Piłsudskiego potężna i silna dzięki tej Jego ideologji kroczyć będzie w swym dziejowym pochodzie nadal wskazanym przez niego szlakiem ku świetlanej przyszłości, oparta o granitowe podstawy żywych płomienną miłością i ofiarnością dla Ojczyzny przejętych serc społeczeństwa, skąd czerpać będziemy też i my hart ducha i miłośc i przywiązanie do naszej mowy i ziemi ojczystej.

Cześć prochom wielkiego Polaka, wielkiego Syna Polski i promiennego Patrjoty!

Życiorys Marszałka.

W skromnym dworku szlacheckim w Zułowie na Litwie 4 lipca 1867 ujrzał światło dzienne Ten, któremu historja miała nadać imię Wielkiego Wskrzesiciela i Budowniczego Polski. Wychowywał się i wzrastał w atmosferze patrjotycznej, w atmosferze gorących uczuć miłości Ojczyzny pod okiem kochającej Go matki, tego wzoru matek polskich, o której mawiał, że ilekroć wypadło Mu w życiu decydować się na ważki czyn, jej ducha o radę się pytał.

Dzieciństwo Józefa Piłsudskiego upływało w okresie smutku i powszechnej żałoby narodowej, po strasznej tragedji 1863 roku, w okresie srożenia się teroru i ucisku rosyjskiego, stawiającego na ziemiach Polski lasy szubienic i wywożącego na daleki Sybir tysiące najlepszych synów ojczyzny.

Wcześnie w duszy przyszłego Wodza Narodu budzić się począł bunt i krystalizować się poczęła idea walki z najeźdzcą, wielka idea wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego. — Tej idei, temu szczytnemu ukochaniu, tej wielkiej miłości Ojczyzny poświęcił całe swoje życie.

Już jako młody student medycyny bierze udział na uniwersytecie charkowskim w organizacjach rewolucyjnych i zostaje relegowany. Następnie w r. 1888 za działalność niepodległościową zostaje wysłany etapem na Syberję do dalekiej Tunki, skąd dopiero powrócił w r. 1892.

Więzienia, zsyłka i ciężkie prześladowania ze strony barbarzyńskiego wroga nie złamały młodego Piłsudskiego. Po powrocie z Syberji staje w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej i odrazu zostaje najczynniejszym jej członkiem i wodzem wszystkich bojowych poczynań. Stara się odwrócić uwagę członków partji haseł międzynarodowych, a postawić im przed oczy najistotniejszy cel dążeń każdego Polaka, za który zginąć warto, a mianowicie niepodległą Ojczyznę. Za działalność tę męczony w r. 1900, ucieka z więzienia w Petersburgu i przenosi się do Małopolski, gdzie zamieszkał w Krakowie, a następnie wyjeżdża zagranicę.

W Krakowie rozpoczyna nanowo działalność, idącą po linji zorganizowania wojska polskiego. W pracy tej zastaje go rok 1904, a z nim wybuch wojny rosyjsko-japońskiej. Piłsudski, jako jedyny podówczas propagator idei czynnej walki z najeźdzcą i wielki ambasador Polski wśród obcych, wyjeżdża do Japonji, ażeby tam rządowi japońskiemu przedłożyć plan współdziałania Polaków w rozgromieniu sił zbrojnych Rosji.

Wraca z Japonji i rzuca się odrazu w wir walki rewolucyjnej w roku 1905. Wszystkie bojowe wystąpienia PPS zapisują na swych kartach imię Józefa Piłsudskiego, znanego w kołach rewolucyjnych pod pseudonimem „Ziuk". Czynem, słowem i pismem drukowanem stara się pobudzić jaknajszersze masy do orężnego czynu. Już wtedy, przed 20-tu laty, postać Józefa Piłsudskiego zaczyna być legendą dla swoich, wyrazem tęsknot narodu, do niepodległego bytu, a zarazem postrachem dla najeźdzcy. Po upadku rewolucji przenosi się znowu na teren Małopolski i kontynuuje prace około stworzenia kadr przyszłej armji polskiej.

Powstaje najpierw Związek walki czynnej, który potem przekształca się w Związek Strzelecki, stanowiący wzór dla innych organizacyj wojskowych.

Dzięki wytężonej pracy Józefa Piłsudskiego, prowadzonej z nadludzkim wysiłkiem, szeregi organizacyj niepodległościowych rosną i skupiają się wokół Jego postaci.

W tej pracy zaskakuje Go wielka wojna. Józef Piłsudski zrozumiał, że wojna światowa, o którą modlił się Wieszcz Narodu, będzie albo grobem Polski, albo Jej zmartwychwstaniem. A jeśli ma być zmartwychwstaniem, to w szeregach walczących armij nie może braknąć żołnierza polskiego.

Przyszedł pamiętny dzień 6-go sierpnia 1914 r., kiedy to Józef Piłsudski wbrew wszystkim i wszystkiemu na czele kilku tysięcy strzelców wydał wojnę najeźdzcom. Rozpoczyna się wspaniała epopea Legjonów, pisana krwią i męczeństwem najszlachetniejszych synów Ojczyzny. Epopea, która należy do najświetniejszych kart w dziejach polskiego oręża.

Przychodzi okres załamania, nacisku najeźdzców. — Piłsudski przerzuca pracę wojskową polską w podziemia, tworząc Polską Organizację Wojskową. W styczniu 1917 r. staje na czele departamentu wojskowego tymczasowej Rady Stanu, na którem to stanowisku pozostaje do czerwca tegoż roku. W dniu 22 lipca aresztowany przez generał-gubernatora warszawskiego, zostaje uwięziony w Magdeburgu.

Upadek mocarstw centralnych otwiera wrota więzienia i Komendant Piłsudski wraca w listopadzie do Warszawy i

O czem powinien wiedzieć każdy wyborca.

Ośm dni przed wyborami w każdej gminie jest ogłoszony dzień wyborów, początkowa końcowa godzina i lokal, gdzie się wybory będą odbywały.

Na ogłoszeniu tem jest także wyznaczone miejsce, gdzie ci, którzy karty legitymacyjnej i listy kandydatów nie otrzymali na czas, mogą je podjąć.

W gminach ponad 1000 obywateli otrzymać musi każdy wyborca najpóźniej w trzecim dniu przed dniem wyborów listy do głosowania równocześnie z kartą legitymacyjną. W mniejszych gminach wyborcy karty legitymacyjnej nie otrzymają, zaś kartki do głosowania otrzymają najpóźniej w drugim dniu przed wyborami. Na legitymacji będzie oznaczony także lokal wyborczy, w którym wyborca ma wybierać.

Gdyby ktoś nie otrzymał legitymacji, kartek do głosowania, to po upływie oznaczonego czasu musi sam sobie do gminy po legitymację i kartki do głosowania pójść, taksamo, gdyby tylko niektóre kartki do głosowania otrzymał i brakłoby mu innych. Wyborca powinien, idąc po legitymację lub kartki, wziąść ze sobą jakieś świadectwo tożsamości (metrykę, świadectwo przynależności i t. d.)

Ktoby nawet tego zaniechał, lub stracił kartki, lub miał zniszczone, ten jeszcze ma prawo w dzień samych wyborów zażądać ich od przewodniczącego tej komisji, w której ma głosować. Wybory są obowiązkowe, istnieje przymus karny i nie może się nikt usprawiedliwić tem, że nie otrzymał legitymacji, lub kartek do wyborów.

Gdyby w małych gminach np. zaszła wątpliwość co do tożsamości jakiejś osoby a osoba ta nie miała pod ręką żadnego świadectwa tożsamości, może postawić dwóch świadków, którzy stwierdzą jej tożsamość (§ 34 o. w.).

Nie wolno agitować ani też urządzać agitacyjnego biura w budynku, w którym znajduje się lokal wyborczy, a więc ani w sieni, ani na schodach nie wolno agitować (§ 37 o. w.).

Głosowanie rozpoczyna się w niedzielę o godzinie 8 rano i trwa do tej godziny, która jest wyznaczona w gminach poszczególnych.

W dzień wyborów wstępują do lokalu wyborczego wyborcy tak, jak przyszli, jeden za drugim. Wyborca przychodzi przed komisję i oddaje legitymację przewodniczącemu, komisja ma prawo stwierdzić, czy wyborca ma wszystkie listy kandydatów niepokreślone i nie oznaczone, za brakujące, pokreślone, albo inaczej oznaczone wręczy mu inne; przytem jednak pamiętać należy, że komisja nie śmie mu zmienić porządku kartek do głosowania, tak jak je wyborca przyniósł (§ 38 u. 3 o. w.).

Sposób głosowania przy wyborach do Izby posłów i do Senatu jest ten sam.

Po stwierdzeniu, że wyborca ma wszystkie kartki do głosowania, wręczy mu komisja kopertę urzędową. Z tą kopertą udaje się wyborca do owego zamkniętego miejca (corka) tam wybiera tę kartkę do głosowania, a więc w naszym wypadku nr. 7 i wkłada ją do koperty. Resztę kartek zwinie tak, aby nikt nie

staje na czele państwa jako Naczelnik Państwa i jako Wódz Narodu.

Rozpoczyna się polska wojna na wszystkie fronty, wojna, która nowopowstałemu państwu, atakowanemu ze wszystkich stron, ma wytyczyć granice. Trzeba armję stwarzać z niczego, trzeba cementować poszczególne jednostki bojowe, trzeba myśleć o uzbrojeniu żołnierza, o jego umundurowaniu i wyżywieniu. A trzeba także myśleć o froncie wewnętrznym, rozsadzanym waśniami partyjnemi, przybierającemi nieraz charakter walk bratobójczych. Genjusz Wodza i Wielkiego Męża stanu, genjusz człowieka, którego Opatrzność dała Narodowi w terminach dla niego najcięższych, potrafił wyjść zwycięsko ze wszystkich przeciwności i zakończyć swą orkę żołnierską wielkiem zwycięstwem nad najeźdzcą pod Warszawą.

Po zwycięskiej wojnie dwukrotnie wybrany na Prezydenta Rzeczypospolitej, nie przyjmuje godności i w r. 1923 usuwa się w zacisze prywatne, przemieniając szablę na pióro. Powstają w tym czasie jego dzieła, jak „Moje pierwsze boje", „Rok 1920" i inne.

Chaos i rozprzężenie panujące w państwie nakazują Wodzowi Narodu czyn. Czyn ten podejmuje w dniu 12 maja 1926 r. a więc równo 9 lat temu. Znowu po zwycięstwie nie przyjmuje stanowiska Prezydenta Rzplitej, poświęcając się wyłącznie pracy wojskowej. Naczelnem wskazaniem tego Człowieka, który stał się epoką w dziejach narodu, było „dobro państwa ponad wszystkiem". — Państwo to stworzył, państwu temu wytyczył granice i pracą swoją, żelazną wolą i genjalnym umysłem postawił w szeregu mocarstw światowych.

Zginął jak Żołnierz wśród walk. Śmierć zastała go na posterunku. A taka śmierć jest najpiękniejsza.

Na piersiach Jego widnieje błękit i czerń „Virtuti Militari", a w dłoni najwyższe żołnierskie odznaczenie, marszałkowska buława.

Szary Komendant, człowiek skromny a olbrzym ducha i czynu, zamknął oczy na zawsze.

Śpiewajcie Panu!

„Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo dziwne rzeczy uczynił.

Śpiewajże Panu wszystka ziemio; wykrzykujcie a weselcie się i śpiewajcie!

Grajcie Panu na harfie; na harfie, głosem przyśpiewując.

Na trąbach i na kornetach krzykliwych głos wydawajcie przed Królem i Panem."

Psalm 98, w. 1, 4, 5, 6.

Kantate — śpiewajcie! Taką nazwę nosi czwarta niedziela powielkanocna. Gdy wyjdziemy dziś w przyrodę, oczu naszych nie możemy oderwać, od przecudnego widoku: oto wszystkie drzewa, ogrody i gaje stają przed nami w cudownej krasie wiosennej, umajone ślicznem, bujnem kwieciem. A wśród nich uwijają się tysiące skrzydlatych śpiewaków, których pienia w cudnych akordach wypełniają ziemię i wznoszą się pod niebiosa. Któż ich tego nauczył, któż w ich gardełka i dzióbki włożył te przemiłe melodje, że niemi rozweselają swoje i nasze życie? Niezawodnie tylko Bóg, „który dziwne rzeczy czyni". Niech śpiewają Bogu ku czci i chwale a nam ku rozweseleniu i radości, niech napełniają świat Boży swoim melodyjnym śpiewem i szczebiotem, bez nich bowiem głucho byłoby w przyrodzie a nasze życie byłoby uboższe o jeden tak miły efekt.

Lecz śpiewajmy i my! I nas Bóg wyposażył hojnie i obficie w zdolności, byśmy nasze myśli i uczucia wyrażali w harmonijnych tonach i melodjach, które Jego ucho rozweselają. „Gdzie śpiewają, tam usiądź spokojnie, źli ludzie nie mają pieśni" — tak mówi przysłowie! Kiedy razu pewnego podczas wojny pewien dowódca oddziału wojska daremnie wzywał do powrotu mieszkańców wsi, którzy się pokryli w lasach, wtedy wydał nakaz żołnierzom zatrąbienia i zaśpiewania pieśni: „Grodem mocnym jest Bóg wieczny." To poskutkowało — wrócili wszyscy do domów. Bo pieśń każda, wesoła czy poważna, nastraja człowieka i każe mu zapomnieć choćby na chwilę o różnych troskach i kłopotach dnia. Pieśń jest potężną dźwignią w ciężkich położeniach. Kto śpiewać nie potrafi, czy nie umie, tego dusza częstokroć w smutkach się pławi, tego nastrój duchowy niejednokrotnie cmentarny. Ptaszek polny śpiewa i nuci, wzbijając się przytem pod niebiosa, a my mielibyśmy nie korzystać z tego daru cudownego, którym nas obdarzył Bóg? Śpiewajmy!

Śpiewajmy Panu! Nasze kościelne pieśni są naszem bogactwem i skarbem cennym, którego nam inni zazdroszczą. Nasz ewang. kancjonał jest prócz Biblji najwięcej budującą książką, nasza ewangelicka pieśń jest nieocenioną spuścizną po naszych przodkach. Pieśń matki nucona nad kołyską dziecięcia jest jego wiernym stróżem i towarzyszem przez całe jego życie. Pieśń jest modlitwą. Naszych uczuć względem Boga nie możemy zgoła lepiej i piękniej wyrazić, jak przez pieśń. Stąd też pielęgnowanie pieśni religijnej należy do najprzedniejszych zadań i obowiązków domu, szkoły i kościoła. Z niej to płynie nam pociecha i siła w doczesnym boju, w niej znajdujemy niewyczerpane źródło radości i pokoju. Toteż nasze wargi i usta powinne być instrumentem, z którego wydobywamy najpiękniejsze tony i melodje ku czci i chwale Bożej a nam ku pożytkowi. A przeto nie zaniedbujmy pieśni, śpiewajmy Panu!

Grajmy Panu na harfie, na trąbach i kornetach...! Nasz śpiew ma nierozłączną towarzyszkę, muzykę. Mamy też w kościołach naszych organy, harmonja i inne instrumenty, towarzyszące naszemu śpiewaniu, urządzamy w nich koncerta, posiłkujemy się orkiestrą, by we wznioślejszych i silniejszych jeszcze tonach i akordach oddać nastroje naszej duszy i przez nie wielbić naszego Pana. Nasze nabożeństwa, którym towarzyszą chóry i piękna gra na organach czy innych instrumentach, ściągają nie tylko licznych słuchaczy, ale też podnoszą dusze nasze we wyższe sfery, w świat zaziemski, rozbrzmiewający chórami aniołów ku czci Najwyższego.

„Śpiewajmy i grajmy w sercach naszych Panu!"

—=—

Do polskiego ludu ewangelickiego na Sląsku czsł.

Wiemy wszyscy dokładnie, jakiem jest położenie naszego ludu we wszystkich dziedzinach naszego życia. Wiemy wszyscy, że nasz stan posiadania, jakim rozporządzaliśmy przed kilkunastu laty skurczył się i zmalał. Prawem i obo-

widział, jakie kartki wyborcy pozostały.

Następnie wyborca wrzuci resztę tych kartek do głosowania, które mu pozostały do skrzynki, względnie do skrytki na to przeznaczonej, ale trzeba wrzucać znowu tak, ażeby obecni nie mogli zauważyć numerów, jakie mu pozostały. Ze zamkniętą kopertą wraca wyborca do komisji i wrzuca do urny, którą mu komisja wskaże, kopertę sam osobiście, komisja ma tylko prawo przekonać się, czy wyborca nie wkłada odrazu więcej kopert.

Potem wyborca udaje się do domu, ewentualnie, jeżeli liczy więcej lat niż 26 idzie do lokalu, gdzie się odbywają wybory do Senatu i tam wybiera taksamo.

Należy spełniać swój obowiązek wyborczy świadomie, śmiało i poważnie, gdyż wyborca powinien sobie uprzytomnić, że przez akt wyborczy spełnia i wykonuje największe swoje prawo, manifestując przez to współpracę nad państwem.

Przy wyborach do Izby posłów i Senatu nie jest uznane w żadnym wypadku pełnomocnictwo, dlatego każdy pod karą sam musi iść wykonać prawo wyborcze.

Tylko osoby ślepe, oraz ci, którzy z powodu cielesnej ułomności nie mogą sami oddać kartki do głosowania, mogą sobie wziąć towarzysza i to jakiegoś wyborcę z własnego domu, albo także, jeżeli tego brak, kogoś innego, lecz osoba ta musi tego swojego towarzysza znać i musi na pytanie komisji stwierdzić, że sobie sama bez wpływu z zewnątrz tę osobę za towarzysza obrała. Komisja taki wypadek specjalnie zapisze do protokołu i ten towarzysz potem może za tę osobę ułomną spełnić akt wyborczy.

Do wyboru powinni iść i mają prawo wszyscy, którzy są wpisani do listy wyborców. Listy wyborców będą wyłożone jeszcze w każdej gminie na 8 dni przed samymi wyborami, należy się jeszcze w ostatnim czasie przekonać, czy zapisy w tych listach są odpowiednie i czy się jest w nich wpisany.

Wyborcy wpisanemu do listy wyborców może komisja odmówić prawa głosowania tylko w nadzwyczaj wyjątkowych wypadkach, ale wtedy tylko, jeżeli ktoś przedłoży urzędowy dokument na to, że wyborca od czasu wpisania do listy swoje prawo wyborcze stracił.

Osoby takie, które nie umią czytać, lub które się słabo orjentują, trzeba, puściwszy ich do wyborów, poprzednio dokładnie pouczyć, ponieważ nie wolno komisji zmieniać porządku list kandydatów, dlatego takim osobom najlepiej położyć już na miejscu pierwszem, drugiem, albo ostatniem tę kartę, na którą ta osoba powinna i chce głosować.

Agitatorom nie dać się zbałamucić, pamiętać, że mamy swoją godność i że każdy głos stracony, jest zdradą na naszej ludności.

A na końcu zanosimy prośbę do wszystkich, którzy ważność sprawy rozumieją, ażeby nie omieszkali swoje otoczenie pouczyć i wskazać osobom ze swego otoczenia, w jaki sposób one mają ten swój obowiązek wykonać.

Nasza lista kandydatów do Izby posłów i do Senatu ma **Nr. 7.**

—o—

wiązkiem naszym jest bronić tego, co jeszcze mamy i walczyć o równouprawnienie nas z innemi narodami, zamieszkującemi Republikę czeskosłowacką. Obowiązkiem naszym jest walczyć o nasze prawa dla polskiego robotnika, czy on pracuje w hucie, czy kopalni, czy w lesie, czy na folwarku, naszym obowiązkiem jest walczyć o prawa naszego rolnika i małorolnika, kupca i rzemieślnika, inteligenta, o prawa do życia naszych rodzin, naszej młodzieży, całego ludu. Wiemy, że jest dzisiaj wielu głodujących, wielu nie mających się w co ubrać, wiemy, że wielu musi opuszczać nasz kraj i szukać lepszych warunków życia poza nim. Wiemy też, że lud nasz starają się różni ludzie rozbić na najrozmaitsze partje i stronnictwa, aby się między sobą powadził i pokłócił, gdyż lud rozbity nie ma odporności i niezdolny jest do samoobrony i walki o swoje prawa.

A któż o te prawa nasze ma walczyć, jak nie my sami, któż nam z obcych pomoże, jak my sami nie będziemy chcieli i nie będziemy umieli sobie pomóc? Dlatego też musimy wysilić się i dołożyć wszelkich starań, abyśmy i ten etap walki o nasze prawa, jaką jest walka wyborcza, wygrali. Wybory to ważna rzecz. Jeżelibyśmy je zaprzepaścili, damy naszym nieprzyjaciołom atut do ręki przeciw nam, powiedzą, że nas już niema, względnie, że jesteśmy tak słabi, że już nie trzeba się z nami liczyć, że łatwo nas dokończą. Gdy zaś wybory wygramy, stwierdzamy, że jesteśmy świadomi naszych praw, że jesteśmy ludem skonsolidowanym, który rozumie powagę chwili i pragnie samodzielnie walczyć o swój byt.

Zdobywając mandat poselski, zdobywamy głos z trybuny parlamentarnej, z której będzie brzmiał głos naszego przedstawiciela, będący dowodem, że lud polski żyje, z niej będzie wskazywał na nasze niedole, naszą biedę i domagał się głośno praw naszych, jako polskiej ludności. Wiemy, że najlepiej i najsumienniej będzie to robił człowiek, który z ludu naszego wyszedł, przez ten lud został wybrany i do tego ludu ciałem i duszą należy.

Abyśmy tę walkę wyborczą wygrali, musimy być skonsolidowani, musimy być jednością silni. Zapomnieć musimy o różnicach społecznych i partyjnych, a złączyć się jako jeden lud polski, w walce wyborczej o nasz chleb, nasze prawa do życia, naszą mowę, zwyczaje, wiarę, o nasze narodowe ideały. Jeżeli złączymy się i staniemy wszyscy obok siebie ramię przy ramieniu, wtedy żadna siła nas nie potrafi złamać.

My polscy ewangelicy nie potrzebujemy się obawiać żadnego klerykalnego niebezpieczeństwa ze strony naszych sprzymierzeńców. Wiemy, że tak, jak Hlinka nie zaszkodził sprawie ewangelickiej na Słowaczyźnie ani jak nie sprowadził do Rzymu ks. pastora Rázusa, tak nie zaszkodzi ani naszej ewangelickiej sprawie. Wiemy też, że niebezpieczeństwo nie grozi naszemu kościołowi ewangelickiemu ani naszemu ludowi ewangelickiemu, jego wierze luterskiej ze strony Związku Śląskich Katolików ani ze strony autonomistycznego bloku połączonych stronnictw słowackich-ruskich-polskich, ale ze strony ludzi, którzy zaparli się swej wiary, zwalczają otwarcie kościół, kpią z tych, co w Boga wierzą, ze strony tych, którzy uprawiają bezbożniczą propagandę i różnemi hasłami i przewrotnemi środkami odwodzą ludzi od Boga i kościoła.

Dziś, gdy zbliżają się wybory, różni ludzie, wilki w owczej skórze chcieliby się nagle czynić obrońcami sprawy ewangelickiej, ale gdy jeszcze przed kilku dniami atakowano i kościół i wiarę, wtedy się nie tylko nie kwapili z obroną, a nawet nieraz wyszydzali kościół, religję i Boga. Nie potrzeba ludowi ewangelickiemu takich obrońców, co nie umieją uszanować religji, co nie umieją uszanować ewangelickiej przeszłości, która więcej ma zasług dla ludu naszego, niż ci dzisiejsi pseudoobrońcy, idący na pasku obcych partyj, wrogich naszemu polskiemu ludowi i wrogich naszemu kościołowi.

Wzywamy naszych ewangelickich braci i nasze ewangelickie siostry, naszą młodzież ewangelicką, aby nie pozwoliła się bałamucić ludziom, wzywającym do gwałtu i do bijatyk, głoszącym i zachęcającym do użycia w walce wyborczej pięści i sztachety, wzywamy, aby nie oddawali głosu na tych, którzy wyparli się jedności z całością naszego ludu i w zaślepieniu i nienawiści partyjnej zaszli tak daleko, że stali się zaprzańcami i sprzedawczykami.

Natomiast wzywamy do głosowania na listę nr. 7, która jest listą zjednoczonych stronnictw polskich, której kandydaci są znanymi i wypróbowanymi ludźmi w walce o nasze prawa.

Jedynie zwycięstwo siódemki daje nam pewność zwycięstwa sprawy ludu polskiego w Czechosłowacji.

W chwili ogólnej żałoby narodowej spełnijmy nasz narodowy obowiązek!

W jaki sposób uczcimy pamięć Największego Syna Narodu Polskiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak nie w ten, że spełnimy nasz narodowy obowiązek.

W chwili, gdy cały naród polski okryty jest kirem żałoby, oto my Polacy w Czechosłowacji mamy iść do urny wyborczej. Czy strata, jaką ponosi naród polski, ma nas uczynić zimnymi i nieczułymi wobec codziennej rzeczywistości, wobec prawdy życia? Czy wolno nam się na chwilę załamać, zapomnieć, czy wolno nam stracić ducha?

Żałoba, jakkolwiek głęboka, przecie musi ustąpić przed twardem życiem, przed rzeczywistością, przed faktami i wypadkami, jakie stale fala życia ze sobą niesie.

Żałoba przejdzie, my pozostaniemy, my pozostaniemy na tej ziemi, na niej nie zmieni się dla tej żałoby nic. Dlatego też nie wolno nam dopuścić do tego, by serca nasze uległy jakiemuś przestrachowi, czy lękowi, ale musimy brać rzeczywistość w swe ręce i urabiać ją.

Nasze stanowisko w dniu wyborów powinno właśnie być dowodem naszego trzeźwego patrzenia na życie. Powinniśmy dać dowód w dniu wyborów, że rozumiemy swój obowiązek jako Polaków, i że właśnie niczem innem tak nie oddamy czci pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak właśnie przez masowe, solidarne głosowanie na listę polskich stronnictw nr. 7.

Józef Piłsudski był człowiekiem czynu, nie mówił wiele, ale nadzwyczaj dużo, ponad miarę zwykłego śmiertelnika robił. Wezwał też cały naród do czynu, do pracy, powiadając swego czasu po wojnie, że skończył się wyścig żelaza i krwi, a zaczął się wyścig pracy. Był też człowiekiem skromnym, szarym żołnierzem w maciejówce, nie żądnym zewnętrznych hołdów i odznak czci. Dlatego też każdy Polak i Polka na naszej ziemi, chcący oddać hołd i cześć Wodzowi Narodu Polskiego, uczyni to najlepiej w ten sposób, że czynem zamanifestuje swoje stanowisko narodowe, spełniając przez formę głosowania swój narodowy obowiązek!

=o=

Niegodziwy sposób walki wyborczej.

Jak wielu czytelnikom naszym wiadomo, wyszła anonimowa agitacyjna ulotka, nawołująca do głosowania na listę czeskiej socjalnej demokracji, na której na 8-mem miejscu figuruje profesor Badura, a na 15 dyrektor Chobot. Mniejsza zresztą, kto jest autorem tego pisma, w każdym razie to musimy stwierdzić, że nie jest nim człowiek uczciwy i zrównoważony, ale człowiek, który zasługuje na kryminał, którym powinna się zająć prokuratorja państwowa.

Ulotka zwrócona jest do młodzieży socjalistycznej, a zatytułowana „Front młodych idzie“. Wiemy, kto jest kierownikiem młodzieży socjalistycznej, że jest nim właśnie profesor Badura, będący naczelnikiem Siły. Nie chcemy rzucać złego światła na Siłę, gdyż młodzież tam zgrupowana, nie jest odpowiedzialną za swoich wodzów, wiemy też, że większość młodzieży siłackiej czuje i myśli narodowo i obcą jest duchowo swoim przywódcom. Ale smutnem jest, że na młodzież tę starają się wpływać tacy ludzie, jak autorzy czy autor owej ulotki.

Szumnie oni głoszą, że chcą walczyć o prawa, o sprawiedliwość, o moralność i o czystość naszego życia i t. d. A jak chcą tę walkę prowadzić? Czytamy to tłustym drukiem w ulotce napisane: „Wolcie Wolfa, ale sztachetą po plecach.“ Albo dalej: „Frontowcy nie mamy pieniędzy, ale mamy rozum i zdrowe pięści.“

Takich kwiatków jest wiele w ulotniku, pełno tam oszczerstw, pełno kłamstw, przekręcania faktów, zarzutów nieuzasadnionych, jakaś zoologiczna nienawiść zieje z tej zadrukowanej kartki, nienawiść do wszystkiego, co polskie, nienawiść do wszystkiego, co dotąd dla ludu polskiego pracowało.

A najsmutniejsze, że skierowane to jest pod adresem młodzieży. Biada tej młodzieży, smutna jej przyszłość, gdy takich będzie miała wychowawców, jakimi są indywidua, czy jakiem jest indywiduum, będące autorem wspomnianej ulotki.

Wierzymy jednak w zdrowie naszej młodzieży, wierzymy, że potrafi należycie ocenić wartość tych wszystkich niegodziwych rad i tych wszystkich nienawistnych wynurzeń, insynuacyj, oszczerstw i napaści, a że w dniu wyborów da odprawę tym, którzy chcą ją zbałamu-

Każdy Polak głosuje w dniu 19 maja b. r. na listę zblokowanych stronnictw polsko-słowacko-ruskich Nr. 7

cić i zaprowadzić wbrew jej własnym żywotnym interesom do obozu czeskiej socjalnej demokr.

Niechaj najlepszą odprawą dla autorów ulotki będzie solidarne głosowanie młodych Polaków na listę nr. 7.

Rachunek „Skarbca Kościelnego im. Gustawa Adolfa" za rok 1934.

Dochody:

Składka zboru ewang. a. w.	
w D. Błędowicach	2213,25
w Bystrzycy n/O.	3000,—
w Cz. Cieszynie	3647,—
w Nawsiu	2133,50
w Ligotce Kam.	1857,20
w Orłowej	3290,—
w Trzyńcu	3734,—
Ofiara w dzień Skarbca w Nawsiu	427,65
	Kcz 20302,60

Wydatki:

Zbory potrzymały według statutu Skarbca $1/4$ składki na potrzeby w obrębie zboru, a mianowicie:

Zbór ewang. a. w.	
w D. Błędowicach	553,—
w Nawsiu	533,40
w Ligotce	464,30
w Orłowej	822,50
w Trzyńcu	933,50

Zbory w Bystrzycy i w Cz. Cieszynie otrzymały według uchwały zebrania Skarbca $3/4$ na własne potrzeby, a mianowicie:

Zbór ewang. a. w.	
w Bystrzycy n/O.	2250,—
w Cz. Cieszynie	2735,30
Ofiarę w Nawsiu przeznaczyło zebranie na Szonów	427,65
	Kcz 8719,65

Została zatem do podziału kwota 11.582 Kcz 95 hal.

Z tej kwoty umieszczono na książeczkę oszczędności $1/4$ t. j. 2895,75 a $3/4$ t. j. 8687,20 rozdzielono.

Według uchwały zebrania Skarbca kwotę tę podzielono na trzy części, z których $1/3$ otrzymał zbór

w Bystrzycy n/O.	2893,60
w Cz. Cieszynie	2893,60
Betezda w Ligotce Kam.	1000,—
Dom Sierot w Trzyńcu	1000,—
Stacja kaznodziejska w Trzanowicach	300,—
Gmina cmentarna w Łyżbicach	200,—
Gmina Szkolna w Suchej Średniej	200,—
Teolog Żmełty ze Zabłocia	200,—
	8687,20
Razem	Kcz 20302,60

Pokłosie walnego zgromadzenia ZZEM.

W ub. niedzielę odbyło Zrzeszenie Związków Ewang. Młodzieży na Śląsku czeskosłowackim swe walne, roczne zgromadzenie w obecności z górą stu delegatów Kół miejsc. i szeregu gości, m. i. ks. pastora Józefa Nierostka z Cieszyna, prezesa Z. Z. E. M. w Województwie Śląskiem. Rozpoczęło się ono nader serdecznem i ciepłem powitaniem obecnych przez prezesa Z. Z. E. M., ks. pastora Józefa Bergera, o godz. 8 rano w sali gimnast. polskiej szkoły wydz. Macierzy w Cz. Cieszynie. Po odśpiewaniu pieśni porannej: „Kiedy ranne wstają zorze..." wygłosił piękne i budujące rozmyślanie na tekst 1 listu ap. Pawła do Kor. 15, 58 ks. pastor Józef Fukała z Trzyńca, poczem po załatwieniu wstępnych formalności, stwierdzeniu legitymacyj delegatów i t. d. podał ks. prezes do wiadomości porządek dzienny zgromadzenia, przystępując po weryfikacji protokołu do złożenia obszernego sprawozdania z działalności Zarządu za rok ubiegły. W sprawozdaniu brzmiała nuta wesoła, bowiem poszczególne koła, jak niemniej Zarząd Główny rozwijały nader owocną i obfitą w rezultaty pracę na terenie kościelnym, religijnym i kulturalno-oświatowym Zrzeszenia. Błogosławieństwo Boże spoczywało na tej pracy, obfita łaska Boża towarzyszła wszystkim poczynaniom. Kiedy przed niewielu laty w Ligotce Kameralnej i w Bystrzycy kładziono pierwsze kamienie do fundamentów Zrzeszenia, była to garść tylko skromna, lecz były to kamienie żywe — dziś Zrzeszenie stanowi potężny hufiec w liczbie przeszło 2000 członków, najliczniejszy z pośród związków młodzieży polskiej na terenie Śląska czsł. Za tę łaskę i błogosławieństwo, za te żywe serca, bijące tętnem miłości do wszystkiego, co zacne, wzniosłe, święte, za te żywe kamienie, których z każdym dniem przybywa, Bogu przedewszystkiem należą się chwały i dzięki.

W czasie przemówienia ks. Prezesa zjawił się na sali Gener. Konsul R. P., pan Dr. Leon Malhomme, witany niemilknącemi oklaskami. Ujęty słowem powitalnem ks. przewodniczącego wygłosił pan Konsul Gener. do zgromadzonej młodzieży serdeczne, pełne otuchy przemówienie, zagrzewając ją do dalszej pracy i wytrwania na trudnym posterunku i składając życzenia dalszej pomyślności. Rzęsiste oklaski młodzieży były świadectwem, że słowa padły na serca.

Po odejściu pana Konsula przyjęto do wiadomości dalsze sprawozdania kilku sekcyj, sprawozdanie rachunkowe, preliminarz, poczem całemu Zarządowi i kasjerowi udzielono absolutorjum. Przeprowadzone wybory kilku członków Zarządu aprobowano zgodnie w myśl wniosku komisji-matki.

Obszerna dyskusja rozwinęła się nad budową „chaty" związkowej w Nydku, którą uchwalono postawić jeszcze w bież. roku. Dyskutowano również obszernie i szczegółowo urządzenie wycieczki na ogólny Zjazd młodzieży polskiej z zagranicy, mający się odbyć w Warszawie w pierwszych dniach lipca b. r., wybierając w tym celu komitet organizacyjny z panem Kiszą na czele. Po ustaleniu członków szeregu sekcyj, mających opracować program pracy Zrzeszenia na rok bież. udano się na posiłek obiadowy.

Posiedzenie popołudniowe poświęcone było wysłuchaniu sprawozdań poszczeg. sekcyj na temat dalszego programu pracy. Sprawozdania ujęte zostały zwięźle i poruszały różne dziedziny pracy religijnej, kult. odczytowej, sportowej i organizacyjnej, wytyczając kierunek i kreśląc drogi, któremi kroczyć będzie Zrzeszenie w roku bieżącym. Poruczono kilku członkom wypracowanie szeregu referatów na aktualne tematy, mających zostać wygłoszonemi w poszczeg. Kołach. Nadmienić należy podkoniec, że przewiel. ks. Sen. O. Michejda przesłał przez usta ks. past. Fukały usprawiedliwienie swej nieobecności, tłómacząc się nawałem pracy w niedzielę i przesyłając serdeczne życzenia pomyślności w dalszej pracy dla dobra Kościoła i naszego ewang. ludu.

Dziękując za tak piękne wyniki pracy i zachęcając do dalszych zbożnych poczynań, zamknął przewodniczący zgromadzenie, wzywając usilnie do jak najliczniejszego wzięcia udziału w ogólnym zjeździe, mającym się odbyć tego roku we wrześniu w Cz. Cieszynie.

Przegląd polityczny.

Centralnem zagadnieniem polityki europejskiej jest obecnie podróż ministra francuskiego Lavala do Warszawy i Moskwy i jej wyniki. Zagrożona w swej egzystencji przez zbrojenia Niemiec Francja stara się rozbudować różne sojusze wzajemnej pomocy celem sparaliżowania zamiarów swego przeciwnika. Wobec wzmożonego ogólnego zbrojenia państw europejskich nie pozostaje tym nic innego, jak potworzyć bloki i łańcuchy sojuszów i umów, któreby odstraszyły napastnika i odebrały mu ochotę do ewentualnego zbrojnego wystąpienia. Świat potrzebuje pokoju a na wojnę pieniędzy nie ma. Narody jęczą pod ciężarem bezrobocia i różnych kryzysów gospodarczych, lecząc głębokie jeszcze rany ostatniej wojny. Zbyt krótki upłynął czas, by te rany w zupełności zabliźnić się mogły i by okropności wojny poszły w zapomnienie. I jeżeli dziś daje się słyszeć nanowo brzęk szabli i niejedengo ponosi temperament do nowej walki, to słusznie czynią narody i ich mężowie stanu, jeżeli dokładają wszelkich starań, by nie dopuścić do nowego rozlewu krwi przez wzajemne umowy i sojusze, przez rozbudowę paktów bezpieczeństwa, zapewniających pomoc przeciw napastnikowi. Czas najwyższy, by wszyscy poszli po rozum do głowy i wojnę uznali, jako największe nieszczęście, które wszystkich wtrąca w otchłań nędzy i ubóstwa. Miejmy nadzieję, że rozsądek zwycięży! Cóż się dzieje we świecie?

Czechosłowacja zaprzątnięta wyborami, które nie pozwalają chwilowo myśleć o czemś innem. Obecne stosunki wewnętrzne wołają o nowe siły, nowych posłów, nowych budowniczych państwa, które wskutek kryzysu znalazło się w trudnych warunkach. Nowe drogi i gościńce w lepszą przyszłość mają budować wybierani w niedzielę posłowie i senatorowie. Jakkolwiek wybory te wypadną, spodziewać się możemy, że Republika nasza opartą zostanie nadal na demokratycznych podstawach a hasłem wybrańców narodu w sejmie i senacie będzie: dobro i sprawiedliwość dla wszystkich.

Z pośród wielu zgromadzeń wyborczych różnych stronnictw i partyj, odbywających się każdodziennie w stanie podniecenia i gorączki wyborczej, wyszczególnić chcemy olbrzymi wiec zjednoczonych polskich stronnictw w hotelu „Polonii" w Cz. Cieszynie, na który przybyli Bracia Słowacy w osobach ks. Hlinki, ks. Rázusa, Brody'ego, Sidora i wielu innych. Przemówienia tychże wywarły na dwutysiącznej masie słuchaczy z całego Śląska czsł. potężne wrażenie. „Pakt padł na serce" — wyraził się ks. Hlinka. Rezultat tego wiecu i wygłoszonych na nim mów wyrazi się niezawodnie dodatnio przy niedzielnych wyborach na korzyść listy polskiej. Z ubolewaniem natomiast wielkiem zaznaczyć musimy nader niski poziom walki wyborczej i używanych w niej środków i sposobów PSPR, agitujących zaciekle za listą czeskich soc. dem., na której znalazł się prawem kaduka polski prof. gimn. Badura na

8 miejscu. Patronują mu niestety tacy ludzie, jak inspektor szk. powiat. Wójcik i inni. Następstwa tego pokażą się niebawem a historja wyda wyrok.

Radjo czesko-słowackie w Pradze podało wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego, poczem nadano marsz żałobny Chopina i na znak żałoby przerwano audycję. Niezawodnie piękny gest.

Polska okryła się kirem głębokiej żałoby wskutek śmierci Marszałka Piłsudskiego, który zmarł w nocy z niedzieli na poniedziałek. Odszedł na zawsze Budowniczy Polski, olbrzym ducha, tytan czynu, przytem człowiek skromny, który wszystkie swe siły i całe zgoła życie poświęcił Ojczyźnie. Wnet też po jego zgonie Prezydent Mościcki mianował gener. Rydza-Śmigłego generalnym inspektorem sił zbrojnych a gener. Kasprzyckiego kierownikiem ministerstwa spraw wojskowych. Prezydent wydał odezwę do Narodu, donosząc o zgonie tego największego patrjoty polskiego. Według ostatnich wiadomości miał ś. p. Marszałek w ostatniej swej woli rozporządzić, by jego serce złożono po śmierci w trumnie jego matki (Wilno), mózg oddano polskiej wiedzy (Warszawa), a ciało jego złożono na grobowy spoczynek na Wawelu (Kraków).

Z pobytu min. Lavala w Warszawie dowiadujemy się, iż chodziło mu o rozbudowę sojuszu franc.-sowieckiego i rozciągnięcie go na Polskę. Polska chłodna ciągle jeszcze wobec różnych umizgów Francji, zaproponowała Lavalowi odnowienie sojuszu polsko-francuskiego i oparcie go na nowych podstawach.

Niemcy niewiele mówią, ale zato dużo robią. Robią to, co świat widzi i czego nie widzi. Zbrojenia postępują w szybkiem tempie naprzód. Wszystko zgoła idzie gładko, jedynie ten „gleichszaltunek" z kościołami dotychczas się nie udał. Zapełniają się tedy więzienia i obozy koncentracyjne duchownymi obu wyznań, co nie może wpływać dodatnio na rozwój wewnętrznych stosunków, ale je tylko zaognia. Czy sobie też Hitler, Goering i t. d. nie wytłuką na tych kościołach zębów? Celem zakupu surowców dla swego przemysłu szukają Niemcy poważniejszej pożyczki zagranicznej. Z okazji zgonu Marszałka Polski kanclerz Hitler wysłał do Prezydenta Mościckiego telegram kondolencyjny z zapewnieniem, że „także naród niemiecki boleje nad zgonem tego wielkiego patrjoty".

Francja wysłała min. Lavala do Warszawy i Moskwy w sprawie zawarcia sojuszu i czeka na rezultaty, od których zależeć będą dalsze jej pociągnięcia na polit. szachownicy Europy. Premjer Flandin miał ostatnio wypadek samochodowy, przy którym omal nie zginął.

Anglja obchodziła 25-lecie panowania swego króla Jerzego V. z największym przepychem i wystawnością. Była to uroczystość, jakiej Anglja zgoła dotychczas nie oglądała. Okazało się przytem, że dynastja królewska cieszy się u ludu wielką popularnością.

Między **Abissynją** a **Włochami** panują stosunki coraz więcej naprężone na skutek zbrojeń włoskich. Istnieje jeszcze nadzieja, że obaj przeciwnicy się pogodzą, idąc za dobrą radą Ligi Narodów, której są członkami.

Między **Polską** a **Litwą** nastąpiło w ostatnim czasie pewne odprężenie. Co nato wpłynęło, niewiadomo. W każdym razie spodziewać się trzeba, że zaniedługo stosunki się polepszą i wejdą na normalne tory nowego rozwoju i przyjaznej współpracy sąsiedzkiej.

Z karty żałobnej.

Jabłonków. (Ś. p. Eleonora Sagittariusówna.) W piątek, dnia 10 maja rano o godz. 9 umarła w 19 wiośnie życia jedyna córka tut. kupca i młynarza p. Franciszka Sagittariusa. Od dzieciństwa posiadała bardzo delikatne zdrowie. Kształciła się w Opawie. Stamtąd wróciła w dom rodzicielski słaba i chorobliwa. Od dłuższego czasu jej wątłe zdrowie dawało rodzicom powód do wielu trosk. Bo miała warunki potrzebne do życia i pracy, a jednak stan jej zdrowia napawał ją i jej rodziców obawą o przyszłość. Pasmo długich cierpień przerwała wkońcu śmierć. W sobotę, dnia 11 maja o godz. 11 dopołudnia, przed odwiezieniem jej martwego ciała do krematorjum w Mor. Ostrawie zgromadziliśmy się około jej łoża, na którem spoczywała jako „panna młoda", cała w bieli, okryta welonem, wybierająca się jakoby do ślubu na spotkanie Oblubieńca niebieskiego. Ks. pastor Krzywoń w przemówieniu niemieckiem nakreślił sylwetkę jej życia, przedstawił jej ból i żal oraz pobłogosławił ją na ostatnią drogę. Niemiecki chór jabłonkowski pożegnał ją śpiewem. Uroczystość żałobna wywarła na wszystkich głębokie wrażenie. Cześć jej zacnej pamięci!

Wiadomości z Kościoła.

Łódź. (J. Sz. 25-lecie ordynacji ks. Kotuli.) Z okazji 25-cio letniej pracy duszpasterskiej ks. Kotuli urządza „Organizacja Polaków Ewangelików w Łodzi" dnia 26 maja b. r. uroczystość, połączoną z nabożeństwem w kościele św. Jana. Ogół ewangelików Polaków w Łodzi, powodowany uczuciem wdzięczności pragnie uczcić nietylko swego duszpasterza, lecz także szczerego patrjotę i pracownika społecznego. Ks. Karol Kotula urodził się dnia 26 lutego 1884 r. w Cierlicku Dolnem (na Śląsku Cieszyńskim czeskosłowackim). Po ukończeniu szkoły powszechnej w miejscowości rodzinnej i gimnazjum polskiego w Cieszynie w r. 1905, poświęcił się studjom teologicznym, które odbywał w Wiedniu, gdzie był uczniem m. i. profesorów: Sellina i Skalskiego, następnie zaś w Halli n/S, gdzie wielki wpływ na niego wywarli: słynny prof. M. Kähler i prof. Warneck. Z zamiłowaniem oddany studjom teologicznym, zajmował się gorliwie w czasie studjów w Wiedniu pracą w „Szkółce Niedzielnej" pod kierunkiem prof. Haberla, a w okresie wakacyjnym 1906 r. bawił w znanych zakładach pastora Bodelschwigha w Betheln jako wolontarjusz. Wespół z swym kolegą ś. p. R. Czerwenclem założył „Koło chrześcijańskich studentów", którego był stałym współpracownikiem aż do ukończenia studjów w marcu 1909 r. Po kilkumiesięcznym pobycie w Gallneukirchen koło Linzu w charakterze pomocnika ks. Kinzenbacha, a następnie duszpasterza parafji i zakładów diakonis, na którem to stanowisku wykazał wiele energji i zmysłu organizacyjnego, został wybrany wikarjuszem senjoralnym ks. A. Glajcara w Drogomyślu na Śląsku Cieszyńskim i ordynowany dnia 22 maja 1910 r. w Skoczowie. Rozległa praca administracyjna i duszpasterska nie powstrzymała młodego wikarjusza od działalności publicystycznej, którą gorliwie uprawiał na łamach nowego tygodnika kościelnego p. t. „Poseł Ewangelicki" w Cieszynie. Obszerne artykuły o życiu kościelnem, o zagadnieniach społecznych i gospodarczych, rozmyślania religijne i różne notatki nieraz wypełniały cały numer i chętnie były czytane. Nie długo trwał pobyt ks. Kotuli w Drogomyślu. Nowe gimnazjum polskie w Orłowej na Śląsku potrzebowało prefekta ewangelickiego. To ważne stanowisko duszpasterza młodzieży zagłębia śląskiego powierzono w r. 1912 ks. Kotuli. Młodzież pokochała swego opiekuna, rodzice z zaufaniem odnosili się do niego, powierzając mu kierujące stanowiska w stowarzyszeniach. Wojna światowa wyrwała go z pracy pedagogicznej. W latach 1914-1915 i 1918 pełnił obowiązki kapelana; w uznaniu zasług na polu duszpasterstwa wojskowego dowództwo armji austr. nadało mu w r. 1915 srebrny krzyż „Piis meritis".

Po upadku b. Austrji powrócił do swej pracy w Orłowej. Ale i tu nie długo mógł działać. Organizujące się szkolnictwo w b. zaborze pruskim potrzebowało wytrawnych pedagogów i dobrych organizatorów. Władze szkolne potrzebowały fachowych sił w polskich szkołach ewangelickich w płdn. Poznańskiem. Zwrócono się do ks. Kotuli. Powołany na stanowisko radcy szkolnego Rejencji poznańskiej a następnie — po utworzeniu Kuratorjum — zamianowany wizytatorem, organizuje szkoły polsko-ewangelickie płdn. części Poznańskiego, poświęcając się także w okresie 8-letniej pracy w Poznaniu od r. 1919-1920 sprawie zboru polsko-ewangelickiego. Ewangelicy-Polacy, element przeważnie napływowy, pochodzący z różnych stron Polski, potrzebowali bacznej i wszechstronnej opieki duszpasterskiej. Dzięki gorliwej pomocy grona osób oddanych sprawie, ks. Kotula zakłada „Polskie Towarzystwo Ewangelickie", „Stowarzyszenie Młodzieży Ewangelickiej", organizuje Zbór polsko-ewangelicki, któremu służy jako pastor aż do czasu przybycia do Poznania proboszcza wojskowego ks. J. Mamicy. Za zasługi społeczne odznaczony został krzyżem oficerskim orderu Polonia Restituta.

Gdy w Poznaniu rósł od podstaw nowy zbór, w wielkiem centrum przemysłowem Łodzi, w jej rozległych parafjach powstała organizacja skupiająca Ewangelików-Polaków. Spełniano nie bojową, ale spokojną, pozytywną pracę, łącząc jednostki i rodziny polsko-ewangelickie, którym w obcem środowisku groziło niebezpieczeństwo obojętności wyznaniowej i religijnej. Reprezentacja Ewangelików-Polaków nie zadowoliła się pracą w stowarzyszeniach, lecz postanowiła domagać się od władz kościelnych powołania specjalnego duszpasterza, na którego upatrzono ks. Kotulę. Powołany na stanowisko proboszcza „Organizacji Ewangelików-Polaków" w Łodzi, pracuje ks. Kotula od 1 września 1927 r. nietylko jako wierny duszpasterz, wytrawny pedagog, lecz także jako nieoceniony organizator i niezmordowany pracownik, skarbiąc sobie u wszystkich szczere uznanie i głęboką wdzięczność. Powoływany na bardzo trudne stanowiska, służył Jubilat sprawie Kościoła i Narodu temi darami, w które go Bóg hojnie wyposażył, dodając do głębokiej religijności, którą wyniósł z domu rodzinnego, a zasilił w różnych środowiskach religijnych, niespożytą energję i wierną sumienność. Służył Słowem w „Szkółce Niedzielnej", „Społeczności chrześcijańskiej", na mównicy różnych organizacyj i na ambonie. Ogół polsko-ewangelicki jest Jubilatowi

wdzięczny i za jego działalność publicystyczną, literacką, którą rozpoczął jako sekretarz „Towarzystwa Ewangelickiego“ w Cieszynie, a kontynuował w Poznaniu i Łodzi jako współpracownik prasy kościelnej i autor wielu cennych prac, z których wymienić należy następujące: Charakter i działalność stowarzyszeń ewangelickich, Cieszyn 1926. — Szkółka Niedzielna, Warszawa 1927. — Mikołaj Rej, Warszawa 1928. — Metodyka pracy w szkółce niedzielnej, Warszawa 1929. — Polski lud ewangeelicki w południowo-wschodniej części woj. Poznańskiego, Warszawa 1929. — Jan Śliwka, pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim, Warszawa 1933 r.

Czcigodnemu Jubilatowi i Jego wiernej towarzyszce Annie z Kubiszów, która dzieli z Nim wszystkie zmienne koleje życia i pracy duszpasterskiej, ślemy najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej działalności dla dobra Kościoła. (Ew. Pol.)

Warszawa. (Kapłani katoliccy o czytaniu Pisma Św.) „Trzeba koniecznie ludzi i słowem i pismem zachęcać do czytania Pisma Św., a szczególniej Ewangelij koniecznie!“ pisze ks. Patrzyk w „Gazecie Kościelnej“ z 17 marca 1935 r. a w 15 numerze tego samego pisma pisze ks. prof. Stach: „obecnie nadchodzi pora na odnowienie pięknej praktyki pierwszych wieków i wprowadzenie pobożnego czytania Pisma Św. a w szczególności N. Testamentu.“ Ta tęsknota do Pisma Św. jest znamiennym objawem budzącego się życia religijnego w Kościele katolickim. (Ew. Pol.)

Niemcy. (Pokój wyznaniowy.) Groźne niebezpieczeństwo ruchu neopogańskiego w Niemczech, nadto polityka wyznaniowa rządu narodowo-socjalistycznego sprawiły, że spory wyznaniowe między ewangelikami i katolikami ustały, że nawet doszło do pewnego porozumienia między przedstawicielami katolicyzmu i Kościoła wyznaniowego. Kard. Faulhaber w kazaniu wygłoszonem dnia 10 lutego w Monachjum powiedział znamienne słowa: „Koła wierzące obu dawnych wyznań żyją w pokoju wyznaniowym. Niepokój i rozdwojenie w życiu narodowem nie wynikają dzisiaj z różnic wyznaniowych między wyznaniem katolickiem a ewangelickiem. Pochodzą one z przeciwieństwa istniejącego między chrześcijaństwem a pogaństwem.“ W duchu pokoju wyznaniowego pisze D. Weber w tygodniku „Das evangelische Deutschland“ z dnia 28 kwietnia b. r. „Podkreślając konieczność pracy i życia, walki i śmierci ofiarnej za Niemcy, uważa, że do tej jedności życia trzeba czerpać siły nie ze sztucznego połączenia wyznań, lecz z wiary ojców, która się stała wiarą osobistą“. (Ew. Pol.)

Anglja. (Król Jerzy V. a Biblja.) Numer jubileuszowy organu „Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego“ z maja b. r. p. t. The. Bible in the World podaje zajmujące dane o rozwoju towarzystwa w okresie 25-letniej rządów króla Jerzego V. Wydało ono do maja 1935 r. ogółem 463,000.000 egzemplarzy Biblji i jej części w 692 językach i djalektach. Towarzystwo korzystało z wielkiej życzliwości i pomocy króla, który stale codziennie czyta Pismo Św. Ważne i znamienne słowa o wartości Biblji powiedział w r. 1911 do przedstawicieli Towarzystwa: „Biblja angielska jest głównym skarbem narodowym i ze względu na swą wartość duchową najcenniejszą rzeczą, jaką wydał ten świat.“ (Ew. Pol.)

Ameryka. (Współpraca kościołów luterskich.) Konferencja kościołów luterskich w Ameryce uchwaliła stworzyć wspólną centralę misji wewnętrznej i wydawać wspólne czasopismo teologiczne. W skład konferencji wchodzą: Synod Augustany, Norweski Kościół luterski w Ameryce, Wolny Kościół luterski, Amerykański Kościół luterski i Zjednoczony Duński Kościół luterski. (Ew. Pol.)

Genewa. (Seminarjum ekumeniczne.) W dniu od 22 lipca do 11 sierpnia b. r. odbędą się w Genewie w Seminarjum ekumenicznem wykłady o głównych prądach teologicznych w różnych kościołach, o stanie i ustroju kościołów w chwili obecnej, o zagadnieniach ekumenicznych, w szczególności misyjnych. Wykładowcami będą wybitni uczeni francuscy, niemieccy, angielscy i rosyjscy. Zgłoszenia przyjmuje prof. Dr. A. Keller, Geneva, 2 rue de Montchoisy. (Ew. Pol.)

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Polski lud manifestował potężnie za blokiem wyborczym polsk-słowacko-ruskim.) Był to w istocie wiec imponujący, jaki miasto nasze bardzo rzadko ogląda. Z górą 1500 obywateli polskich ze wszystkich stron i z najdalszych zakątków Śląska czsł. i Moraw zeszło się w ub. tygodniu w „Polonji“, wypełniając obszerną salę na parterze i balkony po brzegi. Przemówienia na wiecu wygłosili sędziwy bojownik o prawa Słowaków ks. Andrzej Hlinka, wódz słowackich narodowców ks. pastor Marcin Rázus, wódz ruskich chłopów na Podkarpaciu Andrzej Brody, redaktor „Slovaka“ Sidor, red. „Dziennika Polskiego“ Jar. Waleczko i weteran z pod sztandaru polskich soc. dem. Alojzy Bonczek ze Stonawy. Przebieg zgromadzenia nie został niczem zamącony a liczne tłumy naszego polskiego ludu rozchodziły się pod potężnem wrażeniem wysłuchanych przemówień wspomnianych mowców. Zgromadzeniu przewodniczył nader umiejętnie pan poseł Dr. Buzek.

Cz. Cieszyn. (Dzień pogrzebu Marszałka Piłsudskiego.) Dowiedzieliśmy się, że uroczysty pogrzeb Marszałka odbędzie się w sobotę w Krakowie. Zniżki kolejowe do Warszawy i Krakowa dla uczestników pogrzebu, wyjeżdżających od nas, wynoszą przeszło 90%.

Końska. (Ślub.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Końskiej składa tą drogą, swemu długoletniemu, gorliwemu i wytrawnemu pracownikowi p. Janowi Jośkowi z okazji jego ślubu z panną Anną Krzystkówną z Dąbrowej, swoje najszczersze i najserdeczniejsze życzenia szczęścia i błogosławieństwa Bożego na nowej drodze życia.

Nawsie. (Po wieczorku.) W niedzielę, dnia 12 maja b. r. w godzinę śmierci Marszałka Piłsudskiego urządziło I Koło Macierzy Szkolnej wieczorek w sali p. Adama Mrózka, ku uczczeniu konstytucji 3 Maja. Referat o tejże konstytucji wygłosił p. Jan Zientek, em. naucz. Chór młodzieży odśpiewał pod batutą p. Kocura, naucz. z Milikowa, dwie stosowne pieśni polskie. Kółko amatorskie odegrało z powodzeniem wesołą 3 aktową sztukę p. t. „Radcy pana radcy“. Role swoje oddali wszyscy z zadziwiającą werwą i z głębokiem odczuciem. Należy się wszystkim amatorom, chórzystkom i chórzystom oraz p. referentowi złożyć serdeczne podziękowanie za zgotowanie nam tak miłego wieczoru. Niestety nie wiedzieliśmy jeszcze wówczas o zgonie Wodza naszego narodu polskiego. Jeden z obecnych.

Cieszyn. (Z dyrekcji gimnazjum im. A. Osuchowskiego i Matematyczno-Przyrodniczego w Cieszynie.) W niedzielę, dnia 19 maja b. r. udzielać będą Grona Nauczycielskie obu zakładów informacyj o postępach i zachowaniu się uczniów w ostatnim okresie konferencyjnym. Konferencję wywiadowczą poprzedzą zebrania patronatów klasowych. Początek o godz. 10-ej.

Bielsko. (Ś. p. dyr. Karol Gerhardt.) W ub. tygodniu zmarł w Bielsku daleko i szeroko znany długoletni dyrektor ewang. seminarjum naucz. na placu kościelnym Karol Gerhardt, rodem z Drezna. Liczni jego uczniowie, roztrzęsieni dziś po ziemiach środkowej Europy, Polski, Czechosłowacji, Austrji i Niemiec, przechowują imię tego znakomitego niegdyś pedagoga i przyjaciela młodzieży we wdzięcznej pamięci.

Cieszyn. (Obniżka paszportów dla lekarzy.) Ministerstwo Spraw Wewn. w porozumieniu z Min. Skarbu wydało do wszystkich wojewodów i starostów okólnik tej treści, że lekarze, wzywani do chorych na koncylija lekarskie i do wykonywania chirurgicznych zabiegów poza granice Polski, mają uzyskać w krótkiej drodze i bez zwłoki tanie paszporty dla przekroczenia granicy.

* * *

Komunikat w sprawie zlotu młodzieży polskiej w Warszawie i w sprawie wycieczek do Polski w lipcu.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu Zrzeszenia Związków Ewang. Młodzieży uchwalono urządzić wycieczkę do Polski na zlot młodzieży, oraz uchwalono urządzić kilka wycieczek po Polsce, po zlocie w Warszawie. Wybrano w tym celu komitet, który się zebrał w poniedziałek w Czes. Cieszynie dnia 13 maja i postanowił co następuje:

1. Wycieczka młodzieży ewangelickiej wyjedzie wspólnie z Czes. Cieszyna 11 albo 12 lipca do Warszawy i weźmie razem ze wszystkiemi grupami młodzieży polskiej z Czechosłowacji udział w zlocie.

2. Po uroczystościach zlotowych część młodzieży wróci do Cieszyna, część zaś uda się na wycieczki nad morze i na kresy wschodnie. Wobec tego zasadniczo uczestnicy wycieczki młodzieży ewangelickiej podzieleni będą na trzy następujące grupy:

Grupa a). Grupa, która weźmie udział tylko w zlocie w Warszawie i wróci z Warszawy do Cieszyna. Wycieczka w tej grupie trwać będzie 3 dni, a koszta wynoszą 120 Kcz.

Grupa b). Wycieczka w tej grupie prowadzi również z Czes. Cieszyna do Warszawy na zlot, z Warszawy do Gdyni, pobyt nad morzem przez kilka dni, zwiedzanie portu gdyńskiego, gdańskiego, Helu, Wejherowa i powrot przez Bydgoszcz do Cieszyna. Wycieczka ta trwać będzie 6 dni. Koszta jej wynoszą w całości z Cieszyna przez Warszawę, Gdynię i z powrotem do Cieszyna tylko 250 Kcz.

Grupa c). Wycieczka w tej grupie jest najdłuższa i wiedzie w bardzo mało przez naszą młodzież znane strony,

mianowicie ze złotu w Warszawie do Wilna przez puszczę białowieską, a po zwiedzeniu Wilna i okolicy, przez Baranowicze do Pinska, Łuninca, łącznie z zwiedzeniem ciekawych okolic Polesia, wycieczką rzekami a wreszcie przez Równe do Lwowa i do Cieszyna. Wycieczka ta trwać będzie 10 dni, a koszta jej wynoszą 340 Kcz.

W koszta tych wszystkich wycieczek włączone są koszta przejazdów pociągami i innemi środkami komunikacyjnemi, jak tramwajami, autobusami i statkami, noclegi oraz wikt w ciągu całego czasu trwania wycieczki, oraz koszta wspólnej przepustki.

Uprasza się wszystkie zarządy związków ewangelickiej młodzieży, aby zebrały nazwiska i dane wszystkich uczestników i by przesłały je najpóźniej do 27 maja na ręce ks. J. Bergera, Czes. Cieszyn, ul. Anny 11.

Równocześnie ze zgłoszeniami, należy przesłać zaliczkę od wszystkich uczestników wycieczki, załączonym czekiem, w wysokości 30 k. cz. Resztę należytości na koszta wycieczki wyślą uczestnicy czekami Tow. Oszcz. i Zal. na konto Zrzeszenie Ewang. Mł. — wycieczka — do 1 lipca najpóźniej.

Wszelkich informacyj udziela się w Czes. Cieszynie w sekretarjacie Zrzeszenia Związków Ewangeł. Młodzieży, ul. Anny 11, ks. J. Berger.

Informacji można również zasięgać w redakcji „Prawa Ludu“ w Czes. Cieszynie u p. redaktora Kalety.

Do wszystkich ZEM. wysyłamy formularze zgłoszeń. Każdy związek otrzyma trzy formularze. Formularze te należy wypełniać według wyżej wymienionych grup, jak to jest na samych formularzach zaznaczone. Jeszcze raz przypomina się, że wypełnione formularze zgłoszeń i zaliczkę w kwocie 30 Kcz, należy przesłać najpóźniej do 27 maja do Cz. Cieszyna.

Czes. Cieszyn, 14 maja 1935.

Za komitet:
Ks. Józef Berger, prezes ZZEM.

Podobieństwo o życiu modlitwy.

Biskup Gobat w Jeruzalemie przypatrywał się raz, jak u studni długo pompować musiano, zanim popłynęła woda. — „To jest mi obrazem życia modlitwy“ — rzekł. „Jeżeli tylko od czasu do czasu do studni przyjdziemy, to długo nieraz potrwa, aż naczerpiemy. Jeżeli znowu pozostaniemy w tej czynności i ciągle nanowo przychodzimy, to jedno poruszenie wystarczy, a woda już jest i z wesołością możemy czerpać łaskę za łaską.“

Wiadomości ze świata.

Kuty. (Trup żołnierza z wojny światowej w dziupli drzewa.) Przy ścinaniu buka w Kutach, we Wschodniej Małopolsce, wypadł z dziupli drzewa kościotrup żołnierza niemieckiego, odzianego w mundur 140 pułku piech. W otworze wiekowego drzewa znaleziono karabin i kilkadziesiąt nabojów niemieckich, pozostałe tu z wojny światowej.

Kliczkowy. (Jagnię o sześciu nogach.) W Kliczkowach na południ. Kaszubach zrozumiałą sensację wśród mieszkańców wioski wywołało wydanie na świat przez owcę Szyfelbeina jagnięcia o 6 nogach. Potworek żyje. Osobliwym wybrykiem natury zainteresowały się władze weterynaryjne.

Rzym. (Masowe śluby.) Akcja propagandy zwiększenia liczby małżeństw we Włoszech prowadzona przez rząd faszystowski daje skuteczne wyniki. Oto ostatnio w ciągu jednego tylko dnia 2.300 młodych par wstąpiło w związki małżeńskie w Rzymie. Nowożeńcy w razie potrzeby otrzymają specjalne premje w kwocie 500 lirów na założenie swojego „gniazda“.

Kolonja. (Za ubój rytualny długie więzienie.) W Kolonji w Niemczech żydowski handlarz drobiu skazany został na rok i 4 miesiące więzienia za zarznięcie kury bez uprzedniego ogłoszenia (zarznięcie na „koszer“). Dochodzenia są również przeciwko klientom kupca. Słusznie.

Berlin. (Talizmany bezpieczeństwa.) W samochodach osobowych wiszą często lalki, które mają być według wierzeń szoferów talizmanami przeciw wypadkom. Zarząd niemieckich kolei państwowych wyzyskał ten przesąd do walki z wypadkami przy pracy w kolejnictwie. Postanowiono wybić odznaki metalowe w kształcie monet, które mają służyć jako talizmany bezpieczeństwa. Na jednej stronie odznaki znajduje się rysunek symboliczny, propagujący bezpieczeństwo pracy, na stronie odwrotnej wybito napis: „Pamiętaj, że chcesz żyć!“ Talizmany bezpieczeństwa otrzymują wszyscy pracownicy kolejowi, aby stale im przypominały, że należy zawsze pamiętać o możliwości wypadku i unikać go. Ochrona osobista jest najlepszem zabezpieczeniem przeciwko wypadkom przy pracy.

Santiago. (Cenny aerolit.) Z Santiago da Chile donoszą, że na pograniczu chilijsko-boliwijskiem jeden z robotników znalazł aerolit niewielkich rozmiarów, zawierający dużą ilość złota i platyny.

Brazylja. (Na terenach polskich kolonistów odkryto złoto.) Donoszą z Brazylji, że na terenach tamtejszych polskich kolonistów w stanie Parana odkryto pokłady złota. W Kurytybie powstało przedsiębiorstwo, które urządziło liczne kopalnie złota na gruntach należących do Polaków. Złoto znajduje się w blokach skalnych, które się wyłamuje, tłucze na piasek i przemywa. Oprócz złota odkryto w Paranie również złoża djamentów przeważnie na dnie rzeki Tigaby i w piaskach nadbrzeżnych. Odkrycie złóż złota wywołało w Brazylji istną gorączkę złota.

Złośliwa rada.

— Słyszałem, że spożywanie ryb wpływa dodatnio na rozwój umysłowy. Jak myślisz, jakie ryby najlepiej jeść?

— Hm... Jeżeli chodzi o ciebie, to radziłbym narazie ze dwa wieloryby.

Na godzinie instrukcji.

Podchorąży: — Kapała, co robi żołnierz na warcie, gdy ujrzy nadchodzącą zmianę warty?

Kapała: — Cieszy się.

Względnie.

Pani: — Ile czasu potrzebujesz do umycia jednego okna?

Kasia: — To zależy, proszę pani, od widoku, jaki się trafi w danej chwili.

Grzeczny chłopczyk.

Nauczyciel: — Niedawno znowu widziałem na jabłoni w moim ogrodzie kilku twoich kolegów. Bardzo to ładnie z twojej strony, że nigdy nie bierzesz udziału w ograbianiu cudzego mienia.

Chłopak: — Bom ja jeszcze za mały i nie mogę się tak wysoko wspinać.

Jedyna troska.

Lekarz: — Pańska choroba jest wysoce interesującym wypadkiem w medycynie. Wiedza lekarska wzbogaci się nim ogromnie.

Pacjent: — O mój Boże!... Panie doktorze, ale ja nie jestem w stanie zato zapłacić!

Zadowolenie jest największem szczęściem człowieka!

Na Zielone Święta!

Dom ubraniowy SPÓŁKI INWALIDÓW w Cz. Cieszynie naprzeciw Dworca

jest najlepsz. składem w konfekcji dla panów, pań i dzieci. **Damskie** płaszcze i suknie, płaszcze i ubrania dla panów, płaszczyki, ubranka i sukienki dla chłopców i dziewcząt, kapelusze, czapki i t. d.

Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.

Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie!

A. LISZTWAN

zakład krawiecki

JABŁONKÓW, RYNEK

Wykonuje wszystkie roboty męskie, również kostjumy i płaszcze dla pań według miary. **Bogaty** wybór w męskich, damskich wiosennych i letnich płaszczach, trenchotach, hubertusach i kostjumach

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 22 maja 1935. Nr. 22.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim. Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena poj. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: 1. Pod zwycięski sztandar! 2. Zwyciężyliśmy i zwyciężamy. 3. Wybory do zastępstwa krajowego i powiatowego. 4. W grobach królewskich spoczął. 5. Przemówienie Prezydenta Mościckiego nad trumną Marszałka. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Wiadom. ze świata.

Pod zwycięski sztandar!

Ludu ewangelicki! Chlubnie zdałeś egzamin z karności i politycznego wyrobienia w ub. niedzielę. Uratowałeś swój honor, udowodniłeś, że potrafisz iść utartym szlakiem w imię hasła solidarności narodowej, że godność twoja jest ci nadewszystko. Mimo wielkich pokus ze wszech stron i natarczywych namów i nalegań postronnych nie poszedłeś za bałamutnemi i płonnemi hasłami tych, którzy się ci narzucali ze swym „zbawiennym" programem, aleś stanął zwarcie pod naszym wspólnym sztandarem, krocząc prawie solidarnie do urny wyborczej. Nie zastraszyły cię żadne groźby, nie poszedłeś na obiecanki, poszedłeś za głosem twego sumienia, które ci kazało stanąć w jednym wspólnym szeregu, dając przez to odprawę różnym naganiaczom. Pomogłeś odnieść świetne i niespodziewane przez nikogo zwycięstwo, dopomogłeś do tego, że z walki wyborczej wyszliśmy bez najmniejszego uszczerbku na naszej godności, że stan naszego posiadania nie został w niczem uszczuplony. Kronikarz czy historyk, kreślący kiedyś te wypadki i zdarzenia, będzie ci mógł wystawić chlubne świadectwo politycznej dojrzałości i wyrobienia.

Lecz nie czas jeszcze spocząć. Wołamy na ciebie: Pod zwycięski sztandar! Jeszcze raz w przyszłą niedzielę stoczysz kartką wyborczą walkę o twoje prawa. Jeszcze raz wyrazisz swoją wolę w kierunku zachowania i utrzymania tego, co masz, i mieć powinieneś, czem cię darzyć może demokratyczna Republika czeskosłowacka. Sądzimy, że kwestja, komu dać głos, kogo obdarzyć zaufaniem, nie będzie ci sprawiała trudności: Pójdziesz solidarnie i wspólnie, jak ub. niedzieli, do urny wyborczej i pokażesz, że nie myślisz pójść na smyczy innych, lecz masz swój charakter, który sobie cenisz a który jest ci ponad wszystko. Rozumiesz, co czynisz i co masz czynić dalej i jesteś najzupełniej świadom twej odpowiedzialności wobec obecnych i przyszłych pokoleń, wobec historji. Nie jesteś dzieckiem nierozumnem, ale wiesz, o co chodzi i stosownie też do tego postąpisz. A przeto wołamy na ciebie: Pod zwycięski sztandar! Po nowe wawrzyny, po nowe zwycięstwo!

Zwyciężyliśmy i zwyciężymy.

Wybory do sejmu i senatu przeprowadzone minionej niedzieli przyniosły nam i naszej liście Nr. 7 pełne zwycięstwo. Na listę naszą padło

w pow. czeskocieszyńskim	14.395 gł.
w powiecie frysztackim	13.189 gł.
w powiecie frydeckim	?

Tymczasem na listę Nr. 2, listę czeskich socjalnych demokratów, tego stronnictwa, które miało pewne obowiązki, aby naszą robotniczą ludność brać w obronę, ale które tych obowiązków spełnić nie umiało, padło

w powiecie czeskocieszyńskim	4.679 gł.
w powiecie frysztackim	11.986 gł.

Nie doliczamy tu powiatu frydeckiego, w którym na tę listę padło 14.107 głosów, bo powiat ten jest powiatem czysto katolickim i zgoła zupełnie czeskim. Wpływ polskiej pracy narodowej jest tam znikomy, kościół katolicki i przemysł zdołały tam przeprowadzić czechizację ludności do końca. Jedynie drobne garstki ewangelików rozsiane w kilku wsiach przyznają się bohatersko do nas i ich to pewnie głosy stanowią przeważną część głosów oddanych w tym powiecie na naszą siódemkę.

Odnieśliśmy zwycięstwo i możemy z dumą i czcią spojrzeć na nasz lud, na te tysięczne rzesze niewiast i mężczyzn, które nie dały się ugiąć żadnemu naciskowi, ale niezachwianie stanęły przy haśle podanem im przez naszych wodzów i nasze pisma. Wywierano nacisk w różny sposób, starano się — jak to zresztą przy wszystkich wyborach bywa, — użyć każdego argumentu, by ludność naszą wprowadzić do obcych owczarni, trzeba też przyznać, że z naszej strony nie zalepiano domów i drzew afiszami — spolegano z naszej strony na tem, że lud nasz wyrobiony już w walce nie da się zwieść nikomu, lecz zaufa swoim i nie zawiedliśmy się. Szczególnie w cieszyńskim powiecie okazało się, iż chociaż członkowie partji socjalistycznej częściowo nie głosowali na listę Nr. 7, to jednak lista ta skupiła z małemi wyjątkami na siebie więcej głosów, niż mieliśmy ich przy wyborach w r. 1929 wraz z socjalistami i żydami. Tę karność naszego ludu, tę jego wierność i niezachwiany hart należy podkreślić i godzi się zawołać: Cześć naszemu ludowi!

Zaproszenie

na uroczystość Zboru Ewang. a. w. w Cz. Cieszynie (Senj. Wsch. Śl.), ku uczczeniu pamiątki założenia kościoła ewang. w Cz. Cieszynie, przy ul. Anny. Uroczystość ta odbędzie się w święto

Wniebowstąpienia

o godzinie 10.

Na uroczystość tę zaprasza wszystkich współwyznawców

Prezbiterstwo.

Cześć tym wszystkim wyborcom, niewiastom i mężczyznom, starym i młodym, którzy znowu tak pięknie zdali egzamin z uświadomienia narodowego. Głośno to mówimy szczególnie o naszej ludności ewangelickiej. Przy listach gromadnych można zawsze mieć pewne zastrzeżenia co do kandydatów, zastrzeżenia te nasza ludność ewangelicka mogła mieć i przy tych wyborach, z niektórych stron obawiano się też, że ludność nasza pod wpływem przeciwnej agitacji da się powodować możliwej niechęci i że zawiedzie nadzieje obozu polskiego. Tymczasem ludność ewangelicka stanęła karnie, bez względu na niechęć i zastrzeżenia w jednym szeregu i oddała głosy swe tak, że lista bloku autonomistycznego odniosła pełne zwycięstwo. Wszak liczono, że z trudem zdobędziemy 20.000 głosów, a zdobyliśmy blisko 29.000.

Tem więcej to trzeba podkreślić, że agitacja przeciwna nie przebierała w środkach. Pomijamy wszystkie wymysły, jakie umieszczono na łamach „Robotnika śląskiego". W ostatnich dniach przed wyborami wydał jakiś samozwańczy „Ewangelicki Komitet wyborczy" ulotnik, skierowany wprost do polskiego ludu ewangelickiego, w którym ten Komitet, nie wiedzieć przez kogo utworzony i z kogo się składający stara się przedstawić, że ks. Józef Berger burzy Kościół, że złamał on „naszą solidarność", (czyją?), że będzie on pociągany do odpowiedzialności, gdyż uprawia szkodliwą politykę w naszej gazecie „Ewangelik" i t. d. Biada tu odezwa nad tem, iż

przy zgromadzeniu wyborczem, dla którego w Orłowej zbór udzielił sali zborowej, pobito „polskich ewangelików“ i wkońcu, powołuje się na ks. senjora Michejdę, zapewnia, że lud ewangelicki głosować powinien na „pana“ Józefa Badurę, „który mimo, że jest młody, jest lepszy niż Wolf w sprawach ewangelickich, że znajdziemy zawsze u Badury lepsze zrozumienie, niż u Dr. Wolfa“. Cała ta odezwa jest łajdackiem kłamstwem zmierzającem do wniesienia nieporozumienia w nasz jednolity ewangelicki lud. Żaden ewangelik, a już najmniej pastorowie, takiego „ewang. Komitetu wyborczego“ nie tworzyli, stworzyli go chyba ludzie, którzy z ewangelickim Kościołem nie mają nic wspólnego, jak chociażby sam „pan Badura“, który urodził się jako katolik, obecnie jest bezwyznaniowcem i swoją córkę również wypisał z Kościoła. Ludzie, którzy utworzyli listę 2, a w szczególności panowie Badura i Chobot, chcą uchodzić za ludzi postępowych, nie krępujących się żadnemi przesądami, jak jednak ci ludzie mogą twierdzić, że ks. Bergerowi nie wolno przemawiać na zgromadzeniach publicznych, chociaż porozumiał się on przedtem z prezbiterami swego zboru, za to wolno jednak przemawiać na takich zgromadzeniach a nawet kandydować na liście czeskiej panu Badurze, profesorowi polskiego gimnazjum, utrzymywanemu przez całe społeczeństwo — chociaż ten profesor co do swego kroku nie porozumiał się z Główn. Zarządem Macierzy? Podobnie kłamie ta odezwa, gdy przedstawia przebieg zgromadzenia w Orłowej. Tam na zebraniu odbywającem się poważnie wcisł się niejaki p. Mencner i chciał na swój sposób urabiać ludzi. Pana Mencnera zebrani, widocznie podnieceni jego przemówieniem, podnieśli w górę i wynieśli na dwór, przyczem być może, ktoś niezbyt delikatnie uszczypił go w pewną część ciała, której tu wymieniać nie chcemy. Ale pan Mencner nie jest ewangelikiem. Po co tam szedł? Przedstawiciele stronnictwa ludowego nie chodzili na zebrania dwójki, by je rozbijać, jeśli to robił pan Mencner, to musiał liczyć się z tem, że go gdzieś słuchacze, podnieceni jego słowy wyniosą za drzwi. To się stało i pocóż biadać nad tem?

Bolą autorów odezwy zebrania, na których przemawiał ks. Berger. Lecz wszyscy uczestnicy tych zebrań nawet tacy, którzy przekonań Stronnictwa ludowego nie podzielali, byli zadowoleni z przemówień ks. Bergera, który wniosł swemi przemówieniami na zebraniach poważny nastrój, nikogo nie napastował, prawa każdego uznał i umiał wypowiedzieć to, co nasz lud boli. Ma prawo pan profesor polskiego prywatnego gimnazjum przemawiać, to ma to prawo i pastor, któremu demokratyczna konstytucja przyznaje prawa takiesame, jak i profesorom gimnazjalnym. Albo chciałby pan Badura ograniczać prawa obywatelskie?

Byliśmy zdziwieni, czytając zapewnienia o tem, jak u „pana Badury“ ewangelicy znajdą lepsze zrozumienie i obronę naszych praw. Jeśli „pan Badura“ chce bronić praw ewangelików, to mógł to już robić dawno i na łamach pism, chociażby „Robotnika śląskiego“. My tymczasem moglibyśmy coś niecoś powiedzieć o pewnym profesorze, który, gdy nadarzy się sposobność, to i przed uczniami wyraża się o Kościele drwiąco. Tak samo w „Robotniku śląskim“ czytaliśmy nieraz uwagi, które każdego od połu religijnego człowieka muszą boleć. My milczeliśmy stale, bo nie chcieliśmy ani z „Robotnikiem“ walczyć, ale niech nam panowie Badura i Chobot darują, że niebardzo wierzyć możemy w obronę, którejby z ich strony mógł doczekać się Kościół.

Dosyć o tej odezwie. Nie chcemy pogłębiać przepaści i rozdwojenia, jakie zapanowało wśród nas, musimy jednak zastrzec się przeciwko temu, by ludzie dawniej katolicy, dziś bezwyznaniowi, narzucali się naszemu Kościołowi za obrońców i oszukiwali nasz lud ewangelicki. Pragnęlibyśmy z całego serca usunięcia tego rozdwojenia, jakie zapanowało, tem więcej, iż wiemy, iż pragnie tego większość robotników. Wiemy dobrze, że znaczna ilość robotników, należących do dawnej polsk. soc. partji robotniczej, którzy szli z tą partją dla jej narodowego znaczenia, bo boleją nad tem rozerwaniu. Gdy dziś widzą, że wodzowie jej stawiają się otwarcie po stronie wrogów tych ideałów, dla których partja ta i jej członkowie niegdyś walczyli, to z żalem w sercu muszą, korzystając z tajemnicy wyborczej — oświadczyć się przeciwko jej wodzom. Wynik wyborów wyraźnie o tem mówi, z naszej strony chcielibyśmy, aby liczne te jednostki, jakie wyrosły w partji na uświadomionych polskich obywateli, dla sprawy narodowej gotowi byli przelewać krew, były dla tej sprawy zachowane, by między niemi a nami usunięty był wszelki rozdźwięk. Jeśli ten rozdźwięk pogłębią jednak wodzowie w rodzaju tych, którzy wydali wspomnianą odezwę, to już to nie będzie naszą winą.

Teraz jeszcze pozostaje nam raz obowiązek zaznaczenia naszego stanowiska. W przyszłą niedzielę odbędą się wybory do kraju i powiatu. Stronnictwo ludowe ma przy tych wyborach listę 24 tak dla kraju jak dla powiatu cieszyńskim. Prosimy ludność ewangelicką, żeżyła do urny a nie dała się nikomu zbaby znowu jednomyślnie te kartki włamucić. Właśnie takie metody, takie oszukańcze podszywanie się pod jakiś samozwańczy ewangelicki komitet wyborczy powinno nas wszystkich tem więcej zjednoczyć i skłonić do tego, byśmy w wzorowej jednomyślności głosowali za listą 24 w cz.-cieszyńskim powiecie, a na nr. 23 i 24 w powiecie frysztackim.

Wybory do zastępstwa powiatowego i krajowego.

W powiecie czes.-cieszyńskim nr. listy: 24. W powiecie frysztackim nr. listy: 23 i 24. Lista nasza ma nazwę: **Ludowo-robotnicza.**

Odnieśliśmy wspaniałe wyborcze zwycięstwo w niedzielę, dnia 19 maja przy wyborach do sejmu i do senatu. Lud nasz w zupełności dopisał. Wszystka uświadomiona polska ludność w naszych powiatach głosowała w całości na polską listę, złączoną z listami słowackiemi i ruskiemi.

Zwycięstwo nasze do sejmu i senatu napawa wszystkich dla polskiej ludności życzliwie usposobionych ufnością i nadzieją na przyszłość.

Okazało się, że radość pewnych „życzliwie“ względem nas usposobionych ludzi, cieszących się już przed kilku nawet miesiącami ze spodziewanej przez nich naszej klęski, była zupełnie przedwczesna, nieuzasadniona i płonna.

Nie pomogła agitacja, nieraz bezwzględna, prowadzona różnemi sposobami, nawet bardzo nieuczciwemi. Przypomnimy chociażby ulotnik, rozrzucony wśród ludności ewangelickiej, nawołujący ludność ewangelicką, aby nie głosowała na listę polskich stronnictw, lecz na Badurę. Śmieszne były wywody Badury na tymże ulotniku, gdyż, kto jak kto, ale młody i nieopanowany Badura, były katolik, który się zaparł swego Kościoła, wystąpił z niego, jest antyreligijnie i antykościelnie nastawiony, nie może i nie jest obrońcą Kościoła ewangelickiego, ani ewangelickich spraw. Nie może tym obrońcą Kościoła i ludności ewangelickiej być człowiek, który, albo sam to czyni, albo pozwala innym, by okłamywano w niecny sposób ludność ewangelicką w tym ulotniku, że ks. senjor Oskar Michejda zabronił popierać polską listę, a kazał głosować właśnie na tego młodziutkiego i naiwnego Badurę, który sprzągł się z ludźmi, co najwięcej ludowi polskiemu, a więc i polskim ewangelikom szkodzą.

I właśnie mimo takich przewrotnych i wysoce nieuczciwych sposobów, Badura przepadł kompletnie. Ludność nasza okazała się odporną wobec wszystkich podszeptów i świadomą swych narodowych obowiązków, za co należy jej się cześć i uznanie.

Niemniej jednak nie wolno nam się usuwać teraz od wyborów do powiatowego zastępstwa i do zastępstwa krajowego. Bardzo ważnem jest, abyśmy zwycięstwo z 19 maja uzupełnili całkowitem zwycięstwem w dniu 26 maja i głosowali na listę naszą polską **ludowo-robotniczą**, czyli na listę połączonych stronnictw ludowego i PPSD.

W zastępstwach powiatowych i krajowych chodzi o bardzo ważne sprawy gospodarcze, finansowe, oświatowe, meljoracyjne, przydział zapomóg dla bezrobotnych i t. d.

Stoimy na stanowisku, że jeżeli gdzie należy nam o tych sprawach, tyczących się naszych gmin, naszych towarzystw, szkoły i t. d., pamiętać, to przedewszystkiem powinniśmy o nich decydować tutaj w tych dwóch powiatach, t. j. cieszyńskim i frysztackim, gdzie ludność polska siedzi na swej ojcowiźnie.

Lud nasz jest dojrzały politycznie, stoi też na wysokim stopniu oświatowym. Pokażmy przez wynik i tych wyborów, że nam rzeczywiście na tem zależy, abyśmy mieli w zastępstwie powiatowem naszych ludzi, naszych rolników, naszych robotników, naszych inteligentów, tych wszystkich, którzy jako pochodzący z naszego ludu, najlepiej rozumieją sprawy naszego ludu.

Pokażmy przez oddanie wszystkich naszych głosów ewangelickich, głosów wszystkich naszych rolników, naszych rzemieślników, kupców, naszych hutników i górników, że umiemy być solidarni, pokażmy też, że jest nas rzeczywiście siła wielka.

Do wyborów do sejmu i senatu szliśmy wspólnie ze Związkiem śląskich katolików. Obecnie do tych wyborów Związek śląskich katolików idzie osobno, my zaś ludowcy idziemy z polskimi robotnikami z pod znaku PPSD. Pokażmy, że tylko tą drogą, łącząc się bez różnic partyjnych i wyznaniowych potrafimy czegoś dokonać.

Dokończmy zwycięstwa z niedzieli poprzedniej całkowitem zwycięstwem w tę niedzielę, głosując w powiecie cieszyńskim na listę polską ludowo-robotniczą nr. 24, a w powiecie frysztackim na listę polską ludowo-robotniczą nr. 23 i 24.

A gdyby znowu ktoś przyszedł i ba-

łamucił, gdyby podszywał się zdradliwie i kłamliwie i nieuczciwie pod firmę ewangelicką, nawołując do głosowania na inne listy, niech nikt nie wierzy, dla ludności ewangelickiej zawsze jest tylko miarodajne to, co pisze nasz „Ewangelik“. A „Ewangelik“ wzywa, aby każdy uczciwy polski ewangelik, czy to rolnik, czy robotnik, czy rzemieślnik i inteligent, głosował w pow. cz.-ciesz. na nr. 24, w powiecie frysztackim na nr. 23 i 24.

W grobach królewskich spoczął!

Ostatnia podróż Marszałka Józefa Piłsudskiego z Warszawy do Krakowa na Wawel na miejsce wiecznego spoczynku była potężną, żywiołową manifestacją uczuć czci, wdzięczności i przywiązania społeczeństwa polskiego do swego wielkiego Wodza. Pogrzeb ściągnął do Warszawy i do Krakowa setki tysięcy żałobnych uczestników, pragnących towarzyszyć ulubionemu Marszałkowi na jego ostatniej drodze. Naród polski chował uroczyście i godnie największego na przestrzeni wieków Syna Ojczyzny, hołd Mu oddając, jaki się oddaje królom. W krypcie pomiędzy królem Janem III. Sobieskim a księciem Józefem Poniatowskim złożył on w srebrnej trumnie Jego martwe, znikome i śmiertelne szczątki. Żegnano Go przeszło setką strzałów armatnich i biciem dzwonów we wszystkich kościołach chrześcijańskich na ziemiach polskich, m. i. żegnał wawelski Zygmunt. Tak żegnają króle.

Przeszedł do historji, jako świetlana postać, krocząca przed Narodem i poprzez ciemne i ponure mroki zdarzeń i wypadków torująca mu drogę, jako światłość na niebie. Przeszedł w krainę wielkich i nieśmiertelnych duchów, by tam przed Najwyższym złożyć rachubę ze swego ziemskiego szafarstwa. Było ono dobre, przyniosło pożytek miljonom. Nad Jego trumną Naród cały długo jeszcze ronił będzie łzy.

Przemówienie Prezydenta Polski J. Mościckiego nad trumną Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu w Krakowie, 18 maja 1935 r.

Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem Swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa Swego Ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami Swemi budził u wszystkich — po wszystkie krańce Polski — iskry tęsknot do wielkości.

Miljony tych iskier z miljonów serc wracały rozżarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię i płomieniem, wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia, wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę, coraz stokrotniej.

Niech hołdy, dziś prochom wielkiego Polaka składane, zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu. Niech wolę naszą do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla ojczyzny miłością rozpalą!

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali!

Wiadomości z Kościoła.

Londyn. (Ksiądz angielski potępił... malowane wargi. „Daily Express“ donosi, że ksiądz Józef Sunn, proboszcz kościoła w New Southgate ogłosił ostatnio swoim parafjanom, że nie będzie dopuszczał do Komunji św. kobiet, które posiadają uróżowane wargi. Z powodu tego zakazu kobiety tej parafji zastosowały się do niego i od dłuższego czasu nie widać w kościele kobiet z uróżowanemi ustami.

Londyn. (Nowy testament przetłómaczony na 954-ty język.) Nowy Testament w przekładzie na język Indjan Cheyenne (ze stanów Montana i Ohlahama) został wydany przez ameryk. Towarzystwo Biblijne. Przekładu dokonał Dr. Petter po długoletnich, mozolnych studjach. Jest to już 954-ty język, na który Nowy Testament został przetłómaczony a 374-ty w wydawnictwach Ameryk. Tow. Bibl.

Jerozolima. (Spór o mycie okien w kościele.) W Jerozolimie gospodarzami kościoła Narodzenia Pańskiego są Franciszkanie i duchowni wschodniego obrządku. Ostatnio Franciszkanie umyli okna w północnej ścianie kościoła, co było przywilejem ortodoksów. Powstała z tego awantura i sprawa oparła się o wysokiego komisarza Palestyny. Wymowny dowód szerszych horyzontów i braterskiego porozumienia.

Wiadomości z kraju.

Cieszyn. (Ognie na szczytach Beskidów i Karpat.) Wzdłuż całych Beskidów i Karpat na wszystkich szczytach w dniu pogrzebu Marszałka Piłsudskiego, t. j. w ub. sobotę zapalone zostały wielkie ogniska. Ognie żałobne zapalone zostały od Cieszyna po Czarną rę o godz. 8 wiecz. Między innemi zapłonęły stosy na szczytach Stożka, Równicy, Baraniej Góry, Rachowca, Pilska, Babiej Góry, Lubonia, Turbacza, na kilku szczytach Tatr Polskich, na wzniesieniach, otaczających doliny Prutu i Czeremoszu, wreszcie na Howerli i Pop Iwanie.

Trzyniec. (Akademja ku czci śp. Marszałka Piłsudskiego.) W sobotę minioną odbyła się w sali Czytelni urządzona staraniem tutejszych polskich towarzystw akademja żałobna z powodu śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Salę wypełnili po brzegi uczestnicy z Trzyńca i okolicy. Uroczystość rozpoczęła kapela robotnicza pod kierownictwem p. Raszki odegraniem poważnego marszu żałobnego Beethovena, poczem połączone chóry Związku młodzieży ewangelickiej i Czytelni katolickiej odśpiewały stosowną kantutę. Przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. sen. O. Michejda, poczem nastąpiły jeszcze deklamacja naucz. p. Kudiełki, gra na skrzypcach p. Klusaka, śpiewy chórowe i gra kapeli, która odegrała marsz I brygady. Akademja zrobiła na słuchaczy potężne wrażenie.

Trzyniec. (Włamanie.) W nocy z niedzieli na poniedziałek chcieli się do sklepu żelaznego p. Mamicy włamać złodzieje. Wybili boczne okno i wykradli 4 śrubsztaki wartości 400 Kcz.

Praga. (Walka o 30 metrowy krzyż.) Katolicy w Czechosłowacji czynią bardzo rozległe przygotowania do ogólnokrajowego zjazdu katolickiego, jaki ma się odbyć między 28 a 30 czerwca w Pradze. Z tej okazji powstał projekt zbudowania przy pomniku św. Wacława ołtarza do odprawiania mszy na otwartem powietrzu, gdyż spodziewany jest tak liczny zjazd, że żaden kościół uczestników nie pomieści. Nad ołtarzem i pomnikiem miał górować wysoki 30 metr. krzyż, oświetlony tysiącznemi lampkami elektrycznemi. Przeciwko temu projektowi wystąpili socjaliści i komuniści z praskiej rady miejskiej, uzyskując ten sukces, że krzyż ma stać, lecz wysokość jego ma być znacznie zmniejszona i nie będzie tak górował nad miastem, jak to początkowo projektowano.

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Konkurs piwoszów.) Najwięcej piwa skonsumował Węgier Bela Esternesz, otrzymawszy w tym ciekawym konkursie aplmę pierwszeństwa. „Kurjer Krakowski“ donosi, że „bohaterowi“ zgotowano entuzjastyczną owację.

Moskwa. (Wielka katastrofa lotnicza.) Największy samolot Sowietów „Maksim Gorkij“, mogący pomieścić 70 osób na pokładzie, padł ofiarą strasznej katastrofy, w której zginęło 48 ludzi załogi i pasażerów. Samolot wyleciał, włokąc za sobą szleper, wzgl. szybowiec, którego pilot zaczął na znacznej wysokości wywracać koziołki w powietrzu. Naraz zderzył on się nieostróżnie z samolotem „Maksim Gorki“ tak, że oba aeroplany runęły na ziemię, grzebiąc pod sobą 48 osób z załogi i podróżujących. M. i. zginął również szofer szybowca Laszin.

Nigerja. (Z buchaltera został gubernatorem w kraju Somalisów.) Podczas uroczystości jubileuszowych król angielski mianował gubernatorem kraju Somalisów, znajdującego się pod protektoratem Wielkiej Brytanji, sir Artura Salisbury Lawrence. Nowy gubernator był poprzednio komendantem korpusu wielbłądziego w kraju Somalisów, jakoteż rezydentem w północnej Nigerji, karjerę zaś swą rozpoczął jako skromny buchalter w biurach kolei angielskiej. Sir Artur odznaczył się w czasach wojny światowej pobiciem groźnego wroga Anglji, zwanego „zwarjowanym mułłą“ (Mad Mullah).

Wynik wyborów do sejmu w r. 1935.

Powiat Czeski Cieszyn.

Gmina	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	16	Razem
Błędowice Dolne	74	234 (56)	92	582	22	—	370 (497)	2	1	91	—	4	6	89	—127
Boconowice				—	—	—	122 (123)	—	—	—	—	—	—	—	— 1
Bukowiec	80	4 (15)	20	81	23	—	338 (319)	—	—	—	—	—	—	8	+19
Bystrzyca	27	233 (97)	306	468	4	4	652 (605)	—	—	18	—	14	28	21	+47
Cierlicko Dolne	42	35 (7)	16	57	5	—	206 (129)	—	—	10	—	—	—	9	+77
Cierlicko Górne	112	63 (16)	60	196	5	—	332 (254)	1	—	48	—	—	8	15	+120
Czeski Cieszyn	151	769 (422)	600	206	171	219	637 (574)	4	472	338	101	2024	61	295	+64
Dobracice	55	108 (105)	30	117	117	—	35 (30)	1	—	47	—	—	—	18	+5
Datynie	10	8 (20)	33	136	5	—	64 (77)	—	—	7	—	—	6	14	
Domasłowice Dolne															
Domasłowice Górne															
Gnojnik	35	95 (50)	110	30	5	—	125 (90)	—	—	19	—	2	2	4	+35
Gródek	7	11 (18)	74	129	13	—	285 (234)	2	1	4	—	—	—	20	+51
Guty	33	22 (28)	24	155	—	—	142 (114)	—	—	11	—	—	—	1	+28
Gradziszcz	66	41 (20)	97	79	3	—	141 (135)	1	—	14	2	5	—	10	+7
Jabłonków	192	168 (163)	132	274	103	12	993 (823)	7	19	74	4	243	5	20	+170
Karpentna	21	4 (3)	13	68	1	—	100 (82)	1	—	1	—	—	—	101	+18
Koszarzyska	32	19	15	19	—	—	135	—	—	—	—	—	—	—	—
Kocobędz	56	60 (47)	77	86	13	14	303 (206)	2	2	5	—	70	4	33	+97
Kojkowice	—	16 (—)	5	47	1	—	91 (—)	—	—	—	—	—	—	—	
Końska	13	231 (103)	155	488	8	12	707 (538)	4	17	43	1	135	8	98	+169
Ligotka Kameralna	55	95 (72)	71	30	8	2	231 (198)	—	—	36	—	15	2	6	+33
Leszna Dolna	5	336 (87)	117	305	6	11	403 (552)	1	8	8	—	32	3	111	—151
Leszna Górna	3	9 (13)	14	39	1	—	41 (42)	—	—	—	—	—	—	2	—1
Łomna Dolna	119	12 (2)	29	27	5	—	251 (226)	—	—	7	—	—	—	31	+25
Łomna Górna	—	— (6)	—	—	—	—	163 (171)	—	—	—	—	—	—	—	—8
Łyżbice	29	136 (55)	99	259	—	3	197 (218)	—	—	—	—	—	—	—	—21
Milików	—	— (6)	—	—	—	—	260 (255)	—	—	—	—	—	—	—	+5
Mistrzowice	32	11 (26)	73	33	2	—	192 (136)	3	1	3	—	9	—	3	+46
Mosty p. Cieszyn	35	45 (68)	84	132	12	4	243 (137)	2	2	19	—	44	3	43	+106
Mosty p .Jabłonków	62	127 (136)	330	167	53	1	635 (586)	1	4	7	2	4	7	62	+49
Nawsi	69	147 (162)	278	289	24	5	671 (610)	4	2	18	—	42	2	33	+61
Niebory	35	57 (65)	39	236	1	2	170 (171)	1	1	13	—	18	2	64	—1
Nydek	45	107 (91)	122	252	3	—	304 (246)	1	—	10	—	3	5	2	+58
Oldrzychowice	62	99 (55)	57	357	2	2	399 (316)	1	—	25	1	9	3	53	+83
Piosek	91	15 (16)	24	60	44	—	327 (315)	—	—	4	—	1	3	3	+12
Rzeka	17	10 (15)	66	19	—	—	136 (124)	—	—	7	—	—	—	5	+11
Ropica	27	79 (77)	127	135	4	6	392 (364)	4	13	11	—	15	1	40	+28
Śmiłowice	19	40 (46)	15	69	1	—	201 (164)	—	—	6	1	2	2	44	+37
Sobieszowice															
Stanisłowice	42	27 (3)	7	14	4	—	127 (93)	2	—	2	—	—	—	27	+34
Świbica	12	101 (139)	117	175	12	22	442 (253)	—	42	36	4	243	19	58	+189
Srumbark	21	127 (109)	81	312	62	3	98 (124)	—	—	45	—	3	2	45	—26
Trzycież	49	79 (78)	16	10	19	1	137 (121)	—	—	12	1	5	—	25	+16
Tyra	53	21 (11)	45	26	—	—	78 (90)	—	—	5	—	4	—	21	—12
Trzanowice	46	18 (51)	193	23	4	—	190 (203)	2	—	20	—	2	—	3	—10
Toszonowice Górne															
Toszonowice Dolne															
Trzyniec	32	506 (253)	379	497	46	44	814 (806)	2	59	131	19	466	24	215	×10
Wielopole	17	18 (9)	5	7	—	—	122 (72)	—	—	1	—	—	—	1	×50
Wędrynia	68	212 (108)	218	453	8	—	782 (596)	—	2	12	3	19	7	20	×178
Żywocice	13	85 (—)	12	78	5	—	121 (—)	2	—	15	—	—	16	12	
Żuków Dolny	79	36 (49)	91	81	8	3	285 (250)	4	3	11	—	23	29	11	×35
Żuków Górny	31	22 (14)	104	42	4	3	205 (138)	1	1	10	2	19	2	—	×67

Powiat Frysztat

Gmina	Ogólna liczba	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	16
Darków	1.582	37	194 (116)	157	479	5	10	508 (423)	—	11	46	3	55	6	71
Dziećmorowice	2.276	128	372 (351)	314	1018	96	1	180 (145)	—	—	39	1	2	15	160
Dąbrowa	2.976	60	524 (495)	395	788	123	3	427 (412)	—	—	208	1	21	40	386
Frysztat	3.794	93	594 (233)	371	636	70	131	888 (838)	4	257	98	8	554	30	65
Karwina	11.499	80	2100 (984)	1122	2403	177	27	3005 (3191)	5	192	260	10	713	31	1374
Łazy	4.492	20	415 (451)	461	1633	233	6	703 (690)	1	2	171	1	27	23	796
Łąki	1.184	100	85 (35)	123	213	26	3	495 (375)	—	1	8	1	9	1	119
Marklowice Dolne	682	28	91 (93)	133	176	7	6	199 (222)	1	4	3	2	25	2	5
Olbrachcice	944	61	67 (6)	88	346	6	—	316 (293)	1	—	18	1	12	4	24
Orłowa	5.355	25	1326 (1218)	404	1100	503	6	543 (787)	1	6	292	5	113	27	1004
Piersna	289	29	26 (39)	25	74	5	—	118 (109)	1	—	3	—	2	—	6
Piotrowice	838	74	184 (120)	102	178	29	5	204 (226)	2	5	18	1	21	3	12
Poręba	2 569	48	378 (357)	423	645	253	2	147 (179)	—	6	158	—	10	17	482
Raj	756	33	81 (74)	46	231	14	5	287 (271)	—	14	2	—	27	—	16
Stare Miasto	898	139	120 (126)	102	235	5	8	169 (121)	2	7	18	—	40	3	50
Stonawa	2.645	61	393 (140)	176	799	12	3	921 (871)	4	14	40	—	51	7	164
Sucha Dolna	1.506	17	216 (268)	188	612	84	3	168 (196)	2	—	54	—	3	1	158
Sucha Górna	2 272	25	434 (184)	118	633	14	3	767 (692)	—	5	53	1	34	12	173
Sucba Średnia	2.639	21	480 (320)	283	1144	91	4	828 (390)	2	2	82	1	5	11	190
Zawada	331	82	62 (42)	60	57	7	—	56 (75)	—	—	3	—	—	—	5
Razem	49.528	1161	8142 (5664)	5091	13400	1760	226	10869 (10309)	26	526	1574	36	1724	233	526
Bogumin Nowy	5.732	76	809 (526)	824	533	167	437	405 (583)	6	215	188	50	1684	89	250
Bogumin Miasto	1.753	9	235 (312)	201	163	73	36	264 (229)	12	47	59	1	504	28	120
Lutynia Niemiecka	2.475	136	170 (239)	319	837	334	9	367 (400)	1	4	67	1	19	23	188
Lutynia Polska	1.444	62	152 (203)	189	406	71	1	288 (364)	—	2	31	1	9	8	174
Pietwałd	5.645	136	813 (748)	600	1612	567	4	59 (94)	1	5	280	2	91	78	1397
Pudłów	2.308	42	213 (288)	221	214	44	579	225 (173)	—	50	24	5	468	36	187
Rychwałd	4.098	122	665 (717)	747	1261	275	5	322 (318)	2	2	223	1	15	36	422
Skrzeczoń	2.101	18	401 (351)	281	410	123	28	483 (545)	2	23	78	1	161	51	41
Wierzniowice	415	19	63 (102)	25	89	31	—	148 (147)	—	—	2	—	4	1	35
Wierzbica	789	5	175 (155)	134	195	93	8	18 (125)	—	5	21	—	27	55	53
Zabłocie	1.114	33	148 (197)	308	165	57	25	196 (164)	—	4	38	1	84	25	30
Razem	27.874	658	3844 (3838)	3849	5885	1835	1132	2820 (3142)	24	357	1011	63	3066	430	2900

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšin.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 25 maja 1935. Nr. 23.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Straż Boża. 1. Rozmyślanie: Szukajcie Pana. 2. Odszedł nas człowiek dobry. 3. Jak głosujemy w niedzielę. 4. Do ewangelickich kobiet. 5. Do ewangelickiej młodzieży. 6. Prezes Andrzej Teper na wyżynie 80. 7. Przegląd polityczny. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Wiadomości ze świata. 11. Ogłoszenia.

Szukajcie Pana!

„Szukajcie Pana, póki może być znaleziony; wzywajcie go, póki blisko jest". „Niech opuści niepobożny drogę swoją a człowiek nieprawy myśli moje i niech się nawróci do Pana a zmiluje się; i do Boga naszego, gdyż jest hojnym w odpuszczaniu".

Izajasz 55, w. 6, 7.

Na brzegu rzeki Niagary w miejscu, gdzie wartkie nurty biorą swój początek, pędząc naprzód z szaloną szybkością, umieszczono tablicę z napisem: „Od tego miejsca niema ratunku!" Ktokolwiek czyta te słowa, doznaje mimowoli dreszczów, patrząc na galopujące fale wodne. Rozpętany, dziki żywioł pochłonie w swych nurtach każdego, któryby się odważył napróbę przepłynąć na przeciwny brzeg. Zginie bez ratunku. Żadna ręka ludzka nie jest w stanie wyrwać go z tej strasznej topieli.

„Od tego miejsca niema ratunku." Takie ostrzegawsze słowa wypisał Bóg na tablicach swych przykazań i swego Słowa, nakreślając granicę woli i poczynaniom człowieka. Kto ją swawolnie przekracza, kto lekceważy przestrogi i napomnienia Boże, ginie również bez ratunku i żadna moc ludzka nie jest w stanie wyrwać go z karzącej ręki Bożej. Niestety, wielu ludzi nie respektuje Bożych wskazań i nie czyta na tablicach ostrzegawczych, które Bóg rozstawił przy drodze ich życia. Płyną z nurtem czasu, pędzą naoślep w otchłań zginienia, ufni w swe siły, pewni siebie, odważni na wzburzonych falach życia, które ich porywają i unoszą w bezbrzeżną otchłań cierpień, smutków i zginienia. Cóż ich ratować może, cóż stanowi przystań pewną, cichą i bezpieczną na wzburzonym oceanie życia? Oto modlitwa. Ona utwierdza przy Bogu, ona jest tą liną ratunkową, której się czepiamy i trzymamy mocno, z Nim się łącząc i w Nim znajdując bezpieczeństwo i pokój dla naszych skołatanych dusz. Jak bałwan morski rzucany bywa o brzegi i pryska w miljony kropel i rozbija się doszczętnie na wsze strony, tak miotany bywa człowiek swemi żądzami i namiętnościami i wszelkiego rodzaju pokusą, miotany poza granice, gdzie niema zgoła dla niego ratunku. Lecz Bóg napomina i woła przez usta swego proroka: „Szukajcie Pana, póki może być znaleziony, wzywajcie go, póki blisko jest," wołajcie do Niego, a odezwie się wam, bo jest blisko ze swą pomocą i ratunkiem! Zmiluje się i odpuści grzech, „gdyż jest hojnym w odpuszczaniu", wyrwie z topieli cierpień i boleści, wyratuje z czarnych nurtów smutku i sprowadzi na bezpieczny brzeg. Lecz szukać Go trzeba i wołać do Niego w modlitwie, która jest liną i łodzią ratunku.

W zamętach dzisiejszego burzliwego życia nie trudno zginąć. Widzimy tonących, zdesperowanych, zrozpaczonych, zrezygnowanych. Giną bez ratunku. Kościół woła a Słowo Boże napomina: „Szukajcie Pana, módlcie się, wzywajcie Go w różnych utrapieniach a pośpieszy ze swojem zbawieniem i zaprowadzi do bezpiecznej przystani lepszego jutra. Droga jest mu każda dusza, za którą wydał Syna swego i w Nim ją odkupił i pozyskał Jego świętą i niewinną krwią, wylaną na krzyżu. Odpuszczenie i łaska, oto środki, któremi nas ratuje. Prośmy o nie w modlitwie, która jest nam niewyczerpanem źródłem pociechy i pokoju, jest jedyną, skuteczną bronią przeciw wszelkim pokusom tego świata.

Duszo kochana, wznoś się w modlitwie ku Bogu, ulatuj na tem anielskiem skrzydle w górę ku niebu a spłynie ci stamtąd pokój i przepłyniesz mętne nurty dzisiejszych dni a kiedyś wylądujesz szczęśliwie tam, gdzie błoga ogarnie cię radość na wieki.

Opuścił nas dobry człowiek.

Ilekroć wypada nam pożegnać się z dobrym, serdecznym przyjacielem, czynimy to zawsze z żalem w sercu, nieraz ze łzą w oku, ze smutkiem na obliczu.

Toteż żal głęboki wypełnia serca nasze, gdy się dowiadujemy, że nas opuścił dobry człowiek i przyjaciel serdeczny naszego polskiego ludu, Generalny Konsul Rzeczypospolitej Polskiej, pan Leon Malhomme, synonim dobroci i przyjaźni serdecznej, odchodząc na ważny i zaszczytny posterunek w administracji Województwa Śląskiego. W zestawieniu jego nazwiska i jego usposobienia leży dziwny paradoks. Malhomme — zły człowiek.

Gener. Konsul R. P. Leon Malhomme,
wielki przyjaciel naszego polskiego ludu na Śląsku czeskosłowackim.

A przecież pan Gener. Konsul, to złota dusza, to uosobienie chodzącej dobroci, to człowiek o gołębiem sercu i kryształowym charakterze Polaka-urzędnika, patrjoty i obywatela, brata i przyjaciela, którego się rzadko spotyka. Jeżeli Polska takich ma ludzi, takich urzędników i obywateli, to nic w tem dziwnego, jeżeli pretenduje ona do mocarnej potęgi i kroczy ku wielkiej, świetlanej swojej przyszłości.

Pan Konsul Generalny, objąwszy przed przeszło rokiem ważny posterunek po konsulu Ripie w Mor. Ostrawie, w mig wkradł się w nasze serca. „Jak tatarska orda, bierzesz w jasyr corda." Wziął je w jasyr i więcej ich nie wypuścił. Ma on bowiem dziwny dar podchodzenia do każdego, z którym się zet-

knie, ma coś w rodzaju promieni, które promieniując od niego, wlot czynią go miłym i serdecznym: ma duszę, ma serce. Czuć u jego boku ciepło, czuć, że to człowiek dobry, że ma jeden wielki skarb: uczucie i serce. Odczuł to nasz lud i wnet go pokochał. Bo stosunek tego ludu do Gener. Konsula, trwający niestety zbyt krótko, to nie sentyment tylko, to miłość, to przywiązanie, to przyjaźń serdeczna, trwała, niezniszczalna. Ojcem był tego ludu, pytającego, w którą stronę i gdzie droga, ojcem nad wyraz troskliwym o jego dobro duchowe i materjalne, opiekunem wszystkich uciśnionych, ucieczką zabłąkanych. Promiennem słowem, niosącem nadzieję, rozjaśniał mroki naszego życia, krzepił ducha zwątlałego, dodawał ognia i zapału, utwierdzał w cierpliwości. Toteż lud nasz darzył go wszędzie pełnem zaufaniem, witał z niekłamaną radością, nosił wprost na rękach. I dziwna rzecz, że pewni ludzie widzieli w nim tylko „złego człowieka“ i przynaglali chwilę jego odwołania, upatrując w nim niebezpieczeństwo, zamiast do niego się zbliżyć, poznać go bliżej i pozyskać. Wysoki walor jego ducha, jego wysoka duchowa i towarzyska kultura widocznie nie wszystkim się podobała, dlatego pragnęli jego odejścia.

I odszedł. Odszedł, spełniwszy najzupełniej poruczone sobie zadanie swej przełożonej władzy. Odszedł w chwili, gdy polski lud na Śląsku odniósł świetne zwycięstwo wyborcze i swych przedstawicieli wprowadza w podwoje sejmu i sejmiku, gdy się ocknął z marazmu i poznał grożące mu niebezpieczeństwo. Zasługa w tem niewątpliwa i wielka pana Gener. Konsula, bowiem nauczył on nasz polski lud szanować swą godność i swój charakter i wzbudził w nim samopoczucie, wykrzesał świętą iskrę narodowej wspólnoty i jedności, uratował jego człowieczeństwo. A wszystko to czynił pan Generalny przez bezpośrednie i osobiste zetknięcie się z naszym ludem bez względu nato, czy miał przed sobą chłopa czy robotnika, panią z miasta czy kobietę wiejską, inteligenta czy prostaczka: wszystkich darzył równą dobrocią serca, dla wszystkich był prawdziwym demokratą, nie uważając na różnice stanu, wieku, wyznania czy pochodzenia. W tym względzie nie różniła się od niego w niczem jego czcigodna Małżonka, pani Konsulowa, prawdziwy anioł u jego boku. Toteż i ją pokochał serdecznie nasz lud, w szczególności nasze niewiasty, ona zaś w ich gronie czuła się prawdziwie szczęśliwą. Lecz najwięcej pokochały ją nasze dzieci, wśród których ona często i chętnie przebywała, darząc je uśmiechem, słowem dobrem a często, ba prawie zawsze jakimś upominkiem.

Opuścił nas dobry człowiek. Gwoli jednego Konsula Polska wojny prowadzić nie będzie i nie myśli, ma ona bowiem inne, ważniejsze zadania przed sobą. Przesyła nam nowego Konsula, nowego opiekuna i orędownika naszych spraw narodowych w osobie pana b. starosty Aleksandra Kloca, którego lud nasz wita i z góry już darzy zaufaniem. Jesteśmy przekonani, że rząd Marszałka Piłsudskiego opróżnione w Mor. Ostrawie stanowisko Konsula polskiego obsadził równie dobrym człowiekiem i życzliwym nam przyjacielem, któremu dobro naszego ludu, jego troski i bóle tak samo leżą na sercu, jak leżały jego poprzednikowi. Toteż z ufnością i z dobrą wiarą patrzymy w przyszłość. Zaś naszemu kochanemu Gener. Konsulowi Malhomme, który nas wszystkich szczerze polubił a dla nas polskich ewangelików znalazł zawsze tyle słów uznania i szczerego szacunku, życzymy obfitego błogosławieństwa i łaski Bożej w jego dalszej karjerze życiowej. Takiesame życzenia wypowiadamy pod adresem wielce czcigodnej Pani Konsulowej Gener., szczególnie imieniem naszych niewiast-Polek, w których gronie zawsze chętnie przebywała. Szczęść Boże! A za wszelkie wyrazy i dowody szacunku i przywiązania do naszego ludu, za wszelkie trudy i fatygi imieniem tego ludu Bóg zapłać!

Państwo Konsulostwo Malhomme godnie reprezentowali u nas mocarstwową Polskę. Szkoda, że tak krótko.

Zaproszenie

na uroczystość Zboru Ewang. a. w. w Cz. Cieszynie (Senj. Wsch. Śl.), ku uczczeniu pamiątki założenia kościoła ewang. w Cz. Cieszynie, przy ul. Anny. Uroczystość ta odbędzie się w święto

Wniebowstąpienia

o godzinie 10.

Na uroczystość tę zaprasza wszystkich współwyznawców

Prezbiterstwo.

Jak głosujemy w niedzielę?

Głosujemy w niedzielę do powiatu czes. cieszyńskiego na listę nr. 24, do powiatu frysztackiego na listę nr. 23,

do zastępstwa krajowego w obydwu powiatach głosujemy na listę nr. 24.

Lista nasza do powiatu czes cieszyńskiego i do powiatu frysztackiego nazywa się listą

polską ludowo-robotniczą

Lista ta jest listą połączonych stronnictw polskich, ludowego i polskiej partji soc. dem., która szła z nami na liście nr. 7 do wyborów do sejmu i senatu.

Chcemy w wyborach niedzielnych zdobyć odpowiednią ilość miejsc w zastępstwach powiatowych, aby nasi zastępcy stanu rolniczego, kupieckiego, rzemieślniczego, stanu robotniczego i urzędniczego mieli zapewniony wpływ na decyzje we wszystkich tych sprawach, o których się w powiatach decyduje.

Chodzi nam też o policzenie naszych głosów, t. j. głosów wszystkich tych, którzy sympatyzują ze stronnictwem ludowem, dalej z PPSD, to jest z tym odłamem naszych socjalistycznych robotników, którzy pozostali wierni ideałom narodowym i chcą wspólnie z całą polską ludnością naszego kraju walczyć o

Straż Boża.

Na dalekiej wyspie azjatyckiej Sumatra mieszka dziki szczep zwany Batta, wśród którego od dawniejszych już czasów pracuje misja chrześcijańska. Od roku 1856—1876 bawił tu misjonarz van Aselt. Lecz już na 20 lat przed nim rozpoczęli tu dwaj amerykańscy misjonarze dzieło ewangelji; dzicy Batta zabili ich jednak i zjedli. Mimo to van Aselt na nowo się osiedlił wśród szczepu srogiego, nie znając nawet języka jego. Van Aselt sam opowiada, że dotąd z pewnym strachem tylko wspomina o owych pierwszych czasach, które tam najprzód sam, później razem z żoną przeżył.

Pewnego dnia, już w czasie późniejszego jego na wyspie pobytu, przyszedł do niego pewien Batta z taką prośbą: „Tuan! (nauczycielu!) pokaż mi stróżów, których w nocy koło swojego domu stawiasz.“ Napróżno zapewniał go Aselt, że prócz małego pasterza i kucharza, którzy się wcale na stróżów nie nadają, nikogo zresztą nie ma u siebie. Batta nie wierzył i prosił, żeby mu było wolno przeszukać stację misyjną. Przetrząsnąwszy wszystkie kąty i przekonawszy się, że na stacji nikogo więcej prócz znanych mu już osób nie było, opowiedział misjonarzowi, co następuje.

„Kiedy tu przyszedłeś Tuan, bardzośmy cię najprzód nienawidzieli i postanowiliśmy ciebie i żonę twoją zabić. Podchodziliśmy też noc po nocy pod twój dom; ale zawsze, stały koło domu twojego dwa rzędy stróżów w błyszczącej zbroi; nie odważyliśmy się ich zaczepić. Postanowiliśmy sprawę tę oddać zabójcy. (U Battaów istniało bowiem osobne bractwo zabójców, którzy za wynagrodzeniem każdego zabijali, kogo się pozbyć chciano.) Zabójca nazwał nas tchorzami i powiedział, że się nie boi żadnego Boga ani żadnego djabła i nawet przez stróżów dostanie się do ciebie.

Tak więc zeszliśmy się znowu wieczór. Wysławszy zabójcę, sami trzymaliśmy się z dala. Lecz zabójca niezadługo wrócił śpiesznie, mówiąc: Nie, nie pójdę; dwa rzędy wielkich i silnych wojowników stoją tam ramię w ramię, a zbroja ich świeci się jak ogień! — Od tego czasu pozostawiliśmy cię już w pokoju. Lecz powiedz mi teraz, gdzie są ci stróżowie; czy nigdy ich nie widziałeś?“

„Wtedy“ — opowiada van Aselt — „wziąłem biblję, i pokazując mu ją, powiedziałem: Oto w tej księdze jest słowo naszego wielkiego Boga, który nam obiecuje, że nas będzie strzegł i bronił. Ponieważ ja temu wierzę, więc stróżów widzieć nie potrzebuję; ale wam ich Bóg pokazał, ponieważ wy nie wierzycie, abyście się wierzyć nauczyli.“

Tyle co do tej dziwnej historji. Czytelnik pewnie pyta: Cóż to byli za stróże? — Któż na to odpowie! Tyle tylko wiemy, że Pismo św. częściej o niebieskich wojskach i wozach ognistych wspomina, a Bóg sam nazywa się „Bogiem zastępów“. Kiedy niekiedy wojska te niektórzy i widzieli. Kiedy np. Syryjczycy, walcząc przeciwko Izraelowi, otoczyli w nocy i zamknęli proroka Elizeusza w mieście, tedy na rano Elizeusz, spostrzegłszy to, rzekł do strwożonego sługi swego spokojnie: „Nie bój się, bo więcej ich z nami, niż z nimi.“ I modlił się Elizeusz i rzekł: „O Panie, otwórz, proszę, oczy jego, żeby widział!“ I otworzył Pan oczy sługi onego, i ujrzał: „A oto góra pełna koni, i wozy ogniste około Elizeusza.“ (2. Królewska 6, 12—17.)

O jakże spokojni mogą być ci, którzy są z Panem!

wspólny nasz byt, jak dla robotnika, tak dla każdego innego stanu.

Z pewnością i tym razem przyjdą do was, kochani czytelnicy, ludzie, którzy będą się podszywali pod płaszcz ewangelicki i będą was chcieli oszukać, powiadając, że oni będą bronili ewangelickich praw, — nie wierzcie im, jedyną bowiem listą, na którą każdy ewangelik i każda ewangeliczka, młody czy stary, kobieta, czy mężczyzna ma oddać głos, jest lista polska **ludowo-robotnicza**, którą popiera nasza gazeta »Ewangelik« i wszyscy za tą gazetą stojący, oraz musi poprzeć każdy uświadomiony ewangelik, któremu dobro całego naszego ludu leży na sercu.

Głosujemy tylko na listę ludowo-robotniczą.

W powiecie cz. cieszyńskim Nr. 24 z p. Józefem Pawlicą na czele, zaś w powiecie frysztackim Nr. 23 na czele z p. Alojzem Bonczkiem ze Stonawy.

Do Berna głosują wszyscy Polacy na Śląsku w obu powiatach na listę Nr. 24, na której widnieje na pierwszem miejscu p. poseł Karol Junga.

Do ewangelickich niewiast.

Konstytucja republiki daje prawa polityczne nietylko mężczyznom, ale także kobietom. Dlatego też wszystkie kobiety muszą wziąć udział w wyborach, jakie się w tym czasie odbywają. Odnosi się to i do naszych ewangelickich kobiet, które w niedzielę, dnia 26 maja będą znowu razem z mężczyznami głosowały do zastępstwa powiatowego i krajowego.

Ludność ewangelicka w tych dwu powiatach ma swych przedstawicieli na **polskiej liście ludowo-robotniczej.** Na tej liście znajdują się w powiecie czeskocieszyńskim i nasze kobiety, mianowicie p. Jadwiszczokowa z Ligotki Kameralnej i p. Anna Badurowa z Ropicy.

Dlatego też wszystkie nasze kobiety ewangelickie powinne na tą listę głosować i powinne wśród swoich znajomych i przyjaciółek przemawiać za tem, aby i one na tę listę głosowały.

Niech też niewiasty ewangelickie, o ile są mężatkami, wpływają na swych mężów, aby i oni głosowali tylko na tę listę, na której są rzeczywiści przedstawiciele ludności ewangelickiej, dalej przedstawiciele wszystkich stanów, jak rolniczego, tak robotniczego, gdzie obok rolnika i hutnika, czy górnika jest i nauczyciel, czy urzędnik, kupiec i rzemieślnik, to są prawdziwi przedstawiciele naszego ludu.

Bo tylko ci, którzy z tego ludu pochodzą, którzy wśród tego ludu się urodzili, wychowali, którzy nie zaparli się ani mowy, ani obyczajów i zwyczajów tego ludu, którzy nie sprzedali swych przekonań, mogą być prawdziwymi obrońcami praw tego ludu.

Dlatego więc niewiasty ewangelickie, spełnijcie wasz obowiązek i przysłużcie się naszej wspólnej sprawie, sprawie całego naszego ludu polskiego **głosując na polską listę ludowo-robotniczą** i zachęcając znajomych, by i oni na nią głosowali.

Do ewangelickiej młodzieży.

Czasy dzisiejsze są szczególnie ciężkie dla naszej młodzieży. **Setki i tysiące młodych ludzi jest bez pracy i bez chleba.** Jest niezliczone mnóstwo takich, którzy ukończyli rzemiosło, ukończyli szkołę wydziałową, ukończyli nawet gimnazjum, lub szkołę handlową, a są bez pracy, nie mogą znaleść chleba, nie mogą pomóc swoim biednym nieraz i starym rodzicom.

Do tej naszej młodzieży przychodzą ludzie obcy, agitatorzy pracujący za pieniądze, przychodzą też różnego rodzaju zaprzańcy, przychodzą ludzie o różnych ukrytych celach i zamiarach i obiecują młodym naszym ludziom złote góry, byleby tylko wstąpili do ich organizacyj i do ich towarzystw, byleby zaparli się swego wyznania.

Lecz z doświadczenia wiemy, że obietnic tych nie myślą ani nawet w części urzeczywistnić. Wiemy, że nawet w krajach poza Śląskiem jest młodzież bez pracy, a że nawet stamtąd przychodzą do nas ludzie za chlebem, przychodzą po prośbie. Widać z tego, że ci, którzy naszej młodzieży obiecują niebo, choćby go nawet szczerze chcieli dać, to nie mogą, bo jest to ponad ich siły.

Po kraju naszym rozrzuca się ulotki w polskim języku napisane, w których anonimowy autor stara się w polskim języku agitować za czeskiemi stronnictwami, twierdząc, że rzekomo tylko wtedy naszym ludziom będzie się dobrze powodziło a młodzież nasza tylko wtedy będzie miała zabezpieczony byt, gdy głosy nasze padna na listy czeskie. **Wiemy, że partje czeskie jeszcze dla ludu naszego nic nie zrobiły w tym kierunku, aby byt naszego ludu był zabezpieczony a młodzież nasza, aby miała pracę i chleb.** Chodzi tylko o to, aby nałowić naszych głosów, by pewni ludzie, nie pochodzący z naszego ludu, a więc nie znający jego bied, mieli zapewnione różne stanowiska i reprezentacje i bv ich ambicje zostały zaspokojone, ale po wyborach nie będą się wcale troszczyli o tych swoich wyborców.

O młodzież naszą będą się rzeczywiście starali ci, którzy tę młodzież rozumieją, i którzy tej naszej polskiej młodzieży dobrze życzą. Dlatego też młodzież nasza powinna iść śladami swoich ojców, którzy walczą i walczyli w przeszłości o byt narodowy naszego ludu, a temsamem o jego prawa do życia gospodarczego.

Młodzież nasza będzie miała dopiero wtedy zapewniony chleb, gdy wywalczymy nasze prawa, prawa narodowe, gdy tak, jak młodzież czeska ma swoje prawa w swych krajach, młodzież polska miała będzie swoje prawa u nas w swym kraju, w którym się urodziła i w którym ma prawo do chleba, pracy i życia.

Niech więc młodzież nie pozwoli się okłamywać i bałamucić, ani głosami szowinistów obcych narodowości, ani hasłami międzynarodowemi, ale niech głosuje w niedzielę na **p o l s k ą l i s t ę l u d o w o - r o b o t n i c z ą,** która walczy o prawa całego ludu polskiego.

CZYTAJCIE „EWANGELIKA“.

Marszałek Józef Piłsudski
podczas spaceru.

Przypuszczalne oblicze nowego sejmu,

(Tymczasowe prowiz. obliczenie).

	1935	1929
Czescy agrarjusze	45	46
Czescy soc. dem.	38	39
Czescy nac. soc. dem. (Benesz) .	28	32
Komuniści	30	30
Czeska partja lud.	22	25
Niemieccy soc. dem	11	21
Hlinka a zjedn. Polacy	22	19
Związek rolników	5	12
Niemieccy chrześc. soc.	6	11
Czeska partja rzemieśln.	17	12
Węg. niem, blok wyborczy . . .	9	—
Sud. niem. partja (Henlein) . . .	44	—
Faszyści (Gajda)	6	3
Partja urzędn.	—	—
Czeskie zjedn. lud. (Kramář) . .	17	14

Według pierwszego (skrutynjum.)

Prezes Andrzej Teper

na wyżynie 80 lat.

W sobotę, dnia 25 maja bież. roku kończy 80-ty rok życia pan Andrzej Teper, rolnik w Dolnym Żukowie, b. długoletni prezes Towarzystwa Rolniczego, jeden z b. dyrektorów Zaliczki w Cieszynie, członek Zarządów licznych Towarzystw kult.-oświatowych, weteran sta-

Głosujemy do kraju na listę nr. 24

rej gwardji naszych narodowców na Cieszyńskiem, współpracownik licznych pism o charakterze gospodarczym, finansowym i kulturalno-oświatowym. Dobiega do granicy, zakreślonej życiu naszemu Słowem Bożem, zatrzymuje się u ważnego kopca granicznego, staje na wyżynie i rozgląda się. I cóż widzi? Oto nic innego, jak tylko obfitą łaskę Bożą, która z Nim szła poprzez rozliczne kłody i trudności, pomagając zwyciężyć niejedną przeszkodę, nieść niejedno brzemię, przedrzeć się przez niejeden cierń. Życie Jego pełne pracy i znoju, pełne ofiarności i poświęcenia dla swoich, lecz także dla dobra publicznego, dla sprawy naszej, którą na sercu swem nosił, której pozostał wiernym. Charakter czysty, usposobienie miłe i pogodne, zasady i przekonania mocne, niezachwiane, poświęcenie dla drugich. Widzi to wszystko i wyznaje wdzięcznem sercem: „Ebenezer! Aż póty pomagał mi Pan!“ Długi wieczór Jego życia i cierpień osładzają kochana Małżonka i dobre dzieci, Rodzina liczna, otaczająca miłością i czcią i darząca wdzięcznością swego kochanego Staruszka. I my z nią razem łączymy się w uczuciach czci i szacunku dla Niego, życząc i nadal obfitej łaski Bożej i zasłużonego odpoczynku na łonie kochanej Rodziny.

Przegląd polityczny.

Cały świat polityczny Europy zgromadził się w ub. piątek i sobotę nad trumną jednego z największych i najbystrzejszych polityków ostatniej powojennej doby, marszałka Piłsudskiego, który przez szereg lat wytyczał częstokroć sam nowe drogi polityce europejskiej i w niej odegrał niezwykle ważną rolę, którą dopiero potomność kiedyś z perspektywy wieków osądzić potrafi. Jest rzeczą naturalną, że aczkolwiek pogrzeb Marszałka nastrajał poważnie a trumna jego przypomnieć musiała zgromadzonym dyplomatom i pilitykom vanitas vanitatum marność nad marnościami..., to przecież o polityce mówiono między sobą wiele i odbywała się żywa wymiana myśli na różne bieżące sprawy. Śmierć zbliża ludzi do siebie i czyni ich przystępniejszymi do łagodniejszego traktowania wielu spraw. To też i w Warszawie i w Krakowie podczas uroczystości pogrzebowych w obliczu jednego z największych polityków, leżącego na marach, omówiono niejedną drażliwą kwestję i naszkicowano plan dalszych poczynań i posunięć na politycznej szachownicy. Rezultaty tych rozmów oglądać będziemy jednakże trochę później. Cóż pozatem słychać nowego w polityce?

W Czechosłowacji stoczyły ub. niedzieli stronnictwa polityczne wielką batalję wyborczą. Starły się przy urnie różne kierunki, uderzyły na siebie i natarły gwałtownie różne stronnictwa i partje, wszystkim bowiem chodziło o mandaty poselskie, o wpływ na rządy w Republice, o ster i kierunek czy kurs wielu ważnych zagadnień, od których rozwiązania zależeć będą we wielkiej mierze dalsze losy Republiki. Wybory przyniosły szereg niespodzianek, które bardzo trudno było przewidzieć. Wyniki wyborów sejmowych i senackich nie wzmocniły dotychczasowej koalicji rządowej, lecz przeciwnie osłabiły ją mocno, tak, że trzeba się będzie w Pradze dobrze zastanowić nad tem, jak i dokąd sterować i przy czyjej pomocy sprawować rządy. Najwięcej do myślenia daje Henlein, którego partja zdobyła około 44 mandaty, jeżeli nie więcej. Henlein to wielki spryciarz. Dostawszy wszystkich prawie Niemców w Czechosłowacji pod jeden sztrychulec hasłem »Volksgemeinschaft«, poprowadził ich w bój i wygrał. Sam temu wierzyć nie chce. Faktem jest, że Niemców kierowały do urny wyborczej przedewszystkiem hasła narodowe z pominięciem haseł partyjnych, i to wygrało. Podobnie zjednoczone stronnictwa polskie na Śląsku odniosły wielkie zwycięstwo: materjalne, zdobywając zgoła kworum na jednego posła, ale też i moralne, zyskując o własnych siłach blisko 30.000 głosów, jak przed laty 6 w połączeniu z żydami. Prof. Badura pognębion jest a z nim wszyscy inni, wlokący się za nim w jego ogonku, à la insp. W. i t. d.

Polska chowała uroczyście swego Wodza i Wskrzesiciela, wyznaczając mu miejsce wiecznego spoczynku wśród królów i wielkich Duchów w podziemiach wawelskich. Chowała Piłsudskiego. Niepowetowaną stratę poniósł Naród, głęboką żałobą okryło się polskie społeczeństwo, boleścią wielką jęknęło jego serce. Lecz właśnie w tym smutku i żalu po stracie swego nieodżałowanego Wodza i Wychowawcy doznał Naród wszechstronnego współczucia. I może prawie nad jego trumną przekonać się mogło najwięcej polskie społeczeństwo, czem był Piłsudski dla Polski i jakim cieszył się szacunkiem w całym świecie. Samych telegramów i listów kondolencyjnych naliczono dotychczas wysoko ponad 50.000. O tym szacunku ogólnym we świecie, tudzież o tej powszechnej żałobie, którą się okrył świat dyplomatyczny, świadczy nader dobitnie przemówienie Litwinowa na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, która zmarłemu Marszałkowi oddała hołd na ręce polskiego przedstawiciela w Radzie, Komornickiego i złożyła kondolencje narodowi polskiemu. Grobowiec Piłsudskiego stał się polską Mekką na wiele, wiele lat. Podążą tam do niego pokolenia i tam będą się one uczyły kochać Ojczyznę, cierpieć, umierać.

Niemcy zapewniły min. Lavala przez usta Goeringa w czasie pogrzebu Marszałka o rzekomo pokojowych zamiarach Rzeszy. Może to i prawda, może anioł pokoju musnął swem skrzydłem po ustach Hitlera, Goeringa etc., że szczerze pragną pokojowych stosunków ze sąsiadami. Nie sądźmy ich źle i nie wmawiajmy w nich Bóg wie, czego. Jak każdy dziś, tak zwłaszcza oni ciężki mają żywot, lecz z dziwnym heroizmem pokonują największe trudności. Zwycięstwo **wyborcze Henleina u nas wywołało w** Berlinie niebywały entuzjazm. Na ulice miasta ruszył »fakelzug« z orkiestrą, odezwały się okrzyki radości trjumfu w całych Niemczech. Mamy wrażenie, jakoby ten Henlein chciał kopjować Hitlera. Zresztą cóż nam na tem zależy.

Z wydawnictw.

Nakładem Księgarni „Macierzy Szkolnej“ w Cz. Cieszynie wyszedł drukiem nowy tomik poezyj Adolfa Fierli p. t. „Kolędy Beskidzkie“, w których autor opiewa krasę naszych pięknych i uroczych gór. Do nabycia w Księgarni „Macierzy Szkolnej“ w Cz. Cieszynie. Piękne to dziełko znanego u nas i zagranicą w Polsce autora licznych utworów poetycznych, znajdzie niezawodnie licznych i chętnych nabywców i czytelników wśród tych, którzy w ucieczce przed szarzyzną dnia powszedniego myślą choćby wybiegają w cudowną przyrodę, w nasze śląskie Beskidy, pojąc tam dusze swe widokiem ślicznych krajobrazów, roztaczających się z ich stoków. Niechże i te utwory, tchnące umiłowaniem naszych gór, zabłądzą pod strzechy naszego ludu, budząc tam ukochanie górskiej przyrody w naszych Beskidach i niecąc w znękanych duszach ukojenie.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Pan Gener. Konsul Dr. Leon Malhomme na ewang. nabożeństwie w kościele.) W ub. niedzielę odbyło się tutaj w ewang. kościele nabożeństwo żałobne, poświęcone uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Piękne i budujące kazanie wygłosił przy tej sposobności miejsc. ks. pastor J. Berger. Nabożeństwo to zaszczycił swą obecnością Gener. Konsul. L. Malhomme, składając zarazem na ręce ks. Bergera podziękowanie dla ludności ew., manifestującej swe uczucia czci i hołdu u trumny Marszałka.

Cz. Cieszyn. (Wrażenie z wieczorku Z. E. M.) W niedzielę, dnia 12 b. m., w której Z. Z. E. M. odbyło swoje walne zgromadzenie, urządził w godzinach wieczornych miejscowy Związek ewang. młodzieży wieczorek, który ściągnął sporo publiczności do sali gimnast. polskiej szkoły wydz. I nie pożałował nikt, kto na tym wieczorku był obecny. Bowiem wykonanie obfitego programu było bez zarzutu i stało na wyżynie. Co więcej: wszystkie produkcje śpiewu, muzyki i sztuki scenicznej budziły zachwyt słuchaczy i wywoływały miły i wesoły nastrój na sali. Pięknie śpiewał chór miejsc. Z. E. M. pod dyryg. naucz. Klimszy i niemniej pięknie grał na skrzypcach p. Adam Unucka przy umiejętnym akompanjamencie fortep. panny Cieńciałówny z Rozwoju. Prawdziwy zachwyt budził duet naszych znanych, ulubionych tenorów kier. Józ. Michejdy i naucz. Trombika przy akomp. fortep. pani prof. Jatowttowej. Ogólnie podobała się również sztuka p. t. „Kalosze“, odegrana z werwą przez zespół amat. miejsc. Z. E. M., tudzież produkcje naszych znanych nam dobrze rewelersów. Całość przedstawiała się pod względem wykonania bardzo dobrze, zato pod względem finansowym niestety słabo ze względu na cudowny dzień wiosenny i spóźnioną trochę porę dla tego rodzaju imprez. Wszystkim wykonawcom poszczeg. punktów programu wieczorku szczere i serdeczne dzięki!

Frysztat. (Nabożeństwo.) W przyszłą niedzielę, dnia 26 b. m. odbędzie się we Frysztacie w sali polskiej szkoły wydz. nabożeństwo o godz. 3 popoł. Domowników wiary z miejsca i z sąsiednich gmin zaprasza się serdecznie do wzięcia udziału w tem nabożeństwie.

Orłowa. (Żałobne nabożeństwo z okazji śmierci Marszałka Piłsudskiego.) W ub. niedzielę

Do powiatów: cz. cieszyński nr. 24 frysztacki nr. 23 !

odprawionem zostało w ramach niedzielnego nabożeństwa, żałobne nabożeństwo z powodu nieodżałowanej śmierci Marsz. Piłsudskiego. Na temat Wodza Narodu polskiego i zbudowania przezeń mocarstwowej Polski przemówił pięknie miejsc. ks. pastor Józef Fierla, kreśląc pokrótce życiorys i zasługi tego opatrznościowego męża, który w służbie Ojczyzny stał od kołyski prawie, składając na ołtarzu miłości do niej wszystkie swe siły ciała i ducha. Organy pod umiejętnem kierownictwem naucz. G. Przeczka oddały marsz. żałobny Chopina, wywołując łącznie z przemówieniem nastrój wśród licznie zgromadzonego ludu poważny i głęboki.

Wiadomości z kraju.

Cieszyn. (Wycieczka do grobowca Marsz. Piłsudskiego.) O ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane przeszkody, odbędzie się w ciągu Zielonych Świąt wycieczka z Czechosłowacji specjalnym pociągiem do Krakowa celem zwiedzenia grobowca marsz. Piłsudskiego. Bliższe szczegóły tej wycieczki oraz wysokość zniżki kolejowej podane zostaną wkrótce. Dowiadujemy się, że w ciągu 6 najbliższych tygodni będzie mógł każdy zwiedzić bezpłatnie grobowiec w godzinach od 8 do 19 wieczorem.

Ligotka Kam. (Uroczystości żałobne ku czci ś. p. Wodza Narodu.) Żałobą okryci obywatele naszej wsi zeszli się w minioną sobotę wieczorem, by wspólnie na akademji uczcić Wielkiego Wodza ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Akademję zagaił przewodniczący obchodu żałobnego ks. pastor J. Unucka, podając trzy najgłówniejsze powody, dla których czcimy ś. p. Wodza. Jako niestrudzony, najdzielniejszy Żołnierz walczył za sprawiedliwość, a wielu naszych obywateli spotkał ten zaszczyt, że właśnie On, ś. p. Józef Piłsudski prowadził ich do boju o sprawiedliwość. Wreszcie po wojnie wielu rodaków, naszych obywateli nie znalazło chleba u nas, ale musiało o taki prosić w Polsce i tam w państwie, które wywalczył i stworzył On — dobry kawałek chleba znaleźli.

Zkolei ks. pastor odczytał depeszę kondolencyjną do Prezesa Światowego Związku „Polaków p. marszałka sejmu Wł. Raczkiewicza.

Dalszym punktem programu był referat bardzo szczegółowo i prosto ujęty — ks. wik. J. Cymorka o życiu i czynach zmarłego Wodza. Słuchaczom płynęły łzy po twarzach z żalu, że Ten, który przez wielkie swe czyny zabezpieczył Ojczyźnie byt, odszedł na zawsze. Lecz poprzez łzy napewno we wszystkich sercach wyłoniło się mocne, święte postanowienie: Przez całe życie całą duszą, wszystką siłą, na każdym kroku bronić wielkiej sprawy polskiej, za którą walczył i jaką stworzył największy Polak, niestrudzony Wódz ś. p. Marszałek J. Piłsudski.

Program żałoby uzupełniły jeszcze: piękna deklamacja „Na zgon Wodza", wypowiedziana przez p. Pawełkę Michalikówną oraz chór ZEM, który odśpiewał dwie pieśni żałobne, a na zakończenie przy dźwiękach orkiestry „Brygadę". Sala, w której odbyła się akademja, była żałobnie przyozdobiona. Na scenie ustawiono portret ś. p. Marszałka i ozdobiono kirem i zielenią.

Po wyczerpaniu programu publika złożyła dobrowolną składkę na Macierz (250 Kcz) i w skupieniu powoli się rozeszła.

W niedzielę odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo żałobne. Podniosłe kazanie wygłosił ks. wik. J. Cymorek a chór ZEM upiększył nabożeństwo pieśnią żałobną.

Ligotka Kameralna. (Konstytuujące zebranie Związku Gospodyń.) Wieś Ligotka Kameralna skupia swoich obywateli i obywatelki w przeróżnych organizacjach. Nie brak tu prawie żadnych związków kulturalno-oświatowych, humanitarnych i sportowych. W niedzielę, 19 maja powstała nowa organizacja — Związek Gospodyń. Przed kilku tygodniami utworzyło kilka pań komitet, który miał na celu zorganizować organizację dla kobiet. Zebranie konstytuujące zwołano na ubiegłą niedzielę. Punktualnie o godz. 4-ej zeszło się do salki domku kościelnego przeszło 60 kobiet młodszych, starszych i ich córek, których pokaźna liczba świadczyła o zrozumieniu, jakie nasze panie-gospodynie mają dla spraw organizacyjnych. Zebranie zagaiła p. pastorowa Z. Unuckowa, witając wszystkie bardzo serdecznie, jak również obecną p. przewodniczącą Związku Kończszczanek p. Annę Rucką z Nydku, p. dyrektorkę szkoły Gospodyń Wiejskich w Końskiej p. H. Dolajsówną, oraz przewodniczącą Zw. Gospodyń w Smiłowicach p. naucz. Wanokową. P. przewodnicząca A. Rucka w odpowiedzi na powitanie wyraziła imieniem Związku Kończszczanek wielką radość nad inicjatywą powstania w Ligotce Związku Gospodyń, życząc obradom oraz pracy na terenie Związku jak najlepszych owoców.

Zkolei zebrane wysłuchały referatu p. Z. Z. na temat: „Potrzeba Związku Gospodyń w naszej wiosce." Referat, traktujący sprawę ogólnie, uzupełniła p. dyrektorka Dolajsówna, przedstawiając konkretnie pracę w Związku Gospodyń. Celem jej jest przyjście z pomocą kobiecie w jej pracy. Środkami, zdążającemi do celu są referaty, odczyty i pogadanki oraz kursy z dziedziny szycia i gotowania.

Rezultatem gorących słów p. Dyrektorki było jednogłośne uchwalenie założenia Związku Gospodyń, poczem wybrano Zarząd z p. pastorową, jako przewodniczącą na czele.

Przeprowadzono dyskusję na temat programu pracy i uchwalono urządzać zebrania z wykładami co miesiąc, zaś przez lato urządzić kurs przetworów owocowych.

Zebranie zakończył serdecznemi słowy przybyły pod sam koniec zebrania ks. pastor J. Unucka, uzasadniając jeszcze raz potrzebę Związku Gospodyń i życząc związkowi owocnej pracy.

Z temsamem życzeniem rozeszły się wszystkie członkinie.

Łazy. (Wieczorek szkolny.) Polska szkoła ludowa w Łazach urządza w niedzielę, 26 maja b. r. w sali p. Gustawa Krainy o godz. ½5-tej „Wieczorek szkolny", poświęcony pamięci Fryderyka Szopena. O liczny udział prosi dziatwa i grono.

Praga. („Modus vivendi" Czechosłowacji z kościołem kat.) W dniu 16 b. m. zostały ukończone rokowania między rządem czechosłowackim a Stolicą papieską o „modus vivendi", który ma zastępować konkordat. Rokowania trwały 7 lat i zostały zakończone w dniu 16 b. m. porozumieniem w najważniejszych sprawach. Przedewszystkiem ustalono, że granice djecezyj pokrywać się będą z granicami państwa. Skutkiem tego stracą wszelkie prawa na terytorjum Czechosłowacji: arcybiskup wrocławski, które prawa te wykonywał i z nich korzystał w Cieszyńskiem i Opawskiem — taksamo biskup Esztergom, którego djecezja obejmowała część Słowaczyzny. Zgodzono się również co do tego, że zakony w Czechosłowacji będą miały własne prowincje.

Banska Bystrica. (Nowa czsł. stacja radjowa.) Nowa wielka czeskosłowacka stacja radj. w Banskiej Bystricy zacznie wkrótce nadawać próbne audycje. Rozgłośnia ta nazwana będzie „stacją Masaryka". Planowane jest również uruchomienie jeszcze dwóch stacyj regjonalnych: w Böhmisch Budweis i w Karlsbadzie, ta ostatnia nadawać będzie wyłącznie w języku niemieckim.

Katowice. (Sąd ściga Korfantego.) Prokuratorja katowicka wydała nakaz aresztowania Korfantego z powodu uchylania się przezeń przed złożeniem przysięgi manifest., mającej na celu ujawnienie rzeczywistego stanu jego majątku. Korfanty przebywa podobno na kuracji w Joachimowie.

Wiadomości ze świata.

Londyn. (Mówiący grobowiec.) Angielskie dzienniki opowiadają smutne dzieje małżonki bogatego kupca angielskiego, nie mogącej przeboleć straty jedynego dziecka, 10-letniej córeczki Daisy.

Po śmierci małej Daisy matka jej zdawała się być spokojna i zajęła się gorliwie wystawieniem zmarłej pięknego grobowca, przyczem wpadł jej oryginalny pomysł do głowy. Oto kazała urządzić w grobowcu zamykaną na klucz niszę i umieścić w niej aparat gramofonowy z płytą, na której utrwalony był głos jej córki. Daisy bowiem sprawiła matce niespodziankę: w ostatnią rocznicę przed swym zgonem urodzin matki poprosiła ojca, aby mogła przygotowane dla matki powinszowanie wygłosić przed aparatem gramofonowym, któryby głos jej utrwalił na płycie. Życzeniu dziecka stało się zadość i matka otrzymała od Daisy płytę gramofonową z życzeniami, wygłoszonemi żywem słowem.

Ta to płyta znalazła się w niszy grobowca a biedna matka, odwiedzając codziennie cmentarz, otwierała niszę, puszczała w ruch gramofon i godzinami wsłuchiwała się w jego słodki głosik utraconej jedynaczki. Rodzina nieszczęśliwej kobiety sądziła, że te codzienne audycje na cmentarzu spowszednieją jej i przyczynią się do ukojenia bólu po stracie ukochanej Daisy. Tymczasem stało się inaczej. Po kilku mianowicie tygodniach zauważono u niej wyraźne oznaki obłąkania, wszystkim bowiem zaczęła wmawiać, że Daisy nie umarła, że żyje i rozmawia z nią codziennie całemi godzinami. Wezwani lekarze-psychjatrzy polecili zaraz nieszczęśliwą matkę umieścić w lecznicy dla nerwowo chorych, stwierdziwszy, że przyczyną jej choroby jest mówiący grobowiec, wciąż przypominający biednej tak żywo głos utraconego dziecka.

Detroit. (Pilot Stan. Hausner zginął w katastrofie samolot.) Tragiczną śmiercią zginął w ub. sobotę w Stanach Zjedn. głośny pilot polski, Stan. Hausner, który za cel swego życia postawił sobie przelecenie samolotem przez Atlantyk z Ameryki do Polski. W sobotę jako w dniu pogrzebu Marszałka Piłsudskiego odbywało się w Detroit nabożeństwo żałobne. Hausner chcąc wyrazić swój hołd dla Marszałka, wy-

startował rano z lotniska z zamiarem krążenia nad kościołem przez cały czas nabożeństwa. Podczas jednego z okrążeń samolot jego, noszący nazwę „Marszałek Piłsudski“, stracił równowagę i spadł na dach pobliskiej szopy, ginąc w płomieniach, które buchnęły z samolotu wskutek eksplozji. zbiornika benzyny.

Nanking. (Najstarsza arystokracja straciła swój tytuł.) Za najstarszą do dzisiaj istniejącą rodzinę arystokratyczną uważano potomków słynnego chińskiego twórcy religji i filozofa Konfucjusza. Potomkowie ci nosili nazwisko Kung i tytuł książęcy udzielony im zaraz po śmierci konfucjusza. Obecnie jednak tytuł ten został przez rząd nakiński skasowany, natomiast zapewniono członkom tej rodziny, którzy zechcą studjować na uniwersytetach rządowe stypendja.

N. York. (Triumfalny powrót Byrda.) Powitany okrzykami niezliczonych tłumów, syrenami fabryk i okrętów, przybił do portu wojennego Waszyngtonu admirał Byrd na swojem statku »Bear of Oakland« po półtorarocznej niebytności. Byrd został uznany przez opinję Stanów Zjednoczonych za drugiego najsławniejszego lotnika po Lindbergu. Wyruszył on we wrześniu 1933 roku z Bostonu, wioząc na swym pokładzie 12 naukowych grup. Przybiwszy do Antarktydy urządzono tam w tej »Małej Ameryce« urząd pocztowy, gdzie wydano specjalne marki. Po odbyciu kilku lotów oddzielił się on od »Małej Ameryki« i rozbił obóz o 123 mile na południe. Tam wśród wielkiego niebezpieczeństwa życia spędził kilka miesięcy na obserwacjach i badaniach.

Atos. Kobiety sprofanowały świętą górę Atos.) Na świętej górze Atos, zamieszkałej przez greckich mnichów, przystąpiono obecnie do ceremonji »oczyszczenia« tej góry. Jak wiadomo, wstęp kobietom na tę górę jest surowo wzbroniony. — Tymczasem dwie amerykańskie dziennikarki potrafiły w męskiem przebraniu dostać się do klasztoru i dokonać nawet fotograficznych zdjęć. Po ujawnieniu tej profanacji, mnisi dokonali ceremonji oczyszczającej.

Paryż. (Żywcem pogrzebany.) W pewnej wsi w pobliżu Rethel we Francji, zniknął wieśniak nazwiskiem Bosseron. Obecnie brat jego zeznał, że dokonał na nim ohydnego cynu. Podczas kłótni rzucił się on na swego brata i udusił go. Gdy brat jego leżał rzekomo bez życia, wykopał dół w ziemi, wsadził doń »zwłoki«, zasypał i zasadził groch. Po zbadaniu zwłok, które wyciągnięto z pod rosnącego grochu, stwierdzono, że Bosseron został pogrzebany żywcem i że zginął w ziemi w strasznych męczarniach.

Gdynia. (»Porządna panna i objęcia Morfeusza.«) Jedno z pism gdyńskich zamieściło przed kilku dniami notatkę w formie żartobliwej o tem, że pewna dziewczyna, zmęczona spacerem położyła się w cieniu lasku na Grabowku i »spoczęła w objęciach Morfeusza« podczas czego skradziono jej torebkę z pieniądzmi. Nazajutrz po ukazaniu się notatki wspomniana dziewczyna wpadła do redakcji pisma i zażądała stanowczym głosem sprostowania, gdyż jest porządną dziewczyną i nie pozwoli aby ją szkalowano, pisząc, że spoczywała w ramionach jakichś tam Morfeuszy! Rzecz jasna, że redakcja skwapliwie skorzystała z okazji i sprostowanie takie zamieściła.

Sycylja. (Wyspa szczęśliwości.) Włoski faszyzm razporaz chwyta się pewnych efektów, które mają dowodzić, że wszystko jest nietylko w porządku, ale właściwie niczego nie brakuje do szczęścia. Dla odmiany wyczarować pragnie takie pozory na Sycylji, gdzie jakoby zaistniał raj. Wyrazem tej sielanki mają być odnowione ruiny starogreckiego teatru w Taorminie, na którego scenie rozlegają się obecnie starogreckie i starorzymskie dźwięki poezji, ściągając rzesze, żądne tej nowości. Sztuka ma dowieść, że troski życiowe są drobnostką przemijającą, a piękno wiecznotrwałem ponad wszystko. Niestety nie wszyscy widzowie rozumieją po grecku czy po łacinie, ale ściągają się na wyspę szczęśliwości, gdzie widzieć można coś, czego gdzieindziej niema.

Rzym. (Każda para narzeczonych we Włoszech otrzyma własne drzewo owocowe.) Jak wiadomo, używa Mussolini wszystkich metod, aby zachęcić ludność do zawierania związków małżeńskich. Młode pary korzystają z obniżenia podatków, mają możność odbycia podróży poślubnej prawie bez kosztów, a nawet otrzymują wyprawę i urządzenia wylosowane, lub po najniższych cenach i na raty.

Do tych wszystkich środków, mających zachęcić młodzież do wstępowania w związki małżeńskie, przybył jeszcze jeden, o charakterze bardzo romantycznym. Każda młoda para w jednej z gmin północnych Włoszech otrzymuje w upominku drzewo owocowe, stosownie do wyboru, które przynosi już większą ilość owoców. Chociaż jest to upominek skromny, wywiera dziwny urok na młodzież w tej okolicy, ponieważ od ukazania się owego rozporządzenia zawarło już śluby kilkanaście młodych par.

Za przykładem owej gminy zamierzają pójść całe Włochy.

Sychem. (Odnalezienie Dekalogu.) W Nablus, czyli w biblijnem Sychem podczas restauracji zniszczonych przez powódź budowli, znaleziono szczątki głównej bramy miejskiej i fragment napisu, zawierającego Dekalog (Dziesięcioro przykazań). Na miejscu znów, gdzie w starożytności wznosiło się miasto Efez, odgrzebano ruiny budowli z przed 2.300 lat. W Betel dokonują się poszukiwania archeologiczne pod kierunkiem uczonego amerykanina Dr. Kyle i słynnego Dr. Albrighta. Znalezione dzbanki, misy, beczki wypalone z gliny, pochodzą z epoki Sędziów i zdają się świadczyć o prymitywnym i prostym trybie życia mieszkańców. Na odkopanem ognisku kuchennem znajdowały się jeszcze kości koźlęcia. Miasto zostało spalone przed 3000 lat i ślady tej katastrofy są widoczne na odkopanych murach miejskich, szerokich prawie na 4 metry. Najcenniejszem wykopaliskiem jednak jest mały walec gliniany, pokryty hieroglifami i rycinami, które świadczą o bałwochwalstwie, jakiemu uległ Izrael w dobie Sędziów. Mnożące się ustawicznie cenne zdobycze archeologów biblijnych, doprowadzają jednak niektórych badaczy do zbyt ryzykownych wniosków. Jako Jako curiosum zanotować można, że niejaki prof. Stoneass, znalazłszy w łańcuchu gór Surawa Dagh (w półn. zach. Persji) jakieś szczątki skamieniałego drzewa, poczytał je z całą stanowczością za... arkę Noego.

Ankara. (Ograniczenie gier w tureckich kawiarniach.) Tureckie kawiarnie zostały już przed kilku miesiącami bardzo niemile dotknięte przez zakaz muzyki orjentalnej i tańców brzusznych, tango i t. p. Obecnie znowu rząd turecki zabronił gry w karty. W przyszłości wolno będzie w kawiarniach tureckich grać jedynie bilard i szach. Wszelkie imprezy i tańce zostały z kawiarni usunięte.

* * *

Zadowolenie jest największem szczęściem człowieka!

Na Zielone Święta!

Dom ubraniowy

SPÓŁKI INWALIDÓW

w Cz. Cieszynie naprzeciw Dworca

jest najlepsz. składem w konfekcji dla panów, pań i dzieci. Damskie płaszcze i suknie, płaszcze i ubrania dla panów, płaszczyki, ubrańka i sukienki dla chłopców i dziewcząt, kapelusze, czapki i t. d.

Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna. Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwaldów w Czeskim Cieszynie!

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Kompletnie z postawieniem kuchenne i pokojowe

PIECE KAFLOWE

najtaniej i najsumienniej u firmy

Paweł Marosz w Bystrzycy n.O.

Przebudowy, reperatury starych pieców wykonuję fachowo, solidnie i tanio.

INSERAT

↓

stały zysk!

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolon użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 1 czerwca 1935. Nr. 24.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Mądry kupiec. 1. Rozmyślanie: Usiadł po prawicy Bożej. 2. Po wyborach. 3. Macek z Frydku zwyciężył Chobota. 4. Wynik wyborów powiatowych. 5. Przegląd polityczny. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9 Wiadomości ze świata. 10. Ogłoszenia.

Usiadł po prawicy Bożej.

„Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich."
Psalm 110, w. 1.

Zwyciężył śmierć, poraził ostatniego wroga, dokończył szczęśliwie biegu ziemskiego, dokonał dzieła odkupienia ludzkości i wzniósłszy się wreszcie w górę, usiadł po prawicy Bożej, pozostawiając uczniom mocną pociechę: „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was." Gdzież są one ciemne moce, które pragnęły zahamować Jego zwycięski pochód, gdzież trjumfujący na Golgocie nieprzyjaciel, gdzież ci, których nienawiść sroga i zawzięta Go zabiła i pochowała? Oto położeni podnóżkiem Jego nóg, oto w niemocy i bezsilności swojej w prochu się tarzający — rozgromieni, porażeni. Żadna złość ludzka nie potrafi dosięgnąć Go ani majestatu Jego królewskiego przyćmić tam w górze nad gwiazdami, żadne zatrute jadem nienawiści strzały nie mogą weń ugodzić więcej tam w onem niebieskiem Jeruzalem, gdzie na wieki tron Jego utwierdzony, gdzie chóry cherubinów i aniołów w cudownych brzmią akordach ku Jego czci i chwale. Po prawicy Ojca swojego siedzi, równy z Nim w mocy i majestacie, by stamtąd „przyjść kiedyś i sądzić żywe i umarłe".

Błogiego doznajemy uczucia radości, gdy pomnimy nato, że nasz Pan i Zbawiciel wzniósł się w górę, by nam tam zgotować miejsce, gdy pomnimy, że tam w górze jest oko, które widzi nasze tu krzywdy i cierpienia, i łzy, jest ucho, które słyszy westchnienia i narzekania naszej duszy, jest ręka, gotowa nas każdego czasu podźwignąć z dołów cierpień, z dolin smutków, żalów i udręki. Chrystus, to nie jakiś uczony tylko, mędrzec czy filozof, nie męczennik idei pewnej i głosiciel choćby najszlachetniejszych haseł w rodzaju Konfucjusza, Mahomeda, Buddy czy Bramy, ale to prawdziwy Syn Boży, który spełniwszy poruczoną sobie misję na ziemi, misję sprowadzenia syna marnotrawnego w objęcia Ojca, odszedł znowu i wrócił tam, skąd wyszedł. Jego wniebowstąpienie jest też dla nas tem większej wagi, że nam wskazał drogę, którą i nasza dusza podąży kiedyś w chwili rozstania się z ciałem, by z Nim złączyć się na wieki. Jego wniebostąpienie jest nam gwarancją, że nas w grobach nie zostawi, że ziemia jest dla nas tylko przedsionkiem nieba, jest drogą na niebieskie wyżyny, gdzie śmierci, łez niemasz i wieczna panuje radość.

Czemuż się martwisz, duszo miła, i z bojaźnią i z lękiem patrzysz w przyszłość twoją? Patrz w górę! Patrz tam, gdzie twoja ojczyzna wieczna, gdzie Chrystus po prawicy Bożej na cię czeka, by cię przyjąć w podwoje niebieskie i lepszy zgotować ci u siebie byt. W górę niech płyną twe modlitwy, prośby i westchnienia, w górę ku niebu niech płynie twa pieśń, niech leci twój głos, niech kierują się twoje myśli! Ten, który usiadł po prawicy Bożej i z Nim dzierży w swym ręku moc i panowanie nad światem, nie zapomni i na ciebie, ale jest tam twoim orędownikiem i pośrednikiem, jest sprzymierzeńcem twoim w obliczu różnych trudności, jest i przyjacielem bliskim. Nie myśl, że niebo tak wysoko, a tyś tak nisko, ale pomnij na Jego słowo: „Nad wiele wróbelków wy zacniejszymi mi jesteście." Kiedy wreszcie oko twoje w śmierci zgaśnie a serce w piersi bić przestanie, gdy zewleczonym zostaniesz z zewnętrznej powłoki ciała, Chrystus po prawicy Bożej siedzący mieszkanie wieczne ci zgotuje, jak to śpiewa nasza pieśń:

Tam w górze nad gwiazdami,
Tam kraj pożądany,
Ze swemi rozłogami
Wierze dobrze znany.
Tam błyszczy śliczne kwiecie
W wiecznej wspaniałości,
Tam strudzeni na świecie
Odpoczną w błogości.

Po wyborach.

Po wielkim zgiełku i hałasie przedwyborczym nastała wreszcie cisza. Jedynie gazety dzielą się wynikami wyborczemi ze swymi czytelnikami, albo kłócą się między sobą i czynią sobie różne zarzuty na temat przedwyborczej akcji.

Prezes Andrzej Teper
weteran pracy narodowej, gospodarczej i społecznej na Cieszyńskiem, obchodził w dniu 25 maja b. r. rzadki jubileusz swych 80-letnich urodzin.

Największy zdaje się kłopot mają w Pradze z tem, jak ma się ułożyć przyszły parlament, aby zebrać większość, któraby mogła stworzyć rząd. Sporo kłopotu narobił Henlein ze swoim ojczyźnianym frontem, i rzucił snop nowego światła na dziwne stosunki wewnętrzno-polityczne, panujące w Czechosłowacji.

Ostatnie wybory odkryły przedewszystkiem jedną prawdę, mianowicie, że świat idzie na krańcowe hasła narodowe i dąży do narodowej konsolidacji. Stronnictwa socjalistyczne, czy to narodowi socjaliści, czy też socjalni-demokraci, czy to czescy, czy niemieccy, ponieśli przy wyborach znaczną klęskę, bo ubyło im około 20 mandatów.

Wzrosły natomiast żywioły i partje o charakterze nacjonalistycznym.

Wybory też wykazały, jak niewłaściwa była polityka rządu w stosunku do niemieckiej mniejszości, z krzywdą dla mniejszości słowiańskich. Doznaliśmy tego nieraz i my na naszej własnej skórze. Wypada wspomnieć chociażby stosunki kościelne w Cz. Cieszynie, z czasów tworzenia zborów ewangelickich na terenie dawnego zboru cieszyńskiego po

lewej stronie Olzy. Pamiętamy wszyscy doskonale, że władze szły zupełnie na rękę Niemcom, pozwoliły im zorganizować zbór przy kościele niemieckim w Czechach-Morawie i Śl. zgadzając się na to, że oddano pod niemieckie wpływy 80% polskich ewangelików. A nietylko to, ale kiedy polscy ewangelicy zorganizowali swój zbór, czyniono im trudności i było trzeba czekać aż do roku 1928, zanim zbór ten doczekał się potwierdzenia ze strony władz. Siedzieli tam w Opawskim rządzie starzy austrjaccy urzędnicy, którzy szli naturalnie na rękę Niemcom, ze szkodą dla słowiańskiej polskiej ludności.

Wiemy też, jak odnoszą się pewne czynniki do spraw szkolnych, że w szkołach niemieckich jest masa dzieci polskich, których rodzice dlatego je tam posyłają, bo wiedzą, że z powodu niemieckiej szkoły nikt im nie będzie czynił żadnych trudności. Wiemy też i pamiętamy, że w niektórych śląskich miasteczkach łączyli się przedstawiciele czeskich partyj z Niemcami dla ubicia Polaków.

Przypominamy słowa ks. pastora Rázusa, powiedziane na zebraniu w Cz. Cieszynie, który przytaczał powiedzenie ministra Benesza na temat stosunku rządu do Niemców. Dziś ci Niemcy pokazali jak złudną i iluzoryczną była ta taktyka.

To, co się dzieje w świecie na wielką skalę, dzieje się na mniejszą u nas. Wybory w naszym kraju są dowodem, że i nasz lud pragnie zjednoczenia i konsolidacji, że rozumie, iż przyszłość nasza zależy wyłącznie od tego, jak będziemy stali pod względem narodowym, czy jako jednostka narodowa będziemy przedstawiali pewną wartość, czy też rozpłyniemy w morzu czy bagnie internacjonalizmu. Mimo ogromnych ataków na nasz lud, mimo iż go zalano bibułą rożnojęzyczną, mimo iż fala bałamutów i agitatorów nieraz z pod ciemnej gwiazdy nań się zwaliła, jednak lud ten wytrzymał to ciśnienie ogromne i nie pozwolił się okpić i ocyganić, ani zastraszyć, nie pozwolił sobie odebrać swego przekonania i poszedł za głosem swego serca, poszedł za głosem swego rozumu i dobrze pojętego interesu życiowego.

Nie pomogła akcja chobotowsko-badurowska, nie pomogły kłamstwa, szerzone przez ich obóz, cały aparat, jaki mieli do dyspozycji, to wszystko zawiodło.

Wspaniale dopisali wyborcy, głosujący na listę ludowo-robotniczą. Lista ta osiągnęła prawie połowę głosów, jakie padły na polskie listy. Dlatego też należy się cześć i uznanie temu naszemu ludowi, który zachował w sobie to zdrowe jądro, i pozostał sobą.

Wierzymy, że ten wynik wyborów i dalsza konsolidacja naszego narodowego życia, które jedynie ma sens i rację i jedynie może przynieść ludowi naszemu pożytek, sprawi, że zastanowią się i ci, którzy dali się porwać złudnym hasłom internacjonalistycznym, porzucili obóz narodowy, i poszli swoją drogą, drogą może krzykliwą i hałaśliwą, drogą szumnych i buńczucznych haseł, ale drogą, która jak dotychczas nikomu z naszego ludu nie przyniosła żadnych owoców. Pójście części naszych ludzi na tę drogę jedynie osłabiło nasz jednolity front i odsunęło o jakiś czas nasze zupełne zwycięstwo.

Mamy nadzieję, że przejrzą przedewszystkiem ci, którzy poszli za zdrajcami sprawy narodowej, za ich namową, którzy dali się tak dalece unieść partyjnictwu, że polskie głosy rzucili stronnictwom zupełnie obcym, które nigdy nietylko niemiały, ani też dziś nie mają żadnych względów na dobro i sprawy naszego ludu, a owszem czekają na sposobną chwilę, aby nas skończyć.

Spodziewamy się, a nawet jesteśmy tego pewni, że nadzieje ich są płonne. Lud nasz się budzi. Przedewszystkiem zaczyna znajdować swoją godność narodową. Wie, kim jest i czego chce, wie też, że ma prawo w słowiańskiej republice do życia na tych samych warunkach jak inne słowiańskie ludy, tę republikę zamieszkujące. Nie da się nasz lud zakrzyczeć ani internacjonalistycznemi komunałami, za któremi się kryje szowinizm najskrajniejszy, nie da się też zahukać zarzutami irrydenty, nasz lud wie tylko to, że ma prawo do życia na równi z innymi i tego prawa będzie się domagał i będzie o nie walczył.

—=—

CZYTAJCIE „EWANGELIKA“.

Szanownych P. T. Abonentów upraszamy uprzejmie o wyrównanie bieżącej czy też zaległej prenumeraty. Dwa razy daje, kto rychło daje.

ADMINISTRACJA.

„Macek z Frydku zwyciężył Chobota“.

Pod powyższym tytułem opisuje »Č. sl.« z dnia 29 b. m. porażkę Chobota i Badury przy ostatnich wyborach, z których ci dwaj panowie wyszli tak, jak Zabłocki na mydle.

Niedzwiedzią przysługę oddał Chobot Badurze, wciągając go do spółki z czeskimi socjalistami, która to spółka zgóry przeznaczona była na klęskę. Nie pomogły nasze ostrzeżenia pod adresem Badury, by się wycofał z całej afery, nie pomogły dowody, stwierdzające niezbity fakt, że jeszcze czescy socjaliści niczego nie zdziałali dla polskiego robotnika. Badurę oczarowała nadzieja mandatu i pozostał głuchy i ślepy wobec dowodów i faktów. Okazał się naiwnym, którego chytrzy w najoczywistszy sposób nabrali, licząc właśnie na jego naiwność, i na jego osobiste ambicje, którym się dał unieść.

Wiemy, z jakim tupetem i pewnością siebie szedł na zdobycie tego mandatu, wiemy, że jego pomocnicy nie cofali się przed takiemi nieuczciwemi sposobami agitacji, jak wydawanie kłamliwych i oszukańczych ulotek pod adresem ewangelików, wiemy, że wyszły ulotki, w których rzucano hasło »wolić Wolfa, ale sztachetą«. A teraz okazało się, że nawet takie niewybredne środki nie pomogły, ani przylizywanie się i schlebianie czeskim socjalistom, którzy, gdy wybory się skończyły, gdy dzięki Badurze otrzymali kilka tysięcy polskich głosów, jednak woleli dać mandat swojemu Mackowi, aniżeli Badurze, który zdradziwszy obóz polski, mógłby ewentualnie kiedyś zdradzić i obóz czeski.

Tak mści się tego rodzaju postępowanie względem swego ludu, społeczeństwa, które takich ludzi hoduje na swem łonie, a oni je potem ukąszą i kopną. Zdrowy rozum ludu naszego zwyciężył.

Mądry kupiec.

W gospodzie siedziało wesołe towarzystwo młodych kupców. Przy pomocy kilku flaszek dobrego wina reńskiego omawiali z wielką gorliwością sprawy ich interesujące. Tu można było słyszeć przykłady nadzwyczajnej przebiegłości w zakresie handlu. Każdy z nich opowiadał, jak on sam lub jeden z jego przyjaciół dzięki swemu zmysłowi i instynktowi handlarskiemu osiągnęli pewne piękne korzyści. Jak szczęśliwa spekulacja podniosła kupca B., — jak C. swem mądrem wyczekiwaniem, mając oko i ucho otwarte i wykorzystaniem danej chwili świetne zrobił interesa. Mowa była coraz więcej ożywiona, wino smakowało coraz lepiej i tem więcej rozwiązywało języki. Przy tem niejedno wypaplano, co laika napełnić musiało zdumieniem. Wszystko u nich, jak i u ich panów semickich kolegów, toczyło się około „dobrego interesu“.

U drugiego końca stołu usiadł wysoki, cichy mężczyzna, zachował się skromnie i spokojnie, wesołe towarzystwo nie zwróciło nań uwagi. Podczas małej pauzy w rozmowie zawołał nieznajomy kelnera i zapytał się, czy jego pokój już gotowy. Tem dopiero zwrócił uwagę obecnych na siebie. Gdyby panowie ci byli o jedną szklaneczkę mniej wypili, nie byliby go zagadnęli, kim jest, czy także kupcem, czy swój dziób handlarski już naostrzył i tem podobne uwagi. Usiedli obok niego. Ten zaś pozostał spokojny a wyznawszy swą nieświadomość w podobnych sprawach, chciał udać się do swej izdebki. Lecz jeden z towarzyszy kieliszka zatrzymał go i rzekł: „Słuchaj Pan, musisz Pan opowiedzieć nam historyjkę, kiedy słuchałeś naszych, inaczej Pana nie puścimy. Każdy z nas podał tutaj przykład kupieckiej mądrości. Niechże nam Pan powie, który z pańskich przyjaciół był genjalnym kupcem!“ — „Brawo! brawo!“ zawołali drudzy; „dobrze powiedział! Tak jest, opowiadać, opowiadać! Inaczej Pana nie puścimy.“

Obcy obejrzał się niechętnie i mimo hałasu szturmujących zamierzał opuścić salę. Nie przelęknął się, czoło się zachmurzyło, oczy zapałały ogniem. Lecz tej samej chwili przyszła mu inna myśl do głowy. Lekki uśmiech przeleciał po wargach; twarz się wypogodziła. Usiadł znów i rzekł: „Tak, opowiem wam przykład kupieckiego sprytu, najwyższego sprytu. Człowiek, o którym wam coś chcę powiedzieć (jam go osobiście nie znał, ale to rzeczy nie zmienia), był kupcem „par excellence“ (w całem słowa tego znaczeniu). Od tego czasu zawarto już wiele kontraktów kupieckich, lecz żaden z nich nie był tak mądry, tak ważny, tak korzystny, jak ów jego.“ Na chwilkę umilknął. W jego postawie było coś, co imponowało mężczyznom. Zgoła że żałowali, iż pozwolili sobie na żarty wobec niego. „O tym człowieku, o którym mówię, musieliście już nieraz słyszeć, chociaż może nie myśleliście o nim. Też był kupcem, kupcem szukającym pięknych pereł; a gdy znalazł bardzo kosztowną perłę, poszedł i sprzedał wszystko, co miał a kupił onę perłę. Moi

Dziś wszyscy ci, którzy na to patrzą, widzą, jak Badura nabrał swych zwolenników, dawszy się najpierw sam nabrać. Społeczeństwo wyciągnie konsekwencje z tego rodzaju działalności pewnych panów, z którymi zerwie wszelkie stosunki. W zdrowym organizmie społecznym nie może być miejsca dla ludzi tego pokroju, co za miskę soczewicy oddają siebie i swoich.

Do tych zaś, którzy dali się chwilowo unieść agitacyjnym i oszukańczym hasłom, apelujemy, aby zawrócili z drogi prowadzącej do zupełnego zginienia sprawy polskiego ludu na Śląsku, aby porzucili swych lekkomyślnych i przewrotnych wodzów, co ich wiedli na żer obcych za cenę swych osobistych korzyści materjalnych.

Hasło, jakie rzuciliśmy w czasie wyborów, nie straciło swego znaczenia i dziś, to jest, abyśmy się zjednoczyli w jednym polskim obozie, a walczyli sami o nasze prawa dla wszystkich warstw naszego ludu, gdyż widzimy to na tych wyborczych zdarzeniach, że dla socjalistów czeskich zawsze bliższy będzie Macek z Frydku, niż nawet im 100% oddany towarzysz Badura dlatego, bo nie jest Mackiem z Frydku a z Orłowej!

Wynik wyborów powiatowych.

We wtorek odbyły się posiedzenia powiatowych komisyj wyborczych, na których na podstawie uzyskanych głosów rozdzielono mandaty do zastępstw powiatowych.

Lista ludowo-robotnicza uzyskała w powiecie czesko-cieszyńskim 7.342 głosy i otrzymała 4 mandaty. Wybrani są zatem pp.: Pawlica Józef, rolnik, Ropica, Siuda Antoni, em. urzędnik, Cz. Cieszyn, Dr. Pawlas Jan, weterynarz, Bystrzyca i Jaś Karol, rolnik, Wielopole.

W powiecie frysztackim lista nasza uzyskała 4510 głosów. Ponieważ licznik wynosił 2840, uzyskaliśmy tylko jednego zastępcę, a mianowicie p. Bonczka Alojzego, em. urzędn., Stonawa. Reszta głosów 2619 razem z resztą głosów Zw. Śl. Katolików, z któremi kuplowaliśmy, dawała możliwość uzyskania w drugiem skrutynjum drugiego zastępcy. Ponieważ jednak reszta głosów Zw. Śl. Kat. wynosiła 2621, a więc była o 2 głosy większa, mandat przydzielono Związkowi.

PSPR nie otrzymała w powiecie czesko-cieszyńskim żadnego mandatu, w powiecie frysztackim przeszedł nauczyciel Guziur. Z innych stronnictw uzyskali w powiecie frysztackim: czescy agrarnicy 0, czescy soc. dem. 4, czescy nar. soc. 3, komuniści 6, czescy lidowcy 1, niem. soc. dem. 0, narodni sjednoceni 3, Związek Śl. Katolików 2, pol. str. niem. (Wahlgemeinschaft) 2. — W powiecie czesko-cieszyńskim uzyskali: czescy agrarnicy 1, czescy soc dem. 2, czescy nar. soc. 2. komuniści 3, czescy żiwnostnicy 1, Zw. Śl. Katolików 3, nar. sjednoceni 1, Śląska Partja Ludowa 1, pol. str. niem. (Wahlgemeinschaft) 2.

Przegląd polityczny.

Zdawałoby się nieraz, że zarzewie niepokojów we świecie przygasa na skutek licznych podróży sterników polityki i różnych dyplomatów wielkiego autoramentu à la Laval et cons. i przeprowadzanych rozmów i dyskusyj tychże w stolicach europejskich, tudzież na skutek projektowanych i zawieranych licznych paktów bezpieczeństwa. Wręcz przeciwnie. Ogniska niezgody i nieporozumienia wyrzucają razporaz iskry i strzelają w górę ognistemi językami a płaszczyzny tarć miasto się zwężać i zmniejszać — rosną. Świadczą o tem zbrojenia włosko-abisyńskie, dozbrajanie armij europejskich, budowa nowych jednostek bojowych morskich i powietrznych i wygłaszanych na ten temat mów, do których komentarze nie brzmią pomyślnie, a raczej zdradzają ostry ton, jak np. ostatnia mowa Hitlera, skierowana głównie przeciw Austrji i Litwie. Na skutek tych zjawisk i wydarzeń sytuacja polityczna nie doznaje odprężenia. Czekajmy cierpliwie w nadziei, że powaśnione i niezadowolone narody staną ostatecznie na stanowisku: zgoda buduje, niezgoda rujnuje, że znajdzie się platforma wspólnego porozumienia i współpracy dla dobra pokoju i wzajemnego bezpieczeństwa. Cóż pokazuje peryskop polityczny w poszczególnych krajach?

Czechosłowacja stoi wobec nader ważnego i trudnego zadania: stworzenie nowego rządu koalicyjnego o nowem obliczu politycznem i na nowych podstawach. Stare bowiem i zmurszałe zburzyło zwycięstwo głównie Henleina, którego partja stoi w opozycji do rządu. Pozatem inne stronnictwa opozycyjne wzmocniły się również a partje koalicji cokolwiek osłabły. Misję utworzenia nowego rządu otrzymał premjer Malypeter, który prowadzi rokowania z poszczeg. stronnictwami. Zjednoczone stronnictwa polskie na Śląsku, zblokowane z partją ks. Hlinki, ks. Rázusa i Brody'ego osiągnęły swój cel: przeprowadziły posła do sejmu w osobie Dr. Leona Wolfa, uzyskały w wyborach krajowych mandat dla posła Karola Jungi i zdobyły w zastępstwach powiatowych cały szereg przedstawicieli. Natomiast P. S. P. R. z prof. Badurą na czele, głosujące na listę czeskich soc. dem. poniosło klęskę mimo solennych przyrzeczeń i zapowiedzi, że wspomniany kandydat Badura będzie wybrany w drugiem skrutynjum. Nie spełniono ich życzenia, zasilono tylko cokolwiek polskiemi głosami czeskich sudruhów. Klęska ta jest bolesną dla menerów P. S. P. R., zapowiadających zgruchotanie frontu narodowego zjedn. stronnictw polskich. Podobnie powiodło się im w wyborach krajowych i powiatowych. Współczujemy z naszym robotnikiem polskim, któremu ostatnie wypadki, rozgrywające się w łonie partji P. S. P. R., nie potrafiły otworzyć oczu na zgubną politykę ich wodzów. — „České Slovo" pisze, że „Macek vítezil nad Chobotem a Badura neobdržel hlasů ani na čtvrtinů mandatů".

Polska okryta grubą żałobą po śmierci Marszałka. Nad jego trumnę podążają masowe pochody ludności z całego kraju, które nie zdążyły wziąść udziału w pogrzebie i oddać Zgasłemu ostatniej posługi. Na skutek wejścia w życie nowej konstytucji prezydent Mościcki stał się sternikiem państwa o szerokich kompetencjach. W ostatnich dniach odbyła się też doniosła audjencja na Zamku u Prezydenta, w której wzięli udział premjer Sławek, gen. inspektor sił zbrojnych Rydz-Śmigły i min. Beck. W tych dniach zbiera się też na posiedzenie Sejm, mający uchwalić nową ustawę wyborczą do sejmu. Nowe wybory sejmowe odbędą się podobno w październiku b. r. Kir żałobny okrywać będzie społeczeństwo polskie przez 6 tygodni.

W Niemczech wygłosił Hitler do radja wielką, dwugodzinną mowę polityczną, w której poruszył głównie problem pokoju i bezpieczeństwa w Europie,

---

panowie," mówił dalej powstawszy, „spełniłem wasze życzenie. Podałem wam przykład kupieckiej roztropności. Pozwalam sobie ufać, że wy wszyscy prędzej lub później dobre zrobicie interesy. Kłaniam się." I wyszedł. Osłupieni spoglądali za nim młodzi ludzie. Ani na jedno słowo się nie zdobyli. „Co on myśli?" pytali niektórzy. „Co chce przez to powiedzieć?" — „Ach, to jest jedno z podobieństw biblji; to pewnie klecha, kleryk," dodał inny.

Lecz piciu i hałasowaniu nadszedł dziś już koniec. Dziwnem to jest, że gdy wietrzyk wieczności powionie przez zgniłą atmosferę świata, odetchną wszyscy inaczej, czy chcą lub nie.

Towarzystwo chciało się rozejść; wtedy wystąpił jeden młody człowiek i rzekł: „Wiecie, wstydźę się za nasze zachowanie się! Obraziliśmy obcego pana bez powodu. Śmiejcie się lub nie, ja idę do niego i poproszę go w imieniu swojem o przebaczenie." — „Rób, co chcesz," odpowiedzieli koledzy. „My idziemy do domu. Łajdak, popsuł nam humor. Do kroć set tysięcy! Czego chce on z swojemi przestarzałemi historjami, niech sobie je zatrzyma dla siebie!"

Zaledwie ów obcy człowiek wstąpił do swej izdebki i usiadł, zapukał ktoś. Na jego „proszę" stanął przed nim młody kupiec. „Przychodzę," rzekł otwarcie i szczerze, „przeprosić Pana za nasze niestosowne zachowanie się dziś wieczór. Wszyscy za dużo wypiliśmy, inaczej nie byłoby się to stało. Pańska szlachetność zawstydziła mię. Wybacz mi Pan. Tu jest moja wizytówka." Na niej stało: Adolf Marzyk.

Zagadnięty powstał, przywitał gościa uprzejmie i podał mu rękę. „Chętnie, z całego serca przebaczam Panu, mój kochany przyjacielu," rzekł i również podał mu swą wizytkę. „Widzi Pan, nazywam się Ostak i jestem kaznodzieją. Usiądź Pan obok mnie. Odwiedziny Pańskie są mi rzeczywistą rozkoszą. Niech się Pan nie boi mojego kazania. — Możeby mi Pan opowiedział coś z swojej przeszłości i coś z swojej przyszłości."

Marzyk, mimowolnie pociągnięty serdecznością kaznodziei, usłuchnął i usiadł na sofie. A potem opowiedział wiernie niejedno swemu nowemu przyjacielowi. Ostak słuchał w milczeniu, pomału wyrobił sobie pewien pogląd o jego stosunkach i charakterze. Człowiek ten żył zupełnie bez Boga; cele jego były na wskroś światowe, ale całkiem bezbożnym jednak nie był, choć żył bez Boga. Duszy jego nie owionął jeszcze Duch święty, ale to może się stać każdej chwili.

Nareszcie Marzyk powstał, spojrzał na zegar i przeląkł się, gdy się przekonał, że już północ niedaleka. — „Jeszcze raz proszę o przebaczenie," rzekł, „jak mogłem się tak zapomnieć! Pan słuchałeś mnie uważnie, nie przeczuwałem, że tak długo się Panu uprzykrzam; proszę o przebaczenie!" — „Uspokój się Pan, kochany Panie Marzyku," odpowiedział Ostak. „I mnie czas ten tak prędko upłynął. Krótka ta historja życia Pana żywo mię zajmowała. Dziękuję Panu za takie zaufanie. Odwiedź mię Pan znowu. Proszę o to, potem i ja

akcentując zwłaszcza mocno stosunek Niemiec do Litwy i Austrji. Mowa ta odbiła się głośnem echem w całym świecie i na jej temat posypały się liczne komentarze. Zgoła optymistycznie ocenia ją prasa angielska, zato prasa francuska zapatruje się na nią pesymistycznie. Hitler nie zrywa mostów, ale nasuwa liczne projekty pod dyskusję, która może doprowadzić do wzajemnego porozumienia i wyrównania wzajemnych sporów i porachunków. Min. Goering udał się w podróż dyplomatyczną na Węgry i do Bułgarji, mącąc rzekomo wodę na Bałkanach. W Sofji przyjęty był przez króla Borysa. Niewątpliwie szuka sprzymierzeńców i zacieśnia węzły.

Austrja zaniepokojona mową Hitlera. Kanclerz Schuschnigg ma w dniu 29 b. m. na posiedzeniu „Bundestagu" wygłosić mowę, w której złożyć ma wyjaśnienie w związku z ostatnią mową kanclerza Rzeszy Hitlera. Do odbycia konferencji w sprawie zawarcia paktu naddunajskiego, gwarantującego niezawisłość i integralność Austrji jakoś nikt się nie kwapi.

W Genewie odbyła się 86-ta sesja Rady Ligi Narodów, na której porządku dziennym m. i. była traktowana sprawa zatargu włosko-abisyńskiego. Włochy nietylko sprzeciwiają się kategorycznie rozpatrywaniu ich sporu z Abisynją przez Radę Ligi, lecz niedwuznacznie grożą wystąpieniem z Ligi Narodów. Megalomanja Mussoliniego przechodzi wszelkie granice. Sprawy tej Rada Ligi definitywnie nie załatwiła, sprowadzając ją na teren wyłącznie stosunków włosko-abisyńskich. Prawdopodobnie podbój Abisynji przez Włochów odbywać się będzie w dalszym ciągu.

Francja wypływa znowu na burzliwe fale. Powodem tego jest kwestja zewnętrzna, t. j. miljardowy deficyt budżetowy i grożąca frankowi dewaluacja. Premjer Flandin zażąda podobno od parlamentu nadania mu szerokich pełnomocnictw finansowych celem ratowania franka. Stanowiskiem Mussoliniego w kwestji zatargu z Abisynją, jakoteż dziwnem zachowaniem się jego w sprawie Austrji jest Francja mocno skonsternowana.

Anglja rozbudowuje swoje lotnictwo wojenne. Angielski parlament uchwalił ostatnio budowę 1500 samolotów bojowych, rzekomo w celach „zbiorowego bezpieczeństwa i ograniczenia zbrojeń". W krótkim czasie ma zostać przeprowadzona zmiana rządu, na którego czele ma stanąć Baldwin.

Belgja ma poważny strajk węglowy. Górnicy porzucili pracę w 22 kopalniach. Strajk rozszerza się w dalszym ciągu.

Ameryka buduje 24 okręty wojenne, które mają służyć „pacyfikacji świata". Ładna pacyfikacja!

Wiadomości z Kościoła.

Ligotka Kameralna. (Z. E. M.) Kolega Karol Rucki, długoletni i zasłużony członek Związku, ofiarował dla Związku kompl. skrzypce z pulpitem. Za dar ten składa serdeczne podziękowanie szlachetnemu ofiarodawcy Zarząd.

Wiadomości z kraju.

Dolny Żuków. (Pokłosie 80-letnich urodzin prezesa Andrzeja Tepera.) Ze staropolską gościnnością przyjmowali Państwo prez. Teperowie w Dolnym Żukowie w ub. sobotę liczne grono gratulantów i gości, śpieszących z życzeniami sędziwemu nestorowi pracy narodowej, politycznej i społecznej na Cieszyńskiem. Zacny Jubilat, żyjący w ostatnich latach w zaciszu domowem, doznał ze strony licznych gości, przedstawicieli polskich związków i korporacyj gospodarczych, narodowych, społecznych i kościelnych wszechstronnego uznania swej długoletniej, wytężonej i owocnej pracy. Uznanie to wyrazili w gorących, pełnych szacunku i czci słowach posłowie Dr. Wolf i Dr. Buzek imieniem polskiej ludności, ks. pastor Berger im. Zboru w Cz. Cieszynie, dyr. Piotr Feliks im. „Macierzy", prezes Buzek Karol im. Związku Spółek Zarobkowych, dyr. Ofiok im. Zaliczki, prezes Chromik im. polskiego nauczycielstwa, inż. Heczko im. Tow. Rolniczego, dyr. Dyba im. „Ziemi", poseł Junga im. własnem. W serdecznych, pięknych i za serce ujmujących słowach dziękował sędziwy Jubilat, Boga wspominając i tych odeszłych już do wieczności swych współpracowników, ś. p. Górniaka, Jerzego Cieńciałę, sekr. Andrzeja Macurę i innych. Rzadko kiedy słyszeliśmy tak piękną i jeszcze z temperamentem wygłoszoną mowę chylącego się ku wieczności starca. Bo też zacny Jubilat był przez długie lata mowcą z Bożej łaski, zagrzewając lud na bardzo wielu zgromadzeniach rolniczych czy narodowych i kult.-oświatowych do wytężonej pracy dla dobra społeczeństwa polskiego na Śląsku, w ten sposób kładąc niejedną cegiełkę do budowy naszego narodowego i gospodarczego bytu, jakim się dziś cieszymy. Osobnym długim listem przesłał nader ciepłe słowa życzeń ks. prof. Jan Stonawski z Cieszyna. Gmina Dolny Żuków i miejsc. szkoła ofiarowały piękny dyplom uznania za wytężoną pracę dla dobra gminy i szkoły, w której nasz kochany Jubilat pracował przez kilka lat w charakterze nauczyciela.

Niechajże te piękne słowa, wypowiedziane do zacnego Jubilata w dniu Jego 80-tych urodzin przez licznych przedstawicieli naszego społeczeństwa, będą choćby skromną zapłatą za Jego liczne trudy i znoje, poniesione dla naszej wspólnej, świętej sprawy. Przez nie nakreślił nam drogę, którą nadal iść chcemy. Bóg łaskawy niech Go ma nadal w swej opatrzności!

Trzanowice Dolne. (Urodziny kier. szkoły Jana Lasoty.) „Łaską Bożą jestem tem, czemem jest a łaska ta nademną daremną nie była" — tak niezawodnie powtórzyć mógł o sobie z ap. Pawłem kierownik szkoły w Trzanowicach Dolnych, Jan Lasota w dzień swoich 50-letnich urodzin, które obchodził w ub. wtorek w ścisłem gronie swej kochanej Rodziny. Była to praca mrówcza, pełna zapału i poświęcenia, pełna trudu i znoju, którą czcigodny nasz Jubilat wykonuje przez lat 30 za łaską Bożą na niwie szkolnej, na terenie gminy Trzanowic i licznych towarzystw narodowych, kulturalnych-oświatowych i gospodarczych tamże. Uszedł szmat drogi, znacząc ją znojem i pracowitym trudem dla dobra miejsc. społeczeństwa i całej naszej ludności, będąc filarem niejednej dobrej sprawy i pięknego dzieła, stanowiących żywy pomnik Jego bezinteresownej działalności i poświęcenia. Uszedł szmat drogi w wojnie światowej, tułając się po dalekiej Syberji, znosząc niedole tułaczki wieloletniej, nadwyrężając swe zdrowie i siły. To wszystko jednakże sił tych nie skruszyło, nie załamało Go i nie zniszczyło. Z pożaru świata wyniósł szczęśliwie swe zdrowie i swe życie i to życie, oparte na wielu doświadczeniach i ciężkich przeżyciach ofiarował napowrót swoim, swej Rodzinie, swej szkole i gminie. Niezłomny i nieposzlakowany Jego charakter, niezłomne Jego zasady i przekonania, tudzież silna Jego

---

Panu coś opowiem ze swojego życia. Tymczasem daję Panu zagadkę, abyś mię Pan nie zapomniał. Czy popróbuje Pan odgadnąć?" — „Owszem chętnie," odpowiedział Marzyk, „zrobię, co mogę. Cóż to za zagadka?"

Ostak ujął obie ręce młodego człowieka, spojrzał mu łagodnie w oczy i rzekł: „Zagadka ta brzmi:

Chociaż pełne, próżne w świecie,
Chociaż lekkie, ciężkie przecie,
Chociaż silne, ciągle mdlące,
Obudzi się, choć dziś śpiące!"

„To brzmi bardzo zagadkowo!" odrzekł Marzyk uśmiechająco.

„Owszem, trudna to zagadka! Dałby Bóg, abyś Pan ją odgadł. A teraz dobra noc. Przyjdź Pan znów!"

Marzyk poszedł pomału swoją drogą. „Cudny człowiek!" myślał sam u siebie, „lecz miły — bardzo miły! Nie upominał mię — nie radził! Prawie że nic nie mówił. — Ja sam ciągle mówiłem. Z jaką uwagą mię słuchał! A teraz ta zagadka! Dałby Bóg, powiedział, abym ją raz odgadł. To coś osobliwego! Znów go odwiedzę!"

Lecz Marzyk nie poszedł do niego. Zachorował wkrótce. Jego weseli koledzy odwiedzali go i robili, co mogli, aby go rozweselić, bo wszyscy go lubili. Jego siły zaś pożerała ciągła gorączka. Nie pomagało żadne lekarstwo. Spędził długie bezsenne noce; różne myśli i uczucia go przechodziły. Nikomu nie wypowiedział swych myśli. Nikt z jego otoczenia nie byłby go też zrozumiał. Był coraz poważniejszym. Przyjaciele sądzili czasem, że dostał pomieszania zmysłów, bo często szeptał: „Chociaż pełne, próżne w świecie, — lekkie, ciężkie, — słabe, tak, tak, mdlące — próżne — ciężkie."

Jednego dnia, gdy czuł się silniejszy, wyjął z pugilaresu wizytówkę, podał ją słudze z tą prośbą, aby poszedł do hotelu i poprosił owego pana, którego imię wypisane było na wizytówce, by go odwiedził, jeżeli się tam jeszcze zatrzymuje. Nie mógł doczekać się powrotu sługi. Nareszcie tenże wrócił z wesołą wiadomością, że pan Ostak odwiedzi go jeszcze tego samego dnia. Gdy kaznodzieja wstąpił do izby, nie mógł się wstrzymać, by nie wydać okrzyku zdziwienia, tak zmieniony był Marzyk. Wyciągnął do przybysza obie wychudłe, białe ręce. Ostak nie mógł od wzruszenia wypowiedzieć ani słowa, ale jego łzy w oczach powiedziały więcej, niż wszystkie słowa świata.

„Panie," rzekł Marzyk z cicha, „zagadkę rozwiązałem." I wskazał na serce. — Co ci dwaj sobie opowiedzieli, musi pozostać zachowane na płycie niebieskiego gramofonu aż do dnia Pańskiego. Po kilku dniach umarł spokojnie, ciągle trzymając Ostaka za rękę. Na jego życzenie musiał również przemówić nad jego grobem.

Ci sami ludzie dawniej z nim w gospodzie zasiadający stali obecnie koło jego trumny. Przecież był to ich ulubiony kolega. Poważnemu kaznodziei nie mogli ani spojrzeć w oczy. Ten zaś spokoj-

wola pozwoliły Mu przezwyciężyć niejedną trudność i pracować z błogosławieństwem w zmienionych warunkach. Prócz sumiennej pracy w szkole, o której wspominać będzie z wdzięcznością wychowana przez Niego generacja, prócz wielu instytucyj w gminie, nad których kolebką stał jako założyciel i organizator, pięknym i trwałym pomnikiem Jego żmudnej pracy i poświęcenia jest budowa okazałego kościółka w gminie i Jego w nim funkcja organisty. Pracy tej był On duszą i wykonał ją szczęśliwie ku chwale Bożej, ku zbudowaniu wiernych. Niechajże za to wszystko drogę Jego życia i Jego zacnej i kochanej Rodziny opromieniają nadal łaska i dobroć Boża, by jeszcze przez długie lata mógł nam służyć zaletami swego ducha, serca i umysłu, jako wzorowy nauczyciel-kierownik, pracownik narodowy i społeczny, obywatel i Polak, chrześcijanin-ewangelik dla dobra naszego ludu, naszego Kościoła i całego społeczeństwa! Ad multos annos!

Końska. (Jubileusz urodzin.) W ścisłem kółku rodzinnem obchodzili we święto Wniebowstąpienia Pańskiego Jerzy i Marja Trombikowie. dawniej gospodarze, obecnie na wymowie swoje urodziny, on 65-letnie, ona 60-letnie, dziękując za rozliczną łaskę Bożą, której doznali aż dotąd w swem długiem i nader szczęśliwem małżeństwie. Zebrała się też w ich domu najbliższa rodzina, składając czcigodnym Jubilatom swoje życzenia. Do tych życzeń przyłącza się też i nasza Redakcja, prosząc Boga dla zacnych i kochanych Jubilatów o jak najdłuższy i jak najszczęśliwszy ich wieczór życia.

Ropica. (70-letnie urodziny.) 28 b. m. obchodził ogólnie poważany obywatel gminy tutejszej, Jerzy Michejda, swoje 70 urodziny. W poniedziałek 27 b. m. zebrali się u niego najbliżsi członkowie rodziny, aby swemu nestorowi złożyć życzenia. W imieniu gminy Ropicy złożył mu życzenia naczelnik gminy p. Jerzy Kaleta, podnosząc, iż dzięki jego religijności a przytem wesołemu usposobieniu cieszy się wśród szerokich warstw obywatelstwa przyjaźnią i poważaniem. Te przymioty ducha dopomogły mu też znieść i przetrwać najcięższe ciosy, które w niego uderzały. Najcięższym był dla niego rok 1916, kiedy to obaj jego synowie Józef i Adolf w młodocianym wieku wezwani zostali do służby wojskowej i jak się sam jubilat wyraził — »jeden posel nie skończył jeszcze opowiadania hiobowej wieści, a przychodził drugi i trzeci«. Obu synów zmiotła mu straszna wojna, a wkrótce po skończonej wojnie opuściła go żona, strawiona żalem i zdradziecką chorobą. W roku 1929 zmarła wśród tragicznych okoliczności córka Ewa Bromkowa i pozostała mu jedyna córka Anna Paszkowa. U boku córki, zięcia i nadzwyczaj do niego przywiązanych wnuków spędza teraz spokojnie swój wieczór życia.

»Laską moją i podporą moją Ty jesteś Panie«, jak się sam po złożonych mu gratulacjach wyraził.

Życzymy mu i my, by po przeżytych nadzwyczaj ciężkich doświadczeniach przynajmniej wieczór jego życia popłynął spokojnie i by długo jeszcze przebywać mógł między nami jako ten, który zaliczony jest do „duższych".

nym głosem czytał tekst: „Kupiec szukał pięknych pereł, a znalazłszy jedyną perłę bardzo drogą, odszedł i sprzedał wszystko, co miał i kupił ją." Wszyscy spuścili głowy. — Sam Bóg wie, co w sercu ich się działo.

Kazania tu nie mogę powtórzyć. Czytelnik może sobie je sam pomyśleć. Podam tylko końcowe słowa: „Ten przed nami w trumnie spoczywający sprzedał wszystko, co miał: swą siłę, dumę, własną sprawiedliwość, swe ziemskie szczęście, swe zdrowie, swe życie, wszystko, wszystko! Lecz kupił za to kosztowną perłę. Ta jest na wieczność jego własnością. Kupił ją sobie, nim zmarł. Gdy się go zapytałem: Czyś zadowolony z zakupnem? Czyś nie kupił za drogo? odpowiedział uśmiechając się:. Nie, nie! I z temi słowy przeszedł do wieczności!"

Żywocice. (Wieczorek muzyk.-wokalny.) W ub. niedzielę urządzono tutaj z ramienia miejsc. Ewang. Stow. Niewiast w lokalu Mokrosza wieczorek muzykalno-wokalny, połączony z wykładem ku czci matki. Program wieczorku obejmował produkcje chórów Z. E. M. z Doln. Błędowic i Cierlicka, chór miejscowych rewelersów, deklamacje, odegranie sztuki scenicznej „On i Ona", tudzież wykład o „matce" ks. prof. Stonawskiego z Cieszyna. Była to pierwsza impreza w Żywocicach, urządzona staraniem Ewang. Niewiast miejsc., ściągnęła też ona dlatego na salę licznych gości, którzy nie pożałowali tych kilku chwil, spędzonych na godziwej zabawie i rozrywce. Szczególnie zajmującym i nad wyraz budującym był wspomniany wykład ks. prof. Stonawskiego, naświetlający stanowisko matki w rodzinie i w społeczeństwie, zaco obywatele Żywocic są ks. Profesorowi serdecznie wdzięczni. Niechajże to powodzenie, jakiem cieszył się u wszystkich ten wieczorek, będzie zachętą dla miejsc. Stow. Ewang. Niewiast, by w pracy swej nie ustawały, ale pracą tą i ofiarnością dla dobrej sprawy i nadal promieniowały na swe otoczenie!

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Festyn szkolny.) Polska szkoła ludowa i wydziałowa „Macierzy" w Cz. Cieszynie urządza w parku Sikory w niedzielę dnia 2, w razie niepogody w poniedziałek 10 czerwca 1935 festyn szkolny, połączony z popisami gimnastycznemi i grami dziatwy. Wymarsz ze szkoły o godz. 13.30. Wstęp: od osoby 3 Kcz, młodzież szkolna i wojskowi 1 Kcz. Czysty zysk przeznacza się na cele szkolne. Na festyn jak najserdeczniej zaprasza Dyrekcja i grono naucz.

Cz. Cieszyn. (Posiedzenie Koła teol.) Przypomina się, że miesięczne posiedzenie Koła Polskich Teologów odbędzie się we wtorek o zwykłej porze.

Cz. Cieszyn. (Walne Czsl. Czerwonego Krzyża.) Czsł. Czerwony Krzyż, stowarzyszenie na powiat Czeski Cieszyn, urządza tegoroczne zwyczajne Walne zgromadzenie dnia 2 czerwca 1935 o godz. 9 przed. południem w sali hotelu »Polonia«. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i przeczytane protokołu z ostatniego Walnego zgromadz. 2. Sprawozdanie członków Zarządu. 3. Odczyt: »Ochrona ludności przed napadem lotniczym« wygłosi w języku czeskim kapitan sztabowy pułku piech. Karol Chylek, z Cz. Cieszyna, w języku polskim MUDr. Józef Wajda, lekarz z Cieszyna. 4. Wybory. 5. Wolne wnioski. Na niniejsze Walne zgromadzenie zapraszamy nietylko członków, lecz także i wszystkich naszych sympatyków. Zarząd.

Cz. Cieszyn. (Letniska Rodziny Opiekuńczej.) Podobnie jak w latach ubiegłych Polska Krajowa Rodzina Opiekuńcza urządza w czasie od 13 lipca do 3 sierpnia 1935 r. kolonje letniskowe w Jabłonkowie, dla młodzieży szkolnej. Koszta utrzymania jednego dziecka na letnisku wynoszą 170 Kcz za 3 tygodnie. Na kolonji tej będą również urządzone ambulatoryjne kąpiele jodowe dla dzieci wyznaczonych przez lekarza. Zgłosznia należy kierować do Gminnych ew. Miejscowych Rodzin Opiekuńczych i w tym celu należy użyć specjalnych arkuszy „Chore dziecko", które na żądanie wysyła Krajowa Rodzina Opiekuńcza w Orłowej. Zgłoszenia przyjmuje się do 10 czerwca 1935 r. Należytość można przesłać przez konto czekowe Praga Nr. 207.183.

Wiadomości ze świata.

Kowalskie Błota. (Miłość rodzicielska wzięła górę nad śmiercią.) Pogorzelcy nieszczęśliwej wioski Kowalskie Błota w Borach Tucholskich, gdzie spłonęło 12 zabudowań gospodarskich, ze wzruszeniem opowiadają o zachowaniu się pary bocianów podczas pożaru. Na jednym z płonących domów miała gniazdo para bocianów, które gdy języki ognia podchodziły już do ich nóg, mimo prób ze strony ratujących ludzi, by ptaki z płonącego domu spłoszyć — nie uciekły, gdyż bociany, otulając skrzydłami młode pisklęta wolały raczej zginąć, niż opuścić swe potomstwo.

Luxemburg. (Filantropijne marki na rzecz „duchowego proletarjatu". Zarząd poczt księstwa Luxemburg wydał nową serję „filantropijnych" znaczków pocztowych. Dochód ze sprzedaży ich przeznaczony jest na pomoc dla cierpiących biedę pracowników umysłowych. Rozmaitej wartości znaczki pocztowe ukazują podobizny: profesora, inżyniera, chemika, adwokata, lekarza i dziennikarza, którzy wszyscy walczą dziś z bezrobociem. Nowe znaczki pocztowe księstwa Luxemburg mają być sprzedadawane przez cały rok tylko w urzędach pocztowych księstwa Luxemburg, poza tem na giełdach filatelistycznych rozmaitych krajów mają być sprzedawane kolekcjonerom znaczków pocztowych. Otrzymana w ten sposób gotówka ma służyć do ulżenia nędzy pracowników umysłowch danych krajów.

Archangielsk. (Białe noce na Syberji.) Z Archangielska donosi Tass, że wiosna roku bieżącego była na północy bardzo niestała. Dnie pogodne były przeplatane pochmurnemi Często również padał śnieg. Obecnie zapanowała dobra pogoda. Temperatura wynosi przeciętnie 18 stopni. Rozpoczęły się białe noce.

Londyn. (Pech angielskiej bojowniczki o ulżenie doli przestępców.) Znana bojowniczka angielska o zniesienie kary śmierci i ulżenie doli przestępców angielskich mrs. Van der Elst ma oczywistego pecha. Kobiecie tej, która ustanowiła sobie jako cel żywota ochronę zbrodniarzy, wydarzyła się przygoda, świadcząca jaskrawie o niewdzięczności jej pupilów. Przed kilku dniami włamali się do jej mieszkania rabusie i obrabowali ją doszczętnie ze srebra, kosztowności i gotówki. Ponadto, czego mrs. Van der Elst napewno nie wybaczy

podziemnemu światu, zniszczyli sprawcy włamania urządzenie gabinetu jej zmarłego męża, które niepocieszona wdowa konserwowała z największym pietyzmem.

N. Jork. (50-lecie statuy Wolności w Nowym Jorku.) Gigantyczny posąg Wolności, widniejący na tle horyzontu Nowego Jorku i dający podróżnym wyobrażenie o potędze i wspaniałości Stanów Zjednoczonych, obchodzi obecnie 50-lecie swojego istnienia.

Nie wszystkim wiadomo, że największy doniedawna posąg na świecie powstał we Francji i jest dziełem sławnego rzeźbiarza paryskiego Bartoldiego. Głowa statuy Wolności była już gotowa w r. 1878 i figurowała na wystawie w Trocadero w Paryżu. Istnieją jeszcze we Francji starzy ludzie, którzy pamiętają czasy wspinania się po nosie posągu Wolności, gdy byli małymi chłopcami. Gdy dzieło było skończone, zaprosił Bartoldi przedstawicieli prasy światowej i pokazał im posąg, którego wysokość przewyższa gmach 4-piętrowy.

Cała statua jest sporządzona z bronzu i wewnątrz pusta. W ostatnich czasach odnawiano kilkakrotnie potężną „damę z Long Island".

Herat. (Ograniczenie praw żydów.) W Herat w Afganistanie wydano zarządzenie o utworzeniu nowego ghetta dla żydów. W myśl tego zarządzenia żydzi nosić będą specjalny strój, składający się z czarnych czapeczek oraz czerwonych tablic na piersi. Wzbronione jest żydom publiczne palenie tytoniu, przejeżdżanie przez ulice oraz konna jazda. Dalej nie wolno żydom się golić oraz wzbronione im jest budowanie domów, któreby były wyższe od domów muzułmańskich. Poza tem wprowadzono ostrą cenzurę korespondencji, otrzymanej i wysyłanej przez żydów.

Nowy York. (Pilot oślepł, kierując samolotem.) Niesamowity wypadek wydarzył się w samolocie komunikacyjnym, lecącym między Nowym Yorkiem a Waszyngtonem. Samolot z początku leciał spokojnie i pewnie. Nagle pasażerowie zauważyli, że pilot wykonuje bezradne poruszenia. Drzwi do kabiny pilota były otwarte. Ktoś zawołał: „Co się stało?" — „Wpadliśmy w czarną chmurę" odparł pilot. Pasażerowie przerazili się. Był jasny dzień, ani chmurki na niebie. Nagle pilot zawołał: „Jest coraz ciemniej!" — Jeden z lecących, który umiał kierować samolotem, skoczył ku przodowi. W jednej chwili zorjentował się: pilot nagle oślepł! Pasażer wyrwał mu ster z ręki, w tej samej chwili pilot opadł na podłogę kabiny. Gdy inni pasażerowie zajęli się omdlałym, udało się zaimprowizowanemu pasażerowi poprowadzić lot szczęśliwie. Nieszczęśliwego pilota przewieziono do szpitala.

Wilno. (Zwłoki matki marsz. Piłsudskiego będą przewiezione do Wilna.) Dnia 28 maja b. r. wyjechali do Kowna Kadenacy i kap. Lepecki w celu dokonania ekshumacji zwłok ś. p. matki marsz. Piłsudskiego i przewiezienia ich do Wilna. Matka marsz. Piłsudskiego zmarła w r. 1884 i została pochowana na cmentarzu we wsi Suginty (pow. wilkomirski), należącej podówczas do ojca marsz. Piłsudskiego. Rząd litewski nie stawiał żadnych przeszkód w udzieleniu zezwolenia na przyjazd deczyni kwiatów i kominiarz.

Paryż. (Konkurs najpiękniejszego uśmiechu.) W Paryżu odbył się ostatnio konkurs najpiękniejszego uśmiechu. Konkurs trwał przez dwa wieczory i był dostępny zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet. Wzięło w nim udział kilkaset uczestników. Główne 2 nagrody po 2000 franków i pokrycie kosztów do jednej z francuskich miejscowości kąpielowych otrzymali — sprzedawczyni kwiatów i komisarz.

Persja. (Zwycięska walka rolnika z lampartem.) We wsi Siran koło Nehavend (Persja) rolnik Hemmet stoczył krwawą walkę z lampartem olbrzymiej wielkości, który w biały dzień napadł na niego podczas pracy w polu. Mając do swej obrony tylko duży kamień, człowiek dzięki swojej odwadze i przytomności umysłu zdołał się obronić i nawet zabić lamparta. Silnie poszarpanego Hemmeta odwieziono do sąsiedniego szpitala.

Kapstadt. (W stulecie zniesienia niewolnictwa.) W Kapstadzie, w połudn. Afryce, odbyły się wielkie uroczystości z okazji setnej rocznicy oficjalnego zniesienia niewolnictwa wśród murzynów. Na rynku zbudowano rodzaj hali targowej, w której urządzono fikcyjną sprzedaż niewolników. W pewnej chwili zjawił się wysłannik rządu, ubrany w strój z przed 100 laty i ogłosił zniesienie niewolnictwa, poczem nastąpiły zabawy, tańce i t. d.

Zadowolenie jest największem szczęściem człowieka!

Na Zielone Święta!

Dom ubraniowy
SPÓŁKI INWALIDÓW
w Cz. Cieszynie naprzeciw Dworca

jest najlepsz. składem w konfekcji dla panów, pań i dzieci. **Damskie** płaszcze i suknie, płaszcze i ubrania dla panów, płaszczyki, ubranka i sukienki dla chłopców i dziewcząt, kapelusze, czapki i t. d.

Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.
Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie!

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

A. LISZTWAN
zakład krawiecki
JABŁONKÓW, RYNEK

Wykonuje wszystkie roboty męskie, również kostjumy i płaszcze dla pań według miary. **Bogaty** wybór w męskich, damskich wiosennych i letnich płaszczach, trenchotach, hubertusach i kostjumach

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873. **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE, TRZYŃCU, FRYSZTACIE, DĄBROWEJ, NOW. BOGUMINIE, KARWINIE, ORŁOWEJ, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: 4% Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 8 czerwca 1935. Nr. 25.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Pocieszyciel. 1. Rozmyślanie: Nawiedź nas, Duchu święty! 2. O Boże! 3. Ludowi ewangelickiemu potrzeba konsolidacji. 4. Nie damy się zastraszyć. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. 11. Wesoły kącik. 12. Ogłoszenia.

Nawiedź nas, Duchu święty!

„A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki." Ew. Jana 14, 16.

Kiedy przed wiekami Noe unosił się w swej arce na szumiących wodach potopu, wtedy wypuścił pod koniec gołębicę a ta wróciwszy, przyniosła mu gałązkę oliwną w dziobie swoim. Gołębica ta była dla niego zwiastunką radości a zielona różdżka w jej dzióbie była mu znakiem pokoju; wnioskował z niej bowiem Noe, że opadły już wody, że znowu nadzieją zazieleniła się ziemia.

Inna znowu gołębica i lepsza jeszcze pocieszycielka unosi się nad arką kościoła Chrystusowego. Na śnieżnobiałych skrzydłach zlatuje ona zgóry na ziemię. Jej wieść radosna opiewa: z nieba lecę wysokiego. Oliwna gałązka w jej uściech, nie jest zerwana z ziemskiego drzewa, ale pochodzi z rajskich pól. Jej imię brzmi: Duch święty. Już ongiś przed lat tysiącami zleciała ona na apostołów, niosąc im pociechę z góry, gdy unosili się na wzburzonych falach życia, zwiastując im spełnienie obietnicy Pańskiej: „a ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki." Unosi się ona dzisiaj jeszcze nad arką kościoła wśród burzy czasu i przynosi uciśnionej ludzkości pocieszającą wieść: nie opuści Pan nigdy ludu swojego. Niebieska ta pocieszycielka nie jest daleko od każdej wierzącej duszy. I na twoim dachu, miły czytelniku, kimkolwiek jesteś, chce ona osiąść i do twojego puka okienka z różdżką pociechy i pokoju — błogo ci, jeżeli jej otworzysz i wpuścisz do swej komórki.

Sieroto biedna, widzę twą postać pochyloną ku ziemi, twe oblicze posępne, na którem osiadł smutek wieczny, twe oczy, ociekające codziennie łzą rzewną i twe serce, zranione i zbolałe od nadmiernego żalu i zmartwienia. Przed okiem twej duszy zawsze i wszędzie tensam obraz ojca czy matki, jak pracowali, jak pilnie się krzątali, jaką miłością na każdy dzień darzyli, jaką troskliwą opieką na każdym kroku otaczali, jak za ciebie się modlili.

Widzisz ich, jak potem chorobą złożeni z dziwną wiarą cierpienie swe znosili a ciebie Bogu poruczali. I widzisz, jak wreszcie miłe swe oblicze w chłodnem ziemi łonie skryli. Tyś sierotą, a tam ich mogiła. Śmierć was rozłączyła, potargawszy węzły najmilsze. Czy ci już nic nie pozostaje na tym świecie jak tylko łzy, tylko samotność, tylko smutek i żal?

Oto patrz! Rozerwała się zasłona w świątyni, gdy Pan na krzyżu ostatnie oddał tchnienie. Rozerwała się też z tą chwilą i zasłona nieba a na ziemię zstępuje pocieszyciel twój, Duch święty, ona gołębica z niebieskich pól, muskająca skrzydłem pokoju i pociechy twe lica, twe serce, twą duszę. Niebo nad tobą rozwarte a stamtąd spływająca w twe życie dziwna moc i siła, która ci nie pozwoli zwątpić i upaść, ale cię chce krzepić i posilać w ciężkim boju i na twej samotnej ścieżce życia idzie z tobą Ten, który zapowiedział: „nie zostawię was sierotami, przyjdę do was." Wznieś oczy ku niebu, patrz na tych, którzy tam w niebieskim zborze chwalą i wielbią Pana swego, błogosławieni, bo już zwyciężyli i patrz na ziemię, na twe doczesne życie, które jest przedsionkiem nieba. Niech ocieka oko łzą, niech się troska ściele, niech się sroży śmierć okrutna. — Pocieszyciel przyjdzie, łzę otrze, smutek uśmierzy, ból ukoi, nie zostawi sieroty samotnej.

Ojcze stroskany, widzę, jak nieszczęsny, srogi ściga cię los. Z lękiem, z trwogą coraz większą patrzysz w mroczne jutro, patrzysz na twe dzieci, twą żonę, twą rodzinę, których masz nakarmić, przyodziać, zaopatrzyć. To twój święty obowiązek. Niestety złe czasy pozbawiły cię pracy, wytrąciły ci rzemiosło z ręki, odstawiły od warsztatu, ogołociły z grosza zarobku, że z lękiem wielkim wypatrujesz niecierpliwie lepszego jutra. Nie chce ono przyjść, nie widać odmiany na lepsze, niema poprawy bytu. Czekasz, czekasz, coraz więcej zafrasowany, troska o byt rodziny sen spędza ci z oczu a z piersi twych wyrywa się bolesne wołanie: kiedyż, ach kiedyż zlitujesz się, Boże miłosierny?

I ty patrz: Pocieszyciel przychodzi, on Duch święty, Duch Boży, który świat cały odmieni i twoją odwróci dolę. Patrz, jak ręka Boża błogosławi pracę rolnika i gotuje nam chleb obfity, jak nas ojciec niebieski wszystkich żywi, że nikt z głodu czy pragnienia nie umiera i nie ginie, jak powoli otwiera nam nowe drogi zarobku i pracy w czasie obecnym, jak darzy zdrowiem i siłami a w smutkach i frasunkach życia, dziwnie pociesza i krzepi. „Jeszcze się ten nie narodził, coby zawsze miał gody, żaden nie jest uwolniony od nieszczęsnej przygody." Duch Zielonych Świątek niech ożywia serce nasze, jak ożywiał serca apostolskie, by stanowiły ruń zieloną Bożego zasiewu, dojrzewającego na dzień wieczności. Niech przyjdzie Pocieszyciel, niech się zjawi w naszych domach, w naszych sercach, gdzie nieufność i niewiara, gdzie smutek i troski, gdzie lęk i trwoga, niech nas pocieszy, oświeci i umocni w wierze w trójjedynego Boga! O to Go prośmy!

Boś ty ten zdrój źródelny,
Co gasi żar piekielny,
Daj byt nieskazitelny!

Józef Ondrusz.

O Boże!

Przeklęci ludzie i ziemia przeklęta,
W której bezbożność, niewiara się szerzy;
Dziś Bogiem świata marności przyjęta,
Ją tylko ludzkość wyznaje i wierzy. —
Że cała ludzkość schodzi na bezdroże
— Smutno mi Boże!

Ojcowie nasi wierzyć w Boga chcieli,
Ale im Jego wyznawać nie dali —
I choć za wiarę marli i cierpieli,
Na posterunku do końca wytrwali. —
Pradziad nasz wzdychał na szarym ugorze
— Pomóż mi Boże!

Cała natura chwali swego Pana,
Chyli się kornie popod Jego stopy —
W kwiatek pachnący roślinka ubrana,
W polu szerokiem zboża złote snopy,
Ranne, wołają, nieboskłonu zorze
— Kocham Cię Boże!

I ziemię rodną wróg toczy w odchłanie,
Ostatniem ona życia bije tchnieniem —
W prochu przed Tobą uklękła o Panie
I z całem młodem wzdycha pokoleniem;
Ona się chyli w nicości pokorze,
— Ufam Ci Boże!

Chciałbym z wszystkimi tego się doczekać,
By Ojczyzna była raz uszczęśliwioną;
Chciałbym dzień święty i myśl urojoną
W sprawdzeń wizje radosne oblekać. —
Lecz któż w wysiłku nam biednym pomoże
— Tylko Ty Boże!

Pójdziemy naprzód z odwagą i wiarą,
O lepszą przyszłość pracą walczyć twardo
Będziemy dążyć dążnością prastarą,
Praojców wiarą, twardo, silnie, hardo.
A gdy z Narodem ducha swego złożę,
— Czuwaj mój Boże!

Ludowi ewangelickiemu potrzeba konsolidacji.

Ostatnie wybory wykazały, że żywioł ewangelicki spełnił w całości swoje zadanie. Możemy my ewangelicy być dumni z siebie, żeśmy głosowali solidarnie według nakazu naszego sumienia ewangelickiego. Nie zważaliśmy na żadne przeszkody, ani trudności, na nasze własne ambicje, ale karnie szliśmy do wyborów, wiedząc, że taki jest nasz obowiązek. Ponieważ nas samych jest za mało, abyśmy mogli wystawiać do wyborów nasze ewangelickie listy, dlatego musimy do wyborów iść razem z innemi partjami polskiemi. Tak, jak przed sześciu laty katolicy głosowali na ewangelika p. dr. Jana Buzka, i na socjalistę Chobota, tak teraz myśmy znowu głosowali karnie na katolika p. Dr. Leona Wolfa, który w ten sposób się stał nietylko posłem katolików, ale i nas ewangelików. A gdy znowu przyjdą kiedyś wybory, a będzie znowu ewangelik kandydował, wtedy katolicka ludność spełni również swój obowiązek polski i będzie głosowała karnie na ewangelika. Jest to prawo wzajemności, które cała ludność nasza musi stosować, bo wspólny jest los nasz, wspólne obowiązki, tylko tą drogą możemy bronić naszych praw.

Przy ostatnich wyborach okazało się, że lud nasz ewangelicki powinien być więcej skonsolidowany. Dlatego, ponieważ nie jesteśmy wyznaniowo-politycznie zorganizowani, i jako ewangelicy nie wysuwamy żadnego wyznaniowo-politycznego programu, dlatego chcieli z tego skorzystać różni macherzy polityczni i próbowali łapać ewangelickie głosy, co im się jednak nie udało. Czytaliśmy kłamstwa pod adresem ewangelików fabrykowane, czytaliśmy ulotki, w których podszywano się pod ewangelicką firmę, na tych z ewangelików, którzy czynnie przy wyborach wystąpili, rzucano obelgi i starano się ich zdyskredytować w oczach ludu. Ale lud nasz zahartowany przetrzymał to i nie dał się zwieść, umiał odróżnić prawdę od kłamstwa. Naturalnie były wyjątki. Były wyjątki nawet tam, gdzie ich nie powinno być. Znaleźli się ludzie, jednostki, co korzystając ze swego stanowiska, starali się z myślą o sobie bałamucić opinję ewangelicką. I właśnie to stało się na skutek braku jakiejś instytucji ewangelickiej o charakterze ogólno-krajowym, któraby rzuciła hasło, obowiązkowe dla całego ludu. Nie trzeba na to partji politycznej. Naszem zdaniem partje polityczne wogóle u nas powinne zniknąć, gdyż jest nas zbyt mało, abyśmy sobie pozwalali na taki luksus, jak kilka partyj politycznych. I sądzę, że my ewangelicy nigdy nie powinniśmy do zakładania jakiejś politycznej partji ewangelickiej dopuszczać. Niech będzie jedna partja dla całego ludu polskiego, partja polska. Ale my ewangelicy powinniśmy stworzyć ciało, któreby było naszą ewangelicką instytucją, którąby skupiała wszystkie nasze wyznaniowe stowarzyszenia, i nadawało ton naszemu wyznaniowemu życiu, reprezentowało to życie na zewnątrz, a w chwilach wymagających decyzji dla całego ludu, aby rzucało hasło, za któremby szedł cały lud, wiedząc, kto hasło to wydał, kto za niem stoi i kto wobec ludu za nie odpowiada. Gdy do tego dojdziemy, nie będzie miejsca dla jakiegoś samozwańczego komitetu ewangelickiego, a gdy się taki pojawi, każdy będzie wiedział, że to kłamstwo i oszustwo.

Lud ewangelicki był w naszym kraju poważnym czynnikiem twórczym, wydał wiele zasłużonych i poważnych jednostek, ogólnie cenionych przez wszystkich, którzy odegrali rolę dla całości naszego ludu. Musimy znowu do tego dążyć, byśmy świadomie, jako lud ewangelicki budowali całość naszego życia, byśmy jako ewangelicy przyłożyli naszą cząstkę do budowy całokształtu polskiego życia w naszym kraju. Będzie to jednak możliwe wtedy, gdy skupimy nasze ewangelickie siły w jedno i solidarnie w naszych ewangelickich stowarzyszeniach się złączymy, pracując dla wspólnego szczęścia i dobra.

Nie damy się zastraszyć.

Lud nasz daje się często zastraszyć. Dają się zastraszyć pojedyńczy ludzie, ulegając różnym namowom, strachom, nieraz i pogróżkom agitatorów. Jednym z największych naszych szkodników w naszem życiu narodowem jest właśnie ten typ ludzi, którzy ulegają strachowi. Są pewne jednostki, nawet często spotykane, które się płaszczą, schlebiają i nisko kłaniają przed byle kim, przed każdym, który do nich przystąpi i przemówi w obcym języku. Zatracili ci ludzie swą własną osobistą godność. Imponuje im wszystko, co obce, a do swego własnego nie mają odwagi się przyznać. Wstydzą się ludzi swych przekonań, swego języka, przekręcają swój ojczysty język, starają się mówić w obcym, nie znając go, stają się w ten sposób pośmiewiskiem obcych. A przeważnie wypływa to ze strachu, spowodowanego obawą już to o pracę, chleb czy obawą przed utratą jakichś specjalnych względów u obcych. Ci ludzie szkodzą społeczeństwu, gdyż przez nich czyni się wyłom w karnych szeregach społeczeństwa naszego, ich się używa do utrudniania i niszczenia naszego życia.

Metodą zastraszania posługiwano się szczególnie w czasie przedwyborczym. W pismach i ulotnikach, wydawanych w języku czeskim i polskim, starano się lud nasz zastraszyć w ten sposób, że pod adresem przywódców naszych organizacyj i pracowników w łonie naszych polskich organizacyj rzucano różne podejrzenia, jak podejrzenie irydenty, wrogiego nastawienia w stosunku do państwa, do demokracji, do ludu pracującego, do socjalizmu i t. d. W jednej chwili przywódcy polskiego ludu zostali uznani za element najgorszy, szkodliwy dla wszystkich, szkodliwy dla tego ludu polskiego, dla jego bytu. Pisano, że oni to, ci polscy przywódcy chcą zniszczyć byt polskiego robotnika i polskiego rolnika, że uniemożliwiają dobrobyt polskiego ludu. A obliczone to było na zastraszenie naszego ludu, aby nie miał odwagi

Pocieszyciel.

Wysoko w górach, gdzie las się kończył, stała chałupka ojca Macieja. Pięćdziesiąt kroków za chatą było miejsce, skąd przedstawiał się oczom przucudny krajobraz. Zaraz w dolinie mały kościołek z cmentarzem, dalej piękne pagórki, w oddaleniu miasto z wysokiemi wieżami.

Starego Macieja zwano „pocieszycielem“. A to dlatego, ponieważ smutni i utrapieni do niego się uciekali, bo on umiał z nimi tak mówić, że na każdego dobrze podziałał. Gdzie się tego ów stary człowiek nauczył, nie umieli ludzie powiedzieć. Lecz on wiedział dobrze, bo w życiu swojem niejedno przerobił i doświadczył, co oznacza to słowo, które Pan Jezus powiedział do uczniów o Duchu świętym: „Ten przypomni wam wszystko, com wam powiadał.“ Gdy przyszło do niego takie znękane i skruszone, przypomniał sobie, co powiedział Jezus a to potem opowiadał ludziom w swój prosty i dziecinny sposób; głos jego przytem był łagodny, on cały tak spokojny, że wszystko to oddziaływało, jak napój orzeźwiający.

Dotąd miał jeszcze przy sobie „dobrą Marysię“. Lecz ostatniej zimy zasnęła spokojnie, zostawiając męża samotnego.

Tam w dolinie obok małego kościółka, gdzie stoi tak wiele krzyżów, miał i stary Maciej swój grób, który często zwiedzał. Na krzyżu wypisany był szereg imion; ostatnie było matki Marysi, te drugie imiona, to dzieci już dawno pogrzebane. Jeden im został, był czemś, mieszkał w mieście i był panem. Ponieważ miał mądrą głowę, myśleli wszyscy, że chłopiec musi studjować. Najprzód uczył go ksiądz miejscowy, potem poszedł do szkół, złożył wszystkie egzamina, obecnie otrzymał w mieście posadę. To jednak wiele pieniędzy kosztowało, dom i rola poszły na studja syna. Gdy syn był gotów, zostało starym tyle tylko, że zakupili sobie tę chatkę w górach, ale matka Marysia mawiała, że „to nie jest nic“.

Smutnem to było, że syn nic nie dbał o swych starych rodziców i nigdy się u nich nie pokazywał.

Przyszły Zielone Święta.

Dobry Bóg przyozdobił znów ziemię świeżą zielenią i kwiatami, jak to tylko On potrafi. Ojciec Maciej stał w niedzielę rano obok swej chaty a serce drżało mu od radości z dobroci Pańskiej! Za nim szumiał potok górski, płynąc w dolinę, ptaszki śpiewały swe najlepsze piosenki, młody liść wydawał kosztowną woń! Przed nim leżał świat w przepychu majowym, głos dzwonów napełniał powietrze. Stary mąż zdjął kapelusz i nucił z cicha:

Nawiedź nas, Duchu święty,
Nawiedź Mistrzu nasz wzięty,
O Panie niepojęty.

Smutnych pocieszycielu,
Wierzących przyjacielu,
Źródło radości wielu.

Potem spogląda ku miastu i myśli, czy syn jego odwiedzi go w święta?

Lecz Chrystyan nie przyszedł; tak się ułożyło, że stary Maciej musiał pójść do Chrystjana. A to tak się stało:

Nabożeństwo w pierwsze święto się skończyło.

Ojciec Maciej stał obok swego grobu zatopiony w myślach, Duch święty przypomniał mu znów wiele, co powiedział

przyznać się do swych wodzów, aby za ich głosem nie poszedł, aby go nie spotkał właśnie zarzut irydenty, zdrady, itd.

Ale ludowi naszemu nie wolno się dać zastraszyć. Wszyscy członkowie ludu naszego powinni wiedzieć, że lud nasz ma takiesame prawa do życia, jak lud czeski czy niemiecki. Prawa Republiki czeskosłowackiej istnieją i dla naszego ludu i nasz lud ma prawo, a nietylko prawo, ale i obowiązek walczenia o to, aby te prawa były w całej swej rozciągłości stosowane i względem polskiego ludu na Śląsku. Kto więc o te prawa walczy, kto się ich domaga w piśmie, czy żywem słowem, nie jest wcale wrogiem państwa, ani nie jest irydentystą, ale jest obywatelem, który pracuje dla dobra państwa i dla jego szczęśliwego rozwoju. Bo każde państwo wtedy będzie silne, gdy wszyscy obywatele czuć się będą w niem dobrze, gdy będą korzystali z pełni praw. A właśnie przywódcom ludu polskiego w Czechosłowacji o nic innego nie chodzi. Dlatego też są czynnikiem państwowotwórczym, który powinien cieszyć się uznaniem wszystkich, którzy chcą dobra państwa. Jeden naród w łonie jakiegoś państwa, to jeszcze nie jest państwo. Na państwo składają się wszyscy obywatele, państwo to zamieszkujący. I gdy wszystkie czynniki, mające ster rządów w swych rękach, zrozumieją, że winne pracować dla zbiorowego dobra, wtedy spełnią swe zadanie względem pomyślnego rozwoju państwa. W państwie czeskosłowackim przedewszystkiem żywioły słowiańskie winne cieszyć się opieką sfer rządzących, bo tylko na tych żywiołach byt państwa czeskosłowackiego powinien być opierany i budowany. Im silniej pod względem narodowym stać będą żywioły słowiańskie, tem silniejsze będzie to państwo.

Dlatego też lud nasz nie powinien dać się zastraszyć zarzutami i przezwiskami rzucanemi przez czynniki niemiarodajne, do których się władze nie przyznają, a powinne owszem stać na straży swych narodowych praw, razem ze swymi przywodcami. Tylko wtedy, gdy będziemy karnie swych praw bronili, gdy zachowamy naszą godność narodową, gdy świadomie będziemy się opowiadali przy naszej narodowości, przy naszym języku, wtedy możemy skutecznie opierać się atakom szowinistycznych czynników i możemy z nadzieją spoglądać w naszą przyszłość.

Dobry człowiek Wicewojewodą Śląskim.

Jak już pokrótce donosiliśmy, objął pan Gener. Konsul Dr. Leon Malhomme nader zaszczytny i wysoki posterunek w administracji Województwa Śląskiego. Otrzymał on nominację na stanowisko wicewojewody śląskiego w Katowicach i objął tamże urzędowanie. Nominacja ta jest niewątpliwie odznaczeniem i pociągnięciem jeszcze wyżej w administracji pana wicewojewody Malhomme, który umie znakomicie jako szczery demokrata podchodzić do ludu i podbijać sobie jego serca, jak tego złożył niezliczone dowody na naszym terenie. W naszej pamięci pozostawia on wspomnienia miłe, serdeczne, niezatarte. Toteż myśli nasze biegną do Niego poprzez Olzę a cały nasz polski lud składa Mu z okazji tej nominacji serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej i błogosławionej pracy dla dobra mocarstwowej Polski.

Przegląd polityczny.

Sytuacja polityczna we świecie, naświetlona reflektorem ostatnich wypadków, nie nastraja bynajmniej optymistycznie. Gmatwa się ona i plącze mimo wszystko, mimo zawieranych na papierze paktów i umów, mających gwarantować bezpieczeństwo i pokój. Rozgardjasz polityczny trwa i nie ujawnia nic pozytywnego i trwałego na najbliższą przyszłość. Piętrzą się przed politykami coraz to nowe trudności, zawalające drogę do zgodnego porozumienia i wzajemnej współpracy dla dobra ludzkości. „Dozbrojenie" postępuje szybko naprzód a technika wojenna przybiera z każdą chwilą na rozmachu. Lecz chwilowo każdy siedzi po cichu, medytując nad środkami obrony. Toteż mamy pokój, chociaż zbrojny a kulomioty i różne inne narzędzia walki drzemią w ukryciu. Nie bójmy się! Każda wygrana wojna jest dziś przegraną, jest klęską, jest nieszczęściem strasznem — o tem wiedzą ci, którzy dzierżą w swym ręku ster rządów i kierują narodami. Zagmatwane stosunki międzynarodowe muszą się rozwikłać a ciężka we świecie atmosfera musi zostać przeczyszczoną. Megalomanja pewnych ludzi, zaciskających pięści, zostanie wkońcu poskromiona przez wspólny wysiłek tych, którzy, stanowiąc przygniatającą większość, pragną zgodnego współżycia i pokoju. Cóż nowego przynosi przegląd ostatnich wypadków politycznych?

Czechosłowacja po burzliwych tygodniach wyborczych wypływa znowu na spokojniejsze fale. Tworzy się nowy rząd i rodzą się nowe myśli w kierunku utrwalenia systemu rządzenia na podstawach demokratycznych. Oblicze nowego sejmu nie przedstawia się szczególnie. Wzmogła się i wzrosła opozycja, osłabiła się koalicja, rozporządzająca zaledwie kilkunastu głosami większości w sejmie i senacie. Do rządu zgłosili akces tylko živnostnicy, inne natomiast stronnictwa, stojące dotychczas w opozycji odmówiły współpracy. Nowy rząd, na którego czele stanął premjer Malypeter, jest już gotowy. Zasiada w nim dwóch nowych ministrów. Stronnictwo ks. Hlinki wyraża rzekomo chęć wstąpienia do rządu dopiero pod jesień. Jakiekolwiek będą losy nowego sejmu, bądźmy zadowoleni, że wybory są za nami, że burza przeszła, nie wyrządziwszy poważniejszych szkód.

Polska po utracie swego Wodza i złożeniu jego zwłok w grobach królewskich wraca powoli do równowagi, leczy swe nerwy ze wstrząsu i w myśl wskazań Marszałka zabiera się do realnej pracy. Postulatem chwili najważniejszym jest dla niej obecnie wypracowanie nowej ordynacji wyborczej, opartej na zupełnie nowych, odrębnych podstawach. W tym celu zbiera się na posiedzenie w najbliższym czasie sejm, mający się nad tą sprawą gruntownie zastanowić. Nie brak głosów ostrzegawczych w łonie samego B. B., by życie sejmu przedłużyć na jeden rok i dać mu możność grun-

---

Jezus o życiu, śmierci i zmartwychwstaniu.

W tej chwili zbliżył się do niego poseł. Przyniósł mu nowinę, że jego syn Chrystjan ciężko zachorował; musi to być jakaś zakaźna choroba, bo nikt nie chce go pielęgnować, syn zaś prosił, aby przywołali ojca. A stary ojciec poszedł, jak prędko zdołały jego stare nogi go ponieść. Chrystjana znalazł bardzo chorego, nawet ojca już nie poznał. Teraz stary Maciej siedział dniem i nocą u łoża chorego, zmieniał zimne okłady na gorącą głowę, suche wargi zwilżał zimną wodą, podawał lekarstwa i robił, co mógł. Lecz robił jeszcze coś więcej. Gdy tak całemi godzinami siedział sam u łoża, Duch święty przypominał mu wszystko, co Jezus powiedział, a dla własnego zbudowania wypowiadał głośno wszystkie te pocieszające, drogie słowa o pokoju Bożym, którego świat dać nie może, o domu ojczystym z wieloma mieszkaniami, o krzyżu, który nieść mamy, powtarzał sobie i słowa Pana Jezusa na krzyżu na Golgocie. Powtarzał sobie i te do głębi duszy przenikające słowa o sądzie i zdawaniu rachunku, o błogosławieństwie i przekleństwie, o niebie i piekle.

A chory leżał obok niego, nie otworzył oczu, nie poruszył ręką ani nogą, tylko pierś pracowała gwałtownie. Czy ucho jego było zamknione, nie można było zauważyć, wargi jego nie wypowiedziały ani słowa. Lecz w nocy, gdy w pokoju panował zmierzch, lampa rzucała bardzo blade światło tylko, gdy ojciec zaczął dosyć głośno mówić ze swym Bogiem, twarz chorego ściągnęła się dziwnie, prawdopodobnie usłyszał głos ojca, chociaż słowa wypowiedzieć nie mógł.

Chrystjan znów wyzdrowiał. Gdy po pierwszy raz obejrzał się koło siebie i ujrzał ojca obok swego łoża, wyciągnął do niego swą wychudłą rękę a łzy spływały mu po policzkach. Od tego czasu pozostali razem, Chrystjan nie puścił ojca od siebie, powiadał: „Tyś był jedynym moim pocieszycielem!" Na to stary ojciec potrząsł siwą głową i odrzekł: „Mój synu, jedynym pocieszycielem jest Duch święty!"

Gdy po kilku latach Chrystjan stać musiał u łoża śmiertelnie chorego swego ojca, okazało się, że przypominania prawdziwego pocieszyciela nie były daremne.

—=—

Bracia Wojnarowie z Końskiej na Podlesiu.

Dziwne były losy tych braci. Najstarszy Jan służył przy marynarce i w podróżach swych zaznajomił się z pewną panną w Turcji. Odtąd marzeniem jego było znaleźć pracę w ojczyźnie bajek „Z tysiąca i jednej nocy" i poślubić wybraną swego serca. Marzenie jego się spełniło. Monarchia austrjacko-węgierska, która wybudowała kolej do Konstantynopola, obsadzała stanowiska na tej kolei swymi ludźmi. Jan Wojnar dostał stanowisko maszynisty przy tej kolei, ożenił się i osiedlił się w Adrjanopolu, gdzie sobie piękny domek zbudował. Przyszła wojna bałkańska a podczas niej opuściła go jego żona, która zawarła znajomość z tureckim oficerem i z nim odeszła. Jan Wojnar wstąpił po raz drugi w związki małżeńskie i żył z drugą żoną szczęśliwie. Przyszła wojna światowa a z nią upadek Austrji. Turcja objęła kolej i zaczęła obsadzać ją swoimi ludźmi. Jan Wojnar miałby prawo na emeryturę po 30 latach służby. Skorzystano z tego, że miał 29 lat służby i wypowiedziano go, aby mu nie musieć dać żadnej emerytury.

towego opracowania nowych podstaw, na których mają być przeprowadzone wybory do ciał ustawodawczych. Prochy matki Marszałka zostały sprowadzone z Ziemi Kowieńskiej do Wilna i spoczęły w podziemiach kościoła ostrobramskiego św. Teresy. U jej stóp spoczęła urna z sercem jej wielkiego Syna. Prawdopodobnie w jesieni prochy te wraz z urną złożone zostaną na cmentarzu na Rossie. Belweder zamieniają na muzeum licznych pamiątek po Marszałku.

Niemcy obchodziły w ostatnich dniach pogrzeb Reichswehry. Według najnowszego rozporządzenia rządu Rzeszy zniesione zostają dotychczasowe nazwy wojskowych władz i urzędów w związku z ogłoszoną nową ustawą wojskową. Temsamem kanclerz Hitler przyjmuje tytuł najwyższego dowódcy sił zbrojnych Rzeszy a dotychczasowe ministerstwa Reichswehry i marynarki Rzeszy zostają przemianowane na ministerstwo wojny i ministerstwo marynarki wojennej. Równocześnie zostało utworzone nowe ministerstwo broni lotniczej. Dotychczasowe nazwy wojskowe, w których figurowało słowo „Reichswehra", zostały zniesione. Wedle oświadczenia niem. min. lotnictwo kształci się w Niemczech 60 tysięcy osób na pilotów. W miejscowości Kottbus jest specjalna szkoła, w której 2000 pilotów poświęca się wyłącznie tylko nocnym lotom. Hasłem współczesnych Niemiec jest: cały naród musi latać!

Francja przeżywa znowu kryzys rządowy. Upadł gabinet Flandina na skutek przesilenia finansowego i grożącej frankowi dewaluacji. Flandinowi nie udzielono pełnomocnictw celem ratowania franka. Deficyt budżetowy wynosi bowiem przeszło 5 miljardów franków. Nowy rząd tworzy Ferdynand Bouisson, dotychczasowy prezydent parlamentu. Tekę ministra spraw zagran. zatrzyma w nowym rządzie Laval, ministerstwo skarbu obejmie Caillaux. Patetyczne przemówienie Flandina, który na owem pamiętnem posiedzeniu parlamentu zjawił się z ręką na temblaku (skaleczony we wypadku samoch.), jego cierpienia fizyczne i półgodzinne omdlenie, wzruszyły deputowanych, nie wpłynęły jednak na ich głosowanie.

Włochy mobilizują w dalszym ciągu. Ogłoszono komunikat urzędowy o mobilizacji dalszej dywizji wojska i dwu dywizyj milicji faszystowskiej, które mają odejść do Afryki wschodniej. Korespondent ang. „Timesa" podkreśla wrogie nastroje, jakie szerzą się w Rzymie w stosunku do Anglji i stwierdza, że stanowisko zajęte ostatnio w sprawie abisyńskiej w Genewie przez Francję a zwłaszcza przez Anglję, wywołało w znacznej części społeczeństwa włoskiego przekonanie, iż wspólny front mocarstw, ustanowiony w Stresie, uległ załamaniu. W związku z tem wiele osób uważa, że Włochy są w trakcie starania się o poprawę stosunków z Niemcami.

Z karty żałobnej.

Ś. p. Józef Wojnar.

Zbór w Boguminie nie pamięta tak wielkiej ilości uczestników pogrzebowych jaka była na pogrzebie ś. p. **Józefa Wojnara**, którego odnosiliśmy do grobu we wtorek 28 maja 1935. Ludzie, idący w orszaku pogrzebowym szeptali sobie: Niezwykły musiał to być człowiek, kiedy, takie masy ludzi, przybyło na Jego pogrzeb.

Ś. p. Józef Wojnar urodził się w Końskiej na Podlesiu jako syn tkacza. Ojciec wcześnie go odumarł, pozostawiając wdowie siedmiu synów i jedną córkę. Nie zostawił ojciec wielkiego majątku tylko skromną realność, toteż dzieci wyrastały wychowane w skromności ale energiczna matka potrafiła wszystkich wykierować na mężów zacnych i pożytecznych, którzy zajęli widziane stanowiska w społeczeństwie.

Józef Wojnar obrał sobie zawód rzeźnika, wyuczył się w Cieszynie potem otworzył interes w Łazach a następnie w N. Boguminie, gdzie pracował od 1913 roku i doszedł dzięki rzetelnej, uczciwej pracy do majątku. Wojna światowa wyrwała go z grona rodziny ale Pan Bóg pozwolił mu wrócić w progi domowe i dalej pracować. Jednego syna dał wykształcić na inżyniera, drugiego przeznaczył na swego następcę w interesie. Pozostawił prócz tego jedną córkę. Zmarł niespodzianie po operacji w 58 r. życia.

Trumnę jego umieszczono w kościele, gdzie zebrały się całe tłumy a nie mogąc wejść do kościoła, czekały na polu, aby drugiego zmarłego odprowadzić do grobu. W kościele obok ołtarza zajęło miejsca prezbiterstwo z kuratorem na czele, następnie weterani ze sztandarami a członkowie cechu rzeźnickiego z Moraw i Śląska tworzyli w swych białych mundurach szpaler od trumny przed ołtarzem przez cały kościół aż do drzwi głównych. Kazanie polskie wygłosił Ks. senjor O. Michejda z Trzyńca, przynosząc Zgasłemu pozdrowienie ze zboru rodzinnego i podkreślając piękne zalety, cechujące Zgasłego. Tylu Kończczan wyjdzie w świat i straci się ich imię, ale Zgasły wiernym pozostał swojej wsi rodzinnej i ludowi, z którego wyszedł. Dobroczynność jego dla ubogich znaną była wszystkim.

W kazaniu niemieckiem uwydatnił Ks. pastor Jerzy Badura przywiązanie Zgasłego do matki i braci. Z imieniem chrzestnem wziął też i naturę Józefową i stał się w życiu swem łącznikiem między braćmi i domem rodzinnym. Liturgje w ołtarzu odprawił Ks. prof. A. Buzek z Cieszyna a chór odśpiewał pieśni żałobne.

Na cmentarzu pożegnał Zgasłego Ks. J. Unucka z Ligotki Kameralnej przedstawiając dziwne koleje i losy rodziny Wojnarów, z której już tylko jeden brat pozostał przy życiu. Nad grobem przemówił imieniem cechu rzeźniczego i skórzanego przewodniczący Cerny, potem kier. polsk. szkoły Alfred Kocur imieniem dziatwy ubogiej, którą Zgasły wspierał, następnie przemówił imieniem związku weteranów nadinspektor Karol Sieber a nakoniec burmistrz miasta Józef Malcher. Cześć pamięci Zgasłego! Pan Bóg niech pocieszy zasmęconych!

• • •

Nasi zmarli (w kwietniu i maju 1935. Zbór ligocki):

Ligotka Kameralna. Dnia 7 kwietnia zmarł tu po długoletniej chorobie Jan Kisza, wymownik liczący 51 lat. W Beteździe zmarła Anna Stokłosowa z Łyżbic w 88 r. życia.

Nie chciał się zaprzeć swej wiary chrześciańskiej, nie chciał przyjąć islamu, więc go wydalono. Był bez pracy, szukał zajęcia u różnych firm europejskich i otrzymał wreszcie pracę za skromnem wynagrodzeniem. Ponieważ znalazł pracę w Małej Azji, przeniósł się do Konstantynopola a mieszkania w Adrjanopolu wynajął urzędnikom tureckim. Ci czynszu nie płacili. Nie ze złej woli ale powiadali: Jakoż mamy płacić, kiedy rząd nam też nie płaci należycie za naszą pracę. Sprzedać dom i realność również nie mógł, ponieważ nie-Turcy nie mieli prawa nabywania nieruchomości a Turkom nie wiele zależało na domach. U nas był po wojnie ogromny brak mieszkań ale na Bałkanach był ich nadmiar. Podczas wojny wyludniły się miasta. Zajęli je bowiem Turcy, tedy wymordowali wszystkich, którzy nie byli Turkami, zajęli je Grecy, to znów wymordowali wszystkich, którzy nie byli Grekami i t. d.

Jan Wojnar pisywał do nas listy, które bywały umieszczone w naszym „Ewangeliku" jako „Listy ewangelika z Turcji". Śmierć nagle go zaskoczyła. Zmarł, licząc zaledwie lat 60. Ostatni list, przesłany dla naszego „Ewangelika" nadszedł już po jego śmierci.

Brat młodszy Paweł Wojnar był ślusarzem w Temeszwarze. Zachorował i przybył do matki do Końskiej. Za nim przyjechała jego żona i pielęgnowała go razem z matką. Umarł w domu rodzinnym.

Brat Jerzy Wojnar był hutnikiem i objął ojcowiznę. Niestety choroba i Jego położyła i wyrwała z grona swej rodziny. Zostawił wdowę, córkę i syna, którego wziął brat zgasłego, Jan do Konstantynopola i tam dał wykształcić.

Brat Adam Wojnar był aktywnym oficerem, przebył całą wojnę i umarł tego roku w szpitalu wojskowym w Krakowie jako emerytowany kapitan W. P. Pogrzebany został w Cieszynie.

Najmłodszy z braci Karol był ekonomem w Slawonji. We wojnie światowej wyruszył na front. Wziął ze sobą książeczkę z modlitwami i nosił ją na piersiach. Kula nieprzyjacielska przebiła książkę i przecięła pasmo jego żywota. Książkę tę przedziurawioną przesłano stroskanej matce na pamiątkę.

Zeszłego miesiąca pogrzebaliśmy Józefa Wojnara z Bogumina, o którym piszemy na innem miejscu.

Pozostał jeszcze jeden z braci Andrzej, inżynier geometer, teraz w Opawie na emeryturze.

Bracia mieli jedną tylko siostrę Marję, która w rok po zamążpójściu umarła.

Bracia Wojnarowie rozprószyli się po całej Europie. Żyli na Śląsku, we Wiedniu, Warszawie, Lwowie, Adrjanopolu, Konstantynopolu, wśród Węgrów, Słoweńców, Niemców, Czechów, Greków, Turków, Francuzów ale nigdy nie zaparli się swej wiary ewangelickiej i swej narodowości polskiej. Kapitanowi Adamowi ofiarowano w armji czsł. dobre stanowisko, nie przyjął, ale wstąpił do wojsk polskich. Chociaż żyli przeważnie wśród obcych, umieli sobie zaskarbić szacunek i przychylność każdej narodowości i każdej religji. Swem życiem, swym stałym charakterem, swą dobrocią serca zyskiwali u obcych szacunek dla narodu polskiego, do którego należeli i dla religji ewangelickiej. Jednym z pięknych gestów, świadczących o szczeropolskiej, wiernej ewangelickiej ich duszy jest to, co uczynił krótko przed śmiercią Józef Wojnar w Boguminie. Wręczył znaczniejszą kwotę ks. pastorowi z życzeniem, aby na zawsze utrzymały się polskie, ewangelickie nabożeństwa w Boguminie.

Smiłowice. Zmarło tu troje dzieci: Władysław Bromek, Anna Bromkówna i Anna Tomiczkówna.

Toszonowice D. Zmarło tu niemowlę Karol Worek a dnia 17 maja Zuzanna z Wanoków Dordowa, wdowa, właśc. realności, licząca 75 lat, dobra i troskliwa matka rodziny.

Strzycież. Zmarł tu 11 kwietnia Józef Kajzar w 59 r. życia. Był robotnikiem dworskim, pochodził z Końskiej z zamożnej niegdyś rodziny.

Trzanowice G. J. i Z. Kubaczkom zmarł synaczek niemowlę.

Rzeka. Dnia 25 kwietnia zmarła tu Zuzanna Sztefkówna w 20 wiośnie życia po długiej chorobie piersiowej. Dnia 5 maja zmarł ostatni tkacz w Rzece Jan Zientek w 80 r. ż. a 21 maja opuścił swoją rodzinę Jan Zientek, sąsiad poprzedniego, długoletni prezbiter zboru i wzorowy gospodarz. Liczył 73 lat.

Gnojnik. Dnia 18 maja odprowadziliśmy do grobu ś. p. Zuzannę Sikorową z Cieńciałów, która zmarła w 46 r. ż. po długiej ciężkiej chorobie. Przybyła w chorobie ze Suchej do Gnojnika do swej siostry i szwagra, którzy ją z poświęceniem pielęgnowali.

Wiadomości z Kościoła.

Olbrachcice. (Nabożeństwo.) W niedzielę, dnia 23 b. m. odbędzie się tutaj nabożeństwo ze św. spowiedzią o zwykłej porze.

Trzyniec. (70-letnie urodziny.) W cichości zupełnej obchodziła we wtorek miniony swe 70-letnie urodziny znana w naszym zborze niewiasta, której jednak nikt nie mógłby nazwać „staruską", chociaż wiek jużby na to pozwalał, p. Ewa Orliczkowa, rodz. z Karasów, wdowa po Janie Orliczku, pens. hutniku i pierwszym kościelnym tutejszym. Ś. p. Orliczek był jednym z tych, co związał się sercem i duszą z kościołem trzynieckim, on, jak, jak mówi kronika zborowa, gdy wyznaczono plac pod kościół, przyniósł tu pierwszy wielki kamień, włożony potem w fundamenty kościelne. Po śmierci swego męża p. Orliczkowa nie rozstała się z kościołem, ale stale czuwa nad jego czystością i jest dzwonniczką przy nim. Swoje obowiązki spełnia niezwykle wiernie. Jej to jest do zawdzięczenia, że nasz ogromny kościół zawsze jest wolnym od prochu i jakiegokolwiek śmiecia i może służyć w tym względzie za wzór. Wraz z zięciem p. Widenką czuwa też nad tem, by nasz zegar wież. szedł zawsze bez nagany. Pani Orliczkowa w 70 roku życia cieszy się zawsze jeszcze dobrem zdrowiem, zdoła jeszcze wyjść na wieżę, przezwyciężyć 140 schodów niekiedy 3 razy dziennie, co przecież wymaga znacznego wysiłku. Toteż jej, wiernej czytelniczce naszego pisma, ślemy i my szczere życzenia długich jeszcze lat zdrowia i pogodnego wieczoru życia.

Wiadomości z kraju.

Trzyniec. (Festyn szkolny.) W niedzielę, dnia 2 czerwca odbył się tu na boisku szkolnem między szkołami polskiemi festyn szkolny połączony z pokazem gimnastycznym urządzonym przez trzynieckie szkoły ludowe i okręgową szkołę wydziałową. W festynie wzięły udział wielkie tłumy okolicznej ludności, która z podziwem i uznaniem przyglądała się ćwiczeniom rytmicznym dzieci szkoły ludowej i dzieci wydziałowej szkoły. Ćwiczenia wypadły bardzo dobrze, przyglądając się tym ruchom, wymagającym prężenia całego ciała, rodzice mogli zrozumieć, jakie znaczenie mają takie ćwiczenia dla naszych dzieci, żyjących często w dość ciężkich warunkach zdrowotnych. Z uznaniem słuchano też śpiewu dzieci szkoły wydziałowej. Po pokazie nastąpiła swobodna zabawa starszych i młodszych, w której wzięli udział rodzice dzieci i przyjaciele szkoły bez względu na stan i przekonania. W swobodnej pogawędce, przy której radość naszych dzieci stanowiła łączność, zawiązały się na nowo nieco przez ostatnie wybory nadwyrężone stosunki przyjaźni, jaka jednoczyła nas dotychczas. Obyśmy znowu odczuli, że naszej jedności ludowej i narodowej nie zdoła nic rozerwać.

Z uznaniem podkreślić należy tu pracę wykonaną przez członków i członkinie komitetu festynowego, który wszyscy poświęcili sporo trudów, by festyn zadowolił starszych a sprawił radość młodzieży. Zasłużyli sobie oni wszyscy na szczerą wdzięczność rodziców, częściowem uznaniem była dla nich też i radość wszystkich dzieci, gdy obok innego posiłku, zajadały wyborne kołacze. Dano ich dzieciom zgórą 1500 sztuk.

Trzyniec. (Lekcje fortepianu.) P. Erna Paschówna udziela lekcji fortepianu na podstawie uzyskanego dyplomu na konserwatorjum w Bernie.

Gródek. (Zebranie.) W święto Wniebowstąpienia Pańskiego, 30 maja b. r. odbyło się w Gródku Zebranie Ewangelickie, na które mimo chwilowej niepogody zeszła się spora liczba zborowników młodszych i starszych. Zebranie zagaił jako przewodniczący ks. pastor Krzywoń, witając obecnych i przedstawiając porządek dzienny. Następnie ks. Szurman wygłosił referat o potrzebie założenia w Gródku Związku Młodzieży Ewang., uzasadniając to pobudkami historycznemi, ideowemi i praktycznemi. Po referacie rozwinęła się rzeczowa dyskusja. Zebranie powzięło jednogłośnie następujące uchwały: 1. Założenie Związku Młodzieży Ew. w Gródku. 2. Zebranie uważa się za konstytujące. 3. Do tymczasowego Zarządu wybrano na wniosek komisji matki: Jana Heczkę, Gródek nr. 12 jako przewodniczącego, Jana Szturca, Gr. 19, Gustawa Młynka, Gr. 100, Pawła Szmeka, Gr. 40, Jana Stryję, Gr. 63 — jako członków Zarządu. Dyrygentem nowego Związku wybrano Franciszka Kupkę, nauczyciela. Dalej omawiano jeszcze na temże zebraniu bardzo ważne sprawy, mianowicie odnowienie kościoła w Nawsiu. Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni: Wszyscy co składają... Nowemu Związkowi życzymy pomyślnej przyszłości i rozwoju, aby na terenie Gródku i zboru nawiejskiego spełnił swoje zadanie.

Jabłonków. (Z walnego zgromadzenia Matici Osvěty Lid.) Ze sprowozdania wspomnianego zgromadzenia, odbytego w ub. niedzielę w Jabłonkowie, wyjmujemy kilka szczegółów odnośnie do rozbudowy czeskiego szkolnictwa w naszych gminach śląskich. W r. 1934 zbudowano i otwarto nową szkołę w Nydku-Głuchowa i buduje się szkołę w Nawsiu pod Stożkiem. W r. 1935 uzyskano pozwolenie na budowę szkoły w Bukowcu, tudzież otrzymano przyrzeczenie budowy szkoły w Bystrzycy na Pasiekach. Nasze zakątki górskie pokrywają się siecią czeskich szkół. W najbliższym czasie rozpocznie się budowa czeskich szkół w Jabłonkowie, w Karpentnej i w Żywocicach. Do pamiętnika naszemu inspektorowi pow. p. Wójcikowi.

Błędowice Dolne. (Promocja.) Pan Oskar Chmiel, wychowanek polskiego gimnazjum w Orłowej, pochodzący z Błędowic, syn prezbitera uzyskał dnia 4 b. m. doktorat medycyny na uniwersytecie w Bernie. Młodemu Doktorowi składamy z tej okazji serdeczne życzenia.

Goleszów. (Bezmotorowe loty nad Chełmem.) W piątek zeszłego tygodnia wykonano kilka dłuższych lotów szybowcowych nad Chełmem. Silny wiatr przewalał masy powietrza przez grzbiet wzgórza, umożliwiając odbycie dłuższych lotów żaglowych, z których jeden trwał przeszło godzinę. Krążący nad Chełmem, lśniący w słońcu szybowiec obserwowało dużo ludzi.

Dział informacyjny.

Żeński Alumnat ewangelicki im. ks. Fr. Michejdy w Cieszynie

przyjmie w przyszłym roku szkolnym 1935/36 kilka dziewcząt w miejsce tych, które po maturze w szkołach cieszyńskich z końcem bieżącego roku szkolnego opuszczają zakład.

Alumnat jest umieszczony we własnym domu i ma swój własny ogród, z którego alumnatki mogą korzystać.

Cieszyn jest miastem szkół: Są tu dwa państwowe gimnazja koedukacyjne, do których uczęszczają chłopcy i dziewczęta, średnia państwowa szkoła handlowa, równie przystępna dla dziewcząt, państwowa wyższa szkoła gospodarstwa wiejskiego (wstęp po ukończonej szóstej klasie gimnazjalnej), zaś w miejsce seminarjum żeńskiego, które jest w stanie likwidacji, powstaje tu oprócz filozoficznego także liceum pedagogiczne, i do obu będą miały także dziewczęta przystęp. We wszystkich szkołach jest regularna nauka religji ewangelickiej, której udzielają księża katecheci, każdą niedzielę są dla młodzieży osobne nabożeństwa szkolne w tutejszym kościele Jezusowym.

W alumnacie dziewczęta mają za skromnem wynagrodzeniem dobrą opiekę, pomoc w nauce i całe utrzymanie. Wychowanie w duchu polskim i ewangelickim. Zgłoszenia przyjmuje najpóźniej do 15 lipca b. r.

Szkoła muzyczna im. Ign. J. Paderewskiego w Cieszynie ul. Konwiktowa

urządza w dniach 14 i 15 czerwca b. r. dwa popisy swych uczniów w sali koncertowej hotelu „pod Jeleniem". Początek o godz. 7.30 wieczorem. Wpisy na rok szkolny 1935/36 odbywać się będą od 15—30 czerwca. Zamiejscowi uczniowie otrzymują zniżkę na kolejach. Opłata roczna wynosi na kursie przygotowawczym i niższym 160 zł., na średnim 220 zł. i na wyższym 280 zł. Wszelkie bliższe informacje udziela kierownictwo szkoły piśmiennie lub ustnie. codziennie prócz poniedziałku w godzinach od 8 rano do 7 wieczorem. Szkoła obejmuje naukę gry na fortepianie, skrzypcach, violonczeli, organach i śpiew, jak również wszystkie przedmioty teoretyczne, zasady muzyki, solfeż, harmonja, kontrapunkt e. t. c.

Wyższy kurs fortepianowy prowadzi Prof. Aleksander Brachocki, były uczeń mistrza Paderewskiego a wyższy kurs skrzypcowy Prof. Józef Cetner, obydwaj profesorowie państwowego konserwatorjum muzycznego w Katowicach.

Wiadomości ze świata.

Beludżystan. (Potworne trzęsienie ziemi.) Straszliwe trzęsienie ziemi nawiedziło południowo-wschodni zakątek Indyj Brytyjskich, graniczący z Beludżystanem. Ucierpiła szczególnie stolica Kwetty przy linji kolejowej wiodącej do Afganistanu. Kwetta jest zrównana z ziemią. Zawaliły się tam m. i. hangary lotnicze, pod których gruzami znalazło śmierć 43 żołnierzy lotnictwa a z 30 samolotów jest 26 zniszczonych. Cała okolica nie nadaje się do zamieszkania. Wskutek trzęsienia zginęło około 30 tysięcy ludzi.

Dniepropietrowsk. (Cukie ze słomy.) Ukraiński instytut zbożowy w Dniepropietrowsku odkrył metodę wydobywania cukru oraz alkoholu ze słomy.

Londyn. (Ile kosztowała wielka wojna?) Jak obliczają statystycy, wojna 1914—1918 kosztowała narody około 80 miljardów funtów szterlingów. Za tę sumę każda rodzina w Anglji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australji, Francji, Belgji, Rosji i Niemczech mogłaby otrzymać domek, wystawiony kosztem 500 funtów z umeblowaniem za cenę 200 funtów oraz 5 morgów gruntu. Ponadto każde miasto liczące ponad 20 tysięcy mieszkańców mogłoby być zaopatrzone w bibljotekę za cenę miljona funtów i uniwersytet kosztem 2 miljonów funtów. Dalej utrzymywanych mogłoby być 125 tysięcy nauczycieli i pielęgniarek z poborami 200 funtów każdy.

Moskwa. (Polacy na Sybir!) Według wiadomości nadeszłych z Moskwy władze sowieckie zesłały w ostatnich tygodniach bardzo wielu obywateli sowieckich narodowości polskiej na Syberję. Od stycznia do kwietnia b. r. wydaliły władze sowieckie w ten sposób z samego Leningradu 20 tysięcy rodzin polskich i niemieckich. I z takimi zbirami jeszcze się dziś mówi i pakty zawiera...

Charbin. (Wybuch kotła na parowcu.) Na parowcu mandżurskim „Tszarun", płynącym po rzece Sungari, w pobliżu portu Lachasulu nastąpił wybuch kotła, w następstwie czego 19 osób poniosło śmierć. Pozostali pasażerowie i członkowie załogi zostali uratowani.

Kraków. (Ziemia ze sławnych pobojowisk na kopiec Marszałka.) Zapoczątkowano już składanie na kopcu im. Marsz. Piłsudskiego w Krakowie na Sowińcu obok Lasku Wolskiego urn z ziemią ze sławnych pobojowisk lub drogich Marszałkowi miejsc. Podobny akt hołdu dla pamięci Marszałka organizują m. i. stowarzyszenia b. więźniów polit. i ugrupowania robotnicze w Warszawie, które w ub. niedzielę urządziły pochód do historycznych miejsc stolicy celem pobrania ziemi z miejsc, które były świadkami zbrojnych walk, stoczonych pod hasłem niepodległości oraz z miejsc starć na stokach Cytadeli warszawskiej. I tak: ziemia została pobrana z placu Grzybowskiego, na którym w listopadzie 1904 r. dokonano pierwszego czynu zbrojnego w walce o niepodległość po r. 1863, dalej z miejsc straceń na stoku Cytadeli oraz z pod krzyża Traugutta. Ziemia ta będzie złożona w kopcu na Sowińcu. Delegacja Tow. Przyjaciół Polski we Francji uda się do Krakowa, zawożąc na kopiec ziemię z pól bitew, na których zginęli ochotnicy polscy we Francji oraz ziemię z pod bohaterskiego miasta Verdun, którego Marszałek Piłsudski był honorowym obywatelem.

Białowieża. (Przychówek żubrzy.) W ub. tygodniu narodziły się w Białowieży trzy cielęta żubrze, jałówki, z których dwie są czystej krwi. Stado białowieskie żubrów liczy więc obecnie 17 sztuk.

Sztokholm. (Najpiękniejszy podarunek ślubny dla królewskiej pary.) Z całej Szwecji i Danji oraz ze wszystkich krajów, gdzie mieszkają Szwedzi i Duńczycy, napłynęła do Sztokholmu ogromna ilość podarków z okazji ślubu księżniczki szwedzkiej Ingrid z duńskim królewiczem. Na mieszkańcach Sztokholmu widok tych wszystkich skarbów wyłożonych w pałacu królewskim zrobił ogromne wrażenie. Zastanawiali się oni przedewszystkiem nad tem, gdzie młoda para to wszystko pomieści. Najbardziej wzruszyli się młodzi państwo przesyłką pieniężną w wysokości 5 koron, które pewna Laponka wysłała pod adresem narzeczonej z niezgrabnym własnoręcznym dopiskiem, w którym wyraziła życzenie, ażeby księżniczka kupiła sobie to, na co właśnie ma ochotę.

* * *

Zapobiegliwy.

Poszedł chłop do spowiedzi i wyznaje księdzu, że ukradł siano.

— Ileż tego było?

— Ano, dwie wiązki, odpowiada chłop, ale zarachujta jegomość odrazu sześć, bo my ta z moją kobitu i poresztę się wybieramy.

Dr. ALOJZY BERAN
lekarz dentysta
Cz. Cieszyn Saska Kępa
pałac „Banku Centralnego".
Ordynuje także dla członków kas chorych, brackich i funduszu leczniczego.

Kompletnie z postawieniem **kuchenne i pokojowe**
PIECE KAFLOWE
najtaniej i najsumienniej u firmy
Paweł Marosz
w Bystrzycy n.O.
Przebudowy, reperatury starych pieców wykonuję fachowo, solidnie i tanio.

Wędrynia:
Murowany dom
z 7-ma morgami pola w tem 1/2 morgu lasu w malowniczem położeniu, 20 minut od dworca kolejowego, wyborne miejsce letniskowe — z wolnej ręki **zaraz do nabycia.**
Bliższe informacje udziela właściciel realności w Wędryni Nr. domu 190.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK"

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE FRYSZTACIE NOW. BOGUMINIE ORŁOWEJ
TRZYŃCU DĄBROWEJ KARWINIE BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Po konfiskacie nakład drugi.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 15 czerwca 1935. Nr. 26.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Droga do książki. 1. Rozmyślanie: Pokój wam! 2. Ojcze, matko, przeczytajcie. 3. Naokoło pomnika Żwirki i Wigury. 4. Jak się spotwarza polskiego kolejarza? 5. Refleksje powycieczkowea. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Wesoły kącik. 13. Ogłoszenia.

Pokój wam!

„I przyszedł Jezus, gdy były drzwi zamknięte, a stanął w pośrodku nich i rzekł: Pokój wam!" Św. J. 20, 26.

Któż nie zna legendy o wiecznym żydzie Ahaswerze? Chwiejnym, słabym krokiem, pełen ran i boleści, ciężarem krzyża przygnieciony szedł Zbawiciel w skwarze słońca na miejsce stracenia. Koło Niego zbitą masą tłoczył się tłum szydzący, nielitościwy. Przed domem żyda Ahaswera siły do reszty opuściły Pana i chciał się wesprzeć o próg pobliski. Ale hardy Ahaswer, pragnąc się przypodobać faryzeuszom i kapłanom, nielitościwie Go odepchnął. „Precz!" — ryknął — „precz od mojego czystego progu, bluźnierco!" I zachwiał się Zbawiciel i poszedł dalej. Przeszedł też nieprzeliczony tłum ludzki, a na drodze koło domostwa Ahaswerowego zapanowała cisza. Lecz w tej złowrogiej ciszy jakaś straszna trwoga wkradła się w serce Ahaswera, dreszczem przejęła jego ciało, na głowie jeżem dźwignęła jego włosy i wypędziła go z jego własnego domu. Ponieważ Jezus nie spoczął u niego, więc też pokój uciekł od niego, uciekł nawet pokój śmierci. Daremnie szuka aż dotąd spoczynku wśród życia, daremnie spoczynku w grobie. Ścigany przekleństwem ucieka z miejsca na miejsce, pędzi jak wieczny tułacz, aż wreszcie koniec świata i o nim rozstrzygnie.

Skąd się wzięła taka legenda? Oto stąd, że ludzie od dawna już doświadczyli, że niema pokoju dla ludzi, u których Zbawiciel nie ma miejsca, ni spoczynku. Czy i ty nie należysz do nich?

Siedzisz nieraz w domu, np. w niedzielę po południu i nie masz żadnego zajęcia. Jakoś ci próżno i pusto, jakieś dziwne nudy i niepokój cię ogarniają. W takiej chwili doprawdy Jezus do ciebie się zaprasza i pragnie przez swoje słowo i przez rozmyślanie twoje z tobą rozmawiać! Miałbyś wejść w głąb duszy swojej, miałbyś poznać, że „jednego ci potrzeba", miałbyś pomyśleć o ostatniej godzinie swojej, miałbyś się upamiętać i prosić Boga, by cię prowadził Duchem swoim po ścieżce prawej. Lecz ty? Gdyby po ciebie przyszedł przyjaciel i zachęcał do pójścia z nim na jakąś zabawę, rozrywkę, nawet tańcowanie, z ochotą opuściłbyś swoją ciszę i poszedłbyś z nim, dokąd zechce. Gdybyś wiedział, że twoi przyjaciele są zgromadzeni w wesołem kółku, nie wytrzymałbyś w domu u siebie na cichej rozmowie z twoim Zbawicielem. Jezus u ciebie nie ma miejsca, dlatego też ty nie skosztujesz Jego pokoju.

Czemu dziś tak dużo niespokojnych i nieszczęśliwych ludzi? Bo nie znają Chrystusa, Pana swojego, dawcę pokoju, który przewyższa wszelki rozum ludzki. Bo ponęty i mamidła różne tego świata są im daleko milsze, niż obcowanie z Panem. Bo świat wtargnął w ich duszę, bo marności świata tego wzięły ich w posiadanie, bo poszli w służbę swego ciała i jego przeróżnych pokus. Tułają się przeto na tym świecie, jak on wieczny żyd Ahaswer, uciekają, jak Kain, przed wyrzutami własnego sumienia, z piętnem grzechu biegają tam i sam, nie znajdując prawdziwego zaspokojenia pragnień swej duszy. Piją z kałuży, a nie z czystego źródła. Przeto niepokój noszą w swej duszy i w swem sumieniu, nieszczęśliwi tułacze!

Lecz Chrystus daje nam pokój, którego nam świat dać nie może. On jest naszym pokojem. On uśmierza burze życia i naszego serca i w Słowie swojem, w Sakramencie św. Wieczerzy, w cichem rozważaniu prawd biblijnych gotuje nam cichą przystań pokoju. Pójdź i spróbuj a nie pożałujesz.

Ojcze, matko!
Przeczytajcie i rozważcie dobrze!

Przy nowych wpisach szkolnych, które się odbędą pod koniec bież. miesiąca, macie znowu rozstrzygnąć, której szkole i jakim nauczycielom powierzycie wasze dzieci. Pytanie to wymaga od was gruntownego i wszechstronnego zastanowienia się nad tą sprawą wobec kilku różnorakich szkół w miejscu, pozatem wasze dzieci, to wasz skarb największy i wasze bogactwo prawdziwe, które nie w byle jakie ręce oddać możecie. Dzieci wasze, to wasza przyszłość i podpora na starsze lata, to nadzieja na chwile ciężkie, to radość na smutki. Jeżeli komu, to dzieciom waszym najlepiej życzycie, od ust sobie nieraz odejmując i im podając, by miały po was drogie wspomnienie i wychowane zostały w miłości do was i w poszanowaniu u ludzi. Chodzi wam niewątpliwie o to, by przez dobrą szkołę i naukę dać dzieciom do ręki kawałek chleba, lecz wam chodzi także o to, by nie ucierpiała dusza tych dzieci, by dzieci dla was nie oziębły i nie stały się względem was obcemi. Celem waszego życia jest przyszłość dzieci, celem codziennych waszych zmagań, znojów, starań i trudów jest ich dobre wychowanie i jak najlepsze przysposobienie do późniejszego życia. Jest rzeczą jasną, że zadaniom i obowiązkom tym sprostać sami nie potraficie, ale spolegacie na tem, że przy waszej pomocy uczyni to dobra szkoła. Która szkoła jest tedy dla dzieci waszych dobra i który na-

Zaproszenie

na

Roczne walne zebranie Skarbca Kościelnego
im. Gustawa Adolfa.

W czwartek, dnia 20 czerwca *odbędzie się* ***w Trzyńcu*** *tegoroczne walne zebranie Skarbca Kościelnego im. Gustawa Adolfa, połączone z nabożeństwem okolicznościowem, odprawionem w kościele ewang. w Trzyńcu. Nabożeństwo to rozpocznie się o g. 10 dopołudnia. Kazanie przy niem wygłosi Wiel. ks. Władysław Fierla, wikary w Orłowej. — Po nabożeństwie odbędzie się w kościele walne zebranie Skarbca im. Gustawa Adolfa.*

Na uroczystość tę zaprasza się i z tego miejsca serdecznie i szczerze wszystkich Braci i Siostry z wszystkich naszych ewang. zborów.

Zarząd Skarbca Kościelnego im. Gust. Adolfa — ***Presbiterstwo Ewang. Zboru w Trzyńcu.***

uczyciel potrafi was w tej ważnej pracy wyręczyć?

Uważamy, że wybór szkoły i nauczyciela przy nowych wpisach szkolnych nie będzie dla was trudny i nie będzie wymagał dłuższych namyślań, że dzieci wasze oddacie w ręce waszego, dobrze wam znanego i wypróbowanego nauczyciela, który wam najlepiej życzy i dzieci wasze otacza wszechstronną troską. Jedyną szkołą, która tutaj dla dzieci waszych wchodzić może w rachubę, jest tylko **szkoła polska**, która daje nietylko wszechstronne wykształcenie w obu miejscowych językach i gruntowne opanowanie przedmiotów nauki, ale też duszę waszego dziecka uszlachetnia, wszczepiając w nią to, co wam i nam tu od wieków jest wzniosłe i święte. Dziecko wasze wykształcić się może najlepiej w macierzyńskiej mowie i w ojczystym języku, którym włada już od kołyski, w którym już w zaraniu jego życia matka i ojciec się do niego odzywali. To stwierdził już dawno on sławny i wielki pedagog czeski Komensky i to jest zasadniczą sprawą i regułą każdego dobrego wychowania. Szkoła obca koszlawi duszę dziecka i wypacza jego charakter, szkoła macierzyńska tę duszę uszlachetnia i ten charakter wyrzeźbia. Szkoła macierzyńska każe kochać to, co od wieków tu nasze, piękne i wzniosłe, naszą mowę, naszą wiarę, naszą przeszłość, nasze wielkie tradycje. Ona najlepiej przywięzuje dzieci do rodziców, budząc w ich sercach miłość i przywiązanie do strzechy rodzinnej i do tych, którzy pod tą strzechą od dawna mieszkają. Z obcej szkoły obcy wieje duch.

Tłómaczysz się, ojcze, matko, że jesteście zmuszeni oddać wasze dzieci do szkoły niewaszej, w przeciwnym razie utracicie chleb i pracę, pozbawieni zostaniecie waszej egzystencji. To nie prawda i to nie śmie być. Bezprawia takie nie śmią istnieć a jeżeli istnieją, mogą być ukarane. Gwoli przekonania nikt u nas nie śmie być prześladowany, gwoli posyłania dziecka do polskiej szkoły nikt w niczem ucierpieć nie śmie, inaczej może być pociągany do surowej odpowiedzialności. Jednakże wszelkie takie gwałty, namowy, bezprawia i gwałcenia przekonań rodziców przez obcych naganiaczy muszą być stwierdzone świadkami. Przeto, ojcze, matko, jeżeli mówisz z takimi, którzy cię chcą nagiąć, mów tylko wobec świadków a naganiacze stracą odwagę. Szczycimy się przecie, że żyjemy w demokratycznej Republice, gdzie jest poszanowanie praw obywatela, gdzie wobec prawa jesteśmy wszyscy równi. Niepotrzebujemy się przeto nikogo i niczego obawiać a chleb na swej własnej ziemi znaleść musimy conajmniej taksamo, jak inni. Nikt nam go za darmo nie daje a choćby dał, to w zamian zato kradnie naszą duszę.

Ojcze, matko, zastanówcie się nad tą sprawą i zadecydujcie dobrze, byście tego później nie musieli gorzko żałować. Chcemy wierzyć, że daleko bliższym wam i waszym dzieciom jest wasz polski nauczyciel i jest polska szkoła, przeto im powierzcie wasze klejnoty!

Droga do książki.

W życiu współczesnem jest książka, gazeta, plakat, ulotka, słowem — papier zadrukowany czemś tak powszednieni, że trudno sobie wyobrazić, jak ludzkość mogła się obchodzić bez nich przez długie tysiąclecia. Długa była i trudna droga prowadząca ludzkość do sztuki posługiwania się książką. Pierszym krokiem było zdobycie umiejętności pisania. Pracy wielu pokoleń trzeba było na to, aby ludzkość nauczyła się pisać. Ludzkość nie znaczy tu jednak wszyscy ludzie, bo w zaraniu dziejów sztukę pisania posiadają nieliczni kapłani, uczeni, niekiedy monarchowie i najwybitniejsi mężowie stanu. Najstarsze zabytki pismiennictwa w Egipcie sięgają kilkunastu wieków przed Chr. Na wschodzie istniała już w VII w. przed Chr. wielka bibljoteka w Niniwe, stolicy państwa asyryjsko-babilońskiego. Składała się z tabliczek, pokrytych pismem klinowem. Egipcjanie pisali na papyrusie t. j. materjale przygotowanym z rośliny tej nazwy i sklejanym w arkusze, długości wielu metrów. W starożytności zastosowano do pisania pergamin, nazwany od miasta Pergamon w Azji Małej, które słynęło z wyrabiania go i wywozu na cały ówczesny świat kulturalny. Jest to skóra zwierzęca, przeważnie owcza, przygotowana i wygładzona w specjalny sposób. Wreszcie pojawia się papier wynaleziony prawdopodobnie przez Chińczyków, rozpowszechniony w Europie dopiero w XII w. po Chrystusie. Rękopisy wykonane na pergaminie i na papierze t. j. na materjale dającym się dowolnie składać i zszywać są pierwowzorem książki w dzisiejszem znaczeniu tego słowa. — Autor często szkicował utwór na tabliczkach woskowych, następnie przepisywał na czysto na pergaminie, u wydawcy zaś kopjowano go na zwojach papyrusowych, lub też przepisywano zapomocą niewolników i jeżeli wydawca miał stu niewolników można było sporządzić sto egzemplarzy książki. Przepisywanie ręczne wymagało dużo czasu, więc też rękopisów było ciągle za mało i jeżeli jest coś rzadkie, to przez to samo staje się drogiem. Cena przeciętna rękopisu była tak wysoka, że pensja roczna profesora Akademji Krakowskiej w XV w. wystarczyła zaledwie na nabycie kilku ksiąg. Do właściwego użytku weszła książka dopiero przez wynalezienie ruchomej, metalowej czcionki. Wynalazku tego dokonał Jan Gutenberg z Moguncji około połowy XV w. Wynalezienie druku stworzyło możność sporządzenia dowolnej liczby zupełnie jednakowych egzemplarzy, co pociągnęło za sobą niższą cenę. Książki zdobywają swych zwolenników, swych wiernych, serdecznych przyjaciół, ale również wrogów. Bywają książki ofiarami prześladowań, jak żywe istoty. Skazane na spalenie, niekiedy razem z autorem płoną na rynku, ku uciesze gawiedzi. Czytelników było jeszcze ciągle niewielu. Ludzie przeważnie żyli i umierali w zupełnym analfabetyźmie. Dopiero pod koniec XVIII w., wraz z demokratyzacją rządów i warunków życia społecznego rozpoczął się proces demokratyzacji książki. Maszyna papiernicza, mechaniczna prasa drukarska, maszyna do składania, narzędzia introligatorskie dochodzą do takiego udoskonalenia, że wyprodukowanie książki czy czasopisma w setkach tysięcy egzemplarzy staje się rzeczą łatwą i codzienną. Począwszy od połowy XIX w. wprowadza się w wielu krajach t. zw. ustawy bibljoteczne t. j.

Refleksje powycieczkowe.

Wycieczka Polaków z Czechosłowacj w pierwsze święto Zielonych Świątek do trumny Marszałka Piłsudskiego na Wawel do Krakowa należy niewątpliwie do największych i najliczniejszych, jakie kiedykolwiek od nas w tamte strony urządzano. Na zew, rzucony krótko przed terminem wyjazdu, stanęło w karnych szeregach 1750 Polaków z całego Śląska czsł., by pod egidą Gł. Zarządu Macierzy i pod niezwykle umiejętnem kierownictwem inż. Jana Heczki ruszyć do Krakowa celem oddania czci i hołdu prochom wielkiego Wodza Narodu i rzucenia grudki gliny na Jego kopiec, sypany na Sowińcu. Pielgrzymka ta udała się pod każdym względem. Dopisała pogoda, dopisały różne środki lokomocji, pociągi, autobusy, tramwaje, wrócono szczęśliwie do domów.

Na temat tej pielgrzymki nasuwają się pewne refleksje. Z przyjemnością stwierdzić możemy, że polski nasz lud w obrębie Republiki Czechosłowackiej umie czcić wielkich i nieśmiertelnych bohaterów swego Narodu i pamięć o nich nosi i pieści w swem sercu jako drogi i cenny skarb. Oddanie tej czci i głębokiego szacunku wielkiemu Budowniczemu i Wskrzesicielowi Państwa Polskiego, pokłon u Jego trumny na Wawelu i sypanie Jego kopca przez takie masy naszego polskiego ludu tworzą jedną z najchlubniejszych kart w jego dziejach powojennych. Poświęcić tak piękne święta, poświęcić czas i pieniądz, podjąć trudy dalekiej podróży, nie spać przez dwie noce, zaryzykować przejście kopców granicznych, wszystko to świadczy o wielkim patrjotyźmie naszego kochanego ludu, o jego zahartowaniu i jego gorącej duszy dla drogich każdemu Polakowi relikwij i pamiątek narodowych. Spełnienie tego obowiązku przez tak liczne zastępy naszego prostego ludu, górnika, hutnika, rolnika, nauczyciela, kupca etc., jest niezbitym dowodem wielkiej żywotności tego ludu i jego górnych porywów dla świętości polskich, dowodem niegasnącego żaru miłości i przywiązania do pamiątek narodowych, któremi żyje i krzepi się jego dusza. Z poczuciem dumy stwierdzić możemy, że lud nasz prócz licznych akademij żałobnych przez tęto pielgrzymkę na Wawel godnie uczcił wielkiego Bohatera naszego Narodu. Cześć ci zato, ludu polski! Szanując w ten sposób siebie, masz prawo spodziewać się, że Cię też uszanują inni obok Ciebie.

— o o o —

Naokoło pomnika Żwirki i Wigury.

W tych dniach zwrócono się do nas z kół naszych czytelników z prośbą o poruszenie sprawy pomnika dla tragicznie zabitych lotników Żwirki i Wigury. Imiona te są prawdopodobnie wszystkim mieszkańcom naszego kraju dobrze znane. O pomniku, jaki na miejscu nieszczęścia miał powstać, mowiono dużo, ma ten nieistniejący jeszcze pomnik swe dzieje złączone ściśle z falowaniem nastrojów politycznych na terenie naszego kraju i obu sąsiadujących państw, wiemy wszyscy, że wszystkie narady prowadzone na ten temat, kończyły się niczem, co więcej wiemy, że chociaż po nieszczęśliwym tym wypadku do Cierlicka chodziły prawdziwe pielgrzymki, to obecnie pielgrzymki te zgoła ustały, społeczeństwo zaprzątnięte innemi sprawami, powoli o tem nieszczęściu zapomina.

Obecnie, — tak nam czytelnicy nasi donoszą, — powstała myśl, by w miejscu nieszczęścia wybudować niewielkie mausoleum, albo prościej powiedziawszy kapliczkę, mającą stanowić pomnik dla nieszczęśliwych lotników. Kapliczka ta miałaby stanąć kosztem kilkudziesięciu tysięcy Kcz.

O ile my mamy wypowiedzieć swoje zdanie w tej sprawie, to z góry zaznaczamy 1. że nikomu naszego zdania nie chcemy narzucać a 2. że stawiamy się w tym wypadku na stanowisko dyktowane nam naszem poczuciem wyznaniowem.

Gdy wnet po nieszczęśliwym wypadku rzucono myśl postawienia pomnika bohaterskim lotnikom, to nikt z nas tej myśli nie sprzeciwiał się. I dziś nie chcemy sprzeciwiać się myśli postawienia pomnika, lecz uważamy, że pomnik ten powinien przedstawiać się inaczej, niż pierwotnie zamierzano.

Przedewszystkiem uważamy, że nie jest rzeczą konieczną, by pomnik ten stanął na miejscu katastrofy. Jak już wspomnieliśmy, dziś już nie przychodzą tam takie pielgrzymki, jak dawniej, powoli idzie to miejsce w zapomnienie. Każdy rok przynosi nowe, coraz większe wyczyny sportowe, każdy rok też nowe, większe katastrofy a nawet challenge, te zawody, które przyniosły Żwirce i Wigurze zasłużoną sławę, prawdopodobnie już nie będą urządzane. Polska odniosłszy w zawodach tych drugi, jeszcze większy tryumf, wycofała się z nich i udziału już brać w nich nie będzie. Tak i miejsce i nieszczęście pójdą powoli w coraz głębsze zapomnienie i łatwo mogłoby się zdarzyć, że pomnik tam zarośnięty będzie po kilku latach krzakami w tej mierze, iż trudno będzie go znaleść.

Myśl postawienia tam mausoleum czy kapliczki uważamy za niefortunną. Tu musimy my zaznaczyć nasze wyznaniowe stanowisko. Kapliczka taka służyłaby do nabożeństwa katolickiego odprawianego może w rocznicę śmierci obu lotników. Nabożeństwo takie urządzono w pierwszą rocznicę śmierci ich i komitet zaprosił też na tę uroczystość przedstawiciela naszego ewangelickiego Kościoła. Ten też wygłosił tam przemowienie i zmówił modlitwę. Komitet wychodził pewnie z tego założenia, iż okolica Błędowic i Cierlicka ma tak wielki odsetek polskiej ludności ewangelickiej, że pominięcie jej, ludności narodowo uświadomionej, byłoby nie dającem się pomyśleć ubliżeniem. Inaczej jednak patrzono na to w niektórych kołach katolickich, i „Gwiazdka Cieszyńska" zajęła wobec tego takie stanowisko, że ludność ewangelicka przy następnej rocznicy odruchowo wstrzymała się od udziału w uroczystościach. Nie mamy najmniejszego zamiaru odmawiać katolickiemu odłamowi naszego ludu prawa odprawiania tam jego nabożeństw, ale ma odłam ewangelicki naszego ludu prawo nie iść tam, gdzie obecność jego uważana jest za wciskanie się lub nawet zniekształcenie uroczystej chwili. My mamy i musimy też mieć poczucie naszej godności kościelnej i wyznaniowej, lud nasz polski ewangelicki spełnia swe obowiązki narodowe niegorzej od ludu katolickiego, okazało się to i przy ostatnich wyborach, gdzie lud nasz umiał pod niejednym względem zaprzeć samego siebie, ale to poczucie każe nam wytyczyć sobie pewne granice, poza które iść nie możemy szczególnie wtedy, gdy przez to nie narażamy na szwank interesu narodowego. Tu zaś tę granicę wytyczyła nam „Gwiazdka Cieszyńska".

Jeśli zatem miałoby tam stanąć mausoleum czy kapliczka, to my jako ewangelicy, nie widząc w tem żadnej żywotnej potrzeby narodowej, musielibyśmy wstrzymać się i od ofiar i od wszelkiego udziału w tej akcji. Dodajemy do tego, że według naszej myśli ludność katolicka, o ile chce odprawiać tam nabożeństwa, nietylko może, ale powinna skorzystać przy tem z kościółka na Kościelcu, oddalonym od miejsca katastrofy zaledwie o kilka set metrów a powinna korzystać z niego już chociażby dlatego, że w tym kościółku ułożone były szczątki nieszczęśliwych lotników a następnie dlatego, by w ten sposób zaznaczać pra-

---

przepisy o przymusowem zakładaniu bibljotek przez gminy miejskie i wiejskie. W ciężkich warunkach ekonomicznych, jakie po wojnie przeżywa świat cały, najtańsza nawet książka wydaje się zbyt drogą, chyba, że ktoś uważa czytanie za potrzebę równie niezbędną jak jedzenie, czy mycie się. Ale tacy stanowią w każdem społeczeństwie mniejszość. Liczba ludzi chętnych do czytania niewątpliwie wzrasta, tylko, że nie mają oni za co kupować książek. Kogo nie stać na książki, może jednak nieraz pozwolić sobie na koszt kilkugroszowej opłaty w bibljotece publicznej. Zmaleją zastępy indywidualnych nabywców książek, kupujących je dla siebie i najbliższej rodziny, ale w tym samym stopniu wzrośnie liczba nabywców zbiorowych t. j. bibljotek wielkiego typu. Do tego właśnie zmierzają ustawy o przymusowem zakładaniu bibljotek gminnych. Książkę kupioną czyta jedna, najwyżej kilkanaście osób, gdy książka bibljoteczna może przejść przez wielką liczbę rąk. Gdyby więc istniała dostateczna liczba bibljotek publicznych, książka rozchodzić by się mogła masowo i osiągnęłaby niskie ceny. Wzmogłoby się tym sposobem księgarstwo, możnaby lepiej opłacać pracę autora i ten uwolniony od ciężkiej troski o kawałek chleba dla siebie i rodziny, miałby możność staranniejszego wykonania swych prac, przez co podniósłby się poziom piśmiennictwa i kultury narodu wogóle. J. W.

wo do tego historycznego kościołka i do odprawienia w nim nabożeństwa żałobnego dla polskich lotników.

Co jednak należy zrobić, by uczcić i uczcić trwale pamiątkę obu lotników? Jesteśmy tego zdania, że należy stworzyć t. zw. pomnik żywy. O ile istnieje już fundusz, to należy go przekazać, o ile nie istnieje, to należy go stworzyć i oddać na jedną z polskich szkół Macierzy, szkół położonych na pograniczu, gdzie naszym dzieciom grozi wynarodowienie i gdzie ta szkoła utrwala nasz język, nasz narodowy stan posiadania. Mamy np. taką szkołę daleko na „Kamienitym“, nasi biedni a tak ofiarni bracia walczą tam z niesłychanemi trudnościami — albo: niedawno wspomniał „Dziennik“, że należałoby dążyć do otwarcia polskiej szkoły w Toszonowicach, — w jednej z takich gmin należy stworzyć szkołę imienia Żwirki i Wigury, to będzie pomnik godny bohaterów, co ginęli dla sławy polskiego imienia. Jakie znaczenie będzie miał chociażby najpiękniejszy ciosany kamień w lesie? Kto tam chce iść i wspomnieć tragedję, temu wystarczy prosty drewniany krzyż, — większe, żywcze znaczenie będzie miała szkoła, w której chociażby kilka dzieci czerpać będzie naukę w swojskim języku, umocni swe polskie przekonanie narodowe. Jeśli choćby skromna gromadka naszych Braci na pograniczu wspominać będzie rzewnie imiona Żwirki i Wigury łącząc z niemi swe i swych dzieci uświadomienie narodowe, to zaiste będzie to pomnik niegorszy a może lepszy od gromady pięknych kamieni w lesie cierlickim. Odważamy się nawet twierdzić, że gdyby w tej sprawie rozstrzygnięcie oddano obu bohaterom, to ich odpowiedź byłaby tylko jedna: Ludu śląski, stworz nam ty pomnik w żywych polskich sercach dziecięcych!

Wszelako myśli naszej nie narzucamy, mimo nasze zastrzeżenia wyznaniowe, lecz poddajemy tylko pod rozwagę powołanych czynników.

Przegląd polityczny.

Strach ma wielkie oczy. I zdaje się, że nie taki czarny djabeł, jak go malują. Już nieraz wskazywaliśmy na tem miejscu nato, że dzisiejszą politykę cechuje niezwykła nerwowość, strach, lęk, trwoga, niewiadomo jeszcze, przed czem. „Politykę prowadzić należy bez namiętności“ — powiedział przed kilku laty premjer Hitler, ten namiętny może najwięcej polityk, do posła polskiego Wysockiego w Berlinie. Otóż ta namiętność powoduje ono podenerwowanie we świecie, udzielające się zgoła każdemu z nas. Lecz świat kroczy naprzód. Kroczy mimo zbrojeń i szczęku broni ku pokojowi, którego przecież wszyscy pragną — nawet Niemcy. Bo jedynem zgoła ogniskiem przyszłej wojny mogłyby być i za takie uchodzą właśnie Niemcy. A przecież i oni przez usta swych sterników głoszą hasło pokoju, nie wylizawszy się jeszcze dostatecznie ze strasznych ran ostatniej przegranej przez nich wojny. Jeżeli zaś się zbroją, to dlatego, że zbroją się inni, że inni są od nich daleko mocniejsi a któż im wierzyć może? Kto się słabym czuje, chce być mocniejszym. Lecz nie zawsze pięść zwycięża — czasem lepsze jest dobre słowo. A tych dobrych słów, tych umów i paktów wzajemnej nieagresji i wzajemnej pomocy mamy dziś wiele. One też przecie coś znaczą, choćby na teraz. Przeto „nie troszczmy się o dzień jutrzejszy“... Cóż przynosi polityka ostatnich dni?

Czechosłowacja przedmurzem pokoju — jak sądzić można ze słów min. Benesza. Obecnie bawi on aż w Moskwie, gdzie podpisał ze Sowietami pakt wzajemnej pomocy i radzi w dalszym ciągu o bezpieczeństwie i zagwarantowaniu pokoju w Europie. Trudno nie wierzyć w jego najlepsze intencje i posądzać go o jakiekolwiek agresje względem mocniejszych sąsiadów. Położenie geograficzne Czechosłowacji domaga się gwałtownie takich paktów, któreby gwarantowały jej integralność. Niestety pakt z Rosją, podpisany przez Benesza, nie zbliża Czechosłowacji do bezpośredniego sąsiada, Niemiec, owszem, rozluźnia jeszcze więcej istniejące dotąd chłodne stosunki. To już dyplomacja samego ministra, działającego ręka w rękę z Francją. Koncepcja tego paktu nie wszystkim podobać się musi.

Polska ma na warsztacie pracy sejmowej nową ordynację do sejmu warszawsk., do senatu i do sejmików krajowych. Według projektu tej nowej ordynacji zmieni się oblicze nowego sejmu gruntownie. Podobnie ma się rzecz we Województwie śląskiem, które podzielone na 12 okręgów wyborczych wybiera tylko skromną ilość 24 posłów. O ile nowa ordynacja w obecnej osnowie uchwaloną zostanie, skończyła się w Polsce rola polityków zawodowych. Pójdą oni na zieloną trawę, muszą wrócić do swych codziennych zajęć, skończyć z polityką, która ich nie będzie więcej żywiła. Czas najwyższy. W Warszawie powołany został przez Prezydenta Naczelny Komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, który rozważał będzie dłuższy czas najrozmaitsze, już dziś istniejące projekty.

Niemcy stanowią dla całego świata oną wielką niewiadomą. Jakie tam snują oni zamiary na przyszłość, trudno przewidzieć. Kulisy ich polityki pogrążone są w tak ciemnych mrokach, że nic o nich nie da się powiedzieć. Z punktu widzenia aktywnej polityki pobyt i manewrowanie min. Goeringa w Jugosławji są nader ciekawe i znamienne. Wszelako i tutaj nic pozytywnego nie można powiedzieć. Dozbrojenie wszelkich gatunków broni i wojska postępuje w szybkiem tempie naprzód. Wojna z kościołami trwa w dalszym ciągu a koniec jej niewiadomy.

Francja ma nowy rząd Lavala, który potrafił skleić na teraz większość. Rząd Buissona trwał króciutko tylko i został obalony tylko dwoma głosami większości, — jak tłomaczą, przez pomyłkę. Wobec tego frankowi nie grozi więcej dewaluacja, chyba tylko deflacja. Laval otrzymał podobno pełnomocnictwa celem ratowania zachwianej waluty.

Także **Anglja** ma nowy rząd. Ustąpił stetryczały Mac Donald, a miejsce premjera zajął Baldwin, konserwatysta. Pozatem w rządzie mało co się zmieniło. Mac Donald został w rządzie, jako minister bez teki.

Włochy występują coraz agresywniej i z wielkim tupetem odgrażają się całemu światu. Mussolini pogroził ostatnio nawet Anglji, wygłaszając do trzeciej zmobilizowanej dywizji „Sabaudia“ pod adresem Anglików mocne słowa. M. i. powiedział: „Mamy stare i nowe zagadnienia do rozwiązania i rozwiążemy je. Niech mówią po drugiej stronie granic, co chcą. Tylko my możemy być naszymi własnymi sędziami i najlepszymi gwarantami naszej przyszłości, tylko my wyłącznie, a nikt inny. W czynach naszych idziemy tylko za tymi, którzy nas dzisiaj pouczają. Kiedy budowali własne państwo i bronili go (Anglicy), pokazali, że nic ich nie obchodzi opinja publiczna świata.“ Tak trochę słuszności przyznać mu trzeba, choć z drugiej strony megalomanja Mussoliniego jest obrzydliwą. Zaznacza się w ostatnim czasie pewne zbliżenie Włoch do Niemiec. Zatarg włosko-abisyński wzmaga się coraz więcej.

Japonja niepokoi znowu Chiny. Na Dalekim Wschodzie zanosi się na burzę. „To wszystko już było,“ powiedział Rabi Akiba.

Wiadomości z Kościoła.

Dobrowolna składka na ufundowanie organ do kościoła ew. aug. w Cz. Cieszynie.

Wielopole.

Jaś K. 200 Kčz, Wojnar Jan, st. 100 Kčz, Wojnar Jan, mł. 100 Kcz, Jursa Paweł 100 Kčz, Jursowa Ewa 5 Kcz, Kłoda Józef 20 Kčz, Mrózek Józef 100 Kčz, Drozd Jan 50 Kcz, Sabela Józef 100 Kčz, Sabela Jan 100 Kčz, Nowak Franciszek 50 Kčz, Gutek Paweł 50 Kcz, Michalik Jan 50 Kcz, Juranek Jan 50 Kcz, Szczurek Anna 30 Kcz, Mikuła Paweł 15 Kčz, Lipowska Anna 30 Kcz.

Końska.

Chyła Paweł 50 Kčz, Koziełek Anna 50 Kcz, Kubeczka Andrzej 20 Kcz, Badura Adam 20 Kčz, Stonawski Jerzy 50 Kčz, Młynek Adam 100 Kcz, Tacina Jerzy 50 Kčz, Josiek Jerzy 20 Kcz, Cieńciała Jerzy 20 Kcz, Cichy Jan 20 Kcz, Husar Rudolf 20 Kčz, Cieńciała Jan 10 Kčz, Molin Karol 10 Kcz, Skałka Paweł 5 Kčz, Wiencek Jan 20 Kcz, Mitręga Jan 20 Kčz, Śliż Józef 30 Kcz, Kłapsiowa Marja 20 Kčz, Ostruszka Jan 20 Kcz, Śliżowa Ewa 15 Kcz, Glajcarowa Zuzanna 10 Kčz, Piwko Andrzej 5 Kcz, Suchy Jan 20 Kcz, Kubok Jan 300 Kcz, Kadłubiec Zuz. 5 Kcz, Stonawska Marja 5 Kčz, Kubisz Jan 20 Kcz, Kubisz Paweł 10 Kčz, Kubisz Adam 5 Kcz, Morcinek A. 3 Kcz, Smelik F. 3 Kcz, Paszkowa Anna 10 Kčz, Wisełka Paweł 5 Kčz, Steffek Paweł 30 Kcz, Kubiszowa Zuzanna 10 Kčz, Górny Jan 5 Kcz, Marek Emil 5 Kcz, Tolasz Paweł 50 Kcz, Sikora Paweł 50 Kcz, Kubisz Paweł 10 Kcz, Buzek Karol 250 Kcz, Buzkowa 50 Kčz, Cieślar Paweł 20 Kcz, Lazar Jan 50 Kčz, Trombik Rudolf 100 Kcz, Mitręga Ewa 5 Kcz, Dziekanik Karol 10 Kčz, Kantor Paweł 100 Kcz, Gaura Jan 80 Kčz, Lipusowa Emilja 5 Kcz, Twardzik Jan 100 Kcz, Wantuła Franciszek 50 Kcz, Lazarowa Marja 50 Kcz, Ciompowa Anna 30 Kčz, Ofiok Jan 100 Kcz, Firlanka 20 Kčz, Hojdyszówna Anna 50 Kčz, Konieczna Anna 30 Kcz, Cichy Karol 20 Kčz, Turoń Jan 5 Kcz, Koziełek Anna 2 Kcz, Gogółka Andrzej 5 Kcz, Trombikowa Anna 100 Kcz, Bartulcowa Marja 50 Kcz, Bizoń Michał 5 Kcz, Raszka Jan 5 Kcz, Wiewiorkowa Anna 10 Kcz, Wawrosz Jan 5 Kcz, Pustówkówna Anna 5 Kcz, Płoszek Adam 10 Kcz, Bromek Paweł 10 Kcz, Molin Karol 5 Kcz, Kisiała J. 5 Kcz, Brózdowa Marja 5 Kcz.

Łąki.

Wacławik Jerzy 10 Kcz, Matysik Daniel 10 Kcz, Weiner Karol 20 Kcz, Dudzikowa Anna 5 Kcz, Śmiłowski Jan 20 Kcz.

Kocobędz.

Poncza J. 50 Kcz, Kaleta Paweł 40 Kcz, Kaleta Karol 30 Kcz, Kabot Jan 20 Kcz.

Cz. Puńców.

Mrógała Andrzej 20 Kcz, Kubeczka Jerzy 20 Kcz, Chlebek Franciszek 10 Kcz, Kaletowa 20 Kcz, Wapienik 20 Kcz, Guut Jerzy 15 Kcz, Czyżowa Ewa 15 Kcz, Śliż Jerzy 20 Kcz, Chmiel Paweł 20 Kcz, Wacławik Józef 20 Kcz, Kozieł Andrzej 40 Kcz, Kocur Jan 50 Kcz, Kluz Anna 50 Kcz, Mieszek Jan 10 Kcz, Borski Jan 20 Kcz, Bujok P. 20 Kcz.

G. Żuków.

Górniak Jan 150 Kcz, Motyka Jerzy 50 Kcz, Lasota Marja 20 Kcz, Mikuła Józef 20 Kcz, Błaszczyk J. 70 Kcz, Wilczek Anna 10 Kcz, Śliwka Jerzy 20 Kcz, Gutek Józef 100 Kcz, Żwak Adolf 20 Kcz, Heczko Zuz. 50 Kcz, Folwarczna Helena 30 Kcz, Folwarczny Paweł 20 Kcz, Folwarczny Gustaw 5 zł., Kajzar Ewa 20 Kcz, Mazur Anna 5 Kcz, Heczko Karol 50 Kcz.

D. Żuków.

Halama Jan 500 Kcz, Wojnar Paweł 200 Kcz, Żwak Ludwik 200 Kcz, Wojnar Andrzej 50 Kcz, Lasota Jan 200 Kcz, Benesz Jan 10 Kcz, Lasota Paweł 50 Kcz, Kocur Adam 20 Kcz, Sikora Adam 30 Kcz, Zielina Paweł 500 Kcz, Folwarczny Andrzej 20 Kcz, Gajdzica Jan 20 Kcz, Adamus Anna 25 Kcz, Jan i Anna Kubeczka 100 Kcz, Karol i Zuzanna Matula 50 Kcz, Teper Anna 40 Kcz, Zmuda Jerzy 50 Kcz, Micza Jan i Zuzanna 30 Kcz, Pustówka Jerzy 100 Kcz, Wojnar Andrzej 100 Kcz, Teper Jerzy i Zuzanna 100 Kcz, Filipek Fran. 10 Kcz, Rakowski 50 Kcz, Sabela Gustaw 100 Kcz, Teper A. 100 Kcz, Błahut Paweł 50 Kcz, Wojnar Andrzej 100 Kcz, Kotas Jerzy 100 Kcz, Gaura Paweł 50 Kcz, Kotajny Ewa 20 Kcz, Ferancowa Marja 50 Kcz, Zielina Józef 100 Kcz, Matula Anna 10 Kcz, Kotas Paweł 50 Kcz, Górniakowa Emilja 10 Kcz, Sikorowa Ewa 50 Kcz, Krzemień Jan 20 Kcz, Brózdowa Ewa 20 Kcz, Śliż Karol 100 Kcz, Wachtarczykowa Em. 30 Kcz, Wallek Paweł 50 Kcz, Lasota Jerzy 15 Kcz, Kiedroń P. 50 Kcz, Matula Jan 30 Kcz.

Grodziszcz.

Kadłubek Jan 100 Kcz, Słowik Helena 5 Kcz, Szczyrba Jan 50 Kcz, Bolek Jan 50 Kcz, Kotula Andrzej 5 Kcz, Mikuła Andrzej 30 Kcz, Prymus Leon 10 Kcz, Mrózek 40 Kcz, Mojowa Amalja 40 Kcz, Niemczyk Jan 5 Kcz, Adamek Jan 30 Kcz, Filipcowa R. 10 Kcz, Nikodem 50 Kcz, Wojnar Paweł 20 Kcz, Słowik Andrzej 10 Kcz, Janczar Karol 10 Kcz.

* * *

Trzyniec. Dnia 23 czerwca odbędzie się w naszym kościele **uroczystość pamiątki założenia naszego kościoła.** Nabożeństwo uroczystościowe rozpocznie się o godz. ½11.

Zbór na ten dzień zaprasza serdecznie do wzięcia udziału w nabożeństwie.

Ropica. (Piękny dar.) Na potrzeby kościoła naszego w Cz. Cieszynie złożył temi dniami p. Paweł Kłoda 500 Kcz na umorzenie długu, dla ew. gminy cmentarnej w Ropicy również 500 Kcz. Ojciec ten liczy 82 lata życia, żyjący na skromnej emeryturze u swego najmłodszego syna, dał piękny przykład zrozumienia dla spraw społecznych, pomimo że ma synów i córkę i grono dorodnych wnuków, jeszcze i o innych potrzebujących pamięta. Niech mu Pan udzieli zdrowia i siły na ten wieczór żywota.

Mor. Ostrawa. (Wybór ks. pastora.) Wskutek odejścia miejsc. ks. pastora Jescha na inne stanowisko w Czechach półn. przeprowadzono w oba święta Ziel. Świątek nowy wybór. Zgłosiło się dwóch kandydatów: ks. pastor Badura z Bogumina i ks. wikarjusz Cieślar z Berna, rodem ze Skoczowa. Rezultat wyborów podamy na przyszły raz.

Z karty żałobnej.

Nawsie. (Ś. p. Anna Lazarowa.) W niedzielę, dnia 26 maja 1935 odprowadziliśmy do grobu ś. p. Annę Lazarową z Dolinów, wdowę po Jerzym Lazarze, majstrze hutniczym. Zmarła przeżyła 67 lat, w małżeństwie 44 lat, we wdowieństwie przeszło 3 lata. Odznaczała się wielu zaletami szlachetnego serca dzięki temu, że codziennie czytywała w Słowie Bożem i w księgach modlitewnych, umiejąc z nich czerpać siłę i mądrość życiową. Dlatego też nie szukała żadnych przyjemności i żadnego urojonego szczęścia poza swym rodzinnym domem, owszem umiała znaleźć w każdej domowej pracy głębokie zadowolenie, spełniając swe obowiązki wobec dzieci i wszystkich domowników z należną powagą i godnością statecznej i dobrej matki. W ten sposób zdobyła sobie wśród najbliższych i w całem otoczeniu głęboki szacunek i serdeczną miłość, czego wyrazem był nakoniec sam pogrzeb. Wpierw, nim umarła, przeszła jednak w 3 ostatnich miesiącach ciężką szkołę dokuczliwych boleści. Lecz znosiła wszystkie utrapienia pokornie i cierpliwie. Pozostawiła po sobie syna, 2 córki, 2 zięciów i 4 wnuczki oraz liczne grono dalszych krewnych i przyjaciół, a co najważniejsze, pozostawiła po sobie pamięć bogobojnej i jak najlepszej matki i zborowniczki. Cześć jej pamięci!

Wiadomości z kraju.

Cieszyn. (Zawody motocykl. Związku Strzeleckiego.) W ub. poniedziałek odbyły się tutaj nader emocyjnujące zawody motocyklowe ulicami 3 Maja, Miarki, Ogrodową, Błogocicka i Stalmacha. Długość trasy przeszło 1 km, okrążeń 50. Zwycięzył Jung z Rybnika, otrzymawszy 1-szą nagrodę w kwocie 500 zł. Drugą i trzecią nagrodę wzięli bracia Geierowie z Bielska, czwartą Walter Koždoń z Cieszyna. Rozbił się na trasie świetny zawodnik Baron, odwieziony do szpitala.

Cieszyn. (Uwaga przy grze w piłkę nożną!) W ub. sobotę zmarł na boisku gimnazjalnem podczas gry w piłkę nożną student 5 kl. gimnazjum mat.-przyrodn. Wilhelm Hloszek w 17 roku życia. Aczkolwiek krąży pogłoska, że chłopak otrzymał mocne uderzenie piłką w pierś i na skutek tego zmarł, to jednak lekarze stwierdzili, że powodem jego śmierci była dawna, poważna wada serca. Sądzimy, że młodzież dzisiejsza, oddająca się z takim zapałem uprawianiu różnych gier sportowych i ćwiczeń cielesnych, powinna zostać wprzód zbadaną dokładnie przez lekarzy co do stanu zdrowia. Pogrzeb zmarłego ucznia, rokującego piękne nadzieje na przyszłość, odbył się w poniedziałek świąteczny na ewang. cmentarzu w Cieszynie.

Cieszyn. († Gospodzki Franciszek Tytko.) W ub. niedzielę zmarł na Wyższej Bramie daleko i szeroko znany gospodzki Franciszek Tytko, rodem ze Stonawy, w 63 roku życia swego. Chorował krótko. Umarł w szpitalu, skąd też odbył jego pogrzeb w ub. środę po poł. przy licznym udziale publiczności, kolegów po fachu i t. d. Osierocił syna i córkę z pierwszego małżeństwa, a z drug. małżeństwa wdowę.

Stonawa. (70-letnie urodziny.) W piątek, dnia 14 b. m. obchodzi swe 70-letnie urodziny Alojzy Bonczek, weteran i jeden z najzasłużeńszych przewodników i pracowników w szeregach Polskiej Partji Soc. Dem. na Śląsku. W dzień jego 70-letnich urodzin i my składamy mu serdeczne życzenia zdrowia i sił nowych do pracy dla dobra naszego pracującego ludu, dla obrony jego słusznych praw narodowych, politycznych i społecznych, dla podniesienia jego doli. Szczęść Boże i w dalsze lata!

Ligotka Kameralna. W niedzielę 2 czerwca odbyło się tu otwarcie odrestaurowanych łaźni pod Godulą. Właściciel tychże Zarząd Lasów Państw. we Frydku powierzył urządzenie uroczystości z tej okazji Maticy Osv. Lid. Ta zaprosiła gminę na uroczystość domagając się, by zastępca gminy powitał gości w statnim jazyku«. P. przełożony gminy burm. Folwarczny zrobił jednak powitanie w języku swym macierzystym t. j. polskim, za co go osmarowano w czeskich gazetach. Matice D. L. zbierała przed uroczystością dary na bufet i prosiła o datki u tutejszych polskich obywateli, którzy nie odmówili. Kołacze z darów polskich jeść, to w porządku, ale odezwać się po polsku, to nie wolno.

Zapamiętamy sobie na przyszłość.

Praga. (Wiek ministrów.) Najmłodszy wiekiem minister w nowym rządzie jest inż. Nečas, min. Opieki społecznej, licząc lat 47. Po nim wiekiem najmłodszy min. Obrony Narod. Machnik (lat 49), następnie kroczy min. spraw wewnętrznych Černy (50). Za nim idą: min. spraw zagranicznych Beneš 51, min. sprawiedliwości Derer, 51, robót publ. Dostalek 52, kolei Bechyně 54, finansów Trapl 54, handlu Najman 55, unifikacji Šramek 55, poczt Franke 55, rolnictwa Hodža 56, zdrowia Czech 65, bez portfelu min. Spina 67 lat. Premjer Malypeter liczy 62 lata.

Zlin. (Autobus z 30 piłkarzami w rowie.) W ub. niedzielę na drodze Zlin—Luhaczowice wydarzył się zlinskim piłkarzom, wracającym z zawodów autobusem, nieszczęśliwy wypadek. Podczas szybkiej jazdy z góry zawiodły hamulce, wskutek czego autobus przeładowany sportowcami w liczbie 30 runął do rowu, przewracając się kilkakrotnie i grzebiąc pod sobą przydróżne drzewa. Z pod gruzów zupełnie roztrzaskanego autobusu wydobyto 10 osób ciężko rannych, które odwieziono natychmiast do szpitala w Zlinie. Reszta pasażerów doznała mniej lub więcej bolesnych perturbacyj wewnętrznych i zewnętrznych kontuzyj.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Walne zgromadzenie Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji) odbędzie się w niedzielę, 16 czerwca 1935 o godz. 14-tej po poł. w sali Domu Reprezentacyjnego w Cz. Cieszynie. Porządek obrad: 1. otwarcie Walnego zgromadzenia występem Chóru T. N. P.; 2. Zagajenie; 3. Przemówienia reprezentacyjne; 4. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego

Zgromadzenia; 5. Sprawozdania: z działalności Zarządu Głównego i ze skarbowości; 6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i załatwienie wniosku o udzielenie absolutorjum; 7. Mianowanie członków honorowych; 8. Plenarne obrady i uchwały wniosków sekcyj: szkolnej, skarbowej, oświatowo-organizacyjnej i Kółek samokształcenia; 9. Wybory do Zarządu Głównego i do Komisji Rewizyjnej; 10. Wnioski i życzenia.

Szumbark. (Jubileusz szkoły.) Z okazji 60-letniego istnienia polskiej szkoły ludowej w wiosce naszej odbędzie się dnia 23 czerwca b. r. uroczystość jubileuszowa. Dzień ten napewno stanie się dniem świątecznym nietylko dla wszystkich tych, którzy do szkoły tutejszej uczęszczali, gdziekolwiek się znajdują i czemkolwiek dzisiaj są bez różnicy zapatrywań politycznych, ale dla całej wioski naszej, bo rzeczywiście z dumą patrzeć mogą wszyscy na przeszłość tego zakładu wychowawczego. Zaiste będzie to chwila wzniosła „gdy w przemówieniach reprezentacyjnych" zabierze głos i jeden z pierwszych uczniów tej szkoły, który przed 60 laty przy założeniu szkoły wstąpił do zakładu, gdy nie było już więcej trzeba chodzić do szkoły w Doln. Błędowicach. Gmina miała własną szkołę. Dlatego też komitet dokłada wszelkich starań, aby uroczystość wypadła jak najświetniej, żeby wspomnienia uroczystości stały się bodźcem dla pokoleń przyszłych, żeby i oni stali wiernie przy swej szkole.

Wiadomości ze świata.

Budapeszt. (Ubogie baletnice oper.) Ostatnio wydała dyrekcja opery budapeszteńskiej rozporządzenie, wzbraniające baletnicom opery pod surowemi karami zamążpójście. Powodem podobno bieda u baletnic. Na wniesiony protest przez spragnione zamążpójścia baletnice odpowiedziała dyrekcja opery, że statut opery z r. 1884 pozwala jej na wydanie takiego rozporządzenia. Biedne baletnice! Cóż to za paskudne ograniczenie i okrojenie pełni swobód obywatelskich? Taniec wśród cierni!

Budapeszt. (Przez nieuwagę strącony w nurty Dunaju.) Przed kilku dniami znikł tutaj bez śladu 8-letni chłopaczek pastora ks. Jana Peina. Wszelkie drobiazgowe poszukiwania za nim nie przyniosły pożądanego skutku. Aż dopiero oto w tych dniach wyjaśnił tą tajemnicę 8-letni kolega zaginionego Stefan Eckart, który zdradził, że przez nieuwagę strącił do Dunaju swego przyjaciela z łódki rybackiej, na której razem płynęli. Poszukiwania za zwłokami trwają.

Berlin. (Pół miljona sztucznych poronień.) Jedno z niemieckich czasopism, poświęconych eugenice, stwierdza, że w Niemczech notuje się rocznie około 500 tysięcy wypadków spędzenia płodu. Wskutek operacyj związanych ze spędzaniem płodu zmarło w r. ub. 80 tysięcy kobiet. Przeciętnie około 300 tysięcy kobiet ulega mniej lub więcej poważnym zachorzeniom a około 150 tysięcy trwałemu kalectwu. Organ wzywa miarodajne czynniki do przeciwdziałania temu stanowi rzeczy i do pilnego przestrzegania przepisów wydanych dla ochrony poczętego życia.

N. York. (Gruszki bez jąder.) Ameryk. pomolog zakłada stowarzyszenie hodowców grusz, rodzących owoce bez jąder. Cope wyhodował już taki gatunek gruszek i chce je produkować na wielką skalę.

Londyn. (Olbrzymi krzyż na niebie.) Ostatnio zauważono nad Folkestone w księstwie Kentu (Anglja) olbrzymi krzyż na niebie; zjawisko to trwało przez dłuższy czas. Olbrzymie tłumy przyglądały się temu krzyżowi, który uczeni tłómaczą jako skutek odbicia się światła w kryształkach lodu, znajdujących się w wielkiej wysokości.

Paryż. (Venizelos niedostępny.) Stary rewolucjonista grecki, Venizelos, który, jak wiadomo, przebywa obecnie w Paryżu, nie chce przyjmować żadnych wizyt a już specjalnie strzeże się przed „natrętnymi" dzinnikarzami. Gdy go ktoś pragnie odwiedzić w porze rannej, otrzymuje odpowiedź od służącego: „Pan jeszcze śpi." Skoro ktoś zabiega o zobaczenie się z nim po południu, jego służący tymsamym obojętnym tonem odpowiada: „Pan drzemie po obiedzie." Gdy zaś wreszcie ktoś uparty próbuje szczęścia jeszcze w porze wieczornej, musi również odejść z niczem, usłyszawszy od służącego: „Pan położył się już na noc do łóżka." Niema tedy takiej pory dnia, w której możnaby dosięgnąć organizatora ostatniego powstania w Grecji.

Paryż. (Testament adwokata.) Pewien adwokat w półn. Francji przekazał w testamencie cały znaczny swój majątek zakładowi obłąkanych w mieście rodzinnem z następującem uzasadnieniem: „Zdobyłem mój majątek dzięki zwarjowanym ludziom, którzy swych pieniędzy nie mogą lepiej użyć, jak tylko wszczynając procesy. Mój testament przedstawia się przeto jako rekopensata (zadosyćuczynienie)." Najlepsze jest to, że spadkobiercy, którzy wyszli próżno, podważają sądownie testament, twierdząc, że wspomniany adwokat przy sporządzaniu testamentu nie był przy zdrowych zmysłach.

Burgas. (Lot orłów do Europy.) Mieszkańcy Burgasu, miasta nad Morzem Czarnem w Bułgarji, byli w początkach maja świadkami niezwykłego widowiska. Kilka tysięcy orłów, którym towarzyszyły setki bocianów, przeleciały ponad miastem w wysokości 300 m. Lot trwał dwie godziny i rozciągał się na 6 km. Orły leciały z Małej Azji.

Paryż. (Minister lotnictwa w strzaskanym samolocie.) Franc. min. lotnictwa gen. Denain omal nie stracił życia w wypadku lotniczym. Był on obecny w Cahors na poświęceniu nowozbudowanego lotniska. Po zakończeniu uroczystości wsiadł do trzymotorowego aparatu, aby polecić następnie do Marignane. Samolot, oderwawszy się od ziemi, nie nabrał odpowiedniej szybkości i podwoziem zawadził o gałęzie drzewa, rosnącego na skraju lotniska. Samolot runął na ziemię i uległ rozbiciu. Minister gen. Denain cudem wyszedł z katastrofy zupełnie bez szwanku i poleciał na innym aparacie do miejsca przeznaczenia.

Kartum. (Śmierć w pustyni.) W pustyni półn. Sudanu znaleziono zwłoki 4-ech funkcjonarjuszy kolonjalnych. Jak przypuszczają, usiłowali oni wskutek zepsucia się samochodu dotrzeć piechotą do Nilu i zginęli wskutek pragnienia.

Wesoły kącik.

Znalazła sposób.

— Ciekawam, w jaki sposób skłoniła pani swego męża do wczesnego przychodzenia wieczorem do domu?

— Och, bardzo prosto — gdy tylko wracał później, pytałam go tęsknym głosem: Czy to ty, Jasiu?...

— No i co dalej?

— Nic dalej — to było wszystko: mój mąż mianowicie ma na imię Karol.

Coś z ekonomji.

— Słuchaj, Pomeranc, czy w tej dzielnicy ludność ma dostateczną siłę kupna?

— Uj, siłę kupna to oni mają wszyscy — tylko nie mają siły do płacenia...

W zakładzie ubezpieczeń.

Pewien jegomość chce się ubezpieczyć na życie. Urzędnik asekuracyjny zapytuje go:

— Jeździ pan autem?

— Nie.

— Jeździ pan motocyklem?

— Nie.

— Jeździ pan rowerem?

— Nie.

W takim razie żałujemy bardzo. Ubezpieczenie chodzących pieszo jest dla nas za wielkiem ryzykiem.

Tani lekarz.

Pan Buchsbaum odczytuje żonie głośno z dziennika notatkę o wypadku nagłej śmierci na ulicy. Notatka kończy się słowami:

— ...pomoc lekarska była daremną.

Pani Buchsbaumowa: — Słuchaj Izydor! Tego lekarza musimy w razie potrzeby zawezwać, skoro leczy darmo.

* * *

DOM

z ogrodem przy drodze ½ godz. od Trzyńca, wolny od podatku, korzystnie i na dobrych warunkach do nabycia. Bliższych informacyj udzieli

RUDOLF KUBICZEK
-:- OLDRZYCHOWICE -:-

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Abonujcie gazetę ‚Ewangelik'

INSERAT
↓
stały zysk!

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 22 czerwca 1935. Nr. 27.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Przyjaźń, jakich wiele. 1. Rozmyślanie: Najprzedniejsze przykazanie. 2. Spolegliwi. 3. Ze statku „Dar Pomorza". 4. Najlepsze stronnictwo. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. 11. Wesoły kącik. 12. Ogłoszenia.

Najprzedniejsze przykazanie.

„Będziesz tedy miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej siły twojej;
A będą te słowa, które ja dziś rozkazuję tobie w sercu twojem."
5 Mojż. 6, w. 5, 6.

Ujmowanie powinności człowieka względem Boga w przykazanie wydaje się być rzeczą zgoła zbyteczną. Boć miłość stworzenia do stwórcy jest najzupełniej naturalnem uczuciem, jest jego wewnętrzną potrzebą, jest niejednokrotnie koniecznością, przymusem serca. Tak należałoby sądzić. Niestety nie zawsze tak jest, jest często wręcz przeciwnie. Smutnym przykładem tego zjawiska jest nam lud izraelski na puszczy, gdzie ustawicznie dąsał się, narzekał i szemrał przeciw Bogu swemu, i są jego dalsze dzieje w Ziemi obiecanej, gdzie porzucał Boga prawdziwego a służył i kłaniał się pogańskim bożkom i bałwanom. Ach, ileżto razy skarżyć się musiał na niego Bóg, że go znać nie chce, że pije ze studni dziurawych i mętnych, że prześladuje Jego sługi, że ku marnościom tego świata obraca swe serce i myśli. M. in. pełna bolu i żalu głębokiego jest skarga Boża, wypowiedziana przez Micheasza proroka: »Ludu mój, cóżem ci uczynił a w czemem ci się uprzykrzył? Odłóż świadectwo przeciwko mnie!« Nic też w tem dziwnego, że Bóg podniósł miłość do siebie na stopień przykazania, które »ma zostać wypisane na podwojach domu i na bramach i przywiązane ma być na rękach i między oczyma, jako naczelniki«. Atoli cy to co skutkowało? Przykazanie pozostało przykazaniem, to jest literą, nakazem, wypisanym i schowanym w naczelnikach (pudełka) między oczyma — zaś serce tego ludu pozostało zimnem, martwem dla Boga, martwem najzupełniej wtedy, gdy Syn Boży z winy tego ludu zawisnął na krzyżu. Boża miłość zatuliła wówczas swe oblicze i poszła do tych, którzy jej godnymi się okazali.

»Będziesz miłował Pana, Boga twego...« Niewielu nas jest, którzy w powyższych słowach upatrujemy nie nakaz, nie konieczność narzuconą z góry, ale przywilej od Boga nam dany, że Go możemy miłować. Bóg tak bardzo o miłość naszą nie stoi. Nie myślmy, że Boga miłując, przysługę Mu wielką czynimy, że Mu tak bardzo chodzi o nasze chwały i dzięki, o nasze umizgi. Inne są jeszcze stworzenia, które niegasnącą miłością, czcią i szacunkiem Go darzą na każdy dzień, Jemu oddane duszą i sercem. Jeżeli to samo czynić jest wolno nam, ludziom, upadłym i grzesznym stworzeniom, to jest to dla nas odznaczenie, jest przywilej, który sobie nadewszystko cenić, i z którego każdej chwili korzystać winniśmy. Odstraszającym przykładem niech nam będzie Izrael, ten lud »twardego karku i nieobrzezanego serca«, który tak często gardził miłością Bożą, sam będąc bez serca i bez miłości ku swemu Stwórcy. Bóg nadewszystko!

I czemuż mielibyśmy okazywać opieszałość, ba nawet oziębłość w miłości ku Bogu? Czemu, jak Izrael, szemrać i narzekać? Popatrzmy w nasze życie: ileż tam pomników Jego ku nam dobroci i miłości, ile śladów Jego miłosierdzia i opieki, ile przykładów Jego ojcowskiej troskliwości! Miłość Boża ku nam, to złota nić, przewijająca się przez nasze życie od kołyski aż do grobu.

Co my nato i zato? Jak się odwzajemniamy, co Bogu przynosimy? Niestety i nad nami Bóg skarżyć się musi tak często, że Go chwalimy i miłujemy wargami i ustami, ale serce nasze dalekiem jest od Niego. Jego przykazania stają się nam brzemieniem nieznośnem, Jego święta wola hamulcem, powściągającym nasze, jak się nam zdaje, najpiękniejsze porywy. I tak często złorzeczenie ciśnie nam się na usta, miasto powtórzyć z psalmistą: »Kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz Ciebie w nikim innym upodobania nie mam.« (Psalm 73, 25.)

»Będziesz miłował Pana Boga twego...« Oby to najprzedniejsze przykazanie Boże weszło w naszą krew i kość i prowadziło nas zawsze w obiecia miłościwego Boga naszego. Prócz tych, których tu miłujemy, którzy tu na ziemi są sercu naszemu najbliżsi i najdroższi, rodzina, dzieci i t. d. Bóg nadewszystko! Boga miłować, to nie przykazanie, to przywilej! Korzystajmy! Opłaci się!

Zaproszenie.

*W niedzielę, dnia 23 czerwca b. r. obchodzi ew. Zbór w **Trzyńcu** uroczystość założenia kościoła. Nabożeństwo uroczystościowe rozpocznie się o godz. $^1/_2$11, które odprawi ks. Gustaw Szurman z Nawsia.*

Na uroczystość tę zaprasza serdecznie Braci i Siostry z bliższa i dalszych stron

Presbiterstwo Zboru w Trzyńcu

Zaproszenie.

*W poniedziałek na Jana, dnia 24 czerwca b. r. obchodzi ewang. Zbór w **Orłowej** 74-tą rocznicę założenia kościoła. Uroczyste nabożeństwa rozpoczną się: niemieckie o godz. 9, polskie o godz. 10, które odprawi ks. pastor Fukała z Trzyńca.*

Domowników wiary z blizka i z daleka zaprasza uprzejmie do wzięcia udziału w tej uroczystości

Presbiterstwo Zboru w Orłowej.

Spolegliwi.

Zbliża się czas wpisów szkolnych, czas ciężki i bolesny dla wielu z tych, którzy mają dzieci w wieku szkolnym a mianowicie dla tych, którzy w pracy swej są zależni od przełożonych, uprawiających politykę wynaradawiającą.

Umieją niektórzy niesumienni przełożeni wyzyskać kryzys i dają podwładnemu robotnikowi do zrozumienia, że może lada chwila stracić pracę, jeżeli się przełożonym narazi,, wpisując dziecko do tej szkoły, która się przełożonemu nie podoba. Przystępuje do takiego robotnika majster i mówi nibyto z życzliwości: „Popatrz, wielu tych, którzy dziecko swe posłali do swojej szkoły, jest już w zielonym kadrze bez pracy, żal mi ciebie, gdybyś i ty miał się znaleźć między nimi". Biedny ojciec spać nie może, matka spać nie może, dziecko bezsennie spędza noce, spędza ze strasznego zmartwienia, że trzeba się będzie wyrzec nauki w macierzystym języku, trzeba się będzie wyrzec swoich dobrych nauczycieli, pochodzących z naszego ludu, wiernych swemu ludowi a oddać się do

wychowania ludziom, obcym nam duchem.

I w tej strasznej rozterce duchowej jedni ulegają pod naporem obawy o utratę pracy i chleba, ale drudzy wychodzą z tej walki duchowej zwycięsko. Ci, którzy z tej rozterki wychodzą zwycięsko, idą za głosem sumienia i nie dają się omamić, ale wierni pozostają swemu ludowi — to ludzie spolegliwi.

Bądźmy spolegliwymi!

Do jednej z wiosek na Honolulu przybyli niedawno dwaj oficerowie, należący do tamtejszej armji. Obaj byli Chińczykami. Jeden z nich nie wstydził się swej narodowości i podawał się za Chińczyka, drugi zaś myśląc, że zrobi lepszą karjerę podał się za Japończyka. Wiedziano jednak dobrze, że jest Chińczykiem, bo nato wskazywała już jego facjata. Kiedy przyszło do ich sklasyfikowania a przy tej klasyfikacji jest też rubryka „spolegliwość“, wtedy ów Chińczyk, który się nie zaparł swego pochodzenia, został sklasyfikowany jako „spolegliwy“, a ten, który się podał za Japończyka, jako „niespolegliwy“, bo wiedziano, że Japończykiem nie jest. A więc sami Japończycy nie mogą szanować ani cenić ani uważać za spolegliwego takiego człowieka, który się podaje za Japończyka a nie jest nim.

Bądźmy spolegliwymi!

Przyszedł raz na Filipinach do tamtejszej władzy powiatowej jeden ze starszej generacji kierowników i chciał swoją sprawę przeprowadzić. A ponieważ mu brakło argumentów na poparcie sprawy, wiedząc, że przełożony, jest Madziarem, powtarzał ciągle: Ja jestem za Madziarami! Kiedy odchodził, wchodziła prawie druga deputacja do tamtejszej władzy i słyszała, jak przełożony urzędu, patrząc za odchodzącym kierownikiem szepnął: blbec!

Czy taki człowiek może być spolegliwym, czy można na nim budować i nań liczyć? Jest jako ta trzcina chwiejąca się od wiatru.

Bądźmy spolegliwymi!

Szanujmy swoją mowę i pochodzenie a pokażmy to jawnie przy nadchodzących wpisach szkolnych a zobaczymy, że i obcy nas uszanują.

— o o o —

Ze statku „Dar Pomorza“.

Statek szkolny marynarki handlowej »Dar Pomorza«, który ruszył w podróż naokoło świata, unosi także na swym pokładzie i naszego młodego rodaka, wychowanka gimnazjum orłowskiego p. M. Kynasta z Karwinej. Poniżej zamieszczamy wyjątek z jego listu do krewnych, w którym barwnie opisuje piękno i zwyczaje wysp Hawajskich.

»Dnia 5 lutego 1935.

Jestem w drodze z wysp Hawajskich do Japonji. Dziś już wtorek, a wczoraj była niedziela. Nie myślcie, że kłamię, lecz tak rzeczywiście było, bo przechodziliśmy 180 stop. długości geograficznej zachodniej i dlatego musieliśmy opuścić jeden dzień.

W Honolulu na wyspach Hawajskich mieliśmy się bardzo dobrze. Każdy stąd odjeżdżał ze smutkiem, a niektórzy ledwo się nie popłakali. Ja to tam chyba przyjadę. Jest tam prawdziwy raj na ziemi, ludzie jakby inni od naszych, nadzwyczaj weseli — nie macie pojęcia. Niema jak kobiety Hawajskie — ładnie zbudowane, śpiewają, grają, są bardzo miłe i wcale nie są dumne, pomimo iż chodzą nadzwyczaj prosto.

Bardzo nam się podobały tańce hawajskie i muzyka. Stany Zjednoczone, które objęły Hawaje w posiadanie, starają się o to, aby nie zaginęły i nie poszły w zapomnienie tańce, muzyka i śpiew. Prawie wszystkie Amerykanki i wiele Amerykanów umie tańce hawajskie a muzyka ta napewno nie zaginie. W Honolulu każdy statek i okręt, przyjeżdżający do portu, jest witany dawną orkiestrą hawajską. Orkiestra wtedy gra ludowe pieśni powitalne, a przy odjeździe pożegnalne. Na nas również oczekiwała orkiestra hawajska, była również obecna przy naszym odjeździe i odprowadzała nas muzyka z portu. W Honolulu wszystkich tych, którzy tu po raz pierwszy przyjeżdżają, przyjmują ze szczególnemi honorami i każdego ozdabiają wieńcami z kwiatów. Kiedy się odjeżdża, wieniec powinno się wrzucić w wodę. Jeżeli dopłynie on do brzegu, wtedy ten, kto go wrzucił, ma jeszcze powrócić na Hawaje. Taka legenda tu istnieje i zdaje się, że w większości się sprawdza, bo kto raz tu był, tego zawsze ciągnęło będzie na Hawaje. W Honolulu byliśmy 4 dni, poczem ze smutkiem podnieśliśmy kotwicę, aby wyruszyć w dalszą drogę. Wszystko wróciło do dawnego stanu, tylko warunki atmosferyczne nie dopisują. Wiatr ledwie porusza żaglami a statek wlecze się powoli i leniwie, jak żółw. Oczywiście nie psuje nam to humorów dzięki nadziei, że prędzej czy później wylądujemy w cudownej krainie Wschodzącego Słońca — Japonji.«

Najlepsze stronnictwo.

W gospodzie pewnego miasteczka panowało życie nader ruchliwe. Wybory do sejmu są przed drzwiami a goście żywo rozprawiają o polityce. W czasie tego rozgwaru i rozgardjaszu politycznego wstępuje do gospody wędrowiec i po krótkiem pozdrowieniu zasiada skromnie przy stoliku w tyle wielkiego pokoju. Ogólne rozprawy zdają się go mało obchodzić; ale właśnie ta okoliczność pobudza najbliżej przy nim siedzących do zapytania się go, do jakiego on należy stronnictwa. Dzisiaj bowiem każdy otwarcie do barwy przyznać się musi. Po krótkiem milczeniu i po ostrem spojrzeniu w oczy swoim ciekawym egzaminatorom odpowiada wędrowiec: „Jeżeli, moi panowie, koniecznie chcecie wiedzieć, do jakiego stronnictwa należę, to wam powiem, że należę do stronnictwa Jezusa Chrystusa.“ Podczas gdy nato większa część obecnych na sali parsknęła szyderczym śmiechem, zbliżył się do wyszydzonego pewien pan i położywszy po przyjacielsku rękę na jego ramieniu, odrzekł: „Drogi mój przyjacielu, zostań wierny, należysz bowiem do najlepszego stronnictwa!“

Światło.

Chrześcianin jest podobny do świecy. Gdy świeci, zużywa samego siebie. Jest podobny księżycowi, który nigdy nie stoi. Albo go ubywa, albo go przybywa. I jako księżyc nie ma własnego światła, ale odbiera je od słońca i przez nie jest w stanie innym świecić, tak i chrześcianin, chociaż z natury ciemny, jeżeli chodzi w świetle swego Zbawiciela i da się przez Niego oświecić, staje się dla innych światłem, pociechą i pomocą, wskazując im w milczeniu drogę do zbawienia.

Przyjaźń, jakich wiele.

W pewnej wiosce żył sobie jeden skromny człowiek, imieniem Józef. Nie słyszano o nim nigdy nic nadzwyczajnego. Wiedziano tylko, że prawdę Bożą poczytywał sobie za wielki skarb a pociągła, chuda i dobrotliwa jego twarz jaśniała zawsze przyjacielskim uśmiechem. Mieszkał on w schludnej, murowanej chatce i całemi dniami pracował w swoim dużym, pięknym ogrodzie. W całej okolicy nie było tak dobrze urządzonego ogrodu, jak jego. Rosły tam rzadkie rośliny, róże i inne kwiaty bawiły oko różnorodnością barw i gatunków i napełniały ogród przyjemnym zapachem. Rosły też liczne i rzadkie drzewa owocowe najszlachetniejszych gatunków, wypielęgnowane jego troskliwą ręką. Był on bowiem ogrodnikiem z zamiłowania.

Józef miał wielu przyjaciół, lecz najbliższym był mu Paweł, bogaty młynarz. Do niego nasz poczciwy i głęboko religijny ogrodnik był całem sercem przywiązany. Nigdy też, ilekroć z nim się spotkał, nie zapomniał obdarować swego przyjaciela wiązanką kwiatów lub napełnić mu kieszenie dojrzałemi śliwkami, jabłkami lub gruszkami.

„Prawdziwy przyjaciel powinien dzielić się wszystkiem po połowie“ — mówił bogaty młynarz, a Józef kiwał twierdząco głową i był dumny z tego, że jego przyjaciel wygłasza tak szlachetne zasady.

Sąsiedzi dziwili się, że bogaty młynarz nigdy się niczem nie odwdzięczył przyjacielowi, chociaż w młynie jego leżały stosy worków napełnionych zbożem i mąką a na pastwisku pasło się kilkoro tłustych, mlecznych krów. Ale Józef nie myślał wcale o tem, dla niego wystarczającem było słyszeć, jak przyjaciel wygłaszał wzniosłe myśli o wiernej przyjaźni.

Tak więc nasz Józef, acz w podeszłych już leciech, pracował ciągle w swoim ogrodzie przez wiosnę, lato i jesień i czuł się zupełnie szczęśliwym, gdy innym mógł też udzielić cennych wskazówek w dziale ogrodnictwa i sadownictwa. Lecz gdy nadeszła zima a w zapasie nie było ani kwiatów ani owoców do sprzedania, wtedy często dokuczały mu bieda i inne kłopoty materjalnej natury. Ciężkie chwile zimowej pory jeszcze bardziej przykremi robiła samotność, bo nawet najbliższy przyjaciel Paweł nie odwiedzał go wtedy wcale. Jedynym przyjacielem wiernym była wtedy dlań dobra gazeta, którą z zamiłowaniem czytywał wieczorami.

„Dopóki śnieg pokrywa ziemię, nie mam tam poco chodzić“ — mówił młynarz do żony. — „Ludzi cierpiących nędzę najlepiej jest zostawić samym sobie i nie dręczyć ich jeszcze odwiedzinami. Taki jest mój pogląd na obowiązki przyjaźni i sądzę, że mam słuszność. Gdy przyjdzie wiosna, pójdę do Józefa, wtedy ofiaruje mi on kosz swoich pierwszych kwiatów, czy też czereśni lub wiśni i to zrobi mu wielką przyjemność.“

„Ach, ty znowu myślisz tylko o innych, mój drogi“ — powiedziała żona, rozparta w wygodnym foteliku. — Słuchać tego, co mówisz, jest prawdziwą rozkoszą i ręczę za to, że nasz kaznodzieja nie wyraziłby tego lepiej, choć jest uczony.“

„A może zaprosilibyśmy Józefa do siebie!“ — odezwał się najmłodszy syn młynarza. — „Jeżeli on taki biedny i samotny, oddałbym mu połowę mego

Przegląd polityczny.

Ująć obecnie całokształt polityki światowej, wniknąć w jej tajniki, spojrzeć za jej kulisy i napisać o niej coś konkretnego jest rzeczą niesłychanie trudną. Wszelkie dociekania i przypuszczenia w tym przedmiocie stają się zupełnie problematycznemi i nie dają choćby w przybliżeniu prawdziwego obrazu. Dlatego ograniczamy się w obecnym przeglądzie polit. do podania pewnych faktów więcej ogólnikowych i naszkicowania sytuacji politycznej w kilku bliżej nam znanych państwach. I tak:

Praga gościła w swych murach w ub. wtorek nowowybranych posłów i senatorów, którzy rozporządzeniem Prezydenta zebrali się na pierwsze inauguracyjne posiedzenie. Przedmiotem posiedzeń było złożenie ślubowania przez posłów i senatorów oraz wybór tymczasowych przewodniczących obu Izb, ekspose premjera Małypetra i t. d. Min. Benesz jest przez pewne sfery, głównie słowackie, indagowany z powodu swej podróży do Moskwy i podpisania tamże paktu ze Sowietami o wzajemnej pomocy. Czynniki te, krytykujące podróż ministra, zarzucają mu, że nawiązując tak ścisłe stosunki ze Sowietami, rozluźnia temsamem więzy przyjaźni z Jugosławją, która jeszcze nie uznała nawet de iure Sowietów, temsamem ucierpią przez to stosunki wewnętrzne w Małej Entencie. Zdaniem wspomnianych sfer min. Benesz powinien się był zatrzymać dłużej w Warszawie i tam pokonferować z miarodajnemi czynnikami. Krzywem niezwykle okiem patrzą na tę podróż zwłaszcza Niemcy, najbliższy i potężny sąsiad Czechosłowacji.

Warszawa patrzy bezpośrednio na obrady sejmu, który kończy pracę niezwykle trudną i doniosłą, to jest nową ordynację wyborczą do sejmu i senatu. Oba te ciała ustawodawcze otrzymują według przedłożonego i dyskutowanego projektu zupełnie nowy ustrój i oparte zostaną na odmiennych, niż dotąd, podstawach. W chwili obecnej zapadają ostatnie w tej materji uchwały. Opozycja dorzuca do dyskusji zupełnie rzeczowe poprawki, nie uprawiając już, jak dawniej, demagogji. Kopiec Marszałka w Krakowie rośnie z każdą chwilą. Zjeżdża tam codziennie tysiące pielgrzymów z całego kraju i nawet z zagranicy, karując pilnie i dorzucając do kopca grudki ziemi. Stronnictwo Ludowe, urządzając zjazdy, domaga się na nich amnestji politycznej, zwłaszcza dla przebywającego zagranicą Witosa. Marszałkowa Piłsudska wyjechała z córkami do Rumunji na letnią kurację.

Berlin, to serce Niemiec, pulsuje niezwykłem tętnem pracy ku zmilitaryzowaniu całego społeczeństwa. Fabryki broni i amunicji pracują dzień i noc z wielkim pośpiechem, toteż nic dziwnego, że tu i ówdzie jakaś fabryka wyleci w powietrze, jak to miało ostatnio miejsce w Reinsdorfie w Saksonji. Polityka Niemiec zmierza do jak największego zacieśnienia węzłów przyjaźni i współpracy z Japonją, przez co Niemcy starają się trzymać w szachu Rosję, mającą na swych tyłach tak groźnego i potężnego przeciwnika. Podobnie w tymsamym celu zbliżają się do Włoch, odrywając je od Francji i psując tej ostatniej humor. Jak już uprzednio powiedzieliśmy, Niemcy, to ona wielka niewiadoma. Anglja patrzy na te wszystkie poczynania Niemiec oczyma Loyd Georga, wielkiego sympatyka i przyjaciela niemieckiego, zezwalając na wielką rozbudowę niemieckiej floty wojennej.

A teraz uśmiechnij się, czytelniku! Młodzież hitlerowska z Niemiec, zwłaszcza ze Śląska Opolskiego, zjeżdża w liczbie około 3—4000 do Krakowa, by wziąść udział w sypaniu kopca ku czci Marszałka Piłsudskiego! I jakóż tu nie wierzyć w szczerość przyjaźni Niemców względem Polaków!

Rzym się zbroi gwałtownie, wyprawiając swe wojska na granice Abisynji. Włosi ostrzą sobie już zęby i gotują się do stoczenia wielkiej batalji z abisyńskim Menelikiem. Wojska włoskie stojące na pograniczu abisyńskim, cierpią jednakże niebywale z powodu gorąca i malarji, na którą dużo żołnierzy włoskich już tam zmarło.

Nad **Pekinem** krążą japońskie samoloty, na miasto maszerują Japończycy, zajmując północne Chiny. Chiny proszą mocarstwa europejskie o rychłą pomoc.

CZYTAJCIE „EWANGELIKA".

Z karty żałobnej.

Dolna Leszna. (Ś. p. Jerzy Zientek.) Minionej niedzieli odprowadzono tu na cmentarz trzyniecki ś. p. Jerzego Zientka, człowieka, którego życie rokujące piękne nadzieje zakończyło się bolesną tragedją długiej nieuleczalnej choroby. Ś. p. Zientek od samej młodości okazywał nietylko ochotę ale i zdolności do społecznej pracy. Chwytał się jej jako hutnik trzyniecki, pozostał jej wierny, gdy opuścił hutę i pracował w Domu robotniczym w Trzyńcu, pozostał sobie i swym zasadom wierny w czasie wojny, którą odbywał głównie na froncie wschodnim. Wróciwszy z wojny wszedł w sam wir rozbudzonych dążeń narodowych i poświęcał im pracę, czas i nawet życie. W pamiętnych dniach styczniowych 1919 roku szedł z oddziałem na pola bystrzyckie i tam utrzymał swe stanowisko aż do ogólnego cofnięcia się wszystkich obrońców. W życiu zboru ewangelickiego w Trzyńcu również wtedy był czynny. Chodziło mu głównie o to by zbór ten wraz z innemi zborami na Śląsku w sprawach narodowych zajął wyraźne stanowisko po stronie polskiego ludu i uznaniu jego praw.

Niestety pracowite to życie podcięła choroba. Po influencji, której jego wojennemi trudami wycieńczone ciało nie zdołało stawić oporu, zapadł na przewlekłą chorobę, jak gdyby porażenie nerwów. Wszelkie zabiegi lekarskie i opieka wiernej żony okazały się daremnemi, przez 7 lat mógł się jeszcze z trudem poruszać, dalszych 7 lat spędził porażony na łożu boleści. Leżąc bez ruchu, ledwie mógł się odezwać, wkońcu ani powiek nie zdołał podnieść, on człowiek ruchliwy, żywy, zajmujący się każdą sprawą publiczną, musiał w ciszy swej izby żyć zdala od wszystkich spraw które umiłował. Jedyną pociechą była mu jego wierna żona, która służyła mu z nadzwyczajnem poświęceniem i tylko dzięki tej opiece życie jego tak ciężkie było jednak znośne. — Teraz już śpi, żegnany rzewnemi wspomnieniami licznej rzeszy przyjaciół. Przeżył 54 lat.

obiadu i pokazałbym mu nasze białe króliki."

„Głupiś" — odrzekł młynarz. — „Ładna, widzę, korzyść jest z twojego chodzenia do szkoły. Niczego się tam nie nauczyłeś. Jakby Józef przyszedł do nas i zobaczyłby nasz dobrobyt, smaczne potrawy na stole i kubki, napełnione winem, w sercu jego mogłaby się obudzić zazdrość, a to jest najwstrętniejsze uczucie, najbardziej psujące serce ludzkie. Wcalebym sobie tego nie życzył, żeby się stało z nim coś podobnego. Jestem jego najlepszym przyjacielem i mam obowiązek chronić go od wszelkiego zepsucia. A zresztą przyszedłby tu, zażądałby może mąki na kredyt, a jabym dać jej nie mógł, bo co innego przyjaźń, i nie trzeba jednego z drugiem mieszać. Słowa te mogą też mieć inne znaczenie: to jest jasne dla każdego."

„Jak ty pięknie mówisz!" — odezwała się znowu żona, wychylając szklankę dobrego wina. — „Słuchając ciebie, doznałam senności, zupełnie taksamo, jak w kościele."

„Wielu ludzi umie dobrze robić, ale niewielu umie dobrze mówić" — odrzekł z powagą młynarz. — „To dowodzi, że znacznie łatwiej jest działać, niż mówić dobrze i stąd piękne słowa cenniejsze są od dobrych czynów."

Mówiąc to młynarz, rzucił gniewne spojrzenie w stronę młodszego syna, który siedział z głową nisko pochyloną. Duże, kropliste łzy spływały z jego oczu i wpadały do filiżanki z herbatą.

Jak tylko nadeszła wiosna i pokazały się kwiaty i wiśnie i czereśnie na drzewach, pomyślał młynarz o ogrodniku i postanowił go odwiedzić, aby go przekonać, że przyjaźń jego nie wygasła. Gdy objawił żonie swój zamiar, ta wykrzyknęła:

„Ach, jakie ty masz złote serce! Zawsze myślisz tylko o innych! Nie zapomnij też wziąć koszyka na kwiaty i czereśnie!"

O jakże często słychać w świecie szumne słowa o przyjaźni, ale w gruncie rzeczy przyjaźń ta jest taką samą, jak przyjaźń naszego młynarza! Smutna prawda, spotykana na każdym prawie kroku. Brać umieją, ale o wdzięczności niema mowy. Szczera, bezinteresowna przyjaźń mało popłaca.

Wiadomości z Kościoła.

Dobrowolna składka na ufundowanie organ do kościoła ew. aug. w Cz. Cieszynie.

(C. d.)

Końska: Przez przeoczenie, zostali w zeszłym numerze opuszczeni: Szurman Jan 10 i Cichy Jan 40 Kcz.

Mosty: Cieńciała Anna 100 Kcz, Cieńciała Karol 20, Pasz Józef 20, Stefek 5, Nogawczyk Jan 10, Biedrawa Paweł 30, Ożana Zuzanna 5, Klimusiowa Helena 20, Kubiczek 5, Michejda Karol 10, Cieńciała Jan 10, Michalikowa Zuzanna 50, Poncza Jan 5, Wilhelm Kuchejda 5, Waiser Paweł 5, Brudny Paweł 5, Wałach Adam 30, Zielinowa Ewa 5, Michejdzianka Bronisława 10, Michejda Franciszek 10, Pawełkowa Anna 20, Pawlus Anna 10, Tomica Wiktor 5, Podżorny Jan 5, Wałachowa Anna 10, Klimoszek Wilhelm 5, Dywor Jan 5, Musioł Rudolf 5 Kcz.

Ropica: Twardzik Paweł 100 Kcz, Zielinowie (starsi) 200, Marja Błahut 50, Kiszowa Ewa 40, Siwy Jan 100, Badura Paweł 100, Kotas Anna 4, Biela Jan 200, Niedoba Anna (starsza) 50, Niedoba Paweł 50, Kincel Karol 100, Dubiel Anna 20,

Kisza Jan 100, Kuczerowa 35, Michalik Jan 5, Plinta Józef 10, Pomykaczowie 50, Stonawski 10, Wania 120, Jadamus 50, Oszelda 20, Wałach 10, Michalik Jan 150, Kaleta Jerzy 150, Pszczółka Ewa 10, Pszczółkowa Katarzyna 10, M. M. 50, Kajzar Katarzyna 30, Marek Anna 20, Kisza Jan 20, Wojnar Jerzy 50, Kiedroń Paweł 50, Kisza Paweł 50, Kisza Jan 50, Kozieł Jan 10, Cymorek Paweł 10, Kubek Jan 10, Sikora Adolf 40, Josiek Jan 80, Kubeczka Jerzy 70, Mitręga Józef 60, Plinta Jerzy 35, Sikora Paweł 10, Konderla Karol 10, Juranek Andrzej 25, Paszek Jan 30, Michejda Jerzy 10, Banszelowa Ewa 35,, Jadamus Jan 30, Nicielnik Albert 10, Mócek Karol 40, Kincel Rudolf 30, Raszka Paweł 20, Kincel Anna 20, Lazar Józef 100, Bałon Karol 50, Kotas Jan 50, Kajfosz Jerzy 50, Cieńciała Karol 10 Kcz.

Mistrzowice: Dziadek Jerzy 200 Kcz, Cieńciała Sobiesław i Ewa 150, Ciahotny Jerzy 50, Cieńciała Paweł 50, Cieńciała Stanisłam 100, Niedoba Jan 10, Folwarczny Paweł 30, Jeleń Franciszek 20, A. Kiedroń 100, Zabystrzan Paweł 50, Rusnok Jerzy 30, Michalik Jan 50, Kotrla Paweł 20, Pelar Karol 30, Dziadek Paweł 100, Heczko Paweł 20, Kajzar Anna 20, Baron Adolf 10, Pelarowa Marja 50, Heczko Andrzej 20, Heczko Jan 50, Pelar Paweł i Zuzanna 500 Kcz.

Złożyli wprost w kancelarji zborowej w Cz. Cieszynie. Rolnik z Ropicy 500 Kcz na organy, 300 na dzwony i 200 na zegar. Niewiasta z Cz. Cieszyna na organy 20, Marja Bystroniowa z Świbicy 200, Smołka Franciszek, Cz. Cieszyn 100, Wesele Josiek, Końska—Krzystkówna z Orłowej 100. Józef Poncza, Ropica 150. Karol Bardoń, nauczyciel, Ropica 500. Wojnar Andrzej, b. kościelny, Cz. Cieszyn 100. Klimoszek Józef, Grodziszcz 50. Insp. Anna Kożdoniowa, Cz. Cieszyn 50. Kincel Rudolf, Ropica 30. Społeczność chrześc. w Cz. Cieszynie 100. Jerzy Górny, Sibica 30. Wojnarowa, Cz. Puńców 20. Czeczotka Paweł, Wielopole 20 Kcz.

Cz. Cieszyn. (Dar.) Tegoroczni konfirmandzi zebrali między sobą 265 Kcz na organy, które złożyli na ręce ks. pastora J. Bergera na ostatniej lekcji nauki konfirmacyjnej. Za ten piękny dar składa się konfirmandom serdeczne »Bóg zapłać«.

Nawsie. (Na Fundusz jubileuszowy), przeznaczony na odnowienie naszego ew. kościoła ofiarowali: Jerzy Zwyrtek z Boconowic 200 Kcz, Jerzy i Anna Heczkowie z Nawsia 266, z okazji 30-letniej rocznicy małżeństwa 300 Kcz i 50 Kcz na fundusz ubogich. Szan ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie, a Państwu Heczkom życzenia zdrowia i dalszego błogosławieństwa w życiu i pracy. — Nadto na powyższy cel ofiarowali Paweł i Anna Kantorowie z Nawsia 157 Kcz 30.— na uczczenie pamięci ich zmarłego synaczka Józefa Kantora. »Bóg zapłać«.

Dąbrowa. (Dar.) Na weselu Anny Krzystkównej z Janem Jośkiem, urzędnikiem Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszynie zebrał starosta weselny kier. szk. Gojniczek 225 Kcz, z tego 100 Kcz na organy do kościoła w Cz. Cieszynie i 125 Kcz na Dom Sierot w Trzyńcu. Imieniem obdarowanych serdeczne Bóg zapłać, a nowożeńcom na drogę: Szczęść Boże!

Mor. Ostrawa. (Wynik wyborów na stanowisko pastora.) Przeprowadzone w czasie Świąt Zielonych wybory na stanowisko ks. pastora dały wręcz niespodziewany rezultat. Wybranym został młody wikarjusz z Brna ks. Cieślar, rodem ze Skoczowa, upadł nieznaczną mniejszością głosów ks. pastor Badura z Bogumina, pracujący od szeregu lat z błogosławieństwem w swoim zborze. Wiemy, że ks. wik. Cieślar ma obywatelstwo polskie. Zapytują się nasi zborownicy ostrawscy, dlaczego na to stanowisko nie kandydował miejscowy ks. Alfred Fierla, cieszący się w zborze popularnością i pracujący tam od kilku lat z widocznem błogosławieństwem?

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Z walnego zgromadzenia Związku Spółdzielni Polskich.) Związek Spółdzielni Polskich, to błogosławione drzewo, którego pień rośnie w Cz. Cieszynie, zaś jego poszczególne konary i gałęzie rozciągają się do najdalszych zakątków naszej śląskiej ziemi. Drzewo to, którego początki sadzenia sięgają roku 1895 (Tyra), rozrasta się ciągle jeszcze i przynosi obfity owoc naszemu ludowi. Mogliśmy się o tem przekonać na walnem, rocznem zgromadzeniu w dniu 13 b. m. w dużej sali „Polonji" w Cz. Cieszynie, w którem wzięło udział przeszło 100 delegatów z poszczególnych Kas Spółdzielczych. Zagajając zgromadzenie prezes Dyrekcji Karol Buzek z Końskiej, wspomniał we wstępie o bolesnej stracie, jaką poniósł Naród polski wskutek śmierci nieodżałowanej pamięci Budowniczego i Wskrzesiciela odrodzonej Polski, Marszałka Piłsudskiego, wyrażając w pięknych słowach głęboki żal, jaki odczuł nasz śląskopolski lud, dzielący żałobę z całym Narodem polskim. Spoczywającego już w grobach królewskich na Wawelu Marszałka uczczono 3-minutowem milczeniem. Gorące wspomnienie pośmiertne poświęcił też prezes i przewodniczący zmarłym, zasłużonym około rozwoju spółdzielczości członkom ś. p. Rusnokowi, Gałuszce i Urbańczykowi.

Następnie wita prezes miłych i zacnych gości: przedstawiciela Konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie, kons. Domańskiego, dyrektora Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie Frydolina Popiołka, dyr. Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie Kubisza, posłów Dra Wolfa i Jungę, tudzież przedstawicieli polskiej prasy. Naświetliwszy pokrótce gospodarcze i finansowe położenie kraju, przystępuje przewodniczący do porządku obrad. Na wniosek weryfikatorów protokołu odstąpiono od jego odczytania, udzielając mu zatwierdzenia. Podobnie odstąpiono od składania szczegółowych sprawozdań dyrekcji i rachunków, które członkowie otrzymali już uprzednio w osobnej broszurce. Odczytane sprawozdanie rewizyjne Centrokooperativu, stwierdzające rzetelną, uczciwą i nader sumienną gospodarkę tak w Centrali, jak i w poszczeg. Kasach, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Wkońcu zatwierdzono jednogłośnie sprawozdanie i wnioski Rady Nadzorczej, udzielając wszystkim funkcjonarjuszom votum zaufania. Imieniem Dyrekcji złożył prezes serdeczne podziękowanie za sumienne prowadzenie agend Centrali inspektorowi i kierownikowi kancelarji Józefowi Jonszcie, tudzież kasjerom i Zarządom poszczeg. Kas za ich rzetelną pracę.

Przeprowadzone uzupełniające wybory Dyrekcji i Rady Nadzorczej pozostawiły na dotychczasowych stanowiskach: ks. dziek. Knypsa z Frysztatu na stanowisku przewodniczącego Rady Nadzorczej, a kier. Jana Kadłubka, nacz. gminy Grodziszcz i Józefa Franka, emeryt. kierownika szkoły w Cz. Cieszynie, jako członków Rady Nadzorczej, na okres dalszego urzędowania. Żywa i owocna dyskusja pod koniec posiedzenia, w której zabierali głos dyr. Ofiok, inż. Heczko, naucz. Walek, Stec, Machej i Szarowski, niosła zachętę, by w pracy dla spółdzielczości i dla materjalnego i gospodarczego podniesienia naszego ludu nieustawać. Podziękowaniem za trudy i fatygi około rozwoju Kas Spółdzielczych, oraz dodaniem otuchy na przyszłość zakończył prezes Buzek zgromadzenie.

Cz. Cieszyn. (Pokłosie Walnego „Macierzy".) Ostatnia niedziela roziskrzona słońcem wiosennem ściągnęła do sali „Polonji" w Cz. Cieszynie niezwykłe tłumy gości z całego Śląska. Bylito delegaci poszczególnych Kół Macierzy, tudzież delegaci i goście ze Śląska polskiego, którzy się tutaj zjechali, by wziąść udział w jubileuszowem walnem zgromadzeniu „Macierzy Szkolnej", obchodzącej w roku bież. 50-letni jubileusz pracy kult.-oświatowej dla dobra naszego polskiego ludu. Zapełniła się też zgoła szczelnie duża sala „Polonji" i jej galerje. Wśród niemilknących oklasków i okrzyków weszli na salę p. konsul R. P. Klotz z czcig. Małżonką oraz wicekonsulowie Dr. Synowiecki i Domański.

Zgromadzenie rozpoczęto potężną pieśnią „Gaude Mater Polonia", odśpiewaną przez chór Tow. Naucz. Pol., poczem prezes dyr. P. Feliks zagaił zjazd, składając na początku w podniosłych słowach hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, Wskrzesiciela i Budowniczego Polski odrodzonej. Pamięć Marszałka uczczono kilkuminutowem milczeniem.

Po powitaniu przez prezesa obecnych delegatów i gości, wśród nich p. konsula Klotza z Małżonką, kons. Synowieckiego i Domańskiego, przedstawicieli władz szkolnych, posłów, Związku Spółdzielni Polskich, Tow. Rolniczego oraz wszystkich przedstawicieli Towarzystw kult.-oświatowych, społecznych i gospodarczych z tej i z tamtej strony Olzy, i po odśpiewaniu „Brygady" wygłosił dyr. Feliks obszerne przemówienie, kreśląc w niem dzieje „Macierzy", jej żmudną pracę w ciężkich przeważnie warunkach przez całe pół wieku, jej uśmiech szczęścia na obliczu w chwilach powodzenia, jej smutki i żale w wypadkach niepowodzeń. Po tem przemówieniu wśród burzy oklasków zabrał głos konsul Klotz, zaznaczając w swem pięknem i głęboko ujętem przemówieniu, że „Macierz", to chluba społeczeństwa polskiego i dlatego też jej wzniosłe idee należy pielęgnować i bronić. Życzenia bratniej instytucji z za Olzy, Macierzy Szkolnej Księstwa Ciesz. złożył kier. szk. Bilko.

Po załatwieniu różnych formalności, będących na porządku dziennym i po wyczerpaniu różnych sprawozdań burzą oklasków wybrano jednogłośnie ks. Józefa Bergera, pastora cz.-cieszyńskiego, członkiem Głównego Zarządu Macierzy w miejsce prof. Badury z Orłowej, który, jak się tego po nim spodziewać należało po jego nieszczęśliwem salto mortale, z tego stanowiska zrezygnował.

Przyjęciem całego szeregu rezolucyj i odśpiewaniem Roty zakończono Walne zgromadzenie.

Ligotka Kameralna. († Fryd. Tetla.) W ub. wtorek w porannej porze zmarł tutaj na udar serca zamieszkały

w willi p. Sabelli Fryderyk Tetla, emer. dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna, osobistość znana daleko i szeroko w kołach mieszczańskich na Śląsku. Pogrzeb odbył się w Cieszynie na cmentarzu komunalnym.

Nawsie. (Śmierć jednego z trojaczków.) Swego czasu na wiosnę donosiliśmy, że się Pawłowi i Katarzynie Kantorom narodziły trojaczki: 2 córki i syn. Ten ostatni zmarł 7 czerwca b. r. po 2 mies. i 3 dniach życia.

Milików. (Dźwiga brzemię i kąsa.) Żyje sobie u nas pewien obywatel, któremu ktoś nałożył na jego barki ciężkie brzemię. Chociaż postać jego wyrosłą i smukłą jest, jednak na pierwszy rzut oka poznasz, iż ów ciężar przygniata i przygina go ku ziemi. Najciekawszą jednak rzeczą jest, iż obywatel ten nie wie, kto mu takie brzemię nałożył i w jakim celu je nosi i stęka pod niem. Nie mamy i nie możemy mieć nic przeciw temu, jeśli ktoś pozwala na to, aby mu wkładano ciężary na bary. Mamy jednak słuszny powód, że piszemy o tem. Ów obywatel chciałby koniecznie ustąpić część swego ciężaru innym współobywatelom i radby widzieć nas, abyśmy się wszyscy, tak jak on, obciążyli takimże ciężarem, stali się pod tym względem jemu równi i tak stękali, jak on stęka, zresztą niepotrzebnie. Ale tylko niewielu nagina swój kark pod ciężar nieznanych haseł, toteż ów obywatel, o którym mowa, gniewa się na nas. I toby nas również mało obchodziło, gdyby nie metoda, jaką się zaczął posługiwać, chcąc koniecznie nakłonić nas do uległości.

Broń, jaką sobie wybrał do zwalczania nas, jemu nie uległych, jest jego złe i kąśliwe słowo. Bronią tą włada doskonale, a nie trudno u niego o takie słowo. On wie, że takie słowo niejednego zaboleć musi, toteż kąsa nas, nienawidzi, oczernia a przedewszystkiem kłamie. Kłamie świadomie wszędzie, o wszystkiem i o wszystkich. Kiedy rozmawiasz z nim, udaje tak miłego, że przyłóż go choć do rany. Ale ty się go strzeż; ani się spostrzeżesz, a on w tejże chwili ukąsi ciebie, lub twego przyjaciela złem słowem, jak tylko zły pies ukąsić potrafi, choć mu nic nie zrobiłeś i — broń Boże — niczem nie uraziłeś, znając jego dziwne usposobienie.

Piszemy o tem w tem kościelnem piśmie z dwóch powodów: 1. na naszą pamiątkę, że z takim człowiekiem wypadło nam żyć (jemu podobnego nie najdziesz daleko i szeroko), i 2. wyrażamy prośbę, abyście wy stateczni obywatele nie wierzyli mu, badali jego słowa pod względem prawdy; razem zaś prosimy Boga, aby zmienił jego kąśliwe usposobienie, a dał nam spokój w myśl naszego starego śląskiego przysłowia: „Daj spokój, masz dwa"!

Katowice. (Nowy konsul czeskosłow.) Prezydent Mościcki udzielił exequatur Vladimírovi Znojemský'emu jako konsulowi republiki czeskosłowackiej na obszar Województwa Śląskiego z siedzibą w Katowicach.

Praga. (Nowe djecezje.) W związku z zawarciem „modusu vivendi" Watykanu z Czechosłowacją czeska prasa oczekuje, iż w najbliższym czasie ogłoszoną zostanie bula ustanawiająca dwa nowe arcybiskupstwa na Słowaczyźnie, jedno dla rz. katolików w Bratysławie lub Nitrze, drugie dla grecko-katolików w Munkačevie albo Užhorodzie. Prócz tego oddzielną djecezją będzie prawdopodobnie Chust.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Wianki.) Towarzystwo Parku A. Sikory przy współudziale Związku Chórów polskich w Czechosłowacji — Okręgu czesko cieszyńskiego oraz wszystkich polskich towarzystw kulturalno-oświatowych w Cz. Cieszynie urządza w sobotę, dnia 22 czerwca 1935 w parku imienia Adama Sikory tradycyjne wianki bez względu na pogodę przy dźwiękach Orkiestry Koła Macierzy Szkolnej. Obchód Wianków jest połączony z Uroczystością pamiątki 25-ciolecia otwarcia Parku i 25-tą rocznicą śmierci szlachetnego fundatora Parku ś. p. Adama Sikory. Program: Od 7 do 7.45 wieczorem: Orkiestra. Od 7.45 do 8.15: Zawody piłki nożnej i piramidy Klubu starych sportowców (ponad 1 q). Od 8.30 do 9.15: Produkcje Chórów okręgu czesko-cieszyńskiego. O 9.30: Przemówienie okolicznościowe przez rozgłośnik. Od 10 do 10.30: Sztuczne ognie pomysłu p. inż. Holczaka i Wianki w połączeniu z ogniami wybuchającemi. Od 10.30: Zabawa ludowa. Wstępne od osoby 2 Kcz plus 20 h. dla bezrobotnych, studenci i wojskowi 1 Kcz. Na tę uroczystość i obchód tradycyjny zaprasza wszystkich uprzejmie Wydział Towarzystwa parkowego.

Trzanowice. (Święto Modzieży.) W niedzielę, dnia 23 czerwca b. r. urządza Związek Ewang. Młodzieży w Trzanowicach przy współudziale Związków z Cz. Cieszyna, Ligotki Kam. i Strzycieża, **Święto młodzieży ewangelickiej.** Na program złożą się: Kazanie poświęcone młodzieży, które wygłosi ks. past. Unucka, wykład ks. past. Bergera i występy chórów.

Związek Ewang. Młodzieży w miejscu, prosi serdecznie młodzież ewangelicką oraz starszych zborowników z bliższa i dalsza o wzięcie jak najliczniejszego udziału, w jego skromnej uroczystości.

Wędrynia. (Festyn szkolny.) Gminna Rodzina Opiekuńcza w Wędryni urządza w niedzielę, dnia 23 czerwca br. w ogrodzie naczelnika gminy p. J. Ciemały Festyn szkolny połączony z popisami gimnastycznemi. Pochód od szkoły lud. nastąpi o godz. 2 po poł. Na miejscu liczne niespodzianki. Czysty dochód przeznacza się na urządzenie tegorocznej gwiazdki szkolnej. O liczny udział w festynie prosi uprzejmie Komitet.

Karwina. Polskie szkoły wraz z Ligą Morza Polskiego w Karwinie urządzają w niedzielę, dnia 23 czerwca, w razie niepogody dnia 29 czerwca b. r. Wianki połączone z Świętem Morza. Pochód dzieci o godz. 13½ od szkół na targowisko przy hotelu, poczem o godzinie 14 wspólny pochód główną drogą na miejsce uroczystości przy stawie za Górskim dworem. Polscy Rodzice i Obywatele! Stańcie do pochodu wszyscy i pokażcie, że cenicie sobie polską szkołę i wychowanie w języku macierzyńskim.

Karwina-Solca. (Wystawa szkolna.) Polska szkoła wydziałowa w Karwinie-Solcy urządza we czwartek, dnia 20 czerwca b. r. (Święto: Boże Ciało.) wystawę rysunków, kobiecych robót ręcznych, nauki zręczności i wypracowań piśmiennych w lokalach szkolnych w Solcy. Dyrekcja szkoły zaprasza wszystkich Szanownych Rodziców i Obywateli oraz Przyjaciół szkoły do licznego zwiedzenia wystawy. Wystawa jest otwarta od godziny 8 rano do godziny 18. Wstęp na wystawę jest wolny.

Betezda.

Dochody: Paweł Wałach, Kończyce n/O. 20 Kcz; Jan i Janina Niemcowie, D. Błędowice 100; Ks. Proboszcz R. Płoszek, Gnojnik 100; Zapomogi prywatne: Kubica 200; Lacheta na Sikorę Karolka 20; Badurówna 50; na Błahutkę 30; Zapomogi gminne: Kończyczki na Buchtową 50; Świbica 270; Zapomogi z kasy brackiej: Recmanik 85'30; Lodrowa 80'50; Grutman 38'10; Krzyżankówna 68'85; Pieknikowa 59'50; Kołdrowa 70'50; Ubezpieczenia socjalne: Jan Broda 264; Steblowa 94; Kołdrowa 13; Zapomoga inwalidz.: Miarkowa 50; Siano i słoma sprzedane na Moh. 1146, 50; wymiana 2.70 zł. 12.15. Razem Kcz 2.822'40.

Wydatki: towar żywnościowy 833'05 Kcz; mięso-tłuszcze 187'30; pieczywo 62; mleko 225; masło 39; dowóz trocin 40; furmanka drzewa 45; służba 340; dniówka 60; reperatura łóżek żelaznych 130; reper. kotła w pralni 12; prosięta 200; jajka pod kury 30; ramki do inspektów 55; bielenie 84; reperatura naczyń 17; nasiona 12'70; sadzonki i krzewy 33; garniec 76; pasta 4; biczówka 15; robota polna 110; apteka 45'50; budowa Domu Miłosierdzia 3.800; towar łokciowy 445'65; reperatura bucików 23; kolej 24; portorja 15; kolej Milce do szkoły 47'50; prenumerata Ewangelika 36; tabaka 6; na roboty ręczne 3'20; Razem 7.055'90 Kcz.

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Karzą dotkliwie, ale słusznie.) Z Żyrardowa do Warszawy jechał rzeźnik z walizą wyładowaną mięsem. Ten ładunek było tak bardzo czuć, że zainteresował się nim konduktor. Podróżujący rzeźnik wsunął mu 50 groszy do kieszeni, prosząc o pozostawienie go w spokoju. Ale konduktor postawił pasażera przed sąd — za usiłowane przekupstwo urzędnika w służbie. Sąd skazał rzeźnika na 6 miesięcy więzienia.

Czeladź. (Lekarstwo na pijaństwo.) Pijaństwo jest nałogiem, który niszczy zdrowie i majątek. Ileż nieszczęść spowodowało pijaństwo a ile istnień ludzkich zginęło skutkiem nadmiernego picia wódki? Niestety ludzie dotknięci tym nałogiem, choć zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, nie mogą się oprzeć tej pokusie. Szukano od dawien dawna na to lekarstwa, jednak bezskutecznie, chociaż istnieje ogólne mniemanie, że najskuteczniejszem lekarstwem na pijaństwo jest proszek — z suszonej myszy. Podany w wódce proszek ten, wywołuje rzekomo u nałogowych pijaków taki wstręt do wódki, że przestają oni pić i już nigdy nie wezmą wódki do ust.

Że recepta ta nie jest blagą, świadczy zdarzenie, jakie miało miejsce w Czeladzi na G. Śląsku, gdzie zrozpaczona żona, chcąc wyleczyć swego męża ze zgubnego nałogu, chwyciła mysz, którą suszyła, ażeby zetrzeć ją na uzdrawiający proszek. Kuracja ta udała się rzekomo znakomicie.

Warszawa. (Truskawki bułgarskie samolotem do Polski.) Od dłuższego czasu samoloty polskie przewożą stale z Sofji do Warszawy znaczne ilości truskawek. Poszczególne ładunki wynoszą kilkaset kg, a tygodniowo samoloty przewożą kilka ton tych owoców. Dzięki szybkości samolotów, które przestrzeń dzielącą Sofję od Warszawy, wy-

noszą $1\frac{1}{2}$ tysiąca km przelatują w niespełna 9 godzin, oraz dzięki przewozowi w chłodzie i bez wstrząsów, truskawki przybywają do Warszawy zupełnie świeże.

Tarnopol. (Stał się żydem, aby poślubić Hitlerównę.) Niemałą senzację wywołał tutaj fakt przejścia na żydowstwo niejakiego Biłeńki, b. kierownika hotelu Podolskiego, który na umór zakochał się w pięknej żydóweczce pannie Hitlerównej. Panna Hitlerówna, szwagierka dzierżawcy restauracji i hotelu Schwarzwalda, zażądała jednak, aby oblubieniec przeszedł dla niej na judaizm, co też Biłeńko skwapliwie uczynił, otrzymawszy imię Abraham.

N. York. (Przyrząd do badania prawdomówności.) Amerykańskie władze śledcze prowadzą prace nad budową aparatów, które mają umożliwić wykrywanie kłamstwa. Ostatnio zademonstrowano nowy wynalazek w tym kierunku, który umożliwia jednoczesne stwierdzenie kilku objawów kłamstwa. Osoba badana siada w fotelu i zostaje otoczona siecią przewodów elektrycznych, czułych na różne reakcje. I tak jeden czuwa nad ciśnieniem krwi, inny nad oddechem, pulsem, drżeniem rąk itd. Zeznania badanego są pisane przez fonograf. Każde kłamstwo powoduje pewien wysiłek nerwowy, wywołujący większe wydzielanie potu, a to na odpowiedniej taśmie rejestruje aparat. W ten sposób ustala się prawdę i kłamstwo.

Moskwa. (Nie chcą oddać fraków.) Rozklejono tu następujące ogłoszenie: „Wszyscy towarzysze, którzy wypożyczyli z okazji przyjazdu francuskiego ministra spraw zagr. Lavala, smokingi, fraki i inne stroje wieczorowe, potrzebne do udziału w bankietach i wieczorach galowych, muszą natychmiast zwrócić je właścicielowi."

Białogród. (Umarł... z wygody.) W Białogrodzie zdarzył się ciekawy wypadek, gdzie umarł człowiek, śpiąc pierwszy raz w łóżku. Lubisław Milicewicz, lat 67, pasterz owiec z Krusmilja przez całe swe życie pasał owce, nigdy nie spał w łóżku, nigdy nie mieszkał w domu, nigdy nie golił się i nie palił. Całe życie spędził przy owcach w górach, gdzie spał na ziemi w szopie. Pracodawca jego, uznawszy go za zbyt starego do wykonywania męczącej czynności pasania owiec i spania w szopie, ofiarował mu łóżko w chacie. Stary pasterz nie chciał przyjść na noc do mieszkania. Gdy ostatecznie dał się namówić, pierwszej nocy po przespaniu w łóżku znaleziono go rano martwego.

Raguza. (Goering zgubił w morzu sztylet.) Podczas swego pobytu w Raguzie (Jugosławja) zgubić miał premjer Goering kosztowny sztylet, ofiarowany mu swego czasu przez Hitlera. Sztylet ten wpadł podczas jazdy motorówką do morza. Wszelkie poszukiwania za nim nie dały wyniku.

Debreczyn. (Wypadek paraliżu dziecięcego.) Trzeci wypadek paraliżu dziecięcego stwierdzili lekarze w Debreczynie, gdzie w więzieniu tamtejszem zachorowała 18-letnia dziewczyna. W budynku więziennym zarządzono kwarantannę. Nawet strażnikom więziennym nie wolno opuszczać budynku. Aresztantom podaje się jedzenie przez okienko.

Milwaukee. (To się nazywa higiena!) We wszystkich jadłodajniach i wyszynkach w Milwaukee (Ameryka półn.) obowiązuje z dniem 1 b. m. przymus mycia szklanek i kufli na piwo w gorącej wodzie, po uprzedniem wymyciu ich mydłem lub proszkiem mydlanym. Następnie szklanki muszą być poddane sterylizacji, poczem dopiero następuje płukanie w czystej wodzie. Nie wolno nawet podawać piwa w tejsamej niesterylizowanej szklance temusamemu gościowi a to celem ochrony ogółu gości przed możliwem zamienieniem szklanek przy ponownem napełnianiu. Skutkiem tego zarządzenia wszystkie jadłodajnie będą musiały zaprowadzić specjalne gazowe ogrzewacze, używane dotąd tylko w restauracjach i hotelach. Wykonania tego zarządzenia będą przestrzegali inspektorzy, a wszyscy niestosujący się do tych przepisów będą aresztowani.

Hutberg. (Oryginalne harce pioruna.) W miejscowości Hutberg niedaleko Hamburgu zdarzył się w czasie burzy niezwykły wypadek. Oto piorun uderzył w most na Wezerze w chwili, gdy pod mostem przepływała berlinka (motorówka). Odbity od mostu piorun wpadł na antenę radjową statku a stąd na blaszany dach budki sternika, powalił sternika na ziemię i stopił mu łańcuszek od zegarka, nieczyniąc człowiekowi żadnej szkody. Harcujący piorun przeleciał następnie wzdłuż pokładu, wywrócił syna właściciela barki i wpadł pod wodę.

Reinsdorf. (Olbrzymia eksplozja we fabryce materjałów wybuchowych.) W miejscowości Reinsberg w pobliżu Wittenbergi w Saksonji nastąpiła straszliwa eksplozja we fabryce materjałów wybuchowych. Liczbę zabitych podają na 200. Eksplozja nastąpiła w rezerwoarach podziemnych. Przyczyny nie ustalono.

Nawsianie! — Prosimy!

Zjawcie się jak najliczniej w niedzielę, dnia 23 czerwca b. r. o godz. 2 po południu przed polską szkołą, aby stanąć do pochodu i wziąć udział we festynie szkolnym. Wstęp na festyn tylko 2 Kcz. Pokażmy naszym dzieciom, jak bardzo jesteśmy im oddani i i przywiązani do swej polskiej szkoły.

Wesoły kącik.

Żebrak do pana:

— Dziękuję panu za te piękne spodnie, lecz nosić ich nie mogę, gdyżbym sobie cały interes popsuł, niktby mi nic nie dał.

Obrażony.

— Pomyśl tylko, mój drogi, że te ruiny mają już przeszło 2000 lat.

Czy chcesz sobie kpić ze mnie? przecież teraz mamy dopiero 1935 rok.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Abonujcie gazetę ‚Ewangelik'

DOM
z ogrodem przy drodze $\frac{1}{2}$ godz. od Trzyńca, wolny od podatku, korzystnie i na dobrych warunkach do nabycia. Bliższych informacyj udzieli
RUDOLF KUBICZEK
-:- OLDRZYCHOWICE -:-

INSERAT
↓
stały zysk!

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE FRYSZTACIE NOW. BOGUMINIE ORŁOWEJ
TRZYŃCU DĄBROWEJ KARWINIE BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poozt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 29 czerwca 1935. Nr. 28.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Cukrzyca. 1. Rozmyślanie: W dwunastej godzinie. 2. W dwunastej godzinie 3. Uroczystość Skarbca Kościelnego w Trzyńcu. 4. Przegląd polityczny. 5 Z karty żałobnej. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9 Wiadomości ze świata. 10. Wesoły kącik. 11. Ogłoszenia.

W łodzi kościoła.

Kazanie wypowiedziane w uroczystośc 74-letniej pamiątki założenia kościoła w Orłowej w dniu 24 czerwca b. r. przez ks. Józefa Fukałę, pastora w Trzyńcu.

* * *

Tekst: „A tak ocknąwszy się, zgromił wiatr i rzekł morzu: Umilknij a uśmierz się! I przestał wiatr, a stało się wielkie uciszenie.
Zatem rzekł im: Przeczeście tak bojaźliwi? Jakoż nie macie wiary?"
Ew. Marka 4, w. 39, 40.

Dzieje naszego Kościoła chrześciańskiego i ewangelickiego, jakoteż i naszego życia przyrównać możemy do łodzi lub okrętu, unoszącego się na falach morza. Raz płynie sobie taka łódka spokojnie po gładkiej fali. Lekki i łagodny wietrzyk posuwa ją powoli, słońce oświeca ją cudownie, ludzie w niej szczęśliwi i bezpieczni. Innym razem znowu łódka ta wypływa na wzburzone fale. Ciche morze staje się straszne. Z łagodnych fal tworzą się spiętrzone bałwany, że łódka jak łupina orzechu rzucana w różne strony zdaje się już, już zatonąć. Biada jej, jeśli jest licho zbudowana i nie ma sternika! Natomiast nic jej nie grozi, jeśli mocna i doświadczony sternik nią kieruje.

Podobne kolcje przeżywa też nawa naszego Kościoła. Raz płynie ona cicho i spokojnie, innym razem wzburzone fale rzucają nią na wsze strony i grożą jej zagładą. W ciągu wieków sporo było takich dwojakich okresów, jużto burzliwych, jużto spokojnych. Zaraz w początkach, gdy założony został kościół Chrystusowy i gdy jako mała i krucha łódź wypłynął on na fale historji, zaczęły nim miotać fale burzliwe i groźne. Wystarczy tylko przypomnieć pierwsze prześladowania chrześcian, które trwały zgoła przez 300 lat, kiedyto rzucano chrześcian dzikim zwierzętom na pożarcie, palono na stosach, wbijano na pale, gdy cały świat pogański i żydowski uwziął się na krzyż Chrystusowy. A jednak straszne i groźne fale 300-letnich prześladowań nie potrafiły pogrążyć w morzu zginienia łodzi chrześciaństwa. Oto okrutny cesarz rzymski Juljan, który poprzysiągł sobie, że nie spocznie, aż wytępi ostatniego chrześcianina, musiał wyznać: „Tandem vicisti Galileae!" — jednak zwyciężyłeś, Galilejczyku! Za łaską Bożą nastały jednak czasy lepsze i spokojniejsze.

Azali mam wskazać na burzliwe czasy naszego ewang. kościoła, które przeżywali nasi przodkowie, kiedyto musieli potajemnie zbierać się w górach i kryć się w lasach, w leśnych gęstwinach, aby mogli słuchać i rozważać czyste Słowo Boże? Wszak wiemy o tem dobrze i opowiadają o tem pożółkłe kartki historji naszego Kościoła, jak dla prawdziwej wiary musieli oni wyrzekać się majątku, opuszczać strony rodzinne i udawać się na tułaczkę. Zdawało się wówczas, że straszne fale prześladowań naprawdę zniszczą łódź naszego Kościoła w naszym kraju.

A jednak Pan, który kieruje naszym Kościołem, który jest jego głową, nie pozwolił mu w żaden sposób zginąć. Kiedy się zdawało, że już niechybna przychodzi zguba, oto Pan uśmierzył burzę a do małowiernych odezwał się: „Przeczeście małowierni, jakoż nie macie wiary!" Przyszedł bowiem Patent tolerancyjny a z nim też ratunek dla resztek ewangelików. Łódź naszego Kościoła na Śląsku nie utonęła. Zaczęły powstawać jeden zbór za drugim, powstał też w ten sposób i twój zbór i kościół, drogi zborze orłowski, w znojach, trudach i za wielkiem poświęceniem ewangelickiego tutaj górnika i chłopa zbudowany ku chwale Bożej i ku twemu zbudowaniu.

A cóż powiedzieć o dzisiejszych czasach, w których żyjemy i o tych falach, na których się unosimy i na których też płynie nasz drogi Kościół? Na jakich falach się znajdujemy, czy na spokojnych lub wzburzonych? Różne, straszne i niebezpieczne fale uderzają o nawę naszego Kościoła. Czyż mam mówić o falach obojętności? Azali może o bezbożnikach, którzy zaślepieni materjalizmem i sprawami tego świata, chcieliby bodajże nawet tych mocniejszych wśród nas odwieść i oderwać od tego największego i jedynego skarbu, jakim jest wiara w Boga, w żywot wieczny, w nieśmiertelność duszy? Azaż może też o wilkach drapieżnych, którzy pod płaszczykiem różnych pięknych rzekomo idei przychodzą jako niewinne baranki, aby niszczyć i burzyć Kościół? Jakieżto rozmaite groźne fale uderzają w nasz drogi Kościół? Zaprawdę, czasy złe są. Nic też dziwnego, że są wśród nas niektórzy, którzy zaczynają się lękać i trwożyć, jak oni uczniowie w ewangelicznej łodzi. Pytają się, co będzie z nami, co będzie z naszym Kościołem?

Gdyby tak dziś między nami, jak wówczas wśród uczniów, stanął Pan Jezus, toby niejednego lękliwego, który już ani nie umie wołać: „Panie, ratuj, giniemy!", zgromił onemi znamiennemi słowy: „Przeczeście tak bojaźliwi? Jakoż nie macie wiary?" Oto ja kieruję łódką mego kościoła, przeto nie może się wam stać nic złego. Niechaj się ona chwieje na wzburzonych falach, jeśli tylko wierzycie, żem ja z wami w łodzi, cóż wam grozić może?

Jeśli Bóg ze swym Kościołem, któż przeciwko niemu? Możemy śmiało powtórzyć za pieśniarzem:

„Gdy Chrystus kościoła broni,
Niechże się piekło sroży!
On mocą swej Boskiej dłoni
Złości tamę położy.
On pomoc da nam,
Co chce, czyni sam,
Na wiecznej skale
Wzniósł Kościół wspaniale.
Niechaj się piekło sroży!"

Jak przez tyle wieków wzburzone fale różnych bezbożników i nieznabogów, różnych grabarzy naszej drogiej wiary nie potrafiły uszkodzić choćby tylko nawy kościoła Chrystusowego, tak go też i dzisiaj w niczem nie uszkodzą. Bo Pan w łodzi! Przetrwał on niejedną burzę, przetrwa ich wiele! Lecz my nie śmiemy tracić wiary. Wiarą silni popłyniemy bezpiecznie.

Mimowoli ciśnie mi się na usta znany wam zapewnie wszystkim przykład: Wśród straszliwej burzy morskiej na spiętrzonych falach unosi się okręt. Na pokładzie wśród podróżnych popłoch nieopisany. Wszyscy gotują się do ucieczki, zdenerwowani, bliscy rozpaczy. I oto jeden z pasażerów, biegających bezmyślnie zgoła tam i sam, wszedł do kabiny, gdzie ujrzał małe dziecię, bawiące się najspokojniej zabawkami. Spokój zupełny malował się na jego twarzyczce. Zdenerwowany pasażer podchodzi do tej dzieciny i pyta: A ty się nie boisz? Na to dziecię: Czemużbym się miało bać? Mój tatuś kieruje okrętem!

Okrętem naszego Kościoła kieruje Pan,

on najlepszy sternik! Przecz że się tedy mamy bać i trwożyć? I nasze życie prywatne, rodzinne też podobne nieraz do takiej żeglugi. Raz spokojne, to znowu wzburzone. Szczęśliwi i zadowoleni jesteśmy, gdy się nam dobrze powodzi, gdyśmy zdrowi, gdy nie mamy biedy, gdy mamy dobrych przyjaciół. Ale nieraz ta łódź naszego życia wypływa na fale wzburzone. Przychodzi bieda materjalna, tracimy naszych drogich, przyjaciele nas zawodzą, choroba kładzie nas na łoże boleści, spadają na nas ciężary i krzyże... Zaczynamy wtedy wątpić w miłość Bożą, narzekać i rozpaczać. Zdaje nam się, że giniemy. Oto w takich chwilach odzywa się do nas Pan: „Przeczżeście tak bojaźliwi? Jakoż nie macie wiary?“

Nie dlatego na świecie dzisiaj źle, że są czasy przełomowe, szczególne, że są, jak się to pospolicie mówi, czasy złe, lecz ludzkość nie ma głębokiej i szczerej wiary. I nam też dlatego nieraz tak ciężko i tak źle, że nie mamy wiary, tej wiary, o której mówi Pan, że potrafi dokonywać cudów, że przenosi góry... Nam trzeba mocnej, szczerej, dziecięcej wiary, jaką miało ono dziecię na wspomnianym okręcie. Może człowiek wszystko stracić, majątek, zdrowie, przyjaciół — jeśli zachował wiarę, znalazł skarb nieoceniony. Gdy tę będziemy mieli, wówczas potrafimy zawołać z apostołem Pawłem: „Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?, czyli utrapienie?, czyli ucisk?, czyli prześladowanie?, czyli głód? czyli niebezpieczeństwo?, czyli miecz?“ Nic. „Albowiem wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu.“ Lub za psalmistą: „Kogóżbym innego miał na niebie i na ziemi? Oprócz ciebie w nikim innym upodobania nie mam. Choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego i działem moim na wieki.“

Drogi zborze orłowski! Obchodzisz 74-letnią pamiątkę założenia twojego kościoła. Za rok obchodził będziesz trzyćwierciwiekowy jubileusz. Chlubną tradycję masz za sobą. Przodkowie twoi pięknie spełnili swe zadanie. Budowali tutaj w tych skomplikowanych warunkach i stosunkach przemysłowych swój kościół a przezeń i Królestwo Boże. I ty dotychczas kroczyłeś ich śladami — idź niemi dalej! Nie nadarmo was tutaj, Bracia, Siostry, postawił Pan w tych okolicach. Nie nadarmo stoi ten Przybytek wasz na tem pięknem wzgórzu nad całem zagłębiem orłowsko-karwińskiem. Jak wieża tego kościoła strzela do góry ponad domy kolonij, ponad kominy szybów, tak niechaj też i wasza wiara, wasze prawdziwe chrześciańskie życie promieniuje na całą tę szeroką okolicę! Bądźcie nadal solą i światłem tej ziemi, miastem na górze leżącem, aby z was inni brali wzór, moc i pokrzepienie. Przekażcie spuściznę waszą — kościół, wiarę i zwyczaje niezmienione, niezepsute waszym potomkom, którzy was zato błogosławić będą! Nie traćcie wiary i nadziei, nie bójcie się w tych ciężkich czasach, wytrwajcie aż do końca! Skończą się fale wzburzone a nadpłyną spokojne. Łódź naszego Kościoła i naszego życia wypłynie znowu na ciche morze. W tem stójmy! Amen.

W dwunastej godzinie!

Kiedy, ojcze, matko, otrzymacie niniejszy numer „Ewangelika“ do ręki, to już może zadecydowaliście u siebie i między sobą, do której szkoły zaprowadzicie wasze kochane dziecko. Może już nawet spełniliście ten obowiązek i zapisaliście je w tej szkole, którą wskazywały wam różne okoliczności życiowe, różne względy na dobro dziecka, jego przyszłość i przyszłość waszej rodziny, zapisaliście je tam, gdzie was ciągnęło serce, sumienie i wasze przekonanie narodowe.

Lecz może też nie śpieszyliście się jeszcze tak bardzo i medytujecie i rozważacie w pośród drogi, jak uczynić najlepiej. Może chcecie się jeszcze gruntowniej namyślić i kogoś poradzić, jako że to sprawa przeogromnej wagi dla dziecka i dla was. Krok wasz zadecyduje bowiem o całej dalszej przyszłości waszego dziecka. Jeżeli jeszcze rozważacie i o radę pytacie, to posłuchajcie:

Ilekroć czynimy coś w życiu, zawsze pytamy się i pytać się musimy o radę naszego sumienia. Bo sumienie, to głos Boży w piersi naszej, to sędzia nasz wewnętrzny, to doradca najlepszy. Postępując za głosem sumienia, mamy spokój i zwykle też nasze sprawy biorą wtedy najlepszy obrót. I oto mając zadecydować nad tak ważną sprawą, do której szkoły posłać dziecko, w czyje ręce oddać i powierzyć ten klejnot zacny i drogi, musicie, kochani rodzice, zapytać się przedewszystkiem w tej sprawie waszego sumienia i na jego zważać głos. Nie możecie brać względu na zachodzące uboczne okoliczności ani zważać na to, że inni, obcy duchem i pochodzeniem, obiecują nam złote góry, ale baczyć musicie na głos waszego sumienia, bo to sędzia nieomylny. A to sumienie wasze, jeszcze chyba nie stępione, każe wam oddać dziecko tylko **polskiej szkole,** w której zmawiać ono będzie pacierz w naszym języku i uczyć się będzie w naszej polskiej mowie. Będzie się w niej uczyć szanowania wiary i mowy swych ojców i czerpać będzie mądrość i wiedzę życiową z pięknych przykładów i dziejów swych przodków. Nauczy się w niej kochać to, co nasze, co wam drogie i zacne nadewszystko, nie splami swego charakteru, nie będzie gardzić swem pochodzeniem, pójdzie w życiu swem waszym śladem. Odszczepieństwo jest grzechem, który się mści. Chyba tedy nie chcecie, by dziecko wasze było takim odszczepieńcem w późniejszem swem życiu i zato kiedyś pokutować musiało. Jeżeli tedy dziecku waszemu życzycie dobrze, o czem jesteśmy najmocniej przekonani, jeżeli chcecie zgotować mu przyszłość w naszem społeczeństwie, a przytem pragniecie też jego dobra duchowego, by się wam kiedyś nie sprzeniewierzyło, oddajcie je na wyćwikę i wychowanie naszej polskiej szkole! Tak wam powie i wasze sumienie.

Byłoby to karygodnem i nikczemnem łajdactwem z naszej strony, gdybyśmy obce dziecko ciągnęli i namawiali do naszej polskiej szkoły. Niech dzieci czeskich rodziców idą do czeskich szkół, niech Niemcy posyłają swoje dzieci do niemieckich swoich zakładów, bo tak się należy. Temsamem dziecko polskie należy tylko do polskiej szkoły, która jest jego szkołą macierzyńską i nie wypaczy jego ducha i charakteru.

A przeto, ojcze, matko, wołamy na was w dwunastej jeszcze godzinie: zachowajcie swoją godność, nie wierzcie obcym, wierzcie swoim! Nie myślcie, że

Cukrzyca.

Na nauce obywatelstwa prosiły mię dzieci szkolne, te najstarsze, abym im powiedział coś o cukrzycy. Myśl tę podał jeden z uczniów; ich sąsiad choruje właśnie na cukrzycę i leczy się.

Nauczyciel: Co myślicie, od czego pochodzi nazwa cukrzyca?

Uczeń: Od słowa cukier.

N.: Jest to więc choroba, która ma coś wspólnego z cukrem. Czem jest cukier?

U.: Cukier jest jednym z owych trzech głównych składników naszego pożywienia: tłuszcz, białko i cukier. Te musimy wprowadzić w nasz organizm, aby podtrzymywać życie.

N.: Cukier jest właśnie tym składnikiem, który podtrzymuje siłę w mięśniach naszych, jest źródłem siły.

U.: Czy przedtem, nim umiano wyrabiać cukier sposobem fabrycznym, nie doprowadzili ludzie cukru do swego organizmu?

N.: Owszem; ale tylko w formie owoców, miodu i skrobi, którą zawierają ziemniaki i wszystkie pokarmy mączne. Skrobia ta pod wpływem trawienia (śliny) zamienia się w cukier gronowy, który gromadzi się w naszej wątrobie. Wątroba staje się niejako śpichlerzem cukru...

U.: Aha, rozumiem. Z tego śpichlerza pobiera sobie krew w miarę potrzeby tyle cukru, aby uzupełnić utraconą wskutek pracy siłę w mięśniach.

N.: Należy jeszcze dodać, że zawartość cukru w krwi ludzkiej wynosi zawsze z wielką regularnością 0,1%. Oblicz, ile tego cukru znajduje się w krwi dorosłego człowieka!

U.: To łatwo obliczyć. U dorosłego człowieka wynosi ilość krwi $^1/_{12}$ (dwunastą) część całej jego wagi, tedy jest tej krwi około 6 litrów. Ponieważ we krwi jest 0,1% cukru, tedy na cukier przypada 0.006 litra, czyli okrągło 6 gramów.

N.: Doskonale to obliczyłeś. Jeżeli jest tego cukru ale więcej, aniżeli 0,1%, tedy następuje u człowieka stan chorobliwy, który nazywamy cukrzycą.

U.: Jako może przyjść do tego, że niekiedy jest we krwi ludzkiej więcej cukru, aniżeli potrzeba?

N.: Na to nie mogę odpowiedzieć jednem słowem, słuchajcie krótkiego wykładu! Przedstawmy sobie człowieka zdrowego, który pracował ciężko fizycznie przez kilka godzin. Uczuje on we swych mięśniach ubytek sił wskutek wykonanej pracy. Mięśnie żądają od krwi, aby ona doprowadziła im cukru, który jest nagromadzony w wątrobie, a który odświeża i odnawia siłę. Cukier jest w wątrobie niejako zamknięty. Potrzeba klucza, aby śpichlerz otworzyć. Tym kluczem jest sok, czyli wydzielina (z greckiego: hormon), którą wydziela gruczoł, zwany nadnerczem, a który to gruczoł znajduje się nad naszemi nerwami, lecz nic nie ma z niemi wspólnego. Tę wydzielinę, czyli hormon, nazywają lekarze: adrenalin. Adrenalin powoduje więc wpłynięcie cukru, nagromadzonego we wątrobie, do krwi, która następnie przenosi go do znużonych mięśni.

U.: Jestem teraz ale ciekawy, kto zastawi ten wpływ cukru, kiedy go już jest dosyć w krwi?

N.: Otóż właśnie, to też bardzo ciekawa rzecz. Kiedy krew nasyciła się już dostatecznie cukrem, musi być znowu c o ś, co powoduje zastawienie wypływu cukru. Tem c o ś jest znowu inna wydzielina, czyli inny hormon, którą uczeni nazwali

lepszy chleb w życiu, to już wszystko. Dobrze wychowane i wykształcone dziecko znajdzie ten chleb wszędzie. A są ponadto inne jeszcze dobra i skarby ducha, w które dzieci wasze wyposażyć musicie a które im daje przedewszystkiem dobra szkoła. Tak jej powierzcie wasze kochane dzieci. Jest nią szkoła polska.

Uroczystość Skarbca Kościelnego w Trzyńcu.

Zapowiedziana tegoroczna uroczystość Skarbca Kościelnego odbyła się w dzień Bożego Ciała w kościele trzynieckim przy pięknej pogodzie i tłumnym udziale naszego ewangel. ludu ze wszystkich zborów naszego Śląska. Po odprawieniu uroczystego nabożeństwa przez ks. Wład. Fierlę z Orłowej zebrali się delegaci i księża z poszczeg. zborów w kościele na posiedzenie, które po zmówieniu modlitwy przez ks. Kons. Tepera zagaił przewodniczący Wydziału Skarbca ks. sen. O. Michejda, witając księży, delegatów i zgromadzony lud imieniem prezbiterstwa i zboru i podając krótki pogląd na rok ubiegły i na pracę, którą Skarbiec w nim wykonał. Po stwierdzeniu nazwisk i liczby obecnych delegatów i po załatwieniu wstępnych formalności przystąpiono do meritum sprawy, t. j. do sprawozdania z tegorocznej składki na Skarbiec w poszczególnych zborach. I tak złożyły zbory: Błędowice 4555'50 Kcz, Nawsie 3259, Bystrzyca 3024'10 Kcz, Cz. Cieszyn 3000 Kcz, Ligotka Kamer. 2172 Kcz, Orłowa 3478'50 Kcz i Trzyniec 3795 Kcz — razem 23.284'10 Kcz. Ze sumy tej ¼ część zatrzymały zbory u siebie, ¼ część przelewa się do funduszu zakładowego a połowa, t. j. 11.642'50 Kcz, rozdzieloną ma zostać między kołatających do Skarbca o wsparcie. Przedstawiony przez nacz. gm. Jana Ciemałę wniosek Zarządu, dotyczący podziału wspomnianej kwoty, a przyjęty jednogłośnie przez walne delegatów, opiewał: Zbory: nawiejski: 1700 Kcz (odnowienie kościoła), orłowski: 1800 Kcz (odnowienie kościoła), cz. cieszyński: 1500 Kcz (spłata długu, organy, dzwony) błędowicki: 500 Kcz (nowy dzwon), filjał Trzanowice 400 Kcz (spłata długu), cmentarz w Wołowcu ad Domasłowice: 200 Kcz, cmentarz Szonów: 600 Kcz, cmentarz Karpentna: 762 Kcz, cmentarz Guty: 200 Kcz, cmentarz Żywocice: 300 Kcz, cmentarz i kaplica Sucha Średnia: 250 Kcz i 200 Kcz, Betezda: 1400 Kcz, Dom Sierot w Trzyńcu: 1400 Kcz, teolog z Zabłocia: 200 Kcz, Związek stud. młodzieży Berno-Praga: 200 Kcz. Prócz tego najwięcej potrzebujące zbory Cz. Cieszyn, Nawsie i Orłowa w ślad uchwały Zarządu otrzymały z powrotem przeznaczoną do funduszu zakładowego ¼ część swych wkładek. Z tego samego funduszu uchwalono udzielić pożyczkę Ewang. Stow. Niewiast 18.000 Kcz bez procentu na cele dalszej budowy, wzgl. dokończenia Domu Miłosierdzia (Betezda) w Ligotce Kameralnej. Złożoną przy nabożeństwie ofiarę w kwocie 452'25 Kcz pozostawiono do dyspozycji Zboru trzynieckiego. Pod koniec przyjęto chętnie zaproszenie Zboru orłowskiego, przedstawione przez ks. Józ. Fierlę, by przyszłe Walne Skarbca na rok przyszły urządzić w kościele orłowskim. Podziękowaniem i modlitwą za rozliczną łaskę Bożą zakończył ks. Senjor zgromadzenie.

Przegląd polityczny.

Po ziemiach Europy snują się mgły, przesłaniają widok w dalsze życie: gęste mgły powikłanej polityki, nastawionej podobno pokojowo, a przecież niezupełnie wolnej od sienkiewiczowskiego „Kęsim!" (Kiemlicze!) Mgły te powodują depresję, niepewność, poniekąd u wielu strach i trwogę. Bo lata czekamy na skrawek jasnego nad głową naszą nieba, na promień jasny, na rozjaśnienie się mgłą spowitego świata i życia, lecz doczekać się nie możemy. Zaciemnioną i ponurą sytuację rozjaśnia chwilami nie promień z góry, ale iskra z tlejącego się ogniska, ale błysk szabli, miecza, eksplozja nagromadzonego materjału bojowego, gazów, amunicji i t. p. Kiedyż powieje po ziemiach Europy i całego globu ziemskiego potężny a tak zbawienny wicher, który pogasi ogniska, przepędzi mgły, przewietrzy duszną atmosferę! Czekajmy jeszcze. Bo jeszcze ciągle radzą, a potem zabiorą się do zbiorowego czynu. Będzie nim pokój, czy wojna? Waldemaras powiedział marsz. Piłsudskiemu w Genewie: pokój! Tak, lepszy i pewniejszy pokój! Każda wygrana wojna jest przegraną. Jak ta sprawa przedstawia się w poszczególnych państwach?

Czechosłowacja. U nas jest pokój. Pokój oparty na tymczasowych sojuszach, paktach i przymierzach z mocniejszymi, ze sprzymierzonymi. W trosce o pokój i bezpieczeństwo Czechosłowacja oparła się o dwóch potężnych sojuszników: o Francję i o Rosję. Pozatem istnieje Mała Ententa, pretendująca rzekomo według koncepcyj min. Benesza do roli mocarstwa, której członkiem jest nasza Republika. I z tej strony można liczyć na pomoc. Trudno nie wierzyć w to, że Czechosłowacja pragnie pokoju byleby gdzieindziej we świecie się nie zapaliło i nie zerwała się jakowa zawierucha.

Po wyborach cisza, jak po burzy. Sejm zaczyna pracować, Rząd z małemi zmianami takisam, sternicy polityki cisami. Miejmy w Bogu nadzieję, że u tego nowego warsztatu pracy, jaki stanowi sejm, zaczną zgodnie pracować dla pomyślności kraju i ludu. Wykwasić i wyświetlić się musi jeszcze niejedna sprawa jak n. p. u nas rozbicie w łonie partji robotniczej. Ale to już rzecz tych, którzy zakwasili i zawinili.

Polska sypie kopiec. Kopiec ku czci i pamięci swego nieodżałowanego Wodza, rosnący z każdym dniem, z każdą chwilą. Naród czci swoich wielkich i zasłużonych ludzi. Polityka polska idzie również jedynie w kierunku ugruntowania pokoju, poszanowania umów, uśmierzenia waśni i targów na terenie wewnętrznym i na forum światowem. Dorzuciła już ona niejedną cenną cegiełkę do budowy gmachu pokoju a pragnie w tym kierunku iść i nadal. Nie żywi agresyj

Do Szan. p. t. Abonentów!

Do numeru dzisiejszego załączamy czeki i prosimy uprzejmie p. t. Abonentów, którzy prenumeraty na bież. rok, względnie za ubiegłe lata nie wyrównali, by nam takową przesłali załączonemi czekami.

Szan. p. t. Abonentom, którzy prenumeratę już wyrównali, dziękujemy serdecznie, upraszając o przechowanie czeków na przyszły rok.

Administracja.

---

insuliną, a którą wydziela trzustka.

U.: Właśnie na nauce o ciele ludzkiem uczyliśmy się niedawno o trzustce. Jest to gruczoł, umieszczony za naszym żołądkiem, wielkości dłoni a waży około 100 gramów. Wydziela głównie pewnego rodzaju ślinę, która wpływa do dwunastnicy i tam załatwia ważną czynność trawienia.

N.: Tak jest. Ale oprócz tego wydziela jeszcze wspomnianą inzulinę, która zastawia wypływ cukru do krwi. Co myślisz, jakie będą następstwa tego, jeżeli trzustka zachoruje?

U.: W takim wypadku okaże się brak inzuliny, cukier będzie bez przestanku wpływał z wątroby do krwi i nastąpi stan zachorowania na cukrzycę t. j. nadmiar cukru we krwi.

N.: Uczeni mają chemicznie spreparować inzulinę, którą przez wstrzykiwanie (injekcję) wprowadza się do krwi chorego na cukrzycę, czyli diabetyka. Po takiej injekcji następuje u chorego polepszenie stanu zdrowia, gdyż wprowadzona inzulina do krwi zamyka dalszy przypływ cukru z wątroby. Wstrzykiwanie inzuliny do krwi jest zatem jednym z głównych sposobów leczenia cukrzycy.

U.: Nasz chory na cukrzycę sąsiad opowiadał mi, że lekarz zakazał mu spożywania pokarmów mącznych, ziemniaczanych i cukrowych. Pewnie z tego powodu, aby zmniejszyć doprowadzenie cukru do organizmu.

N.: Właśnie dlatego. Teraz powiemy sobie coś o przebiegu choroby tej. Niekiedy chory na cukrzycę w początkach swej choroby nie jest świadom swego zachorowania. Lecz łatwa próba może go pouczyć z całą pewnością o zachorowaniu. Jeżeli z powodu braku inzuliny nagromadziło się we krwi dużo cukru, tedy organizm pomaga sobie sam, że nadmiar cukru wydzielają nerki przez mocz. Zatem w moczu diabetyka znachodzi się dużo cukru, a ilość jego osiąga niekiedy dziennie wagę 1 kg. Zawartość cukru w moczu można zbadać przez analizę, czyli rozkład moczu, którą przeprowadzi każdy lekarz.

Ażeby nerki mogły te nadmierne ilości cukru z moczem odprowadzić, trzeba dużo, pobierać płynu, głównie wody. Chory ma ciągłe uczucie nieznośnego pragnienia i chudnie, mimo obfitego jedzenia, ponieważ cukier uchodzi z moczem bez pożytku dla ciała. Nadmiar cukru we krwi powoduje, że rany diabetyka się bardzo źle goją, a często na ciele tworzą się wyrzuty, któremi też wychodzi cukier. Jeśli i w tem stadjum choroby nie przystąpi chory do leczenia jej, to następuje zatruwanie organizmu. W izbie chorego na cukrzycę panuje charakterystyczny zapach jabłek, co zwykle oznacza początek końca. W tem stadjum choroby zachorują także i nerki z nadmiaru pracy; chory ma wielkie trudności w oddychaniu, następują kurcze, skóra przyjmuje kolor niebieski, następuje utrata przytomności a wreszcie śmierć. Ale i w ostatniem stadjum choroby pomaga inzulina wstrzykiwana, jakby różdżka czarodziejska.

U.: Co może być powodem zachorowania trzustki?

N.: Tego dokładnie jeszcze nie wiemy, jakoteż nie możemy nic pewnego powiedzieć o tem, dlaczego w niektórych krajach (n. p. na Węgrzech, Małopolsce, poł. Włoszech i Wsch. Indjach) bardziej się pojawia ta choroba niż gdzieindziej. Nie wiemy też, dlaczego ta chorobie ulegają częściej mężczyźni, aniżeli kobiety. Chociaż cukrzycę nie zaliczamy do chorób zaraźliwych, jednak, jeżeli

względem nikogo, ale też nie pozwoli sobie dmuchać w kaszę i wtrącać się w jej sprawy. To też prestiż i autorytet Polski stoi wszędzie we świecie wysoko. Słychać, jakoby na stanowisku ministra spraw wojskowych miała nastąpić w niedługim czasie zmiana: miałby ustąpić kierownik Min. Spr. Wojskowych gen. Kasprzycki a jego funkcje miałby objąć gen. Rydz-Śmigły, pełniąc równocześnie funkcje gener. insp. sił zbrojnych na wzór Marsz. Piłsudskiego.

Niemcy zadowolone z zawartej z Anglją umowy flotowej. Układ morski dotyczy tonażu pancerników i łodzi podwodnych, ilości personalu niemieckiej marynarki wojennej oraz okresu rozbudowy floty wojennej. Na wieść o zawarciu tego układu zerwała się w stolicach Europy, zwłaszcza w Paryżu, burza i posypały się liczne komentarze, mówiące o nowem podważeniu traktatu wersalskiego przez Niemcy. Ci ostatni jednak pragną udowodnić, że zawierając układ morski, uczynili nowy krok w kierunku ograniczenia zbrojeń i organizacji pokoju w Europie. Twierdzenie to zdaje się być paradoksem.

Francja pogniewała się na Anglję, że ta bez jej wiedzy zawarła układ flotowy z Niemcami. Celem uśmierzenia wzburzonych umysłów francuskich i uspokojenia opinji publicznej w Paryżu przybył natychmiast do stolicy Francji wysłannik angielski Eden, jednakże jego wywody, jak to wygląda, skończyły się fiaskiem. Wobec tego niepowodzenia Eden pojechał do Rzymu, aby tam pokonferować z Mussolinim. Jaki będzie rezultat tych rozmów rzymskich, nie da się nic przewidzieć, bowiem tajna dyplomacja nie pozwoli spojrzeć za kulisy tej sprawy a wydane oficjalne komunikaty nie powiedzą prawdy.

Włochy przygotowują opinję publiczną na wojenną ekspedycję, jaką zamierzają przeprowadzić do Abisynji w celach zaborczych, grożąc, że jeżeli Liga Narodów będzie się chciała wtrącać w tę sprawy i pokrzyżować ich plany, to oni gotowi są z niej wystąpić. Ten niesmaczny szantaż włoski względem członków Ligi wywołuje niemiły odruch w opinji publicznej Europy i grozi dalszemi konsekwencjami. Wobec tego ustala się coraz więcej przekonanie, że Włochy otrzymają od Ligi wolną rękę w swych działaniach przeciw Abisyńczykom, którzy ze swej strony podnoszą głos oburzenia i wołają głośno w Lidze o pośrednictwo i pomoc. Mamy wrażenie, że głos ten będzie głosem wołającego na puszczy a Włochy będą nadal robiły, co będą chciały. Mussolini oświadcza, że „wypadki w Abisynji zakończą się logicznie“, innemi słowy, że nastąpi rozbiór i kolonizacja Abisynji przez Włochy. Pytanie tylko, czy Abisyńczycy dają się tak łatwo zarznąć.

W Jugosławji utworzył Stojadinowicz nowy rząd, zaś dotychczasowy premjer Jewticz, nieprzejednany przeciwnik Chorwatów, ma zostać mianowanym posłem w Paryżu. Tak na teraz skończyło się przesilenie rządowe.

W Rosji wykryto w Moskwie na Kremlu, gdzie mieszkają najwybitniejsi komuniści, Stalin, Mołotow i t. d., spisek wśród straży przybocznej, którą też w liczbie 20 aresztowano wraz z komendantem, zastępując ją niezwłocznie strażą nową.

Z karty żałobnej.

Ś. p. **Adam Kubok**, najmłodszy syn Jana Kuboka, em. kier. szk., kuratora Zboru cz. ciesz. i naczelnika gminy w Końskiej i żony jego Heleny z Macurów, zmarł w ub. sobotę po długiej, przewlekłej chorobie w 20-tej wiośnie życia. Śmierć jego pogrążyła w głęboki smutek i żałobę rodziców, 3 braci, bratową i liczne grono dalszych krewnych, kolegów i przyjaciół, szukających w Panu ukojenia i pociechy. Olbrzymie zastępy naszego ludu z obu połaci Śląska odprowadziły ś. p. Zmarłego w ub. wtorek z domu rodzinnego na miejsce grobowego odpoczynku na ewang. cmentarzu w Końskiej, składając dowody szczerego żalu i współczucia ciężko dotkniętej Rodzinie. Funkcyj pogrzebowych dokonali: przed domem miejsc. ks. pastor Józef Berger, na cmentarzu ks. sen. O. Michejda i ks. wik. Emanuel Tlołka. Chór miejsc. Z. E. M. przesłał Zmarłemu śliczną pieśnią ostatnie pozdrowienie.

Pięknie zapowiadało się życie zgasłego młodzieńca i nader piękne rokował on nadzieje. Otrzymawszy w domu rodzicielskim staranne wychowanie i wykształcenie w szkole miejscowej, uczęszczał on do gimnazjum, aczkolwiek przeznaczony był do przejęcia i prowadzenia rozległego gospodarstwa po rodzicach. Niestety choroba wyrwała go z klasy szóstej i położyła na łożu boleści, na którem znosił cierpienia przez około 2 lata. Nie pomogła najtroskliwsza opieka rodziców, zwłaszcza matki kochanej, nie skutkowały najlepsze lekarstwa — więdnął ten kwiatek kochany długo na oczach rodziców i krewnych. Gdy jeszcze wyjść mógł w pole, gdy się rozglądał po tej pięknej ojcowiźnie, którą miał przejąć w swe młode, krzepkie ręce, rosła w nim nadzieja, całowały usta jego ten zagon rodzinny, budziły się w nim zapał i otucha do życia, niestety życie to więdło jak kwiat podgryzany przez roboka-chorobę. I tak uwiędnął do reszty. Gdy go prowadzono na cmentarz, gdy go spuszczano w mogiłę, zdały się za nim wołać okoliczne pola i ugory: Z Bogiem, gospodarzu kochany! A te kwiaty cmentarne naokoło zdawały się szeptać: Pójdź, kwiatku kochany, i spocznij wśród nas, wśród pachnącego tu kwiecia i zieleni! Dobrze Ci tu wśród nas będzie!

„Wszelkie ciało jest jako trawa i jako kwiat polny, tak kwitnie.“ Ginie ciało, ona nędzna powłoka ziemska, lecz dusza zewleczona z ciała, nieśmiertelna, śpieszy na one niebieskie rozłogi, gdzie wieczny kwitnie raj, gdzie nie zachodzi słońce, gdzie wieczna panuje radość. — Ciężko nawiedzonej Rodzinie ślemy wyrazy szczerego współczucia.

Dolna Leszna. Dnia 19 czerwca umarł tu nagłą śmiercią ś. p. Jerzy Brudny, pochodzący z Ropicy. Zmarły od dłuższego czasu chory został trzy dni przed śmiercią spensjonowany. Był to człowiek cichy, dobry i prawy, i chociaż nigdzie się nie wysuwał, cieszył się dla tych zalet charakteru wielkim szacunkiem wśród znajowych. Dowodem tego był pogrzeb, na którym zeszła się niezwykle liczna rzesza pogrzebników z całej okolicy. Zmarły był żonaty z Zuzanną rodz. z Zielinów i przeżył 49 lat.

Dolna Leszna. Dnia 20 czerwca umarł w szpitalu trzynieckim ś. p. Brunon Czapla, dozorca hutniczy, żonaty z Anną r. z Krzemieniów. Zmarły niedługo przed śmiercią wybudował sobie w naszej gminie dom. W zimie potknął się w drodze i od tego czasu chorował ciężko. Po ciężkich boleściach skonał licząc 26 lat.

Wiadomości z Kościoła.

Trzyniec. (Pamiątka założenia kościoła.) Pamiątkę tę obchodził nasz zbór minionej niedzieli. Przy pięknej pogodzie zebrały się w ślicznie ustrojonym kościele liczne rzesze wiernych z bliższych i z dalszych stron. Kazanie okolicznościowe na tekst z Dziejów Apost. r. 3 w 1—6 wygłosił ks. Gustaw Szurman z Nawsia.

Podkreślamy tu miłe wrażenie, jakie w ten dzień robił obszerny kościół trzyniecki. Trzeba podziwiać pilność tych, którzy podjęli się trudu ustrojenia go w zieleń. Jak nam opowiadano, członkinie i członkowie Związku młodz. ew. przez cały tydzień pracowali do nocy, by zamiar ustrojenia kościoła uskutecznić. Gorliwość ich i wytrwałość jest w istocie pochwały godną.

Ropica. W ostatniem ogłoszeniu darów popełniono błąd, mianowicie p. kier. Siwy Jan złożył 200 Kcz na organy, a nie 100 jak mylnie ogłoszono.

W rubryce: W kancelarji zborowej złożyli dary: popełniono również błąd przez przeoczenie, mianowicie dar 300 Kcz na zegar złożył nie rolnik, ale kolejarz z Świbicy nie chcący być mianowany.

Wisła. (Pamiątka założenia.) W święto ap. Piotra i Pawła, t. j. dnia 29 czerwca b. r. obchodzić będzie zbór wiślanski doroczną pamiątkę założenia i poświęcenia swego kościoła. Na uroczystość tę zaprasza się najserdeczniej wszystkich ewangelików z bliższa i dalsza. — Prezbiterstwo.

Mor. Ostrawa. (Konfirmacja.) W pierwszą niedzielę po św. Trójcy odbyła się tutaj tegoroczna konfirmacja młodzieży polskiej i czeskiej, która w liczbie 58, przygotowana sumiennie, przystąpiła po pierwszy raz do św. spowiedzi. Konfirmandów przygotował i konfirmację odprawił miejsc. ks. pastor Alfred Fierla. Zgromadzoną na plebanji młodzież poprowadził do pięknie udekorowanego kościoła ks. pastor i presbiterstwo, gdzie przed ołtarzem na krzesłach konfirmandzi zajęli miejsca. Uroczystość rozpoczęła się egzaminem w języku polskim i czeskim, przeplatanym pieśniami, śpiewanemi przez konfirmandów. Po egzaminie nastąpiło przemówienie ks.

---

jeden z małżonków zachoruje na cukrzycę, to zazwyczaj ulega jej i drugi małżonek, co jest dla nas zagadką. Jedno możemy z całą pewnością twierdzić, iż zły system odżywiania się powoduje zachochorowanie na cukrzycę. Jak wykazuje statystyka, niedostateczne odżywianie się w czasie wojny i w dobie powojennej nie sprzyjało pojawianiu się cukrzycy; kiedy zaś niedostatek w odżywianiu się ustał, pojawiać zaczęła się częściej i gęściej cukrzyca. Trzeba przestrzegać ogólne zasady zdrowia i wszystkich przyjemności życia miernie używać. Jaką korzyść odniosłeś z dzisiejszej lekcji?

U.: Poznałem przyczynę zachorowania na cukrzycę, która we wielu wypadkach i prawie zawsze może być uleczalną — chociażby tylko do pewnego stopnia — trzeba się jednak poradzić doświadczonego lekarza a nie leczyć się u różnych znachorów i znachorek, którzy mogą nasz stan zdrowia bezwiednie jeszcze pogorszyć.

J. M. z Mil.

pastora, podziękowanie rodzicom, złożone przez wyznaczonych w tym celu konfirmandów, ślubowanie i wyznawanie wiary. Imieniem presbiterstwa przemówił do młodzieży zast. kuratora Błahut z Ostrawy, niestety tylko w języku czeskim. Po odprawieniu konfirmacji i przyjęciu św. Wieczerzy przez konfirmandów i starszych odbyło się na farze za przykładem innych zborów śląskich śniadanie, urządzone i podane przez panie z miejsc. stow. niewiast. Z całego przebiegu aktu konfirmacji widać jasno, że wszelkie antagonizmy narodowe, zachodzące zwykle przy takiej uroczystości, dają się łatwo ze sobą pogodzić bez jakiegokolwiek uszczerbku dla jednej czy drugiej strony. Wszak konfirmandzi, to dzieci jednej wspólnej Matki-Kościoła.

Orłowa. (Z uroczystości Jana.) I znowu Orłowa przeżyła piękną i podniosłą chwilę, która pozostanie na długo w pamięci zborowników. W poniedziałek na Jana obchodził bowiem Zbór orłowski 74-letnią pamiątkę założenia swego kościoła. Aczkolwiek to był dzień roboczy, zgromadzony lud ze zboru i z dalszych stron nie mógł zgoła pomieścić się w obszernym kościele, który ślicznie udekorowany wewnątrz i zewnątrz pachnącem kwieciem przez Niewiasty i Młodzież zapraszał serdecznie w swoje podwoje. Niemieckie nabożeństwo odprawił ks. Jan Lasota z Cieszyna, polskie ks. pastor Józef Fukała z Trzyńca. Podczas polskiego nabożeństwa odśpiewał kilka pięknych pieśni miejsc. chór Ewang. Młodzieży Z. E. M.

Po nabożeństwach zgromadził się zbór przed farą, gdzie stanęli w zwartym szeregu umundurowani weterani orłowscy i polska Straż pożarna z Łazów, biorący już przedtem udział w polskiem nabożeństwie. Przy dźwiękach marszu „pierwszej Brygady“ przymaszerowała orkiestra weteranów, odgrywając wobec zgromadzonych księży pastorów najpierw pięć pieśni kościelnych a następnie hymn państwowy. W serdecznych słowach dziękował wszystkim, weteranom, strażakom, kolegom z urzędu licznie przybyłym z dalszych stron oraz zgromadzonemu ludowi miejsc. ks. pastor Józef Fierla. I ten zwyczajowy tam akt ponabożeństwowy, mający za sobą długoletnią tradycję, wywarł na wszystkich głębokie wrażenie. Niezapomniane to chwile.

Katowice. (Po uchwałach Synodu.) Uchwały nadzwyczajnego Synodu Ewang. Kościoła unijnego na G. Śląsku z dnia 15 kwietnia b. r. wywołały w prasie świeckiej niemieckiej i polskiej odgłosy krytyczne. Podczas gdy pisma niemieckie zarzucają zaprzepaszczenie interesów kościoła i zborów, to krytycy polscy podkreślają, że Synod nie spełnił żądań Polaków-Ewangelików. Ks. D. Voss, prezydent kościoła unijnego w specjalnym artykule, drukowanym w piśmie »Kirche und Heimat« (Nr. 21), tłumaczy podstawy i znaczenie uchwał, zaznaczając, że kościół gotów jest odnieść się z zaufaniem do Polaków-Ewangelików. Jest rzeczą Kościoła, by słuszne żądania Polaków zostały bez ograniczeń spełnione. (Ew. Pol.)

* * *

Dobrowolna składka na ufundowanie organ do kościoła ew. aug. w Cz. Cieszynie.

Cz. Cieszyn. Ks. Józef Berger 300 Kcz, Dr. Jerzy Bałon 200, Jan Unucka 300, Dyr. Berger Karol 300, Kolder Jan 200, Dyr. Toman Karol 100, N. N. 100, Delong Jerzy 30, J. Morcinek 200, A. Kozłowa 50, Zuzanna Ledwinowa 40, Łukoszowa Anna 100, Chlebkówna Hilda 100, F. Gajdaczek 20, Běhal 50, Franciszek Kocur 20, Żwak Franciszek 15, N. N. 100, Heczko Paweł 50, Fojkes J. 30, Santariusowa Janina 35, Pająk N. 20, Bardoń Jan 30, Bromek Adam 10, Motyka N. 20, Přikrylova N. 5, Kisza Gustaw 30, Sładeczek Gustaw 200, J. Cienciała 30, Eisenberg J. 50, Emanuel Berka 50, Anna Subikowa 20, Paweł Starzyk 10, J. Adamus 100, Jonszta Józef 200, Tacina J. 10, Cymorek Paweł 20, Grono nauczycielskie polskiej szkoły wydziałowej 100, Michalik N. 5, I. Muroń 50, Alois Biedrawa 10, Grabowska N. 20, Anna Grabowska 15, N. N. 30, Emilja Mrózkówna 100, Szymeczek Jan 20, Paweł Niedoba 70, Toman Władysław 50, Baron Adolf 50, Hugo Wałach 50, Bocek Jan 50, Bockówna Pawełka 10, Sabela Józef 20, Białek Jan 5, N. N. 70, Guznar Jan 25, Niemiec Zuzanna 25, Zabystrzan Jan 10, Zielina Jan 50, N. N. 20, Plintowa 20, Terlikowa 20, Delong Karol 50, Marja Zabawa 30, Dziadek Paweł 50, N. N. 10, Czakoj N. 20, N. N. 20, Cichy Rudolf 25 Kcz.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Wynagrodzenie za długoletnią służbę.) Towarzystwo roln. przyzna w br. kilka jednorazowych zapomóg za długoletnią służbę rolną. Kółka rolnicze zechcą uwiadomić pracodawców, by służbę rolną, która bez przerwy przez 15 lat pracuje u jednego pracodawcy, zgłosili w biurze Tow. Rolniczego do 30 czerwca b. r., podając imię i nazwisko, wiek, pracodawcę i ilość lat służby bez przerwy.

Cz. Cieszyn. (Ś. p. Adolf Wallek.) W dniu 21 b. m. zmarł tutaj znany szeroko i daleko szczególnie wśród naszego ewangel. społeczeństwa śląskiego w okolicach Cieszyna ś. p. Adolf Wallek, restaurator. Przeżył 63 lata swego wieku. Pogrzeb jego odbył się w ub. wtorek z ewang. kościoła na cmentarzu komunalnym przy nader licznym udziale publiczności z miasta i z okolicznych wsi.

Cieszyn. (Bł. Dr. Henryk Stamberger.) W wieku lat 46 zmarł tutaj po krótkiej chorobie znany ciesz. adwokat Dr. Henryk Stamberger. Śmierć jego nastąpiła na skutek zatrucia krwi przez podrapanie malutkiego wyrzutu na szyi.

Bielsko. (Miasto buduje pomnik Marsz. Piłsudskiemu.) Zawiązał się tutaj obszerny Komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa bez względu na narodowość i wyznanie celem postawienia pomnika Marszałkowi Piłsudskiemu na jednym z centralnych placów miasta.

Nawsie. (Po festynie szkolnym.) Mało która impreza w naszej gminie tak się powiodła i ściągnęła takie tłumy ludu, jak ub. niedzieli festyn szkolny na boisku szkolnem przy ewang. kościele. Niebo ze swem słońcem ciepłem łaskawem było tym najmniejszym i najukochańszym między nami i wysłuchało ich młode serduszka o pogodę i słońce na czas ich rozrywki. A łaskawi i dobrzy byli też rodzice i te zastępy liczne naszego ludu z miejsca i okolicy, którzy pośpieszyli, by wśród dzieci na niewinnej zabawie i rozrywce spędzić kilka miłych chwil. Bo gdzież ta rozrywka może być piękniejsza i milsza, jeżeli nie na szkolnym festynie wśród gromady rozbawionych dzieci, roześmianych ich twarzyczek, rozradowanych ich serduszek? Cześć i podzięka przedewszystkiem Wam członkinie i członkowie Komitetu festynowego z państwem kier. Krużołkami na czele za trudy i fatygi poniesione około urządzenia festynu! A cześć też i wam rodzice, i tobie ludu kochany, któryś przybył tak tłumnie, dając tem dowód, że stoisz zwarto przy twojej szkole! Okaż to i teraz przy wpisach szkolnych, oddaj swe dzieci w znane dobrze ci ręce!

Łomna. (Co na to władze?) Łomna i okalające ją wysokie góry, to cudowne miejsce i okolice wycieczek górskich. By do niej się dostać, korzystać można z autobusu, kursującego między nią i Jabłonkowem, wgl. dworcem w Nawsiu. Koncesję autobusową dzierżawi niejaki Kičmer, który też wystawił kilka tablic rozkładu jazdy. Niestety ten pan Kičmer jeździ lub też nie jeździ — zależnie od tego, jak mu się podoba, tak, że turyści schodzący wieczorem z gór do autobusu i licząc na połączenie nim do pociągów, turgać muszą nieraz w ciemnościach nocnych na piechotę, na psi sport do Jabłonkowa. Bo panu Kičmerowi podobało się nie przyjechać. Czy to w porządku? Gdzie władza?

Kozubowa. (Pożar chaty Beskidu.) Stojąca niedaleko schroniska stara chata, mająca być w tych dniach odrestaurowana i przystosowana na noclegi gromadnych wycieczek, własność Beskidu Śląskiego, spłonęła w tych dniach doszczętnie i to prawie na oczach prezesa Beskidu insp. Wójcika i jednego z członków Wydziału, którzy w tę właśnie noc bawili na Kozubowej z większą wycieczką. W chacie zdeponowana papa i beczka teru padły również pastwą rozszalałego żywiołu. O ratowaniu nie było mowy. Pożar powstał prawdopodobnie przez podpalenie. Paliło się właśnie w noc świętojańską.

Kraków. (Kopiec rośnie.) Roboty przy sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu przy Krakowie posuwają się szybko naprzód. Dotychczas wykonano 45 proc. robót ziemnych, budowę kopca doprowadzono do jednej czwartej wysokości. Roboty będą ukończone w jesieni przyszłego roku. Dotychczas wzięło udział w sypaniu kopca około 100 tysięcy ludzi.

Jabłonków. (Pożar fabryki.) W Jabłonkowie-Szygle przy drodze do Piosku spłonęła w tych dniach połowa fabryki naczyń i wyrobów aluminjowych, własności firmy Salcher. Szkoda jest znaczna. Wskutek pożaru straciło pracę przeszło 100 robotników.

Szumbark. (Jubileusz polskiej szkoły.) Piękna i podniosła uroczystość, słoneczna i promienna chwila w takisam słoneczny i promienny dzień w dziejach jednej z naszych polskich placówek na ostatnich kresach polskich Śląska czeskosłowackiego: 60 letni jubileusz polskiej szkoły w Szumbarku. Obchodzono tę pamiętną uroczystość w ub. niedz. w obecności licznych zastępów polskiej ludności z miejsca i sąsiednich okolic. Rozpoczęto ją nabożeństwami: w klasie, gdzie katol. nabożeństwo odprawił ks. Cieślar, i na polu, gdzie ewang. lud zebrany licznie śpiewał z całej piersi pieśni dziękczynne a ks. katecheta Ciemała z Szumbarku, wychowanek szkoły, wygłosił piękne, okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwach nastąpiły liczne przemówienia. Imieniem komitetu szkolnego, grona naucz. i własnem rozpoczął przemówienia kier. szkoły Jan Sikora, witając licznie zebranych gości i podając do

wiadomości obszerną i nader ciekawą kronikę szkoły. Po nim zabrał głos miejsc. Ks. Konsenjor K. Teper imieniem prezbiterstwa i zboru błędowickiego, składając serdeczne życzenia dalszego błogosławieństwa w rozwoju szkoły. Za „Macierz Szkolną“, polskie Chóry i gimnazjum orłowskie przemówił Dyr. Feliks. Imieniem polskiego ludu w Czechosłowacji odezwał się b. poseł Dr. Buzek, apelując w pięknych i gorących słowach, by lud nasz nie zapierał się swej mowy i swego pochodzenia, ale trwał wiernie przy drogiej spuściźnie. Imieniem sąsiednich szkół, Rodziny Opiekuńczej i władz szkolnych życzenia serdeczne złożył kier. szk. Rymorz ze Średniej Suchej. Za wszystko podziękował w słowach serdecznych kier. Sikora. Przemówienia przeplatane były produkcjami połączonych chórów, śpiewem i deklamacjami dzieci szkolnych. Po zakończeniu oficjalnej uroczystości zebrani goście zwiedzali piękną, gustownie urządzoną wystawę szkolną, poczem odbył się wspólny obiad. W godzinach popołudniowych odbył się festyn, który ściągnął tłumy ludu. Całość uroczystości, wypracowana i wykonana jak najdokładniej w szczegółach, przedstawiała się bardzo dobrze i pozostawiła po sobie u wszystkich uczestników miłe wspomnienie. Jest to niezawodnie zasługą głównie Komitetu szkolnego i grona naucz. z kier. Sikorą na czele, któremu też na tem miejscu składamy serdeczne dzięki za poniesione trudy i fatygi, życząc mu dalszych sukcesów i powodzenia w rozwoju tak ważnej placówki.

W uroczystości wziął też udział inspektor szkolny Wład. Wójcik i insp. Karol Cieńciała ze Suchej Średniej, który również złożył serdeczne życzenia, oraz dawniejszy nauczyciel szumbarskiej szkoły, obecny dyrektor seminarjum żeńsk. w Cieszynie, Jerzy Cieńciała.

Praga. (Ile mieszkańców ma ziemia?) Według najnowszych obliczeń Międzynarodowego Instytutu Statystycznego zamieszkują ziemię naszą około dwa miljardy ludzi. Mimo ofiar wojny światowej w ciągu ostatnich 15 lat liczba ludności wzrosła o 400 miljonów dusz.

Dział informacyjny.

Do wszystkich organizacyj młodzieżowych na Śląsku.

Komitet złożony z przedstawicieli wszystkich organizacyj polskiej młodzieży na Śląsku w ČSR uchwalił urządzić w niedzielę dnia 7 lipca w Cz. Cieszynie w Parku Adama Sikory

I Krajowy Zlot Polskiej Młodzieży w Czechosłowacji.

Będzie to przegląd sił polskiej młodzieży, będzie to stwierdzeniem prawdy, że lud polski na Śląsku bez różnicy wieku, przekonań religijnych i partyjnych, bez różnicy stanu, tworzy jedną nierozerwalną całość, którą łączy i spaja wielka sprawa polska.

Wzywamy więc wszystkie organizacje młodzieżowe, które tylko po polsku czują, aby w zlocie tym wzięły masowy udział, aby przybyły dnia 7 lipca na zlot do Cieszyna do Parku Sikory w taki sposób, jaki tylko mogą, czy to koleją, czy na wozach, autobusami, czy też piechotą.

Zlot ten odbędzie się w godzinach przedpołudniowych. Na programie zlotu są, pochód młodzieży, wspólny śpiew pieśni »Myśmy przyszłością narodu« i »Nie rzucim ziemi«, zagajenie i przemówienia reprezentantów młodzieży.

Przed rozpoczęciem zlotu w godzinach porannych odbędą się w kościołach obu wyznań nabożeństwa z okazji zlotu młodzieży.

Dokładny program zlotu zostanie ogłoszony w następnych numerach naszych pism.

Jeszcze raz wołamy:

Przybywajcie wszyscy młodzi na I Zlot Polskiej Młodzieży w Czechosłowacji!

Komitet zlotowy w Cz. Cieszynie.

* * *

Ligotka Kam. (Festyn szkolny.) Polska szkoła ludowa i ochronka urządzają przy współudziale Gminnej Rodz. Opiek. festyn szkolny w sobotę, dnia 29 czerwca 1935, w razie niepogody w niedzielę, dnia 30 czerwca 1935, na sportowem boisku. Zbiórka o godz. 2 po poł. przed budynkiem polskiej szkoły ludowej, skąd wyruszy pochód na miejsce festynu. Rodacy! Przychodźcie gremjalnie! Swem masowem zjawieniem się w pochodzie i na festynie zadokumentujecie, że serca Wasze są przepełnione miłością do starej polskiej szkoły, do mozolnego dzieła naszych przodków!

Wielopole. (Festyn szkolny.) Gminna Rodzina Opiek. urządza wspólnie z kierown. pol. szkoły i kółkiem rolniczem w święto Piotra i Pawła t. j. 29 czerwca, a w razie wyraźnej niepogody w następny dzień t. j. 30 b. m. Festyn szkolny. Wymarsz od pol. szkoły o godz. 2 po południu na łąkę p. Józefa Sabeli, rolnika w Wielopolu. Wszystkich rodziców, jak i przyjaciół naszej polskiej szkoły najserdeczniej na ten festyn zapraszamy.

* * *

Betezda.

Maj. **Dochody:**

P. Katecheta Fr. Gnida, Bystrzyca 20, P. Jaworkowie 5, E. S. N., Karwina dar 200, Anna Frentzl, Orłowa na Rusnokową 30, na Błahutę 30, na Zofję Konieczną 20, na Sikorę Karola — Lachetowie 20, Badurówna 50, T. Kubica 200. Zapomogi gminne: Cz. Cieszyn na Raczekową 720, Kończycki na Buchtową 50. Zapomogi z kasy brackiej: Recmanik 85, 30; Lodrowa 80, 50; Gutman 38, 10; Krzyżankówna 68, 85; Pieknikowa 59, 50; Kołdrowa 70, 50. Ubezpieczenie socjalne: Jan Broda 134, Steblówna 94, Kołdrowa 314. Zapom. inwalidzka: Miarkowa 50. Za krowę 1200. Za krzyżaki od konfirmandów 73 Kcz. Razem 3.612.75 Kcz.

Wydatki:

Towar żywnościowy 1339.10, mleko 278, pieczywo 76.40, mąka 285, jarzyny 12.90, masło 25.50, służba 150, nasiona i krzewy 32.50, szczepienie świń 50, za prosięta 160, bielenie 36, reperatura naczyń 11, groszek na nasienie 18, pasta do obuwia 5, nawozy sztuczne 787.80, ziemniaki na nasienie 100.80, robota polna 125, dniówka 44, biczówka 6, apteka 32.10, spłata realności 950, towar łokciowy 27.80 Kcz, obuwie Milce 29, portorja 9.50, kolej 14, Kolej Milce 17.50, tabaka 4, przybory szkolne 11.20 Kcz. Razem 4.638.10 Kcz.

Wiadomości ze świata.

Szwajcarja. (Konferencje ekumeniczne.) Po dłuższych przygotowaniach i licznych naradach odbędzie się w dn. od 12 do 18 sierpnia b. r. w Chamby koło Montreux nad Lemanem konferencja „Wszechświatowego Aljansu przyjaznej współpracy kościołów“, poświęcona aktualnym zagadnieniom roli kościoła w stosunkach międzynarodowych, handlu bronią, zagadnieniu mniejszości i służby cywilnej. W konferencji wezmą także udział przedstawiciele kościołów ewang. w Polsce. Bezpośrednio po tej konferencji obradować będzie w tej samej miejscowości Wydział wykonawczy Rady Ekumenicznej w dniach od 22 lipca do 11 sierpnia b. r. w Genewie. (Ew. Pol.)

Szwajcarja. (Przygotowania do Konferencji Ekumenicznej w r. 1937.) Rada Ekumeniczna w Genewie czyni staranne przygotowanie do drugiej Konferencji Ekumenicznej, mającej się odbyć w r. 1937 w Anglji. W dniach od 4 do 8 maja b. r. odbył się na zamku Hemmen w Holandji pod przewodnictwem prof. Dra M. Hubera kurs, poświęcony badaniom zagadnień wynikających z chrześcijańskiego pojmowania wolności i stanowiska chrześcijan wobec zasad państwa totalnego chwili obecnej. W kursie brali udział wybitni teolodzy, socjolodzy i prawnicy holenderscy, angielscy, amerykańscy i rosyjscy, przygotowując dalsze podobne kursy i konferencje w różnych krajach i kościołach przed wielką konferencją światową w r. 1937. Temu samemu celowi poświęcone były narady Komisji administracyjnej Rady Ekumenicznej w dniach 14 do 16 maja b. r. w Paryżu, która zajmowała się także zwołaniem konferencyj regjonalnych w Szwecji, Estonji, i Jugosławji. (Ew. Pol.)

* * *

CZYTAJCIE „EWANGELIKA“.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Abonujcie gazetę ‚Ewangelik‘

INSERAT — stały zysk!

W szkole.

Nauczyciel: — Jeżeli sobie myślicie, że poza mojemi plecami będziecie mi tańczyć po nosie, to się grubo mylicie.

* * *

Wszyscy mają słuszność.

Sędzia: — Oskarżyciel ma słuszność. (Po przemowie obrońcy oskarżonego): —I oskarżony ma słuszność.

Prokurator: — Nie wszyscy mogą mieć słuszność.

Sędzia: — Tak jest, pan prokurator ma słuszność.

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 6 lipca 1935. Nr. 29.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Powrót studenta do domu. 1. Rozmyślanie: Wyswobodzony. 2. Zaproszenie na 1 Zlot młodzieży. 3. Na marginesie. 4. Znaczenie pieśni ludowej. 5. Święto Z. E. M. w Trzanowicach. 6. O uzdrowienie stos. gosp. w Czechosłowacji. 7. Przegląd polityczny. 8. Z karty żałobnej. 9. Wiadomości z Kościoła. 10. Wiadomości z kraju. 11. Dział informacyjny. 12. Wiadomości ze świata. 13. Wesoły kącik. 14. Podziękowanie. 15. Ogłoszenia.

Wyswobodzony.

„Wiedząc, iż nie skazitelnemi rzeczami, srebrem albo złotem wykupieni jesteście od marnego obcowania waszego, od ojców podanego:
Ale drogą krwią, jako baranka niewinnego i niepokalanego, Chrystusa."
1 Piotra 1, w. 18, 19.

Szanowny czytelnik wie zpewnością, czem było ongiś niewolnictwo, które za dawnych czasów panowało z nielicznemi tylko wyjątkami u prawie wszystkich narodów, a obecnie podobno panuje jeszcze w Abisynji, co rzekomo zniewala Włochów do rozpoczęcia bliskiej wojny z Abisyńczykami w imię przyrodzonych praw człowieka. Ludzi pozostających w niewoli kupowano i sprzedawano wtenczas jak bydło i obchodzono się z nimi wielokrotnie gorzej i bezwzględniej, niż z bydlęciem. Całe morze łez i krwi popłynęło z oczu i z ran tych biednych niewolników, a męki, które wycierpieli, są straszną plamą w historji ludzkości i będą niewątpliwie równie straszną kiedyś skargą na Bożym Sądzie. Nie trzeba nadmieniać, że największem pragnieniem każdego niewolnika (byli to najczęściej murzyni) była wolność, było wydostanie się z pod jarzma okrutnej niewoli. Szczęśliwi ci, którym się to pragnienie spełniło. Byli też tacy panowie, którzy zasłużonych, wiernych i posłusznych niewolników darzyli nareszcie wolnością, a byli też niewolnicy, którzy przy najbliższej, nastręczającej się sposobności ucickali, byli wreszcie i tacy, którzy przez całe życie zbierali i ukrywali grosz do grosza, żeby wkońcu się wykupić i uzyskać upragnioną wolność.

Pewien amerykański generał opowiada, jak pewnego razu był naocznym świadkiem, gdzie sprzedawano na targu sędziwego murzyna, przytem szczerego chrześcianina. Jak się później wykazało, murzyn ten uskładał sobie z czasem z wielkim mozołem sumkę pieniędzy, która mu miała wystarczyć na wykup o własnych siłach z niewoli.

„Wieleż podacie za tego sędziwego tutaj człowieka?" — pytał się sprzedawca. „Jest pięknego wzrostu, pracowitym i sumiennym; kto podaje cenę? Moi panowie, licytujcie przecież! Dwadzieścia pięć dolarów podano, dwadzieścia pięć tylko za tak doskonałego sługę?" Trzydzieści podano; trzydzieści, trzydzieści! Czy dobrze słyszę? Tylko czterdzieści? Czterdzieści; pięćdziesiąt, pięćdziesiąt; sześćdziesiąt, i pięć, po pierwsze, po drugie..."

Prędko, bardzo prędko i mocno biło naszemu starcowi serce. Z oczu trysnęły strumienie łez. Właśnie taką sumę uciułał sobie w nadziei, że się nią wykupi i jako wolny człowiek przynajmniej umrze. Podana po raz ostatni suma dosięgała prawie wysokości jego oszczędzonych groszy. Ach, żeby już tylko nie licytowano wyżej!

Drżąc z obawy, zawołał zatem głosem silnym i donośnym: „Siedmdziesiąt dolarów!" Zdziwieni handlarze niewolników spojrzeli po sobie, pospólstwo naokoło zdziwiło się niepomiernie, rozdziawiając gęby — wszystko nagle ucichło. „Siedmdziesiąt po pierwsze, po drugie i po — trzecie!"

Drogie kupno! Wolnym teraz był ten, który całe zgoła życie przeżył w niewoli i przez długie lata składał mozolnie grosz do grosza, aby wydostać się na wolność.

Jest jeszcze na świecie niewolnictwo gorsze i groźniejsze, z którego się sami wykupić nie zdołamy. To niewolnictwo i służalstwo grzechu. Wielu ludzi stara się wszelkiemi siłami rozerwać więzy grzechowe, lecz wysiłki ich są daremne. Pochodzi to stąd, że nie poznali drogi, którą jest sam Chrystus i okup Jego na krzyżu, nie zrozumieli jeszcze, że Jezus wolność nam uzyskał swoją śmiercią na drzewie sromoty, niepomni, iż „nie złotem ani srebrem wykupieni jesteśmy od marnego obcowania, od ojców przejętego, lecz drogą krwią Chrystusa, Baranka niewinnego i niepokalanego".

Bracie drogi, czytelniku miły! Czyś już wyswobodzony z więzów grzechowych, albo też jeszcze dźwigasz to jarzmo ciężkiej niewoli? Pamiętaj, że tylko w Chrystusie prawdziwie wolnym poczuć się możesz!

Zaproszenie na 1 Zlot polskiej młodzieży w Czechosłowacji

który się odbędzie w niedzielę dnia 7 lipca b. r. w Czeskim Cieszynie w Parku Sikory. Program: Godzina 8 nabożeństwo w kościele ewangelickim przy ul. Anny. Godzina ½9 nabożeństwo katolickie polowe w Parku Sikory. Godz. ½10 zbiórka młodzieży na targowisku przy ulicy Frydeckiej i formowanie pochodu. Godzina 10 wymarsz w pochodzie ulicami miasta do Parku Sikory. Przodem idą organizacje mundurowe, potem dziewczęta w strojach śląskich, następnie reszta. (Bez sztandarów i bez transparentów.) Godzina ½11 rozwiązanie pochodu w Parku Sikory i zagajenie zlotu. Odśpiewanie unisono pieśni: „Myśmy przyszłością narodu". Zagajenie i przywitanie uczestników zlotu przez ks. Józefa Bergera, jako przewodniczącego komitetu zlotowego. Przemówienie p. Gustawa Taraby: Ideologja polskiej młodzieży. Przemówienie p. Dr. Franciszka Bajorka: Cele i zadania organizacyjne naszej młodzieży. Zakończenie i odśpiewanie wspólnie pieśni: a) Nie rzucim ziemi (1 wiersz). b) Choć burza huczy. Rozwiązanie zlotu. Uczestników zlotu obowiązuje wstępne i opłata zlotowa w kwocie 50 halerzy. Bilet wstępu na zlot uprawnia już do wstępu na festyn Macierzy Szkolnej po południu dnia 7 lipca. Zlot urządzają następujące organizacje młodzieżowe: Zrzeszenie Zw. Mł. Ew., Związek Mł. Katol., Sokół, Zw. Chórów Polskich, Zw. Kl. Sport., Beskid Śl., Jedność, Banderja konna, Harcerstwo, Koła samokszt., Zw. Kończczanek. Komitet zlotowy złożony z przedstawicieli wymienionych organizacyj młodzieżowych zaprasza wszystką młodzież do wzięcia udziału w tym pierwszym zlocie polskiej młodzieży.

Za komitet zlotowy:
Ks. Józef Berger, przewodniczący.
Kierownik Leon Szmeja, sekretarz.

Na marginesie art. „Kost. Jiskier“: „Sprawa łużycka wewn. sprawą Niemiec“.

W tygodniku »Kostnické Jiskry« wychodzącym w Pradze przez Towarzystwo Kostnicka Jednota, znajdujemy (Nr. 25, str. 176) notatkę, którą podajemy tu wraz z tytułem w całej rozciągłości: Brzmi ona w ten sposób: »Sprawa łużycka wewnętrzną sprawą Niemiec.« W Niemczech nastał zwrót w poglądzie na Serbów łużyckich. Dziś nigdzie nie słyszymy ani nie czytamy żadnych ataków skierowanych przeciw łużyckim pracownikom. Łużyccy Serbowie własną swą pracą zdobywają sobie znaczenie. Dziś łużyccy Serbowie uważani są znowu za obywateli pierwszego rzędu. Dawniejsze rządy nie chciały wcale myśleć o bolączkach łużyckich, nieuznawali przedstawicieli łużyckich Serbów, którzy w mniemaniu Niemców uchodzili za obywateli drugorzędnych. Władza Hitlera uznała »Domovinę«, Związek Serbów łużyckich a jej przywódcę Pawła Nejdona za przedstawiciela Serbów i rozpoczęła z nim narady. Z tego można widzieć, że Niemcy uważają sprawę łużycką za wewnętrzną sprawę państwa niemieckiego, która załatwiona ma być przez ministra dla spraw wewnętrznych w Berlinie. Władza wezwała ostatnio Serbów łużyckich, by podali swe wnioski reformy państwa niemieckiego. Przyjaciele Łużyc uważnie śledza ten rozwój i życzą Serbom łużyckim rzeczywistych korzyści i spokojnego rozwoju.

Do notatki tej w szczegółach niezupełnie jasnej — bo nie można przypuszczać, by rząd Hitlera prosił Łużyczan o wnioski zmierzające do reformy państwa niemieckiego, — musimy dodać kilka uwag.

Przedewszystkiem, czem są Łużyczanie? Jest to szczep słowiański, wzgl. są to resztki licznego niegdyś szczepu słowiańskiego, zajmującego niegdyś duże obszary ziemi dzisiejszego Państwa niemieckiego. Obecnie według statystyki niemieckiej jest ich jeszcze około 120.000 głów. Mieszkają oni w t. zw. Dolnych i Górnych Łużycach w ziemi Saskiej, otoczeni ze wszystkich stron morzem niemieckiej ludności. Mówią oni jeszcze teraz swym starym językiem słowiańskim, językiem Wendów, zbliżonym tak do polskiego, jak i do czeskiego języka i trwają wiernie przy swej narodowej odrębności, chociaż kosztuje ich to wiele walk i wiele ofiar. Na czele pracy narodowej stoją tak ewangeliccy, jak i katoliccy księża, wspierani wydatnie przez nieliczną inteligencję tego niewielkiego szczepu.

W czasach cesarskich i w latach poprzewrotowych łużyccy Serbowie byli przedmiotem najostrzejszych ataków, mających za cel wynarodowienie tych resztek słowiańskiego szczepu. Zniszczono zupełnie ich szkolnictwo, uciskano wszystkie jednostki świadome swej odrębności szczepowej i broniące się wynarodowieniu, popierano wszelkiemi sposobami panoszące się renegactwo i bezwstydną zdradę narodową, chciano za wszelką cenę zniszczyć ten drobny szczep.

Tem dziwniejsze były te wybryki niemieckie, że Łużyczan, jak już wspomnieliśmy, statystyka niemiecka liczyła tylko 120.000 głów. Szczep tak słaby, stanowiący przecież tylko znikomą mniejszość na ziemiach zajmowanych przez Państwo niemieckie, nie mógł się stać w żaden sposób niebezpiecznym dla całości państwa lub dla bytu niemieckiego narodu. Łużyczanie mieli przecież z natury rzeczy niezmiernie ograniczony zakres pracy narodowej. Mieli swą Macierz łużycką,ześrodkującą wszystkie wysiłki narodowe, wydawali kalendarz ludowy p. t. »Partyja«, wydawali elementarz łużycki dla samouków, bo w szkołach język łużycki wcale nie był uwzględniany, starali się w ten sposób podtrzymywać w ludzie świadomość narodowej odrębności, — dalej ich praca sięgać nie mogła.

Walka była nierówna, była beznadziejna, z jednej strony potężne społeczeństwo niemieckie, wysoko pod względem narodowym uświadomione, posiadające cały aparat administracyjny, idący bezwzględnie przeciw wszelkim poczynaniom narodowym Serbów łużyckich, z drugiej strony Łużyczanie pozbawieni wszelkich praw, ubodzy, uciskani, pozbawieni swej inteligencji, zmuszeni spokojnie przyglądać się temu, jak na ich ziemi znajdują chleb przybysze obcy, ściągający się tu z całych Niemiec, gdy ich własna młodzież musiała opuszczać swe wioski, by daleko od domu szukać chleba. Znanym był fakt, że matki łużyckie uchodziły za najlepsze mamki, i poszukiwane były przed wojną w Berlinie. Większość matek łużyckich opuszczała swe małe dzieci, wędrowała do wielkich miast niemieckich i w ten sposób starała się o zdobycie nieco grosza. (Dok. nast.)

Znaczenie pieśni ludowej.

Czem jest pieśń ludowa dla twórczości narodu, to dowiodła tego muzyka Fryderyka Chopina. Z ducha melodji ludowej wyczarował Chopin świat piękna w takim blasku, jakiego dotąd nie znała muzyka i to nietylko nasza. Pieśń ludowa jest podwaliną narodowej muzyki. W pieśni tej bowiem zaklęty jest duch narodu. Nasza pieśń odzwierciedla wszystkie nasze właściwości duchowe. Jakże plastycznie występują cechy naszej psychiki i melodji w rytmie pieśni ludowej. Nie ulega wątpliwości, że i z ziemi śląskiej wyjdzie kiedyś genjusz i do swej twórczości zaczerpnie natchnienia z krynicy ludowej pieśni śląskiej, która pięknem swojem w niczem nie ustępuje pieśni innych dzielnic polskich. Kilkaset lat był Śląsk w niewoli, a mimo to zachował poczucie odrębności narodowej. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że największą zasługą w tym procesie uświadomienia narodowego ma pieśń ludowa. Żyła ona w ukryciu, tępiona przez zaborców, a jednak przetrwała, bo wróg nie mógł wyrwać z gleby wyrosłych na niej kwiatów, nie mógł zniszczyć tego, co było i jest częścią organizmu narodowego. Znaczenie pieśni wzrosło od chwili, gdy poczęto na Śląsku organizować chóry dla pielęgnowania śpiewu zbiorowego. Miały one stać się dźwignią uświadomienia narodowego w społeczeństwie, miały one zaszczepiać w serca najgorętsze uczucia patrjotyczne. Liczba chórów stale wzrastała. Dzisiaj obejmuje Związek kilkadziesiąt chórów z udziałem kilkuset członków. Ten imponujący rozkwit jest chlubnem i wymównem świadectwem organizacyjnej siły Śląska. Dzisiaj zmieniło się tylko znaczenie tych tych chórów, ich cel i program pracy. Dawniej były one szkołą patrjotyzmu, repertuar chóru obejmował przedewszystkiem pieśń ojczystą. Dzisiaj spełniają chóry śląskie i inne zadanie: wytknęły sobie cel artystyczny, pracują nad podniesieniem kultury muzycznej wśród wszystkich warstw społeczeństwa śląskiego. J. W.

Powrót studenta do domu rodzinnego.

(Wyjątek z powieści Maurycego Jokaia p. t. „Poruszymy z posad ziemię.“)

Młody chłopcze, co czytasz te słowa, wierzaj mi, że nigdy już nie będziesz tak wielkim panem, jak teraz, kiedy po chwalebnem ukończeniu ostatniego szkolnego roku, powracasz w progi rodzinne.

W domu oczekują na ciebie wszyscy, jak na monarchę. W kłopotach i trudach całorocznych, tyś nie brał najmniejszego udziału, ty przybywasz tylko na żniwa. Winna latorośl, owocowe drzewo obciążone błogosławieństwem nieba, czekają na ciebie, na ciebie, coś ich nie sadził.

Twoi bracia, siostry, młodsi od ciebie, u bramy oczekują na twe przybycie, ściskają cię, całują, wieszają się na twej szyji, czepiają rąk; ojciec i matka przyciskają cię ze łzami do piersi. A przecież tyś im nie przywiózł nic, prócz siebie! Ale jakimże — bo ty jesteś skarbem w domu! Podziwiają cię wszyscy: jakżeś urósł! Już i broda poczyna okrywać się puszkiem; to ty już jesteś teraz mężczyzną, kompletnym mężczyzną!

Cały dom do ciebie należy. Codziennie na obiad podają najulubieńsze twe potrawy. Jeszcze nie zapomniano twoich gustów. O twoje suknie, twą bieliznę inni się troszczą; każdy chciałby, żebyś wyglądał jak najpiękniej.

Ojciec rozmawia z tobą poważnie, jak z jakim dostojnikiem; matka płacze z radości, ilekroć na ciebie spojrzy, a uśmiech świeci jej przez łzy. Rodzeństwo wpatruje się w ciebie z zachwytem. Służący, który przed twym odjazdem nazywał cię jeszcze po imieniu, teraz tytułuje cię „paniczem“. Pies, kot biegną za tobą, ocierają się o ciebie, łaszą się i liżą twą rękę.

Cały dzień, wszystko co żyje, ubiega się o twoje względy, wszyscy patrzą ci w oczy i radziby odgadnąć twe życzenia; ledwie co pomyślałeś, w lot spełnionem zostaje. Kiedy chcesz iść spać, zdejmują ci buty, a potem wszystko w całym domu chodzi na palcach, nikomu nie wolno i mruknąć, póki ty śpisz, aż wreszcie dopiero woń kawy, dochodząca z drugiego pokoju, cię przebudza. I tak to bywa co dnia... Do ciebie należy dom cały. Co? dom? Do ciebie całe miasto należy!

Kiedy wyjdziesz na ulicę, na twym ramieniu wspierają się członkowie twojej rodziny. Mijający kłaniają się wam przyjaźnie i zazdroszczą. Tu i ówdzie ukradkiem otwiera się okno i śwież uteńki buziak dziewczęcy zerka na ciebie z poza doniczek kwiatów. Poważni ludzie, idący po drugiej stronie ulicy, wołają: „Dzień dobry!“ Dawniejsi twoi pofesorowie spotykają cię i po godzinnej z tobą rozmowie, zdumiewają się, żeś od tego czasu tyle nagromadził uczoności. Ty zaś spoglądasz z góry na starych biedaków i sądzisz, żeś ich gdzieś daleko poza sobą zostawił.

A dopieroż róże życia, dziewczęta! Wszystkim dozwolonem jest kochać się w tobie; każdy dom, gdzie są panny, zaprasza cię na wyścigi, a te, co przed laty były towarzyszkami twych zabaw dziecięcych, dziś rumienią się na twój widok. Bez ciebie nie może się odbyć żadna zabawa, jesteś przypuszczalnym synem każdej matrony, możliwym na-

Święto Z. E. M. w Trzanowicach.

W tamtą niedzielę obchodził Z. E. M. w Trzanowicach swoje święto. Przy cudownej pogodzie zjechały się na zaproszenie gospodarzy bratnie Związki z Cz. Cieszyna, Strzycieża i Ligotki Kameralnej, dokumentując gremjalnym udziałem w uroczystości zrozumienie dla święta młodzieży.

Święto młodzieży w Trzanowicach miało charakter miniaturowego dorocznego Zjazdu — było więc świętem wszystkich związków, które się zjechały.

Głównym punktem programu było nabożeństwo. Podniosłe kazanie wygłosił ks. pastor J. Unucka, wskazując młodzieży postać godną naśladowania Józefa egipskiego, który swe stanowisko zdobył dzięki temu, że nie zaparł się nigdy swego pochodzenia ani wiary przodków.

Za Zarząd Z. Z. E. M. przemawiał ks. J. Fukała, nawołując młodzież do wiernego trwania przy hasłach Związków Ewangelickiej Młodzieży. W gorących słowach zwrócił się także do Rodziców, by nie wzbraniali młodzieży zaciągania się w szeregi Z. E. M., ale owszem okazywali sprawie tej wiele przychylności, gdyż Z. E. M. chce młode pokolenie wychować na dobrych zborowników, którzy w przyszłości, gdy obecnych już nie stanie — będą pilnować i bronić wielkiej spuścizny kościoła ewangelickiego.

W nabożeństwo i przemówienie wplecione były pięknie wykonane pieśni poszczególnych Związków oraz występy wspólne.

Dodać jeszcze, że rodzice i starsze społeczeństwo Trzanowic i okolicy po brzegi wypełniło kościółek, stwierdzić można, że uroczystość osiągnęła wysoki cel moralny.

— ooo —

O uzdrowienie stosunków gospodarczych w Czechosłowacji.

W zeszłym tygodniu odbyło się w Pradze walne zgromadzenie Związku Przemysłowców. Przedmiotem obrad były bardzo ważne zagadnienia gospodarcze, dotyczące głównie poszukiwania nowych źródeł pracy i popierania eksportu, to też postanowiliśmy zaznajomić z niemi naszych czytelników przynajmniej w zarysie.

Z wywodów prezydenta Związku dr. Preisa notujemy przedewszystkiem kwestję publicznych inwestycyj, z którą w ostatnim czasie często można się spotkać na łamach dzienników poszczególnych stronnictw politycznych. Obliczono, że do zatrudnienia 100.000 ludzi przez przeciąg jednego roku potrzeba 2.5 miljarda Kcz. Skąd jednak wziąć te środki, kiedy długi państwa wynoszą już około 43 miljardów Kcz a należy się z tem liczyć, że zadłużenie będzie wzrastało w dalszym ciągu. Deficyt za ubiegły rok według pobieżnych obliczeń przyjmuje się na 800 miljonów, a za bieżący rok ma on być jeszcze większy. Tytułem odsetek od długów państwowych płaci Republika Czeskosłowacka rocznie 2 miljardy, czyli Kcz 135.— na głowę. W Belgji np. roczne oprocentowanie długów państwowych wynosi 3808 miljonów belg, czyli przeciętnie około Kcz 1.900.— na głowę, lecz podczas gdy w Belgji można opodatkować każdego obywatela, mamy na Słowaczyźnie i na Rusi Podkarpackiej bardzo biedną ludność. W Polsce wynoszą roczne odsetki od długów państwowych zł. 114 miljonów, czyli Kcz 16.— na głowę. Wobec faktu, że zadłużenie państwa jest wielkie, Dr. Preiss odrzuca projekt zwalczania bezrobocia kosztem dalszego obciążenia finansów państwowych.

W dalszych wywodach występuje on przeciwko jednostronnej polityce tak przemysłowej jak i agrarnej. Należy respektować potrzeby wszystkich stanów i wszystkich warstw ludności i dążyć do tego, by przez połączenie wszystkich gospodarczo zorganizowych związków ludności i państwa dać zatrudnienie jak największej ilości obywateli. Domaga się dalej równowagi finansów państwowych i samorządowych przez zastosowanie rozumnej polityki oszczędnościowej, przemawia za kontynuowaniem stałej, niezmiennej waluty a przeciw wprowadzeniu nowych podatków oraz przeciw uchwaleniu ustaw z ważnością wstecz.

W dalszym ciągu generalny sekretarz inż. Mixa rozwinął własny plan gospodarczy Związku. Trzeba przyjść z pomocą eksportowi, gdyż zmniejszy się bezrobocie, jeżeli fabryki zaczną pracować. Eksport ma pokusić się o zdobycie t. zw. wolnych rynków jak państwa północne, obszary angielskiego imperjum i daleki wschód. Od wywozu towarów czeskosłowackich zagranicę wartości kilkunastu miljardów będzie zależała nie tylko przemysłowa, lecz także rolnicza produkcja oraz warunki życiowe wszystkich obywateli. Podczas gdy w r. 1925 wywieźliśmy do Jugosławji, Rumunji, Węgier, Bułgarji, Grecji i Albanji pełnych 14% całego importu tych krajów, a w roku 1933 utrzymaliśmy się przy 9% tegoż importu, wywieźliśmy do Chin i Japonji zaledwie 0.35% importu tych państw, do Anglji 0.8%, do jej dominjów jeszcze mniej, do Stanów Zjednoczonych 1.02% ich przywozu. Należy się z tem liczyć, że w wymienionych krajach towary czeskosłowackie napotkają na konkurencję światową. Małe państwo jak Czechosłowacja może tam z powodzeniem konkurować tylko wtedy, jeżeli będzie dostarczała towarów o pierwszorzędnej jakości po stosunkowo niskich cenach, a to możliwem jest tylko przy bezpośredniej współpracy i wzajemnem popieraniu się czynników przemysłowych oraz całego państwa i wszystkich jego miarodajnych czynników.

Ważną jest także kwestja importu, która się zwiększy w miarę wzrastania eksportu, należałoby przetoześrodkować wszystkie agendy polityki przywozowej w Ministerstwie Handlu i wznowić Urząd dla Handlu Zewnętrznego. Celem zbadania terenu dla eksportu zagranicę trzeba tamże wysłać wybitnych fachowców, którzy na podstawie dotychczasowej praktyki znają język danego państwa oraz dany dział eksportowy i są obznajomieni z techniką handlu międzynarodowego.

Przemysł potrzebuje dogodnego kredytu długoterminowego na niższą stopę procentową, aniżeli dotychczas. Gdyby udało się obniżyć koszta zarządu banków o dalszych 15%, znaczyłoby to znaczne potanienie kredytu. Popieranie ruchu budowlanego wpłynęłoby na ożywienie pewnych gałęzi przemysłu i produkcji rolnej, a udoskonalenie i potanienie ad-

---

rzeczonym każdej panny; w kotyljonie tańczysz do białego rana. Rozchorowałeś się... wszyscy lekarze z całego miasta zbiegają się, aby cię wyleczyć z chrypki; wychodzisz znów na ulicę, to wszyscy cieszą się, że cię widzą zdrowym. Proboszcz każe ci powiedzieć, że w poniedziałek w kościele razem z całą gminą modlił się za twoje wyzdrowienie. Ty znów uczęszczasz po dawnemu na zabawy, tylko już teraz upominają cię czule wszystkie twe piękne tancerki, żebyś się za bardzo nie męczył; ale mimo tego napomnienia tańczysz z nimi zawzięcie. Starzy kawalerowie aż żółkną z zazdrości, patrząc na twoje podboje, młodzi cię ubóstwiają. Powiesz dowcip... każdy śmieje się z niego. Tylko ten jeden nie, którego kosztem się bawią. Ten oczywiście jest obrażony i trzeba się z nim pojedynkować; z pojedynku tego obydwaj odnosicie rany. Ty kładziesz się w łóżko; pielęgnują cię, jedna wizyta ustępuje drugiej; każda z dam przysyła dowiedzieć się o twoje zdrowie. Trzeciego dnia wstajesz. Nosisz ramię na czarnym jedwabnym temblaku i tak wychodzisz na ulicę. Każdy ci winszuje i ściska twą lewicę, bo prawicy dotknąć nie można. Ale przeciwnik twój wciąż leży jeszcze w łóżku. No, ten dostał przynajmniej! Może się lizać długo! Tyś bohaterem całego miasta. Każdy cię uwielbia, kocha, podziwia! I nikt nie żąda jeszcze niczego od ciebie! Młody chłopcze, nacieszże się temi dniami, bo takim wielkim panem zaprawdę nie będziesz już nigdy w życiu!

Wszystko to wszakże wypada całkiem odwrotnie, skoro powracasz do domu dlatego, że cię ze szkoły wygnano. Ha! rzecz naturalna, że wówczas wcale inaczej wygląda twoje z rodzicielskim domem spotkanie. Na ustach każdego zamiera słowo z przerażenia, gdy wstępujesz pod dach rodzinny. Z ponurej twej twarzy wyczytują, co cię sprowadza. Dawać mi tu rzemienia, albo trzciny! — woła ojciec. Matka zalewa się łzami i załamuje ręce. Nie wiesz, w jaki kąt domu się schować a mimo to każdy na ciebie krzywo patrzy. Suknie rozłażą się na tobie, koszulę masz brudną; nikt o to nie pyta, a ty sam nie śmiesz o to prosić nikogo.

Ilekroć ojciec odezwie się do ciebie, nie mówi inaczej, jak „ośle". Przydomek to twój teraz, twoje imię. Każdy mówi ci: ty, i to „ty" umie wymówić z pogardą. Nikt cię nie woła do stołu, wsuwasz się ze spuszczonemi oczyma do pokoju i karmisz się goryczą, jeśli której potrawy zabraknie dla ciebie. Boś ty u stołu ostatni, bierzesz dopiero z półmiska po najmłodszym bracie. Pytają cię, czy chcesz zostać szewcem, czy ślusarzem. Gdziekolwiekbądź byś stanął, zawsze komuś stoisz na drodze, komuś zawadzasz. Nie powierzają ci nawet funkcji zmieniania talerzy: mógłbyś je potłuc. Jeśli zakaszlesz, jeśliś chory — i to twoja wina. „Złego licho nie weźmie" — i to jest djagnozą i zarazem lekarstwem dla ciebie, od tego powinieneś wyzdrowieć. Na ulicy przesuwasz się pod ścianami a jeśli zdala zobaczysz znajomego, wymijasz go coprędzej; i tak nie odwzajemniłby ci ukłonu. Ładne dziewczęta, równieśnice i towarzyszki twoich zabaw dziecięcych ani cię widzą, skoro przechodzą obok ciebie; nie śmiesz nawet zbliżyć się poufale do ich służących, bo się boisz, że czeladnik od szewca, który poprzednio do nich się zalecał, przyłapie cię i wygarbuje jak należy.

Pies nawet na ciebie szczeka. I on nawet wie, że cię wypędzono ze szkoły.

Nadał J. M. z Mil.

ministracji państwowej przyczyniłoby się do usunięcia niepokoju i niepewności prawnej, jaką niedomagania te często wywołują wśród prywatnych przedsiębiorców.

Uczestniczący w obradach Minister Handlu J. V. Najman okazał w swojem przemówieniu pełne zrozumienie dla potrzeb przemysłu i handlu, podkreślając znaczenie przedsiębiorczości prywatnej jako największego pracodawcy i najważniejszego podatnika. Przyrzekł on poświęcić baczną uwagę rynkowi krajowemu przez utrzymanie siły kupna u najszerszych warstw ludności, co stanowić będzie zapewnienie rentowności przedsiębiorstw prywatnych. Ponieważ nasz przemysł po największej części skazany jest na eksport, będzie on czynnie współdziałał w kierunku podniesienia eksportu. Będzie on dbał o to, by czynność Instytutu Eksportowego objęła także odległe, mniej znane, przedewszystkiem zamorskie rynki zbytu. Minister Najman wskazał na konieczną potrzebę ścisłej współpracy wszystkich gospodarczych czynników z jednej a rządu z drugiej strony, gdyż tylko w ten sposób będzie można pokonać trudności obecnych ciężkich czasów, podniósł dalej, jak doniosłe znaczenie ma wysyłanie i czynność reprezentantów poszczeglnych firm zagranicą oraz wykształcenie kadrów młodych pracowników handlowych.

Podobne myśli podała niedawno rozgłośnia praska na temat zatrudnienia setek młodzieży handlowej, która z końcem czerwca opuściła progi szkolne. Słyszeliśmy pytanie: dokąd młodzież ta ma się zwrócić? Czy mogą ją zatrudnić przemysł i handel, czy może urzędy państwowe? Ani jedno, ani drugie. Propagowanie eksportu, to ich właściwe i wdzięczne pole działania. Niech uczą się języków obcych, zwłaszcza słowiańskich i niechaj staną się siłami pomocniczemi dla eksportu czeskosłowackiego, gdyż w ten sposób stosunkowo najłatwiej znajdą dla siebie chleb i przyczynią się do podniesienia dobrobytu całego społeczeństwa.

Młodzież ta da sobie zapewne w życiu rady, gdyż szkolnictwo handlowe w Czechosłowacji, podobnie jak i w Polsce stoi na wysokim poziomie. Kto zwiedzał w sierpniu zeszłego roku „Targi Libereckie“, zwłaszcza osobny dział, zatytułowany „Kupiec“, umieszczony we wszystkich salach obszernego gmachu Akademji Handlowej mógł się o tem naocznie przekonać. Nowe gmachy szkół handlowych budowane są według nowoczesnych wymogów wiedzy i hygjeny, są to poprostu pałace wiedzy, jak o tem świadczy wspaniały gmach 2-letniej Szkoły Handlowej Praskiego Gremjum Handlowego przy ul. Focha i wiele innych.

Czyż nie czas, byśmy na serjo pomyśleli o własnej szkole handlowej na Śląsku Czeskim? Mimo ciężkiego kryzysu młodzież nasza garnie się do zawodu handlowego. Część jej uczęszcza do 3-letniej Szkoły Handlowej z klasą IV specjalną o kierunku ekonomiczno-handlowym w Cieszynie, gdzie dziś jeszcze tworzy 35% ogółu uczniów, a część uczęszcza do tutejszych szkół handlowych czeskich i niemieckich. W r. szkolnym 1930/31 uczęszczało do czeskich szkół: do akademji handlowej 8, do 2-letniej szkoły handlowej 21 uczniów narodowości polskiej, razem 29, zaś do szkół niemieckich: do akademji handlowej 1, do 2-letniej szkoły handlowej 12 uczniów narodowości polskiej, razem 13. Ciekawy objaw spotykamy w statystyce za r. szk. 1933/34. Mimo, że kryzys trwa w dalszym ciągu, frekwencja uczniów narodowości polskiej w czeskich i niemieckich szkołach handlowych wzrosła. I tak w szkołach czeskich było: w akademji 15, w 2-letniej szkole handlowej 19, razem 34, zatem o 5 więcej. W szkołach niemieckich: w akademji 1, w 2-letniej szkole handlowej 19, razem 20, zatem o 7 więcej.

Jak widać, warunki uruchomienia publicznej 2-letniej szkoły handlowej polskiej na Śląsku Czeskim istnieją już od szeregu lat. Czy tylko finanse dopiszą? Brak pieniądza... bezrobocie... Lecz kryzys niedługo się skończy, a „sztuka łamania przeszkód polega na tem, by pewnych okoliczności nie uważać za trudności“.

Przegląd polityczny.

W **Czechosłowacji** stanęli u nowego warsztatu pracy ustawodawczej nowi senatorowei i posłowie. Wśród tych ostatnich nasz poseł Dr. Wolf wygłosił z trybuny sejmowej nader aktualną mowę, akcentując w niej wszystko to, co nas boli, w czem niedomagamy. Mowie tej towarzyszył tak nieodzowny a jakże zgrany na jedną nutę akompanjament z przeciwnej strony. Pozatem Dr. Wolf wniósł już szereg nader aktualnych interpelacyj, m. i. w sprawie likwidacji wkładek oszczędn. obywateli czeskosłow. w Cieszyńskiej Kasie Oszczędności.

W **Polsce** sejm uchwalił ostatecznie sejmową ordynację wyborczą, oraz ustawę o wyborze Prezydenta w brzmieniu B. B. I tu był akompanjament ze strony głównie P. P. S., którego Naczelna Rada uchwaliła nie brać udziału w przyszłych wyborach senackich i sejmowych ze względu na beznadziejność... Inne stronnictwa, jak Ludowe i Ch. D. namyślają się jeszcze, co zrobić. Min. Beck bawi w Berlinie na ważnych naradach. Konferencji tej przypisywać można wielkie znaczenie.

Francja rzekomo na zakręcie w stronę Niemiec. Lepsza chuda zgoda, niż tłusty proces. Nici polityki francuskiej wikłają i targają się w rękach Lavala et cons., stąd prawdopodobny zwrot w polityce w kierunku zbliżenia do Niemiec.

Austrja w trwodze przed ewentualnym nowym puczem. Dysharmonja i zgrzyty wewnątrz czołowych mężów i organizacyj bojowych powodują niepewność. Rośnie ona i z tego jeszcze powodu, iż Francja może Austrję każdej chwili puścić w trąbę, zbliżywszy się do Niemiec, a co potem?

Włochy proklamują w dalszym ciągu militarny podbój Abisynji, wysyłając na teren przyszłej wojny corazto nowe armje, broń, amunicję itd., któreto przygotowania Liga Narodów pokrywa dotychczas głuchem milczeniem. Ekspedycja militarna Włoch do Abisynji odbywa się rzekomo w imię cywilizacji i haseł humanitarnych, proklamowanych przez Mussoliniego. Kto chce psa uderzyć, szuka skwapliwie kija. Ale kij ma dwa końce...

Niemcy? Wielka niewiadoma.

Pozatem konferencje, konferencje, konferencje...

CZYTAJCIE „EWANGELIKA“.

Z karty żałobnej.

Wiktorja Farna,

córka Karola Farnego, górnika w Karwinie, uczenica 6 kl. szkoły ludowej tamże, zmarła w ub. niedzielę po krótkiem cierpieniu w 14 wiośnie życia, pozostawiając w nieutulonym smutku i żalu pogrążonych rodziców, 2 braci, wujów, ciotki i liczne grono dalszych krewnych, koleżanki i kolegów z ławy szkolnej. Gdy się zawierały mury szkolne a młodzież, otrzymawszy świadectwa rozchodziła się na wywczasy wakacyjne, by się wesoło bawić i hasać i pląsać — ona zamykała swe niebieskie oczęta na łożu śmierci. W inny i lepszy świat, na inne pląsy powołał ją Zbawiciel.

Kojkowice. (Ś. p. Ewa Kotasowa.) W wtorek miniony odprowadziliśmy do grobu ś. p. Ewę Kotasową, wdowę po Jerzym Kotasie, chałupniku i pens. hutniku tu w Kojkowicach. Zmarła pochodząca z Ogrodzonej przybyła niegdyś tu do gminy wraz swym mężem pochodzącym z Rzeki i tak zżyła się z nowoobraną gminą i jej obywatelami iż stała się prawdziwą Kojkowiczanką, przez swój pogodny umysł, swe ciche dobre serce, swą zgodliwość, jaką każdego co się z nią zetknął umiała ująć. Miała ona pełne zrozumienie nietylko dla domowych i rodzinnych spraw, ale dla wszystkiego co w gminie i kościele się działo i potrzebowało współpracy. Była wielką przyjaciółką Straży pożarnej, której zawsze służyła pomocą, dzięki czemu Straż pożarna wysłała na pogrzeb jej delegację mundurowaną, która trumnę jej wyniosła z domu i złożyła w grób, była przyjaciółką wszelkich poczynań młodzieży, która dlatego żegnała ją śpiewem pieśni chórowych, popierała gorliwie wysiłki zmierzające do założenia cmentarza miejscowego i sprawiła własnym kosztem cenny pokrop, za co gmina wyznaczyła jej na grób honorowe miejsce, była stałą i wierną przyjaciółką zborowego Domu sierot, skąd w myśl jej jedynego w tym kierunku życzenia przybyły sieroty by swą opiekunkę żegnać kwiatem złożonym na jej mogiłę, pamiętała zawsze o kościele trzynieckim, któremu darowała piękne nakrycie na ołtarz. Jednem słowem — każda społeczna praca miała w niej szczerą i wierną przyjaciółkę. To też pogrzeb jej przemienił się zgoła w demonstrację przyjaźni i żalu serdecznego, w której wzięli udział zgoła wszyscy obywatele gminy i wielka ilość pogrzebników z całej okolicy.

Zgasła dożyła późnego wieku, zgoła 80 lat, w zdrowiu chociaż nie wolna od krzyża i doświadczeń, zachorowała tydzień przed śmiercią a odwieziona do szpitala, gdzie poddała się operacji, umarła nagle na rękach swej córki w chwili gdy pokrzepić się chciała kroplą mleka. Zmarła spokojnie i w wierze, która u niej pewnie nigdy się nie zaćmiła. Gdy w ciszy słonecznego popołudnia spuszczano kwieciem pokrytą trumnę jej w mogiłę żegnały ją z wieży kościelnej piękne nasze dzwony głosem jakby pieśni nadziei i wiary, pieśni nowego życia.

Łyżbice. W ubiegłą niedzielę złożyliśmy tutaj do grobowego odpocznienia ś. p. Jana Raszkę, pens. hutnika i wymownika, który w 81 roku życia po siedmiomiesięcznych cierpieniach cicho w Panu zasnął u swego syna w Wędryni, u którego w ostatnich miesiącach przebywał. W Łyżbicach mieszkał prze-

szło 50 lat. Tutaj też według swego życzenia został pogrzebany na cmentarzu, do którego upiększenia często przykładał rękę. Że zgasłym staruszkiem odszedł dobry mąż, który ze swą żoną, Zuzanną z Supików przeżył 55 lat, dobry ojciec, człowiek, który nie żył tylko dla siebie i swej rodziny, lecz też i dla społeczeństwa. Do ostatniej chwili jak długo mu tylko siły pozwalały, był czynnym członkiem Straży pożarnej w Łyżbicach. Sprawie niesienia bezinteresownej pomocy samarytańskiej bliźniemu, jaką wykonuje ta organizacja, był oddany całem sercem. Zostanie jako godny wzór do naśladowania dla młodszego pokolenia. Wyrazem czci i szacunku a zarazem wdzięczności jaką zgasłego darzyło miejscowe społeczeństwo był jego pogrzeb, który zgromadził bardzo liczne zastępy obywateli miejscowych i pozamiejscowych.

„Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich a uczynki ich idą za nimi.“ (Obj. Jana 14, 13.)

Wiadomości z Kościoła.

Nawsie. (Na fundusz jubileuszowy) złożyli tegoroczni konfirmandzi i konfirmandki 300.— Kcz. Za tak piękną składkę niech będą im i ich rodzicom złożone serdeczne dzięki.

Nawsie. (Po konfirmacji.) Zwyczajem, uświęconym tradycją, odbyła się tu w św. Piotra i Pawła 29 czerwca b. r. znów uroczystość konfirmacyjna. Wzięło w niej udział 59 konfirmandów i 73 konfirmandek, razem 132 dzieci ewangelickich a. w. oraz jedna konfirmandka czeskobr. wyznania. Wielu zborowników i zborowniczek wzruszyło się do łez na widok naszej młodzieży, proszącej o błogosławieństwo Boże na dalszą drogę życia. Niezapomniane chwile przeżyli sami konfirmowani, składając przed ołtarzem Pańskim śluby wierności Bogu, Kościołowi i wierze naszych przodków. Nie zapomną również pierwszej spowiedzi i komunji św. w ten dzień. Po Wieczerzy św. wszyscy konfirmandzi wyruszyli z kościoła na farę śród szpaleru, utworzonego przez starszych zborowników. Na farze spożyli posiłek, przygotowany specjalnie dla nich. Później udali się wszyscy do kościoła na nabożeństwo, aby wysłuchać kazania konfirmacyjnego na tekst 1 psalmu. Po nabożeństwie złożyli konfirmandzi wraz ze zborem ofiarę na ew. zakład sierocy w Trzyńcu. Na koniec odbyło się wspólne fotografowanie się.

Włochy. (Ważne wykopaliska.) W toku prac wykopaliskowych na wzgórzu lateraneńskim w Rzymie odkopano fundamenty pierwszej kadetry chrześcijańskiej, założonej w 324 r. przez Konstantyna Wielkiego. (Ew. Pol.)

Niemcy. (Synod Kościoła wyznaniowego.) Dnia 4 czerwca b. r. zebrał się w Augsburgu 3 Synod „Niemieckiego Kościoła wyznaniowego“, w którym brało udział 120 delegatów i liczni czołowi przedstawiciele kościoła m. i. (biskupi Marahrens, Wurm, Meiser, Zenker), prezesi: Koch, Humburg, nadto pastorowie: Niemöller i Jacobi z Berlina. Synod zajmował się aktualnemi zagadnieniami obecnej walki z kierunkami nowopogańskiemi, tudzież stosunkiem kościoła do państwa. Minister spraw wewnętrznych Dr. Frick wysłał na Synod obserwatora. (Ew. Pol.)

Warszawa. (Czytanki biblijne.) Wyszły z druku »Czytanki do codziennego użytku dla członków »Polskiego Towarzystwa Miłośników Pisma Świętego« na II półrocze b. r. Zawierają one teksty biblijne wraz z krótkiemi objaśnieniami. Do nabycia u hon. sekretarza Towarzystwa Dr. M. Prince'a, Warszawa, Mokotowa 12. (Ew. Pol.)

Bazylea. (70-te urodziny prof. E. Vischera.) Dnia 28 maja b. r. obchodził prof. E. Vischer swe 70-te urodziny. Przedstawiciele nauki i kościoła składali hołd uczonemu i działaczowi społecznemu. Ks. Prof. D. E. Bursche, przedstawiciel Wydziału Teologji Ewang. U. W. wręczył jubilatowi dyplom doktora honoris causa teologji, na zaproszenie Fakultetu teologicznego bazylejskiego wygłosił w auli uniwersytetu wobec licznie zgromadzonej publiczności wykład na t. Specjalny charakter dziejów Reformacji w Polsce. (Ew. Pol.)

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Dla ew. Urzędów paraf.) Formularze metryk urodzin, ślubów i zgonów stosownie do rozp. władz w języku czesko-polskim do nabycia po cenach umiark. u Firmy Kutzer i sp. w Cz. Cieszynie.

Dolna Łomna. (60-lecie polskiej szkoły ludowej.) W niedzielę, dnia 7 lipca b. r. obchodzi polska ludność naszej gminy rzadką uroczystość, bo 60-ciolecie swej polskiej szkoły. Uroczystość ta jest zakrojona na większą skalę. Tak ewangelicy jak katolicy urządzą z tej okazji nabożeństwo dziękczynne dopołudnia, po południu zaś odbędzie się w pobliżu szkoły festyn szkolny. — Ewangelicy! Zjawcie się jak najliczniej w polskiej szkole o godz. 11 dopołudnia na nasze nabożeństwo!

Bogumin. Panu Dyr. J. za artykuł serdecznie dziękujemy i prosimy bardzo o dalszy, tak cenny i wdzięczny materjał.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Odczyt radjowy.) W niedzielę, 7 lipca b. r. z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczego, wysyła rozgłośnia ostrawska odczyt w języku polskim, na temat: „Na Dzień spółdzielczości“, od godziny 8.40 do 9-tej rano. Odczyt ten wygłosi ob. Gnida Karol z Łazów.

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Po zgonie Marszałka.) Śmierć Pierwszego Marszałka Polski zjednoczyła cały naród w oddaniu hołdu Wielkości czynu i ofiary. Wódz Narodu, Wskrzesiciel Niepodległej Ojczyzny, Pierwszy Polak, największy Obywatel Ojczyzny — oto słowa, w których chciano wypowiedzieć wszystko o Marszałku. Polska żyć będzie Jego czynem, młodzież kształcić się będzie na wzorze Jego ofiarnej miłości. Postać Marszałka nie da się ująć w zwykłe szablony bohatera, nie można jej zamknąć w ramach konwencjonalnych formułek ludzi, reprezentujących jeden tylko typ. Możnaby do niej odnieść słowa, wypowiedziane po zgonie Mickiewicza: „wszyscyśmy z niego!“

To też niesmacznemi wydają się próby pewnych sfer zaanektowania dla siebie osoby Wodza przez pewne sfery. Oto co o tem pisze H. Krahelska: „Wysoki utylitaryzm widzę w sposobie zaanektowania Marszałka przez Kościół (jako całość); wstrząs po śmierci Marszałka i żal był tak powszechny w Polsce, iż pożytek, wynikający z takiego anektowania jest oczywisty; a przecież w niektórych przemówieniach księży słyszeliśmy dosłownie, iż największą zasługą całego życia Józefa Piłsudskiego były dobrodziejstwa, wyświadczone przezeń kościołowi katolickiemu“. (Kurjer Poranny z 16 czerwca). Tak rzeczywiście przedstawia dzieło Marszałka prasa katolicka. W organie Jezuitów w „Przeglądzie Powszechnym“ w numerze majowym pisze ks. Rostworowski:....„ dokonała się w Odrodzonej Polsce jedna ważna rzecz, która bez woli i wpływu Wodza narodu nie mogłaby się ziścić. Mianowicie, choć litera Konstytucji nie przyznaje katolicyzmowi charakteru religji panującej, pod wielu względami tak ułożyły się u nas stosunki, jakby istotnie był on panującem wyznaniem. Publiczne życie Polski nosi zupełnie katolickie znamię. Wszystkie wielkie obchody państwowe zaczynają się od katolickiego nabożeństwa....“ I to wszystko przypisuje autor wpływom Marszałka. Lecz tłumaczem jego woli i dzieła będzie cały naród a nie pewna jego grupa wyznaniowa, Marszałek Piłsudski bowiem jest własnością ogółu. (Ew. Pol.)

Sofja. (Suknie balowe zamiast archiwaljów.) Prasa bułgarska podaje niezwykłe szczegóły co do zawartości archiwów rumuńskich, które obecnie wróciły z Rosji, wśród których m. i. znajdować się miały skrzynie z zapasami „koronnego złota“. Przyjechały tylko niedobitki odnośnego „dobra“ państwowego, przeważnie bezwartościowe dokumenty sądowe i t. p., natomiast ani jedna skrzynia nie zawierała rzekomego złota czy kosztowności. Prawdziwy skandal stanowił natomiast fakt, że w kilkunastu pakach znaleziono suknie damskie i inne części garderoby, „zabezpieczone“ w ten sposób przez rumuńskich dygnitarzy w r. 1916 przed nieprzyjacielem. Przeciw ludziom, którzy w chwili największej grozy wojennej w ten sposób obciążyli transporty państwowe, wytoczone zostanie prawdopodobnie śledztwo.

Paryż. (Wieża Eifla waży czterysta słoni.) Najwyższą ozdobną budowlą świata jest wieża Eifla w Paryżu, wzniesiona na polu Marsowem podczas wystawy paryskiej w r. 1889. Ma ona 300 metrów wysokości a waży 700 tonn, to znaczy tyle, co czterysta wielkich słoni.

Marokko. (Krowa przyczyną katastrofy samochod.) Wypadek samochodowy, który wydarzył się w ub. niedzielę pomiędzy Rabatem a Meknezem, spowodowany został przez krowę, która znajdowała się wówczas na drodze. Szofer, chcąc ją wyminąć, skręcił w bok i autobus wpadł w rów. Dwunastu podróżnych zostało zabitych a 8 odniosło ciężkie rany.

Paryż. (Jak uwolniono marsz. Piłsudskiego z Magdeburga?) W pewnym paryskim tygodniku zamieścił interesujący artykuł były komisarz cywilny przy sądzie Beselera w Warszawie, hr. Kessler. Od czasu przewrotu hitlerowskiego hr. Kessler żyje jako emigrant w Paryżu. Artykuł opisuje uwolnienie marsz. Piłsudskiego z twierdzy magdeburskiej w dniu 9 listopada 1918. Kessler znał już poprzednio marsz. Pił-

sudskiego z okopów i przeprowadził z nim szereg rozmów politycznych, dotyczących stosunku Polski do Niemiec. Do zwolnienia marsz. Piłsudskiego z twierdzy na zlecenie rządu berlińskiego został delegowany właśnie Kessler. Było to w pierwszych chwilach przewrotu w Niemczech. Jadąc z Berlina do Magdeburga, Kessler napotykał na zrewoltowanych żołnierzy. Śpieszył więc z rozkazem uwolnienia, przekonany, — jak sam pisze — że „gdyby Piłsudski był jeden dzień dłużej w Magdeburgu, bolszewizm byłby ogarnął Polskę i stąd byłby przesiąkł do Niemiec“. Marsz. Piłsudskiego i szefa sztabu Sosnkowskiego zastał na przechadzce. Polecił im przygotować się do drogi w ciągu 10 minut. Rzeczywiście za chwilę zjawili się z małemi tobołkami i wsiedli do oczekującego samochodu. Od Wustemark wjechali w teren zrewoltowany. Zatrzymano ich kilka razy po drodze, lecz przepustka z Berlina jeszcze widocznie coś znaczyła dla żołnierzy „z Landszturmu“. W Berlinie marsz. Piłsudski zatrzymał się w hotelu Kontinental. Na drugi dzień, gdy w Berlinie już wrzała rewolucja, marsz. Piłsudski wyjeżdżał z Kesslerem. Na ulicach rozdawano nadzwyczajne wydania o abdykacji cesarza.

Bruksela. (Ludzie czytają coraz mniej.) Belgijski uczony, profesor filozofji Dieudonno, na podstawie przeprowadzonej statystyki ustalił, że ludzie coraz mniej czytają. Po mozolnych studjach ustalił on, że w r. 1900 przeciętnie czytał jeden człowiek 550 książek, obecnie już tylko 260. Jako powód tego spadku podaje profesor: czytanie gazet oraz radjo.

Mezopotamja. (Gra w kości znaną była już 5.000 lat temu.) Podczas ostatnich odkryć w wykopaliskach Mezopotamji znaleziono paloną z gliny kostkę, która podobną jest zupełnie do obecnie używanych kości do gry, tylko liczba cztery leży na odwrotnej stronie 5. Uczeni ustalili, że wykopaliska mają 5.000 lat, a zatem już wówczas grano w kości.

* * *

Zapominalscy.

— Na coś sobie zrobił węzełek na chustce do nosa?

— To żona mi go zrobiła, żebym nie zapomniał wrzucić jej listu do skrzynki pocztowej.

— Wrzuciłeś?

— Nie, bo zapomniała mi go dać.

Przeproszenie.

Niniejszem żałuję, że pod adresem p. kierownika Jerzego Samca wypowiedziałem parę niewłaściwych zdań. Bardzo go przepraszam i dziękuję mu, że odstąpił od kosztownej skargi sądowej.

Wałach Adam

Rzeka, l. d. 48.

Podziękowanie.

Za liczne objawy szczerego współczucia i żalu, okazanego nam z okazji zgonu naszego najukochańszego syna, brata i t. d.

ś. p. Adama Kuboka,

studenta VI. klasy gimnazjalnej

składamy niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w smutnych dniach choroby i śmierci tak Zmarłemu, jakoteż i nam złożyli dowody wiernej przyjaźni, żalu i współczucia.

W szczególności serdecznie dziękujemy wieleb. Ks. pastorom: ks. sen. O. Michejdzie, ks. past. Józ. Bergerowi i ks. wik. Eman. Tłoce za rzewne słowa pociechy, wypowiedziane w domu żałoby i na cmentarzu, tudzież innym, licznym Księżom pastorom za udział w pogrzebie, nadewszystko ks. prof. J. Stonawskiemu z Cieszyna, jako byłemu katechecie ś. p. Zmarłego — serdeczne Bóg zapłać!

Dziękujemy również p. naucz. J. Sikorze za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, chórowi miejsc. Związku Ew. Młodzieży z dyryg. naucz. p. Hanselką na czele za śliczne pienia pogrzebowe i wyniesienie zwłok z domu żałoby, tudzież wszystkim innym licznym przyjaciołom i znajomym z obu połaci Śląska Ciesz. za kwiaty i wieńce, za wyrazy współczucia i żalu, wyrażone także piśmiennie — szczere dzięki!

KOŃSKA, w czerwcu 1935.

Zasmucona Rodzina.

Kompletnie z postawieniem **kuchenne i pokojowe**

PIECE KAFLOWE

najtaniej i najsumienniej u firmy

Paweł Marosz w Bystrzycy n.O.

Przebudowy, reperatury starych pieców wykonuję fachowo, solidnie i tanio.

Nowa budowa.

Ukończona w r. 1931, do r. 1956 wolna od podatków, składająca się z 3- i 2-pokojowego mieszkania, ogrodu i t. d., za cenę 67.000 Kč w Trzyńcu **do sprzedania.** Konieczny zadatek w wysokości $^1/_3$ całej kwoty. Reszta może być spłacona według umowy w ratach miesięcznych za $5^1/_2$ % oprocent.

Bliższych informacyj udziela **Rudolf Pierniczek, Cz. Cieszyn.**

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL „POLONIA“ W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Abonujcie gazetę „Ewangelik,

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, NOW. BOGUMINIE, ORŁOWEJ, TRZYŃCU, DĄBROWEJ, KARWINIE, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Po konfiskacie nakład drugi.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 13 lipca 1935. Nr. 30.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej weding umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: W górach. 1. Rozmyślanie: Uwagi chrześcijanina. 2. Na marginesie art. „Kost. Jiskier.“ 3. Wielkie święto młodzieży polskiej. 4. Abysinja — zarzewie bliskiej wojny. — 5. Jak mały synek nauczył nas chrz. moresu? 6. Przegląd polityczny. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. 11. Wesoły kącik. 12. Podziękowanie. 13. Ogłoszenia.

Uwagi chrześćjanina.

Chrześćjanin czytał o olbrzymich postępach ludzkości. Dzisiejszy człowiek mierzy i oblicza drogi ciał niebieskich, przepowiada na minutę, na sekundę zgoła zaćmienia słońca i księżyca; popod góry i ponad miasta, ponad otchłanie i rwące wody przeprowadza koleje żelazne; kraje, wyspy i morza spaja telegrafem i iskrę elektryczną zaprzęga do swych usług i skraca sobie największe oddalenia, szybując lotem ptaka z szaloną szybkością ponad lądy i morza, jednem słowem: człowiek opanował ziemię — Chrześćjanin powiedział sobie: „Naprawdę, człowiek dokonuje wprost cudów“ — mimoto, jakże przecie jest on bezwładny i bezsilny! Nie jest on w stanie naprawić pajęczyny, którą przerwał, nie uleczy skrzydełka motyla, które połamał, nie przywoła do życia najmniejszego żyjątka, które zabił, nie jest w stanie połączyć napowrót z gałązką owocu, który raz zerwał, kwiatka złamanego nie ożywi i nie przywróci życia trawce podciętej. Ach, człowiek nie może cofnąć złego słowa, które z ust mu wypadło i powołać nie może napowrót zmarnowanej godziny. Zatem ostrożnie a nie z pychą, która na jednej tylko nodze stoi!

Chrześcijanin widział chłopca, trzymającego w jednej ręce kawałek chleba z masłem, a w drugiej jabłko. Dawano chłopcu jeszcze więcej, ale on nie był w stanie już nic przyjąć, mając obie ręce pełne, a tylko próżne ręce przyjmować mogą. Chrześćjanin myślał u siebie: Jak syty nie ma głodu, jak w pełne naczynie nic już włożyć nie można, tak też człowiek, nie czujący swej próżni i nędzy duchowej w sercu, nie odczuwa pragnienia Bożej łaski i miłosierdzia. On nic od Boga przyjąć nie może, nie prosi i nie dziękuje, a Bóg tylko pokornym łaskę daje, próżne naczynia serc ludzkich wypełnia swą łaską i błogosławieństwem. Zatem wypróżnij serce ze światowości, ze światowych uciech i marności — Bóg je wypełni swą łaską!

Pod wiosnę spadł świeży śnieg marcowy. Wietrzyk powiewał łagodny a miękki śnieg łatwo dał się zlepiać w kłęby. Natychmiast pojawiła się na łące gromadka wesołych chłopaków i nuże zgarniać i staczać świeży śnieg na kupę, z której powstał wkrótce mały pagórek śnieżny. Lecz wietrzyk łagodny i ciepły uganiał się po tej łące i nie trwało długo, a śnieżny pagórek stopniał, zniknął. Chrześcijanin zauważył, że tak prędko topnieje często w świecie szczęście ludzkie. Chrześcijanin sam w ciągu niedługiego swego życia widział nieraz, jak u niejednego z dawnych bogactw, z dawnej chwały i okazałości nie pozostało ni śladu. Dlatego nie pokładał nadziei w dobrach ziemskich i nie przywiązywał do nich swego serca. Szukał raczej tego, co trwa wiecznie.

Wszystko do czasu, Pan Bóg na wieki!

Na marginesie art. „Kost. Jiskier“: „Sprawa łużycka wewn. sprawą Niemiec“.

(Dok.)

Lud ten w swych poczynaniach narodowych znajdował pomoc nietylko u gorących patrjotów polskich, z których mecenas Alfons Parczewski własnym kosztem wydawał przez pewien czas kalendarz łużycki, postarał się o elementarz dla samouków i powołał do życia »Towarzystwo pomocy za studowacych Serbow«, a nawet nauczył się języka łużyczan i pisał nim biegle, — doznawali oni pomocy także i ze strony społeczeństwa czeskiego, które dla Serbów łużyckich miało zawsze dużo zrozumienia i zawsze gotowe było do pomocy.

Jeśli notatka podana nam przez Kostnické Jiskry jest prawdziwą, to znaczyłoby to, że w umysłowości niemieckiej zaszły duże, niespodziewane zmiany. Nie znamy przyczyn, dla których rząd Hitlera okazuje Łużyczanom nieco więcej względów, być może, że jest to prostym wynikiem poczucia siły i mocy, jakiemi odznaczają się dzisiejsi władcy Niemiec. Lecz i w tym wypadku nie możnaby odmówić im znacznej dozy szlachetności, bo przecież Niemce cesarskie czuły się również silnemi, a jednak prześladowały bezwzględnie wszelkie narodowe nieniemieckie mniejszości w swem państwie.

W każdym razie rząd niemiecki i odpowiedzialne sfery doszły do tego przekonania, że Serbowie, których jest, czy ma być 120.000, nigdy nie zdołają pochłonąć sześćdziesiąt zgórą miljonów Niemców, z drugiej zaś strony naród niemiecki nie wzrośnie jeśli pochłonie garstkę Łużyczan, a przyznając im nieco praw narodowych, usunie wszelkie skargi, usunie też i wszelkie wpływy z zagranicy, bo Serbowie łużyccy pewni, że w Berlinie zdobędą swe prawa, spolegać będą na własnych siłach.

Nie mamy najmniejszego zamiaru wychwalać tu Państwo niemieckie i jego wszechwładnego władcę, jednakże nie można pominąć milczeniem tego, iż w Europie różne państwa i narody dostały pod swe wpływy mniejszości czy mniejsze, czy większe od mniejszości serbsko-łużyckiej w Niemczech. Europa dziś — można powiedzieć — rozlega się odgłosami skarg tych różnych mniejszości narodowych, które oderwane od swego narodu, poddane pod wpływy narodów im obcych, rozpaczliwie bronią swych narodowych praw. I cóż widzimy? Rzadko tylko sprawy mniejszości rozwiązane zostały w sposób właściwy, zadowalający nietylko sądzących, ale i sądzonych, a wśród wielu narodów powstało jakieś dziwne mniemanie, że każdy wysiłek jakiejś mniejszości celem zachowania swych praw narodowych i zdobycia należytych warunków do życia, uważają one za szowinizm i iredentę, które trzeba zwalczać wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami. Konstytucją zapewnia się mniejszościom najróżniejsze prawa, w rzeczywistości odmawia się im nawet prawa do życia, na forum Ligi narodów ministrowie chwalą na wyścigi swe liberalne prawodawstwo, tymczasem mniejszości odczuwają boleśnie gniotącą ich pięść.

To też czytając tę uwagę czeskiego poważnego pisma, nie możemy obronić się nasuwającej się nam myśli, dlaczego inne narody, szczycące się swą kulturą, nie czynią tegosamego, dlaczego nie pozwolą mniejszościom rozwijać się swobodnie, lecz trzymają się metod, które w Europie prędzej czy później doprowadzą

do żądania zmiany tych stosunków, żądania, które pewnie będzie miało taką moc, że uwzględnić je będą musiały wszystkie narody.

Wielkie święto

młodzieży polskiej na Śląsku czeskosłowackim.

Niedziela, dnia 7 lipca b. r., spowita w rannych godzinach deszczowemi chmurami, lecz zaraz potem słoneczna i piękna, pozostanie na długo w pamięci naszej polskiej młodzieży, która w dniu tym na zew Komitetu zlotowego zjechała się do Cz. Cieszyna ze wszystkich i najdalszych zakątków Śląska czsł. w liczbie wielu tysięcy, by tu w parku Sikory obchodzić uroczyście swe wielkie święto: zbratanie się w imię jednego wzniosłego hasła, zestrzelenie myśli w jedno kolisko, skojarzenie swych celów i poczynań w jednym kierunku. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwami. Ewang. nabożeństwo odprawił w wypełnionym po brzegi kościele przy ul. Anny ks. pastor J. Berger, wygłaszając przytem podniosłe kazanie. Następnie ze stopni ołtarza przyniósł pozdrowienia od ewang. młodzieży słowackiej, jej prezes, Ks. Dr. Ďurovič, pastor ze Skalicy.

Po nabożeństwach uformowała się młodzież na targowisku przy ul. Frydeckiej, skąd w pochodzie, prowadzonym przez Banderję konną z inż. Heczką na czele, ruszyła ulicami miasta do parku Sikory. W pochodzie wzięły udział następujące organizacje młodzieżowe: Banderja konna, Zrzeszenie Zw. Młodz. Ewang., Związek Młodzieży kat., Harcerstwo żeńskie i męskie, Sokół, Związek Chórów Polskich, Związek Klubów sport., Beskid śl., stow. akadem. „Jedność“, Kółka samokształcenia, Związek Kończczanek i Związek polskich Straży Pożarnych.

W Parku Sikory wielotysięczna młodzież odśpiewała najpierw wspólną pieśń: „Myśmy przyszłością Narodu...“, poczem przewodn. Komitetu zlotowego ks. J. Berger przywitał ze wzniesionej trybuny zgromadzonych, m. i. Przedstawiciela R. P. Konsula pana Klotza ze świtą, posła Dr. Wolfa i wielu innych, wygłaszając przytem okolicznościowe krótkie przemówienie, charakteryzujące w treści cel zjazdu. Nastąpiły potem dwa referaty: Gustawa Taraby p. t. Ideologja polskiej młodzieży i Dr. F. Bajorka p. t. Cele i zadania organizacyjne naszej młodzieży. Po wygłoszeniu tychże nastąpiły przemówienia reprezentacyjne: pana Konsula Klotza, ks. Dr. Jána Ďuroviča ze Skalicy, ks. pastora J. Nierostka im. Zrzeszenia Ewang. Młodzieży z Wojew. Śląskiego, dyr. Piotra Feliksa im. Gł. Zarządu Macierzy, posła Dr. Wolfa im. ludu polskiego, insp. szk. H. Dobrowolskiego im. Gł. Zarz. Macierzy w Cieszynie i nacz. red. Jar. Waleczki im. polskiej prasy. Na zakończenie zanucono wspólne pieśni: „Nie rzucim ziemi...“ i „Choć burza huczy“. Cała uroczystość przeciągnęła się do godzin południowych i wywarła na zgromadzonych niezatarte wrażenie. Pierwszy zlot młodzieży polskiej na Śląsku czeskosłowackim, skupiającej się pod jednem wspólnem hasłem i sztandarem narodowym bez różnicy wyznania, stanu czy pochodzenia, udał się wspaniale. Zasługę w tem ma niewątpliwie wielką ruchliwy Komitet zlotowy, tudzież lokalne komitety naszych organizacyj i związków młodzieżowych. Długi i wspaniały pochód obejmujący około 6000 osób, zorganizowali panowie: inż. Jan Heczko i naucz. Farnik z Olbrachcic, zaco zebrana na zlocie młodzież składa im najserdeczniejsze dzięki.

Na zlocie przyjęto szereg ważnych i zasadniczych rezolucyj.

— o o o —

Abisynja — zarzewie bliskiej wojny.

W ostatnich miesiącach słychać coraz więcej o tem do niedawna nam zupełnie nieznanem państwie. Przypomniały je światu Włochy, których właściwy panujący Mussolini chciałby państwo to zagarnąć pod panowanie włoskie i w ten sposób zaspokoić dumę narodową Włochów przez zdobycie ogromnego szmatu ziemi obfitującego w wielkie bogactwa.

Abisynja, zwana także Habesz, leży na wschodzie Afryki, przytykając na niewielkim skrawku wybrzeża do morza Czerwonego. Obszar przewyższa dwukrotnie obszar całej Francji a blisko trzykrotnie Włoch. Na ogromnym tym obszarze mieszka zaledwie 10 miljonów ludzi, gdy tymczasem trzy razy mniejsze Włochy wyżywić muszą około 40 miljonów ludzi. Państwo abisyńskie poszczycić się może dziejami sięgającemi w dawne wieki. Chrześcijaństwo dotarło tu już około r. 320 po nar. Chr. a więc w czasie, gdy ważyły się losy jego w cesarstwie rzymskiem i gdy nasze kraje były tylko głuchą puszczą. Władzę sprawuje cesarz zwany Negus Negesti. Obecnie Abisynja należy wraz z innemi państwami do Ligi Narodów i wraz z przejęciem pewnych obowiązków międzynarodowych powinnaby cieszyć się obroną tego poważnego związku państw i narodów.

Kraj to bogaty. Rośnie tam bawełna, trzcina cukrowa, kawa, palmy daktylowe, w ziemi jego leżą zgoła nietknięte skarby rudy żelaznej, węgla, miedzi, platyny i złota — rzeczy, które łatwo mogą skusić inne narody do próby zdobycia ziemi i jej skarbów.

Mieszkańcy jej żyją w warunkach pierwotnych. Istnieje tam rzekomo jeszcze niewolnictwo, obecny cesarz negus Selassi I. stara się jednak o podniesienie kultury, organizuje wojsko, rozbudowuje stolicę kraju Addis Abeba, zatrudnia europejskich inżynierów i budowniczych. Zajmie może niejednego z naszych czytelników, że w Abisynji pracują jako budowniczowie synowie cieszyńskiego budowniczego Kamtza, który budował kościół nasz w Trzyńcu.

Wojsko tego kraju znane jest z tego, że przy obecnie już w znacznej części nowoczesnem uzbrojeniu chodzi boso, odznacza się przytem wielką wojowniczością. W ostatnich dziesiątkach lat poniosło wprawdzie kilka dotkliwych klęsk, w r. 1868 w wojnie z Anglikami, w r. 1889 z Włochami, gdy Abisynja musiała odstąpić Włochom wybrzeże Erytreę ale już w r. 1896 zadało wojsko cesarza

W górach.

(Po wycieczce.)

Piękna jest kraina śląska, od gróni beskidzkich idąca poszumem bujnej zieleni; płynie łanami złotych zbóż ku łagodnym równinom zagłębia, płynie w dalekość jakąś siną, niedosiężną. Wre ona, kipi, bucha pieśnią samorodną zbożowych zagonów, ozywa się bełtem kapryśnej Olzy i stęka grobowemi uderzeniami górniczych kilofów.

Pośród rodnych łanów, srebrna się wije wstęga, to Olza toczy sine wody daleko, a w ich poszumach słychać głuche rozhowory beskidzkich wierchów, słychać pogwary jarów i pieczar starego Beskidu. A ziemia ta święta tuli się do swego Jordanu, obejmuje lubieżnym uściskiem i przyciska się do jego rzeźbionych zatoczysk.

Piękne są nasze grónie. W ich uroczystych pogwarach, pieśń stara się niesie, która kipi życiem, swobodą i hartem ducha praojców, która się zrywa, ulata, płynie prastarą nutą, faluje po polach rozległych, po ugorach i łanach, usypia dziatwę po kołyskach, trąca ruń dojrzewających pszenic i ginie hań, gdzieś, daleko.

W święto Cyryla i Metodego urządzili orłowscy konfirmandzi wycieczkę do Ligotki, by mogli się zbliżyć do tych miejsc, które tradycją stają się nam bliższe, aby je lepiej poznać, i by wśród rozdzwonionych, zielonych gór odetchnąć choć kilka godzin.

Wyjechaliśmy wcześnie rano autobusami. Pogoda była świetna. Mijaliśmy wsie, całe jeszcze pospane, las kominów pozostał daleko poza nami, zbliżaliśmy się do ulubionych gór. — Ligotka, krótki odpoczynek, skromny posiłek, wspólna fotografja i „pochód tryumfalny“ na Praszywą. Tutaj przewodnictwo objął ks. wikary Wład. Fierla, któremu możemy być wdzięczni, iż ani razu nie zbłądziliśmy. Mogliśmy dowoli posłuchać szumu lasów, głęboko oddychać świeżem powietrzem i patrzeć na cudny roztaczający się widok. Po godzinnej wędrówce stanęliśmy u celu. Tutaj najpierw pierwszej pomocy udzielić było trzeba chorym żołądkom, a po tej, tak mozolnej pracy rozpoczęła się zabawa. Był trzeciak, były bąćki, był ślepy Jakób, był i oparzony. Bawili się młodzi, bawiła się i starszyzna, wszystko choć na tę chwilę chciało zapomnieć o codziennych dolegliwościach. Oprócz zabaw były i śpiewy, był i Michoł, który świetnie koncertował na swym jazz-bandzie. I tak godzina upływała za godziną, było trzeba pomyśleć o powrocie. Jakoś smutno się jednak odchodziło. Zaśpiewaliśmy jeszcze gróniom na pożegnanie „Boże wielki pełnyś chwał...“, „Nuż Bogu dziękujmy...“, „Wszyscy, co składają...“ i powracaliśmy w doliny.

Tutaj gremjalnie zwiedziliśmy kościół. Zaśpiewaliśmy dwie pieśni — „Pan Bóg jest mą siłą..“ i „Brońże nas, Panie na wieki...“ Na organach przygrywał ks. wikary Wład. Fierla i p. organista naucz. Przeczek, za co składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Na wyróżnienie zasługuje ładne przemówienie ks. pastora Unucki. Dziękujemy więc za nie z całego serca, panie księże pastorze! Pokrzepiło nas ono na duchu, wlało w serca hart ducha praojców, którzy pomimo srogich prześladowań potrafili wiarę swych ojców i matek zachować, dla nas i przez nią potrafili nam zabezpieczyć lepszy byt przyszłości. Zwiedziliśmy także cmentarz na placu kościelnym. Spoczywają tutaj ludzie wielcy, nie ciałem, ale wielcy duchem i wiara, ci, którzy z losem borykać się musieli od samych już początków istnienia świątyni. Po zwiedzeniu kościoła zjedzono zamówione obiady. Dalszym celem była „Betezda“. Tutaj mogliśmy patrzeć na o-

Menelika Włochom pod Adną taką klęskę, że Włosi dotychczas jeszcze ją wspominają.

Obecnie Włosi znowu próbują szczęścia. Wabi ich tam głównie bawełna, której Włosi w swoich kolonjach nie mogą uprawiać i którą muszą do swych przędzalni dowozić. Abisynja zaś ma tereny, na których przy pewnej kulturze uprawy możnaby uzyskać bawełnę najlepszej jakości, nie ustępującej pierwszorzędnej angielskiej bawełnie, uprawianej w Egipcie, zwanej „Mako“. Tereny te stanowiły już dawniej nielada pokuszenie dla różnych mocarzy. Już po wojnie uzyskały koncesję na uprawę bawełny na tych terenach Stany Zjednoczone, gdy zaś te praw swoich nie wykorzystywały, zaczęła się tem bardzo podejrzanie zajmować Japonja. Sprawa tu nie jest bez znaczenia dla Anglji, która w górnym biegu Nilu zbudowała ogromne tamy celem nawodnienia swych egipskich plantacyj bawełnianych, do czego potrzebuje wody płynącej z terenów abisyńskich. Grozi zatem Anglji niebezpieczeństwo, że państwo które usadowi się na stałe w Abisynji za pomocą tam i śluz zamknie dopływ wody do Egiptu i nawadniając swoje tereny bawełniane, osuszy tereny egipskie. Wtedy ogromna praca i wielkie kapitały włożone w uprawę bawełny w Egipcie poszłyby w znacznej części na marne. C. d. n.

— ooo —

Jak mały synek nauczył nas chrześcijańskiego moresu.

Kiedy pobraliśmy się z żoną moją, abyśmy wspólnie ciągnęli wóz małżeński, zdarzyło się, że po pewnym czasie musieliśmy się oglądać i za małym wozikiem dla naszego synka. Chłopiec rósł jak na drożdżach, jak się to mówi, i osiągnął już 4 rok życia. Wtedy nie mieliśmy jeszcze zwyczaju zmawiania modlitwy przed jedzeniem. Nie wiem zresztą, z jakiego powodu. Prawdopodobnie z fałszywego wstydu jakoś nikt z nas nie zaprowadził tego pięknego zwyczaju. Ale we wigilję Bożego Narodzenia zawsze śpiewaliśmy i modliliśmy się na głos przed wieczerzą wigilijną. Naszemu chłopakowi utkwił ten wieczór wigilijny z modlitwą stołową głęboko w pamięci i to przyczyniło się do tego, że on, maluczki, nauczył nas modlić się przed jedzeniem. W jaki sposób?

Pewnego razu odwiedził nas nasz kochany pastor. Było to jakoś pod wieczór i z tego powodu poprosiliśmy naszego gościa do wieczerzy. Zasiadłszy do stołu nakrytego, chcieliśmy naszemu duszpasterzowi pokazać, jaki to zachowujemy piękny zwyczaj chrześciański zmawiania modlitwy stołowej. Chcieliśmy go poprostu okłamać i przedstawić się w pięknem pod tym względem świetle. Więc złożywszy ręce, zmówiłem na głos modlitwę. Naturalnie ten szczegół nie uszedł uwagi naszego malca, któremu przypomniał się wieczór wigilijny, i z dziecinną ciekawością w głos się zaraz przy stole zapytał: „Tatusiu, czy dziś zaś jest wilja?“ Nie potrzebuję dodawać, żeśmy się z żoną w duszy swej zawstydzili, potem razem z pastorem uśmiali, gdyż nasz pastor odrazu zrozumiał sytuację.

Od tego czasu modlimy się przed jedzeniem, chłopca nauczyliśmy modlitwy stołowej, którą zawsze zmawiał i obecnie zmawia, choć już jest akademikiem. I dobrze mu z tem. Tak małe dziecię może nauczyć starszych moresu chrześciańskiego.

---

gromne dzieło rąk ludzkich, na mrówczą pracę „sióstr“ i całego niemal zboru. „Pójdzcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie.“ Rzeczywiście znaleźli tutaj błogi spoczynek ci najbardziej sterani losem, teraz już są ale bezpieczni, już im świat krzywdy nie wyrządzi. Mogliśmy widzieć roześmiane twarze dzieci-sierotek, które tutaj znalazły dom rodzinny, tutaj znalazły swoich rodzicówopiekunów. Oglądaliśmy także nowy wspaniały gmach, Dom Miłosierdzia, nowe dzieło, nowy wynik wysiłków i mozolnej pracy.

Zbliżało się ku wieczorowi, było trzeba opuścić te urocze okolice i jechać znowu tam, gdzie wszędzie dym, węgiel i proch. Jeszcze raz ostatni mogliśmy spojrzeć na te cudowne wierchy, ostatni raz odetchnąć, świeżem górskiem powietrzem, bo było trzeba powracać do domu. Zapełniły się autobusy i jeden po drugim odjeżdżały. Uciekły od nas te góry piękne, a pozostało po nich tylko wspomnienie.

Na koniec poczuwam się do miłego obowiązku, podziękowania ks. pastorowi Fierli i p. Pastorowej za zorganizowanie tak pięknej wycieczki, dalej p. wikaremu za przewodnictwo w górach, p. ks. pastorowi Unucce za tak piękne przemówienie i „siostrom miłosierdzia“ za tak przychylne przyjęcie nas w „Beteździe“. Bóg wam zapłać! J. O.

Przegląd polityczny.

Rozwój wypadków politycznych we świecie nie nastraja na wesoło. Zarzewie niedalekiej wojny tli się w Abisynji, gotowe wybuchnąć płomieniem, od którego może zapalić się i na innych miejscach. Wszak niemało palnego materjału nagromadziło się we świecie. Angielski Lloyd George powiada, że sytuacja jest gorsza, niż w r. 1914. W samem łonie Ligi Narodów zapatrywania na tę sprawę są sprzeczne ze sobą, nieuzgodnione i nie dające rękojmi, że Liga w tym wypadku stanowić będzie instrument pokoju. Sytuacja staje się tedy na odcinku abisyńskim coraz więcej zawikłana.

Inne odcinki polityki europejskiej nie zapowiadają również nic szczególnego. Zagmatwaną staje się np. sytuacja polit. w Austrji, gdzie podnoszą głowę habsburscy monarchiści a sekundują im najwyższe czynniki w państwie. „Ognisty Krzyż“ we Francji rośnie niebywale w siłę i grozi przewrotem. Cóż się dzieje w poszczególnych państwach w dziedzinie wypadków politycznych?

Czechosłowacja uporawszy się z wyborami, wysyła swych „wybrańców narodu“ na kilkumiesięczne urlopy. Rząd otrzymawszy pełnomocnictwa, kroczy utartą drogą naprzód, porządkując swoje podwórko wewnętrzne. Min. finansów Trapl wyprzągnął na pewien czas z powodu przemęczenia, składając swe agendy w ręce premjera Malypetra. Min. Benesz ma znowu ręce pełne roboty z powodu uchwał austrjackich, zezwalających Habsburgom na powrót do kraju. Najwięcej sprawą tą zainteresowana jest Mała Ententa, z ramienia której wyjechał do Paryża i Londynu Titulescu.

Polska uporała się również z nową ustawą wyborczą, na podstawie której odbędą się w jesieni wybory. Sejm i senat mają zostać rozpuszczone w najbliższym czasie, co widocznem jest z rozporządzenia władz, wzywającego wszystkich urzędników — posłów i senatorów do objęcia posad z dniem 1 sierpnia b. r. Stronnictwa, stojące w opozycji do rządu, ogłosiły już bojkot wyborczy. Ludowcy domagają się na ostatnio odbytych licznych zjazdach stronnictwa powrotu Witosa do kraju.

Niemcy goszczą u siebie polskiego min. spraw zagran. Becka, który po odbyciu szeregu konferencyj z Hitlerem osiadł w Reichenhallu w Bawarji na kuracji. Rozmowy Becka z Hitlerem dały prasie całego świata powód do licznych komentarzy, które jednakże nie naświetlają sytuacji stosunków polsko-niemieckich z powodu tego, że bardzo trudno jest spojrzeć poza kulisy tych rozmów, strzeżonych dyskretnie przed opinją europejską. Widocznem jest jedynie to jedno, że stosunki polsko-niemieckie zostały przez wizytę Becka w Berlinie jeszcze więcej zacieśnione.

Austrja pozwoliła sobie w ostatnich dniach na nader odważny, ba ryzykowny krok: zezwoliła Habsburgom na powrót do kraju, zdjęła z nich banicję, przywróciła im skonfiskowane liczne majątki i dobra, nie oglądając się na swych popleczników i wielkich wierzycieli Francję, Anglję, Włochy et cons. Z tej amnestji nie chcą jeszcze tymczasowo skorzystać Zita i arcyks. Otton, nie chcąc czynić jeszcze większego zamieszania w koncepcjach polityki naddunajskiej Francji i innych zainteresowanych. Na amnestję Hubsburgów grozi Mała Ententa wprost wojną Austrji, tymczasem śmieją się Niemcy, gotowi położyć swoją łapę nad Dunajem w razie jakichkolwiek tam zamieszek.

Francja narażona jest na coraz większe trudności wewnętrzne, powodowane przez rosnący w siłę „Ognisty Krzyż“ i inne djamentralnie odśrodkowo działające organizacje i stronnictwa. Przytem znalazła się Francja we wielkich terepatach z powodu nacisku ze strony Anglji, pragnącej w porozumieniu z Francją wywrzeć presję na Włochy w konflikcie abisyńskim. Na propozycję współdziałania w tej piekącej sprawie odpowiedziała już Francja Anglji odmownie, nie chcąc narazić się Włochom, co niezawodnie wywoła w Londynie bardzo nieprzyjemny oddźwięk.

Włochy sposobią się w dalszym ciągu do wojny z Abisynją, która ze swej strony wysyła petycje o pośrednictwo do Ligi, do stolic europejskich i dzwoni na alarm. Niestety nic się zgoła nie dzieje, coby świadczyło, że pomoc nadejdzie rychło. Nawet Stany Zjednoczone dały bardzo platoniczną odpowiedź: pogódźcie się.

Rosja zabiera się do wypracowania nowej konstytucji.

Z karty żałobnej.

Cieszyn. (Kronika śmierci.) W śl. szpitalu w Cieszynie zmarli: ś. p. Zuzanna Wałgowa, żona przedsiębiorcy samochodów w 38 roku życia, oraz Paweł Heczko, emeryt. gajowy z Ustronia w 71 roku życia. Pochowani zostali na ewang. cmentarzu w Cieszynie.

Zbór ligocki. Nasi zmarli w czerwcu 1935. W D. Trzanowicach zmarła Ewa Koziełkówna w 65 roku życia. W Rzece zmarła Bronka Brzeżkówna, córka chałupników, licząc niespełna rok życia. W Ligotce zmarła nagłą śmiercią Anna Sztefkowa ur. z

Chwistków, wdowa po chałupniku w 50 roku życia. W 1 półroczu zmarło w zborze ligockim 40 osób. Pan Bóg niech pocieszy stroskanych!

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Nowe organy.) Dowiadujemy się, że nowe organy do tut. kościoła ew. przy ul. Anny, zamówione u firmy Rieger w Krnowie, są już ukończone i w pierwszych dniach sierpnia zostaną zmontowane i postawione w kościele. Poświącka tychże odbędzie się później.

Cieszyn. (Awans.) Znany dobrze naszemu ewang. społeczeństwu ks. pastor Józef Mamica, dawniej w Błędowicach Dolnych, obecnie ewang. proboszcz wojskowy w Poznaniu w randze podpułkownika, otrzymał w tych dniach stopień pułkownika.

Nawsie. (Ślub.) W poniedziałek 8 lipca b. r. odbył się w tut. kościele ślub Adolfa Szurmana, nauczyciela z Karwinej z p. Heleną Klaudją Szulcówną, nauczycielką również z Karwinej. — Młodej parze „Szczęść Boże"!

Nawsie. (Na fundusz jubileuszowy) mający na celu odnowienie ew. Kościoła złożyli Adam i Anna Karpeccy z Milikowa 50 Kcz z okazji tegor. konfirmacji ich najstarszego syna Jana. Szanownym rodzicom składamy serdeczne podziękowanie za tak piękny dar na Kościół. — Zaiste przykład naśladowania godny.

Trzyniec. (Dary na rzecz Ewang. Domu sierot.) Do urzędu parafjalnego w Trzyńcu wpłynęły w bież. roku nast. dary przeznaczone na Ewang. Dom sierot: Rodzina z Końskiej 20 Kcz; Rodzina Urbańców z Tyry 50; Społeczność chrześcijańska z Oldrzychowic 50; p. Konsul gen. L. Malhomme z Mor. Ostrawy 500; Stow. niewiast ew. w Błędowicach ku uczczeniu pamięci ś. p. Bubowej 100; z składki zebranej na biały wieniec przy weselu Karol Molin—Ewa Gryga złożyła narzeczona 150; Goście weselni przy wes. Karol Sikora—Marja Probosz w Wędryni złożyli na prośbę J. Kubika w Wędryni 50; Kier. J. Szczepański w Oldrzychowicach 40; Jan Trombik w Kojkowicach 50; Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Kantora, syna Pawła i Anny Kantorów w Trzyńcu złożył ojciec chrzestny Jan Kantor z Bystrzycy 50; Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Pomykacza z Łyżbic złożył Jan Bobek ze Skoczowa 50; przy zebraniu Stow. Niewiast w Trzyńcu 32.50; przy weselu Jan Josiek—Anna Krzystkowna w Dąbrowej złożyli uczestnicy na ręce starosty wes. kier. Pawła Gojniczka z Łyżbic 125; ofiara zborowa z Bystrzycy 275.45; ofiara zborowa z D. Błędowic 247.10; Kier. Paweł Heczko z Gródku 50; zamiast wieńca na trumnę ś. p. Anny Kotasowej z Kojkowic złożyły jej sąsiadki Marja Kajzarowa z Kojkowic 50 Kcz i Emilja Kajzarowa 50; Doktorowa Anna Buzkowa z Dąbrowej na utrzymanie jednej sieroty 100; Wdowa z Końskiej celem uczczenia pamięci swego męża 200; Zuzanna Gutowa z Końskiej 20; Goście przy urodzinach dyrektora szkoły wydziałowej w Trzyńcu p. Adama Kubali 200; Rodzina ś. p. Ewy Kotasowej z Kojkowic celem uczczenia pamięci matki 100 Kcz. Za wszystkie dary składa się imieniem Ew. Domu sierot serdeczne Bóg zapłać.

Ligotka Kam. (Dar.) Niewymieniona wdowa z Trzynieckiego zboru złożyła na Betezdę celem uczczenia zgasłego przed rokiem męża dar 100 Kcz. Za dar ten składa się imieniem Betezdy serdeczne dzięki.

Kołomyja. (Ośmiodniowy areszt... Biblji.) We wsi Turka, pow. Kołomyja ma ukr. ewang. ref. Kościół kilkanaście swoich członków i sympatyków. Do jednego z tych przyszedł miejscowy katolicki djakon i zauważywszy, iż ten ma na stole wielką Biblję w języku ukraińskim, swawolnie wziął ją mówiąc: „konfiskuję, gdyż to zabroniona książka". Po kilku dniach, gdy prośby nie odniosły skutku, poszkodowany zmuszony był użyć interwencji policji i za katolickiego „aresztowania". Zajście to, wywołało wielkie zdziwienie i oburzenie nawet wśród katolików tej wsi, i zwiększyło ilość sympatyków ewangelickiej sprawy.

Lwów. (Zapowiednik cedrowy w Gorganach.) Dnia 15 kwietnia b. r. metropolita obrzędu słow.-biz. ks. A. Szeptycki oddał w opiekę Ukraińskiemu Towarzystwu naukowemu im. T. Szewczenki we Lwowie, dla celów naukowych zapowiednik cedrowy w Gorganach. Przyczem zastrzegł sobie Metropolita, że akt darowizny traci swą ważność z chwilą uchylenia się wyżej wymienionego Towarzystwa w swej działalności od zasad katolickiej wiary i moralności. Jak widać z tego aktu, Metropolita Szeptycki dąży nawet czysto naukową działalność skierować na służbę katolicyzmu.

Lwów. (Sprawa deklaracyj.) Jedną z największych przeszkód w rozwoju ukraińskiego ruchu ewangelicko-reformowanego jest dotychczas niezałatwiona sprawa deklaracyj przejściowych, która pomimo swej tendencyjności, dotychczas istnieje na terenach byłego zaboru austrjackiego. Władza administracyjna i nadal żąda złożenia stemplowej opłaty w wysokości 5 zł od osoby, a niektóre Starostwa podnoszą tę opłatę do wysokości 12 zł od osoby. Ta niepomiernie wysoka opłata w dzisiejszych ciężkich czasach zupełnego zubożenia ludności wiejskiej stanowi poważną przeszkodę w normalnym rozwoju ruchu ewangelickiego. Setki deklaracyj z tego powodu leżą w kancelarji Misji ukraińskiego Kościoła reformowanego niezałatwione.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Czy nie chcą, by Polacy grali w loterji klasowej?) Na losach czsł. loterji klasowej widoczne są języki: czeski, słowacki, cyrylica, niemiecki, madziarski. Bez komentarza.

Cz. Cieszyn. (Naokoło pomnika Adama Sikory.) Minionej niedzieli odsłonięto w prześlicznym parku Sikory pomnik ś. p. Adama Sikory, założyciela i fundatora parku. W czasie głównego przemówienia wyślizgnął się mówcy zwrot, który dał powód do pytania wśród słuchaczy, czem ś. p. Sikora był. Otóż Adam Sikora, Ślązak z urodzenia, wraz z Hilarem Filasiewiczem dyrektor cieszyńskiego Towarzystwa oszczędności i zaliczek, na które to stanowisko został według słów Kubisza sprowadzony z Warszawy, był od urodzenia ewangelikiem. My ewangelicy możemy być dumni z tego, że tak piękny park zawdzięcza swe powstanie ewangelikowi.

Cz. Cieszyn. (Odznaczenie Ślązaka.) Dowiadujemy się, że dziekanem wydziału lekarskiego Wszechnicy Stefana Batorego w Wilnie wybrany został na przyszły rok uniwersytecki profesor chirurgji Dr. Kornel Michejda. Nowy dziekan, który tę wysoką godność uniwersytecką piastuje już po drugi raz, jest naszym rodakiem, synem ś. p. Ks. Karola Michejdy z Bystrzycy. Podkreślamy to tem chętniej, że p. prof. Dr. Kornel Michejda zaliczany jest dziś do najwybitniejszych uczonych polskich na polu chirurgji i cieszy się dużą sławą i poza granicami Polski. Właśnie niedawno na zjeździe chirurgów Małej Ententy i sąsiadujących państw na zaproszenie Uniwersytetu bukareszteńskiego wykonał dwie operacje w Bukareszcie. W uznaniu jego zasług i wiedzy rząd jugosłowiański obdarzył go wysokim orderem św. Sawy.

Wybitnemu uczonemu, który o nas nie zapomina i jest stałym czytelnikiem naszego pisma, składamy i my serdeczne życzenia.

Cz. Cieszyn. (Po festynie „Macierzy".) W ub. niedzielę, odbył się w godz. popoł. festyn „Macierzy Szkolnej" w Czechosłowacji z racji 50-letniego istnienia tejże oraz z okazji odsłonięcia pomnika ś. p. Adama Sikory w parku jego imienia. Festyn zgromadził olbrzymie wprost tłumy naszego ludu z całego Śląska czeskosłowackiego. O godz. 2-giej stanęło do pochodu ulicami miasta około 10.000 różnych stowarzyszeń, związków i organizacyj, m. i. Młodzież polska, która w godzinach dopołudniowych odbywała w parku swój pierwszy zlot. Festyn ten, to potężna manifestacja polskiego ludu na Śląsku, świadcząca o gorącem przywiązaniu tego ludu do „Macierzy", opiekującej się jego szkołami. Po rozwiązaniu pochodu w parku odbyło się tamże odsłonięcie pomnika fundatora Adama Sikory przez prezesa „Macierzy" dyr. P. Felikea, poprzedzone odpowiednim przemówieniem, w którem mówca podkreślił znaczenie chwili oraz dziękował zgromadzonym tłumom ludu za nadzwyczajną przychylność dla „Macierzy". Prezes Jerzy Teper podziękował następnie imieniem Komitetu parkowego za pomnik, biorąc go pod opiekę i w posiadanie. Bawiono się nader ochoczo i wesoło do późnych godzin na wolnem powietrzu.

Szczególne podziękowanie wyrazić należy na tem miejscu Komitetowi festynowemu z p. kier. Józefem Michejdą na czele, który nie szczędził trudów i dołożył wszelkich starań, by festyn miał powodzenie. Dzięki niezmordowanej pracy, fatygom i zabiegom Komitetu organizacja zabawy festynowej, bufetu i t. d. dopisała jak najzupełniej. To też zysk czysty z festynu był poważny i zasilił znacznie fundusze „Macierzy". Za tę wielką pracę i poświęcenie dla tak pięknej sprawy i wzniosłego celu, przyjmijcie czcig. Panie Kierowniku, jakoteż i Wy czcig. Panie i Panowie, jak najserdeczniejsze dzięki! Zapłatą za te poniesione trudy i znoje niech Wam będzie przynajmniej to uznanie, z którem spotkaliście się u wszystkich gości. Serdeczne dzięki składamy również p. inż. Janowi Heczce i p. naucz. Farnikowi z Olbrachcic za zorganizowanie tak pięknego pochodu naszego ludu w godzinach popołudniowych.

Cieszyn. (Wizytacja śl. szpitala.) We wtorek ub. tygodnia przeprowadził wicewoj. Dr. Saloni w tow. naczelnika zdrowia Dr. Sęczyka wizytację śl. szpitala. W rezultacie komisji okazała się potrzeba daleko idącego remontu w poszczeg. budynkach, zmodernizowania sal operacyjnych oraz nadbudowy nie-

których pawilonów, zwłaszcza pawilonu gruźliczego.

Cieszyn. (Insp. szk. H. Dobrowolski odchodzi na inny posterunek.) Z początkiem nowego roku szkolnego odchodzi z Cieszyna dotychczasowy inspektor szkolny na powiat Cieszyński, pan H. Dobrowolski. Stanowisko nowego inspektora ma objąć podinspektor szk. z Kuratorjum szkolnego z Krakowa pan Jamrozek.

Pan inspektor Dobrowolski nie jest nam nieznany. W ciągu swej niestety krótkiej działalności na terenie powiatu cieszyńskiego udzielał się chętnie i nam tutaj, informując się często o stosunkach szkolnych a zwłaszcza o położeniu naszej ludności w Czechosłowacji, której był serdecznym przyjacielem. Przemawiał też często na jej zjazdach i zgromadzeniach, jako prezes „Macierzy Szkolnej“ na Śląsku Cieszyńskim, niosąc słowa otuchy. Za ten współudział w pracy nie ideowy tylko, ale czynny także, dziękujemy panu Inspektorowi serdecznie, życząc mu ze serca powodzenia na nowym posterunku jego pracy i zawodu.

Trzyniec. (Abrahamowiny.) W piątek miniony obchodził p. Adam Kubala, dyr. szkoły wydziałowej w Trzyńcu swe 50 urodziny. W dużej sali Domu robotniczego zebrała się liczna gromada gości, koledzy jego z seminarjum cieszyńskiego, chór nauczycielski, chór Siły, którzy składali mu swe życzenia. Państwo Kubalowie przyjmowali gości wieczerzą. Przy wieczerzy zebrano na życzenie solenizanta składkę, z której 200 Kcz przeznaczono na tutejszy Ew. Dom sierot, 185 Kcz na miejscowe Koło Macierzy. — Drugich pięćdziesiąt lat!

Wielopole. (Oszczerstwo, rzucone przez České Slovo na gminę Wielopole i na Naczelnika gminy.) W Českém Slově z 9 lipca 1935 č. 184, str. 2 znalazł się artykuł p. tyt.: Špatné obecní hospodařství ve Vělopolí“. Rada gminna w Wielopolu podnosi, że w tutejszej gminie nie było dotąd żadnego urzędnika z Urzędu pow. któryby przeprowadzał rewizję gospodarki gminnej. Jest absurdem twierdzenie, że gmina Wielopole została poszkodowaną o 25.600 Kč, które ma Naczelnik gminy ze swojego zapłacić, gdyż gmina nigdy taką sumą w gminnej gospodarce nie rozporządzała, ani też rozporządzać nie będzie. Wielopole, chociaż małą gminą, pracowało zawsze z nadwyżką, czego dowodem są przedkładane rachunki Urzęd. powiat. w Cz. Cieszynie, oraz fundusz rezerwowy, złożony w kasie Raiffeisena. W gminie Wielopolu jest tylko 12, a nie 16 członków Zastępstwa gminnego, jak to České Slovo pisze. Zarzut podniesiony przeciw Naczelnikowi gminy, że Zast. gminne 11 głosami wypowiedziało mu „wotum nieufności i że ścigany jest przez Urząd pow. za jakieś inne delikta, jest podłem kłamstwem.

Rada gminna w Wielopolu stwierdza, że artykuł podany przez Č. Slovo jest w zupełności wyssany z palca i absolutnie nie polega na prawdzie, owszem jest podłem oszczerstwem rzuconem pod adresem gminy Wielopola i jej Naczelnika. Zapytujemy się, skąd České Slovo czerpie takie wiadomości? Sprawę kierujemy na drogę sądową.

Dolna Łomna. (Sprawozdanie z obchodu 60-lecia polskiej szkoły ludowej.) W niedzielę, dnia 7 lipca b. r. odbyła się w naszej gminie rzadka uroczystość. Nasza ludność polska obchodziła jubileusz 60-lecia szkoły polskiej. Około godz. 10 dopoł. rozpoczęli katolicy swoje nabożeństwo przed budynkiem szkoły przy niepewnej pogodzie. Przed godz. 11 zagaił uroczystość dawny kierownik i obecny naczelnik gminy p. Stuligłowa, poczem p. kier. Pniok podał obecnym do wiadomości historję szkoły, czego ludność wysłuchała bardzo spokojnie. Następnie zabrał głos Ks. pastor Krzywoń z Nawsia, podkreślając, że 60-lecie tej polskiej szkoły mówi o tem, że ludność osiadła w gminie jest narodowości polskiej,

Złożył im życzenia, aby ich dzieci mogły z jeszcze większym zapałem obchodzić 100-leni jubileusz tej polskiej uczelni ludowej. Następnie ludność ewangelicka zgromadziła się w klasie na swoje nabożeństwo, przy którem Ks. pastor wypowiedział kazanie na tekst z listu do Efezów r. VI. w. 2—3: „Czcij ojca twego i matkę (toć jest pierwsze przykazanie z obietnicą), abyć się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi“.

Popołudniu o godz. 2-giej odbył się festyn szkolny, na którym dzieci i starsi spędzili kilka pięknych chwil. Dzieci odbyły również ćwiczenia popisowe. Szkoda tylko, że deszcz co pewien czas popadywał i utrudniał swobodny pobyt na łące w pobliżu szkoły. Obecne stosunki jako też ubóstwo gminy i niestała pogoda usprawiedliwiały ów nieszczególny nastrój, jaki panował wśród miejscowej ludności. Brakowało na tak ważnej uroczystości naszych działaczy narodowych, naszego posła Dr. L. Wolfa i naszego powiatowego inspektora polskiego. Czyżby ich nie zaproszono ze strony Kierownictwa szkoły?

Dolna Sucha. (Ośmdziesięciolecie.) W niedzielę 23 czerwca obchodziła pani Joanna z Bolków Kożusznikowa ośmdziesięciolecie swych urodzin. Sędziwa jubilatka, matka obecnie żyjących 9 dzieci (1 wychwanka), babka i prababka licznego grona wnuków i prawnuków jest od 9-ciu lat wdową po ś. p. zacnym obywatelu i prezbiterze Wacławie Kożuszniku. Same cyfry dzieci mówią o Jej życiu. Ośmdziesiąty rok w księdze tego życia zamknął wielki ogrom krzyża, liczne nawałnice przeciwności, które ta niewiasta stale musiała znosić, jako matka, żona i gospodyni domu. Lecz zarówno z krzyżem przepływał przez Jej życie strumień Łaski Bożej. Z modlitwą na ustach dzień rozpoczynała i kończyła, z pieśnią nabożną na ustach czuwała nad kołyską, a kiedy dzieci odchodziły z domu na własny chleb, Słowem Bożem je żegnała, nie zapominając potem nigdy westchnąć za nie do Boga. Pan Bóg Wszechmogący obficie wynagradzał i wynagradza nadal Jej modlitwy i westchnienia. Piękny przykład oddania się Bogu przejęły liczne dzieci, które również w pobożności wychowały i wychowują swoje potomstwo. Jest to najpiękniejsza nagroda dla tej sędziwej Zacnej Matki od Jej dzieci.

Ligotka Kameralna. (Po festynie szkolnym.) Przy dźwiękach muzyki przemknął się przez naszą wioskę w święto Piotra i Pawła piękny barwny pochód. Były to dzieci szkolne oraz starsza młodzież, rodzice i społeczeństwo, a wszyscy zdążali na boisko — miejsce festynu szkolnego. Imponujący pochód, piękna pogoda — wróżyły pomyślność festynowi i całej zabawie. Oczywiście wszystko udało się jak najlepiej. Zaczęło się od produkcyj dzieci. Śliczne pląsy wykonały dzieci z ochronki, a dzieci szkolne wykonały bardzo pięknie pomysłowe i bogate w motywy ćwiczenia wolne przy dźwiękach swojskich melodyj. Po ćwiczeniach rozbiegły się dzieci po boisku, gdzie Panowie Nauczyciele przygotowali im liczne niespodzianki. Wiele rozrywek znaleźli i starsi, a przedewszystkiem smaczny i obfity bufet. To też wszyscy jak dzieci, tak starsi rozchodzili się zadowoleni, a Komitet festynowy cieszył się z pięknego dochodu, który pozwoli Rodzinie Opiekuńczej zaopatrzyć wiele dzieci biednych potrzebujących. Komitet festynowy składa serdeczne podziękowanie wszystkim Obywatelom i Obywatelkom, którzy darami i świadczeniami dopomogli do zorganizowania imprezy, wreszcie dziękuje wszystkim, którzy przyszli na festyn, dokumentując swoje przywiązanie do polskiej szkoły.

Górki Wielkie. (ś. p. Tadeusz Kossak.) W ub. tygodniu odbył się tutaj z honorami wojskowemi pogrzeb ś. p. Tadeusza Kossaka, b. właściciela ośrodka, brata słynnego malarza polskiego Juljusza Kossaka. Zmarły przeżył 79 lat swego wieku i był ojcem znanej u nas literatki Kossak-Szczuckiej.

Biała. (Dziecko oślepło w słońcu.) Pewna kobieta, przybywszy do miasta z niemówlęciem w wózeczku, wbiegła do kościoła na nabożeństwo, pozostawiając maleństwo przed kościołem w żarach słonecznych. Wróciwszy do niego po dłuższej chwili, stwierdziła z przerażeniem, że dziecko oślepło i wszelka pomoc lekarska okazała się daremną. Lecz któż w ten sposób dziecko pozostawia bez opieki? Czy nie karygodne niedbalstwo?

Dział informacyjny.

Żuków Dolny. (Uroczystość jubileuszowa.) Kierownictwo Polskiej Szkoły Ludowej w Żukowie Dolnym przy współudziale Rady Szkolnej Miejscowej i wszystkich miejscowych stowarzyszeń kulturalno-oświatowych urządza w niedzielę, dnia 11 sierpnia b. r. (w razie wyraźnej niepogody w niedzielę, dnia 18 sierpnia) z okazji 60-letniego istnienia tutejszej polskiej szkoły ludowej Uroczystość jubileuszową, na którą wszystkich P. T. Rodaków i Sympatyków najuprzejmiej zaprasza. W szczególności serdecznie zapraszamy do gremjalnego wzięcia udziału w uroczystości byłych wychowawców i wychowanek naszej szkoły. Zjawcie się wszyscy jak jeden mąż i zadokumentujcie licznem przybyciem Wasze przywiązanie i Waszą wdzięczność do tej nam wszystkim drogiej spuścizny naszych przodków! Niechaj nikogo na tej uroczystości nie braknie! Po uroczystości jubileuszowej odbędzie się w uroczym lasku gminnym festyn szkolny, na który również wszystkich serdecznie zapraszamy. Równocześnie zwracamy się do okolicznych Instytucyj i Gron nauczycielskich, by w dniu 11 sierpnia zechciały odstąpić od urządzeń własnych imprez i prosimy o zaszczycenie nas swą obecnością.

Komitet jubileuszowy.

Ropica. (ze Z. E. M.) Sekcja Szkółki niedzielnej przy Z. E. M. w Ropicy urządza w niedzielę 14 lipca b. r. w lasku wójta p. Kalety swoją wycieczkę. Początek o godz. 2 popołudniu. Rodziców i wszystkich sympatyków Szkółki niedzielnej najserdeczniej zaprasza

Kierownictwo Szkółki niedz.

Oldrzychowice. (Festyn strażacki z okazji 35-letniego jubileu-

szu.) Ochotnicza Straż Pożarna w Oldrzychowicach urządza w niedzielę, dnia 14 lipca b. r. uroczystość 35-letniego istnienia tutejszej O. S. P. z następującym programem. W sobotę 13 lipca o godz. 19 wieczorem rozpocznie się pochód przez wioskę od Strażnicy przy dźwiękach kapeli. Uroczystość wieczorna zakończy się akademją, urządzoną przez Związek akademicki „Jedność" w sali gospody gminnej za wolnym wstępem.

W niedzielę zbiórka przy Strażnicy o godz. 13 i złożenie wieńca pod pomnikiem poległych, poczem odbędzie się uroczystość jubileuszowa w znanych „Snózkach" i zabawa ludowa. O liczny udział uprasza — Straż pożarna.

Cieszyn. (Walne „Znicza".) W sobotę, dnia 20 b. m. odbędzie się o godz. 9.30 w sali posiedzeń hotelu „pod Wołem" walne zgromadzenie stow. akadem. ze Śląska „Znicz", na które Zarząd stowarzyszenia zaprasza swych członków, sympatyków oraz absolwentów gimnazjalnych.

* * *

Betezda.

Dochody i wydatki za czerwiec 1935.

Dochody: P. Wałachowa, Toszonowice, ku uczczeniu pamięci nieodżałowanej córki ś. p. Heli 40 Kcz; Katarzyna Lancowa, D. Toszonowice 50; Jerzy i Ewa Śniegoniowie, Łazy 50; J. Sz. Trzycież, nieprzyjęte za skradziony zegarek 200; Rodzina Niedobów, Niebory 100; Heczkowa, Bystrzyca n./O. 10, za opatrunek 6; Z. Zientkówna, Ligotka K. 50; Zbór ewang. Orłowa 140; Koło E. S. N. Nawsie 1181'50; Wiewiórka, Ostrawa na ojca 150; Kubica 200; Lacheta na Sikorę Karolka 20; na BłahutęL 30; Badurówna 50; Urząd gminny Kunčičky na Buchtową 50; Zapomogi z kasy brac.: Recmanik 85'30; Lodrowa 80'50; Grutman 38'10; Krzyżankówna 68'85; Szczukówna za rok 1934 160; Pieknikowa 59'50; Kołdrowa 70'50; Zapomoga starcza za II kw. 1935 3052'50; Ubezpieczenia socjalne: Kołdrowa 50; Steblówna 94; Broda 134; Zapomoga inwalidzka: Miarkowa 50; Skarbiec Kościelny im. G. A. 1400; Depozyt: K. Z. 50.000; Depozyt Jana Brody 1541, za krzyżyki 15; za siano na Mohyłówce 387'50; za cielę 171; razem 59.785'25 Kč.

Wydatki: towar żywnościowy 1021'80; mleko 162; pieczywo 61'70; mięso-tłuszcze 376'80; mąka chlebowa 585; ziemniaki 1042'15; masło 24; węgiel 777; podatek obrotowy 6'50; dniówka naczynia 15; reperatura naczyń 19'50; brytfana 11; koszenie trawy 54; robota polna 50; biczówka 10; apteka 51; towar łokciowy 81'70; obuwie 46; portorja 36'50; kolej 36'50; kolej Milce do szkoły 17'50; dano z zapomogi 43; tabaka 10; na przybory szkolne 2; pasta 8; od wypożyczenia książek szkolnych 29'70; szwacce od uszycia sukienek 32; razem 4.643'85 Kcz.

Wiadomości ze świata.

Madras. (Wąż obronił kobietę przed bandytą.) Grupa włościan, wracająca późną nocą z wesela napadnięta została przez bandytów. Jeden z bandytów zaciągnął znajdującą się wśród weselników kobietę w zarośla, gdzie obrabował ją z biżuterji a następnie chciał się nad nią pastwić, lecz w tym momencie kobieta krzyknęła przeraźliwie: wąż, wąż! Zbrodniarz ukąszony przez węża, zmarł w ciągu kilku minut. Rzecz nader ciekawa, że kobieta, która z przestrachu zemdlała i przeleżała tak do rana, została przez węża nietknięta.

Sydnej. (Usypiające poduszki.) Na otwartej ostatnio wystawie radjowej i elektrycznej w Sydnej w Australji demonstrowano „usypiające" poduszki radjowe. W środku tych poduszek, które były zrobione z gąbki gumowej, umieszczony był aparat radjowy, skonstruowany w ten sposób, że jedynie przy opieraniu się ucha o poduszkę, słyszy się audycję radjową. Nowy wynalazek cieszy się wielkiem powodzeniem wśród ludzi cierpiących na bezsenność.

Moskwa. (15 tysięcy dzieci bez opieki.) Na ostatniem posiedzeniu sowietu moskiewskiego, odbytem przed kilku dniami, odczytano sprawozdanie o zwalczaniu plagi bezdomnych dzieci w stolicy sowieckiej Moskwie. Ze sprawozdania wynika, że w ciągu dwóch miesięcy na ulicach Moskwy zatrzymano 15.600 małoletnich pozbawionych opieki dzieci. Większość zatrzymanych dzieci popełniła mniejsze lub większe przestępstwa oraz wykroczenia. W sądach moskiewskich codziennie rozpatrywano około 60 spraw małoletnich przestępców. Celem skutecznego zwalczania plagi bezdomnych dzieci i przestępczości wśród małoletnich, założono w Moskwie 48 specjalnych domów opiekuńczych i kolonij karno-poprawczych. Oto tak wygląda bolszewicki raj.

— ooo —

Wesoły kącik.

Grymaśnik.

Franuś przyszedł z mamą do cioci na wizytę. Przy jedzeniu ciocia poczęstowała go jajkiem. Rozłupał skorupkę i odłożył jajko nabok.

Ciocia: — Dlaczego nie jesz jajeczka, Franusiu?

Franuś: — Nie lubię.

Ciocia: — Co to znaczy »nie lubię«? Ja w twoim wieku często dostawałam i chętnie jadłam jajko na kolację.

Franuś:— Bardzo możliwe, bo wtedy, było ono jeszcze świeże.

Dobre serce.

— Dziś dokonałem prawdziwie chwalebnego czynu. Jeden ze znajomych prosił mnie o pożyczkę, bo chce się żenić. Naturalnie odmówiłem mu.

Francja. (Statystyka ewangelików francuskich.) »Rocznik protestancki francuski« b. r. podaje statystykę protestantyzmu we Francji na początku 1935 r. Kościoły ewangelickie Francji i kolonjach liczą ok. 1047 pastorów (w tem 3 wikarjuszki), 109 ewangelistów (w tem 22 ewangelistek), 1521 kościołów i kaplic, 422 pism perjodycznych francuskich. (Ew. Pol.)

=o=

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

INSERAT
↓
stały zysk!

Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia i żalu, okazane nam z powodu zgonu naszej drogiej matki, teściowej, babki, prababki, cioci i szwagrowej,

ś. p. EWY KOTASOWEJ

wdowy po hutniku i chałupniku,

składamy wszystkim jak najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękujemy uprzejmie ks. pastorom: ks. sen. O. Michejdzie i ks. pastorowi J. Fukale za piękne, wzruszające słowa pociechy, wypowiedziane wobec trumny w domu, przed domem i na cmentarzu, panu kier. szkoły Gajdzicy za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, Związkowi Ewang. Młodzieży za pienia pogrzebowe, miejsc. Straży pożarnej za wyniesienie zwłok z domu żałoby i spuszczenie ich do grobu, Siostrze Przełożonej z sierotami trzynieckiego Domu Sierot, za piękne kwiaty na trumnę, wreszcie wszystkim innym z bliska i z daleka, którzy tak licznie przybyli i wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym, wyrażając nam współczucie i niosąc pociechę — serdeczne Bóg zapłać!

KOJKOWICE, w lipcu 1935.

Zasmucona Rodzina.

DOM
z ogrodem przy drodze $1/2$ godz. od Trzyńca, wolny od podatku, korzystnie i na dobrych warunkach do nabycia. Bliższych informacyj udzieli
RUDOLF KUBICZEK
-:- OLDRZYCHOWICE -:-

CZYTAJCIE „EWANGELIKA"!

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/I 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 20 lipca 1935. Nr. 31.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Przemiany ustrojowe we współczesnem Państwie Polskiem. 1. Rozmyślanie: Kwiaty na cierniach. 2. Na wyżynie. 3. Abisynja — zarzewie bliskiej wojny. 4. Podziękowanie. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Dla domu. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Wesoły kącik. 13. Ogłoszenia.

Kwiaty na cierniach.

„Bo Pan na wieki nie odrzuca;
Owszem, jeśli zasmuca, zasię się zmiłuje według mnóstwa miłosierdzia swego;
Zaiste nie z serca trapi i zasmuca synów ludzkich." Treny Jerem. 3, w 31, 32, 33.

Na drogach ciernie... Ścielą się one pod nasze stopy, kłują i ranią boleśnie, rosną kolczaste tuż pod nogami i hamują kroki, tworząc nieprzeparte nieraz przeszkody. Kto się przez nie przedziera, musi się ranić. Czyż nie zbędny ten krzak ciernisty?

Rośnie on na ścieżce naszego życia, lecz rośnie z woli Bożej. Na kwiecistych drogach można łatwo zbłądzić, idziemy natomiast powoli, ostrożnie i bacznie, mając pod nogami kamienie i ciernie. Gdy droga życia snuje się wśród pachnącego kwiecia, równa, gładka i wygodna, nie dziw, że zapominamy często na trudy podróży, na grożące nam niebezpieczeństwa, na cel życia, że się pieścimy z każdym kwiatkiem radości i szczęścia, że poimy się rozkoszą i pijemy ze źródeł uciech. Gdy jednakże przez ciernie przedzierać się trzeba, gdy kłopoty dolegają, gdy troska ściele się i piętrzy na drodze, ach jak ciężko żyć, jak się łzawi oko, jak skamle dusza, jak boleje serce! Lecz taka jest wola Boża a z niej nasze życie. Czyż może być inaczej?

Wiemy, że wszystko we świecie da się znieść, tylko nie długie pasmo dobrych dni. Życie jest piękne, ale tylko wtedy, gdy w niem jest urozmaicenie. A sztuka życia na tem polega, że potrafimy wybrnąć z trudności, że pokonamy trudy podróży, że w tych trudnościach widzimy pewien cel, który nam wymierzył Bóg. Gdy czarne chmury zaciągają niebo i zasłaniają słońce, wtedy spada na ziemię deszcz, który tej ziemi staje się błogosławieństwem. Skutek jest ten, że wszystko się nanowo budzi do życia. Studnie i strumyki napełniają się wodą, roślinność bujnie rośnie, powietrze i duszna atmosfera zostają odświeżone i przeczyszczone.

»Pan zasmuca.« Z Jego woli i dopuszczenia ten krzyż, ta boleść, to cierpienie. Różne kłopoty, uciski i utrapienia od Niego pochodzą i za Jego wiedzą niby ten cierń doskwierają nam i kłują boleśnie, że zafrasowani, skaleczeni i załkani pytamy: Gdzie jest on dobry Bóg? Czy pamięta, czy widzi, czy pomoże, czy się zlituje, albo też pastwą strasznego losu i ślepego przeznaczenia stać się musi człowiek — robak mizerny i nędzny? I zwykle źle się kończy u ludzi bez wiary, bez mocnej ufności: giną nieszczęśliwi, zrozpaczeni, zrezygnowani.

Nie widzimy na cierniach kwiatów i nie pamiętamy o tem, że te kwiaty rodzą słodkie jagody. Każde cierpienie od Boga, ale to cierpienie błogi przynosi owoc. Nigdyby się niejeden nie opamiętał i nie poznał swych błędów i swej wielkiej niedoskonałości, gdyby nie cierpienie, choroba, strata, nawet i śmierć. Snuje Bóg naszą nić życia, przędzie na swym odwiecznym kołowrocie jego dzieje, wije wieniec naszego tu bytu, wplatając weń już to kwiat szczęścia i radości, jużto cierń troski i kłopotów rozlicznych.

»Zasię się zmiłuje według mnóstwa miłosierdzia swego.« I »nie z serca trapi i zasmuca synów ludzkich«. Hagar na puszczy z pragnienia usychająca. Eliasz pod jałowcem wzdychający i nad potokiem Charyt z pragnienia ginący, wdowa w Sarepcie śmierci wyglądająca, chory nad sadzawką Betezda beznadziejnie lat dziesiątki cierpiący, wszyscy oni doznali wkońcu dziwnego miłosierdzia Bożego, wszyscy doczekali się pomocy Bożej. Tem większa była potem ich radość, tem goretsza wiara, tem mocniejsza ufność.

Na cierniach kwiaty... Nadejdzie czas, gdy i ty, duszo utrudzona i znękana, na ciernistym krzaku twych cierpień oglądać będziesz słodki owoc: pomoc i zbawiernie z ręki Bożej. Wyczekaj tylko, nie zwątp!

Na wyżynie.

W dniu 20 lipca b. r. obchodzi jubileusz 50-letnich swych urodzin Dr. Jan Kubisz, dyrektor Szpitala Śląskiego w Cieszynie. Wśród polskiego społeczeństwa naszego rzadko który z synów tej śląskiej ziemicy cieszy się takiem wzięciem, poważaniem i szacunkiem, jak zacny nasz Jubilat. Złożyły

Dr. Jan Kubisz
Dyrektor Szpitala Śląskiego, obchodzi w dniu 20 b. m. jubileusz swych 50-letnich urodzin.

się nało różne okoliczności, które za łaską Bożą sprzyjały czcig. Dyrektorowi w jego karjerze życiowej. W domu naszego znanego poety śląskiego, ś. p. kierownika szkoły w Gnojniku Jana Kubisza, stała ongiś jego kołyska, nad którą jego matka ś. p. Malwina z Pustówków z Bystrzycy, schylając się, wyprosiła od Boga w pieśniach i modlitwach wiele cennych skarbów serca i umysłu na drogę życia swego kochanego dziecka. Wyprosiła ten talent, te zdolności i to szlachectwo duszy, które go postawiły na czele grona cieszyńskich lekarzy szpitalnych i uczyniły go prawdziwym dobroczyńcą cierpiącej ludzkości. Ś. p. Ojciec oddany całem sercem sprawie narodowej i kościelnej, ten lirnik śląski, opiewający w swych pięknych, poetycznych wierszach to, co lud nasz boli, czem się cieszy, czego mu potrzeba, stwarzał w domu i w rodzinie atmosferę, w której dzieci, ni-

by te kwiatki w ogródku, pielęgnowane troskliwie ręką rodzicielską, wyrastały w umiłowaniu tego, co piękne, szlachetne i wzniosłe w życiu naszego śląsko-polskiego ludu. Toteż i nasz czcigodny Jubilat chował pilnie w zakamarki swej duszy i serca one duchowe pierwiastki swych rodziców i w tych nastrojach poetyczno-lirycznych i religijnych płynęła wiosna jego życia.

Ukończywszy chlubnie gimnazjum cieszyńskie i medycynę na uniwersytecie krakowskim, osiadł nasz Jubilat w Witkowicach, gdzie na praktyce lekarskiej w tamtejszym szpitalu zaskoczyła go wojna. Wziął w niej udział jako lekarz wojskowy armji austr. i dostał się do niewoli rosyjskiej. Wróciwszy z niej, wstąpił w tymsamym charakterze do armji polskiej, wykreślającej wówczas mieczem granice odrodzonej Polski. Po skończeniu wielkiej i zwycięskiej batalji przeciw bolszewikom i hajdamakom pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego, osiadł on nareszcie po długoletniej tułaczce jako lekarz w cieszyńskim szpitalu na Wyższej Bramie, gdzie też w 10 lat później w uznaniu swej dzielności zawodowej i pracy społecznej i narodowej, tudzież dzięki osobistym zaletom charakteru i ducha mianowanym został dyrektorem zakładu. Obejmując ten ważny i odpowiedzialny posterunek po znanym daleko i szeroko by. dyrektorze i chirurgu Drze. Hinterstoisserze, niełatwe miał on zadanie do spełnienia. Odpowiedzialność była wielka, atoli dzięki wytężonej pracy i wielkiej sumienności zawodowej, tudzież dzięki swej zdolności fachowej potrafił on pokonać różne trudności i dziś spoglądać może na szereg lat błogosławionej działalności na stanowisku kierowniczem wielkiej lecznicy, znanej nietylko w Polsce, ale i zagranicą. Zaszczyca go swojem zaufaniem i Pan Prezydent Rz. Pospolitej Ignacy Mościcki i jego Rodzina. Odznaczonym został przed kilku laty m. i. orderem Polonia Restituta z Komandorją za zasługi wojenne i za wieloletnią pracę lekarską.

Życzymy naszemu czcigodnemu Jubilatowi, by w gronie swej Rodziny, małżonki Pani Jadwigi i córeczki, tudzież w gronie swych kolegów-lekarzy i wielu, wielu przyjaciół także u nas na Śląsku czeskosłowackim, żył nam jeszcze lata długie ku radości i szczęściu swoich i ku pomocy i pożytkowi cierpiących, wynoszących z jego rąk nowe zdrowie i siły. Niech Go nigdy nie opuszcza humor i optymizm, które były zawsze składnikami Jego duszy!

Ciernie.

W twem życiu ciernie — wiem dobrze o tem:
Smutki, boleści, kłopoty różne;
Pomóc ci w biedzie miałbym ochotę,
Lecz czy me rady nie wpadną w próżnię?

Zali potrafisz odgadnąć plany,
Które Bóg dobry dla ciebie snuje,
By je przyłożyć na twoje rany,
Przeto, że ciebie wielce miłuje?

Zali potrafisz odgadnąć myśli,
Któremi dziwnie Bóg cię przyciska?
On drogę ciernia przed tobą kreśli,
Lecz ciernie, to zdrój, co łaską tryska.

W twem życiu ciernie - nic w tem dziwnego:
Kłopot i nędza są jego treścią;
Lecz cierń zakwita a owoc jego
Ulgę przynosi twoim boleściom. Ks. J. L.

Abisynja — zarzewie bliskiej wojny.

(Koniec.)

Zdaje się, że Anglja lęka się najwięcej Japonji. Włochy bowiem, nawet gdyby zdobyły Abisynję, zdane będą zawsze na łaskę i niełaskę Anglji, mającej w swej mocy kanał sueski, którym okręty włoskie dostać się mogą do portów wschodnioafrykańskich. Najprawdopodobniej jednak Anglja wolałaby, by ani Japonja ani Włochy nie zdobyły w Abisynji zbyt wielkich wpływów.

Faktycznie losy Abisynji zależą w wielkiej, może największej mierze od Anglji. Jeśli Anglja nie dopuści okrętów włoskich do Erytrei i Somali, nadbrzeżnych kolonji włoskich, z których wojska włoskie musiałyby wkroczyć do państwa negusa, to wojna włosko-abisyńska będzie dla Włochów straconą. To też cały świat spogląda z zaciekawieniem na Anglję, która wysłała niedawno do Mussoliniego swego ministra Edena, aby niby skłonić Włochów do pewnych ustępstw: Włochy miałyby otrzymać protektorat nad Abisynją, zaś tej Anglja umożliwiałaby lepszy dostęp do morza. Mussolini rzekomo na takie załatwienie nie poszedł, Eden wrócił do Londynu, wojna ma wybuchnąć w połowie września.

Mogłaby bronić zagrożonego państwa i Liga Narodów, gdyż i Abisynja i Włochy są jej członkami, lecz tu znowu okazuje się, że państwa czujące swą siłę uważają, że Liga narodów dobrą jest wtedy, gdy kiełzna ona porywy państw i narodów małych, niepotrzebną wtedy, gdyby chciała wglądać w sprawy państw silnych.

Jaki może być wynik wojny? Trudno tu cokolwiek przepowiedzieć, lecz pewne przypuszczenia wypowiadać można. Abisynja jest krajem blisko równika, klimat jej gorący niezdrowy jest dla Europejczyków, w porze deszczowej dziesiątkuje ich malarja, w porze suchej brak wody utrudni akcję wojsk i pracę motorów wojskowych. Wprawdzie Abisynja może wystawić tylko miljon wojska, Włochy rzekomo 9 miljonów, lecz wszystkich dziewięciu miljonów nie mogą Włochy wysłać do kraju odległego o 4.000 kilometrów i ogołocić z obrony macierzysty kraj. Do tego dołącza się ta okoliczność, że większość państw stoi wyraźnie po stronie Abisynji, dostarczają jej one broni, organizują jej wojsko, umacniają punkty obronne, tak że obrona kraju z tygodnia na tydzień staje się lepszą. Robi to szczególnie Japonja. Abisyńczycy zaś zapewniają, że Włochów do kraju bez walki nie wpuszczą, Włosi będą musieli zdobywać krwawo ten górzysty, w wielkiej części niezbadany kraj, gdy tymczasem bosi obrońcy jego z każdego wąwozu i przesmyku uczynią twierdzę.

Te okoliczności stały się podstawą do niewiary w zwycięstwo włoskie, którego im zdaje się mało kto życzy. Zapewne i Anglja nie smuciłaby się, gdyby Włochom dostało się za skórę. Zacie-

Przemiany ustrojowe we współczesnem Państwie Polskiem.

Nowa polska ustawa konstytucyjna została uchwalona. Dzieło naprawy ustroju Rzeczypospolitej zostało dokonane. W nocy z 23—24 marca b. r. Sejm dokonał wiekopomnego dzieła, albowiem ostatecznie uchwalił nową Konstytucję, inaczej ustawę zasadniczą, określającą zasady ustroju Polski, prawa i obowiązki obywateli. O cóż chodziło przy jej tworzeniu? Chodziło o takie ujęcie organizacji państwa polskiego, któreby zapewniło siłę i skuteczność w działaniu władzy wykonawczej, a równocześnie pozwoliło nastrojom i potrzebom społeczeństwa znaleźć swój wyraz zewnętrzny i wyjawić swą wolę polityczną. Organizacja państwa miała się oprzeć na silnem działaniu Rządu. Reforma Konstytucji miała dać wyraz syntezie autorytetu władzy i wolności obywatelskiej, łączyć urządzenia demokratyczne z silną władzą rządową, zapewnić państwu moc czynu, zbudowanego na fundamencie ogółu. Tyle co do zasadniczej myśli przewodniej nowopowstałej konstytucji kwietniowej.

A teraz zastanówmy się dlaczego Rząd polski przystąpił do tego kroku naprawy ustroju Rzeczypospolitej.

Otóż uchwalenie nowej Konstytucji było od czasu powstania państwa polskiego kwestją palącą. Skutkiem hiperparlamentaryzmu przepisów Konstytucji marcowej, okazało się, że tak Prezydent, jak i Rząd skrępowani byli oligarchją sejmu i pozbawieni władzy, w zupełności uzależnieni od sejmu; takie przepisy prowadziły państwo na manowce i groziły poważnem obezwładnieniem i rozprzężeniem życia politycznego kraju. Dlaczego tak było — a nie inaczej? Oto ówcześni twórcy Konstytucji marcowej z z 1921 w obawie, że pierwszym prezydentem zostanie Marszałek Piłsudski, absolutnie nie znoszący sejmowładztwa, natomiast zwolennik silnej władzy wykonawczej, nie liczyli się z duchem czasu i potrzebami budzącej się do nowego życia Polski. Obawiali się silnej władzy, jako że chcieli sami rządzić, to też stworzyli Konstytucję według »własnego widzimisię« krępującą Rząd i Prezydenta.

Mojem zdaniem były to jednostki pozbawione w wielkiej mierze moralnych wartości. Życie potwierdziło teorję o wadach Konstytucji marcowej i poczęło stwarzać drogi, prowadzące do naprawy ustroju państwowego, do usunięcia i zduszenia sejmowładztwa, bezrządu i anarchji. Marszałek energicznie i prosto »walił« przedstawicielom stronnictw sejmowych w oczy: »Głównemi powodami słabości wewnętrznej i zewnętrznej Polski były złodziejstwa, pozostające bezkarnie — wydałem przeto wojnę szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie ulegnę... Sejm i senat mają nadmiar przywilejów i należałoby, aby ci, którzy powołani są do rządów, mieli więcej praw.«

Ponad wszystkiem wtedy panował interes jednostki i partji. Brak było silnego rządu, natomiast było rozbicie stronnictw na terenie ciał przedstawicielskich, wszędzie rozbrzmiewała zaciekłość w sporach partyjnych. To wszystko, jak już wyżej wspomniałem, prowadziło państwo na manowce.

Zbliżał się przewrót majowy... Zadanie jego było proste: częściowo naprawić wadliwy ustrój państwa za pośrednictwem reakcji przeciwko przerostom par-

kawienie państw i narodów tą sprawą jest i dlatego tak wielkie, że osłabienie Włochów pociągnąć musiałoby za sobą zachwianie się obecnych stosunków w Europie, t. zw. równowagi potęg i może pociągnąć za sobą znaczne komplikacje. Jugosławja czeka na klęskę Włochów jak na zbawienie, i „Anschluss“ stanie się znowu aktualnym, a Benešowy twór Małej dohody może być poddany próbie ogniowej.

Lecz dotychczas wszystko jest niepewne. Włosi są pełni nadziei, Mussolini potrząsa mieczem, wygłasza buńczuczne mowy, lekceważy wszystkie przestrogi bo myśli, że ma przed sobą bezbronny, kulturalnie zacofany kraj a zapomina, że „człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi“.

— ooo —

Podziękowanie.

W niedzielę, dnia 7 lipca 1935 odbył się w parku Sikory w Cz. Cieszynie jubileuszowy festyn Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, z okazji 50-letniego istnienia tejże instytucji oraz z okazji odsłonięcia pomnika ś. p. Adamt Sikory w parku jego imienia. Festyn Macierzy Szk. udał się nadspodziewanie, a udał się dlatego, że wszystkie Koła Macierzy i ich członkowie zrozumieli ważność tej imprezy i przybyli w nader wielkiej ilości na festyn. Na specjalne uznanie i podziękowanie za liczny udział w festynie zasługują te wszystkie stowarzyszenia, które stanęły do wspólnego pochodu ulicami miasta, a więc: Związek Polskich Straży pożarnych, Banderja konna, Zw. Młodzieży Katolickiej, Zrzeszenie Zw. Młodzieży Ewangelickiej, Harcerstwo Polskie, Sokół, Siła, Związek Chórów Polskich, Związek Klubów Sportowych, Beskid Śląski, Stowarzyszenie akademickie »Jednośċ«, Kółka Samokształcenia i Związek Kończczanek. W pochodzie wzięło przeszło 8000 ludzi. W samym zaś festynie 10.000.

Zorganizowaniem się tak pięknego pochodu naszego ludu zajęli się panowie: Inż. Heczko i naucz. Farnik z Olbrachcic. Po rozwiązaniu pochodu odbył się w parku festyn, na którym bawiono się ochoczo i wesoło do późnej godziny wieczornej. Przygotowaniem festynu zajął się specjalny Komitet festynowy z dzielnym p. kier. Józefem Michejdą na czele. Komitet ten, składający się z całego sztabu Pań i Panów nie szczędził trudów lecz od wczesnego ranka do późna w noc pracował w bufetach i przedsiębiorstwach festynowych z całem poświęceniem własnych sił, dokładając wszelkich starań, by festyn udał się należycie i by wszyscy goście byli z niego zadowoleni. To też czysty zysk z festynu jest poważny i zasili znacznie fundusze Macierzy.

Wszystko to świadczy o tem, że całe społeczeństwo polskie na Śląsku czeskim rozumie dostatecznie potrzeby i zadania tej najważniejszej naszej instytucji oświatowej, jaką jest Macierz Szkolna, że jest ono w wysokim stopniu przywiązane do niej i zdaje sobie dobrze sprawę z tego, jak wielkie zasługi poniosła Macierz Szkolna przy obronie naszego stanu posiadania w przeciągu 50 lat jej istnienia. Za to zrozumienie ważności imprezy i zadań oraz celów Macierzy Szkolnej, za ten wprost tłumny udział w pochodzie i festynie, za zorganizowanie jednego i drugiego, za ten ogrom pracy włożonej w urządzoną imprezę festynową Główny Zarząd Macierzy Szkolnej pozwala sobie najuprzejmiej złożyć wszystkim uczestnikom i pracownikom najserdeczniejsze podziękowanie. Lud polski jubileuszowym festynem Macierzy Szkolnej zakończył 50 lat istnienia swej głównej instytucji kulturalnej, a zarazem rozpoczął nowe jej 50-lecie. Oby i w następnym 50-leciu Macierz Szkolna miała zawsze w swych szeregach podobnych pracowników, którzyby dzieło Stalmacha prowadzili dalej w tym samym duchu!

Cz. Cieszyn, dnia 13 lipca 1935.

Zarząd Główny Macierzy Szk. w Czechosłowacji.

Przegląd polityczny.

Afryka! Afryka!... Cała polityka obecnie kręci się tylko i zgoła wyłącznie koło Afryki. Horyzont przysłoniony chmurami, które nic dobrego nie wróżą. Nawet przeciętny polityk wychodzi z »fasonu«, traci zwykłą flegmę i zaczyna się unosić, mówiąc o zatargu włosko-abisyńskim, który coraz więcej przeradza się w otwartą wojnę. Pewien znany karykaturzysta angielski przedstawił Mussoliniego jako czarnego dzikusa w pląsach tańca wojennego. Dzikusowi pokazuje anioł obrazujący Ligę Narodów pakt Kelloga z podpisem własnoręcznym Duce. A nato Mussolini: »Umiem tylko pisać, sztuki czytania nie posiadam. Jadę do Abisynji.« Cały świat stoi obecnie pod wrażeniem nadciągającej szybko batalji włosko-abisyńskiej. A Liga Narodów, instrument pokoju? Sparaliżowana przygląda się bezczynnie i milcząco. Abisyńczycy wydali hasło podrzynania każdego żywcem ujętego żołnierza włoskiego. Dla Włochów brzydka perspektywa. Cóż pozatem nowego w polityce europejskiej w poszczególnych krajach?

Czechosłowacja zaprosiła do siebie na odwiedziny do Pragi sowieckiego komisarza Litwinowa. Termin przyjazdu kom. Litwinowa nie został jeszcze ustalony. Prawdopodobnie odwiedziny te nastąpią w związku z wrześniową sesją Rady Ligi Narodów, w której Litwinow weźmie udział, jako jej przewodniczący.

Wybitny przedstawiciel czechosłow. ministerstwa handlu Dr. Józef Merička bawił ostatnio w Gdańsku i Gdyni. Celem wizyty było zaznajomienie się z portami polskiemi, które w życiu gospodarczem Czechosłowacji odgrywają coraz donioślejszą rolę.

Polska szykuje się do nowych wyborów, które rozporządzeniem Prezydenta rozpisane zostały do sejmu i do senatu w dniach 8 i 15 września na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Podobnie rozpisane zostały wybory do sejmu śląskiego na dzień 8 września b. r. Zacznie się próba sił, której wynik z góry jest przewidziany wobec silnego rozkładu wewnątrz partyj opozycyjnych. Odbyty w ub. niedzielę kongres »Piastowców« ogłosił m. i. bojkot wyborczy.

W Warszawie, wzgl. w Spale odbył się międzynarodowy zlot harcerski, w którym wzięło udział przeszło 30.000 harcerzy. W defiladzie wzięło udział 15.000 harcerzy polskich, 8.000 harcerek polskich, 3.000 młodzieży polskiej z zagranicy, 2.000 skautów zagranicznych i 2 tysiące harcerzy polskich z zagranicy. Defilada wypadła imponująco.

Niemcy przechodzą nadal gwałtowny proces wewnętrzny. Obecnie rządowi niemieckiemu niemało trudów i kłopotów sprawia gleichszaltowanie kościołów, szczeg. katolickiego, któremu patronuje i którego broni energicznie Watykan. Zachorował poważnie jeden z głównych wodzów hitleryzmu Hess. Pozatem nastawienie polityki niemieckiej Hitlera do najważniejszych problemów polit. w Europie jest po największej części negatywne. Na porządku dziennym: zbrojenie.

Austrja doznała ub. tygodnia silnego wstrząsu na skutek katastrofy samochodowej, w której omal nie zginął kanclerz Schuschnigg, wyjeżdżający ze swą rodziną do jednego z letnisk niedaleko Lincu. Zginęła jego małżonka, zaś on sam doznał jedynie wewnętrznych perturbacyj i odniósł poważne sińce, padając na twardą drogę. Przyczyną katastrofy był defekt w kierownicy samochodu. Zniesienie przez sejm austrjacki banicji z członków rodziny Habsburgów i przywrócenie ich dóbr skonfiskowanych wywołało silne rozdźwięki w polityce naddunajskiej. Sprawa ta trąci mocno przywróceniem dawnej monarchji austrjackiej.

lamentaryzmu i partyjnictwa. Hasłem jego rządów stała się walka o silną władzę w Polsce, o przywrócenie równowagi miedzy przedstawicielstwem a rządem, o ukręcenie głowy hydrze partyjnictwa na rzecz idei dobra powszechnego. Warto wspomnieć, że nowela sierpniowa uczyniła pierwszy krok na drodze zapewnienia żywotnemu interesowi państwowemu przewagi nad chwilowemi interesami partyjnemi przez to, że przyznała Prezydentowi nowe uprawnienia, a mianowicie prawo rozwiązywania Sejmu i Senatu i wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, w czasie nieurzędowania Sejmu. Jednak całokształtu spraw ustrojowych ta reforma sierpniowa nie objęła; poprzestała bowiem na sprawach najpilniejszych i najżywotniejszych oraz na wskazaniu drogi, po jakiej miało potoczyć się życie państwowe Polski i przyszłość jej form organizacyjnych.

Nowela ta przyznaniem prezydentowi prawa rozwiązywania Sejmu i Senatu i wydawania rozporządzeń z mocą ustawy oraz unormowaniem trybu uchwalania budżetu, dała możność lepszego rządzenia państwem, ukróciła i ograniczyła sejmowładztwo. Jednakowoż jest ona dopiero początkowym etapem naprawy ustroju Rzeczypospolitej. Mając te ostatnie słowa na uwadze, prof. uniw. Makowski, prezes BBWR poseł W. Sławek i wicemarszałek Sejmu St. Car gorliwie pracowali tygodniami i miesiącami nad projektem nowej konstytucji. Dzisiaj bowiem, kiedy coraz więcej państw europejskich zaczyna opierać swój ustrój na mocnych i zdecydowanych rządach, pielęgnowanie i utrzymywanie w Polsce przestarzałego systemu rządów parlamentarnych byłoby zaiste niedorzecznością i paskudną krótkowzrocznością.

Po szeregu perypetyj i przeszkód w krystalizowaniu się raz powstałej idei naprawy ustroju, Sejm w dniu 26 stycznia 1934 r. przyjął wreszcie projekt nowej ustawy konstytucyjnej. W Senacie projekt ten uległ dalekoidącym zmianom; do poprawek tych Sejm ustosunkował się pozytywnie, przyjmując je bez zastrzeżeń w toku obrad, które miały miejsce dnia 23 marca 1935 r. Ostatecznie nowa Konstytucja została uchwalona 23 kwietnia 1935 r.

Przystąpmy teraz do rozpatrzenia niektórych ważniejszych artykułów tej nowej Konstytucji, składającej się z 81 artykułów, zawartych w 14 rozdziałach:

(C. d. n.)

Francja przeżyła dnia 14 lipca, święto narodowe względnie spokojnie. W Paryżu odbyły się olbrzymie pochody ulicami miasta prawicy i lewicy, w których wzięło udział przeszło ½ miljona ludzi. Wielkie kłopoty sprawia rządowi olbrzymi deficyt budżetowy w wysokości 9 miljardów fr.. Wobec tego planuje premjer Laval skrócenie wszystkich wydatków państwa o 10%, co uczyniłoby około 5 miljardów oszczędności.

Włochy czynią gorączkowo ostatnie przygotowania wojenne. Mussolini wydał ostatnio rozkaz mobilizacyjny, powołujący pod broń trzy nowe dywizje i specjalne rodzaje wojska. Buduje się 10 nowych łodzi podwodnych. Plan wojenny ma być rzekomo gotowy. Wobec nader twardych warunków, stawianych przez Włochy pod adresem Abisynji, znika wszelka nadzieja kompromisowego załatwienia wiszącej w powietrzu wojny. Do armji abisyńskiej przyjęto dotychczas 40 oficerów greckich, którzy po nieudałej rewolucji Venicelosa zbiegli do Bułgarji.

Jugosławja zawarła konkordat z Rzymem.

Z karty żałobnej.

Ś. p. Jan Kaleta,

żonaty dozorca zakładu kąpielowo-ziołowego w Ligotce Kameralnej, zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku dnia 8 lipca b. r., wypełniwszy 34 lat swojego wieku. W nieutulonym smutku i żalu stanęli nad jego trumną: wdowa, ojciec, 2 bracia, siostra, teściowie, szwagrowe i liczni bliżsi i dalsi krewni i znajomi, szukający w Panu ukojenia i pociechy. Pogrzeb ś. p. Zgasłego, który ze swą małżonką przeżył zaledwie 8 miesięcy w nader szczęśliwem małżeństwie, odbył się we czwartek ub. tygodnia przy bardzo licznym udziale publiczności z miejsca i okolicy, tudzież letników. Funkcyj pogrzebowych dokonał ks. pastor Jan Unucka, krzepiąc przed domem, w kościele i na cmentarzu zbolałe serca pociechą Słowa Bożego.

Ś. p. Zgasły, brat redaktora „Prawa Ludu" i znanego działacza Stronnictwa Ludowego, pozostawia po sobie pamięć nader pracowitego i zapobiegliwego, cichego i spokojnego człowieka. Zakłady kąpielowo-ziołowe, któremi kierowali już niegdyś jego starzyk i jego ojciec, rozwijały się pod jego kierownictwem pomyślnie i zyskiwały coraz szerszą klijentelę. On sam sumienny i pracowity w swym zawodzie, który, jak widać, był w tej rodzinie tradycyjnym, spełniał swe obowiązki ku ogólnemu zadowoleniu publiczności. Niestety nieszczęśliwy wypadek położył kres temu młodemu życiu. Ciężko dotkniętej rodzinie zasyłamy wyrazy naszego najgłębszego współczucia.

„Zaprawdę tyś jest Bóg skryty, Bóg izraelski, zbawiciel." (Izai. 45, 15.)

Cz. Cieszyn. (Zmarli w zborze) czesko-cieszyńskim w pierszej połowie 1935 roku:

Lasota Jerzy, krawiec 65 lat, zmarł 5 stycznia w Trzanowicach Dol. — Suchy Anna rodz. Gawron 70 lat, zmarła 9 lutego w Końskiej. — Bystroń Bernard, em. sztygar 79 lat, zmarł w Cz. Cieszynie 14 lutego. — Kabot Jan, wymownik 73 lat, zmarł 15 lutego w Kocobędzu. — Łaciokowa Agnieszka rodz. Adamek 27 lat, zmarła 15 lutego w Cieszynie. — Sikorowa Ewa rodz. Unucka 52 lat, zmarła 2 marca w Żukowie Dolnym. — Glajcarowa Anna rodz. Walica 74 lat, zmarła 9 marca w Cz. Cieszynie. — Konderla Ewa rodz. Gawlas 72 lat, zmarła 10 marca w Żukowie Dol. — Koziełek Marja swobodna 70 lat, zmarła 17 marca w Cz. Cieszynie. — Folwarczny Franciszek 79 lat, zmarł 23 marca w Cz. Cieszynie. — Szmekowa Anna rodz. Śniegoń 75 lat, zmarła 29 marca w Nieborach. — Krzywoniowa Anna rodz. Biela 75 lat, zmarła 1 kwietnia w Żukowie Gór. — Tomsowa Zuzanna 47 lat, zmarła 15 kwietnia w Wielopolu. — Macura Jan 3 lata, zmarł 12 maja w Końskiej. — Łabudkowa Marja rodz. Folwarczny 61 lat, zmarła 16 maja w Olbrachcicach. — Kłoda Stanisław 9 miesięcy, zmarł 23 maja w Wielopolu. — Hławiczka Marjanna rodz. Wojnar 81 lat, zmarła 16 czerwca w Żukowie Dol. — Kubok Adam stud. gimn. 19 lat, zmarł 22 czerwca w Końskiej. — Nieboras Anna rodz. Loder 72 lata, zmarła 23 czerwca w Końskiej.

Trzyniec. (Żniwo śmierci.) Dnia 4 lipca umarła w Trzyńcu po ciężkiej chorobie Anna Konderlowa r. z Krzemieniów, żona hutnika Jerzego Konderli, licząca lat 55. Zgasła cieszyła się w swem otoczeniu dobrem imieniem, jako niewiasta cicha, prawa, oddana wiernie swej rodzinie, umiejąc żyć z wszystkimi w cichej zgodzie. — Dnia 7 lipca umarła nagłą śmiercią Anna Kaletowa rodz. z Fobrów, pochodząca z Cisownicy, żona Jana Kalety, pens. werkmistrza w Końskiej. Przeżyła 65 lat, wstępowała dwukrotnie w stan małżeński, w pierwszem małżeństwie żyła z Andrzejem Szturcem. — Dnia 11 lipca umarł w Oldrzychowicach Józef Zahradnik, pens. dozorca hutniczy, żonaty z Anną Zielina, licząc 59 lat. Zmarły był szeroko znany i powszechnie szanowany, jako człowiek cichy, pracowity, ochotny zawsze do pomocy i usługi. Pochodził za rodzicami z Słowaczyzny i odznaczał się też temi cnotami, z których Słowacy są powszechnie znani, cichością, spolegliwością i szczerością. Dowodem szacunku, jakim go darzono był pogrzeb, który zebrał naokoło trumny jego niezwykle liczne rzesze pogrzebników. Umarł śmiercią nagłą, na udar serca. — Dnia 13 lipca umarł w Oldrzychowicach Jan Heczko, chałupnik i hutnik pochodzący z Łyżbic, żonaty z Anną r. z Raszków, licząc lat 46. Był to może jeden z najsmutniejszych pogrzebów, jakie tego roku Oldrzychowianie przeżywali. Zmarły osobiście był człowiekiem o wielkich zaletach charakterem, zakupił przed kilku laty z twardo oszczędzonego grosza dom i gospodarstwo, żył w przykładem życiu małżeńskiem — przed rokiem operowany był z powodu ciężkiej choroby żołądka, czuł się potem zdrowym, niedawno jednak choroba na nowo zaczęła się głosić i zniszczyła życie zgoła że w najlepszym wieku. Wieść o śmierci jego poruszyła do głębi wszystkich obywateli gminy, którzy zgasłego bez wyjątku szanowali. To też pogrzeb jego zebrał obok wdowy i troje dzieci niezwyle wielką gromadę szczerze współczujących z całej okolicy.

Zbór Ligocki. (Nasi zmarli.) Śmiłowice. Dnia 5 lipca zmarła tu ś. p. Ewa z Siostrzonków Kabotowa, żona młynarza. Zmarła po długiej ciężkiej chorobie w 68 r. ż. Opłakują ją mąż, 3 synowie, 2 córki, 3 synowe, 2 zięciów, wnuczki, prawnuk oraz liczna dalsza rodzina i znajomi. W 1 małżeństwie przeżyła z Janem Kiszą 15 lat, w drugim lat 32. Pogrzeb jej zgromadził bardzo licznych uczestników, co świadczyło o szacunku i czci, jakich ś. p. Zmarła zażywała w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

Gnojnik. Zmarł tu 5 lipca ś. p. Jan Ciachotny, robotnik drzewny w 71 r. ż. Opłakują go żona, 4 synów, 3 synowe, wnuki, wnuczki oraz dalsza rodzina.

Ligotka Kam. Dnia 8 lipca zmarł tu wskutek nieszczęśliwego wypadku ś. p. Jan Kaleta w 35 r. życia. Pan Bóg niech pocieszy zasmęconych!

Wiadomości z Kościoła.

Składką na organy ew. kościoła w Cz. Cieszynie przy ul. Anny.

Niebory. Kłoda Jan 500 Kcz, Kohut Jerzy 200, Pawlica Karol 400, Mendrok Paweł 20, Rakus Jan 30, Biedrawa J. 50, Kluzowa Anna 10, Bobek Paweł 100, Kocur Jan 20, Feranc Karol 20, Wilczek Paweł 15, Zielina Karol 100, Kluz Jan 30, Kubiczek Jan 50, Raszko Jan 10, Biedrawa Anna 15, Karas Józef 20, Siwy Marjanna 50, Karas Marja 40, Milerski Adam 50 Kcz.

Ligotka Al. Josiek Jerzy 100 Kcz, Lomozik Jan 20, Morys Jan 50, Błahut Jan 20, Morcinek Paweł 10, Rutka K. 3, Szarowska W. 5, Stonawski 5, Bolek Ewa 5, Śniegoń Paweł 10, Poloczek Rudolf 5, Buchta K. 10, Kabot Jan 10, N. N. 5, Zmełty R. 3, Ostruszka Paweł 10, Mamica Andrzej 10, Prawda Maksymilian 10, Pieczonka Franciszek 10, Mrózek Paweł 10.

Trzyniec. (Konfirmacja.) Dnia 7 lipca odbyła się w kościele tutejszym uroczystość konfirmacji dorastającej młodzieży. Uroczystość miała bardzo poważny przebieg. Młodzież wprowadzili do kościoła pastorowie i prezbiterowie zboru z p. kuratorem zboru na czele, towarzyszyli jej rodzice i liczni zborownicy, którzy wypełnili obszerny nasz kościół po brzegi. Przy konfirmicji, którą przeprowadził ks. pastor Fukała złożył rodzicom i zborowi podziękowanie konfirmand Karol Janeczko z Łyżbic, wyznanie wiary zmówiła konf. Bronisława Małyszówna z Końskiej, psalm 23 zmówił konf. Karol Delong. Konfirmowanych było 85 chłopców i 99 dziewczyn.

Po uroczystości spożyła młodzież śniadanie, na które sama łożyła, a które przygotowały jej zawsze chętne do usług panie ze zboru. Za ich wielkie trudy należy im się prawdziwe i wielkie uznanie i wdzięczność.

Po konfirmacji młodzież dała się razem odfotografować. Przy tej sposobności zwraca się uwagę na to, że fotografje mogą sobie konfirmandzi podjąć na farze. Cena jednego obrazku wynosi 7 Kcz. Taksamo na farze mogą sobie dzieci, które zgłosiły się o świadectwo konfirmacyjne, świadectwo takie podjąć w kancelarji zborowej.

Nydek. (Z Ewang. Zastępstwa cmentarnego.) Na podstawie uchwały tegorocznego Walnego zgromadzenia uprasza się obywateli, których członkowie rodziny mają na swych grobach na cmentarzu w Nydku rozpadające się pomniki, by je dali naprawić do 30 sierpnia b. r. Pomniki, które nie będą naprawione, zostaną po tym terminie sprzątnięte.

Łazy. (Panu A. S. w odpowiedzi.) Umieściliśmy. Resztę pieniędzy prosimy sobie odebrać w administracji naszego pisma.

Uroczystość żniwowa

w Zakładach »Ebenezer« w Dzięgielowie odbędzie się w tym roku w niedzielę, dnia 11 sierpnia, o godz. 3-ciej po poł.

Uroczystość ta powinna nas ściągnąć i skupić ze wszystkich zborów, — wszystkich, **którzy poczuwają się do społecznego życia** i pragną obchodów, co nietylko bawią, ale mają głębszy sens i pobudzają do głębszego życia i myślenia.

Oczekiwani są w tym roku także goście zagraniczni.

Tegoroczna uroczystość w Ebenezer będzie nanowo zorganizowana, pogłębiona i rozszerzona.**Będzie Dożynkami w postaci zupełnie nowego nabożeństwa, odmiennego od nabożeństwa kościelnego.**

Kto waży sobie nabożeństwa, interesuje się duchowemi sprawami, ten przeżyje raz nabożeństwo zupełnie odmienne od nabożeństw zwyczajnych.

Kto chce przeżyć obchód prawdziwie ludowy, jak najszlachetniejszy, we wspólności z wszystkiemi warstwami społecznemi: z ludźmi najprostszymi i najskromniejszymi, wykształconymi i wyżej postawionymi, ten spędzi w Ebenezer najpiękniejsze chwile.

Kto chce zetknąć się z pracą społeczną, z tymi, co ją wykonują i z tymi, co z niej korzystają, zbliżyć się do opuszczonych dzieci i całej wielkiej rodziny ebenezerskiej, niech **nie ominie Dożynek w Ebenezer.**

Dlatego przyjaciele! Przyjdźcie zbliska i zdaleka, młodzi i starzy, biedni i majętni, wszyscy równie pożądani! Znajdziecie gościnność, będziecie godnie ugoszczeni. Opłaty wstępnej nie będzie, ale tem godniejszą złożycie ofiarę na Zakłady Ebenezer. Pomóżcie potrzebującym, a siebie zbudujecie. **Zarząd.**

* * *

Anglja. (Biskup anglikański o polityce kościelnej Hitlera.) Lord-biskup Chichesteru wystosował dnia 30 maja b. r. do wydawcy znanego dziennika „Times" list otwarty, w którym nawiązując do próby zbliżenia angielsko-niemieckiego, pisze m. i. tak: „Z jakiemi to Niemcami mamy zawrzeć przyjaźń? Czy z temi, w których władze narodowo-socjalistyczne wystawiają pastorów i innych chrześcijan na okrucieństwa obozu koncentracyjnego i ograniczają wolność Kościoła chrześcijańskiego? W mowie swej dnia 21 maja Hitler jako Wódz i Kanclerz z największym naciskiem wyraził życzenie nawiązania przyjaznych stosunków z narodem brytyjskim. Naród brytyjski miłuje wolność, nienawidzi i brzydzi się prześladowaniem religijnem. Nie można pozyskać jego przyjaźni, dopóki przeczy się wolności i uprawia prześladowanie religijne. (Ew. Pol.)

Anglja. (Akcja zjednoczenia kościoła anglikańskiego.) W związku z uchwałami konferencji t. zw. lambethowskiej przedstawiciele kościoła anglikańskiego pod przewod. lord-biskupa z Lincoln i arcybiskupa Dublinu I. L. F. Gregga, przybyli z początkiem czerwca do Białogrodu, Sofji i Bukaresztu, by naradzić się z reprezentantami kościołów prawosławnych nad sprawą zbliżenia i współpracy obu kościołów. Jednocześnie odbywają się w Londynie narady konwokacji kantuareńskiej celem ustalenia warunków współpracy z kościołem ewangelickim Finlandji. Trzeba także dodać, że kościół anglikański w dalszym ciągu prowadzi pertraktacje z kościołem prezbiterjańskim Szkocji. (Ew. Pol.)

Więcbork. (Djakonat Więcborski.) Według informacji »Ewangelickiego Djakonatu Społecznościowego w Polsce z siedzibą w Więcborku« Djakonat Więckorski nie należy do »Związku gnaudauskiego społecznościowego« ani do »Związku djakonatów społecznościowych« w Rzeszy i wobec tego nie ponosi odpowiedzialności za wystąpienie »Niemieckiego Związku djakonackiego społecznościowego« w Marburgu ze Zw. gnaudauskiego, o którem Ew. Pol podał notatkę, powołując się na prasę Rzeszy. (Ew. Pol.)

— ooo —

Dla domu.

I. W lipcu rozpoczyna się drugi okres wegetacyjny. Można więc jeszcze swobodnie cały miesiąc według potrzeby przeprowadzać cięcie nieodpowiednich i nadliczbowych gałązek na drzewkach owocowych. Cięcie najlepiej uskuteczniać w dni pochmurne lub wieczorem. **Rany dokładnie nacieramy maścią ogrodową.**

II. Dobrze jest zasilać drzewa owoc., które silno obrodziły, przez polewanie **wodą.** W tym celu robimy koło pnia niewielkie zagłębienie, podobne do misy, i spulchniamy w tem miejscu glebę. Do podlewania można używać wody, w której myliśmy ręce itp., a w braku tejże bierzemy wodę ze strumyka lub studni. Owoce takich drzew będą wieksze i smaczniejsze, — a nie będą łatwo spadać!

III. Do pierwszej notatki dodam kilka uwag: Często ludzie zapominają natrzeć rany na drzewkach owocowych, powstające przez ścięcie niepotrzebnych gałązek. Zauważyłem, że także nasi szkółkarze sprawę tę niejednokrotnie przeoczają (na drzewkach zakupionych).Przez co cierpią drzewka. Cierpią nietylko przez wysychanie, ale i przez to, że rana powoli się zabliźnia, jeżeli nie jest maścią powleczona.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. („Nasz Kraj" zawieszony.) „Nasz Kraj", organ Związku Śląskich Katolików na Śląsku czeskosłowackim, został przez władze na przeciąg ½ roku zawieszony. Tosamo grozi w najbliższych dniach „Dziennikowi Polskiemu", który już raz był w zawieszeniu przez trzy miesiące. Zawieszenia „Dziennika Polskiego" domaga się prasa czeska.

Cieszyn. (Wystawa rzemieślnicza) została w ub. niedziele uroczyście otwarta w lokalach szkoły im. Konarskiego, plac ks. Londzina. Otwarta będzie przez 4 tygodnie do 11 sierpnia b. r.

Cieszyn. (Park miejski.) Na tak miłe miejsce przechadzek, na tyle ślicznych kwiatów, drzew i zieleni, na wodotrysk, pawilon dla orkiestry, wygodne ławki, wysypane piaskiem ścieżki i t. d., jakie znajdujemy w nowym parku miejskim obok domu Muzeum śląskiego, może sobie pozwolić tylko miasto Cieszyn. Wszystko tam pachnie i nęci i wabi i zaprasza, by usiąść i wypocząć. We czwartki w godzinach popołudniowych koncertuje w pawilonie orkiestra wojskowa. Park nosi nazwę im. prof. Hajduka.

Mosty ad Jabł. (Pożar.) W ub. niedzielę wyszli z domu do kościoła chałupnicy Marszałkowie, pozostawiając w domu swą 5-letnią córeczkę Helenkę na opiece 13-letniego pasterza Józefa Bojki. Koło południa próbował Bojko zapalić ogień w piecu, lecz widocznie drzewo wilgotne nie chciało się palić, wobec czego chłopak podsycał ogień w piecu naftą. Skutek tak nieostróżnego postępowania był straszny: Z pieca buchnął olbrzymi płomień na izbę, od którego zapaliły się szacięta na dziewczęciu i zajął się cały drewniany dom. Dziecko wyniesione przez Bojkę przez okno na pole uległo niestety strasznym poparzeniom i zmarło. Ciężko poparzył się i chłopak. Dom spalił się doszczętnie.

Ligotka Kameralna. (Nieszczęśliwe wypadki.) W połowie czerwca spadł z dachu nowo budowanego domu mistrz blacharski Paweł Waliczek i doznał ciężkich obrażeń. Dotąd znajduje się w szpitalu pod opieką lekarską.

Dnia 18 czerwca wybierał się do lekarza-specjalisty do Mor. Ostrawy dyrektor kasy cieszyńskiej na emer. Fryderyk Tetla. Chciał zasięgnąć rady lekarza, ponieważ czuł się niezdrów. Zamówiono w Cieszynie taksówkę, aby zawiozła dyrektora do Ostrawy. Wskutek pewnego nieporozumienia nadjechały dwie taksówki przed mieszkanie p. dyr. Tetli a każda chciała zarobić. Między szoferami przyszło do kontrowerzy, żona i córka dyrektora wybiegły, by sprawę załatwić, polecając dyrektorowi, by nie wychodził z pokoju. Ale dyrektor, zaniecierpliwiony wybiegł na schody, tam upadł i wnet nastąpiła śmierć. Był ostatnim męskim potomkiem z rodu Tetlów. Rodzina ta przybyła przed wiekami z Fryzji a według dokumentów rodzinnych od 13 wieku była osiadłą na Śląsku. Przed wojną była właścicielką dworów w Grodziszczu i Dębowcu. Dyr. Tetla był właścicielem kamienicy w Cz. Cieszynie. Był człowiekiem nadzwyczaj uprzejmym i dobrego serca. Ręczył ludziom i za ich długi sprzedano mu kamienicę. Usunął się w zacisze do Ligotki ale niespełna rok tylko mógł się tu cieszyć życiem.

Kiedy dyrektora Tetlę składano w rodzinnym grobie w Cieszynie na odczynek, wywróciła się w Ligotce przy rąbaniu drzewa na podwórzu Anna Sztefkowa i umarła. Liczyła dopiero lat niespełna 50.

Dnia 8 lipca wylazł na drzewo przed rodzinnym domem Jan Kaleta, dozorca kąpielowy, liczący 34 lat.

Tylekroć w życiu wdrapywał się na tego jasienia razem z braćmi. W dzieciństwie harce sobie na tem drzewie urządzali, idąc o zakład, kto będzie pierwszym na wierzchołku. To też i teraz bez obawy wspinał się na to drzewo aż tu nagle gałązka się złamała a nieszczęśliwy leciał z wysokości siedmiu metrów w dół i w oczach przerażonej żony runął na twardą drogę. Przewieziono go natychmiast do szpitala ale nie było dlań ratunku. Odesłano go do domu i tego samego dnia zasnął snem śmierci. W małżeństwie przeżył zaledwie 8 miesięcy.

Jeszcze ś. p. Jan Kaleta spoczywał marach a już nowa straszna wieść wstrząsnęła Ligotką i okolicą.

We wschodnim Tyrolu we Windisch-Matrei zmarł nagle w 29 r. ż. architekt-inżynier Helmut Cichy, jedyny syn prokuratora na emer. i kuratora zboru w Mor. Ostrawie Dr. Pawła Cichego. Zgasły miał przed sobą jak najpiękniejszą przyszłość. Odznaczał się nadzwyczajną dobrocią serca. Był człowiekiem nauki i posiadał rozległą wiedzę. Dzięki jego zdolnościom powołano go na asystenta na technikę w Bernie. Przez studentów był nadzwyczaj lubiany, bo

się bardzo udzielał mimo swej wytężającej pracy. I teraz zorganizował wycieczkę akademików w Alpy i prowadził ją. I właśnie w Alpach, gdzie zamyślał spędzić swój urlop i wypocząć, zaskoczyła go śmierć. Zwłoki jego przewieziono do Ligotki i tu złożono w rodzinnym grobie we wtorek 16 lipca 1935.

Wisła. (Prezydent Mościcki bawi w Wiśle.) W ub. poniedziałek przybył do Wisły na letni wypoczynek pan Prezydent Ignacy Mościcki wraz z małżonką i świtą. Na dworcu kolejowym powitali Prezydenta przedstawiciele województwa i starostwa oraz komisarz rządowy Wisły Miedniak. Na dworcu w Wiśle zebrało się około 2 tysiące osób, witających Prezydenta gromkiemi okrzykami. Prezydent zamieszkał w swej letniej rezydencji, w zameczku.

Opawa. (Skazany za pozdrowienie hitlerowskie.) Pokrywacz dachów Rudolf Meier, spotkawszy kilku swych kolegów na ulicy, pozdrowił ich podniesieniem prawej ręki i okrzykiem: »Heil Hitler!«, za co skazany został przez Sąd okręgowy w Opawie na 5 tygodni ostrego aresztu i 200 Kcz kosztów sądowych.

Katowice. (Za zniesławienie Hitlera aresz t.) Sąd karny w Katowicach ukarał w tamtym tygodniu odpowiedzialnego redaktora »Polonji — 7 groszy« Aug. Pustelnika na karę miesiąca aresztu za zniesławienie Hitlera.

Kraków. (Prezes Raczkiewicz wojewodą.) Prasa polska donosi, że w bież. tygodniu prezes Raczkiewicz otrzyma nominację na wojewodę krakowskiego po wojew. Kwaśniewskim, który odszedł w tymsamym charakterze do Poznania.

* * *

Dwie drogi.

Dwie klasy ludzi były za czasów Noego: ludzie uratowani w korabiu i ludzie bez korabia, którzy potonęli. Dwie klasy ludzi w podobieństwie o sieci w morzu: dobre i złe ryby. Dwie klasy w podobieństwie o dziesięciu pannach: mądre, które weszły na wesele i głupie, które stanęły przed zamkniętą bramą i na wesele nie weszły. Dwie klasy przy sądzie ostatecznym: owce po prawicy i kozły po lewicy. Dwa miejsca, gdy ostatni zapadnie wyrok: zbawienie i potępienie. I ty masz dwie drogi przed sobą, lecz tylko jedną duszę.

****

Jak się ubożeje.

Pewien kupiec życzy sobie być znowu tak bogatym, jak był niegdyś przed laty. Zwykł on był wtedy okręty swoje wysyłać daleko przez morze do krain złota. Wracając, przywiozły mu one bogate skarby. Ale w ostatnim czasie ani jeden okręt nie odbił od brzegu — kupiec ubożał.

Tak też jest z człowiekiem, który się modli. Niby okręt płynie jego modlitwa do Pana i przynosi mu stamtąd drogie skarby. Ale gdy człowiek w modlitwie ustaje, wtedy okręty pozostają u brzegu a serce chrześcianina coraz to bardziej ubożeje.

Dział informacyjny.

Orłowa. (Z Dyrekcji polskiego gimnazjum realnego.) W czasie wakacyj Dyrekcja urzędować będzie we czwartki od godz. 8—12. W tym dniu mogą uczniowie wypożyczać książki z bibljotek szkolnych.

Stonawa. (Panu J. P. w odpowiedzi.) Nadesłany nam „obrazek z życia", aczkolwiek częściowo prawdziwy, lecz nieodtwarzający prawdziwego oblicza naszych stosunków rodzinnych, bo mocno przesadzony, nie może z tych względów znaleść miejsca na szpaltach naszego pisma. Do odebrania u nas.

— ooo —

Szanghaj. (Straszne powodzie.) Straszliwą powodzią nawiedzone zostały znowu Chiny. Wezbrane wody zalały 30 tysięcy hektarów ziemi. Dwa tysiące ludzi zginęło w nurtach, dwieście tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową. Dziesięć tysięcy żołnierzy pracuje przy sypaniu zapór i ratowaniu ludzi. W miejscach zalanych wybuchają choroby i szerzy się głód.

Lille. (Fatalistyczna narzeczona.) W Lille odbył się ślub panny Genowefy Baurodin, jak o tem donoszą pisma paryskie. Nicby w tem nie było nadzwyczajnego, śluby zdarzają się codzień, gdyby nie fakt, że zaręczyny p. Baurodin były 13-tymi zrzędu. Już pierwsze zaręczyny „jubilatki" z młodym oficerem armji francuskiej przed 1914 rokiem zakończyły się tragicznie, bo śmiercią narzeczonego na froncie. Narzeczona została pielęgniarką w szpitalu wojskowym i tu poznała młodego lotnika, z którym zaręczyła się. Ale i to nie trwało długo, gdyż i drugi narzeczony zginął podczas walk powietrznych. Trzeci narzeczony został przejechany na śmierć przez auto, czwarty, piąty i dziewiąty ulegli chorobie, szósty i dziesiąty zaraził się chorobą od pacjenta i zmarł, ósmy odebrał sobie życie po krachu finansowym, który przyprawił go o wielkie straty, jedenasty i dwunasty padli ofiarami katastrof kolejowych. Pomimo to trzynasty skolei narzeczony, niezrażony fatalnym losem swoich poprzedników, przystąpił jednak do ołtarza i złączył swoje losy z panną Baurodin.

Czerwony kolor.

Chłop prowadzi byka do miasta na targ. Na drodze spotyka jakąś naszminkowaną niewiastę z mocno wykarminowanemi wargami. Woła więc:

— Prędko, paniczko, zakryją usta ręką, bo inaczej, to mój byk wpadnie we wściekłość.

— ooo —

Kompletnie z postawieniem kuchenne i pokojowe
PIECE KAFLOWE
najtaniej i najsumienniej u firmy
Paweł Marosz w Bystrzycy n.O.
Przebudowy, reperatury starych pieców wykonuję fachowo, solidnie i tanio.

Zamawiajcie u firm, które anonsują w naszem piśmie.

OŻENIĘ SIĘ
ADOLF SZYMIK
WŁAŚCICIEL REALNOŚCI
W ŁAZACH 259
(PRZY CENTRALI)

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Abonujcie gazetę ‚Ewangelik'

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE FRYSZTACIE NOW. BOGUMINIE ORŁOWEJ
TRZYŃCU DĄBROWEJ KARWINIE BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt. i telegr. w Opawie 42 241-III-25 z dnia 2 I' 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 27 lipca 1935. Nr. 32.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Przemiany ustrojowe we współczesnem Państwie Polskiem. 1. Rozmyślanie: Pójdźmy z podziękowaniem 2. Też na wyżynie. 3. Ograniczenie wolności przemysłowej. 4. Z wydawnictw. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Wiadomości ze świata. 10. Wesoły kącik. 11. Ogłoszenia.

„Pójdźmy z podziękowaniem!“

„Nie była strawiona mąka z onego garnca ani oliwy z bańki ubyło, według słowa Pańskiego, które powiedział przez Elijasza.“
1 Król. 17, w. 16.

Któż to sprawił, że w domu ubogiej wdowy w Sarepcie nie było głodu, gdy inni w Izraelu z głodu i pragnienia umierali, że onych troje w ubogiej, skromnej izdebce żywiło się w czasach ciężkiego nawiedzenia Bożego szczyptą mąki i kroplą oliwy, że ścigany jak zwierz polny przez króla Achaba sługa Boży Elijasz a z nim ona uboga wdowa ze swym synkiem zachowani zostali przy życiu i nie podzielili strasznego losu innych obok siebie? Sprawił to Bóg. Jego miłosierdzie i łaska czuwały nad tym domem i jego mieszkańcami, Jego ręka przygarniała i mnożyła mąkę w garncu i oliwę w bańce, Jego cudowna moc, w którą wierzyli, dodawała otuchy w lepszą przyszłość. Nie zginęli a dziękowali.

Czuwa ona cudowna łaska Boża, czuwa Jego ojcowska dobroć i nad nami. Nie dopuszcza, byśmy ginęli z głodu, nędzy i pragnienia, ale przysparza chleba na każdy dzień, przysparza go wszystkim. U Niego jest niewyczerpany śpichlerz naszego chleba. On zsyła rosę z nieba i spuszcza deszcz poranny i wieczorny i z Jego dobroci świeci nam znowu i grzeje ten promyk słoneczny. Z Jego łaski kwitnie ten kwiatek na łące i bryka to bydełko na pastwisku. Każdy promyczek słońca i każda kropla porannej rosy są dowodami Jego ku nam miłości. Każdy w pracy upłyniony, ku wieczorowi się chylący dzień opowiada nam, jak dobry jest Pan. Każde ptaszę polne z Jego łaski znajduje swe ziarnko pożywne, każdy robaczek w trawie Jego cieszy się opieką, każda roślinka z Jego pije dobrotliwości. Każdy na polu snop i każda w gumnach fura zboża świadczą o tym, który „otwiera rękę swą a nasyca wszystko, co żyje, według upodobania swego.“ Nie zginiemy a dziękujmy!

Obrodziło i tego roku pole, Bóg „żniwo hojne z łaski nam darował“. Dzwonią w polach kosy i wesoło odzywają się pieśni żniwiarzy, bo wyrósł chleb z ziemi, bo praca i znoje naszego rolnika obfity przyniosły plon. Obrodziła i tego roku znowu rola zbożem, ziemniakiem, jarzynami i obfitą karmą dla bydła. I w ogrodach zwisa na drzewach i gałęziach owoc szlachetny i piękny. Starczy dla wszystkich, starczy nawet dla dziada — jałmużnika gminnego. Nie było też gradobicia ani wielkiej powodzi czy posuchy, nie było pomoru i strat i klęsk w oborze, ale był roczek dobry, szczęśliwy i urodzajny. Czyjaż w tem zasługa?

Łaska Boża była tu niewątpliwie w tem skuteczną. Nie może człowiek jednej kropli deszczu ni jednego promyczka słońca ściągnąć na ziemię. Nie potrafi jednej chmureczki rozpędzić z horyzontu. Nadewszystko Boża dobroć, z której pije człowiek i bydełko i ptaszek i robaczek i roślinka. Lecz zasługa w tem i naszego chłopa — skibiorza, onego oracza Bożego, który z postanowienia Bożego pruje pługiem tę śląską ziemię, tę ojczystą glebę i użyźnia ją swoim potem, pracując na wszystkich i dla wszystkich. To też i jemu dziś dziękować! Nasz chłop, nasz stan rolniczy, to podstawa naszego bytu. I chociaż niejeden niemądry z góry na niego spogląda, bo zbrudzony i zmazany, to jednak pachnie mu ta jego ziemeczka i nie wstydzi się, że chłop — rolnik. Czuje odpowiedzialność! Jeżeli nie płacą mu ludzie szacunkiem, płaci mu zato Bóg. Płacić chcemy jednak i my. Płacimy i za tegoroczne twoje trudy i znoje, nasz oraczu śląski, czcią i szacunkiem oraz wdzięcznością. Bóg Ci zapłać! Gdy legniesz kiedyś, jak kłos dojrzały, na złocistych polach wieczności żąć będziesz z wykrzykaniem.

Też na wyżynie.

Skromny, nie uganiający się za popularnością, nie stojący o względy ludzkie, nie szukający rozgłosu, dlatego też tem zacniejszy obywatel, któremu niech wolno będzie nam złożyć serdeczne życzenia w dzień Jego urodzin. **Jan Górniak**, przemysłowiec w Świbicy, stanął w dniu 28 b. m. na wyżynie 50 lat swego życia. I w tej chwili myśli nasze biegną do onego dworku wśród licznych kominów, okolonego ogrodami pachnącego, ślicznego kwiecia, gdzie żył i pracował ongiś jeden z pionierów naszego ruchu odrodzeniowego na Śląsku, gdzie włodarzyła do niedawna jeszcze jego zacna synowa a ś. p. Małżonka naszego czcigodnego Ju-

Nowe organy!

Ewang. Zbór w Cz. Cieszynie przy ul Anny obchodzi uroczyście w niedzielę 4 sierpnia b. r. poświęcenie swych organ. Uroczystość rozpocznie się o godz. 10 dopoł., na którą jak najserdeczniej zaprasza domowników wiary z bliska i z dalszych stron

Prezbiterstwo ewang. a. w. Zboru w Cz Cieszynie.

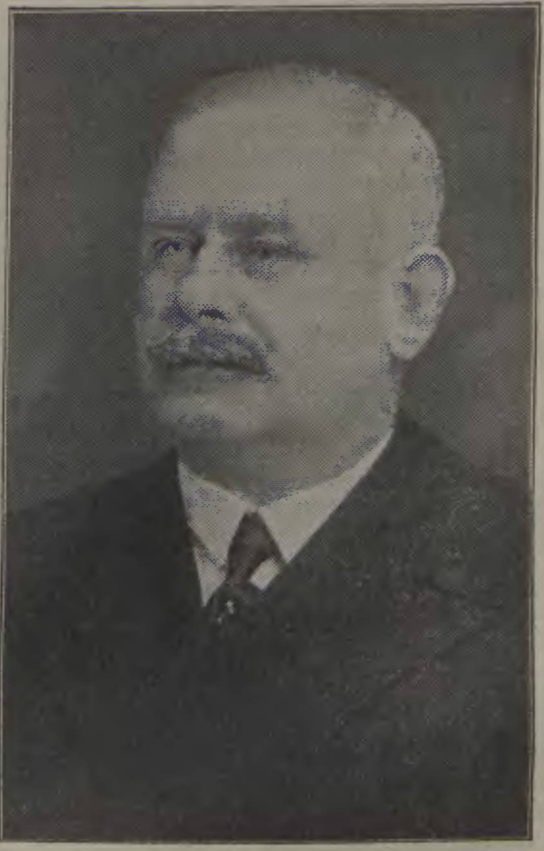

Jan Górniak, przemysłowiec w Świbicy, obchodzi w dniu 28 b. m. jubileusz swych 50-letnich urodzin.

bilata, z domu Branna, gdzie też i on, spadkobierca nietylko szeroko rozwiniętego przemysłu ceglarskiego, ale spadkobierca onych chlubnych tradycyj rodowych, narodowych i społecznych Rodziny Górniaków obchodzi w zaciszu domowego pożycia, w gronie swych kochanych dzieci tę pamiętną w życiu swem chwilę. Promieniował ten dworek od dawna życiem narodowem, religijnem i społecznem, schodzili się w nim często najlepsi synowie naszego śląsko-polskiego ludu, skupiając się w naradach nad żywotnemi sprawami polskiego społeczeństwa i wytyczając drogi pracy, która pozwalała spojrzeć jaśniej w przyszłość i doprowadziła wkońcu do wyzwolenia tego ludu i społeczeństwa z pod obcych wpływów. Wspominamy te czasy dlatego, bo one krzepią i napawają dumą narodową, że tak zacnych mężów o szerokich horyzontach umysłowych z kryształowym charakterem wydało nasze społeczeństwo polskie na Śląsku.

Nasz czcigodny Jubilat, spadkobierca onych chlubnych tradycyj, gwoli swej wrodzonej skromności nie wysuwa się na czoło, lecz równie godnie piastuje i reprezentuje swoje nazwisko rodowe, służąc naszemu społeczeństwu w miarę sił i możności. Jest członkiem prezbiterstwa Zboru w Cz. Cieszynie przy ul. Anny, członkiem Dyrekcji Tow. Oszczędności i Zaliczek i bierze czynny udział w naszych związkach kulturalno-oświat., gospodarczych i społecznych na terenie Śląska czsł. Niech nam wolno będzie w dniu Jubileuszu Jego 50-letnich urodzin złożyć Mu jak najserdeczniejsze życzenia dalszego zdrowia, powodzenia i tej pogody umysłu i ducha, którą potrafił zachować i wśród cierni, jakie Bóg w ostatnich czasach stał obficie na drogę Jego życia.

Ograniczenie wolności przemysłowej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Pradze przygotowuje rozporządzenie, na mocy którego przemysł wolny i rękodzielniczy ma ulec ograniczeniu przez przeciąg 2 lat.

Według projektu ministerjalnego władza przemysłowa rozpatrzy najpierw, czy rozpoczęcie przemysłu lub też warsztatu przemysłowego nie wywrze szkodliwego wpływu na ogólne stosunki gospodarcze danej miejscowości, a potem dopiero przyjmie nowe zgłoszenie do wiadomości. W ten sam sposób postępować będą władze przemysłowe odnośnie do sklepów, zajmujących się sprzedażą obuwia, towarów bławatnych, konfekcji, towarów kolonjalnych, środków spożywczych i wyrobów cukierniczych, ponadto odnośnie do warsztatów naprawy oraz składów dla tych gałęzi przemysłu. Przed urzędowem rozstrzygnięciem nie wolno rozpoczynać prowadzenia wymienionych kategoryj przemysłu.

Osobne postanowienia unormują otwieranie nowych młynów, tartaków, mleczarń, browarów, fabrykacji krochmalu. Także i tutaj przed rozpoczęciem przemysłu należy postarać się o pozwolenie władzy przemysłowej.

Ograniczeniu podlegają również nowe stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze oraz ich oddziały.

Władze przemysłowe odniosą się przed wydaniem zezwolenia do Izb Handlowych oraz Gremjów, a jeżeli chodzi o produkcję fabryczną do Związku Przemysłowców. W sprawie pozwolenia dla nowych spółdzielni zasięgną władze przemysłowe opinji w Centrali dla Spółdzielni. O ile pierwsza instancja nie wyda zezwolenia do 6 tygodni, ubiegający się o wydanie karty przemysłowej mogą zwrócić się do instancji wyższej.

W przeciągu 3 tygodni po wejściu rozporządzenia w życie mają ulec rewizji te zgłoszenia handlu kolonjalnego i artykułów spożywczych, które zatwierdzono po 1 czerwca 1935 a na wypadek, gdyby udzielenie pozwolenia było sprzeczne z rozporządzeniem, nastąpi odebranie karty przemysłowej wzgl. cofnięcie koncesji.

Rozporządzeniu temu nie podlega przejęcie przemysłu na podstawie umowy prawnej, drogą konkursu lub licytacji i ma mieć ważność do 30 czerwca 1937.

Ustawodawcy chodzi tu o ochronę drobnego przemysłu i kupiectwa przed konkurencją ze strony wielkokapitalistycznych przedsiębiorstw i spółdzielni. W podobny sposób utrudniono dostęp do przemysłu w Austrji. Ewentualne odebranie wydanej już karty przemysłowej naraziłoby danych przedsiębiorców na poważne materjalne szkody, jeżeli się zważy, że rozpoczęcie przemysłu lub handlu połączone jest z rezygnacją dotychczasowego sposobu zarobkowania, inwestycją, zakupnem inwentarza, zawarciem kontraktu najmu oraz zobowiązań dostawy względnie odbioru, to też należy się z tem liczyć, że pewne postanowienia rozporządzenia jeszcze przed jego ogłoszeniem ulegną zmianie.

— ooo —

Z wydawnictw.

Wyszła w Cieszynie drukiem obszerna monografja, pióra znanego u nas dobrze bibljofila Jana Wantuły z Ustronia p. t.: „Dr. Paweł Oszelda, bojownik o wolność ludu 1848.“ Broszurka, opracowana nader zwięźle i rzeczowo a oparta na znanych dotychczas źródłach, opowiada o Drze Pawle Oszeldzie z Nieborów, który w czasie swych studjów medycyny w Wiedniu brał tamże nader czynny udział w walce o prawa i wyzwolenie ludu z pod jarzma pańszczyzny. Wróciwszy na Śląsk w swe rodzinne strony, starał się Oszelda przeszczepić wolnościowe hasła wiedeńskie między nasz lud na gruncie śląskim, zaco dostał się do więzienia na Spielbergu jako „burzyciel śląski“, gdzie w jego kazamatach przesiedział kilka lat. Wyszedłszy z więzienia, stał się Oszelda lekarzem wojskowym w pułku ułanów i w tym charakterze brał udział w bitwie pod Solferino. Zmarł niestety zbyt wcześnie w Oedenburgu w r. 1864, przeżywszy zaledwie 41 lat.

Pan Wantuła wielką ma w tem zasługę, że pracą swą oczyścił z pleśni zapomnienia jednego z pierwszych synów naszej śląsko-polskiej ziemi, który żyjąc w „wiośnie ludów“, rwał się do wolności i innych za sobą porywał. Dr. Oszelda stał też przez pewien czas obok Stalmacha w pierwszym szeregu pracowników odrodzeniowych, walczył piórem i słowem żywem o słuszne prawa naszego ciemiężonego chłopstwa. Fale życia poniosły go gdzieindziej. W liście jego, zacytowanym w niniejszej monografji, znajduje się jego obszerny i nadzwyczaj interesujący i barwny opis bitwy pod Solferino, na którą Dr. Oszelda jako

Przemiany ustrojowe we współczesnem Państwie Polskiem.

Kp. 2

Z rozdziału I., zatytułowanego »Rzeczpospolita Polska«, dowiadujemy się, że Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli. Z czego wynika, że jeżeli państwo nie jest tylko organizacją przymusu, lecz wspólnem dobrem wszystkich, powstać musi między niem a jednostką węzeł natury moralnej: prawo przymusu, które państwo względem obywateli bądźcobądź stosować musi i jego nie może być pozbawione, przedstawia się w nowej Konstytucji w charakterze jakby sankcji (uprawnienia) moralnej. W ramach tego państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa. Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego. Jednak prawdziwie tworzyć może tylko człowiek wolny, świadomy związków, jakie go z całością łączą; przeto w interesie tej jednostki, jako też zbiorowości leży właśnie zapewnienie każdemu obowatelowi możności rozwoju wartości osobistych. Państwo też zapewnia obywatelom wolność sumienia, słowa i zrzeszeń, ponieważ to jest koniecznym warunkiem swobodnego, pomyślnego rozwoju duchowego poszczególnych jednostek. Praca, jako warunek rozwoju i potęgi Rzplitej, jest pod troskliwą opieką Państwa, którego dążeniem jest zespolenie wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego; jednak w artykule 10. czytamy, że żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami Państwa, a w razie oporu stosowane będą środki przymusu.

Na podstawie rozdziału I. zrozumieć możemy, że pomyślność państwa Polskiego jest zbudowana i oparta na dzielności jednostek; są też wytworzone takie warunki, w których jednostka wydaćby mogła maximum wysiłku, nietylko dla siebie, lecz także dla Państwa. Tutaj zagwarantowane pole do działania jest dla tych, którzy chcą i zamierzają oddać swe życie pracy dla ogółu, dla społeczeństwa. Trzeba bowiem pamiętać, że ten, kto nie jest człowiekiem społecznym, jest złym, w dodatku niepożytecznym człowiekiem. »Usposobienie i skłonności pożądane i miłe w życiu prywatnem należy przenieść do życia publicznego i oddać w służbę dobra ogólnego, a będąc dobrym patrjotą, nie przestać być gentlemannem«, — tak mniejwięcej powiedział Burke. Słusznie, jednostka ma znaczenie tylko pod kątem widzenia zbiorowego; wszystko dla państwa, wszystko dla racji stanu.

— — — — — — — — —

Zasadniczą zmianę dawnej Konstytucji stanowi wprowadzenie silnej władzy Prezydenta. Według rozdz. I., art. 2. władza zwierzchnia jest w rękach Prezydenta, który stoi na czele państwa; w jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwa, której organami są: rząd, sejm, senat, siły zbrojne, sądy i kontrola państwowa.

Zdaniem prof. Czumy — »państwo musi mieć formę piramidy, której zakończeniem jest punkt, a nie ścięta powierzchnia« — to znaczy organ jedno- a nie wieloosobowy. Został więc zniesiony przestarzały, pochodzący z końca 18-tego

oficer-lekarz patrzał własnemi oczyma.

Broszurka, którą naszym czytelnikom gorąco polecamy, jest do nabycia w Księgarni „Macierzy“ za tanią cenę. Zawiera 51 stronic i jest zaopatrzona w ciekawe ryciny i obrazki, m. i. w podobiznę samego Dra. Oszeldy.

Przegląd polityczny.

Oczy całego świata zwrócone są w tym czasie na pole niedalekiej wojny w Abisynji, która od dłuższego czasu budzi niebywałe apetyty u Włochów. I dziwić się trzeba, że Włochy, jako członek Rady Ligi Narodów, tego instrumentu pokoju, tego najwyższego trybunału rozjemczego w sporach międzynarodowych, ma tę czelność burzenia pokoju, prowokowania nowej wojny, podbijania suwerennego narodu abisyńskiego pod swoje panowanie, narzucania mu jarzma niewoli. To rzekomo w imię cywilizacji i kultury, które Włosi (czytaj: Mussolini!) chcą tam ogniem i mieczem zaszczepić. Doprawdy dziwne pojęcia o zasadach chrześcijańskich i chrześcijańskiej etytce. Z tych też względów napięcie we świecie wielkie, bowiem podniesiona przez Włochów i rzucona na Abisynję żegiew wojny może wzniecić pożary i gdzieindziej. Wszak nie brak palnego materjału wszędzie, zwłaszcza w Europie. Lecz chodzi o wskrzeszenie dawnego, wielkiego imperjum rzymskiego, dlatego wszelkie środki są godziwe, o ile tylko prowadzą do celu. Cóż się pozatem dzieje we świecie?

W **Czechosłowacji** Rada ministrów mianowała ostatecznie posłów do Zastępstw Ziemskich. Nominację taką otrzymali do Berna m. i. Karol Junga, rolnik z G. Żukowa, dyr. magistratu Cz. Cieszyna Klač, dyr. czeskiej szkoły wydz. w Jabłonkowie Smyček, dyr. czeskiego gimn. w Orłowej Jařabač, ks. Jedlička i inni.

W **Polsce** coraz parniej i goręcej wobec rozpisania niedalekich wyborów sejmowych i senackich. Stare postacie, weterani parlamentarni, co to poniekąd zęby zgryźli na polityce w różnych sejmach i mnogo stoczyli batalij w imię dobra społecznego czy też swojego, postawieni w kąt. Zamknięto im usta bez emerytury. To najgorsze! Trzeba wrócić do „swojego kopyta“. Z tych i z różnych innych względów pomruki w szeregach. Lecz wszystko „unisono“, z poddaniem się woli Bożej i Sławkowej. Twarda i nieugięta konieczność zniewala do potulności. Trzeba wierzyć, że „Alles Gute kommt von oben“ — wszystko dobre przychodzi z góry. Pozatem w polityce polskiej głębokie milczenie. Pielgrzymki na Wawel idą, Kopiec na Sowińcu rośnie.

Niemcy fermentują mocno. Chwilowo na tapecie są katolicy, poniekąd i ewangelicy, których bardzo trudno wprzągnąć w rydwan polityki hitlerowskiej. Papież wysłał do Berlina notę protestacyjną przeciw pogwałceniu konkordatu. Należy wątpić, czy się co zmieni w tej materji. Żydzi otrzymali w Berlinie nowe cięgi, młodzież akademicka stawia się okoniem, lecz tylko formalnie. Stahlhelm rozwiązany, S. A. (Sturmabteilungen) poddane pod ścisły nadzór. Tylko S. S. (Sturmstaffeten) są benjaminkiem rządowych czynników u góry. Niemiecki poseł w Abisynji przyjęty został na gościnie u Negusa nadzwyczaj serdecznie, z czego można się domyślać, że jakieś tajne nici biegną z Berlina do Abisynji i wiążą oba państwa.

Francja usiłuje wybrnąć z długów, które wynoszą wiele, wiele miljardów. By choć częściowo zrównoważyć budżet i ratować franka przed dewaluacją, otrzymał premjer Laval dalekoidące pełnomocnictwa od sejmu, przeciw czemu protestuje lewica, demonstrując na ulicach Paryża. Bowiem oszczędność i obniżka płac staje się postulatem chwili a Francuz przyzwyczajony do życia na wysokiej stopie. I tam kryzys podgryza gospodarkę i daje się we znaki szczególnie uboższym warstwom ludności.

Anglja machnęła ręką, jak się zdaje, na zatarg włosko-abisyński, napotkawszy na opór u Francji przy zabiegach o pokojowe zlikwidowanie sporu. Nie jest wykluczonem, że czyni to także częściowo pod wpływem Niemiec. I jej interesy w Abisynji są mocno zagrożone, dlatego myśli: Niechże Włosi dostaną też raz porządnie w skórę od Abisyńczyków, którzy nie tak łatwo dają się schrupać Włochom.

Włochy ignorują zgoła wszelką interwencję i głosy ostrzegawcze, idące od Francji, czy Anglji. Mussolini zdecydowany jest na stoczenie wielkiej bitwy, w której zwycięstwo przyniosłoby mu w prezencie kraj nader bogaty w naturalne bogactwa ziemne. Lecz człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi. Zwycięstwo włoskie jest bardzo problematyczne ze względu na ewent. pomoc japońską. Pod italskiem niebem bawi na kuracji Litwinow, zamierzając po jej odbyciu pogadać z Mussolinim.

W **Grecji** nastąpiła zmiana rządu na tle zapatrywań na plebiscyt w sprawie zaprowadzenia monarchji. Nowy rząd został już utworzony.

Rada Ligi Narodów ma się zebrać na posiedzenie w dniu 29 b. m. w kwestji zatargu włosko-abisyńskiego. Chociaż się zbierze, nie poweźmie nic decydującego i stanowczego w tej sprawie, bo jest ona tylko dla małych i dla słabych, a Włochy są silne.

W **Abisynji** Negus grzmi z trybuny sejmowej przeciw Włochom, zapowiadając z nimi walkę na śmierć i życie. Chociaż technicznie mniej uzbrojony, spodziewa się on, że górzysty teren i niezdrowy dla Włochów klimat pójdą mu w pomoc i ułatwią zwycięstwo.

Z karty żałobnej.

Ś. p. Karol Polok,

swobodny rzeźbiarz w Łazach, zmarł tam w ub. piątek po długiej chorobie, przeżywszy 24 lat swego życia, pozostawiając w żalu i smutku pogrążonych rodziców, 2 siostry, wujów, ciotki i dalsze pokrewieństwo. Był on uczniem rzeźbiarza Konarzewskiego w Istebnej, do którego zawsze chętnie wyjeżdżał celem kształcenia się w tym umiłowanym przez niego zawodzie. Atoli śmierć przedwczesna skosiła to młode i tak piękne nadzieje zapowiadające życie. Pogrzeb ś. p. Zmarłego odbył się w ub. niedzielę z Łazów do Orłowej przy nader licznym udziale publiczności. Ciężko dotkniętej rodzinie, zwłaszcza matce, która straciła tak kochanego i wiernego jej syna, wyrażamy szczere współczucie.

„Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają; zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich a uczynki ich idą za nimi.“ (Objaw. św. Jana.)

---

stulecia podział na trzy niezależne władze: ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Powyższy system rządów parlamentarnych — to doktryna Monteskjusza, uchodząca słusznie dzisiaj za niedoskonałą, w praktycznem zastosowaniu wprowadzająca trzy, przeciwstawiające się sobie władze, co daje oczywiście szerokie pole do konfliktów. Obecnie władza państwowa jest jednolita i niepodzielna i skupia się w osobie Głowy Państwa. Prezydent jest czynnikiem narzędnym, on harmonizuje działania 6-ciu wyżej wymienionych organów władzy. On powinien spełniać funkcje rozjemcy w razie konfliktów między temi organami. Wobec tego nie jest rzeczą dziwną, że nowa Konstytucja daje Prezydentowi szereg prerogatyw, czyli uprawnień osobistych, zawartych w rozdz. 2. art. 12.

Jakiego rodzaju są więc te wszystkie uprawnienia Prezydenta?

Można powiedzieć, że Prezydent obecnie ma uprawnienia jako Prawodawca, Zwierzchnik Rządu, Zwierzchnik Sił Zbrojnych, Najwyższy Rozjemca i Elektor. Tu trzeba zaznaczyć, że Prezydentowi wolno wydawać dekrety z mocą ustawy w zakresie ustawodawstwa państwowego w dwóch wypadkach: w razie konieczności państwowej i w razie upoważnienia osobną ustawą, z wyjątkiem jednak zmiany Konstytucji. Jeżeli przyjrzymy się bliżej obu rodzajom dekretów, to przekonamy się, że do nich należy mianowanie: Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Prezesa Najwyższej Izby Kontroli, powoływanie sędziów Trybunału Stanu i senatorów, wskazywanie jednego z kandydatów na prezydenta, wyznaczanie następcy w razie wojny; dalej mianowanie i zwalnianie Naczelnego Wodza i Głównego Inspektora Sił Zbrojnych (z tego powodu, że Prezydent jest Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych). — Przysługuje mu prawo mianowania i zwalniania Szefa i urzędników Kancelarji Cywilnej, a więc najbliższego otoczenia prezydenta. Następnie przyznano mu prawo zwracania sejmowi ustaw do ponownego rozpatrzenia na nowej sesji sejmowej t. j. po upływie roku; przyznano mu doniosłe prawo inicjatywy w przedmiocie zmiany Konstytucji i w tym wypadku wniosek Prezydenta może być głosowany tylko w całości bez zmian i wystarcza zwykła większość głosów, jak do każdej innej ustawy.

W nowej Konstytucji rozszerzono znacznie władzę ustawodawcza Prezydenta, co więcej — w razie gdy sejm jest rozwiązany, Prezydent posiada niemal pełnię władzy ustawodawczej. I jeszcze jedno: Prezes Rady Ministrów i Ministrowie są odpowiedzialni politycznie przed Prezydentem i mogą być przez niego w każdym czasie odwołani, następnie mogą być pociągani przez niego do odpowiedzialności konstytucyjnej. Prawo mianowania i odwoływania Prezesa Rady Ministrów oraz prawo oddawania członków rządu przed Sąd Trybunału Stanu wynika z tego, że Rząd jest odpowiedzialny przed Prezydentem, on zaś jako czynnik nadrzędny jest najwyższym strażnikiem porządku prawnego w Państwie.

(C. d. n.)

Wiadomości z Kościoła.

Dary na fundusz organ ew. kościoła w Cz. Cieszynie.

Swibica. Jan Górniak, wł. cegielni 1000 Kcz. Franciszek Górniak 500. Paweł Śniegoń, kolejarz 20. Anna Smelikowa, wdowa po kolejarzu 200. Jan Łabaj, nadsztygar 500. Paweł Urbaniec, em. kolejarz 50. Jan Polok, hutnik 20. Pomykacz Jerzy, rzeźnik 50. Zuzanna Smyczkowa, wdowa po kolejarzu 200. Andrzej Wacławik, kolejarz 250. Jerzy Śmiłowski, hutnik 100. Paweł Josiek, em. majster hutniczy 200. Śniegoń Jan, bezrobotny 10. Marosz Józef, robotnik 30. Wawracz Adam, em. kolejarz 100, Paweł Benesz, kolejarz 50. Jan Rusniok, kolejarz 50. Józef Tomsa, kierownik filji Łazy 50. Jan Alexander, gospodzki 50. Helena Wałęgowa, żona magazyniera »Ziemi« 100. Marosz Andrzej, kolejarz 20. Andrzej Rusniok, robotnik 20. Szurman Jan, hutnik 15. Helena Jośkowa st., wdowa po majstrze ciesielskim 50. Adam Herda, konduktor kolej. 20. Paweł i Anna Adamiec, kolejarz 50. Bystroniowa Marja, wdowa po majstrze fabryki mebli 200. Chrobok Joanna, żona robotnika 20. Filipkowa Anna, żona robotnika 20. Macurowa Zuzanna, żona kier. szkoły 150. Szlauer Paweł, kolejarz 40. Pindur Jerzy, rzeźnik 10. Glajc Paweł, kolejarz 20. Przybyła Józef, robotnik 5, Krążołek Jan, zarząca cegielni 100. Wałachowa Ewa, wdowa 5. Mrógała Jan, kowal 20. Krężołkowa Marja st., wdowa 5. Kisza Anna, wdowa 5. Lipka Marja, wdowa 5, Piecuchowa Anna, żona robotnika 10. Paweł i Stefanja Krzyżankowie 20. Kolberowa Marja 10. Lipka Jan, robotnik 5. Lazar Jerzy, hutnik 20. Mojżyszkowa Marja 20. Teper Jerzy, burmistrz 500 Kcz. Razem Swibica Kcz 5.040.—.

Łazy. (Opuszcza nas zacny zborownik.) W tych dniach odchodzi ze zboru orłowskiego, przenosząc się na emeryturę do Opawy, p. Jerzy Cichy z Łazów, b. urzędnik długoletni na koksowni w Łazach, zastępca zborowy i rewizor rachunków zborowych. Odejściu jego towarzyszy szczery żal całego zboru orłowskego, którego nader czynnym i gorliwym członkiem był pan Cichy przez pełnych 35 lat. W ostatnią niedzielę pożegnał się z nim w nabożeństwie imieniem zboru ks. pastor Józef Fierla, dziękując mu w serdecznych i gorących słowach za wierność i nadzwyczajne przywiązanie do Kościoła przez wiele lat i życząc mu na drogę zdrowia, szczęścia i wypoczynku w gronie rodziny. I z tego miejsca wołamy za nim słowami apostoła: »Miłość nigdy nie ustaje.« Pozostanie on w pamięci i we wspomnieniach naszego zboru jako jeden z dobrych i wiernych naszych braci, który dla naszego Kościoła miał zawsze serce gorące a dla domowników wiary szczerą przyjaźń. Szczęść Boże!

Nawsie. (Ślub.) We wtorek, dnia 16 lipca b. r. odbył się w tutejszym kościele ślub p. Pawła Kurzysza, zagrodnika z p. Zuzanną Kożdoniówną, córką zagrodnika z Piasku. — Młodej parze „Szczęść Boże„!

Orłowa. (Prace około odnowienia Kościoła.) Od kilku tygodni prace około odnowienia kościoła postępują szybko naprzód. Położono już w kościele deskową posadzkę pod ławkami, z czego zborownicy są niezwykle zadowoleni, nie będąc w porze zimowej narażeni więcej na dokuczliwe zimno od kamiennej podłogi. Obecnie prowadzone są roboty około zewnętrznego odnowienia kościoła. Kościół przyobleka się powoli w nową szatę. Mimo ciężkich czasów zbór złożył już sporo grosza na te cele i jest uzasadniona nadzieja, że datki popłyną nadal jeszcze na ten zbożny cel. Bardzo o to prosimy!

Orłowa. (Pokłosie konfirmacji.) Tegoroczna konfirmacja 240 dzieci miała przebieg nader uroczysty. W tydzień przed konfirmacją odbył się egzamin wobec zgromadzonego licznie zboru, zaś w sam dzień konfirmacji zebrali się konfirmandzi w sali posiedzeń, skąd ruszyli z ks. past. J. Fierlą i prezbiterstwem na czele do ozdobionego i rzęsiście oświetlonego kościoła. Obrzęd konfirmacyjny, przegradzany dziękowaniem, ślubowaniem i wyznawaniem wiary tudzież licznemi pieśniami, śpiewanemi przez konfirmandów, pozostawił po sobie tak u młodych, jak i u starych niezatarte wrażenie. Po konfirmacji Związek Ewang. Niewiast z panią prez. Kempną na czele przyjmował konfirmowane dzieci śniadaniem w Domu Zborowym.

Istebna. (Pamiątka założenia kościoła.) W niedzielę, dnia 4 sierpnia b. r., obchodzić będzie zbór istebniański pamiątkę założenia i poświęcenia swego kościoła. Prezbiterstwo zboru zaprasza jak najserdeczniej wszystkich domowników wiary z bliższa i dalsza do wzięcia udziału w tej uroczystości. Nabożeństwo rozpocznie się o godzinie 10 dopołudnia, a odprawi je uroczyście ks. pastor Karol Krzywoń z Nawsia. Bracia i Siostry w Chrystusie! Przyjeźdźcie licznie do nas! Zaznaczycie przez swój przyjazd, że Wam sprawy najmniejszego liczebnie zboru śląskiego leżą na sercu i oprócz pięknych wrażeń z przejażdżki, wyniesiecie od nas pokrzepienie na duchu, a nam sprawicie wielką radość. Zarówno końmi, jak i samochodami można dojechać pod sam kościół, a asfaltowa droga lub dobrze brukowana prowadzi aż do samej Istebnej. Pamiętajcie: w pierwszą niedzielę sierpnia co roku należy jechać do ewangelickiego kościoła w Istebnej, który obchodzi uroczystość swego założenia i poświęcenia.

Tatrzańska Łomnica. (Ewang. Senjorat niem. domaga się biskupstwa.) Pod przewodnictwem posła Nitscha odbył się w ostatnich dniach w Tatrzańskiej Łomnicy Konwent niem. ewang. Senjoratu, na którym po obszernem złożeniu sprawozdań uchwalili zgromadzeni delegaci domagać się utworzenia dla Słowaczyzny niemiecko-ewang. biskupstwa. Sprawa ta omawiana już była przedtem kilkakrotnie i jest uzasadniona nadzieja, że i niemieccy ewangelicy na wzór Słowaków uzyskają swojego biskupa. Prócz tego uchwalił Konwent domagać się zwołania na Słowaczyźnie wielkiego kongresu ewangelickiego na wzór zjazdu katolików w Pradze.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Nominacja do ziemskiego zastępstwa.) Rada ministrów mianowała na swem posiedzeniu w ub. sobotę przedstawicieli-posłów do ziemskiego zastpstwa w Bernie. Posłem polskim mianowany został p. Karol Junga, rolnik w Górn. Żukowie, który ten mandat piastuje z nominacji już przez szereg lat.

Cz. Cieszyn. (Echo odsłonięcia pomnika ś. p. Ad. Sikory.) Kto był obecny na uroczystości odsłonięcia pomnika ś. p. Adama Sikory przed kilku tygodniami w parku jego imienia, ten słyszał oną piękną i wzniosłą kantatę, odśpiewaną przez Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji ku czci Fundatora parku. Otóż donosimy, że autorem tekstu (słów) owej pieśni jest akad. Adolf Fierla, słuch. filoz. z Orłowej, zaś melodje do słów pieśni tudzież muzykę dla orkiestry skomponował kier. Samiec z Rzeki, trawestując nader udatnie uczucia tej podniosłej uroczystości i zakuwając je w tony pieśni i muzyki. Tak słowa kantaty, jak i kompozycja melodji i muzyki do niej uzyskane zostały w drodze rozpisanego przez Macierz Szkolną i Związek Polskich Chórów, konkursu. Będzie jeszcze sposobność pieśń tę słyszeć!

Cz. Cieszyn. (Co się dzieje na świecie w jednej godzinie?) W każdej godzinie dadzą się zanotować na świecie następujące wydarzenia i wypadki: Rodzi się 5400 dzieci, a umiera 4030 ludzi. Popełnia się 20 morderstw oraz 196.000 przestępstw, z których tylko 177.000 ponosi karę. Zawiera się 1200 małżeństw a przeprowadza się 85 rozwodów. Wypija się 2 miljony litrów piwa i 50 miljonów filiżanek kawy. Wysyła się 114.000 telegramów. Przemysł filmowy przerabia 40 miljonów metrów filmu. Drukuje się 60 miljonów egzemplarzy dzienników i t. d.

Cieszyn. (Z posiedzenia Wydziału gminnego.) Przedmiotem ostatniego posiedzenia Wydziału gminnego było przedłożenie zamknięć rachunkowych za rok 1934-35, zreferowane przez wiceburmistrza Halfara. Według przedłożonego sprawozdania dochody budżetowe w tym roku wynosiły 1,407.886 zł., rozchody 1,273.107 zł., tak, że okazuje się nadwyżka w kwocie 134.779 zł. Zarządowi miasta uchwalono absolutorjum i votum zaufania wszystkimi głosami, nawet głosami socjalistycznych członków Wydziału Regera i Macheja. Całą prawie nadwyżkę budżetową rozdzielono na dobroczynne cele, część przeznaczono na inwestycje miejskie. Miasto już dawno nie ma bezrobotnyrch.

Cieszyn. (Nowe szkoły na Śląsku cieszyńskim.) Śląski Urząd Wojewódzki rozpocznie w najbliższym czasie budowę nowych szkół powszechnych na terenie Śląska ciesz. Budowa rozpocznie się w gminach Istebna, Jaworze, Wisła, Głębiec i Dziedzice. Będą to 7 klasowe szkoły powszechne.

Cieszyn. (Wystawa rzemieśln. przemysłowa.) Rzemieślnicy i przemysłowcy cieszyńscy urządzili i tego roku wystawę swych wyrobów, rozmieszczoną w szkole powsz. Konarskiego przy placu Ks. Londzina. Wystawa obfituje w mnóstwo eksponatów pierwszorzędnej jakości. Trudno się zapuszczać w szczegółowy opis. Dosyć wspomnieć, że Cieszyn — Letnisko ma rzemiosło i przemysł stojące odnośnie do pewnych gatunków na wyżynie. Wszystkich stoisk poszczególnych firm jest ponad 100, rozmieszczonych nader gustownie w kilkudziesięciu salach. Wstęp na wystawę tylko 50 groszy. Warto rzeczywiście oglądnąć. Niestety frekwencja publiki na wystawie słaba z powodu urlopów i wakacyj.

Brno. (Prezydent Černy na urlopie.) Mor. śląski prezydent Jan Černy udał się na kilku tygodniowy urlop wypoczynkowy, wobec czego odpadają u niego wszelkie audjencje.

Praga. (Regularny lot między Pragą a Moskwą.) Rada ministrów przyjęła na swem ostatniem posiedzeniu układ sowiecko-czeskosłowacki o regulacji komunikacji lotniczej pomiędzy Pragą a Moskwą.

Zakopane. (Można tanio jechać na „Obchód Gór".) W dniach od 4 do 11 sierpnia odbędzie się w Zakopanem „Obchód Gór". Na jego program złożą się różne imprezy, jak wystawy, odczyty, festyn, jarmark, zabawy, rozpalenie ogni na szczytach i t. p. „Obchód Gór" będzie przeglądem życia gór polskich od Czeremoszu aż po Olzę. Zniżka kolejowa wynosi 70%. Bilet kolejowy z Cieszyna do Zakopanego i z powrotem kosztuje na podstawie karty uczestnictwa 6'90 zł. Karta uczestnictwa kosztuje 2'35 zł. i jest ważna od 2 sierpnia do 14 sierpnia. Do nabycia wszystko w biurze podróży „Orbis" w Cieszynie przy rynku. Dobra okazja zwiedzenia Zakopanego i Tatr.

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Balon polski na wysokości ponad 10.000 m.) Polscy lotnicy balonowi kap. Burzyński i por. Wysocki, którzy przed paru miesiącami ustanowili rekord lotu na wysokość w otwartej gondoli, wzniósłszy się w balonie „Toruń" na wysokość 9.437 m., dokonali ostatnio nowego lotu w zwyż z Legjonowa. Lot udał się znakomicie, bowiem lotnicy w ciągu niespełna dwóch godzin osiągnęli wysokość ponad 10.000 m., bijąc w ten sposób swój uprzedni rekord. Po godzinnym pobycie w stratosferze, gdzie lotnicy poczynili badania nad intenzywnością promieniowania słońca oraz promieniowania ultrafjoletowego, kap. Burzyński i por. Wysocki wylądowali szczęśliwie w okolicy Bochni. Całkowity ich lot trwał 4 godziny. Zaznaczyć należy, że polscy lotnicy pobili najlepszy zagraniczny rekord o mniej więcej 1400 metrów.

Św. Helena.. (Polscy marynarze sadzą drewko na grobie Napoleona.) Polski statek szkolny »Dar Pomorza« w drodze powrotnej do kraju odbył postój na wyspie św. Heleny. Dla upamiętnienia pobytu pierwszego statku polskiego na tem historycznem miejscu marynarze przy udziale władz miejscowych zasadzili drzewko pamiątkowe na grobie Napoleona.

Zakopane. (Śmierć turysty w Tatrach.) W ub. niedzielę wybrało się dwóch turystów, studentów uniw. warsz., na Kościelec w Tatrach. W czasie przechodzenia przez ścianki jeden z nich, Kaz. Kern spadł ze ściany w 60 metrową przepaść. Drugi turysta, student Kowado, zawisnął na ścianie, skąd wyratowała go ekspedycja ratunkowa. Zwłoki zabitego turysty z potrzaskaną czaszką i potłuczonym bokiem zniesiono na Halę Gąsienicową a z tamtąd do Zakopanego.

Św. Bernard. (Śladami Hannibala przez Alpy.) Pewien ameryk. pisarz Halliburtan wpadł na dziwaczny pomysł, by śladami Hannibala przeprawić się na słoniu przez Alpy do Włoch. Pomysł ten udało mu się też wykonać: przez górę św. Bernarda przeprawił się na słoniu, zakupionym w Paryżu, i stanął szczęśliwie na ziemi włoskiej. Różnica między nim a Hannibalem tylko ta, że on miał zdrowego słonia, podczas gdy słoń Hannibala był ślepym na jedno oko i miał odmrożone jedno ucho.

Amsterdam. (Straszna katastrofa samolotowa.) Koło góry Bernarda w Alpach na granicy szwajcarskiej rozbił się w tych dniach 3 motorowy duży samolot holenderski, mający na swym pokładzie załogę, składającą się z trzech ludzi i 8 pasażerów. Samolot dostawszy się w wiry strasznej burzy strzaskał się o drzewa i skały. Wszystkich jedenaście osób zginęło. Samolot odbywał podróż z Medjolanu do Amsterdamu.

Berlin. (Czy nie krzewienie bezbożnictwa?) Niemiecki minister oświaty Rust wydał rozporządzenie, według którego udział uczniów w nabożeństwach szkolnych jest dobrowolny i nie wolno zmuszać uczniów do obecności na tych nabożeństwach. Ładny minister! Dokąd to prowadzi?

Berlin. (Pogański Ludendorff.) Były ongiś sławny wódz armji niemieckiej generał Ludendorff oświadczył niedawno jednemu z angielskich pism: „Jestem nietylko wrogiem chrześcijaństwa, lecz dosłownie antychrystem i poganinem. Z chrześcijaństwem pożegnałem się już dawno". Że Ludendorff swem wprost antychrześcijańskiem nastawieniem lubi się wszędzie chełpić, o tem wiemy już dawno.

Paryż. (Zgon aferzystki Marty Hanau.) Marta Hanau, głośna aferzystka, zmarła w więzieniu we Fresmes, gdzie odsiadywała karę z wyroku sądowego. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia weronalem.

Warna. (Odsłonięcie mauzoleum króla Wład. Warneńczyka.) W dniu 4 sierpnia b. r. nastąpi uroczyste odsłonięcie w Warnie mauzoleum króla polskiego Władysława Warneńczyka, który tam zginął w wojnie z Turkami w r. 1444. Na uroczystość wyjedzie z Polski delegacja oficjalna z min. Jędrzejewiczem na czele oraz spodziewany jest szereg wycieczek.

Orlean. (Testament na marce pocztowej.) Sąd w Orleanie zastanawiał się nad sprawą, czy testament, który pewien kupiec napisał na tylnej stronie marki pocztowej, jest ważny wobec prawa. Proces zakończył się przyznaniem racji spadkobiercy, którego adwokat wychodzi z założenia, że nie odgrywa roli materjał, użyty do pisania testamentu, lecz jego autentyczność i treść.

Szanghaj. (Chiny wprowadzają napowrót warkocz.) Na skutek reform marsz. Czang-Kai-Szeka tępiono w ostatnim czasie bezlitośnie męskie warkocze za pośrednictwem policji ulicznej. Widocznie uważają Chińczycy warkocz za symbol »dawnych dobrych czasów«, skoro bierność ich ustąpiła buntowi w związku z tą »ozdobą« głowy męskiej. Warkocze wracają trjumfalnie a zapuszczający włosy Chińczycy twierdzą, że w ten sposób dowodzą swego nacjonalizmu i opierania się wpływom z Zachodu i Wschodu. Na ulicach spotykać można coraz więcej »politycznych« warkoczy.

Stanisławów. (Spacer lunatyka po kominie fabrycznym.) Ulica Chryplińska w Stanisławowie była widownią niezwykłego spaceru lunatyka po kominie fabrycznym nieczynnej rafinerji naftty Grifflów. Szczepan Mikołajewski wdrapał się przy pełni księżyca na dach swego domu, skąd kolejno przeszedł przez dachy sąsiednich realności, aż wreszcie dotarł do kominów nieczynnej rafinerji. Mikołajewski wykonywał w stanie osmnabulicznym niesamowite ruchy, które wśród zgromadzonych licznie przechodniów wywoływały lęk w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego niechybnie lunatykowi w razie upadku. Po dłuższym spacerze zeszedł Mikołajewski z dachu, a znalazłszy się na ziemi przebudził się.

Abisynja. (Kiedy padają deszcze w Abisynji.) Wojna włosko-abisyńska jest w chwili obecnej tematem niezliczonych artykułów i depesz na łamach prasy światowej, tematem powszechnych rozmów. Czyta się i słyszy na każdym kroku, iż wojna między temi dwoma państwami rozpocznie się z chwilą, gdy ustaną deszcze w Abisynji.

Większość z tych, którzy wymawiają lub piszą powyższe słowa, nie wie jednak naprawdę, kiedy w Abisynji panuje okres deszczów. Otóż wewnątrz Abisynji istnieją właściwie dwie tylko pory roku: pora deszczowa i pora posuchy. Pierwsza obejmuje miesiące: lipiec, sierpień i wrzesień, druga — miesiące październik, grudzień i styczeń. Pozostałe miesiące nie mogą być zaliczone ściśle ani do pory deszczów ani do okresu posuchy. Luty i marzec należą raczej jeszcze do suchej pory roku, gdy tymczasem w kwietniu, maju i czerwcu padają już gwałtowne deszcze.

Zależnie zatem od warunków atmosferyczno-strategicznych, sytuacja w Abisynji przedstawia się w ten sposób, że z końcem września można liczyć na ustanie pory deszczowej, co pozwoli Włochom na przystąpienie do marszu ofensywnego. Począwszy od końca września, dalsze miesiące jesienne i względnie tylko zimne miesiące zimowe, nadawałyby się na dalsze prowadzenie operacyj wojennych, które jednak, o ile nie doprowadziłyby do jakiegoś decydującego rezultatu, musiałyby być przerwane w połowie przyszłej wiosny. Kilkumiesięczna pauza, którąby wówczas nastąpiła, pozwoliłaby znowu Abysinji na zreorganizowanie i przegrupowanie jej sił.

Z taką samą przerwą operacyj wojennych w czasie pory deszczów, skutkiem których wszelkie drogi dla transportu wojsk i materjałów wojennych, stawały się nie do użytku, musieli również liczyć się Francuzi i Hiszpanie w walce przeciwko Ab del Krimowi w Riffie.

Tak zatem, zależnie od warunków atmosferycznych, przedstawiają się możliwości wojny włosko-abisyńskiej, która, jak wiad., lada chwila może wybuchnąć.

Ontarjo. (Ryba zabija wędkarza.) Często się zdarza, iż zwierzęta odgrywają poważną rolę przy nieszczęśliwych wypadkach. Niezwykle dziwny wypadek tego właśnie rodzaju zdarzył się pewnemu wędkarzowi, którego złowiona przez niego ryba zastrzeliła. I to zastrzeliła z własnej jego dubeltówki. Niejaki Clarence Geno z Ontarjo w Kanadzie złapał na wędkę wspaniałą rybę, a łup swój wrzucił do małej łodzi, z której łowił ryby. Na dnie tej łodzi leżała jego strzelba. Wskutek gwałtownych rzucań się ryby linka wędkowa owinęła się wokół kurka strzelby. Geno tego nie zauważył, pociągnął za linkę, strzelba wypaliła, a kula trafiła nieszczęśliwego sportowca w serce, zabijając go na miejscu.

Ankara. (Więzienia w Stambule nie mogą pomieścić więźniów.) Wszystkie więzienia w Stambule przepełnione są więźniami. Fakt ten grozi wywołaniem rozmaitych epidemij w budynkach więziennych. Dlatego też na żądanie generalnego prokuratora kilkuset więźniów, skazanych na długie więzienie, przewiezionych będzie do więzień prowincjonalnych.

Londyn. (Fatalna pomyłka lekarzy.) W jednem z angielskich miejsc uzdrowiskowych odbywał się konkurs na najzdrowsze dziecko sezonu. Jury przyznało pierwszą nagrodę 12-letniej dziewczynce Katarzynie Granger. Godzinę jednak później, po rozdaniu nagród, dziecko, które przez cały czas zabawiało się wesoło, nagle umarło. — Sekcja tragicznie zmarłego dziecka, dokonana przez lekarza, który był równocześnie członkiem jury, wykazała, iż dziecko miało, anormalny mięsień sercowy, co też sprowadziło udar serca pod wpływem wzruszenia.

Ateny. (Ministrowie greccy w Turcji.) Wedle informacyj, nadchodzących z Aten, p. Tsaldaris i p. Maximos t. j. premjer i minister spraw zagranicznych Grecji, złożą w październiku b. r. wizytę kierownikom polityki tureckiej. Wizyta greckich mężów stanu wypadnie w okresie święta narodowego w Turcji, tudzież inauguracji wielkiego stadjonu w Ankarze, w której wezmą udział zaproszeni specjalnie sportowcy greccy i sowieccy.

Zakopane. (Jak wyratowano 2-ch taterników ze ściany Mięguszowieckiego nad Morskiem Okiem.) W niedzielę rozeszła się w Zakopanem wiadomość o wypadku w Tatrach nad Morskiem Okiem, oraz o wyruszeniu dwóch ekspedyj ratunkowych na pomoc zagrożonym turystom.

Dwaj taternicy, mający poza sobą wiele poważnych wypraw w góry, pp. pp. Stanisław Luksemburg, aplikant sądowy z Warszawy oraz Zdzisław Dąbrowski, słuchacz Politechniki warszawskiej, udali się na wycieczkę celem sforsowania ściany północno-wschodniej Mięguszowieckiego.

Z piątku na sobotę nocowali w Kolibie nad Czarnym Stawem i w sobotę rano zamierzali zdobyć ścianę północno-wschodnią szczytu Mięguszowieckiego „drogą braci Sokołowskich". Po przejściu około 300 m. (całość wynosi około 350 m.) natrafili na trudności nie do pokonania, tak, iż postanowili zawrócić. Jedyna lina, jaką rozporządzali, zaczepiła się przy zjeżdżaniu między blokami skalnemi tak, że turyści nie mogli jej ściągnąć. Wobec tej trudności postanowili przenocować na urwistej półce północno-wschodniej ściany Mięguszowieckiego. Widząc beznadziejność sytuacji w nocy z soboty poczęli dawać znaki latarką elektryczną, co zauważono w schronisku przy Morskiem Oku i zaalarmowano Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Na pomoc wyruszyła ekspedycja w składzie: Stefan Roj, Jan Gąsienica, Tomków, do której przyłączył się młody taternik, akademik Wawrzyniec Żuławski.

Ekspedycja zanocowała pod ścianą Mięguszowieckiego, nie mogąc skutkiem mgły i gwałtownego deszczu posuwać się w górę. Dopiero w niedzielę o godz. 6 rano, po rozpogodzeniu się weszli członkowie ekspedycji na ścianę.

Ze względu na mglistą pogodę i bardzo ciężkie warunki atmosferyczne zawezwano 2-gi oddział pogotowia, który stanowić miał rezerwę pierwszej ekspedycji. W skład tej drugiej ekspedycji weszli: Andrzej Wawrytko, Wojciech Wawrytko i Andrzej Marusarz, junior. Kierownik pogotowia ratunkowego p. Józef Oppenheim, bawiący wieczór przy Pięciu Stawach, na wiadomość o wypadku dołączył się do drugiej ekspedycji, która w niedzielę rano podążyła pod ścianę Mięguszowieckiego.

Ponieważ pierwsza ekspedycja posuwała się już w ścianie, druga nie mogąc równocześnie podchodzić wskutek spadających kamieni, zajęła stanowisko obserwatora. Przybycie drugiej wyprawy we wzmocnionym składzie stanowiło jak by moralną pomoc dla forsujących ścianę i posuwających się na ratunek zagrożonym.

Wysiłki ekspedycji uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, gdyż obu taterników w pow. Luksemburga i Dąbrowskiego po całodziennych wzmaganiach sprowadzono zdrowo i cało wdół w niedzielę o godz. 10 wieczór do schroniska przy Morskiem Oku.

Buenos Aires. (Niespodziana konkurencja dla mężczyzn w Argentynie.) Wychodzący w Beunos Aires „Głos Polski" przynosi interesującą wiadomość o akcji tamtejszych kół kobiet w celu zdobycia pracy w kinach i teatrach tamtejszych. W połowie ub. m. udała się do argentyńskiego ministra spraw wewn. dra Melo delegacja kobiet, domagając się wydania dekretu w powyższej sprawie. Dr. Melo, wzorem swych europejskich kolegów — „przyjął delegację bardzo życzliwie i obiecał sprawę dokładnie zbadać wraz z dyrektorem wydz. personalnego drem Tieghi". Akcja ta kobiet, ubiegających się o posady woźnych, kasjerów i t. d. w kinach i teatrach argentyńskich, spotkała się z krytycznym komentarzem wspomnianego dziennika, który ewent. jej sukces nazywa „groźbą przewrotu w życiu argentyńskiem".

— ooo —

Wesoły kącik.

Szybka orjentacja.

— Ależ pan masz długie uszy... No, no...

— Prawda? Ja zawsze mówię, że moje uszy a pańska głowa, toby był wspaniały osieł!

W budce telefonicznej.

— A wyłaźże pan już raz z tej budki. Od pół godziny stoi pan przy telefonie ze słuchawką przy uchu i nie gada ani słowa...

— Przepraszam bardzo, mój panie, ale ja rozmawiam z żoną i dotychczas ona tylko mówi.

W tem błąd.

— Ojcze, czytam właśnie w tej książce, że w Afryce mężczyźni wcale nie znają swych żon przed ślubem.

— To nietylko w Afryce, mój synku, ale na całym świecie zawsze tak było i tak jest.

— ooo —

INSERAT ↓ stały zysk!

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Abonujcie gazetę „Ewangelik".

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE, TRZYŃCU, FRYSZTACIE, DĄBROWEJ, NOW. BOGUMINIE, KARWINIE, ORŁOWEJ, BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: 4% Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 3 sierpnia 1935. Nr. 33.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč. albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Przemiany ustrojowe we współczesnem Państwie Polskiem. 1. Rozmyślanie: Drzewa zielone czy plewa? 2. Dwie odmienne koleje życia. 3. Konkurs dla pracowników wśród młodzieży. 4. Powstanie miast. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Wiadomości ze świata. 10. Ogłoszenia.

Drzewo zielone czy plewa?

„Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzesznych nie stoi i na stolicy naśmiewców nie siedzi.

Ale w zakonie Pańskim jest kochanie jego a w zakonie jego rozmyśla we dnie i w nocy.

Albowiem będzie jako drzewo nad strumieniem wód wsadzone, które owoc swój wydaje czasu swego a liść jego nie opada; i wszystko, cokolwiek czynić będzie, poszczęści się.

Lecz nie tak niepobożni; ale są jako plewa, którą wiatr rozmiata.“ Psalm 1, w. 1—4.

Dwie są kategorje ludzi, których wartość wewnętrzną symbolizuje Pismo św. w słowach psalmu: Drzewo zielone lub też plewa. Jedno i drugie wypływa z ich stosunku do Boga i z ich zapatrywań na sprawy tego świata.

Są ludzie, dla których najmilszem towarzystwem jest Bóg a największą rozkoszą i weselem serca Jego Słowo. W niem mają oni swe kochanie i z niego czerpią mądrość i słodycz dla swego życia. Rada niepobożnych, droga grzesznych, stolica naśmiewców, to placówki grzechu, o których oni tylko ze wstrętem i odrazą myśleć mogą.

Cóż ich czeka w radzie niepobożnych? Tam jest kuźnia wszelkich złych i przewrotnych myśli i zamiarów, tam radzą nad tem, jakby Boga z tronu strącić, tam deliberują nad sposobem, jakby człowieka oderwać od wiary i wpoić weń zasadę: Precz z Bogiem! Niema Boga!

Cóż im dać może droga grzesznych? Na niej tylko zguba, tylko upadek w błota niedowiarstwa i moralnej zgnilizny, tylko rozpacz i zwątpienie, biorące ich w swe straszne uściski.

Z kimże zasiędą na stolicy naśmiewców? Tam ludzie, na których ustach tylko śmiech pusty, szyderstwa i natrząsanie się z rzeczy świętych, mowy plugawe, od których uszy bolą, naśmiewanie się i kpiny ze wszystkiego, co głosi Słowo Boże.

Dlatego błogosławiony człowiek, który w takiem towarzystwie nie przebywa, dlatego szczęśliwy ten, kto poznał błoto tego świata a dąży ku słońcu, ku wyżynom religijnego i moralnego życia. Jest jako drzewo zielone nad strumieniem wód wsadzone, którego owoc dojrzewa na wieczność.

A są też ludzie, o których niestety tak często wyrazić się musimy: plewa! Stracili kościec moralny, jakim jest religijne życie w Bogu i wiara w Niego, wyzuli się ze wstydu, wyparli się Chrystusa, wzgardzili przykazaniem Bożem, poszli w służbę tego świata. Lekkoduchy! Cóż się można spodziewać po człowieku, który udał się w niewolę swych żądz cielesnych i stał się ich pachołkiem, ich potulnym sługą, którego serce wypełniają pożądliwości, którego umysł opanowały ciemne moce łupiestwa, grabieży, zachłanności nienasyconej? Jest jak mucha w sieci pająka. Koniec jego niedaleki i tragiczny. Zmiecie go rychło śmierć, jak plewę. O biada bezbożnemu! Życie jego podobne do wieczornej zorzy, po której następuje ciemna czarna noc.

Drzewo zielone czy plewa? Stoisz przed najważniejszą decyzją, na rozdrożu... Życie twoje krótkie, znikome, czasem na minuty, na sekundy nawet policzone. Twoje usposobienie, pogoda twego ducha i umysłu, radość czy smutek twego życia od tego zależą, do której z tych dwu powyższych kategoryj należysz. Przeto wybieraj. Los twego życia w twoim jest ręku.

Odmienne koleje życia.

Na ulicach belgijskiego miasta Leodjum spotkać można staruszka, sprzedającego różne drobiazgi, aby choć w ten sposób zarobić sobie na kawałek chleba. Znany on jest leodyjczykom pod przezwiskiem „starego Kamelota“. Przed jakiemiś 40 laty był ów Kamelot — właściwe jego nazwisko brzmi Sicart — najsławniejszym skrzypkiem w Europie. Już jako 15-letni chłopiec popisywał się on swą grą na skrzypcach na dworach cesarskich i królewskich w Petersburgu, Paryżu i Londynie, zdobywając sobie wielkie uznanie. W późniejszych latach doszedł on do znacznego majątku, a pierś jego zdobiły liczne ordery.

Ale oto zupełnie nieoczekiwanie, gdy stał u szczytu swej artystycznej karjery, został kontuzjonowany podczas burzy piorunem, co spowodowało paraliż lewej połowicy ciała. Po pewnym czasie udało mu się wyleczyć, ale oto dostał epilepsji i rozstroju umysłowego, jednocześnie zaś stracił nieszczęśliwy artysta cały swój majątek. Dziś pomimo że odzyskał przytomność umysłu, jest biednym żebrakiem, po którym nikt by nie przypuszczał, że kiedyś był przedmiotem zazdrości, zbierając oklaski tysięcy ludzi. W ten sposób stał się człowiek ten chodzącem kazaniem o znikomości szczęścia ziemskiego i wszelkiej ludzkiej chwały. Zasługuje on na jak najwyższe nasze współczucie, albowiem im większa była kiedyś chwała i bogactwa, tem boleśniejsze są potem ubóstwo, choroba i niedostatki dla takich, którzy losu, jaki ich dotknął, nie biorą z ręki Ojca niebieskiego i którzy poza rzeczami ziemskiemi nie mają żadnej nadziei.

Przed kilku laty żył w Badenji pewien 90-letni staruszek, będący przeciwstawieniem starego Kamelota i dowodem, że istnieją skarby i bogactwa, nie będące bańkami mydlanemi i których nie może nas pozbawić ani ubóstwo, ani choroba ani żadne inne nieszczęście. Starzec ów był już bardzo zgrzybiały. Gdy go zapytałem o jego dzieci — opowiada mi mój przyjaciel — pokręcił tylko głową. „Wszystko zapomniałem“ odpowiedział, „dzieci, przedsiębiorstwo, i wogóle całą przeszłość, wszystko pomieszało mi się w głowie, i teraz nie mogę odróżnić jednego od drugiego.“ Patrząc na jego drżące ręce i jego bezradność, odczułem dlań głębokie współczucie. Ale oto najstarsza jego córka, która go też pielęgnowała, położyła przed

Nowe organy!

Ewang. Zbór w Cz. Cieszynie przy ul. Anny obchodzi uroczyście w niedzielę 4 sierpnia b. r. poświęcenie swych organ. Uroczystość rozpocznie się o godz. 10 dopoł., na którą jak najserdeczniej zaprasza domowników wiary z bliska i z dalszych stron

Prezbiterstwo ewang. a. w. Zboru w Cz. Cieszynie.

nim na stole Biblję o dużem wyraźnem piśmie. Starzec ożywił się odrazu i, wyciągnąwszy swą prawicę, położył ją na książce ze słowami: „O tem możemy porozmawiać, gdyż Słowa Bożego nie zapomniałem.“ Musiałem podziwiać, zaiste, zapał, z jakim zaręczał mi prawdziwość słów Pisma św. I ciekawe, że w niczem się nie pomylił. Gdy jednak po chwili skierowaliśmy znów rozmowę na rzeczy powszednie, starzec opadł w fotel, w którym siedział, i pamięć znów go opuściła. Sędziwy ten pielgrzym wszedł już dawno do krainy odpocznienia, pozostawił jednak po sobie błogosławioną pamięć u dzieci i wnuków.

Odwiedziny u niego były dla mnie żywą ilustracją słów Pisma św.: „Uwiędła trawa i kwiat jej opadł, ale słowo Pańskie trwa na wieki.“ (1 Piotr 1, 23—24.)

I co uszczęśliwiało tego człowieka? Żył w społeczności z Bogiem, Jezus był jego przyjacielem, i pił on ze źródeł świata wiekuistego. Czy poznałeś już ten świat?

Kurs dla pracowników wśród młodzieży w Cieszynie.

Staraniem Zarządu Gł. Związku Pol. Młodzieży Ew. Woj. Śląskiego odbędzie się w Cieszynie od 15 do 31 sierpnia kurs dla pracowników wśród młodzieży z następującym programem:

Ks. Dr. Kesselring: Psychologja młodzieży.
Ks. Dr. Szeruda: Wprowadzenie młodzieży w świat biblji i w życie religijne.
Ks. prof. Michejda: Jak uprawiać duszpasterstwo?
Ks. past. Wantuła: Pierwiastki charakteru narodowego i nasze zadania.
Ks. J. Nierostek: O sposobach kształcenia charakteru.
Kier. Gabryś: O pracy narodowo-państwowej.
Lustr. Jurczyk: Praca w świetlicy i w bibljotece.
Naucz. Cichy: Prowadzenie teatru amatorskiego.
K. Wigłasz: Administracja Związku.

Kurs rozpocznie się 15 sierpnia o godz. 5 popoł. nabożeństwem w kościele Jezusowym, poczem w sali zborowej uczestnicy kursu otrzymają program codziennych zajęć.

Dla uczestników kursu są przygotowane mieszkania z utrzymaniem za skromnem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia należy wnosić na ręce kierownika kursu Ks. J. Nierostka, w Cieszynie, Plac Kościelny 7.

W program kursu wchodzą i wycieczki w góry.

— ooo —

Powstanie miast.

Miasta powstały wskutek zgęszczenia się ludności na dogodnych terenach osadniczych; motywem takiego skupienia się było szukanie ochrony życia i mienia mieszkańców oraz konieczność wymiany tworów pracy ludzkiej. Najróżnorodniejsze czynniki wpływały na powstanie miast i ich rozwój lub upadek. Najczęstszym twórcą miast są drogi wodne i lądowe. Miasta powstawały na węzłach i rozstajach dróg, a zwłaszcza na przecięciach linij lądowych i wodnych u przejść rzecznych i ujść, albo na wysepkach rzecznych. Także na wyższych trudno dostępnych punktach terenu tworzyły się ośrodki obronne okolicy tak zwane grody, rodzaj warowni pierwotnych. Także wokoło świątyń i kościołów tworzyły się zczasem zwarte osiedla. W wielkiej mierze przyciągały również ludność dwory panujących i dostojników. Rozwinęło się też wiele osad stałych o miejskim charakterze gospodarczym w miejscach postoju wojsk i obozowisk wojennych lub tam, gdzie ujawniały się bogactwa ziemi. Wcześniej, niż inne, ochronę prawną uzyskały miejsca targowe; ochrona ta polegała na ustanowieniu prawa targowego, zabezpieczającego sprzedawcom i nabywcom swobodną i spokojną wymianę towarów. Za tę ochronę prawną składali kupcy opłaty na rzecz pana miejscowości, w miejscowości takiej skupiali się też rzemieślnicy, zachęceni do osiadania łatwością zbytu swych wyrobów. Płynące od ludności miejskiej opłaty stanowiły spore dochody dla panów miast i stąd powstała wśród nich dążność do zakładania miast nowych. Miasta powstałe drogą powolnego rozwoju na węźle dróg, u przejścia wodnego, czy obok kościołów mają linje ulic kręte i krzywe, a place niewielkie o nieregularnych kształtach. Linje proste i regularne czworoboki cechują plany miast odrazu założonych. Jak ośrodkiem miast starożytnych bywało zazwyczaj miejsce kultu religijnego, tak ośrodkiem miast w średniowieczu powstałych był zawsze plac główny czyli rynek, na którym koncentrował się rząd miasta i jego życie gospodarcze. Z rogów rynku wychodziły ulice, ograniczone w swej długości obwodem murów miejskich. Wyloty najważniejszych ulic zamykały bramy obronne. Za bramami najczęściej powstawały przedmieścia, na których osiadała ludność, nie mieszcząca się już w obrębie murów miejskich.

Miasto odcinało się od otaczającego je terytorjum rolniczego nietylko murami, ale także i handlowo-rzemieślniczem zajęciem swej ludności i swem własnem prawem. Dawne społeczeństwa nie uznawały równości ludzi i dążyły do tego, aby każdy ze stanów miał odróżniające go od innych przywileje i sądownictwo. Miasta rządziły się własnem prawem, ich zarząd, pochodzący z wyboru, sprawował władzę i sąd nad mieszkańcami. Kupcy tworzyli w miastach stowarzyszenia zawodowe. Rzemieślnicy skupiali się w cechach, czyli organizacjach zawodowych, dbających o interesy pracodawców i pracowników. W ręku cechów spoczywała obrona miasta w czasie oblężeń. Rozwój miast łączy się ściśle z postępującem coraz bardziej mnożeniem się potrzeb cywilizowanego człowieka, z postępem nauki wynalazków. Upadek zaś miast powodują zmiany polityczne, klęski wojenne, wyczerpanie kopalin, wreszcie zastosowanie nowych środków technicznych wytwórczości. Maszyny przędzalniane np. pogrzebały tysiące rękodzielniczych warsztatów tkackich i na miej-

Do Szan. P. T. Abonentów!

Szan. Abonentów prosimy uprzejmie na progu nowego miesiąca, by pamiętali o wyrównaniu zaległej czy też bieżącej prenumeraty, dziękując równocześnie tym wszystkim, którzy ten obowiązek względem naszego wydawnictwa, już spełnili.

Podwójnie daje, kto rychło daje.

Administracja.

Przemiany ustrojowe we współczesnem Państwie Polskiem.

Kp. 3

Podług dawnej konstytucji Prezydent mógł wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój tylko za uprzednią zgodą Sejmu; teraz zaś to jest wyłącznem uprawnieniem Prezydenta za kontrasygnatą prezesa Rady Ministrów. Wynika z tego, że Sejm i Senat tylko pośrednio mają wpływ na wybór Prezydenta, skutkiem czego Prezydent uniezależniony jest zupełnie od Sejmu i Senatu, które kiedyś połączone razem w Zgromadzenie Narodowe wybierały Prezydenta. Teraz wybór Prezydenta odbywa się inaczej: Kandydata na Prezydenta wybiera Zgromadzenie Elektorów; ustępującemu prezydentowi służy prawo wskazania innego kandydata; jeżeli ustępujący prezydent wskaże kandydata innego niż Zgromadzenie Elektorów, to wyboru prezydenta dokonują obywatele głosowaniem powszechnem z pomiędzy dwóch kandydatów; jeśli zaś prezydent ustępujący nie wskaże innego kandydata niż zgromadzenie Elektorów, to kandydat tegoż Zgromadzenia zostaje uznany prezydentem.

Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że Zgromadzenie Elektorów składa się z Marszałków Sejmu i Senatu, z prezesa Rady Ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, generalnego inspektora Sił Zbrojnych, oraz z 75-ciu elektorów, wybranych z pośród obywateli przez Sejm i Senat. Tu więc tkwi pośredni wpływ Sejmu i Senatu na wybór prezydenta (dopiero).

Widzimy więc, że nowa Konstytucja w porównaniu z dawną, już nie obowiązującą, stwarza niby prymat ustrojowy Głowy Państwa, wzmacnia jego autorytet, jego rolę kierowniczą, ale równocześnie nie wprowadza na sposób amerykański rządów osobistych prezydenta i nie ma nic wspólnego z cezaryzmem (władza oparta na przemocy; absolutne rządy wojskowe), o który była u jednostek opozycyjnych niesłusznie posądzana. W normalnem życiu państwa rola prezydenta (z charakteru jego funkcyj i uprawnień) jest rolą najwyższego regulatora maszyny państwowej i rozjemcy w konfliktach między Rządem a Sejmem. W razie groźnego niebezpieczeństwa Głowa Państwa ma według art. 12. oddaną sobie władzę stanowienia o pokoju i wojnie. Prezydent za swe akty nie jest odpowiedzialny. Za czyny, nie związane ze sprawowaniem urzędu, prezydent nie może być pociągnięty do odpowiedzialności w okresie urzędowania (art. 15).

Przejdźmy teraz do ciał ustawodawczych.

Sejm i Senat to ciała ustawodawcze i kontroli nad działalnością Rządu. Sejm składa się z posłów, wybranych na 5 lat w głosowaniu powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem; niepotrzebna jest proporcjonalność wyborów, jak to było dawniej. Nowość stanowi to, że w głosowaniu nie biorą udziału wojskowi, należący do zmobilizowanej części wojska lub marynarki. Sejm sprawuje kontrolę nad Rządem przez to, że może: żądać ustąpienia rządu lub ministra, pociągać razem z Senatem ministra do odpowiedzialności konstytucyjnej, interpelować rząd; pozatem udziela rządowi absolutorjum i zatwierdza zamknięcia rachunkowe. Sejm pozostaje nadal repre-

scu tych powstały zwarte ośrodki fabryczne. Linje kolejowe spowodowały rewolucję w systemie dróżnym i zniszczyły podstawy egzystencji wielu miast, żyjących z ruchu komunikacyjnego na gościńcach. Mimo własnego przyrostu ludności zasilały się wszystkie miasta przypływem ludności wiejskiej, zwabianej do miasta lepszemi warunkami życia. Toteż bujne gospodarcze życie miast rozsadziło zczasem stare mury miejskie. Ośrodek miasta zrastał się kolejno z coraz nowemi komórkami życia przedmiejskiego, tworząc nieograniczony organizm wielkich miast. Wielki rozwój techniki w XIX w., zastosowanie maszyny parowej w przemyśle i komunikacji spowodowały ogromne zmiany w sposobach wytwórczości ludzkiej. Praca człowieka ulega coraz to większej redukcji na rzecz mechanizacji. Nauka dostarcza coraz nowych środków znoszenia przeszkód przestrzeni, za automobilizmem idzie awjatyka, za telefonem radjo. O ile do wieku XIX wszelkie wolne przestrzenie w mieście uważano za zbytek, a ulice tylko za arterje komunikacyjne, o tyle teraz wytycza się obszerne place, boiska i ogrody, jako zbiorniki koniecznego dla płuc ludzkich powietrza, a ulice uważa się za przewodniki światła i powietrza. Ludzie mieszkają jak najdalej od zgiełku centrum miasta, a dzielnice mieszkalne tworzą się na jego końcach. Dawne śródmieście staje się dzielnicą biur, handlu, instytucyj szkolnych i kulturalnych. W życiu państw i krajów odgrywają miasta ogromną rolę. Są one zbiornikami energji gospodarczej całych okolic, pośrednikami między rolnictwem a handlem i przemysłem. W miastach najpierw powstała ochrona pracy w postaci stowarzyszeń zawodowych, tu pojawiła się pierwsza opieka publiczna nad nędzą i chorobą w formie fundowanych przez mieszczan przytułków i szpitali. Miasta stały się ośrodkami nauki i wiedzy świeckiej. W miastach powstały też pierwsze budynki świeckie, zwłaszcza piękne siedziby zarządu miasta t. j. ratusze, bazary handlowe, śpichlerze, arsenały i baszty. W miastach zakładano wodociągi, kanały, bruki, oświetlenie ulic. W miastach organizowano straż bezpieczeństwa publicznego, wywiad wojenny w czasach zbrojnych niepokojów na drogach.

— ooo —

Przegląd polityczny.

Na horyzoncie politycznym ciemno. Podenerwowani politycy i dyplomaci większego i mniejszego autoramentu doskakują do siebie żywo, prowadząc gorące i namiętne dyskusje na temat najaktualniejszy: spór włosko-abisyński. Podważa on niezwykle autorytet Ligi Narodów, która stanowiąc międzynarodowy trybunał rozjemczy nie mogła się dotychczas zdobyć na gromki głos, powściągający zachłanne i zaborcze apetyty włoskie. Stąd coraz więcej staje się utartą opinja o Lidze, że to nie Liga Narodów, lecz Liga Marodów. Horyzont polityczny zaciemniają też wieści o olbrzymich zbrojeniach, o miljardowych preliminarzach na cele organizacyjne i zbrojeniowe potężnych armij, gotowych na każde zawołanie. Wyścig zbrojeń w całym świecie jest w obecnym czasie nader znamienny i nie wróży nic dobrego. Zapomniano poprostu na straszne klęski, na miljardowe straty materjalne, na straszne zubożenie społeczeństw skutkiem niedawnych działań wojennych. Chcą załatwiać porachunki orężem, zapominając o tem, że jaką kto bronią walczy, od takiej ginie. Obecne chmury na horyzoncie rozpędzić może jeszcze wzajemne porozumienie i zgodny sąd o tem wszystkich, że każda wojna wygrana jest w rezultacie przegraną, że lepsza chuda zgoda, niż tłusty proces. I tak mamy dziś rozgardjasz bez końca, jałowy, pusty. Czekajmy cierpliwie, może się uspokoją wzburzone umysły i ochłodzą się rozpalone głowy. Cóż się dzieje na świecie szerokim?

Czechosłowacja podkreśla od początków swego istnienia swą pokojowość. Nie żywi agresji wobec nikogo a bezpieczeństwo swych granic stara się zapewnić przez sojusze, pakty i umowy wzajemnej pomocy. Choć w Europie robi się gorąco, pokojowe zamiary Czechosłowacji, znane wszystkim, temperują sąsiadów. W jeseni ma nastąpić rekonstrukcja gabinetu. Chodzi tu osobliwie o tekę ministra skarbu, którą w zastępstwie niedomagającego min. Trapla dzierży premjer Malypeter. Mała Ententa, odskocznia min. Benesza, wypowiedziała stanowcze słowa pod adresem Habsburgów pragnących powrócić do Austrji.

Polska stoi przed wyborami do nowych ciał ustawodawczych. Demokratyczne zasady zostały przez nową ordynację wyborczą mocno okrojone, jak to w obecnych wewn. stosunkach Polski nie było inaczej możliwem. Społeczeństwo polskie musi dorość i dojrzeć najpierw do daleko posuniętych demokracyj zachodnich, zanim zacznie się rządzić prawdziwie demokratycznie. Wykwitem demokracji w Polsce w ostatnich czasach, zwłaszcza przed przewrotowych, było szeroko rozwielmożnione partyjnictwo, graniczące wprost ze zdradą. Stąd te ograniczenia i ukrócenia czy okrojenia pewnych swobód obywatelskich w nowej ustawie wyborczej. Dynamika wyborcza nieszczególna. Min. Beck bawi w Estonji.

Niemcy reklamują wszędzie swą pokojowość, chociaż zbroją się w pośpiesznem tempie. Porządkują wewnętrzne podwórko, na którem jeszcze dużo śmiecia i starych rupieci. Niepochlebnie świadczy o nich walka z kościołami, nie chcącemi się poddać niewolniczo pod reżim hitlerowski. Watykan śle noty papierowe do Berlina, protestując przeciw pogwałceniu konkordatu. Trudno liczyć na jakiś pozytywny skutek. Rozpoczyna się nowy „Kulturkampf". Oporne duchowieństwo ewangelickie i katolickie idzie do obozów koncentracyjnych. W stosunkach niemiecko-amerykańskich zaszedł ostatnio niemiły incydent, który pociągnął za sobą kroki dyplomatyczne Niemiec w Waszyngtonie. Oto gdy niemiecki parowiec „Bremen" zawinął do jednego z portów półn. amerykańskich, zgromadzona w porcie ludność, prawdopodobnie komuniści, zerwała flagę niemiecką z okrętu i rzuciła ją na fale morskie. W sprawach zatargu celnego polsko-gdańskiego dążą Niemcy do jego pokojowego zlikwidowania, nie biorąc w obronę żadnego z obydwóch kontrahentów. Katolicka „Germania" (dziennik) kończy swój żywot.

Francja porządkuje w pierwszym rzędzie swoje mocno nadszarpane finanse, wydając dekrety oszczędnościowe, które ludności dają się we znaki, obniżając znacznie jej stopę życiową. Różne eksperymenta dewaluacyjne i deflacyjne są przedmiotem namiętnych dyskusyj pozaparlamentarnych. Pozatem jest Francja mocno zainteresowana sporem włosko-abisyńskim, który tak, czy owak, jest w obecnem stadjum ogniskiem niedalekiej wojny. Związana sojuszem z Włochami Francja kręci się jak w ukropie, nie mogąc się przeciwstawić swemu sojusznikowi a nie chcąc z drugiej strony iść na koncepcje angielskie, zmierzające do ukrócenia samowoli Włochów. Przedmiotem gorących dyskusyj stają się pozatem różne afery przemytnicze: kamienie zamiast broni, wracające z Ameryki, karabiny maszynowe zamiast rur glinianych, wyładowane w Rouen i t. p.

Anglja wygotowała ostatnio nowy projekt rozbudowy floty wojennej, który wygląda wprost sensacyjnie. Do r. 1942 admiralicja angielska projektuje wybudowanie około 150 nowych jednostek bojowych z zastosowaniem wszelkich wymagań nowoczesnej techniki wojennej: 15 wielkich pancerników, 72 krążowników, 142 torpedowców, 57 łodzi podwodnych i 10 lotniskowców. Koszta: 150 miljonów funtów szterl. I to się nazywa pacyfikacja świata w ustach Anglika! Zasada stara: si vis pacem, para bellum! — Chcesz mieć pokój, gotuj się na wojnę!

Spór **włosko-abisyński** przechodzi na teren Ligi Narodów, której Rada zebrała się w tym celu na posiedzenie w ub. środę. Panowie politycy i dyplomaci mają tutaj niebyle orzech twardy do zgryzienia. Poprostu ciasna ulica, z której

---

zentacją społeczną, organizowaną i powoływaną na podstawie terytorjalnej. Będzie on wyrazem zróżniczkowania społeczeństwa jako całości, a nie reprezentacją poszczególnych zorganizowanych zawodowo grup gospodarczych. Nowa Konstytucja nie opiera struktury Sejmu ani na monopolu partji, ani na monopolu klasy, ani na podbudowie zawodowej. Sejm ma być wyrazem potrzeb i dążeń najszerszych mas, stąd oparcie jego na masie, na liczbie jest niezbędne. W sali sejmowej zderzać się muszą wszystkie rozbieżności, prądy, które istnieją i walczą w społeczeństwie i szukać sobie ujścia. Sejm był zawsze i musi pozostać terenem walk.

Senat złożony jest w $^1/_3$ z senatorów, powołanych przez prezydenta, a w $^2/_3$ z senatorów, wybranych przez obywateli; rozpatruje on budżet i projekty ustaw, uchwalone przez Sejm, oraz uczestniczy w wykonywaniu kontroli nad długami państwa. Jeśli chodzi o jego strukturę, to nowa Konstytucja buduje go odmiennie od stanu dawnego; nie chce mieć w nim ani Izby zawodów, ani miniatury Sejmu, ani przedstawicielstwa samorządu i dlatego szukała dla jego budowy specjalnych kryterjów.

Żaden akt ustawodawczy nie może stać w sprzeczności z Konstytucją, a aktami ustawodawczemi są: I. ustawy uchwalone przez Sejm i Senat, II. dekrety Prezydenta.

Nowa Konstytucja stwarza własną, nie opartą na obcych wzorach, formę organizacji państwa; jest związana ściśle z psychiką Narodu Polskiego i jego dążeniami do silnej władzy, na skutek smutnych doświadczeń Polski przedrozbiorowej i oligarchji sejmowej przed r. 1926. Ze względu na wspólność idei przewodnich zbliżona jest do włoskiej, jugosłowiańskiej, a z dawnych do amerykańskiej St. Zj. Am. Półn., jest demokratyczna a jednak wzmacniająca silnie władzę wykonawczą, co jest niezbędne dla umocnienia potęgi Polski i utrwalenia jej stanowiska mocarstwowego.

Twórcy Konstytucji czerpali natchnienie z myśli i ducha oraz wskazań Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, który losami Polski dotychczas kierował a za zrządzeniem Opatrzności przeniósł się już niestety w zaświaty.

nie widać wyjścia. Na zielonym stole leżą noty protestacyjne Negusa abisyńskiego, który jako członek Ligi i suweren domaga się natychmiastowej interwencji i satysfakcji. Co uczynią, usłyszymy. Liczyć będą pewnie na zwłokę, sądząc, że czas wszystko uleczy. Nie wiemy zresztą, jakie i czyje interesy za tą sprawą się kryją. Znaną jest nieszczerość tych panów, pracujących wiecznie za kulisami.

Włochy kończą przygotowania wojenne przy błysku i huku eksplodujących granatów i szrapneli we fabrykach amunicji w Taino pod Turynem. Wydały już na podbojową ekspedycję abis. przeszło miljard lirów i szukają pożyczki. Trochę za wcześnie. W Erytrei, przylegającej do Abisynji, gdzie przy pomocy ludności tybulczej budują drogi i wodociągi, wybuchły wśród robotników bunty. Powołano natychmiast trybunał, który buntowników sądzić będzie na podstawie praw wojennych.

Z karty żałobnej.

Trzyniec. (Nasi umarli.) Dnia 22 lipca umarł w Dolnej Lesznej ś. p. Jan Heczko, swobodny syn ś. p. Jerzego Heczki i Anny r. z Pustówków, urzędnik hutniczy. Wyrósł jako sierota, gdyż ojciec umarł, gdy ś. p. Jan miał zaledwie 4 lata, był do swej matki bardzo przywiązany, zamiłowany jednakże też w sportach, które stały się dla niego przyczyną ciężkiej płucnej choroby. Wycieńczony wkońcu służbą wojskową, do której poszedł po przebytem zapaleniu płuc, umarł w młodym wieku, bo w 23 roku życia.

Dnia 25 lipca umarł w szpitalu w Morawskiej Ostrawie ś. p. Jan Szurman, hutnik w Łyżbicach, pochodzący z Wędryni, licząc 51 lat. Człowiek to był cichy, pracowity, chętny do każdej posługi. Był gorliwym członkiem łyżbickiej Straży pożarnej, która go niedawno za 25 lat wiernego członkostwa obdarzyła medalem pamiątkowym. Przed 7 miesiącami zachorował na ciężką chorobę krtani. W dzień śmierci wyjechał do szpitala, lecz niestety w 3 godziny po zjawieniu się tam na osłabienie serca umarł. W pogrzebie jego, odprawionym minionej niedzieli na cmentarzu łyżbickim, wzięły mimo ulewny deszcz udział liczne rzesze znajomych. Po nabożeństwie żałobnem żegnał go też przedstawiciel Straży pożarnej i delegat Związku metalowców. Osierocił wdowę i troje dzieci.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Rzadka uroczystość kościelna.) Ewang. kościół w Cz. Cieszynie przy ul. Anny wyposażony został w nowe organy, których poświęcenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 4 sierpnia o godz. 10 dopoł. Organy, pochodzące ze znanej ogólnie fabryki Riegera z Krnowa, posiadają 25 pełnych głosów, mają 1649 piszczałek i 2 manuale. Ich metaliczny, piękny głos ma nader piękne zabarwienie i oddziałuje miło i przyjemnie na ucho słuchacza. Zborownicy cz.-cieszyńscy z wielkim trudem, ale ofiarnie pośpieszyli ze swemi dobrowolnemi darami, z których urósł znaczny fundusz, że można było pomyśleć o sprowadzeniu tego tak potrzebnego sprzętu kościelnego w miejsce dotychczasowego harmonjum, które tylko w części i chwilowo zdołało spełnić swe zadanie. Toteż wiadomość, że kościół otrzymał organy, wzbudziła wśród zborowników miłujących swój kościół i urządzane w nim nabożeństwa, niekłamaną radość i zadowolenie. Prezbiterstwo zboru zaprasza serdecznie na tę rzadką uroczystość kościelną braci i siostry także z innych zborów Śląska.

Dary na organy.

Trzanowice: Kier. Lasota Jan 100 Kcz, Kantor 20, Rabin Jerzy 10, Klimosz Jan 10, Lasotowa Ewa 10, Kokotek Jan 20, Pawlas Jan 10, Banszel Jerzy 20, Niemczyk Adam 20, Szczepańcowa Anna 10, Niemczyk Jan 50, Fusik Jan 10, Żabka Anna 5, Żwak Józef 20, Pientok Karol 40, Romanowa 50, Zielina Jerzy 10, Szarowski Paweł 20, Fukała Paweł 10, Zipser Józef 10, Nowak Józef 10, Nowak Adolf 10, Szturcowa Anna 5, Kawulokówna Janina 10, Bubik Józef 25, Niemczyk Jan 5, Szpin Jan 5, Żwak Adam 5, Lanc Jan 10, Wanok Jan 10, Bronclik Józef 10, Guznar Jan 10, Rakowski Jan 20, Bolek 5, Białoń Adam 5, Klimosz Jan 5, Gluza 5, Koczy Adolf 5, Glajcar Andrzej 5, Gryga Jan 5, Kubaczka Jan 10, Danyś Andrzej 20, Niemiec Paweł 15 Kcz.

Świbica. (Sprostowanie.) W ostatnim wykazie darów ub. tygodnia na fundusz organowy kościoła w Cz. Cieszynie zaszła pomyłka drukarska, za którą obecnie przepraszamy i którą prostujemy: Paweł Śniegoń, kolejarz w Świbicy, złożył na organy 200 Kcz, a nie 20 Kcz, jak mylnie podawał komunikat. Za hojny dar serdeczne Bóg zapłać!

Oldrzychowice. (Uroczystość.) Społeczność Chrześcijańska obchodzi w dniu 11 sierpnia b. r. uroczyście 13-letnią pamiątkę założenia swego chóru.

W program wchodzą występy chóru, orkiestry i przemówienia. Na tę uroczystość, która odbędzie się u p. Kotasowej (we wsi) o godz. 3 po południu, zaprasza się wszystkich członków i przyjaciół jak najserdeczniej.

Nawsie. (Na fundusz jubileuszowy) ofiarowali: goście na weselu Pawła Kurzysza i Zuzanny z Koždoniów w Piasku 115 Kcz, na weselu Jana Nohela i Anny z Martynków w Nawsiu 56 Kcz, Ewa Kurzyszowa z Piasku na uczczenie pamięci teściowej Anny Łyskowej 30 Kcz oraz na ubogich zboru 30 Kcz, Anna Pyszkowa z G. Łomnej 10 Kcz. — Za wszystko „Bóg zapłać".

Sucha Średnia. (Pamiątka poświęcenia.) Na niedzielę 4 sierpnia b. r. przypada 10-ta rocznica poświęcenia tutejszego kościółka, którą ewangelicy suscy obchodzić będą uroczystem nabożeństwem o godz. 10-tej dopołudnia. Do wygłoszenia kazania poproszono ks. Karpeckiego z Bystrzycy. Prezbiterstwo stacji kaznodziejskiej zaprasza na uroczystość pamiątkową wszystkich zborowników z miejsca i miłych gości z sąsiednich gmin.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Zawieszenie pisma.) Tygodnik „Naprzód", organ P. P. S. D. na Śląsku czeskosłowackim, wychodzący w Cz. Cieszynie, został przez władze zawieszony na przeciąg 6 miesięcy.

Cz. Cieszyn. (Chłopiec do przyjęcia za swe.) Zamożniejsza, ewent. bezdzietna rodzina może przyjąć za swe nieślubnego, 3-mies., zdrowego chłopaczka Janka. Bliższych informacyj udzieli Administracja naszego pisma.

Cieszyn. (Bank Ewangelicki wypłaca wkładki.) Nie przesłano nam niestety z Dyrekcji Banku Ewangelickiego komunikatu, zawiadamiającego szerokie rzesze wkładkowiczów także na Śląsku Czechosłow. o terminach wypłaty wkładek. Wobec tego z obowiązku dziennikarskiego podajemy naszym wkładkowiczom poniższy komunikat, zaczerpnięty z prasy polskiej po tamtej stronie Olzy:

Wobec ukończenia postępowania ugodowego Bank Ewangelicki przystąpił do wypłaty wkładek. Wypłata następuje jedynie za przedłożeniem książeczek oszczędn. tylko do rąk imiennego właściciela, na którego książeczka opiewa lub pełnomocnika. O ile wypłata ma nastąpić do rąk pełnomocnika, należy przedłożyć pełnomocnictwo.

Wypłata wkładek następuje według alfabetycznego spisu wierzycieli w następujących terminach:

Wierzyciele, których nazwisko opiewa na początkującą literę:

A, B, C będą wypłacani w dniu 29 lipca b. r.
D, E, F będą wypłacani w dniu 30 lipca b. r.
G będą wypłacani w dniu 31 lipca b. r.
H, J. będą wypłacani w dniu 1 sierpnia b. r.
K, L będą wypłacani w dniu 2, 3 i 5 sierpnia b. r.
M, N będą wypłacani w dniu 6 i 7 sierpnia b. r.
O, P będą wypłacani w dniu 8 sierpnia b. r.
R, S będą wypłacani w dniu 9 i 10 sierpnia b. r.
Sz, T będą wypłacani w dniu 12 sierpnia b. r.
U, W będą wypłacani w dniu 13 sierpnia b. r.
Z będą wypłacani w dniu 14 sierpnia b. r.

Wypłata następuje przy kasie Banku.

Cieszyn. (Manifestacja.) Niedzielna manifestacja w Cieszynie z okazji 15-lecia podziału Śląska Cieszyńskiego ściągnęła do Cieszyna liczne tłumy z całego Śląska. Niestety z powodu nawału materjału w naszej redakcji nie jesteśmy wstanie umieścić obszernego sprawozdania z tej uroczystości. Szan. czytelnicy znajdą je na szpaltach czeskiej prasy z poniedziałku i wtorku, zwłaszcza „C. Slova", „Polednika" i t. d., przedstawione nader plastycznie i szczegółowo.

Orłowa. (Ś. p. Dr. Tichý.) W Podiebradzie zmarł w tych dniach ś. p. Dr. Tichý, znany i długoletni lekarz orłowski, w wieku przeszło 60 lat. Zwłoki jego sprowadzono do Orłowej, gdzie też odbył się jego pogrzeb według obrządku czeskobraterskiego.

M. Ostrawa. (Włamywacz Musiał w Hamburgu.) Przed rokiem przeszło zbiegł z więzienia Sądu Okręg. w Mor. Ostrawie znany na terenie mor.-śląskim i wiele razy karany włamywacz i złodziej Musiał, udając się w daleką podróż zagraniczną. Był w Bułgarji, w Turcji itd., pozostawiając wszędzie ślady swych »działań«. Kilkakrotnie powinęła się mu noga, lecz zawsze potrafił ujść przed pościgiem. Obecnie przydybany na gorącym uczynku w Buenos Aires w Ameryce Południ. wraca do kraju, wyrzucony stamtąd jako »lästiger Ausländer« pod silną eskortą, wylądowawszy w Hamburgu. Władze niemieckie wydadzą go niezawodnie czechosłowackim organom bezpieczeństwa celem przykładnego ukarania łupieżcy.

Berno. (Znak czasu.) Ministerstwo Spraw wewn. rozpisało w tych dniach konkurs na 170 posad pomocn. policjantów w okręgu morawsko-śląskim w terminie do 31 lipca b. r. Wpłynęło podań 1270, wśród których znajdują się podania wielu ukończonych akademików.

Mor. Šumperk. (Uciekł z domu przymus. robót.) Z zakładu robót przymusowych w Mor. Šumperku (Mähr. Schönberg) zbiegł w tych dniach wychowanek tegoż Ludwik Krzyżanek z Oldrzychowic. Jego kochanka dostarczyła mu cywilne ubranie tak, że pościg za nim jest utrudniony.

Surany. (Czy także potwór z Looch-Ness?) W obecnym sezonie ogórkowym, w sezonie kanikuły dziennikarskiej, ma także czeska prasa swego potwora z Looch-Ness. Na wielkim stawie w miejscowości Wielkie Surany na Słowaczyźnie zaczęły ginąć kaczki i młode gęsi. Kilka osób zauważyło podobno ogromną rybę, pożerającą gęś. Od tego czasu staw stale otoczony jest grupą myśliwych, którzy dniem i nocą czekają na pojawienie się potwora. Chodzi tu prawdopodobnie o olbrzymiego starego suma, który pożarłszy większe ryby, nie znalazł już potrzebnego pokarmu i musiał zmienić wikt, rzucając się na kaczki i gęsi. Strzelcy daremnie jednak czatują na brzegu stawu, ostrożny sum się nie pokazuje.

Puńców. (Harce pioruna.) Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w lipę obok gospodarstwa Delonga w Puńcowie, skąd po antenie radjowej spłynął do mieszkania lokatora Gogółki, demolując je. Poza spaleniem anteny i uziemienia oraz zdemolowaniem mieszkania nie poczynił piorun żadnych szkód.

Kończyce. Panu P. W. za pamięć i pozdrowienia z dalekich stron Słowaczyzny serdecznie dziękujemy. Miło nam stwierdzić, że nasi szan. Abonenci pamiętają o nas i w dalekich podróżach.

Landek. (S. p. kier. R. Brachaczek.) W cieszyńskim szpitalu zmarł w dniu 18 lipca b. r. po kilkutygodniowej chorobie ś. p. Raimund Brachaczek, kierownik szkoły w Landeku. Pogrzeb jego odbył się na cmentarzu w Skoczowie. Urząd kier. szkoły w Landeku spełniał ś. p. przez 27 lat.

Gdynia. (Wylądował Insull.) Sensację dla polskiego wybrzeża morskiego wywołało zawitanie do Gdyni okrętu znanego skądinąd miljonera ameryk. Insulla. Statek ten nazywa się „Alfios“ i pozostaje pod banderją grecką.

Aleksandrowice. (Budowa lotniska.) Budowa lotniska w Aleksandrowicach pod Bielskiem postępuje szybko naprzód i prace znajdują się w tym stanie, że w ciągu najbliższych 2-ch do 3-ch miesięcy roboty zostaną ukończone i lotnisko oddane będzie do użytku. W dniu 29 b. m. przybył na lotnisko samolotem z Katowic p. wojewoda dr. Grażyński, który w towarzystwie sekretarza śląskiego Okręgu L. O. P. P. p. Stopczyńskiego i kierownika budowy p. Martynkowskiego zwiedził teren lotniska, zapoznając się szczegółowo ze stanem robót i stwierdzając, że prowadzone są w należytem tempie i całkowitym porządku. Teren wzlotów jest już w zupełności gotów do użytku, natomiast prace obecne obejmują wykończenie budynków administracyjnych, dworca, hangaru, rampy, benzyniarni, urządzeń centralnego ogrzewania i urządzeń sanitarnych. Budowę lotniska przeprowadza się wyłącznie z funduszów Śląskiego Okręgu L. O. P. P. i ofiar tut. społeczeństwa. Gospodarczy sposób prowadzenia robót przy niezwykle niskich kosztach budowy daje zatrudnienie niemal wszystkim bezrobotnym powiatu bielskiego. Lotnisko w Bielsku jest już drugiem lotniskiem na Śląsku i służyć będzie dalszemu rozwojowi lotnictwa sportowego i szkolenia nowych kadr pilotów.

Warszawa. (Tajemnica porwania dziecka wyjaśniona.) Tydzień temu w ogrodzie Krasińskich skradziono kilkutygodniowe dziecko Borensztajnowej. Po zawiadomieniu policji rozpoczęły się energiczne poszukiwania, które przez tydzień nie dały wyniku. Zwłoki niemowlęcia znaleziono we wsi Jelonka, koło Ulrychowa, a wózek, który sprzedano za 17 zł., na pl. Kercelego.

Policja rozesłała do wszystkich posterunków wezwania, by policjanci według otrzymanego rysopisu nieznajomej rozpoczęli poszukiwania. Onegdaj popołudniu komendant posterunku policji w Gąsocinie, pow. ciechanowskim obchodząc teren swego okręgu zauważył, że do wsi Sońsk przybyła jakaś nowa kobieta, która zamieszkała w domu Stanisławy Szymczakowej. W toku dalszych dochodzeń policjant ustalił, iż przybyła ona w nocy z piątku na sobotę. Policjant udał się do mieszkania Szymczakowej, gdzie znalazł kobietę, której rysopis zgadzał się z podanym rysopisem przez listy gończe. Po zatrzymaniu okazało się, że jest to Janina Szymczak.

W czasie przesłuchania w komendzie policji w Ciechanowie, Janina Szymczak zeznała, iż ma lat 28 i mieszka ze swym przyjacielem Janem Fatkiem w Warszawie, jako sublokatorka Józefa Buczyńskiego. W czasie początkowych badań Szymczak wypierała się jakiegokolwiek udziału w porwaniu dziecka, następnie przyznała się, że dziecko porwała, aby sprzedać wózek i pościel. Po kradzieży, wyszła z ogrodu Krasińskich, poszła w kierunku wsi Jelonki, gdzie rzuciła dziecko do rowu pofortecznego. Szymczakówna stwierdziła, iż dziecka nie zadusiła, co potwierdziła również sekcja zwłok, która nie wykazała żadnych oznak gwałtownej śmierci. Po porzuceniu dziecka Szymczakówna udała się na pl. Kercelego, gdzie sprzedała wózek, otrzymując 15 zł. oraz pościel za zł. 50. Gdy prasa doniosła o całej sprawie, Szymczakówna natychmiast uciekła z domu i udała się w drogę do wsi Sońsk, do swojej matki, przebywając przeszło 100 km. pieszo.

Dział informacyjny.

Trzyniec. (Festyn sierocy.) W niedzielę, dnia 11 sierpnia urządza komitet pań zajmujący się utrzymaniem tutejszego Ewangel. Domu sierot ogrodową zabawę towarzyską, której czysty dochód przeznaczony jest na rzecz Domu sierot. Komitet spodziewa się, że jak w inne lata, tak i w tym roku społeczeństwo nasze, wiedząc, że i zakład miłosierdzia walczy dziś z trudnościami, weźmie udział w zabawie, by w kole znajomych przy swobodnej pogawędce zabawić się przez chwilę i zasilić fundusze, któremi komitet wspiera tak potrzebny zakład.

Zabawa, przy której nie braknie zwykłych przy takich rzeczach urządzeń, muzyki, loterji fantowej, różnych niespodzianek, odbędzie się w ogrodach rest. p. Weisera przy targowisku miejskiem o godz. 3 popołudniu.

Błędowice Dolne. (Festyn „Macierzy“.) Połączone Koła Macierzy Szkolnej przy współudziale chóru mieszanego w Błędowicach Dolnych urządzają w niedzielę, dnia 4 sierpnia 1935 w Parku Macierzy Szkolnej tradycyjny Festyn Macierzy. Wieczorem w sali p. Wacława Pawlasa zabawa. Wszystkich Obywateli i Obywatelki z miejsca i okolicy najserdeczniej zaprasza

Komitet.

* * *

Rejestracja wojskowa obywateli polskich zamieszkałych na terenie morawsko-śląskim.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie, ul. Johannyho 11 wzywa wszystkich mężczyzn obywateli polskich, urodzonych w roku 1917, a zamieszkałych na terenie Śląska i Moraw, by w czasie od 1 do 30 września b. r. zgłosili się osobiście w myśl § 267 rozporządzenia wykonawczego do ustawy wojskowej (Dz. Ust. R. P. Nr. 83 z dnia 24 września 1934 poz. 757) w Konsulacie w godzinach urzędowych od 8 do 12-tej celem spełnienia obowiązku rejestracji wojskowej. Przy zgłoszeniu się do wspomnianej rejestracji osoby te winne przedłożyć dowód obywatelstwa polskiego (świadectwo przynależności), metrykę urodzenia i urzędowe poświadczenie obecnego miejsca zamieszkania.

Ponadto wszyscy obywatele polscy urodzeni w latach od 1885 do 1917, zamieszkali tu stale lub czasowo i którzy dotychczas do rejestracji wojskowej w Konsulacie nie zgłosili się, winni obowiązkowi temu uczynić zadość w tymsamym terminie, przedkładając wyżej omawiane dokumenty.

W razie niemożności osobistego zgłoszenia się należy obowiązek rejestracji wykonać przez posłanie do Konsulatu pisemnego zgłoszenia, w którem należy podać dokładnie: nazwisko i imię, datę i miejsce urodzenia (dzień, miesiąc, rok, gminę i powiat), imiona rodziców i panieńskie nazwisko matki, miejsce zamieszkania wzgl. przynależności w kraju (gmina i powiat), miejsce zamieszkania zagranicą, (dokładny adres), język macierzysty, narodowość, wyznanie, zawód, wykształcenie, stan cywilny, kary sądowe (kiedy, za jakie przewinienia i przez jaki sąd), datę przybycia zagranicę i za jakiemi dokumentami, czy w kraju wymeldował się na wyjazd zagranicę, oraz w jakim celu i na jak długo przyjechał zagranicę. Do pisemnego zgłoszenia się należy dołączyć metrykę urodzenia, dowód stwierdzający miejsce zamieszkania w kraju (paszport, dowód osobisty i t. p.) a w przypadku niewykonania obowiązku meldunkowego w Konsulacie do terminu rejestracji należy przedłożyć także potwierdzenie o wymeldowaniu się na wyjazd zagranicę, otrzymane w kraju. Do pisemnych zgłoszeń należy również dołączyć Kcz 5 w znaczkach pocztowych na zwrót nadesłanych dokumentów.

Osoby podlegające rejestracji wojskowej, które obowiązkowi temu nie uczynią zadość w przepisanym terminie i nie usprawiedliwiają niezgłoszenie się, będą pozbawione opieki konsularnej w myśl § 310 a w razie powrotu do kraju stosowane będą do nich kary, przewidziane w art. 99 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym t. j. areszt 3-ech miesięcy i grzywna do 3.000 zł. lub jedna z tych kar.

CZYTAJCIE „EWANGELIKA“.

Wiadomości ze świata.

Rzym. (Najmniejsza armja.) Jest nią podobno armja papieska w Watykanie, powiększona ostatnio przez pobór nowego rekruta. Watykańscy żołnierze składają papieżowi ukłon, przyklękając na jedno kolano. Ćwiczeni są pilnie we władaniu bronią i w mustrze a ponadto uczą się muzyki, historji i śpiewu.

Vares. (Olbrzymia eksplozja.) We Włoszech we wsi Taino pod Turynem wyleciała w tych dniach w powietrze fabryka i skład amunicji. Fabryka zatrudnia 500 robotników, którzy pośpiesznie pracują nad wyrobem amunicji i broni na „Habeszów". Z pośród gruzów wydobyto 55 zwłok, wśród nich 38 dziewczyn, robotnic fabrycznych. Straty materjalne są olbrzymie, lecz to wszystko nic, bo wojna być musi. Cel uświęca środki.

Paryż. (Zmarł fabrykant Citroen.) Przed kilku tygodniami zmarł w Paryżu znany w całym świecie fabrykant samochów Citroen. Zmarły pochodził podobno z Kalisza z Polski i nazywał się z domu Cytryn, wyznania mojżeszowego. Olbrzymi majątek zrobił na wojnie. Jego fabryka wyrabia i sprzedaje dziennie 600 samochodów marki Citroen.

Paryż. (Wasyl Wyszywany skazany na 5 lat więzienia.) Arcyksiąży Wilhelm Habsburg, bliski krewny b. cesarza Franciszka Józefa, znany w Polsce jako niedoszły król Ukrainy, Wasyl Wyszywany, skazany został w sobotę przez sąd paryski na 5 lat więzienia za oszustwa dokonane w ciągu ostatnich lat we Francji. Narzeczona jego i wspólniczka arcyksięcia skazaną została na 3 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Nowy York. (Nie chce się im pracować.) Farmerzy ameryk. mają poważne kłopoty, znaleźli się bowiem pod grozą utraty całych zbiorów jagód, dojrzałych w ich ogrodach, gdy niema ich kto zebrać. Farmerzy ci potrzebują obecnie ponad 2000 ludzi do zbierania wspomnianych jagód i nie mogą znaleść nikogo w całym powiecie Atlantic. Bezrobotni, których tam biura kierowały, twierdzą, że zapomogi rządowe dają im więcej za przymusowe nieróbstwo, niźli mogą zarobić u farmerów. W ten sposób sady farmerów pełne jagód marnują swe owoce a bezrobotni nie chcą pracować za 1.75—2.25 dolara dziennie.

Nowy York. (Padł trupem przy skazańcu.) W przebiegu egzekucji dokonanej na krześle elektrycznem w więzieniu Sing-Sing na jednym z morderców wydarzył się jedyny w swoim rodzaju tragiczny wypadek, którego ofiarą padł długoletni lekarz tego więzienia. Kiedy lekarz zbliżył się do skazańca i przez nieuwagę dotknął krzesła, w tej chwili został rażony prądem i padł na ziemię martwy.

Lwów. („Król" mleczarzem.) Król cygański Józef Kwiek założył we Lwowie własny sklep pod nazwą: „Chrześcijańska Mleczarnia hygjeniczna." Specjalnością tego sklepu jest rumuńska kiełbasa a atrakcją rumuńska piękność Luba Korkołaszka, absolwentka 7 kl. gimnazjalnej w Bukareszcie, którą król Kwiek zaangażował na kierowniczkę sklepu. Przy otwarciu sklepu król Kwiek wygłosił „expose polityczne", oświadczając, że w zupełności poświęci się obranemu fachowi mleczarza, jeżeli będzie musiał abdykować a uczyni to wtedy, gdy jego cyganie nie dostaną terenów kolonizacyjnych w Afryce. (Najwyższy czas!) Król Kwiek został obrany w r. 1934 na Zaciszu w Katowicach na lat 8.

Timor. (Morze ugotowało rekiny.) W pobliżu wyspy Timor, położonej o 1000 km na wschód od Jawy, należącej do archipelagu wysp Sundzkich, zauważyli rybacy setki rekinów, unoszących się na powierzchni morza. Okazało się, że rekiny te były nieżywe, gdyż ugotowały się w wodzie morskiej, doprowadzonej do wrzenia wybuchem podwodnego wulkanu.

Paryż. (Nie chciała go śmierć.) Niejaki René Ublot postanowił wskutek bezrobocia pozbawić się życia. Najpierw zażył dozę morfiny, lecz okazała się za mała i zabójca obudził się. Chciał więc przeciąć arterję na szyi, lecz krwawił tylko silnie, bez dalszych szkodliwych skutków. Wycieńczony wypił kilka flaszek wódki w tem mniemaniu, że alkohol zabije osłabiony organizm. Lecz miał tylko brzydką „opicę" i zasnął, a gdy się obudził, stwierdził, że jeszcze żyje. Wówczas rzucił się Ublot do rzeki, lecz uratowano go. Postarał się więc o rewolwer, ale pierwszy strzał chybił, drugi zranił go tylko lekko. Zmęczony walką o śmierć sięgnął po ostateczność — powiesił się. Policja odcięła jego zwłoki i znalazła przedśmiertny przy nim pamiętnik, stwierdzający jego wysiłki, aby skończyć z tym światem.

Nanking. (Rząd chiński odbiera przywileje rodowe.) Każdy z naczelników rodu chińskiego Kong, z którego pochodzi wielki filozof, reformator obyczajów i religji chińskiej, Konfucjusz (właściwie Kong-futsz) posiadał przywileje, ze względu na zasługi swego wielkiego przodka, używania tytułu księcia Jansengu, miejscowości, w której Konfucjusz ujrzał światło dzienne.

I trwało to przez całych 20 wieków. Obecnie jednak rząd nankiński, znosząc wszelkie tytuły szlacheckie, odebrał też rodzinie Kong odwieczny przywilej. Przestaje więc istnieć ten najstarszy na świecie tytuł książęcy.

Wprawdzie rząd nankiński w rozporządzeniu swem, znoszącem przywilej rodu Kong, podnosi wysoko zasługi Konfucjusza i postanawia, że wszyscy jego potomkowie mają otrzymać stypendja rządowe na uniwersytetach chińskich, ale kto wie, czy będzie mógł dotrzymać swej obietnicy, bo tych potomków jest podobno 20.000.

Londyn. (Królowa z brodą.) Podróżnik angielski, M. Resher, powróciwszy niedawno z wyprawy naukowej do Afryki, opowiada, że był świadkiem niezwykłego wyboru króla przez jedno z plemion murzyńskich na terenie Kenji. Stary król tego plemienia właśnie skończył życie, gdy Resher przybył do jego stolicy, krajowcy więc przystąpili do wyboru nowego władcy. Kandydatów do murzyńskiego tronu było nie mało, ale na tronie tym nie zasiadł mężczyzna, lecz kobieta, a to jedynie dlatego, że matka-przyroda obdarzyła ją długą, gęstą brodą.

Ten wybryk przyrody tak imponował przesądnym krajowcom, (jak wiadomo murzyni nie posiadają przeważnie zarostu, albo też mają zarost bardzo skąpy, nie mówiąc już o kobietach murzyńskich), że czarni wyborcy uznali swą brodatą współobywatelkę za najgodniejszą objęcia władzy nad nimi i jednogłośnie wybrali ją na władczynię swego plemienia.

Paryż. (Pies z medalem zasługi.) Jest nim bohaterska suka, wabiąca się Betty, która w marcu b. r. ogrzewała w usypanej w wysokich górach grocie ze śniegu pewnego narciarza, rannego z upadku, zaniedbując przez to przez całą noc swoje obowiązki macierzyńskie wobec swych młodych. W nagrodę otrzymała owczarka srebrny medal zasługi na specjalnej wstążce od Związku Przyjaciół Zwierząt we Francji. Wśród dźwięku trąb i bębnów i podniosłego nastroju, niepozbawionego humoru odbyła się dekoracja przez wojskowego gubernatora Lyonu. Betty czyniła wrażenie zwierzęcia, które rozumie doniosłość chwili i ocenia wdzięczność ludzką.

Amsterdam. (Lotnictwo przed 100 laty.) Pewien tygodnik holenderski przypomina jeden z epizodów narodzin lotnictwa, który przed 100 laty wzbudził ogromną sensację. Oto dwaj Amerykanie, których nazwiska utonęły w niepamięci, z wielkim trudem i niebywałą cierpliwością oswoili pisklęta, gatunki olbrzymich kondorów, znalezione na szczycie Chimborasu. Tresurą doprowadzili je do tego, że mogli niemi podejmować bezpiecznie stosunkowo długie podróże. Sporządzili sobie mały sterowy balon, w którego gondoli zajęli miejsce wraz z ptakami. Gdy balon wzniósł się na wysokość około 100 m, wypuszczali oba ptaki, przymocowawszy je poprzednio do kosza i kierowali niemi przy pomocy pewnego rodzaju lejc. Po pierwszych szczęśliwych próbach przybyli do Europy i wykonali tu w okolicach Neapolu nad Wezuwjuszem pomyślny lot, trwający 19 minut. Owczesna prasa przyjęła ten wyczyn z pewnem zgorszeniem.

Kompletnie z postawieniem kuchenne i pokojowe
PIECE KAFLOWE
najtaniej i najsumienniej u firmy
Paweł Marosz
w Bystrzycy n.O.
Przebudowy, reperatury starych pieców wykonuję fachowo, solidnie i tanio.

GRUNT
chałupniczy z inwentarzem, z murowanym domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczemi, przeszło 2 morgi pola, w Datyniach Dolnych z wolnej ręki do sprzedania. Prócz tego przeszło 2 morgi pola osobno tamże do nabycia. — Informacyj udzieli: Matylda Tomanowa, Datynie Dolne.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK"

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 10 sierpnia 1935. Nr. 34.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim. Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Dr. Paweł Oszelda, bojownik. 1. Rozmyślanie: Najlepszy przewodnik. 2. Poznaj ich. 3. Uroczystość poświęcenia organ w Czes. Cieszynie. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Podziękowania. 11. Ogłoszenia.

Najlepszy przewodnik.

„Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi“ (Rzym. 8, w. 14.)

Nader ważną rolę w życiu naszem odgrywają przewodnicy. Spytaj starych, doświadczonych ludzi, komu zawdzięczają swój wysoki wiek, swe zdrowie, swe stanowisko w społeczeństwie, swoje mienie, swe zasady zdrowe, swój niezłomny charakter, a powiedzą ci: rodzicom, nauczycielom, duszpasterzom, przewodnikom, którzy w latach młodości kształtowali nasze życie wewnętrzne, oświecali umysł, uszlachetniali serce, wyrabiali charakter, wpływali na duszę! „Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały.“ Nie byliby oni osiągnęli tych lat sędziwych, tego znaczenia i tego stanowiska we świecie, gdyby nie byli mieli dobrych przewodników, byliby zmarnowali swe siły ciała i ducha, gdyby nie ich wzory, ich przykłady, ich dobre rady i wskazówki. Dobry przewodnik przez życie, to skarb nieoceniony, za który nigdy dosyć wdzięczni być nie możemy.

Atoli najlepszym przewodnikiem w życiu naszem, to Duch Boży. On nas prowadzi po ścieżce prawej, wzmacnia nasze siły ciała i ducha, posila i krzepi i kieruje kroki nasze wśród bezdroży życia. Jest też inny przewodnik, który nas prowadzi do zguby, do nieszczęść, do upadku, w objęcia rychłej i przedwczesnej śmierci: to ciało. „Albowiem jeślibyście według ciała żyli, pomrzecie.“ Prawda ta oczywista rzuca się nam w oczy na każdym kroku. Więdnie człowiek i przygasa lampka jego życia, gdy wykonuje pożądliwości ciała, gdy cielesne żądze i pokusy nim kierują, gdy się da uwikłać w sidła, w pęta swych zgubnych przyzwyczajeń i nawyknień. Ginie marnie, umiera powolną, lecz straszną śmiercią, gdy się uda w niewolę swego ciała. Bo ciało, to przewodnik najgorszy i najniebezpieczniejszy. Cielesne żądze, to ogień, który pali, to kajdany, które ciążą, to węże jadowite, które oplatając i owijając nas, kąsają na śmierć. Biada człowiekowi, który za takim przewodnikiem bieży, który ciału swemu schlebia i dogadza jego grzesznym zachciankom, bo zguba jego niedaleka.

„Jeżelibyście Duchem sprawy ciała umartwili, żyć będziecie.“ Umartwić ciało, poskromić jego żądze, pohamować jego namiętności może tylko Duch Boży w nas. I nic nie pomoże, choćbyśmy ufni w naszą silną wolę, zasady, charakter, postanowienia, tysiąckroć twierdzili, że sami sobie damy rady. Człowiek — trzcina wodna, na wszystkie strony chwiejąca się i kołysana. Najprędzej upadamy, gdy zbytnio sami sobie ufamy, gdy na własnych siłach polegamy. Zginęliśmy, gdy na naszych zdolnościach budujemy. Niedoskonałość nasza jest wielka. Lecz prowadzeni Duchem Bożym potrafimy przejść przez błota grzechu, wybrnąć z matni i opresyj różnych, ominąć doły i przepaście strasznych nieszczęść i kataklizmów życiowych. „Synami Bożymi“ jesteśmy, gdy Duch Boży w nas mieszka i nami kieruje, gdy z Ducha Bożego bierzemy siły i zdolności nasze, gdy On steruje naszemi krokami i myślami. Czy masz tego Ducha Bożego i któż ci przewodzi? Rozważ to i rozpatrz się w swem życiu, póki czas, a w modlitwie gorącej i rzewnej proś Boga miłościwego o tego najlepszego przewodnika na różne bezdroża życia, o Jego Ducha! Nie wierz sobie, ufaj w Bogu!

Poznaj ich!

„Tak mówi Pan zastępów: Nie słuchajcie słów tych proroków, którzy wam prorokują i zwodzą was, widzenie serca swego opowiadają, a nie z ust Pańskich.“ Jerem. 23, w. 16.

Przychodzą w odzieniu owczem, ale wewnątrz są wilcy drapieżni. To fałszywi prorocy. Na terenie naszego kościoła grasują i żerują, uwodząc nasz lud w błędną wiarę i rozbijając jego jedność kościelną. To sekciarze, którzy tkwiąc głęboko w błędach, innych obok siebie zarażają, prowadząc ich na bezdroża błędnej, fałszywej nauki i nie „z ust Pańskich“, ale według własnego widzimisię tłómacząc Pismo święte, szarpiąc łono kościoła i odrywając od niego nieraz tych najlepszych i najwierniejszych z pośród nas. Głoszą niezdrowe, niezgadzające się ze Słowem Bożem chrześcijaństwo, sami chorzy umysłowo drugich pragną leczyć, udając świętobliwych i pod maską tej świętobliwości i gorliwości dla sprawy Bożej uprawiając swój nieczny i niegodziwy proceder. Zawsze tacy byli. Kościół nasz zawsze miał takich wśród siebie, którzy w swej zarozumiałości i duchownej pysze chcieli poprawiać, zmieniać, reformować to, co przetrwało wieki, co ostało się w czasach najgorszych, co przepławione i przeczyszczone w ogniu prześladowań i ucisków stanowiło źródło pociechy i siły, co wytrzymało próby ogniowe i przekazane zostało potomności jako najdroższa spuścizna: nasza wiara, nasz Kościół, nasza religja, płynąca z czystego i niesfałszowanego Słowa Bożego.

Zdaje nam się, że mało doceniamy niebezpieczeństwo, które naszemu życiu duchownemu, religijnemu i kościelnemu grozi ze strony różnego autoramentu sekciarzy, że radzi niektórzy słuchają ich nowinek i w obcowaniu z nimi nie widzą nic złego, ba nawet pochwalają ich napozór pobożne i cnotliwe życie. Nie widzą i nie wyczuwają choroby i zarazy, która do nich od tych sekciarzy idzie. I tu tkwi on korzeń złego: zamiast trzymać i poważać sobie to, co stare, wiekowe, wypróbowane, przez przodków im przekazane, udają się niektórzy za nowatorstwem, za tem, co przyszło z daleka, co się zrodziło w chorych umysłach, co się nie urodziło na naszej glebie. Smutne doświadczenia robimy nieraz

Ewangelicki Zbór a. w. w Nawsiu

obchodzi uroczyście 15 sierpnia b. r. pamiątkę poświęcenia swego kościoła. Początek nabożeństwa o godz. 10 dopołudnia. Odprawi je Wieleb. ks. pastor Józef Fukała z Trzyńca.

Jak najserdeczniej zapraszamy zborowników także z bratnich zborów na tę uroczystość!

Presbiterstwo zboru w Nawsiu.

z ludźmi, którzy nie z wewnętrznego popędu i przekonania, ale z czysto osobistych i egoistycznych względów, ze względów materjalnych robią z religji rzemiosło, mające ich wyżywić i dopomóc im do kawałka chleba. To fałszywi prorocy, przychodzący do nas w odzieniu owczem, ze słowem słodkiem na ustach, z różnemi broszurkami, pismami i traktatatami, z wymownym językiem, z potokiem wyroków biblijnych, lecz idzie od nich choroba, której sami ulegli, wkładając w Biblję myśli, których tam niema, które zabłąkały się do nich z terenów dalekich i obcych. Czyż mamy wyliczać tych sekciarzy, adwentystów, spirytystów, zielonoświątkowców, badaczy Pisma św. i t. p., którzy się znaleźli na fałszywej i błędnej drodze tylko dlatego, że uwierzyli innym, nie miarodajnym a nader pochopnym do tłómaczenia Biblji według wzorów obcych, że się dali przekonać kilku wyrokami oderwanemi z Biblji, że na własną pięść postanowili szukać drogi do zbawienia? „Badajcie się pism" — to nie znaczy, by każdy mógł sobie tłómaczyć i rozumować Słowo Boże dowolnie, jak chce i jak mu się żywnie podoba, ale jest pewna norma i są pewne ramy i granice, w których nasz rozum i nasze myślenie pomieścić się muszą. Nasz reformator czytał Biblję na kolanach a nasi przodkowie, dziadowie i ojcowie brali ją zawsze do ręki jako rzecz świętą. Biblja jest księgą świętą, pisaną z natchnienia Bożego, jest nam świętą spuścizną po przodkach. Wytłómaczyli nam ją dostatnio i objaśnili Ojcowie kościoła, reformatorowie, ba wielcy uczeni, nie czyniąc w niej takich odkryć, jak dzisiejsi sekciarze, wskazujący nowe drogi, któremi iść mamy. Toteż nie szukajmy w niej tego, czego tam niema i nie wkładajmy w nią naszych myśli, nie bądźmy jej sędziami, ale upatrujmy w niej objawienie Bożej woli i Bożych myśli ku naszemu zbawieniu. Biblja jest nam autorytetem, wobec którego tylko z czcią i świętą bojaźnią odnosić się musimy. Dlatego wara temu, ktoby jej treść do swoich myśli i poglądów osobistych naginać pragnął! Ludu Boży, ludu ewangelicki, strzeż się sekciarzy, strzeż się różnych rozmyślnych czy nierozmyślnych grabarzy twej drogiej i świętej wiary a nie daj się powodować różnym wątpliwościom i fałszywym naukom, płynącym z fałszywego tłómaczenia prawdy Bożej, która tylko jedną jest. Oto ta, że Chrystus cię umiłował, umiłował tak, że życie swoje za ciebie położył, abyś ty żył. Słowo Boże jest skarbnicą Bożej mądrości i Bożych myśli zbawiennych, a Kościół jest namiotem Bożym, w którym przez obcowanie z Nim znajdujesz pokój. Strzeż się fałszywych proroków! Poznaj ich! Albo chciałbyś być gałęzią, odciętą od pnia drzewa?

„Trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej." Objaw. św. Jana 3, w. 11.

— ooo —

Uroczystość poświęcenia organ w ewang. kościele w Cz. Cieszynie.

Piękny, słoneczny dzień, jakoteż sam fakt, że kościół przy ul. Anny obchodzi rzadką uroczystość poświęcenia nowych organ, ściągnął do tegoż szerokie rzesze naszego ludu, które nawę kościoła wypełniły szczelnie aż po brzegi. Uroczystość rozpoczęto pieśnią, po której miejsc. ks. pastor Józef Berger odśpiewał liturgję ołtarzową i odczytał stosowny do tej uroczystej chwili psalm, poczem wygłosił z zapałem przemówienie, podając w niem krótki szkic powstania i rozwoju zboru cz.-cieszyńskiego po rozgraniczeniu Śląska, budowy kościoła i jego ciężkich zmagań z piętrzącemi się przed nim trudnościami. Podkreślił zwłaszcza wielkie umiłowanie sprawy Bożej przez zbór cz.-cieszyński i jego niebywałą wprost ofiarność i poświęcenie, z jakiem zbór ten krzątał się pilnie około zbudowania tej nowej arki Bożej, w którejby mógł dalej płynąć po wzburzonych falach życia i dziejowych wypadków do przystani pokoju Bożego i wiecznego zbawienia. Dzięki tej ofiarności i gorliwości zboru, dzięki zwłaszcza licznym zabiegom i pracy prezbiterstwa stanął kościół piękny i okazały, jako najmłodsza z córek kościoła Jezusowego, niestety brak pewnych wewnętrznych urządzeń dawał się odczuwać dotkliwie przez szereg lat. Lecz zbór w swej gorliwości i ofiarności nie ustawał, a prezbiterstwo i zastępstwo zboru w trosce o skompletowanie wewnętrznego sprzętu kościelnego postarały się o nowe organy w miejsce prowizorycznego harmonjum. Złożywszy za ten piękny i okazały instrument podziękowanie zborownikom czesko-cieszyńskim, tudzież innym zborom, w których składka domowa na ten cel się odbywa, i odczytawszy obszerny list ks. senjora O. Michejdy, zawierający serdeczne życzenia, złożone zborowi z okazji tej uroczystej i pamiętnej chwili, dokonał ks. pastor Berger aktu poświęcenia Słowem Bożem i modlitwą, oddając instrument do użytku ku czci i chwale Bożej i ku zbudowaniu wiernych.

Następnie prof. Gawlas, organista z kościoła Jezusowego z Cieszyna, wykonał na nowych organach produkcje muzyczne, poczynając od najsłabszego pianissimo a kończąc na fortissimo całego instrumentu przy popędzie elektrycznego motoru, biorąc za temat śliczne melodje pieśni z naszego kancjonału oraz fugę Bacha. Próbna gra, wykonana po mistrzowsku przez znanego i znakomitego muzyka i znawcę gry organowej, wypadła wspaniale i pozostawiła po sobie wśród słuchaczy niezatarte wrażenie. Całość uroczystości dopełniło piękne i z przejęciem wygłoszone kazanie ks. wik. Eman. Tłołki. W toku uroczystości odśpiewał pięknie chór miejsc. Z. E. M. kilka pieśni pod wytrawnem kierown. dyryg. naucz. P. Trombika.

Z pośród licznych gości, prezbiterów, kuratorów i przedstawicieli z innych bratnich zborów zjawili się księża ze zboru cieszyńskiego w osobach ks. prof. J. Stonawskiego i ks. pastora J. Nierostka, tudzież szereg prezbiterów z Wyższej Bramy. Na szczególne uznanie i podziękę zasługuje pani kierownikowa Heczkowa z Cz. Cieszyna, dawniej w Koszarzyskach, która swoje harmonjum odstąpiła na szereg lat kościołowi tut. do służby Bożej. Bóg zapłać.

— ooo —

Uroczystość żniwowa.

w Zakładach »Ebenezer« w Dzięgielowie odbędzie się w tym roku w niedzielę, dnia 11 sierpnnia, o godz. 3-ciej po poł.

Uroczystość ta powinna nas ściągnąć i skupić ze wszystkich zborów, — wszystkich, którzy poczuwają się

Jan Wantuła.

Dr. Paweł Oszelda,

bojownik o wolność ludu, 1848.

Za łaskawem zezwoleniem pana Jana Wantuły, naszego znanego szeroko bibljofila śląskiego w Ustroniu, zamieszczamy poniższy szkic historyczny o Drze. Pawle Oszeldzie, bojowniku w latach »wiosny ludów« o wolność naszego ludu na Śląsku.

I.

W ostatnich latach sporo już ogłoszono mniej lub więcej wyczerpująco opracowanych dziejów życia i działalności narodowej wybitnych śląskich Polaków. Wielu czeka jeszcze na swoich biografów. O niejednym możnaby dowiedzieć się coś z pożółkłych kart starych czasopism, z jakichś zapisów lub protokołów, ale można też uzupełnić te wiadomości na podstawie wywiadów u starszych lub najstarszych już wymierających ludzi. Tu i tam można jeszcze zdobyć okruchy wspomnień z dalszej przeszłości, które zanotowane, przydadzą się do odtworzenia obrazu życia ludu śląskiego, jego walk i obrony przed chciwymi panami, zabierającymi w okresie znoszenia robót pańszczyźnianych różne serwituty: pastwiska, sałasze, lasy, których praw chłopi i górale bronić usiłowali nawet zbrojną ręką.

Przed laty, gdym pracował jako hutnik w Trzyńcu, w pewną południową przerwę między godzinami pracy, stary robociarz z pod Jaworowego opowiadał dawne dzieje, które słyszał od ojca. Między innemi opowiadał o doktorze z Nieborów, co tu pouczał chłopów, jak się bronić przeciw panom. „Cesarz zniósł pańszczyznę, a panowie chcieli chłopów wykminić, rozpuszczając wieści, że to plotka, jakoby cesarz pańszczyznę zniósł, bo świat bez pańszczyzny nie mógłby istnieć, dlatego cesarz nie może pańszczyzny znieść. Doktor przyjechał ze „sztudacye" z Wiednia, wiedział wszystkie porządki i paragrafy cesarskie i zacudał się, że na Śląsku chłopi postaremu pańszczyznę odrabiają, a chłopów dalej za nic mają. Doktor był młody, jeszcze nie był z panami spikniony i tóż mu było luto narodu, że dalej taką krzywdę od panów znosi. Narodu do ojca doktora, co był maglarzem płótna, moc przychodziło na płótno, albo z robotą, tóż miał sposób ludzi pouczać. A nawet w kiela dziedzinach chłopów pouczał, jakie to nowe prawa dla chłopów cesarz nadał. Zrobiło się poruszeni między narodem. Panowie widzieli że źle. Tóż doktora chcieli na swoją stronę przeciągnąć, a ten się nie dał, tóż go zawrzyli i wywieźli do tych strasznych harestów, co są pod ziemią na tych największych zbrodniarzy we Szpilberku." Zanotowałem opowieść, obiecując sobie dowiedzieć się coś więcej o tym doktorze. Lata mi przechodziły w hucie i minęło ich od tego czasu dwie dziesiątki z okładem, nim coś więcej o tym bojowniku o wolność ludu potrafiłem się dowiedzieć. A nie było to tak łatwo, bo ani nazwiska doktora Oszeldy nie znałem, a gdym jego nazwisko odkrył i członków rodziny odszukał, ci nie wiele umieli o jego życiu mi powiedzieć, wskazując na osoby, które może coś więcej wiedzą. Najwięcej powiedziały mi zachowane pamiątki, listy, a wątek dały zapiski rodzinne w starej „Dambrowce".

II.

Paweł Oszelda urodził się 16 lutego 1825 w Nieborach, w powiecie cieszyńskim, jako syn Pawła i Marji z Liszków, córki posiadacza wolnego gruntu w Dębowcu. Oszeldowie posiadali małe gospodarstwo, ale głównem źródłem do-

do społecznego życia i pragną obchodów, co nietylko bawią, ale mają głębszy sens i pobudzają do głębszego życia i myślenia.

Oczekiwani są w tym roku także goście zagraniczni.

Tegoroczna uroczystość w Ebenezer będzie nanowo zorganizowana, pogłębiona i rozszerzona. Będzie Dożynkami w postaci zupełnie nowego nabożeństwa, odmiennego od nabożeństwa kościelnego.

Kto waży sobie nabożeństwa, interesuje się duchowemi sprawami, ten przeżyje raz nabożeństwo zupełnie odmienne od nabożeństw zwyczajnych.

Kto chce przeżyć obchód prawdziwie ludowy, jak najszlachetniejszy, we wspólności z wszystkiemi warstwami społecznemi: z ludźmi najprostszymi i najskromniejszymi, wykształconymi i wyżej postawionymi, ten spędzi w Ebenezer najpiękniejsze chwile.

Kto chce zetknąć się z pracą społeczną, z tymi, co ją wykonują i z tymi, co z niej korzystają, zbliżyć się do opuszczonych dzieci i całej wielkiej rodziny ebenezerskiej, niech nie ominie Dożynek w Ebenezer.

Dlatego przyjaciele! Przyjdźcie zbliska i zdaleka, młodzi i starzy, biedni i majętni, wszyscy równie pożądani! Znajdziecie gościnność, będziecie godnie ugoszczeni. Opłaty wstępnej nie będzie, ale tem godniejszą złożycie ofiarę na Zakłady Ebenezer. Pomóżcie potrzebującym, a siebie zbudujecie. Zarząd.

Przegląd polityczny.

Na gruncie polityki silny, burzliwy rozgwar w związku z pomrukiem włosko-abisyńskim. Zainteresowanie tym zatargiem rośnie z każdym dniem w miarę zbrojenia się obu kontrahentów, Włoch i Abisynji. I nic w tem dziwnego. Wszak to ognisko nowej wojny, której rozmiary nie dają się chwilowo przewidzieć. Spiętrzone fale niezadowolenia, nieporozumień i sporów między poszczególnemi narodami i państwami idą wysoko, gotowe zalać kawał świata, niosąc mu zniszczenie i śmierć. Toteż suwereni Ligi Narodów głowią się nad rozwiązaniem tego poważnego zatargu, pragnąc leczyć ten ropiący się wrzód i nie chcąc dopuścić do tego, by konflikt przerodził się w krwawą rzeź i wywołał gwałtowny wstrząs w stosunkach międzynarodowych, podważając równowagę sił we świecie. Kto pragnie wojny w celach zaborczych, niech się nie chlubi stygmatem chrześcijaństwa, które nie zna miecza, bomby, granatu, a tylko miłość bliźniego. Tego rodzaju zamach na suwerenność i niezawisłość państwa pod protekstem cywilizowania, pod płaszczykiem niesienia kultury czy szerzenia chrześcijaństwa może się na zaborczych Włochach i na megalomanie Mussolinim srodze pomścić. Tak zawsze przynajmniej dotąd bywało. Zobaczymy, co przyszłość niedaleka przyniesie. Cóż pozatem słychać nowego w polityce?

W Czechosłowacji cisza. Posłowie rozjechali się na kilkumiesięczne urlopy wypoczynkowe, udzieliwszy rządowi pełnomocnictw, w ślad których wydane rozporządzenia i dekrety stają się regulatorem życia i podstawą ustaw. Czas letni działa uspokajająco na nerwy polityków, jedynie prasa odzwierciedla liczne spory i targi w łonie poszczególnych grup i stronnictw. Kongres katolików w Pradze wywołał konsternację w obozie ewangelickim i liczne komentarze, dając powód do polemiki i głośnego protestu przeciw nahalnemu najazdowi katolików czeskich na stolicę.

Polska jest mocno zainteresowana wypadkami na terenie Gdańska, który poniósłszy klęskę gospodarczą i finansową wskutek dewaluacji guldena, t. j. swojej waluty, pragnie się odkuć kosztem polskiego społeczeństwa. Starły się przeto mocno djametralnie różne poglądy i zapatrywania na sprawy celne senatu gdańskiego i rządu polskiego, w rezultacie czego rząd polski zamknął granicę celną do kraju dla gdańskich towarów, zaś senat gdański otworzył szeroko swe bramy celne w stronę Niemiec, sprowadzając stamtąd nieoclone towary. Aczkolwiek nie brak po jednej i drugiej stronie dobrej woli i chęci do wzajemnego porozumienia, jednak zatarg przybiera na sile. Rezultatu nie da się chwilowo przewidzieć. W każdym razie samowola Gdańszczan musi zostać ukróconą, Gdańsk musi zrozumieć, że gospodarczo związany jest i zawisły najzupełniej od Polski głównie traktatem wersalskim.

Niemcy fermentują nadal. Co tam za kulisami ich polityki zewnętrznej się dzieje i jakie tam kują plany na najbliższą czy dalszą przyszłość, trudno się nawet domyśleć. Walka z kościołami trwa nadal, wywołując poważne wstrząsy wewnętrzne. Niezwykłe wyczyny wykonuje w tym względzie niejaki Kerrl, w którego ręce włożono zadanie zglajchszaltowania kościołów z reżymem hitlerowskim. Niemniej i Żydzi odczuwają ciągle jeszcze na własnej skórze bat rządu, który im zamyka drogę do jakiejkolwiek egzystencji w obrębie państwa i zmusza do emigracji. Watykan śle noty protestujące do Berlina. Jak dotąd, to bezskutecznie.

Francja znalazła się w bardzo niewygodnem położeniu wskutek zatargu włosko-abisyńskiego. Siedzieć na dwóch krzesłach nie można, bo można rychło znaleść się na twardej ziemi i stłuc swe tyły. Jej położenie jest nie do pozazdroszczenia w chwili, kiedy Anglicy prą do pohamowania apetytów włoskich, zaś Włosi, jej sojusznik, ostrzą i szczerzą zęby w stronę abisyńczyków, powtarzając razporaz kiemliczowskie „kęsim". Chwilowo grają na zwłokę i spodziewają się, że czas uleczy wszystko. Wydawane w drodze dekretów rozporządzenia leczą powoli chore finanse, lecz organizm społeczeństwa reaguje mocno negatywnie na kurczenie się podstawy materjalnej i stopy życiowej.

Anglja ma nowe i poważne kłopoty w Irlandji, gdzie w mieście Belfaście wybuchły rozruchy na tle religijnem katolickich Irlandczyków i protestanckich Anglików. Wódz Irlandji De Valera podnosi znowu głowę i proklamuje niezawisłość Irlandji. Rozruchy doprowadziły do palenia świątyń i do rozlewu krwi.

Genewa gościła znowu u siebie suwerenów Ligi Narodów, którzy w ub. tygodniu odbyli posiedzenie Rady Ligi w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego. Jak było do przewidzenia, skończyło się na powzięciu nic nie mówiących rezolucyj, które tak we Włoszech, jak i w Abisynji wywołały mieszane uczucia. Sprawę zatargu odłożono ad acta aż do 4 września, grając na zwłokę.

---

chodowem była dla nich maglownia płótna, do której z dalszych nawet stron przywożono tkaniny lniane do maglowania. W tych czasach, przed stu laty i jeszcze długo potem, był na Śląsku przemysł domowy wyrobu płótna bardzo rozwinięty. Oszeldowie, będąc zamożni, zakupywali większe ilości przędzy, którą dawali do przerobienia na płótno ubogim tkaczom, mieszkającym w podgórskich wsiach, a płótno w kawałkach handlowych sprzedawali w domu. Przychodzili handlarze, zakupywali je i rozsprzedawali po jarmarkach. Rozwozili je też sami Oszeldowie, nawet do dalekich miast. Musiał ten przemysł i handel dawać Oszeldom pokaźny dochód, kiedy można było wybudować takie „obejścia". Dworek murowany, zbudowany przed stu laty, robi wrażenie już jakiegoś półpańskiego mieszkania, charakterystyczny dach, ze złamaną więźbą i to wewnętrzne urządzenie, typowo — kmiece. Stary zegar, umieszczony w artystycznie wykonanej skrzyni, od powały do podłogi, wszystko to świadczy i o dostatku i o smaku artystycznym dawnych właścicieli, które i dziś jeszcze budzą podziw! Maglownia, źródło dostatku, przetrwała aż do pierwszych lat dwudziestego stulecia. Była poruszana siłą konną. Szkoda, że urządzenia jej nie oddano do przechowania w jakiemś muzeum, gdzie byłoby niezmiernie wartościowym zabytkiem.

Bywało już i przed stu laty zwyczajem, że w niektórych rodzinach chłopskich oddawano prawie wszystkie dzieci do szkół. Dość często się zdarzało, że na wsi spotykano chłopów, płynnie mówiących po niemiecku, a mimo tego zaliczających się do przedniejszych narodowców, którzy i łaciny i greki poduczyli się porządnie w gimnazjach. Nawiasem warto dodać, iż zazwyczaj fanatyczni ślązakowcy umieli tylko po polsku. Oszelda, żyjący przed stu laty, nietylko ładnie wszystko odbudował, ale dbał o wychowanie dzieci. Najstarszy syn po skończeniu szkoły ludowej w Nieborach został oddany w celu dalszej nauki do gimnazjum w Cieszynie. Że był zdolnym i pilnym uczniem, świadczą zachowane w archiwum zboru ewangelickiego wypracowania szkolne, w różnych językach i na rozmaite tematy. W gimnazjum bywało zwyczajem nagradzanie przy końcu roku szkolnego najlepszych uczniów. Zachował się francuski przekład „Odyssei" z charakterystyczną dedykacją: „Premia ewang. gimnazjum dla pilnego i obyczajnego ucznia IV klasy Pawła Oszeldy, przy egzaminie 3 lipca 1840. Ks. G. H. Kłapsia, efer gimn."

W tych czasach wychowanek gimnazjum ewangelickiego miał bardzo ograniczone prawo wyboru dalszych studjów. Na posady rządowe jako ewangelik miał przystęp zamknięty. Pozostawała teologja, filozofja, a rzadko zdarzało się, by ktoś mógł studjować medycynę. Młody Oszelda poszedł na medycynę do Wiednia. Zachowało się sześć listów, pisanych przez Oszeldę z Wiednia do rodziny, począwszy od 1842 roku. W tem dwa do „starki" Anny Liszkowej w Dębowcu, z życzeniami na Nowy rok. Jeden z datą „Wiedeń, 28. XII. 1843" brzmi:

„Nie mam dzisiaj żadnego pokoja, stawia mi się coś przed duszę moją, tęskność mie wielka napada, tak iż w ten nowy rok z mojego więzienia wychodząc, pagórka wysokiego szukam, — pagórka zkąd wszystkie strony świata widzę. Wzkrusza mię widok piękny a daleki, wielce k'jednej ale tylko stronie nakłania się moje oko, moje ucho i pozor dawa. Patrzam, o patrzam ale ze łzami k'tej

Włochy kontynuują zbrojenia i wysyłkę wojsk na teren walki w Abisynji. Mussolini zapatrzony w rzymskich Cezarów niewiele sobie poważa, co na jego wyczyny powie Liga. Wysłał już swych dwóch synów na pole walki, zakupuje zboże i żywność dla wojska i otwarcie głosi hasła wojenne. Przez to popularność jego rośnie wśród włoskiego społeczeństwa, które się wprost dusi na stosunkowo niewielkim półwyspie.

Abisynja zyskuje sobie niebywałe sympatje wśród świata murzyńskiego, który gotów jest stanąć pod bronią i śpieszyć na pomoc swym czarnym abisyńskim pobratymcom. Na pograniczu włosko-abisyńskiem (włoskie Somali) odbywają się utarczki, mogące się lada chwila przerodzić w otwartą wojnę. Abisyński Negus kojarzy swego syna z japońską księżniczką.

Z karty żałobnej.

Ś. p. Ewa Krzystkowa.

rodzona z Raszków z Wędryni, żona Franciszka Krzystka, emer. urzędnika górn. w Dąbrowej, zmarła tam w dniu 28 lipca b. r. po długiej, kilkuletniej chorobie, przeżywszy 47 lat swego wieku, z tego lat 29 w pożyciu małżeńskiem. Liczne grono bliższych i dalszych krewnych stanęło nad jej otwartą trumną w głębokim smutku i żałobie: matka, mąż, 1 córka, 3 synowie, 1 brat, 1 siostra, zięć, szwagier i szwagrowa, przyjaciele i znajomi, szukający w Panu ukojenia i pociechy. Nader liczna publiczność w asyście dwóch księży i jednego kand. teol. odprowadziła ś. p. drogą Zmarłą w ostatni dzień lipca na miejsce grobowego odpoczynku na cmentarzu orłowskim.

Bogobojna, religijna niewiasta, dobra żona, nader troskliwa o swoje dzieci matka, najukochańsza córka i siostra wstąpiła w upragniony grób. Tam nad brzegami Olzy w uroczej Wędryni płynęła niegdyś wiosna jej życia piękna, słoneczna, promienna w nadzieje. Opuściwszy ukochany, rodzinny dom, w którym otrzymała najlepsze wychowanie, poszła w Zagłębie, by stanąć u boku swego drogiego małżonka i stać się jego podporą, pomocą i towarzyszką życia. Jako piękny kwiatek wiosenny przesadzoną została w te strony, gdzie klimat i górnicza okolica mniej sprzyjały jej zdrowiu. I nie było to życie usłane kwiatami, nie spoczywała ona na różach, ale codzienny trud i znój wypełniały przez wiele lat jej życie. Lecz wśród tych znojów jeden cel jej przyświecał i to życie osładzał: dzieci! Dla nich żyła i pracowała, im poświęcała wszystko, naco ją stać było. I wśród ciężkiej choroby, która wlokła się przez kilka ostatnich lat, przykuwając ją do domu i łoża boleści, jeden jasny promyk radości opromienił w ostatnich miesiącach jej blade oblicze, osłodził jej cierpienia: to wesele córki jedynej, dziecka kochanego, któremu mogła drżącą jeszcze ręką i drżącemi usty błogosławić na drogę dalszego pielgrzymowania. Potem już więdło to życie młode jeszcze gwałtownie i uwiędło do reszty. Wybojowała i wycierpiała, przepławiona w ogniu boleści, odeszła w inny świat i na lepszy byt. Ciężko dotkniętej rodzinie ślemy wyrazy głębokiego współczucia.

„Panie, Ty wszystko wiesz!“ Sw. Jan 21, w. 17.

Ś. p. Zuzanna Kokotkowa,

rodzona z Cymorków z Karpętnej, wdowa po ś. p. Jerzym Kokotku, siedlaku tamże, zmarła tam u boku swej córki i zięcia, kier. szkoły, po dłuższej słabości, w dniu 24 lipca b. r., przeżywszy 71 lat swego wieku, z tego 42 lata w szczęśliwem małżeństwie i 9 lat jako wdowa na swej wymowie. Opłakują ją córka, zięć, brat, 2 bratowe i dalsze pokrewieństwo. Pogrzeb ś. p. Zmarłej odbył się tam w dniu 26 lipca b. r. na ewang. cmentarzu przy licznym udziale rodziny i publiczności z miejsca i okolicy. Funkcyj pogrzebowych dokonali przed domem żałoby i na cmentarzu księża: ks. pastor Józef Berger z Cz. Cieszyna i ks. pastor Jan Karpecki z Bystrzycy, ciesząc zbolałe serca pociechą Słowa Bożego.

Zmarła w młodym wieku odebrała po rodzicach duże i piękne gospodarstwo. Przywiązana do pracy na roli od dzieciństwa, przez dziesiątki lat zraszała swym potem ten zagon rodzinny, mając dobre serce dla służby — czeladzi czy dla tego bydełka, którem się opiekowała, jak własnem dzieckiem. Nadewszystko jednak miłość swą objawiała wobec swej córki — jedynaczki, dla której żyła i pracowała. Nie znała wytchnienia, ni wypoczynku, nie spoczęła nigdy, bo się w pracy i oszczędności kochała. To też pozostawia po sobie pamięć i obraz dobrej, wzorowej i oszczędnej gospodyni z dawniejszych czasów, obraz dobrej żony i troskliwej matki, dobrej i wierzącej niewiasty chrześcijańskiej, pilnującej kościoła i modlitwy przy wszystkich okolicznościach życia. Oby takie matki, takie Polki, takie gospod. i niewiasty ew. z czasów dawniejszych żyły nam jeszcze długo dla przykładu dzisiejszych! Niech odpoczywa w pokoju! Zasmęconej Rodzinie czcig. Państwa kier. Sikorów zasyłamy wyrazy szczerego współczucia!

„Wnijdziesz w sędziwości do grobu, jak zboże zwożone bywa w stóg czasu swego.“

Oldrzychowice. (Pogrzeb.) W wtorek miniony, dnia 6 sierpnia umarła tu po długiem i ciężkiem cierpieniu ś. p. Anna Rusnokowa, wdowa po Janie Rusnoku, wymowniku i prezbiterze Ew. Zboru w Trzyńcu. Zmarła cieszyła się tak jak jej nieboszczyk mąż, nietylko wielką miłością swej najbl. rodziny, lecz wielkim szacunkiem szerokiego Koła znajomych z sąsiedztwa i całej gminy. Zmarła wraz z mężem tworzyła wzorowe małżeństwo, ciche, uzgodnione w każdym czynie i każdej myśli. Świeciła przykładem jako troskliwa matka, sumienna gospodyni, zgodliwa sąsiadka, której całe życie a przez nie i jej dom owiane było głęboką religijnością. Po śmierci męża, którą przyjęła w cichem poddaniu się pod ten Boży cios, tęskniła za nim stale i gdy pojawiła się i u niej takasama choroba, na jaką umierał śp. jej mąż, wiedziała od pierwszej chwili, że jej dni są policzone. Bez bojaźni śmierci, niosła wielki ciężar choroby i jej boleści, wyglądając z pewną tęsknotą ostatniej godziny. — Pogrzeb jej przez udział licznie ze wszystkich stron zebranych pogrzebników, był wyrazem wielkiej czci, jaką każdy co Zgasłą znał, musiał dla niej mieć.

Wiadomości z Kościoła.

Trzyniec. (Pamiątka założenia Ew. Domu sierot.) W najbliższą niedzielę, t. m. dnia 11 sierpnia odbędzie się w kościele tutejszym uroczystość pamiątkowa Założenia tutejszego ew. Domu sierot. Na nabożeństwo zaprasza się serdecznie wszystkich przyjaciół tego dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego.

Orłowa. (Dary na organy w Cz. Cieszynie.) Następujący członkowie zboru orłowskiego złożyli na ręce przb. Jana Bergera dary na organy w Cz. Cieszynie: Paweł Glajcar, urzędnik w Karwinie 100 Kcz, Rozalja Kempna, naucz. Orłowa, 20, Magd. Szarowska, wdowa po kier. szk. 50; ks. past. J. Fierla, Orłowa 20; Jan Matuszek, kupiec Łazy 10; ks. wik. Wład. Fierla, Orłowa 10; Antoni Berger, emer. nad-

---

stronie, gdzie moja ojczyzna. Święte mi jest ono niebo, które ją nadkrywa — on obłok, który nad nią pływa. Pilnie słucham, gdy wiatr tam z tąd dmie, jeźli głosu jakiego nie usłyszę, głosu przyjaciela szczerego — głosu Waszego miła starko — jeźli nie usłyszę odpowiedzi Waszej na moje winsze gorliwe. Patrzając tedy k stronie ojczyzny, — nachylając ucho k‘wiatru przychodzącemu z Ojczyzny; wpadam do rozmyślania, do teskności, serce moje nabiera, tak, iż mi się zda, że się we wielkim, prawdziwym, bozkim kościele znajduję, którego jest ołtarz moja Ojczyzna, a w którego ołtarze pośrzodku Wy szczera przyjaciółko stoicie... W tych myślach tonąc, nie mogę więcej milczeć, lecz szukam moje najlepsze ofiary: Dzięki a winsze i kładę je na on ołtarz, przed was miła starko. To czynię gdy wnosząc moje serce k‘Bogu tak:

Dziękuję Tobie o Boże wielki
Za radość tego roku nowego,
Iż dusza najdroższej przyjaciółki
Zaś czytać będzie serca mojego
Winsze gorliwe!
Dziękuję Tobie o Boże wysoki
Z całą naszą rodziną obszerną,
Iżeś pozwolił przez telkie roki
Obcować z przyjaciółką wierną
Matką narodu!
O nie tylko przyjmij dzięki moje,
Dzisiaj za czas przeszły, za stary rok,
Lecz o Panie nachyl ucho Twoje
I wysłysz też dzisiaj w ten Nowy Rok
Prośby i winsze!
Daj tedy, aby rodu naszego
Każdy członek był czystego serca,
Aby nie był żaden fałesznego
Umysłu — a wewnątrz wilczy żerca
Choć zewnątrz jagnię.
Niech każdy o sobie trzyma więcej
I niech nie jest fałesznego zysku
Pożądliwy, chciwy prace cudzej.
Każdy szukaj piękność w ducha błysku
Ale nie ciała!
Niechaj dzisiaj każdy naszej matce
Wiernej, z dziecinnem sercem przed-
[chodzi,
I winszuje ze mną drogiej Starce
Mojej wszystko, co się jeny godzi:
Zdrowie, wiek długi.
Droga Starko! wielce Wam dziękuję
Za Wasz dobry, szczery umysł ku mnie,
I proszę Was i sobie winszuję,
Aż zaś o mnie myślicie rozumnie
Tak jako pierwej!

W nadzieji, iż Was to pismo przy dobrem zdrowiu zastanie i iż Wam tak będzie przyjemne, jako bywały wszelkie próby mojej nauki, dla powołanego najzacniejszego starzyka, zostawam Wasz uprzejmy wnuk Paweł Oszelda.“

(C. d. n.)

60-lecie polskiej szkoły ludowej w Dolnym Żukowie w niedzielę, dnia 11 sierpnia b. r.

sztygar 10; Teodor Knab, urzędnik Łazy 10; Kubicowa, wdowa, Orłowa 10; Eugenjusz Fierla, Łazy 5; razem 255 Kč.

Goleszów. (Uroczystość 150-lecia założenia kościoła.) Dnia 15 sierpnia b. r. obchodzi zbór goleszowski 150-lecie swego istnienia. Na to radosne święto zaprasza zbór domowników wiary jak najserdeczniej. Uroczyste nabożeństwo w kościele odprawi ks. Biskup Dr. Juljusz Bursche, kazanie przed kościołem wygłosi ks. sen. K. Kulisz. Po południu odbędzie się uroczystość jubileuszowa w kościele.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. († Adwokat Auerbach.) W ub. niedzielę w rannych godzinach zmarł nagle na udar serca znany w szeregach naszej ludności śląskiej młody adwokat cz. cieszyński Dr. Fryderyk Auerbach w 31 roku życia. Pogrzeb jego odbył się w poniedziałek na izraelickim cmentarzu w Cz. Cieszynie przy nader licznym udziale publiczności z miasta i okolicy. Zmarły osierocił żonę, synaczka i rodziców.

Cz. Cieszyn. (Zofja Rzymanowa przyaresztowana.) Przed kilku dniami przyaresztowała żandarmerja w schronisku na Łysej Górze panią Zofję Rzymanową, żonę Alfreda Rzymana z Katowic razem z jej chłopcem. Odprowadzono ją do więzienia Sądu okręgowego w Mor. Ostrawie, zaś chłopak odstawiony został przez Konsulat Polski na główny most w Cz. Cieszynie celem oddania go w opiekę ojca.

Cz. Cieszyn. (Administr. Woźnica aresztowany.) Naczelny administrator „Dziennika Polskiego" Jan Woźnica został ub. tygodnia na terenie Cz. Cieszyna aresztowany przez żandarmerję i odstawiony do więzienia Sądu okręg. w Mor. Ostrawie. Powody bliżej nieznane.

Cz. Cieszyn. (Student Delong przyaresztowany.) W ub. poniedziałek przyaresztowała żandarmerja czeska w Cz. Cieszynie Delonga, studenta szkoły leśnictwa w Cieszynie, i odprowadziła go do aresztu Sądu okręgowego w Mor. Ostrawie.

Dol. Żuków. (Jubileusz szkoły.) Kierownictwo Polskiej Szkoły Ludowej i Rada Szkolna Miejscowa w Żukowie Dolnym mają zaszczyt poprosić P. T. Rodaków, Wychowawców i Wychowanków tutejszej szkoły o łaskawe wzięcie udziału w „Uroczystości Jubileuszowej" 60-letn. istnienia tutejszej polskiej szkoły ludowej, która odbędzie się w niedzielę 11 sierpnia b. r. według następującego programu: 1. O godz. 13-tej zbiórka przed budynkiem szkolnym. 2. Odegranie hymnów państwowych. 3. Powitanie gości przez przewodniczącego komitetu jubileuszowego. 4. Odczytanie aktu założenia szkoły i jej rozwoju z kron. szkolnej. 5. Chór dziatwy szkolnej. 6. Przemówienie okolicznościowe. 7. Zwiedzenie budynku szkolnego. 8. Zbiorowa pieśń: „Przyjaźń o bracia." Po uroczystości jubileuszowej odbędzie się w uroczym lasku gminnym Festyn szkolny. Wiele miłych niespodzianek! Możliwość wygrania nowego roweru wartości Kcz 428 za Kcz 2. Tańce w lasku na nowem podjum. Elektryczna iluminacja miejsca zabawy! W razie wyraźnej niepogody odbędzie się uroczystość jubil. i festyn szkolny w niedzielę 18 sierpnia b. r.

Cieszyn. (Dożynki.) Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Cieszynie urządza z okazji 50-lecia swego istnienia w dniu 1 września b. r. Dożynki śląskie. Szczegółowy program zostanie podany później. Upraszа się inne organizacje o nieurządzanie w tym dniu żadnych imprez.

Cieszyn. († Marylka Gryczówna.) Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że zmarła w ub. czwartek w porannych godzinach ś. p. **Marylka**, córeczka Państwa Dyr. gim. Karola i Ewy Gryczów w Cieszynie, w 15 wiośnie życia. Pogrzeb ś. p. Zgasłej odbędzie się w sobotę o godz. ½4 popoł. w Cieszynie.

Katowice. (Wicewojewoda śląski, p. Leon Malhomme,) były konsul generalny w Mor. Ostrawie objął z dniem 1 sierpnia urzędowanie. Wojewoda Dr. Grażyński zapoznał wicewojewodę Malhomme z naczelnikami urzędu wojew. i starostami.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Dożynki Tow. Rolniczego.) W niedzielę, dnia 18 sierpnia b. r. odbędą się w Parku A. Sikory w Cz. Cieszynie 15-te Dożynki. W skład programu wchodzą:

10 godz.: Bieg terenowy Banderji Konnej na 10 km.

14 godz.: Pochód z targowiska przy ul. Frydeckiej. (Porządek pochodu: Organizacje mundurowe, organizacje inne i delegacje, obrzęd dożynkowy, korso kwiatowe.

15 godz.: Obrzęd dożynkowy na boisku w parku. (Wykona młodzież z G. Suchej.) Różne imprezy, atrakcje, niespodzianki. Doborowa orkiestra, tańce, bufety. Wstępne 3 Kcz, studenci 1 Kcz.

Orłowa. (Dożynki.) Jak już doniesiono, urządzają połączone polskie towarzystwa w Orłowej Wielkie Dożynki Orłowskie w dniu 15 sierpnia 1935 (w razie niepogody w niedzielę, dnia 18 sierpnia.) Najważniejszym punktem programu ma być wspaniały pochód dożynkowy. Zbiórka do pochodu o godz. ½2 popoł. przy ochronce Macierzy w Zimnym Dole (niedaleko granicy Łazów i Pietwałdu). Pochód rusza o godz. 2-giej i idzie przez całą Orłową do ogrodu Domu Cingra, gdzie się odbędą Dożynki. W pochodzie wezmą udział cykliści, banderja konna, wozy umajone i alegoryczne, żniwiarze i żniwiarki, harcerze i harcerki, obywatele i obywatele w strojach ludowych i zwyczajnych.

Komitet dożynkowy zwraca się do wszystkich Szanownych Obywateli i Obywatelek z Orłowej i okolicy z usilną prośbą, by zechcieli stanąć do pochodu w miarę możności w strojach ludowych. Cykliści zjawcie się licznie. Bliższe szczegóły o pochodzie i dożynkach na afiszach.

Niechaj nikogo nie zabraknie ani w pochodzie ani na dożynkach!

Trzyniec. (Festyn sierocy.) W niedzielę dnia 11 sierpnia odbędzie się w ogrodzie p. Weisera (przy targowisku) letnia zabawa towarzyska, t. zw. festyn sierocy, z której Komitet urządzający cały czysty dochód przeznacza na zasilenie funduszów Ewang. Domu sierot w Trzyńcu. — Komitet pań przygotujących zabawę postarał się nietylko o smaczne przekąski ale i różne niespodzianki i spodziewa się, że wszyscy przyjaciele tej myśli, której służy zakład sierocy, przyjdą, by chociażby chwilę spędzić na wspólnej i miłej pogawędce.

Wiadomości ze świata.

Warna. (Pomnik króla — rycerza.) Na historycznem pobojowisku pod Warną, gdzie w r. 1444 poległ śmiercią bohaterską król polski Władysław III., walcząc na czele rycerstwa polskiego i węgierskiego z wojskami tureckiemi, odbyła się w ub. niedzielę wielka uroczystość otwarcia pomnika — mauzoleum ku czci króla — rycerza. W uroczystości wzięli udział król bułgarski Borys z królową Joanną, przedstawiciel Rządu polskiego min. Wacław Jędrzejewicz, przedstawiciel armji polskiej gen. Orlicz-Dreszer, przedstawiciel Węgier poseł węg. w Sofji Matuska, gen. Marszalko tudzież szereg innych wybitnych osobistości bułgarskich, niezliczone tłumy mieszkańców Warny i okolicznych wsi oraz wielu cudzoziemców. Odsłonięcia pomnika dokonał osobiście król Borys, wygłaszając przytem dłuższe przemówienie, sławiąc w niem bohaterstwo króla polskiego. W imieniu narodu polskiego złożył min. Jędrzejewicz hołd pamięci Władysława Warneńczyka, dzielnego rycerza, króla Polski i Węgier.

Ankara. (Niedziela dniem uroczystości.) Wydany w tych dniach okólnik rządowy nakazuje, by wszystkie ceremonje weselne, zaręczynowe i t. p. odbywały się w Turcji w niedzielę, a nie jak dotąd w piątek. Jak wiadomo, dawniej dniem spoczynku świątecznego był w Turcji piątek. Ostatnio zaś dopiero zastąpiono piątek niedzielą. Władze tureckie, podkreślają że ci, którzy urządzają różne uroczystości familijne w piątek, będący obecnie zwyczajnym dniem roboczym, znajdują w ten sposób pretekst do porzucenia pracy i świętowania, co nie może być tolerowane.

N. York. (O spokój nocny.) Pewien dziennik nowojorski donosi o nadzwyczajnej troskliwości władz amerykańskich, o nocny spokój swych obywateli. Władza miejscowa w Essex-Fells w stanie New-Jersey wydała rozporządzenie, że wszystkie psy, które szczekają, wszystkie kury, które gdaczą, od godz. 10 wieczór do godz. 6 rano powinny zachować bezwzględny spokój i nie zamącać ciszy nocnej. W razie przekroczenia tego nakazu właściciele tych stworzeń mają być karani grzywną w wysokości od 5—20 dol. Wskutek tego rozporządzenia w miasteczku wybuchła wielka burza. Sprawa poszła przed forum sejmiku miejscowego, który po niebywałej burzy wydane rozporządzenie zatwierdził.

Iran. (Cylindry dla dygnitarzy tureckich.) Wobec tego, że noszenie kapeluszy nakazane zostało obowiązkowo w Iranie, wielu importerów irańskich zakupiło olbrzymie zapasy kapeluszy fabrykacji tureckiej, które wysłano do Iranu via Batum. Z pośród zapasów kapeluszy zwyczajnych wysłano do Iranu 1200 sztuk cylindrów dla dygnitarzy oficjalnych.

Somali. (Ślady kultury na wyspach Somalijskich.) W pismach angielskich i włoskich ukazało się sprawozdanie z wyprawy archeologicznej pani Diany Poweli-Cotton, która ma już wyrobione imię w świecie naukowym, jako wybitna badaczka antropologji. Bawiąc wśród Somalisów, słyszała ona opowiadanie o jakimś tajemniczym białym narodzie, który mieszkał na wyspie Kwaiama, niedaleko od wybrzeża somalijskiego.

Badaczka postanowiła urządzić wyprawę na tę wyspę, murzyni jednakże odradzali jej, twierdząc, iż spotka się ona ze złemi duchami i niebezpiecznemi wężami. Młoda Angielka nie dała się odstraszyć i zabrawszy aparat fotograficzny, prowjant, i kilku odważnych murzynów, ruszyła na zbadanie tajemniczej wyspy.

To, co zobaczyła w głębi puszczy, pokrywającej wyspę, było dla niej rewelacją. Oto zachowały się tam imponujące budowle, przypominając styl rzymskiego cesarstwa. Jedną z nich był dziesięciopiętrowy amfiteatr, podobny do Colosseum. Niedaleko od tego amfiteatru napotkała na ruiny świątyni i znalazła napisy w języku i alfabecie dla niej niezrozumiałym. Angielka dokonała szeregu zdjęć tych sensacyjnych odkryć.

Obecnie zamierza wyjechać z drugą wyprawą, złożoną z archeologów, celem dokładniejszego zbadania tych zagadk wych zabytków.

****

W szkole.

— Jakie zęby człowiek najpierw d staje? Powiedz Nowak!

— Mleczne, panie psorze!

— Dobrze, a jakie na końcu?

— Sztuczne.

Moralista.

Żebrak: — Litościwa osobo, cho grosik dla biednego i nieszczęśliwego

Pan: — Nie mam ani grosza prz duszy.

Żebrak: — To poco się pan włócz po plantach, zamiast wziąć się rzeczow do jakiejś roboty?

Niedościgniona **piękność tonu, mistrzowska praca** i **szlachetny materjał** zyskały

2700 Riegerowskim organom

światową sławę.

Riegerowskie organy są **niezniszczalne**, dlatego też w zachowaniu **najoszczędniejsze** i **najtańsze** przy zamówieniu.

62-letnie doświadczenie. Stale zastosowanie wszystkich **wypróbowanych nowości.**

Specjalność: Przebudowa organ przy ponownem użyciu wszystkich zdatnych do użytku starych części organowych; **dokładne reperatury**; miechy organowe.

Wielkie **ułatwienia przy płaceniu.**

Bezinteresowne porady.

Zakłady budowy organ Braci Rieger, Krnov, Śląsk. Założ. 1873.

Podziękowanie.

Wróciwszy z cmentarza naszej najukochańszej matki, teściowej, siostry i szwagrowej

ś. p. Zuzanny Kokotkowej

wdowy po ś. p. Jerzym Kokotku, rolniku w Karpentnej,

składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy nam w chwilach smutku i żałoby wyrazili swoje współczucie.

W szczególności dziękujemy wielb. Duchowieństwu: ks. pastorowi Józefowi Bergerowi i ks pastorowi Janowi Karpeckiemu za piękne, do serca płynące słowa pociechy przed domem żałoby i na cmentarzu, p. kierownikowi szkoły Janowi Lasocie z Bystrzycy za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, pp. nauczycielom za udział w obrzędzie pogrzebowym oraz licznym innym dalszym krewnym, przyjaciołom, sąsiadom i znajomym za wyrażone nam współczucie i za ostatnią posługę pogrzebową ś. p. Zmarłej — serdeczne Bóg zapłać!

Karpentna, w lipcu 1925.

Zasmucona Rodzina.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE vis à vis dworca kolejowego „POLONIA“

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia i żalu, okazane nam z powodu zgonu naszej najdroższej żony, córki, matki, teściowej i cioci,

ś. p. Ewy Krzystkowej

żony emeryt. urzędnika górniczego,

składamy wszystkim jak najserdeczniejsze podziękowanie. — W szczególności dziękujemy uprzejmie ks. pastorom Fierlom za piękne i wzruszające słowa pociechy, wypowiedziane wobec trumny przed domem, w kościele i na cmentarzu, panu naucz. Przeczkowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, krewnym i znajomym za piękne i liczne kwiaty na trumnę, wreszcie wszystkim innym z bliska i z daleka, którzy tak licznie przybyli i wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym, wyrażając nam szczere współczucie i niosąc nam w tej ciężkiej chwili pociechę — serdeczne Bóg zapłać

Dąbrowa, w sierpniu 1935.

W smutku pogrążona Rodzina.

Dr. KOTULECKI

lekarz w Cz. Cieszynie,

przeniósł swą ordynację do domu Dra Duba przy ul Wiaduktowej l. 6 w Czes. Cieszynie.

Kompletnie z postawieniem kuchenne i pokojowe

PIECE KAFLOWE

najtaniej i najsumienniej u firmy

Paweł Marosz w Bystrzycy n.O.

Przebudowy, reperatury starych pieców wykonuję fachowo, solidnie i tanio.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, NOW. BOGUMINIE, ORŁOWEJ, TRZYŃCU, DĄBROWEJ, KARWINIE, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycia ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 17 sierpnia 1935. Nr. 35.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Dr. Paweł Oszelda, bojownik. 1. Rozmyślanie: Człowiek sądzi, lecz Bóg rządzi. 2. Poznaj i tych innych. 3. Przegląd polityczny. 4. Z karty żałobnej. 5. Wiadomości z Kościoła. 6. Wiadomości z kraju. 7. Dział informacyjny. 8. Wiadomości ze świata. 9. Wesoły kącik. 10. Podziękowania. 11. Ogłoszenia.

Człowiek sądzi, lecz Bóg rządzi.

„Człowiek sporządza myśli serca swego ale od Pana jest odpowiedź języka.
Włóż na Pana sprawy twe, a będą utwierdzone zamysły twoje.
Serce człowiecze rozrządza drogi swe, ale Pan sprawuje kroki jego".

Przyp Sal. 16, w. 1, 3, 10.

Człowiek rozporządzając swe myśli i kroki w przyszłość, natrafia często na różne trudności i przeszkody, których pokonać o własnych siłach nie jest w stanie. Piętrzą się one przed nim jako góra wysoka na drodze jego życia, przygniatają go swoim ciężarem i nie pozwalają kroczyć naprzód. Nie brak mu nieraz chęci najlepszych i myśli najszczerszych, lecz jakże one często wręcz odwrotny biorą kierunek i w niwecz się obracają! Jak dym na powietrzu rozwiewają się jego najpiękniejsze nadzieje i marzenia, jak plusk fali wodnej wpadają w próżnię jego najidealniejsze plany i zamiary. Życie jego pełne zagadek i tajemnic, których swym rozumem nijak nie jest w stanie rozwiązać. Jak robak w sieci pajęczej, jak ptak w sidłach ptasznika rzuca się on i szamota, niezdolny o własnych siłach uwolnić się z nałożonych mu pęt i więzów. Czemu?

Bo jest ktoś, który jego plany i zamiary waży i kontrolę nad niemi sprawuje. Bo te plany, nieraz najszczersze i najpiękniejsze, przecież zawierają często w sobie zarodek śmiercionośny i nie odpowiadają w skutkach założeniom, bo mogą przynieść zgubę temu, który je snuje choćby w najlepszej myśli. Człowiek sądzi, uważając, że jego myśli i poglądy przyniosą mu zbawienie, że zrealizowane, obrócone w czyn, przyobleczone w szatę rzeczywistości dają mu zadowolenie, przysporzą dochodów, polepszą jego materjalny byt. I nie może być inaczej. Musi człowiek sądzić, musi myśl jego pracować, musi umysł jego mozolić się i trudzić nad wyszukaniem nowych dróg w przyszłość, nad podniesieniem doli, nad polepszeniem bytu. Co pomyśli głowa, to wykonać muszą ręce, co wskazuje życie, to powinno być spełnione. Nadzieja spełnienia życzeń, osiągnięcia celu, zrealizowania planów oskrzydla kroki, dodaje otuchy, zapala do czynu.

Atoli myśli nasze nie są jako myśli Boże. Myśli nasze są nieraz tak dalekie, od myśli Bożych, jak dalekiem jest niebo od ziemi. Bóg rządzi według swoich, a nie naszych myśli. On wkracza w nasze życie i porządkuje nasze kroki a Jego wola pełnić się musi tak w życiu całych ludów i narodów, całej ludzkości, jak niemniej w życiu i postępowaniu pojedynczego człowieka. Bez tej Jego kontroli zaszlibyśmy często na manowce, na bezdroża, nad przepaście zginienia i śmierci. Wiedząc to z doświadczenia i czując tę Jego rękę, która nas prowadzi, chwalić i wielbić Go winniśmy zato, że losem naszym kieruje, że sporządza przyszłość przed nami, że za nas myśli i nam do zwycięstwa dopomaga. Nie poda nam kamienia zamiast chleba ani niedźwiadka zamiast ryby, ani trucizny zamiast lekarstwa, ale jako Ojciec dobry i łaskawy opiekuje się nami, uchylając przed nami wszystko, co nam grozi zgubą, klęską, nieszczęściem, a co my w naszej naiwności i nieświadomości od Niego wyprowokować chcemy. Największem nieszczęściem dla człowieka byłyby spełnione jego wszystkie nadzieje, marzenia, życzenia i zachcianki, płynące tak często z jego głupoty. Stąd ta kontrola Boża, stąd ta Jego straż nad naszemi krokami, stąd te dziwne zagadki i tajemnice, któremi przyszłość nasza jest przesłonięta. Dobrze tak. Ciernie i kamienie na ścieżkach naszego życia, to znaki ostrzegawcze, które z woli i mądrości Bożej mają nas opamiętać, byśmy nie szli zbyt śmiało i naoślep zgoła, ale w Jego ręce składali naszą przyszłość, byśmy na Niego wkładali nasze sprawy a wtedy będą utwierdzone nasze zamysły.

Człowiek sądzi, lecz Bóg rządzi! Wielka i mocna płynie stąd pociecha i siła w naszym krzyżu i cierpieniu, w naszem twardem życiu, zlewanem tak często obfitym potem i rzewną łzą. Lecz niech tam! Niech Bóg rządzi i Jego niechaj pełni się wola łaskawa i zbawienna!

„Przeto niech się co chce, dzieje,
W Bogu będę mieć nadzieję!"

Poznaj i tych innych!

W ostatnim numerze naszego pisma skreśliliśmy smutną rolę fałszywych proroków, którzy odszczepiając się od naszego Kościoła i wyłączając się z naszej społeczności, targają łono tego Kościoła, stawając się mimowoli jego grabarzami i podkopując jego znaczenie dla naszego duchownego i religijnego życia. Dla takich braci, którzy opuścili ową właściwą drogę, nakreśloną nam Słowem Bożem i przykładami naszych przodków, możemy mieć tylko litość i współczucie. »Boże odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią.«

Innego rodzaju fałszywymi prorokami, bodaj czy nie niebezpieczniejszymi jeszcze od tamtych w czasach dzisiejszych, są ci, którzy idą między nasz lud z hasłem bezbożnictwa, wmawiając weń w sposób prostacki, że niemasz Boga, że zbyteczne są kościoły, że pobożnem tylko marzeniem jest nasza wiara, dobra tylko i potrzebna dla chorych, ubogich i biednych. Głosiciele takich haseł pragną oderwać człowieka od Boga i wpoić weń zasadę, by używał świata, póki służą lata, bowiem śmierć jest kresem wszelkiego używania rozkoszy i przyjemności. Tyle ma człowiek z życia, ile w niem zje i wypije — oto zasada głoszona z wielką niewybrednością i niefrasobliwością, prowadząca do zupełnej negacji i zaprzeczenia tego, co głosi Biblja, co opowiada Kościół i o czem świadczy jego wiekowa tradycja. Zeświatowić człowieka, przykuć go do tej ziemi, wykorzenić z niego Boga a rozum ludzki postawić jako jedyny autorytet, jedyne kryterjum i ostatnią instancję, oto cel wielu bezbożników, wielu fałszywych proroków i światowców, głoszących »wyzwolenie ze starych przesądów«, proklamujących czysty materjalizm. Roi się dzisiaj we świecie od takich bałamutów, pragnących w nasz lud wmówić hasła przewrotne, materjalistyczne i świeckie, by go potem uczynić potulnem narzędziem w swym ręku dla swych niecnych i niegodziwych celów. I ze zgrozą patrzymy dziś, jak te hasła czysto materjalistyczne wpadają głęboko w serce niejednego człowieka, jak pustoszeje i jałowieje jego wewnętrzne życie, jaki chaos i anarchja panują w jego

sercu i myślach. Człowiek taki załamuje się bardzo łatwo psychicznie, i staje się mało odpornym na różne trudności i uderzenia losu, bo zwichnięty jego kościec wewnętrzny, t. j. jego wiara i nadzieja w pomoc z góry, bo brak mu tej najsilniejszej podpory, jaką mu daje ufność w pomoc i zmiłowanie Boże.

Fałszywi prorocy, wilki w owczej skórze, ludzie zakłamani, chytracy, kręcą się i dziś między nami. I od nich idzie choroba, zaraza naszego życia moralnego i religijnego, wciskająca się wszystkiemi szparami i szczelinami w duszę naszego ludu. Bogoburcze i światoburcze ich hasła i zasady burzą podstawy naszego życia, podrywając autorytet Boga, Biblji i Kościoła naszego i uprawiając podłe łupiestwo na tych, którzy w swej nieświadomości czy też zaślepieniu widzą w nich swoich zbawców i wyzwolicieli z różnych kłopotów. Niecna i niegodziwa ta robota odbywa się pod pokrywką różnych obietnic, pod osłonką uzdrowienia naszego życia, pod pretekstem rzekomego uzyskania różnych materjalnych korzyści. Hołdują tym zasadom pewne odłamy prasy krajowej, książki, broszury i różne ulotki, krążące między naszym ludem, z których sączy się ta niezdrowa, chorobliwa strawa, zatruwająca dusze. W robocie tej ukryte są niewątpliwie obce wpływy i utajone cele, zmierzające do zniweczenia naszych starych, utartych zwyczajów i tradycyj, do zerwania z przeszłością i do przeorjentowania pojęć i zasad naszego ludu na modłę dzisiejszą. I oto wszystko szłoby gładko, gdyby tej robocie na drodze nie stanął nasz Kościół, nasza jedyna zgoła ostoja w tych czasach burzliwych, opierająca się jak skała w morzu, jak dąb wśród burzy, wszelkim nahalnym natarciom różnego rodzaju bezbożników, bezwierców i światowców, burzycieli naszego pokoju, naszego doczesnego i wiecznego szczęścia. Kościół nasz jest tym ludziom solą w oku i jest niezdobytą dotąd twierdzą, w której lud nasz trzyma się dzielnie, odpierając od niego wszelkie wrogie zakusy i nie dopuszczając do tego, by się on stał terenem harców i walk różnych bogoburców, którym na religji i na wierze nic nie zależy. I zdaje się, że jeszcze dużo upłynie czasu i wody w Olzie, zanim Kościół nasz otworzy swoje podwoje do tego rodzaju haseł i dla tych ludzi, którzyby chcieli uczynić z niego własne podwórko.

Poznaj ich! Przyglądnij się bliżej tym fałszywym prorokom i poznaj się na metodach ich niegodziwej pracy, zmierzającej do zmaterjalizowania twych religijnych pojęć, do oderwania cię od Boga i wiary twych ojców, do zhańbienia twej przeszłości, twych pięknych tradycyj i zwyczajów, któremi się chlubisz, a »trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej.«

— ooo —

Przegląd polityczny.

Dziwnie się wszystko plecie na tymtu Bożym świecie.... Świadczy o tem między innemi także obecne położenie polityczne we świecie, pełne dziwnych splotów i krzyżujących się interesów poszczególnych państw i narodów. Cała polityka polega na stwarzaniu takich incydentów i faktów, któreby wzięte razem dawały w rezultacie możność dalszego istnienia i sposobiły do utrzymania się na wzburzonej fali dziejowej. Niestety politykę robią tylko ludzie, dlatego też jej poczynania noszą na sobie piętno wielkiej niedoskonałości ludzkiej i prowadzą często w ciasną ulicę, w której nie widać wyjścia. Widzimy to i dzisiaj. Liczni politycy wszelkiego autoramentu torują drogi w przyszłość przy głośnym akompanjamencie krzyku, wrzasku i niebywałego harmideru, staczając ze sobą zacięte boje o programy, hasła i zasady, mające przynieść zbawienie nękanej ludzkości. Jednak dzieło pokoju, prowadzone od szeregu lat i z nakładem wielkiej energji, wykazuje jedynie wielką słabość i niedoskonałość ludzką a nawet czasem zdaje się, że jest ono skazane na nową zagładę. Pokój, czy wojna? — oto pytanie, obiegające dziś świat cały i podniecające niezwykle umysły ludzkie. Stoimy dziś przed zatarasowanemi drzwiami, za któremi odpowiedź na pytanie to leży. Przyszłość kiedyś je otworzy. Nie do nas to należy, by drzwi te szturmować i nie naszą to jest troską wydzierać przyszłości jej tajemnice. My żyjemy teraźniejszością i cóż nam ona dziś głosi z dziedziny bieżących wypadków politycznych?

Czechosłowacka polityka idzie po linji najmniejszego oporu i dlatego też dzięki tej okoliczności, jak niemniej dzięki wielkiemu autorytetowi prezydenta Masaryka w narodzie ludność Czechosłowacji tak różnorodna pod względem narodowym i społecznym nie przeżywa poważniejszych wstrząsów i zażywa błogosławieństwa pokoju. O trudnościach piętrzących się dziś przed Czechosłowacją mówił ostatnio min. Benesz na kongresie partji narodowych socjalistów w Błatnej, wyrażając przekonanie, że ludy Czechosłowacji stojące karnie za prezyd. Masarykiem potrafią mimo dzielących je różnic poglądów i zapatrywań żyć ze sobą w zgodzie i pokoju. Pozatem bezpieczeństwo Czechosłowacji daje wał sojuszów i umów z innemi państwami, głównie z Rosją. Na odcinku polityki wewnętrznej nic nowego.

Polska osiągnęła w sprawie zatargu z Gdańskiem zasadnicze porozumienie, którego pozytywny wynik zależny jest od wdrożonych rokowań. Nastąpiło tedy odprężenie sytuacji, skutkiem czego min. Beck mógł swobodnie wyjechać do Finlandji na pewne narady, których treści się nie dowiemy. Chodzi najwidoczniej o nawiązanie węzłów przyjaźni i współpracy z blokiem państw bałtyckich,, stanowiącym poważny atut w ręku polskiego ministra. W Krakowie odbył się ostatnio wielki zjazd legjonistów z całego kraju celem dalszego pielęgnowania wspólnych wielkich tradycyj legjonowych i utrwalenia się w ideologji Marszałka Piłsudskiego. Brać legjonowa, to emanacja Narodu, stanowiąca najmocniejsze podpory obecnego Rządu. Przygotowania mające na celu przeprowadzenie wyborów do ciał ustawodawczych sejmu i senatu, postępują w szybkiem tempie naprzód. Zwyciężą przy nich niezawodnie hasła gospodarcze, a nie polityczne.

Niemcy schodzą wskutek zaciętych walk przeciw kościołom na bezdroża, fermentując wewnętrznie potężnie. Co przetrwało wieki, co oparło się w najstraszniejszych burzach i zawieruchach dziejowych, nie może zostać zniszczonem tak odrazu jednem pociągnięciem pióra, jedną ustawą nową, jednym zamachem. Konkordat z Rzymem zawisnął w powietrzu i znalazł się pod znakiem zapytania. Papieskie groźby nic nie skutkują. Ostatnia mowa Hitlera wygłoszona przed kil-

---

Jan Wantuła.

Dr. Paweł Oszelda, 2
bojownik o wolność ludu, 1848.

(C. d.)

Rok przedtem napisał do tejże „starki“ obszerniejszy jeszcze, rymowany list, w którym stara się pocieszyć ją z powodu śmierci „starzyka“. Życzy „Pokój i stałe zdrowie Zacnej wdowie. Miła starko, zasię Bóg radości Nasze pokropem nadkrył. W żałości Muszemy dzisiaj święcić i obchodzić Rok Nowy..... O Droga starko! Cała pokrewność Nasza w Was tylko ma grunt a jedność; Przez Was jest familia Tylko jedna. Jak ale Bóg i Was tu z tej ziemi powoła i tam ku sobie weźmie, Niezostaniem w tej jednocie. Rozwiąże się węzeł, i rozkula się owoc; dom wielki się rozwala, który nasi przodkowie i ojcowie wybudowali. O jeszcze żyjcie tedy moja starko i trzymajcie w kupie całą pokrewność.... Żyjcie jeszcze długo! Nie kończ się jeszcze drogo waszego żywota....“

Z powodu zamążpójścia rowieśnej, najmłodszej siostry matki swojej, Katarzyny, wychodzącej za Zabystrzana, ojca żyjącego jeszcze Jerzego Z. w Dębowcu, napisał kilka wesołych listów do nowożeńców. W maju 1842 roku pisze do Katarzyny Liszkowej: „Miła Ciotko! Zdaje mi się, iże to jest bardzo niesprawiedliwie, tak długo społem do szkoły chodzić — radzi się mieć — a teraz tak żaden nic o drugim nic nie słyszać.... No ja: to już tam inaczej bezmała nie może być przed wiesielem — gdzie jest człowiek pobałamącony, czy cosi kańsi. Dyć mi też, napiszcie, jeśliście też nie byli jaką kumotrzyczką, a komu, a z kim — a jakoście sie też mieli.... Ja Wam tego tak daleko nie zawiszczę, chociażech Waszego radośnika nie kosztował....“ (= kołacz, jaki dostają chrześni od rodziców dziecka chrzczonego). „Szak ja się pomszczę we ferje — jakbych był lebo tym drużbą, albo jaką starością — albo już jakim sługą, niechże bieda nieskorzej. Ale krom szpasu, piszcież mi, kiedy bedzie to wiesieli, kto drużbą, która drużka, a kto starostą....“ List kończy: „Na ostatku winszuję Wam szczęście, bądźcie wiesioli, bowiem to jest najlepsze i najdroższe.....“

Za kilka tygodni do tejże Katarzyny napisał list z życzeniami, z którego kilka urywków: „Droga Ciotko! A czy już to w zielonym fartuchu tak znienazdania? Szczęście serdecznie winszuję k'Waszemu przedsięwzięciu tak głównemu zacna Młoducho. Wiesielcie się 5-tego July, bowiem wiesiołość wszystko ulechcza. Wyście mie zaprosili na wiesieli, to mnie cieszy i muszę Wam powiedzieć, że 5-go July bedę na Śląsku, chociaż tylko duchownie, iże w mojej izbie bedę w ten dzień o Was myślał, Wam winszował — uciesznie żył.... a 6-tego o 9-tej godzinie rano się przed eksamen przedstawię. Ucieszcie się tedy jeszcze z moją miłą starką, aż do tego czasu, nie smętcie się, w on wielki czas, przedstawcie se w przytomny czas sprawiedliwość Boga naszego — i nie bedziecie mieć nędze żadnej żaden ciężki raz was nie wzkruszy.... Pamiętajcie, że

Nabożne serce,
Dobre sumienie,
Ulechcza wielce —
Nasze trapienie!....

Widząc Was ale w małżeństwie, winszuję Wam pożegnanie prac, pokoj domu, dobre sąsiady, szczere przyjacioły — wszystko dobre....

Na ostatku Wam jeszcze raz winszuję szczęścia, wiesiołości, jakoteż i mojej drogiej starce.... Starce i.... iże sie dam pieknie poręczyć. We ferje chcę sie z Wami cieszyć....“

Podobny w treści napisał list i do „pana żynicha“, z bardzo oryginalnym, z hu-

ku dniami przez radjo, nosi na sobie wszelkie znamiona światoburcze. Przeniesiona na odcinek, wewnętrzny znaczy podporządkowanie się najzupełniejsze wszystkich bez wyjątku pod reżim Hitlerowski. Opornych czeka Bereza niemiecka — obóz koncentracyjny.

Francja stała się ostatnio terenem nader burzliwych zajść i rozruchów najwidoczniej na tle komunistycznem. Miasta, jak Breść, Tulon i inne, zostały podminowane przez niebezpieczne, podziemne żywioły, które zaczęły manifestować i demonstrować wprost publicznie, awanturując się na ulicach. Użyto broni i wojska i przepędzono. Pozatem dziesiątki dekretów oszczędnościowych, sypiących się jak z rogu obfitości, podniecają niezwykle umysły. Min. Laval zapowiada reorganizację aparatu państwowego. Na podstawie pewnych wynurzeń premjera prasa francuska pisze o odmłodzeniu administracji państwowej. Ciężko Francuzom przywykać do pewnych oszczędności i ograniczeń, stąd niezadowolenie rośnie tam wśród ludu z dnia na dzień.

Zatarg włosko-abisyński sprowadził chmury na horyzont europejski, który i tak od końca ostatniej batalji światowej nie był zupełnie rozjaśniony. Mimo iż mówi się wiele o rychłem zlikwidowaniu zatargu, wojna między Włochami a Abisynją wisi w powietrzu. Wyglądają jej niektórzy, jak żołna wody, pragnąc zarobić i napchać kieszenie brzęczącą i szeleszczącą monetą.

Z karty żałobnej.

Marylka,

córeczka Państwa dyr. gimn. **Karola i Ewy Gryczów** w **Cieszynie,** zmarła w ub. czwartek dnia 8 sierpnia b. r. po dłuższych cierpieniach w 15 wiośnie życia. Wśród nieutulonego smutku i żalu rodziców, braciszka, babci i dalszych krewnych, koleżanek i kolegów z ławy szkolnej, odprowadzono ją w ub. sobotę na miejsce grobowego odpoczynku przy nader licznym udziale publiczności z miasta i całego Śląska z obu brzegów Olzy.

Z cudownego ogrodu róż i kwiatów, pnących się na uroczem wzgórzu Olzy i okalających wieńcem schludny, śliczny domek, ubył najpiękniejszy kwiatek. Kwitnął on tam niezwykle bujnie i pięknie w promieniach gorącej miłości i przywiązania rodzicielskiego, rosła Marylka, dziecko kochane, ciesząc się z cudnej wiosny życia. Miło i łagodnie przyświecało jej słonko dobroci Bożej i żadna chmurka nie mąciła jej radości życia, nie przesłaniała pogodnego nad nią nieba. Uśmiech życia towarzyszył jej w tej wiośnie, która tylko kwiaty radości i różowych nadziei słała na jej drogę. Cicho i łagodnie, jak te sine fale Olzy, płynęło jej młodziutkie życie wśród kochanej Rodziny.

Lecz oto niespodzianie nad tym domem i nad tą rodziną stanął czarny obłoczek, przemieniając się w złowrogą coraz więcej chmurę. I długo się ona przewalała to w tę, to w tamtą stronę, przepuszczała nawet chwilami pojedyncze promyki słońca, niestety nie poszła w dal, lecz upatrzyła sobie jako ofiarę Marylkę, która niby ten kwiatek nałamany czy toczony przez robaka, zaczęła coraz więcej więdnąć. Marylka chciała żyć i czując potęgującą się gorączkę i chorobę, Dziadzia nawet swego, co już zwyciężył i od szeregu lat wśród błogosławionych przebywa, ku pomocy i na ratunek wzywała.

Wszelako inne były względem niej Boże myśli: do swego niebieskiego ogrodu przesadzić postanowił ten kwiatek Bóg. Po dłuższych cierpieniach położyła się Marylka niby ta biała lilja na swoje łoże grobowe, jej czysta i niewinna dusza uleciała w zaświaty do Tego, który wołał i zapraszał: „Dopuśćcie dziateczkom przychodzić do mnie....“ Spełniło się względem niej to twarde słowo: „Bo na tym świecie śmierć wszystko zmiecie,
Robak się rodzi i w bujnym kwiecie.“

Czy taki jej koniec ostateczny? Wiara w żywot wieczny pokazuje nam, jako na jej mogile zakwita kwiat nadziei, tej nadziei, która nam opowiada, że „nie umarła, ale śpi“, że „tam się ujrzymy i w radość się zmieni narzekanie“. Po nocy ciemnej wzejdzie poranna zorza i zrobi się pogodny, jasny dzień a wtedy Bóg miłościwy wszystkie uwiędłe i złamane w tej dolinie płaczu kwiatki ożywi i wyprostuje ku wiecznemu żywotowi.

Ciężko nawiedzonej Rodzinie przesyłamy wyrazy głębokiego i szczerego współczucia.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Dobry instrument.) W ślad za anonsem firmy Braci Riegerów z Karniowa, jaki umieszczamy w dziale naszych ogłoszeń, stwierdzić chcemy z wielką przyjemnością, że nowe organy wspomnianej firmy w ewang. kościele w Cz. Cieszynie, odpowiadają wszelkim i najwybredniejszym wymaganiom nowoczesnym. Zbudowane z pierwszorzędnego materjału, jakim wogóle firma rozporządza, zmontowane i zestrojone jak najlepiej, dają gwarancję na długi szereg lat, prócz tego firma gotową jest każdego czasu usunąć ewentualne drobne usterki, czy też wymienić poszczeg. nieodpowiadające części składowe. Kościół w Cz. Cieszynie zyskał dobry i piękny instrument a firma postawiła sobie w nim nowy pomnik swej solidnej pracy.

Tyra. (**Ślub.**) W ub. środę odbył się w ewang. kościele w Bystrzycy ślub Adolfa Prymusa, rodem ze Szonowa, inż. leśnictwa i nadleśniczego w Czersku w lasach państwowych na Pomorzu z panną Stefą Frydzianką, córką państwa kier. szk. Frydów w Tyrze. Nowożeńcom ślemy na ich wspólną drogę życia serdeczne życzenia: Szczęść Boże!

Bytom. (Magistrat płaci za zelżenie fryzjerki.) W ub. sobotę odbył się w urzędzie stanu cywilnego w Bytomiu ślub fryzjerki Lotty Teichgraeber z Jerzym Poznerem, dekoratorem, zatrudnionym w firmie Bielszowskiego w Bytomiu. Popołudniu odbył się w kościele ewangelickim ślub kościelny. Przed kościołem zgromadziły się tłumy publiczności. Ślub ten o tyle był ciekawym, że magistrat miasta Bytomia przyznał Teichgraeberównej odszkodowanie w kwocie 30.000 marek, dzięki interwencji prezydenta komisji mieszanej Calondera. Lotta Teichgraeberówna została mianowicie zelżona i była prowadzona przez ulice Bytomia przez bandę hitlerowców

---

morem napisanym wstępem. Wspomina o czekających go egzaminach i taka uwaga: „Mam ja teraz wiesieli.... Wy tam będziecie jeść kiełbasy, kaczyce a trusioki — czego ja się ale boję a osobliwie tych dwóch ptaków — to są dla mnie straszydła, a osobliwie tu we Wiedniu, ty tu strasznie dzióbią.... Mnie sie dobrze powodzi; czereśnie tu bardzo smaczne i bardzo tanie. Jedna kopa dużych, czarnych 3 krajcary. Bardzoby mi służyły, gdyby to moja kapsa znosiła....“

Jak widać z tych listów, był Oszelda szczególnie do starki przywiązany. Listów do najbliższej rodziny nie udało się odszukać.

W czasie studjów Oszeldy w Wiedniu odwiedziła go matka z ciotką, młodą mężatką Zabystrzanową. Oszelda oprowadzał je po Wiedniu, pokazując osobliwości. Budowano już kolej od Wiednia w stronę Bogumina i można było z pewnych miejscowości na Morawie jechać „zieleźnicą“ do Wiednia. Były to może pierwsze Ślązaczki w cieszyńskim stroju wiejskim na ulicach Wiednia. To też niewidziany jeszcze strój zgromadzał tłumy Wiedeńczyków, podziwiających szumny strój ładnych Ślązaczek, dopytujących się skąd przybyły.... Młody medyk odezwał się żartem: Mamo, ja tu muszę nająć jaką budę i za pieniądze was będę Wiedeniakom pokazował. Zarobię cosi na was.... Co sie oni mają zadarmo na was dziwać? Tu się za wszystko musi płacić....“

III

W latach 1845—1846 spadła na Śląsk Cieszyński klęska nieurodzaju. Najdotkliwszy był nieurodzaj ziemniaków. Skutków nieurodzaju nie usunął względnie urodzajniejszy rok 1847, bo ludzie, pozjadawszy zbiory, nie obsiali dużych obszarów ról. Dlatego zimą 1847—48 szczególnie cierpieli biedniejsi mieszkańcy wsi wielki niedostatek i głód, a nawet zamożniejsi w tych latach poznali co to głód.

Wśród głodujących wybuchł tyfus głodowy, który grasował po osiedlach, najwięcej w górskich okolicach Śląska Cieszyńskiego. W niektórych miejscowościach tylu ludzi umierało, „że nie starczyło desek na trumny“ — jak świadczą opisy klęski głodowej w ówczesnem niemieckiem czasopiśmie opawskiem „Silesia“. Młodzi Ślązacy, bawiący wówczas na studjach w Wiedniu, gdy ich doszły wieści o strasznych stosunkach na Śląsku, wiedzieli, że do głodu ani tyfusu na Śląsku Cieszyńskim nie byłoby doszło, gdyby rząd, a raczej urzędnicy byli choć w części swoje obowiązki wobec ludu wykonali. Wszak znali stosunki, panujące na wsi, widzieli, jak ten lud jest wyzyskiwany, a gdy mu teraz trzeba pomóc i ratować go od śmierci głodowej — żadna władza nie poczuwa się do obowiązku niesienia ratunku i pomocy.

Podobnie srożył się głód i niedostatek wśród mas ludowych w różnych środowiskach Europy. Z mas upośledzonych, opuszczonych, gnębionych i wyzyskiwanych wyrastali zapalni obrońcy, którzy zrozpaczony lud w sposób łatwy pobudzili do walki przeciw ciemięzcom. Na czoło bojowników o wolność i prawa polityczne ludu, które miały radykalnie usunąć nędzę i niewolę mas, stanęli studenci. Gdy fala rewolucji doszła do Wiednia, w szeregach legji studenckiej znaleźli się wszyscy młodzi studenci śląscy, nawet teolodzy, a jednym z najgorętszych bojowników o wolność i wyzwolenie ludu stał się młody doktor medycyny Paweł Oszelda. Odpokutowując potem w kazamatach Spielbergu swój gorący udział w walce o prawa ludu, na ozdobnie „urobionych“ skrzynkach, dawanych najbliższym krewnym, umieszczał rysunki scen z walk powstańczych i napisy wykonane w krwawych kolorach: „Pódźmy bracia a zróbmy niewoli koniec!“ — „Niech żyje Wolność i Prawda!“

(C. d. n.)

za to, że postanowiła wyjść zamąż za żyda Jerzego Poznera, który przeszedł na wyznanie ewangelickie.

Londyn. (Odnalezienie kielicha, używanego podczas ostatniej wieczerzy.) Angielski dziennik „Dajly Express“ donosi, że obecnie w drodze z Syrji do Anglji znajduje się kielich, który jak przypuszczają, był używany podczas Ostatniej Wieczerzy. Kielich odnaleźli w podziemiach misjonarze, którzy prowadzili wykopaliska archeologiczne w dolinie Orontu, pomiędzy Antjochją a Gamatem. W tej miejscowości, według podania, znajdowała się jedna z najstarożytniejszych świątyń chrześcijańskich. O odnalezieniu kielicha natychmiast zawiadomiono tak zw. Palestyńskie i Biblijne Towarzystwa, które organizowały przewiezienie kielicha do Londynu bez opłaty celnej. Kielich zaasekurowano na kilkanaście tysięcy funtów szterlingów. Kielich jest zrobiony ze szkła, wysokość kielicha 4½ cala. Kielich znajdował się w drewnianej skrzynce, mającej w dnie 2 dziurki, które służyły do przewlekania sznurka, w celu unieruchomienia kielicha podczas przenoszenia. Na końcach sznurka zachowały się ślady pieczęci, co umożliwia ekspertom zbadanie pochodzenia kielicha.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Od Redakcji.) Inż. J. K. — Bydgoszcz: Prenumerata zapłacona do 31 grudnia b. r.

Cieszyn. (Miljon kg greckich winogron dla Polski.) W wyniku rozmów handlowych pomiędzy Polską a Grecją rozpocznie ta ostatnia w nadchodzącym kwartale masową wysyłkę swych owoców południowych do Polski. Przewidziane jest sprowadzenie miljona tanich winogron greckich. W zamian za winogrona wywożony ma być z Polski węgiel oraz wyroby metalurgiczne.

Trzyniec. (Cygański chrzest.) W minionym tygodniu niektóre pisma rozniosły po kraju wiadomość, że w Trzyńcu odbył się chrzest cygańskiego dziecka, które jedna z cyganek porodziła w drodze z Wędryni do Trzyńca. Cyganie urządzili z tej przyczyny wielką uroczystość. W znacznej gromadzie starszych i żebrzących cygańskich dzieci udali się do kościoła, po chrzcie zwiedzili wszystkie gospody leżące po drodze, która ich wiodła z kościoła do ich obozu, na drugi dzień jednak właściciele domów zauważyli brak kur, które weszły cyganom w drogę. Tyle te pisma.

Ponieważ wiadomość ta wywołała mniemanie, jakoby dziecko to chrzczone było w kościele ewangelickim, podajemy dla sprostowania fałszywego tego mniemania do wiadomości naszych czytelników: Wszystkie cyganki i cyganiątka przy wielkim lamencie i głośnej żebraninie obległy naszą farę i domagały się chrztu dziecka. Ponieważ jednak pastor miejscowy nie znał ani jego rodziców, ani świadków, dlatego odmówił wykonania chrztu i wpisania dziecka do metryk ewangelickich. Po otrzymaniu jałmużny, o którą zdaje się najwięcej szło, cyganki wraz z całym orszakiem półnagich dzieci udały się do kościoła katolickiego w Trzyńcu. Czy tam dziecko cygańskie zostało przyjęte w szereg parafjan, tego już nie wiemy.

Dolna Leszna. (Nagła śmierć.) W czwartek, dnia 8 b. m. umarł na drodze między gospodą Schanzera i mostem nad Olzą tuż przed dwunastą w południe nagłą śmiercią robotnik hutniczy Paweł Pyszko z Dolnej Lesznej w 42 roku życia. Szedł on właśnie po kośbie do domu, nagle zasłabł i upadł na ziemię. Natychmiast zebrało się koło niego wielkie mnóstwo przechodniów i ciekawych, znaleźli się i tacy, co natychmiast próbowali robić z nim sztuczne oddychanie, jednakże lekarz mógł już tylko stwierdzić śmierć na udar serca. Zmarły był katolikiem, brał żywy udział w pracach związków katolickich i cieszył się tam znacznym szacunkiem.

Dolna Leszna. (Nieszczęśliwy wypadek.) W środę, dnia 7 b. m. zdarzył się na drodze wiodącej z Trzyńca do Oldrzychowic nieszczęśliwy wypadek. Znany w całej okolicy handlarz bydłem i rolnik Andrzej Kajzar, wybrał się do Oldrzychowic rowerem. W drodze, przy gospodzie Tyrny w Trzyńcu zauważył znajomego z motocyklem. Aby być wcześniej w Oldrzychowicach, poprosił właściciela motocykla p. Mrózka, by go do Oldrzychowic zawiózł. Na skrzyżowaniu dróg w Oldrzychowicach, które dla szoferów zawsze przedstawia niebezpieczeństwo, bo widok na drogi zasłaniają znajdujące się tu domy, najechało na motocykl auto ciężarowe browaru Strassmanna z Mor. Ostrawy. Skutek zderzenia był fatalny. Właściciel motocyklu został odrzucony, odnosząc tylko lekkie rany, motocykl został zdruzgotany, ś. p. Kajzar dostał się tak nieszczęśliwie pod auto, że doznał złamania obu nóg i ciężkiego wewnętrznego zranienia. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala śląskiego w Cieszynie, gdzie w czwartek rano zmarł.

Zmarły był człowiekiem pilnym, przedsiębiorczym, ogólnie szanowanym, w ostatnich jednak latach popadł w kłopoty materjalne, z których już nie zdołał się wyrwać. Tem większe wzbudziła jego śmierć współczucie dla jego rodziny. Pogrzeb, chociaż odbył się w Cieszynie, dokąd nie wszyscy mogli się udać, zgromadził jednak nad jego trumną liczne rzesze pogrzebników.

Dolny Żuków. (Pokłosie jubileuszu szkoły.) Ubiegła niedziela była dla polskich obywateli Dolnego Żukowa wielkiem świętem. W dniu tym bowiem obchodzili oni uroczyście jubileusz 60-letniego istnienia swej polskiej szkoły. Świadczyły o tem one tłumy ludności z miejsca i przybyli z dalszych stron liczni goście, świadczył umajony od wewnątrz i zewnątrz budynek szkolny, przed którym się odbyła uroczystość wobec licznie zgromadzonych obywateli i dziatwy szkolnej. Rozpoczęto ją odegraniem hymnu państwowego przez orkiestrę Straży pożarnej, poczem przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej, pan Matula w serdecznych i ciepłych słowach powitał zebranych, wskazując na doniosłość pamiętnej chwili. Następnie kierownik szkoły Ludwik Szender podał w treściwych słowach kronikę szkolną od początków istnienia szkoły, wyliczając pokolei wszystkich pracowników szkoły, kierowników i nauczycieli, tudzież zasłużonych koło rozwoju szkoły obywateli miejscowych, oddając im cześć. Nastąpiły potem przemówienia gości, w szczególności ks. pastora Józefa Bergera, ks. radcy kość. Zahradnika, ks. prob. Mżyka z Ropicy, b. długoletniego kierownika szkoły Józefa Zieliny, posła Jungi, red. nacz. Waleczki, burmistrza Halamy, najstarszego ucznia szkoły tejże, Pustówki itd. Wszyscy prawie mowcy z wyjątkiem ks. Zahradnika podkreślali w swych przemówieniach znaczenie szkoły, jako polskiej placówki oświatowej i narodowej, z której przez dziesiątki lat promieniała oświata i nauka na całą gminę, a która wydała wielu mężów zacnych, zajmujących dziś w świecie wysokie stanowiska. Odśpiewaniem kilku pieśni przez dziatwę szkolną tudzież wspólnej pieśni: »Przyjaźń o bracia...«, przez wszystkich zgromadzonych zakończono przed szkołą tę uroczystą i pamiętną chwilę. Po uroczystości uformował się olbrzymi pochód, złożony z dzieci szkolnych, oddziału Ochot. Straży pożarnej, gości i obywateli miejscowych, zdążając do pobliskiego lasku, gdzie w godzinach popoł. i wieczornych odbył się festyn. I tam oglądać było można nader piękne popisy dziatwy szkolnej, naćwiczone prze kier. Szendera. Mimo deszczowej pory bawiono się nader ochoczo i przyjemnie do późnych godzin. Piękny czysty zysk z zabawy obrócono na urządzenie »Gwiazdki szkolnej«.

Nawsie. (Ukończenie budowy mostu.) W całej gminie naszej były nad Olzą tylko dwa mosty, przez które odbywał się ruch między Nawsiem a gminami Boconowice, Milików i Koszarzyska. Jeden most znajduje się obok piły, drugi obok osady „budzoszy“. Przed 4 laty zabrali się obywatele rolnicy do budowy mostu nad Olzą „u Pilcha“, co się im udało z pomocą gminy i ofiarności reszty obywatelstwa. Zachęceni ich przykładem obywatele wybudowali sobie w tym roku most „u Machoczy“. Jest to most okazały i wznosi się 3 metry wysoko ponad łożyskiem rzecznem, 20 m długi, posiada duże i mocne betonowe filary, które zdołają się oprzeć rozszalałej wodzie podczas powodzi. Dzieło to wymagało wiele ochoty, energji ze strony zainteresowanych obywateli i świadczy wymownie, jak wielkiego dzieła potrafią dokonać wspólnemi siłami. Szkoda, że festyn, urządzony na zakończenie budowy tego mostu dnia 11 sierpnia b. r., odbył się w niepogodzie. Uczciwej i solidnej pracy dla dobra potomnych cześć!

Bodenbach. (Kibice opodatkowani.) Rada miejska w Bodenbachu, w Czechach, powzięła ostatnio uchwałę, mocą której opodatkowani zostają gracze w karty, kręgle, bilard, szachy i domino. Opodatkowaniu podlegają także „kibice“, ponosząc łącznie z graczami pewne ciężary na rzecz dobra miasta i obywateli.

Strnady. (Autobus najechał na pochód.) W ub. niedzielę odbywała się we wsi Skokowicach nad Wełtawą niedaleko Pragi uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci rosyjskiego legjonarza Zamrazila, poległego przed 20 laty w walkach w Karpatach. Wieczorem wracała publiczność, biorąca w uroczystości udział, w pochodach do domu. Na jeden z takich pochodów, liczący około 200 osób, najechał z niewiadomej bliżej przyczyny we wsi Strnady autobus, nabity pasażerami firmy Nedoma. Skutki tego najechania były straszne. Przejecha-

15 Dożynki Towarzystwa Roln. w Parku A. Sikory

w niedzielę, dnia 18 sierpnia 1935.

nych zostało na śmierć czworo dzieci, pozatem mnóstwo ciężko rannych wiło się na ziemi w boleściach, wołając o pomoc. Sprowadzono ich natychmiast do szpitala. Szofer autobusu został przez rozgoryczoną publiczność śmiertelnie poturbowany.

Stare Bielsko. (Jubileusz 800 letniego istnienia kat. kościoła.) W ub. niedzielę obchodzono w Starem Bielsku uroczyście jubileusz 800 letniego istnienia tamtejszego katol. kościółka. Kto odbywa podróż koleją do Bielska, może go łatwo z okna wagonu obserwować, bo stoi on w dolinie starobielskiej około 300 kroków pod torem kolej. Najciekawszy ten zabytek kościelny na Śląsku Cieszyńskim poświęcony został w r. 1135 za panowania Piasta Śląskiego, księcia Bolesława III. W czasie reformacji kościół ten przez kilkadziesiąt lat znajdował się w rękach ewangelików. W czasie wojny 30 letniej zwiedził go rzekomo król szwedzki Gustaw Adolf. Czy to nie legenda?

Wisła. (Katastrofa autobusu.) Ub. sobota była dla autobusu, kursującego między Skoczowem a Wisłą, tragicznym dniem. Oto na odcinku Wisły pękła mu nagle opona na przedniem kole, wskutek czego zjechał on na bok i rozbił się o drzewo przydrożne. Ciężko ranne zostały trzy osoby, które odwieziono natychmiast do Śląskiego Szpitala w Cieszynie.

Zakopane. (Ś. p. art. mal. Adam Ciompa.) Przed niespełna tygodniem zginął w Tatrach po czeskiej stronie na Kesmarku znany krakowski artysta malarz ś. p. Adam Ciompa, runąwszy w przepaść. Zmarły był rodem z naszego Śląska z Toszonowic, znany szerszym kołom naszych obywateli, zwłaszcza ewangelickich, z obrazu, który wykonał do naszego ewang. kościoła w Cz. Cieszynie przy ul. Anny. Piękny obraz wiszący w ołtarzu świadczy o genjalności naszego Ślązaka-artysty-malarza. Znane są też jego witraże w ewang. kościele w Krakowie. Pogrzeb jego odbył się w Krakowie przy nader licznym udziale publiczności ze świata artystycznego.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Wycieczka ogrodnicza.) Towarz. Pszczelniczo-Ogrodnicze organizuje jednodniową wycieczkę do Przedmosti u Przerowa w dniu 25 sierpnia b. r. Koszta jazdy 40 Kcz od osoby. Zgłoszenia przyjmuje do 20 sierpnia włącznie Jan Wanok, Śmiłowice.

Łazy. (30 lat CSŁ.) W niedzielę, 1 września b. r. obchodzi Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach uroczyście Jubileusz 30-to lecia swego istnienia, połączony z manifestacyjnym pochodem, który wyruszy o godz. 14 od rozdzielni 1-szej w Łazach do Centrali. W uroczystości, względnie w pochodach lokalnych na miejsce zborne, wezmą udział wszyscy członkowie i sympatycy z Łazów i okolicy. Swem przybyciem zadokumentują przywiązanie i wierność do swej spółdzielni. Na podwórzu i w lokalach Centrali CSŁ. nastąpi dalszy ciąg uroczystości jubileuszowej połączonej z Festynem spółdzielczym. Niechaj nikogo z członków i sympatyków CSŁ. na tej uroczystości nie zabraknie! Ewentualny czysty zysk przeznacza się na cele społeczno-oświatowe.

* * *

Międzynarodowy festival tańców ludowych w Londynie.

W lipcu b. r. odbył się w Londynie międzynarodowy festival tańców ludowych. Z Polski na powyższym kongresie reprezentowane były wszystkie regjony, które swą malowniczością wzięły Anglików. Prasa angielska przepełniona jest artykułami, w których z podziwem wyraża się o tańcach i strojach grupy polskiej. Na uwagę zasługuje fakt, że i nasz Śląsk Cieszyński dzięki uprzejmości Pań Niemcowej i Morawcównej z Goleszowa, które były łaskawe wypożyczyć swoich pięknych strojów, wzbudził u Anglików zachwyt, czego najlepszym dowodem, że angielskie czasopismo The Illustrated London News na naczelnem miejscu przedstawiło uroczą Ślązaczkę w tańcu.

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Rozłam w Stronnictwie Ludowem.) Na tle bojkotu wyborów, powziętego na odbytym niedawno kongresie ludowców, nastąpił w Stronnictwie Ludowem rozłam. Ze stronnictwa wystąpiło 15 przywódców, m. i. Malinowski, Róg, Waleron i inni. Niemal wszyscy otrzymają oni mandaty poselskie do sejmu i senatu. Tym sposobem wieś weźmie udział w wyborach a proklamowany przez kongres bojkot wyborczy upadnie.

Lwów. (Zgon ś. p. pułk. Głogowskiego.) Zmarł we Lwowie w ub. poniedziałek szef gabinetu wojskowego i osobisty przyjaciel Prezydenta Mościckiego ś. p. pułkownik Głogowski w 47 roku życia. Zgon nastąpił wskutek zakażenia krwi.

Lwów. (Ile Polska ma niedźwiedzi?) Według statystyki Związku Stow. Łowieckich żyje na terenie Polski, głównie w Karpatach, częściowo i w Tatrach, 275 niedźwiedzi.

Łódź. (Ukąszony przez pszczołę — stracił przytomność.) Zamieszkały w Łodzi Stefan Marchewka został ukłuty przez pszczołę w pobliżu oka. Ukłucie to spowodowało porażenie nerwu ocznego. Ukąszony stracił przytomność i w stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Berlin. (Ostatnie chwile prez. Hindenburga.) Przyboczny lekarz i przyjaciel prezydenta Hindenburga, Dr. Sauerbach, opowiada o ostatnich chwilach prezydenta Rzeszy w sposób następujący:

Popołudniu dnia 1 sierpnia prof. Sauerbach siedział przy łóżku prezydenta. Hindenburg, milczący przeważnie w ostatnich dniach swojej choroby, nagle zapytał:

— Sauerbach, czy tu jeszcze jesteś?

Lekarz podszedł do łóżka chorego. Hindenburg, który czuł, że jest śmiertelnie chory, patrzył nań przez chwilę w milczeniu, potem rzekł:

— Mówiłeś mi zawsze prawdę, więc teraz powiedz szczerze, czy „przyjaciel Hein“ (popularne uosobienie śmierci, stworzone przez Claudiusa) — jest już w zamku i czeka na mnie?

— Nie, panie Feldmarszałku — odpowiedział lekarz — ale krąży dokoła domu.

Hindenburg znowu zapadł w dłuższe milczenie, poczem odezwał się:

— Dziękuję ci, Sauerbachu. A teraz porozmawiam z moim Panem, tam — i wskazał oczyma na niebo.

Kiedy lekarz chciał wyjść, aby nie przeszkadzać choremu w modlitwie, Hindenburg odwołał go:

— Możesz pozostać tutaj, jeśli chcesz, a ja będę czytał Biblję.

Sauerbach podszedł ku oknu, aby odsłonić firanki i wpuścić nieco światła słonecznego do pokoju.

— Nie trzeba, Sauerbach, — powiedział prezydent. — Już dawno nauczyłem się na pamięć tego, co chcę jeszcze przeczytać! Poczem wziął leżący przy łóżku Nowy Testament i kartkując książkę, rzeczywiście z pamięci odmawiał przez kwadrans wyroki. Wreszcie zamknął książkę i przywoławszy profesora do łoża, rzekł:

— A teraz powiedz „przyjacielowi Heinowi“, że może tu wejść!

Berlin. (Nowe monety bez swastyki.) Nowa emisja Banku Rzeszy srebrnych 5-markówek, wypuszczona dla uczczenia pamięci marsz. Hindenburga, nie posiada na odwrotnej stronie swastyki. Wszystkie natomiast monety 5-markowe, wypuszczone po przewrocie hitl., mają obok orła państwowego wybite nowe godło Trzeciej Rzeszy, t. j. swastykę.

Berlin. (Broń i gazy do Abisynji.) Jak donoszą pisma angielskie, niemieckie fabryki broni wysłały w ostatnich dniach dziesięć tysięcy karabinów do Abisynji. Oprócz tego pewna niemiecka firma zawarła umowę na dostawę gazów trujących do Abisynji, — rzekomo dla trucia.... robactwa.

Tokio. (Japoński dygnitarz zasztyletowany.) Jeden z najbardziej wpływowych dygnitarzy w japońskiem ministerstwie wojny, generał Nagata został w tych dniach w swym gabinecie zasztyletowany. Zamachowcem był pewien pułkownik japoński, którego nazwisko nie zostało dotychczas ujawnione. Morderstwo wydarzyło się na tle walk między różnemi ugrupowaniami oficerów, rywalizującemi w armji.

Moncado. (To ci miał pecha!) Niezwykły dramat rozegrał się w tych dniach w Moncado koło Walencji. Niejaki Paolo Lacardo przywiózł ze swojej podróży do krajów tropikalnych młodego orangutana. Zwierzę to mieszkało razem z nim, oswoiło się doskonale, poruszało się swobodnie w willi i ogrodzie i wyrosło na wspaniały egzemplarz małpi. Orangutan przywiązał się niezwykle do swego pana, natomiast wobec obcych był bardzo nieufny. Niedawno temu Lacardo, wszedłszy do swego gabinetu, ujrzał straszny obraz: jakiś nieznany mężczyzna leżał na podłodze, głowa jego była nie do poznania pokaleczona ciosami i ukąszeniami. Przy pomocy odcisków palców udało się stwierdzić identyczność zmarłego. Był to znany i wiele razy już karany włamywacz, który prawdopodobnie o małpie nic nie wiedział, wtargnął do mieszkania Lacarda i tam natrafił na orangutana. Duże to zwierzę o olbrzymiej sile rzuciło się na włamywacza i przyrządziło go w sposób powyżej opisany.

Dożynki trzynieckie dnia 25 sierpnia 1935.

Paryż. (Kongres cygański.) Cyganie odbywają rokrocznie swój kongres, połączony z uroczystością na cześć ich opiekunki, biblijnej Sary. W bież. roku kongres taki odbył się w małem miasteczku Marielemer w południ. Francji. Ze wszystkich krańców świata zjechało się zgórą sto tysięcy cyganów, z których jedni przybyli na wozach z budami, zaprzągniętych w konie, ozdobione dzwoneczkami, inni nawet we własnych wytwornych samochodach, przywożąc ze sobą małżonki czy przyjaciółki, ubrane w wytworne toalety i ozdobione nie błyskotkami, ale drogiemi kamieniami. Jak się okazuje, wielu cyganów porzuciło już życie koczownicze a z „cygaństwem“ mają już chyba tylko tyle wspólnego, że są właścicielami dużych sklepów i przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Program uroczystego kongresu obejmował w pierwszym dniu posty i modlitwy, a w następnych zabawy i obrady.

Rzym. (Jęczmień rosyjski dla wojsk włoskich.) Rząd włoski zakupił w Rosji sowieckiej 9.000 tonn jęczmienia przeznaczonego dla wojsk afrykańskich. Jęczmień ten ma być niezwłocznie wysłany do Afryki wschodniej. Dalsze transporty mają odejść w ciągu września.

Rzym. (Chorzy żołnierze włoscy wracają masowo do ojczyzny.) Londyński „Times“ donosi z Aleksandji o wzmożonym ruchu transportowców włoskich przez Kanał Sueski do Erytrei. Na greckich okrętach przewożone są wielkie transporty bydła, samochodów i łodzi motorowych. Większość transportów przechodzi nocą, przyczem statki płyną w znacznem oddaleniu od miasta. Dotyczy to zwłaszcza statków, wiozących do ojczyzny chorych żołnierzy. Liczba żołnierzy, którzy zapadli na malarję, czerwonkę i tyfus, których odesłano do Włoch, wynosi około 5.000. Oddziały tubylcze z Somali i Erytrei wysłane są do Trypolisu, na ich miejsce zaś przychodzą oddziały trypolitańskie.

Kubań. (Olbrzymich rozmiarów sad.) Na Kubaniu w pobliżu Stanicy Sławianskaja (Rosja) ukończono prace nad założeniem gigantycznego sadu. Ogród ten będzie największym na świecie i obejmuje przestrzeń 5.500 ha. Samych jabłoni mieć będzie 160.000 a w r. 1937 sad — gigant ma dać już 20.000 tonn jabłek i gruszek na eksport. Ogród założony został w r. 1930.

Edynburg. (Jeszcze miljon ludożerców na świecie.) Znany antropolog Dr. Ammersville z Edynburga wydał dzieło, w którem wykazuje, że w obecnej chwili znajduje się jeszcze na świecie miljon ludzi, którzy stale, regularnie lub też „okazyjnie“ żywią się mięsem ludzkiem. Dr. Amersville podkreśla, że podczas wielu swych podróży po świecie sam osobiście przekonał się o utrzymującym się dotąd zwyczaju ludożerstwa. Szczególnie wiele wypadków ludożerstwa stwierdził on w różnych częściach Afryki środkowej i na morzach południowych n. p. na wyspach Fidżi.

Budapeszt. (Pływająca trafika.) Węgierski monopol tytoniowy nadał jednemu z petentów prawo urządzenia sobie trafiki w łodzi i jeżdżenia z nią po Dunaju w celu sprzedawania wyrobów tytoniowych wioślarzom, krążącym po rzece. Powstała w ten sposób pierwsza pływająca trafika na kontynencie.

Krasnojarsk. (Wykopano wielką bryłę złota.) W kopalniach złota w truście „Jenisiej Zołoto“ znaleziono bryłę złota o wadze 1.015 gramów.

Ohama. (Osobliwy więzień.) Pewien były kupiec, nazwiskiem Daniel Young, który otrzymał spadek po swym zmarłym krewnym w sumie 2 miljonów dolarów ku niemałemu zdziwieniu swego otoczenia odrzucił ten spadek, twierdząc, że posiadanie tak wielkiego majątku nie da się pogodzić z jego przekonaniami religijnemi oraz ze spokojnym trybem życia, jaki dotąd prowadził. Obawiając się przytem nagabywania i szturmu różnych agentów i interesentów, zwabionych wiadomością o tym spadku, postanowił Young schronić się przed spadkiem i jego skutkami w murach więziennych. Więzienie w Ohama w Ameryce półn. uwzględniło jego gorącą prośbę i przyjęło dobrowolnego więźnia — miljonera w poczet swych lokatorów.

N. York. (Demonstracje murzyńskie.) W dzielnicy murzyńskiej Harlem odbyły się w ub. sobotę gigantyczne demonstracje antywłoskie 400 tysięcy ne demonstracje antywłoskie 400 tysięcy murzynów. Demonstracje te zorganizował związek antyfaszystowski i antywojenny. Mowcy wskazali na niebezpieczeństwo zawikłań wojennych, atakując niezwykle ostro politykę włoską i wyrażając obawę, że w razie niemożności zlikwidowania konfliktu włosko-abisyńskiego przez Ligę Narodów cały szereg państw południ. amerykańskich wystąpi z Ligi.

Berlin. (Czy podporządkowanie także kościoła ewang.?) Podano do wiadomości, że sprawy kościoła ewang., które dotąd podlegały min. spraw wewn., rozstrzygane odtąd być mają przez min. Kerrla, który stanął na czele specjalnej komisji orzeczeń dla spraw kościoła ewang.

Na balu.

Apasz do apasza: — Nie tańcz z tą grubą damą; to perły fałszywe!

Nieporozumienie.

— Taka pani młoda, a ma pani takie dorosłe dzieci? Zapewne wcześnie brała pani ślub....

— Nie, o szóstej wieczorem.

* * *

Pouczenie.

Letnik spędza wywczasy nad morzem. Spotkawszy rybaka, zapytuje go: — Panie szanowny, jak robi się sieć rybacką?

— Całkiem poprostu — odpowiada zapytany — bierze się dziury i zszywa się je nićmi.

Niedościgniona piękność tonu, mistrzowska praca i szlachetny materjał zyskały

2700 Riegerowskim organom

światową sławę.

Riegerowskie organy są **niezniszczalne**, dlatego też w zachowaniu **najoszczędniejsze** i **najtańsze** przy zamówieniu.

62-letnie doświadczenie. Stałe zastosowanie wszystkich **wypróbowanych nowości.**

Specjalność: Przebudowa organ przy ponownem użyciu wszystkich zdatnych do użytku starych części organowych; **dokładne reperatury**; miechy organowe.

Wielkie **ułatwienia przy płaceniu.**

Bezinteresowne porady.

Zakłady budowy organ Braci Rieger,
Krnov, Śląsk. Założ. 1873.

Podziękowanie.

Za wszystkie dowody współczucia szczerego żalu i przyjaźni okazane nam z powodu zgonu naszej najdroższej matki, starki, prastarki, teściowej i siostry

Ś. p. Anny Rusnokowej
rodz. z Raszków

wdowy po ś. p. Janie Rusnoku, kołodzieju w Oldrzychowicach,

składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w czasie choroby Zgasłą odwiedzali, tym, którzy dniem i nocą nad łożem czuwali i troszczyli się środkami leczniczemi jej wielkie boleści zmniejszyć.

W szczególności dziękujemy przew. sen. ks. Oskarowi Michejdzie i wieleb. ks. Józefowi Fukale za słowa pociechy i pożegnania, wypowiedziane przed domem żałoby i na cmentarzu, p. kier. szkoły Szczepańskiemu za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, pp. nauczycielom za udział w pogrzebie, miejscowemu chórowi Z. E. M. za upiększenie smutnej uroczystości żałobnej śpiewem chórowym pieśni żałobnych przed domem i na cmentarzu, oraz wszystkim innym dalszym krewnym, przyjaciołom, sąsiadom i znajomym, którzy tak licznie otoczyli grób naszej drogiej Zmarłej, za wyrażone nam współczucie i za ostatnią posługę pogrzebową — serdeczne „Bóg zapłać“.

Oldrzychowice, w sierpniu 1935.

W głębokim smutku pogrążona Rodzina.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codzienne wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK“

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 24 sierpnia 1935. Nr. 36.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unncka.

Redekcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr
Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lnb jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej wedlng nmowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Dr. Paweł Oszelda, bojownik. 1. Rozmyślanie: Mistrzu. kto zgrzeszył? 2. Dobrzy ludzie. 3. Ś. p. Adam Ciompa. 4. Przegląd polityczny. 5. Wiadomości Kościoła. 6. Wiadomości z kraju. 7. Dział iuformacyjny. 8. Wiadomości ze świata. 9. Wesoły kącik. 10. Podziękowanie. 11. Ogłoszenia.

Mistrzu, kto zgrzeszył?

„A mimo idąc, ujrzał człowieka ślepego od narodzenia. I pytali go uczniowie jego, mówiąc: Mistrzu, któż zgrzeszył, ten, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził? Odpowiedział Jezus: Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego; ale żeby się okazały sprawy Boże na nim.“ Jan 9, w. 1—3

Przechodząc drogą, natknął się Pan Jezus na człowieka, który był od urodzenia ślepy. Inni nie zwrócili baczniejszej uwagi nań; dla niego wszyscy ci widzący, zdrowi i szczęśliwi ludzie byli ślepi, tak jak niektórzy ludzie są ślepi dla barw. Tylko Pan Jezus, któremu miłość dała oczy otwarte i baczne na wszystko, nie był dla niego ślepy, ale go potrafił od innych odróżnić; tak jak się odróżnia barwy jedną od drugiej.

Ach, ślepota — to ciężka dola, straszne kalectwo! Jest ci tak, jak gdybyś ciągle miał oczy zamknięte, jak gdyby ciągle była noc. Żaden krok nie jest pewny. Dookoła czarna jednostajna pustka i próżnia, jak przed pierwszym dniem stworzenia, z której wydobywają się przeróżne szmery, głosy, dźwięki i tony. I one tylko jako tako tę pustkę zapełniają.

Uczniowie patrząc na ślepego, dopatrywali się poza tą ciemną pustką i próżnią jeszcze czegoś gorszego i okropniejszego. Zdawało im się, że widzą poza tą nędzą ślepoty — grzech, w całej okropności i brzydocie. O, bo grzech jest naprawdę czemś nieskończenie brzydkiem i ohydnem. Każdy grzeszny uczynek, czy wielki, czy mały, jest podeptaniem świętych przykazań Bożych, jest nieposłuszeństwem wobec Boga i Ojca dobrotliwego, jest okazaniem pogardy dla niego, a więc jest czemś bezgranicznie szpetnem i każdego, który grzeszy, oszpeca i plugawi. Taksamo szpeci nas już każde grzeszne słowo, ba nawet każda grzeszna myśl i chętka.

Uczniowie byli pewni: Ślepota tego człowieka jest owocem i następstwem grzechu. Ktoś tu musiał zgrzeszyć, tylko kto? Sam ślepy, czy też jego rodzice? Byli ciekawi, jak też Pan Jezus tę zagadkę rozwiąże.

Ale ten ślepy od urodzenia, na którego natknął się Pan Jezus, jest tylko jednym z wielu, bardzo wielu ślepych, chromych, trędowatych, podeptanych i opuszczonych. Kto wie, czy do tych ślepców nie należysz i ty, drogi czytelniku „Ewangelika“? Kto wie? Może masz zdrowe i dobre oczy, widzisz gwiazdy na niebie, słońce i księżyc, widzisz lasy i góry, pola i łąki, widzisz smaczne owoce na drzewach, widzisz swoją najdroższą mamę i ojca, braci, siostry, kolegów — a jednak jesteś ślepy, wielu rzeczy nie widzisz, nie chcesz widzieć, któreby ci koniecznie było trzeba widzieć. Kto wie, czy wszyscy ludzie, którzy chodzą po tej niskiej ziemi, czy cała ludzkość nie jest takim jednym ślepcem od urodzenia, nad którym wisi i unosi się ciężka, czarna jak ołów chmura, której na imię jest grzech. Tak będzie z pewnością.

Ale słuchajcie, jak też Pan Jezus rozwiązał zagadkę, którą zadali Mu uczniowie: „Mistrzu, kto zgrzeszył, ten, czy rodzice jego, że się ślepym narodził?“

Pan Jezus odpowiedział: „Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, ale żeby się okazały sprawy Boże nad nim.“

A więc kiedy uczniowie widzieli tylko wiszący nad ślepym grzech, Zbawiciel widział jeszcze coś innego, coś o wiele piękniejszego. Widział wykonujące się nad ślepym sprawy Boże. Widział unoszące się nad ślepym miłosierdzie Boże, moc Jego i chwałę, tak jak niegdyś chwała ta unosiła się nad przybytkiem Mojżesza, jak się unosiła nad samym Panem Jezusem, jak unosiła się nad Betlehemem, gdy aniołowie śpiewali pieśń chwały.

Nad wami także unosi się chwała Boża. Jest to tak pewnem, jak pewnem jest to, że oglądacie sklepienie niebieskie i gwiazdy. Unosi się ona tak nad kołyską dziecięcia śpiącego, jak i nad trumienką dziecięcia, które usnęło na wieki. Unosi się nad biednymi, utrapionymi i smutnymi to wielkie miłosierdzie Boże jak obłok olśniony słońcem. Unosi się pomoc Boża nad tymi, którzy nie mają co włożyć do ust i z głodu giną, jak i nad tymi, którzy oglądają się za pracą i zarobkiem. Unosi się chwała Boża nad naszemi chatkami i szkołami, nad wieżycami naszych kościołów, nad kopalniami i dymiącemi hutami. Wszędzie mają się wykonać sprawy Boże, jak wykonały się nad ślepym, gdy przejrzał.

To nie żadna bajeczka dla zabawy, lecz czysta, szlachetna i święta prawda. I tę wielką i piękną prawdę dalej możnaby rozsnuwać i malować, ale jeszcze jedno: Myślimy, że ta chwała Boża musi być gdzieś bardzo daleko, pomiędzy świętymi i aniołami w niebie. Ach, nie! Bóg jest bardzo blisko. I tak jak ślepy zaraz został obdarzony wzrokiem i dokonał cudownej pomocy, tak i Bóg zaraz przystępuje do dzieła i sposobi cudowną pomoc. A grzech zniknie i rozwieje się na falach płynącej pomocy Bożej, jak mgła i para.

Ewangelicki Zbór a. w. w Błędowicach

obchodzi uroczyście w niedzielę, dnia 25 sierpnia b. r. 153-letnią pamiątkę założenia swego kościoła. Uroczyste nabożeństwo, które odprawi ks. Radca Karol Kotula z Łodzi, rozpocznie się o godz. 10 dop.

Na uroczystość tę zapraszamy serdecznie zborowników także z innych bratnich zborów.

Presbiterstwo zboru w Błędowicach Dolnych.

Dobrzy ludzie.

Wrażenia z okazji składki domowej na cele ewang. kościoła w Cz. Cieszynie w Zborze Nawiejskim.

Gródek-Zaolzie.

Z wielką niechęcią wybrałem się do przeprowadzenia zbiórki w Zborze Nawiejskim na cele naszego kościoła. Bo rzeczywiście jest to na dzisiejsze czasy praca bardzo trudna. Lecz cóż robić? Nie chcę należeć do tych, którzyby nic nie robili, a nie chcą wiele dać, a od zbiórki się też usuwają.

Lecz o ile wybierałem się z niechęcią, o tyle byłem rozradowany po ukończeniu zbiórki, bowiem nadarzyła mi się

sposobność ujrzeć jeszcze dziś tak rzadki typ prawdziwego ofiarnego ewangelika. Oprowadzał mię wielce sympatyczny zborownik, pan Wałach, kupiec z Gródku. Wybieraliśmy w Gródku-Zaolziu. Mieszkają tam ludzie niezamożni, sami chałupnicy, budynki przeważnie skromne, w wielu wypadkach jeszcze drewniane, lecz pomieszkania czyste i skromne. We wielu domach widziałem na stole, co dziś rzadko widzieć można „Dąbrówkę“, „Ewangelika“ i „Dziennik“. Możnaby tu zastosować wiersz religijny naszego poety Kubisza:

Skarb chrześcijanom najdroższy na ziemi,
Skarb, co nie ginie, ani nie przemija,
Przez który będą wiecznie szczęśliwymi,
Skarbem tym świętym, — to Ewangelja.

Myśmy dziś tego skarku dziedzicami,
A kto chce wiedzieć, kędy skarb ten leży,
Niech idzie naszych praojców śladami,
Znajdzie go, jeśli w Chrystusa uwierzy.“

Zaraz na początku zdziwiłem się nad ofiarnością tutejszych ewangelików, gdyż pierwszy gospodarz, chociaż nie majętny, zrobił nam dobry początek, bo ofiarował aż 50 Kcz. Wszędzie przyjmowano nas z rozradowanemi i uśmiechniętemi twarzami, a dawał każdy, ile mógł, lecz było widać, że co daje, to daje ze serca, a że jest to dar ze serca, toteż jest i błogosławiony. Pewna biedna kobieta mówiła, że jest uboga, lecz 5 Kcz ma już oddawna dla nas schowane. A kto w domu nie był, pozostawił dla nas dar u dzieci lub u sąsiada. A już nadwyraz rozczuliłem się nad ofiarnością, kiedy wstąpiliśmy do pewnego człowieka, zdaje mi się, że się nazywał Heczko. Człowiek ten, chociaż niebogaty, dał nam 50 Kcz, a kiedy synowa wzdrygała się, że ona tyle dać nie może, wsunął jej do ręki drugie 50 Kcz, aż to da, że on zato bierze odpowiedzialność przed mężem, którego w domu nie było, mówiąc: „Ja ci mówię: daj to wszystko, wierz mi, bo jestem starym człowiekiem, kto na kościół dał, ten jeszcze nigdy przez to nic nie stracił, owszem zyskał, bo zyskał błogosławieństwo Boże. Takiej ofiarności jeszcze nigdzie nie widziałem, a zato lud ten posiada największy skarb, to jest zadowolenie.

Byłem już w różnych, można powiedzieć, willach, gdzie zamiast Dąbrówki w południe grało radjo, lecz korony na kościół nie było, „bo już teraz wielka bieda, kryza, a kościołów nie potrzeba“ — tak mi mówiono. A więc cześć Wam, Zaolzianie, za taką ofiarność! Bo jest to wielka ofiarność, kiedy może w 20 niebogatych mieszkaniach wybrałem 425 Kcz, prócz tego pewien starszy uczciwy chłopek powiedział nam, że sobie postanowił, iż na nasz kościół da 50 Kcz, lecz teraz ich nie ma, ale do dni 14 prześle. Jeszcze raz dziękuję w imieniu Zboru naszego przedewszystkiem takim rodzinom Kluzów, Heczków, Młynków, Karpeckich, Fizków i temu gospodarzowi, który nam tak piękny dar deklarował a którego nazwiska nie wiem. Dziękuję też wszystkim innym, których nazwisk już nie pamiętam a dali, co mogli, lecz dali ze serca. Dziękuję też p. Wałachowi za trudy i piękne się ze mną obejście. Zaś Zborowi Nawiejskiemu życzę wszystkiego takich zborowników. Jan Kłoda, Niebory.

Przyp. Redakcji: Wiemy skądinąd, że nietylko w Gródku-Zaolziu, ale w całym Zborze Nawiejskim wysłannicy Zboru cz. cieszyńskiego zostali nietylko serdecznie przyjęci, ale też hojnie obdarowani tak, iż składka na organy do Cz. Cieszyna wypadła nader pomyślnie i wykazuje piękne wyniki. Bóg zapłać im zato!

Szczegółowy wynik składki podamy później.

Ś. p. Adam Ciompa.

Zbór krakowski utracił jednego z najlepszych swych synów. Dnia 6 VIII. odszedł niespodziewanie w zaświaty ś. p. Adam Ciompa, artysta malarz i literat, członek Zastępstwa Zborowego i Towarzystw Ewangelickich w Krakowie. Na wycieczce w Tatrach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, spadając ze szczytu Łomnicy w przepaść i ponosząc śmierć na miejscu. Ziemia słowacka udzieliła śmiertelnym szczątkom Jego gościny w swem łonie do czasu, kiedy okoliczności pozwolą na przewiezienie ich do grobowca rodzinnego w Krakowie. Na cmentarzu w Wielkiej Łomnicy, powiat Keżmark, odbył się w niedzielny poranek, dnia 11 sierpnia b. r. pogrzeb jego w obecności Ks. Dr. Wiktora Niemczyka, proboszcza krakowskiego i dwóch jeszcze przyjaciół przedwcześnie Zgasłego. Smutnego obrzędu dopełnił proboszcz miejscowego ewangelickiego zboru niemieckiego Ks. Dr. Juljusz Mohr, który okazał przybyłym dla spełnienia smutnej powinności przyjaciołom wiele serca i udzielił wydatnej pomocy przy załatwieniu prawnych formalności, związanych z pogrzebem.

Zgon ś. p. Adama Ciompy okrywa żałobą nietylko matkę, rodzinę i liczne grono przyjaciół, ale cały Zbór, w życiu którego Zgasły odgrywał rolę niepospolitą, nietylko jako członek Zastępstwa. Był jednym z założycieli Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej, pracował wydatnie w Związku Ewangelików-Polaków, obu towarzystwom poświęcił wiele ze swego talentu. Na wszystkich zebraniach, obchodach i uroczystościach można było spotkać tę smukłą, wysoką postać o pogodnej, uśmiechniętej twarzy. Takim pozostanie zawsze w naszej pamięci.

Ś. p. Adam Ciompa urodził się w Krakowie, dnia 29 sierpnia 1901 r. Ojciec Jego ś. p. Paweł Ciompa, dyrektor Banku Krajowego, pochodził ze Śląska (obecnie czechosłowackiego) z Górnych Toszonowic w powiecie cieszyńskim. Matka Izabella ze Schmidtów była córką wiceprezydenta miasta Krakowa. Po uzyskaniu matury Adam czując w sobie powołanie artysty, wstępuje — mimo sprzeciwu wcześnie owdowiałej matki, — na Akademję Sztuk Pięknych. W parę lat po jej ukończeniu odbywa podróż artystyczną do Włoch dla pogłębienia studjów. Po powrocie do kraju poświęca się swemu ukochanemu malarstwu, służąc pendzlem także i Kościołowi. Witraże kościelne: w Krakowie „Upadek w grzech“ i „Wylanie Ducha świętego“; w Bystrzycy n. O. „Ukrzyżowanie“ i „Zmartwychwstanie“; w Wiśle „ŚŚ. Piotr i Paweł“; obrazy ołtarzowe: w Konstantynowie n. Nerem „Zmartwychwstanie“ i w Cz. Cieszynie „Wniebowstąpienie“

Jan Wantuła.

Dr. Paweł Oszelda, 3
bojownik o wolność ludu, 1848.

Owocem rewolucji wiedeńczyków było ogłoszenie patentu cesarskiego, obwieszczającego wolność druku, zwołanie sejmu i zapowiedź zniesienia pańszczyzny. Piszę zapowiedź zniesienia a nie zniesienie, bo w wydanej przez komorę cieszyńską interpretacji patentu cesarskiego dla poddanych śląskich czytamy wyraźnie: „Któreż to więc są te wasze życzenia? Ponajprzód jest wam ciężka pańszczyzna. Któżby nie powiedział, że jest ciężka dla was? Któżby sobie nie życzył, żeby upadła“ (str. 8). Jeszcze wiele lud się nawojował, dużo ofiar, wiele krwi przelewu kosztowało, nim w części i w powolnych dawkach rozpoczęto wykonywać postanowienia i obietnice cesarskie, nim wreszcie coś lud z tej wolności miał. Młody doktor przyczyniał się niemało, by patent cesarski czem prędzej wprowadzano w życie. Właśnie medycy odznaczyli się w rewolucji i propagandą wśród mas i udziałem w walce. W toku walk marcowych, dochodzą w Wiedniu dra Oszeldę straszne wiadomości o wybuchu tyfusu głodowego na Śląsku. Kolonję Ślązaków w Wiedniu ogarnia zgroza: „Tóż tu nowe warunki życia dla ludu wiejskiego się gotują, układają korzystnie, rokują nadzieję poprawy, a tu w kraju cieszyńskim lud ginie i masowo umiera na zaraźliwe choroby.“ Opawska „Silesia“ drukuje alarmujące korespondencje, pisane przez naocznych świadków; chyba dr. Suchanek i ksiądz, opisujący smutne położenie ludu, to bezwątpienia wiarygodni świadkowie. A czegóż te opisy są świadectwem? Brzmią, jak jedno wielkie oskarżenie władz krajowych, świadczą o niedołęstwie urzędników, patrzących obojętnie, jak lud cierpi głód i opuszczony, ginie w gorączce głodowej. Ślązacy, a było ich w Wiedniu około 120, zabrali się do akcji ratowniczej. Skupili się w założonem niedawno towarzystwie „Silesia“ i rozpoczęli działalność, mającą na celu niesienie pomocy Ślązakom. Zbierali dary i przesyłali na Śląsk, następnie opracowali petycję do ministerstwa spraw wewnętrznych z opisem faktycznego położenia ginącego ludu, żądając natychmiastowej pomocy. W petycji poddano druzgocącej krytyce czynniki rządowe, ich niedbalswo i wskazano na mijające się z celem zarządzenia władz. W akcji organizowania pomocy dla głodujących Ślązaków i walki z tyfusem wziął wybitny udział dr. Oszelda.

IV

Z zachowanych listów i ze wspomnień rodzinnych dowiadujemy się, że dr. Paweł Oszelda utrzymywał bardzo serdeczne stosunki z członkami swej rozgałęzionej rodziny, mieszkającej w całej połaci polskiego Śląska. Między niemi były rodziny, zaliczające się do tak zwanej arystokracji chłopskiej — wolni chłopi i należący do najzamożniejszych. Dlatego znajomość stosunków i ludzi oraz położenia gospodarczego i nastrojów wśród ludu musiał posiadać jak mało kto, nasz bohater rewolucji wiedeńskiej. Uzyskawszy świeżo doktorat, Oszelda pewnie zastanawiał się nad wykonywaniem swego zawodu i nad tem, gdzieby rozpocząć, gdzieby osiąść. Ale zapalony uczestnik przewrotu wiedeńskiego, chciał jeszcze przyczynić się do wykonania postanowień patentu cesarskiego, żeby lud mógł skosztować owoców rewolucji. Wróciwszy na Śląsk i zetknąwszy się z chłopami, dowiedział się, jak to różne „państwa“ — zwierzchność — używają różnych nieprawych sposobów, by ludu do używania nadanych praw nie dopuścić. Robiono to przez zastraszanie, bałamuctwa, przemilczanie i różne fałszywe objaśnianie konstytucji.

Rówieśnik jego, Jan Śliwka, będący

— oto wcale bogata spuścizna, którą społeczeństwu polsko-ewangel. przekazał z dorobku krótkiego swego życia. Obok malarstwa poświęcał się również literaturze i w ostatnich latach stał na rozdrożu, której gałęzi sztuki oddać się całkowicie. W r. 1933 wydaje swą — jak sam to określił, — eksperymentalną powieść: „Duże Litery“. Nie chodziło mu w niej o treść samą, o ideę przewodnią, ile o czystą formę, o nową formę wyrażenia myśli i wrażeń. Forma jest rzeczywiście nowa, jednakże styl malarza modernisty niezrozumiały jest dla laika. Eksperyment zawiódł, nie ziściły się nadzieje autora, książka nie wywołała takiego echa, jakiego się spodziewał. Może następna powieść byłaby mu się lepiej udała. Przerzucił się jednak do literatury dramatycznej. Napróżno jednak stara się o wystawienie swego pierwszego dramatu „Diogenes“. Pracuje czas dłuższy nad drugim, którego już nie danem mu było ukończyć. Wspomnieć jeszcze należy o mniejszych Jego utworach: wierszach, w których przebłyskują perełki niepospolitego talentu, odczytach pełnych polotu, artykułach w pismach, a zwłaszcza świetnych „Szopkach“, które Towarzystwo Młodzieży wystawiło kilkakrotnie z wielkiem powodzeniem.

Przedwcześnie Zgasły artysta był postacią niezwykłą i ciekawą. Trudno dziś, wobec świeżej jeszcze mogiły, oświetlić ją wszechstronnie, będzie to można uczynić dopiero po upływie czasu z pewnej już odległości. Przytem krótkiemi były dni Jego żywota, oglądaliśmy zaczątki Jego artystycznej działalności, która się dobrze zapowiadała, tylko potrzeba mu było jeszcze wiele pracować nad rozwinięciem i pogłębieniem wybitnych swych uzdolnień, od Boga powierzonych mu talentów. Był artystą z krwi i kości w życiu, poglądach i postępowaniu. A przedewszystkiem był człowiekiem dobrego serca i prawym, wszędzie zjednoczył sobie temi walorami przyjaciół, nieprzyjaciół nie miał. Można było się nie zgadzać z niektóremi Jego poglądami, wygłaszał je jednakże w sposób taki, że nawet najzaciętszego przeciwnika rozbroił. Wierzył w ostateczne zwycięstwo lepszych pierwiastków w człowieku. Żarliwy wyznawca i szermierz wolności nie znosił żadnego skrępowania i ograniczeń i dlatego też nie objął żadnej posady, która zapewniłaby mu spokojny kawałek chleba, a przytem pozwoliłaby mu zajmować się w wolnych chwilach sztuką. On jednak dla niej wyłącznie żył, jako jej kapłan, — wolny jak ptak, ale zato borykał się z temi wszystkiemi trudnościami, jakie mają do pokonania wszyscy artyści. „Jeden z tych, co po różach nie stąpa z imienia swego pan — Adam Ciompa“ — tak pisał o sobie, dedykując swą książkę jednemu z przyjaciół. Marzył o nowej ludzkości, o społeczeństwie ludzi prawdziwie wolnych, w którem królowałyby miłość i pokój. Wierzył w moc i niezniszczalność ducha. „Zewnętrzne formy zmieniają się, ale duch trwa. A jeżeli i duch zdaje się zmieniać, to tylko rozwój jego dalszy, strumyk wody, który z tego samego źródła niesie tę samą wodę na strony rozmaite, przybierając na sile i wpływach. Tak i bieg ducha w różne strony prowadzi, zda się na pozór różny, a jednak ten sam, tylko inne przybierający formy, jako narzędzie swej pracy.“ Często dwa prądy różne tę samą mają treść, do tego samego dążą celu, choć gotowe się wzajemnie zwalczać zaciekle. Wtedy „powstaje walka-cierpienie. — Ale cierpienie jest błogosławieństwem, bo jest twórczem i tworzącem. Radość jest tylko stwierdzeniem faktów chwilowem, zrodzonych przez boleść i udręczenie. Ale te jedynie są wartościowe i posiadają moc przeinaczenia, przetwarzania i tworzenia“. Te kilka jego słów rzuca snop światła na jego duchową sylwetkę, pozwala bliżej się jej przyjrzeć. Nie potrzeba tu niczego dodawać, aby uzyskać pełny obraz.

S. p. Adam Ciompa, to pielgrzym — może samotny czasami, — po rozlicznych i dziwnie poplątanych ścieżkach zagadnień ludzkich. Chodził i szukał drogi prostej i właściwej. Szukał wciąż. Nowych form, nowego sposobu wyrażania się i harmonijnego współżycia ludzi, się i harmonijnego współżycia ludzi, nowego uchwycenia tego odwiecznego Dubom nowoczesnej ludzkości. W jego śmierci jest coś symbolicznego. Poszedł samotny na niebotyczne górskie szczyty, aby zdala od wrzawy dzisiejszego świata być bliżej Tego, który jest źródłem wszelkich szlachetnych natchnień, głębokich wzruszeń i świętego czynu. Poszedł w góry, by wchłonąć w siebie cudowne piękno nieskalanej przyrody, aby potem wrażenia te wyrazić w swym dramacie, przekazując je społeczeństwu. Poszedł nietylko utartemi ścieżkami, ale szukał w górskim labiryncie nowych, nieznanych szlaków. I znalazł to, czego napróżno na tej ziemi szukał, we wieczności — w Bogu! Ks. K. B. Kubisz.

Przegląd polityczny.

Gasną ostatnie promyki nadziei pokojowego zażegnania sporu włosko-abisyńskiego wobec zerwania przez Włochy ostatniej konferencji paryskiej. Zdawało się, że konferencja „trzech“, Edena, Lavala i Aloisiego, rzuci jakitaki pomost, czy choćby kładkę ponad przepaścią, pogłębiającą się z każdym dniem między Włochami a Abisynją. Wszelako zawodzą nadzieje, ognisko wojny zapala się coraz więcej i coraz czarniejsze i groźniejsze chmury gromadzą się już nie nad Abisynją tylko, lecz nad całym kontynentem europejskim. Poco tedy mydlić jeszcze oczy różnemi „konferencjami“, których wynik zgóry można przewidzieć? Kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie, choć ten pies może też czasem ukąsić dotkliwie i boleśnie — mimo kija. Jak się przedstawia sytuacja polit. w poszczeg. krajach?

Czechosłowacja urządza w tych dniach na Słowaczyźnie wielkie manewry, w których bierze udział jako grupa obserwacyjna delegacja armji sowieckiej. Manewry mają wypróbować zdolność bojową armji czeskosłowackiej. W manewrach zastosowano wszystkie rodzaje broni.

Polska czyni ostatnie przygotowania przedwyborcze, mające na celu dobór sił do nowych sejmów. Wrócił z Finlandji min. spraw zagr. Beck, nawiązawszy tam serdeczne węzły przyjaźni i współpracy dla dobra pokoju obydwu państw. Stosunki z Gdańskiem układają się pomyślnie. W tej sprawie toczą się rokowania. Z

---

naówczas nauczycielem w sąsiedniej wsi Końskiej, pisał wtedy, już po zaaresztowaniu dra Oszeldy: „Pamiętne dni marcowe przywróciły ludowi najważniejsze przyrodzone prawo, to jest wolność mowy. Ale cóż nam z tej wolności, gdy jej znowu używać nie śmiemy, będąc otoczeni z różnych stron bezsumiennymi szpiegami, którzy każde wymówione słowo aczkolwiekby najniewinniejsze było, przekręcają, a tym doniesą, którzy nas w opłakanej przeszłości uciemiężali, a którzy narzekając nad utratą mocy do uciskania ludu, radziby nam jeszcze kłopotów i zgryzoty nagotować.... Gdyśmy nawet w marcu spółziomkom naszym mówili: że nam najłaskawszy cesarz konstytucję pozwolić raczył, a że już też po niedługim czasie i ta przemierzła i w ohydzie będąca pańszczyzna, jak również i one dokuczliwe ciężary poddańcze spadną, zaraześmy byli przed zarządcę stawieni, który przestraszywszy nas wszemożnie, surowie nam zagroził, abyśmy takich zmyślonych wieści o zniesieniu pańszczyzny i t. d. między chłopami nie rozrzeszali, dowodząc, iż tego cesarz żadnym sposobem nie uczyni.... Na oświadczenie nasze, żeśmy tych wiadomości z palca nie wyssali, lecz z wiarogodnego źródła zaczerpnęli, przystąpiwszy do nas sprawca, uśmierzywszy swój głos, wezwał nas po przyjacielsku do milczenia, ubolewając nad tem, co się stało....“

I dr. Oszelda i Śliwka byli jednak zdania, „że milczeć w ten czas, kiedy mówić trzeba, uznać należy obywatelowi za rzecz nieprzystojną“, dlatego rozmawiali „tu i owdzie z spółziomkami o rzeczach politycznych i wypadkach, zdarzających się w ojczyźnie naszej“.

Rewolucję w Końskiej opisał ks. Andrzej Buzek w „Zaraniu śląskiem“ (1934. str. 162). Czytamy tam, że „student medycyny Oszelda z Nieborów (nieścisłe: był już doktorantem) przyjechał z Wiednia i urządzał wiece po wsiach okolicznych. Nie ominął harendy (w Końskiej). Na placu przed harendą wołał do tłumnie zebranych chłopów: Wolność i równość dla wszystkich! Wolnym odtąd jest nietylko pan, ale i chłop, nietylko Niemiec, ale i Polak!“

Słów tych nie zaczerpnął ks. Buzek z jakiegoś drukowanego źródła, ale zapisał je, jako przekazane z ust do ust od tych, co byli uczestnikami zgromadzenia. A są rzeczywiście wiernie przekazane, bo są zgodne ze słowami, zapisanemi i wypowiedzianemi przez dra Oszeldę.

Dr. Oszelda przykładał się też do formowania po wsiach gwardji narodowej, która miała służyć do obrony wolności i praw ludu. Organizowano ją w Nieborach, Ligotce, Wendryni i indziej. Na ten temat toczyła się dyskusja na łamach „Nowin dla ludu wiejskiego“: „Chcecie zakładać gwardje po wsiach? Owszem ale przedewszystkiem jest wam potrzebne i osobliwie pożyteczna pod względem moralności.“ „Gminna gwardja ma być uzbrojona na podobieństwo jeża, która nikogo nie obraża, nie zaczepia, ale gdy coś zagraża od nieprzyjaciela, tedy najlepiej tak jak jeż — się skurczyć, gdyż ościeniami ze wszystkich stron uzbrojonego nikt się dotknąć nie może.“ Tak radzi uczony z miasta w rozmowie z chłopami.

W miastach Cieszynie i Bielsku założono towarzystwa demokratyczne, które sobie stawiły za cel obronę praw ludu. Pierwsze masowe zgromadzenie ludowe niemiecko-polskie w celu uświadomienia szerokich warstw ludu odbyło się 15 października 1848 roku w Bielsku. Uchwalono adres do Wiedeńczyków z podziękowaniem za wywalczone prawa konstytucyjne i zorganizowano zbieranie darów dla poszkodowanych i zranionych uczestników rewolucji wiedeńskiej.

(C. d. n.)

Moskwy wydalony został dziennikarz polski, korespondent PAT-a i „Gazety Polskiej", Otmar Berson, rzekomo na tle pracy zawodowej.

W **Niemczech** objawia się wzmożona aktywność grup nielegalnych i organizacyj socjalistycznych. Tajna policja polityczna zwraca uwagę na ożywienie działalności podziemnych agitatorów soc. i zwiększenie się liczby agitatorów po fabrykach. W wyniku dochodzeń przyaresztowano wielu agitatorów. Katolickie organizacje stoją pod kontrolą policyjną. Synod ewang. kościoła, nie uznający nad sobą władzy biskupa Müllera, został przez władze rozwiązany.

Anglja znosi zakaz wywozu broni do Abisynji i Włoch. Zakaz ten był zarządzeniem, mającem na celu przyczynienie się do wytworzenia pomyślnej dla rokowań atmosfery. Obecnie jest prawdopodobnem, że zakaz ten upadnie, bo wobec widma niedalekiej wojny uśmiecha się niebylejaki interes.

Francję krzepi jeszcze optymizm i wiara, że zatarg włosko-abisyński zejdzie na tory wzajemnego porozumienia i ugody między obydwu kontrahentami i w ten sposób w ostatniej jeszcze chwili da się uniknąć wojny. Tonący chwyta się słomki, ba nawet brzytwy. Rola, jaką w tym wypadku odgrywa Francja, sojuszniczka Włoch, jest nie do pozazdroszczenia. Równie ciężkie jest jej wewnętrzne położenie z powodu podziemnej roboty komunistów, zbliżonych w ostatnim czasie mocno do skrajnych, lewicowych partyj socjalistycznych, któreto ugrupowania ryją wspólnie, korzystając z wielkiego niezadowolenia wśród ludności, nękanej dekretami oszczędnościowemi rządu.

Włochy z niebywałym tupetem kroczą naprzód, przygotowując się systematycznie do wojny z Negusem. Mają oni zorganizowaną, co prawda, przeciw sobie opinję wielkich mocarstw na terenie Ligi Narodów i wiszące nad niemi sankcje, wszelako ignorują oni wszelkie głosy ostrzegawcze a na liczne zapytania dawają wymijające odpowiedzi. Bezgraniczna megalomanja Mussoliniego święci chwilowo trjumfy.

Spór włosko-abisyński był, jak wspomnieliśmy powyżej, przedmiotem paryskiej konferencji „trzech", t. j. Anglji, Francji i Włoch, jednakże stanowisko Aloisiego, przedstawiciela Włoch, było nieugięte. Toteż konferencja poniosła wielkie fiasko i skończyła się stwierdzeniem, że o porozumieniu nie może być mowy. Spór rozstrzygnąć ma ostatecznie Rada Ligi na swem posiedzeniu w pierwszych dniach września.

Abisynja mobilizuje na gwałt swe siły a jej władca, Negus, i cała ludność modlą się o odwrócenie strasznej katastrofy. Abisyńczycy zyskują też coraz więcej sprzymierzeńców i sympatyków we świecie, podnosi głowę i głośno protestuje zwłaszcza cały świat murzyński, opowiadając się po stronie swych czarnych pobratymców. Tak Abisynja, jak niemniej Włochy szukają we świecie pożyczki na prowadzenie wojny.

Japonja milczy złowrogo i coś głęboko medytuje. Wszak i ona ma w Abisynji swoje interesa, mogące być poważnie zagrożonemi przez działania wojenne.

Z karty żałobnej.

Trzyniec. (Nieszczęśliwy wypadek w hucie.) W poniedziałek 12 sierpnia zaraz na początku zmiany południowej spadł z żórawiu na kolei zwrotnej z wysokości 7 metrów Paweł Gnida, liczący 35 lat, żonaty z Zofją z Magierów, rodem z Dobratic, zamieszkały w Trzyńcu. Po dwudniowym pobycie w szpitalu werkowym zmarł w ubiegłą środę. Pogrzeb zgasłego odbył się w ubiegły piątek w Końskiej przy nader licznym udziale uczestników, wzruszonych niespodziewaną i przedwczesną śmiercią. Zmarły znany był jako spolegliwy i sumienny robotnik. W gronie kolegów i przełożonych cieszył się szacunkiem. Osierocił wdowę, z którą zawarł związek małżeński przed 3 laty i 1 córeczkę zaledwie kilkamiesięczną. Pan niechaj raczy pocieszyć zasmuconych.

Niebory. (Ś. p. Paweł Pawlica.) W ub. wtorek zmarł w młodym wieku w Poznaniu ś. p. Paweł Pawlica, żonaty urzędnik Banku Spółek Zarobkowych tamże. Zmarły był synem Karola Pawlicy, gospodarza w Nieborach. Pogrzeb odbył się w Poznaniu. Bliższe szczegóły dotyczące życia i śmierci ś. p. Zmarłego podamy w nast. numerze naszego pisma.

Nydek. W piątek, dnia 16 sierpnia odbył się u nas pogrzeb ś. p. **Ewy** ur. ze Ślizów **Kowalowej**, żony chałupnika i hutnika Pawła Kowali. Aczkolwiek liczyła dopiero 45 lat, przechodzić musiała wiele utrapień i boleści. Przed rokiem spaliło się im całe domostwo. Była już wówczas chorą i musiała się poddawać dwukrotnie bardzo bolesnej i niebezpiecznej operacji mózgu. Niestety nie było dla niej ratunku. Śmierć była dla niej wybawieniem. Zasmuconej rodzinie przesyłamy słowa współczucia.

Wiadomości z Kościoła.

Ropica. (Nabożeństwo.) Z okazji rocznicy założenia kaplicy cmentarnej odbędzie się w tejże w niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. $3^1/_2$ popoł. uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie spowiedź i Komunja św.

Zborowników z bliższa i z dalsza zaprasza się uprzejmie do wzięcia udziału w tem nabożeństwie.

Mor. Ostrawa. (Zmiana na stanowisku pastora.) W tych dniach odszedł z Mor. Ostrawy tamtejszy ks. pastor Jesch, udając się na nowe stanowisko do Teplitz-Schönau. W Mor. Ostrawie piastował ks. Jesch urząd pastora zboru po zmarłym ś. p. ks. Michaliku przez szereg lat, wyróżniając się niezwykłą sumiennością w urzędzie i swą objektywnością w odniesieniu do swych zborowników wszystkich trzech narodowości i spełniając swą duszpasterską czynność z widocznem w zborze błogosławieństwem. Po jego odejściu urząd dotychcz. pastora obok ks. A. Fierli objął ks. Cieślar, b. wikarjusz w Bernie, rodem ze Skoczowa.

Ks. pastorowi Jeschowi, długoletniemu abonentowi i czytelnikowi naszego pisma, życzymy na nowym posterunku obfitej łaski i pomocy Bożej w winnicy Pańskiej.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. („Dziennik Polski" zawieszony.) Jedyne codzienne pismo polskie na Śląsku czsł., „Dziennik Polski", wychodzące w Mor. Ostrawie, zostało przez władze na przeciąg 6 miesięcy zawieszone.

Cieszyn. (Prof. Bocek odchodzi z kierownictwa Bursy Macierzy.) Wiadomość o odejściu prof. Pawła Bocka z kierownictwa Bursy „Macierzy" w Cieszynie wywołała w szerokich kołach społeczeństwa polskiego niemałe zdziwienie. Bowiem praca, jaką prof. Bocek włożył w kierownictwo Bursy przez lat 15, w jej budowę, rozrost i wzorowe prowadzenie, jest ogólnie znaną i przez wielu rodziców i b. wychowanków należycie docenianą. Mało kto z pośród grona wychowawców cieszyńskich nadawał się tak na to stanowisko, jak właśnie prof. Bocek dzięki niezwykłym walorom swego serca i ducha, oraz dzięki umiłowaniu tej żmudnej pracy i obowiązków, jakich się wymaga od kierownika na tak odpowiedzialnem stanowisku. Przypominamy sobie prof. Bocka jeszcze z czasów, gdy się budował okazały gmach Bursy, jak spełniał i te najpośledniejsze prace i dokładał wszystkich sił, by dzieło tak wdzięczne do szczęśliwego doprowadzić końca. Praca ta, wykonywana z wielkiem poświęceniem, bezinteresowna, ideowa, zasługuje na to, by ją sobie dziś przypomnieć i przypomnieć te zasługi, jakie prof. Bocek około budowy Bursy wówczas poniósł. Przez lat 15 dźwigał brzemię wielkie — dziś zwolniony od niego udaje się na wskazane stanowisko profesora do Pszczyny, opuszcza Cieszyn. Nie bez pewnego żalu żegnamy go, bowiem spędził wśród nas na ławie gimnazjalnej tudzież na stanowisku prof. gimn. około 30 lat. Szczęść Boże!

Cieszyn. (Odkryte podziemia w Kościele ewangelickim.) Przed niedawnym czasem drobne uszkodzenie w podłodze kościelnej zmusiło zbór cieszyński do naprawienia podniesienia kilku płyt kamiennych. Okazało się przytem, że w miejscu tem znajdowały się schody do podziemi kościelnych, zasypane jednak częściowo już przy dawniejszych robotach. Po usunięciu rumowiska, którego było tam sporo taczek, odkryto schody i sklepienie, a w niem pięć trumien drewnianych, zgoła zupełnie już zbutwiałych. Ciała rozumie się rozpadły się już w proch. Przy niektórych trumnach były metalowe rączki. Innych jakichkolwiek śladów, po których możnaby poznać, czyje zwłoki tam włożono, nie znaleziono. Odkopania dokonano pod dozorem miejskiego konserwatora pomników inżyniera p. Kargera.

W kościele ewangelickim znajduje się, jak się przytem dowiedzieliśmy kilka krypt na różnych miejscach. Grzebano w nich dawniej pewnie pastorów a prawdopodobnie też i przedstawicieli szlacheckich stanów ewangelickich.

Nowoodkryte sklepienie zamknięto szczelnie nie zasypując go już rumowiskiem.

Cieszyn. (Kandydaci na posłów.) W myśl nowej ordynacji wyborczej wybrały zgromadzenia delegatów następujących kandydatów na posłów do Sejmu Rzeczypospolitej, wzgl. do sejmu katowickiego: do Sejmu warszawskiego: Dr. Ludwik Zakrocki, rejent w Białej, Dr. E. Habicht, wielkoobszarnik w Grodźcu, Józef Gruszka, rolnik w Jasienicy, Rudolf Halfar, wiceburmistrz Cieszyna, Józef Płonka, major rez. w Zbytkowie i Klemens Matusiak, emer. inspektor szkolny w Bielsku.

Do sejmu katowickiego wybrani zostali: Karol Palarczyk, rolnik w Goleszowie, Dr. Jan Kotas, rejent w Cieszynie, Jan Wadoń, wicedyr. Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku, Rudolf Halama, urz. pryw. w Cieszynie i Satara, rękodzielnik w Cieszynie. Wybory odbędą się dnia 8 września. Z pośród wymienionych

wybranych zostanie w powszechnem głosowaniu po 2 na posłów do Warszawy i Katowic.

Bystrzyca. (Ślub.) W minioną sobotę, dnia 10 sierpnia odbył się w tutejszym kościele ślub p. Pawła Cieńciały, byłego kasjera zboru tutejszego i kasjera miejscowej Raiffeisenki, z p. Anną Cymorkówną. Jak wielką sympatją cieszą się nasi nowożeńcy, świadczy fakt, że wielki nasz kościół był przy ich ślubie prawie że wypełniony. Przesyłamy im serdeczne życzenia pomyślności.

Bystrzyca. (Dar.) Państwo Anna i Paweł Cieńciałowie z Bystrzycy n/O. l. 149 przeznaczyli część składki weselowej na „Biały Wieniec" w kwocie 100 Kcz na potrzeby miejscowego Koła „Macierzy Szkolnej". Za ten hojny dar i szlachetny uczynek składa Zarząd Koła Państwu Młodym staropolskie „Bóg zapłać", życząc Im szczęśliwego i błogosławionego pożycia małżeńskiego.

Bystrzyca. (Dary.) Paweł i Anna Cieńciałowie złożyli z okazji swego ślubu 100 Kcz na Macierz Szkolną i 50 Kcz na liturgiczne nakrycie ołtarza i ambony w kościele bystrzyckim.

Łyżbice. (Pożar.) W tamten wtorek wybuchnął w gospodarstwie p. Kalety na t. zw. kępie pożar, którego ofiarą padło zgoła całe zabudowanie gospodarcze wraz z zebranem właśnie żniwem. Pożar, jak donoszą inne pisma miał powstać przez nieostróżność, czy też lekkomyślność dziecięcą. Inne pisma donoszą, że jakiś chłopiec umysłowo nierozwinięty chciał się przekonać, ile trzeba zużyć zapałek, nim zacznie dom płonąć. Przekonał się, że użyć musiał ich zaledwie dwie.

Donosimy o tem tak jak podają inne pisma, nam niestety nikt z Łyżbic nie doniósł o tem nieszczęściu.

Trzyniec. (Aresztowanie na podstawie ustawy o ochronie Republiki.) Nad grobem ś. p. Pyszki, o którego śmierci i my donieśliśmy przemawiał po nabożeństwie przyjaciel Zmarłego p. Knobloch. Z powodu jakiegoś zwrotu w przemówieniu prokuratorja przyaresztowała mówcę i wytoczyła mu śledztwo. Jak słyszymy, p. Knobloch znajduje się jeszcze w więzieniu śledczem. Z pracy w hutach trzynieckich został rzekomo już wydalony.

Trzyniec. (Kradzież.) W nocy z niedzieli na poniedziałek wykradli nieschwytani złodzieje sklep p. Hechtowej. Skusiły złodziejów prawdopodobnie towary złotnicze, zegarki, pierścienie i inne ozdoby. Szkoda wynosi około 50.000 Kcz.

Ligotka Kam. (Dożynki w Betezdzie.) W ubiegłą środę podążała przez naszą wioskę strojna fura żniwowa a na niej i za nią postępowali pracownicy, pracownice i dzieci z dziękczynną pieśnią na ustach „Kto się w opiekę..." Fura zatoczyła na podwórze Betezdy, gdzie nastąpił tradycyjny chociaż skromny obchód dożynkowy. Koło fury zgromadzili się wszyscy członkowie wielkiej rodziny zakładu, poczem wysunęła się ładnie w kłosy przystrojona „przodownica", najmłodsza mieszkanka Betezdy — Marteczka z ślicznym wieńcem i wręczyła go Siostrze Przełożonej Teresie, jako gospodyni zakładu. Siostra Teresa zwróciła się do służby i pracowników z serdecznem podziękowaniem za wierną pracę żniwową. W zakończeniu swych słów tak powiedziała: „Podajcie mi wiązankę kłosów tych najpiękniejszych, jako symbol zebranych szczęśliwie darów Bożych, oraz jako symbol i wyraz Waszych uczuć. Dziękuję Wam serdecznie za nie, dziękuję za pilność i przywiązanie. Niechże ta wiązka kłosów przypomina nam inne żniwo, piękniejsze, to, które da nam możność spojrzenia w twarz Gospodarzowi wszystkich plonów, naszemu Panu."

Na zakończenie dożynek rodzina zakładu odśpiewała kilka pieśni dziękczynnych, poczem Siostra Przełożona dzieliła wszystkich naleśnikami.

Piękna ta uroczystość, to jakby promyk, który swem ciepłem oblał oblicza i serca starców. Po niej nastąpiła szarzyzna codziennego życia licznej rodziny, szarzyzna spokojna, bo wszyscy są przekonani, że stodoły są pełne nietylko u nich w Betezdzie, lecz u wszystkich gospodarzy. Przekonani o tem wierzą mocno, że jak coroku tak i tego roku niejedna ofiarna dłoń oddzieli cząstkę ze swych plonów, by uzupełnić śpichlerz dla nich, mieszkańców Betezdy. Z. Z.

Żuków. (Usiłowana kradzież.) W minionym tygodniu wkradli się dwukrotnie nieznani złodzieje do trafiki p. Śliża. Oba razy zostali przepędzeni, tak, że nie zdołali wyrządzić znaczniejszej szkody.

Tyra. (Składka na Macierz Szk.) Na weselu inż. Adolfa Prymusa, nadleśniczego ze Stefanją Frydzianką złożyli goście weselni na ręce starosty weselnego p. prof. Rusnoka składkę na „Biały Wieniec", którą w całości w kwocie 750 Kcz przeznaczyła Pani Młoda na „Macierz Szkolną". Ofiarności dobrego serca cześć!

Kojkowice. (Kradzież koni.) W nocy z niedzieli na poniedziałek nad ranem ukradli cyganie włóczący się po okolicy 3 konie z gospodarstwa p. Karola Kajzara. Gdy p. Kajzar przybył z dożynek, przeglądnął jeszcze gospodarstwo i znalazł wszystko w porządku. Widocznie późną nocą lub nad ranem cyganie dokonali kradzieży. Na szczęście kradzież zauważono dość rychło, udało się też stwierdzić i ślady wiodące w stronę Dzięgielowa i z pomocą żandarmerji polskiej urządzono pościg. Cyganów złapano już w Białej, mieli ukradzione konie zaprzągnięte do swego wozu, swoje własne szkapy uwiązane z tyłu do wozu i widocznie jechali, by się poszczycić przed swymi swem dziełem. Żandarmerja zepsuła ich radość wsadzając trzech, jakich złapać zdołano do ula. Miało ich być jednak przy tem pięciu. P. Kajzar konie już znowu posiada. W gminie Kojkowicach, gdzie wszyscy obywatele żyją zgodnie z sobą, cieszą się wszyscy, że opryszków chwycono i że pp. Kajzarowie ustrzeżeni zostali od wielkiej szkody.

Wisła. (Włamanie do kasy gminnej.) W nocy na wtorek dokonano zuchwałego włamania do kasy gminnej, gdzie złodzieje rozpruli kasę ogniotrwałą i zabrali z niej przeszło 800 zł. Złodzieje operowali w rękawiczach. Uciekając spłoszeni zgubili jedną rękawiczkę i kilka narzędzi.

Orłowa. (Wpisy) do polskiej szkoły zawodowej żeńskiej (gospodarstwa domowego) w Orłowej po wakacjach odbywać się będą w kancelarji szkoły ul. Masarykowa 490 w dniach 29, 30, 31 sierpnia b. r. przedpołudniem.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (I. Święto Gór.) Pierwszy raz organizujemy na tutejszym terenie „Święto Gór". Uroczystość tę organizujemy celem okazania naszego przywiązania do naszych kochanych gór. Powstały Komitet, złożony z przedstawicieli prawie wszystkich miejscowych towarzystw czyni starania, by impreza ta jak najlepiej wypadła. Już teraz wiemy, że na program złożą się: pochód z pochodniami na Czantorję, ognisko harcerskie, tańce, śpiewy, występy Straży pożarnej, Jedności i t. p. Szczegółowy program podamy później. W dniu 14 września 1935 wszyscy do Nydku na Święto Gór.

Komitet uroczystościowy.

Oldrzychowice. (Podwójny jubileusz.) Rada gminna wraz z Komisją cmentarną urządzają w niedzielę, dnia 25 sierpnia b. r. uroczystość 150-letniej pamiątki założenia cmentarza i 50-lecie wybudowania kaplicy cmentarnej z następującym programem: 1. Zbiórka o godz. 14-tej (2-ej) po południu między budynkami polskiej szkoły ludowej II, poczem udadzą się zebrani na cmentarz. 2. Na cmentarzu odbędzie się nabożeństwo okolicznościowe. Urządzający upraszają obywateli miejscowych i zamiejscowych o łaskawy i liczny udział w tej uroczystości.

Wędrynia. (Dożynki.) W niedzielę, dnia 25 sierpnia b. r. w ogrodzie naczelnika gminy p. J. Ciemały odbędą się tradycyjne dożynki wędryńskie połączonych polskich towarzystw. Pochód dożynkowy wyruszy o godz. 1-szej popoł. od rolnika p. J. Stonawskiego. Na miejscu właściwy obrzęd dożynkowy — zabawa ludowa oraz różne atrakcje. O jak najliczniejszy udział tak w pochodzie jak zarówno i w dożynkach prosi uprzejmie wszystkich Szan. Zacnych Obywateli Komitet.

Wiadomości ze świata.

Poznań. (Angielka rzuca się pod śmigło startującego samolotu.) W ub. wtorek wydarzył się na lotnisku cyw. niezwykły wypadek. W chwili, gdy trójmotorowy samolot polski zapuścił motory i pasażerowie poczęli wsiadać do kabiny, jedna z pasażerek, starsza Angielka, nazwiskiem Stefenson, zbliżyła się w zamiarze samobójczym do śmigła samolotu, które uderzyło ją w głowę. Angielka padła trupem na miejscu.

Paryż. (Natłok w konsulacie abisyńskim.) Cicha ulica Cortambert w paryskiej dzielnicy Passa jest od pewnego czasu bardzo ożywiona. Tutaj znajduje się bowiem abisyński konsulat, w którego poczekalni codziennie przesiadują prawdziwe tłumy, mające interes do Tecle Hawariate, abis. posła w Paryżu i przedstawiciela Negusa przy Lidze Narodów. Niezależnie od dziennikarzy odwiedzają abisyński konsulat awanturnicy Paryża i nawet Europy. Przedkładają oni abisyńskiemu posłowi albo jego sekretarzom fantastyczne plany. Przemytnicy broni oferują najnowsze modele, wynalazcy polecają swoje promienie śmierci, inni chcą całe armje werbować dla Abisyńczyków. Największy procent wśród tych interesentów stanowią Rosjanie.

Dożynki trzynieckie dnia 25 sierpnia 1935.

Moskwa. (Niesamowite środki dzisiejszej medycyny.) Jak krew z trupa ratuje umierającego, niech o tem świadczy następujący wypadek: Na klinikę w Moskwie przywieziono pewnego inżyniera, który w zamiarze samobójczym poderznął sobie żyły u rąk. Nieszczęśliwy był już w agonji, twarz miała kolor żółty, pulsu prawie zupełnie nie było, oddech ledwie wyczuwalny. Poprostu śmierć była, już tylko kwestją najbliższych kilku minut. Uratować nieszczęśliwca mogła była tylko transfuzja krwi. Niestety była to noc i nimby sprowadzono kogoś ze stałych dostarczycieli krwi i dokonano transfuzji, inżynier dawno byłby już umarł.

Wtedy znany lekarz prof. Judin zdecydował się na wielki eksperyment. Na sali operacyjnej znajdował się przygotowany do sekcji trup pewnego mężczyzny lat 60, który 6 godzin temu zmarł na udar serca i którego krew powinną była być jeszcze czysta. Prof. Judin postanowił dokonać transfuzji krwi z tego trupa. Dokonał koniecznej operacji, wydobył na wierzch wielką żyłę i połączywszy ją z rurką wpuścił krew, zmieszaną ze słoną wodą, do żył umierającego inżyniera. Ten momentalnie „zmartwychwstał". Po injekcji bowiem około 300 centymetrów sześciennych krwi twarz inżyniera zaczęła nabierać koloru i wkrótce biedak odzyskał przytomność. Wieczorem nastąpiła lekka zwyżka temperatury, ale po kilku dniach niedoszły samobójca był zdrów jak ryba.

Niedościgniona **piękność tonu, mistrzowska praca i szlachetny materjał** zyskały

2700 Riegerowskim organom

światową sławę.

Riegerowskie organy są **niezniszczalne**, dlatego też w zachowaniu **najoszczędniejsze** i **najtańsze** przy zamówieniu.

62-letnie doświadczenie. Stałe zastosowanie wszystkich **wypróbowanych nowości.**

Specjalność: Przebudowa organ przy ponownem użyciu wszystkich zdatnych do użytku starych części organowych; **dokładne reperatury;** miechy organowe.

Wielkie **ułatwienia przy płaceniu.** Bezinteresowne porady.

Zakłady budowy organ Braci Rieger,
Krnov, Śląsk. Założ. 1873.

Podziękowanie.

Za wszystkie, tak szczere i głęboko nas wzruszające wyrazy współczucia i pociechy oraz za wszelką pomoc w czasie choroby jak i pogrzebu naszej najukochańszej córki

ś. p. MARYLKI

składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Cieszyn, w sierpniu 1935.

Karolowie Gryczowie.

Na początek roku szkolnego!

DOM UBRANIOWY
SPÓŁKI INWALIDÓW
Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca

jest największym składem w konfekcji dla panów, pań i dzieci. **Wielki wybór** w płaszczykach, ubrankach i sukienkach dla chłopców i dziewcząt. ■ **Damskie** płaszcze i suknie — płaszcze i ubrania dla panów, kapelusze, czapki i t. d. ■ ■
Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.

Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

Na sezon szkolny!

Szan. Publiczności polecam: **aktówki,** (teczki), **plecaki, kufry, torebki damskie, walizki** i różne inne **wyroby skórzane** we wielkim wyborze po nader nizkich cenach.

JERZY KŁAPSIA,
Cz. Cieszyn, ul. Goethego l. 10, przy targowisku.

Na początek roku szkolnego

polecam wszelkie przybory szkolne, jako też: barchany, flanele, towary trykotowe, bieliznę zimową po cenach przystępnych.

Rudolf Kubiczek
kupiec
OLDRZYCHOWICE

INSERAT
stały zysk!

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"
vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, NOW. BOGUMINIE, ORŁOWEJ, TRZYŃCU, DĄBROWEJ, KARWINIE, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 31 sierpnia 1935. Nr. 37.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Dr. Paweł Oszelda, bojownik. 1. Rozmyślanie: Modlitwa naszą bronią. 2. Otwierają się bramy szkolne. 3. O sprzedaży zboża. 4. Liga Narodów. 5. Na uroczystość jubileuszową CSŁ. 6 Przegląd polityczny. 7. Ze statku szkolnego „Dar Pomorza". 8. Pokłosie śmierci. 9. Wiadomości Kościoła. 10. Wiadomości z kraju. 11. Dział informacyjny. 2. Wiadomości ze świata. 13. Podziękowanie 14. Ogłoszenia.

Modlitwa naszą bronią.

„Nakłoń, Boże mój, ucha twego a usłysz! otwórz oczy twoje a obacz spustoszenia nasze i miasto, które jest nazwane od imienia twego; bo my przedkładamy modlitwy nasze przed obliczem twojem, nie dla jakiej naszej sprawiedliwości, ale dla obfitego miłosierdzia twego".

Daniel 9, w. 18.

Modlitwa naszą bronią. Komuż ona była więcej potrzebną, jak nie ludowi izraelskiemu, jęczącemu w kajdanach niewoli babilońskiej! Tam nad rzekami babilońskiemi, zdala od ojczyzny, od świętego miasta Jeruzalemu zawiesił on na wierzbach harfy swoje i płakał i narzekał nad swą niedolą. Pozostała mu jedynie modlitwa jako jedyna ucieczka, jedyna broń przeciw rozpaczy, jako jedyny pancerz, którym opasał pierś swoją przeciw zwątpieniu i czarnej melancholji, wkradającej się w jego duszę. I oto jeden z tego ludu, co nie zwątpił w miłosierdzie Boże i nie poddał się rozpaczy, Daniel, ten wielki orędownik swych ziomków, podnosi duszę swoją w modlitwie ku Bogu, wołając o pomoc i ratunek: „nie dla jakiej naszej sprawiedliwości, ale dla obfitego miłosierdzia twego!" Wie on i pamięta o tem, że żadna sprawiedliwość ani zasługi, czy dobre uczynki, ale wielkie miłosierdzie Boże może utorować jego ludowi drogę z niewoli ciężkiej i umożliwić mu powrót na łono ojczyzny.

Modlitwa i naszą bronią. Modlitwa o miłosierdzie i łaskę, o litość i zmiłowanie Boże, które i nam są jedyną nieraz deską ratunku na spiętrzonych falach, na czarnych nurtach wielu trosk i udręk. Wszakże i myśmy w niewoli: w niewoli naszego ciała i jego żądz i pokus przeróżnych, pustoszących nasze życie wewnętrzne, zatruwających nasze dusze, odrywających nas od Boga. W niewoli tego świata, który swemi mamidłami wiedzie nas na błota i trzęsawiska grzechu, rujnuje materjalnie nasz byt, nasze zdrowie, nasze siły i przedwczesny kopie nam grób. W niewoli szatana, który nam nakłada swoje pęta, podsuwa nam swoje szatańskie myśli i paraliżuje nasze najlepsze chęci i zamiary. W niewoli jesteśmy. W niewoli ducha i materji, nie znajdując nieraz wyjścia z kłopotliwego położenia i nie czując w sobie siły, by te pęta zrzucić, by wyjść na jaśnię lepszego życia, by się nie stoczyć w przepaść zginienia.

Cóż stanowić może naszą broń, nasz pancerz, naszą ucieczkę? Miłosierdzia, o Panie, miłosierdzia i łaski w tej ciężkiej niewoli, w tym twardym boju z różnemi pokusami i żądzami szatana, świata i naszego ciała! Modlitwa, to ono anielskie skrzydło, na którem dusza wznieść się może przed oblicze Boga, by tam wylać wszelką gorycz i wypowiedzieć wszystko, co tu boli i dolega. Modlitwa, to broń, którą zwalczyć możemy wszelkie pokusy, zwalczyć i pokonać nawet Boga, by Go nakłonić do naszych życzeń, do spełnienia naszych próśb, do zrealizowania naszych planów i zamiarów. Modlitwa, to posilenie w znojach życia, w bojach duszy, w cierpieniach ciała. Dopiero gdy świat modlić się zacznie, gdy ludzkość do modlitwy wróci, spłynie pokój na ziemię i ustąpi rozterka serca i sumienia, ustąpią waśnie i niepokoje.

Panie, rzuć nam tę nić na ziemię, abyśmy uchwyciwszy się jej, z Tobą i z niebem się połączyli, myśli nasze z Twojemi skojarzyli i obfitego miłosierdzia Twego na ciernistych drogach tego życia dostąpili!

— ooo —

Otwierają się bramy szkolne...

Żegnajcie domy, żegnajcie góry i lasy, rzeki i potoki i wy łączki kwieciste, na których nasza młodzież bujała rozkosznie i niefrasobliwie się bawiła i brykała, korzystając z upragnionych wakacyj — na których nasz nauczyciel szukał wytchnienia i wypoczynku, odświeżając swe płuca i czerpiąc nowe zdrowie do znojnej pracy. Otwierają się bramy szkolne. Minęły one przepiękne, słoneczne chwile i w dal poszły one miłe dnie i tygodnie niewinnych i niefrasobliwych zabaw i rozrywek, pełne górnych wzlotów i zachwytów na łonie przecudnej przyrody, w blaskach słońca i w pluskach wody, minęły wakacje, woła szkoła.

Bo życie pracą stoi. A szkoła, to warsztat, u którego stoi nauczyciel, urabiający młode dusze i umysły ku przyszłości. Jaka młodzież, taka przyszłość. Do nas ona będzie należała, jeśli nauczyciel spełni sumiennie swoje zadanie wobec młodego pokolenia i jeżeli młodzież nasza będzie się kształciła i wyrastała pod ręką naszego nauczyciela w duchu naszym, jeżeli prowadzona przez niego pokocha to, co nasze, co piękne i szlachetne. U progu nowego roku szkolnego uświadomić sobie to musi każdy nauczyciel i wychowawca, jaka odpowiedzialność wobec naszego społeczeństwa i naszej przyszłości na nim spoczywa i jak wielkie i trudne jest jego zadanie w dzisiejszych, zmienionych warunkach. Lecz uświadomić sobie muszą także rodzice, że praca w szkole poparta być musi domem, że wychowanie młodego i zdrowego pokolenia w pierwszym rzędzie od nich zależy, że dzieci, to ich skarby, ich klejnoty i bogactwo, których nie można powierzać w bylejakie ręce, a tylko w ręce wypróbowane swoich nauczycieli i światłodawców, kierujących się nie interesem osobistym czy ubocznym, utajonym, lecz tylko troską o dobro dzieci, naszego społeczeństwa i naszej przyszłości. U końca ub. roku szkolnego stoczyliśmy zacięty bój o duszę naszego dziecka, bój przeważnie jeszcze zwycięski, udowodniwszy nie poraz pierwszy, że gardzimy ochłapami, że nie idziemy na obiecanki i nie damy się zastraszyć, lecz dzieci nasze powierzamy naszym zakładom i naszym nauczycielom a dla słabych i chwiejnych mamy tylko współczucie. I gdy się oto znowu po wakacyjnych wywczasach otwierają bramy szkolne i gwarno się zrobi w klasach, gdy u warsztatu pracy stanie znowu nasz nauczyciel, pełen chęci, zapału i poświęcenia dla tych najmniejszych, ten pionier i rzeźbiarz dusz i umysłów młodego pokolenia, życzymy mu zdrowia i Bożego błogosławieństwa, tudzież zadowolenia z wyników pracy, zapewniając go o naszej czci, szacunku i uznaniu, które dla jego pracy zawsze żywimy.

— ooo —

O sprzedaży zboża.

W ostatnich dniach przystępuje już Państwowe Towarzystwo Zbożowe (monopol zbożowy) do zakupywania zboża

z nowych żniw. Urzędy powiatowe rozsyłają już tak zwane „wykazy“ (zielone książeczki zbożowe) gminom, a ci wydawają je rolnikom, względnie także innym osobom, które mają prawo je posiadać. Ponieważ nie wszyscy orjentują się, do czego są przeznaczone „wykazy“ względnie kto je ma posiadać i co w nich należy zapisać, podajemy poniżej naszym czytelnikom kilka wskazówek, aby ustrzec ich przed ewentualnemi następstwami z powodu niedotrzymania przepisów monopolu zbożowego.

„Wykaz“ (książeczka zbożowa).

Nim rolnik względnie posiadacz zboża sprzeda swoje zboże komisjonarjuszowi musi podjąć sobie „wykaz“ w Urzędzie Gminnym. Przy wypełnianiu pierwszej stronicy „wykazu“ powinien rolnik wpisać zgodnie z prawdą odpowiednie dane, a więc co do obsiewu ornego gruntu i ilości zboża, które prawdopodobnie będzie miał do sprzedania. Według podanych dat będzie co ćwierć roku oddawał przypadającą ilość zboża t. j. 1/4 z zaoferowanej ilości bez względu na rodzaj. Mali rolnicy powinni należycie wykalkulować i zaraz u naczelnika gminy po.świadczyć i podpisać w „wykazie“, czy w ciągu roku oddają najwyżej 20 q wszystkich rodzajów zboża razem, czy nie. Należy pamiętać, że hodowcy zboża, którzy podpisali oświadczenie, że nie dostarczą więcej niż 20 q wszystkich zbóż za rok, nie muszą odbierać przeszłorocznego zboża denaturowanego.

Kto ma prawo domagać się u naczelnika gminy „wykazu“. W pierwszym rzędzie są to rolnicy — hodowcy zboża, dalej, wydzierżawiający, którzy otrzymują czynsz dzierżawy w zbożu, stali i sezonowi zatrudnieni na roli, o ile otrzymują od rolnika zboże jako zapłatę względnie jako część zapłaty, dalej, wymownicy, otrzymujący zboże według umowy a wkońcu osoby, które nabyły zboże wskutek śmierci osób wyżej wymienionych. „Wykaz“ może otrzymać tylko głowa rodziny. Nie może tedy posiadać „wykazu“ osobno małżonek a osobno małżonka albo inni członkowie rodziny, choćby byli współwłaścicielami gospodarstwa, jeżeli żyją w wspólnem rodzinnem gospodarstwie. Każdy rolnik, albo osoby, które mają prawo do otrzymania zboża od rolnika, mogą mieć tylko jeden „wykaz“. Jeżeli więc rolnik posiada własną rolę, z której część wydzierżawił i z niej otrzymuje zboże, które sprzedaje, będzie posiadał też tylko jeden wykaz i daty o zbożu i o prawdopodobnej sprzedaży wpisuje się w takim wypadku w „wykazie“ na stronie I/a II. Tylko osoby, które posiadają więcej gospodarczych jednostek samoistnie prowadzonych w różnych miejscowościach mogą otrzymać dla każdej takiej jednostki osobny „wykaz“. „Wykazy“ są indywidualnym dowodem statystycznym. Nie można więc z nich korzystać dla spraw podatkowych. Nie jest jednak zabronione, aby rolnicy sami nie korzystali z dat w „wykazie“ zapisanych jako dowodu przy wymierzaniu podatku.

Sprzedaż i zamiana zboża.

Zboże może sprzedawać hodowca i osoby, które mają prawo żądać wydania wykazu każdemu komisjonarjuszowi. Ci będą w zasadzie odbierali je w ćwierćrocznych dawkach bezwzględu na rodzaj zboża. Przy sprzedaży zapisze się każda sprzedana ilość do „wykazu“, co komisionarjusz w „wykazie“ musi potwierdzić. Wymiana zboża jest obecnie zakazana. Niedopuszczalnem jest również oddawanie zboża i przetworów zbożowych w inny sposób. Może być sprzedane tylko Towarzystwu Zbożowemu. Nawet darowanie zboża jest niedopuszczalne. Zboże nie można dlatego wymienić za mąkę, chleb lub inne przetwory zbożowe, jak jeszcze było dozwolone w roku ub. Nie wolno zatem wymienić u piekarza żyta za chleb, nie wolno w młynie wymienić żyta na mąkę pszenną, ani nawet nie można zamienić żyta na mąkę żytnią ani na otręby. Zasadą jest, że zboże musi być sprzedane komisionarjuszowi, a z pieniędzy uzyskanych może sprzedający kupić mąkę, chleb lub inne wyroby młynarskie. C. d. n.

— ooo —

Do Szan. P. T. Abonentów!

Szan Abonentów prosimy uorzejmie na progu nowego miesiąca, by pamiętali o wyrównaniu zaległej, czy też bieżącej prenumeraty, dziękując równocześnie tym wszystkim, którzy ten obowiązek względem naszego wydawnictwa już spełnili.

Administracja.

Na uroczystość jubileuszową CSŁ.

W roku bieżącym, zamyka największe polskie stowarzyszenie na Śląsku, Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach,

okres 30-toletni

swojej żmudnej, ale owocnej działalności nad rozbudowaniem polskiej spółdzielczości na Śląsku ciesz. W ciągu swego rozwoju rozszerzyło swoją sieć rozdzielczą niemal do wszystkich miejscowości, wszędzie umieszczało swoją rozdzielnię, i we wszystkich miejscowościach już z daleka można widzieć napis „Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach, filja...“, usprawniało wydajność własnej produkcji, kładąc największy nacisk na swoje nowocześnie, według najnowszych wymagań technicznych urządzoną piekarnię, masarnię i młyn, jako 3 największe własne wytwórnie. Udoskonala ciągle aparat rozdzielczy do najodleglejszych rozdzielni. Usilnie zabiega o zdobycie środków na zakup realności i na pomieszczenie rozdzielni we własnych budynkach. Pomimo panującego kryzysu gospodarczego, przezwycięża pomyślnie wszelkie trudności, kroczy stale naprzód i rozwija swoją działalność gospodarczą.

Praca ta przez cały 30-letni okres rozwijała się jedynie dzięki poparciu członków, których liczy Stowarzyszenie obecnie przeszło 14 tysięcy. Z tego miejsca należy się im też specjalne podziękowanie za dotrzymanie wierności i przywiązanie do swojej instytucji gospodarczej, tak w dobrych, jakoteż i w złych czasach, i uznanie za to, że w miarę sił przyczyniali się do stałego wzrostu i rozszerzania Stowarzyszenia, umożliwiając zaszczytne wyniki pracy wykonanej w ciągu 30-tu lat.

Z tej okazji urządza Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach w niedzielę 1 września

Uroczystość jubileuszową,

połączoną z pochodem manifestacyjnym, od 1-szej rozdzielni w Łazach, w której wezmą udział członkowie Zarządu, Rady nadzorczej, wszyscy delegaci i delegatki, członkinie i członkowie z Łazów i okolicy, pracownicy i pracowniczki. U kolebki Stowarzyszenia rozdzielni 1-szej nastąpi krótkie przemówienie okolicznościo-

Jan Wantuła.

Dr. Paweł Oszelda, 4
bojownik o wolność ludu, 1848.

Na dzień 18 października 1848 Towarzystwo Demokratyczne zwołało wiec ludowy do Cieszyna — pierwszy wiec jak Cieszyn Cieszynem. Wiec ten odbył się na Solarniach, a zebrało się nań przeszło pięć tysięcy ludu z całego okręgu cieszyńskiego. Sprawozdanie z obrad ogłoszono w ówczesnym „Tygodniku Cieszyńskim“. Wspomina też o wiecu obszerniej Paweł Stalmach w swoim „Pamiętniku“, a bardzo krótko i ogólnikowo podały o tem wiadomość „Nowiny dla ludu wiejskiego“. W wiecu cieszyńskim wziął też udział i to czynny, Paweł Stalmach, który wystąpił jako pierwszy z wyznaczonych pięciu mowców. Następstwa udziału w tym pamiętnym wiecu nie były dla Stalmacha tak groźne, jak dla innych mowców, tylko po latach, gdy odbywać się będzie (1864) polityczno-prasowy proces przeciw niemu, to prokurator naprowadzi jako okoliczność obciążającą, że oskarżony, za branie udziału w zgromadzeniu podburzającem lud w 1848 roku i sympatyzowanie z ówczesnym ruchem, był oddany pod nadzór policyjny (Silesia, 1864). W „Pamiętniku“, pisanym po latach, Stalmach tłumaczy się i odżegnywuje, że robiono z tego powodu z niego rewolucjonistę — on do udziału w wiecu został namówiony przez Oszeldę i dra Kozieła z Puńcowa. Stalmach w sprawach narodowych był śmiałym bojownikiem, ale w sprawach społecznych i w ocenie ruchów rewolucyjnych stał w szeregu typowych współczesnych konserwatystów. Może wykształcenie teologiczne, może obawa, by rewolucja Austrji nie rozwaliła, wpłynęły na takie jego poglądy? Wszak w Austrji widział państwo o większości słowiańskiej, w której Słowianie mogliby mieć swoje prawa narodowe i swój byt i odrębności zapewnione i obronę przed zachłannością germańską i madziarską.

Zgromadzenie ludowe w Cieszynie stało pod wrażeniem krwawych wypadków w Wiedniu, zaszłych świeżo w dniach 6 i 7 października. Chodziło o to, by przyśpieszyć wprowadzenie zapowiedzianych praw konstytucyjnych, przeciw którym wciąż intrygowali zwolennicy dodychczasowego systemu rządów reakcyjnych.

Stalmach sam tak streszcza swoją mowę: „Objaśniłem, jakie nabytki i prawa uzyskana wolność przyniosła ludowi i jak zwłaszcza lud wiejski ma te prawa sobie ważyć i o nie dbać“.

Drugim mowcą był dr. Oszelda. Stalmach pisze, że zaczynając, zapowiedział, iż nie będzie mówił jako ksiądz. Przedmówca bowiem Oszeldy (Stalmach) przed kilku miesiącami skończył studja teologji ewangelickiej. Dr. Oszelda mówił porywająco, wzywał do czynu, do pomocy Wiedniowi i wspomniał nawet o kosach. „Wspomnienie o kosach — pisze St. — zdziwiło mnie nawet, nie przypuszczałem bowiem takiej pochopności u ludu śląskiego.“ W „Tygodniku Cieszyńskim“ tak streszczono przemówienie dra Oszeldy: „Mówca obrócił w swej mowie osobliwie na następujące punkta uwagę: że Wiedeń jest matką wszystkich naszych wolności, któreśmy latoś dostali, a że się też osobliwie Wiednia i sejmu trzymać mamy, bo tam

we, poczem uformuje się pochód i wyruszy przez miasteczko Łazy w kierunku Centrali, aby i tam dokonać przeglądu pracy za ubiegłe lata i zapoznać się z rozwojem i dorobkiem teraźniejszego Centralnego Stowarzyszenia, ocenić jego pracę za cały okres 30-to letni, wykonaną wśród wielkich trudności gospodarczych. Pomimo posiadania dostatecznych środków obrotowych, musiało Stowarzyszenie niejednokrotnie zacieśniać swoje kręgi działalności, aby upewnić swe podstawy i nie popaść w zależność kredytową, aby mogło rozszerzać swoją własną produkcję spółdzielczą, która stanowi dalsze ogniwo działalności stowarzyszeniowej.

W ostatnich latach rozwoju Stowarzyszenia kierowano wszystkie wysiłki do utrzymania dorobku lat poprzednich. Dzięki usilnym zabiegom i ofiarnej pracy Zarządu i Rady nadzorczej, zdołano wszystkie piętrzące się przeszkody nietylko usunąć, ale i z powodzeniem pokonać, przy poparciu starych, wiernych i doświadczonych członków Stowarzyszenia, którzy pracę tę i usiłowania należycie uznali. Nie zapominamy nigdy o tem, że organizacja spółdzielcza ma swój wielki cel, i że ten cel prędzej osiągnie, jeżeli będzie posiadać jak najwięcej wiernych członków, rozumiejących dobrze cel swego należenia do Stowarzyszenia Spożywczego.

Kilka cyfr wyjętych z broszury jubileuszowej świadczy o osiągniętych wynikach pracy w ostatnim roku obrotowym.

Obrót towarowy wynosi w r. 1934/35	Kč 29,229.624
Wpłacone udziały wynoszą	Kč 2,787.874
Pożyczki członków wynoszą	Kč 10,715.435
Stowarzyszenie posiada fundusze:	
rezerwowy	Kč 1,302.015
pogrzebowy	Kč 183.586
Realności w bilansowej wartości	Kč 6,331.171

Stowarzyszenie rozdaje członkom w celu szerzenia propagandy spółdzielczej przeszło 8 tysięcy egzemplarzy organu związkowego „Przegląd Spółdzielczy", który otrzymuje każdy czynny członek w swojej rozdzielni bezpłatnie. Poza tem otrzymują członkowie Stowarzyszenia z końcem każdego roku obrotowego 1% rabatu od pobranego towaru, przypisany na udział względnie na pożyczkę, zaś w razie śmierci pogrzebowe, t. j. 50% z przypisanego rabatu za ostatnich 10 lat.

W dniu jubileuszu wyrażamy naszą niezłomną wiarę, że działalność Centralnego Stowarzyszenia i w przyszłości nie dozna żadnych szwanków i będzie przezwyciężać nadal wszelkie przeszkody stojące w jej drodze, i że Centralne Stowarzyszenie Spożywcze i w następnych okresach będzie spełniało jeszcze donioślejszą rolę, jako organizacja gospodarcza. Nie będzie zważać na groźby przeciwników ruchu spółdzielczego, lecz pójdzie naprzód, i będzie rozwijać swą działalność ku ogólnemu pożytkowi i dla dla dobra całego społeczeństwa polskiego na Śląsku cieszyńskim.

Przegląd polityczny.

Polityka przybiera na rozmachu w miarę, jak się zbliża, chwila wybuchu wojny włosko-abisyńskiej. I mało kiedy w historji została którakolwiek wojna tak otwarcie, tak z rozmysłem i z premedytacją przygotowana, jak się przygotowuje obecna batalja na „Habeszów". Czytamy, jak Włosi gromadzą fundusze, jak zakupują konserwy w Polsce dla wojska, jak dzień i noc w największym pośpiechu fabrykują broń, amunicję, samoloty, gazy, jak z przeciwnej strony „Habeszanie" kopią lwie jamy na włoskie tanki i gotują pola minowe na przyjęcie Włochów, jak mobilizują wielkie armje czarnoskórych i szwarcują broń do kraju.... wszystko dla okazania światu wielkiej imprezy wojennej. I nic już nie zdoła powstrzymać wielkiego natarcia włoskiego na abisyńskich „barbarzyńców". Dla odegrania tej imprezy potrzebne nadewszystko są pieniądze, toteż obaj kontrahenci już dziś zaciągają długi we świecie. Pytamy się, co z tego będzie i gdzie się to skończy? Czy to nie nowy pożar świata, nowe zgliszcza i popioły? Jeszcze ma słowo ostatnie Liga Narodów, „instrument ładu, pokoju i równowagi we świecie." Poczekajmy tedy jeszcze trochę. Cóż się dzieje pozatem na terenie poszczeg. krajów?

Czechosłowacja pewna siebie dzięki sojuszom. W sierpniu już zjeżdża do Pragi nuncjusz papieski Monsignore Ritter, który rzekomo, jak się wyraził, „bardzo kocha Czechosłowację". Kochał ją już przedtem a jeszcze więcej kocha obecnie, kiedy siada na stolicy nuncjusza papieskiego nad Wełtawą. Spodziewać się można że wkrótce na widowni pojawi się konkordat z Rzymem.

Manewry się skończyły. Brało w nich udział 60.000 wojska. Nie obyło się też bez nieszczęśliwych wypadków: spadło kilka aeroplanów i kilka pilotów się zabiło. To zupełnie naturalna rzecz. Min. Benesz jedzie na posiedzenie Małej Ententy.

W Polsce „wieś zaciszna, wieś spokojna". Tylko wybory robią trochę niepokoju, ale tylko trochę. Twarda konieczność dziejowa, wyrażona w nowej ordynacji wyborczej, ciąży na wyborach, których prawa wyborcze zostały mocno okrojone.... na rzecz państwa. Jest demokracja, ale z kagańcem na ustach. Est modus in rebus i są fines. Są granice rozwielmożnionemu partyjnictwu i warcholstwu. Dobro państwa nadewszystko. Co tam za kulisami polityki min. Becka się ukrywa ,trudno dociec. Polska ubiega się o niestałe miejsce w Radzie Ligi na dalsze trzy lata.

Niemcy? Wielka niewiadoma. Hitler operowany na struny głosowe i może znowu dobrze mówić. Widocznie je mocno nadwyrężył, jako że to delikatny instrument, nie znoszący zbyt wielkiego natężenia i napięcia. W świecie polityki Niemcy przygotowują wielkie niespodzianki, o których niebawem się dowiemy. To pewne, że nie próżnują a obecnie nadarza im się nielada gratka, by przy sposobności wybuchu wojny włosko-abisyńskiej, i podeptaniu przez Włochy traktatów

---

są deputowani nasi, do których mamy zaufanie. Że Wiedeń nie bojuje za wolnością niemiecką, a przeciw słowiańskiej, bo Windyszgrec, który w Pradze bojował przeciw Słowianom, ciągnie teraz na pomoc Jelaczyczowi (Kroatowi w walce przeciw Madziarom); że sejm, który większą częścią ze Słowian obstoji, ma cały lud wiedeński za sobą; że Polacy też są na stronie sejmu, i zrobili własną legję polską na obronę jego (sejmu) i Wiednia; że nam też trzeba pomagać sejmowi; że się nam bronić trzeba w domu (na Śląsku, po wsiach i miastach), a to w jedności, w zgodzie tak narodowej, religijnej, politycznej, jak i zbrojnej i że przeto każdemu zbroić się potrzeba, żeby żaden z własnej mocy czego nie zaczynał, lecz żeby do demokratycznego zgromadzenia przyszedł się poradzić, a raczej w cichości swego celu dosięgał..." Następnie przemówiło dwóch mowców niemieckich, a jako ostatni przemawiał gospodarujący na gruncie w Puńcowie dr. Kozieł. Na jego wniosek wybrano deputację do Wiednia, „coby się zwiedziała, co mamy czynić". Wybrano trzech, między nimi i dra Oszeldę. Deputacja do Wiednia nie dojechała, bo trudno się było przedostać przez kordony wojskowe. Kilka dni przedtem, pod wpływem wszczętej w Bielsku akcji niesienia pomocy Wiedniowi, wybrał się oddział bielskich gwardzistów do Wiednia w sile 120 ludzi, ale zatrzymany został przez wojska cesarskie w Przerorowie na Morawie, rozbrojony i skierowany do domu. „Nowiny dla ludu wiejskiego" podają, że „deputacja wiecu cieszyńskiego do Wiednia nie dojechała, gdyż wojsko Wiedeń otaczające jej nie przepuściło. Przetoż adresy do sejmu i do gwardji wiedeńskiej przedłożyć nie mogła, lecz tylko tam odesłała".

Po znanych wypadkach i krwawem stłumieniu rewolucji wiedeńskiej reakcja podniosła głowę. Wytaczano śledztwa i aresztowano aranżerów zebrań, sympatyzujących i oświadczających się po stronie bojowników o wolność. Za cieszyński wiec chłopski aresztowano między innymi dwu wykształconych synów chłopskich, dwu doktorów: Oszeldę i Kozieła. Inni „winni", widząc co się święci, schronili się zagranicę. Stalmacha przesłuchano tylko jako świadka. Nie był groźnym dla Austrji. Wszak był wyznawcą hasła, wygodnego dla czarno-żółtych Słowian, którego przedstawicielem byli Czesi. „Gdyby Austrji nawet nie było, musielibyśmy ją stworzyć". Rewolucję w Wiedniu ocenił słowami: „Umysły Wiedeńczyków rozszalały urojeniem jakiejś nieokreślonej wolności i żądza panowania z jednej strony Niemców, z drugiej Madziarów i ten szał doprowadził do wybuchu rewolucji wiedeńskiej." A przecie rewolucja w Wiedniu była bojem przeciw systemowi Metternicha, a Węgrzy prowadzili wojnę z Austrją o niepodległość i niezawisłość od znienawidzonej Austrji. Szerokie warstwy ludowe, chłopskie i robotnicze, nawet mieszczańskie, dość miały przyczyn i powodów, by w powstaniu szukać ratunku i pomocy. Powstania były skierowane przeciw rządom absolutystycznym, więc każdy, dążący do poprawienia warunków życia, oświadczał się i popierał i walczył o wolność ludu, bez względu, czy go to będzie kosztowało życie, czy lata w kazamatach. Takim bojownikiem był dr. Paweł Oszelda.

(C. d. n.)

1 września 1935 - Dożynki okręgowe w Nawsiu

wyciągnąć i wygrać mocnego atuta. Dochodzą głosy, że domagają się zwrotu kolonij, bo ich w domu rozpiera „Drang".

Austrja mocno zaniepokojona o swą dalszą przyszłość. Bo w razie jakiejś „międzynarodowej zapletaczki" wystawiona na łup Niemców, którzy ją uważają za swoją prowincję. Toteż Austrja wprowadza u siebie obowiązkową służbę wojskową, trwającą od 1—1½ roku w wojsku regularnem i przez takisam okres czasu w ogólnej państwowej służbie pracy. Sojusz z Węgrami się nie udał, napotykając na silny opór i twarde warunki u Madziarów. W domenie rzymskiej, za jaką uchodzi Austrja, kościół ewangelicki wystawiony jest na niebywałe szykany.

Francja apatyczna, nie mogąc zahamować impetu swego włoskiego sojusznika na Abisynję. Nie udało się jej pośrednictwo na konferencji „trzech" i zdegustowana kładzie skrzydła po sobie. Pozatem kryzys, który jej zarzucił pętlę na szyję i przyciąga ją coraz więcej, nie nastraja na wesoło. Ostatnią deską ratunku, mającą ratować jej podupadły autorytet i nadszarpaną opinję, ma być posiedzenie Ligi Narodów w początkach września. Wewnętrzne zaburzenia ustały chwilowo.

Anglicy żonglują, jak dotąd, szczęśliwie pomiędzy Niemcami a resztą mocarstw, starając się z każdego incydentu wyciągnąć korzyść. Ni gorący, ni zimni. W awanturę Mussoliniego nie wdawają się wiele i nie przejmują się nią zbytnio, grożąc napozór sankcjami Włochom a kiwając palcem w bócie na wszystko, co na forum zatargu się dzieje. Byli zawsze spryciarzami, tak też i w tym wypadku znajdą dla siebie drogę pośrednią i korzyść wyniosą już choćby z wywozu broni, chwilowo potajemnie lub z lokaty swych kapitałów w przedsiębiorstwach wojennych.

Włosi zdecydowani na wszystko. Kto im stanie w drodze ich zamierzeń, tego chcą zniszczyć. W razie zastosowania do nich sankcyj grożą wystąpieniem z Ligi i poszukaniem sobie innych sojuszników à la Niemcy i t. d. Pchają gwałtownie wojsko i broń na granice abisyńskie, w domu urządzają wielkie manewry w celu wykazania sprawności bojowej swej armji. Czy ta megalomanja nie zostanie w końcu sromotnie ukrócona? Pycha na jednej stoi i po jednej chodzi nodze.

W Jugosławji upadł gabinet Stodjanowicza.

— o o o —

Pokłosie śmierci.

Z dalekich stron, bo aż z Poznania z Polski doszła nas smutna wiadomość, którą umieściliśmy już pokrótce w kronice ub. tygodnia, że zmarł tam

Ś. p. Paweł Pawlica,

urzędnik Banku Związku Spółek Zarobkowych, syn Karola Pawlicy, rolnika w N i e b o r a c h, i jego ś. p. małżonki Anny ze Stonawskich, przeżywszy 37 lat swego wieku. Pogrzeb jego odbył się tam w obecności grona rodziny i pokrewieństwa ze Śląska oraz licznych tamtejszych kolegów i przyjaciół. Osierocił małżonkę i 2 córeczki. Funkcyj pogrzebowych dopełnił ks. Gerstenstein z G. Śląska pod nieobecność miejsc. pastora ks. Manitziusa.

Ś. p. Zmarły niedomagał już od czasów wielkiej wojny, w której nabawił się malarji na froncie południowym. Mimo choroby, która przez długie lata trawiła jego młode ciało i paraliżowała jego siły, cieszył się opinją pracowitego i sumiennego urzędnika i dobrego kolegi. I choć jak ptak uleciał ze swego rodzinnego gniazda w świat daleki, nie zapomniał on nigdy o swoich tu na Śląsku, nie zarosła u niego ta ścieżka pod rodzinną strzechę, którą biegły jego myśli i wspomnienia w chwilach wolnych od zajęć. Jeszcze w lipcu bież. roku spędził częściowo swój urlop w Nieborach u boku sędziwego ojca i w gronie kochanych sióstr i braci. W ostatnich latach dosyć często kołatała śmierć w bramy tego domu, odeszli z niego: ś. p. Matka, córka Zuzia, syn Jan, b. starosta w Mielcu, a obecnie i ten miły syn i brat kochany Paweł, spocząwszy zdala od swoich i przerzedzając ich grono. Ubył znowu jeden. Niechajże i tę nową, głęboką ranę w sercach pozostałych goi i leczy miłościwy Bóg! Ciężko dotkniętej Rodzinie wyrażamy nasze szczere współczucie.

„Pan jest; co dobrego w oczach jego, niech czyni." 1 Sam. 3, w. 18.

Ś. p. inż. Artur Kozieł,

inżynier górniczy w Brzeszczach pod Oświęcimem, syn ś. p. Adolfa Kozła, st. zarządcy podatkowego w Cieszynie i żony jego Anny z Kajzarów z Puńcowa, zmarł wskutek katastrofy kopalnianej, przeżywszy 29 lat. Pogrzeb jego odbył się w ub. sobotę w Cieszynie przy nader licznym udziale publiczności.

Wiadomość o śmierci ś. p. inż. Kozła wzbudziła w szerokich kołach społeczeństwa na Śląsku szczery żal i głębokie współczucie. Bowiem ś. p. Zmarły, wnuk kuratora zboru cieszyńskiego, Kajzara z Puńcowa, to typ nader dzielnego i pracowitego urzędnika, a nadewszystko typ dobrego i wiernego syna, który niezwykle był przywiązany do swojej matki-wdowy i do swojej rodziny. Cichy, spokojny i oszczędny cieszył się wielką popularnością i wzięciem wśród górników, dla których był niezwykle dobrym przełożonym. Toteż liczna delegacja górników z orkiestrą i z kier. kopalni inż. Pawlasem na czele wzięła udział w pogrzebie i złożyła na jego trumnie liczne wieńce. Prócz ks. pastora Nierostka, który wygłosił w kościele piękne kazanie, skreślił inż. Pawlas nad grobem zalety i charakter ś. p. Zmarłego, jego zasługi i sumienność w zawodzie, zasyłając mu imieniem braci górniczej ostatnie słowa pożegnania i rozłąki. Po „ostatniej szychcie" ziemia śląska niech mu udzieli błogiego odpoczynku w swojem łonie! Zasmęconej Rodzinie, a zwłaszcza matce, którą tak przedwczesny i niespodziewany zgon nadzwyczaj dobrego i kochanego syna wtrącił w nieutulony żal i smutek, przesyłamy wyrazy współczucia.

„Zaprawdę, tyś jest Bóg skryty, Bóg izraelski, zbawiciel." Izaj. 45, w. 15.

Ś. p. Ewa Hottowa,

rodzona z Michejdów z Olbrachcic, żona Pawła Hottowego, zarządcy dóbr hr. Dr. Larisch-Mönnicha w S t o n a w i e, zmarła w ub. piątek w rannych godzinach w ciesz. szpitalu po ciężkiej operacji, osieracając rodzinę i liczne pokrewieństwo. Nad jej trumną stanęli w głębokim żalu i smutku mąż, 2 synaczkowie, siostra, bracia i nader liczne pokrewieństwo, szukający w Panu ukojenia i pociechy. Pogrzeb ś. p. Zgasłej odbył się z kościoła na Wyższej Bramie na cmentarzu ewang. w Cieszynie.

„Oto dom wasz pustym zostanie." Spełniło się niestety to słowo biblijne wobec tego domu tam we dworze w Stonawie, który ona wypełniała swem życiem. Wypełniała go pracą, napełniała go miłością do swoich kochanych, do męża, do dzieci, do krewnych, którzy tak chętnie i tak często odwiedzali te gościnne progi. Po przedwczesnej śmierci swej ś. p. Matki w Olbrachcicach ona przejęła jej ciężkie obowiązki u boku swego Ojca, na wielkiem gospodarstwie, wykonując je z niezwykłem poświęceniem względem młodszego rodzeństwa, które pomagała wychować i wykształcić, ona dokładała starań i pilności, by ten dom nie pozostał „pustym" po śmierci matki. A gdy dom ten opuściła, stanąwszy u boku swego kochanego Małżonka, znowu jej dom w Karwinie, a potem w Stonawie stał się ośrodkiem życia rodzinnego i towarzyskiego, gdzie liczne jej pokrewieństwo z bliska i z dalsza znajdowało serdeczne przyjęcie i wiele ciepła. Bo też ś. p. Zgasła, to niewiasta o szerokiem sercu i niezwykłych walorach ducha. Z krynicy jej dobroci piła nietylko jej najbliższa rodzina, ale piła czeladź, piła służba folwarczna, pił robotnik rolny, dla których ona miała zawsze nietylko dłoń otwartą, ale miała przedewszystkiem serce. Idealne to małżeństwo nie zaćmiła nigdy najmniejsza chmurka. Rosły i rozwijały się w niem w promieniach wzajemnej miłości najpiękniejsze kwiaty szczęścia i zadowolenia małżeńskiego i rodzinnego. Był też dom Państwa Hottowych wzorem chrześc., relig., ewang. życia, znany daleko i szeroko. I co u Zmarłej było zwłaszcza charakterystycznem, to tę stałość i nieugiętość przekonań narodowych, to ten polski charakter i ta jej nieustraszona odwaga, cechująca ją w ciężkich stosunkach zawsze tam, gdzie chodziło o naszą ogólną sprawę, gdzie toczyła się walka o zasady. Wierną pozostała spuściźnie swych przodków aż do końca.

Poszła od nas, dom jej pusty. Nie czas nam narzekać, ale dziękować Bogu za jej dobre serce i za jej szlachetną duszę, która Pana swojego ogląda tam już twarzą w twarz. Nie czas nam płakać i kwilić, ale oczyma wiary i nadziei patrzeć w górę, gdzie i Ona już między tymi, co tu na ziemi wybojowali. Na jej świeżą dziś mogiłę kładziemy kwiaty wdzięczności także i zato, że tak wierną była czytelniczką naszego „Ewangelika", nie szczędząc nam słów uznania i zachęty. Stroskane serca niech pocieszy Pan.

„Miłość nigdy nie ustawa." 1 Kor. 13, w. 8.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (P o s i e d z e n i e K. P. T.) Przypomina się, że posiedzenie członków Koła Polskich Teologów po wakacjach odbędzie się w przyszły wtorek o zwykłej porze. Uprasza się wszystkich członków o pewne przybycie.

Błędowice Dolne. (P o k ł o s i e u r o c z y s t o ś c i „B a r t ł o m i e j a".) Niedzielna uroczystość 153 letniej pamiątki założenia kościoła, obchodzona przy prześlicznej pogodzie, pozostanie w pamięci i we wspomnieniach zborowników błędowskich na długie czasy. Ściągnęła ona w progi Domu Bożego olbrzymie wprost rzesze naszego ewang. ludu ze zboru i z dalszych stron, tudzież liczne zastępy Straży Pożarnych, b. wojskowych, górników i innych organizacyj na terenie zboru. Uroczyste nabożeństwo w wypełnionym po brzegi kościele odprawił ks. radca Karol Kotula z Łodzi, rodem z Cierlicka, wygłaszając przepiękne kazanie na tekst

Ewangelji Mat. 4, w. 4: „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie...“ Słowa kaznodziei głęboko utkwiły w pamięci słuchaczy i poruszyły do głębi serca i umysły zgromadzonych. W trakcie nabożeństwa odbyło się poświęcenie sztandaru Polskiej Straży Pożarnej z Żywocic, dokonane przez miejsc. ks. kons. K. Tepera. Nabożeństwo upiększył chór Z. E. M. z Błędowic swemi produkcjami. Młodzież udekorowała też pięknie kościół i plac kościelny kwieciem i zieleniną.

Jesteśmy serdecznie wdzięczni ks. radcy Kotuli za wygłoszone do nas piękne i budujące słowa kazania, jak niemniej dziękujemy panom naczelnikom wielu związków i organizacyj za urządzenie pochodu do kościoła i wzięcie udziału w uroczystości.

Ponieważ firma, u której zamówiliśmy nowy, duży dzwon, niestety zawiodła, nie wywiązawszy się na czas ze swego zobowiązania, poświącka nowego dzwonu odbędzie się w święto żniwowe.

Oldrzychowice. (Podwójny jubileusz.) 150-letnia pamiątka założenia cmentarza i 50-lecie istnienia kaplicy cmentarnej. Kto był przed rokiem na cmentarzu oldrzychowickim a dziś tam przyjdzie, poprostu nie może go poznać. Stała się tam wielka rzecz. Wzdłuż głównego ganka, biegnącego od bramy przez środek cmentarza znajdują się pięknie uporządkowane, obramowane betonem groby. Od głównego ganku biegną regularnie boczne. Większość mogił ślicznie przyozdobionych kwiatami. W końcu cmentarza w prawym rogu studnia, dostarczająca wody dla podlewania kwiatów. Nad cmentarzem i zgoła nad całą wioską wznosi się piędziesięcioletnia kaplica pięknie obielona, ustrojona na swój jubileusz girlandami. W tym samym celu ustawiono od drogi gminnej aż na cmentarz choinki. Pomnik poległych ozdobiony bukietami i wieńcami. Pilne ręce i miłujące serca dłuższy czas się tutaj krzątały. Godnie przygotowała się gmina na rzadką ale zarazem poważną uroczystość 150-letniego jubileuszu założenia cmentarza i 50-letniego istnienia kaplicy, które miało miejsce 25 b. m. Liczne rzesze obywateli z Oldrzychowic i bliższych i dalszych okolic zebrały się między budynkami szkolnemi we wsi, skąd udały się na miejsce, gdzie odbyła się uroczystość, na którą złożyło się zagajenie przez przewodniczącego Komitetu obchodu p. kier. Kantora, odśpiewanie kilku religijnych pieśni przez Z. E. M. z Oldrzychowic, przemówienia okolicznościowe księży zboru bystrzyckiego i trzynieckiego, ofiara na cele odnowienia kaplicy i końcowa liturgja. W czasie śpiewania pieśni w pochodzie i na cmentarzu wtórowała orkiestra Społeczności chrześcijańskiej z Oldrzychowic. Uroczystość, której sprzyjała nadzwyczajna pogoda, niebywała w ostatnich niedzielach, wywarła na uczestnikach poważne wrażenie. Należy się Radzie gminnej z Oldrzychowic jako też Komisji cmentarnej, które dały inicjatywę uporządkowania cmentarza, odnowienia kaplicy a zarazem wykonały cały plan w zupełności, wreszcie urządziły wspomnianą uroczystość, wielkie uznanie i podziękowanie. Zaprawdę pochwały godne dzieło rozpoczęto. Piękna to rzecz, gdy żyjący pamiętają nietylko o swych gospodarstwach, domach, polu, ale też o tem miejscu, które dla każdego serca jest tak drogie, gdzie spoczywają nasi kochani, którzy nas uprzedzili do wieczności, a na którem też my wszyscy kiedyś spocząć będziemy musieli. Cześć obywatelom oldrzychowickim!

Wiadomości z kraju.

Ropica. (Urodziny.) W ub. sobotę obchodził w zaciszu domowego życia w ścisłem gronie rodziny swoje 40-letnie urodziny Józef Pawlica, prezes Tow. Rolniczego w Cz. Cieszynie. Czcig. panu Prezesowi życzymy ze serca jeszcze wiele lat zdrowia, szczęśica i powodzenia na tak ważnym i odpowiedzialnym posterunku pracy dla naszego śląskiego rolnika. Gratulujemy!

Dolna Liszna. (Tragiczny wypadek.) W ubiegłą środę dnia 21 sierpnia wybiegła 2-letnia dziewczynka Wandzia Kralówna z mieszkania w czasie nieobecności rodziców, znajdujących się w pracy i wpadła do pobliskiego strumyka, gdzie się utopiła. W zgasłem dziecięciu tracą rodzice bardzo miłą i zdolną córeczkę. To też niosą w swem sercu nieopisany ból wskutek tak tragicznego wypadku. Niechaj Bóg Wszechmogący sam raczy ich pocieszyć.

Ligotka Kamer. (Pierwsze dożynki.) W niedzielę odbyły się w naszej wiosce dożynki. Impreza ta dotąd u nas wspólnie nie obchodzona, zyskała sobie rzesze sympatyków. To też dożynki udały się pod każdym względem. O godzinie 2-giej wyruszył od szkoły piękny pochód, składający się z barwnej fury, żywych snopów, dwóch alegorycznych wozów, oraz z ślicznej w kwiaty przyozdobionej kolasy. W kolesie tej jechali zacni i szanowani przez wszystkich obywateli byli burmistrzostwo pp. Walachowie. Na czele pochodu kroczyła liczna banderja konna, za furą postępowali żeńcy i żniwiarki, wreszcie liczne rzesze gaździnek, gazdoszków i gości.

Przy dźwiękach Pierwszej brygady przeszedł wspaniały pochód przez centrum naszej wioski i zawinął na boisko sportowe. Tutaj przed prowizorycznie wzniesioną chatą wiejską czekali Gospodarze, również lubiani i szanowani obywatele pp. Sabelowie (111). Żeńcy ze śpiewem podeszli do Gospodarzy a przodownica wręczyła im śliczny wieniec, przyczem w krótkich słowach wyraziła hołd wszystkim gospodarzom za ogrom pracy żniwowej. Gospodarz P. Sabella odpowiedział prostemi lecz dużo mówiącemi i wzruszającemi słowami. Obrzędu dopełniła Gospodyni p. Sabellowa, dzieląc wszystkich kołaczami i Gospodarz, częstując wszystkich warzonką. Po tym uroczystym obrzędzie, któremu przyglądały się masy naszych obywateli, młodzież zaprodukowała szereg pieśni i tańców śląskich.

Zabawa przeciągła się do późnej nocy, a goście raczyli się doskonałym bufetem i licznie przygotowanemi różnemi niespodziankami.

Obecnością na naszych dożynkach zaszczycili nas obywatele i młodzież z Gnojnika, Śmiłowic, Cz. Cieszyna a nawet z Orłowej, za co składamy im serdeczne podziękowanie.

Wiele trudu i pracy kosztowało przygotowanie dożynek. Pomyślny wynik jest jednak najlepszem wynagrodzeniem dla wszystkich, którzy je przygotowali. Im nie potrzeba dziękować. Natomiast pełne uznanie i podziękowanie należy się wszystkim tym, którzy gremjalnie się stawili, popierając dobrą naszą sprawę nietylko materjalnie ale przedewszystkiem moralnie. Dzięki Wam za to. Z. Z.

Na początek roku szkolnego!

Materje wełniane, trwałe po nizkich cenach na ubrania dla chłopców i dziewcząt w bogatym wyborze

w wielkim składzie sukna

Gustaw Pollak w Cz. Cieszynie.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. Wielki skład sukna Gustaw Pollak w Cz. Cieszynie ukończył ponowne rozszerzenie lokalów sprzedaży i znowu powiększył swój skład w materjach męskich i damskich na sezon jesienny i zimowy. Firma ta zyskała sobie podczas jej kilkudziesięcio-letniego trwania najlepszą opinję i również nadal może się każdy do niej zwrócić z pełnem zaufaniem.

Cz. Cieszyn. (Rodacy.) Bez atlasu niema nauki geografji i nie orjentujemy się w świecie. Najlepsza okazja zakupna takiego atlasu nadeszła. Księgarnia Macierzy Szkolnej okazyjnie nabyła Gustawicza atlasy i sprzedaje je większy zamiast Kcz 55 tylko 30 Kcz zaś mały zamiast Kcz 28 tylko Kcz 15. Śpieszcie się z zamówieniami, gdyż ilość atlasów jest minimalna a szkoda każdej okazji.

Cz. Cieszyn. (Z „Ziemi“.) Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“ w Cz. Cieszynie udziela wszelkich informacyj w sprawach Monopolu zbożowego, przeprowadza pożyczki na zastawne listy zbożowe, kupuje siano, tymotkę, koniczynę po cenach dziennych oraz dostarcza materjałów budowlanych jako cement, ter, papę po najniższych cenach.

Cieszyn. (Dożynki.) Zarząd Główny Macierzy Szkolnej ks. Ciszyńskiego urządza Dożynki Śląskie, które odbędą się dnia 1 września 1935 r. na boisku gimnazjalnem w Cieszynie. W dożynkach biorą udział Koła Macierzy Szkolnej z oklic Ciesz. oraz grupa wiślańska występująca w „Święcie Gór“ w Zakopanem. Na program złożą się: godz. 14 pochód dożynkowy ulicami miasta. Godz. 15 obrzęd dożynkowy. Godz. 18 tańce i śpiewy śląskie. Przygrywają dwie orkiestry. Wspaniała dekoracja boiska gimnazjalnego. Bufety. Tańce. Zabawy. Przyjdź i poznaj zwyczaje dożynkowe, strój i pieśń cieszyńską. Prócz tego wystąpi 100 młodz., odtwarzając starodawne tańce śląskie.

Oldrzychowice. (Dożynki.) Połączone Stronnictwa Polskie w Oldrzychowicach urządzają w niedzielę, dnia 1 września b. r. na łące p. Śmiłowskiego I. Dożynki, na które najserdeczniej zapraszamy Szanownych Obywateli z miejsca i okolicy. Pochód wyruszy o godzinie 2-giej po południu od p. naucz. Karola Sikory na miejsce dożynkowe. Wstępne 2 Kcz.

Orłowa. (Z Dyrekcji polskiego gimnazjum realnego.) Egzamina poprawcze i uzupełniające odbędą się w tutejszym zakładzie w poniedziałek,

dnia 2 września 1935 o godz. 8-mej rano, zaś egzamina wstępne do kl. II—VIII we wtorek, dnia 3 września o godz. 8-mej rano. — Wszyscy wpisujący się uczniowie opłacają tytułem taksy wstępnej i na środki naukowe 20 Kcz, które złożą w 1-szym dniu nauki. Składający egzamin wstępny do kl. II—VIII opłacają ponadto tytułem taksy egzaminacyjnej 150 Kcz. — Datki na biednych uczniów przyjmuje się z wdzięcznością. — Normalna nauka rozpocznie się we środę, dnia 4 września o godz. 8-mej rano. Uczniowie i uczenice, którzy zostaną na podstawie wniesionych podań przyjęci do Bursy, winni się sprowadzać dnia 2 i 3 września 1935.

Orłowa. (Szkoła gospodarstwa domowego.) Nauka po wakacjach rozpocznie się w poniedziałek, 2 września: w szkole rodzinnej o godz. 8-mej rano, na kursach o godz. 2-ej popołudniu. Biankiety legitymacyj kolejowych należy przynieść czyste.

Mor. Ostrawa. (Odczyt.) Rozgłośnia ostrawska, nadaje w niedzielę, dnia 1 września b. r. z okazji Jubileuszu 30-letniego istnienia Centr. stow. spoż. w Łazach, odczyt w języku polskim od godz. 9.40—9.55 rano na temat „Na Jubileusz". Odczyt wygłosi ob. K. Gnida z Łazów.

CZYTAJCIE „EWANGELIKA".

Na początek roku szkolnego

polecam wszelkie przybory szkolne, jako też: barchany, flanele, towary trykotowe, bieliznę zimową po cenach przystępnych.

Rudolf Kubiczek
kupiec
OLDRZYCHOWICE

Niedościgniona piękność tonu, mistrzowska praca i szlachetny materjał zyskały

2700 Riegerowskim organom

światową sławę.

Riegerowskie organy są **niezniszczalne**, dlatego też w zachowaniu **najoszczędniejsze i najtańsze** przy zamówieniu.

62-letnie doświadczenie. Stałe zastosowanie wszystkich **wypróbowanych nowości.**

Specjalność: Przebudowa organ przy ponownem użyciu wszystkich zdatnych do użytku starych części organowych; **dokładne reperatury;** miechy organowe.

Wielkie **ułatwienia przy płaceniu.** Bezinteresowne porady.

Zakłady budowy organ Braci Rieger, Krnov, Śląsk. Założ. 1873.

Na sezon szkolny!

Szan. Publiczności polecam: **aktówki,** (teczki), **plecaki, kufry, torebki damskie, walizki** i różne inne **wyroby skórzane** we wielkim wyborze po nader niskich cenach.

JERZY KŁAPSIA,
Cz. Cieszyn, ul. Goethego l. 10, przy targowisku.

Rodacy!

Jesteśmy u progu nowego roku szkolnego!

Z chwilą jego nastania będzie troska zakupów wszelkich przyborów i podręczników swoim dzieciom! W tym wypadku pamiętajcie przy zakupach o jedynej polskiej placówce

„Księgarni Macierzy Szkolnej" w Czeskim Cieszynie.

Do niej się zwracajcie po wszystko, co Waszym dzieciom potrzebne — gdyż postaraliśmy się o dobór i jakość towaru, przyczem ceny są konkurencyjne.

Przy zakupnie za Kcz 20 zgóry otrzyma każdy piękny kalendarzyk szkolny w oprawie płóciennej.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy naszej najdroższej żonie, matce i siostrze

ś. p. Ewie z Michejdów Hottowej

oddali ostatnią usługę i cześć, a nam okazali tyle dowodów kojącego współczucia, składamy serdeczne dzięki.

Rodzina.

1905 30 1935

Co znaczą te cyfry?

To rok założenia, okres istnienia i rok jubileuszowy

Centralnego Stow. Spożywczego dla Śląska w Łazach

które **w niedzielę, 1 września** obchodzi uroczyście w Łazach swój

30-letni Jubileusz.

Jest to największa organizacja spółdzielcza na Śląsku, posiadająca w **58** miejscowościach **114** rozdzielni i **5** jatek i dobrze rozbudowaną własną produkcję spółdzielczą w Łazach.

Obowiązkiem każdego uświadomionego spożywcy jest, stać się członkiem — jednem dalszem ogniwem — tej wielkiej organizacji spółdzielczej, która już zaopatruje przeszło **14.000** członków w artykuły pierwszej potrzeby i pokrywać w niej swoje codzienne domowe zapotrzebowanie.

Na początek roku szkolnego!

DOM UBRANIOWY SPÓŁKI INWALIDÓW
Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca

jest największym składem w konfekcji dla panów, pań i dzieci. **Wielki wybór** w płaszczykach, ubrankach i suklenkach dla chłopców i dziewcząt. ■ **Damskie** płaszcze i suknie — płaszcze i ubrania dla panów, kapelusze, czapki i t. d. ■ ■ ■ ■ Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.

Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 7 września 1935. Nr. 38.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Dr. Paweł Oszelda, bojownik. 1. Kazanie ks. radcy Kotuli 2. O sprzedaży zboża. 3. Liga Narodów. 4. Ze statutu szkolnego „Dar Pomorza" 5. Przegląd polityczny. 6 Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Ogłoszenia.

Ks. Karol Kotula.

Kazanie

na pamiątkę założenia kościoła w Dol. Błędowicach wygłoszone 25 sierpnia 1935.

Pamiątka założenia kościoła w Błędowicach. I oto dane jest mnie, który w cieniu tego kościoła się wychowałem, ale którego losy w dalekie zaniosły krainy, po długich latach stanąć tu przed wami na tej kazalnicy. Coś koło 20 lat nie byłem tu w tym kościele i, jeżeli mnie pamięć nie myli, to tylko raz z tej kazałem kazalnicy, a mianowicie kiedy pierwsze miałem kazanie na jutrzni Bożego Narodzenia roku 1908. Więc jako obcy zgoła rozglądam się po kościele, który tymczasem odnowiony nową przybrał szatę, i przypominam sobie różne szczegóły, przypatruję się wam tu zebranym, gdzie już mało widzę znajomych twarzy, bo starsi, których w swoim czasie znałem, poszli w znacznej części na wieczny odpoczynek, a młodsi tak się tymczasem zmienili, że ich już trudno poznać.

I, przypominając sobie dawne czasy, pytam się: Czy ten kościół jest wam jeszcze tak drogi i umiłowany, jak był starszemu pokoleniu za naszych lat dziecięcych? Czy jeszcze jest na nabożeństwach tak pełny, jak był kiedyś, kiedy to nas z domu nie mogło naraz więcej iść do kościoła jak 2 dla braku miejsca w ławce? Czy jeszcze jutrznie w tym kościele są tak piękne i liczne, jak za naszych lat dziecięcych, kiedy to szliśmy do kościoła z latarniami ze wszystkich stron i od gór błędowskich i Szumbarku i Suchej i Datyń, tłumnie jak niegdyś lud izraelski w wielkie swe święta tłumnie ciągnął ze wszystkich stron do Jeruzalemu do świątyni, czego reminiscencje znajdujemy w przeczytanym od ołtarza psalmie 122?

Kościół w Błędowicach. Założony i zbudowany przez naszych ojców, kiedy po czasach ucisku i prześladowania na stały wskutek edyktu tolerancyjnego czasy wolności i swobody. Z jakąże radością i uniesieniem zabrali się wtedy ojcowie nasi do ufundowania tego kościoła! Ileż w to włożyli poświęcenia i trudu, ileż okazali gorliwości! Ale oni wiedzieli dlaczego to czynią. Dla nich kościół był ważniejszy niż wszystko inne. Mieć miejsce, gdzieby mogli po swojemu się modlić, swoje ewangelickie odprawiać nabożeństwa, to był dla nich szczyt marzeń i szczęścia. Oni wiedzieli, że życie bez Boga to nie jest życie, że niema szczęścia bez zbawienia w Jezusie Chrystusie. Dlatego przybytek Pański tak wielkie miał dla nich znaczenie.

Czy dziś jest jeszcze wśród nas takie umiłowanie kościoła? Nie znam tego zboru dzisiaj i dlatego nie mogę na to pytanie odpowiedzieć. Ale wiem, jak jest gdzieindziej. Niestety wiele się zmieniło na gorsze. Ojcowie nasi chcieli iść na nabożeństwo, ale nie mogli, bo nie było wolno. My dziś możemy, ale nie chcemy. Ojcowie nasi pragnęli mieć własny kościół, ale nie było wolno go budować. My dziś kościół mamy, ale oń nie dbamy. Ojcowie nasi cierpieli dla wiary. My dziś nieraz cierpimy dla niedowiarstwa i bezbożności.

Czy ojcowie nasi mieli słuszność, kiedy tak bardzo pragnęli mieć swój własny kościół i kiedy, otrzymawszy pozwolenie, z taką gorliwością zabrali się do jego budowy? Albo czy może rację ma dzisiejsze pokolenie, nieraz tak mało o kościół dbające? Czem jest dla człowieka kościół? Czy warto dlań się poświęcać? O tem sobie powiemy na podstawie słowa Bożego, które sobie przeczytamy.

„A on odpowiadając rzekł: Napisano: Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdem słowem pochodzącem z ust Bożych." (Mat. 4, 4.)

„Nie samym chlebem człowiek żyć będzie." Sprawa chleba to niewątpliwie jedna ze spraw najważniejszych. Któżby chciał temu przeczyć? Jeść musi każdy. I głodnemu wiele wybaczyć trzeba. Ale jest także niewątpliwą rzeczą, że nie samym chlebem człowiek żyć „będzie". Widzimy to już w sprawach ziemskich, doczesnych. Sprawiedliwość to nie chleb. Lecz jakież jest życie tam, gdzie niema sprawiedliwości? Jakżeż smutne i nieszczęśliwe jest życie tam, gdzie bez sądu dziesiątki ludzi stawiają pod murem i rozstrzelają? Pokój to nie jest chleb. Ale jakież jest życie bez pokoju? Jakie smutne jest życie, gdzie niema pokoju w rodzinie! Jakie straszne jest życie, gdy pokój uciecze od narodów i gdy się narody zaczną wzajemnie mordować w strasznej wojnie! Sumienie to nie jest chleb. A jednak jakże smutne jest życie, gdzie sumienie jest nieczyste i gdzie człowiek drży ze strachu przed ludźmi i przed Bogiem! Miłość, miłosierdzie to nie chleb. Ale spróbujcie żyć tam, gdzie niema dlań odrobiny miłości i gdzie człowiek nie zna miłosierdzia ni litości nad człowiekiem!

Nie samym chlebem człowiek żyć będzie. Człowiek bowiem nie jest ciałem tylko i tylko materją. Owszem, człowiek jest o wiele więcej duszą i duchem aniżeli ciałem. Czyż obcowanie nasze z ludźmi zależne jest od zewnętrznych, cielesnych właściwości człowieka? Czy nie o wiele więcej od jego duchowych cnót i zalet? Czyż wzrost i zewnętrzna postawa człowieka odgrywają w obcowaniu naszem z ludźmi tę samą rolę co miłość, przywiązanie, łagodność, uprzejmość i inne zalety duszy i ducha? O nie, to, czy się w pożyciu naszem z ludźmi czujemy dobrze lub źle, to zależy o wiele więcej od wewnętrznych zalet i cnót człowieka, niż od jego cielesnych właściwości.

Człowiek nie jest tylko ciałem i materją, ale jest przedewszystkiem duchem i duszą i to duszą nieśmiertelną, w Bogu mającą swój początek. Dlatego człowiek zawsze szukał Boga i za Bogiem tęsknił. Dlatego także wartość człowieka zależna jest przedewszystkiem od jego stosunku do Boga. Wprawdzie nieraz ludzie zewnętrznie pobożni i odbywający wszystkie praktyki swojego wyznania gorsi są niż ludzie niewierzący, i nie kto inny jak Chrystus sam na prawdę tę zwrócił nam uwagę, przeciwstawiając celników i grzeszników i Samarytan faryzeuszom, uczonym w Piśmie i kapłanom. Ale to nie zmienia postaci rzeczy i nie obala twierdzenia, że wewnętrzna wartość człowieka zależy od jego stosunku do Boga, choćby nieświadomego. Czyż tego nie potwierdza wasze codzienne doświadczenie? Gdzież się czujemy pewniejsi i bezpieczniejsi: między ludźmi bogobojnymi, czy między bezbożnymi? Kogóż się w nocnej samotności boimy: człowieka śpiewającego pieśń pobożną, czy człowieka przekli-

nającego i złorzeczącego? Na czyjej uczciwości i rzetelności więcej spolegamy: na uczciwości i rzetelności człowieka bogobojnego czy bezbożnego?

(Dok. nast.)

O sprzedaży zboża.

(C. d.)

Mlecie za pieniądze.

Osoby, które są zobowiązane sprzedawać zboże Towarzystwu Zbożowemu, mogą dla własnej potrzeby i dla własnego gospodarstwa dowolnie zboże zużywać, dać zemleć lub ześrutować za pieniądze. Mlecie za pieniądze jest dopuszczalne tylko w młynie. Niema żadnego ograniczenia co do ilości, jaką rolnik lub posiadacz wykazu chce zemleć za pieniądze lub skarmić w własnem gospodarstwie, względnie w inny sposób zużyć w swojem gospodarstwie domowem. Nie wolno mu jednak odsprzedawać wyrobów uzyskanych z przeróbki zboża w gospodarstwie albo przez zemlecie w młynie za pieniądze. Rolnik więc nie może sprzedawać mąki ze swego zboża, nie śmie z mąki uzyskanej z mlecia wypiekać chleba i sprzedawać ten chleb i nie wolno mu także pod jakimkolwiek tytułem pozbywać się zboża lub mąki, np. przez podarowanie itp. Właściciel wykazu może jedynie zboże lub mąkę oddawać bezpłatnie na cele dobroczynne.

Rolnikowi wolno oddawać zboże do mlecia do którego kolwiek młynarza. — Wprawdzie młyny mają wyznaczone pewne kontyngenty do mlecia, ale to jest rzecz młynarza a nie rolnika. Młynarzom nie wolno przewozić zboża do młyna celem mlecia za pieniądze, ani też rozwozić. Przepisami temi nie są zobowiązani posiadacze »wykazów«. Mogą zboże dowozić do młyna w jakikolwiek sposób im się podoba. Najważniejszem jednak jest, żeby sobie zawsze dali w wykazie potwierdzić ilość oddanego do mlecia zboża w swych »wykazach« przez odnośnego młynarza.

Zboże denaturowane.

Posiadacze zboża są zobowiązani przy dostawach zboża z nowego zbioru odebrać zpowrotem stare zboże denaturowane, a więc owies, jęczmień i ewentualnie kukurydzę krajową. Dotyczy to tylko hodowców zboża a nie innych osób. Hodowcy zboża, którzy z nowego zbioru nie oddają w ciągu roku więcej niż 20 q wszystkich rodzajów zbóż razem, również są wyjęci z obowiązku odbierania starego zboża.

Ocena zboża.

Ocena zboża według jakości różni się częściowo od sposobu oceniania w przyszłym roku. Pszenicę dzieli się na twardą, półtwardą i miękką. Ocenia się ją także według wagi hektolitrowej i według szklistości. Również i cena jęczmienia będzie gruntowniejsza niż w przeszłym roku. Ceny będą ustanawiane za jęczmień browarny, przemysłowy i przeznaczony na paszę. W pewnych wyjątkowych wypadkach może rolnik uzyskać nawet i większą cenę, zależnie od doborowej jakości zboża, przeznaczonej ewentualnie na zasiew lub np. przy życie na kawę. Nie zależy to jednak od komisarjusza lecz od Zarządu Towarzystwa Zbożowego.

Dalsze uwagi.

Książeczki zbożowe zaprowadzono głównie z powodu kontroli i statystyki. Stanowią wygodę nietylko dla rolnika ale i dla Towarzystwa Zbożowego. Sprzedający będzie miał dowody o wszystkich dostawach zboża komisjonarjuszowi, do młyna i na mlecie dla własnej potrzeby. Będzie miał także dowody odbioru zboża denaturowanego i tego, co wydał w naturze dzierżawcy, wymownikowi, robotnikom, deputatystom itp. Towarzystwo Zbożowe może się każdej chwili przekonać podług wykazu, czy komisjonarjusz wykonuje należycie swoje obowiązki i czy dotrzymuje ustanowionych cen. W bieżącym roku zaprowadzono ćwierćroczne dostawy zboża i komisjonarjusz będzie tego przepisu przestrzegał, gdyż przez dostarczenie zbyt wielkiej ilości zboża po żniwach, wyłaniał się wielki kłopot z ich zamagazynowaniem. W bieżącym roku rozdzieli sobie każdy rolnik dostawy i sam będzie się starał o bezpieczne przechowanie zboża u siebie w domu. Przy późniejszych dostawach będzie miał miesięczne dopłaty tak, że nic nie straci, jeżeli zboże odda później. O ile rolnik potrzebuje gotówki zaraz po żniwach, ma możność uzyskania tejże na zbożowe listy zastawne. Bank Narodowy uwolnił na ten cel znaczne kwoty i jest także wskazane, aby rolnicy z tego taniego kredytu w pełnej mierze korzystali.

Liga Narodów.

W zgromadzeniu Ligi Narodów biorą udział przedstawiciele 52 państw. Podczas takiego zgromadzenia, kiedy na Genewę skierowane bywają oczy całego świata, na czele poszczególnych delegacyj stoją premjerzy, ministrowie spraw zagranicznych i najwybitniejsi politycy danego kraju. Obradom tego zgromadzenia przysłuchuje się różnojęzyczna niezwykła publiczność i niemniej niezwykła prasa. Ideał spokojnej współpracy narodów, mającej na celu uniknięcie wojen, nie jest nowy, bo domagano się tego w Holandji a w Polsce snuł podobne projekty król Stanisław Leszczyński. Myśl o pokojowej organizacji życia międzynarodowego odezwała się po skończeniu ostatniej wielkiej wojny, która wyrządziła ogromne szkody materjalne i pochłonęła dużo ofiar ludzkich. Najsilniej myśl ta kiełkowała w Stanach Zjednoczonych, a rzecznikiem tej myśli stał się prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson, człowiek o wielkim umyśle i charakterze — sądził, iż po tych krwawych zmaganiach nastąpi okres pokoju w ramach Ligi Narodów, niestety ideał ten nie wytrzymał próby życia, bo już na konferencji pokojowej w Paryżu zmuszony był Wilson iść na szereg kompromisów i ustępstw, których żądały dla siebie poszczególne mocarstwa. Organizacja Ligi jest dosyć skomplikowana. Naczelnemi organami są: Zgromadzenie i Rada Zgroma-

Dr. Paweł Oszelda, 5
bojownik o wolność ludu, 1848.

V

Aby opisać przebieg śledztwa i dalsze losy w więzieniu, trzebaby sięgnąć do aktów archiwum sądowego w Bernie-Spielbergu. Niestety mimo różnorodnych usiłowań nie udało mi się znaleść osoby, któraby wniknęła w tajniki aktów. Według opowieści, buntownikom cieszyńskim groziło skazanie na śmierć, a nawet zasłyszałem i taką wiadomość, że dr. Oszelda rzeczywiście został osądzony na śmierć, a potem zamieniono wyrok na bezterminowe więzienie na Spielbergu. Według opowiadań starszych z rodziny, przesiedział tam cztery lata. Jak doszło do uwolnienia i o pierwszych latach życia po wyjściu z Berna nic nie udało mi się wyszperać, ani dowiedzieć. Z czasów pobytu w więzieniu zachował się list — gryps aresztancki, pisany częściowo szyfrem cyfrowym, oraz trzy skrzynki tekturowe z słomkowemi zdobieniami i napisami.

Jedna ze skrzynek o wymiarach 22 × 17 × 14 cm, z wieczkiem do otwierania, znajduje się w Muzeum Miejskiem w Cieszynie. Ofiarował ją tam członek rodziny Oszeldów, p. Paweł Kożusznik. Służyła na przechowanie drobiazgów do szycia. Wewnątrz była ukryta kartka z napisem:

„Tą trowełkę urobił Paweł Oszelda we więzieniu w Bernie w styczniu roku 1851 — na biały wieniec a na pamiątkę swojej uprzejmej szwagrówce Zuzannie Zielinowej z Ropice, poślubionej 27 sierpnia 1850 Janowi Oszeldowi z Nieborów, właścicielowi gruntu Zielinowic w Ropicy.

We więzieniu w Bernie, dnia 26 stycznia 1851. Paweł Oszelda.

Na odwrotnej stronie kartki podpisy ośmiu współwięźniów, w tem trzech kobiet. Na wieczku „trówełki" znajduje się kolorowy portret powstańca wiedeńskiej rewolucji z roku 1848, z pióropuszem, z przepaską na ramieniu i czerwoną kokardką. Pod obrazkiem czerwony napis: „Niech żyje Wolność i Prawda!" Na zewnętrznej stronie ścian skrzynki umieszczono napis, wykonany złotemi literami: „Szczęście! — Zdrowie! — Na biały wieniec od Pawła Oszeldy z Berna. — Zuzanna Zielinowa z Ropice, poślubiona Janowi Oszeldowi z Nieborów." Napisy te znajdują się w ozdobnych obramowaniach w dwóch kolorach, złotym i modrym.

Drugą „trówełkę", w wymiarach 18 × 26 × 10 cm, ofiarował ojcu. Za-

Dr. Paweł Oszelda.

dzenia odbywa się zasadniczo raz na rok, a w wyjątkowych wypadkach może być zwołane nadzwyczajne zgromadzenie. Zadaniem Zgromadzenia jest dyskusja nad sprawozdaniem z działalności Rady. Cała działalność Ligi skupia się w Radzie, do którejto kompetencji należy łagodzenie i rozstrzyganie wszelkich konfliktów. Trzecim ważnym organem jest Sekretarjat. Działalność Sekretarjatu rozwinęła się bardzo bujnie. Sekretarjat posiada szereg sekcyj i szereg komitetów technicznych i prawnych. Poza powyższemi trzema organami Ligi pracują duże wielkie instytucje międzynarodowe, a mianowicie Stały Trybunał Sprawiedliwości w Hadze, którego zadaniem jest rozstrzyganie sporów między państwami, oraz Międzynarodowe Biuro Pracy. Od pierwszej chwili swego powstania Liga Narodów zyskała wiele zwolenników, jak i zażartych przeciwników. Entuzjaści widzieli w niej radosną zapowiedź nowej organizacji życia międzynarodowego, przeciwnicy przepowiadali, że Liga stanie się narzędziem w rękach wielkich mocarstw. Nie ulega wątpliwości, iż w całym szeregu wypadków Liga okazała się bezsilną, bo wszystkie narody bronią swej suwerenności i nie pozwalają mieszać się do spraw wewnętrznych, a jeżeli działalność Ligi miała być wydatna, musiałaby mieć prawo i możliwość podporządkowania polityki państw swej woli i swym wyrokom, a ponieważ tak nie jest, ma ona więcej znaczenie moralne. Liga nie jest wstanie swoim członkom niczego narzucić, może im tylko coś zalecić, doradzać, do czegoś namawiać. Zalecenia Ligi, acz pozbawione siły wykonawczej, mają swą wagę. Liga jest terenm, na którym przedstawiciele rządów, jak i prasy mają okazję do wzajemnego poznania się, a w nieoficjalnych rozmowach łagodzi się konflikty i ustala pewne wytyczne polityki międzynarodowej. Polska przystąpiła do Ligi Narodów natychmiast po jej powstaniu. Działalność tej instytucji daleka jest od ideału, jednak w międzynarodowem życiu politycznem odgrywa ona wybitną rolę.

CZYTAJCIE „EWANGELIKA".

Ze statku szkolnego „Dar Pomorza".

Cała Polska, interesująca się morzem i statkiem, szkolącym polskich marynarzy, oczekuje z niecierpliwością na „Dar Pomorza", który po jednorocznej podróży naokoło świata wraca do Gdyni w pierwszych dniach września. I my niemniej interesujemy się losami i powrotem Daru pomorza, ponieważ nim wraca nasz rodak-ewangelik, uczeń Szkoły morskiej p. Marjan Kynast z Karwinej.

Poniżej zamieszczamy jego list, w którym opisuje wrażenia z pobytu na Jawie.

„6 maja 1935. Wczoraj wypłynęliśmy z Batawji na Jawie, biorąc odrazu kurs na Australję. W Batawji zrobiliśmy tu miejscowej Polonji wielką niespodziankę, gdyż wpłynęliśmy do portu o całe 5 godzin przed oznaczonym terminem. Ponieważ pogoda dopisywała świetnie, staliśmy się odrazu celem istnej „wędrówki narodów", gdyż „Dar Pomorza" jest pierwszym statkiem polskim na brzegach Jawy. Licznie zwiedzali także nasz statek Holendrzy i podziwiali jego urządzenia.

Korzystając z pogody zrewanżowaliśmy się wyspie, urządzając trzy wycieczki; celem pierwszej było zwiedzenie Batawji, na drugiej obejrzeliśmy miasto Buitenzorg, zwłaszcza jego wspaniały ogród zoologiczny, zaś trzecia dała nam możność zwiedzenia wulkanu Tangkoeban Prahoe w miejscowości Bandoeng, oddalonej 220 km od wybrzeża. Część drogi odbywaliśmy koleją, podziwiając prześliczny krajobraz Jawy, którego najważniejszemi elementami są otoczone palmowemi lasami pola ryżowe na zboczach gór, oraz wioski krajowców, również opasane bujnym lasem i dżunglą. Drugą część podróży odbyliśmy samochodami, co umożliwiło nam bezpośredni kontakt z wyspiarską przyrodą, o której my, Europejczycy nie mamy żadnego pojęcia. Droga przerzyna się ciągle przez nietkniętą stopą białego człowieka dżunglę, która kryje w swej głębi nieprzebrane mnóstwo gatunków flory i fauny podzwrotnikowej. Sam wulkan pokryty jest również w dolnej części dżunglą, zaś wierzchołek i krater wolne są od roślinności, którą niszczą tu wydobywające się ciągle z głębi ziemi wyziewy, utrudniające ludziom oddech.

Dzięki oprowadzającemu nas Polakowi p. inż. Zwierzyckiemu, który jest szefem instytutu badań geologicznych na Jawie, poznaliśmy wulkan bardzo dokładnie, jak również dowiedzieliśmy się wiele o jego wybuchach.

Wycieczka ta była ostatnią na Jawie, gdyż później nie mieliśmy już czasu na wychodzenie na ląd; trzeba się było bowiem przygotować do dalszej podróży."

M. K.

Przegląd polityczny.

Sytuacja polityczna staje się coraz więcej zagmatwaną i powikłaną na skutek wiszącej w powietrzu wojny włosko-abisyńskiej, której już jak wszysko nato wskazuje, nikt i nic zahamować nie jest w stanie. Groza strasznej, morderczej wojny zawisnęła nad Abisynją. Czuć już tam swęd prochu i.... nafty, którą Negus abisyński sprzedał chytrze pewnemu konsorcjum angielsko-amerykańskiemu. Ostatnią próbę zażegnania wojny ma powziąć posiedzenie Ligi Narodów w dniu 4 b. m. Jakie środki zostaną zastosowane, by w ostatniej jeszcze chwili ugasić buchający już płomieniem pożar, o tem chwilowo niewiadomo. Byłyby niemi sankcje względem Włochów, blokada, bojkot i t. d., atoli środki te są zbyt radykalne i ryzykowne dla tych, którzyby je stosować chcieli. Niewiadomo zresztą, czyby one prowadziły do celu i nie pogorszyły jeszcze więcej i tak już groźnej sytuacji politycznej wobec potęgi Włoch, które już zgóry grożą odwetem. Istotnie czasy niebywałe, grożące przewrotem w całym świecie. Rzecz niesłychana, by jedno mocarstwo bimbało sobie ze wszelkich admonicyj i ostrzeżeń innych równie potężnych i groźnych potęg. Najbliższe dni i wypadki zwłaszcza na terenie Ligi rozstrzygną o wojnie lub też pokoju. Cóż słychać pozatem w polityce poszczeg. państw?

Czechosłowacja mniej jest zainteresowana wypadkami na terenie Abisynji, poświęcając baczną uwagę sprawom wewnętrznym i dążąc do uzgodnienia poglądów na sprawy międzynarodowe w łonie Małej Ententy, której posiedzenie odbyło się w tych dniach w Bledzie. W

chowała się w doskonałym stanie aż do dziś w rodzinie w Nieborach. Wykonana jest najwytworniej i zdobi ją zwierciadełko. Napisy na zewnętrznych ścianach brzmią: „Paweł Oszelda, manglerz w Nieborach, Ner. 43. — Stałe zdrowie! — Długi żywot! — Szczęście! — Na pamiątkę z Berna 1851." — Na wieczku wewnątrz znajduje się dedykacja: „Swojemu drogiemu Ojcu Pawłowi Oszeldowi urobił na pamiątkę we więzieniu w Bernie 1851 wdzięczny syn Paweł Oszelda". Druga nakrywka ozdobiona jest obrazkiem, przedstawiającym powstańca na czele oddziału. Pod obrazkiem znajduje się charakterystyczny podpis: „Pódźmy bracia a zróbmy niewóli koniec! we Wiedniu 1848."

Trzecią skrzyneczkę, istne cacko, ofiarował Oszelda Katarzynie Zabystrzanowej. „Trówełka" ta znajduje się dziś w posiadaniu p. Anny z Husarków Prausowej w Skoczowie. Wieczko tej skrzynki zdobi rysunek zakratowanego okienka więziennego z fragmentem celi i łańcuchem, a w górnej części tego samego rysunku umieszczono insygnia powstańcze: czapkę z pióropuszem i broń. Wymowę posiadają również daty: 1848, 1850 —1851.

W jednej ze skrzynek, zrobionych przez Oszeldę, był ukryty list bez daty, pisany atramentem, w języku niemieckim. Wskutek zgniecenia w kilku miejscach list ten dziś jest nieczytelny, ale z sensu można wywnioskować, że był pisany do Oszeldy. Kilka urywków tak brzmi: „K. 1 W. Czwartek. Powiedz 3.20... i słuchaj, jak się pije wino musujące, dostanie się białe wąsy.... Jak 3.20 naraz do posiadania... przyszedłeś — byłem omal przerażony... Wsunąłem głowę w papiery... ten mnie zapewnie szykanuje... z powodu No 22 i naszego telegrafowania.... oparłem się stanowczo, tylko byłem blady a wyglądałem jak mucha w kiszce. Czy już widziałeś kiedy bladą muchę? Wieczorem. Ich bin heute so abgespannet, wie Frauen sind zu Zeiten Schachmatt ohne Schachspiel. Der Keth muss wohl lachen zu deinen Propositionen, solche Gedanken gieb auf Schuster ich bitt' dich. Mój brat już jest cały zgorzkniały z powodu zbyt długo włokącego się śledztwa. Chce już użyć wszelkich możliwych zabiegów, muszę go jednak powstrzymać." Dalej między kombinacjami cyfr nazwiska: Ziegenhirt i Stahlknecht. Chyba szyfry nazwisk, wplątanych w proces o wiec: Kozieł i Stalmach. Zakończenie listu tak wygląda: „Ich möchte 3, 1, 2, einmal recht 8, 7, 14, 1, 6, 6, 11, 9, 0, 18, 11, 2, 10..." Może to ktoś odczyta? Może ktoś, mający możność wyjazdu do Berna, znajdzie przystęp do archiwów sądowych i na podstawie aktów opracuje dzieje przewodu sądowego przeciw drowi Oszeldzie i innym „burzycielom" śląskim? W Kufsteinie i Spielbergu, zwanym też Grajgórą, osadzano i unieszkodliwiano niebezpiecznych dla Austrji zapaleńców wolnościowych. Ilu ich w tych murach zmarniało! Straszne mury!... W krótkim czasie z kwitnącego zdrowiem człowieka robiły suchotnika i niedołężnego reumatyka, często łamiąc go duchowo. Dr. Oszelda pochodził ze zdrowej rodziny, której członkowie dożywali sędziwego wieku, tryskał też zdrowiem i energją życiową zawsze i pełen był humoru. Czteroletni pobyt w Grajgórce podciął mu zdrowie i nabawił suchot.

(C. d. n.)

Bratysławie odbyło się pod przewodnictwem Ks. Hlinki posiedzenie prezydjum słowackiego stronnictwa ludowego, którego przedmiotem była kwestja taktyki stronnictwa wobec rządu oraz bieżących zagadnień politycznych. Uchwalono, że stronnictwo pozostanie nadal w opozycji i odrzuci kategorycznie wszelkie propozycje wzięcia udziału w rządzie. Redaktor „Słowaka" Sidor został przez sąd skazany na trzy tygodnie aresztu bezwarunkowo za sprawy prasowe.

Polska zajmuje wobec wszystkich problemów europejskich stanowisko wyczekujące. Milczy uporczywie, nie wtrącając się w nieswoje sprawy. Główną uwagę skierowuje ona na wybory do ciał ustawodawczych, mające się odbyć w najbliższą niedzielę. Wybory te znajdują się pod znakiem wielkiej niewiadomej. Tak czy owak, dają one rządowi większość prorządową już choćby przez nominację pewnej części posłów i senatorów. Na jaką poważniejszą zmianę kursu politycznego się nie zanosi.

Niemców bardzo trudno wybadać, jakie snują plany choćby na najbliższą przyszłość. To jedno pewne, że ewentualna wojna włosko-abisyńska byłaby im bardzo na rękę i z niej wyciągnęliby tylko korzyści. Snują plany i marzenia o kolonjach zamorskich i o wielu innych rzeczach, o których się niebawem dowiemy. Katoliccy biskupi niemieccy wydali ostatnio list pasterski, który odczytano z ambon kościołów na obszarze całej Rzeszy. Orędzie biskupów uskarża się na propagandę antyreligijną, na zakaz zgromadzeń o charakterze religijnym poza obrębem kościołów i t. p., podkreślając, że należy słuchać bardziej Boga, niż ludzi. Że w zatargu włosko-abisyńskim mają Niemcy także swoje paluszki i nie zasypiają gruszek w popiele, to pewne.

Francja wyczerpała wszystkie środki w pośrednictwie między Włochami i Abisynją i poniósłszy wielkie fiasko, usiadła. Trudno jej zadzierać z tą lub ową stroną, dlatego nie chcąc się nikomu narazić a widząc bezowocność swojej dyplomacji, rezygnuje z pośrednictwa i milczy. Ma zresztą dosyć swoich kłopotów domowych, z któremi się musi uporać. Zobaczymy, jakie stanowisko zajmie ona na posiedzeniu Ligi w dniu 4 b. m.

Anglja jak zawsze chytra i przebiegła koncentruje okręty wojenne, wojenny materjał i wojsko na wyspie Malcie, pragnąc prawdopodobnie przeciwdziałać operacjom wojennym na terenie Abisynji. Wojna ta byłaby jej bardzo nie na rękę, przeto przygotowuje ona akcję, zmierzającą do sparaliżowania włoskich zapędów. Niewątpliwie akcja ta stoi w ścisłym związku z wydzierżawieniem wielkich koncesyj naftowych w Abisynji przez kapitalistów angielsko-amerykańskich.

Włochy zaskoczone zostały w swych przygotowaniach wojennych wspomnianą koncesją abisyńską. Bo poco prowadzić wojnę i przelewać krew, jeżeli większość skarbów i bogactw ziemnych w Abisynji znalazła się w obcych rękach anglo-amerykańskich? Toteż włoski poseł hr. Vinci w Addis Abeba ma złożyć rządowi abisyńskiemu protest, ponieważ umowa koncesyjna narusza rzekomo prawa(!) włoskie. Za umową koncesyjną stoi niejaki Rickett, który ma wziąć udział w posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Przeciw Włochom organizuje się m. i. także Afryka południowa. Dowódcą włoskiej armji powietrznej ma zostać mianow. marszałek Balbo.

Belgja okryta kirem głębokiej żałoby na skutek śmierci królowej Astrid, która zginęła w katastrofie samochodowej we Szwajcarji. Król Leopold, który prowadził samochód, wyszedł z katastrofy ze złamanem żebrem i z ogólnem potłuczeniem.

Austrja ma pecha. Austr. minister spraw wewn. Fey został w dniu 27 ub. m. ciężko ranny w wypadku samochodowym, który się wydarzył na szosie z Wiednia do Lincu. W pobliżu miejscowości Gablitz samochód min. Feya wpadł na drzewo i rozbił się. Fey ma złamany nos i rany na twarzy.

Ameryka protestuje mocno przeciw uchwałom ostatniego kongresu komunistycznego w Moskwie, które mają wzmocnić propagandę komunistyczną w Stanach Zjednoczonych. Sowiety protest amerykański najzupełniej zignorowały.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Plany do nauki religji.) Potrzeba opracowania planów do nauki ewang. religji okazywała się koniecznością już od szeregu lat. Pracy tej podjął się ks. Karol Krzywoń, pastor w Nawsiu, i swój zwięźle ujęty i dobrze opracowany elaborat przedłożył na posiedzeniu Koła Polskich Teologów Ewang. celem aprobaty. Plany wyjdą drukiem za 2 tygodnie i będzie je można nabyć. Szczegółowe omówienie planów odkładamy do czasu wydania tychże drukiem. Będą one unormowaniem nauki i wielkiem ułatwieniem dla naszych ks. katechetów i nauczycieli religji.

Błędowice Dolne. (Serdeczne dzięki!) Ostatnie uroczystościowe nabożeństwo, odprawione przez radcę ks. K. Kotulę z Łodzi z okazji pamiątki założenia kościoła, upiększone zostało przez śliczne produkcje połączonych chórów ze Suchej, Stonawy, Cierlicka i Błędowic. Zbór błędowski poczuwa się do miłego obowiązku złożenia tym chórom za ich piękny śpiew serdeczne Bóg zapłać!

Trzanowice. (Pamiątka założenia kościółka.) W niedzielę, dnia 15 b. m. odbędzie się w Trzanowicach uroczyste nabożeństwo w tamtejszym kościele filjalnym z okazji rocznicy jego założenia. Nabożeństwo, które odprawi ks. pastor Krzywoń z Nawsia, rozpocznie się o godz. 10 dopoł.

Gródek. (Nabożeństwo.) W niedzielę, dnia 8 b. m. odprawionem zostanie o godz. 3 po poł. w tamtejszej kaplicy cmentarnej nabożeństwo. Prezbiterstwo cmentarne zaprasza tą drogą domowników wiary z miejsca i z okolicy do wzięcia udziału w tem nabożeństwie.

Ligotka Kameralna. (Dom Miłosierdzia.) Ewang. Stow. Niewiast uzyskało dzięki szlachetnej osobie ze zboru środki celem kontynuowania budowy Domu Miłosierdzia w Ligotce. Z początkiem sierpnia przystąpiono do budowy dwóch półokrągłych przybudówek a w ciągu października zostaną ukończone prace, zamierzone na ten rok. Tego roku da się wykończyć drugie piętro, klatkę schodową i mieszkanko w jednej okrągłej przybudówce. Koniecznem okazuje się urządzenie wodociągu w budowie, ale zrealizowanie tego będzie zależało od tego, czy wydobędziemy z kasy przyznaną nam pożyczkę ze Skarbca Kościelnego.

Główny Zarząd E. S. N. uchwalił też przeprowadzenie zbiórki na dokończenie budowy.

Ligotka Kameralna. (Egzamin pro ministerio.) W ub. sobotę zdał przed komisją egzaminacyjną w Cz. Cieszynie ostatni egzamin teologiczny (pro ministerio) kandydat ewang. teologji Jerzy Cymorek, stojący w służbie kościoła i szkolnictwa Zboru ligockiego. Ukończonemu kandydatowi teologji zasyłamy serdeczne życzenia obfitego błogosławieństwa Bożego we winnicy kościoła naszego.

Goleszów. (Ślub.) W sobotę, dnia 24 sierpnia b. r. odbył się w tutejszym kościele ewang. ślub ks. Józefa Szerudy, katechety w Cieszynie, rodem z Wędryni, z panną Helcią Sztwiertniówną, córką p. Sztwiertni, prezesa Śląskiej Izby Rolniczej i właściciela majątku w Krzyżowicach na G. Śląsku. Związek małżeński pobłogosławił brat oblubieńca, ks. Dr. Jan Szeruda, prof. fakultetu teol. w Warszawie. Nowożeńcom szczęść Boże!

Wiadomości z kraju.

Ogłoszenie. Kto zgubił pieniądze w tym tygodniu, może się po nie zgłosić na tej ewang. farze, w obrębie której je zgubił. Musi podać dzień zguby, kwotę i jak te pieniądze wyglądały. Znalazła się szczera dusza, która te pieniądze wolała oddać, niż sobie je przywłaszczyć.

Cz. Cieszyn. (Z urzędu celnego zniknęło godło państwowe.) W nocy z wtorku na środę usunęli niewyśledzeni dotychczas sprawcy z Urzędu celnego na dworcu w Cz. Cieszynie tabliczkę z godłem państwowem, tudzież drugą tabliczkę z napisem: Celní Úřad. Posterunek żandarmerji robi dochodzenia za sprawcami.

Cz. Cieszyn. (W czeskich szkołach tłuką szyby.) W nocy z niedzieli na poniedziałek wytłukli niewyśledzeni dotychczas sprawcy szyby w kilku szkołach czeskich, w Dolnej Lesznej, w Trzyńcu, w Ropicy, w Nieborach, w Ligotce K. i w gimn. czeskiem w Cz. Cieszynie. Na skutek tych wypadków wzmocnione zostały posterunki żandarmerji w poszczeg. gminach. Za sprawcami, którzy posługiwali się samochodem, śledzi żandarmerja.

Górna Sucha. (Urlop.) Dr. Fryderyk Kożdoń, lekarz miejscowy, wyjechał na urlop do 15 b. m.

Tyra. (Jubileusz Kasy Raiffeisena.) Najstarsza na Śląsku Kasa Raiffeisena w Tyrze obchodzi w niedzielę, dnia 8 b. m. 40-lecie swego założenia. Założoną ona została w r. 1895 dla Tyry i okolicznych gmin. Z pośród założycieli niewielu już żyje — pozostali jeszcze i spoglądają dziś na 40-lecie pracy i rozwoju tej błogosławionej placówki gospodarczo-finansowej członkowie założyciele: Paweł Haltof, rolnik w Tyrze Nr. 9, Tacina Jerzy, rolnik Nr. 30, Jursa, mistrz cieś. Nr. 5 i Paweł Sikora, rolnik Nr. 3 tamże. Program uroczystego obchodu jubileuszu jest następujący: o godz. $^{3}/_{4}$10 dopoł. powitanie gości w sali gospody Liberdy, następnie o godz. 10 rozpocznie się „Dzień Spółdzielczy" i walne jubileuszowe, zgromadzenie członków Kasy przy współudziale gości, w dalszym ciągu przywitanie gości, przemówienia okolicznościowe, m. i. ze strony centralnego Zarządu Związku Spółdzielni Polskich z Cz. Cieszyna, odczytanie kroniki i wręczenie dyplomów członkom-założycielom. Po wspólnym obiedzie odbędzie się w ogrodzie Liberdy koncert ogrodowy. Zarząd Kasy zaprasza uprzejmie miejscowych i okolicznych obywateli, zwłaszcza ze sfer spółdzielczych, do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Trzyniec. (Pokłosie dożynkowe.) Trzynieckie dożynki mają już poza sobą swą piękną tradycję, atoli dożynki tegoroczne, urządzone w niedzielę dnia

25 sierpnia b. r., przeszły tak co do frekwencji publiczności, jak i co do materjalnego zysku wszelkie oczekiwania. Sprzyjała też cudowna pogoda. Ruchliwy komitet dożynkowy z dyr. Adamem Kubalą na czele poczynił wszelkie przygotowania, by zgromadzonej w kilku tysiącach publiczności uprzyjemnić kilka godzin pobytu i zabawy na placu między szkołami. Tam też zatrzymał się koło godz. 3 popoł. długi korowód dożynkowy, wychodzący z rynku i tam komitet dożynek rozbił swe namioty, wystawiając w nich najrozmaitsze smakołyki, m. i. tak zw. „pieczeń zbójnicką". Megafon radjowy, wystawiony w jednem z okien szkolnych, przez który nadawano najaktualniejsze sprawy, depesze, pocztę i reklamę, rozweselał przez wiele godzin słuchaczy. Trudno skreślić pokrótce wszystkie miłe wrażenia, jakie uczestnik tej nader udałej imprezy stamtąd wynosił. Toteż serdeczne dzięki wypowiedzieć należy pod adresem komitetu dożynkowego pań i panów, którzy nie szczędzili trudu i pracy, by gościom dożynkowym uprzyjemnić tanio i dobrze tych kilka godzin spędzonych w niefrasobliwej zabawie a temsamem przysporzyć funduszów na cele szkolne. W dożynkach wzięły udział Straże pożarne z miejsca i okolicy, m. i. z Oldrzychowic. Humanitarno-społecznym pracownikom trzynieckim cześć!

Trzyniec. (Opieczętowano Czytelnię Katolicką.) W ub. wtorek zamknięto i opieczętowano lokal szynkowy Czytelni Katolickiej w związku z wypadkami ostatnich dni w Lesznej Dolnej i przyaresztowaniem szeregu robotników trzynieckich.

Nydek. (Aresztowanie.) W tych dniach aresztowała żandarmerja tutejszego akademika Gajdzicę, odstawiając go do więzienia Sądu Okręgowego w M. Ostrawie. Powód aresztowania bliżej nieznany.

Nawsie. (Dożynki okręgowe.) W niedzielę, 11 b. m. odbyły się tu dożynki okręgowe, które cieszyły się wielkiem powodzeniem. O godz. 14 wyruszył olbrzymi pochód od ratusza w Jabłonkowie do Nawsia z liczną banderją i kapelą na czele. W pochodzie wzięli udział gazdoszkowie, wóz dożynkowy, młodzież, krakowiacy, żeńcy, letnicy (w kolasie), mali gazdowie, wóz z płodami rolniczemi, szałas z Koszarzyk, siewnik z Milikowa, młócki z Nawsia, prządki z Milikowa, wozy z okazami płodów rolniczych, kołarze z tokarnią z Gródka, kowale z Bystrzycy i liczna publiczność. Obrzęd dożynkowy odbył się na łące p. P. Sikory w Nawsiu, gdzie liczne rzesze ludności bawiły się wesoło i ochoczo do późnego wieczoru.

Hohenstadt. (Zaraza pszczół.) W półn. morawskich powiatach stwierdzono w ostatnim czasie zaraźliwą chorobę pszczół. W ostatnich kilku tygodniach choroba ta rozszerzyła się gwałtownie, pustosząc w straszny sposób pasieki. Objawia się ona w ten sposób, że pszczoły stają się niezdolne do lotu i padają masami. Rozpoznać ją można po ogólnem osłabieniu pszczół. Szkody, wyrządzone dotychczas przez tę zarazę w pasiekach północnych Moraw obliczają na 260.000 Kč.

Istebna. (Kończą się roboty przy budowie sanatorjum.) Budowa wielkiego sanatorjum na 10-hektarowym obszarze lesistym na stokach Kubalonki dla chorych i słabowitych dzieci jest na ukończeniu. Zakład leczniczy składa się z 11 pawilonów, z których 10 jest gotowych w stanie surowym. Obliczony jest on na 320 chłopców i dziewcząt. Dotychczasowe koszta budowy wynoszą ponad 3 miljony zł. Otwarcie sanatorjum nastąpi w r. 1936.

Praga. (Psy w pogranicznej służbie celnej.) Czechosłowackie ministerstwo skarbu wydało zarządzenie co do jednolitego wprowadzenia psów do pogranicznej służby celnej. Użyte będą do tego przedewszystkiem wilczury a ich posiadacze otrzymywać będą odszkodowanie w kwocie 60 Kcz na ich wyżywienie. Psy oddane będą specjalnej tresurze i zaprawione do służby zarówno dziennej, jak i nocnej.

Dział informacyjny.

Komunikat
Komitetu Budowy Pomnika Żwirki i Wigury w Cierlicku.

Ze względu na to, że na miejscu katastrofy Żwirki i Wigury w Cierlicku Dolnem wybudowano kaplicę, poświęconą pamięci bohaterskich lotników, koniecznem jest przeprowadzenie także zmian w rozkładzie urządzenia samego parku pod nazwą „Żwirki i Wigury start do wieczności". Z tego powodu uchwalił Komitet Budowy Pomnika Żwirki i Wigury w Cierlicku na swojem posiedzeniu w dniu 17 sierpnia b. r. urządzić uroczystość III. rocznicy tragicznego wypadku, połączonej zarazem z otwarciem kaplicy pamiątkowej dopiero w niedzielę, dnia 22 września 1935.

Uroczystość rozpocznie się o godzinie 10-tej przedpołudniem nabożeństwami, następnie o godzinie 11.30 akademja ku czci poległych, potem oddanie kaplicy na miejscu katastrofy, poczem koncert w lesie. Szczegółowy program zostanie podany później.

Komitet liczy na masowy udział ludności w tej uroczystości i dla tego uprasza wszystkie organizacje polskie, aby na dzień ten nie wyznaczano żadnych imprez po gminach.

W Cz. Cieszynie, 17 sierpnia 1935.

Za Komitet:
Dr. Leon Wolf, przewodniczący.
Gabrjel Ogrocki, sekretarz.

Nadzwyczajne Walne Zebranie „Jedności".

Zarząd Zw. Akad. Mn. Pol. w Czechosłowacji „Jedność" zwołuje na dzień 7 września b. r., godz. 15'30, Nadzwyczajne Walne Zebranie z nast. porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Protokół, 3. Sprawozdanie Komitetu Pomocy Akademika i wybory, 4. Sprawozdanie z kolonji i wędrówki, 5. Sprawy bieżące, 6. Wolne wnioski i życzenia. Sala hotelu „Polonia" w Cz. Cieszynie.

Zabawa „Jedności"

Po Walnem Zebraniu odbędzie się w sali „Polonji" tradycyjna Zabawa Jesienna „Jedności". Stroje śląskie mile widziane. Wstępne kryzysowe. Początek o godz. 20-tej. Serdecznie zaprasza „Jedność".

Szkoła Muzyczna im. Ign. J. Paderewskiego w Cieszynie.

Z dniem 3 września rozpoczyna się naukę w Szkole Muzycznej przy ul. Konwiktowej Nr. 8. II. piętro.

Wpisy odbywają się codziennie od dnia 27 sierpnia od godz. 9 rano do 19 wieczorem. Szkoła obejmuje naukę gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, śpiew solowy i wszystkie przedmioty teoretyczne.

Oprócz Profesora Aleks. Brachockiego b. ucznia mistrza Paderewskiego i Prof. Cetnera, skrzypce. Prof. Jana Drozda skrzypce i fortepian, Prof. Bolesł. Szabelskiego organy i Prof. Tadeusza Prejznera wykłady teoretyczne, szkoła pozyskała w tym roku dwie nowe siły Prof. Dr. Jerzego Strzemienieckiego wiolonczelę i Antoniego Cichonia śpiew solowy. Prof. Cichon były tenor w operze La Scala w Medjolanie, później w operze Lwowskiej.

W tym roku uczniowie mają przyznane 75 i 50% zniżki na kolejach w Polsce.

Opłata szkolna jest najniższa z wszystkich szkół muzycznych, rozpoczynając od 16 zł. miesięcznie.

* * *

Cz. Cieszyn. (Rodacy.) Bez atlasu niema nauki geografji i nie orjentujemy się w świecie. Najlepsza okazja zakupna takiego atlasu nadeszła. Księgarnia Macierzy Szkolnej okazyjnie nabyła Gustawicza atlasy i sprzedaje je większy zamiast Kcz 55 tylko 30 Kcz zaś mały zamiast Kcz 28 tylko Kcz 15. Spieszcie się z zamówieniami, gdyż ilość atlasów jest minimalna a szkoda każdej okazji.

Kozubowa. (Święto Gór.) W dniach 28 i 29 września b. r. „Beskid Śląski" urządza na Kozubowej jesienne Święto gór. Prosimy, aby Towarzystwa w dniu tym nie urządzały swoich imprez lokalnych, a zorganizowały gromadne wycieczki na Kozubową.

Karwina. (Wycieczka pszczelnicza.) Tow. Pszczelniczo-ogrodnicze urządza w niedzielę 15 września b. r. wycieczkę pszczelniczą do pasieki P. T. Wańka w Karwinie (Solca). Bliższe wiadomości podamy w gazetach w przyszłym tygodniu. Zarząd.

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Ś. p. Barbusse w drodze do ojczyzny.) W ub. wtorek przejechał przez granicę polsko-sowiecką w Stołpcach wagon z trumną Henri Barbusse'a, komunizującego pisarza francuskiego, zmarłego w Moskwie. Wieczorem wagon ze zwłokami odjechał ekspresem paryskim. Jednocześnie tymsamym pociągiem przejechali przez granicę polsko-sowiecką dziennikarze francuscy, którzy zwłoki eksportują.

Łódź. (Włoskie zakupy wojenne.) Jedna z firm włoskich zwróciła się do łódzkiego agenta z propozycją nabycia w Polsce 300 tysięcy wełnianych płaszczów wojskowych za sumę 4 miljonów zł.

Na początek roku szkolnego!

Materje wełniane, trwałe po nizkich cenach na ubrania dla chłopców i dziewcząt w bogatym wyborze

w wielkim składzie sukna

Gustaw Pollak w Cz. Cieszynie.

Bolesław. (Runęła wieża kościelna.) W czasie ostatniej burzy runęła wraz z dzwonami zbudowana przed 300 laty wieża kościółka w Bolesławiu koło Olkusza. Zmurszałe drewniane wiązania wieży nie wytrzymały burzy.

Białogród. (Wierny sługa jugosłowiańskiego oficera.) Pewnemu jugosławieńskiemu oficerowi, który ze swym służącym przyjechał do Monte Carlo, aby spróbować szczęścia przy ruletce, zdarzył się następujący wypadek: Miał szczęście i wygrał 150.000 franków. Ucieszony przybiegł do domu, obudził śpiącego sługę i opowiedział mu o swem szczęściu. Jakież było zdziwienie i rozpacz oficera, kiedy następnego dnia, obudziwszy się, skonstatował z przerażeniem, że zniknął sługa wraz z wygranemi pieniędzmi, pozostawiwszy mu bilet powrotny i kilkaset franków na zapłacenie rachunku w hotelu. Oficer o wszystkiem zameldował policji i smutny udał się w podróż do swego małego garnizonu. Jakież było wszak jego zdumienie, kiedy drzwi w jego domu otworzył mu.... służący. Okazało się, iż sługa, bojąc się, że jego pan pójdzie grać i wygrane pieniądze przegra, wziął się na taki „kawał“, symulując kradzież.

Szanghaj. (Rozpaczliwe położenie Chińczyków po powodzi.) Biuro pomocy powodzianom w Szanghaju komunikuje urzędowo, że wysokość szkód wyrządzonych przez powódź w prowincjach Honan, Hopei i Szantung, przekracza 500 miljonów dolarów. Pomimo natychmiastowej energicznej akcji pomocy pół miljona uchodźców cierpi straszną nędzę. Niejednokrotnie zapasy żywności stają się łupem różnych band.

Los Angeles. (Puszcza na dachu drapacza chmur.) Na dachu 30-piętrowego drapacza Romway-Building w Los Angeles w Ameryce na przestrzeni 3-tysięcy metrów kwadr. założono puszczę podzwrotnikową. Z nakładem wielkich kosztów przeniesiono na dach olbrzymiego gmachu ziemię, drzewa, ljany, paprocie tropikalne. Dla dopełnienia iluzji zaludniono puszczę zwierzętami: wpuszczono więc do „lasu“ małpy, jaszczurki, dzikie koty, wiewiórki i t. p. Nie zapomniano również o ptakach, papugach, kolibrach, sowach etc. Wszyscy mieszkańcy skrzydlaci i brać czworonożna czują się dobrze pod stropem sztucznej puszczy. Kto chce jednak podziwiać to cudo pomysłowości na dachu drapacza w centrum wielkiego miasta, musi opłacać wejście.

Berlin. (Sprawność lotu gołębia.) Świeżo przeprowadzono interesującą próbę sprawności lotu gołębia pocztowego. W tym celu wypuszczono znaczniejszą ilość gołębi w miejscowości holenderskiej Hoek van Holland a pochodzących z Berlina, wobec czego ptaki te miały do przebycia okrągło 650 km. Pomiar wykazał, że drogę tę większość gołębi odbyła w ciągu 7 godzin 30 min., zatem leciały z przeciętną szybkością 85 km i 500 m na godzinę.

Baku. (Niezwykłe akrobacje lotników.) W okolicach Baku (Zakaukazja wydarzył się niezwykły wypadek samolotowy. Oto samolot wojskowy, pilotowany przez znanego lotnika Zykanowa, wystartował do nocnego lotu ćwiczebnego. Oprócz pilota w aparacie znajdował się obserwator. W pewnym momencie Zykanow zaczął wykonywać akrobatyczne ewolucje na wysokości 1000 m, przyczem samolot wpadł w korkociąg. Aparat, opadając gwałtownie, przechylił się na prawe skrzydło prawie prostopadle do ziemi. Obaj lotnicy, nie tracąc przytomności umysłu, wydostali się z kabiny na lewe skrzydło samolotu z zamiarem ratowania się przy pomocy spadochronów. I oto o dziwo! — pod ciężarem obu lotników samolot powrócił do pozycji poziomej a wówczas pilot wraz z obserwatorem powrócili do kabiny, opanowali samolot i zdołali pomyślnie wylądować. Wypadek ten rozegrał się z błyskawiczną szybkością na wysokości zaledwie 200 metrów.

Rodacy!

Jesteśmy u progu nowego roku szkolnego!

Z chwilą jego nastania będzie troska zakupów wszelkich przyborów i podręczników swoim dzieciom! W tym wypadku pamiętajcie przy zakupach o jedynej polskiej placówce

„Księgarni Macierzy Szkolnej“ w Czeskim Cieszynie.

Do niej się zwracajcie po wszystko, co Waszym dzieciom potrzebne — gdyż postaraliśmy się o dobór i jakość towaru, przyczem ceny są konkurencyjne.

Przy zakupnie za Kcz 20 zgóry otrzyma każdy piękny kalendarzyk szkolny w oprawie płóciennej.

Niedościgniona **piękność tonu, mistrzowska praca** i **szlachetny materjał** zyskały

2700 Riegerowskim organom

światową sławę.

Riegerowskie organy są **niezniszczalne,** dlatego też w zachowaniu **najoszczędniejsze** i **najtańsze** przy zamówieniu.

62-letnie doświadczenie. Stałe zastosowanie wszystkich **wypróbowanych nowości.**

Specjalność: Przebudowa organ przy ponownem użyciu wszystkich zdatnych do użytku starych części organowych; **dokładne reperatury;** miechy organowe.

Wielkie **ułatwienia przy płaceniu.**
Bezinteresowne porady.

Zakłady budowy organ Braci Rieger, Krnov, Śląsk. Założ. 1873.

Na początek roku szkolnego!

DOM UBRANIOWY SPÓŁKI INWALIDÓW
Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca

jest największym składem w konfekcji dla panów, pań i dzieci. **Wielki wybór** w płaszczykach, ubrankach i suklenkach dla chłopców i dziewcząt. ■ **Damskie** płaszcze i suknie — płaszcze i ubrania dla panów, kapelusze, czapki i t. d. ■ ■ ■ ■ Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.

Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Kompletnie z postawieniem **kuchenne i pokojowe**
PIECE KAFLOWE
najtaniej i najsumienniej u firmy
Paweł Marosz w Bystrzycy n.O.
Przebudowy, reperatury starych pieców wykonuję fachowo, solidnie i tanio.

INSERAT
↓
stały zysk!

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 14 września 1935. Nr. 39.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Dr. Paweł Oszelda, bojownik. 1. Kazanie ks. radcy Kotuli 2. Inflacja i jej skutki. 3. Przegląd polityczny. 4. Do wszystkich Związków ew. młodzieży. 5. Z karty żałobnej. 6 Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Podziękowania. 11. Ogłoszenia.

Ks. Karol Kotula.

Kazanie

na pamiątkę założenia kościoła w Dol. Błędowicach wygłoszone 25 sierpnia 1935

(Dokończenie.)

A ponieważ człowiek nie jest ciałem tylko, ale przedewszystkiem duchem i to duchem nieśmiertelnym od Boga pochodzącym, dlatego do życia swego potrzebuje nie chleba tylko, ale czegoś więcej, czegoś, co nazywamy Słowem Bożem. O jakże dobrze jest żyć Słowem Bożem: „Spuść na Pana drogę swoją a ufaj w nim, a on wszystko uczyni!" Zwłaszcza, kiedy nas wszystko opuści i kiedy znajdziemy się zupełnie bezradni. Czy nie doznaliście tego jeszcze w życiu swojem, żeście się pytali: Co jeszcze Bóg wymyśli, aby mnie z tej sytuacji wyratować? A oto Bóg przecież poratował? O jakże dobrze jest żyć słowem Bożem z psalmu 37, które w przekładzie Kochanowskiego brzmi: „Byłem dziecięciem a dzisiem już siwy, a nie wiedziałem, aby sprawiedliwy był opuszczony, albo było trzeba potomstwu jego żebrać kiedy chleba!" Czy nie widzieliście przykładów tego w swojem życiu? Czy nie widzieliście tego, że sprawiedliwość i bogobojność rodziców szły za ich dziećmi? O jakże dobrze jest żyć słowem: „Odpuszczone są tobie grzechy twoje, idź a nie grzesz więcej!" Jakże jest nam błogo, gdyśmy uzyskali pokój z Bogiem! Jakże jest dobrze żyć i umierać w wierze w słowo: „Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, abyście, gdziem ja jest, i wy byli!" Zaiste, „nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdem słowem pochodzącem z ust Bożych".

A to słowo jest wam opowiadane w kościele.

Poco jest człowiekowi kościół? To pytanie nieraz się obije o nasze uszy. Słyszymy, że w Rosji bierzą kościoły i zamieniają na kina lub teatry. U nas wprawdzie tak źle jeszcze nie jest. Ale zarodki tego złego już są wszędzie w duchowej atmosferze. Słyszymy, że ludzie nieraz mówią, że szkoda pieniędzy na kościół, że lepiej pieniądze te obrócić na budowę domów dla bezdomnych albo na chleb dla głodnych. Gdy takie słyszę słowa, to mi się przypomina ona przepiękna historja namaszczenia Jezusa w Betanji, gdzie to Jezus uczniów swych oburzających się na rozrzutność Marji skarcił słowami, „Czemuż się przykrzycie tej niewieście? Dobry zaprawdę uczynek uczyniła przeciwko mnie. Albowiem ubogich zawsze macie z sobą, ale mnie niezawsze mieć będziecie", i godnie Marji nieśmiertelny wystawił pomnik, mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek będzie opowiadana ta ewangelja, i to będzie powiadane, co mnie uczyniła na pamiątkę jej." Jak Judasz, oburzając się na Marję, nie o ubogich myślał, ale skąpstwo i chciwość przemawiały przez niego, tak też ma się rzecz z tymi co mówią, że szkoda pieniędzy na kościół, że lepiej dać je biednym. Zwyczajnie nie miłosierdzie, ale chciwość i skąpstwo są przyczyną tych słów. Prawdą jest, że budowanie domów dla bezdomnych jest rzeczą ważną i pilną i że nakarmienie głodnych jest najpierwszym naszym obowiązkiem. I prawdą jest, że Bóg nie ma upodobania w budowaniu mu wspaniałych świątyń jeżeli nie myślimy w duchu nad głową dla dla biednych i jeżeli głodnego nie nakarmimy i słowo Boże wyraźnie to mówi przez apostoła Jakóba: „Nabożeństwo czyste i nieskażone u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich i zachować siebie nieskażonym od świata". Ale także jest prawdą, że ojcowie nasi nie dbając tak bardzo, o kościół i kościoły z wielkiem poświęceniem budujący, mieli więcej serca dla biednych niż pokolenie dzisiejsze. I prawdą jest, że gdy o kościół nie dbamy, to czynimy to nie dlatego, że mamy pieczę o biednych, ale dla naszego niedowiarstwa i samolubstwa, że dbamy więcej o własne pałace niż o kościół.

Czem jest kościół dla nas? W Biblji w tej sprawie różne znajdujemy powiedzenia i widzimy wyraźny rozwój pojęcia kościoła. W Starym Testamencie znajdujemy zapatrywanie, że w świątyni Bóg mieszka. Wprawdzie lud izraelski wiedział, że Bóg jest wszędzie. Ale pobożni Izraelici wierzyli że Bóg ma tron swój przedewszystkiem w świątyni i dlatego, idąc do świątyni, szli do Boga; czego reminiscencję widzimy w przeczytanym od ołtarza psalmie 122. Jezus natomiast powiedział do Samarytanki: „Niewiasto, wierz mi, iż idzie godzina, gdy ani na tej górze ani w Jeruzalemie nie będziecie chwalili Ojca, ale prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie". A w Objawieniu św. Jana mówi prorok opisując przyszłe królestwo Boże: „Alem kościoła nie widział w niem, albowiem Pan Bóg wszechmogący jest kościołem jego i Baranek." Biblja więc zapowiada, że kiedyś, kiedy Boga oglądać będziemy twarzą w twarz, kościoła potrzebować nie będziemy. Ale dopóki tu na ziemi pielgrzymujemy, to potrzebujemy kościoła jako miejsca wspólnego nabożeństwa. Dlatego też, pierwsi chrześcijanie bardzo wcześnie zaczęli budować kościoły. Dlatego też ojcowie nasi, pragnęli mieć swój własny kościół.

Dla nas ewangelików kościół jest przedewszystkiem miejscem głoszenia słowa Bożego. Wprawdzie my ewangelicy mamy słowo Boże i w domu, bo mamy Biblję, z której czerpiemy pokarm słowa Bożego. Ale to nasze czytanie Biblji w domu, to są niejako studnie, z których czerpiemy wodę do codziennego użytku. Ale te rzeki słowa Bożego, które cały kraj użyźniają i bez których i nasze studnie rychłoby wyschły, to są nasze kościoły, w których słowo Boże bywa opowiadane. Dlatego to kościół nasz jest miejscem świętem, do którego się odnosi słowo: „Zzuj obuwie twe z nóg

W niedzielę idziemy do Trzanowic!

Odbędzie się tam pamiątka założenia kościółka. — Nabożeństwo uroczystościowe, które się rozpocznie o godz. 10 dopołudnia, odprawi ks. pastor K. Krzywoń z Nawsia. — Prezbiterstwo cmentarne zaprasza tą drogą serdecznie domowników wiary z miejsca i okolicy do wzięcia udziału w tej uroczystości.

twoich; albowiem miejsce na którem ty stoisz, ziemia święta jest;“ dlatego też kościół jest nam tak drogi.

Kościół ten zostawili wam ojcowie wasi jako drogą spuściznę. Nie zmarnujcie jej! Miłujcie ją, strzeżcie jej! Bo jeżeli zmarnujecie to, co wam ojcowie przekazali, to stanie się wam to, co się stało w niejednej rodzinie, że co zebrali bogobojni ojcowie, to rozproszyły i zmarnowały ich bezbożne dzieci!

W cieniu tego kościoła wiele się wychowało pokoleń i stąd wiele czerpało błogosławieństwo. Oby i przyszłe pokolenia stąd obfite wynosiły błogosławieństwo, dla swego wiecznego życia. Amen.

— o o o —

Inflacja i jej skutki.

W ostatnim czasie odzywały się często głosy prasy za inflacją czy też dalszą dewaluacją Kcz, wskazując na to, że drogi te stanowią jedyne wyjście z trwających już od kilku lat kłopotów gospodarczych. Przemówienia reprezentantów Ministerstwa Opieki Społecznej i Ministerstwa Skarbu uspokoiły jednak podniecone umysły i zapewniły, że eksperymentacji na polu gospodarki pieniężnej nie będzie.

Minister Nečas omawiając środki zaradcze przeciwko drożyżnie oświadczył, że życie gospodarcze potrzebuje zdrowego i taniego pieniądza, którego się nie tworzy przez inflację. Do wielkiej i trwałej reformy pieniężnej dojdzie u nas dopiero po międzynarodowej stabilizacji walutarnej. Minister Dr. Trapl natomiast zaznaczył w swem przemówieniu na Targach Praskich, że dalsza dewaluacja Kcz pociągnęłaby za sobą ogólny wzrost cen wraz z wszystkiemi następstwami. Byłby to drogi i bardzo wątpliwy eksperyment za cenę chwilowego ożywienia się eksportu w nielicznych tylko działach towarowych.

Wyraz inflacja pochodzi z łacińskiego „inflatio“, a oznacza nadęcie, rozdęcie. Uosabia on powiększenie obiegu banknotów przez państwo, co powoduje dodatkową siłę kupna a zarazem zmniejszenie wartości pieniądza. Wyraz ten po raz pierwszy spotykamy w czasie amerykańskiej wojny domowej. Wówczas pewien pomysłowy osadnik dodawał swym krowom do karmy dużo soli, aby wiele piły i w ten sposób wykazały przy sprzedaży wyższą wagę.

Zjawiska inflacji spotykaliśmy w czasie wojny światowej i w okresie powojennym we większej części państw europejskich. Świeżo zachowała się w pamięci, zwłaszcza wśród starszej generacji inflacja byłej monarchji austro-węgierskiej. Przed wojną było w monarchji w obiegu banknotów w sumie 3 miljardów koron, ponadto Bank austro-węgierski rozporządzał żyrem do 367 miljonów koron. W czasie wojny wzrósł obieg banknotów do sumy 31 miljardów, zaś żyro banku notowego przekraczało 3 miljardy, a z końcem wojny było na terenie monarchji około 100 razy więcej banknotów w obiegu aniżeli przed wojną. Drukowanym bez pokrycia pieniądzem płaciło państwo swe długi. Ilość pieniędzy rosła, natomiast ilość towarów nie tylko nie zwiększała się, lecz przeciwnie malała, wskutek czego, ceny się ciągle podnosiły. Pieniądze straciły znaczną część siły kupna.

Inflacja niszczy zupełnie kapitalistów, żyjących z rent. Uciułane długoletnią, uczciwą pracą oszczędności, pupilarne papiery wartościowe, o ile się ich nie konwertuje, padają bezwzględnie ofiarą inflacji. Wobec podnoszenia się cen z każdym dniem dochody urzędników, pobierających stałe płace, stają się w krótkim czasie bezwartościowemi. Z obawy przed spadkiem wartości zmienia się szybko pieniądze na wartości realne, dlatego też poszukiwane są realności, biżuterja, dzieła sztuki. Jedynie dłużnicy korzystają z inflacji, gdyż bardzo szybko pozbywają się swych długów, spłacając je pieniądzem złym, którego jest poddostatkiem.

Ze szczegółową gwałtownością szalała inflacja w Niemczech jako skutek przegranej wojny. Miljony ludzi, przed wojną dobrze sytuowanych, popadło w czasie inflacji w skrajną nędzę. Inflacja wznieciła tam wówczas tak paniczny postrach, że za cenę 20 do 30 tysięcy Kcz wyżywano się kilkupiętrowych kamienic. Jeden z wielkich zagranicznych przemysłowców, który osobiście przebył inflację w Niemczech, w ten sposób kreśli ponury jej obraz: „Urzędnicy i robotnicy mieli miljonowe dochody a cierpieli przy tem głód... Za towar, który sprzedawano w kraju, otrzymywało się zaledwie ułamek tego, co kosztował surowiec. Był to piekielny i bezmyślny taniec cyfr miljonowych... Z plecakiem na grzbiecie chodziło się od wsi do wsi, by kupić trochę żywności. Jeżeli nie można było niczego dostać, to poprostu kradziono. Nie brano żadnego względu, ani na moralność ani też na prawo. Chodziło wtedy o „być“ lub „nie być“, chodziło o samopomoc, by móc zaspokoić głód. Zarobek robotników już w pół godziny po wypłacie nie przedstawiał wartości kawałka chleba. Nic też dziwnego, że skupiali się oni w gromady i w swej rozpaczy rozbijali najbliższe sklepy żywnościowe... Inflacja jest największem złem, jakie ludzkość może dotknąć. Niszczy ona dorobek i pracę, niweczy oszczędność, proletaryzuje stan średni i inteligencję, godzi w istnienie przemysłu i handlu, ruguje państwo z obrotu międzynarodowego przez podkopywanie wszelkiego zaufania. Zwalczać każdą myśl otwartej lub ukrytej inflacji znaczy: zwalczać nędzę i głód.“

Przegląd polityczny.

Zdaje się, że jesteśmy w przededniu wojny włosko-abisyńskiej. Bo któż jest w stanie wynagrodzić czy zapłacić Mussoliniemu jego eskapadę abisyńską i jakaż siła jest w stanie pohamować jego zaborcze zapędy, jakie argumenty mogą mu przemówić do przekonania? Trudzą się, jak się zdaje, napróżno różni politycy i dyplomaci z Ligi Narodów, by Mussoliniemu wyperswadować jego niedorzeczność i wykazać mu, że nie wolno dotykać bezkarnie cudzej własności. „Nie kradnij!“ To przykazanie zdaje się nie obowiązywać wszędzie we świecie, zwłaszcza w Rzymie. Czy to nie ironja? „Niechmy go być“ — wyczytałem niedawno w „Szerszeniu“. Każdy jest sprawcą własnego losu a kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Wojna w Abisynji, to jeszcze nie wojna u nas, to od nas bardzo, bardzo daleko. Zresztą jeszcze nic pozytywnego nie wiemy a Liga Narodów nie wypowiedziała jeszcze w tej sprawie ostatniego słowa. Czekajmy jeszcze na nie chwileczkę. Może nie-

Jan Wantuła.

Dr. Paweł Oszelda, 6
bojownik o wolność ludu, 1848.

VI

Po uwolnieniu z więzienia, nie wiedzieć czy dobrowolnie, czy z przymusu, stał się dr. Oszelda lekarzem wojskowym. Ożenił się w roku 1856. Miał jedną córkę. Zachował się list z Wiednia z datą 5. X. 1858. Napisał go dr. Oszelda jako odpowiedź na list wuja Liszki w sprawie leczenia się u specjalisty. Zawiera ustęp polski: „Pytał się mnie, jeśliście są pijak? Ja odpowiedziałem że nie, tylko przy sposobie. On zaś, że to nic nie robi, — tacyśmy już wszyscy...“

Z obszernego listu dra Oszeldy, pisanego do brata z placu wojny pod Solferino, dowiadujemy się, że jako starszy lekarz w pułku ułanów, brał udział w wojnie austrjacko-włoskiej w roku 1859. List na pięciu arkuszach! Opisał w nim bitwę pod Solferino, a z opisu wrażeń można się przekonać, że był to pierwszy jego występ na polu walki. Przed bitwą, żądny wrażeń, wyszedł na wzgórze, skąd rozpościerał się szeroki widok, pozwalający objąć okiem rozległą równinę, na której widoczne były dwie armje, przygotowujące się do jutrzejszej walki. Refleksje, jakie cisnęły mu się do głowy, znajdzie czytelnik w liście, który in extenso przedrukujemy. Musiał on budzić w swoim czasie wielkie zainteresowanie wśród chłopów naokoło Cieszyna, skoro krążył w odpisach. Jeden taki odpis, będący kiedyś własnością Jana Gabrysia w Końskiej,, znalazł się w zbiorach ś. p. ks. Józefa Londzina. List ten, to bardzo ciekawy opis wojny z przed lat 75, odbywanej przy ówczesnej technice, która może i dzisiejszego fachowca zainteresować. Bitwy z wojen włoskich, a szczególnie tę z pod Solferino, opiewać będą pokolenia żołnierzy różnych narodów, którym los kazał być wojakami austrjackimi. Nawet u nas śpiewano doniedawna:

Była bitwa była, tam przy Solferinie,
Aże krew wojaków potokami płynie....

Po skończonej wojnie włoskiej przydzielono dra Oszeldę do garnizonu w Oedenburgu-Sopronie na Węgrzech. Tu stan zdrowia zaczął się pogarszać, suchoty płucne tak osłabiły jego organizm, że ostatnie miesiące życia, to powolne dogorywanie. Umarł 26 czerwca 1864 i pochowany został w Oedenburgu. Przeżył zaledwie 41 lat. Ojciec przeżył go o

Rysował Dr. Paweł Oszelda.

czek kochany, posthumus, droga pamiątka i upominek na tego, który swej latorostce nie mógł już okazać swych uczuć miłości ojcowskiej. Dla niego ona żyła i on stanowił jedyne źródło jej rozkoszy i uśmiech do życia. A oto poszła i ona, czułe i dobre jej serce matki na zawsze bić przestało dla synaczka, dla matki, dla rodziny. Bóg wyzwolił. Cześć jej pamięci! Zasmęconej Rodzinie ślemy wyrazy naszego głębokiego współczucia.

„Nie zatrzymajcie mię, gdyż Pan poszczęścił drogę moją.“ 1 Mojż. 24, w. 56.

Ś. p. **Jan Mikuła,** rolnik w Wielopolu, zmarł tam w ub. tygodniu po długiej słabości, wypełniwszy 52 lata swego wieku. Pogrzeb Zgasłego odbył się tam przy licznym udziale publiczności z miejsca i z okolicy. Nad grobem jego stanęła wdowa i liczne dalsze pokrewieństwo, szukające w Bogu ukojenia i pociechy.

Odszedł od nas dobry człowiek. Cichy, stateczny i pilny gospodarz, wierny chrześcianin-ewangelik, miły brat i przyjaciel serdeczny, w pracy tylko znajdował swą przyjemność a ze Słowa Bożego czerpał swe siły i pogodę ducha. W pożyciu domowem dobry i troskliwy mąż służyć mógł przykładem innym. W całej rodzinie i pokrewieństwie kochany i lubiany, doznawał czci i szacunku od swoich najbliższych i w szerszych kołach naszego społeczeństwa. Niech mu ta ziemia, którą potem swoim skrapiał przez lat wiele, będzie lekką! Zasmęconej wdowie i dalszym krewnym ślemy wyrazy szczerego współczucia.

Wiadomości z Kościoła.

Ligotka Kameralna. (Wybór wikarjusza zboru.) Ub. niedzieli wybrany został wikarjuszem Zboru ligockiego Jerzy Cymorek, ukończony kandydat teologji, rodem z Bystrzycy.

pójdziemy, to Bóg wie, czy tu zostaniemy, czy bliżej do naszych krajów tu stąd wyciągniemy.

Nasz cesarz posłał Francuzom kilkanaście beczek octu dla chorych, a dwa tysiące wołów. Taka bieda tam.

DEDYKACJA w skrzynce zroblonej dla ojca.

Nawsie. (Wynik składki domowej na organy zboru ew. a. w. w Cz. Cieszynie.) Zebrano w Boconowicach 155, w Bukowcu 93,, w Gródku 901‘50, w Jabłonkowie i Piasecznej 260, w Dol. Łomnej 245, w Milikowie 549, w Nawsiu 1.723, w Nydku 156, w Piosku 608, razem 4.690‘50 Kcz.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Zawieszenie „Prawa Ludu“.) Wychodzący po krótkiej przerwie tygodnik „Prawo Ludu“, organ Polskiego Stronnictwa Ludowego w Czechosłowacji, został przez władze czeskosłowackie zawieszony. W motywach podano, że „Prawo Ludu“ spełniać pragnie rolę zawieszonego przed kilku tygodniami „Dziennika Polskiego“.

Cz. Cieszyn. (Walne Zebranie „Jedności“.) W sobotę odbyło się w Cz. Cieszynie Nadzwyczajne Walne Zebranie Zw. Akad. Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji „Jedność“. Zebranie odbyło się przy licznym udziale członków. Z gości W. Z. serdecznie powitało rodaków z Niemiec — trzech przedstawicieli Polskiej Młodzieży Akademickiej z Berlina, którzy jako goście „Jedności“ przez kilka dni zwiedzali Śląsk. W czasie W. Z. zjawił się konsul R. P. w Mor. Ostrawie p. Aleksander Kłotz, powitany burzą oklasków, potem p. dyr. Feliks, p. dr. Buzek, ks. Berger i p. red. Waleczko.

Przedmiotem obrad W. Z. było głównie sprawozdanie Komitetu Pomocy Akademika i wybory, oraz sprawozdanie z kolonji i wędrówki. Sprawozdanie Kom. Pom. Akad. za ub. r. akad. 1934-35 wykazało nader żywotną działalność niesienia pomocy finansowej niezamożnym akademikom, za co prezes kol. Palowski wyraził gorące podziękowanie Zarządowi Kom. Pom. Akad. i wszystkim tym, co do niesienia tej pomocy się przyczynili. Ze sprawozdania z bieżącej działalności wynika, że w czasie wakacyj „Jedność“ pracowała niezwykle intensywnie. Od 1 do 12 lipca odbyła się kolonja w Jabłonkowie, gdzie chór opracował nowy program, sekcja dramatyczna przygotowała nową sztukę i wygłoszono szereg odczytów. Następnie odbyła się wędrówka po Śląsku. W ciągu 10-ciu dni „Jedność“ w liczbie przeciętnie 23 członków przewędrowała Śląsk od Boconowic po Skrzeczoń i urządziła 9 wieczornic, akademij itp. w 9-ciu miejscowościach (Boconowice, Oldrzychowice, Śmiłowice, Trzanowice, Mistrzowice, Błędowice Dolne, Poręba, Skrzeczoń, Sucha Górna), na których program składały się występy chóru, deklamacje, monologi, odczyty, przemówienia itp. 11-go sierpnia chór wystąpił na dożynkach we Frysztacie, 24-go i 25-go odbyło się piąte i szóste przedstawienie „Ślubów panieńskich“ w Domu Proletarjuszy w Karwinie i w Domu Robotniczym w Dąbrowej, połączone z występami chóru. — Kol. prezes zakomunikował W. Z., że Zarząd na ostatniem posiedzeniu powziął uchwałę, na mocy której zostali skreśleni z listy członków „Jedności“ kol. kol.: Adam Kotas z Bystrzycy, Erwin Hawlasek z Łazów i Eugenjusz Horáček z Orłowej. Z uchwał W. Z. należy wspomnieć o tem, że W. Z. zamianowało członkiem honorowym b. konsula generalnego w Mor. Ostrawie p. wicewojewodę śląskiego Leona Malhomme‘a. Długo niemilknące oklaski najlepiej świadczą o uczuciach, jakie młodzież akademicka żywi wobec obecnego wicewojewody śląskiego. — Po W. Z. odbyła się w „Polonji“ zabawa towarzyska „Jedności“.

Cieszyn. (Po dożynkach.) Urządzone przez „Macierz Szkolną“ w niedzielę dnia 25 sierpnia b. r. na boisku gimnazjalnem nad Olzą dożynki ściągnęły na miejsce zabawy kilka tysięcy gości. Rolę gospodarzy odgrywali starosta cieszyński Plackowski i pani Drowa Dyboska z Cieszyna. Wspaniale przedstawiał się pochód dożynkowy ze symboliczną furą zboża i żniwiarzami, posuwając się długim sznurem z rynku ulicami miasta na urocze boisko. Szereg atrakcyj, m. i. starodawne tańce śląskie, wykonane przez dziewczynki szkolne i grupa górali wiślańskich z własną orkiestrą pod przewodnictwem naucz. Jerzego Drozda z Wisły, która dwukrotnie odtańczyła tańce góralskie ze Święta Gór z Zakopanego, uprzyjemniało publiczności miłe i wesołe chwile. Przy tej sposobności mogliśmy też poznać bliżej naucz. Drozda, jako pierwszorzędnego śpiewaka o potężnym głosie operowym, który prześlicznie odśpiewał kilka pieśni góralskich, jak „hale nasze, hale“, „umrzyła gorolka gorolowi“ i t. p. Dożynki aranżował nader sprawnie prezes Macierzy insp. Dobrowolski.

Cieszyn. (Wynik wyborów do Sejmu R. P. i do Sejmu katowickiego.) Przeprowadzone w ub. niedzielę wybory do Sejmu warszawskiego dały wynik następujący: Wybrani na posłów: Józef Płonka, właściciel ośrodka w Zbytkowie koło Strumienia, głosów: 35.960, i Dr. Ludwik Zakrocki, notarjusz w Białej, głosów: 34.692. W mniejszości pozostali: insp. Matusiak, głosów: 21.944, Dr. Habicht, głosów: 21.493, Halfar, głosów: 15.246 i Gruszka, głosów: 12.690.

Do Sejmu katowickiego wybrani zostali: Dr. Jan Kotas, notarjusz w Cieszynie, głosów: 15.568 i Karol Palarczyk, rolnik w Goleszowie, głosów: 13.950. W mniejszości pozostali: Jan Wadoń, Bielsko, głosów: 10.609, Rudolf Halama, Cieszyn, głosów: 8.870 i Wiktor Satara, Cieszyn, głosów: 8.248. W całej Rzeczypospolitej Polskiej wybrano do sejmu warsz.: 208 posłów, z tego 184 Polaków, 19 Ukraińców, 4 Żydów i 1 Rosjanina. W gronie posłów znajdują tylko 2 kobiety — posłanki. Udział w wyborach wynosił wskutek fatalnej pogody niecałe 50%.

Cierlicko. (Niema pozwolenia na odsłonięcie mauzoleum Żwirki i Wigury.) Jak już donosiliśmy, miało w niedzielę dnia 22 września b. r. nastąpić uroczyste odsłonięcie okazałego mauzoleum, zbudowanego ku pamięci sławnych lotników polskich kap. Żwirki i inż. Wigury. Obecnie dowiadujemy się, że władze nie udzieliły zezwolenia na odprawienie tej uroczystości w ramach, w jakich ona była projektowana. Prawdopodobnie nie będzie jej wogóle, o czem jeszcze później doniesiemy. Jakiemi względami kierują się władze, zakazując uroczystość ku czci lotników polskich, niewiadomo.

Cierlicko Dolne. (Kamień w mieszkaniu ochroniarki.) Do mieszkania ochroniarki czeskiej ochronki w Doln. Cierlicku wpadł przez okno pod jej nieobecność kamień.

Mosty ob. Jabłonkowa. (Znowu wybite szyby.) W nocy z niedzieli na poniedziałek wytłukli nieznani sprawcy kamieniami kilka szyb w tut. czeskiej

bo jeszcze się wyjaśni i będzie pogoda tam i u nas. Cóż słychać z polityki?

Czechosłowacja poirytowana lekko wybijaniem szyb w szeregu czeskich szkół na Śląsku. Sprawców nie udało się dotychczas wykryć. Czy tu działa jaka obca ręka, nie jest stwierdzone. Lecz tego rodzaju niemiłe incydenty, powtarzające się razporaz, mogą poirytować. By przeciwdziałać skutecznie tym niespokojnym żywiołom, wyjechał do Pragi na konferencję starosta cz. cieszyński Gela. Wzmocniono też „posadki“ na pograniczu. Min. Benesz przewodniczy w Genewie na walnem Ligi Narodów, co się uważa za wyróżnienie czy odznaczenie.

Polska przeżyła w ub. niedzielę historyczną chwilę. Na podstawie nowej ordynacji wyborczej, ograniczającej znacznie swobody obywatelskie, przeprowadzono wybory do ciał ustawodawczych. Bojkot wyborów przez opozycję zeszedł — obywatele pośpieszyli do urny wyborczej, by skorzystać z przysługujących im praw i kartą wyborczą zadokumentować, w czyje i jakie ręce pragną powierzyć dalsze losy kraju. Wybory odbyły się naogół spokojnie a udział w wyborach (nie było przymusu) był zadowalający mimo paskudnej pogody i deszczu, padającego zgoła całą niedzielę. Na Śląsku wynik wyborów przyniósł wielu macherom od polityki wielką niespodziankę.

W Warszawie powołane zostało do życia Towarzystwo polskiej kolonizacji zamorskiej w Ameryce Południowej. Na czele tej instytucji z kapitałem zakładowym 1 miljona zł., stanął dyrektor P. K. O. w Buenos Aires, Nowiński. Towarzystwo zakupiło dla kolonizacji obszar 50.000 ha w Argentynie. Brazylji i Paragwaju, uzyskując koncesje kolonizacyjne tych państw. Pierwsza kolonja, zorganizowana obecnie w Alto Parana, została nazwana imieniem córki Marszałka Piłsudskiego — „Wanda“!

Niemcy urządzają wielkie manewry, w których bierze udział najwyższy wódz siły zbrojnej Hitler. Widocznie im to bardzo potrzebne. Zglajchszaltowanie niemieckiej młodzieży akademickiej dotychczas się nie udało. Na terenie polsko-gdańskim nastąpiło porozumienie i zawarte zostały nowe umowy w sprawie obrotu wyrobami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołóstwa. Pozatem niemiecka polityka doskonale maskowana niczego nie zdradza, nie można też dlatego wiele o niej pisać.

Francja mocno i silno zaangażowana włosko-abisyńskim zatargiem nie może wybrnąć z ciężkiej sytuacji, jaka się wytworzyła w Genewie na terenie Ligi. Laval, jak może, lawiruje, choć, jak dotąd, bez skutku. Sojusznik Włoch nie chce się dać przekonać. W sukurs idzie jej Watykan, którego mieszkaniec wygłasza razporaz pojednawcze przemówienia, ale i te argumenty nie trafiają w ciężkie pały włoskie.

Anglja również zaniepokojona mocno bliskim wybuchem wojny włosko-abisyńskiej, chociaż w duchu życzy Włochom, by im „Habesze“ porządnie narznęli. Stanowisko Anglji oficjalne jest naogół znane: pragnie ona ugody, odradzając Włochom stanowczo sięgać po obce. Trochę też, choć niezbyt śmiało, potrząsa w oczy Włochom sankcjami.

Zatarg włosko-abisyński ma zostać rozstrzygnięty w „Komitecie pięciu“, do którego należą: Anglja, Francja, Polska, Hiszpanja i Turcja. Na jeden z pierwszych posiedzeń Rady Ligi rzecznik Abisynji prof. Jeze (Francuz) obraził rzekomo Włochów, skutkiem czego delegat włoski, bar. Aloisi, opuścił posiedzenie. Próby pojednania obu boczących się na siebie stron, Włoch i Abisynji, nie udały się.

Włochy mobilizują. Zgodnie z rozkazem duce, odbędzie się wkrótce ogólna mobilizacja faszystów. — Obejmie ona również kolonje. Na dany znak rozlegnie się bicie dzwonów, bębnów i ryk syren. Wszyscy zapisani do organizacyj faszystowskich, wdzieją mundury i zjawią się w odnośnych punktach zbornych, oznaczonych przez sekretarzy partyjnych. Faszyści przebywający stale lub czasowo zagranicą, są zobowiązani do telegraficznego zgłoszenia się do sekretarza partji. Zmobilizowane siły ustroju faszystowskiego pozostaną na punktach zbornych do północy. Członkowie „Balili“ będą mogli rozejść się o godz. 21. Dalsze instrukcje będą wydane wraz z rozkazem zbiórki.

— ooo —

Do wszystkich Związków Ewangelickiej Młodzieży.

Niniejszem daje się do wiadomości, iż tegoroczny Zjazd Młodzieży Ewangel. odbędzie się dnia 1 listopada w Czes. Cieszynie. Ponieważ będzie to dziesiąty zjazd, a więc jubileuszowy, dlatego będziemy go urządzali w szczególnie uroczysty sposób. Dokładny program zjazdu podamy we właściwym czasie.

Za Zarząd Główny:

Ks. Emanuel Tlołka. sekretarz. *Ks Józef Berger.* prezes.

W Cz. Cieszynie, 10 września 1935.

Z karty żałobnej.

Ś. p. Helena Terlikowa, rodzona z kier. szk. Błahutów z Szumbarku, b. nauczycielka i wdowa po ś. p. młodo zmarłym lekarzu Dr. Tadeuszu Terliku, zmarła w czwartek ub. tygodnia po krótkiej słabości, wypełniwszy 32 lata swego życia. Smutkiem i żałobą okryła synaczka, matkę, siostrę, dwóch braci, teściową, szwagra i liczne dalsze pokrewieństwo. Pogrzeb ś. p. Zgasłej odbył się w ub. sobotę na ewang. cmentarzu w Cieszynie przy nader licznym udziale publiczności z miasta i okolicy. Funkcyj pogrzebowych dopełnili ks. pastor Józef Nierostek i ks. prof. Paweł Sikora z Cieszyna.

Ś. p. Zgasła niedomagała od czasu smutnej tragedji, kiedy po krótkiem, nader szczęśliwem pożyciu małżeńskiem straciła swego ukochanego towarzysza życia, ś. p. Dr. Tadeusza Terlika. Nader miło i przyjemnie upływały jej młode lata w domu rodzicielskim kier. szkoły ś. p. Jana Błahuta i kochanej matki z domu Husarków, gdzie rosła i rozwijała się jako piękny i bujny kwiatek w promieniach rodzicielskiej miłości. Miło i przyjemnie i wesoło płynęły jej chwile na stanowisku nauczycielki w Cieszynie w gronie kochanych koleżanek i kolegów. Uśmiechnęło się jej szczęście, gdy podała swą rękę młodemu lekarzowi na wspólną podróż. Niestety to szczęście, jak jasny promyk słońca, który rychło gaśnie w czarnych chmurach: króciutko ono trwało, zgasło... I odtąd rozpoczęła się tragedja w jej duszy, która na zawsze spędziła wesołość i pogodę z oblicza, napełniła oczy łzą a umysł pogrążyła w głębokiej pomrocu smutków. Jedynem szczęściem jej, to syna-

---

trzy lata, matka o 22 lat.

Starka Liszkowa dożyła jego uwolnienia z więzienia i może zdołał jej udzielić porady lekarskiej u schyłku wieku. Niemało się „nastarała“ i napłakała, gdy więziono jej miłego wnuka!

Żyją jeszcze ludzie, pamiętający dra Oszeldę z lat ich dzieciństwa, którzy wspominają na stryja, czy kuzynka — jak przeszło ośmdziesięcioletni Jerzy Zabystrzan z Dębowca, wspominają dra Pawła Oszeldę, bojownika o wolność i prawa ludu śląskiego!

Ustroń, styczeń-luty 1935.

* * *

Dodatek.

List pewnego Ślązaka Dra Pawła Oszeldy we wojnę z Francuzem we Włoszech roku 1859.

Czytaj a uważaj a szanuj!
Jan Gabryś w Końskiej

W Minerbie, dnia 13-go Juli 1859.

Kochany Bracie Mój!

Z tego czasu, jako Ci ostatnim razem pisałem, moc się tu względem wojny przemieniło. Mówiło się zawsze, że Francuz wygrał, a my, żeśmy przegrali; to temu w samej prawdzie tak nie jest. Prawda jest, że Francuz zawsze utrzymał miejsce bitwy, a nas do drugiego postanowienia cofnął, lecz go to zawsze kosztowało straszną siłę ludzi, którzy padli albo się zranili, bowiem nasze wojsko największą częścią trzymało się w zakryciu ze strzelbą, tylko jak szło na bagnety, to wypadło na Francuza; przytem ale nasza nadewszystko szykowna a udatna artylerja szturmujących Francuzów jak owies siekła, a na pokosy kładła i nim Francuz krok ziemi zrobił, to on ją pierwej głęboko a hojnie swoją krwią napoił.

Na taki sposób Francuz, osobliwie przez ostanią bitwę przy Solferinie tak daleko przyszedł, że licząc kilkanaście tysięcy martwych, a około 46 tysięcy ranionych a na febrą chorych, musiał się upokorzyć a nas przyjść o pokój prosić. Tych dwóch pierwszych parlamenterów nasz cesarz nie przyjął, lecz dopiero tego trzeciego, bardzo wysokiego Francuza, który przyniósł od Napoleona bardzo fortelne warunki. Myśmy teraz na ostatku bardzo dobrze a silnie stali, tak, żeby był Francuz na murach Mantui, Peschiery a Werony sobie głowę rozwalił a ostatnią krew swoją wylał. To czując, a chorobą srogą zdjęty, przyszedł o pokój prosić. Te posłaństwa z jednego lagru do drugiego liczne były, a długo trwały, nim się domówili a dojednali.

Tak jak to się stało, jechali w Willafranca na koniach naprzeciwko w gałopie. Napoleon zdjął kaszkiet z głowy, a nasz cesarz salutował po naszemu. Napoleon podał rękę naszemu cesarzowi a powiedział: „Ja się spodziewam, że zostaniemy przyjacielami.“ Potem szli obaj do jednego domu w Willafranca, a z nimi z naszej strony jenerał Hess, a z francuskiej strony także jeden jenerał. Co ci monarchowie umówili, a jak się ujednali, to tu jeszcze żaden nie wie. Ci drudzy Francuzi a nasi się pomiędzy siebie zmieszali i wszelico rozprawiali, przytem Francuzi powiedzieli, żeby sobie nie byli pomyśleli, że austrjackie wojsko jest tak waleczne a udatne, że straszne szkody a ofiary przez nas mieli.

Z przyczyny pokoju rozesłał nasz cesarz swoje wojsko z lagru do ponejbliższych miast, dziedzin, folwarków a chałup i ja dostałem się z jedną częścią ułanów do dziedziny Minerby, gdzie może przez cały pokój, który jest na zaim do 15 Augusta założony. Gdzie potem my

szkole. Spłoszeni przez żandarmerję wsiedli na rowery i umknęli wśród ciemności nocy w stronę Cadcy.

Olbrachcice. (I tu wybijał ktoś szyby.) Do czeskiej szkoły w Olbrachcicach wpadło w nocy z niedzieli na poniedziałek przez zamknięte okno kilka kamieni. Kto rzucał i wybijał, dotychczas niewiadomo. Sprawcy posługiwali się samochodem.

Orłowa. (Polskie gimnazjum ucierpiało od kamieni.) W ub. tygodniu wybito w polskiem gimnazjum w Orłowej w nocnej porze szereg szyb, przez co wyrządzono znaczną szkodę materjalną.

Bystrzyca. (Po dożynkach.) W ubiegłą niedzielę odbyły się w naszej wiosce tradycyjne dożynki połączonych organizacyj polskich. Impreza ta od samego początku cieszy się na całą okolicę niebywałem wzięciem i ściąga zewsząd wielkie masy ludzi, dzięki szczególnie swym barwnym i wspaniale obmyślonym pochodom. Niemniej w tym roku zeszło się ludzi, by wspólnie uczcić to wesołe święto naszych rolników, obchodzone kiedyś z tak wielkim pietyzmem przez przodków naszych.

Pochód tym razem wyruszył od „Mroza“ i kroczył przy dźwiękach dobrej kapeli p. Michałka, przez centrum Bystrzycy na boisko „Gronia“. Pochód ten rozwinęła banderja konna, złożona z młodych rolników bystrzyckich, za nią kroczyli młodzi harcerze, dalej jechało 7 wozów alegorycznych, z nich najefektowniejszy wóz Koła Pań, następnie pięknie ozdobiona w żywe kwiaty fura, za którą zaraz postępowali żeńcy i żniwiarki a za niemi wreszcie masa gazdoszków i gaździnek, gości z bliska i zdaleka itd., co bystrzyckim dożynkom daje specyficzny urok.

Pochód zawinął na boisko „Gronia“, gdzie przed chatą, w tym celu zbudowaną, oczekiwali ich gazdoszkowie p. p. Cienciałowie. Tutaj żeńcy zaintonowali najpierw pieśń „Kto się w opiekę“, którą śpiewali wszyscy zebrani przy dźwiękach muzyki. Następnie podeszli do gazdoszków przodownica p. Milka Ruszówna i przodownik p. Karol Czyż wręczając im piękny wieniec z żywych kłosów spleciony z symbolicznem podziękowaniem w imieniu wszystkich za pracę położoną przy żniwach. Na to odpowiedział z wielkim patosem gosp. p. Cienciała w prostych, ale dobitnych słowach, które na długo zostaną w pamięci słuchających. Obrzędu dopełniła gaździnka, częstując wszystkich kołaczami, przy wesołych pieśniach żeńców i żniwiarzy.

Po obrzędzie rozpoczęła się wolna zabawa, przy której goście raczyli się smacznym bufetem przygotowanym przez tutejsze Koło Pań.

Pracy dużo jeszcze włożyli nasi rutynowani pracownicy społeczni, ale tym dziękować nie trzeba, boć dla nich podziękowaniem jest piękny efekt jak materjalny, tak moralny. Uznanie natomiast trzeba wyrazić naszej ludności, która każdego roku licznie przychodzi na te dożynki, manifestując w ten sposób swoje uczucia narodowe i przywiązanie do swej ziemi rodzinnej. Oby zawsze tak czynili!

Esk.

Katowice. (Port węglowy w „trajkącie trzech cesarzy“.) W roku bieżącym rozpoczęto prace nad budową wielkiego portu węglowego na granicy trzech województw: kieleckiego, śląskiego i krakowskiego (dawny „trąjkąt trzech cesarzy“), w którym zbiegały się granice państw zaborczych. Prace te posuwają się szybko naprzód. Port wodny powstanie na nowym kanale, stanowiącym skrócenie odgałęzień rzeki Czarnej Przemszy w zagłębiu dąbrowskiem. Wybudowanie tego kanału umożliwi transportowanie węgla drogą wodną. Port wodny ma być gotowy za pięć lat. Nacele budowy Fundusz pracy i ministerstwo komunikacji przeznaczają 10 milj. złotych.

Dział informacyjny.

Wycieczka pszczelnicza.

Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze urządza w razie pogody w niedzielę 15 września b. r. wycieczkę pszczelniczą do pasieki Teodora Wańka w Karwinie (Solca.) Zbiórka na miejscu o godz. 16. Pociąg wyjeżdża z Cieszyna o godz. 14'59.

Zarząd.

Cz. Cieszyn. (Rodacy.) Bez atlasu niema nauki geografji i nie orjentujemy się w świecie. Najlepsza okazja zakupna takiego atlasu nadeszła. Księgarnia Macierzy Szkolnej okazyjnie nabyła Gustawicza atlasy i sprzedaje je, większy zamiast Kcz 55 tylko 30 Kcz zaś mały zamiast Kcz 28 tylko Kcz 15. Dotąd sprzedała już 50 egz. Śpieszcie się z zamówieniami, gdyż ilość atlasów jest minimalna a szkoda każdej okazji.

Łazy. (Wystawa.) Zachęcone wielkim sukcesem, jakim cieszyła się w naszej gminie zeszłoroczna Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza, przystępuje i w tym roku Kółko Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Łazach do urządzenia podobnej wystawy. Wystawa odbędzie się w niedzielę, 15 września b. r. w sali p. Adolfa Krainy. Prosimy obywateli z miejsca i okolicy, by eksponaty na wystawę składali u p. Ad. Krainy w sobotę 14 września od godz. 2-giej popołudniu.

Niechaj nikogo z miejscowych i okolicznych obywateli nie braknie na wystawie, która każdego dużo nauczy, a co najważniejsza zachęci do pracy w naszych ogródkach. Wystawa będzie otwarta od godz. 8—5-tej. Wstęp wolny.

Nydek. (I. Święto Gór.) W sobotę, dnia 14 b. r. odbędzie się tutaj I. Święto Gór, organizowane przez Związek Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji przy współudziale innych towarzystw jako to: Związku Chórów polskich, Harcerzy, Akademickiego towarzystwa „Jedność“, Związku Kończszczanek. Na program składają się występy chórów, odczyt p. t. „Nasze Góry“, ćwiczenia sanitarne samarytańskich oddziałów strażackich, ognisko harcerskie z bardzo urozmaiconemi występami naszych harcerzy i zabawa towarzyska. Pierwsza część uroczystości odbywać się będzie na stoku góry Czantorji zaś zabawa towarzyska w gospodzie p. Bajtka w Nydku. Przygrywać będzie znakomita kapela „Siły“ trzynieckiej. O smaczny bufet postarają się miłe nasze gosposie ze Związku Kończszczanek.

Spodziewamy się, że impreza ta ściągnie do Nydku liczne rzesze miłowników naszych gór, ażeby w tej porze jesiennej przy zmierzchu zachodzącego słońca podziwiać piękno naszych okolic, rozweselić oko i duszę i nabrać świeżej siły i ochoty do dalszych codziennych trudów. Wycieczkę można połączyć z dalszemi turami w góry. Początek imprezy jest przewidziany na godzinę 5-tą po południu. Dogodne pociągi z Cz. Cieszyna byłyby o godz.: 14'48, 16'16 i ewentualnie o 18'52. Z Trzyńca kursować będą autobusy według potrzeby.

Orłowa. (Wpisy na Kurs handlowy.) Wpisy na XXI Jednoroczny Kurs handlowo-komercjonalny na rok szkolny 1935/36 przyjmuje do dnia 30 września 1935, kancelarja Pol. Gimnazjum realnego w Orłowej dopołudnia.

Nauka na kursie rozpocznie się we środę, dnia 2 października 1935 o godz. 15 w budynku Pol. Gimnazjum Realnego w Orłowej a odbywać się będzie 4 razy w tygodniu, popołudniu, od godz. 15 do 19'15 w ilości 20 godzin tygodniowo.

Kurs będzie trwał do 28 czerwca 1936.

Na kurs przyjmuje się osoby obojga płci w różnym wieku z ukończoną szkołą wydziałową, inne osoby na podstawie egzaminu wstępnego z języka polskiego i rachunków.

Plan naukowy obejmuje materjał naukowy w zakresie dwuklasowej szkoły handlowej. Kurs ten urządza Polski Powiatowy Komitet Oświatowy w Orłowej przy pomocy Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji.

Opłata miesięczna Kcz 30'—, przy większej ilości uczestników są przewidziane indywidualne zniżki czesnego. Wpisowe wynosi Kcz 10'—. Zniżki kolejowe przewidziane.

Zgłoszenia listowne należy adresować: Polski Powiatowy Komitet Oświatowy w Orłowej (Polskie Gimnazjum). Bliższych informacyj udzieli kier. kursu p. St. Paluch.

Wiele młodzieży po ukończeniu szkoły wydziałowej lub niższych klas szkoły średniej siedzi bezczynnie w domu, zapominając wreszcie i to, czego się dotąd nauczyła. Do uzyskania jakiejkolwiek posady potrzebne jest wykształcenie handlowo-komercjalne a takie daje uczestnikom Kurs w krótkim czasie.

Młody, ambitny człowiek powinien wzrokiem duszy sięgać w przyszłość i przygotować się do niej należycie. Stosunki gospodarcze i inne sprawy zmieniają się nieustannie, zmienią się więc i te, w jakich dziś żyjemy. Karjerą młodych nie jest — Dziś, które zachodzi we wczora, ale — Jutro lepsze i szczęśliwsze. Przewidując zgóry takie zmiany, trze-

Jest ważne
czynić wybór tanio i dobrze!!
dlatego niech każdy pokrywa swoje zapotrzebowania w materiach męskich i damskich wszelkiego rodzaju w wielkim kilkadziesiąt lat istniejącym składzie sukna
Gustaw Pollak w Cz. Cieszynie.
Fachowa porada, solidna obsługa!
Najnowsze materje na jakle i suknie stroju śląskiego!

W sobotę, 14 września o godz. 5 po południu Święto gór w NYDKU, stacja kolej. Bystrzyca.

ba przystosować się do nich przez odpowiednie przygotowanie, wyprzedzając w taki sposób innych współżyjących. Przyszłość należy do tych, którzy w wyścigu pracy przygotują się do niej należycie. Kto prędzej to uczyni, stanie w pierwszych szeregach zdobywców lepszej swej karjery.

Wiadomości ze świata.

Bruksela. („Piłsudski" w Antwerpji.) We wtorek rano opuścił Antwerpję statek transatlantycki „Piłsudski", który przybył tam w poniedziałek, powitany na wybrzeżu przez konsula Gajdzińskiego i lokalne władze portowe. Ze względu na żałobę narodową po śmierci królowej Astrid odwołano wszelkie uroczyste przyjęcia projektowane w Brukseli i Antwerpji z okazji przyjazdu statku. W poniedziałek wieczorem przybył na statek poseł R. P. Jackowski. Wygłosił on dłuższe przemówienie, transmitowane przez radjo. Przyjazd statku „Piłsudski" do Antwerpji wzbudził olbrzymie zainteresowanie belgijskiej opinji publicznej. Setki osób od rana cisnęły się, aby zwiedzić parowiec. Podziwiano zarówno nowoczesność urządzeń technicznych, jak i wysoki artystyczny poziom wnętrza salonów i kabin okrętu. Cała prasa zamieszcza opisy statku i jego fotografje. Wspaniały widok przedstawiał się wczoraj wieczorem, kiedy obok historycznego zamku ks. Alby, dominującego nad portem Antwerpji, statek „Piłsudski" zajaśniał setkami świateł, budząc niezwykłą sensację w mieście.

Addis Abeba. (Wojenna karawana negusa.) W Addis Abeba są w toku przygotowania, mające na celu wyposażenie karawany wojennej cesarza Abisynji — negusa. Zakupiono już tysiąc osłomułów dla przewiezienia namiotów, sprzętów wszelkiego rodzaju i nawet radjostacji. Specjalny namiot sporządzono dla cesarzowej, która będzie swemu małżonkowi towarzyszyć na wypadek wojny. Karawanie cesarskiej, która uda się na front, będzie towarzyszyć gwardja, złożona z 40 tysięcy żołnierzy, odzianych w europejskie mundury i wyćwiczona przez europejskich oficerów. Jako siła pomocnicza będzie służyć armja, złożona ze stu tysięcy ochotników, już oczywiście słabiej uzbrojonych. W towarzystwie cesarza będzie się znajdować arcybiskup i wszyscy członkowie gabinetu z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych.

Londyn. (Żłóbek dla piesków.) W Londynie w jednej z dzielnic otwarto w tych dniach ogród-żłóbek dla psów. Każdy posiadacz pieska, który ma do załatwienia sprawunki i zakupy w tej dzielnicy, może oddać swego pupila na przechowanie. Pieski dostają własną ozdobną budkę, numerek i dozorcę. Można zostawić psa na godzinę lub na cały dzień. Opłata za cały dzień wynosi dwa szylingi i 6 pensów (z utrzymaniem). Inowacja przyjęła się i ogród-żłóbek ma licznych klijentów, których oddają tu na przechowanie eleganckie damy, uprawiając zwykły przedobiedni „tracz".

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy nam spowodu tragicznego zgonu naszego najukochańszego syna i brata

ś. p. Artura Kozła

inż. kopalni państwowej w Brzeszczach

tyle szczerego współczucia okazali, zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać."

Cieszyn, we wrześniu 1934.

Stroskana matka i brat.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu mojego nieodżałowanego męża, brata zięcia, szwagra i bratanka

ś. p. Jana Mikuły

rolnika w Wielopolu

nie jest nam możliwem podziękować wszystkim osobno i czynimy to tą drogą. Przedewszystkiem dziękujemy Przew. ks. ks. Senj. Zahradnikowi i pastorowi Bergerowi za miłe i piękne słowa pociechy, wypowiedziane przed domem i na cmentarzu. Dalej dziękujemy p. kier. szkoły Adamcowi za prowadzenie śpiewu, oraz pp. kier. Sładeczkowi i kier. Szynderowi za wzięcie udziału w pogrzebie. Również dziękujemy Zastępstwu gminnemu za udział i piękny wieniec, oraz wszystkim tym, którzy upiększyli grób drogiego nam Zgasłego wieńcami i kwiatami, sąsiadom i znajomym z bliższa i z dalsza, którzy tak licznie się zebrali, by odprowadzić drogiego Zmarłego na miejsce grobowego odpoczynku. — „Bóg zapłać!"

Wielopole, w sierpniu 1935

W smutku pogrążona rodzina.

Niedościgniona **piękność tonu, mistrzowska praca i szlachetny materjał** zyskały

2700 Riegerowskim organom

światową sławę.

Riegerowskie organy są **niezniszczalne**, dlatego też w zachowaniu **najoszczędniejsze** i **najtańsze** przy zamówieniu.

62-letnie doświadczenie. Stałe zastosowanie wszystkich **wypróbowanych nowości.**

Specjalność: Przebudowa organ przy ponownem użyciu wszystkich zdatnych do użytku starych części organowych; **dokładne reperatury;** miechy organowe.

Wielkie **ułatwienia przy płaceniu.**

Bezinteresowne porady.

Zakłady budowy organ Braci Rieger,

Krnov, Śląsk. Założ. 1873

Jesień nadchodzi !!

DOM UBRANIOWY

SPÓŁKI INWALIDÓW

Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca

daje **Szan. Publiczności** do wiadomości, że już nadeszły najnowsze modele w jesiennych i zimowych damskich płaszczach, męskich raglanach, dziecięcej garderobie i t. d.

Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.

Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki inwalidów w Czeskim Cieszynie.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA"

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK"

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt. i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/I 1925 pozwolono używać ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 21 września 1935. Nr. 40.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej weding umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Dr. Paweł Oszelda, bojownik. 1. Rozmyślanie: Na dzień utrapienia. 2. O nazwiska. 3 Woda jako źródło zdrowia. 4. Słuszne żądanie. 5. Komunikat Gł. Zarządu Z. Z. E. M. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8 Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Podziękowania. 13. Ogłoszenia.

Na dzień utrapienia.

„Ofiaruj Bogu chwałę i oddaj Najwyższemu śluby twoje";
„A wzywaj mię w dzień utrapienia: tedy cię wyrwę, a ty mię uwielbisz."
(Psalm 50, w. 14—15.)

Któż go nie zna? Któż nie zna tego dnia posępnego, ponurego, czarnego, jak noc, gorzkiego jak piołun, dnia utrapienia? Któż nie zna tych chwil, w których troski liczne jak kruki czarne oblatują człowieka, w których życie ciężarem nieznośnym się staje, chwil, o których rzec musimy z psalmistą, że się nam nie podobają? Któż nie zna i nie odczuwa utrapienia, które w najrozmaitszej formie zatruwa życie, napełnia duszę goryczą a na usta wyciska bolesne westchnienie: „Dosyć już, o Panie!" Któż nie jęczy i nie narzeka, kogóż omija utrapienie? Przed drzwiami każdego z nas leży kamień większy, czy mniejszy, tarasujący wejście, hamujący kroki, kamień trosk i boleści rozlicznych. Zdaje się, że pod tym względem niema wśród nas wyjątku, że na drodze każdego z nas leżą kamienie i ciernie. Tak zawsze bywało a jest tak osobliwie w czasach dzisiejszych, w których utrapienia rozliczne jak zmora duszą nas i gniotą, przesłaniając widok na najbliższe dni. Smutna zaiste i twarda rzeczywistość! U kogo ratunek?

„Wzywaj mię!" Czy słyszysz, bracie, siostro, to napomnienie, tę zachętę, to słowo zaproszenia, które ze Słowa Bożego ku tobie idzie i pomoc i pociechę ci niesie? Czy wiesz i pamiętasz o tem, że najskuteczniejszym środkiem a nieraz jedynym ratunkiem z tych różnych opresyj i dolegliwości jest dla ciebie modlitwa? Czy znasz tę ścieżkę, którą twe prośby i modlitwy wśród krzyżowych dróg życia ku górze, ku niebu płyną i tam znajdują wysłuchanie? Wzywaj! Wzywaj pomocy twych bliźnich i twego otoczenia, wyjaw twe boleści wobec tych, którzy dla cię mają zrozumienie i mają serce, nie wstydź się zakołatać do tych, których słowo dobre czy uczynek szlachetny i wspaniałomyślny mogą cię podnieść i podźwignąć z niedoli, z nędzy, z utrapienia, z rozpaczy, lecz wzywaj przedewszystkiem Tego, który nas wszystkich zapewnił: „Kto do mnie przychodzi, tego nie odrzucę precz", „kto szuka, ten znajdzie, kto prosi, ten weźmie, kto kołata, temu będzie otworzono".

„Wyrwę cię." Jego to obietnica cudowna na dni smutków i utrapień i Jego słowo zapewnienia, Jego poręka, że nasze utyski i narzekania u Niego znajdą ucho i oko otwarte. Nie jestci On, jak człowiek, który nieraz słowa przyrzeczenia dotrzymać nie chce czy nie może, lecz Jego słowo jest święte. Wyrwie z czarnych nurtów nędzy, troski i boleści, wyratuje z głębokiej topieli na brzeg, wyprowadzi z ponurej doliny łez i boleści na jasne wyżyny lepszej przyszłości. Byłoby źle z nami, gdybyśmy w to wątpić chcieli, bo wtedy stoczylibyśmy się rychło w przepaść zwątpienia. A przeto wierz i ufaj, duszo chrześcijańska, że Pan cię wyrwie, chociażby nieprzyjaciele twoi murem cię otoczyli, chociażby głębokie wody utrapień wciągnąć cię chciały w swą bezdenną toń. U Niego ratunek.

„A ty mię uwielbisz". Na to jedno nie wolno zapomnieć, gdy Bóg zsyła ratunek z nieba, gdy Jego ręce i ramiona do nas się wyciągają i z topieli nas dźwigają: na wdzięczność, na uwielbienie. „Ofiaruj Bogu chwałę i oddaj Najwyższemu śluby twoje." Czy chcielibyśmy być podobni do onych puszek glinianych, które przyjmują wrzucane w nie oszczędności, lecz gdy ten grosz oszczędzony pragnie się z nich wydobyć, wtedy trzeba je stłuc i rozbić? Prawdą jest stare, jak świat, przysłowie, że niewdzięczność jest zapłatą świata, lecz czyż wobec miłościwego i dobrego Boga potrafimy być niewdzięczni? Niestety! Bóg nie potrzebuje naszych ofiar i naszej wdzięczności, lecz naszym jest to przywilejem od Niego nam danym, że możemy Go czcić i wielbić, że naszemi ofiarami nie gardzi, owszem w nich się kocha.

Na słonecznych drogach życia, wyzwoleni z utrapienia i nędzy, wyrwani z topieli ucisków i boleści, pamiętajmy Boga wielbić i Jemu dziękować!

— o o o —

Zaproszenie.

Ewang. Zbór w Bystrzycy n./O.

obchodzi

w niedzielę 22 września b. r.

153 ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA ZBORU I KOŚCIOŁA.

Uroczyste nabożeństwo rozpocznie się o godz. ½ 11 dopołudnia.

Presbiterstwo bystrzyckie zaprasza na tę uroczystość serdecznie braci i siostry także z innych bratnich zborów.

O nazwiska.

„Poprawienie nazwisk. Dzięki spolszczeniu ziemi cieszyńskiej w czasie przed przewrotem, polscy księża zapisali mnóstwo czeskich nazwisk umyślnie w polskiej pisowni. Chociaż chodzi tu o osoby czeskiej narodowości, to jednak osoby te zmuszone są używać zeszpeconych w ten sposób nazwisk. Wzywa się przeto wszystkich, których nazwiska w metrykach zostały zeszpecone (zkomolené), aby podali do Rządu krajowego w Brně prośbę o poprawienie swych nazwisk i zaznacza się, że urzędowa ta sprawa nie podlega opłacie od urzędowej czynności (podle sazby 7. B. vl. nař. čísło 254-1926 Sb z. a n.). Za przykład podaje się, że czeskie nazwisko Pavlíček zapisano zostało Pawliczek, Krajíček jako Kraiczek, i t. p. Prośby należy zaopatrzyć stemplem za 5 Kč, załączniki 1 Kč. Potrzebne formularze ma na składzie odbočka Narodní Rady v Opavě."

Powyższą notatkę umieściło przed kilku tygodniami znane u nas „České Slovo". Patrząc przedmiotowo na poruszoną tem sprawę, nie będziemy nią zdziwieni. Dążenia do „poprawiania" czy też zmiany nazwisk, celem dostosowania ich brzmienia do istniejących warunków, pojawiały się już nieraz na różnych terenach. Przed wojną, w czasie wzmożonej madziaryzacji, prowadzonej na terenie całego państwa węgierskiego, wywierano silny nacisk w tym kierunku, by Słowacy, zależni od władz lub też pozyskani dla idei madziarskiej dawali swym słowackim nazwiskom madziarskie brzmienie. Wystarczyło zgłosić odpowiednie podanie, zaopatrzyć je stemplem jednokoronowym, przesłać je do ministerstwa i sprawa cała była załatwiona.

Podobne zjawisko można było widzieć w Niemczech, gdzie nazwiskom słowiańskim zniemczeni ludzie dawali brzmienie niemieckie. Tak z Lipki stawał się Linde, z Szewczyka Schuster a p. Schuster młody nie wiedział już nawet,

że jego ojciec za młodu nazywał się Szewczyk. Robiono to i w inny sposób, mianowicie zmieniano tylko pisownię, zastępując pisownię polską pisownią niemiecką lub zmieniając w nazwisku tylko kilka liter. Krawielicki pisał się już Krawelitzki, Skowronek dodał sobie drugie n i pisał się Skowronnek, Pacuła upiększył swe nazwisko i zwał się Patzulla, Gawędka zwał się Gewandke, Panek zwał się Panek, Kurzawa Kurzawe, co czytać należało jak Kurcawe, Wilk znowu Wilke.

Zatem zjawisko, na jakie wskazujemy, nie może nas dziwić. Rozumiemy dobrze dążność wielu Czechów do robienia w tym kierunku zmian. Właśnie w tym czasie, gdy w „Č. Sl." pojawiła się wspomniana notatka, w Pradze obchodzono uroczyście wspomnienie śmierci byłego dyrektora teatru narodowego w Pradze, literata i dziennikarza Fr. Ad. Šuberta. Šubert uważał się za Czecha, ale miał nazwisko nieczeskie. Czy jednak zmiana pisowni z Schubert na Šubert albo nawet Šubrt, pochodzenie rodowe zdoła zakryć? Pewna wymiana ludzi między narodami sąsiadującemi z sobą lub też mieszkającemi na jednym i tymsamym terenie zawsze będzie istniała. A pochodzą z takich rodów nieraz ludzie bardzo wartościowi, będący ozdobą społeczeństwa i narodu, do którego weszli. Nazwisko ich nie przynosi im żadnej ujmy, chociaż wskazuje na ich pochodzenie. Naród polski może się szczycić swym wielkim lingwistą, który zwał się Linde, albo anatomem, który zwał się Teichmann, albo historykiem, który zwał się Bandtke, myślicielem, który zwał się Kremer, a żyjący dotychczas w Krakowie z poch. Czech, mal. Wlast. Hoffmann nie zmienił ani imienia ani nazwiska. Niekiedy to i trudno zmieniać! W artyk. o wspomnianym tu Šubercie, jaki umieściło pismo „Nár. Politika" (z 7 września 1935) przypomniano tam działaczy czeskich o nazwiskach Zenger, Thomayer, a wiemy, że do największych patryotów czeskich należy np. Rieger. Umysły przeczulone nie mogą się pogodzić z tem, że mężowie tak dobrze zapisani w dziejach narodu czeskiego noszą nazwiska nieczeskie i chciałyby przynajmniej brzmienie ich, czy ich pisownię zmienić. Tak z Schuberta staje się powoli Šubrt, z Riegera Rigr, popularny dziś u sportowców Laufer pisze się Laufr, nie wiemy, co stanie się jeszcze z nazwiskiem znanej artystki Teatru narodowego w Pradze, mającej trudne do przetłumaczenia i do zmienienia nazwisko, Olga Scheinpflugová.

Zatem pewna wymiana ludzi wśród narodów zawsze istniała, zżyły się niektóre jednostki z nowem otoczeniem i zrosły się z niem ciałem i duszą, przyczem brzmienie ich nazwiska nie było im przeszkodą, inne jednostki nie przynoszące nowemu otoczeniu niekiedy żadnych walorów osobistych chciały nadrobić to unarodowieniem nazwiska, co nie zawsze się dobrze udawało i nie zawsze przyniosło im w darze wdzięczność tych, do których gwałtem się cisnęli. To są rzeczy znane i nikogo nie wzruszą.

Jednakże „České Slovo" zaopatrzyło artykulik swój uwagą, zawierającą zarzut skierowany przeciwko księżom, którzy jakoby umyślnie i świadomie wpisywali do metryk nazwiska w polskiej pisowni, aczkolwiek chodziło tu o osoby czeskiej narodowości, zatem zarzut fałszowania nazwisk i dokumentów. Nie wiemy, czy „Č. Sl." ma na to twierdzenie i dowody, jeśli je ma, to nie mogą się one odnosić do „polskich" księży. Dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności niezawsze lud nasz miał księży polskich. Znanym jest fakt, że w parafjach katolickich śląskich pracowali do ostatnich czasów przeważnie księża czescy. Wpływy ich sięgały aż po Bielsko, proboszcz polski był tam rzadkością. W naszym kościele nie było zgoła inaczej. Początkowo w znacznej części przychodzili do nas pastorowie z Moraw lub ze Słowaczyzny. W Nawsiu pracował Słowak Paulini, Schimko i Winkler z Wsecina, ten ostatni uważany za patrjotę czeskiego, chociaż dom miał tak jak i nazwisko niemieckie, w Błędowicach pierwszymi pastorami byli Daniel Wagner i Ferdynand Szeleeseny z Węgier, w Wiśle Samuel Kosanyj, Andrzej Lihocki, obaj z Węgier, później Kupferschmiedowie ze Słowaczyzny, w Bystrzycy Andrzej Paulini, ojciec i syn tegoż imienia i nazwiska ze Słowaczyzny (rodzina ta jeszcze obecnie tam żyje), w Ustroniu był Solnensis, później Schimko i Kotschy, którego nazwisko (Kočí) dobrze świadczy o jego pochodzeniu, w Goleszowie był pastorem Orgonyj ojciec, po nim syn jego, później Terlitza z Wsecina — było u nas zatem tylu pastorów ze Słowaczyzny i Moraw, że wpływ ich nie powinien był pozostać bez śladu. Tylko: ci pastorowie przyszedłszy na Śląsk, nauczyli się po polsku i po polsku kazali, co więcej nawet pisali. Tak Winkler z Nawsia pisał coprawda nieudolną polszczyzną ale zawsze polszczyzną swe artykuły i broszurki, Kotschy z Ustronia pierwszy próbował wydać śpiewnik pogrzebowy polski, Paulini z Bystrzycy wydał pierwszy u nas podręcznik do nauki religji po polsku pisany, — i zawdzięcza nasz lud polski tym szlachetnym mężom co tu przyszli z dalekich stron, z ludem się zżyli i jego językiem do niego się odzywali, zawdzięcza im wiele, bardzo wiele. Nie nasza wina, że ci mężowie, wychowani nie w Krakowie ale najczęściej w Bratysławie, prowadzili tu częściowo domy niemieckie jak Winkler, lub zmieniali pisownię nazwiska jak „Kotschy" z Ustronia, którego synowie uważali się za Niemców, — boleść nad tem pozostawiamy „Českému Slovu". Faktem jednak jest, że jeśli już wtedy nasi ewangelicy zapisywani byli do metryk Świerczek, a nie Svrček, Ciosk a nie Čosk, Twardzik, a nie Tvrdik, Mrózek a nie Mrasek, Gajdzica a nie Hajdica, to zawdzięczają to nie tym „polskim knežom", których rząd Krajowy w Opawie zmuszał do prowadzenia metryk w języku niemieckim, ale tym pastorom, którzy przyszedłszy ze Słowaczyzny i Moraw lud ten, wśród którego pracowali, nauczyli się szanować i co więcej, nauczyli się odzywać jego językiem.

Cóż jednak pomoże zmiana pisowni? Zmiana nazwiska Schubert na Šubrt, Gwóźdź na Gvuzd nie zakryje pochodzenia rodowego. W tej sprawie powinno być „C. Sl." konsekwentne i szczere, i iść dalej niż idzie i wprost powiedzieć, że należy zmienić zupełnie nazwiska: Gwóźdź na Hřeb, Świerczek na Smrček, Czapla na Voladka, Pliszka na Konipásek, Pszczółka nie na Pštolka lecz Včelka, Bartosz na Brtnik, Brudny na Špinavy i t. d. Nie sądzimy, by „Č. Sl." tak daleko chciało iść, lecz jeśli chce osiągnąć swój cel, t. zn. poprawić zeszpecone (zkomolené) przez pastorów nazwiska, to powinno być szczerem, powiedzieć wszystko i żądać przeprowadzenia zupełnej zmiany wielu nazwisk.

Czy jednak pójdzie za tem lud? Bardzo wątpimy!

Jan Wantuła.

Dr. Paweł Oszelda, † bojownik o wolność ludu, 1848.

Bitwe przy Solferinie dnia 24 Juni 1859, co ją sam widziałem a na moje uszy słyszałem, opiszę:

Nasza cała armja jest podzielona na więcej części; jedna taka część nazywa się korpus, który zaś we więcej brygad rozpada się. Ja byłem przy 5-tym korpusie, pod marszałkiem hrabią Stadion w dziedzinie Waleggio na rzece Mincio.

W nocy o pierwszej godzinie na 23 Juni dały na wszystkich punktach naszego łogru trąby znaki do warzenia jodła. O 4-tej godzinie po jadle zaczęły brygady za brygadami przez Waleggio maszerować. Ja, będąc kumendowany na verbandplac, maszerowałem z komendą korpusu, który dziepro o 9-tej na porządek przyszedł.

Jechałem w jednym wozie, które zawsze idą ku bitwie, żeby do nich zawiązanych zranionych kłaść, a do pobliskich szpitali odwieść. Nasz marsz się ciągnył przez dziedzinkę Borghetto, która zaraz leży za Waleggio na rzece Minczy, dalej przez dziedzinkę Wolte, gdzie nieboszczyk Marszałek Radecki Sardyńczyków zbił, przez dziedzinke Gavriano, ażeśmy popołudniu dziedzinę Solferino na kopcu a między kopcami wysokiemi leżącą dosiągli i tu „Halt" zrobili.

Ten cały marsz się ciągnął między kopcami, tak, żeśmy myśleli, że cały ten marsz i nasze zamyślanie nieprzyjacielowi zostanie tajemne, lecz szelma cóż zrobił? On sobie dał urobić luftbalon, parę mądrych z nich do niego z perszpektywami wleźli i w górę pod obłoki się dźwigli i wszystkie nasze siły po wszystkich naszych stronach wyskumali i wysztudyrowali. Myśmy ten luftbalon na marszu dobrze widzieli. Przyszedłszy do Solferino, obszedłem z drugim oberarctem wszystkie pagórki w okolicy, które wszystkie już były od nas kanonami a licznem wojskiem obsadzone.

Na ostatku wyszedłem na ten najwyższy kopiec, na którym stoi stary zamek, a skąd jest bardzo piękny a daleki widok na wszystkie strony. Stamtąd widziałem nietylko nasz, lecz też i cały francuski lagier, a ku zachodu, w głębokiej dalekości, nad horyzont sięgający on sławny kościół majlandzki, o którym i o jego sławnych wieżach każdy stary wojak cuda rozprawia.

Jak słońce zaszło, a ciemność zaczęła świat zakrywać, popatrzyłem jeszcze raz na Francuzów, i na naszych ludzi, z których wielka liczba dzisiaj zdrowa i wesoła, jutro mortwem a ułomnem ciałem ziemię okrywa... Rzewliwe a żałosne myśli a uczucia to w człowieku wzbudza, który widzi przed sobą tak wielki a przestrony, tak piękny a wygodny świat, a w nim tak srogiego a surowego człowieka, który ludom szczęśliwego a błogosławionego pokoju nie życzy! Ojcom dobre syny, żonom dobrych mężów, dzieciom szczerych ojców z rąk wydziera i ich drogą krew wylewa....

Wróciwszy się do dziedziny, naszedłem sobie tam kwaterę u jednego chłopa, który mi dał izbę a dobre, czyste łóżko. Rano o 3-ciej godzinie wstałem i zaś się na zamek udałem, żeby też i rannego i ślicznego widoku użyć i popatrzeć, co Francuz robi. Także i rano był śliczny widok na góry szwajcarskie, tyrolskie, na jezioro Garda i na równiny Italje Lombardzkiej, na których już teraz, tak wczas rano, Francuz i Sardyńczyk stał we wielkich masach a długich rzę-

Woda jako źródło zdrowia.

Izraelici mieli w Jeruzalemie sadzawkę. Kąpiel w tej sadzawce leczyła najcięższe choroby. Ksiądz proboszcz Kneipp w Wörishofen cierpiał na osłabienie nerwów. Pewnego razu wybiegł boso na ranną rosę i biegał tak około pół godziny. To mu przyniosło taką ulgę, że wymyślił nowy sposób leczenia chorób wodą i nowy sposób hartowania ciała, by było odporne przeciw chorobom. Kneipp żył w Bawarji w XIX wieku. Umarł w roku 1897.

Niezależnie od niego na Śląsku Opawskim wymyślił inny człowiek również doskonałą kurację wodną. Był to Wincenty Priessnitz. Chłopak ten urodził się jako syn gospodarza w roku 1799 w Gräfenbergu przy Freiwaldau. Jako chłopiec pasał bydło ojca swego. Pewnego razu zauważył, jako sarna kąpała zranioną nogę w źródełku. Kąpiel tę powtarzała każdy dzień. W krótkim czasie wygoiła się noga sarny. To spostrzeżenie było dla młodego chłopaka pobudką dla rozmyślań nad wartością wody i pobudką do zastosowania wody w celach kuracyjnych. Później sam leczył wodą — kąpielami i okładami — własne palce, zranione przy zwożeniu drzewa na sankach. Przypadek zrządził, że po niejakim czasie również przy zwożeniu drzewa Priessnitzowi połamało żebra. Lekarz zawołany nie rokował mu wielkiej nadziei do wyzdrowienia i polecił przykładać na zgniecione ciało ziółka, gotowane w winie. O połamane żebra nieszczęśliwego wcale się nie troszczył. Dlatego Priessnitz zaczął się sam leczyć. Sam jako tako ułożył połamane żebra, a w celu uśmierzenia bólu sam zrobił sobie okład z czystej wody (opaskę). To nietylko uśmierzało ból, ale przyśpieszało zrośnięcie żeber tak, że po pewnym czasie zaczął Priessnitz znów pracować.

Od tej doby przychodzili do niego różni chorzy, po największej części opuszczeni już przez uczonych lekarzy. A Priesnitz leczył ich i wyleczył. Taki jest początek zakładów wodoleczniczych w Gräfenbergu na Śląsku Opawskim.

Obecnie są tam wspaniałe sanatorja prywatne, prowadzone przez lekarzy z wykształceniem akademickiem, ale pierwszy zakład założył gospodarz, — nie posiadający wyższego wykształcenia.

Priessnitz leczył wodą prawie że wszystkie choroby. Dziś w zakładach gräfenbergskich leczą przedewszystkim osłabienie nerwów. A więc wyjeżdżają tam ludzie umysłowo przepracowani, cierpiący na bezsenność, na osłabienie woli, ludzie, którzy doznali wskutek ciężkich doświadczeń wstrząsu nerwów i t. d. A woda działa cuda, tak dzisiaj, jako za czasów Chrystusa. — Do Gräfenbergu jeżdżą ludzie, którzy wskutek różnych przeżyć utracili siły i chęć do życia, (a właściwie ich tam wysyłają) a powracają jakby nowonarodzeni.

Obserwator.

— ooo —

Słuszne żądanie.

W Prawie Ludu z dnia 5 września b. r. pojawiło się słuszne żądanie „Młodym pracy i chleba". Bezrobotny autor zwraca się do naszego społeczeństwa z prośbą o posady dla bezrobotnej młodzieży, która ukończyła różne szkoły. Równocześnie autor otwarcie wskazuje, gdzie takie posady są. Do kogo jest to żądanie zwrócone? Do całego społeczeństwa, ale w pierwszym rzędzie do tych, którzy posiadając swoje zawodowe posady, mieliby odstąpić uboczne zatrudnienie dla bezrobotnej inteligencji, jak niemniej i do wszystkich tych, którzy kierują naszem życiem gospodarczem i społecznem. W niektórych gminach już zrobiono początek: Na skarbników kas wybrano absolwentów szkół handlowych. Nadzór nad takim młodym skarbnikiem ma albo członek Zarządu albo bywały skarbnik — nauczyciel. Przy dobrej woli można wiele zrobić. — Jest u nas kilka kas, któreby w ten sposób mogły dać pracę i chleb potrzebującym. Również i sekretarstwa gminne większych wiosek wchodzą tu w rachubę. — Żeby głos Wasz nie został głosem wołającego na pustyni, musicie go powtórzyć u miarodajnych członków naszego społeczeństwa; — należy go powtarzać tak długo, aż odniesie skutek. — Wchodzimy w nowy okres, w okres wołania o sprawiedliwy podział pracy. — Wołanie Wasze jest pracą nietylko dla Was, lecz i dla przyszłych pokoleń.

Obserwator.

— ooo —

W święto WACŁAWA 28 września 1935 odbędzie się

Walne Zebranie

Ewangelickiego Stowarzyszenia Niewiast w NAWSIU.

Zebranie rozpocznie się nabożeństwem w kościele o godz. 10 dopołudnia. Kazanie wygłosi Ks. Rudolf Goszyk z D. Błędowic.

Po nabożeństwie posiedzenie w salce zborowej. Na porządku dziennym: Sprawa zmiany statutów i referat.

O liczny udział ze wszystkich zborów prosi

Zarząd E. S. N.

Komunikat Głównego Zarządu Z. Z. E. M.

Zarząd Główny ZZEM. na swojem posiedzeniu odbytem, dnia 11 września b. r. w Cz. Cieszynie uchwalił, co następuje:

1. Dziesiąty jubileuszowy zjazd młodzieży ewangelickiej odbędzie się dnia 1 listopada 1935 r. w Cz. Cieszynie z następującym programem:

O godzinie 8 rano zbiórka chórów na placu pol. szkoły wydziałowej celem odbycia wspólnej próby.

O godzinie 10 nabożeństwo. Kazanie uroczystościowe wygłosi Ks. J. Fukała, pastor w Trzyńcu.

O godzinie 11 otwarcie X. zjazdu i przemówienia okolicznościowe.

Popołudniu o godz. 3 akademja w kościele.

Przy akademji przemówi o Bachu i Haendlu naczelny dyrygent ZZEM. kierownik J. Samiec z Rzeki.

To jest mniej więcej ogólny zarys programu zjazdu. Bliższe szczegóły później.

Wzywamy wszystkie związki młodzieży, żeby się przygotowały na ten zjazd i żeby rozwinęły odpowiednią propagandę wśród swoich członków i wśród młodzieży.

Pieśni, które będą śpiewane na nabożeństwie i popoł. akademji w kościele, wyśle związkom naczelny dyrygent

dach gotowy i zbliżający się do bitwy.

U nas, przez jakiś nieporządek, dziepiero o 6-tej godzinie rano przywieziono kotły do warzenia mięsa i ledwie w naszych lograch złożono ogień a przystawiono mięso, przyszedł rozkaz zawiesić na siebie zbroję i gotować się do bitwy, do której na taki sposób nasze wojsko musiało iść głodne, gdyż nie jadło, jako w przedprzeszłą noc we Waleggio. Francuz był dobrze najedzony, ai trochę tyrkniony.

Szerzka nieprzyjaciela i naszej armji była koło 5 mil. Piąty korpus stał w Solferinie w centrze i tak ja ze zamku te obie dwie wielkie armje widziałem. Jakem tak stał na zamku, pomiarkowałem przy dobrym pozorze w stronie naszego lewego skrzydła strzelby z gwerów, których pukanie ledwo było słyszeć. Zczasem ale ten głos się zwiększał i strzelba się zbliżała, aż naraz na zachodnim końcu dziedziny Medole, która o milę od Solferino ku południu leży, bałwan dymu wgórę wybuchał, a za chwilę gruch kanonowy przyszedł i całe nasze wojsko zbuntował.

Ta strzelba z gwerów i kanonów w Medole trwała koło dwóch godzin, aż naraz na końcu tej dziedziny wielki rząd kawalerje w gałopie się pokazał; na to ucichły kanony,, ale za chwilę wpośród dziedziny zasię zaczęło grmieć; na to zasię zaniedługo drugi wielki rząd z

Rysunek Dra Oszeldy.

dziedziny się wysunął; była to nasza infanterja, która się, jako przedtem kawalera, cofnęła. Obie te trupy się na równinie postawiły, a stać zostały, poczem też wszystka strzelba w Medole ucichła.

Nie trwało to ale długo, to się pokazał Francuz na dalsze pagorki przed Solferino, w masach się suć i tak się zbliżać, żem dobrze mógł jego ubiór rozeznać i czerwone galaty było można już z daleka widzieć. Ledwo ale się tu Francuz pokazał, to też nasza artylerja zaczęła z nim rozprawiać. Najpierw nasi puszczali nań rachetle, które we wszystkich obłokach do mas nieprzyjaciela padały, a tu pękając, wielkie rozrzucenie a szkody robiły. Ku rachetlom zaraz się przyłączył ogień z kanonów, które czy kulami, czy haubicami nieprzyjaciela szykownie obrabiały.

Lecz niedługo też Francuz zaczął z kęsów bić; pierwsza kula padła na drugą kępę od zamku. Ja słyszałem tę kulę iść, to jest szuścieć, a do ziemie się siłą wbić. Ta kula zrobiła więcej jak ćwierć mile cesty, te drugie kule szuściały, wszystkie ponad kopce — lecz za chwilę przyszło coś innego. W powietrzu z wielkim hukiem się rozpękło; była to gra-

ZZEM. Do niego należy się też zwracać w sprawach programu akademji.

2. Dnia 6 października b. r. o godz. 3 odbędzie się w sali zborowej w Cz. Cieszynie zebranie pracowników szkółek niedzielnych i dorostu celem omówienia organizacji szkółek niedzielnych i dorostu i celem ustalenia programu pracy.

Wzywa się wszystkie związki, by na to zebranie wysłały przynajmniej po dwóch delegatów, jednego dla szkółek niedzielnych, a drugiego dla dorostu.

Z tych związków, gdzie istnieją sekcje szkółek niedzielnych i dorostu, powinni przybyć na to zebranie przewodniczący tych sekcyj albo tacy członkowie, którzy biorą czynny udział w tej pracy.

Przerwa wakacyjna skończona, dlatego z nowemi siłami do pracy!

Za Główny Zarząd ZZEM.:

Cz. Cieszyn, we wrześniu 1935.

Ks. Eman. Tłołka, sekretarz. Ks. Józef Berger, prezes.

Przegląd polityczny.

Fale polityki światowej idą wysoko. Spienione, wzburzone i wydęte trzymają się ledwo jeszcze w swem łożysku, gotowe lada chwila wyskoczyć z brzegów i rozlać się szeroko po świecie jako niszczycielski żywioł, burząc tamy i groble i zagrażając życiu i mieniu miljonów. Zdaje się, że słychać już z daleka gdzieś dochodzący uszu naszych trzask i łomot łamających się przeszkód i głuchy grzmot nadciągającej burzy z błyskawicami, rozświetlającemi horyzont ziemski. Nad zażegnaniem tej burzy, niosącej zniszczenie, pracują dniem i nocą wielcy magicy przy pomocy aparatu Ligi Narodów, pragnąc za wszelką cenę uchylić przed ludzkością niebezpieczeństwo, jednakowoż popsuty i zardzewiały ten aparat nie działa sprawnie i skutecznie, i słabo tylko reaguje na prowokacyjne zachowanie się włoskiego imperatora, zdążającego konsekwentnie do wytkniętego celu. Już tylko kilka dni zdaje się nas dzielić od wielkich wypadków na terenie międzynarodowym, wypadków, które krwawo zarysowują się na horyzoncie politycznym świata. Że dzisiejsza atmosfera przesycona jest elektrycznością, o tem wiadomo wszystkim, najwięcej tym, którzy bezpośrednio są świadkami nadciągającej burzy. Nie brak też z ich strony zabiegów, które w ostatniej jeszcze chwili mogą sparaliżować te niebezpieczne dla pokoju i niespokojne żywioły, wszelako czy próby te się udają, pokażą najbliższe dni. Cóż się pozatem dzieje na terenie poszczególnych państw?

Czechosłowacja śledzi pilnie przez swego czujnego niezmiernie ministra Benesza rozwój wypadków na terenie Ligi, której on sam przewodniczy. Nie jest to wdzięczne ani łatwe zadanie, bo można ponieść wielkie fiasko. Jakikolwiek będzie rezultat obrad zgromadzenia Ligi pod przewodnictwem Benesza, jedno jest pewne, że jako sprytny polityk użyje on wszelkich kunsztów dyplomatycznych, by zażegnać burzę włosko-abisyńską, która grozi światu nową wojną. Na terenie Śląska Cieszyńskiego nie ustępują tarcia i fermenty, wyolbrzymiane częstokroć przez pewien odłam niesumiennej prasy czeskiej, robiącej z komara słonia. Spokojny i zrównoważony nasz lud cierpi przez to niepomiernie, gdy do uszu jego dolatują niestwierdzone wieści o ewentual. rugach na kolei, w urzędach i różnych przedsiębiorstwach. Nie można też temu wierzyć, by wybitych kilkanaście szyb w szkołach czeskich, niewiadomo jeszcze, przez kogo, miało się odbić ujemnie na naszej spokojnej ludności. Trochę więcej rozwagi i zimnej krwi u czynników, od których to zależy.

Polska przypatruje się zdala i ze stoickim spokojem wypadkom genewskim. Przeprowadzone ub. niedzieli wybory do Senatu nie przyniosły jakichkolwiek niespodzianek. Z matematyczną dokładnością przewidziano i obliczono w nowej ustawie wyborczej wszystko, unikając przez to tych niespodzianek i niepowodzeń wyborczych, któreby państwu mogły wyjść na szkodę. Przez przeprowadzone wybory Polska wypływa na spokojne fale i owocna, wolna od tarć, harmonijna współpraca czynników rządowych z przedstawicielami narodu jest zapewniona. Niestałe miejsce Polski w Radzie Ligi Narodów jest na dalsze trzechlecie zapewnione. Minister Beck bierze w Genewie czynny udział w pracy nad zlikwidowaniem konfliktu włosko-abisyńskiego, należąc do komitetu „pięciu".

Niemcy tępią na gwałt resztki bakcyla komunistyczno-socjalistyczno-żydowskiego w swym organiźmie. Ostrze ich walki kieruje się głównie przeciw Sowietom, w których widzą największych wrogów ludzkości. Nader gwałtownie wystąpił przeciw nim w swej mowie radjowej Hitler, demaskując ich robotę przed światem. Podobną mowę wygłosił ostatnio Goebbels. Odbyte w tych dniach w Norymberdze posiedzenie Reichstagu potwierdziło jedynie w głównych zarysach wygłoszone tezy Hitlera i nie ujawniło bliżej maskowanych doskonale celów polityki niemieckiej. Jedynie Litwie dostało się coś więcej w mowie Hitlera, który omawiał wypadki, rozgrywające się na terenie Kłajpedy.

Włochy nie idą w sprawie abisyńskiej na żaden kompromis. Chwalą i klepią po ramieniu Lavala za jego pochlebne i życzliwe słowa, wypowiedziane pod ich adresem w Genewie, ale wojnę z „Habeszami" przygotowują z błyskawiczną szybkością. Na jakiekolwiek obiecanki czy zapewnienia nie dają nic. Na wojnę idą na całego, grożąc przytem w razie jakiegoś sprzeciwu wystąpieniem z Ligi Narodów. Cechuje ich przytem dziwny upór, z jakim dążą konsekwentnie do celu, nie zwracając uwagi na żadne przestrogi czy pogróżki. Przypomnieć należy, że opór Ligi przeciw ich zamierzeniom zbliży ich do Niemiec, którzy łącznie z tamtymi czują się również pokrzywdzonemi przez traktaty pokojowe. Jeżeli już nic innego, to niezawodnie udzielą Niemcy moralnego choćby poparcia włoskim poczynaniom wojennym.

Francja znalazła się w wielkim kłopocie i wybierając między Anglją a Włochami, wybierze prawdopodobnie tę pierwszą, odchylając się temsamem od swego włoskiego sprzymierzeńca, którego zamiary musi stanowczo potępić. Upór Mussoliniego prowadzi w konsekwencji do oziębienia i rozluźnienia zażyłych stosunków francusko-włoskich.

Z karty żałobnej.

Ś. p. Anna Pustówkowa,

rodzona z Pustówków, żona Jerzego Pustówki, rolnika w Dolnym Żukowie, zmarła tam w nocy z niedzieli na poniedziałek dnia 9 b. m. po dłuższem cierpieniu, wypełniwszy lat życia swego 65, z czego w małżeństwie l. ze ś. p. Janem

---

nata, co nie szuściała, lecz furczała. Druga taka granata wpadła do dachu jednej chałupki na kopcu i rozerwała ją na ograpki. Trzecia nad zamkiem pękła, a jednak szkorupa z niej niedaleko mnie padła, którą chciałem ze sobą wziąść, ale jej nie znalazłem, bo ją pies regimentsarcta, który szedł za mną, utypił, a gdzieś podział. Na to opuściłem niebezpieczny zamek i szedłem na moje miejsce, do mojej roboty, bowiem już też pierwszych ranionych nieśli.

Nasz verbandplac zrobiliśmy w kościele; daliśmy wszystko z niego wynieść, a słomą i sianem wysłać. Było nas tu doktorów koło dziesięciu. Zpoczątku, gdy mało ranionych było, każdy się dociskał, żeby coś mieć do roboby. Pierwszy raniony miał przestrzeloną rękę. Drugi był strzelony do grzbietu, a kulka mu jeszcze pod skórą na piersiach siedziała, którą ja wyrzazałem. Lecz długo nie trwało, bitwa co godzina, to tem więcej się potężała, kanony huczały, aż się ziemia trzęsła; kule z francuskich kanonów w wielkiej liczbie ponad Solferinem szuściały, granaty furczały, bai też gwerowe kulki gwizdały; niebezpieczne a straszne granaty wynaszały się, które ponad dziedziną pękały i ostre kąski na wszystkie strony rzucały. Jedna granata wedle kościoła do ziemie uderzyła, tu się rozpękła i pięć ranionych jeszcze raz zraniła.

W Solferino tak silna a straszna była bitwa z tej przyczyny, bo tu stał nasz centrum, za nami nasz cesarz, a przed nami Napoleon, którzy obaj tu naprzeciwko sobie w centrze komendowali.

Jak się bitwa potężyła, tak też zaczęło ranionych przybywać, tak, że koło 10-tej godziny kościół już był tak napełniony, żeśmy musieli nowych ranionych do dwóch poblizkich chałup dać nosić. Lecz koło pierwszej godziny popołudniu ani izby w tych chałupach nie stykły, chociaż jak z kościoła, tak z tych chałup odbytych na wozy kładziono a nazad do szpitali odwożono. Koło 3—4 godziny napełnił się ranionemi cały plac przed kościołem, ogród kościelny, w chałupach tych dwóch w sieni i placu; naostatku ai dosiągnęło to do ulice i tam ranionych kładziono. Moc ranionych szło też porzad samo od siebie, porzad z bitwy nazad za armją, szukając szpitala, czy we Willafranca, czy aż w Weronie, w Mantui i t. d.

* * *

Dom rodziny Oszeldów w Nieborach.

Wojnarem przeżyła lat 18, wdową 3 lata, a w małżeństwie II. z Jerzym Pustówką lat 24 i 7 miesięcy. Pogrzeb ś. p. Zgasłej odbył się tam wśród nader licznego udziału publiczności miejscowej i okolicznej. Na grobowy spoczynek odprowadzali i błogosławili ją ks. pastor Józef Berger i ks. wik. Eman. Tlołka z Cz. Cieszyna.

Niewiele świeciło jej słonko, przeważnie chmury czarne i groźne przewalały się nad jej głową. Cierpiała w życiu wiele, lecz w cierpieniu zachowywała dziwną wiarę i cierpliwość, spolegając na Bogu. Modlitwa była jej ucieczką i siłą, i z niej czerpała otuchę do twardego życia. Były czasy, gdy o swych trzech synach na dalekich frontach wojny światowej nic nie wiedziała. Mimo tego spłaciła ciężary i długi i przebudowała gospodarstwo. Zawsze zaradna, mądra i roztropna, umiejąca sobie pomóc w każdem kłopotliwem położeniu, a przytem bogobojna i wierząca spełnić potrafiła w zupełności zadanie swego życia. Krwawiło się jej serce, gdy chowała i żegnała pierwszego swego męża, krwawiło się powtórnie, gdy jeden z synów pozostał na wojnie. Dobra zawsze dla męża i dzieci, „co mogła, to uczyniła". Niech odpoczywa w pokoju!

* * *

Końska-Kanada. W ubiegłym tygodniu odprowadziliśmy do grobu ś. p. Adama Białonia, pensjonowanego hutnika, który po długich, bo blisko całorocznych cierpieniach spokojnie zasnął w Panu w 77 roku życia u swej córki w Końskiej. W zgasłym tracą: pozostała wdowa dobrego przyjaciela doli i niedoli życiowej, z którym w szczęśliwem małżeństwie przeżyła niespełna 50 lat, dzieci już dorosłe, będące na własnych stanowiskach kochanego, przykładnego ojca, kościół zaś i zbór trzyniecki prawego chrześcijanina, który swe chrześcijaństwo dokumentował nietylko w kościele, gdzie, póki mu sił starczyło, przebywał co niedzielę i święta, ale też bogobojnem, chrześcijańskiem życiem, w którem razem ze swą małżonką wychował swe dzieci, następnie też w cierpieniu, które przez długie miesiące, jak na prawego ucznia Chrystusowego przystało w pokorze, z poddaniem się woli Bożej. Pamięć po nim nie zginie nietylko w sercach pozostałej rodziny, lecz też wszystkich, którzy go znali.

Wiadomości z Kościoła.

Trzanowice. (Pokłosie pamiątki założenia.) W wypełnionym po brzegi kościółku w Trzanowicach odbyła się w ub. niedzielę uroczystość pamiątki założenia i poświęcenia. Uroczystości sprzyjała prześliczna pogoda. Piękne i budujące kazanie wygłosił do nader licznie zgromadzonego ludu ewang. z miejsca i z dalszych okolic ks. pastor Krzywoń z Nawsia. Wśród słuchaczy mogliśmy zauważyć posła Dr. Jana Kotasa z Cieszyna z rodziną. Miejscowy chór Z. E. M. odśpiewał ślicznie pod batutą kier. Jana Lasoty kilka wzniosłych pieśni, upiększając przez to nabożeństwo. Liczni goście z dalszych stron mieli sposobność podziwiać piękny kościółek, ubrany i ustrojony w zieleń i kwiaty przez miejsc. młodzież, której się zato składa serdeczne dzięki.

Bystrzyca. (Pamiątka założenia kościoła.) Zbór ewangelicki w Bystrzycy obchodzi w niedzielę, dnia 22 b. m. 153 rocznicę założenia zboru i kościoła. Uroczyste nabożeństwo rozpocznie się o godz. ½11 dopoł. Do upiększenia nabożeństwa przyczynią się: solo, które odśpiewa pani Doktorowa Rykałowa oraz występy chórów: Chóru kościelnego z Cieszyna pod batutą prof. Gawlasa i chóru miejscowego Z. E. M. pod batutą naucz. Lasoty. W trakcie nabożeństwa grać będzie prócz organ.-naucz. Lasoty prof. Gawlas z Cieszyna. Do pieśni przygrywać będzie orkiestra Społeczności Chrześcijańskiej z Oldrzychowic.

Na uroczystość tę zaprasza serdecznie braci i siostry także z innych bratnich zborów Prezbiterstwo bystrzyckie.

Bystrzyca. (Włamanie do kościoła ewang.) Nieznani sprawcy włamali się w bież. tygodniu przez okno do kościoła ewang. i po wypróżnieniu skrzynek ofiarnych na cele dobroczynne ulotnili się tą samą drogą. Żandarmerja z psem policyjnym ściga włamywaczy.

Wiadomości z kraju.

Łyżbice. (Złote wesele.) W minioną niedzielę obchodzili w ścisłem gronie rodzinnem swe złote wesele małżonkowie Paweł Walica i Anna r. z Jadamusów. Mogli dziękować Bogu, że przez cały czas wspólnej pielgrzymki życiowej błogosławił im, jak w pracy zawodowej na kolei, tak w domu przy wychowywaniu dzieci różnemi dowodami łaski i miłosierdzia. Na dalszą drogę składamy im życzenia zdrowia i sił do późnej sędziwości, szczęścia i zadowolenia w gronie swych dzieci.

Trzyniec. (Włamanie do ewang. kościoła.) Z piątku na sobotę włamali się do tutejszego kościoła ewangel. nieznani sprawcy, którzy wyłamali zamek w skrzynce z pieniądzmi spowiedniemi i zabrali zawartość. Musieli się jednak zawieść w swych nadziejach, gdyż w skrzynce nie mogło być większej gotówki, ponieważ często się ją wybiera. Nie zaspokoiwszy swych apetytów w skrzynce, szukali dalszej korzyści w zakrystji, gdzie nieużywane skrzynki rozbili, wszystko poprzerzucali, lecz i tutaj się zawiedli. Policja ściga sprawców.

Trzyniec. (Samobójstwo.) W poniedziałek rano popełnił w swym zakładzie dentystycznym samobójstwo lekarz-dentysta Dr. Kammer, ojciec dwojga dzieci, zażywszy weronalu. Przeżył trzydzieści i kilka lat. Powód samobójstwa nieznany.

Jabłonków. (Samobójstwo.) W bież. tygodniu zmarł tutaj śmiercią samobójczą Paweł Niedoba, przeżywszy 22 lat. Przyczyną niechęć do życia.

Cieszyn. (Przeniesienia nauczycieli.) Ze względów rzekomo organizacyjnych przeniesiono w ostatnich dniach nauczycieli szkół powszechnych na Górny Śląsk: Zająca ze szkoły im. Mickiewicza, Wrankę ze szkoły im. Konarskiego i Potysza ze szkoły im. Konopnickiej. Nowe placówki ich pracy wyznaczono im w powiecie rybnickim w miejscowościach: Pszów, Radlin i Niedobczyce.

Świbica. (Samobójstwo.) W ub. tygodniu rzuciła się pod pociąg, zdążający z Frydku do Cz. Cieszyna Marja Branna, żona emeryt. kolejarza w Świbicy. Pociąg odciął jej nogę i rękę. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala w Cieszynie, gdzie wskutek nadmiaru upływu krwi denatka zmarła. Powód samobójstwa bliżej nieznany.

Jest ważne
czynić wybór tanio i dobrze!!
dlatego niech każdy pokrywa swoje zapotrzebowania w materiach męskich i damskich wszelkiego rodzaju w wielkim kilkadziesiąt lat istniejącym składzie sukna
Gustaw Pollak
w Cz. Cieszynie.
Fachowa porada, solidna obsługa!
Najnowsze materje na jakle i suknie stroju śląskiego!

Ligotka Kameralna. (W gościnie u Słowaków.) Z inicjatywy pana Karola Kiszy urządził nasz ZEM. w ubiegłą niedzielę wycieczkę do Żiliny. Rano w świetnym humorze wyjechaliśmy punktualnie. Wesołość nie opuszczała nas wogóle, mimo nużącej jazdy autobusem i mimo poważnego defektu motoru. Jakaż jednak czekała nas w Žilinie niespodzianka! Oto przyjechaliśmy na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod ewangelicki kościół. Dotąd tamtejszy zbór posiada stary mały stosunkowo kościółek, nie mogący pomieścić zborowników, o czem sami mieliśmy się sposobność przekonać. Stary kościół zboru ewang. w Žilinie był budowany dla 400 dusz, a obecnie zbór liczy 1500 dusz. W czasie uroczystości odśpiewaliśmy „Biały sztandar", za co nam serdecznie podziękował Przewielebny Ks. Senjor Palic.

Popołudniu wyjechaliśmy w okolice Žiliny w towarzystwie miłych Žilinianek i Žilinian. Widoki i wrażenia z tej wycieczki na długo utrwaliły się w naszej pamięci. Byłoby dobrze częściej pomyśleć o takich wyjazdach. Młodzież poznałaby śliczną Słowaczyznę, mogłaby nawiązać kontakt z tamtejszą młodzieżą i współzawodniczyć w szlachetnej pracy dla dusz i dla kościoła.

Inicjatorowi wycieczki serdeczne „Bóg zapłać". Uczestnik.

Dział informacyjny.

Dary na Macierz Szkolną.

WP. Kubok J., em. kier., Końska, zamiast telegramu z okazji Abrahamowin p. Dyr. Dr. J. Kubisza, 40 Kcz; WP. Cymorek J., wł. tart. w Oldrzychowicach 8'50 Kcz; P. T. Uczestnicy wycieczki Zakopane-Gdynia 40 Kcz; P. T. Goście na weselu p. Insp. J. Siemienika z p. N. Herczykówną w Bystrzycy 156'80 Kcz; WPan K. Kluz, kier. szk., Stonawa, zamiast kwiatów na trumnę śp. E. Hottowej, żony zarządcy dóbr w Stonawie 100 Kcz; P. T. Rodzeństwo p. Michejdów z Olbrachcic, ku uczczeniu śp. Ewy z Mi-

Warto zwiedzić wystawę rolniczo-ogrodniczo-pszczelarską w Bystrzycy w dniu 22 września b. r.

chejdów-Hottowej 500 Kcz; P. T. Goście na weselu p. Inż. A. Prymusa, nadleśniczego w Czersku z p. St. Frydzianką w Tyrze na ręce p. P. Rusnoka 150 Kcz; P. T. Goście na weselu p. Ludwika Kowalczyka, urz. Państw. Browaru w Cieszynie z p. Terezją Dordówną w Gnojniku 192'20 Kcz.

Wszystkim P. T. łaskawym Ofiarodawcom Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji jak najserdeczniej dziękuje staropolskiem „Bóg zapłać".

* * *

Bystrzyca. (Wystawa.) Kółko rolnicze w Bystrzycy n. O. i Koło Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Bystrzycy n. O. urządzają pod protektoratem Towarzystwa rolniczego w Čes. Těšíně Wystawę rolniczo-ogrodniczo-pszczelarską w Bystrzycy n. O. w domu kafiarza p. Pawła Marosza l. d. 324 Wystawa otwarta będzie dla publiczności od niedzieli 22 września do środy 25 września włącznie codziennie od godziny 8 rano do godziny 18 wieczorem. Wstęp: dorośli 2 Kcz, młodzież szkolna 50 h. Ewentualny czysty zysk z wystawy przeznacza się na cele oświatowe towarzystw urządzających. Zgłoszenia eksponatów wystawowych przyjmują Kółka rolnicze gmin okolicznych, ludowe szkoły gospodarcze oraz Komitet wystawowy (przewodniczący Jerzy Walek, nauczyciel wydziałowy) do niedzieli 15 września b. r. Komitet wystawowy prosi P. T. rolników, chałupników, właścicieli sadów, ogrodów, szkółek i pasiek, by wystawę bogato obesłać zechcieli. Spis aktualnych referatów i ćwiczeń praktycznych ogłosi się później.

Dolna Leszna. (Wieczorek.) Zw. Ewangelickiej Młodzieży w Dol. Lesznej urządza dnia 28 września 1935 na Mrowcówce o godz. 7 wieczorek teatralny na którym zostanie odegrana sztuka teatralna p. t. „Wróżba cyganki". Zarząd Zw. zaprasza wszystkich sympatyków do najliczniejszego udziału w tym wieczorku.

Wiadomości ze świata.

Etjopja. (Skarby mineralne Abisynji.) Konflikt włosko-abisyński ma i tę dodatnią stronę, że świat poczyna się właściwie dopiero teraz interesować tym krajem. Ogólnie mówi się, iż Abisynja jest krajem bardzo bogatym w skarby przyrodzone a tylko prymitywne sposoby gospodarki tubylców sprawiają, że efekt jest bardzo mały. W każdym razie w części zachodniej i południowej znajdują się żyły złota, którego wydobywano tam w latach 1929-31, przeciętnie 135 kg a w latach następnych już blisko 700 kg. Nie brak również platyny (roczna produkcja około 200 kg), tu i ówdzie natrafiono także na djamenty. Największe bogactwo stanowi jednak prawdopodobnie węgiel w okolicy jeziora Tsana i wogóle na północy kraju a także złoża naftowe, rudy żelaznej i miedzi. Nato wszystko rosną niebywałe apetyty u chciwych i zachłannych Włochów.

* * *

Jesień nadchodzi !!

DOM UBRANIOWY
SPÓŁKI INWALIDÓW
Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca

daje **Szan. Publiczności** do wiadomości, że już nadeszły najnowsze modele w jesiennych i zimowych damskich płaszczach, męskich raglanach, dziecęcej garderobie i t. d.

Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.

Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

Podziękowanie.

Za wszystkie dowody współczucia, szczerego żalu i przyjaźni okazane nam z powodu zgonu naszej miłej żony, matki, siostry, starki

ś. p. Anny z Pustówków Pustówkowej

żony Jerzego Pustówki, rolnika w Dol. Żukowie,

składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy podczas długo trwającej choroby Zgasłą odwiedzali i pocieszali. Wszczególności dziękujemy Przew. ks. pastorowi Bergerowi i ks. wik. Eman. Tlołce za wypowiedziane słowa pociechy i pożegnania przed domem i na cmentarzu, p. Dr. Hofmannowi za troskliwą opiekę i uśmierzenie boleści, dalej p. kierownikowi Szynderowi za prowadzenie śpiewu również i innym pp. kierownikom i nauczycielom, którzy raczyli wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym oraz wszystkim innym dalszym krewnym, przyjaciołom, sąsiadom i znajomym, którzy tak licznie zeszli się, aby oddać Zmarłej ostatnią posługę pogrzebową serdeczne „Bóg zapłać".

ŻUKÓW DOL. we wrześniu 1935.

W głębokim smutku pogrążona rodzina.

Nie zapomnijcie, gdzie się dobrze i tanio ubierzecie

A. LISZTWAN
ZAKŁAD KRAWIECKI

i wielki skład gotowych damskich płaszczy oraz wszelkiej męskiej i dziecięcej garderoby.

Jabłonków (rynek).

CENY i warunki bardzo dogodne.
Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład bez przymusu kupna.

Gospodarstwo

w pobliżu **Czes. Cieszyna,** 10 morgów pola, kawałek lasu, ogród owocowy, nowe budynki murowane z wolnej ręki od za raz do sprzedania. **Wiadomości udzieli Redakcja Ewangelika.**

INSERAT

stały zysk!

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, NOW. BOGUMINIE, ORŁOWEJ
TRZYŃCU, DĄBROWEJ, KARWINIE, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 28 września 1935. Nr. 41.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Dr. Paweł Oszelda, bojownik. 1. Rozmyślanie: Nie troszczcie się. 2. Na marginesie art. „Słuszne żądanie“. 3. Przegląd polityczny. 4 Wiadomości z Kościoła. 5. Wiadomości z kraju. 6. Dział informacyjny. 7. Wiadomości ze świata. 8. Ogłoszenia.

Nie troszczcie się!

„Nie troszczcie się o żywot wasz, cobyście jedli, albo cobyście pili, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali; azaż żywot nie jest zacniejszy, niż pokarm, i ciało niż odzienie?“ Ew. św. Mat. 6, w. 25.

Ma człowiek wszelki w swem życiu nieodstępną, wierną towarzyszkę, która z nim idzie od kołyski aż do grobu. Z nim razem wstaje ona rano i z nim razem kładzie się do łoża, przez dzień na pięty mu nastawa, dotrzymuje mu tempa w kroku i rozpiera się koło niego wszędzie. Czy w domu, czy w podróży za nim się wlecze, z nim wsiada do pociągu czy na okręt, za nim goni i pędzi, choćby człowiek pod ziemią chciał się ukryć lub na krańcach świata się zatrzymał. Na imię jej troska.

Któż jej nie zna? Któż nie doświadczył jej przykrego i natrętnego towarzystwa? Któż nie zna jej posępnego i pochmurnego oblicza, jej przenikliwych, trwogę budzących oczu, któremi na człowieka patrzy? Któż nie zna czarnych chwil troski, która jak cierń wbija się w jego umysł i serce, sen spędza z oczu i życie zatruwa? Któż się z nią nie mocuje i nie rozprawia nieraz dzień i noc, miesiące i lata? Litości, ratunku, pomocy! — woła człowiek biedny, zafrasowany, opędzając się przed troską, jak przed zmorą. Któż pomoże, któż z chmur troski podźwignie, któż ma przeciw niej lekarstwo skuteczne, oręż i broń dostateczną?

W ponurych dniach troski, w obłokach smutków, w nocy kłopotów i starań rozlicznych przyświeca nam wszystkim jasny promyk: to słowo naszego Zbawiciela: „Nie troszczcie się!“ Jak jasna pochodnia, jak latarnia morska rzuca swe światło na szerokie i dalekie przestrzenie morza wśród ponurej nocy, wskazując żeglarzowi w jego kruchej łódce drogę do przystani nadbrzeżnej, tak i nam świeci to słowo w ponurych dniach życia i poprzez czarne jego nurty prowadzi nasze myśli w przystań pokoju. Prowadzi przez podobieństwa: „Spojrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną ani zbierają do gumien, a wżdy Ojciec wasz niebieski żywi je.“ „Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosną; nie pracują ani przędą. A Ja wam powiadam, iż ani Salomon we wszystkiej sławie swojej nie był

W święto WACŁAWA 28 września 1935 odbędzie się

Walne Zebranie

Ewangelickiego Stowarzyszenia Niewiast w NAWSIU.

Zebranie rozpocznie się nabożeństwem w kościele o godz. 10 dopołudnia. Kazanie wygłosi Ks. Rudolf Goszyk z D. Błędowic.

Po nabożeństwie posiedzenie w salce zborowej. Na porządku dziennym: Sprawa zmiany statutów i referat.

O liczny udział ze wszystkich zborów prosi

Zarząd E. S. N

tak przyodziany, jako jedna z tych.“ Tak mówił Ten, którego usta pełne były błogich słów nadziei, którego ręce i ramiona dźwigały nieszczęśliwych i zatroskanych z doli nędzy duchowej i fizycznej, z padołów niedostatku, kalectwa, ubóstwa i udręk doczesnych. A pod temi słowami topniały serca, w dal ulatywały troski i pierzchały wszelkie smutki i starania, jak pierzchają poranne mgły przed wschodzącem słońcem.

Troszczysz się, bracie, siostro, i frasujesz się nieraz nadmiernie. Chodzisz, jak w nocy ponurej, zasępiony, przygnębiony, skołatany różnemi boleściami. Nie widzisz przed sobą jasności dnia, nie widzisz wyjścia z twych udręk, widzisz przepaść, z której wielkiemi oczyma patrzą na cię zginienie i śmierć. Codzienne szare troski o chleb, o odzienie, o byt twój i twej rodziny, twoich dzieci kłują cię, jak szpilki, nie pozwalając ci spojrzeć w lepsze i jaśniejsze jutro. Życie ciężarem ci się staje, nakładając na twe słabe barki coraz to inne, nowe trudności. Bo rozumiesz dobrze, że odpowiedzialność twa jest wielka, że ważne zadania i obowiązki twoje czekają na rychłe spełnienie i nie cierpią nieraz zwłoki. Współczuję głęboko z tobą i chcę służyć ci choćby dobrą radą, choćby słowem, które cię uratować może. Spojrzyj przeto w Słowo Boże a słuchaj słów nie moich, lecz słów Tego, który powiada:

„Nie troszczcie się!“ Chce On temsamem powiedzieć: Troska wasza jest daremna, bo „nikt, troskliwie myśląc, nie może przydać do wzrostu swego łokieć jeden“, t. zn. nikt nie może o własnych siłach odmienić swego złego losu. Troska wasza jest zabójcza, bo ona życie tylko zatruwa i ukraca, bo kopie tylko przedwczesny grób. Troska wasza jest zbyteczna, bo „wie Ojciec wasz niebieski, czego potrzebujecie“, zna wasze troski i o was myśli. Troska wasza jest niepotrzebna, bo żyje jeszcze Ojciec w niebie, który nie dopuści, by jego dzieci na ziemi z głodu, z pragnienia, z niedostatku i nędzy ginąć miały. Bóg ptaszka żywi i trawkę polną przyodziewa, każdy i najmniejszy robaczek z Jego żyje dobroci, z Jego pije miłości, z Jego opieki korzysta: „izali wy nie jesteście daleko zacniejsi nad nie?“

Na rany twego serca, twej duszy, twej zbolałej i stroskanej głowy przyłóż to słowo pociechy z ust twego Zbawiciela, przyjacielu miły! Przyłóż je jako balsam gojący, jako lekarstwo skuteczne a troski, te czarne i złowrogie kruki, odlecą precz od ciebie. Ma Bóg z nami myśli o pokoju, a nie o utrapieniu i chce uczynić koniec pożądany biedom naszym, nie chce naszej śmierci, chce naszego życia. Życie to, to cenny i kosztowny dar z Jego łaski i dobroci, którym nie śmiemy gardzić, poniewierać, nie śmiemy ukracać przez zbędną troskę, lecz raczej dziękować. „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego...“ Stokroć ważniejszą winna być nam troska o duszę i jej zbawienie, troska o Królestwo Boże i udział w niem w wiecznym żywocie, aniżeli ta codzienna, materjalna i chwilowa troska, którą Bóg dźwigać i nieść pomaga, która ma wyznaczony przez Boga cel a tak nieraz rychło w radość i szczęście się zamienia.

Troszcz się, bracie, siostro, i pracuj i zabiegaj o to, by mieć głowę swobodną, wolną od troski, nie szczędź twych sił i starań, by w rzeczach i materjalnych wyzwolić się i stanąć mocno na własnych nogach, lecz nie toń w tych troskach i nie przypuszczaj ich zbyt blisko do siebie, by one nie zawładnęły całą twą istotą. Pamiętaj, że Bóg miłościwy o tobie też myśli i w potrzebie pomoże, gdy Jego wybije godzina. W tem trwaj!

Na marginesie

artykułu p. t. „Słuszne żądanie“, umieszczonego w ostatnim num. „Ewangelika“.

W num. „Ewangelika“ z dnia 21 b. m. pojawił się z szeregów naszych czytelników i obserwatorów naszego życia gospodarczego i społecznego artykuł p. t. „Słuszne żądanie“, nawiązujący do podobnej treści artykułu w ostatnim numerze „Prawa Ludu“, traktujący piekącą u nas sprawę bezrobocia dorostu naszej młodzieży i naszej młodej inteligencji, pozbawionej chleba. Umieściliśmy go bez naświetlenia także z drugiej strony, co chcemy niniejszem pokrótce uczynić.

Autor wspomnianego powyżej artykułu, podpisujący się „Obserwator“, pragnie zwrócić uwagę naszego społeczeństwa na brak posad dla bezrobotnej naszej młodzieży, która ukończywszy różne szkoły, nie wie, czego się jąć. Radzi zatem, by ci, którzy posiadają swoje zawodowe posady, odstąpili swoje uboczne zajęcia bezrobotnej inteligencji, zwłaszcza posady skarbników w naszych kasach Raiffeisena. Donosi przytem, że w niektórych Zarządach tych kas zrobiono już początek i na skarbników wybrano absolwentów szkół handlowych, nad którymi dzierży nadzór były skarbnik-nauczyciel.

Takie stawianie sprawy jest niebezpieczne i wywołuje odruch u tych, którzy dotychczas zarządzają dobrem publicznem. Funkcja kasjera, przeważnie mało intratna, wymaga wielkiej odpowiedzialności wobec społeczeństwa, które darząc go zaufaniem, powierza mu swoje oszczędności, swój nieraz ciężko zapracowany grosz. Naprzykład w takiej Ligotce Kameralnej otrzymuje kasjer kasy Raiffeisena 500 Kcz rocznie, która to kwota nie stoi w żadnym stosunku do pracy, jaką musi ów kasjer wykonać. Każdy przyzna, że z takiego wynagrodzenia nie mógłby nikt wyżyć, a że się może na nie zgodzić jedynie człowiek, który ma posadę lub gospodarstwo, w każdym razie skąd indziej zabezpieczony swój byt. A może to być jedynie człowiek, owiany duchem bezinteresowności i poświęcenia dla dobra ogółu, aby miał ochotę i cierpliwość, a swój czas wolny od innych daleko ważniejszych obowiązków, poświęcał sprawom kasowym, różnym kłopotom z niemi związanym, zamiast go użyć na inne dla niego użyteczniejsze rzeczy. A jeśli mimo to ten swój drogi czas poświęca dłużnikom i oszczędzającym, to to czyni jedynie z wyższych społecznych pobudek, a nie czysto materjalnych. Dlatego po dokładnej rozwadze dochodzi wielu z naszych czytelników do przekonania, że takie stawianie sprawy, jak je poruszył autor artykułu „Słuszne żądanie“ w zeszłym numerze naszego pisma, nigdy nie jest słusznem, bo raczej osłabia chęć i energję do bezinteresownej pracy dotychczasowych kasjerów naszych gminnych Reiffeisenek, a prawie nic nie pomaga naszej wykształconej młodzieży, która musi inne i intratniejsze uzyskać stanowiska, jeśli chce być zadowoloną i żyć bez troski o jutro. Nie mówimy już o autorytecie, potrzebnym przy prowadzeniu kasy, który mają nasi gminni przodownicy i kasjerzy, a którego nie ma młodzieniec, czemu on nie winien i co nikogo nie dziwi. W każdym razie smutne to czasy, w których chcielibyśmy dostarczyć naszej młodzieży ubocznych jakichś zajęć, bez względu na to, czy się na nie pod każdym względem nadają, byleby mogli wegetować a nie być ciężarem rodziny. Lecz względy wyższe muszą zawsze decydować.

Przegląd polityczny.

Z największem napięciem śledzi cały świat rozwój wypadków w konflikcie włosko-abisyńskim, wyczekując lada dzień rozpoczęcia działań wojennych na terenie Abisynji. Mała iskierka nadziei tli się jeszcze w rozpatrywaniu przez rząd włoski i abisyński orzeczenia Komitetu 5-ciu, które mogłoby przy dobrej woli i chęci jednej i drugiej strony stanowić pewien pomost do dalszych rokowań celem uniknięcia walki orężnej. Jest to jednakże iskierka tylko. Włochy odrzuciły bowiem stanowczo propozycje ugodowe Komitetu a jakie kontrpropozycje wygarną na zielony stół Ligi Narodów, o tem niewiadomo. Stoją jednakże mimo grożących im sankcyj na stanowisku zdobycia orężem potrzebnych im terenów kolonizacyjnych na „Habeszach“. Bowiem same przygotowania wojenne, ekspedycja wojsk, zakup środków wojennych i t. p., pochłonęły już zgoła około 2 miljardy lirów, których im nikt nie będzie chciał wynagrodzić. Tak wojna włosko-abisyńska wisi na włosku i bodaj się znajdzie jaki pośredni wniosek, któryby obie strony, podnoszące przeciw sobie uzbrojone pięście, sprowadził na drogę opamiętania i porozumienia. Oczekuje się tedy jeszcze ostatecznej odpowiedzi jednej i drugiej strony na rezolucję Komitetu 5-ciu. Cóż pozatem głosi biuletyn polityczny w poszczególnych krajach?

Czechosłowacja jako mniej zaangażowana w konflikcie włosko-abisyńskim, bo teren walki daleki, zajmuje się więcej sprawami wewnętrznemi, położeniem gospodarczem, kwestją waluty i t. p. Zwraca też baczniejszą uwagę na odcinek Śląska Cieszyńskiego, gdzie się szerzą fermenty i niepokoje. W celu ich uspokojenia i wzbudzenia poczucia bezpieczeństwa wśród ludności władze wojskowe sprowadziły do Cz. Cieszyna wojsko w sile jednego bataljonu piechoty, pozatem wzmocniły posterunki żandarmerji w poszczeg. miejscowościach. Na obchód rocznicy śmierci polskich lotników Żwirki i Wigury w Cierlicku władze polityczne nie udzieliły zezwolenia ze względu na ewent. demonstracje połączone z obchodem. W Nawsiu odsłonięto ub. niedzieli pomnik prezydenta Masaryka. W Cieszynie obchodzono rocznicę śmierci Żwirki i Wigury na rynku i pod pomnikiem legjonistów. W uroczystości wzięły udział liczne tłumy ludności cywilnej z miasta i ze wsi.

Polska polityka idzie po linji najmniejszego oporu, unikając jakichkolwiek poważniejszych zadraśnięć w stosunkach międzynarodowych, dzięki czemu znaczenie Polski rośnie i głos jej bywa respektowany. Wybrana poraz czwarty na niestałe miejsce w Radzie Ligi Narodów spełnia ona rolę pośrednika w wielu zatargach międzynarodowych, dając gwarancję swej bezstronności i poczucia sprawiedliwości. Min. Beck należy w Genewie do Komitetu 5-ciu, który orzeka o możliwości zlikwidowania zatargu włosko-abisyńskiego. Przymierze polsko-rumuńskie zostało w ostatnim czasie wystawione na ciężką próbę stanowiskiem rumuńskiego ministra spraw. zagran. Titulescu, który przy wyborze na niestałe miejsce w Radzie Ligi nie oddał głosu na Polskę i nie poparł słusznych jej po-

---

Jan Wantuła.

Dr. Paweł Oszelda, 8
bojownik o wolność ludu, 1848.

Straszny obraz i straszne uczucie to było na wszystkie strony koło siebie widzieć ranionych, widzieć leżeć a przynoszać. Jeden dokonywał, drugi krzyczał od bolu, trzeci krzyczał o żonę swoją i o dzieci, o starą matkę, o starego ojca, czwarty nie mógł milczeć, gdyż go rzezano i operowano, żeby mu pomóc i życie uratować. Ku temu na wszystkie strony grzmiączka straszna z kanonów, szuszczenie kul i kulek ponad głową i pękanie granatów. Okna z kościoła brzińczały, cegły z dachów spadały. Pomiędzy tem wszystkiem pracowaliśmy, doktorzy wojskowi, z całych naszych sił tak, że się prędem woda z nas lała...

To niemała robota, gdyż na 10 albo 12 doktorów w parę godzinach wyżej 2000 ranionych przyjdzie do operowania i zawiązywania. Z tych zranionych byli zgoła wszyscy gwerowemi kulkami trafioni, a największą częścią kulki na dobrze przeszły. Niewielka część była, gdzie kulka w ciele została, a od nas wyrzazana być musiała. Ja ich sam wyrzazałem koło 20. Cztery z nich schowałem sobie na pamiątkę, bo są bardzo dziwne. Mała część była raniona kąskami z granatów, a ta najmniejsza kulami z kanonów. Rany od bagnetu albo szabli nie znalazłem żadnej. Między ranionymi było też moc oficerów, osobliwie jegrów, najwięcej w ręce a w nogi trafiono. Co oficera przyniesiono, tom się każdego pytał, jak się naszym wiedzie. I do drugiej godziny nie ustąpił Francuz, ani nasi, ani jednego kroku.

Od drugiej godziny zaczęli nasi iść szturmem na Francuza i cofnęli go dosyć godny kąsek, tak że się zdawało, że my wygramy. Wtem ale wyszła monecja naszym, a przez jakiś nieporządek w komendzie nie przyszła pomoc i nasi zaś się nazad udać musieli, co moc szkodziło i więcej poprawione być nie mogło. Przytem też nasze rezerwy przez kule a granaty francuskie bardzo daleko idące przyszły do bałamąctwa i zamiast do przodu iść, wracały a cofały się na różne strony, w czem się osobliwie horwacka piechota wykazała. Lecz przy tem nasz centrum się dobrze trzymał, artylerja francuzka kosiła, lecz nasze lewe skrzydło przez nieszykowną komendę bardzo cię cofało tak, że dla naszego centrum niebezpieczeństwo odszczyknięcia wyrosło, że się Francuz wciśnie do naszego grzbietu. Na taki sposób nie było można się dłużej w Solferinie udzierżeć i piąty korpus musiał się cofać, żeby z lewem skrzydłem do prostej linji się postawić.

To cofnienie się ze Solferiny zostanie dla mnie przez całe życie pamiątliwe. Ja przez najdłuższy czas, osobliwie po południu, na placu przed kościołem pracowałem, a zgoła sam, bo tam żaden nie chciał iść, bojąc się francuzkich strzelb i każdy raczej w kościele albo w murowanych stawieniach pracował.

Ja także w kościele byłem, ale że ze wszystkich stron przychodzili wojacy i prosili i szkubali za kabat, żebym się też nad tymi zranionymi co na polu leżą i wielkie boleści cierpią zmiłował a ku nim wyszedł, tak mnie napadł żal i śmiałość i ja szedłem i pomagałem tym zranionym, na dłożce leżącym. Rzazałem, zawiązywałem i cieszyłem je. W

chowic. Pięknie zaśpiewał trzy razy chór Z. E. M. z Bystrzycy. Kazanie było na tekst Psalmu 84 w. 2—5. Niestety ci, którzy mieli szczególnie upiększyć naszą uroczystość, mianowicie p. Drowa. Rykałowa, p. prof. Gawlas i Chór Kościelny z Cieszyna, zostali zatrzymani na moście w Cieszynie i nie mogli przybyć z powodu zamknięcia granicy. Wyrażamy im wdzięczność za szczere chęci, a mamy nadzieję, że ich jeszcze w kościele naszym usłyszymy. Uroczyste nabożeństwo z pewnością na długo utkwi w pamięci uczestników.

Kraków. (Ś. p. Marja Korab Bobkowska.) W ub. piątek odprowadzono na grobowy odpoczynek ś. p. Marję Korab Bobkowską, matkę wiceministra i zięcia Prezydenta Mościckiego, Bobkowskiego i generała Henryka Bobkowskiego, b. kuratora Zboru krakowskiego. W żałobnym obrzędzie wzięli udział wojewoda krakowski Raczkiewicz, prezydent miasta Kaplicki, tudzież szereg wybitnych osobistości cywilnych i wojskowych. Funkcyj pogrzebowych dopełnił ks. pastor krakowski Dr. Wiktor Niemczyk. Trumnę na cmentarzu zarzucono mnóstwem wieńców i kwiatów.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Opuścili długoletni warsztat pracy.) Urząd krajowy w Bernie odmówił pozwolenia na dalszą pracę w drukarni Kutzera i sp. długoletnim pracownikom tej firmy: składaczom Turoniowi Emilowi, Józefowi Morysowi i maszyniście Józefowi Kożdoniowi, obywatelom polskim, zamieszkałym na terenie Cieszyna. Emil Turoń pracował we firmie Kutzera przez 38 lat, Józef Morys 28 lat a Kożdoń Józef 35 lat. Wszyscy trzej, nader zdolni, pilni i sumienni pracownicy, odczuwają nader dotkliwie to zarządzenie. Firma Kutzer i sp. wniosła w tej sprawie rekurs do Ministerstwa w Pradze. Wymienieni opuścili w ub. piątek drukarnię.

Cz. Cieszyn. (Aresztowanie.) W ub. wtorek w godzinach popoł. aresztowała żandarmerja w drukarni Kutzera i sp. składacza Welchowskiego, zamieszkałego w Strzycieżu. Powód aresztowania nieznany. Welchowski, nader cichy i spokojny młodzieniec, cieszy się jaknajlepszą opinją wśród swoich kolegów fabrycznych.

Cieszyn. (Ś. p. prof. Andrzej Jachymiak.) Dnia 21 b. m. zmarł w szpitalu krajowym po krótkiej chorobie ś. p. Andrzej Jachymiak, emer. profesor seminarjum żeńskiego, w 64 roku życia. Spełniał on sumiennie swe obowiązki zawodowe i był lubiany przez młodzież szkolną. Pogrzeb jego odbył się w ub. wtorek na cmentarzu komunalnym przy licznym udziale publiczności.

Gnojnik. (Wytłuczono szereg szyb w czeskiej szkole.) W nocy z soboty na niedzielę ub. tygodnia wytłukli niewyśledzeni dotychczas sprawcy szyby w pięciu oknach czeskiej szkoły w Gnojniku. Żandarmerja śledzi i bada nowy ten wyczyn nieznanych sprawców.

Dolny Żuków. (Kier. szk. Zielina kończy 75 lat.) W dniu 1 października b. r. obchodzi p. Józef Zielina, emer. kier. szkoły i honorowy prezes Tow. Ogrodniczo-pszczelniczego na Śląsku, jubileusz swych 75-letnich urodzin. Stary weteran na niwie szkolnej i w pracy społecznej cieszy się Bogu dzięki jeszcze dobrem zdrowiem, spoglądając z wyżyn wysokiego wieku na szerokie pole swej pracy pedagogicznej, gospodarczej i oświatowej, dziękując Bogu za rozliczną łaskę Bożą, która nad nim daremną nie była. Życzymy mu jeszcze wiele lat zdrowia i pomyślności na dalszy wieczór jego życia.

Karwina. („Polonia" zamknięta na 6 miesięcy.) Polski Klub Sportowy „Polonia" w Karwinie, znany u nas szeroko i najlepszy zespół, grający w dywizji, został w tych dniach zamknięty przez Zarząd „Slezskiej Župy" na 6 miesięcy i ukarany grzywną w wysokości 1500 Kcz zato, że odmówił odegrania meczu w ub. niedzielę z jednym z klubów. Odmówienie meczu „Polonia" tłómaczy względami na pietyzm wzgl. lotników polskich Żwirki i Wigury w rocznicę ich tragicznej śmierci.

Łazy. (Po wystawie ogrodniczej.) Urządzona z ramienia Komisji oświatowej przy współudziale kółka Tow. pszczelniczo-ogrodniczego w Łazach, w niedzielę, dnia 15 września b. r. wystawa ogrodniczo-kwieciarska w wielkiej sali restauracji p. Adolfa Krainy, spełniła swoje zadanie. Sala została ślicznie ozdobiona, wywieszono hasło ogrodnicze i wystawiono sporą ilość najrozmaitszych odmian owocowych, jak również płodów ziemnych. Właściwą i sympatyczną dekorację tworzyły kwiaty o różnych a nawet ciekawych kolorach. Wystawa potwierdziła dążność tutejszych obywateli dla krzewienia miłości do przyrody i zyskiwania zwolenników sadownictwa. Komitet urządzenia wystawy dziękuje tą drogą jak najserdeczniej wszystkim wystawcom za trud i poświęcenie, wzywając przytem do dalszej usilnej pracy na tem polu.

Przy tej sposobności ogłaszamy, że urządzamy wycieczkę do ogrodów pp. Sznapki i Pietraszka w G. Suchej w niedzielę, dnia 29 września b. r. Zbiórka członków T. P.-O. i sympatyków o godzinie 3-ciej po południu przy Domu rob. w Suchej Średniej. Spodziewamy się licznych ochotników!

Nydek. (Święto Gór.) Dnia 14 b. m. mieliśmy w naszej uroczej wiosce, otoczonej dosłownie ze wszystkich stron górami, pierwsze Święto Gór — a to z inicjatywy p. Dr. J. Kożdonia, kierownika sanitarnego oddziału P. Z. Str. P. Uroczystość odbyła się na łące p. Jana Bajtka, położonej u stóp Wyrch-góry i Czantorji, zaś jeden punkt programu — ćwiczenie sanitarne — zainscenizowano za olbrzymim bukiem na samym szczycie Wyrchgóry, — więc cała uroczystość słusznie zasługuje na imię „Święta Gór".

Już o godzinie 2-giej po południu przybył do nas p. Dr. Kożdoń, żeby sprawdzić, czy wszystko należycie przygotowano i by wydać jeszcze ostatnie polecenie i wskazówki. Wkrótce przybył też prezes Z. P. Str. P. jako osoba za należyty przebieg całej uroczystości odpowiedzialna, gdyż Święto Gór urządzał nasz Związek Polskich Straży Pożarnych.

O godz. 5-tej po południu ozwały się na łące melodyjne i mocne akordy muzyki trzynieckiej Siły. Niebawem też nadszedł hufiec strażaków, przybyłych z okolicznych wiosek. Prowadził ich nauczyciel R. Rakowski, komendant straży pożarnej w Trzyńcu i okręgowy inspektor pożarniczy.

Na miejscu uroczystości przygotowało nydeckie Koło Gospodyń smaczny bufet. Z zadowoleniem i z uznaniem stwierdzamy na tem miejscu, że nasze gospodynie nietylko chętnie uczęszczają na zgromadzenia i kursa, urządzane dla nich, lecz na zawołanie swego Zarządu ochotnie śpieszą do pracy społecznej i dla niej ofiarnie poświęcają całe dni.

Właściwy początek uroczystości rozpoczęto cokolwiek później, jako przewidywał program. Zagajenie wypowiedział komendant miejscowej Straży Pożarnej, kierownik szkoły Jan Raszka, powitawszy gości, a między nimi Kons. R. P., p. Kłotza, w krótkich, lecz dobrze obmyślanych słowach, zaznaczył, jak potężny wpływ wywiera na nas widok gór, dodając nam otuchy i hartu do życiowej walki.

Następnie zaintonował pod batutą nauczyciela Kupki gródecki Chór Straży Poż. kilka pieśni. Z podziwem, powiedziałbym z nabożnością posłuchali obecni swobodnego i śmiałego występu tego chóru. Podziwialiśmy jego wyrobione i zharmonizowane głosy. Cześć Waszej pracy.

Po krótkiej przerwie zapalili harcerze ognisko i pod komendą swego hufcowego p. Przeczka z humorem i werwą popisywali się swemi występami i śpiewem. Po występie harcerzy jeszcze raz mieliśmy sposobność posłuchać pieśni, a mianowicie wystąpił teraz mieszany chór Zw. Ch. okręgu Jabłonkowskiego.

Nadszedł zmrok. Strażacy-sanitarjusze i sanitarjuszki wyszli pod przewodnictwem p. Dr. Kożdonia na pobliski szczyt pagórka Wyrchgóry, szybko i sprawnie przygotowali tam transport rannych (na saniach, na smyczach, splecionych z choiny) i przy świetle pochodni zjeżdżali po zboczu pagórka i poprzez łąki na miejsce uroczystości.

Na miejscu imprezy zainstalowano światło elektryczne i młodzież miała sposobność zatańczyć sobie na przygotowanem podjum. — Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna w sali p. Jana Bajtka.

Widz.

Nydek. (Po Święcie Gór.) Urządzone w dniu 15 września „Święto Gór" w Nydku wypadło mimo krótkiego bardzo okresu przygotowań bardzo dobrze. Zeszło się sporo gości, zwłaszcza strażaków, pogoda była prześliczna, i bawiono się ochoczo do późnej nocy na łące p. Bajtka. Uroczystość tą zaszczycili

---

Ten miał przed sobą całe sardyńskie wojsko, które on ale na głowę zbił, a daleko zapędził, moc z nich zajął a do Werony posłał. Wieczorem ale Benedek się dowiedział, jako lewe skrzydło się cofnęło i na to też centrum i on też sam dostał rozkaz się cofnąć, żeby linję armje sprościć. Lecz on rozkaz wykonał dopiero w nocy. Pokąd było widno, to nie ustąpił.

Zapomniałem powiedzieć, że jak nam przy Solferinie między 2 a 3 godziną szło dobrze, żeśmy na nasz verbandplac też ranionych Francuzów dostali. Zajętych też widziałem. Tak się skończył on pamiętliwy 24 Juni, na który nigdy nie zapomnę. Widziałem jak straszna jest wojna dla kraju, a jakim szczęściem dla niego pokój. Nabyłem na tym dniu myśli a uczuć, których pierwej nie miałem. Pokój tedy święty krwi wylanej!

16 Juli. Słyszałem wczoraj wieczór, że nasz cesarz już z Francuzem się pojednał i pokój zrobił. Lombardję straciliśmy, tedy także i Majland. Trzy korpusy mają tu zostać, t. j. 5, 7, 8. Do piątego nasz regiment należy. Te inne korpusy mają odmaszerować do Czech, Morawy i Śląska, na pruską granicę, naprzeciwko Prusowi, iże gwoli jakiejś fałszywości przeciwko nam.

Paweł Oszelda,
starszy lekarz ułanów.

stulatów, podczas gdy polski min. Beck głosował za Rumunją na niestałe miejsce w Radzie. Z tych też może względów odszedł z Warszawy poseł rumuński Cadera. Sejm śląski zwołany został na swe pierwsze posiedzenie w dniu 24 bież. miesiąca.

O **Niemczech** trudno coś pozytywnego powiedzieć wobec ich zakulisowej, dobrze maskowanej pracy. W kwestji zatargu włosko-abisyńskiego stoją oni na uboczu, spodziewając się jednak z tej awantury wyciągnąć dla siebie poważniejszy profit. Szczególną ich uwagę wiążą wypadki na terenie portu Kłajpedy, gdzie w najbliższym czasie odbędą się wybory. Oto i wobec nich Litwa jak nadęta ropucha postępuje sobie samowolnie i robi im ciągłe wstręty. W sprawie wyborów w Kłajpedzie interwenjowała Anglja na rzecz Niemiec, otrzymawszy zapewnienie, że zobowiązania, powzięte przez Litwę, zostaną dokładnie wykonane.

Francja, znalazłszy się między młotem a kowadłem, zaczyna coraz więcej przechylać się na stronę Anglji, gotowa poprzeć proponowane przez nią sankcje przeciw Włochom. Sankcje te miałyby być zastosowane dopiero w razie rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przez włoską armję. Obecnie oczekuje ona z wielką niecierpliwością kontrpropozycyj Mussoliniego na wniosek i rezolucje Komitetu 5-ciu. I ona śle okręty na morze Śródziemne, mające zastraszyć Mussoliniego, by poniechał swe niecne i niegodziwe zamiary. Temsamem rozluźnia się przymierze francusko-włoskie, zawarte przed niedawnem.

Anglja śle dalsze okręty na wody śródziemne. Bazą operacyjną okrętów angielskich ma być wyspa Malta, silnie uzbrojona i obwarowana. Jeżeli kto, to tylko Anglja potrafi poważnie pogrozić Mussoliniemu i powściągnąć jego zaborcze zapędy, panując nad drogami i cieśninami morskiemi: Gibraltarem, Suezem i Dardanelami. Na jej też stanowisko w zatargu włosko-abisyńskim skierowane są oczy całego świata i jej energiczne i zdecydowane wystąpienie może podziałać chłodząco na rozpaloną głowę włoskiego imperatora Il Duce. Nie ukrywa też ona możliwości zastosowania wobec Włoch sankcyj, które spoczywają w jej ręku głównie, lecz czy w razie potrzeby zechce to ona uczynić? Mussolini krzyczy głośno, że w razie zastosowania sankcyj wobec Włoch zmieni się karta Europy... Co on przez to myśli, nie trudno odgadnąć. Stanowisko Anglji jest w tej sprawie zgoła decydujące.

Włochy nic sobie nie robią z jakichkolwiek pogróżek, wysyłając w dalszym ciągu wojska do Abisynji. Odrzuciwszy bezapelacyjnie wnioski Komitetu 5-ciu, alarmują cały świat bliskim wybuchem wojny. Krążą wieści, że początkiem wojny będzie piątek. Ponieważ „Komitet Pięciu" stwierdził bezowocność swych dotychczasowych usiłowań i zabiegów, wobec tego sprawa abisyńska wraca do Rady Ligi Narodów a ta już prawdopodobnie nie znajdzie wyjścia z tego galimatjasu. Lecz krążą też inne jeszcze wieści, że dezercja z szeregów armji włoskiej przybiera olbrzymie rozmiary, szczególnie na Sycylji, gdzie policja dokonała masowych aresztowań dezerterów. Jeżeli to prawda, to zwycięstwo Mussoliniego będzie bardzo problematyczne. Nikomu się nie śpieszy do wojny, zwłaszcza żołnierzowi, idącemu na niechybną śmierć.

Abisyńczycy nie myślą kapitulować, lecz oświadczają, że raczej zginą, aniżeli mieliby dopuścić do okupacji kraju przez Włochy.

Sowiety przywracają burżuazyjne stopnie wojskowe, odznaczenia, ordery i t. p. Nadawać będą nawet tytuł marszałka. W Genewie dostał Litwinow na posiedzeniu Ligi Narodów od min. Becka porządnego klapsa.

Nad **Litwą** gromadzą się niemieckie chmury.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Posiedzenie.) We wtorek, dnia 8 października bieżącego roku odbędzie się posiedzenie Koła Polskich Teologów Ewang. o zwykłej porze. Obecność wszystkich członków konieczna.

Błędowice Dolne. (Ordynacja ks. J. Cymorka.) W ub. piątek odbyła się tu ordynacja ks. Jerzego Cymorka, wikarjusza osobistego ks. pastora Jana Unucki z Ligotki Kameralnej. Aktu ordynacji dokonał ks. kons. Karol Teper w asyście ks. pastora J. Unucki i ks. pastora Józefa Bergera z Cz. Cieszyna.

Do Szan. P. T. Abonentów!

Do numeru dzisiejszego załączamy czeki i prosimy uprzejmie p. t. Abonentów, którzy prenumeraty na bieżący rok, względnie za ubiegłe lata nie wyrównali, by nam takową przesłali załączonemi czekami.

Szan. p. t. Abonentom, którzy prenumeratę już wyrównali, dziękujemy serdecznie, upraszając o przechowanie czeków na przyszły rok. ***Administracja.***

Błędowice Dolne. W niedzielę, dnia 29 września b. r. odbędzie się nabożeństwo żniwowe w kościele w Błędowicach Dolnych, przyczem poświęcony będzie nowy dzwon, ulany w Bernie przez firmę R. Manoušek, Berno-Husovice. Początek uroczystości o godz. 10 dopołudnia. Na tę uroczystość zapraszamy uprzejmie domowników wiary.

Sucha Średnia. W niedzielę, 29 września b. r. o ½4 po południu odbędzie się nabożeństwo wieczorne w kościółku w Śred. Suchej, upiękzone występem chórów i muzyką. Przemówi ks. prof. Sikora z Cieszyna.

Bystrzyca. (Pokłosie uroczystości niedzielnej.) Miniona uroczystość 153-lecia udała się pod każdym względem znakomicie. Cudna pogoda sprzyjała przez cały dzień, słoneczko Boże ślicznie świeciło i przygrzewało, dlatego też ludzie wychodzili z domów i śpieszyli do kościoła. Zaroiły się ścieżki i drogi a świątynia nasza coraz bardziej się zapełniała, aż wreszcie zabrakło miejsc w ławkach i na krzesłach, więc wielu ludzi musiało stać na gankach. Kościół wypełniony był po brzegi, a co nas najwięcej cieszyło, byli liczni bracia i siostry, którzy przyszli z sąsiednich, a nawet z dalszych zborów, jak np. z Nawsia, Trzyńca, Cieszyna i Błędowic. Ślicznie przystrojony ołtarz zielenią i żywemi kwiatami, ładnie obwita kazalnica i filary, mile pociągały oko i rozradowywały serce, że w przyozdobieniu kościoła, miłość Domu Bożego się także zewnętrznie okazała. Przystrojenie kościoła, to zasługa nauczających ze Szkoły Niedzielnej i Z. E. M. z Bystrzycy.

Majestatycznie brzmiały pieśni, śpiewane z towarzyszeniem organ i orkiestry Społeczności Chrześcijańskiej z Oldrzy-

---

tem uderzyła granata, blisko drzwi kościoła, rozpękła się i pięć ranionych po drugi raz zraniła. Mnie, Chwała Bogu, nic się nie stało i moja śmiałość jeszcze bardziej się zwiększyła.

Zaczęli już niektórzy doktorzy odchodzić, wtem ale przyniesiono jednego wyższego oficera, który zobaczywszy mnie, zdaleka krzyczał: „Bracie Drogi, przyjacielu, nie opuszczaj mię, mam w domu dzieci i żonę. Uratuj im ojca, który jest ich całą żywnością, pomóż mi, nie daj mi umrzeć, opatruj moją ranę; powiedz mi, jeśli pomoc dla mnie, albo żadna." Ten ubogi człowiek miał lewą rękę u samego ramienia przestrzeloną. Ja go dałem zanieść do kościoła, ku jednemu ołtarzowi na boku, wyczyściłem ranę i zawiązałem mu rękę do szyi i zrobiłem przy nim wszystko, co było potrzebno a można.

Wtem ale, ledwie będąc gotowy, idę na kościół i widzę, że już tu niema żadnego, jak tylko na ziemi ranioni, a kule do okien bez ustanku biły. Ja wezwałem zranionych aż każdy, co może iść, wstanie, a z Bogiem idzie nazad; kto ale nie może iść, niech tu bez strachu zostanie. Francuzi nic złego żadnemu nie zrobią, ani nie ubliżą, ale im isto pomagać będą i leczyć, a jak będą zdrowi, to ich wypuszczą. To samo powtarzałem na placu, w chałupach, a potem patrzałem, jakoby z dziedziny uciec, do której Francuz się dobijał. Za dziedziną zebrałem się z jegrami, cofającymi się. Ku tym przyłączyłem się i piękny kąsek z nimi przez chrosty, lasy, przykopy uciekałem.

Jakeśmy do drugiej linje przyszli, zobaczyłem dwanaścifuntową baterję na kopcu prawie się gotującą Francuza przywitać. Ja, chcąc jeszcze raz Francuza widzieć, szedłem ku tej baterji, ale ledwie tam doszedłem, to już też z tych kęsów zaczęli bić. Ponieważ ale od Francuza coś ponad głowy czuć było szuścieć, tom ja raczej zaś dalej z jegrami szedł. Za chwilkę i te kanony się za mną cofały. Jak tak wszystko się cofało, i Francuz nas naśladował, to wtem zebrał jenerał Sztwiertnik całą swoją artylerję, wyjechał na kępy i kępki i zaczął do Francuza tak siec i bić, że ten musiał zostać stać, ja bai się cofać.

Ku temu też przyszedł straszny powicher i deszcz, a zaraz też i noc, która bitwę od rana trwającą zakończyła. Francuz w tej bitwie przynajmniej raz tyle ludu utracił jako my i ta bitwa jest po bitwie, jaka przy Lipsku z pierwszym Napoleonem potąd ta największa i najstraszniejsza w Europie.

Przy samym Solferino a poblizku myśmy mieli około 3000 ranionych, nie mało mniej martwych, lecz Francuz tu isto raz tyle ludu pozbył, to jest 6000. Słychać, że jeszcze po dziś dzień ciała padnionych w okolicy Solferino się znajdują. Kilka dni Francuzi potrzebowali, niż z miejsc głównej bitwy ciała poskludzali a zakopali, jako też i ranionych do szpitali swoich odwieźli.

Po tej bitwie widziałem naszego cesarza, na koniu do Willanfranca się wracać. Widać było po nim, że się jego serce krwawiło, oczy miał czerwone. W następnej nocy odprowadzałem rannych do szpitala do Werony.

Później dowiedziałem się, jako na innych punktach bitwa wypadła. Na prawem naszem skrzydle stał ósmy korpus, pod komendą podmarszałka Benedeka.

swoją obecnością Panowie z Konsulatu Polskiego na czele z panem Konsulem.

Związek Polskich Straży Pożarnych dziękuje serdecznie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do udania się I Święta Gór, a zwłaszcza p. MUDr. Koździoniowi za danie inicjatywy do urządzenia tej imprezy i przeprowadzenie pięknego ćwiczenia sanitarnego, Harcerzom, za urozmaicenie programu występem ogniskowym, Związkowi Chórów okręgu jabłonkowskiego z p. naucz. Kupką na czele, Komitetowi miejscowemu za przygotowanie tej imprezy, zacnym paniom za przygotowanie smacznego bufetu, chórowi strażackiemu z Gródku, oraz wszystkim Strażom, które wzięły udział w ćwiczeniu samarytańskiem i w Święcie Gór. Prezydjum Z. P. S. P.

Strzycież. (Czy wykryją nareszcie sprawców?) W nocy z poniedziałku na wtorek wybito szereg szyb w czeskiej szkole w Strzycieżu. Sprawców dotychczas nie wyłapano. Chodzi tu prawdopodobnie o zorganizowaną akcję, której gniazda nie zdołano dotychczas wykryć.

Ustroń. (Włamanie do kancelarji zborowej.) W ostatnich dniach włamali się nieznani sprawcy do kancelarji ewang. Zboru w Ustroniu, próbując rakiem rozpruć kasę ogniotrwałą. Nie zdołali się jednak obłowić, bo zostali spłoszeni przez miejscowego policjanta, wyrządzając jedynie szkodę przez rozprucie kasy.

Dział informacyjny.

Bystrzyca-Pasieki. (Poświącka zbrojowni.) Ochotnicza Straż Pożarna w Bystrzycy-Pasiekach zaprasza uprzejmie na uroczystość poświęcenia zbrojowni, która odbędzie się dnia 29 września 1935. Program przewiduje: o godz. 9 nabożeństwo i poświęcenie zbrojowni, o godz. 13 po poł. zagajenie uroczystości, przemówienia, wbijanie gwoździ, następnie defilada i festyn.

Osada Pasieki leży w pięknej górskiej okolicy, blisko gór, tak, że udział w „Poświącce" można połączyć z wycieczką w góry, które w porze jesiennej przedstawiają się malowniczo. A więc kto może do Pasiek na Poświąckę dla własnej przyjemności i zdrowia, oraz dla pokrzepienia duchowego i materjalnego Straży, która bez środków pieniężnych, własną pracą i ofiarnością swoich członków i sympatyków wybudowała sobie remizę.

Nawsie. (Wieczorek ZEM.) Związek Ewang. Młodzieży w Nawsiu urządza w niedzielę, 29 września b. r. w sali p. Sikory Wieczorek z nast. programem: 1. Występ chóru ZEM., 2. „Majster i czeladnik" J. Korzeniowskiego, 3. „Generalna próba", jednoaktowa komedja. Początek o godz. ½7-mej wieczorem. — Wieczorki ZEM. cieszą się zawsze wielkiem wzięciem. Spodziewamy się, że i tym razem publiczność nawiejska dopisze. Komu sprawa naszej młodzieży nie jest obojętną — ten pewnie chętnie na wieczorek przyjdzie. O jak najliczniejsze przybycie prosi wszystkich Zarząd ZEM.

Trzyniec. (Kurs szycia i kroju.) Koło Macierzy Szkolnej w Trzyńcu urządza w roku szkolnym 1935-1936 7-miesięczny kurs szycia i kroju żeńskiego pod kierownictwem zawodowej nauczycielki.

Poleca się dziewczętom, występującym z szkoły ludowej lub wydziałowej, ale i mężatkom lub panienkom wzięcie udziału w tym kursie szycia i kroju, z którego w przyszłym życiu mogą korzystać.

Zgłoszenie przyjmuje się w kancelarji Domu robotniczego w Trzyńcu, codziennie od 8—12 i 2—-tej.

Wpisowe wynosi 6 Kcz a miesięczna opłata 15 Kcz.

Koło Macierzy Szkolnej w Trzyńcu.

Betezda.

Dochody i wydatki za lipiec.

Dochody: Dary z Orłowej, zebrane przez p. Krainę 300; Związek stanowczych chrześcijan Żywocice, składka 120; p. Folwarczna, Błędowice 10; E. Sz., Końska 100; Kubica Tr., dar 80; p. Kohut, Ligotka za opatrunek 20; E. S. N. koło Cz. Cieszyn wkładka 1976.50; Zapomogi prywatne: Kubica Traugot 200; Lachetowie — na Karolka Sikorę 20; Badurówna 50; Suchanek, Cierlicko na Suchankówną 40; Dordowa Opawa, na Dordową 20; na Śliwkową 100; U. G. Kończyczki na Buchtową 50 Kcz. Zapomogi z kasy brac.: Recmanik 85.30; Lodrowa 80.50; Grutman 38.10; Krzyżankówna 68.85; Pieknikowa 59.50; Kołdrowa 70.50 Kcz. Zapomoga starcza, reszta za II-gi kw. 416.45; Ub. socjalne: Kołdrowa 50; Steblowa 95; Broda 134; Zapomoga inwal.: Miarkowa 50; Stow. Gustawa Adolfa Cz. Cieszyn 100 Kcz.

Razem 4334.70 Kcz.

Wydatki: Żywność 941.20; mięso-tłuszcze 450; mleko 40; pieczywo 42.40; ziemniaki 468.70; masło 40; dniówka 58.50; naczynia 67.40; reperatura pralki i naczyń 20; bielenie 16; sadzonki 4.50; pasta 2; baterje 20.10; terowanie dachu 35; zwózka siana 4 fur 40; robota polna w ziemniakach 20; biczówka 8; apteka 73; spłata realności — reszta 50; reszta za surową budowę Domu Miłosierdzia 471.55; piasek 14; djakonat II-gi kw. 1935 — 840; reperatura bucików 41; portorja 29.50; stemple na statuty E. S. N. i portorja 20.80; kolej 18; zwrót pożyczki Z. U. 15.500; tabaka 15; szwaczka 30 Kcz.

Razem 19.376.65 Kcz.

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Wyniki zawodów balonowych.) Polskie balony zwyciężyły po raz trzeci w zawodach światowych, urządzonych w ub. tygodniu w Warszawie, zdobywając na własność puhar Gordon-Benetta. W zawodach brało udział 13 balonów siedmiu państw. Polska zajęła w zawodach miejsce I. — balon „Polonia II." z załogą kap. Burzyńskiego i por. Wysockiego, który po przebyciu 1620 km. lądował pod Stalingradem (Carycyn) nad Wołgą; miejsce II. — balon „Warszawa II." z załogą kap. Janusz i por. Wawszczak, który przebył przestrzeń 1540 km i miejsce V. — balon „Kościuszko" z załogą kap. Hynek, przebywszy przestrzeń 1275 km. Zwycięsca kap. Burzyński otrzymał nagrodę 10.000 zł. i kilka nagród honorowych. Również dla dalszych załóg przeznaczone były piękne nagrody pieniężne. Puhar ostatniego Chalengu został także przyznany Polsce.

Warszawa. (Icek Kamasznik w opałach.) Kupiec warszawski Icek Kamasznik, biorąc od dostawców towar, wręczał im weksle „in blanco",, podpisane przez syna o temsamem imieniu, co stary. Ponieważ młody Kamasznik w chwili podpisania weksli nie był pełnoletni, liczył ojciec, że może odmówić zapłaty należności. Ale weksle poszły w kurs i dalsi nabywcy nie chcieli słyszeć o wykrętach. Wyrok sądu był klęską dla pomysłowego Icka Kamasznika, który za świadomy szwindel został przykładnie ukarany.

M. U. Dr. ENGELBERT DRECHSLER
powrócił i ordynuje
w Čes. Těšíně, ul. Dworcowa 3
Także dla Kas przy wolnym wyborze lekarzy

Warszawa. (Prezydent Mościcki mianował 32 senatorów.) Z pośród mianowanych przez Prezydenta 32 członków Senatu otrzymali m. i. nominacje na senatorów: Dr. Emil Bobrowski, lekarz w Krakowie, dawny laeder socjalistów, Ludwik Ewert, kurator Zboru warszawskiego, Er. Hasbach z partji niemieckiej, Zdzisław Lubomirski, ziemianin, Maks. Malinowski, dziennikarz, W. Rostworowski, publicysta, Dr. Schorr, rabin, W. Sieroszewski, literat, K. Switalski, b. marszałek, R. Wiesner, inżynier w Bielsku z partji niemieckiej „Jungdeutsche Partei". Brak w spisie przedstawicieli Episkopatu katol., Kościoła ewang. i prawosławnego, tudzież Panta, przedstawiciela Niemców chrześcijańskich, o którym szeroko mówiono, że wejdzie z nominacji do Senatu. W jego miejsce otrzymał nominację inż. Wiesner z Bielska, Młodoniemiec.

Wiedeń. (Austrja podminowana przez hitlerowców.) Wiedeńska policja wykryła potajemny skład broni, zawierający karabiny maszynowe i radjową stację nadawczą. Wykryto ponadto centralę propagandy narodowo-socjalistycznej, której komórki rozrzucone były po całem mieście. Aresztowano wielu hitlerowców austrjackich.

Ateny. (Użyźniają pola winogronami.) W północnej Grecji hodowcy winogron z powodu braku zbytu i z powodu nędzy, która uniemożliwia im nabycie przyrządów do tłoczenia wina, wywożą winogrona na pola jako nawóz. Też barbarzyński sposób niszczenia szlachetnego owocu.

Monte Grappa. (Poświęcono cmentarz 13 tysięcy żołnierzy wojny światowej.) Na szczycie góry Grappa odbyło się ostatnio w obecności króla włoskiego poświęcenie cmentarza, gdzie spoczywają zwłoki 13 tysięcy żołnierzy, z których 2269 zostało rozpoznanych. Cmentarz ten tworzy 5 wielkich ścian koncentrycznych, które kończą się na płaskowzgórzu z posągiem Madonny del Grappa. Tuż obok znajduje się cmentarz austro-węgierski, na którym pochowanych jest 10 tysięcy żołnierzy.

Mogilno. (Czarny bocian srodze poturbowany.) Niecodzienne zdarzenie z życia ptaków miało miejsce wokoło zabudowań Winc. Grzegórskiego koło Mogilna w Polsce. Na zabudowaniach tego gospodarstwa już od 33 lat gnieździły się bociany. Obecnie przed odlotem na łąki i pola okoliczne spadło około 200 białczarnych skrzydlatych gości. Wyjątkowym gościem był jeden zupełnie czarny bocian, który wywołał zaniepokojenie wśród swoich towarzyszy. Wreszcie na szerokiej łące odbyła się wspólna narada nad ustosunkowaniem się całej gromady do charakterystycznego czarnego indywiduum. Uchwała musiała wypaść niekorzystnie dla czarnego towarzysza, gdyż gromada bocianów wydelegowała kilka najtęższych swych okazów do stoczenia walki z czarnym bocianem. Po walce, w której srodze został on poturbowany, bociany odleciały. Czarny towarzysz próbował lecieć z niemi, lecz nieustanne wypady co silniejszych ptaków udaremniły wszelkie

zakusy. Czarny bocian musiał pozostać i tułą się samotnie po okolicy.

Linc. (Prawdziwe koło szczęścia.) W ostatniej dobie w pobliżu miasta Lincu w Górnej Austrji pracowała grupa robotników przy naprawie drogi. W pewnej chwili z przejeżdzającego szybko luksusowego samochodu odpadło zapasowe koło i potoczyło się do rowu, gdzie właśnie odpoczywał jeden z pracowników. Znaki dawane przez niego samochodowi, aby się zatrzymał, pozostały bez skutku, wobec czego robotnik podniósł odapdnięte koło, aby je „zabezpieczyć“. Z wielkiem ździwieniem stwierdził jednak, że jest ono niezwykle ciężkie. Po krótkiem badaniu przyczyny stwierdził, że zawiera ono 18.000 sztuk 5-cioszylingowych monet. Pieniądze stanowiące prawdziwy majątek miały być prawdopodobnie przemycone za granicę, gdyż w Austrji obowięzuje bezwzględny zakaz wywozu waluty. Ponieważ jest wykluczonem, aby właściciel zgłosił się po swą zgubę, bo musiałby złożyć kilkakrotnie wyższą sumę, przeto w myśl prawa obowiązującego w Austrji cała ta „bezpańska suma przypadnie w całości na własność szczęśliwemu znalazcy.

Wyspa djabelska. (Już brak na niej miejsca.) Okręt francuski t. zw. „śmierci“, „La Martiniere“, przybył świeżo do francuskiej Guyany z 663 skazańcami dożywotnimi, którzy już nigdy nie opuszczą Wyspy Djabelskiej. Zarząd tej karnej kolonji jest jednak w niemałym kłopocie z pomieszczeniem tych nowych skazańców, gdyż wszystkie baraki-kazamaty są są już przeludnione. Zanim według tamtejszego regulaminu skazańcy sami się pobudują, upłynie dużo czasu.

Long Island. (Obława policyjna na 175 małp.) Policja nowojorska na Long Island stoi przed niezwykle trudnem zadaniem. Musi ona ująć 175 dzikich małp i dostarczyć je spowrotem do ogrodu zoologicznego.

Małpy przybyły przed dwoma tygodniami parowcem z Singapore, a zawdzięczają swą wolność roztargnieniu dozorcy ogrodu zoologicznego. Szeroki i głęboki rów oddzielał miejsce przeznaczone dla małp od reszty ogrodu zoologicznego. Dozorca, ułożył deskę nad rowem i zapomniał ją usunąć. Małpy natychmiast spostrzegły to i wykorzystały w całej pełni sytuację. W przeciągu kilku minut przemaszerowały na deskę, powdrapywały się na drzewa w ogrodzie i rozbiegły się na wszystkie strony. Dyrekcja ogrodu zoologicznego ogłosiła, że zwierzęta wprawdzie nie były oswojone, jednakże nie są niebezpieczne jeżeli się ich nie podrażni. Mieszkańcy Long Island zostali ostrzeżeni przez policję, by na noc zamykali okna w domach, również ostrzeżono handlarzy owoców i jarzyn, by nie rozkładali swych towarów na ulicach, jeżeli nie chcą znaleźć w małpach nieproszonych klientów.

Budapeszt. (W pogoni za pacjentem.) Policja na Węgrzech zwróciła ostatnio uwagę na pewne praktyki, szerzące się w tym kraju. Na ulicy, w kawiarni, nawet i w pociągu można tam coraz częściej być zagadniętym przez kogoś, który zwraca uwagę swemu rozmówcy na pewne widoczne u niego objawy choroby z zaleceniem śpiesznego przeprowadzenia leczenia, jeżeli skutki zaniedbania nie mają się zakończyć katastrofą. Taki przygodny, życzliwy przyjaciel jest z reguły lekarzem, który pod koniec rozmowy wręcza swój bilet z adresem, polecając się jego pamięci. To zjednywanie pacjentów nie uważa się więcej za niezgodne z etyką lekarską wobec wielkiego kryzysu wśród lekarzy.

Budapeszt. (Oryginalny eksperyment węgierskiego koncernu prasowego.) Jeden z największych koncernów prasowych węgierskich, koncern „Estu“, w dążeniu do unowocześnienia służby informacyjnej, przeprowadza oryginalny eksperyment. Koncern wysyła równocześnie tego samego dnia, 7-miu swych najwybitniejszych współpracowników do 7-miu stolic europejskich. Z lotniska w Budapeszcie wystartuje więc równocześnie 7 samolotów, na których udądzą się dziennikarze węgierscy w 7-miu rozmaitych kierunkach. Natychmiast po przybyciu do danej stolicy każdy z reporterów połączy się telefonicznie ze swoją redakcją i poinformuje ją o swych wrażeniach z podróży.

Jednym z celów tej oryginalnej wyprawy jest oczywiście Warszawa, dokąd koncern „Est'u“ wysyła znaną dziennikarkę węgierską baronową Lili Doblhoff, która przybędzie do Warszawy w środę, dnia 11 b. m.

Greifswald. (50.000 centnarów zboża pastwą ognia. W Greifswald w Niemczech, w wypełnionym zbożem pięciopiętrowym spichrzu, liczącym 60 metrów długości i 25 m. szerokości, wybuchł z nieustalonych dotychczas przyczyn gwałtowny pożar, który zniszczył całkowicie olbrzymi spichrz. 50.000 centnarów zboża stało się łupem płomieni. Przy zwalczaniu pożaru wiele osób odniosło lekkie rany.

Nie zapomnijcie, gdzie się dobrze i tanio ubierzecie

A. LISZTWAN

ZAKŁAD KRAWIECKI

i wielki skład gotowych damskich płaszczy oraz wszelkiej męskiej i dziecięcej garderoby.

Jabłonków (rynek).

CENY i warunki bardzo dogodne.
Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład bez przymusu kupna.

Kompletnie z postawieniem kuchenne i pokojowe PIECE KAFLOWE najtaniej i najsumienniej u firmy

Paweł Marosz
w Bystrzycy n. O.

Przebudowy, reperatury [starych pieców wykonuję fachowo, solidnie i tanio.

Gmina Ligotka Kameralna
wynajmie w drodze ofertowej
od 1./I. 1936

GOSPODĘ GMINNĄ

(11 pokoi mieszkalnych dla gości, osobne pokoje, sala, weranda, lodownia, stojnia i t. d. — wyszynk piwa w r. 1934 160 *hl*)

OFERTY przyjmuje się do 15./XI. 1935.
Warunki oznajmi rada gminna.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, NOW. BOGUMINIE, ORŁOWEJ, TRZYŃCU, DĄBROWEJ, KARWINIE, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipotekí i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 5 października 1935. Nr. 42.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty. kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena poj. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Z wycieczki do Czerniowiec. 1. Rozmyślanie: Krzyż błogosławieństwem. 2 Walne E. S. N. w Nawsiu. 3. Muzyka. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6 Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8 Dział informacyjny. 9 Wiadomości ze świata. 10 Podziękowanie. 11, Ogłoszenia

Krzyż błogosławieństwem.

„Oto błogosławiony człowiek, którego Bóg karze: przetóż karaniem Wszechmocnego nie pogardzaj.
Bo On zrania i zawiązuje; uderza a ręce jego uzdrawiają." Job 5, w. 17, 18

Niemasz dla człowieka nic pod słońcem więcej niepojętego i niezrozumiałego, jak jego krzyż. Dąsa się on i krzyczy, lamentuje i płacze, narzeka i złorzeczy, ilekroć krzyż go dotknie i nawiedzi niedola. Zdaje mu się, wtedy, że mu się dzieje krzycząca niesprawiedliwość, że zbyt srogi jego los i zbyt wielka jego krzywda a zbyt małe dla niego współczucie ludzkie, zbyt obojętni na jego cierpienie ludzie. Drażni go byle drobnostka i byleco wyprowadza go wprost z równowagi. Oto człowiek pod krzyżem, niewiedzący, że cierpienie, to szkoła, nieumiejący sobie sam pomóc i niedający sobie wytłómaczyć, czemu cierpi, nie wiedzący, że cierpienie, to próba jego chrześcijaństwa, jego cierpliwości, jego wiary w Boga, nie pamiętający o tem, że wszelki jego krzyż ma swój wytknięty przez Boga cel i przeznaczenie, niepomny słów Pisma św., że »co w tem życiu najlepszego, tylko kłopot i nędza«.

Przyczyny naszego krzyża mogą być różnorakie, wszelako stwierdzić musimy, że w pierwszym rzędzie przyczyną naszych cierpień, naszej nędzy i niedoli jest grzech. Nie kto inny, tylko my sami ściągamy na siebie różne krzyże. Nasza grzeszna natura prowadzi nas w niedolę, nasze cielesne żądze, nasze nałogi i przyzwyczajenia grzeszne, nasza swawola i lekkomyślność powodują nasze cierpienie. Człowiek nieopatrzny nie chce zrozumieć jednej rzeczy, że jego życie powinno być bojem ze sobą samym na każdy dzień, że walczyć powinien z mocami ciemności wewnątrz siebie, że zwalczać powinien on w sobie wszelką złą żądzę czy pokusę i że tylko przez taką ciągłą walkę może się ustrzec od wielu przykrości. »Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz« — głosi stare nasze przysłowie, stwierdzające tę wielką prawdę, że człowiek w wielkiej części jest sam sprawcą swego smutnego losu i nie kto inny, tylko on sam w swej lekkomyślności czy zarozumiałości lekceważy grzech, prowokuje Boga i ściąga temsamem na siebie rozliczne klęski i niepowodzenia w swem życiu. Gorzka prawda! Popatrzmy do szpitali na łoża chorych, wyjdźmy na cmentarze i spojrzyjmy na dawne i świeże mogiły, wglądnijmy w życie wielu wśród nas biedaków o kiju żebraczym: Któż spowodował ich ubóstwo. ich kalectwo, ich chorobę, ich śmierć? Czy tylko Bóg, czy jakieś przypadkowe nieszczęście? Czy nie raczej śliska droga, na której się znaleźli i potknęli przez własną nieostrożność, przez zbytnią ufność we własne siły, przez lekceważenie grzechu? — »Patrzcie, jakobyście ostrożnie chodzili!« Ta tragedja ludzka poczęła się już w raju przez niesprzeciwianie się złemu i rozgrywa się ona dziś jeszcze a jej dzieje pisane są krwią i łzami. Wielki okup składać musi człowiek za swe występki w postaci utraty swego pokoju, swego mienia, swego zdrowia i życia. »Nie wierz temu, który jest ci najbliższy, w jednym domu z tobą mieszka, z jednego talerza z tobą jada i w jednem łóżku z tobą śpi: sobie samemu.« Grzech człowieka wlecze za sobą zawsze bolesne dla niego skutki, zdeprawia jego naturę, wtacza go w doły niedoli i nieszczęścia, powoduje często jego przedwczesny zgon.

Bóg karze. Karze ludzką zuchwałość, ukraca pychę i zamyka usta szydercom. I nie może być inaczej. Nie mogą drzewa wierzchołkami rość do nieba, nie może człowiek z piedestału swej wiedzy, mądrości i rozumu rządzić się po swojemu i z rozpuszczonemi żaglami płynąć przeciw wichrom, musi on natomiast wglądnąć w siebie, wpatrzeć się w Majestat Boży i przed Nim w proch upaść a w szacie pokutnika szukać łaski i przebaczenia. Pokory, bracie, siostro, i jeszcze raz pokory! A wtedy karanie Boże przynosi błogosławieństwo, sprawia ulgę, sprawia opamiętanie i przywraca pokój. W nieszczęściu szczęście!! Niepotrzebnie Bóg nie karze. A kto poznał godzinę Bożą, kto w nieszczęściu zaufał Bogu, karaniem Jego nie gardził, majestatem Bożym olśniony upadł w proch i jak robak przed Nim w pokorze się czołgał i korzył, wyznając swe winy i swój grzech, oto taki błogosławiony, dla takiego krzyż staje się błogosławieństwem. »Bo on zrania i zawiązuje; uderza a ręce Jego uzdrawiają.« Pamiętaj o tem w swoim krzyżu a przepławiony przez Jego ognie w poczet wybranych Bożych zostaniesz zaliczony.

Walne E. S. N. w Nawsiu.

Corocznie w innym zborze odbywa się tradycyjne Walne Zebranie E. S. N. Tego roku zjechaliśmy się do Nawsia, na zaproszenie tamtejszego Koła, u którego byliśmy w gościnie ostatnio przed 7-miu laty.

Zjechało się sporo Niewiast-Delegatek wszystkich Kół, by wspólnie pokrzepić serca i myśli do dalszego trwania przy dobrej sprawie.

Zebranie rozpoczęło się nabożeństwem w kościele. Podniosłe i piękne kazanie wygłosił Ks. R. Goszyk z Błędowic. Wskazał na miłość i miłosierdzie, które są podstawą w życiu chrześcijanina, a które E. S. N. tak pięknie realizuje, ofiarując pomoc biednym braciom i siostrom naszego Senjoratu.

Po nabożeństwie zeszliśmy się w salce na farze, gdzie nastąpiły wspólne obrady, poprzedzone gorącą modlitwą Ks. senjora O. Michejdy.

Zebranie zagaiła przewodnicząca p. Anna Glajcarowa, witając wszystkie bardzo serdecznie i dziękując Członkiniom za skupienie się w Stowarzyszeniu. Wszczególności podziękowała za udział w zebraniu Ks. pastorom z Ks. senjorem O. Michejdą na czele. W zebraniu wzięli udział Księża pastorowie: Ks. sen. O. Michejda, ks. Krzywoń, ks. Fukała, ks. Unucka, ks. Szurman i ks. Goszyk. Zkolei p. kierown. Morcinkowa przemówiła jako przedstawicielka Koła Nawiejskiego, witając wszystkie i życząc obradom w gościnie swego Koła pomyślnych wyników.

Głównym punktem obrad były statuty Stowarzyszenia. Wprawdzie zmiana i przyjęcie nowych statutów było już przedmiotem obrad na poprzednich zebraniach, jednak Urząd krajowy nie zatwierdził ich w poprzedniem brzmieniu, wobec czego musiano je zmienić. Poprawione statuty zebranie jednogłośnie uchwaliło.

Dalszym niemniej ważnym punktem programu był referat Ks. J. Unucki o stanie budowy Domu Miłosierdzia. Pra-

wie rok upłynął, kiedy byłyśmy zebrane na miejscu budowy w Ligotce Kameralnej w uroczysty dzień położenia kamienia węgielnego pod Dom Miłosierdzia i błądziliśmy myślami w przyszłości, daremnie szukając dnia, kiedy nasze wspólne dzieło zacznie służyć swemu celowi. To też z radością i dumą wysłuchałyśmy referatu, w którym gospodarz budowy doniósł, że budowa postępuje w tym roku naprzód i wkrótce część budynku zostanie oddana do użytku.

Na dalsze wykończenie budowy sekretarka p. A. Heczkowa zaproponowała zbiórkę domową w naszym Senjoracie. Projekt ten poparło całe zebranie jednomyślnie.

Z przebiegu zebrania odniosłyśmy wrażenie, że Stowarzyszenie pracuje pomyślnie, dobrze służąc sprawie miłosierdzia chrześcijańskiego. Zasługa to wszystkich Kół, wszystkich członkiń, sumiennych delegatek, Głównego Zarządu, oraz tych, którzy bezpośrednio pracują w siedzibie Stowarzyszenia. To też p. Przewodnicząca, idąc po myśli wszystkich zebranych, wyraziła słowa uznania Ks. pastorowi J. Unucce, za pomyślną gospodarkę przy budowie Domu Miłosierdzia oraz za korzystne zabiegi około rozwoju Stowarzyszenia, prosząc go o dalszą pomoc. Dalej złożyła podziękowanie Siostrze Teresie, która sumiennie wykonuje obowiązki przełożonej Betezdy, oraz p. Jadwiszczokowej, która stale i wydatnie pomaga Stowarzyszeniu.

Modlitwą Ks. G. Szurmana zakończono obrady, a członkinie zbudowane na duchu i pokrzepione do pracy, która przynosi dobre wyniki rozeszły się do swych zborów. Koło Nawiejskie urządziło bufet, z którego uczestnicy skorzystali.

Członkinie Koła Ligockiego przyjechały na zebranie autobusem, a korzystając z pięknego dnia pojechały po zebraniu obejrzeć tunel w Mostach oraz piękne okolice zboru Nawiejskiego.

Uczestniczka.

* * *

Muzyka.

Przy pobieżnem choćby zastanowieniu się nad tem, jakie wrażenia odbierane za pośrednictwem słuchu opatrujemy mianem muzyki, uderza nas ich bardzo wielka rozmaitość. Wszak najprostsza piosenka, którą każdy z nas sam sobie nuci czy gwiżdże, każda pieśń, którą na koncercie wykonywa śpiewak-artysta, wszystkie śpiewy wykonywane przez chóry, gra organów w kościele, czy gra orkiestry wojskowej, i to wszystko, co słyszymy w najrozmaitszych okolicznościach życia zbiorowego, nazywa się muzyką. Najważniejsze różnice między temi rozmaitemi rodzajami muzyki każdy bez trudu sam sobie określi. Jedna muzyka wykonywana jest głosem ludzkim, to muzyka wokalna, inna przez jakiś instrument, to muzyka instrumentalna. Jedną muzykę wykonuje jeden człowiek sam wokalnie lub na jednym instrumencie. Jestto muzyka solowa. Inna wykonywana przez więcej niż jednego człowieka wokalnie lub przez więcej niż jeden instrument, to muzyka zespołowa. Zespół wokalny, składający się z większej liczby uczestników nazywa się chórem — zespół instrumentów — orkiestrą. Tak głosy ludzkie, jak i rozmaite instrumenty różnią się między sobą barwą, t. j. jakością dźwięku i skalą, t. j. ilością dźwięków różnej wysokości, jakie mogą przez nie być wykonane. Są jeszcze i inne różnice. Jedne utwory wzbudzają w nas uczucia wesołe i radosne, inne wzruszają nas i wywołują w nas uczucia poważne. Muzyka jest sztuką tak samo jak poezja, malarstwo i rzeźba, czyli architektura. Materjałem, z którego muzyka dzieła swe tworzy, są dźwięki. Szereg dźwięków, będący materjałem kompozycji muzycznej stanowi gamę. Podobnie jak z ograniczonej liczby dźwięków mowy powstają niezliczone wyrazy, zdania, a z nich wszelkie dzieła literackie, tak z ograniczonej liczby dźwięków gamy tworzą się niezliczone melodje, przeróżne harmonje, powstają wspaniałe dzieła muzyczne. Europejska muzyka mniejwięcej do drugiej połowy XVII wieku posługuje się dwiema gamami, t. j. durową (majorową) i mollową (minorową). Muzyka narodów starożytnych była w przeważającej mierze wokalna i solowa, co najwyżej z towarzyszeniem instrumentu. Obcą była jej harmonja w znaczeniu dzisiejszem. O wysokim poziomie kultury muzycznej narodów starożytnych, świadczy przekazana teorja i pismo muzyczne. W średniowieczu powstaje nowe pismo muzyczne, oddające znakami swemi kierunek melodji. Muzyka średniowiecza jest przedewszystkiem muzyką kościelną. Obok śpiewanych jednogłosowo hymnów, rozwija się również muzyka artystyczna świecka, która zawiera w sobie już początki wielogłosowości. Powstaje osobne pismo muzyczne, określające dokładnie zapomocą kluczy wysokość dźwięków. Wynalazek druku muzycznego stał się podstawą do rozkwitu i rozpowszechnienia się dzieł muzycznych. Artystyczne formy ówczesnej muzyki świeckiej wprowadzają coraz to silniej pierwiastek instrumentalny do wokalnej początkowo muzyki. Muzyka współczesna stworzyła dzieła wielkie, które wyznaczają nowe drogi przyszłemu rozwojowi europejskiej sztuki muzycznej. Są to przedewszystkiem te dzieła, które wyrastają z żywego i nieśmiertelnego źródła sztuki narodowej.

Przegląd polityczny.

Cały świat czeka z największem napięciem chwili, kiedy włoski imperator spuści uzbrojoną swą łapę na Bogu ducha winnych Abisyńczyków, kiedy zagrzmią armaty i zawarczą aeroplany nad dziką krainą Etjopów, pozbawiając ją suwerenności. Trzeszczą tedy w Genewie wiązania gmachu Ligi Narodów, której posiedzenia odbywają się w permanencji a jej członkowie w stanie podgorączkowym szukają ostatniej ścieżki ratunku jej nadszarpanego autorytetu. Marny widok! Wszelkie groźby zastosowania sankcyj wobec buty faszystowskich Włoch odbijają się jako groch o ścianę. Armja włoska stoi w pełnem pogotowiu, by ruszyć w głąb Abisynji i wrócić ze zwycięskim wawrzynem. Czy ten wawrzyn nie zmieni się w cierniową koronę dla wielkiego wodza faszystów, i czy w takich warunkach i celach (rabunkowych!) prowadzona wojna nie będzie dla Mussoliniego początkiem końca, pokaże niedaleka przyszłość. Chwilowo ta nowa zawierucha oznacza zmierzch Ligi Narodów, która jako instrument pokoju i równowagi sił we świecie nie sprostała swemu zadaniu, zawiodła. Cóż głosi biuletyn polityczny w poszczeg krajach?

Czechosłowacja a z nią reszta państw Małej Ententy stoją na stanowisku ścisłej neutralności wobec wypadków na terenie Abisynji. Min. Benesz miał w

---

Ks. J. U.

Z wycieczki do Czerniowiec.

Do granicy rumuńskiej jest od nas ponad 700 km. Do przekroczenia granicy trzeba mieć wizę. Dla obywateli czsł. kosztuje wiza rumuńska we Lwowie 20 zł, dla obywateli polskich dwa razy tyle. Ostatnią stacją polską na granicy jest Śniatyń—Załucze, pierwszą stacją rumuńską Grigore Ghica Voda. Mieliśmy bilet do Śniatynia a do Czernowiec można było kupić dopiero w Grigore Ghica Voda. Między temi dwoma stacjami chodził konduktor i żądał dopłaty 2.20 zł od osoby za bilet jazdy w pasie granicznym. Ja zapłaciłem, ale mi zaraz potem zwrócono uwagę, że niepotrzebnie, bo biletu ani żadnego pokwitowania nie dostałem a ta dopłata idzie do prywatnej kieszeni konduktora.

Dojeżdżamy do Grigore Ghica Voda. Nazwa ta to nie żadna woda, bo rumuńskie woda, to znaczy książę, a więc nazwa stacji to nazwisko Grzegorz Ghika, książę (wojewoda). Do wagonu wstępują celnicy. Mówią coś do mnie po rumuńsku, ja nie odpowiadam. Zapytują więc po niemiecku, czemu nie odpowiadam. Bo was nie rozumiem. — Można się całkiem dobrze porozumieć po niemiecku i po polsku. Wszyscy urzędnicy na Bukowinie mówią doskonale temi językami.

Pieniędzy rumuńskich nie wolno wwozić ani wywozić więcej nad 3000 leji t. j. według oficjalnego kursu 600 Kcz. Obcą walutę zapisują każdemu do paszportu i przy wyjeździe trzeba pokazać, ile się wymieniło i mieć pokwitowanie, że się pieniądze wymieniło w banku narodowym. A to dlatego, bo bank narodowy daje za 1 Kcz 5 leji a u Żydów na czarnej giełdzie można dostać 7.50 Kcz a więc o 50 proc. więcej. Wszyscy więc wymieniają na czarnej giełdzie a do banku narodowego nikt nie idzie, kto nie musi.

Po dokonaniu rewizji wolno iść na peron kupić bilety. Kasjer nie bardzo rozumie po niemiecku.

Wydaje mi z banknotu 500 lejowego garść pieniędzy miedzianych. Mam przeczucie, że z pewnością się pomylił, ale nie sposób przeliczać, bo pociąg może mi odjechać a ja pierwszy raz widzę rumuński bilon i niełatwo bym się dorachował. Przychodzę do wagonu. I znów mi zwracają uwagę, że niepotrzebnie kupiłem bilety. Wystarczyło dać konduktorowi łapówkę i nie było trzeba kupować biletów na tak krótką drogę. Bilety kupuje się, jak jest rewizor, ale tu nigdy nie bywa. Przeliczyłem drobiazg pieniężny. Kasjer rzeczywiście się pomylił — oczywiście na moją niekorzyść. W Czerniowcach zgiełk, krzyk, ścisk. Ludzie pchają się do wagonu, nie sposób wysiąść. Pewna młoda Żydówka łokciami torowała sobie drogę, głośno besztając współpasażerów. Szliśmy w milczeniu i zadowoleniu za nią.

Przed dworcem dorożki, wszystkie w parę koni. A co za konie! Aż radość popatrzeć. Tłuste, wykarmione, sierść na nich połyskująca. Patrzałby na nie z zachwytem p. Sikora z Nawsia — pomyślałem. Nigdzie takich dorożkarskich koni nie widziałem. We wszystkich innych miastach konie dorożkarskie, to te najnędzniejsze szkapy.

Zamieszkaliśmy w Konsulacie Polskim u pp. Buzków. Atché konsularny Mgr. J. Buzek prowadził pod nieobecność kon-

powrocie z Genewy do ojczyzny przykry wypadek, którego szczegóły są następujące: Przybywszy do swego letniego mieszkania w Sezimowo Usti koło m. Taboru, chciał minister pogłaskać psa, który igrał z drugim. Przytem został on zadraśnięty w rękę, ale udawszy się do lecznicy w Taborze, poddał się na wszelki wypadek stosownemu zabiegowi. Stwierdzono, że nie istnieje żadne niebezpieczeństwo, zagrażające życiu ministra.

Polska rozpoczyna pracę w sejmach. Sejm katowicki odbył już swe pierwsze inauguracyjne posiedzenie, na którem wybrano marszałka i jego zastępców, tudzież sekretarzy. W Łańcucie w dobrach hr. Alfreda Potockiego odbyło się w tych dniach polityczne polowanie, w którem wziął rzekomo udział niemiecki ambasador Ribbentrop. W następnych dniach ma się odbyć rekonstrukcja gabinetu. Sesja sejmu warsz. ma się rozpocząć koło 4 października.

Niemcy przyjmowały u siebie premjera węgierskiego Goemboesa. Wizycie tej przypisują wielkie znaczenie i stawiane są różne przypuszczenia i kombinacje. Zaprzecza temu prasa niemiecka, stwierdzając, że Niemcy prowadzą politykę pokoju i nie chcą się wdawać w jakiekolwiek awantury. Kanclerz Hitler bawił w ostatnich dniach w Królewcu w Prusiech Wschodnich, rzekomo w celach wizytacji tamtejszego garnizonu i organizacyj partyjnych poza Królewcem. Był też obecny na uroczystościach żałobnych pod Tannenbergiem w związku z przeniesieniem zwłok Hindenburga do nowego grobowca w środkowej wieży.

Anglja najwięcej protestuje i opiera się wojennym poczynaniom Włoch, przygotowując łącznie z innymi sankcje, tymczasem gospodarcze. Zamyka cieśniny, uzbraja wyspy, wysyła okręty wojenne na wody śródziemne. Na wyżynach cieśniny Gibraltaru odbywają się przygotowania wojskowe dzień i noc, na wzgórzach ustawiono 50 bateryj przeciwlotniczych. Dla przyśpieszenia transportu broni i amunicji władze wojskowe wynajęły 40 samochodów ciężarowych.

Francja staje w wojnie włosko-abisyńskiej po stronie Anglji, popierając czynnie zastosowanie sankcyj wobec Włoch, wskutek czego rozluźnia się znacznie sojusz francusko-włoski. Rola Francji jako najgłówniejszego arbitra w zatargach międzynarodowych skończyła się definitywnie.

Włochy pchają nowe armje na pogranicze Abisynji, nie zważając na żadne ostrzeżenia i pogróżki innych mocarstw, organizujących zbrojny opór przeciw awanturom włoskim. Włoski ambasador Grandi został w Londynie nader chłodno przyjęty. Z wyspy Malty zostało w tych dniach wydalonych 5 Włochów, podejrzanych o szpiegostwo. Nic już nie jest w stanie powstrzymać wojennych zapędów Mussoliniego, pragnącego stworzyć z Włoch światową potęgę.

Abisynja ogłosiła powszechną mobilizację za zgodną aprobatą Ligi Narodów. Cudzoziemcy opuszczają pośpiesznie stolicę Addis Abeba na widok pełnego pogotowia wojennego i bliskiego wybuchu wojny.

W Kłajpedzie odbyły się w ub. niedzielę wybory do sejmiku. W wyborach frekwencja dochodziła przeciętnie do 95 proc. Wybory nie zostały ukończone z powodu pogruchotania urn wyborczych w kilku miejscowościach.

Z karty żałobnej.

S. p. Karol Tlołka,

pens. górnik i długoletni presbiter zboru orłowskiego w Porębie, zmarł tam po krótkiem, lecz ciężkiem cierpieniu we środę wieczorem dnia 25 września b. r., licząc lat żywota swego 73. Opłakiwany przez żonę, wierną towarzyszkę życia przez lat 48, Helenę rodz. z Fonioków, przez braci, siostry, wychowankę i liczne dalsze pokrewieństwo, odszedł w ub. sobotę na zasłużony, grobowy odpoczynek, żegnany przez presbiterstwo zboru, w którego imieniu kurator zboru kier. Fr. Przeczek poświęcił mu ostatnie wspomnienie i podziękowanie. Funkcyj pogrzebowych dokonali ks. pastor J. Fierla, ks. wik. Eman. Tlołka i ks. wik. Wład. Fierla, ciesząc stroskane i zbolałe serca pociechą Słowa Bożego.

Człowiek skromny, cichy a nader pracowity nie ograniczał się jedynie do swej rodziny i swego domostwa, lecz interesował się też pozatem żywo sprawami zborowemi, piastując godnie urząd presbitera przez lat wiele. To też nader liczny orszak pogrzebowy odprowadzał go na miejsce grobowego odpocznienia. Cześć jego pamięci! Zasmuconej Rodzinie ślemy wyrazy szczerego współczucia.

Łyżbice. (Z karty żałobnej.) W poniedziałek, dnia 16 września o 8 godz. rano zmarła tutaj nagłą śmiercią ś. p. Anna Śliżowa, wdowa po wymowniku Janie Śliżu, dożywszy błogosławionego wieku 75 lat, z tego w małżeństwie 52 lata, wdową była 2 lata. Pomimo swego sędziwego wieku była nader zdrową i czerstwą i nikt nie przeczuwał, że Bóg Wszechmogący tak niespodziewanie raczy odwołać ją do siebie. Tak, jako cichy był jej pracowity żywot, tak cicho odeszła, bez cierpień i narzekania, i skonała na rękach swego wnuka, będąc zaskoczona udarem serca. Wychowała wzorowo liczną rodzinę, wśród której chciała spędzić w modlitwie wieczór swego żywota. Lecz wypełniło się nad nią słowo Pisma: Drogi moje nie są jako drogi wasze, ani myśli moje jako myśli wasze. To też zgromadzone koło jej trumny dzieci i wnuki opłakują boleśnie tak nagłe odejście drogiej matki i babki. Dla swej cichości i dobroci serca cieszyła się sympatją wszystkich, którzy ją znali a którzy także tak licznie się zgromadzili, aby odprowadzić dobrą pracownicę we Winnicy Pańskiej na miejsce jej ostatniego odpoczynku. Niech odpoczywa w pokoju po trudach i znojach tego życia doczesnego.

Błogosławiony on sługa, któregoby, przyszedłszy Pan jego, znalazł tak czyniącego. (Mat. 24, 46.)

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Nabożeństwo żniwowe.) W przyszłą niedzielę, dnia 6 października b. r. odbędzie się w tut. kościele ewang. przy ul. Anny nabożeństwo żniwowe. Początek nabożeństwa o godz. 10 dopoł. Zaznacza się, że począwszy od przyszłej niedzieli odbywać się będą regularne nabożeństwa o godz. 10 dopoł., poprzedzane spowiedzią św. o godz. 9.

Cz. Cieszyn. (Komunikat Z. Z. E. M.) Dnia 6 października b. r. o godz. 3 odbędzie się w sali zborowej w Cz. Cieszynie zebranie prcaowników szkółek niedzielnych i dorostu celem omówienia

---

sula agendy konsularne i bardzo był zajęty. W Czerniowcach są ponadto konsulaty, niemiecki, austrjacki, czeski, francuski i szwedzki. Ze wszystkimi konsulami z wyjątkiem szwedzkiego mówi p. attaché Buzek w ich macierzystym języku. Nasz »Ewangelik«, którego p. attaché jest stałym abonentem, dochodzi do Czerniowiec dopiero w poniedziałek.

Czerniowce liczą obecnie przeszło 100.000 mieszkańców. Miasto jest piękne. ale jest w niem jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Najpiękniejszą budową jest Rezydencja Metropolity. Obok wspaniałych pałaców i szerokich ulic, po których jedzie tramwaj, są ulice wąskie z nędznemi lepiankami. Widziałem na przedmieściu nie praktykowany u nas sposób budowy domów. Zrobiono szkielet z drzewa a ściany wypełniono nie kamieniem i nie cegłą, ale masą, zrobioną z gliny i słomy. Myślałem zrazu, że to gnój nakładają.

W Czerniowcach jest uniwersytet. Za czasów austrjackich był niemiecki, dziś jest rumuński. Ale w tem uniwersyteckiem mieście dobrze jedna trzecia ludzi chodzi boso po ulicach miasta. Bardzo dużo ludzi chodzi w narodowych strojach bardzo pięknych. Jednak nie potrafiłem odróżnić stroju rumuńskiego od ukraińskiego. Rumunów w Czerniowcach jest bardzo mało. W południowej Bukowinie tworzą zwartą masę ale taki powiat Czerniowiecki liczy 90 proc. Ukraińców. Dziewczęta noszą ślicznie haftowane bluzki i suknie a młodzieńcy koszule, które noszą na wierzchu spodni. I młodzieńcy i dziewczęta są bardzo piękni a przedewszystkiem zdrowi. Ten lud ma przyszłość. W Czerniowcach jest też niższe gimnazjum polskie a Niemcy mają tu więcej szkół. Przy kościele ewangelickim niemieckim jest duża ewangelicka szkoła.

W kościele ewangelickim, który swą wieżą bardzo przypomina Nawiejski kościół, byliśmy na nabożeństwie 18 sierpnia. Odprawiano właśnie święto żniwowe. Pastorem jest ks. Hermann, pochodzący z Siedmiogrodu, dobry kaznodzieja. Kościół jest każdej niedzieli przepełniony. Odbywają się w nim tylko niemieckie nabożeństwa. Ks. Pastor nawoływał zborowników do uiszczania opłaty kościelnej, bo na zborze ciąży dług dwóch miljonów leji (400.000 Kcz). Sporo ewangelików głosi się tam bowiem do kościoła dopiero wtedy, kiedy potrzebują jakiej funkcji kościelnej.

Bukowina była za czasów Austrji basztą niemczyzny, wystawioną na Wschodzie i do dziś dnia sporo jest tam Niemców. Koło Czerniowiec są osady wiejskie czysto niemieckie. Ale jest też sporo Polaków, właścicieli ziemskich, osiadłych na Bukowinie i sporo polskich księży na parafjach. Wpływ polski można spotkać na każdym kroku. Na rzece Prut jest ogromny most żelazny, zbudowany przed wojną a na nim polski napis firmy L. Zieleniewski, Kraków, Rok 1907.

Na targu, w sklepach i restauracjach mówi się po polsku a nawet graniczni rumuńscy strażnicy celni nauczyli się po polsku i widać było, że są dumni z tego, że potrafią poprawnie mówić z nami tym językiem.

W tegoroczne święto 3-go maja udekorowany został w Czerniowcach przez konsula Uzdowskiego orderem »Polonia Restituta« profesor uniwersytetu Nandris, który między innemi pracami przetłumaczył na język rumuński powieść Choro-

organizacji szkółek niedzielnych i dorostu i celem ustalenia programu pracy.

Wzywa się wszystkie związki, by na to zebranie wysłały przynajmniej po dwóch delegatów, jednego dla szkółek niedzielnych, a drugiego dla dorostu.

Z tych związków, gdzie istnieją sekcje szkółek niedzielnych i dorostu, powinni przybyć na to zebranie przewodniczący tych sekcyj albo tacy członkowie, którzy biorą czynny udział w tej pracy.

Przerwa wakacyjna skończona, dlatego z nowemi siłami do pracy!

Cz. Cieszyn, we wrześniu 1935.

Za Główny Zarząd ZZEM.:

Ks. Eman. Tlołka, sekretarz. Ks. Józef Berger, prezes.

Błędowice Dolne. (Poświącka dzwonu.) Wśród bardzo licznego udziału zborowników odbyło się u nas w ub. niedzielę przed nabożeństwem poświęcenie nowego dzwonu. Przed kościołem zebrało się prezbiterstwo Zboru w komplecie z miejsc. księżmi na czele, tudzież tłumy wiernego ludu, który od dłuższego czasu z utęsknieniem wyczekiwał chwili, w której nowy i największy dzwon przemówi do serc i uczuć zborowników. Połączone chóry Z. E. M. z Błędowic, Suchej, Stonawy i Cierlicka odśpiewały dwie podniosłe pieśni, poczem ks. kons. K. Teper dokonał aktu poświęcenia. Nowy dzwon, ważący 980 kg z firmy Manoušek z Berna, odezwał się najpierw sam, potem wspólnie z innemi dzwonami ku ogólnemu zadowoleniu, zapraszając do kościoła na nabożeństwo żniwowe, które odprawił ks. wik. Goszyk, wygłaszając piękne i budujące kazanie. Piękna i podniosła ta uroczystość pozostanie w miłej pamięci zboru na długie lata.

Ligotka Kamer. (Dwie uroczystości w zborze.) W niedzielę 29 września obchodził nasz zbór święto żniwowe. Zeszły się tłumy zborowników, by wspólnie podziękować Panu, za obfite plony, jakie ziemia w tym roku wydała. Podniosłe kazanie wygłosił miejscowy Ks. Pastor, podkreślając, że największe błogosławieństwo żniwowe może się zmienić w przekleństwo, jeżeli człowiek nie umie darów żniwowych z ręki Boga odpowiednio przyjąć i użyć. Myśl ta była zilustrowana wieloma przykładami z bieżącej chwili.

W ramach nabożeństwa odbyło się także uroczyste zaprzysiężenie nowowybranych prezbiterów a mianowicie p. Jerzego Zientka ze Śmiłowic, p. Jana Filipca z Dobracic, p. P. Heczki z Bukowic i p. P. Michalika z D. Toszonowic. Do nowowybranych przemówił Ks. Pastor, wskazując na chlubną tradycję prezbiterstwa ligockiego, w łonie którego nie było nigdy partyjnictwa a do uchwał dochodziło zawsze w zgodzie i jednomyślności. Po przemówieniu prezbiterzy złożyli uroczyste ślubowanie na ręce Ks. Pastora wobec reszty prezbiterstwa i zborowników.

Nabożeństwo i zaprzysiężenie upiększył chór Z. E. M. odśpiewaniem stosownych pieśni. Ołtarz z okazji święta żniwowego był przyozdobiony kwiatami, kłosami oraz najokazalszemi płodami naszej ziemi. Przyozdobiony ołtarz pięknie harmonizował z podniosłemi uroczystościami naszego zboru.

Po nabożeństwie odbyło się ukonstytuowanie nowego prezbiterstwa. Dotychczasowy kurator zboru, p. Paweł Fusik z Gnojnika, który ten urząd godnie sprawował przez 28 lat, został mianowany kuratorem honorowym. Kuratorem czynnym wybrało prezbiterstwo prezbitera p. Pawła Sabellę z Ligotki Kameralnej 111. Zastępcą kuratora wybrano prezbitera Józefa Wałacha z Ligotki Kameralnej 132.

Łomża. (Ś. p. ks. Kacper Mikulski.) Najstarszy niezawodnie z emeryt. polskich księży ewangelickich, ks. pastor Kacper Mikulski, zgrzybiały staruszek, który przez dziesiątki lat spełniał obowiązki duszpasterskie w Łomży w Polsce, zmarł tam w poniedziałek dnia 23 września b. r., w 96 roku swej ziemskiej pielgrzymki. Po długim mozolnym dniu pracy mógł powtórzyć za Symeonem bogobojnym, zamykając oczy do snu grobowego: »Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, według słowa Twego, w pokoju; gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje.« Ś. p. ks. Kacper Mikulski udzielił ongiś w ewang. kościele w Łomży ślubu ś. p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Zgłaszać należy „cieszyńską chorobę"!) Urząd powiatowy w Cz. Cieszynie wydał rozporządzenie, według którego każdy wypadek zachorowania bydła na tak zw. „chorobę cieszyńską" lub nawet podejrzenie tej choroby należy natychmiast zgłaszać miejsc. naczelnikowi gminy i Urzędowi powiatowemu w Cz. Cieszynie. Do złożenia meldunku zobowiązani są wszyscy hodowcy świń, rzeźnicy i oglądacze bydła.

Cz. Cieszyn. (Z gazowni.) Rada miejska powołała na stanowisko gazomistrza gazowni miejskiej Arnolda Francuza za tymczasowym kontraktem.

Bystrzyca. (Z wystawy od 22—25 września 1935.) Komitet wystawy bystrzyckiej możemy porównać z wędrowcem, którego droga prowadzi przez pagórek. On się zmęczy i spoci, ale gdy stanie na kopcu, ogląda to, co już przebył, a potem patrzy naprzód. Komitet zebrał to, co mamy i wskazywał młodzieży na to, że wprawdzie jadamy dziś tak smacznie, jako kiedyś jadali tylko królowie, ale to jest pewne, że możemy mieć jeszcze więcej dobrych rzeczy, i że Bóg ma dla nas jeszcze więcej darów w zapasie, niż rozdał! Każdy miał sposobność zapoznać się z odmianami, które okazały się u nas jako najlepsze tak pod względem wzrostu i urodzajności drzewa, jak i odporności oraz smaku owocu. Wielka szkoda, że z powodu pilnych robot polnych nie mogli wszyscy zwiedzić wystawę, rozradować się ślicznym widokiem t. j. wynikiem całorocznej pracy rolnika! Cześć wszystkim tym, którzy swemi eksponatami przyczynili się do urzeczywistnienia i upiększenia wystawy! Cześć i tym nauczycielom, dzięki którym mogła dziatwa z dalszych gmin zobaczyć, co to wszystko każdy z nas mieć może, przekonać się, że ziemia jest dobrą matką dla tych, którzy z miłością i wytrwale około niej pracują. Miłownikom sadu przypominamy, że ze wszystkich swych drzew będą mieli radość, jeżeli hodować będą drzewka z ziarnek płonek i polek, a potem brać będą zrazy z drzew zdrowych i tych odmian, które zostały już u nas wypróbowane i za dobre uznane. Jako najlepsze jabłka okazują się w okolicy Bystrzycy n. O.:

Astrachan czyli oliwka*, Charłamowskie* Kalwil letni; — Grafsztynek czerw.; kalw. jesienny, Kardyn. moreg.*; — Kronselskie, Żółte szlach. Kantówka gd.*; Książęce*; — Krótkostopka król. Różanka bern. Lord Derby; — Boskop, Bismark, Landsberska, Bojkana, Grochówka, Ontarjo, Muhlhaupta, Baumana; — kożuszki: Harberta, Szara franc. ren. — Nowości: Sudecka, Deliciosus. (Podkreślone lubią ziemię wilgotną, gliniastą; oznaczone gwiazdką: suchą, kamieniec.)

Urządźmy sobie raz wystawę w Trzyńcu lub w Cz. Cieszynie, ale w późniejszym terminie po robotach polnych.

Karwina. (Święto wychowania fizycznego.) W ub. niedzielę obchodzono na boisku „Polonia" w Karwinie święto wychowania fizycznego. Odbyły się tam popisy i zawody w lekkoatletyce klubów sportowych: P. K. S., Cz. Cieszyn, Bursacki Klub Sportowy (Bursa-Orłowa), „Siła"-Karwina, „Siła"-Bystrzyca i inne. W konkursach zajął P. K. S., Cz. Cieszyn 8 pierwszych miejsc i 7 drugich, górując wysoko swem fizycznem i sportowem wyrobieniem ponad innemi. W turnieju siatkówki zwyciężył Bursacki Klub Sportowy Orłowa, w zawodzie kolarskim „Siła" Bystrzyca. Popołudniu rozegrała „Polonia" karwińska mecz piłki nożnej z reprezentacyjną drużyną z Katowic, odnosząc piękne zwycięstwo 3—1.

mańskiego »Zazdrość i medycyna«. W ostatnim czasie wyszło w Bukowinie rozporządzenie rządowe, skierowane przeciwko szkołom mniejszości narodowych. Natychmiast ozwała się prasa i taka »Allgemeine Czernowitzer Zeitung« nr. 9109 z 16 sierpnia 1935 wskazuje na Polskę, jako na wzór wolności narodowej. W Polsce rząd utrzymuje 17 niemieckich gimnazjów, w samym Lwowie jest 12 szkół powszechnych ukraińskich, jedno gimnazjum ukraińskie, seminarjum naucz. ukr., szkoła rolnicza ukr. i t. d., wszystkie utrzymywane przez rząd.

Nazwa kraju Bukowina pochodzi od lasów bukowych.

W okolicach Czeniowiec nigdzie jednak lasów nie widać. Są w dalszych okolicach. Ale drzewa bukowego na opał wszędzie wiele widać. Nigdzie natomiast nie widać węgla. Wszyscy palą drzewem i dlatego też miasto i domy takie czyste. Na ulicach miasta wyleguje bardzo dużo żebraków i żebraczek, wyciągających ręce po jałmużnę. Tegoby u nas nie cierpiano.

Na targu widać owoce, których my nie znamy i nie wiemy, jak się je spożywa, np. winetti czyli bakuażany i inne. W każdym ogrodzie widać drzewa morelowe, ale w połowie sierpnia było już po sezonie morelowym a nastawał sezon winogron, które przywożą z Besarabji. Owoce, jak wogóle żywność, bardzo tanie. Jeden kg winogron kosztował na naszą walutę 2 Kcz a teraz będą znacznie tańsze. Służące noszą kosze z owocami i innym zakupionym towarem najczęściej na głowie. Tak im najwygodniej. Taki jest zwyczaj na Wschodzie.

Rolnicy na Bukowinie nie mają ciężkiej pracy. Ziemia czarna i pulchna. Łatwo się orze i łatwo włóczy. Wystarczy cierniem powłóczyć. A rodzi znakomicie. Ciągną się wszędzie pola kukurydzy a w niej słoneczniki. Między tem melony, fasolki, ziemniaki. A to jest kraj, położony najbardziej na północ w królestwie Rumunji. Południowe są daleko żyźniejsze. Rumunja, to kraj bardzo bogaty i będzie miała świetną przyszłość, kiedy w swem państwie zaprowadzi porządek.

Ligotka Kamer. (Dzień Kwiatka.) W niedzielę urządziło Koło Macierzy Szk. w naszej wiosce „Dzień Kwiatka“. Piękna pogoda sprzyjała, a nasi obywatele jak również obywatele naszych sąsiednich gmin, idący tłumnie do kościoła, nie przechodzili obojętnie, lecz chociaż skromnemi datkami wspierali fundusze naszego Koła. Wybrano 328.— Kcz. Cześć Wam wszystkim, którzyście kwiatkami nie gardzili. Koło Macierzy Szkolnej w Ligotce Kameralnej, które utrzymuje ochronkę, godnie zużyje Wasz ofiarny, ciężko zapracowany grosz.

Niebory. (Przejechany autem.) W piątek miniony auto osobowe jadące z Słowaczyzny trąciło do Józefa Sarganka, zamieszkałego tu w Nieborach. Sarganek odwieziony do szpitala w Boguminie zmarł na drugi dzień rano. Pogrzeb jego odbył się tu w Nieborach w wtorek miniony. Zmarły liczył zgórą 70 lat.

Śmiłowice. (Pięćdziesięciolecie.) W niedzielę, dnia 29 września obchodziła p. Anna Kotasowa, żona p. Adolfa Kotasa pięćdziesięciolecie swych urodzin.

Wiele ludzi ze Śląska i z poza jego granic miało już przyjemność spędzić kilka chwil w pięknym i miłym dworku pp. Kotasów w Śmiłowicach i zna tych Gospodarzy z tego, że przysłowiową gościnność staropolską odziedziczyli w jak największym stopniu. Wspominając o tem, musimy zaznaczyć, że gościnność w naszych domach zależy przedewszystkiem od pani domu. Nasza zacna Jubilatka, to typ niewiasty, która przysłowie „Gość w dom, Bóg w dom“ stale piastuje w swojem sercu i według niego kieruje swoim domem. Za cnotą gościnności idzie jeszcze wiele cnót, które Ona posiada, a które znają nietylko mąż, córki i wnuki, ale bliżsi i dalsi sąsiedzi.

Toteż po myśli wszystkich, którzy zacną Jubilatkę znają i poważają, wyrażamy Jej wiele dobrych życzeń. Oby Pan Bóg nadal darzył Ją błogosławieństwem zdrowia i sił na stanowisku kapłanki ogniska domowego. Oby cnotami swego serca mogła nadal służyć swej rodzinie, znajomym oraz wszelkiej dobrej sprawie.

Równica. (Barbarzyństwo zuchwalca.) W ostatnim czasie uszkodził ktoś rozmyślnie umieszczony na pamiątkowym kamieniu pod szczytem Równicy nad Ustroniem napis: »Miejsce nabożeństw ewangelików w latach od 1654—1709«, wycierając tępem narzędziem słowo »ewangelików«. Wandal ten godzien jest napiętnowania.

Aleksandrowice. (Drzwi samochodu zabijają kobietę.) W ub. piątek wydarzył się na szosie w Aleksandrowicach pod Bielskiem nieszczęśliwy wypadek samochodowy. Samochód pędzący z nadmierną szybkością sunął w stronę Cieszyna, gdy wtem otwarły się drzwiczki jego, niezupełnie zabezpieczone, uderzając idącą mimo kobietę w głowę i raniąc ją śmiertelnie. Kobietą okazała się Anna Kajzerowa z Jaworza. Przewieziona do szpitala bielskiego, zmarła.

Zabrzeg. (Szofer zasnął w pędzącym samochodzie.) Emeryt. inspektor szk. Matusiak, przejeżdżając przez Zabrzeg pod Strumieniem w nocnej porze, zauważył w rowie świecący reflektor samochodu a w nim śpiącego smacznie szofera. Zbudzony szofer niemało był zdziwiony, gdy stwierdził, że jego samochód znalazł się w rowie przydrożnym nieuszkodzony. Nie umiał tego wytłómaczyć, jak się to stało, bo twardo zasnął przy wolancie.

Biała. (Za kradzież 30 groszy rok więzienia.) Sąd powiatowy w Białej ob. Bielska skazał w tych dniach na karę jednego roku więzienia niejaką Marję Polak, notoryczną złodziejkę, która usiłowała skraść pewnej kobiecie na targu pieniądze. Aczkolwiek wpadło jej w rękę tylko 30 gr., została ona przykładnie ukarana.

Dział informacyjny.

Święto Reformacyjne w Zakładach EBENEZER w Dzięgielowie.

Poraz pierwszy w bieżącym roku chcą Zakłady Opiekuńczo-Wychowawcze Ebenezer w Dzięgielowie urządzić święto Reformacji u siebie w szerszym zakresie z uczestnictwem gości. Zakłady wychowawcze tego rodzaju jak Ebenezer, opiekujące się przeszło setką dzieci, nadają się jak najlepiej na urządzanie takich obchodów, a szersza publiczność i nasze różne stowarzyszenia kościelno-oświatowe, np. Towarzystwo Ewangelickie, Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast, Związki Młodzieży i szersze koło przyjaciół Zakładów Ebenezer znajdują tu najodpowiedniejsze miejsce do uczczenia pamiątki reformacji.

Obchód w Zakładzie będzie czemś w rodzaju akademji. A więc na program złożą się krótsze przemówienia, wykład, śpiewy, a także pewien rodzaj katechezy dzieci połączonej z odegraniem odpowiedniego obrazka scenicznego. Obchód odbędzie się we czwartek, dnia 3k października o godz. ½12 przed południem w Zamku dzięgielowskim. Pragniemy, aby nam ten obchód choć w części wynagrodził deszczem przerwany obchód żniwowy i prosimy o liczne przybycie gości już ze względu na treść obchodu a także ze względu na nasze dzieci i na Zakłady.

Zarząd.

Cieszyn. (Z Teatru Polskiego w Cieszynie.) Towarzystwo Polskiego Teatru w Cieszynie rozpoczyna sezon teatralny w dniu 4 października 1935 przedstawieniem granem przez pierwszorzędny zespół Teatru Polskiego z Katowic, a mianowicie komedję w 3 aktach Artura Rossato i Ciana Capo »Zabije ją«. W komedji tej świetnie wystawionej i granej biorą udział artyści: J. Staszewski, Barwińska, Pytlasińska, Zbyszewski, Pobóg Kielanowski, pod reżyserją Pobóg Kielanowskiego. Zarząd T. T. P. chcąc najszerszym warstwom uprzystępnić korzystanie z teatru znacznie obniżył ceny biletów, bez względu na znaczne koszta, połączone ze sprowadzeniem zespołu katowickiego; ze względu zatem, że jest to inauguracyjne przedstawienie w tym sezonie, a komedja o dużej wartości, grana na scenach zagranicznych i polskich po kilkadziesiąt razy, spodziewamy się, że wszyscy miłośnicy teatru pośpieszą na to przedstawienie.

Komunikat Głównego Zarządu Z. Z. E. M.

Zarząd Główny ZZEM. na swojem posiedzeniu odbytem, dnia 11 września b. r. w Cz. Cieszynie uchwalił, co następuje:

1. Dziesiąty jubileuszowy zjazd młodzieży ewangelickiej odbędzie się dnia 1 listopada 1935 r. w Cz. Cieszynie z następującym programem:

Jest ważne czynić wybór tanio i dobrze!!

dlatego niech każdy pokrywa swoje zapotrzebowania w materiach męskich i damskich wszelkiego rodzaju w wielkim kilkadziesiąt lat istniejącym składzie sukna

Gustaw Pollak w Cz. Cieszynie.

Fachowa porada, solidna obsługa!

Najnowsze materje na jakle i suknie stroju śląskiego!

O godzinie 8 rano zbiórka chórów na placu pol. szkoły wydziałowej celem odbycia wspólnej próby.

O godzinie 10 nabożeństwo. Kazanie uroczystościowe wygłosi Ks. J. Fukała, pastor w Trzyńcu.

O godzinie 11 otwarcie X. zjazdu i przemówienia okolicznościowe.

Popołudniu o godz. 3 akademja w kościele.

Przy akademji przemówi o Bachu i Haendlu naczelny dyrygent ZZEM. kierownik J. Samiec z Rzeki.

To jest mniej więcej ogólny zarys programu zjazdu. Bliższe szczegóły później.

Wzywamy wszystkie związki młodzieży, żeby się przygotowały na ten zjazd i żeby rozwinęły odpowiednią propagandę wśród swoich członków i wśród młodzieży.

Pieśni, które będą śpiewane na nabożeństwie i popoł. akademji w kościele, wyśle związkom naczelny dyrygent ZZEM. Do niego należy się też zwracać w sprawach programu akademji.

Wiadomości ze świata.

Londyn. (Jaką pracę wykonuje naprawdę człowiek.) Powszechnie nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak mistrzowskim dziełem stworzenia jest człowiek i jaką dzięki temu darowi Stwórcy jest nasza sprawność. Dopiero dzięki ulepszonym metodom badania i pomiarom przeprowadzonym przez nowoczesną medycynę i jej pokrewne nauki doszliśmy do poznania tego cudownego mechanizmu, jakim jest ciało ludzkie. Dzisiaj wiemy przedewszystkiem, że największą pracę ma do spełnienia ludzkie serce. Przy każdym skurczu serce dorosłego człowieka wciska do żył około 188 gr. krwi. W ciągu dnia oznacza to zatem 87.000 kg, zatem potrzebną jest do tego siła, którąby dźwignęła 87.000 kg ciężaru o 1 metr w górę. Z innego obliczenia wynika natomiast, że zdrowy robotnik fizyczny w ciągu 8 godzin pracy zdoła wykonać zaledwie czwartą część tego, co wykonuje jego serce. Kość ludzka jest także pod każdym względem tworem godnym podziwu. Przy znacznym stopniu spoistości a stosunkowo małym ciężarze odznacza się bowiem niezwykłą elastycznością. Dotyczy to zwłaszcza kości czaszki ochraniającej najszlachetniejszy organ ludzki t. j. mózg. Czaszka może być bowiem wgnieciona o całe półtora centymetra i nie pęknie, co ma tak wielkie znaczenie przy rozmaitego rodzaju upadkach lub uderzeniach. Wyraża to liczba

17 kg spoistości na 1 milimetr kwadratowy.

Berlin. (Min. Kerrl rządzi kościołem ewang.) Ogłoszenie ustawy kościelnej, poddającej niemiecki kościół ewang. pod zarządzenia ministra Kerrla, wywołało silne echo w opinji całych Niemiec. W kołach zbliżonych do t. zw. »Bekenntniskirche« tłómaczą obecny krok rządu Rzeszy jako odpowiedź na uchwały, powzięte przez synod opozycyjnych ugrupowań kościoła ewangelickiego, który obradował w ostatnich dniach w Berlinie. W uchwałach tych synod »Bekenntniskirche« m. i. oświadczył, że uzna zwierzchność państwa w zakresie finansów i sądownictwa kościelnego tylko wówczas, jeżeli państwo ze swej strony uzna samodzielność kościoła oraz jego instytucję. Synod żąda przyznania sobie wyłącznego prawa do wyboru kierownictwa kościoła ewang. Rzeszy, niestawiania przeszkód chrztom Żydów oraz akcji duszpasterskiej i zniesienia ograniczeń nałożonych na księży pastorów, którzy pracowali w duchu kościoła wyznaniowego (Bekenntniskirche).

Nowy York. (Opłakany los »królowych piękności«.) W poważnej prasie światowej podnoszą się nie od dziś zresztą protesty przeciw urządzaniu tak zw. konkursów urody kobiecej. Jeden z amerykańskich dzienników podaje, że z dwudziestu »królowych piękności«, które zostały wybrane w ostatnich latach, trzy popełniły samobójstwo, dwie padły ofiarą zamachów morderczych a sześć zeszło na złe drogi i zniknęło bez śladu. Kilka z nich żyje w bardzo ciężkich warunkach materjalnych i z trudem zarabiają na życie jako stenotypistki, siły biurowe i manekiny w magazynach mód. Tylko trzem »królowym« udało się wyjść bogato zamąż i dopiąć w ten sposób upragnionego celu, o którym zapewne wszystkie marzyły. Już czas najwyższy, by położyć kres temu nierozumnemu procederowi wybierania »królowych piękności«.

Budapeszt. (Dla nowożeńców zniżki kolejowe.) Za wzorem Włoch także węgierskie koleje wprowadziły specjalne ulgi dla nowożeńców, odbywających podróż poślubną po Węgrzech. Mianowicie cudzoziemscy nowożeńcy, pragnący w czasie podróży poślubnej zwiedzić Węgry, będą korzystać z 50 % zniżki na wszystkich linjach kolej

Czego jeszcze wszyscy nie wiedzą!

DOM UBRANIOWY
SPÓŁKI INWALIDÓW
Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca

jest największym składem w damskich i dziewczęcych płaszczach, jakoteż męskiej konfekcji.

Jesteśmy na sezon jesienny i zimowy całkowicie przygotowani. **Sprzedajemy** za niebywałe dotąd niskie ceny!

Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.

Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym
Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

Podziękowanie.

Do głębi wzruszeni doznaniem tylu dowodów szczerego współczucia z powodu nagłej śmierci naszej ukochanej matki, babci i t. d.

ś. p. Anny Śliżowej

składamy tą drogą wszystkim serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy Wiel. ks. pastorom; ks. Karpeckiemu z Bystrzycy i ks Fukale z Trzyńca za rzewne słowa pociechy wypowiedziane w domu żałoby i nad grobem, p. kier. Gojniczkowi za śpiew, jakoteż wszystkim krewnym, sąsiadom i znajomym za wieńce i kwiaty, oraz za tak liczny udział w pogrzebie, przez co zechcieli zmniejszyć nasz ból. Dziękujemy również członkom Tow. pogrzebowego z Trzyńca z p. Pietrulą na czele za poczynione starania i złożenie trumny do grobu.

ŁYŻBICE, we wrześniu 1935.

Zasmucona rodzina.

Nie zapomnijcie, gdzie się dobrze i tanio ubierzecie

A. LISZTWAN
ZAKŁAD KRAWIECKI

i wielki skład gotowych damskich płaszczy oraz wszelkiej męskiej i dziecięcej garderoby.

Jabłonków (rynek).

CENY i warunki bardzo dogodne.
Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład bez przymusu kupna.

Kompletnie z postawieniem kuchenne i pokojowe
PIECE KAFLOWE
najtaniej i najsumienniej u firmy

Paweł Marosz
w Bystrzycy n. O.

Przebudowy, reperatury starych pieców wykonuję fachowo, solidnie i tanio.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie.

Gmina Ligotka Kameralna
wynajmie w drodze ofertowej
od 1./I. 1936
GOSPODĘ GMINNĄ
(11 pokoi mieszkalnych dla gości, osobne pokoje, sala, weranda, lodownia, stojnia i t. d. — wyszynk piwa w r. 1934 160 *hl*)

OFERTY przyjmuje się do 15/XI. 1935.
Warunki oznajmi rada gminna.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE, TRZYŃCU, FRYSZTACIE, DĄBROWEJ, NOW. BOGUMINIE, KARWINIE, ORŁOWEJ, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 12 października 1935. Nr. 43.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Cierń w duszy. 1. Rozmyślanie: W przymierzu z Bogiem. 2. Rycerskość Abisyńczyków. 3. Budowa „Domu Miłosierdzia". 4. Do wszystkich Dyrygentów ZZEM. 5 Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7 Z wydawnictw. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Wesoły kącik. 13, Ogłoszenia.

W przymierzu z Bogiem.

„Kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz ciebie w nikim innym upodobania nie mam.

Choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego i działem moim na wieki." Psalm 73, w. 25, 26.

Gdzie leży tajemnica prawdziwego szczęścia na ziemi? W przymierzu z Bogiem. Mówi nam o tem psalmista w słowach naprowadzonych powyżej: „Kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz ciebie w nikim innym upodobania nie mam." Chrześcijanin ma prawdziwą rozkosz i pociechę. Jest nią obcowanie z Bogiem. Innego koloru nabiera nasze życie i w innych barwach przedstawia się nam świat, gdy nań spoglądamy z wyżyn Bożych wyroków i przeznaczeń, gdy nań patrzymy oczyma chrześcijańskiego światopoglądu, gdy wierzymy, że Bóg ma nas w swojej ojcowskiej opiece, o nas myśli, o nas się troszczy i stara. Daleko jaśniej świeci nam słonko na niebie, daleko piękniej śpiewa nam ptaszek na drzewie, daleko piękniej kwitnie kwiatek, daleko ładniej gra pastuszek na fujarce i daleko lepiej smakuje nam strawa choćby licha, gdy wiemy, że to wszystko dary Boże, że Bóg roztacza miłościwie skrzydła swej opieki nad nami i Jego to dłoń obdziela nas obficie dobrami ziemskiemi. I choćby nas wszyscy opuścili i wszystko w poprzek nas stanęło, choćby troski i kłopoty nasze spiętrzyły się, jak te góry niebotyczne przed nami, przecież Bóg nasz ratunek i nasza ucieczka, arka przymierza. W niebo patrzmy, gdzie nasz byt i nasza szczęśliwość wieczna a ku ziemi skierujmy oczy, której garstka wystarczy kiedyś, by przykryła nasze doczesne szczątki i naszą lichą zewnętrzną powłokę, w otoczeniu naszem poszukajmy tych, których gorsza jeszcze trapi dola i nieszczęsny gnieci los.

Pewien człowiek, znajdujący się w wielkich i długich kłopotach, zachowywał mimo wszystko dziwny spokój i pogodę umysłu. Zapytany o tajemnicę tego pogodnego usposobienia, odpowiedział: „Każdego poranku, gdy wstaję i zanim idę między ludzi, kieruję swe oczy i myśli na trzy rzeczy: najpierw zwracam je ku niebu i przypominam sobie, iż główne me zajęcie i główny cel mego życia są w górze; potem opuszczam me oczy ku ziemi i medytuję, jak to mało miejsca potrzebował będę kiedyś na mój grób; a wreszcie rozpatruję się naokoło siebie i oglądam liczne rzesze tych, którym się powodzi stokroć gorzej, niż mnie. Tem się w cierpieniu mem pocieszam i żyję w tym złym świecie zadowolony."

Rozjaśnią się mroki naszych smutków, żalów i udręki, gdy wyznawać będziemy z psalmistą: „Choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego i działem moim na wieki." W przymierzu z Bogiem znajdziesz swój utracony spokój, oschną łzy i w dal ulecą troski twoje.

— ooo —

Rycerskość Abisyńczyków.

Czarne chmury, gromadzące się nad Abisynją, budzą obawę, czy jedyne państwo czarnych w Afryce zdoła się obronić przed brutalnym najazdem Włochów. Skąd rolnik i pasterz abisyński zdobędzie broń, którąby przeciwstawił się zmotoryzowanej armji włoskiej? Niezawodnie walną usługę w obronie odda Abisyńczykom górzysty teren, wojownicza natura rolników, urodzonych żołnierzy, a wreszcie powszechne uzbrojenie, dzięki czemu każda wieś i chata może napastnikom stawić zacięty opór. Trzeba się bowiem liczyć z tem, że dawna, tradycyjna broń sieczna należy dzisiaj w Abisynji do przeszłości, a broń palna odegrawszy główną rolę w zjednoczeniu państwa abisyńskiego, stała się dziś jednym z ważnych artykułów potrzeby ludności. Umiłowaną bronią Abisyńczyka, dziedziczne z ojca na syna przekazywaną, jest krzywa szabla pochodzenia arabskiego, noszona u prawego boku ze względu na to, że jeździec abisyński dosiada konia zawsze z prawej strony, a nie lewej. Abisyńczyk rzadko rozstaje się z szablą, tem więcej, że wobec niedostatecznej państwowej gwarancji bezpieczeństwa publicznego, obrona życia człowieka zależy często od sprawnego władania bronią. Prawdziwą ozdobą rycerskiego stroju Abisyńczyków była dawniej okrągła, wypukła w środku tarcza, obita skórą bawołu, antylopy, słonia, nosorożca lub hipopotama. Środek tarczy wypełniały kopuliste guzy z greckiemi krzyżami, a dookoła motyw zdobiony, który i przez Hucułów stosowany jest z upodobaniem. Tarcze szlachty bywają obite aksamitem i należą do dzieł sztuki ze względu na misterne ozdoby srebrne. Abisyńczycy ćwiczą się od dziecka w strzelaniu z procy i dochodzą czasem do niezwykłej wprawy w trafianiu do celu. Broń powyższa, aczkolwiek nie wyszła jawnie dzisiaj z użycia, szczególnie u plemion południowych, należy już dzisiaj do muzealnych zabytków. Zapanowała powszechnie broń palna. Nieodżałowany uczony polski, świetny znawca Abisynji Ludomir Sawicki, stwierdza w swych pracach, że Abisyńczycy rychło poznali „jaką przewagę nad swymi sąsiadami daje im broń palna" i jaką obronę przeciw żądnym łupu Europejczykom. Nic dziwnego, że strzelba była dla Abisyńczyka najlepszym podarunkiem, za który wszystko był gotów zrobić. Rolnicy i pasterze abisyńscy własnym przemysłem wyrabiają proch strzelniczy z rodzimej siarki i saletry, również sami robią żelazne kule. Rycerskie rzemiosło Abisyńczyków znajduje podnietę w łowiectwie i myślistwie, które wobec bogactwa zwierzyny, przeobraża się coraz więcej w sport. Stałym towarem miejskich targów, są skóry różnych drapieżnych zwierząt. W niektórych okolicach trofea myśliwskie zdobią ściany domu, stanowiąc legitymację odwagi, siły i sprawności myśliwego, który, nie mając niekiedy broni palnej pod ręką, nie waha się z oszczepem w ręku iść na grubego zwierza. Sposoby łowieckie Abisyńczyków pokrywają się naogół z pierwotnemi praktykami Nubijczyków. Uprawiają czujne czaty w zaroślach i sprawne podchodzenie. Przy pomocy nagonki spędzają antylopy w jedno miejsce, a łowca, ukryty w zaroślach wypadłszy znienacka, rzuca gruby drąg, którym gruchoce nogi spędzonym w gromadę zwierzętom. Ponadto celują w rzucaniu drewnianych maczug. Oprócz tego miotają kamienie wprost ręką, albo przy pomocy procy, a przez ciągłe ćwiczenia dochodzą do takiej wprawy, że trafiają zwierzynę w biegu. Z pierwotnej broni należy jeszcze wymienić łuk, używany

przez niektóre szczepy. Charakterystycznem narzędziem łowieckiem, którego i u nas nie brakuje, jest stopiec, t. j. pułapka do połowu drobnych ssaków, jak i grubszej zwierzyny. Zasada jej funkcjonowania polega na tem, że zwierzę, poruszywszy u dołu języczek, powoduje zatrzaśnięcie się drzwiczek klatki, a tem samem uwięzienie zwierzęcia. — Lew z koroną na głowie jest godłem państwa abisyńskiego. Wizerunek jego występuje nietylko na państwowej pieczęci, ale wchodzi do symboliki religijnej. Abisyńczycy są znani w świecie jako mistrze w obłaskawianiu i tresurze dzikich zwierząt, szczególnie lwów, które spacerują wśród kwiecistych ogrodów, a jedynie słota wyrywa z ich gardeł harde pomruki. Mimo tych zdolności nie potrafili Abisyńczycy obłaskawić najgroźniejszego nieprzyjaciela, t. j. białego człowieka, który z dziką zachłannością wyciąga dłoń po cudze mienie, a gazami trującemi zagraża życiu setkom tysięcy chrześcijańskich matek i dzieci, bowiem Abisyńczycy są chrześcijanami.

Ks. J. Unucka.

Budowa „Domu Miłosierdzia" w 1935 roku.

Referat, wygłoszony na Walnem E. S. N. w Nawsiu 28. IX 1935.

Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast obchodziło 28 września 1934 uroczystość położenia kamienia węgielnego pod „Dom Miłosierdzia" w Ligotce Kameralnej. Z uroczystości tej mamy w latosim kalendarzu dwa zdjęcia, które nam wskazują, w jakim stanie budowa znajdowała się przed rokiem. Rozpoczęto właśnie kłaść sufit na parter budowy. Dotąd tylko sięgały mury. Po uroczystości prowadzono dalej budowę i doprowadzono ją pod dach. W roku 1934 miała zostać ukończona surowa budowa bez dobudówek, przewidzianych w planie i tak się też stało. Wykończono więc pierwsze i drugie piętro, przykryto blachą, zaopatrzono rynnami, we wszystkie okna ułożono luźnie cegłę, aby śnieg i deszcz do wnętrza się nie dostał, terasy ogrodzono żelaznemi barjerami i tak zabezpieczoną budowę pozostawiono.

Ulotniki „Skarbca Kościelnego" rozdawane tego roku naszym zborownikom, przyniosły nam obrazek, przedstawiający, w jakim stanie znajdował się „Dom Miłosierdzia" z końcem 1934 roku. Myśleliśmy, że upłynie sporo czasu, zanim możemy się odważyć na podjęcie dalszej budowy. Zrobiliśmy obrachunek, i okazało się, że nam pozostało około 20.000 cegły już zapłaconej i około 60 kub. metr. kamienia też już zapłaconego. Ale o dalszej budowie nie można było myśleć ze względu na to, że E. S. N. posiada długi, które chce spłacić wprzód, nim podejmie się dalszej budowy.

Do podjęcia dalszej budowy skłoniła nas przedewszystkiem jedna propozycja. Osoba ze zboru ofiarowała nam pokaźną kwotę pod następującymi warunkami: 1. E. S. N. zużyje tych pieniędzy na rozbudowę „Domu Miłosierdzia", którą tego roku rozpocznie, 2. E. S. N. płacić będzie ofiarodawczyni odsetki z tej kwoty, aby ofiarodawczyni mogła się z nich utrzymywać. Odsetki płatne będą miesięcznie, począwszy od 1 stycznia 1936 roku, 3. E. S. N. odstąpi ofiarodawczyni w „Domu Miłosierdzia" pokoik, którego ofiarodawczyni ma prawo dożywotnio używać, 4. kapitału samego E. S. N. spłacać nie będzie.

Główny Zarząd E. S. N. zastanawiał się nad tą propozycją dłuższy czas i po należytej rozwadze w domu i po zasięgnięciu opinji z różnych stron zeszedł się ponownie na posiedzenie i uchwalił przyjąć propozycję, jako dla obu stron bardzo korzystną. Za otrzymane pieniądze uchwalono wystawić dwie nowe dobudówki parterowe, przewidziane w planie a ponieważ zbyło dużo kamienia, zbudować pod obu dobudówkami piwnice. Jedną dobudówkę uchwalono wykończyć zupełnie na mieszkanko dla ofiarodawczyni, drugą zostawić w surowym stanie. Ponadto uchwalono wykończyć zupełnie drugie piętro, ubikacje w parterze i na 1. piętrze i całą klatkę schodową. Na drugiem piętrze znajduje się strych i trzy pokoiki. Te pokoiki mogą zostać z przyszłym rokiem zamieszkałe. Wykonanie powyższych uchwał jest na wykończeniu i dziś przedstawia „Dom Miłosierdzia" znów zupełnie inny obraz, niż widok, umieszczony na ulotku „Skarbca" I jeszcze nam zbyło coś cegły i kamienia budowlanego. Ponadto zamierzamy tego roku całą budowę zaopatrzyć w ramy okienne i przynajmniej z pola zaszklić, aby budowa nie ucierpiała od deszczów i śniegów. Owych 7000 cegieł, któremi były zastawione okna zeszłej zimy, zużyliśmy do budowy półokrągłych dobudówek. Pomyślano też o instalacji elektrycznej. Niema wprawdzie jeszcze prądu elektrycznego w Ligotce ale przymontowano na wszelki wypadek puste rurki bez drutów w tych ścianach, które zostały otynkowane. Wydatek to stosunkowo nieduży, bo wynosi za 126 m bież. przewodów 340.— Kcz a w przyszłości nie będzie trzeba już tynku i murów naruszać i tylko druty się przewlecze.

Niepokoi nas to, że fundamenta budowy są zagrożone wodą podczas powodzi. Woda ta wprawdzie po kilku godzinach znika zupełnie, dzięki przeprowadzonym już umyślnie odwodnieniom ale to nam nie wystarcza, bo woda nie powinna wcale się pokazać w piwnicach. Choć poziom piwnicy jest o 90 cm wyżej położony, niż pierwotny plan przewidywał, a daliśmy go wyżej właśnie ze względu na wodę, faktem jest, że w ciągu roku dwa razy woda zalała piwnicę na kilka godzin. Okazuje się potrzeba wykopania kanału, odprowadzającego wodę do rzeki, odległej jakich 140 m. Budowniczy obliczył koszta tego kanału na 5000.— Kcz. Rozważamy obecnie, co z tem zrobić.

Wydatek największy stanowią instalacje sanitarne, które muszą być nieodzownie wykonane przed wykończeniem budowy. Koszta tych instalacyj wynoszą ponad 20.000 Kcz, dlatego nie możemy się zdecydować na przeprowadzenie ich jeszcze tego roku. Uzyskaliśmy wprawdzie pożyczkę ze Skarbca Kościelnego w wysokości 18.000.— Kcz i to przeznaczyłem na instalacje sanitarne ale kwotą ta dotąd jeszcze jest uwięziona w kasie a dopóki jej nie wydobędziemy, dopóty do instalacji nie przystąpimy. A byłoby bardzo wskazanem instalacje przeprowadzić z tego względu, że metale idą bardzo w górę, a więc w przyszłości mogą nas daleko więcej, niż dziś kosztować.

Długów jednak zaciągać nie chcemy. E. S. N. długi wprawdzie ma, ale takie, które je nie trapią, ponieważ nie płacimy od nich odsetek.

A. Miniewicz.

Cierń w duszy.

(Pielgrzym Polski).

Nie było szczęśliwszego człowieka nad starego Gruchałę. Choć chatynkę miał ladaco, o jednej izbie, o jednem okienku, zielonej od mchu strzesze i ścianach krzywych, sporo już zasuniętych w ziemię. Przy chałupie tyle obejścia, że pies by przeskoczył, a jedyne bydlę, koza — żywicielka, tłukła się jak Marek po piekle, bo jej było za ciasno.

Gruchała siadywał sobie na zydelku w „sadzie", składającym się z trzech starych śliw, które podobnoś kiedyś tam rodziły, nucił wesoło i walił młotkiem w kopyto, bo majster to był, który wprawdzie całego buta nie uszył, ale zato łatał wspaniale, „zelował" umiejętnie, nabijał obcasy mocno, tak, że bywało but się rozleci, ale obcas zostaje. Taką miał sławę w całych Zieleńcach. Zawsze zarobił tyle, że starczyło na kartofle, na kaszę, sól i kawałek razowca, a na przyodziewek bodaj raz na rok zawsze coś „kapło" od syna, który bawił w Ameryce.

Zaraz za parkanem ciągnęły się dobra pana hrabiego, widniał okazały pałac, murowane stajnie, mieszkania dworskich, a na tle tych wspaniałości Gruchałowa chałupa wyglądała jak brudna plama na wytwornej liberji. Ale Gruchała mawiał, że on taki sam hrabia u siebie i nie mieniałby się z „sąsiadem". „Ba — prawił nieraz do znajomków — widzicie, tyla narodu wyżywić, a to ekonomów, fornali, lokai... strach powiedzieć. A upilnować, żeby toto wszystkiego nie rozkradło, a wozić panią hrabinę na spacer, a urządzać polowania, a procesować się z chłopami, a płacić podatki, to myślicie że nic? Już ja to dawno spenetrował. Czy kto kiedy słyszał, żeby pan hrabia pogwizdał sobie, tupnął nogą i zaśpiewał tak od serca: Maryś moja, Maryś..., albo: Napiłem się gorzałeczki hu, ha! Nic, tylko milczy, jakby mu kto gębę dratwą zeszył, a chmurny, a niby to patrzy, a nie patrzy, a nie rad przemówić do człowieka. Zaraz widać, że mu cosik spokoju nie daje. A u mnie, chwała Panu Jezusowi, choć bieda, to hoc! Tyle tylko, że baba czasem nawydziwia a i to nie przez złość, tylko wiecie — z babskiego przyzwyczajenia."

Taka to była filozofja wiejskiego pałatajki, i było mu z nią dobrze. Nic mu pogody ducha nie mąciło. Nie miał pragnienia, śmiałych nadziei, nie zazdrościł nikomu. Zato świat mu się wydawał jasnym, wszystkiem się cieszył, wszystko brał na wesoło, i nieraz figlował jak żak, choć czupryna dobrze mu się już bieliła. Koza, piesek, kilka kur i gołębi, no i żona Magda, oto było koło najbliższych jego zainteresowań, Zieleńce — to strefa dalsza, ale jeszcze „swoja", w końcu odległa, mityczna Ameryka, z której jednak Józek przysyłał czasem po kilka całkiem realnych dolarów. Poza to koło nigdy zasiąg jego myśli nie wybiegał, a losy Europy nie mąciły mu spokoju. To też i teraz dawał upust dobremu humorowi. Najpierw nucił sobie coś skocznego, potem jął pogwizdywać na gołębie, drażnić Kruczka, miaucząc jak kot, a w końcu do wściekłości doprowadził dworskie indyki za parkanem, że rozgulgotały się okrutnie, aż Magda wypadła z połajanką:

— Wojtek, a dy już całkiem zwarjował! Hrabia będzie się gniewał. Widziane rzeczy, żeby stary dziad dokazywał jak dziecko? —

„Stary dziad" umilkł skonfundowany, a że to już wieczór zapadł, odłożył mło-

Jesteśmy właśnie zebrani w nawiejskim zborze i chcemy się wzorować w gospodarce na tym zborze. Śledziliśmy, jak zbór nawiejski budował kościółek w Istebnej. Wybudował go nie tylko bez długu ale jeszcze oddał Istebnianom pewną gotówkę w kasie. Nie wiem, czy jest w dziejach budowy kościołów gdzie na świecie drugi taki wypadek, aby po budowie nie zostało nic długu, ale jeszcze gotówka. A tego roku zaczęto w zborze nawiejskim już zbierać gotówkę na odnowienie kościoła w rok jubileuszowy, choć do tego jubileuszu jeszcze kilka lat.

I my chcemy tak jak dotąd oględnie postępować a nie narażać w tych ciężkich czasach E. S. N. na płacenie odsetek z długów.

W końcu zawiadamiam, że w bieżącym roku spłaciliśmy resztę długu, ciążącego i zahipotekowanego na realności, którąśmy przed 5 laty zakupili i na której stanął „Dom Miłosierdzia".

Kończę zapewnieniem, że Główny Zarząd E. S. N. stara się ze wszystkich sił zawiadywać sprawami stowarzyszenia jak najoględniej i jak najoszczędniej. Pracę naszą wykonujemy w świadomości, żeśmy szafarzami, odpowiedzialnymi przed Bogiem i że każdej chwili możemy usłyszeć słowa: Oddaj liczbę z szafarstwa twego, albowiem już więcej nie będziesz mógł szafować. O to prosimy Boga, abyśmy się okazali wiernymi szafarzami.

A Was wszystkich proszę, pomożcie, ile z was jest, zbożnemu dziełu do powstania. Pomożcie Waszą ofiarnością a przedewszystkiem modlitwą i przychylnością dla tego dzieła, które ma być Bogu na chwałę, ludziom ku pożytkowi i chlubą naszego E. S. N.

— ooo —

Do wszystkich pp. Dyrygentów i Członków Chórów ZZEM!

Według uchwał Zarządu Głównego Z. Z. E. M. odbędzie się tegoroczny Zjazd Zrzeszenia w dniu 11 listopada w Czeskim Cieszynie. Zbiórka wszystkich chórów w tym samym dniu o godzinie 8 rano punkt. na podwórzu Polskiej Szkoły Wydziałowej w Czes. Cieszynie, gdzie nastąpi próba generalna chórów połączonych. Proszę, by na próbę przybyły wszystkie chóry w kompletach, ponieważ po południu na próbę chóru masowego nie będzie czasu. Koncert kościelny odbędzie się w kościele o godzinie 3 po poł.

Połączone chóry odśpiewają podczas nabożeństwa i koncertu kościelnego pieśni:

1. Gawlas: Panie sam Twój kościół wódź...
2. Gawlas: Chwałę daj Panu...
3. Kiedy ranne... jak corocznie,
4. Pięknyś Ty...
5. Rudnick: Pieśń dziękczynna,
6. J. S. Bach: Jezu ma radości...
7. J. S. Bach: Uśmierz duszo ból...
8. Moniuszko-Stoiński: Modlitwa poranna,
9. Hejnał Mikołaja Reja 3 zwr.

Bliższe w sprawie tych pieśni podałem w okólniku z dnia 14 września b. r. W okólniku prosiłem też o podanie pieśni na występy solowe chórów. Proszę dotrzymać terminu bezwarunkowo. Zgłoszeń po 15 październiku nie będę już mógł uwzględnić.

Przypominam, że pieśni przygotowane i odśpiewane na koncercie Zjazdowym mogą być śpiewane również na konkursie pieśni religijnej podczas popisów chórów jaki organizuje Związek Polskich Chórów w grudniu b. r. w Czeskim Cieszynie. Bliższe w tej sprawie poda Wydział Związku.

Wszystkie pieśni należy przygotować gruntownie. W występach połączonych chórów winne brać udział bezwarunkowo wszystkie chóry Zrzeszenia. To ich obowiązek. Proszę więc by na tegorocznym Zjeździe nie brakowało w występach połączonych chórów żadnego chóru, zaś chóry powinne przybyć i śpiewać w kompletach. Przed rozpoczęciem koncertu podają podpisanemu wszyscy pp. Dyrygenci piśmiennie (według głosów) ilu członków ich Chórów bierze udział w występie masowym.

Czeski Cieszyn jest bardzo dogodnem miejscem na Zjazdy. Sądzę też, że chóry Zrzeszenia zjadą się jeszcze w większej ilości niż na poprzednie Zjazdy i ukażą wszystkim, że ewangelicka pieśń i muzyka kościelna jest im wszystkim droga.

Samiec Jerzy,
naczelny dyrygent ZZEM.

— ooo —

Przegląd polityczny.

Sprawdziły się nasze przepowiednie: wojska włoskie ruszyły w dwóch kierunkach w głąb Abisynji, wojna rozgorzała. Suną tanki, świszczą kule, grzmią armaty, pękają z hukiem bomby i granaty. Sypią się ogień i żelazo na głowy Bogu ducha winnych Abisyńczyków, ziemia stęka pod ciężarem uzbrojonych armij, pod naporem śmiercionośnych narzędzi wojennych. Powietrze przesycone siarką i swędem palących się domostw. Jęczą matki, płaczą dzieci, tulące się do ich łona, lament podnoszą starcy i staruszki, modli się żarliwie Negus. Mussolini trjumfuje, obwieszczając zwycięski pochód.

A w Genewie radzą. Na obliczu wielkich polityków i dyplomatów konsternacja, zamieszanie a w ich słowach chaos. Członkowie Ligi Narodów, tego areopagu, co ma sądzić, ustalać winę i oferować wyroki, znaleźli się w ciasnej ulicy, z której nie widać wyjścia. Jedynym ratunkiem ich prestiżu, ich autorytetu, to sankcje, co do których niema jeszcze zgody. Bo w razie ich zastosowania „zmieni się karta Europy" — powiedział dumny Rzymianin. Radzą tedy i konferują, bo chodzi o ich własną skórę, bo pożar wzniecony może buchnąć płomieniem pod niebo i zapalić świat.

Tak wygląda dziś kultura jednego z najbardziej rzekomo chrześcijańskich narodów zachodu. Zbrodnia Kainowa woła o pomstę do nieba. Bić, mordować, zabijać! — oto hasło tych, którzy najwięcej na swych ustach noszą chrześcijaństwo. Tylko na ustach i w zewnętrznych obrzędach! Serce w materjaliźmie, w pysze i bucie zastygłe, zimne, lodowate. Obrachunek uczyni Bóg. Jakie wypadki polityczne zaszły ostatnio w poszczeg. krajach?

Czechosłowacja ściśle neutralna. Ciężkie zadanie ma w Genewie min. Benesz, przewodniczący Zgromadzenia Ligi Narodów, dźwigający na swych barkach wielkie brzemię odpowiedzialności. Czy uda mu się wyciągnąć ten wóz z błota? Chwilowo niema widoków. W Pradze bawi w gościnie 13 dziennikarzy sowieckich, rewizytujących swych kolegów czeskosłowackich. Konferencja biskupów czechosłowackich, obradująca w Ołomuńcu,

---

tek i kopyto, wyciągnął się, ziewnął i spojrzał na świat Boży. Słońce rzucało czerwone promienie na świeżo zżęte ścierniska, na szerokie łąki. Z pastwisk wracało bydło powoli, włokły się ostatnie wozy naładowane zbożem, na polnej drożynie ścigały się dziewki z sierpami, dążąc do chałup na wieczerzę. Tu i ówdzie zaskrzypiał żóraw studzienny, w pobliskich krzakach odzywały się chruściele. Miły chłód spływał na ziemię i spokój letniego wieczoru, który wnikał do duszy starego, wprawiając go w słodką zadumę, aż bezwiednie splótł dłonie, a usta zaczęły szeptać: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie..."

Wtem zaszczekał Kruczek, zatrzeszczała furtka u płota. Majestatycznym krokiem zbliżył się karbowy Mikołaj, kum i przyjaciel domu, osobistość poważana, znana i szanowana w całych Zieleńcach, nietylko z powodu wysokiego urzędu, jaki piastował, ale także z powodu okazałych wąsów i niepospolitego rozumu.

Daj Boże dobry dzień — odezwał się gość.

— Daj Boże — odpowiedział. Witajcie kumie i siadajcie. Ławka mocna, wytrzyma! A cóże tam słychać we dworze, bo to ja, choć w sąsiedztwie, nic nie wiem. Pan hrabia widno się pogniewał, bo nie przychodzi w odwiedziny — żartował Gruchała.

— Przysiądę kapkę — odparł karbowy, — choć mi śpieszno. A nowinę powiem, a jakże. Po to i przyszedłem. Tylko mnie nie wydajcie, bo rzońca nie lubi, żeby się wtrącać do pańskich interesów i pomstuje na plotkowanie. Ale mi się widzi, że wam trzeba powiedzieć, bo o was chodzi.

Skinieniem ręki przerwał Gruchale, który zaintrygowany już gębę otwierał, żeby wyrunąć z pytaniami i prawił dalej:

— Widzicie, pan hrabia już od dawna niekontenty, że mu wasza chałupa wchodzi w obejście i bywało, ile razy spojrzał w waszą stronę, to nosem kręcił i krzywił się, jakby mu coś nie pachło. Aż tu dziś słyszę, powiada on do rzońcego: „Panie Pikulski, musimy się pozbyć tego chłopskiego sąsiedztwa. Niech kosztuje co chce, a trzeba tę budę odkupić i uprzątnąć." Tak to on powiedział, więc ino patrzeć, jak rzońca zacznie się z wami targować.

Porwał się z zydla Gruchała:

— Niedoczekanie jego! O, widzicie go, jeszcze mu gruntu mało i mój mu potrzebny. A czy to ja mówię, żeby mi swój pałac sprzedał? Tum się urodził, tu umrę. Choćby mi nie wiedzieć, ile złota sypał, nie dam i koniec.

— Wasza wola, — odparł spokojnie karbowy. — Ja to nie faktor. Przyszedłem powiedzieć po dobroci i tyla. I to wam rzekę, że macie rozum. Pieniądze łatwo w kieszeń wrazić, ale trzymać tam trudno. Jeszczebyście może musieli, Boże odpuść, cudze kąty wycierać, albo i z kijaszkiem chodzić po proszonem. Pamiętajcie, nie dajcie się namówić.

— Ho, ho! Nie bójcie się, ja ta nie taki, żebym jak Żyd leciał na pieniądze. Mnie starczy tego, co Pan Jezus dał. Żeby tylko zdrowie, to o resztę nie stoję.

— Nie można wiedzieć, kumie. Czasem jak cierń w duszę wlezie, to i rozum odejdzie.

— O jakich to cierniach mówicie, Mikołaju? Jakoś nie rozumiem — rzekł szewc niepewnym głosem.

— Ha no, to tak. Pamiętacie mego chłopca, Antka? Parob to był na schwał, mocny jak koń, robota paliła mu się w rękach. Idę ja z nim raz przez pole, a tu stój! Cierń, czy ki djabeł wlazł mu

postanowiła poprosić międzynarodowy Komitet Kongresów Eucharystycznych o umieszczenie Czechosłowacji na liście krajów, w których w najbliższym czasie przewidziane są międzynarodowe kongresy eucharystyczne.

Polska zajmuje się przedewszystkiem sprawami wewnętrznemi, niewtrącając się w nieswoje rzeczy. Zebrany na posiedzeniu dnia 4 b. m. sejm Rzeczypospolitej wybrał pod przewodnictwem marszałka sejmu Cara kilku wicemarszałków i sekretarzy. Opozycja twierdzi, że sejm odbył posiedzenie „nieme“, bo nie było sprzeciwu, nie było awantur, jak dawniej. Słusznie tak. Skończyła się rola zawodowych polityków, którzy z tego żyli. Zmiany w rządzie zostaną prawdopodobnie przyśpieszone, bowiem premjer Sławek w połowie bież. miesiąca ma wyjechać na miesięczny urlop do Jugosławji.

Niemcy reagują początkowo słabo na rozpoczęcie włoskich działań wojennych w Abisynji. Wszelako pobąkują coś ludzie, że w krótkim czasie nastąpi zbliżenie Włochów do Niemiec, o ile zastosowane zostaną wzgl. Włoch sankcje. Niemcy oświadczają, że Włochom nie dostarczą pomocy militarnej, czy sprzętu wojennego, raczej sprzedają im żywność. Brak w Niemczech tłuszczów: masła, smalcu i t. p., daje się dotkliwie odczuwać. Na uroczystości żniwowej, która się odbyła w ub. niedzielę w Sachsonji na pewnem wzgórzu, przemawiał wobec stutysięcznych tłumów premjer Hitler, dowodząc, że Niemcy nie pragną krzywdy drugiego, ale samym sobie nie dają też takiej wyrządzić.

Anglja znalazła się wskutek działań wojennych w Abisynji w największych opałach. Nie dlatego, by się czuła słabą, lecz dlatego, że ma ona najwięcej do stracenia a nic do zyskania. Niewiadomo jeszcze, jak na włoskie barbarzyństwo zareagują ludy wschodu, zamieszkujące angielskie kolonje. Toteż Anglja ufortyfikowała znajdujące się w jej ręku cieśniny i wyspy Morza Śródziemnego, zgromadziła tam potężną flotę i czeka chwili, gdy Liga Narodów zastosuje sankcje, by je sumiennie wypełnić. Do tego Anglja upewniła się, że w razie zaatakowania ją przez Włochy, liczyć może z całą pewnością na pomoc Francji. Jest też Anglja jedynym zgoła i najpotężniejszym przeciwnikiem, z którym Włochy liczyć się muszą.

Francja już otwarcie i stanowczo zdeklarowała się, by współdziałać z Anglją w kierunku rychłego zlikwidowania wojny włosko-abisyńskiej choćby nawet kosztem Włoch. Boć przecie onato w pierwszym rzędzie stała dotychczas na straży nienaruszalności traktatów, a tu o zgrozo, traktaty te podeptane i podarte leżą w błocie przez jednego z głównych sygnatarjuszy i gwarantów tych traktatów! Siedząc dłuższy czas na dwóch krzesłach i niechcąc się wkońcu znaleść na ziemi między niemi, usiadła na jednem, opuszczając swego dotychczasowego sojusznika.

Włochy a w ich imieniu Mussolini przychodzi do Genewy z oliwną gałązką pokoju, proponując Anglji i Francji współdziałanie w kierunku zlokalizowania wojny na terenie Abisynji. W tymsamym też celu proponuje dalej Mussolini podjęcie przez Francję, Włochy i Anglję rozmów celem równoczesnego przeprowadzenia demobilizacji na Morzu Śródziemnem, wzamian zaco obiecuje im wspaniałomyślnie coś też potem uszczknąć z tej pieczeni, którą obecnie piecze na ogniu abisyńskim. Co za perfidja! Spodziewać się z góry należało, że Anglja i Francja tą oliwna gałązką pokoju pogardzą.

Na **placu boju** w Abisynji wojska włoskie posuwają się z trudem naprzód, zyskując zaledwie 7 km terenu dziennie. Po ciężkich i krwawych walkach, w których Włosi posługują się licznemi tankami, samolotami, bombami i t. d. zdobyli oni w ub. niedzielę miasto Aduę i Adigrat. Abisyńczycy cofają się na dalszą linję oporu, gdzie się rozegrają decydujące walki. Wojska abisyńskie trzymają się bohatersko i walczą do upadłego. Sprzyja im też znajomość terenu górzystego. Cesarz wykazuje dużo zimnej krwi i nie przerywa swych normalnych zajęć codziennych, które trwają do 20 godzin na dobę. Często się modli.

---

w nogę, że ani kroku dalej. Jakoś przylazł do chałupy, Moja baba patrzy: jest, siedzi głęboko, ledwie się czernieje. Wzięła igłę, dłubie. Nie idzie, psia mać. Zaczął Antek wiercić kozikiem — ani rusz. Wtedy ja za brzytwę, szach — rozciąłem nogę jak się patrzy, ale krew ciecze, nie da zobaczyć. Więc baba mówi: niech ta, narwie i samo wyjdzie. A tu noga puchnie, czerwona jak żywy ogień. Próbował chłopaczysko chodzić, ale zmogło go. Legł do łóżka, a do tygodnia nie było go już na świecie. Przez głupi cierń! Widzicie? A mówię wam, że i w duszę czasem cosik wlezie jak cierń. Jakieś zachcenie, pokusa czy omamienie djabelskie i nieszczęście gotowe. A już najgorzej, jak się zachce bogactwa. To się tylko tak mówi, bo sam wiem, że wy nie z takich. No, ale czas iść. Ostajcie z Bogiem! (Dok. nast.)

Z karty żałobnej.

Ś. p. Franciszek Michalik,

rzeźnik w Orłowej, rodem z Szonowa, zmarł tam po krótkiej chorobie w niedzielę, dnia 29 września b. r., przeżywszy 36 lat swego wieku. Liczna rodzina, m. i. żona, rodzice, bracia, siostra i teściowie, odprowadzała drogiego Zmarłego we wtorek, dnia 1 października b. r. na miejsce grobowego odpoczynku na cmentarzu komun. w Orłowej. Funkcyj pogrzebowych dokonali ks. kons. K. Teper z Błędowic i miejscowi księża Józef i Wład. Fierlowie.

Ś. p. Zgasły cieszył się wśród obywateli orłowskich bez względu na wyznanie czy narodowość wielką popularnością i szacunkiem gwoli swej rzetelności i uczciwości. Dobry ewangelik, ofiarny zawsze na nasze cele kościelne i zborowe, lubiany był przez wszystkich, którzy z nim bliżej żyli. Toteż pogrzeb jego przemienił się w manifestację uczuć czci i szacunku dla niego. Zasmęconej Rodzinie, zwłaszcza wdowie, z którą ś. p. Zgasły przeżył zaledwie 10 miesięcy w szczęśliwem małżeństwie, przesyłamy wyrazy współczucia.

„Pan jest; co dobrego w oczach Jego, niech czyni.“ (1 Sam. 3, 18.)

Trzyniec. (Bolesna strata.) W piątek rano 2 października rozeszła się u nas „na Borku“ wieść, że Wanda, córeczka Jana Kuliga, emer. hut. i Anny z Mrózków już nie żyje. Umarła zdala od nas, bo w szpitalu w Zabrzegu n. O., dokąd ją odwieziono przed kilkunastu dniami z powodu zachorowania na dyfterję. Bolesna to strata dla rodziców i rodzeństwa, bo cichą i miłą była córeczką i siostrzyczką. Uczęszczała pierwszy rok do szkoły a chociaż danem jej było zaledwie przez 11 dni w niej przebywać, to jednak zdołała sobie zaskarbić u swych współuczenic i współuczniów serdeczną przyjaźń koleżeńską. Śmierć Wandzi ukochanej, to bolesna strata dla nich, tem boleśniejsza, że nie mogły jej towarzyszyć na ostatniej drodze, chociaż rodzice postarali się o sprowadzenie jej szczątek śmiertelnych do naszego miasteczka. Może w jedno z najbliższych pięknych popołudni jesiennych odbędą pielgrzymkę wspólnie ze swym nauczycielem do świeżej jeszcze mogiły swej towarzyszki z ławy szkolnej i cichem westchnieniem złożą hołd tej szlachetnej duszy oraz bukiecik kwiatów z naszych ogródków i grządek. Odejście Wandzi do wiecznej krainy słonecznej, to strata bolesna i dla naszej szkoły, gdyż stanowi ubytek jednej zdolnej i rokującej jak najlepsze nadzieje uczenicy. Przed wakacjami tegorocznemi uprzedził ją do wieczności chłopczyk z innej rodziny, również miły i zdolny, mający także wstąpić do naszej szkoły. Bóg wszechmocny powołał oboje do siebie a my musimy się poddać woli Jego. Cześć pamięci zgasłych dziateczek!

Z WYDAWNICTW

Zapowiedziane przed 2 tygodniami wydanie podręcznika do nauki ewang. religji p. t. „Program nauki religji ewangelickiej a. w. dla szkół ludowych i wydziałowych; opracował ks. Karol Krzywoń, pastor w Nawsiu«, opuściło drukarnię i jest do nabycia we wszystkich ewang. Urzędach parafjalnych, tudzież w Administracji naszego pisma w Cz. Cieszynie przy ulicy Fabrycznej. Cena egzemplarza wynosi 6 Kcz, po stronie polskiej 1.50 zł. Książka ta, opracowana nader zwięźle i sumiennie według najlepszych źródeł obejmuje możliwie cały materjał naukowy, podzielony na tygodnie roku szkolnego, ujmuje obszernie i znakomicie program nauki religji w ramach 7 lat szkolnych, uwzględnia wszystkie działy tejże i służyć może katechetom i nauczycielom religji za podstawę do sumiennego traktowania tak ważnego przedmiotu. Wielebnemu Autorowi podręcznika Kościół i szkoła mogą być wdzięczni za jego piękną pracę, która niewątpliwie wyjdzie na ich dobro i przyniesie błogosławieństwo.

Redakcja »Ewangelika«.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Ślub.) W ub. niedzielę, dnia 6 października b. r. pobłogosławił w ewang. kościele przy ul. Anny ks. pastor Józef Berger związek małżeński między Józefem Pilarczykiem, inżynierem w Katowicach, rodem z Hermanic koło Ustronia i panną Bronisławą Rakusówną, nauczycielką, córką Pawła Rakusa, inspektora powiat. w Karwinie. Nowożeńcom składamy serdeczne życzenia, pięknych i słonecznych chwil na wspólnych ściężkach życia.

Wielopole. (Śluby.) W ub. sobotę odbyło się w domu p. Karola Jasia, gospodarza i honor. prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, podwójne wesele jego dzieci. W ewang. kościele w Cz. Cieszynie pobłogosławił ks. pastor Józef Berger związek małżeński Stanisława Jasia z Wandą Irmą Bergerówną z Górn. Żukowa i Zosi Jasiówne j z Janem Hławiczką, gospodarzem w Dolnym Żukowie. Rzadka ta uroczystość zgromadziła w znanym z gościnności domu grono gości z najbliższej rodziny. Do licznych życzeń, składanych nowożeńcom, przyłącza-

my się i my, prosząc Boga o obfite błogosławieństwo dla młodych gospodarzy. Szczęść Boże!

Nawsie. (Walne E. S. N. w Nawsiu.) Pod tym tytułem pojawił się w 42 nr. „Ewangelika" z dn. 5 październ. b. r. artykuł, opisujący przebieg zebrania E. S. N., które się tu odbyło w sobotę, dnia 28 września. W uzupełnieniu do tego artykułu pozwalam sobie złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie tym paniom z naszego zboru, które ofiarowały dary i ochotnie zajęły się przygotowaniem bufetu. Nadto stwierdzam, co w owym artykule pominięto, że złożoną w tym dniu w naszym kościele ofiarę w kwocie 241.75 Kcz oddano w całości na Betezdę, co ks. pastor J. Unucka zechciał pokwitować.

Marja Krzywoniowa, pastorowa.

Nawsie. (Święto żniwowe.) Tegoroczne święto żniwowe obchodził nasz zbór szczególnie uroczyście. W ciepłą i słoneczną niedzielę, dnia 6 października b. r. wypełnili zborownicy nasz kościół po brzegi. Grono pań ozdobiło na ten dzień wnętrze kościoła, kazalnicę i ołtarz, kłosami, kwiatami, owocami i ślicznemi wieńcami z kłosów. Pan kier. Jan Morcinek, organista, poczynił odpowiednie starania i pozyskał 14 zborowników z Gródku i Nawsia, umiejących grać na dętych instrumentach muzycznych, którzy wspólnie z organami grali pieśni, śpiewane podczas całego nabożeństwa. Efekt był potężny. W oczach zborowników i zborowniczek było znać łzy rozrzewnienia. Łzy te wywołała siła i potęga granych pieśni, wyrażająca choćby w części te potężne uczucia wdzięczności chrześcijańskiej względem dobrego Ojca niebieskiego, który nam tak wspaniałe żniwa, plony i zbiory z pól zgotował. Nastrój był podniosły. Ks. pastor wypowiedział też w radosnym nastroju kazanie żniwowe na tekst ewg. św. Łuk. r. 12 w. 16—21. Nabożeństwo jako całość wywarło na zborowników niezapomniane wrażenie. Odczuliśmy wszyscy, którzy do Domu Bożego gorliwie uczęszczamy, jak pięknie w modlitwie, pieśni i kazaniu wyraża się i oddziałuje na serca wezwanie psalmisty w święto żniwowe: „Wysławiajcie Pana, albowiem jest dobry i na wieki trwa miłosierdzie Jego!"

Karwina. (Bóg zapłać!) Na weselu inż. Józefa Pilarczyka z Katowic z nauczycielką Bronisławą Rakusówną wybrał ks. Heczko wspólnie z dziadkiem panny młodej Jerzym Kowalą sen. z Nieradzimia składkę 450 Kcz, popartą wydatnie przez nowożeńców. Rozdzielono ją na 3 równe części po 150 Kcz, i to: na »Macierz Szkolną«, ewang. kościół w Cz. Cieszynie i dla zakładów »Ebenezer« w Dzięgielowie. Wszystkim ofiarodawcom serdeczne dzięki!

Berlin. (Swastyka na kościołach.) Rząd Rzeszy wydał w porozumieniu z ministrem dla spraw kościelnych rozporządzenie, na mocy którego na wieżach kościelnych wywieszane być mogą w czasie uroczystości państwowych tylko flagi ze znakiem swastyki. Przy wywieszaniu flag w czasie uroczystości kościelnych wolno używać flag o barwach kościelnych.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Djablik drukarski.) Prostujemy błąd drukarski w ostatnim komunikacie Zakładów »Ebenezer« z Dzięgielowa, gdzie termin święta reformacyjnego ma być podany: dnia 31 października, a nie 3 k.

Cierlicko Górne. (Nowa serja wybitych szyb w czeskich szkołach.) W nocy z piątku na sobotę niewyśledzeni dotychczas sprawcy wytłukli znowu szereg szyb w czeskich szkołach w Cierlicku Górnem, w Oldrzychowicach i w Ochronce czeskiej w Stanisłowicach pod Cz. Cieszynem. Żandarmerja jest rzekomo na tropie sprawców.

Karwina. (Emanuel Chobot nie jest więcej przewodniczącym P. S. P. R.) Wiadomą jest rzeczą, że Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza w Czechosłowacji przechodzi od dłuższego czasu, zwłaszcza od czasów ostatnich wyborów sejmowych, wewnętrzny rozkład, który doprowadził nawet do poważnego rozłamu i wydawania drugiego tygodnika soc. dem. p. t. „Naprzód", organu PPSD., w międzyczasie przez władze zawieszonego. Niezdrowe te stosunki w łonie obozu polskich robotników, odbiły się na tychże niezwykle ujemnie, osłabiły polski front robotniczy i front ogólno-polski i rozluźniły węzły organizacyjne tych, którzy tylekrotnie dali przykłady solidarnej i wytrwałej walki o byt, o chleb, o ideały polskości na Śląsku. Stosunki te nie były nam bynajmniej obojętne, toteż niejednokrotnie poruszaliśmy je na szpaltach naszego pisma i omawialiśmy ich zgubne skutki, wskazując na źródło złego, gwoli którego partja cierpi. Mieliśmy nawet odwagę nazwać po imieniu tych, którzy pracowali czy nawet kierowali partją na szkodę naszego polskiego robotnika.

Mamy wrażenie, że w ostatnich czasach stosunki w partji PSPR. zmieniają się na lepsze. Oto ostatnie posiedzenie Głównego Zarządu PSPR., odbyte przed 2 tygodniami w Karwinie, wybrało nowego przewodniczącego w miejsce dotychczasowego Em. Chobota. Został nim Józef Czechowicz, górnik w Karwinie, który niewątpliwie daje gwarancję, że partja PSPR. wejdzie na nowe tory, przeprowadzi reorganizację stronnictwa i będzie skuteczniej bronić interesów robotnika. Na temsamem posiedzeniu postawiony niewiadomo, przez kogo, wniosek o wykluczenie z partji Karola Tomana, dyrektora Centrali Spółdzielni rob. w Łazach i Wiktora Sembola, właściciela drukarni we Frysztacie, spotkał się, jak doniosła prasa czeska, z zburzliwym protestem zebranych, co również świadczy o tem, że w łonie partji inny już wieje duch i że wartość dla stronnictwa jednostek, nie idących ślepo na komendę dotychczasowej „góry", jest należycie doceniana i uznawana.

Życzymy nowemu kierownictwu i całej partji PSPR., ażeby pod hasłem „Ruszajmy naprzód!", ruszyła rzeczywiście z martwego punktu, zespoliła i skupiła się znowu i zaniechawszy wewnętrznych sporów, tudzież płonego ujadania na niesocjalistów w obliczu wielu piętrzących się trudności, potrafiła skuteczniej, niż dotąd, skupiać się w szeregach do walki o słuszne i sprawiedliwe prawa dla naszego polskiego robotnika i polskiego ludu w ogólności.

Końska. (Zmiana na stanowisku dyr. Szkoły Gosp. Wiejskich.) Kierująca od szeregu lat Szkołą Gospodyń Wiejskich w Końskiej panna Dolajsówna odeszła przed kilku tygodniami na nowe stanowisko do Poznania, zaś jej miejsce kierownicze Zarząd Główny „Macierzy Szkolnej" powierzył pannie Zosi Fierlance z Polskiej Lutyni, dotychczasowej nauczycielce tego zakładu. W skład grona nauczycielskiego Szkoły weszła ponadto z początkiem nowego roku szkolnego panna Bronka Jasiówna z Wielopola. Szkoła liczy przeszło 20 uczenic, częściowo mieszkających w miejsc. Bursie, częściowo dochodzących.

Cieszyn. (Czyżby zapomnienie?) Ostatni „Poseł Ewang." donosi, że „istnieją w Cieszynie dwie ulice, noszące nazwiska duchownych katolickich i dwie duchownych ewangelickich. Są to ulice ks. Świeżego i plac ks. Londzina, ulica ks. Heczki i ks. Haasego. Niestety — nieznający miejscowych stosunków nie dowie się, że Heczko i Haase byli księżmi, bo na tablicach widnieje tylko napis — Heczki — Haasego", upatrując w tem wpływy wiadomych sfer cieszyńskich i apelując do miejsc. burmistrza i ewang. radnych miasta, by na tablicach orjentacyjnych na ulicy Heczki i Haasego umieszczono „ksiądz", które przez „zapomnienie" zostało tam opuszczone. Słuszne żądanie.

Trzyniec. (Surowość!) W niedzielę, gdy po nabożeństwie ludzie wyszli z kościoła ewang. i cała droga była szczelnie zapchana, wjechał na motocyklu Tichawski z Kanady z wielką prędkością w tłum ludu. Nie zechciał ani szybkości zmniejszyć ani dawać trąbką sygnałów, by ludzi upozornić. Więc nieszczęście nieuniknione, chociaż mogło być i gorsze. Najechał pewną dziewczynę z Oldrzychowic, zranił ją poważnie w nogę a sam spadł. Surowiec ten zamiast uznać swą winę i przeprosić, zaczął nadawać „hromska babo". Tłum ludzi otoczył surowca, lecz dzięki świątecznemu i kościelnemu nastrojowi uniknął jakiejkolwiek obrazy. Sport sportem, niech go uprawia, kto chce, ale niech respektuje przepisy ustawowe! Takie młokosy rozbijają się po drogach bez celu a jeszcze bezczelnością urażają swe nieszczęśliwe ofiary. Świadek.

Jaworzno. (Ślub.) W sobotę, dnia 21 września pobłogosławił ks. Dr. Niemczyk w ewang. kościele w Krakowie związek małżeński między Emilem Brukiem, zarządcą lasów w Bojanowie na Górnym Śląsku, rodem z Bystrzycy n./O. a Antonją Mrózkówną, nauczycielką w Jaworznie, rodem z Karwiny. Naszym rodakom szczęść Boże!

Pogórz. (Pożar.) W ub. poniedziałek wybuchł w godzinach wieczornych pożar w zabudowaniach gospodarczych Obracaja, rolnika i naczelnika gminy w Pogórzu. Ogień strawił wszystkie zapasy tegorocznych żniw. Pastwą płomieni padły także wszystkie prawie maszyny i narzędzia rolnicze. Szkoda wyrządzona przez pożar jest wielka, pokryta tylko częściowo ubezpieczeniem.

Praga. (Rekord skoku ze spadochronem.) Por. Pavlowsky dokonał w tych dniach w Pradze skoku ze spadochronem z wysokości 8.700 m. Nieurzędowy rekord ustalony dotychczas przez lotników sowieckich wynosił 7.900 m. Pavlowskiemu podczas spadania obmarzła ręka.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Ogłoszenie.) Od Administracji podatków w Cz. Cieszynie otrzymujemy następujący komunikat: Celem przeglądania zapisów o przedpisach podatku dochodowego i zarobkowego za rok 1934 według § 329 ust. 2 z dnia 15. VI. 1927 liczba 76 Zb. u. i r. wykłada się rejestry szacunkowe w Administracji podatków w Českém Těšíně, kancelarja liczba 33 począwszy od 4. X.

1935 na przeciąg 15 dni dla publicznego wglądu płacących podatek.

Wglądać można tylko w dniach powszednich od 9. do 11. godz. Wglądanie do rejestrów dozwolone jest tylko płacącym podatek dochodowy lub zarobkowy, przyczem należy się odpowiednio wylegitymować (o identyczności danej osoby) i nakazem płatniczym na podatek dochodowy lub zarobkowy.

Błędowice Dolne. Wpisy na I-wszy i II-gi rocznik polskiej lud. szkoły gospodarczej dla dziewcząt w Błędowicach Dolnych odbędą się w niedzielę, 13 października 1935 w sali konferencyjnej szkoły polskiej od godziny 1-wszej do 5-tej po południu. Do wpisów zjawią się dziewczęta w wieku od 14 do 16 lat, nie uczęszczając do innej szkoły. Mogą być przyjęte i starsze i to nietylko z Błędowic Dolnych, ale i z innych okolicznych gmin, z Cierlicka, Suchej, Żywocic, Szumbarku, Datyń Dolnych itd. Chociaż nauka rozpocznie się dopiero z początkiem listopada, trzeba się w oznaczony dzień dać wpisać, bo od tego jest zależne otwarcie klas i wyznaczenie subwencji.

Leży w interesie dziewcząt, by do szkoły gospodarczej uczęszczały i korzystały z nauk, które im w późniejszem życiu będą koniecznie potrzebne. Szkoła gospodarcza jest szkołą publiczną i uczęszczanie do niej jest obowiązkowe. Nauka odbywa się dwa razy w tygodniu i jest bezpłatna. Kierownictwo szkoły.

Dolna Sucha. Stowarzyszenie ewang. Niewiast zboru błędowickiego urządza w niedzielę 13 b. m. wieczornicę w sali p. Bałona w Dol. Suchej o 4 po południu. W imieniu tegoż stowarzyszenia uprzejmie na tę wieczornicę zapraszamy.

— ooo —

Ważne dla pszczelarzy!

Pszczelarze, którzy utracili swe pasieki z powodu „Cieszyńskiej choroby pszczół", prześlą najpóźniej do 16 października b. r. na ręce przewodniczącego T. P. O. (J. W., Śmiłowice) Zgłoszenie, potwierdzone przez Urząd gminny, następującej treści:

Zgłoszenie.

W roku 1923 wyginęła moja pasieka w liczbie... pni na „Cieszyńską chorobę pszczół". Poniosłem wtedy stratę w kwocie... Kč. Od tego czasu nie mogłem mimo corocznych prób przez lat... hodować pszczół z powodu grasującej choroby.

Potwierdzenie Urzędu gminnego — Podpis pszcz. z podaniem adresu.

Wiadomości ze świata.

Belz. (Przyszły cadyk „cudotwórca" nie chce służyć w wojsku.) Wielkie strapienie ogarnęło zwolenników cadyka „cudotwórcy" Rokacha z Belza, gdy wnuk i przypuszczalny następca cadyką, Efroim, został wzięty do wojska. Kilku z nich interwenjowało nawet u lekarza pułku, by ten odesłał wnuka rabina do szpitala, gdyż cierpi on „na wewnętrzną chorobę nerwową, połączoną z zawrotami." W rzeczywistości okazało się, że młody Efroim Rokach symuluje chorobę, zaco sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia. Pośrednicy i wielbiciele cadyka za interwencję u lekarza wyfasowali po 10 miesięcy więzienia.

Częstochowa. (Udaremniony rabunek w klasztorze.) W klasztorze Jasnogórskim ujawniono przed kilku dniami kilka faktów, świadczących niezbicie o przygotowanym rabunku skarbca kościelnego. M. i. oddali w tych dniach ojcowie Paulini, zarządzający klasztorem, w ręce policji 18-letniego kandydata zakonnego, niejakiego Wojciechowskiego, który wzbudził swem zachowaniem mocne podejrzenie, że knuje zamach. Kandydat ten był już kilkakrotnie wydalany z innych klasztorów za rozmaite przestępstwa.

Warszawa. († poseł Wiślicki.) Przed kilku dniami zmarł w Warszawie na udar serca świeżo wybrany poseł sejmowy Wacław Wiślicki, przedstawiciel Żydów w sejmie warszawskim, w 53 roku życia.

Kolonja n. Renem. (Nabrał 53 adwokatów.) Przed niedawnem rozegrała się w sądzie okręg. w Kolonji nad Renem niezwykle humorystyczna scena. W pewnej godzinie zjawiło się w sali sądowej 53 adwokatów, ubranych w czarne togi, oczekując daremnie jednego i tegosamego kljenta. Po dłuższej, niezbyt miłej dla oczekujących chwili okazało się, że wszystkich rutynowanych prawników nabrał w sprytny sposób jeden oszust, obchodząc ich po kolei i proponując im wyprocesowanie dóbr ziemskich w jednej z okolic nad Renem z zapewnieniem otrzymania wysokiego honorarjum. Przy tej sposobności zdołał sprytny oszust każdego z adwokatów naciągnąć na pożyczkę 5—20 marek.

Londyn. (Robi majątek na myszach.) W prasie londyńskiej pojawiły się ogłoszenia, pochodzące od znanego właściciela składu zwierząt, z których czytelnicy dowiadują się, że pragnie on nabyć 10.000 obłaskawionych myszy. Kupiec ów twierdzi, że mimo licznych ofert, napływających z całej Anglji, nie może nastarczyć zamówieniom. Gdyby miał dosyć „towaru", mógłby tygodniowo sprzedawać conajmniej 5.000 myszy.

Londyn. (Jacht powietrzny Maharadży.) Jeden z najbogatszych ludzi na świecie, indyjski władca Patiala, zamówił sobie w Londynie luksusowy samolot, który będzie szczytem techniki pod tym względem. Kabina samolotu będzie salonem z 6 miejscami naokoło stołu. Ponieważ Maharadża ten jest zapalonym szachistą, stół ten otrzyma inkrustowaną szachownicę. Nie braknie tam oczywiście baru, a nawet biblioteki, stacji radjowej, rozkładanego łóżka itp.

Arabja. (Drzewo śmiechu.) W Arabji rośnie roślina, której nasiona mają własność szczegółową wywoływania śmiechu. Roślina ta posiada kwiaty żółte i owoce podobne do naszej fasoli. Arabowie zbierają jej nasiona, suszą je i trą na proszek. Spożycie niewielkiej dawki tego proszku wywołuje zaraz śmiech, trwający nieraz całą godzinę.

Moskwa. (Wolno znowu nosić noże.) Po rewolucji bolszewickiej wydany został rozkaz narodom południowym i innym w szeregu okręgów ZSSR noszenia kindżałów, noży i wogóle białej broni, którą zwyczajnie ludy te nosiły od wieków. Obecnie rząd sowiecki zakaz ten zniósł i zezwolił na noszenie białej broni.

Nowy York. (Brunatne wargi zamiast karminowych.) Według wiadomości prasy ameryk. w obecnym sezonie usta karminowe będą dowodzić staroświeckich zapatrywań. Panie, idące z duchem czasu, będą barwić swe wargi na kolor brunatno-bronzowy. Brzydota!

Addis Abeba. (Żydzi abisyńscy modlą się o powodzenie dla Negusa.) Z Abisynji donoszą, że także starożytni Żydzi, potomkowie wygnańców, którzy prawdopodobnie schronili się do Abisynji po zburzeniu świątyni Salomona, zanoszą do Jehowy gorące modły, by raczył odwrócić nieszczęście od uświęconej głowy potomka króla żydowskiego Salomona.

Szczep żydowski, zamieszkujący Abisynję, ma dziwnie fantastyczną historję. Legenda mówi, że Żydzi ci pochodzą od królowej Saby, której miłość z królem Salomonem dała życie pierwszemu Menelikowi i ugruntowała dynastę abisyńską. Jest jednak prawdopodobniejszem, że przywędrowali oni tutaj na przełomie dziejów Starego i Nowego Testamentu, ponieważ znają tylko 5 ksiąg Mojżesza i nie uznają żadnych późniejszych pism żydowskich. Są oni zupełnie czarni i utrzymują, że Abisynję zamieszkują od tysięcy lat.

Czego jeszcze wszyscy nie wiedzą!

DOM UBRANIOWY
SPÓŁKI INWALIDÓW
Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca
jest największym składem w damskich i dziewczęcych płaszczach, jakoteż męskiej konfekcji.
Jesteśmy na sezon jesienny i zimowy całkowicie przygotowani. **Sprzedajemy** za niebywałe dotąd niskie ceny!
Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.
Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

Wdowa
samotna, poszukuje miejsca u starszego pana jako gospodyni. Zgłoszenia w Administracji „EWANGELIKA" ulica Fabryczna, CZ. CIESZYN.

INSERAT
stały zysk!

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL „POLONIA"
W CZESKIM CIESZYNIE
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem :-: W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie : Naturalne wina krajowe zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie.

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolon użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 19 października 1935. Nr. 44.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Cierń w duszy. 1. Rozmyślanie: Najlepsze życzenia. 2. Posłanie do Kościołów. 3. Kościół ewangelicki w Rosji. 4. Do rolników. 5. Przegląd polityczny. 6. Z placu boju. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12, Ogłoszenia.

Młodzieży Ewangelicka! *Zjaw się gromadnie na X. jubileuszowym Zjeździe, który się odbędzie w dniu 1 listopada b. r. w kościele ewang. w Cz. Cieszynie.*

ZARZĄD GŁÓWNY Z. Z. E. M.

Najlepsze życzenie.

„Mądrość i umiejętność dana jest tobie, do tego dam ci bogactwa i majętność i sławę tak, że żaden nie był tobie równy z królów, którzy byli przed tobą i po tobie nie będzie tobie równy!"

2 Kronik 1, w, 12.

Znaną jest nam modlitwa króla izraelskiego Salomona na wyżynie Gabaon, gdzie Bóg ukazał się we śnie Salomonowi i rzekł do niego: „Proś, czego chcesz, a dam ci." Salomon nie był w kłopocie, wypowiedział najmilsze swe życzenie: wzgardziwszy bogactwem, długiem życiem i sławą, prosił Boga o mądrość i umiejętność, by mądrze a sprawiedliwie sprawować mógł rządy nad Izraelem. Iście najlepsze życzenie i najwłaściwsza modlitwa w ustach Bożego Pomazańca na tronie.

Na podobne pytanie, postawione dziś ludziom przez Boga, posypałyby się tysiączne prośby i życzenia. Lecz treścią tychże byłoby niewątpliwie przedewszystkiem to: długie życie, bogactwo, sława. Czy słusznie?

D ł u g i e ż y c i e, zdrowie, siły, to niezawodnie wielkie i cenne dary łaski Bożej. Wysoki wiek, późna starość, lata Matuzalemowe, to doprawdy życzenie gorące bardzo wielu, którzy życie kochają, których choroby nękają, którzy tu na ziemi mają jeszcze bardzo wiele do zdziałania. Brak zdrowia jest przyczyną, że niejeden załamuje się i nie może spełnić w zupełności zadania swego życia. Z łoża wielu chorych, z okien szpitalnych dociera do uszu naszych głośne, bolesne wołanie: Boże, daj nam zdrowia!

Lecz starość, nie radość. Gdy z wiekiem siły opuszczają, gdy pusto i próżno robi się naokoło, gdy patrzeć trzeba na śmierć swych dzieci, swych wnuków, swych najmilszych i najdroższych, gdy świat i otoczenie coraz więcej obcemi się wydają, któryż starzec nie powtórzy z Eljaszem: Dosyć już, o Panie! Gdy człowiek w swej sędziwości podobny do tej ogołoconej, dudławej wierzby, do tego starego drzewa, chylącego się ku ziemi, zali nie śpiewa z pieśniarzem: „Przyjdź o śmierci, przyjaciółko, weź mię z świata marnego i zaprowadź moje czółnko do portu bezpiecznego?" Nad trumnami sędziwych i steranych długiem życiem powtarzamy ze Syrachem bogobojnym: „O śmierci, dobry jest sąd twój człowiekowi strudzonemu, sędziwemu starcowi i o wszystko się frasującemu i rozpaczającemu!" Starość, nie radość.

B o g a c t w o, majątek, mienie, to też rzeczy nader cenne. Ileż dobrego można przez nie zdziałać, ile nędzy ulżyć, ile łez osuszyć, ile radości sprawić! Jestto również łaską od Boga wielką, gdy człowiek wolnym jest od tej codziennej, szarej troski o chleb, o żywność, o odzienie. Jakże zbawienną rzeczą jest właściwe użycie mienia i jakże wdzięcznie wspominane bywa przez lata długie imię dobroczyńcy ludzkości, założyciela szpitali, domów sierot, przytułków dla starych!

Lecz i mienie nie buduje stałego szczęścia na ziemi a jest nieraz źródłem wiela złego i korzeniem niejednego grzechu. „Łatwiej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, aniżeli bogacz do Królestwa niebieskiego." I niejednego dobry żywot, pieniądze, bogactwa sprowadziły na pochyłą płaszczyznę, zrujnowały jego zdrowie, wtrąciły przedwcześnie w grób. Tak miasto błogosławieństwo przynosi bogactwo niejednemu przekleństwo.

S ł a w a, honory, zaszczyty, wielkie imię, czyż można niemi w świecie gardzić? One opromieniają człowieka, stawiają go wysoko w oczach ludzi i stają się bodźcem do wielkich czynów dla dobra ludzkości. Imiona sławnych i wielkich ludzi jaśnieją jak gwiazdy bystre poprzez wieki i pobudzają do naśladowania. Trudno niedoceniać zasług tych, których imiona jak jasna smuga świecą na firmamencie dziejów ludzkości.

Niestety, jakże prędko więdną ledwo zdobyte wawrzyny! Jakże prędko blednie sława i maleje wielkość ludzka! Bo świat lubi to, co błyszczy, czernić, i to, co wielkie i wyniosłe, w proch i w błoto ściągać. Wielką karjerę w życiu zrobił Napoleon, lecz gdy stał u szczytu sławy, zgasła gwiazda jego szczęścia i wielkości. Skończył jako wygnaniec na samotnej wyspie.

O cóż się modlić, czegóż sobie życzyć, o co prosić Boga, gdy wszystko na ziemi znikomości poddane, kruche i nietrwałe? „Daj mi, Boże, mądrości i umiejętności!" — modli się król Salomon. Mądre i posłuszne serce, bojaźń Boża, miłość ku Bogu i Zbawicielowi, oto dary, wobec których legendarny Krezus ze swemi bogactwami nazwanym być może ubogim i nędznym. Nie to, co koło nas jest i nas otacza, co w dobrach ziemskich posiadamy, czyni nas szczęśliwymi, lecz to, co w nas mieszka: serce! Serce pełne mądrości i roztropności, pełne wiary i miłości ku Bogu, pełne ufności w Twego, który jest naszym Ojcem i o nas pamięta na każdym kroku, serce wierzące napawa nas szczęściem i radością prawdziwą. Proś tedy, czytelniku miły, o to serce wierzące i mądre, jakbyś najlepiej urządzić mógł swoje życie, by się [illegible] przedewszystkiem Bogu podobało i byś był z niego zadowolony, by ci ono kiedyś zgotowało wieczną radość i szczęśliwość, a Bóg wszystkiego innego przyda ci w obfitości.

Posłanie do Kościołów.

Międzynarodowa Rada „Wszechświatowego Związku Krzewienia przyjaźni między Narodami przez Kościoły", która zebrała się w sierpniu r. b. w Chamby nad Montreux w Szwajcarji, czuła się zmuszona wystosować następujące posłanie do Kościołów chrześcijańskich oraz jego sług i wyznawców.

I. Bezdroża i niebezpieczeństwa współczesnego świata są wielką troską Kościoła, a to dlatego, że na nim ciąży obowiązki względem całej ludzkości, oraz iż zagrażają one zasadom, jak i podstawie wiary chrześcijańskiej i jej moralnym wartościom. Ześwieczczony i pogański duch czasu wyznaje otwarcie, że Państwo opanowane przez interesy narodu, partji i klasy społecznej jest najwyższą normą prawa i sprawiedliwości. Kościół musi pozostać wierny swemu powołaniu i dlatego winien w obecnej chwili jeszcze bar-

dziej zdecydowanie, niż dotychczas podjąć walkę, aby przekonania naszej wiary wprowadzić w czyn w przejawach życia publicznego. Ta walka jest wspólnem zadaniem, dla którego chrześcijanie wszystkich krajów winni się zjednoczyć. To konieczne przeciwstawienie się całemu światu zmusza chrześcijan do zjednoczenia się w wysiłku znalezienia zgodnego pojęcia, co jest naszym obowiązkiem w chwili obecnego kryzysu.

II. Przeciwko pojęciu Państwa jako najwyższego autorytetu musi być bezwzględnie postawione pierwsze przykazanie. Bóg nałożył na nas obowiązek posłuszeństwa względem Państwa jako wyraziciela ładu i sprawiedliwości. Ale prawo stoi ponad Państwem, a nie Państwo ponad prawem. Dlatego też Państwo musi uszanować zarówno prawa jednostki, jak i prawa innych Państw. Inaczej być nie może. To też Kościół zawsze podkreśla, że chrześcijanin winien bardziej słuchać Chrystusa, niż ludzi, i dlatego w wypadkach, gdy Państwo stawia żądania, które są sprzeczne z sumieniem chrześcijańskiem, będąc niezgodne z Boskiemi przykazaniami, musi on odmówić współpracy. Takie stanowisko może często wywołać cierpienia, spowodowane wewnętrzną walką między posłuszeństwem Bogu, a tem, co wydaje się być obowiązkiem względem ojczyzny. Ale ostatecznie posłuszeństwo dla Boga jest zawsze prawdziwą miłością ojczyzny, gdyż to, co się przeciwstawia przykazaniom Boskim, z biegiem historji zawsze okaże się nie błogosławieństwem, lecz przekleństwem dla kraju.

III. Przedewszystkiem najpilniejszą obecnie jest walka z siłami, które dążą do wojny. Okropne nauki wojny światowej nie powinny być zapomniane. Pomimo stwierdzonych faktów, że w czasie wojny (jak i innych katastrof) były wypadki rzeczywiście niezwykłego bohaterstwa osobistego, poświęcenia oraz pięknego i głębokiego koleżeństwa: stała się wojna przedewszystkiem okropnem narzędziem zniszczenia, spowodowała miljony ofiar w zabitych, okaleczonych na duszy i ciele i osamotnionych. Napełniła dusze ludzkie nienawiścią i kłamstwem, zniszczyła życie rodzinne, wierzących doprowadziła do zwątpienia lub zupełnej obojętności, nie mówiąc o stratach materjalnych i zamęcie gospodarczym. Przyszła wojna byłaby jeszcze okropniejsza. A mimo to są ludzie, którzy o niej myślą. Uroczyste zapewnienia, że nigdy już więcej wojna nie będzie rozstrzygała nieporozumień między narodami, są lekceważone; w wielu krajach zamiast obiecanego rozbrojenia, uprawia się dozbrojenie. Narody czują wstręt do wojny, ale jakże często ich wysiłki są hamowane warunkami, które wydają im się, że są nie do pokonania. Kościoły chrześcijańskie nie mogą pozostać milczące w chwili pełnej niebezpieczeństw. Witamy życzliwie wysiłki przedstawicieli narodów, którzy starają się zapewnić pokój, ale osiągnięte rezultaty są tak niepewne, że zawsze mogą być kwestjonowane. Nowe podstawy muszą być stworzone przez zdecydowane wyrzeczenie się wojny, przez ustanowienie sądownictwa rozjemczego, powszechne rozbrojenie, wzbudzenie szacunku dla zawartych umów, oraz wzmocnienie powagi i siły Ligi Narodów. Tylko na tej drodze mogą słuszne pretensje rzeczywiście być zaspokojone, albowiem nawet zwycięska wojna będzie zawsze powodem odwetu. Wiele Kościołów oraz pojedyncze jednostki ze świata chrześcijańskiego już złożyło uroczyste oświadczenia, że w żadnym wypadku tolerować nie będzie wojny, o ile ich kraj odrzuci uczciwie postawioną propozycję rozstrzygnięcia spornych kwestyj drogą rozjemczą. Dalsze kroki w tym kierunku mogą stać się potrzebne.

IV. Ale tylko wtedy mamy prawo przeciwstawić się pogańskiemu i ześwieczczonemu duchowi czasu, o ile sami jesteśmy gotowi stać się dziećmi Chrystusa. Wszystko, co jest wielkie w ruchach narodowych i społecznych naszych czasów, powinno stać się dla nas bodźcem pokuty i odrodzenia. Mocne poczucie jedności klas społecznych i narodów, które wyprowadziło miljony z wąskiego indywidualizmu na szerszą arenę życia, ale jednocześnie zaważyło ciężką przemocą na wolności innych — winno stać się dla nas wskazówką, że Kościół Chrystusowy jest spójnią, która łączy ludzi we wspólnej miłości i wspólnem posłuszeństwie dla Pana swego bez różnicy narodowości i rasy. I w ten sposób jako pojedyncze jednostki musimy być wprowadzeni w pokój Boży przez Jego łaskę, objawioną w Chrystusie, która grzechy wybacza i życiem kieruje.

I dlatego wzywamy Kościoły, aby w duchu miłości, popierały dzieło sprawiedliwości i pokoju słowem i czynem, a przedewszystkiem modlitwą do Boga, aby zechciał pokierować przedstawicielami Państw w ich olbrzymiej odpowiedzialności tak, aby widzieli sprawiedliwość i w jej świetle dzielnie działali. Niech Duch Boży uczy nas z coraz większą wiarą powtarzać słowa modlitwy:

Ojcze nasz, który jesteś w niebie,
Święć się Imię Twoje,
Przyjdź Królestwo Twoje,
Bądź Wola Twoja jako w niebie tak na ziemi!

Kościół ewangelicki w Rosji.

Z dobrze poinformowanego źródła uzyskaliśmy szereg informacyj, dotyczących obecnej sytuacji Kościoła ewangelickiego w Rosji. Według tych informacyj w sytuacji tego kościoła, jego duchowieństwa i wyznawców nastąpiło ostatnio wyraźne pogorszenie, spowodowane do pewnego stopnia napięciem stosunków niemiecko-sowieckich.

Przed wojną światową liczył Kościół ewangelicki na obecnem terytorjum sowieckiego Związku około 1,100.000 wyznawców. Pod względem organizacyjnym rządzony był tam Kościół ewangelicki przez konsystorze w Petersburgu i Moskwie, posiadał na tem terytorjum 199 parafij, obsłużonych przez 230 pastorów.

Bezbożnicza propaganda komunistyczna i represje ze strony władz sowieckich, skierowane przeciwko wszystkim wyznaniom chrześcijańskim, dotknęły również Kościół ewangelicki, tak, że obecnie liczba pastorów tego kościoła na całem terytorjum Rosji wynosi zaledwie 83, z których 43 znajdują się w więzieniach lub obozach koncentracyjnych.

Istnieje obawa, że liczby te uległy w ciągu ostatnich tygodni dalszej zmianie ku gorszemu, gdyż nadeszła z Rosji wiadomość o rozstrzelaniu pastorów Deutschmanna i Seiba oraz wiadomość o dalszych aresztowaniach wśród duchowieństwa ewangelickiego w Rosji.

Z tych pastorów, którzy pozostają jeszcze na wolności, zaledwie 18-tu posiada możność odprawiania nabożeństw, tyle bowiem pozostało w Rosji czynnych

A. Miniewicz.

Cierń w duszy.

(Pielgrzym Polski).

(Dokończenie.)

Gruchała słuchał jednem uchem, choć przytakiwał skwapliwie; ale zrozumieć nie mógł. Bo że cierń włazi w nogę, to tak, ale co ma cierń do duszy? Zresztą pilno mu było podzielić się nowiną. Zaledwie więc karbowy odszedł, huknął na Magdę i już oboje zaczęli dziwować się, a odkazywać okrutnie na hrabiego i wydziwiać, tak jakby im już mienie gwałtem zagarbił, choć po prawdzie duma ich mile była połechtana, że oto sam pan hrabia chciałby się z nimi układać.

Karbowy powiedział prawdę. Zaraz nazajutrz rankiem zaszedł pan rządca niby przypadkiem pod parkan, akurat w tem miejscu, gdzie Gruchała siedział na swoim zydlu i zaczął gwarzyć łaskawie to o tem, to o owem, zwrócił uwagę, że chałupę trzebaby gruntownie naprawić, bo się zawali, żałował że Gruchała nie ma ogrodu, napomknął coś o dziedzinie Walka Buraka, którego miano licytować, a którą dałoby się kupić za jakich tysiąc złotych. Pan rządca chętnie pomógłby Gruchale. Namówiłby pana hrabiego, żeby kupił od niego chałupę i żeby dał za nią tysiąc, choć co prawda, nie warta ani połowy tej sumy. Te chytre manewry w taki humor wprawiły szewczynę, że już miał nieprzystojny dowcip na języku, ale pohamował się i tylko stanowczo odrzucił ofiarowaną sobie łaskę. W południe przyszedł znów Herszko, pachciarz dworski i już otwarcie w imieniu hrabiego wysunął sprawę kupna zagrody, ofiarując odrazu tysiąc dwieście złotych, potem postąpił o trzysta i tak dalej, aż doszedł do okrągłej sumy dwóch tysięcy. Ale choć naszwargotał się aż ochrypł, choć przysięgał na wszystkie świętości, że hrabia zwarjował, dając takie pieniądze, choć zapluł się z wielkiego ferworu, nic nie wskórał. Mało tego, bo oto przed wieczorem zjawił się lokaj ze dworu i oznajmił, że pan hrabia prosi do siebie. Był to honor niesłychany i rzecz całkiem nadzwyczajna. Oczywiście, Gruchała poszedł. Konferencja w pałacu trwała około kwadransa, ale szewczyna miał co Magdzie opowiadać przez cały wieczór, jak to siedział na krześle w gabinecie hrabiego, jak mu hrabia już dawał całe trzy tysiące i jak się pogniewał, kiedy mu Gruchała zaproponował, żeby sobie wystawił gdzieś nową chałupę, zamiast od niego kupować starą. Oboje byli jak w gorączce, tak ich ta cała sprawa podnieciła. Bądź co bądź, poczuli się już nie biednymi chałupnikami, tylko ludźmi, którychby ewentualnie stać było na kupienie porządnego gospodarstwa i którzyby odrazu mogli stanąć wysoko na społecznej drabinie Zieleniec.

Późno już było, gdy legli spać, ale sen odbiegał od ich powiek. To jedno, to drugie przewracało się na pościeli. Aż gdzieś koło północka Magda zapytała półgłosem:

— Wojtek, śpisz? —

— Nijak zasnąć nie mogę. Albo co? —

— Nic, tylko chciałam wiedzieć, czy to duże pieniądze trzy tysiące złotych. —

— Duże, duże. Możnaby mieć galantą chałupę i ze trzy morgi gruntu. —

— Rety! Aże trzy morgi! I krowę też? —

— Jużci krowę, albo i dwie. —

A za chwilę znowu Magda:

— Wojtek, wiesz, że mi to kozie mleko jakoś na wnętrzu burzy. Dawno już krowiego nie piłam. A ta moja chusta

parafij ewangelickich, z liczby dawnych 199-ciu.

W więzieniu i w obozach koncentracyjnych znajdują się obecnie pastorzy ewangeliccy: Ewald Allas, zesłany do Suchej Tunguski w Syberji Wschodniej, Eugeniusz Bachman, zesłany do obozu koncentracyjnego nad Białem morzem, Gustaw Birth, zesłany do tegoż obozu, Michał Baumann, uwięziony w Leningradzie, Ernest Böse, uwięziony w Marxtadzie nad Wołgą, Fryderyk Braatz, którego miejsce pobytu jest obecnie nieznane, Arnold Fritschfeld, Jan Frasch, Jan Grasmück, Jan Goering, Helmuth Hantsen, Bernhard Heptner, Ralf Jürgens, Włodzimierz Kürgens, Otto Harff, Artur Kluck, wszyscy w różnych więzieniach, Szymon Kludf, zesłany do Nowo-Nikołajewska w Syberji Wschodniej, Gottlib Koch, Albert Koch, Michał Kochler, Karol Kreutz, wszyscy w więzieniach, Wilhelm Nohrer, zesłany do Omska, Mikołaj Moderan, Aleksander Migle, Theofil Moellmann, wszyscy w więzieniach, Kurt Muss, zesłany na wyspy Sołowieckie, Artur Pfeiffer, Emil Pfeiffer, Adolf Prich, Konstanty Rusch, Włodzimierz Rüjer, Juljusz Saklit, Jan Seydlitz, Jan Schilling, Volenty Leib, Wilhelm Simon, Gustaw Ule, Gustaw Witt, Włodzimierz Wagner Henryk Wohl, Christfried Wagner, zesłany do Archangielska, Piotr Withol, Andrzej Zeissler.

— ooo —

Do rolników!

Niniejszem przypomina się wszystkim rolnikom, że wpisy do Krajowej Zawodowej Szkoły Rolniczej w Czeskim Cieszynie, odbywają się codziennie w Dyrekcji szkoły, aż do czasu rozpoczęcia roku szkolnego, t. j. do 4 listopada b. r.

Wspomniana szkoła rolnicza jest szkoła zimową trwającą dwa lata. Rok szkolny rozpoczyna się w listopadzie a kończy się w kwietniu. Nauka jest bezpłatna. Wpisowe wynosi 50 Kcz.

Ze względu na konieczność szkolenia młodego pokolenia rolniczego, wzywa się braci rolników, aby zapisywali swoich synów w wieku od 15 lat wzwyż, do Krajowej Zawodowej Szkoły Rolniczej w Czeskim Cieszynie, która jest jedyną szkołą rolniczą dla chłopców z językiem wykładowym polskim.

Zimową porą przy dobrej woli gospodarza da się brak syna w domu z łatwością zastąpić.

Trzeba raz wyplenić owo mylne przekonanie, że rolnik koniecznie musi być najgłubszy ze wszystkich ludzi. Komu więc leży na sercu los swego syna i gospodarstwa niech pośpieszy wykonać najtańszy, lecz mimo to najdonioślejszy obowiązek względem niego.

Rolnicy! — nie myślcie, że Wam ktoś dopomoże; musicie sami sobie pomagać. Powinniście iść razem ze wszystkiemi stanami społeczeństwa, nie pozwalając się nikomu wyprzedzać. Nie pozwólcie więc na to, aby Wasi synowie marnowali swój czas i zdolności pod pozorem, że trzeba ich podczas zimy w gospodarstwie do pomocy. Niematerjalna wartość człowieka więcej daje, aniżeli kilka groszy. To co dacie synowi w formie nauki, będzie dla niego najcenniejszym skarbem na świecie.

Przegląd polityczny.

Nad Abisynją płonie łuna wojenna, której iskry wobec nagromadz. paliwa gotowe zapalić cały świat. Tymczasem udało się pożar ten zlokalizować na tym odcinku i nie brak wysiłków, by go ugasić. Lecz sprawa to nadzwyczaj trudna wobec nieustępliwości jednej i drugiej strony wojującej. Ostateczne słowo oraz narzędzie zażegnania pożogi wojennej ma Liga Narodów w Genewie, która radzi w tempie pośpieszonem nad zastosowaniem sankcyj wobec Włochów, których wina została oficjalnie udowodnioną i stwierdzoną. Jaki skutek będą miały te sankcje i jak na nie odpowiedzą Włochy, usłyszymy wkrótce. Za sankcjami karnemi oświadczyły się wszystkie państwa Ligi z wyjątkiem Austrji i Węgier. Cóż się pozatem dzieje na terenie poszczególnych państw?

Czechosłowacja stanęła zgodnie z innymi na stanowisku zastosowania sankcyj wobec włoskich burzycieli pokoju i porządku we świecie. Sposób wykonania tychże jest obecnie przedmiotem narad i konferencyj Rządu w Pradze. Ma też w krótkim czasie zostać zwołanym sejm na posiedzenie, prawdopodobnie na 22 lub 24 października, by w czasie jesiennej sesji radzić nad sprawami budżetowemi.

W Polsce nastąpiła przepowiadana od dłuższego czasu zmiana rządu. Zmiana nastąpiła na stanowiskach następujących: premjerem został mianowany Marjan Zyndram-Kościałkowski, min. spraw wewn. b. wojewoda krakowski Wład. Raczkiewicz, min. skarbu inż. Eugen. Kwiatkowski, min. przemysłu i handlu gen. Dr. Roman Górecki, min. spraw wojskowych gen. Tad. Kasprzycki, min. opieki społecznej wojewoda wil. Wład. Jaszczołt, kierownikiem min. wyznań religijnych i oświecenia publ. wicemin. Konst. Chyliński. Reszta tek ministerjalnych pozostała w ręku dotychczasowych ministrów. Nowy rząd ma charakter gospodarczy.

Niemcy zaprowadzają u siebie nanowo „Eintopfkochen" (gotowanie w jednym garnku), stosując system oszczędnościowy we wszystkich dziedzinach życia. Trzeba im bowiem pieniędzy na zbrojenia, które postępują w galopującem tempie. Wobec stosowanych przez Ligę Narodów sankcyj względem Włoch oświadczają swą neutralność. Co przez nią rozumieć trzeba i co poza nią się kryje, wiedzą oni najlepiej i nam tego chwilowo nie powiedzą. Lecz możemy o nich powiedzieć: tertius gaudens — ten trzeci się śmieje. Jako nieczłonek Ligi nie są oni do niczego zobowiązani i niczem nieskrępowani. O zbliżeniu się do Włoch tymczasem nic nie słychać.

Anglja jako najwięcej zainteresowana wypadkami wojennemi na terenie Abisynji, czyni wszystko, aby zahamować dalszy rozlew krwi i wytrącić Włochom broń z ręki. Do tego celu służyć mają przedewszystkiem forsowane przez nią na terenie Genewy sankcje, tymczasem gospodarcze i finansowe, których jest najpotężniejszym rzecznikiem. Nastąpiło też z tego powodu zupełne oziębienie stosunków angielsko-włoskich. Anglja nosi się nawet z zamiarem wycofania swych przedstawicieli dyplomatycznych z terenu włoskiego.

Francja hamuje, o ile tylko może stosowanie sankcyj wobec swego włoskiego sprzymierzyńca i stępia ich ostrze. Znalazła się ona w tem głupiem

---

kraciata to już całkiem się podarła.

— Prawda? —

Po chwili milczenia dalej ciągnął się djalog:

— Wojtek, a dy piec trzeba przestawić, bo dymi że rety, tylko że to będzie dużo kosztować. Prawda? A nie wiedzieć, czy hrabia jeszcze podstąpi...

I tak już było aż do świtu. Gadali i gadali. Pokazało się, że potrzeb było bez liku, a grosza ani na pokaz. Trudno żyć dłużej. Rano wstali kwaśni i niemrawi. Śniadanie zeszło prawie nietknięte, choć to były jagły z koziem mlekiem, że palce lizać. Siadł Gruchała do roboty, jakoś mu nie szło; krzyże go dziwnie bolały i głowa ciążyła, więc pukał młotkiem od niechcenia, a co raz to pozierał na furtkę, jakby kogoś oczekiwał. Magda chmurna i zła jak osa, pomstowała co chwila. A to na piec dymiący, a to na pęknięty garnek, który przecickał, to znów na brak większego cebrzyka i nie wiedzieć, na co jeszcze. Przy obiedzie znów on zaczął wydziwiać, bo mu się żur z kartoflami już sprzykrzył i w złości połamał drewnianą łyżkę, mocno już nadgryzioną, nie tak zębem czasu, ile zębami jedzących pokoleń. Doszło nawet do małej sceny małżeńskiej, co się dotychczas nie zdarzało. Przytulna izba zaczęła się im wydawać wstrętną jaskinią, niedostatek, do którego przywykli — nędzą nie do zniesienia. I tak było cały ten dzień i dni następnych, jakby kto uroki rzucił. O propozycji ze dworu nie wspominali, ale widać, brali coś na rozum, bo coraz częściej spoglądali na pałac, choć ukradkiem przed sobą. Zresztą i tak cosi między nich padło, że bywało całemi dniami słowa sobie nie rzekli.

Aż jednego wieczoru Gruchała wziął na się kabat i sięgnął po czapkę.

— Ka idziesz? — zapytała Magda.

— Gdzie mi potrzeba — odburknął niechętnie.

— Może do dworu? —

— Nic ci do tego. Pilnuj swojej roboty. —

Magda umilkła, ale coś jakby cicha nadzieja zamigotało w jej oczach, a serce zaczęło się tłuc w piersiach. Sama nie wiedziała, dlaczego. Czekała długo, czekała cierpliwie, aż doczekała się. Gruchała wrócił pijany. Pierwszy raz, od lat bodaj trzydziestu. Babinę aż zatknęło; rozbeczała się i zaczęła biadać:

rozbeczała się i zaczęła biadać:

— Wojtek, a tożeś się upił wałkoniu! Do tego ci przyszło? Ostatki groszy zaprzepaszczać? Krwawicę marnować? Boże święty, pomścij się mojej krzywdy, daj, żeby tego dziada rematyz pokręcił na wieki wieków amen, żeby...

— Zamknij gębę babo — wrzasnął w pasji Gruchała. — Upiłem się, bo mnie stać. Myślisz, że tu w tym chlewie będę wiekować? Zaraz jutro pójdę do hrabiego i sprzedam. Nikogo się pytał nie będę, tylko sprzedam i kwita. Ja tu pan, a tobie zasię. Rozumiesz? —

Magda widocznie zrozumiała, bo przycichła odrazu, a nawet poweselała. Pochlipawszy więc jeszcze krzynę dla fasonu, przysunęła się do męża i przemówiła miękkim głosem:

— Sprzedasz Wojtek? Ja to sobie także miarkowała, że trzeba. Grzechby było nie skorzystać. Brać, kiedy dają i Panu Bogu podziękować. A jakie gospodarstwo kupimy? Może od Stypuły? Tylko mi wpierw chustkę kup i trzewiki. A i kiecka zdałaby się galanta, bo jakże tak gospodyni...

Urwała, bo nie było do kogo mówić. Gruchała leżał już na ławie i chra-

położeniu, z którego nader trudno jej wybrnąć.

W **Grecji** zgromadzenie narodowe uchwaliło zaprowadzić nanowo monarchję z dziedzicznym królem. Plebiscyt w listopadzie potwierdzi niezawodnie uchwałę zgromadzenia.

Z placu boju.

Przed nową ofensywą włoską.

Według sprawozdania naczelnego dowództwa włoskiego, wojska posuwają się powoli, ale ciągle naprzód, mimo stawianego oporu ze strony Abisyńczyków. Celem najbliższym wojsk włoskich jest zdobycie miasta Aksum, na zachód od Adui. Miasto to uważane jest za „święte miejsce“ Abisyńczyków, gdyż tu znajduje się święta arka, sprowadzona do Abisynji — według legendy — przez Menelika I., syna biblijnego Salomona i królowej Saby. Przez długi okres dziejów Aksum było też miejscem koronacyjnem abisyńskich cesarzy.

Dnia 10 b. m. odbył się w Adui uroczysty wjazd wysokiego komisarza Włoch w Afryce Wschodniej gen. de Bono, połączony z odsłonięciem pomnika ku czci żołnierzy włoskich, poległych w r. 1896. Pomnik nosi napis: „Pomszczonym poległym z r. 1896.“

Ze strony Włochów czynione są przygotowania do nowej ofenzywy, która ma być podjęta w najbliższym czasie z bazy, za jaką służy obecnie Adua. Ofensywa ta ma być skierowana ku środkowej Abisynji. Budowa dróg i przewodów wodnych na zajętych terenach posuwa się szybko naprzód. Północna armja włoska liczy 100 tys. ludzi, 2300 karabinów maszynowych, 230 armat, 92 czołgi i 25 tys. mułów i koni.

Abisyński kontratak.

Najwidoczniej w związku z oczekiwaną ofensywą włoską, wojska abisyńskie przystąpiły do kontraktu. W nocy na 10 b. m. Abisyńczycy dotarli pod osłoną ciemności do pozycyj włoskich pod Aduą. Wywiązała się zaciekła walka na bagnety. Abisyńczycy walczyli jak djabły, posługując się nożami. Ponieśli oni wprawdzie ciężkie straty, ale zajęli część pozycyj włoskich, wzięli jeńców, karabiny maszynowe, działa i sprzęt wojenny. Wiadomość o odbiciu Adui nie potwierdziła się.

Włosi liczyć się muszą również z 40-tysięcznemi siłami abisyńskiemi na swojem lewem skrzydle od strony angielskiego Sudanu, które w tej okolicy usiłują przejść przez rzekę graniczną Setit do Erytrei na tyły Włochów.

Zdrada Rasa Kuksy.

Dnia 10 b. m. Ras Dedziak Kuksa, szef rozległej prowincji Wschodniego Tigre, wraz ze swemi siłami zbrojnemi przeszedł na stronę Włochów i oddał się pod ich rozkazy.

Zdrada rasa Kuksy wywołała tem większe wrażenie, że jest to zięć cesarza Haile Selassie — ożeniony z jego drugą córką — i potomek starego arystokratycznego rodu Abisynji. Podobno Mussolini chce zrobić rasa Kuksę cesarzem Abisynji, tworząc nową Mandżurję w Afryce.

Bilans ofiar.

Według nieurzędowych obliczeń, straty po obu stronach są następujące: Abisyńczycy: 11.000 zabitych, 16.000 rannych i 1200 jeńców; Włosi: 2000 zabitych, 4500 rannych i 900 jeńców. Włosi zaprzeczają tym cyfrom i twierdzą, że straty ich są znacznie mniejsze.

Natarcie Włochów w Ogadenie.

Na froncie południowym od strony Somali, w prowincji Ogaden, wojska włoskie w liczbie 50 tys. żołnierzy posuwają się zwolna przez piaski pustyni, mając za cel dalszy miasto Harrar. Narazie jednak jest to więcej walka o wodę, aniżeli o ziemię. Posuwanie odbywa się pod naczelnem dowództwem gen. Graziani, głównie przy użyciu wojsk zmotoryzowanych. Wojska abisyńskie bronią każdego źródła wody, o które staczane są zacięte boje. Ataki włoskiej piechoty poprzedzane są atakami samolotów niszczycielskich, które obrzucają bombami pozycje abisyńskie. Po obu stronach są już liczni ranni i zabici.

Wywiad z cesarzem Abisynji.

Angielski dziennik „Daily Express“ ogłasza wywiad swego korespondenta z cesarzem Haile Selassie. Jest to pierwszy wywiad, jakiego negus udzielił od chwili wybuchu wojny. Zapytany, czy byłby gotów rokować z Mussolinim o pokój, o ileby „Duce“ zadowolił się zatrzymaniem tych 2000 mil kw. terytorjum północnej Abisynji, które obecnie zajął, cesarz wykrzyknął: „nie“ i oświadczył: „53 członków Ligi uznało Włochy za napastnika i 51 uchwaliło zastosowanie sankcyj wobec nich. Naszym świętym obowiązkiem jest obrona naszej ziemi. Obowiązek ten spełnimy według najlepszych możliwości.“ Zapytany o plany strategiczne wojsk abisyńskich, cesarz odpowiedział tylko, że dotychczasowe zarządzenia, a zwłaszcza wycofanie wojsk jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych, miały na celu wykazanie, że odpowiedzialność za napaść spada wyłącznie na Włochów, co obecnie zostało uznane przez Ligę Narodów.

Z karty żałobnej.

Końska. (Ś. p. Anna Biedrawowa.) Dnia 7 października umarła tu po ciężkich cierpieniach ś. p. Anna Biedrawowa, rodz. z Kropów, pochodząca z Górnej Lesznej, żona pens. hutnika Jerzego Biedrawy. Zgasła cieszyła się w całem otoczeniu, a można powiedzieć w całej gminie niezwykłym szacunkiem, jako osoba niezwykłych wartości osobistych. Każdy, kto się z nią zetknął bliżej, nauczył się ją cenić dla jej prawego i dobrego serca, jej gotowości do pomocy wszędzie, gdzie tylko pomóc mogła, dla cichego i zgodliwego usposobienia, dla chrześcijańskiej powagi, w jakiej prowadziła życie swej rodziny i w jakiej wychowywała swe dzieci, dwóch synów. Wyrazem tego był jej pogrzeb, który zebrał naokoło jej trumny znajomych z całej okolicy. Zgasła przeżyła niespełna 54 lat.

Wiadomości z Kościoła.

Nawsie. (Dary na fundusz jubileuszowy Zboru.) Złożono w dalszym ciągu nast. dary: na weselu Jana Szkatuły z Koszarzysk z Joanną Zwyrtkówną z Boconowic 230 Kcz na ręce starosty wes. p. kier. Gustawa Zuczka z Koszarzysk (z czego tylko połowę dla zboru w Nawsiu, połowę dla zboru w Bystrzycy), Józef Farny, emer. kier. pol. szkoły w Nawsiu 500 Kcz, Ks. Karol Krzywoń, pastor 500 Kcz, Ks. Gustaw Szurman, wikarjusz 500 Kcz, na weselu

---

pał. Zato na drugi dzień, kiedy wytrzeźwiał, zaczęli już oboje snuć plany świetnej przyszłości, układać, ile to krów kupią, a jakiego konia, jakiego parobka przynajmą, cieszyć się spodziewanemi plonami, obliczać dochody. Unosili się też nadzieją, że hrabia postąpi jeszcze, bodaj kilka stówek. Harmonja zapanowała między nimi zupełna, poweselało w izbie, zdawało się że znów wróciło wszystko do porządku.

Jakości przed południem Gruchała ogolony, wymyty, wyelegantowany, odprowadzony przez żonę uroczyście aż do furty, wybrał się do pałacu. Magda tymczasem rady sobie dać nie mogła czekając, wszystko jej przez ręce leciało, co raz wyglądała przez okienko. Cierpliwość jej wystawiona była na ciężką próbę, bo widocznie układy ciągnęły się godzinami. Już wieczór zapadł, kiedy pojawił się wreszcie. Ale znów pijany i z takim wyrazem twarzy, że Magda odskoczyła przerażona.

— O la Boga, co się stało? — zakrzyknęła blada, jak ściana.

— Co się stało? Co? Złodziej! Zbój! Okradł nas. Gadać nie chciał. Powiada, że ma już dosyć targów, że obejdzie się. Wystawi mur, żeby chałupy nie było widać. Jeszcze mię zbój za drzwi kazał wypchnąć, kiedym się upomniał o moją krzywdę. Ale ze mną niema żartu! Zabiję złodzieja, albo spalę, choćbym miał do śmierci siedzieć w kryminale. Psia krew! I tak lepiej w kryminale, niż w tym śmierdzącym chlewie. —

Rozszalał się na dobre, zaczął kląć coraz straszliwiej, ciskać statkami, to znów płakać jak dziecko. W końcu porwał z kąta siekierę i w dzikiej furji jął rąbać, co mu popadło pod rękę: skrzynię, stół, okno... Magda próbowała go uspokoić, czepiała się jego nóg, zawodziła w niebogłosy, ale to podniecało go jeszcze bardziej. Kazał jej biec po wódkę. Nie chciała. Więc kopnął ją, aż się zatoczyła, wypadł z izby i zniknął w mroku.

Niespełna w godzinę potem krwawa łuna zalała niebo nad dworskiem obejściem. Płonęła jedna ze stodół, stojąca na uboczu, na szczęście jeszcze pusta, bo zwózkę dopiero zaczęto. Stróż nocny zaalarmował służbę, zbiegli się ludzie ze wsi i niebawem pod okiem rządcy opanowano pożar. Spłonął tylko dach, a i to niecały. Wśród tłumu widzów zaczęły się coraz głośniejsze szepty: „Ktoś podpalił, widno ze zemsty.“ Rządca wnet zaczął śledztwo. Kilku ludzi zeznało, jako Gruchała po pijanemu wygrażał się hrabiemu, że go „z dymem puści.“ Jeden z parobków widział go nawet biegnącego od strony stodoły, na chwilę przed pożarem. „Łapać podpalacza!“ — rozległo się hasło i kilkunastu parobczaków rzuciło się na przełaj do Gruchałowej chałupy. W izbie zastano zniszczenie i Magdę, tłukącą z rozpaczy głową o ścianę, ale szewca ani śladu. Zaczęto szukać na obejściu, ktoś przyniósł zapaloną latarkę. W jej świetle zamajaczyła jakaś nieruchoma postać. „Jest, jest, trzymaj!“ — rozległ się krzyk prześladowców, nagle jednak ludzie umilkli i powoli pozdejmowali czapki. U gałęzi starej śliwy, na kawałku powroza wisiały sztywniejące zwłoki Gruchały...

Tak marnie skończył najszczęśliwszy człowiek w Zieleńcach.

Skończył, bo mu — według wyrażenia karbowego — „cierń utkwił w duszy“.

Emila Martynka z Anną z Niedobów Nikodemową w Gródku na ręce starosty wes. Karola Pyszki z Nawsia 84 Kcz, Gustaw i Marta Krużołkowie, kier. pol. szkoły w Nawsiu 200 Kcz, Jan i Anna Rusnokowie z Nawsia nr. d. 270 — Kcz 100, na chrzcinach syna Jerzego u Jerzego i Anny Janików, zagr. w Nawsiu nr. 119 na ręce ojca chrzestnego Jana Janiczka 52 Kcz, na weselu Pawła Pyszki z Milikowa z Anną Sikorówną z Piasku złożyli goście do rąk starosty wes. Jana Kluza z Piasecznej 70 Kcz, dawny zborownik Szturc z Ołomuńca Kcz 20, Czudek Paweł, chałupnik z Gródku 140, Kcz 100. Za wszystkie te dary składa Prezbiterstwo zboru serdeczne „Bóg zapłać!“ a prosi o dalsze na odnowienie naszego kościoła.

Trzyniec. (Odnowienie starego cmentarza.) Donoszą nam z Trzyńca, iż zarząd miejski przystąpił do odnowienia starej części cmentarza miejskiego od szeregu lat już nieużywanej. Z tej przyczyny na starej części cmentarza miejskiego w Trzyńcu, na południe od dzwonnicy, tracą z dniem 31 grudnia 1935 r. ważność wszelkie dotychczasowe prawa używania grobów rodzinnych, grobowców i nagrobków. Dotychczasowi właściciele tych miejsc mogą jednak odnowić prawo używania i posiadania ich przez zapłacenie zwykłych opłat cmentarnych według przepisów dotyczących opłat cmentarnych. — Żądanie odnowienia prawa używania tych miejsc należy zgłosić w Urzędzie miejskim w Trzyńcu do dnia 31 grudnia 1935 r. Bliższych wyjaśnień udziela w tych sprawach tak ogrodnik i grabarz cmentarny, jak też i Urząd miejski w Trzyńcu.

Równocześnie ogłosił Urząd miejski w Trzyńcu, że odnowioną zostanie w najbliższym czasie kaplica na tamtejszym cmentarzu. Z tej przyczyny wzywa się właścicieli wieńców, które tam według życzenia rodzin były zawieszone, by wieńce te wzięli, gdyż w przeciwnym razie zostaną spalone.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Naszemu korespondentowi z N. w odpowiedzi.) Cenimy niezmiernie Pańską współpracę i zasługi około rozwoju naszego pisma, lecz pozwoli szan. Korespondent, że możemy mieć o pewnych sprawach inne, choćby nawet zasadniczo odmienne zdanie, któremu dajemy wyraz w naszem piśmie w przekonaniu, że tak będzie lepiej dla sprawy. Z tego też powodu nie można mieć do nas żalu.

Cz. Cieszyn. (Wyszło drukiem „Wesele na wsi“, obrazek ludowy.) Emer. kier. szkoły w Cz. Cieszynie p. F. Francuz wydał ostatnio drukiem poraz trzeci swe „Wesele na wsi“, na którego treść składają się: 1. Zolyty, Mowa starostów, Odproszenie młoduchy, Ślub, Czakaczka i czepiny. Pozatem broszurka obejmuje: Dożynki, Wiersze autora i Pieśni śląskie. Zaletą broszurki jest nasz śląsko-polski regjonalizm oraz utrwalenie przez Autora naszych poniekąd oryginalnych zwyczajów przy obchodach weselnych i dożynkowych. Zasługą autora jest także zamieszczenie w broszurce szeregu naszych śląskich pieśni ludowych, niestety mocno obciętych. Natomiast wiersze Autora słabsze. Do nabycia w naszych księgarniach.

Cz. Cieszyn. (Konferencja nauczycielska.) Nasi nauczyciele polscy, zorganizowani w Tow. Naucz. Polskich, ugrupowani są w kilku t. zw. „kółkach“. Jedno z nich ma siedzibę w naszem mieście i nazywa się „Kółko Cieszyńskie T. N. P.“. Odbyło ono tu we czwartek 10 października w szkole wydziałowej swe zwyczajne posiedzenie. Rozpoczęło się bardzo ładną i na nowych zasadach opartą lekcją praktyczną w 4. kl. szkoły wydz. na temat: „produkcja surowców roślinnych“, przeprowadzoną przez p. naucz. Pawła Trombika. Referat o wykopaliskach w Pompeji wygłosił przy pomocy obrazków świetlnych p. dyr. K. Berger. Przegląd prasy pedagogicznej i sprawozdanie o stanie kasy odpadło z powodu niezjawienia się dotycznych referentów. Po wyczerpaniu zwykłych formalności zamknął przewodniczący p. dyr. Kubala Adam posiedzenie, które miało przebieg poważny i serdeczny a więc koleżeński. Następne posiedzenie odbędzie się w Nieborach.

Cz. Cieszyn. (Nominacja członków Zastępstwa cieszyńskiego.) Do czesko-cieszyńskiego Zastępstwa powiatowego zamianowały władze następujących członków: Za Polskie Stronnictwo Ludowe Karol Buzek z Końskiej, za P. S. P. R. Alojzy Gromnica z Trzyńca, za Śląską Partję Ludową inż. Korzynek z Cz. Cieszyna, za agrarjuszy inż. J. Mikula z Cz. Cieszyna i E. Svoboda z Nawsia, za czeską soc.-dem. Dr. B. Urbańczyk z Jabłonkowa, za narod. soc. A. Kotas z Cz. Cieszyna, za czeskich katolików B. Bezdek z Cz. Cieszyna, za rzemieślników E. Mehl z Trzyńca, za narodni sjednočeni Fr. Bednař z Karpętnej, czyli 8 Czechów i 2 Polaków.

Ligotka Kameralna. (Na wyżynie.) W minioną sobotę dożył się nasz ogólnie lubiany i poważany obywatel, czynny członek wszystkich towarzystw kulturalno-oświatowych p. Maksymiljan Holczak siedmdziesiątego roku swego życia. W przeddzień Jego urodzin wieczorem zebrali się przedstawiciele wszystkich towarzystw na czele z najstarszym obywatelem naszej gminy, p. burm. Walachem, oraz chór Z. E. M., by u progu Jego zacisza domowego złożyć mu wyrazy hołdu oraz serdecznego życzenia dalszych lat zdrowia i zadowolenia ze swego życia, jakiem się dotąd cieszy.

Rozpłynęła się rzewna melodja stosownej dla zacnego Jubilata pieśni: Biały sztandar chwały niesie każdy ten, którym rządzi Jezus Król... Jubilat wraz ze swą czcigodną Małżonką wyszli przed dom, poczem delegaci towarzystw w liczbie 7-miu osób składali życzenia. P. Holczak odpowiedział serdecznem podziękowaniem oraz wyrazami szczerej radości za sprawioną Mu niespodziankę, zapewniając, że nadal w miarę sił i zdrowia będzie sobie poczytał za święty obowiązek wspieranie wszystkich polskich towarzystw. Oby Pan Bóg jeszcze długie lata darzył Go tężyzną duchową i fizyczną, by mógł wśród nas cieszyć się poważaniem starszych i młodszych, oraz spełniać obowiązki prawego Polaka-patrjoty w naszej wiosce.

Łyżbice. (Prośba do Wydziału drogowego.) Droga państwowa wiodąca z Trzyńca do Łyżbic, znajduje się w opłakanym stanie. Pełno na niej dziur i wybojów wytworzonych na nawierzchni asfaltowej, robionej zresztą dość powierzchownie. Gdy spadnie trochę deszcza, pełno dlatego na niej głębokich kałuż, między któremi trzeba ostrożnie przechodzić, by nie wpaść do wody, a gdy przejeżdża auto, trzeba nieraz ze zręcznością małpy przeskakiwać rów przydrożny, by nie być obryzganym przez wodę i błoto. Czy nie mógłby Wydział drogowy zwrócić na tę drogę nieco uwagi, tem więcej, że droga ta używana jest gęsto tak przez pieszych, jak przez osobowe i ciężarowe auta?

Jest ważne
czynić wybór tanio i dobrze!!
dlatego niech każdy pokrywa swoje zapotrzebowania w materiach męskich i damskich wszelkiego rodzaju w wielkim kilkadziesiąt lat istniejącym składzie sukna
Gustaw Pollak
w Cz. Cieszynie.
Fachowa porada, solidna obsługa!
Najnowsze materje na jakle i suknie stroju śląskiego!

Niebory. (60-cioletnie urodziny.) Znany i wielce szanowany obywatel gminy tutejszej p. Jan Kłoda obchodzi dnia 20 b. m. swoje 60-cioletnie urodziny. Od wczesnej młodości dźwigał brzemię ciężkiej pracy w hucie trzynieckiej. W wolnych chwilach kształcił się, czytając wiele książek i dzieł oświatowych. Ciężka praca i nadzieja lepszej przyszłości wyrobiły w nim charakter prawy, jakich dziś mało, nie ulegający obcym wpływom ani żadnym obiecankom, ale umiejący sprawy nazywać po imieniu. W życiu domowem zawsze skromny, okazywał wiele współczucia dla potrzebujących, a dla celów społecznych i kościelnych daje hojnie, w czem mu jego małżonka Anna nigdy nie przeszkadza.

Życzymy kochanemu przyjacielowi zdrowia i siły do dalszej pracy, niech mu będzie danem według obietnicy, że ci „którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły, podnoszą się piorami jako orły, bieżą a nie spracują się, chodzą a nie ustawają.“

Rychwałd. (Ś. p. Karol Waleczko.) W ub. piątek, dnia 11 b. m. zmarł w Rychwałdzie po dłuższej słabości ś. p. Karol Waleczko, emeryt. maszynista tamże, ojciec siedmiorga dzieci, m. i. Jarosława Waleczki, naczelnego redaktora „Dziennika Polskiego“ i znanego działacza społecznego na Śląsku czechosłowackim.

Ze ś. p. Zgasłym wstąpił w grób człowiek czynu i niezmordowanej pracy, niezłomnego charakteru i twardych, prostych zasad, którym dawał wyraz w całem swem długiem życiu. Dobry Polak, wzorowy obywatel, trzeźwy pracownik i gorący patrjota nie załamał i nie zachwiał się nigdy wobec ciężkich prób i doświadczeń. Był przez wiele lat, jeszcze przed wojną członkiem Rady gmin., Rady Szk. miejscowej i Wydziału „M. Szk.“, ponadto piastował urzędy w innych jeszcze miejscowych towarzystwach i związkach narodowych, politycznych i społecznych. W pogrzebie, który się odbył w ub. niedzielę, wzięły udział tłumy miejscowego i okolicznego społeczeństwa, m. i. J. W. P. Konsul R. P. Klotz wraz wicekonsulami Dr. Synowieckim i Domańskim. W kościele wygłosił nad trumną ś. p. Zmarłego kazanie ks. Kurowski, nad grobem przemawiali prezes Macierzy Szk. dyr. Feliks, kier. Kocur oraz dyr. Budnik. Miejsc. chór „Macierzy“ pod bat. kier. Siwka odśpiewał szereg pieśni żałobnych. Na grobie złożono liczne kwiaty i wieńce. Cześć pamięci zacnego obywatela. Niechaj ta ziemia śląska, której dobrym był synem, lekką mu będzie.

Wielopole. (Piękny dar.) Zarząd gminnej bibljoteki i Komisji oświatowej w Wielopolu dziękują tą drogą p. Janowi Sabeli No. 8 najserdeczniej za dar, który uskutecznił w formie 15 grubych i jeszcze niezniszczonych tomów „Leksykonu Mayera“. — Bóg zapłać! Na tem miejscu trzeba też podkreślić, że p. Jan Sabela największej korzysta z tutejszej skromnej bibljoteki gminnej i jest najpoczytniejszym jej członkiem. Niema prawie książki w naszej bibljotece, którejby nie był przeczytał i której treści by nie znał. Może służyć jako dobry przykład

Marklowice. (Samobójstwo nauczyciela.) W ub. poniedziałek wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia we własnem mieszkaniu 32-letni nauczyciel w Marklowicach ob. Frysztatu Erych Tietze. Powodem samobójstwa rzekomo zawiedziona miłość.

Cierlicko Górne. (Zabójczyni Baronowa uwolniona.) Przed Sądem przysięgłych Sądu Okręgowego w Mor. Ostrawie odbył się w tych dniach proces przeciw Agnieszce Baronowej, która przed kilku miesiącami pchnęła nożem kuchennym w serce swego chlebodawcę Jana Michla, rolnika w Górnem Cierlicku, na skutek czego tenże zmarł. Zabójstwo dokonanem zostało w czasie sprzeczki między powaśnionymi, którzy żyli ze sobą w konkubinacie. Sąd przysięgłych zabójczynię uwolnił, kierując się motywami, że Baronowa działała we własnej obronie.

Nydek. (Andrzej Fizek skazany.) Znany włamywacz Andrzej Fizek z Nydku, który przed kilku miesiącami grasował na Śląsku, dając żandarmerji niezwykle wiele do czynienia, został ostatnio przez Sąd Okręgowy w Mor. Ostrawie skazany na 12 lat ciężkiego więzienia.

Stonawa. (Rada zastrzelony.) Upł. niedzieli udało się żandarmerji odkryć kryjówkę Rady, niebezpiecznego złodzieja i włamywacza z Zagłębia, członka słynnej bandy Parchańskiego z Łazów. Była nią stodoła na Katarzynie w Stonawie. Żandarmerja dowiedziawszy się, że Rada jest w niej ukryty, otoczyła ją i wezwała Radę do poddania się. Ponieważ ten otworzywszy stodołę, zamierzał się bronić wzgl. miał zamiar strzelania do żandarmów z rewolweru trzymanego w ręce, ci zrobili użytek z broni, kładąc go dwoma strzałami trupem na miejscu.

Dolny Żuków. (Aresztowanie.) Do więzienia Sądu Okręg. w Mor. Ostrawie odprowadziła w tych dniach żandarmerja mistrza krawieckiego Józefa Macurę, który popełnił podobno przestępstwo ustawy o ochronie republiki, wygadując na Prezydenta i republikę.

Górna Sucha. (Aresztowanie.) Nauczyciel miejscowej szkoły wydz. Rudolf Pastuszek został przez żandarmerję aresztowany i odstawiony do więzienia w Mor. Ostrawie pod zarzutem przestępstwa ustawy o ochronie republiki, popełnionego przez to, że tolerował rzekomo w szkole w zeszytach zadania antypaństwowe.

Praga. (Odebranie debitu „Gazecie Polskiej“.) Przed tygodniem władze czechosłowackie odebrały debit na terenie Czechosłowacji „Gazecie Polskiej“, wychodzącej w Warszawie, oficjalnemu organowi polskiego Rządu.

Dział informacyjny.

Orłowa. (Wywiadówka.) Po zebraniu Rady Rodzicielskiej będą udzielali pp. Profesorowie gimnazjum bliższych informacyj o postępach i zachowaniu się uczniów. — Dyrekcja gimnazjum zaprasza wszystkich P. T. Rodziców i Opiekunów uczniów na tę konferencję.

Orłowa. (Z Dyrekcji polskiego gimnazjum realnego.) Rada Rodzicielska. W niedzielę, dnia 20 października b. r. o godz. 8½ odbędzie się w auli pol. gimnazjum real. zwyczajne Walne Zebranie Rady Rodzicielskiej z nast. porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Odczytanie protokołu z ost. Zebrania Rady Rodzicielskiej, 3. Sprawozdanie roczne: a) sekretarza, b) skarbnika, c) Komisji Rewizyjnej, 4. Wybory, 5. Wnioski i życzenia, 6. Referat p. dyr. Ludwika Lizaka p. t. „Rodzina a szkoła“.

Ropica. (Dzień Macierzy.) Miejscowe Koło Macierzy Szkolnej i Komisja Oświatowa, urządzają w Ropicy w sobotę, dnia 19 b. m. „Dzień Macierzy“. Uroczystość tegoroczną, połączoną z obchodem 50-letniej rocznicy istnienia Macierzy Szkolnej, uświetni gościnny występ Chóru Męskiego Macierzy Szkolnej z Cz. Cieszyna i Chóru rewellersów Towarzystwa Nauczycieli Polskich. Program dopełnią doskonałe występy solowe: tenorowy p. naucz. P. Trombika i fortepianowy. Po wyczerpaniu programu zabawa. Uroczystość urządza się w sali p. Smołki. Początek o godz. 7.30 wiecz.

Dolna Liszna. (Po wieczorku.) Dnia 28 września 1935 odbył się staraniem Związku Ewang. Młodzieży w Dol. Lisznej wieczorek teatr. p. t. „Wróżba cyganki“. Impreza udała się pod każdym względem. Zarząd Z. E. M. dziękuje serdecznie tą drogą wszystkim tym, którzy się przyczynili w jakikolwiek sposób w pracy około wieczorku.

Zarząd Z. E. M., D. Liszna.

Betezda.

Na weselu P. Adelki Kaletównej z P. Janem Ruszem w Bystrzycy n./O. 290. złożyli goście weselni na ręce starosty weselnego P. Józefa Rusza, emerytowanego urzędnika budowl., zamiast na biały wieniec dla zakładu „Betezda 200 Kcz (dwieście Kcz). Zarząd zakładu „Betezda“ składa tą drogą serdeczne podziękowanie, zaś nowożeńcom przesyła szczere szczęść Boże. Zarząd.

Dary na Macierz Szkolną.

W. P. Seifert Józef, bud., Grodziszcz Kcz 60.—, WP. J. Szczepański, kier. szk., Oldrzychowice, zamiast wieńca na trumnę ś. p. E. Hottowej z rodz. Michejdów, Kcz 50.—, WP. Franciszek Polak, em. nadsztygar, Dąbrowa Kcz 500.—, P. T. Towarzystwo Tatrzańskie oddz. Cieszyn, dla uczczenia pamięci ś. p. Marsz. J. Piłsudskiego Kcz 239.—, WP. Dziewoński Wł., Gdynia Kcz 500.—, P. T. Goście na weselu p. Czernera J. z p. B. Sobocikówną w P. Lutyni Kcz 250.—, P. T. Goście na weselu PP. Gawłowskich w Pierścu Kcz 111.10, WP. Inż. J. Wojnar, Katowice, zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Hottowej Kcz 138.—, WP. G. Morcinek, naucz. literat, Skoczów, zebrane od Kolonji naucz. w Krynicy Kcz 105.80, P. T. Goście na weselu p. Wł. Firli z p. M. Machowską w Lublinie Kcz 92.—, P. T. Komunalna Kasa miasta Skoczowa Kcz 460.—, P. T. Goście na weselu p. M. Santariusówne z p. R. Firlą w Orłowej Kcz 70.—, P. T. Goście na weselu p. Inż. J. Pilarczyka z p. Br. Rakusówną w Cz. Cieszynie Kcz 150.—.

Wszystkim P. T. łaskawym Ofiarodawcom Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji składa jak najserdeczniejsze podziękowanie, staropolskiem „Bóg zapłać“.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie : Naturalne wina krajowe zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie.

Wdowa samotna poszukuje miejsca u starszego pana jako gospodyni. Zgłoszenia w Administracji „EWANGELIKA“, ulica Fabryczna, CZ. CIESZYN.

ZIMA NADCHODZI!
DOM UBRANIOWY SPÓŁKI INWALIDÓW
Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca
Podaje poniżej przegląd niebywałych niskich cen swych towarów pierwszorzędnej jakości; Prima damskie płaszcze z kołnierzem persk. od Kč 260·—
Rąglany dla panów od Kč 120·—.
Rąglany dla chłopców od Kč 70·—.
Rąglany dla dziewcząt od Kč 60·—.
Ubrania dla panów od Kč 120·—.
Surduty skórz. od Kč 220·—.
Gunioki męskie od Kč 80·—. Gunioki dla chłopców od Kč 60·—.
Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.
Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

Kompletnie z postawieniem kuchenne i pokojowe PIECE KAFLOWE
najtaniej i najsumienniej u firmy:
Paweł Marosz w Bystrzycy n. O.
Przebudowy, reperatury starych pieców wykonuję fachowo, solidnie i tanio.

INSERAT stały zysk!

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telepr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 26 października 1935. Nr. 45.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Biedni Niborowianie. 1. Rozmyślanie: Gwiazdy po wieki wieczne. 2. Apel 3. Ze Zastępstwa krajowego. 4. Komunikat Głównego Zarządu ZZEM. 5. Pokaz owoców, miodów i przetworów w Cieszynie. 6. Przegląd polityczny. 7. Z placu boju. 8 Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiado mości ze świata. 12. Wesoły kącik. 12, Ogłoszenia.

Z nadzieją w przyszłość!

Oto hasło, pod którem odbywać się będzie X. jubil. Zjazd ZZEM. w Cz. Cieszynie.

MŁODZIEŻY EWANGELICKA! Zjaw się tłumnie ze wszystkich zakątków Śląska na Twym X. jubileuszowym ZJEŹDZIE, który się odbędzie w dniu 1 listopada b. r. w kościele ewangelickim w Cz. Cieszynie. Okaż Twą solidarność! Program wewnątrz.

Zarząd Główny Z. Z. E. M.

Gwiazdy po wieki wieczne.

„Ale ci, którzy innych nauczają, świecić się będą jako światłość na niebie, a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy na wieki wieczne."
Daniel 12, w. 3.

Pismo święte nazywa tych, którzy innych nauczają i ku sprawiedliwości przywodzą, światłością na niebie i gwiazdami na wieki wieczne. Piękne to porównanie zastosować możemy do wszystkich, którzy przez swą naukę, swe uczynki i swe życie torowali ludzkości drogę ku Bogu, dźwigali ją przez żywe słowo z dolin grzechu i upadku na wyżyny czystego i świętobliwego życia i wskazywali jej jedyne źródło prawdy i pociechy w Słowie Bożem. Będąc światłością i promieniując na swe szerokie otoczenie, świecili jako gwiazdy poprzez mroki licznych wieków i świecą dziś jeszcze przykładem bogobojnego, religijnego życia. Gwiazdą najjaśniejszą i najbystrzejszą, która od blisko 2000 lat przyświeca ludzkości w jej dziejowym pochodzie i na drogach jej życia ziemskiego, był Jezus, światłość świata. Gwiazdami byli i są jeszcze po dzień dzisiejszy apostołowie i uczniowie Jego, których słowo, zapisane w księgach, grzeje i świeci w ciemnościach duszy, w mrokach smutków, żalów i udręki doczesnej. Gwiazdami byli i są Ojcowie Kościoła i mężowie Boży, którzy czerpiąc ze skarbów swego ducha, świat cały zapalali światłem prawdziwej wiary i umiłowania Boga.

A wśród tej wielkiej plejady mężów i świadków Bożych, świecących się jako światłość na niebie, jeden z nich szczególnie, podobny do wielkiej i bystrej gwiazdy, wyróżnia się i dominuje nad innymi przez swój wiekopomny czyn: to nasz reformator, Dr. Marcin Luter. Z celi klasztornej Zakonu Augustjanów w Erfurcie wybłysnęło ongiś przed wiekami światełko małe i skromne, które z biegiem czasu jak ognista kula wytoczyło się na nieboskłon ludzkiego życia i rzucając snopy światła, przepłoszyło grube ciemności zabobonu, zacofaństwa i niedowiarstwa, zalegające Kościół. Ubogi, skromny mnich klasztorny podjął się wielkiego zadania, by światło Słowa Bożego, schowane pod korzec, postawić na świeczniku, by ono świeciło i rozjaśniało mroki w duszach ludzkich. Luter to był, on wielki mąż Boży, ona gwiazda po wieki wieczne, ono narzędzie w ręku Bożym, który ze skarbnicy Słowa Bożego wybierał cenne kosztowności i podawał dalej hojnie. Podawał w potężnych, jak gromy, kazaniach, podawał w pismach, które rozbiegały się lotem błyskawicy, zapalając serca, podawał w przecudnych pieśniach, które aż dotąd stanowią nieoceniony klejnot naszego kościoła, podał wreszcie w samej Biblji, która teraz przemówiła do prostaczka już nie świętą, uczoną łaciną, ale w zrozumiałym języku. Rozpalił się ogień, sięgający i buchający płomieniem wielkim aż ku nieku a w nim paliły się rupiecie starych zabobonów i przesądów i przestarzałe, skostniałe i spleśniałe dogmaty kościelne. Dzieło reformacji Kościoła Jezusowego dokonanem zostało dzięki temu, który z łaski Boga stał się światłością na niebie i gwiazdą przewodnią na wieki wieczne.

W święto reformacji dziękować nam trzeba za drogie światło ewangelji czystej i niesfałszowanej, dziękować Bogu miłościwemu za narzędzie Lutra, który wyprowadził światło z ciemności i stał się głównym filarem kościoła odnowionego. Dziękujmy Mu przedewszystkiem przez czyste i nienaganne życie, i przez niezachwianą wierność i posłuszeństwo dla naszego drogiego Kościoła.

— ooo —

APEL.

Dzień 1 listopada, to wielkie święto młodzieży ewang. na Śląsku czechosłowackim, zrzeszonej w kilkudziesięciu Związkach Z. E. M., to przegląd sił i dorobku dziesięcioletniej, żmudnej i mrówczej pracy kulturalno-oświatowej, narodowej i kościelnej na terenie związków młodzieżowych, które jako ogniska płoną, rzucając iskry światła w młode dusze i niecąc w nich duchowe życie na chwałę Bożą i dla dobra naszego społeczeństwa. Ratować młode dusze przed moralną zgnilizną, wychować zdrowe na duszy i ciele pokolenie, przywiązać je do Kościoła, do naszych pięknych tradycyj, wzbudzić w niem szlachectwo duszy i poszanowanie przykazań Bożych, wszczepić w nie zasady Chrystusa, naszego Zbawiciela — oto zadanie wielkie, piękne i wzniosłe, które Kierownictwo Z. E. M. starało się spełnić w ciągu upłynionego dziesięciolecia. I nie daremne były jego wysiłki, nie daremna była ta praca, którą poszczególne Zarządy Z. E. M. starały się spełnić wobec swych członków. Przeszło 2000 nasz ewang. młodzieży, zrzeszonej w Z. E. M., dźwiga wysoko swój sztandar i stawa na apel. Bogu dzięki! Toteż Zjazd jubileuszowy w dniu 1 listopada w Cz. Cieszynie zapowiada się imponująco i przemieni się w wielkie święto naszej ewang. młodzieży. Padną niezawodnie słowa nowej otuchy i zachęty do dalszej błogosławionej pracy i po-

leci ku niebu potężny hymn dziękczynienia. Będą to chwile podniosłe.

Młodzieży ewangelicka! Rozwiń skrzydła! Pośpiesz gromadnie na Twój Zjazd jubileuszowy! Okaż swą siłę liczebną, stań solidarnie pod Twym sztandarem! Niech rozpalą się Twe serca nowym ogniem zapału do pracy i niech się rozgrzeją nanowo pod hasłem: Z nadzieją w przyszłość!

Ze Zastępstwa krajowego.

Prezydent krajowy zwołał pierwsze posiedzenie nowo wybranego morawsko-śląskiego Zastępstwa krajowego na dzień 22 października godz. 11 dopołudnia. Na porządku dziennym jest ślubowanie członków Zastępstwa krajowego, wybór członków Wydziału krajowego, których jest 12, deklaracje programowe reprezentantów pojedyńczych grup wyborczych. Oprócz tego będzie załatwionych kilka drobnych spraw, między niemi ustalenie normalnych posiedzeń Zastępstwa krajowego. Mają się one odbywać w marcu dla ustalenia programu inwestycyjnego, w czerwcu dla załatwienia zamknięcia gospodarki krajowej za rok poprzedni, w październiku dla uchwalenia budżetu krajowego a w grudniu dla uchwalenia spraw nadzwyczajnych. Obecne posiedzenie jest nadzwyczajnem i potrwa tylko jeden dzień.

Postanowieniem rządu z dnia 20 lipca został za mniejszość polską zamianowany członkiem Zastępstwa krajowego na wniosek polskich instytucyj gospodarczych i oświatowych p. Karol Junga, rolnik w Górnym Żukowie. W zeszłym tygodniu otrzymał on dekret i wziął udział w pierwszem posiedzeniu, na którem także przemówił imieniem ludności polskiej. Oświadczył on w naszej redakcji, że jak w pierwszej kadencji, będzie on i w drugiej kadencji bronił spraw mniejszości polskiej we wszystkich urzędach i będzie z jednakową gorliwością popierał sprawy wszystkich Polaków bez względu na przekonania partyjne, przynależność wyznaniową i zawodową. Dla ułatwienia zetknięcia się z nim będzie on urzędował każdą sobotę od godz. 11 do 12 w lokalu Związku Spółdzielni Polskich lub „Naszego Kraju". Obydwa lokale znajdują się w Czeskim Cieszynie w „Ziemi", ul. Fabryczna 13.

Komunikat Głównego Zarządu ZZEM.

W piątek, dnia 1 listopada b. r. odbędzie się w kościele ewangelickim w Cz. Cieszynie X. jubileuszowy Zjazd ZZEM pod hasłem: „Z nadzieją w przyszłość."

Program zjazdu przedstawia się następująco:

O godzinie 8-mej rano zbiórka wszystkich chórów ZEM na podwórzu polskiej szkoły wydziałowej, w której odbędzie się wspólna próba.

O godzinie 10-tej uroczyste nabożeństwo. Kazanie wygłosi Ks. J. Fukała, pastor w Trzyńcu. Po nabożeństwie nastąpi otwarcie Zjazdu i przemówienia okolicznościowe.

Popołudniu o godzinie 15-tej uroczysta akademja w kościele, w której wezmą udział wszystkie chóry ZZEM. Nacz. dyrygent chórów ZEM, kier. J. Samiec z Rzeki, przemówi o Bachu i Haendlu.

Program Akademji Z. Z. E. M.:

1. Połączone chóry ZZEM: M. Rej: Hejnał (dyr. J. Samiec).
2. J. S. Bach: Toccata F-dur (solo organowe J. Gawlas).
3. Połączone chóry ZZEM: a) J. Gawlas: Panie sam Twój kościół... b) Pięknyś Ty... (dyr. J. Samiec).
4. Chór ZEM Karwina: Clara Scott: Hymn do Boga (dyr. K. Kraina).
5. Chór ZEM Ligotka Kam.: Gomółka: Psalm 77 (dyr. W. Kubica).
6. O Bachu i Haendlu — przemówienie.
7. G. F. Haendel: Largo, kwartet z tow. organ.
8. Połączone chóry ZZEM: a) J. S. Bach: Jezu ma radości... b) J. S. Bach: Uśmierz duszo ból... (dyr. J. Samiec).
9. Chór ZEM Oldrzychowice: J. S. Bach: Wielki jest Pan (dyr. W. Pustówka).
10. Chór ZEM Trzyniec: J. S. Bach: Chorał (dyr. R. Pustówka).
11. Chór ZEM Orłowa: G. F. Haendel: Upada Izraela lud... (wyj. z oratorjum Judasza Makabeusz, solo sopr. z tow. chóru i organ, dyr. G. Przeczek).
12. J. S. Bach: Preludjum i fuga D-dur (solo organowe J. Gawlas).
13. Połączone chóry ZZEM: a) Rudnick: Pieśń dziękczynna, b) J. Gawlas: Chwałę daj Panu...
14. Pieśń wspólna: Brońże nas Panie na wieki.

Pokaz owoców, miodów i przetworów w Cieszynie.

Często narzeka ludzkość na dzisiejsze ciężkie czasy, lecz same narzekania nie wystarczą, trzeba się bowiem rozglądać za dodatkowem źródłem dochodów, a tem jest bezwątpienia dobry sad owocowy i wzorowo prowadzona pasieka, albowiem te w dobie dzisiejszego kryzysu wdzięcznie się opłacają.

Ażeby popchnąć szersze warstwy społeczeństwa do racjonalnej gospodarki na tem to polu, urządziło „Towarzystwo ogrodniczo pszczelnicze" w Cieszynie pokaz owoców, miodów i przetworów w czasie od 12 do 16 października b. r., który tak pod względem moralnym, jakoteż i materjalnym udał się doskonale. Prezes Towarzystwa p. dyrektor Bogocz, otwierając pokaz, wspomniał o dawnych wybitnych pomologach, jak ś. p. ks. Koczy, pastor w Ustroniu i ś. p. Paweł Cieńciała, rolnik w Mistrzowicach, który oddali cenne usługi sadownictwu. — Sala gimnastyczna została ślicznie ozdobiona, na ścianach wywieszono hasła sadownicze, a na gustownie urządzonych stoiskach rozłożyło 85 wystawców 849 eksponatów owocowych, przeszło 200 słoików miodu, przetworów owocowych. Na pierwsze miejsce wybijało się Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze w Zebrzydowicach i w Jaworzu. Atrakcją była wieża Piastowska zbudowana z węzy sztucznej i cegiełek woskowych przez braci Szczotków z Zebrzydowic, dalej wyroby woskowe przedstawiające różne przedmioty i zwierzęta, jak również miody i wina owocowe jednego z najstarszych i najsłynniejszych pszczelarzy na Śląsku Cieszyńskim, t. j. p. Jana Damka w Zebrzydowicach.

Jak zwalczać szkodniki drzew i owoców, pouczyła o tem Stacja Ochrony Roślin Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach i firma „Azot" w Jaworznie, zaś Centrala zapotrzebowań ogrodniczych p. Wojtkowej w Cieszynie dała sposobność publiczności do zapoznania się z narzędziami i przyborami ogrodniczemi, jakoteż i pszczelarskiemi.

Nowością były zioła lekarskie z ogrodów szkolnych, zestawione przez nauczyciela wydziałowego i kierownika pracowni przyrodniczej p. Sikorę.

Biedni Nieborowianie.

(Straszne, ale na szczęście urojone zdarzenie.)

Jakie wiadomości o nas i naszych gminach umieszcza nawet i poważna prasa, tego dowodem notatka, którą umieściło bardzo poważne pismo praskie „Narodní Politika" w numerze 253 z dnia 14 września 1935 r. Notatka ta zatytułowana „Cela obec se živí podloudnictvém" brzmi w przekładzie następująco: „Niedaleko Trzyńca w Cieszyńskiem leży nieznaczna górska wioska Niebory, licząca około 450 obywateli. Do wioski tej wiedzie przez Kojkowice, Puńców a Końskę organizowany łańcuch przemytników bydła z Polski. Stwierdzono, że przemyconą krowę sprzedaje się u nas za 150—200 Kcz, konia za 400 do 500 Kcz, prosię 15—25 Kcz, jałówkę za 100—120 Kcz. Przemytnicy potem sprzedawają u nas na targach bydlęcych i pod ręką krowę za 800—1000 Kcz, konia za 2000—2500 Kcz, cielę za 70—90 Kcz, jałówkę za 350—500 Kcz. Zysk ich jest zatem bardzo wysoki a obywatele Nieborów raczej zajmują się przemytnictwem, niż uczciwem zajęciem. Naczelnikiem tych przemytników był Jan Kuzmierz, który obecnie wraz z całą gromadą swych spólników i z całą rodziną znajduje się w więzieniu dyrekcji Skarbu w Opawie. Udowodniono, że banda przemytników tych miała zyski idące do 800.000 Kcz, o które poszkodowane jest nasze państwo. Liczbę przemyconego bydła dotychczas jeszcze się stwierdza."

Numer „Narodní Politiky" zawierający tę straszną wieść, dostał się do mych rąk zupełnie przypadkowo. Przyznam się szanownym czytelnikom, że byłem nią tak przerażony, że nie zdołałem słowa przemówić i bałem się, że już nigdy słowa nie przemowię, tak, że już, już chciałem dać sfotografować albo przynajmniej ołówkiem nakreślić mą dłoń i posłać ją do tego sławnego samozwańczego lekarza w Frydku, co w tak dziwny sposób umie na odległość stwierdzać nawet nieistniejące choroby i dobrze je wyleczyć. Ale otrząsłem się z przerażenia, odetchnąłem głęboko dziewięć razy, wytarłem sobie okolicę serca Alpą, kupioną u Bafy, ująłem w dłonie silno głowę, bo drżała mi, jak uczeń, który zauważył, że przez pomyłkę powiedział, iż 2 razy 5 jest 10, potem poprawił się i powiedział, że 2 razy 5 jest 12, zaco ku jego wielkiemu zdziwieniu nauczyciel, nie umiejący widocznie rachować, chciał mu wytrzepać proch ze spodni, nie przeczekawszy, aż je chłopiec zdejmie z siebie, — i zacząłem narzekać!

Bo proszę pomyśleć: Co stało się z Nieborami, tą piękną, wzorową wielką wsią, mającą dwie szkoły, ale nie mającą ani jednej góry! Naraz stała się „nepatrnou horskou vesničkou", znalazła się między górami, w miejscu równych pól panów Pawlicy i Romana są tylko pastwiska, na których rośnie psina! To chyba mogło się stać tylko przez jakiś niezwykły kataklizm! Pojąć tego nie mogłem. Wiedziałem wprawdzie, że w Nieborach był przed laty wulkan, ale ten wulkan nigdy nie wywoływał trzęsienia ziemi, nigdy nie zasypywał całych Nieborów ognistą lawą i dymiącemi gazami, bo ten nieborowski wulkan to nie była góra, to był prosty żyd, który handlował wódką, a najwięcej bydłem, a handlował tak, że stracił wszystko lub też bardzo wiele i sprzedał swą gospodę i wyprowadził się tak daleko, że chociażby teraz wybuchnął, to dla Nie-

Wielką zasługą Komitetu organizacyjnego była ta okoliczność, że podzielono odmiany owoców na 3 kategorje, t. j. handlowe, amatorskie i do prób.

Na szczególne uznanie wśród wystawców zasługują pp. Śliwkowie z Istebnej i Koniakowa, którzy nie szczędzili czasu, trudu i mozołu, by wystawić swe śliczne owoce, czem udowodnili, że najlepsze odmiany owocowe można hodować i w górskich okolicach.

Wystawcy wrócili z eksponatami do domów swoich zadowoleni, gdyż komisja tak zwana „Jury" nie szczędziła uznania, pochwał i dyplomów wszystkim tym, którzy okazali wysiłek swej pracy.

Zorganizowaniem pokazu kierował komitet, w skład którego wchodzili pp. dyr. Bogocz, Paweł Lipa, instruktor sadownictwa i Jan Wojnar, kier. szkoły, za co należy się im cześć i uznanie.

Przegląd polityczny.

Polityka wchodzi w ślepą ulicę. Rodzaj i rozpiętość sankcyj wobec Włoch nie jest jeszcze ustalona wobec wielu zastrzeżeń, które na posiedzeniu Ligi Narodów posypały się z ust przedstawicieli poszczególnych państw. Sprawa idzie jak po grudzie. Widać z tego, że Liga nie ma więcej tego autorytetu i respektu, któremi się ongiś cieszyła. Do tego Włosi czynią w Abisynji postępy, bombardują wsie i miasta, mordują bezbronną ludność, stosują z powietrza gazy. Mówią coś o rokowaniach, lecz ich perspektywa jest nader mglista. Mussolini stawia twarde warunki, Negus ogłasza wojnę świętą, „czarni" na Wschodzie się ruszają. Polityka i dyplomacja wielkich mocarstw wykazują wobec tych wypadków swą niemoc. Cóż słychać na odcinku politycznym poszczeg. państw?

Czechosłowacja okryła się żałobą przez przedwczesny zgon b. ministra wojny, przewodniczącego Sejmu praskiego Bradača, który był jednym z głównych filarów obecnego reżimu. Rząd uchwalił natychmiastowe stosowanie sankcyj wobec Włochów. Odebranie exequatur Konsulowi R. P. Aleks. Klotzowi w Mor. Ostrawie przez rząd czechosłowacki spowodowało rząd polski do cofnięcia exequatur dwom czechosłowackim konsulom w Krakowie i w Poznaniu, Drowi Maixnerowi i Drowi Doležalowi, którzy w ub. środę opuścili definitywnie swe posterunki dyplomatyczne w Polsce. Również konsul Klotz opuścił już Mor. Ostrawę, wyjechawszy w ub. sobotę do Warszawy. Obywatele Czechosłowacji bez względu na swe zapatrywania polityczne, narodowe i społeczne szykują się do obchodu święta państwowego w dniu 28 b. m. W Cz. Cieszynie odbędzie się wielki zjazd różnych organizacyj polit., narod. i oświatowych i formacyj półwojskowych pod hasłem: „Za Těšínsko". Sesja sejmu zwołana została na 23 b. m.

W **Polsce** rząd przygotowuje się do sesji ciał ustawodawczych. Sesja ma się rozpocząć od przemówienia premjera natury ogólniejszej, zaś wicepremjer Kwiatkowski wygłosi expose o zagadnieniach gospodarczych na posiedzeniu komisyjnem. Rząd polski cofnął exequatur konsulom czechosłowackim w Krakowie i w Poznaniu.

Niemcy dopuścili do poważnego i niemiłego incydentu w poselstwie czechosłowackiem w Berlinie, gdzie trzech bezrobotnych, obywateli czechosłowackich narodowości niemieckiej wtargnęło do wewnątrz, demolując urządzenie poselstwa i tłucząc szyby. Zostali oni przymknięci.

W **Austrji** omal nie przyszło do przewrotu, którego bohaterem miał się stać minister Fey, przywódca wiedeńskiej „Heimwehry". Naskutek tego nastąpiła rekonstrukcja gabinetu. Na widowni pojawia się Stahremberg. Zakłady austrjackie pracują pełną parą nad fabrykają broni i amunicji, wywożonych do Abisynji.

Między **Rzymem** a **Londynem** toczą się bezpośrednie rozmowy na temat zahamowania działań wojennych w Abisynji. Mussolini wysuwa twarde warunki pokojowe.

Abisynja zbroi się pośpiesznie, sprowadzając wielkie ilości broni i amunicji. Negus wyjeżdża na front.

Z placu boju.

Nagroda za zdradę.

Generał de Bono odwiedził Aduę i objął w posiadanie zdobytą część prowincji Tigre w imieniu króla Włoch, poczem w Adigrat dokonał rewji wojsk włoskich i rasa Guksy, który — jak wiadomo — z oddziałem 1500 ludzi przeszedł na stronę Włoch. Gen. de Bono zamianował w imieniu króla rasa Guksę naczelnikiem całej prowincji Tigre.

Mianowanie rasa Guksy, potomka starej dynastji abisyńskiej, na stanowisko gubernatora prowincji Tigre oceniane jest we Włoszech jako doniosłe posunięcie polityczne. Obrazuje ono metody, jakiemi posługuje się rząd włoski w swej akcji na terenie Afryki Wschodniej. Akcja ta ma na celu nietylko osiągnięcie przewagi wojskowej nad siłami zbrojnemi negusa, lecz również przyciągnięcie na stronę włoską ludności, duchowieństwa koptyjskiego i przywódców drogą pokojową.

Na froncie bez zmian.

Na froncie nie zaszły w ostatnich dniach żadne ważniejsze wydarzenia.

W drodze na front abisyński włoski szef sztabu generalnego marszałek Badoglio udzielił wywiadu dziennikarzowi francuskiemu, w którym zaznaczył, że rząd włoski zgóry liczy się z faktem, iż jego akcja w Abisynji, jak zresztą wszystkie tego rodzaju wyprawy kolonjalne, wymagać będzie znacznego czasu. Decydującej walki należy oczekiwać dopiero wówczas, gdy Abisyńczycy po przeprowadzeniu mobilizacji dokonają koncentracji swoich wojsk.

Jakie mają być sankcje?

Komitet 18-tu przy Lidze Narodów uchwalił zakaz wywozu broni do Włoch. Równocześnie zaś uchwalono znieść zakaz wywozu broni do Abisynji. Postanowienia te obowiązują państwa należące do Ligi. Włochy zaprotestowały przeciw temu.

Dnia 14 b. m. uchwalono dalsze karne zarządzenia przeciw Włochom. Sankcje te mają mieć charakter finansowy i gospodarczy. Między innemi ma się Włochom i obywatelom włoskim odmówić kredytów, pozatem zakazano wywozu do Włoch niektórych produktów potrzebnych do prowadzenia wojny, a nawet zarządzenia te mają objąć bojkot towarów włoskich. Zastrzeżenia przeciwko sankcjom finansowym zgłosiły: Węgry, Austrja, Urugway, Venezuela i Argentyna.

Na skutek tej uchwały nastąpiło zaostrzenie stosunków włosko-angielskich, gdyż najwięcej Anglja prze do ostrych sankcyj karnych. Zarządzenia te niewie-

---

borów nie przedstawiałoby to żadnego niebezpieczeństwa. Jeśli ktoś nawet mógłby się bać p. Wulkana, ze względu na niebezpieczeństwo geologiczne, możliwość tektonicznych, czy jakich innych wstrząśnień ziemi przy cesarskiej drodze, to teraz już się nikt lękać nie musi! Dziś i najbliżsi sąsiedzi tego niebezpiecznego miejsca, p. Madeja i stary p. Roman niczego się nie lękają, bo przecież na miejscu, gdzie dawniej był wulkan, dziś jest p. Sojka, zatem człowiek o nazwisku zupełnie nie groźnem. Co zatem mogło się stać, że tak wiarygodne pismo, jak „Narodní politika", naraz donosi, że nasze zgoła niżinne Niebory stały się „horskou vesničkou"! Któżby się nie przestraszył!

Czytam jeszcze raz tę notatkę i — na nowo mnie dreszcz przekruszył! Drukowanemu słowu należy wierzyć, szczególnie jeśli je czytasz w „Narodní politice" — mówi mój sąsiad, który zna się na Habeszu i Habeszanach lepiej, niż na swojem prosięciu. Tu zaś akuratnie w „Narodní politice" czytam, że około 14 września 1935 roku Niebory, wioska przy Trzyńcu, ma w całości około 450 obywateli, może ich być 445, albo 455, o tych 5 więcej czy mniej, ani „Narodní politika" walczyć nie będzie. Lecz cóż stało się z setkami obywateli, którzy tu jeszcze 1 września 1935 roku mieszkali! Wszakże czytam w urzędowym spisie ludności z r. 1921, że gmina Niebory liczyła wtedy ni mniej ni więcej jak 1024 obywateli, a ilość ich przez dalszych 10 lat po rozparcelowaniu folwarku Konszczyńskiego jeszcze wzrosła. Czy tych wszystkich ludzi zaraza morowa pożarła, czy przy wybuchu niebezpiecznego wulkanu, którego przecież w Nieborach już niema, bo sprzedał swą gospodę i poszedł do innej wsi, tylu obywateli lawa spaliła jak niegdyś obywateli Pompei i Herculanum, czy się zapadli w szczeliny, powstałe przez trzęsienie ziemi — co się z nimi stało? Czy do Habeszu uciekli? Nie mogłem tego wszystkiego w głowie pomieścić, zdawało mi się, że mi głowa pęknie!

A było jeszcze gorzej, gdy przypomniałem sobie, że „Narodní politika", która przecież powinna mówić prawdę, bo wychodzi i drukowana jest aż w Pradze, mówi, że „obyvatelé Něbor se raději věnují podloudnictví, než poctivemu zaměstnaní"! Co się to w tem świecie już nie dzieje! Tego ani w księgach Sybilji nie czytałem, że Niebory tak strasznie upadną, że ich czcigodni, pilni obywatele zaniechują pracy na roli i w hucie, i że oddają się tak niebezpiecznemu rzemiosłu? W swej bujnej, strachem wstrząśniętej fantazji widziałem już starego, blisko 90-letniego p. Romana, co był przez długie lata wójtem i zawsze żywił się uczciwie, jak opuścił swój zaciszny dom, i śpieszy nocą aż do Górnej Lesznej, widziałem niemniej starego p. Pawlicę, jak już nie na swym wózku, ale pieszo ucieka co sił starczy, od Cisownicy, a gdyby to tylko ci zacni ludzie, ale tam wszyscy, Cieślarowie, Rakowscy, Madejowie, i wielu innych, ludzie stateczni, poczciwi, znani na całą okolicę idą od granicy polskiej i — widzę to w swej wyobraźni, karmionej „Narodní Politiką" — ciągną za sobą setki krów za 150 Kcz, koni za 400 Kcz od sztuki, maleńkich „selatek" za 150 Kcz sztuka i młodych jałowic za 120 Kcz i sprzedają je na targu za ogromne sumy, widzę ich wszystkich należących do bandy Jana Kuźmierza, sławnego dziś wszędzie tam, gdzie dosięgła 253 numer „Narodní Politiky" z dnia 14 września

le jednak zaszkodzą Włochom. Już dzisiaj austrjackie fabryki broni pracują dzień i noc nad wykonaniem zamówień włoskich.

Żydzi przemycają broń do Palestyny.

W ub. czwartek mufti Jerozolimy Hadz Amin Al-Hussejny odwiedził zastępcę wysokiego komisarza Palestyny Halla, uskarżając się przed nim na „żydowski przemyt broni do kraju". Wdrożono śledztwo.

Wiadomości z Kościoła.

Bystrzyca. (Nabożeństwo reformacyjne.) Ponieważ w Pamiątkę Reformacji, we czwartek dnia 31 października nie urządzamy żadnej uroczystości reformacyjnej dla starszych zborowników, dlatego chcemy uczcić pamiątkę reformacji w ramach nabożeństwa niedzielnego, w niedzielę dnia 27 października. Nabożeństwo odbędzie się o zwykłej porze, a do upiększenia nabożeństwa przyczynią się pieśni dwu chórów i solo śpiewane. Spodziewamy się przybycia miłych gości, którzy mieli śpiewać w dzień Pamiątki Założenia, lecz niestety wtedy przybyć nie mogli. Śpiewać będzie p. Drowa H. Rykałowa z Cieszyna oraz Chór kościelny zboru cieszyńskiego pod batutą p. prof. Gawlasa. Miejscowy chór ZEM. również przyczyni się do upiększenia nabożeństwa.

Mor. Ostrawa (Pamiątka założenia Zboru.) W niedzielę, dnia 27 października obchodzić będzie uroczyście ewang. Zbór w Mor. Ostrawie 60-lecie swego powstania. Uroczyste nabożeństwo, które się rozpocznie o godz. 11 dopoł., odprawi ks. sen. Zahradnik z Cz. Cieszyna. Na obchód ten zaprasza serdecznie prezbiterstwo Zboru braci i siostry z innych zborów. Życzymy drogiemu Zborowi mor.-ostrawskiemu w tym dniu pamiętnym, aby i w dalszych latach swego istnienia rozwijał się pomyślnie w piękną Winnicę Pańską Bogu ku czci i chwale a zborownikom ku umocnieniu ich dusz w wierze i miłości do Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Dolna Sucha. (Wieczornica E. S. N.) Wszyscy zapewne z dalszych stron zboru błędowickiego wiedzą, że w niedzielę, dnia 13 b. m. odbyła się wieczornica błędowickiego Koła E. S. N. w Dolnej Suchej, gdyż program tejże był umieszczony w poprzednim numerze „Ewangelika".

Byłam na niej i jeszcze dziś cenię sobie okoliczność, która mi umożliwiła uczestnictwo na tej nader miłej i sympatycznej imprezie.

Już na wstępie ujęło mnie piękne porównanie E. S. N. Oto ks. konsenjor K. Teper, zagajając wieczornicę w bardzo pięknych słowach, przedstawił pracę Ewangelickiego Stowarzyszenia. Tak samo, jak mały potóczek płynie, niepostrzeżony przez nikogo, rozsyłając swe ożywcze wody spragnionym ziołom i krzewom, tak i ono, — jego członkinie cicho i spokojnie pracują, nie dla ludzkiego oka, lecz dla tych, których srogi los wydziedziczył z szczęśliwego ogniska rodzinnego, dla wdów i sierot, bezdomnych, chorych, przynosząc im szczęście w niedoli.

W dalszym ciągu szybko i sprawnie postępowały punkt za punktem dalszego programu. Poprzez miłe pieśni, wykonane przez średnio-suski chór Z. E. M., melodje kwartetu smyczkowego, bardzo uczuciowe, dobrze oddane deklamacje przez p. Kryglówną i p. Fierlę, dźwięki solowej muzyki fortepianowej p. Badurówny, śpiewu solowego p. Kier. Fiedorowej doczekaliśmy się wykładu. Przyjechał go wygłosić ks. pastor J. Unucka z Ligotki Kameralnej. Temat wykładu brzmiał: Niewiasta w Izraelu. Temat o niewieście zawsze ciekawy i miły ku słuchaniu dla wszystkich. To też wszyscy z zainteresowaniem słuchali a ks. prelegent przedstawił pokolei niewiastę na podstawie Starego Testamentu w życiu rodzinnem i małżeńskiem, na tle ówczesnych zwyczajów i obyczajów.

Oklaski nagrodziły wartość referatu, poczem chór kwartetowy oraz chór Z. E. M. ślicznemi pieśniami powiększyły wrażenie.

Po dziesiątym punkcie programu, a więc po chórze nastąpiła przerwa. W przerwie zazwyczaj nic nie bywa, ale w Suchej... to była wspaniała przerwa, a raczej jeden z ważnych punktów programu, jak słusznie ks. konsenjor zauważył, — wykwintny bufet, około którego krzątało się kilka pań, znanych mi już z takiej samej funkcji na innych imprezach.

Dla swej doskonałości bufet się szybko wyczerpał. Przerwa nie trwała więc długo.

Rozpoczął się arcywesoły obrazek sceniczny p. t. „Wujaszek Alfonsa". Komiczna, pełna śmiesznych powikłań akcja, jakoteż doskonała gra amatorów pobudzały salę do szczerego śmiechu. Oprócz młodzieży, która ma już jakby stałą koncesję na nasze sceny amatorskie, zasługuje na pochwałę, że w wykonaniu sztuki brały udział panie-mężatki, a mianowicie: p. kier. Fiedorowa ze swym mężem, p. kier. Chmielowa i p. prof. Dzikowa, co nadawało grze wiele oryginalności.

Pożegnaniem wszystkich i podziękowaniem za udział w wieczornicy zakończyła p. przewodnicząca Fiedorowa tę naprawdę piękną, miłą, obfitą w dobry program wieczornicę.

Z uczuciem zadowolenia a zarazem z żalem opuszczali uczestnicy swe miejsca. Nastrój, jaki wywołał sam program, oraz miłe gwary między sobą zaprzyjaźniły licznych uczestników. Byli Błędowianie, Górno-, Średnio- i Dolno-Suszanie, Datynianie, Stonawianie, przedstawiciele wszystkich sfer społecznych, uczestniczki innych Kół E. S. N., lecz mieszanina ta wcale nastrojowi nie przeszkodziła.

Tyle uwag szczegółowych o wieczornicy błędowickiego Koła E. S. N. Należy mi jeszcze dorzucić kilka ogólnych zdań, co do całości wieczornicy. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że na taką skalę zakrojona wieczornica kosztowała wiele trudów, kłopotów i poświęcenia. To też wszystkim tym, którzy bądźto występami, bądź przy bufecie przyczynili się do zorganizowania tej wieczornicy, pozwalam sobie wyrazić wiele uznania, zaś tamtejszemu Kołu E. S. N. gratuluję świetnego sukcesu. Zasługa to zapewne czujnego męża zaufania Koła ks. kons. Tepera oraz ruchliwej przewodniczącej p. kier. Fiedorowej, która oprócz swych innych obowiązków domowych i społecznych wraz ze swym równie licznemi obowiązkami obarczonym mężem p. kierownikiem wydatnie udziela się Ewangelickiemu Stow. Niewiast Nawiązując do początkowych słów ks. konsenjora nabrałam o Waszem Kole przekonania, że skoro stać Was na tego rodzaju wieczornicę, to pracę Wam właściwą, samarytańską, którą oko ogółu niezawsze dostrzega, wykonujecie napewno też z takim rozmachem, śpiesząc wszędzie tam, gdzie Was witają z radością a Waszą pomoc przyjmują jako wielkie błogosławieństwo.

Członkini sąsiedniego Koła E. S. N.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Karambol kolejowy.) W ub. niedzielę o godz. 10 dopoł. wydarzył się na stacji kolejowej w Cz. Cieszynie przykry w następstwach karambol. Oto osobówka polska, wyjeżdżająca z Cieszyna-Bobrówki, najechała z szybkością 35 km na stojący na torze suskim wóz motorowy z dwoma wagonami, mający za 10 min. odejść w stronę Mor. Ostrawy. Skutkiem zderzenia ucierpiało mniej lub więcej 14 osób, w tem 2 ciężko, mianowicie Marja Niemcowa z Trzyńca i Wład. Mokrosz, rzeźnik z D. Błędowic. Znaczne uszkodzenia odniosły również oba garnitury pociągów. Winę zderzenia ponoszą niestety przetokowi w budce nad »Demellochem«, Cywron i Krzywoń, którzy przez niedopatrzenie czy zapomnienie omieszkali przełożyć zwrotnicę.

1935. Co się to stało z temi Nieborami! Co z jego obywatelami!

Trudno, postanowiłem rzecz tę zbadać i wybrać się tam do tych nieszczęśliwych czy już i przegrzeszonych Nieborów. Wprawdzie bałem się, że tam nie dojdę, nie mogłem przecież wiedzieć, czy zdołam się przecisnąć przez ten straszny „organizovaný řetez podloudníků", sięgający od Kojkowic do Nieborów, nie wiedziałem, czy ten łańcuch ma tak wielkie ogniwa, bym ja się przecisnąć mógł. Idę zatem z ciężkiem sercem i wielkim smutkiem, biadam nad wszystkimi straconymi obywatelami drogiej mi gminy, narzekam nad tymi, których znałem, jako wzorowych ludzi, którzy dziś zawiedli nasz cały kraj, idę przez Kojkowice, Puńców, Końską, szukam tego długiego i strasznego łańcucha — ale tu niema nic. W Końskiej przy Balinie siedzi sobie spokojnie w swej budce celnik, podobnie jak prorok Jonasz z tą tylko różnicą, że celnikom Kończczyńskim rośnie przy budce dzikie wino, Jonaszowi zaś rosła dynia, idę dalej do Nieborów a tu — o dziwo! Wszystko spokojnie! W miejscu, gdzie był dawniej niebezpieczny wulkan, siedzi spokojny p. Sojka, obywatele nieborowscy w liczbie około 1500 ludzi pracują na polach, nikt nic robi wrażenia, jakoby był przybył „z vazby finančního ředitelství v Opavě", o sławnym panie Kuźmierzu tu ludzie piąte przez dziesiąte coś wiedzą, nikt się o niego nie troszczy, wszystko tu w porządku, domy stoją jak stały, góra żadna tu nie powstała — przecierałem oczy z zdziwienia, nie wiedząc, czy to sen czy rzeczywistość! Myślałem, żem rozum stracił, biorę numer 253 „Narodní Politiky" z dnia 14 września 1935 roku i czytam — tam rzeczywiście stoi napisany cały ten nieszczęsny artykuł — litery, jak przemycony byk!

Przeczytałem ten artykuł moim znajomym, czcigodnym Nieborowianom, uśmialiśmy się serdecznie i wracałem do domu mądrzejszy o jedno doświadczenie, widzieliśmy bowiem, jak „prawdziwe wieści" puszcza się o nas, cichych ludziach, w daleki świat.

JESIENNE i ZIMOWE MATERJE
dla panów i pań kupicie najkorzystniej w sklepie sukiennym
Edwarda Hippmanna ČES. TĚŠÍN ulica Frydecka 6 (obok rest. Czakan)
TOWARY wprost z fabryki.
MAŁO REKLAMY, tanie ceny. — — —

Czeski Cieszyn. (»Dzień Macierzy.«) W ub. niedzielę odbył się w sali gimnast. szkoły wydź. »Dzień Macierzy«, o którym prócz zaproszonych mało kto wiedział. Czy nie należałoby w takich wypadkach puścić odnośnego komunikatu do naszej prasy polskiej, jeżeli już ze względów oszczędnościowych nie posługuje się obwieszczeniami i zaproszeniami przez plakaty?

Czeski Cieszyn. (Co to ma znaczyć?) Istnieje przy Kole »Macierzy« w Cz. Cieszynie tak zw. »Katolicki Chór Kościelny«, którego dyrygentem jest kieprzybyły tutaj z Bogumina. Nie mamy rownik Biura »Macierzy Szk.« p. Szmeja, nic przeciw temu, i nie znamy bliżej tego pana, lecz pozwalamy sobie na jedno skromne zapytanie: Dlaczego w łonie tut. Koła »Macierzy« istnieje chór o charakterze wyznaniowym, a nie istnieje ogólny chór międzywyznaniowy? I dlaczegóż właśnie powyższy chór istnieje przy Kole »Macierzy«? Zdaniem naszem zorganizowanie ogólnego chóru międzywyznaniowego w łonie tut. Koła nie powinno napotykać na żadne trudności. Dla chcącego nic trudnego. Czy w prowincjonalnych Kołach »Macierzy« istnieją też podobne stosunki? Bardzo w to wątpimy.

Cz. Cieszyn. (Zgon.) W ub. środę zmarła tutaj po krótkiem cierpieniu ś. p. Anna Biłkowa, wdowa po ś. p. Józefie Biłce, emer. inspektorze Związku Kas Spółdzielni Polskich i emeryt. kier. szkoły, w 64 roku życia. Pogrzeb zmarłej odbył się w sobotę w godz. popoł. na cmentarzu komunalnym w Cz. Cieszynie przy licznym udziale publiczności.

Cz. Cieszyn. (Ś. p. naucz. Henryk Niemiec.) We wtorek w rannych godzinach zmarł tutaj po dłuższej słabości emeryt. nauczyciel ś. p. Henryk Niemiec, w 56 roku życia. Pracował on przez lat kilkadziesiąt na różnych placówkach nauczycielskich na Śląsku Cieszyńskim, ostatnio w G. Suchej. Szerokim rzeszom naszego polskiego ludu na Śląsku czechosłowackim oddał on cenne usługi, udzielając chętnie różnych porad prawnych w sprawach podatkowych, administracyjnych i t. p. Przez szereg lat prowadził on również z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego biura porady prawnej, wyjeżdżając na wskazane mu posterunki. Czułą opieką otaczał również „Żwirkowisko“ w Cierlicku, upiększając to pamiętne miejsce ślicznem kwieciem. W kwiatach się kochał. Jego wilka nad Olzą niedaleko parku Sikory okoloną była zawsze pięknym kobiercem kwiecia, którem dekorował również zupełnie bezinteresownie i każdodziennie kawiarnię „Polonię“. Zeszedł z nim do grobu człowiek nader dobry i towarzyski, gwoli swych zalet serca i ducha przez nasze społeczeństwo ceniony i szanowany. Pogrzeb ś. p. Zmarłego odbył się w ub. czwartek na cmentarzu komunalnym w Cz. Cieszynie przy nader licznym udziale publiczności z miasta i z okolicznych wsi. Za liczne usługi i bezinteresowne krzątanie się koło najdrobniejszych spraw naszego ludu składamy mu nad jego świeżą mogiłą serdeczne Bóg zapłać! Niech śpi w pokoju!

Świbica. (Ś. p. Paweł Macura.) W ub. wtorek zmarł tutaj ś. p. Paweł Macura, rolnik, w 81 roku życia. Pogrzeb zgasłego starca odbył się w piątek w domu żałoby na cmentarzu w Świbicy.

Niebory. (Samobójstwo.) W środę dnia 16 października umarł tu hutnik i chałupnik tutejszy Franciszek Bystrzycki, pochodzący z Puńcowa. Liczył lat 30. Popełnił on samobójstwo przez wypicie lyzolu. Pomoc, dla udzielenia której przybył lekarz z Trzyńca, okazała się już spóźnioną. Wypadkowi temu poświęciło uwagę »Č. Slovo« w dwu notatkach, podając nieścisłe wiadomości. Faktem jest, że Bystrzycki przyżenił się tu do bardzo poważnej rodziny, przejął gospodarstwo rodziców swej żony, po spaleniu się domu mieszkalnego odbudowywał go, prowadził życie, które niestety nie należało do rodzaju szczęśliwego życia, cierpiał na manję samobójczą, w czem mu czuwająca nad nim żona kilka razy przeszkodziła, wkońcu jednak wykonał swój zamiar.

Mor. Ostrawa. (Aresztowanie.) Do więzienia Sądu Okręgowego w Mor. Ostrawie sprowadziła w tych dniach żandarmerja dwóch studentów gimnazjum orłowskiego, Jośka z Kojkowic, lat 17 i Łabaja z Końskiej, lat 15, którzy dopuścili się rzekomo przestępstw ustawy o ochronie republiki.

Mor. Ostrawa. (Konsul R. P. Aleksander Klotz opuścił Ostrawę.) W ub. sobotę opuścił Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej kierownik tegoż p. konsul Aleksander Klotz, któremu władze czechosłowackie odebrały exequatur. P. konsul Klotz odjechał do Warszawy. Kierownictwo Konsulatu objął w zastępstwie p. Dr. Adam Synowiecki, dotychcz. wicekonsul tamże.

Praga. (Za pravdu Husovu, silu Žižkovu.« »Lidove Noviny« donoszą z Pragi, iż władze wojskowe odmówiły organizacji »Orla« przyjęcia szarfy na sztandar pułkowy w Prostiejowie dlatego, że napis na tej szarfie opiewał: »Obrancom vlasti Bože zdař«, co według przepisów wojskowych jako manifestacja religijna jest zakazane. Zezwolono natomiast na szarfę do sztandaru, wręczoną pułkowi piechoty w Pisku, na której jest napis: »Za pravdu Husovu, silu Žižkovu«.

Praga. (Przyjazd nowego nuncjusza pap.) W dniu 16 b. m. przybył do Pragi nowomianowany nuncjusz papieski dla Czechosłowacji arcybiskup Saverino Ritter. Z jego przyjazdem stosunki między Rządem czsł. a Watykanem wchodzą na nowe tory.

Praga. (Konferencja ukraińska.) W dniu 10—11 września b. r. odbyła się w Pradze 2-ga konferencja, poświęcona ruchowi ewangelickiemu wśród Ukraińców. W obradach brało udział 19 reprezentantów kościołów luterskich i reformowanych. Zajmowano się m. i. sprawą udzielenia pomocy zborom ukraińskim, popierania przekładu Pisma Św. i ksiąg liturgicznych na język ukraiński. Wybrano Komitet reprezentantów kościołów ewangelickich, popierających ruch ewangelicki wśród Ukraińców. W obrębie Komitetu utworzono Wydział, złożony z 7 osób, w tem 4 z Polski. (Ew-Pol.)

Trzyniec. (Z czynności Miejskiej Rodziny Opiekuńczej.) Przesilenie czyli t. zw. kryzys gospodarczy pociąga za sobą różne złe skutki, które odczuwają różne warstwy społeczeństwa ludzkiego a z nich najbardziej ludność uboga, robotnicza, zamieszkująca miasta i ośrodki przemysłowe. Liche i niewystarczające zarobki robotników odbijają się w wielkiej mierze ujemnie na zdrowiu ich dzieci wskutek niedożywiania. Aby dzieciom takim przyjść z pomocą urządzała gmina tutejsza corocznie we wakacje „kolonje letnie“ w Dolnej Łomnej, gdzie miała własną kuchnię a dzieci umieszczała w klasach miejscowych szkół. Na te kolonje wysyłała gmina ponad 100 dzieci, co kosztowało ją blisko 30.000 Kcz. Ostatnia taka kolonja odbyła się w r. 1932. Korzystało z niej ponad 30 dzieci, uczęszczających do szkół. polskich. Z powodu trudności finansowych, w jakich znalazła się gmina Trzyniec, kolonje te zniesiono. Lecz dzieci, potrzebujących pomocy przybywało i wciąż jeszcze przybywa. Zajęła się niemi miejscowa Rodzina Opiekuńcza i wysłała w r. 1933 na letnisko w Jabłonkowie, urządzane corocznie przez pols. Kraj. Rodz. Opiek. w Orłowej, 13 dzieci słabowitych ze szkół polskich, za co zapłaciła 1700 Kcz. Był to wielki wydatek a korzyść stosunkowo mała. Dlatego w roku 1934 uchwalił Zarząd na wniosek ówczesnego sekretarza urządzić w miejscu t. zw. kąpiele jodowe. Oprócz tego wysłano w tym roku do Jabłonkowa 11 dzieci, a na bezpłatne letnisko w Polsce 6 dzieci. Próba z kąpielami powiodła się znakomicie, co wykażą niżej podane liczby. W roku tym kąpało się 81 dzieci, na letnisko do Jabłonkowa wysłano 11 dzieci a do Polski 6 dzieci. Kąpiele (81 dzieci) pociągnęły za sobą wydatek 1100 Kcz a letniska 17 dzieci 2.000 Kcz. Z porównania tych cyfr wynika jasno, że kąpiele są tańsze a do tego więcej dzieci może z nich korzystać. Toteż Walne zgromadzenie miejscowej R. Opiek. uchwaliło w bieżącym roku urządzić tylko kąpiele jodowe a z letniskiem skończyć. Uchwałę tę Zarząd przeprowadził. Jaki dały wynik kąpiele w roku bieżącym, uwidocznia sprawozdanie, które skarbnik przedłożył Zarządowi na posiedzeniu dnia 2 października i które podajemy łaskawym czytelnikom do wiadomości. Liczby w nawiasie oznaczają wynik w roku 1934. Kąpiele urządzono w czasie od 8—31 lipca (11 lipca — 4 sierpnia), t. j. przez 21 dni (22). Korzystało z nich 113 dzieci (81) z nich ze szkoły wydziałowej 29 (43), ludowej 71 (38), ochronki 13 (0). Kąpało się przeciętnie każdy dzień 82 dzieci (58). Pobranych kąpieli było 137 (1294) = 73 proc. (71 proc.). Koszta po odliczeniu wpłaty rodziców 1580 Kcz (1100 Kcz). Zużyto soli jodowej 100 kg (75). Po kąpieli otrzymały dzieci bułkę i garnuszek ciepłego mleka. Razem skonsumowały 528 litrów mleka (377) i 1790 bułek (1300). Każde dziecko przybrało na wadze przeciętnie 40 dkg (w r. 1934 coś więcej). Cena jednej kąpieli wynosiła Kcz 1'50 (1'42), dla członków Rodziny Opiekuńczej uchwalił Zarząd zniżkę do 1 Kcz. Dyżur trzymały osoby nauczycielskie szkoły ludowej i wydziałowej. Tak przedstawia się sprawozdanie z wykonanej pracy dla poratowania zdrowia — jako największego skarbu — naszych dzieci. Poznać z niego, że każda praca, dobrze przygotowana i sumiennie przeprowadzona, musi dać dobre wyniki, które powinne zachęcić także inne nasze Rodziny Opiekuńcze na Śląsku do podjęcia się jej.

Praga. (Ś. p. Bog. Bradač.) Zmarł w tych dniach na swych posiadłościach w Czechach ś. p. Bogumił Bradač, przewodniczący sejmu w Pradze. Zmarły był podczas uprzedniej kadencji ministrem wojny. Już przed wojną był on posłem do parlamentu austrjackiego z partji czeskich agrarjuszy. Obecnie był on w sejmie praskim obok ś. p. Švehli i Stanka jednym z najsilniejszych jego filarów. Przeżył lat 55.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Z Chóru T. N. P.) »Chociażby jeden tylko Polak był jeszcze na świecie, śpiewać mu będę.« W myśl tego zdania Słowackiego podjęła się garstka członków T. N. P. za inicjatywą dyr. Jana Kiszy żmudnej, lecz chlubnej pracy, by się przyczynić do zapoznania się naszego ludu polskiego w Czechosłowacji z pieśnią rodzimą — melodją swojską — artystyczną i do rozśpiewania tego ludu. Podjęta przed 10 laty praca przyniosła piękne owoce. Chór T. N. P. od tego czasu objeżdża nasze wsie, miasta, niosąc do nich pieśń, a w pieśni pociechę i otuchę do serc naszych rodaków. Gdziekolwiek zjawi się Chór, tam bywa przyjmowany z wielkiem zainteresowaniem, wzbudza zamiłowanie do naszej pieśni swojskiej i pobudził w niejednym wypadku naszą młodzież polską, do założenia chóru i pielegnowania śpiewu. Tak w ciągu tych 10 lat spełnia Chór T. N. P. szczytne zadanie, postawione sobie przy założeniu. Dla uczczenia pamiętnej chwili swego założenia urządza Chór T. N. P. dnia 23 listopada b. r. w sali hotelu Polonji w Cz. Cieszynie uroczystość, w skład której wejdą przemówienia okolicznościowe, występy Chóru i Rewelersów i zabawa ludowa. Chór T. N. P. już teraz zaprasza wszystkich miłośników pieśni polskiej i wszystkich, którzy są sobie tego świadomi, jak ogromne zadanie w naszem życiu narodowem spełniają nasze chóry, do jak najliczniejszego udziału w uroczystości.

Londyn. (Ś. p. Artur Henderson.) Anglja utraciła w tych dniach jednego ze swoich największych mężów stanu. Był nim ś. p. Artur Henderson, przewodniczący Komisji rozbrojeniowej przy Lidze Narodów w Genewie. Zmarły chorował w ostatnim czasie. Przeżył lat 72. Zamknął oczy wtedy, gdy nie rozbrojenie, ale hasło dozbrojenia i wojny odnosi triumfy.. Należał do laburzystów (partja pracy).

Tokio. (Japonja liczy 100 miljonów ludności.) Według ostatniej statystyki ludność Japonji wraz z posiadłościami liczy przeszło 100 miljonów głów. Stolica Tokio liczy 6,200.000 mieszkańców i jest największem miastem w Azji.

Betezda. Sierpień 1935.

Dochody: P. Schneiderowa, Mor. Ostrawa, 20.—. Zapomogi prywatne: Traugot Kubica 200.—, Badurówna 50.—, Lacheta na Sikorę Karola 20.—, na Błahutę 60.—. Zapomogi gminne: Kończyczki na Buchtową 50.—. Zapomogi z kasy brackiej: Śliwkowa 102.50; Recmanik 85.30; Grutman 38.10; Lodrowa 80.50; Krzyżankówna 68.85; Pieknikowa 59.50; Kołdrowa 70.50. Ubezpieczenie socjalne: Kołdrowa 50.—; Steblowa 94.—; Broda 134.—. Zapomoga inwalidzka: Miarkowa 50.—.

Razem dochodów 1.233,25 Kcz.

Wydatki: Towar żywnościowy 1224 Kcz 30 hal.; mięso-tłuszcze 375.90; mleko 90.—; pieczywo 47.50; ziemniaki 255.—; masło 29.—; owoce 13.—; służba 240.—; kasa chorych 48.75. Gospodarstwo domowe: dniówka 49.50; rachunek kominiarski 37.50; reperatura naczyń 13.—; naczynia 8.70. Gospodarstwo rolne: dniówka przy młoceniu 33.—; koszenie 32.90; benzyna do młócenia 75.—; biczówka 18; apteka 96.10; budowa Domu Miłosierdzia: dobudówka I-sza rata 10.000.—; zadatek na okna 500.—; za plany geometrowi 40.—; towar łokciowy 127.40; obuwie chłopcom 102.—; portorja 19.—; kolej 28.—; wydatki kancelaryjne 148.—; przybory szkolne 5.—; tabaka 15.—.

Razem wydatków 13.671.55 Kcz.

Wesoły kącik.

Dwa pytania.

— Kto mi z was odpowie na to jedno pytanie, dostanie z rachunków bardzo dobrze. Ile człowiek ma włosów na głowie?

— Piętnaście tysięcy! — odpowiada jakiś uczeń.

— A skąd ty wiesz o tem?

— O, proszę pana psora, to już jest drugie pytanie, a miało być tylko jedno.

Co dostał?

— Płaciłem przez 7 lat ciężkie pieniądze jako premję asekuracyjną i oto wśród dziwnych okoliczności spaliła się mi chałupa.

— No, i coś dostał?

— Dwa i pół roku kozy...

Zagadka.

— Więc pan przez osiem lat nie spał ani jednej nocy? To jest prawdziwą zagadką dla medycyny!

— Panie doktorze — jestem stróżem nocnym.

Przeciwieństwa.

Nauczyciel: — Powiedz mi kilka przeciwnych rzeczy!

Uczeń: — Gorący i zimny, dzień i noc, wojna i pokój, tata i mama.

* * *

Realność w ŁYŻBICACH, 16 morgów wraz z żywym i martwym inwentarzem, jest blisko stacji kolejowej, w pięknem położeniu i d. brem utrzymaniu, budynki murowane i dobra sposobność wydobywania piasku z Olzy, z wolnej ręki w całości lub też w osobnych parcelach do sprzedania.
Bliższych wiadomość udzieli Kasa Raiffeisena w Łyżbicach.

ZIMA NADCHODZI!
DOM UBRANIOWY SPÓŁKI INWALIDÓW
Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca
Podaje poniżej przegląd niebywałych niskich cen swych towarów pierwszorzędnej jakości; Prima damskie płaszcze z kołnierzem persk. od Kč 260·—
Rąglany dla panów od Kč 120·—.
Raglany dla chłopców od Kč 70·—.
Raglany dla dziewcząt od Kč 60·—.
Ubrania dla panów od Kč 120·—.
Surduty skórz. od Kč 220·—.
Gunioki męskie od Kč 80·—. Gunioki dla chłopców od Kč 60·—.
Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.
Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie : Naturalne wina krajowe zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE, TRZYŃCU, FRYSZTACIE, DĄBROWEJ, NOW. BOGUMINIE, KARWINIE, ORŁOWEJ, BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%**
Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšin.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 2 listopada 1935. Nr. 46.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty. kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Henryk Wieniawski. 1. Rozmyślanie: U źródeł żywych wód. 2. Na dzień Oszczędności. 3. Niewiasta izraelska w życiu domowem. 4. Prawda o Ks. Winklerze z Nawsia. 5 Przegląd polityczny. 6. Z placu bojn. 7 Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12, Ogłoszenia.

U żywych źródeł wód.

„Nie będą więcej łaknąć i nie będą więcej pragnąć, i nie uderzy na nich słońce ani żadne gorąco.

Albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie ich pasł i poprowadzi ich do do żywych źródeł wód i otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich." Objaw. św. Jana 7, w. 16, 17.

Ilekroć po długiem, mozolnem wspinaniu się staniemy na stoku wysokiej góry, nasze oko leci wtedy wdal bezbrzeżną i napawa się cudownym widokiem uroczych dolin i nizin czy też piętrzących się dalszych wzgórz i pagórków. Nie możemy się wtedy powstrzymać od głośnego okrzyku i zachwytu, będącego wyrazem wewnętrznej rozkoszy i upojenia.

Wszelako cóż znaczą i te najcudniejsze widoki wobec tego jedynego widoku, który tak plastycznie przedstawiają nam naprowadzone powyżej słowa, niejako okienko w stronę nieba, przez które spojrzeć możemy w on świat inny i lepszy! I cóż znaczy widok i najrozleglejszy z naszych gór wobec obrazu tego nowego życia, w którem nie będą więcej łaknąć i nie będą więcej pragnąć, gdzie Baranek poprowadzi ich do żywych źródeł wód, gdzie Bóg otrze wszelką łzę z oczu swoich wiernych! I co zacz są ci, którzy nie będą więcej łaknąć ani pragnąć, w oczach których łza nie zaświeci więcej? Oto ci, którzy wychodząc z ucisku wielkiego, wybielili szaty swoje we krwi Barankowej, którzy tam przed stolicą Baranka gromadzą się z palmami w rękach i upadając przed Nim na kolana, wielbią i wysławiają Go. Zdaje się, że niema w całej Biblji ustępu, któryby nam plastyczniej obrazował on górny świat i ono lepsze, nowe życie na tle wspaniałości nieba i zgromadzonych tam zastępów anielskich naokoło tronu Baranka. Jest tedy życie inne i jest rozwiązanie naszych ziemskich cierpień i udręk, jest ono poza progiem tej doczesności, gdzie wybrani Boży, doświadczeni i przepławieni w ogniach krzyża, w płomieniach męczeństwa, oglądają wspaniałość nieba i olśnieni majestatem Boga, patrzą na oblicze Baranka, upajając się radością nieprzemijającą.

Z doliny ziemskich cierpień, z padołu łez i westchnień, z pagórków mogił naszych najdroższych i najukochańszych patrzymy w górę na ten cudowny obraz przyszłego życia. Bo nam tu niedobrze. Ścielą się przed nami uciski, bieda, nędza, niedostatki i różnego rodzaju kryzysy zaprawiają nasze życie goryczą. Cóż jest, coby człowiekowi w tym krzyżu ulżyło, coby mu dodało cierpliwości i zahartowało go na te złe czasy? Jeżeli zawodzą ziemskie nadzieje, pryskając, jak bańka mydlana, rozwiewając się jak dym na powietrzu, jedno nie pryska i nie zawodzi: to wiara i ufność w Boga. Jeżeli głębokie wody i czarne nurty nędzy i niedostatku odpłynąć nie chcą a zatopić pragną, jest jeszcze ręka, która do tonącego się wyciąga i na krawędź bezpieczną go ratuje — to ręka Boża, która nie da zatonąć i w porę z pomocą przychodzi. Gdy ci się zdaje, żeś słaby, żeś bezsilny, że niema dla cię ratunku, wtedyś mocny. Im większy krzyż, tem bliższe niebo.

Wy wszyscy, którzy oto upadacie pod ciężarem życia i jego przeróżnych turbacyj, wołając: „Dosyć już, o Panie!", wy, którzy zawodzicie żale nad utraconem na zawsze szczęściem, którym zgasł na zawsze promyk nadziei, jak ta gwiazdeczka w przestworzu i którzy na tej ziemi żadnej już uciechy nie macie, którym oko mgłą się zaciąga na zawsze, w śmierci gaśnie i cienie grobu was ogarniają, wy patrzcie w niebo! Patrzcie na on cudowny obraz nowego życia i wpatrzcie się w jasność oblicza Bożego Baranka, który ukoi wszelkie wasze tęsknoty i pragnienia, do żywych źródeł wód powiedzie i wszelką na zawsze otrze łzę! Strojni w szaty białe i palmy w rękach, z wiankiem na skroni, upleconym z liści drzewa żywota, wzgardziwszy ziemską marnością, okażecie się rychło przed Panem w szeregach tych, którzy „przyszli z ucisku wielkiego" i zrzuciwszy brzemiona swoje, u żywych źródeł wód pośród palm cienistych znajdują odpocznienie i ochłodę.

Na Dzień Oszczędności.

W dniu 31 października obchodzi cały świat cywilizowany Dzień Oszczędności; wprawdzie nie jako święto państwowe lub kościelne, lecz jako dzień, w którym się powiniem każdy poważny człowiek zastanowić nad potrzebą i istotą oszczędności. Ś. p. Dr. Franciszek Stefczyk, propagator kas spółdzielczych w byłej Galicji, napisał w jednem ze swych dzieł zdanie, że „oszczędność jest drogą, która wiedzie z nędzy do pieniędzy". Jest to stara prawda, która nigdy nie straci nic ze swej aktualności i nad którą nie można bez zastanowienia się przejść do porządku dziennego. Jedynie systematyczne oszczędzanie i regularne składanie oszczędności w kasie może doprowadzić nas do dobrobytu. Nikt jeszcze przez lekkomyślność i rozrzutność nie doszedł do majątku.

Według statystycznego zestawienia naszego Związku Spółdzielni Polskich, który zrzesza wszystkie polskie instytucje pieniężne, wydały „Zaliczkówki" i „Raiffeisenki" 26.844 książek wkładkowych, na które złożono okr. 70 miljonów Kč; przeciętnie wypada na 1 książeczkę okr. 2630 Kč. Gdyby każdy właściciel wziął na ambit i dopełnił przeciętny wkład do 3000 Kč, t. j. złożył w przeciągu 1 roku 370 Kč, oznaczałoby to w sumie przyrost okr. 10 miljonów Kč. Życzenie nasze jest skromne i bardzo łatwe do osiągnięcia, a w sumie wynik byłby tak wspaniały.

Wiemy, że cały szereg rodzin wogóle nie posiada książeczki wkładkowej. Do nich pozwalamy sobie zaapelować, aby postarali się o książeczkę wkładkową i składali na nią systematycznie, choćby tylko po kilka koron. Nie wymagamy specjalnego wysiłku, ani samozaparcia, a wynik będzie nadzwyczajny. Oszczędność przyniesie korzyść nietylko oszczędzającym, ale całemu społeczeństwu, które z jego oszczędności skorzysta w postaci pożyczek, dzisiaj bardzo potrzebnych. Jak wiadomo Kasy nie są wstanie udzielać nowych pożyczek, bo nie posiadają dostatecznych środków pieniężnych, a nie mogą ich znikąd uzyskać. Brak pieniędzy w naszych polskich kasach zawinili nietylko opieszali dłużnicy, którzy stare pożyczki słabo spłacają, nietylko brak nowych szeregów oszczędzających, ale w równej, albo nawet większej mierze nieufni wkładcy, niewierni Tomaszowie, którzy nie ufając swoim kasom, noszą pieniądze do obcych insty-

tucyj, nierzadko nawet zagranicę! Gdyby oszczędności naszego ludu znalazły się w naszych kasach, moglibyśmy się poszczycić przyrostem nie 10 miljonów jak wyliczamy wyżej, ale drugich 70 miljonów, jakie już posiadają nasze kasy. A nie trzeba dodawać, ile dobrego mogłyby zdziałać takiemi fundaszami.

W Dniu Oszczędności poweźmijmy postanowienie, że będziemy systematycznie oszczędzali, a oszczędności nosili tylko do swoich Kas.

Ks. J. Unucka.

Niewiasta izraelska w życiu domowem.

Odczyt na Wieczornicy Ewang. Stow. Niewiast w Dolnej Suchej 13 października 1935.

Znaną jest u nas pieśń:

„Ojcowski dom, to istny raj
Dar Ojca niebieskiego
Chociażbyś przeszedł cały świat
Nie znajdziesz piękniejszego.“

W domu ojcowskim najlepiej czuje się dziecię, za nim tęskni, gdy mu przypadnie poza nim przebywać, do domu z największą radością wraca. A ten urok domu rodzinnego nigdy się nie zatraca, ale przeciwnie z latami rośnie i potęguje się. Że zaś ten dom bywa tak miłym i tak pożądanym, mamy do zawdzięczenia przedewszystkiem niewieście, która jest kapłanką ogniska domowego, która jako żona i jako matka umie z domu stworzyć przybytek błogiego pokoju i odpoczynku. Jej to zawdzięczamy, że tak często możemy się przekonać o prawdzie przysłowia: „Wszędzie dobrze, a najlepiej w domu.“

Będziemy się chcieli zastanowić nad tem, jak się miała i jak się czuła niewiasta izraelska w domu ojca a potem w domu męża i tak stworzyć sobie obraz życia domowego niewiasty izraelskiej z czasów biblijnych.

Musimy się cofnąć myślami w daleką przeszłość. W czasach najdawniejszych mieszkali Izraelici w namiotach a czasem i grotach skalnych. Dopiero od czasów króla Dawida, kiedy nastały unormowane stosunki w ziemi świętej, zaczęto budować stałe domy, choć przeważna część Izraela długo jeszcze mieszkała w namiotach. Jednak nie o to nam chodzi. Człowiek w najpyszniejszym pałacu może się czuć najnieszczęśliwszy a w najuboższej lepiance być szczęśliwym. Zależy to od ducha, jaki panuje w domu, w którym żyjemy.

Zacznijmy od samego narodzenia się dziecięcia w domu izraelskim. Zapłakało dzieciątko nowonarodzone. Z płaczem przychodzi człowiek na ten świat a ten płacz, to jakby wyraz biedy i nędzy ludzkiego życia, w które nowonarodzony wchodzi. A przecie ten pierwszy płacz bywa z taką radością przyjmowany. Pan Jezus określa to pięknemi słowy: „Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, bo przyszła godzina jej; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia, dla radości, iż się człowiek na świat narodził.“ (Jan 16, 21.)

Jeżeli w domu izraelskim urodziła się córka, to rodzice bywali wprawdzie mniej zadowoleni, ale chętnie przyjmowali ją do rodziny i jak najstaranniej ją wychowywali. Nigdzie w Izraelu nie zdarzyło się, żeby dzieci wyrzucano tak, jak u innych, nawet kulturalnych narodów.

W Grecji, szczycącej się wysoką kulturą, wyrzucano dzieci, które się nie podobały rodzicom. Chiny szczycą się kulturą, tysiące lat starą, a mimo to niedawne to czasy, kiedy w stolicy Chin, w Pekinie, codziennie jeździł po ulicach wóz i zbierał wyrzucone przez rodziców nowonarodzone dziewczynki, aby je odwieść na cmentarz. To było w Izraelu nie do pomyślenia. Prorok Izajasz mówi: Izali może zapomnieć niewiasta niemowlątka swego, aby się nie zlitowała nad płodem żywota swego? (Jez. 49, w. 15.)

Kiedy król Benadad oblęgł Samarję, cierpieli oblężeni straszny głód. Wtedy przyszło do potwornej rzeczy. Dwie niewiasty z ludu umówiły się, że zabiją swe dzieci i zjedzą, aby się uratować od głodowej śmierci. I jedna matka zabiła swe dziecię i zjadła je wspólnie z drugą a kiedy przyszła kolej na drugą matkę, aby tosamo uczyniła, ta ukryła swoje dziecię. Wtedy ta pierwsza matka przyszła ze skargą do króla a król usłyszawszy tę rzecz, wcale nie myślał o tem, aby sądzić one niewiasty, ale rozdarł odzienie swoje z oburzenia, że taka rzecz mogła się stać w Izraelu.

Bałwochwalczy król Achaz zaprowadził ofiary bożkowi ognia, Molochowi. (2 Kron. 28 w. 3.) Bożkowi temu palono na ołtarzu nowonarodzone dzieci. Wśród ludu izraelskiego wywołały te ofiary taką odrazę, że dolinę, w której się te ofiary odbywały, nazwali „piekłem“ i tak ją nazywali aż do czasów Jezusa.

Kiedy narodziło się w Izraelu dziecię, okąpano je i natarto solą. Wszelką zaś dalszą opiekę i staranie pozostawiono matce. Córce nie dawano imienia na ósmy dzień, tak jako chłopcu. Dziewczę otrzymywało imię dopiero później, kiedy wyrosło, a że i ono było w rodzinie lubiane, wskazują piękne imiona, jakie dziewczętom dawano, tak np. Sarenka, Lilja, Powabna, Krzak myrtowy i inne.

Matka sama karmiła dziecię swoje piersią. Rzadkie tylko spotykamy pod tym względem wyjątki a mianowicie na dworach królewskich lub gdy matka chorowała albo umarła. Wtedy karmiła dziecię mamka. Prorok Jezajasz pisze wprawdzie, że synów noszono na ręku, a córki na ramionach (Jez. 49, 22), ale nie sądzę, żeby przy piastowaniu robiono taką różnicę między chłopcami i dziewczętami. Jest to raczej zwrot poetyczny proroka. Matka karmiła dziecię piersią do końca trzeciego roku, potem zaś obchodzono uroczyście święto rodzinne odstawienia (dziecięcia od piersi matki).

Wychowanie dziewczęcia należało w zupełności do matki. Szkół ludowych nie było w Izraelu przed niewolą babilońską wcale. Ale i ojciec miał obowiązek przyczynić się do wychowania córki. A mianowicie w święta wielkanocne i w inne święta miał zgromadzić rodzinę i opowiadać jej o wielkich sprawach Bożych. Wtedy uczył dzieci a więc i córki wyroków z Pisma św. i psalmów.

Dziewczęta bawiły się wesoło razem z chłopcami a jakie były ich zabawy, dowiadujemy się z podobieństwa Jezusowego o upartych dzieciach. Naśladowały to, co widziały u starych. Bawiły się więc w wesele, w pogrzeb i t. p.

Kiedy dziewczyna wyrosła, musiała pomagać matce w pracy domowej. Powierzano jej pracę, wymagającą zręczności i siły. A więc pasie i poi trzo-

---

Henryk Wieniawski.

Z okazji 100-lecia urodzin wielkiego mistrza wygłoszono na zebraniu Z. E. M. w Cz. Cieszynie.

Świat muzyczny obchodził bieżącego roku 250-tą rocznicę urodzin Bacha i Händla, dwóch wielkich mistrzów muzyki niemieckiej, stulecie urodzin znakomitego kompozytora i pianisty francuskiego Kamila Saint-Saëns'a a oraz setną rocznicę przyjścia na świat znakomitego skrzypka i kompozytora polskiego Henryka Wieniawskiego.

Urodzony dnia 10 lipca 1835 w Lublinie z ojca Tadeusza, lekarza i matki Reginy z Wolfów już od wczesnej młodości okazywał wielkie zamiłowanie do muzyki. Początków gry na skrzypcach udzielał małemu Henrysiowi Jan Horniziel, a następnie doskonały skrzypek St. Serwaczyński. Wysoka kultura muzyczna, jaka panowała wówczas w Lublinie, przyśpieszyła rozwój talentu Wieniawskiego, tak, że kiedy miał lat 8 zdecydowała się rodzina wysłać go na dalszą naukę do głośnego wówczas pedagoga L. J. Massarta w Paryżu. Zapisany do konserwatorjum czynił Wieniawski tak wielkie postępy w nauce, iż po dwu latach mógł stanąć do rozgrywki absolwentów o pierwszą nagrodę. Mimo konkurencji czternastu kolegów 11-letniemu Wieniawskiemu właśnie przypadła pierwsza nagroda oraz skrzypce Guarneriusa. Po ukończeniu studjów rozpoczęła się karjera wirtuozowska Wieniawskiego; koncertuje więc najpierw wspólnie z młodszym bratem Józefem, słynnym później pianistą, a następnie sam. Pierwszy taki koncert odbył się w Paryżu 12 lutego 1848 r., o którym zamieściły bardzo pochlebne sprawozdania dzienniki paryskie. W dwa tygodnie później opuszcza Wieniawski Francję, aby przez Warszawę podążyć na szereg koncertów do Petersburga. Tu w Petersburgu, grą swą wzbudził Wieniawski ogromny zachwyt; z lóż arystokracji leciały oklaski i kwiaty wzamian za grad harmonji, którym „osypywało“ publiczność ładne, kilkunastoletnie pacholę. Po tym koncercie poszły następne, równie z wielkim powodzeniem, tak, że imię Wieniawskiego stało się wnet głośnem w nadnewskiej stolicy. Po koncertach w krajach Nadbałtyckich i Warszawa usłyszała Wieniawskiego. Tłumy publiczności zapełniły salę teatru Wielkiego, zaś sukces był taki, że młody laureat osiemkroć przywołany został.

Wróciwszy do Paryża, oddał się Wieniawski studjom nad kompozycją, przerywając na pewien czas, t. j. do roku 1850 występy publiczne. A potem znów wyjechał na szereg koncertów do Polski i Rosji, by stąd udać się do krajów niemieckich (Wiedeń, Lipsk, Monachjum, Norymberga i Berlin, w którym dał 16 koncertów). Po roku bracia Wieniawscy grali już oddzielnie: Józef udał się na koncerty do Polski, Henryk do Holandji i Belgji. Rozłąka ta trwała dwa lata; w r. 1857 grają Wieniawscy znów razem a to we Lwowie i Krakowie. Następnie widzimy Wieniawskiego na koncertach w Anglji i znów w Rosji, gdzie ofiarowano mu stanowisko pierwszego skrzypka dworu i solisty teatrów cesarskich. W r. 1859 koncertuje Wieniawski w Belgji w Ostendzie, gdzie poznaje swą przyszłą żonę Angielkę, Izabelę Hampton. W rok potem odbył się ślub w Paryżu, Wieniawski przenosi się do Rosji, celem objęcia ofiarowanego mu stanowiska. Po 12-letnim pobycie w Petersburgu, w czasie którego Wieniawski wyjeżdżał corocznie w

dy, czerpie i przynosi wodę ze studni, stara się o potrawy i odzienie.

Nawet córce króla Dawida Tamarze polecono, aby własnoręcznie upiekła kołaczy swemu bratu Amnonowi.

W Izraelu surowo przestrzegano obyczajności. Było świętym obowiązkiem braci pomścić zniewagę swej siostry. I tak synowie Jakóbowi za zniewagę swej siostry, Dyny wymordowali całe miasto Sychem. Absalom za zniewagę siostry zamordował Amnona.

W życiu niewiasty izraelskiej nie znajdujemy jednak tego okresu, który jest niezawodnie najpiękniejszym okresem życia dzisiejszej niewiasty, tj. okresu, kiedy serce dziewczyny zaczyna poznawać miłość. Niemasz w jej życiu pięknego czasu narzeczeństwa, w którym wybranemu swemu serce otwiera i razem z nim śliczne snuje plany. Dziewczyna izraelska nie miała prawa wybrać sobie męża, jakiego ona chciała. To prawo mieli zastrzeżone rodzice na podstawie tego rozumowania, że oni jako doświadczeńsi, lepiej będą wiedzieli, co dla ich dziecięcia będzie dobrem.

W dzisiejszych czasach nigdyby się panna na to nie zgodziła, żeby o niej — bez niej stanowiono. W owych czasach jednak na każdym kroku akcentowano, że niewiasta winna być poddaną: jako córka domu, ojcu, albo gdy ten umarł, najstarszemu bratu a jako żona, mężowi. To poddaństwo przylgnęło do niewiasty tak bardzo, że po dziś dzień z niego wyzwolić się nie zdołała. Widzimy to choćby z formułek ślubnych. Ta formułka zawarta w naszych agendach inna jest dla oblubieńca a inna dla oblubienicy.

Oblubienica ma ślubować oblubieńcowi, że jako żona będzie mu poddaną. Tego oblubieniec oblubienicy nie ślubuje. W praktyce to tam potem rozmaicie wygląda. A więc strony zawierające według tej formuły małżeństwo nie są sobie równe. Jedna więcej ślubuje niż druga. Powołują się niektórzy na to, że to jest słowo Boga samego, który powiedział do Ewy po upadku w grzech, że będzie poddana mężowi samemu. Jednak nie polega to na prawdzie, ponieważ właśnie to słowo Boże jest mylnie przetłumaczone. Tłumaczyli je mężczyźni na swoją korzyść. (Dok. nast.)

Prawda o ks. Winklerze z Nawsia.

„České Slovo“ ma u nas swoją wyrobioną opinję. Nie trzeba nam się zatem jego artykułami zbytnio przejmować. Zgóry możemy być przekonani, że każdy fakt, który w stosunku do nas na szpaltach tego zacnego pisma będzie omawiany, będzie wkońcu skierowany przeciwko nam. W ostatnich tygodniach takich artykułów i artykulików można tam będzie znaleść więcej. Miejsca brakłoby nam, gdybyśmy na wszystkie chcieli odpowiadać. Na jeden jednakże musimy zwrócić uwagę, mianowicie na artykuł, zawierający wspomnienia o ks. Janie Winklerze, pastorze w zborze nawiejskim.

Rzecz ma się tak: Przed niedawnym czasem zwiedził nasz kraj redaktor warszawski p. Opioła, by zbadać stosunki u nas panujące. Między innemi zajmował się i pytaniem, do jakiej narodowości zaliczyć należy nasz lud śląski. Pytanie to dla nas nie jest wogóle „pytaniem“, ale kiedy już znajdują się ludzie, którzyby chcieli i tę sprawę podać w wątpliwość, to nic dziwnego, że pan Opioła, któremu pewnie w redakcji jakiegoś czeskiego dziennika zwrócono na to uwagę, sprawą tą się zajmował. Rozumie się, że nie pogodził on się z poglądami morawsko-ostrawskich uczonych i mędrców, lecz przyszedł do przekonania, że lud nasz jest ludem polskim, o czem świadczy znamienne zjawisko, że pastorowie czescy, którzy przychodzili tu z Moraw, po krótkim czasie nauczyli się języka polskiego i po polsku do ludu naszego przemawiali. Fakt ten jest tak jasny, że każdy człowiek o zdrowym rozumie może z niego wyciągnąć tensam wniosek, który wyciągnął p. Opioła. Inaczej jednak wnioskuje pan -vb- z „Českého Slova“. Ten pan uważa, że nieboszczyk ks. Winkler w Nawsiu pisał po polsku dlatego, że był wielkim polonofilem i wielkim Słowianinem.

Autor artykułu pozwoliwszy nam zapoznać się z tak kapitalną logiką, pisze dalej, że nieboszczyk Winkler z miejscowymi ludźmi mówił jedynie po czesku, a skromnie dodaje jeszcze, że ta czeszczyzna była narzeczem morawskiem, że nienawidził germanizacji, a w temsamem zdaniu mówi, że Winkler pragnął się zbliżyć do polskiego ludu, aby go zachować dla słowiaństwa. — Co słowo, to niejasność, a nawet głupstwo. Na dowód jednak tego, czem Winkler rzekomo był, przytacza pan -vb- w „Č. slově“ uwagę Czecha Józefa Jungmanna, że Winkler zasłużył się o sprawę słowiańską w Cieszyńskiem.

Może pan -vb- myśli, że napisał rzecz mądrą, musimy mu jednak powiedzieć, że rzecz ma się nieco inaczej. Winkler był człowiekiem dobrej woli, ale przy tem człowiekiem bardzo przeciętnym. Że był Czechem, tego nie przeczymy, bo przyszedł tu na Śląsk z Moraw od Vsetina. Nie chcemy też przeczyć, że może początkowo chciał utrwalić tu wpływ czeski, ale musiał się przekonać o bezskuteczności takiego zamiaru, kiedy wkońcu pisał do Gwiazdki Stalmacha polskie notatki, a dla naszego ludu tłumaczył książkę o pijaństwie na język polski, prawda że bardzo wykoślawiony, ale zawsze polski. Nietylko to, gdy mu około roku 1830 umarło troje dzieci, to na nagrobku umieścił Winkler napisy wyraźnie pisane językiem polskim. Tych napisów chyba nie pisał ks. Franc. Michejda, któremu pan -vb- z „Č. slova“ przypisuje napis polski na grobie samego Winklera i dawny napis na kościele, bo w r. 1830 ks. Fr. Michejda jeszcze nie był na świecie. Tak samo polski napis umieścił Winkler na grobie swej pierwszej żony, którą w swym trochę koślawym języku nazywa „Księżną Nawieyską“ — a chyba na cmentarzu nawiejskim ks. Winkler nie umieszczał tych napisów dla gości z Polski, tylko dla swoich zborowników.

Cała czeszczyzna Winklera była zresztą — jak na dzisiejsze stosunki i wymagania — dość wątpliwej wartości.

Do Szan. P. T. Abonentów!

Pod schyłek starego roku zwracamy się do naszych szan. p. t. Abonentów z przypomnieniem się i z uprzejmą prośbą o śpieszne

w y r ó w n a n i e

bieżącej czy też zaległej prenumeraty. Czynimy to nie tylko w interesie naszego wydawnictwa, lecz także w interesie szan. p. t. Abonentow, by im ulżyć jednego kłopotu.

Administracja.

miesiącach letnich na koncerty, opuścił Wieniawski wskutek zajścia z hr. Bergiem, namiestnikiem królestwa Petersburg, aby wspólnie z J. Rubinsteinem odbyć tournée koncertowe w Stanach Zjednoczonych. Powodzenie towarzyszyło artystom tak wielkie, że w ciągu ośmiu miesięcy zdołali dać 215 koncertów. Wytężająca jednak nerwy praca, zniewoliła Wieniawskiego do porzucenia złotodajnej Ameryki i powrotu do Europy. Przez pewien czas jest nauczycielem gry skrzypcowej w konserwatorjum w Brukseli, zastępując chorego Vieuxtempsa, a potem znów rozpoczyna wędrówkę po estradach koncertowych Wiednia, Pragi, Lwowa, Węgier, Rumunji i Niemiec, wreszcie południowej Rosji. Pogarszający się raptownie stan zdrowia, przykuwa go do łoża boleści, którego już nie miał opuścić. Umarł dnia 31 marca 1880, przechodząc ciężką, niewyleczalną chorobę serca. Zwłoki przewieziono do Warszawy, gdzie przy udziale 40-tysięcznego tłumu odprowadzono na miejsce spoczynku.

Zarówno jako wykonawca, jak i kompozytor ma Wieniawski zaszczytną kartę w historji muzyki. Wydoskonaliwszy swą technikę mógł zadziwiać jej sprawnością słuchaczy, bo w istocie nie istniały dlań trudności techniczne. Niezawodne tony podwójne, zaokrąglone pięknie pasaże, wreszcie brawurowe staccata, które robiły wrażenie, jakby spod smyczka sypały się efektowne iskry: wszystko to razem składało się na grę wirtuozowską w najwyższym tego słowa znaczeniu. Bo Wieniawski w grze swej był właśnie wirtuozem i to wirtuozem, jakiego drugiego wówczas w Europie i wogóle na świecie nie było i kto wie, czy racji nie miał sławny A. Rubinstein, mówiąc, że z Wieniawskim zeszedł do grobu ostatni wirtuoz gry skrzypcowej. Jeżeli dodamy do tego jeszcze śpiewny, ciepły ton i pełen ognia temperament, zrozumiemy tajemnicę tego tak wielkiego powodzenia artysty. A pozatem wielka łatwość uczenia się, nadzwyczajna pamięć, oraz wielostronność talentu, dozwalały Wieniawskiemu na to, że repertuar swój mógł często zmieniać i ustawicznie wzbogacać utworami kompozytorów z różnych epok i stylów (jak Vivaldi, Tartini, Bach, Mozart, Paganini i wielu innych).

Jako kompozytor, wzbogacił Wieniawski niepomiernie literaturę skrzypcową swemi kompozycjami, napisanemi przecież z takiem znawstwem instrumentu, jego tajników i talentem twórczym o dużej oryginalności. Ilościowo jednak kompozycyj tych nie jest wiele, bo dochodzą zaledwie liczby 23. Z ważniejszych są: 12 warjacyj, fantazję Souvenir de Moscou, utwory w stylu salonowym, np. Cappricio-Valse, Scherzo-Tarantelle, znana Legenda Gmol, dwa koncerty fis-moll i d-moll, stanowiący koronę twórczości Wieniawskiego, wreszcie tańce o rytmach polskich, t. j. mazurki (oberek, dudziarz) i polonezy, a wśród tych ostatnich zwłaszcza polonez A-dur.

Rzeczpospolita Polska, pragnąc godnie uczcić pamięć Swego wielkiego Syna **urządziła w lutym b. r. międzynarodowy konkurs skrzypcowy** im. Henryka Wieniawskiego. Zebrało się około 80 młodych skrzypków z wszystkich krajów Europy oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki, którzy przez dwa tygodnie popisywali się przed komisją sędziowską, złożoną z najtęższych muzyków współczesnych. Grali utwory Wieniawskiego, walcząc o punkty niosące zwycięstwo, z nim sławę i pieniężną nagrodę. Oprócz jury sędziowskiej

Nie chcemy ubliżać człowiekowi, który od 60 lat leży w grobie, ale kiedy „Č. slovo" i niektóre osobistości chcą z Winklera i jego sposobu mówienia utoczyć bicz na nas, to musimy to „Č. slovu" jasno powiedzieć, że Winkler prowadził dom niemiecki, jak wielu ówczesnych Czechów u nas, że wdowa po nim, która przeżyła go o sporo lat i aż do śmierci mieszkała w Nawsiu, używała najchętniej języka niemieckiego.

Lecz tak czy owak, dziwna to logika i dziwne rozumowanie: Ponieważ Winkler przybył do Nawsia z Moraw, przeto Nawsianie widocznie byli Czechami, a jeśli Winkler w Nawsiu nauczył się po polsku i po polsku nawet pisał swe nagrobki rodzinne, to robił to tylko dla gości z Polski.

Dla pociechy „Č. slova" i jego zacnego korespondenta powiemy mu coś więcej. Winkler nie był pierwszym pastorem nawiejskim przybyłym z Moraw lub Słowaczyzny. Pierwszym pastorem nawiejskim wogóle był Józef Paulini, syn Andrzeja Pauliniego, pastora bystrzyckiego, który przybył do nas z Słowaczyzny. Lecz Józef Paulini był w Nawsiu tylko przez 12 lat, poczem poszedł do Bielska a wkońcu do Lwowa. Czyby przypadkiem nie należało z tego sposobem logiki pana -vb- rozumować, że w Bielsku i nawet we Lwowie byli Słowacy, bo powołali Pauliniego do siebie za pastora? Po Paulinim przyszedł do Nawsia Józef Nikolaides, wikary cieszyński, pono też słowak. Ten jednak żył tak, że go złożono z urzędu. W jego miejsce przybył Franciszek Šimko z Vsetina, ten jednak był tu tylko przez 5 lat i poszedł do Bielska, gdzie nikt nie wiedział, że „Schimko" był Czechem, gdyż tam w niemieckim zborze uchodził za Niemca.

Postępując w myśl logiki p. -vb- możnaby powiedzieć: ponieważ po patencie tolerancyjnym wzywano do Czech pastorów z Węgier, typowych Madziarów, jak np. Nagy-ego, to należy przypuszczać, że w Czechach mieszkali Madziarowie. Jeśli zaś Nagy nauczył się w Czechach po czesku, to tylko dlatego, że chciał się porozumieć z Serbami połabskimi.

Albo: ponieważ po śmierci husyckiego króla Jerzego Podebrada w r. 1470 powołały stany czeskie na tron czeski do Pragi Władysława, najstarszego syna króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka, przeto należy przypuszczać i jest rzeczą pewną, że w XV wieku Czechy były zamieszkałe przez ludność polską i że w Pradze mowiono po polsku!

Nie jest to cudowna logika? A taką logiką szermuje „České slovo" i jego szanowany korespondent pan -vb-.

Jak oryginalnie zapatrywał się Winkler na sprawę narodową na Śląsku, świadczy fakt, że w r. 1851 ogłosił w pewnem morawskiem pismie taką wiadomość: Rozeszły się po Śląsku wieści, że tutejszy urzędnicy sądowi, którzy władają językiem śląsko-polskim przeniesieni zostaną do Galicji, a zastąpieni urzędnikami z Czech i Moraw, ponieważ obywatele Śląska lepiej rozumieją „Čechoslovana" aniżeli „Haličana". — Trzeba mieć na karku kapuśnianą głowę, aby twierdzić, że lud śląski nie rozumie „śląsko-polskiego" języka, t. zn. swego własnego narzecza. Tak bowiem nazywa narzecze śląskie sam Winkler. Wszak tensam Winkler w r. 1866, zatem w 15 lat po stwierdzeniu, że lud nasz śląski, wychowany na polskiej książce Pauliniego, czytający polską Dąbrówkę, nie rozumie „śląsko-polskiego" narzecza, przy wizytacji kościelnej dokonanej w zborze nawiejskim, na pytanie w jakim języku odprawia nabożeństwo, dał wpisać do protokołu: „w śląsko-polskim." Było mu może przykro powiedzieć wprost „w polskim", osłodził sobie więc tę przykrość, mówiąc że „w śląsko-polskim" języku każe i uczy, lecz co z tego wynika? Wynika, że Czech Winkler, zborowi nawiejskiemu, który według jego stwierdzenia nie rozumie „śląsko-polskiego" narzecza, kazał Słowo Boże nie po czesku, ale w narzeczu „śląsko-polskim, a zatem w tem, którego zborownicy jego nie rozumieli, zamiast by im głosić to Słowo Boże w języku czeskim, który oni tak dobrze rozumieli!

Wystarcza sobie to uprzytomnić, by widzieć, jak trzeba traktować słowa Winklera na temat narodowości ludu śląskiego i jak trzeba traktować pismo pana Fizka, o którem wspomina „Č. Slovo" a który jeszcze w r. 1893 pisał po czesku. Nie chcemy przeczyć, może nieboszczyk Fizek z 76 numeru w Nawsiu pisał pismo po czesku, może je sobie napisać kazał jakiemu urzędnikowi, ale z tego, że Fizek z Nawsia pisał po czesku wynika przecież tylko to, że Fizek po czesku umiał, nie wynika zaś to, że wszyscy inni nie Fizkowie na Śląsku po czesku umieli i pisali. Mamy bowiem dla Fizka i jego językowych zdolności wiele szacunku, ale na Śląsku Fizek z Nawsia nie mógł rozstrzygać o narodowości 300.000 ludzi. Pismo Fizka może jest dowodem i tego, że wówczas z Berna posyłano do Sądu Jabłonkowskiego czeskich urzędników, albo tego, że może Fizek przy wojsku lub gdzieindziej nauczył się po czesku — dalszych wniosków wyciągać z tego nie wolno. Inaczej trzeba by przyznać, że ponieważ w Namiestnictwie Czeskiem około 1848 i później pewnie urzędowano po niemiecku, zatem w Czechach lud mówił po niemiecku, — a tego ani p. -vb- nie będzie chciał twierdzić.

Na jego pociechę możemy powiedzieć, że wyczytaliśmy w Dziejach literatury polskiej Brücknera, że za ostatnich Piastów i pierwszych Jagiellonów nawet polska kancelarja królewska urzędowała w czeskim języku. Czyżby z tego wynikało, że królestwo polskie zamieszkałe było przez Czechów i że wszyscy Polacy są Czechami? Według praw logicznych pana -vb- z „Českého slova" tak należałoby rozumować! —

Ale tak rozumować mogłaby tylko „kapuściana głowa".

---

przysłuchiwała się koncertom publiczność, zaś transmitowaniem koncertów przez radjo była dana możność słuchania konkurentów szerokim warstwom publiczności, nadto po zakończeniu konkursu laureaci dali się pokolei słyszeć w sali Konserwatorjum Warszawskiego w recitalach. Pierwszą nagrodę przyznano p. Ginette Neveu (Francja), która zdobyła nagrodę p. Prezydenta R. P. w kwocie 5.000 zł. a pozatem nagrodę rządu francuskiego w kwocie 10.000 franków. Młode to, 15-letnie, wyrośnięte i trochę niezgrabne dziewczę rzeczywiście z wielką powagą i przejęciem odegrało bogaty program, zyskując 1-szą nagrodę. Drugim był Ojstrach (Rosja), trzecim Temionka (Polak z Anglji), 4. Goldstein (Rosja), 5. Spiller (S. H. S.), 6. panna Sardo (Włochy), 7. 11-letnia Ida Hendlówna (Polka zam. w Paryżu), 8. Anton (Estonja), 9. Gimpel (Polska). Pozatem oznaczono dyplomami 15 uczestników, w tem 6 Polaków. W konkursie uczestniczyło 30-tu Polaków.

* * *

Przegląd polityczny.

Gorączka w polityce rośnie. W stolicach Europy, jak niemniej w Genewie, siedzibie Ligi Narodów, odbywa się pośpieszna wymiana myśli na temat dalszych działań, by przerwać marsz Włochów w głąb Abisynji i zatamować dalszy rozlew krwi. Tymczasem Włosi już nadobrze rozpierają się na zajętych terenach, kopią złoto i kradną, co się da. Przygotowują też dalszą ofenzywę, gromadzą siły i prą naprzód, zanim sankcje przeciw nim wejdą w życie i zaczną naprawdę paraliżować ich niecne i niegodziwe zapędy. Zwyciężają dzięki środkom lepszej techniki wojennej. Nic też dziwnego, że gwałt ten niesłychany wywołuje gorączkę wśród dyplomatów i polityków europejskich, którzy pośpiesznie starają się uzgodnić swe poglądy i wkroczyć na drogę czynu, by włoskiemu napastnikowi jaknajprędzej wytrącić broń z ręki. Czy im się to uda, pokaże niedaleka przyszłość. Cóż pozatem dzieje się w polityce poszczeg. krajów?

Czechosłowacja obchodziła w dniu 28 października b. r. uroczyście rocznicę narodzin Republiki, manifestując za całością granic. Manifestacje te popsuł jednakże w znacznej mierze ulewny deszcz, który w tym dniu padał. zgoła bez przerwy. Świadkiem takiej manifestacji na większą skalę był też Czeski Cieszyn. W Moście (Brüx) w półn. Czechach przemawiał na zgromadzeniu Niemców sudeckich min. Benesz, akcentując pokojowy nastrój Czechosłowacji względem ościennych sąsiadów, zwłaszcza Niemców. Pogrzeb zmarłego posła i przewodniczącego Izby poselskiej Bradača, odbył się z honorami wojskowemi. Izba poselska szykuje się do wyboru nowego przewodniczącego.

Polska bierze na warsztat swej pracy sejmowej budżet państwowy. W tej sprawie przemawiał ostatnio na posiedzeniu sejmu premjer Kościałkowski, zapowiadając doniosłe oszczędności we wielu dziedzinach życia. Bliżej i obszerniej jeszcze omawiał tę sprawę z trybuny sejmowej min. skarbu Kwiatkowski, stwierdzając, że zrównoważenie budżetu w dochodach i wydatkach wymagać będzie ofiarności i poświęceń ze strony społeczeństwa. Min. Beck przeleżał chory szereg dni w łóżku, zaziębiwszy się w drodze powietrznej z Genewy do Warszawy. Pisma francuskie lansują jego rychłe ustąpienie, wskazując na gen. Sosnowskiego, jako następcę.

Niemcy uciekają się również do jaknajdalej posuniętych oszczędności, gotując raz na tydzień „w jednym garnku" według recepty Hitlera. O ich zamiarach na najbliższą przyszłość trudno się coś dowiedzieć. Wentylowano też w ostatnich dniach ich powrót na łono Ligi Narodów i pociągnięcie ich do wspólnej pracy, jednakże Hitler postawił zbyt ciężkie warunki, m. i. przekreślenie traktatu wersalskiego i zwrot ich kolonij. Jako na początek, to zbyt wysoka cena. Widać z tego, że umieją się cenić i za byleco nie rezygnują ze swego negatywnego wobec Ligi stanowiska. Według pism francuskich Berlin ujawnia niezadowolenie z powodu możliwości zmiany nastroju wobec Niemiec ze strony Polski w razie ustąpienia min. Becka, obecnego kierownika polskiej polityki zagranicznej.

Francja pogodziła się już z tym niewygodnym losem, że ręka w rękę z Anglją popierać będzie sankcje przeciw Włochom. W tej materji odbywa się żywa wymiana myśli pomiędzy Paryżem a Londynem.

Anglja wierzy w skuteczność sankcyj gospodarczych. Społeczeństwo angielskie szykuje się do nowych wyborów.

Z placu boju.

Włosi przygotowują wielką ofenzywę na północy. Uderzenie ich idzie w kierunku Makalle. Według informacyj pism angielskich na przedzie armji włoskiej, maszerującej na Makalle, idą tubylcy, którzy przeszli na stronę włoską i namawiają po drodze ludność abisyńską do uległości wobec Włochów. Za tubylcami postępują włoskie wojska kolorowe pod dowództwem gen. Biroli, na końcu zaś maszerują kolumny czarnych koszul pod dowództwem gen. Diamanti.

W przygotowaniu jest także uderzenie w Okadenie. Wogóle samoloty włoskie rozwijają w ostatnich dniach wielką aktywność na całym froncie, bombardując obozy i zgrupowania wojsk abisyńskich.

W Addis Abebie odbyło się pod przewodnictwem Negusa posiedzenie Rady koronnej celem naradzenia się nad niebezpieczeństwem ofenzywy włoskiej, która się miała rozpocząć w dniu 28 b. m. W zajętej przez Włochów części prowincji Tigre wyzwoleni niewolnicy, którzy nie będą chcieli pozostać u swych dawnych panów, będą zatrudnieni w kopalniach złota. W Addis Abebie oczekują przybycia 17 lekarzy i 62 sanitarjuszek egipskiego Czerwonego Krzyża.

Dotąd 35 rządów zakomunikowało oficjalnie o wydanych zarządzeniach w sprawie zastosowania embarge na broń i amunicję, przeznaczonych dla Włoch. W kwestji zastosowania sankcyj 16 rządów wypowiedziało się pozytywnie za stosowaniem sankcyj finansowych, 7 w sprawie zakazu importu z Włoch, 7 w sprawie zakazu eksportu niektórych surowców do Włoch, wreszcie 4 rządy zgłosiły gotowość zastosowania wzajemnej pomocy.

Pozatem cisza, jakby przed wielką burzą.

Z karty żałobnej.

Ś. p. Marja Bobkowa

rodzona z Rzymanów, wdowa po chałupniku i górniku Karolu Bobku w Orłowej, zmarła tutaj nagłą i niespodziewaną śmiercią przed 2 tygodniami, przeżywszy 63 lata swego wieku. Liczne grono rodziny, krewnych i znajomych z miejsca i okolicy odprowadziło Zgasłą na miejsce grobowego odpoczynku na cmentarzu komun. w Orłowej.

Zacna ta niewiasta wzięła sobie za wzór Marję biblijną, do której Pan Jezus się odezwał, że „dobrą sobie cząstkę obrała". Taką ona była w całem swem życiu: wierną swemu Zbawicielowi i wierną swej Rodzinie, mężowi, dzieciom. Bóg miłościwy dał jej też w zamian za to oglądać niejeden piękny i słoneczny dzień w gronie kochanej Rodziny, której ona poświęciła najlepsze swe siły. Niech od poczywa w pokoju ta dobra matka, wierna żona, kochana siostra i droga babcia! Niech ta „dobra cząstka" stanie się jej udziałem we wieczności! Zasmęconej Rodzinie ślemy wyrazy szczerego współczucia.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Posiedzenie Koła Pol. Teol. Ew.) Przypomina się, że posiedzenie Koła Polskich Teologów Ewang. odbędzie się w przyszły wtorek o zwykłej porze.

Trzyniec. (Pamiątka reformacji.) W niedzielę, dnia 3 listopada przypada w naszym zborze Święto reformacji. W dniu tym odbędzie się dopołudnia o godz. ½11 nabożeństwo, poświęcone sprawie Reformacji, zaś po południu o godz. ½5 urządza Młodzież, zrzeszona w Związkach, uroczystą akademję, na którą złożą się występy chórów, śpiew solowy p. naucz. wydz. Trombika z Cz. Cieszyna, przemówienie, gra na organach oraz deklamacja. Na akademję jak najserdeczniej zapraszają — Związki M. Ew. zboru trzynieckiego.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Dyr Józef Kożdoń na wyżynie 70 lat.) W dniu 3 listopada b. r. obchodzi dyr. Józef Kożdoń w Cz. Cieszynie jubileusz swych 70-letnich urodzin. Zacny nasz Jubilat, brat ś. p. dyr. szkoły wydziałowej w Boguminie, rodem z Kojkowic, ukończył ongiś gimnazjum w Cieszynie, poczem przez kilka lat był urzędnikiem Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie, następnie wstąpił jako urzędnik do Gwarectwa Kopalń i Hut Zagłębia karwińsko-ostrawskiego, na któremto stanowisku w charakterze wyższego buchhaltera spełniał sumiennie powierzone mu obowiązki służbowe przez lat 40. Państwo Kożdoniowie wychowali 2 synów, z których jeden, inżynier, jest dyrektorem jednego z wielkich zakładów przemysłowych w Austrji, zaś drugi, znany dobrze wśród szerokich warstw naszego ludu na Śląsku, jest lekarzem w Suchej. Czcigodnemu Jubilatowi życzymy ze serca jeszcze wiele lat zdrowia i miłych chwil wypoczynku pod wieczór jego życia.

Cz. Cieszyn. (Manifestacja czeska z powodu pamiątki powstania Republiki.) W poniedziałek, dnia 28 października odbył się tu tłumny wiec czeski celem zaznaczenia, że społeczeństwo czechosłowackie nie zrzeknie się ziemi cieszyńskiej. Manifestacji przeszkodził deszcz ulewny, który lał zgoła bezprzestanku. Na wiec przyjechało pono 8 pociągów, przywożąc uczestników od Ostrawy i aż od Berna, sporo uczestników z ostrawskich okolic przybyło ciężarowemi i osob. autami. „Č. Sl." oblicza ilość obecnych na 25.000, w pochodzie jednak, jak „Č. Sl." pisze, szło tylko 8900 ludzi. Inni obliczają ilość obecnych na 10.000. Spodziewano się 50.000.

Przebieg wiecu miał być manifestacyjny, czemu przeszkodził trochę deszcz, który skłonił wszystkich do rychłego powrotu. Charakter wiecu był poważny. Trzeba przyznać, że mowcy starali się utrzymać swe przemowienia w tonie poważnym i umiarkowanym, chociaż nie brakowało i mocnych słów. Często powtarzały się zapewnienia, że naród czechosłowacki chce z Polską żyć w zgodzie i że podaje rękę bratniemu narodowi. — Jedynie słowacki mowca p. Dr. Milan Ivanka użył sobie, korzystając z bliskości granicy, na Polsce i jej władzy, ale właśnie jego przemówienie pełne było nieścisłości, tak, że w stosunku do reszty przemówień było naiwne i głupie. Przemówienia swe oparł o tezę, że winę zaostrzenia stosunków czeskopolskich ponosi nie lud lub naród polski, lecz koła rządowe polskie, które dają się wieść magnatom rolnym ze wschodu i wielkim eksporterom węgla z G. Śląska. Zapomniał p. Dr. Ivanka, że w tych kołach czerpie opozycja w Polsce swe siły. Polską politykę zagraniczną uważa p. Dr. Ivanka za „pomyloną" i przepowiada, że Polska doczeka się znowu zjawisk, jakie już widziała. Przykładem ma być wielki Napoleon, który rzekomo odwrócił się od Polski. Tu p. Dr. Ivanka trochę się pomylił, gdyż Napoleon walczył w czasie, gdy Polska była już rozcięta, do czego walnie przyczyniło się „słowiańskie" państwo rosyjskie, które biło Napoleona, wspomagając Prusy i Austrję, gdy po stronie Napoleona stali wiernie Polacy. Może p. Dr. Ivanka nie wie, że w Lipsku znajduje się dotychczas pomnik w miejscu, gdzie książę Józef Poniatowski utonął w Elsterze, broniąc do ostatniego tchnienia Francuzów i ich uciekającego cesarza. Nie Polska opuściła Napoleona, ale Napoleon zdradził i oszukał Polskę, tak, że szkoda było krwi, którą Polacy wtedy dla jego sprawy przelewali, bo dla nich samych nie wyrosła z tego żadna trwała korzyść. — Wkońcu p. Dr. Ivanka szeroko składał sprawozdania z zakazanej u nas książki Studnickiego. Ciekawa rzecz, skąd do niej p. Dr. Ivanka doszedł. My poznaliśmy treść jej właśnie z przemówienia p. Dr. Ivanki. Ale i p. Dr. Ivanka zapewnił, że Polska i polski naród znajdą u nas zawsze wyciągniętą do przyjaźni dłoń. Szkoda, że p. Dr. Ivanka i inni nie pamiętali o tem przed 16 laty.

Po cieszyńskim wiecu wyjechała garść uczestników autami ciężarowemi i autobusami, — było ich razem może 20 — do Trzyńca, gdzie miały się odbyć mniejsze manifestacje. I tam ulewny i zimny deszcz wszystkiem przeszkadzał. Głos mówcy stłumiony został przez deszcz, goście szybko uciekli do autobusów i odjechali w stronę Ostrawy. Ludność miejscowa widocznie z powodu deszczu pozostała w domu.

Cz. Cieszyn. (Sprostowanie.) W ostatnim numerze Ewangelika pojawiło się w notatce pod nagłówkiem „Cz. Cieszyn", co następuje: Przy Miejscowem Kole Macierzy niema Chóru międzywyznaniowego. Z obowiązku piszemy niniejsze sprostowanie, podając, że taki Chór istnieje i nawet w „Dniu Macierzy", dnia 20 października b. r. na scenie sali Macierzy Szkolnej występował, śpiewając 2 świeckie pieśni, zaś Chór Katolicki jest tylko sekcją Chóru międzywyznaniowego czyli Mieszanego Chóru Macierzy.

Jest ważne
czynić wybór tanio i dobrze!!
dlatego niech każdy pokrywa swoje zapotrzebowania w materiach męskich i damskich wszelkiego rodzaju w wielkim kilkadziesiąt lat istniejącym składzie sukna
Gustaw Pollak
w Cz. Cieszynie.
Fachowa porada, solidna obsługa! Najnowsze materje na jakle i suknie stroju śląskiego!

Cz. Cieszyn. (Przepustki graniczne na Wszystkich Świętych.) Wobec tradycyjnego zwiedzania cmentarzy w dzień Wszystkich Świętych po tej i tamtej stronie Olzy Urząd powiatowy w Cz. Cieszynie i Starostwo w Cieszynie wydają przepustki z ważnością od 29 października do 3 listopada włącznie. Przepustki kosztują 5 Kcz, wzgl. 1 zł. i wystawiane będą po przedłożeniu legitymacji, zaopatrzonej w fotografję.

Mor. Ostrawa. (Z Konsulatu R. P.) Dotychczasowy wicekonsul polski w Mor. Ostrawie Dr. Adam Synowiecki, pełniący zastępczo obowiązki konsula w miejsce kons. Aleks. Klotza, został odwołany przez Rząd polski do centrali w Warszawie. Do Konsulatu w Mor. Ostrawie przydzielony został Jan Bociański, dotychczasowy wicekonsul w Konsulacie gener. w Opolu, z dniem 1 listopada b. r.

Pan Wicekonsul Dr. Adam Synowiecki, który przez szereg lat pełnił funkcje w Konsulacie polskim w Mor. Ostrawie, zaskarbił sobie wdzięczność i szacunek u naszego ludu w Czechosłowacji. Zawsze miły w obejściu i przyjaciel serdeczny tego ludu starał się w swym zakresie według sił i możności iść mu na rękę i bronić jego praw. Lud nasz miał w nim dobrego orędownika a Rząd polski nader sumiennego i pracowitego urzędnika na tak ważnym i eksponowanym posterunku. Toteż jego odejściu z Mor. Ostrawy towarzyszy mu szczery żal tych wszystkich, którzy go bliżej poznali i z nim się zetknęli. Szczęść Boże w dalszej karjerze życiowej!

Praga. (Z Poselstwa Polskiego.) Rząd Rzeczypospolitej Polskiej odwołał w tych dniach swego posła i ministra pełnomocnego Wacława Grzybowskiego do Warszawy, powierzając mu stanowisko podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów. Agendy Poselstwa polskiego przejął Marjan Chodacki, radca w Min. Spraw Zagran. w charakterze radcy Poselstwa z dniem 24 października b. r.

Frysztat. (Z posiedzenia Zastępstwa powiatowego.) Wybrani i mianowani członkowie Zastępstwa powiatowego na powiat frysztacki odbyli przed około 2 tygodniami swe pierwsze posiedzenie. Po załatwieniu różnych formalności uchwalono wysłać telegram z pozdrowieniami do Prezydenta Masaryka, min. Benesza i do — komisarza Sowietów w Moskwie, Litwinowa. Czy nie charakterystyczne?

Karwina. (Odczyt p. Dr. Buzka.) Z ramienia Komitetu oświatowego przy tutejszych organizacjach ewang. rozpoczął się znowu coroczny sezon odczytowy. W niedzielę 20 października powiedział nam wykład, trzeci z rzędu w naszej okolicy w październiku, powszechnie znany i szanowany pracownik społeczny p. Dr. Buzek, lekarz w Dąbrowej, były poseł. Wykład „O reumatyźmie“, ilustrowany obrazami świetlnemi, był ujęty fachowo i wypowiedziany przystępnie i wyczerpująco, nieraz i zabawnie. Za pracę oświatową, jako i za zachętę dla młodzieży do naśladowania cenimy i poważamy p. Doktora, a dziękując mu za wykonaną pracę, życzymy zdrowia i sił do dalszej pracy.

Organizator i przewodniczący zebrania, Ks. Heczko zapowiedział następny odczyt na ostatnią niedzielę b. m., 24 listopada, o godz. 4 popoł. w szkole przy starym kościele katol. Którzy o tem wiedzą, niech uwiadomią i zaproszą innych.

Nawsie. (Poświęcenie czeskiej szkoły.) Do szeregu czeskich szkół na terenie nawiejskiego Zboru przybyła jeszcze jedna. W ub. niedzielę odbyła się jej poświącka. Stoi ona tuż pod Stożkiem w górach niedaleko granicy polskiej. Udział ludności miejsc. w tej uroczystości był nad podziw mały.

Karpętna. (Poświęcenie czeskiej szkoły.) W święto państwowe w poniedziałek, dnia 28 października poświęcono tutaj nowowybudowaną czeską szkołę.

Żywocice. (Poświęcenie czeskiej szkoły.) W niedzielę, dnia 20 października poświęcono tutaj nowowybudowaną czeską szkołę.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Zaproszenie.) Teatr ludowy Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie odegra w niedzielę, 3 listopada 1935 w sali Macierzy Szk. przy ul. Bezrucza K. Bergera: „Czarna maska,“ sztuka w 4 odsłonach. Premjera. Początek punktualnie o godz. 7 i pół wiecz. (19.30.) Młodocianym wstęp wzbroniony. Czysty zysk przeznacza się na akcję odżywiania dzieci. Na wieczór jak najserdeczniej zaprasza Wydział.

Z Teatru Polskiego w Cieszynie.

Na skutek usilnych starań Zarządu Towarzystwa Teatru Polskiego, zespół Teatru w Katowicach, który tak korzystnie przedstawił się nam poprzedniem przedstawieniem, odegra ze znakomitą artystką Wandą Siemaszkową na czele, w dniu 4 listopada b. r. o godz. 20 w teatrze polskim w Cieszynie, wysoce interesującą komedję Oskara Wilde'a, p. t. „Brat marnotrawny“ przy użyciu nowych dekoracyj art. mal. Józefa Jarmiłowskiego.

Że względu na rzeczywiście doskonałą komedję, gościnny występ W. Siemaszkowej i znacznie zniżone ceny wstępu spodziewamy się, że teatr będzie zapełniony.

Londyn. (Chrześcijańsko-społeczna manifestacja.) Dnia 5 listopada b. r. ma się odbyć w największej sali Londynu w t. zw. Albert Hall wielka manifestacja na rzecz pracy chrześcijańsko-społecznej. W projekcie rezolucji znajdują się m. i. takie słowa: „My, ochrzczeni członkowie kościoła Angiji stwierdzamy, że w sumieniu jesteśmy do najwyższego stopnia zaniepokojeni nierozumnemi, niesprawiedliwemi i bezlitośnemi stosunkami społecznemi, zobowiązujemy się zarówno pojedyńczo jakoteż przez zbory brać udział we wszelkiej możliwej akcji, która może zapewnić naszym współbraciom prawo dzieci jednego Ojca.“ Na zebraniu pod przewodnictwem arcybiskupa Yorku, mają przemawiać ewangelicy i katolicy na temat aktualnych zagadnień bezrobocia, niedożywiania i nędzy mieszkaniowej w zapadłych zakątkach Londynu. (Ew.Pol.)

Belgja. (Statystyka wyznaniowa.) Według danych statystycznych b. r. Belgja liczy 8.213.449 mieszkańców, w tem 93.5% katolików, 4.9% bezwyznaniowców, 0.8% ewangelików, 0.7% żydów i 0.1% mahometan. (Ew-PPol.)

(Konwersje Żydów.) Według „National-sozialistische Monatsschrift“ na łono Kościołów chrześcijańskich przeszło w XIX wieku 35.000 Żydów, z tego 18.000 na protestantyzm, a 17.000 na katolicyzm. W latach 1900 do 1933 zerwało z żydowstwem 13.306, przyczem największa liczba przypada na 1933 r. (Ew-Pol.)

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie : Naturalne wina krajowe zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie.

INSERAT
stały zysk!

Nie zapomnijcie, gdzie się dobrze i tanio ubierzecie
A. Lisztwan
ZAKŁAD KRAWIECKI
i wielki skład gotowych damskich płaszczy oraz wszelkiej męskiej i dziecięcej garderoby.
Jabłonków (rynek).
CENY i warunki bardzo dogodne.
Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład bez przymusu kupna.

Na wszystkich Świętych!
DOM UBRANIOWY
SPÓŁKI INWALIDÓW
Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca
odsprzedaje:
DAMSKIE płaszcze, dziewczęce płaszcze, raglany dla panów, raglany dla chłopców, ubrania dla panów, ubrania dla chłopców i t. d pierwszorzędnej jakości po tanich cenach.
Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.
Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/I 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšin.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 9 listopada 1935. Nr. 47.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena poj. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Wykład kier. szk. Samca p. t. Jerzy Fryd. Haendel. 1. Rozmyślanie: Czuwajcie! 2. Niewiasta izraelska w życiu domowem. 3. Znamienny głos uczonych czeskich. 4. Pokłosie uroczystości jubil. ZZEM. 5. Z placu boju. 6. Z karty żałobnej. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. 11. Ogłoszenia.

Czuwajcie!

Kazanie, wygłoszone przez ks. Józefa Fukałę, pastora w Trzyńcu, na jubileuszowem nabożeństwie ZZEM. w dniu 1 listopada 1935 w ewang. kościele w Cz. Cieszynie.

„Czuwajcie, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, wzmacniajcie się."
1 Kor. 16, 13.

Z łaski Boga, Ojca naszego niebieskiego, przeżywa Zrzeszenie Związków Młodzieży Ewangelickiej naszego Kościoła na Śląsku czsł. dziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Zgoła się nam nie chce wierzyć, że od tego czasu, gdyśmy po raz pierwszy zeszli się jako jedna rodzina młodych w Ligotce Kameralnej, aby myśleć o naszych ideałach, nowych drogach przyszłości, już upłynęło dziesięć lat? A jednak tak jest!

Dziesięcioletni jubileusz jakiegokolwiek istnienia nie jest li tylko dniem radości i dziękowania Bogu za Jego błogosławieństwo, lecz też dniem obrachunku sumienia! Toteż w dniu naszego jubileuszu jako Zrzeszenie, jako poszczególne związki, jako pojedyńczy członkowie musimy zastanowić się nad naszemi plusami i minusami, naszemi dodatniemi i ujemnemi stronami 10-letniej pracy w Zrzeszeniu, cośmy już zrobili a czego nie. Jaki mamy dorobek pracy a jakie braki, jakie zaniedbania? Czyśmy dobrze wykorzystali każdą sposobność w służbie dobrej sprawy lub też nie? Azaliśmy urzeczywistnili przynajmniej w części nasze zamierzenia lub tylko zostali przy hasłach? Czyśmy starali się budować Królestwo Boże lub służyli sprawom tego świata? Czy dobro naszego Kościoła i zbawienie naszej duszy było najważniejszym i najprzedniejszym celem naszych usiłowań? Czy we wszystkiem i przez wszystko przebijała się chęć i dobra wola służenia Bogu?

Szczegółowe sprawozdanie zda nam za chwilę prezes Zrzeszenia, ja ograniczę się tylko do tych kilku pytań rzuconych co dopiero!

Za nami przeszłość ze swemi doborami i niedoborami!

Przed nami zaś teraźniejszość i przyszłość!

Jaka teraźniejszość, wszyscy najlepiej odczuwamy!

Jaka będzie przyszłość? Nie wiemy. Zakryta jest zasłoną tajemnicy Bożej! I dobrze że tak jest! Co nas czeka? Dalsza i nowa praca w zamierzonym kierunku, budowa Królestwa Bożego na ziemi! Wykonaliśmy bowiem dopiero część pracy. Reszta czeka na nas i prosi, abyśmy z zakasanemi rękami zabrali się do niej. Oto łaskawy Bóg daje nam nowy okres czasu, abyśmy wykonać mogli rozpoczęte dzieło!

Jak mamy wstępować na próg nowego dziesięciolecia? Odpowiedź na to pytanie daje nam hasło, jakie wypisaliśmy na czele zjazdu jubileuszowego.

Z nadzieją w przyszłość. Nadzieja, to wielka moc! Jak się zaś zachować i jak postępować, aby nas nadzieja nie zawiodła, na to odpowiada nam na początku przeczytany tekst! „Czujcież, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się." (1 Kor. 16, 13.)

1.

Czujcież — czuwajcie!

1. Na wzburzonych falach płyniemy. Zewsząd na naszą łódź czyhają niebezpieczeństwa. Życie nasze codzienne nie jest łatwe! Walka o zwycięstwo Królestwa Bożego na ziemi wymaga poświęcenia, bohaterstwa!

Hasłem państw, narodów i społeczeństw to wołanie: „Na straż młodzieży." Wszyscy dzisiaj pragną młodych sił, zapału, odwagi! Zewsząd chcą pozyskać młodych!

Nadsłuchuj, młodzieży, tych różnych głosów. Uważaj jednak! Czuwaj, które wołania, zachęty są dobre, życzliwe ci, pragnące twego dobra doczesnego i wiecznego! Trzeba wiele czujności, rozsądku, aby rozeznać dobre od złego. Jeśli wołania są skierowane na rzeczy piękne, dobre, szlachetne, Boże, idź za niemi!

Nie dajmy się porwać prądowi złego grzechu! Nie idźmy może za szumnemi, pięknie brzmiącemi hasłami, malującemi złote góry, które w gruncie jednak rzeczy są bańkami mydlanemi. Pójdźmy natomiast za hasłami skromnemi, lecz pragnącemi naszego prawdziwego szczęścia, zbawienia duszy, jedności, społeczności z Bogiem!

2. Czuwajcie i uważajcie i wy rodzice, wychowawcy i wszyscy, którym dobro ludzkości leży na sercu! Niechaj sprawy młodzieży nie będą wam obojętne. Przecież młodzież, to nasza przyszłość. Jaka jest ona dzisiaj, takiemi będą społeczeństwo, naród, Kościół, jutro!

Ojcze, matko! Troszczycie się, komu dacie wasze gospodarstwo, wasz spadek! Staracie się, aby przyszedł w dobre ręce. Dołóżcie też wszystkich starań, aby duchowa spuścizna, jaką są wiara, Kościół i inne, dostały się w dobre ręce. Aby się tak mogło stać, nie śmiecie zapomnieć ani na chwilę o tych, którzy po was będą gospodarowali.

Przychodźcie, przypatrujcie się, co młodzież robi! Jeśli uznacie, że źle robi, skrytykujcie, napomnijcie, wskaźcie prawą drogę, zachęćcie, pokrzepcie, dodajcie zapału!

Młodzież będzie wam bardzo wdzięczna. Z ubolewaniem stwierdzić musimy, że małe jest jeszcze u nas zainteresowanie się młodzieżą ze strony starszych w naszych związkach! Dlatego wołam do wszystkich starszych ludzi dobrej woli: Podajmy sobie wspólnie dłoń w pracy dla Królestwa Bożego!

2.

Stójcie w wierze! Trwajcie w naszem wyznaniu. Stójcie na gruncie naszego Kościoła, który taką piękną historję ma za sobą! Drogo okupiony ofiarami przodków, którzy byli prześladowani, więzieni, wypędzani, niewinnie umierali dla sprawy Bożej a przecież wytrwali. Nie sprzedali wiary za miskę soczewicy! Nie zlękli się największej ofiary. Byli solą i światłością całemu swemu otoczeniu. Wszyscy ich wkońcu czcili! Wytrwajmy w tej wierze, w tem wyznaniu, w tym kościele!

Stójcie mocno i niezachwianie w Boga! Jakie jest życie wielu bez Niego, widzimy najlepiej w dzisiejszych czasach. Powie niejeden z młodych: „Tej wiary się nie najem, w nią się nie oblekę, gdy mi jest zimno, w niej nie mogę mieszkać, gdy nie mam dachu nad głową! Są tacy, co jej nie mają a też żyją!" To jest wszystko prawda! Ale też jest prawdą i to, że zupełnie inne jest życie człowieka z wiarą w Boga a bez niej!!

Marne i mizerne życie ludzi opływających w dostatki a żyjących bez wiary w Boga, rozpacz, zwątpienie, niepokoje we świecie, w sercu ludzkiem, rezygnacja z życia, przedwczesna dobrowolna śmierć

a potem sąd Boży, to najlepsze świadectwo tych, którzy nie stoją w wierze.

Natomiast ten, kto jest mocny w wierze, nie boi się żadnej biedy, żadnego cierpienia, żadnego krzyża, żadnej burzy. „Stoi jako Sjon nieporuszony ze żadnej strony.“ Zdolny jest cudów dokonać. Nawet góry przenosić.

Dlatego też i my stójmy w wierze a nic nas nie potrafi wytrącić z równowagi. Żadnej burzy, żadnej niepewności bać się nie będziemy musieli.

3.

Mężnie sobie poczynajcie. Dzisiaj idzie światem hasło: „Pielęgnujcie ciało.“ Świat należy zdrowym i silnym ludziom! Stąd tyle poświęcenia czasu gimnastyce i sportowi! Słusznie! Pan Bóg dał człowiekowi ciało, aby się o nie starał, dawał mu jeść, pić, ubierał je, trzymał w czystości, nie niszczył alkoholem, nieporządnem, grzesznem życiem. Zawiera pewną dozę prawdy powiedzenie: „W zdrowem ciele, zdrowy duch.“

Niestety mamy wielu ludzi silnych ciałem, zdrowych fizycznie. Są silni na zewnątrz, ale nie mają wewn. siły.

Tak! Trzeba nam ludzi silnych, ale duchem. Trzeba nam charakterów, ludzi prawych, ludzi zasad niezłomnych, którzy nie byliby trzciną chwiejącą!

Na świecie miljony ludzi, ale prawdziwych tak mało! Filozof szukający człowieka ze świecą.

Obowiązkiem związków młodzieży musi być wychowywać ludzi, ludzi zasad, charakterów, na których możnaby zawsze liczyć, którzyby jak w szczęściu, tak w nieszczęściu wytrwali, którzyby jak ten dąb chwiali się pod wpływem wichrzyc życiowych, ale nie zwalili się, bo mają podstawy — korzenie mocne założone na wierze w Boga. Dlatego mężnie sobie poczynajcie w następnem dziesięcioleciu. Niechaj w Zrzeszeniu będzie kuźnia prawych mocnych charakterów, uczniów Chrystusowych, prawdziwych bojowników Bożych w Królestwie niebieskiem.

4.

Zmacniajcie się! To niechaj będzie czwarte hasło, czwarta zaleta, kiedy z nadzieją mamy wstępować do nowego dziesięciolecia. Zmacniajcie się 1. najpierw ilościowo! Niechaj pomnoży się liczba członków Zrzeszenia. Niechaj nie będzie gminy, zboru, gdzieby nie było związku, ludzi, którzyby chcieli służyć hasłom Zrzeszenia a przez nie kościołowi naszemu a przedewszystkiem Bogu.

2. Zmacniajcie się przedewszystkiem jakościowo! indywidualnie! Coby pomogło, gdybyśmy mieli, jak wspomniałem wyżej, wszędzie związki a te byłyby martwe, nie pracowałyby lub pracowałyby źle, nie miałyby żywych członków lub źle pojmujących swe zadanie, albo też działających na szkodę sprawie!

Zmacniajmy się w poznaniu drogi do Zbawiciela, który jest drogą, prawdą i żywotem. Służba jemu musi być pierwszem naszem zadaniem. Zbliżajmy się w naszem życiu do ideału, który nam przedstawia w swej nauce. „Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako ja jestem doskonały!“

Zmacniajmy się we wierze, która jest fundamentem życia!

Zmacniajmy się w walce o piękno, dobro, prawdę, sprawiedliwość, abyśmy za naszym Wodzem duchowym, naszym ref. Dr. Marcinem Lutrem mogli i potrafili powtórzyć i wyznać:

„Tu stoję, inaczej nie mogę, tak mi dopomóż Bóg.“ Amen.

Ks. J. Unucka.

Niewiasta izraelska w życiu domowem. (Koniec.)

W czasach biblijnych było małżeństwo umową, zawartą między narzeczonym i rodzicami albo opiekunami narzeczonej. Narzeczonej wprawdzie nie sprzedawano jako niewolnicy tak jak to czyniono u pogan, ale jednak oczekiwano od narzeczonego bogatych podarunków. Eljezer wziął ze sobą dziesięć wielbłądów, kiedy jechał po narzeczoną. Wiózł na nich bogate podarunki. Jakób nie miał żadnego majątku, więc zamiast darów, służył za Rachelę siedm lat a potem jeszcze siedm. Dawid był ubogim, a kiedy mu powiedziano, że król Saul dałby mu córkę za żonę, powiedział: Jakóżbym się ośmielił chcieć córkę królewską, kiedy nic nie mam.

Umowę ślubną zawierano zwykle ustnie i przed świadkami. Po zawarciu tej umowy oblubienica zasłoniła swoją twarz a oblubieniec wprowadzał ją do swego domu. Tam odłożyła zasłonę. Z tych czasów pozostał nam do dziś welon ślubny. Ale wówczas służył do tego, by zakryć twarz oblubienicy przed oczyma obcych mężczyzn a dziś służy do tego, by piękność oblicza oblubienicy uwydatnić przed ludźmi. Wesela w dawnych czasach nie obchodzono, dopiero w późniejszych czasach to przeprowadzenie się oblubienicy z domu rodzicielskiego w dom oblubieńca ukształtowało się w uroczysty pochód z muzyką, śpiewem i pląsami, jak nam go podobieństwo Jezusowe o dziesięciu pannach opisuje. Kiedy oblubienica opuszczała dom, dawali jej rodzice błogosławieństwo.

Trzeba wspomnieć i o wielożeństwie, od którego szczęście małżeńskie wiele ucierpiało. Zaczyna pojawiać się tam, gdzie chodzi o zachowanie rodu, gdy pierwsza żona nie miała dziatek. I co najważniejsza, propozycja do wzięcia drugiej żony wychodzi nie od mężów ale od samych żon, np. Sary i Racheli.

Wielożeństwo nie przyjęło się jednak w szerszych sferach ludu Izraelskiego. Czytamy o królu Salomonie, że miał bardzo liczny harem, ale harem ten służył politycznym celom. Kto wie, czy ten wysławiony pokój za panowania Salomona nie zależał od jego małżeństw z córkami zaprzyjaźnionych lub podbitych książąt. Te żony w haremie były najlepszemi zakładniczkami pokoju ze strony ich ojców i braci. Podobną politykę prowadzili wszyscy władcy na Wschodzie. Ostatni sułtan turecki, Abdul Hamid miał w swym haremie 30.000 żon. Przez te żony był spowinowacony prawie ze wszystkiemi rodzinami w swojem państwie. Nie było wsi, gdzieby nie miał powinowatych a to przyczyniało się do zachowania jedności państwa. Harem pochłaniał całą jedną trzecią część dochodów całego państwa ale mądrzy Turcy powiadali: Czyż jedność państwa nie jest warta jednej trzeciej dochodów państwa? Ale jak zdeptano godność niewiasty! Zamiast całego serca męża mieć tylko jedną trzydziestotysięczną część, którażby na to się zgodziła?

W St. Testamencie mamy Pieśń nad Pieśniami Salomona. Różnie ta księga bywa objaśniana. Trudno jednak, żeby pochodziła od Salomona, ponieważ jest głośnym protestem przeciwko haremowi Salomona. Opisuje dziewczę ze wsi, które wprowadzono do haremu królewskiego, ale które nie może zapomnieć swego ulubionego i znów doń wraca „albowiem miłość mocna jest jako śmierć i twarda

---

Jerzy Fryderyk Haendel i Jan Sebastjan Bach.

Wykład kier. szkoły 1 nacz. dyrygenta chórów ZZEM. Jerzego Samca z Rzeki, wygłoszony na akademji Zrzeszenia ZEM w Cz. Cieszynie, dnia 1 listopada 1935.

I.

Kościół ewangelicki ma wiele świetlanych postaci. W dziedzinie muzyki kościelnej są nimi Jerzy Fryderyk Haendel i Jan Sebastjan Bach.

Dziwnym zbiegiem okoliczności obaj rodzą się w tym samym roku, t. j. w roku 1685. Obydwaj stracili w późniejszym wieku wzrok i pomimo tego, że niedaleko jeden od drugiego ujrzał światło dzienne, osobiście się przez całe życie nie spotkali. Ta sama epoka, tensam kraj, a jakże inne, niż życie Haendla, było życie Bacha! Haendel, to duch w życiu, Bach to życie w duchu. W muzyce Haendla ziemskość i świeckość pomimo natchnień biblijnych, Bach wyrasta z gruntu religji. Haendel szanowany, zyskuje sławę i powszechny podziw za życia, zaś Bach skromny, nieznany szerzej, prawie że nie rozumiany i obcy w swej twórczości współczesnym.

Przejdźmy krótko życiorys obu:

Jerzy Fryderyk Haendel.

Urodził się 23 lutego 1685 roku jako syn kamerdynera i urzędowego chirurga. Już we wczesnej młodości zdradzał J. F. Haendel wielkie zdolności muzyczne. Podobno prędzej umiał śpiewać, niż mówić. W 7-mym roku życia już grał na organach, a w 9-tym próbował komponować utwory kościelne. Ojciec zakazywał mu z początku grać. Przeznaczył go bowiem, jak Luter swego Marcina, na jurystę. Ojciec zamierzał synem dobrze pokierować. Nie chciał z niego mieć muzyka, którzy podówczas nie cieszyli się nadzwyczajną sławą. Uważano ich bowiem za nierobów i włóczęgów.

Jednakowoż mały umiał sobie sam poradzić. Postarał się w jakiś sposób o stary klawikord, na którym potem, kiedy wszyscy w nocy spali, potajemnie i pocichutku grywał na strychu.

Razu pewnego ojciec udał się powozem w podróż do księcia. Syn potajemnie uciekł z domu i pędził za wozem. Był już daleko, kiedy go ojciec zauważył i był zmuszony zabrać chłopca ze sobą.

W mieście poznał książę wielki talent chłopca, kiedy ten na zakończenie nabożeństwa sam siadł do organ i grał. Na prośby księcia, który widział, że chłopiec jest wyjątkowo muzycznie uzdolniony, oddał go ojciec na naukę muzyki do jednego z słynnych organistów w Halle, gdzie młody Haendel uczęszczał również do gimnazjum. Po śmierci ojca posłuszny syn uczęszczał również na uniwersytet w Halle. Jako student był już organistą i miał w tece kilkanaście utworów kościelnych.

W 19-tym roku życia przerywa studja jurystyczne i oddaje się wyłącznie muzyce. Udaje się do Hamburga, gdzie podówczas muzyka stała na bardzo wysokim poziomie. Gra w orkiestrze teatralnej początkowo drugie skrzypce pod batutą słynnego śpiewaka, kompozytora i krytyka Keisera i Matthesana, którzy w krótkim czasie poznali w Haendlu wielkiego muzyka. Bojąc się o swą sławę i

jako grób, choćby kto wszystką majętność domu swego dał za takową miłość, byłby pewnie wzgardzony". Pieśń nad pieśn. 8, w. 6—7.

Bezżenność nie uchodziła u Izraelitów za doskonalszy stan. Kapłani, Lewici i nawet synowie proroccy, którzy żyli bardzo podobnie do dzisiejszych zakonników, bywali żonaci. Tylko najwyższy kapłan nie miał zawierać ponownego małżeństwa, gdyby mu żona umarła. Ale i tego się nie trzymano.

Kiedy Izraelita pojął żonę, był przez rok po ślubie wolny od służby wojskowej, aby go nie narazić na niebezpieczeństwo śmierci. A kiedy młodej mężatce urodziło się dziecię, dumną była z niego a mąż podwójnie ją miłował. W domu swym miała prawa, zastrzegające jej cześć i szacunek ze strony dzieci. Przykazanie czwarte mówi nietylko „czcij ojca twego", ale tak samo również „czcij matkę twoją".

A choć małżonka nie miała dziatek, była szanowana i miłowana przez męża. Elkana cieszył Annę słowami: Czym ja ci nie jest lepszy niż 10 synów. A tak samo do niewiasty ze Sunem mąż jej odnosił się z największą uprzejmością i miłością i wtedy, kiedy jeszcze nie miała syna.

O stroju niewiast izraelskich mówił nie będę. Byłoby tego dość na osobny referat. Prorok Jezajasz w jednym tylko trzecim rożdziale swej księgi wylicza 21 sztuk damskiej toalety. Narzekamy na przepych w ubieraniu się dzisiejszych niewiast, ale takich zbytków w ubieraniu się, jakie były za czasów proroka Jezajasza w starożytności i w średniowieczu, dziś niema. Musimy oddać sprawiedliwość dzisiejszym czasom, choć tak skłonniśmy je potępić.

Niewolnictwo istniało w Izraelu, ale niewolnicy byli łagodnie traktowani i nie odczuwali niedoli, przeciwnie czuli nad sobą opiekę pana. Kiedy podczas wyprawy wojennej wzięto do niewoli dzieweczkę a Izraelita chciał ją sobie wziąć za żonę, musiał ją wprzód wprowadzić do domu swego i pozwolić jej przez miesiąc opłakiwać rodziców a potem dopiero mógł ją poślubić i więcej jej sprzedać nie śmiał. 5 Mojż. 21, w. 10—14.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o wdowim stanie. Wdowy i sieroty stały w Izraelu pod szczególną opieką. Religja izraelska nazywa Boga tak pięknie: „Pocieszycielem wdów i ojcem sierot." Było świętym obowiązkiem królów, sędziów, hetmanów, kapłanów i proroków starać się o wdowy i sieroty i brać je w obronę. Pokrzywdzona wdowa mogła iść do króla domagać się sprawiedliwości i nie wolno jej było tego dostępu do tronu odmówić.

Co do pogrzebu niewiasty izraelskiej niema nic szczególnego do powiedzenia. Niewiasty jak mężczyzn grzebano z tymsamym pietyzmem.

Przeszliśmy życie niewiasty izraelskiej od kolebki aż do grobu.

Poznaliśmy jak wysoko stała religja izraelska w porównaniu z innemi religjami pogańskiemi. Żadna z nich nie wyznaczyła niewieście tak zaszczytnego miejsca w rodzinie, jak religja izraelska. A jednak ta religja jeszcze nie postawiła niewiasty na właściwem miejscu, jakie jej Pan Bóg przy stworzeniu przeznaczył. To uczyniła dopiero religja chrześcijańska. Ta najwięcej zbliżyła niewiastę do jej przeznaczenia, aby stała się koroną i ozdobą ludzkości.

—∞—

Znamienny głos uczonych w sprawie sporu czechosłowacko-polskiego.

Spór czechosłowacko-polski, którego przedmiotem jest nasz maleńki kraj i nasz nieliczny lud, wywołuje odgłos szeroko i daleko. Nie mamy tu na myśli odgłosów, jakie znajdujemy w artykulikach brukowych pism, tchnących niechęcią a często i nienawiścią, świadczących o tem, że autorowie tych artykułów nie umieją patrzeć poza odległość własnego nosa, mamy tu na myśli odgłos u ludzi i w sferach, które wiedzą, że sprawa, jakiej jesteśmy świadkami, jest sprawą piekącą, wymagającą sprawiedliwego załatwienia.

Do głosów o takim charakterze zaliczyć pewnie można odezwę, skierowaną przez rektoraty najwyższych uczelni czechosłowackich do wszechnic polskich. Odezwa ta, ogłoszona między innemi i przez organ posła Kramařa: „Narodní listy" w numerze 295 z dnia 27 października b. r. ma następujące brzmienie:

„Szanowni Panowie, drodzy Koledzy!"

„Wiecie, na jak bolesnych torach znalazły się stosunki czechosłowacko-polskie, które jeszcze przed niedawnym czasem owiane były tak szczerą a prawdziwie bratnią serdecznością. Nie możemy zajmować się tu pytaniem, z jakich przyczyn to wszystko się stało. Dzieje tego ciężkiego okresu ocenią kiedyś nasze zasługi i nasze błędy.

W dziennikach jednak, które zajmują się tą sprawą, czytamy po obu stronach, że podstawą wszystkiego są jakieś fakta mające fatalne znaczenie. Ale jeśli to są naprawdę fakta, to leżą w granicach naszego naukowego poznania i są dostępne naszemu badaniu.

Dlatego prosimy Was, drodzy Koledzy, spowodowani szczerem pragnieniem, by nieszczęsnego ognia nienawiści więcej nie rozdmuchano, — abyście nas zaszczycili swemi odwiedzinami. Wyślijcie do nas z swego Koła poselstwo, które w Waszym narodzie cieszy się zaufaniem — a my Wam zapewniamy nietylko braterskie przyjęcie, ale przedewszystkiem to, że damy Wam do rozporządzenia wielki materjał potrzebny do naukowego zbadania faktów, o które rozchodzi się w sporze naszych narodów. Zobaczycie na miejscu i z piśmiennego materjału, jak się rzeczy mają, i powiecie nam otwarcie Wasz sąd. Popełniamy błędy my, to znajdą się pewnie drogi do naprawy — nie popełniamy my błędów, to znajdziecie Wy drogi, aby to przekonanie doszło do świadomości Waszego narodu.

Z wspomnienia na pamięci godny manifest czeskich pisarzy w r. 1917 czerpiemy przeświadczenie, jak wielką moc może mieć głos duchowych działaczy, którzy mają być i są w istocie sumieniem narodu. Dlatego też wierzymy mocno, że głos, któryby był wynikiem naszych obrad z Waszem poselstwem, przyczyniłby się wielce korzystnie do odnowienia dawniejszej bratniej zgody.

Cieszymy się na Waszą odpowiedź i powodzenie naszego wniosku i pozostajemy oddani Wam w koleżeńskim szacunku:

Rektorat wszechnicy im. Karola w Pradze, profesor Dr. filoz. Gustaw Friedrich, rektor; Rektorat wszechnicy im. Masaryka w Bernie, profesor Dr. Jan Krejčí, rektor; Rektorat czeskiej techniki w Pradze, profesor Dr. fil. Henryk Svoboda, rektor; Rektorat akad. górniczej w Příbramie, prof. inż. Dr. Aleksander Iljič; Rektorat Akademji rolniczej w Bernie, prof. inż. Dr. Alojzy Tichy, rektor; Dziekanat Wydziału ewang. teologji im. Jana Husa w Pradze, prof. Dr. Ferdynand Hrejsa, dziekan; Rektorat wszechnicy im. Komenskyego w Bratysławie, prof. Dr. Bohuslav Polak, rektor; Rektorat czeskiej

---

zazdroszcząc Haendlowi, dawali mu to dotkliwie odczuć. Razu pewnego rzucił się nawet publicznie Matthesan na Haendla i pobił go. Wynikł z tego pojedynek na szpady, który jednak dzięki przypadkowi (złamała się szpada na guziku metalowym surduta H.) skończył się dobrze. Haendel opuszcza jednak Hamburg i udaje się do Włoch, gdzie w bardzo krótkim czasie zyskuje sławę i powszechny podziw. Zwiedza prawie wszystkie większe miasta Włoch. W 25-tym roku życia już jako sława powołany zostaje do Londynu do prowadzenia opery włoskiej i jako nauczyciel muzyki dla księżniczek dworu angielskiego. Od tego czasu nie opuszcza już Anglji i ta staje mu się drugą jego ojczyzną. Był mile widzianym u najwyższej arystokracji Londynu. Zawsze rzutki, niezmordowanej energji i pracowity.

W Londynie pisał początkowo Haendel przeważnie opery. Późniejsze niepowodzenia i intrygi jego współzawodników zmusiły go do zaprzestania komponowania oper. Oddaje się teraz całkowicie kompozycji dzieł kościelnych. Są to przeważnie oratorja, które uczyniły Haendla nieśmiertelnym mistrzem tonów. Poszły opery jego przeważnie w zapomnienie, lecz pozostały oratorja, zawsze porywające i wielkie.

Do najlepszych z jego 25-ciu oratorjów należą: Samson, Judasz Makabeusz i Mesjasz.

Ciekawem jest, jak powstało największe jego dzieło oratorjum Mesjasz. Haendel zaproszony przez wicekróla Irlandji obiecał mu na cele nowego szpitalu urządzić koncert. W tym celu napisał w przeciągu zdumiewająco krótkiego czasu wielkich rozmiarów oratorjum Mesjasz, wyćwiczył je i wystąpił z niem publicznie. Publiczność przyjęła nowe dzieło Haendla z niebywałym entuzjazmem. Wystąpił potem Haendel z Mesjaszem 34 razy, przyczem cały zysk przeznaczył na szpitale. Zysk był, jak na owe czasy, olbrzymi, bo wynosił w przeliczeniu na Kcz przeszło półtora mil. Słusznie też mówiono o Mesjaszu, że „Mesjasz głodnych nakarmił, łaknących napoił a sieroty przyodział." Koroną całości jest słynne Alleluja w drugiej części. Robi ono tak potężne wrażenie, że publiczność angielska wstaje z miejsc podczas śpiewania tego Alleluja, jakby podczas nabożeństwa.

Pod koniec życia utracił Haendel swój wzrok. Choć ślepy, najmniej dwa razy w roku uczęszczał dalej do kościoła. Po nabożeństwie grywał do późnej nocy na organach wobec licznych swych uczniów i przyjaciół. Jeszcze ośm dni przed śmiercią brał udział czynny w wykonywaniu swego nieśmiertelnego Mesjasza. Umarł 14 kwietnia 1759 roku licząc 74 lat. Prochy jego spoczęły na cmentarzu pomiędzy zasłużonymi synami Anglji, która mu się stała drugą ojczyzną. Na jego kamieniu grobowym wyryto słowa: „Wiemć ja, że Zbawca mój żyje."

(Dok. nast.)

— ooo —

techniki w Bernie, prof. inż. Dr. Rudolf Vondracek, rektor; Rektorat akademji weterynaryjnej w Bernie, prof. Dr. Karol Macek, rektor; Dziekanat Wydziału Teologicznego im. Cyryla i Metodego w Ołomuńcu, prof. Dr. Bartłomiej Kutal, dziekan; Dziekanat czsł. państw. Wydziału teologji ewang. w Bratysławie, prof. Dr. Jan Jamnický, dziekan; Rektorat Akademji sztuki w Pradze, prof. Jakob Obrovsky, rektor. (C. d. n.)

Pokłosie uroczystości jubileuszowej Z. Z. E. M. w Cz. Cieszynie.

Są chwile, wydarzenia, wrażenia, których się nie zapomina nigdy, do których wracamy chętnie myślą, wspomnieniem, które idą z nami w życie dalsze, bo one poją duszę, budzą w nas uczucia miłe i każą patrzeć w przyszłość okiem pogodnem.

Do takich wydarzeń pięknych, niezapomnianych należy niewątpliwie niedzielny Zjazd jubileuszowy Z. Z. E. M. w kościele ewang. w Cz. Cieszynie. Ewang. nasza młodzież, zrzeszona w kilkudziesięciu Związkach ewang. na terenie Śląska czechosłowackiego, obchodziła uroczyście 10-lecie swego istnienia i swej pracy dla dobra swojego, kościoła i naszego ludu. W liczbie wielu setek zgromadziła się w kościele o godz. 10 dopoł. na nabożeństwo, wypełniając nawę tego kościoła zgoła po brzegi. Już pierwszy punkt programu jej uroczystości, odśpiewanie kilku zwrotek pieśni: „Kiedy ranne wstają zorze,“ którą rozpoczęto nabożeństwo, wywołał wśród licznie zgromadzonego zboru wzruszające wrażenie. Widziało się ten kwiat naszej młodzieży, która pod umiejętną dyrygenturą kier. Jerzego Samca z Rzeki, naczelnego dyrygenta chórów Z. Z. M., nuci i śpiewa z pełnej piersi, chwaląc Boga i niosąc przed Jego Tron swój pokłon i pozdrowienie. Piękne i budujące kazanie wygłosił następnie z natchnieniem ks. Józef Fukała, pastor z Trzyńca, w myśl hasła: Z nadzieją w przyszłość! oraz: Czuwajcie! Zagrzało ono, rozbudziło serca i umysły młodych i tchnęło w nich nową wiarą i ufnością w przyszłość.

W ramach dalszego nabożeństwa po kazaniu odbyło się od stopni ołtarza powitanie przez prezesa Z. Z. E. M. ks. pastora cz.-ciesz. Józefa Bergera obecnej młodzieży i starszych, tudzież przybyłych gości, m. i. ks. senjora naszego Kościoła Oskara Michejdy, któremu prezes w serdecznych i ciepłych słowach dziękował jako głowie Kościoła za szczere uczucia wielkiej jego życzliwości i gorącej sympatji względem Związku, prosząc go, by i nadal otaczał młodzież naszą swą duchowną opieką i popierał jej zbożne cele. Powitał też prezes zacnego gościa z Cieszyna, ks. pastora Józefa Nierostka, prezesa Z. Z. E. M. Województwa Śląskiego i drugiego delegata tego Zrzeszenia, powitał przedstawiciela ewang. teologów z uniwersytetu warsz., kand. teol. Romana, tudzież kuratorów i presbiterów zboru miejscowego i bratnich zborów śląskich. W dłuższem przemówieniu odpowiedział ks. Senjor, dziękując za zaproszenie i kierując słowa otuchy pod adresem młodzieży. Przemówienie to, szkoda, że nie możemy go podać szerszym kołom naszych czytelników, wywarło na obecnych głębokie i niezapomniane wrażenie. Pięknie odezwał się też ks. pastor Nierostek, przynosząc pozdrowienia od ewang. młodzieży Z. Z. E. M. z za Olzy. I piękne, ze serca płynące były życzenia, wypowiedziane przez teol. Romana imieniem studjującej młodzieży fakultetu teol. warszawskiego. Wkońcu życzenia serdeczne złożył też. im. miejsc. presbiterstwa kurator Kubok.

Po tych wstępnych formalnościach sekretarz Gł. Zarządu Z. Z. E. M. ks. Eman. Tlołka odczytał protokol z ostatniego Zjazdu i podał do wiadomości uchwały na Zjeździe tym w lipcu b. r. powzięte. Zkolei nastąpił referat ks. Prezesa, ujęty pod hasłem: Z nadzieją w przyszłość. Prelegent przedłożył w nim zwięźle ujęte sprawozdanie z okresu 10-letniej pracy Zrzeszenia, podniósł w nim wielkie zasługi poszczeg. prezesów i pracowników, wykazał różne przeszkody i trudności, jakie Związek w 10 latach swego istnienia napotykał i nakreślił pracy tej drogę w przyszłość, nie szczędząc słów otuchy i zachęty do dalszych poczynań. I to przemówienie, mocne, pełne wzniosłych myśli i porywów i wygłoszone z zapałem, z którego tchnęła wiara i nadzieja w lepszą przyszłość naszej młodzieży, naszego ludu i kościoła, pozostawiło po sobie niezatarte wrażenie.

Po przerwie obiadowej o godz. 3 po poł. odbyła się w kościele akademja zjazdowa, którą zaszczycili swą obecnością liczni goście z obu połaci Śląska. Kościół wypełnił się nanowo młodzieżą i ludem naszym z miejsca i wsi okolicznych. Program akademji przygotował nader sumiennie dyrygent naczelny chórów Z. Z. E. M., kier. szk. Jerzy Samiec z Rzeki. Prócz chórów Z. E. M. wzięli w wykonaniu jej programu udział prof. J. Gawlas z Wyższej Bramy i kwartet skrzypcowy pod dyryg. Dra. Koždonia ze Suchej. W skład programu akademji wchodziły produkcje połączonych chórów Z. Z. E. M., sola organowe prof. Gawlasa, kwartet z tow. organ, występy poszczególnych chórów oraz wykład kier. szk. Jerzego Samca o Haendlu i Bachu.

Trudno w kilku krótkich zdaniach scharakteryzować piękność i walory poszczeg. produkcyj, trudno powiedzieć, kto ładniej śpiewał, grał czy mówił. Niezawodnie najpotężniejsze wrażenia i najgłębsze uczucia wywołały wśród słuchaczy produkcje chórów połączonych. Te potężne, wspaniałe akordy, ta cudowna melodja niektórych pieśni starych, niosących do nas zapach dawnych epok i dawnych czasów i ta cudowna ich harmonja biły pod stropy kościoła, unosząc słuchaczy w on świat inny, lepszy i budząc w ich duszy uczucia zgoła nieznane, ale też niezapomniane. Produkcje poszczeg. chórów Z. E. M. z Karwiny, Ligotki Kamer., Oldrzychowic, Trzyńca, Trzanowic i Orłowej wypadły naogół bardzo dobrze. Lecz i tu podnieść trzeba niezwykłe walory śpiewackie, piękność i dynamikę głosów chórów z Orłowej (dyr. G. Przeczek), z Karwiny (dyr. K. Kraina) i z Trzyńca (dyr. Pustówka), zaś palmę pierwszeństwa przyznać trzeba chórowi orłowskiemu, który wprost po mistrzowsku odśpiewał z tow. organ wyjątek z oratorjum Haendla: Judasz Machabeusz. Ślicznie odegrał Largo Haendla kwartet smyczkowy z tow. organ, w którym wzięli udział Dr. Koždoń, prof. Guziur, dyr. Molenda i stud. gimn. Guziur. Prof Gawlas okazał się w swych solach organowych wprost wirtuozem-mistrzem. Wykład kier. szk. Samca o Haendlu i Bachu, o tych największych mistrzach muzyki kościelnej, podajemy w naszem piśmie.

Sukces moralny a po części i materjalny jubileuszowego Zjazdu Z. Z. E. M. niezwykły. Zasługa w tem głównie członków Głównego Zarządu z ks. Prezesem na czele i jego sekretarzem ks. Eman. Tlołką, który dołożył wszelkich starań i nie zaniedbał niczego, by młodzież nasza a także i dorośli wynieśli ze Zjazdu wspomnienia jak najmilsze i jak najpiękniejsze: słońce w sercu a pogodę na obliczu. Zasługa w tem naprawdę nie mniejsza także nacz. dyrygenta chórów Z. Z. E. M. kier. szk. Jerzego Samca, któremu Związek nasz zawdzięcza tak piękny program akademji i tak artystycznie przeprowadzone produkcje chórowe. Zasługa w tem również prezesów poszczeg. Z. E. M., ich chórmistrzów i członków samych, którzy również od szeregu miesięcy pilnowali prób i posiedzeń, by się na to wielkie swoje święto przygotować.

Z nadzieją w przyszłość! Z tem hasłem idź, młodzieży kochana, w dalsze swoje życie, idź z pieśnią na ustach i z radością w sercu, skupiaj się gromadnie pod sztandarem Twego Pana, Jezusa Chrystusa i nieć w sobie zapał do życia ku chwale Bożej a nie pożałujesz tego nigdy. Peregr.

Z placu boju.

Ofenzywa włoska.

Dnia 3 b. m. wojska włoskie przeszły do ofenzywy na wszystkich frontach. Na froncie północnym kolumny wojsk włoskich posuwają się w kierunku Wolo i Makalle. Na froncie południowym w prowincji Ogaden poszczególne oddziały rozwijają żywą działalność, zaś lotnicy włoscy prowadzą ożywioną akcję wywiadowczą.

Według źródeł włoskich, ofensywa wojsk włoskich w kierunku Makalle rozwija się w całej pełni. Gen. de Bono wydał przed kilku ostatnie rozkazy o rozpoczęciu działań wojennych, które swemi rozmiarami tak pod względem terenu, materjału wojennego, jak i licznego udziału wojska, przewyższają wszystkie dotychczas podejmowane przez Włochów operacje. Główna akcja rozwija się z Adigratu, aczkolwiek front aduański również nie pozostaje bezczynny, ponieważ armja gen. Maravigna przygotowuje się do zajęcia rejonu. Aksum. Główną rolę w obecnem natarciu odgrywają oddziały tubylcze armji gen. Biroli oraz wojska gen. Santini, wśród których znajduje się ras Gugsa ze swymi żołnierzami.

Według źródeł francuskich, sytuacja na froncie północnym jest następująca: Ofenzywa włoska na froncie tigrejskim zakrojona jest na dużą skalę i będzie rozwijać się w tempie przyśpieszonem. Każda dywizja włoska będzie poprzedzana przez oddziały wojsk tubylczych. Rejon Adigratu został niezwykle silnie obsadzony. Akcja obronna prowadzona jest w kierunku wschodnim, celem zabezpieczenia się od wszelkich niespodzianek od strony rejonu Dankali. Żołnierze włoscy okopują się w skalistym gruncie, co wymaga olbrzymiego wysiłku.

Powody ofensywy.

Jednym z powodów podjęcia ofensywy ma być podobno apel ludności z terenu jeszcze nieokupywanego o pomoc włoską. Pozatem rozpoczęcie ofensywy spowodowane zostało koniecznością zmniejszenia trójkąta Adua—Adigrat—Makalle, który pod względem stategicznym posiada doniosłe znaczenie.

Pierwszym celem ofensywy włoskiej ma być miejscowość Hausien. Po zaję-

ciu tej miejscowości wojska włoskie wejdą na wysokość 2000 metrów. Prawdopodobnie korpus armji gen. Maravigna, zajmujący odcinek frontu pod Aduą, nie pozostanie bezczynny. Przypuszczać należy, że gen. Graziani wzmoże swą akcję na froncie somalijskim w czasie rozwijania się ofensywy na froncie północnym. Korpus armji, prowadzący ofensywę w kierunku na Makalle, składać się będzie z tubylców prowincji Danakil.

Przedsionek piekła.

Wcielenie wojowników danakilskich do armji włoskiej — jak podkreślają w kołach francuskich — ma duże znaczenie pod względem wojskowym, gdyż lewe skrzydło armji włoskiej zostało znacznie wzmocnione przez wojowników, którzy przyzwyczajeni są do niezwykle gorącego klimatu pustyni Danakil, zwanej „przedsionkiem piekła". Adigrat oddzielony jest od równiny Danakil górami o wysokości 1500 metrów. W wąwozach tych gór Abisyńczycy mogą bardzo łatwo zorganizować silny opór.

Według niesprawdzonych wiadomości, ras Kassa zdąża szybkim marszem ze swemi wojskami od jeziora Tana w kierunku jeziora Aszaragi, celem połączenia się tam z stutysięczną armją, która znajduje się już w wspomnianym rejonie. Aszangi znajduje się w odległości 70 klm. w prostej linji od Makalle.

Według komunikatu rządu abisyńskiego, plemiona Asamaira w dalszym ciągu niepokoją stałemi napadami wojska włoskie w okolicy góry Mussa Ali, zadając im dotkliwe straty i zmuszając je do posuwania się w głąb pustyni Adal, gdzie klimat jest wprost zabójczy.

Z karty żałobnej.

Ś. p. Jan Konieczny,

pens. górnik i wymownik w Orłowej, zmarł tam w niedzielę, dnia 27 października b. r., wypełniwszy 84 lat i 2 miesiące wieku swego, opłakiwany przez żonę, Zuzannę z Tyrlików ze Stonawy, 3 synów, 4 córki, siostrę i liczne grono wnuków, prawnuków, niewiasty i zięciów, którzy we środę, dnia 30 październ. odprowadzali jego śmiertelne szczątki na grobowy odpoczynek na cmentarz komunalny w Orłowej. Funkcyj pogrzebowych w domu żałoby, w kościele i na cmentarzu dopełnili jego wnukowie: Księża Józef, Alfred i Władysław Fierlowie z Orłowej i Mor. Ostrawy.

„Dosyć masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonywa się w słabości." (II. Kor. 12, 9.) Z krynicy tej łaski i dobroci Bożej czerpał ś. p. Zgasły obficie w swem długiem życiu. Około 40 lat pracował jako górnik wśród nader trudnych warunków przez kilkanaście godzin dziennie i w tej pracy miał 2 ciężkie wypadki, które omal nie pozbawiły go życia. Lecz czuwała nad nim łaska Boża, która go podźwignęła znowu z łoża boleści. Łaski doznał też i w nader szczęśliwem małżeństwie, które po 62 latach pożycia nader pięknego i przykładnego rozwiązanem zostało. Ognisko domowe było jego oparciem, jego najmilszem miejscem pobytu. Będąc synem pierwszego kościelnego, pamiętał dobrze te czasy i chwile, gdy własnemi oczyma jako 10-letni chłopak patrzał na mury wznoszonego ewang. kościoła w Orłowej. Stąd też u niego to przywiązanie do kościoła, gdzie prócz domu czuł się najszczęśliwszym. Jeszcze dwa tygodnie przed swą śmiercią jako starzec zgrzybiały był raz ostatni na nabożeństwie kościelnem. I ta droga do kościoła znaczoną była łaską Bożą — przynosił z niego do swego domu nową wiarę, pociechę i otuchę do twardego życia. Gdy spełnił w zupełności swe ziemskie zadania i powinności, odszedł na zasłużony odpoczynek. Dziękujmy nad jego mogiłą za łaskę Bożą, która nad nim daremną nie była! Zasmęconej Rodzinie ślemy wyrazy szczerego współczucia.

Ś. p. Jan Folwarczny,

żonaty chałupnik i górnik w Dolnem Cierlicku, zmarł tam po krótkiej chorobie, dnia 27 października b. r., wypełniwszy 40 lat i 4 miesiące życia. W żalu i smutku głębokim stanęli nad jego mogiłą wdowa, 4 synowie, 2 siostry i dalsze pokrewieństwo, szukające w Panu ukojenia i pociechy.

Pogrzeb ś. p. Zgasłego był manifestacją uczuć czci i szacunku szerokich kół naszej ludności dla tego, który ciężki prowadzić musiał bój o swój byt, o kawałek chleba dla swej rodziny, bój taki, który go nawet zaprowadził do obozu nienaszych ludzi. Lecz mało kto wziął mu to za złe, znając go bliżej i te pobudki, któremi się Zmarły przy tem kierował. W duszy i w sercu pozostał naszym, pozostał Polakiem, co nie wyparł się swych zasad. Toteż niesłusznie pewne sfery próbowały go po śmierci jeszcze dla siebie anektować. Cześć jego pamięci!

Ś. p. Paweł Michejda,

żonaty chałupnik w Górnej Suchej, zmarł tam dnia 30 października b. r., po dłuższej słabości w 64 roku życia, pozostawiając w smutku i żałobie pogrążoną rodzinę: wdowę, 4 synów, 2 córki, 2 niewiasty i dalszych krewnych.

Odszedł od nas człowiek prawego charakteru, dobrego serca i niezłomnych zasad. Prócz swych codziennych zajęć pełnił on przez wiele lat obowiązki strażaka, oddanego tej służbie całem sercem aż do zgonu. Toteż w jego ostatniej podróży uczciły go Straże Pożarne ze Stonawy, Cierlicka i Górnej Suchej, składając na jego mogile kwiaty i wieńce. Bóg zapłać mu za to! Niech odpoczywa w pokoju!

Trzyniec. (Ś. p. Paweł Kajzar.) W poniedziałek, dnia 28 października rozeszła się wieść, że umarł Paweł Kajzar, liczący lat 19, jedyny syn hutnika Pawła Kajzara i Zuzanny r. z Stonawskich. Zmarły był wyuczonym instalatorem, niestety nie miał stałego zajęcia, za którem tęsknił. To stało się pewnie przyczyną przygnębienia, pod którem cierpiał. Rodzice tracą w nim dobrego syna. Pogrzeb jego odbył się w czwartek następny przy wielkim udziale znajomych.

Trzyniec. (Ś. p. Jan Śliwka.) W niedzielę minioną zmarł w Trzyńcu po czteromiesięcznej chorobie znany i poważany tu obywatel, właściciel realności i pens. hutnik Jan Śliwka, liczący lat 62. Przybył on niegdyś z Ustronia, wraz z innymi robotnikami, gdy kwitnące dawniej huty ustrońskie zostały przez trzynieckie fabryki pochłonięte i jak wielu z tych Ustroniaków, odznaczał się prawym charakterem i niezłomnością zasad. W zborze trzynieckim był przez długie lata członkiem Zastępstwa zborowego, wśród swej braci robotniczej cieszył się dla swego spokojnego usposobienia szczerem poważaniem, przez wszystkich, szczególnie sąsiadów był lubiany jako zgodliwy człowiek. W ostatnich latach chciał przebudować i odnowić stary dom. Zabrał się do dzieła wraz z żoną swą Ewą r. z Kupców. Ledwie jednak dom był gotowy, gdy wierna i pilna jego małżonka zachorowała i umarła. Ś. p. Jan Śliwka, który do swej żony był bardzo przywiązany, od tej chwili stracił wszelką radość z życia. Nie narzekał, ale tęsknił. Cztery miesiące temu zachorował na serce i świadomy, że zbliża się koniec, czekał śmierci, która miała go połączyć na cmentarzu z niezapomnianą towarzyszką życia. Niespełna w rok po jej śmierci otworzyła się obok jej mogiły mogiła przeznaczona dla stęsknionego pielgrzyma.

Pogrzeb jego zgromadził w minioną sobotę wielką ilość przyjaciół Zgasłego, którzy zpewnością prawego tego człowieka do śmierci nie zapomną.

JESIENNE i ZIMOWE MATERJE
dla panów i pań kupicie najkorzystniej
w sklepie sukiennym
Edwarda Hippmanna ČES. TĚŠÍN ulica Frydecka 6 (obok rest. Czakan)
TOWARY wprost z fabryki.
MAŁO REKLAMY, tanie ceny. — — —

Wiadomości z Kościoła.

Stonawa. (Dar.) Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Marji z Wałachów Zabystrzanowej ofiaruje na Macierz Szkolną w Czechosłowacji p. Paweł Hottowy, zarządca dóbr hr. Dr. Jana Larisch-Mönnicha 50 Kcz. Za dar ten składa Zarząd Gł. M. Szk. serdeczne „Bóg zapłać"!

Hartfeld. (50-letni jubileusz duszpasterstwa.) W dniu 20 października b. r. obchodził 50-letni jubileusz swego duszpasterstwa ks. senjor Józef Płoszek, pastor w Hartfeldzie w Małopolsce Wschodniej koło Gródka Jagielońskiego. Sędziwy duszpasterz pochodzi z Dolnej Lesznej z pod „Grodziska". W młodych latach pracował jako wikarjusz u nas na Śląsku, poczem rychło powołanym został na stanowisko pastora w Hartfeldzie, w niemieckiej kolonji w b. Galicji wschodniej, gdzie przez dziesiątki lat spełnia swoje obowiązki duszpasterskie z widocznem błogosławieństwem. Przez szereg ostatnich lat piastuje też nasz rodak urząd senjora. Uroczystość jubileuszową zaszczycił swą obecnością ks. Zöckler, głowa i superintendent Kościoła ewang. w Małopolsce. Życzymy ks. sen. Płoszkowi jeszcze wiele lat zdrowia i łaski Bożej w jego duchownej pracy nad budową Królestwa Bożego na ziemi.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Nowa premjera dyr. K. Bergera.) W ub. niedzielę odegrał Zespół amatorski przy Kole „Macierzy" w Cz. Cieszynie w sali gimnast. polskiej szkoły wydz. nowy utwór sceniczny znanego u nas autora licznych sztuk scenicznych dyr. Karola Bergera p. t. „Czarna maska". Premjera ta ściągnęła na salę teatralną liczną publikę, która z zaciekawieniem pragnęła oglądać nową rzecz z pod pióra znakomitego twórcy. I nie zawiodła się. Sce-

narjusz do nowej sztuki zaczerpnięty został tym razem ze świata podziemnego i życia wielkomiejskiego, pokazując nam znakomicie ujęte i na scenie dobrze oddane typy tych, których życie twarde postawiło poza nawias społeczeństwa i jego moralnych kryterjów. Akcja rozwija się szybko i budzi niebywałą ciekawość prawie do samego końca. Przez scenę przewijają się ponure postacie, budzące potrach. Po ciele przechodzą dreszcze. Lecz wkońcu widz czy słuchacz wspaniale nagrodzony zostaje rozwiązaniem tajemnicy, czując litość i współczucie dla tych, których los okrutny, bezwzględność ludzka i zimny chłód, wiejący od wyższych sfer zaprowadziły do podziemi i na drogę zbrodni. Takiem jest życie. Grano bez zarzutu, niektóre role, jak rola naucz. Taskówny, oddane zostały wprost po mistrzowsku. Szan. Autorowi gratulujemy do tego nowego sukcesu a sztuce życzymy powodzenia na deskach naszych teatrów amatorskich.

Cieszyn. (Dyr. Szuścik odszedł na emeryturę.) Znany w szerokich sferach naszego ludu po obu brzegach Olzy naucz. i b. poseł Jan Szuścik, dyrektor Zakładu Wychowawczego w Cieszynie, odszedł z końcem października b. r. na własną prośbę na emeryturę. Dyr. Szuścik zapisał się chlubnie na kartach dziejów naszego Śląska. Już jako nauczyciel ludowy w Łazach poświęcał się przed wojną pracy około narodowego, politycznego i społecznego uświadomienia naszego polskiego ludu w Zagłębiu karwińsko-ostrawskiem, należąc do tych pracowników, którzy dźwigali na swych barkach brzemię obowiązków narodowych, kulturalno-oświatowych i społecznych względem swych rodaków. Był on znakomitym pedagogiem w szkole, udzielając się pozatem we wszystkich wolnych chwilach pracy w różnych związkach i stowarzyszeniach o charakterze narodowym, polskim. Pisał dla tego ludu sztuki sceniczne, popierał i materjalnie każde zbożne dzieło. Wróciwszy po kilku latach z niewoli rosyjskiej, objął kierownictwo Zakładu Wychowawczego w Cieszynie, na któremto stanowisku okazał się jako znakomity wychowawca, nauczyciel i dyrektor. Życzymy mu jeszcze wiele lat zdrowia i tej pogody umysłu, która nigdy nie schodziła z jego oblicza.

Orlowa. (Wieczorek „Macierzy“.) I. Koło Macierzy Szkolnej w Orłowej urządza w niedzielę, dnia 10 listopada o godz. 7 wiecz. w Domu Robotniczego uroczysty wieczorek, na który wszystkich zaprasza.

Baczność, rolnicy!

Na zapytanie Spółki roln.-handl. „Ziemia“ w sprawie „marglu“ donosi stacja doświadczalna w Bernie następujące:

„Nadesłany nam dnia 12 października b. r. produkt, który zanalizowaliśmy dla WPanów pod nazwą „margiel“ jest dobrym nawozem wapiennym.

„Marglem“ można nawozić kiedybądź od jesieni do wiosny, najlepiej jednakowoż jesienią, aby się należycie rozłożył a przy wiosennej orce dobrze zmieszał się z ziemią.

Analiza: Dwutlenek węgla (C0 2) 39.02%, tlenek wapna (Ca0) 49.84%, tlenek żelazny a glinu (Fe 2 03 plus Al 2 03) 1.88%, nierozpuszczalne resztki 9.09%, węglan wapna (Ca C03) 88.74 proc.).

Margiel jest do otrzymania w Spółce roln.-handl. „Ziemia“ w Cz. Cieszynie za cenę Kcz 8.— za 100 kg, na żądanie franko autem ciężarowem.

Cz. Cieszyn. (Chór Społeczności Chrześć.) Chór Społeczności Chrześcijańskiej w Cz. Cieszynie obchodzi uroczyście w niedzielę, dnia 17 listopada b. r. 3-cią rocznicę swego założenia i istnienia. Uroczystość urozmaicona jak zawsze występami chóru, orkiestry mandolinowej, deklamacjami, przemówieniami i innemi odbędzie się w sali kościoła przy ul. Anny o godz. 3-ciej popoł. Do wzięcia udziału zapraszają serdecznie urządzający.

Karwina. (Wieczornica V. Koła Macierzy Szkolnej.) W sobotę, dnia 9 listopada b. r. o godz. 7-ej wiecz. urządza V. koło Macierzy wieczorek. W skład programu wejdzie odegranie sztuki ludowej p. t. „Na ojczystej glebie“, występ chóru i inne. Ceny jak najniższe. O liczny udział uprasza Zarząd.

Licz. IV-5258.

W Česk. Těšíně, dnia 4. listopada 1935.

Ogłoszenie.

Podług art. 3. ustęp 1. ust. o organizacji admin. politycznej z 14. 7. 1927 Zb. u. i r. Nr. 1925 oraz na mocy upoważnienia danego przez Urząd Krajowy w Bernie zakazuje się w obwodzie politycznego powiatu Čes. Těšín aż do odwołania jakiekolwiek skupianie się i zgromadzanie się na miejscach publicznych.

Zarazem zakazuje się jakiekolwiek przebywanie na miejscach publicznych po godzinie 22. aż do brzasku.

Zakaz ten nie obejmuje tylko takich osób, które swą obecność na miejscach publicznych po przytoczonej godzinie mogą bezpiecznie uzasadnić wykonywaniem służby publicznej i czynności w interesie publicznym względnie inną wykazalną koniecznością.

Dalej nakazuje się zamykanie wszystkich gospód, lokali wyszynkowych oraz przedsiębiorstw zabawnych wszelkiego rodzaju po godzinie 22.

Zwraca się wyraźnie uwagę, iż przeciwko każdemu, ktoby działał przeciwko postanowieniom niniejszego ogłoszenia, będzie się postępowało wszelkiemi środkami jak najostrzej.

Za naruszenie niniejszego ogłoszenia są przewidziane sankcje karne podług postanowień art. 3, odst. 1. przytoczonej ustawy — bez względu na ewent. postępowanie sądowo-karne — a to grzywny pieniężne od 10 do 5.000 Kč lub kary aresztu od 12 godz. do 14 dni.

Ogłoszenie niniejsze wchodzi natychmiast w życie i ma ważność aż do odwołania.

Starosta powiatowy:
Gela m. p.

Pracownia tapicerska i dekoratorska.

Oznajmiam niniejszem mym Szanownym odbiorcom, że rozszerzyłem własną

pracownię tapicerską

w której wyrabiam wszystkie prace w zakres tego zawodu wchodzące, jak:

Materace trzydziałowe i sprężynowe, fotele rozkładane, uszaki, francuskie łóżka, kanadjery, garnitury klubowe, otomanki i t. d. i t. d.

Najtaniej zakupisz tylko u wyrobcy! Także naprawy co najsolidniej i najtaniej wykonuję.

Polecam się i proszę o zaszczycenie mnie swemi cennemi zamówieniami:

ALFRED BERGER, tapicer i dekorator w Orłowej Nr. 884 we własnej now. budowie naprzeciw Sokołowni.

INSERAT — stały zysk!

DOM murowany oraz 3 morgi ornego pola i pół morgiem pastwiska z z wolnej ręki do sprzedania w NAWSIU (15 minut od dworca) — na dogodnych warunkach. —

Bliższych wiadomości na farze w NAWSIU.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“ vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -i- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie : Naturalne wina krajowe zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie.

Nie zapomnijcie, gdzie się dobrze i tanio ubierzecie

A. Lisztwan
ZAKŁAD KRAWIECKI

i wielki skład gotowych damskich płaszczy oraz wszelkiej męskiej i dziecięcej garderoby.

Jabłonków (rynek).

CENY i warunki bardzo dogodne.
Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład bez przymusu kupna.

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 16 listopada 1935. Nr. 48.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Wykład kier. szk. Samca p. t. Jerzy Fryd. Haendel. 1. Rozmyślanie: Kwiaty jesienne. 2. Znamienny głos uczonych czeskich. 3. Dziwne zachowanie się Ewang. Urzędu paraf. w Mor. Ostrawie. 4. Kłamstwa „Českiego Slova". 5. Ostrzeżenie 6. Przegląd polityczny. 7. Mowa posła Dra Leona Wolfa. 8. Z karty żałobnej, 9. Wiadomości z Kościoła. 10. Wiadomości z kraju. 11. Dział informacyjny. 12. Wiadomości ze świata. 13. Podzięk. 13. Ogłosz.

Kwiaty jesienne.

„Człowiek, narodzony z niewiasty, dni krótkich, jest pełen i kłopotu. Wyrasta jako kwiat i bywa podcięty, a ucieka jako cień i nie ostoi się." Job 14, w. 1, 2.

Kwiaty jesienne... Więdną i opadają, zmrożone i ścięte zimnem chylą się ku ziemi, tracą swą krasę i kładą się bezduszne. Opada ich kwiat, usycha ich liść, zamiera w nich życie, sterczą tylko gołe łodygi. Przekwitłe i zwiędnione już nie wabią swym zapachem, nie pociągają oka swą krasą, nie nęcą swą pięknością. Gdzie dawniej różnobarwne i pyszne rozciągały się kobierce, tam dziś liche sterczą kłącze. Taki jest ich los, gdy ucieknie wiosna i lato, a zbliży się jesień.

Taki jest los człowieka, który „wyrasta jako kwiat i bywa podcięty". Takiej podlega on przemianie, gdy upłyną wiosna i lato jego życia, gdy minie jego dzień a słońce schyli się ku zachodowi. Znika jego uroda i krasa, jego młodość i czerstwość, opuszczają go siły, więdnie jego ciało, chyląc się ku ziemi. Gdy dawniej hardo dźwigał czoło i iskrzącem okiem spoglądał w przyszłość swoją, gdy się rozpierał i zgoła ciasno mu było na ziemi, gdy ramionami swemi obejmował świat cały a swą wiedzą i myślą wzbijał się wysoko pod niebo, gdy jak bujny kwiat niósł zapach i postawą czy urodą oko pociągał, uwiędnął i on i zgarbiony położył się w ziemię, nie pozostawiając po sobie zgoła śladu. Uwiędnął jak kwiat, zgasł jak gwiazda w przestworzu, zniknął jako cień, rozpłynął się jak obłoczek na niebie. Kwiat jesienny.

Czy taki jest los człowieka? Czy jego życie ginie jak nurt powodzi, jak kwiat, jak chmurka, jak gwiazdka w obłokach? Byłoby to nader smutne, ba rozpaczliwe, gdyby życie człowieka nie było oparte na innych podstawach. Bylibyśmy najnieszczęśliwsi z nieszczęśliwych, gdybyśmy nie mieli innej wiary i nadziei, jak ta, że człowiek kwiatem jest tylko, który bywa podcięty i cieniem, który ucieka. „Miłosierdzie Boże trwa na wieki." A to miłosierdzie ujęło ramionami swemi człowieka i podniosło go wysoko ponad tę znikomość i śmiertelność ziemską do rzędu dzieci Bożych, wyposażyło go w duszę nieśmiertelną i wznieciło w nim iskrę wiecznego życia. „Boć musi to, co jest śmiertelnego, przyoblec nieśmiertelność i co jest skazitelnego, przyoblec nieskazitelność." Słowo to, to pochodnia, to jasna, bystra gwiazda w tej ponurej podróży życiowej człowieka, który „dni krótkich jest i pełen kłopotu, lecz zewleczony w śmierci z doczesnej, ziemskiej szaty przyobleczony zostanie w szatę nieśmiertelnego u Boga bytu.

Kwiaty jesienne a jednak dzieci Boże i dziedzice wiekuistej u Boga światłości.

Znamienny głos uczonych w sprawie sporu czechosłowacko-polskiego.

(Dokończenie.)

Z podpisów tych widzimy, że za odezwą stanęły władze wszystkich uniwersytetów i Akademij czeskich, przyczem osobno położyły swoje swoje podpisy oba ewangelickie Wydziały teologiczne i katolicki Wydział teologiczny w Ołomuńcu. Pismo to nie zostało zatem wysłane bez głębokiego namysłu, musiało bowiem być podstawą narad ciał profesorskich wszystkich tych wysokich uczelni. Zapewne zaś ludzie tak wykształceni, jakimi są profesorowie wszechnic, ludzie nie zaślepieni zasadami partyjnemi, ludzie obejmujący swem okiem i myślą często dzieje ludzkości i narodów dalekich okresów, pismo to podpisali i wysłali przedyskutowawszy przyczyny jak i wziąwszy pod uwagę i możliwe następstwa takiego kroku. Dlatego nie należy przejść nad niem bez uwagi, słowo ludzi najwykształceńszych w narodzie czeskim i słowackim jest samo przez się nakazem do zabrania głosu ze strony wszystkich tych, którym sprawa sama jest bliską. Nie wiemy wprawdzie, czy i jak odpowiedzą na to zaproszenie uczeni polscy; nas żyjących tu na ziemi, która stała się źródłem czy przedmiotem sporu, pismo takie bez względu na możliwe stanowisko polskich uczonych uprawnia do wypowiedzenia chociażby kilku uwag.

Nie wiemy, czy wysokie te uczelnie powiadomiły o zamiarze wysłania takiego listu swój rząd i czy rząd czeskosłowacki zgodził się na projekt uczonych czeskosłowackich. Uważać jednak należy, że tak poważny krok i tak poważny zamiar nie mógł być powzięty bez powiadomienia władz, które w tej sprawie mają rozstrzygające słowo. Słowo i przyrzeczenia mężów tej miary, to nie słowa i przyrzeczenia redakt. małomiasteczkowego pisemka, tacy mężowie — widać to z tekstu pisma — rozważyli każde słowo i zważyli każde umieszczone w piśmie zdanie, tem więcej, że pismo to nakłada na autorów jego, a przez nich na społeczeństwo czechosłowackie wielkie zobowiązania. Należy też przypuszczać, iż autorowie tego pisma wzięli pod rozwagę i tę możliwość, że badanie istniejących w naszym kraju stosunków wykaże, że wina ich leży nietylko po stronie polskiej. Musieli sobie też autorowie pisma uświadomić i to, że chcąc w tych stosunkach usunąć zjawiska przykre i bolesne, uczynić to można tylko w ten sposób, że usunie się przyczyny tych zjawisk, tych zaś bez pomocy rządu i społeczeństwa usunąć się nie da.

Wynika z tego, że sprawa śląska może być i jest sprawą rozważań i narad obu sąsiadujących z sobą narodów, przyczem rozumie się zasada całości i jednolitości państwa nie może być podaną w wątpliwość. I tu jednak możnaby się pytać, czy ten pogląd podziela rząd czeskosłowacki, sama możliwość ogłoszenia takiego pisma przez czołowe osobistości życia kulturalnego państwa i narodu czeskosłowackiego, zdaje się to pytanie potwierdzać. Śląsk cieszyński podzielony został między oba państwa jednakże trochę inaczej niż np. Alzacja lub Trentino przydzielone zostały Francji lub Włochom. Podział tego kraju poprzedziły różne umowy, chociażby umowy początkowo charakteru miejscowego, podział kraju w rzeczywistości nie nastąpił jako owoc zwycięstwa lub klęski wojennej, lecz dokonany został w umowie, która jak to widzimy, prowadzi do zawierania umów dalszych, przyczem zgłaszane mogą być żądania i przyjmowane mogą być obowiązki. Ten fakt zasadniczo ma wielkie znaczenie i zdaje

się nam, że powinne go wziąć pod uwagę przedewszystkiem te czynniki, które ponoszą największą odpowiedzialność za rozwój stosunków tak w kraju samym jak i w współżyciu obu narodów słowiańskich środkowej Europy.

Pismo uczonych czechosłowackich robi na pierwszy rzut oka wrażenie, jak gdyby autorowie jego mieli na myśli jakieś teoretyczne, naukowe zbadanie sprawy na podstawie przedłożonych uczonym polskim dokumentów. Gdyby tylko tyle miało z pisma i kroku tego wyniknąć, gdyby dojść miało tylko do konferencji przy zielonym stole, napisania pięknego referatu, to lepiej byłoby do tej sprawy wogóle nie przystępować. Nie chodzi tu bowiem o dołożenie do archiwum obejmującego dokumenty tyczące sprawy śląskiej jeszcze jednego elaboratu, ale chodzi o rzeczywisty wyrok i następujący za nim czyn. Sądzimy jednak, że uczeni czechosłowaccy właśnie mają to na myśli, gdy przyznają uczonym polskim prawo „zobaczenia na miejscu" („uvidite na mistě... jak věci jsou") i poznania w ten sposób prawdziwego stanu rzeczy.

Tu jednak trzeba zaznaczyć, że poznanie to nie mogłoby się ograniczyć tylko do stwierdzenia tego, ile od chwili podziału kraju powstało lub upadło szkół, jaki wynik okazuje jeden lub drugi spis ludności, lecz musiałoby ogarnąć obok spraw kulturalnych i sprawy społeczne, gdyż obie te strony życia są w naszym kraju ściśle z sobą złączone. W takich warunkach, w jakich żyje osiadły lud śląski nie wystarczy nam sama możliwość posiadania szkół, lecz koniecznym jest i podział chleba. Może ta ostatnia sprawa w obecnych warunkach jest sprawą najwięcej piekącą.

Głos profesorów najwyższych uczelni czechosłowackich jest zapewnie jednem z najpoważniejszych zjawisk tyczących się naszego kraju i ludu. Powinien on wywołać odgłos nietylko u tych, do których został skierowany, ale i w samem społeczeństwie czechosłowackiem. Gbyby położenie nie było poważne, gdyby stosunki międzynarodowe i możliwość konfliktów, jakie w nich się kryją, nie były możliwe, toby z pewnością ludzie tej miary nie rzucali na szalę wypadków swych imion i swej powagi. Byłby w istocie czas, by społeczeństwo czechosłowackie przyszło do poznania, że tylko sprawiedliwe, ale aż do ostateczności sprawiedliwe załatwienie spornej sprawy może przynieść uspokojenie i korzyść dla obu narodów. Byłby czas, by społeczeństwo czechosłowackie zrozumiało, że kraj i lud, ziemia i człowiek, który na niej wyrósł i z nią się zrósł, to dwie rzeczy, których rozerwać nie można, że kto chce posiąść kraj, musi pozyskać serce jego ludu, pozyskać nie przez uszczuplenie mu prawa do życia, ale przeciwnie, przez umożliwienie mu swobodnego i pełnego rozwoju i życia po myśli jego przyrodzonych praw.

Dziwne zachowanie się Ewang Urzędu parafjalnego w Mor. Ostrawie.

W minioną niedzielę było sporo naszych Ewangelików świadkami dziwnego ustosunkowania się Ewang. Urzędu parafjalnego w Mor. Ostrawie czy też jego Presbiterstwa do polskich ewangelików i do Polaków w ogólności.

W dniu tym Konsulat Polski w Mor. Ostrawie urządził skromną ale poważną uroczystość ze względu na święto państwowe, obchodzone w Polsce podobnie jak obchodzi się takie święta u nas i w innych państwach. W Polsce urządza się takie uroczystości zawsze w łączności z nabożeństwami kościelnemi, co przecież każdy religijny człowiek przyjmuje z uznaniem. Ze względu na to, że na terenie Śląska cieszyńskiego żyje spora garść ewangelików Polaków, konsulat Polski w Mor. Ostrawie ogłosił, że w dniu tym odbędzie się oficjalne nabożeństwo i w kościele ewangelickim w Mor. Ostrawie, w którym przecież co tydzień odprawia się polskie nabożeństwa. To przyjęli tutejsi ewangelicy z szczególnem uznaniem. Faktycznie odbyło się nabożeństwo, lecz uczestnicy wszyscy byli zdziwieni, gdy pastor miejscowy wygłosił kazanie nie wspominając ani jednem słowem wyraźnie, ani jednem słowem okoliczności, dla której w tym dniu przybyli do kościoła uczestnicy i pozamiejscowi i delegat Konsulatu Polskiego.

Uczestnicy zdziwieni tem postępowaniem pytali się o przyczyny tego zachowania się zboru i pastora i dowiedzieli się, że Konsulat zwrócił się do zboru z prośbą o nabożeństwo, że presbiterstwo nad tą sprawą mogło się zastanowić i faktycznie zastanawiało się i że władze policyjne zapytane przez ostróżne presbiterstwo zborowe oświadczyły, że nabożeństwo takie może się odbyć, należy jednak tak urządzić, by uczucia obywateli czechosłowackich nie były urażone. Zastrzeżenie to jest zupełnie naturalne ale jest też rzeczą nie do pomyślenia, by przy kościelnem nabożeństwie coś podobnego mogłoby się stać.

Dlaczegóż zatem tego nabożeństwa nie urządzono? Dlaczego ani jednem słowem nie wspomniano o okoliczności, która w sąsiedniem państwie w tym dniu wezwała miljony wierzących wszystkich wyznań do kościołów? Musimy przypuszczać, że albo presbiterstwo dało pastorowi znać, że powinien mimo prośby Konsulatu pominąć polski dzień państwowy milczeniem, by nie narazić się w niczem władzom. Tego jednak nie możemy zrozumieć ani uznać, już chociażby dlatego, że istniało wspomniane oświadczenie dyrekcji policji i że jak nam z kół zborowników mówiono, w tymsamym kościele wspomniano już z kazalnicy i nazwisko Henleina, a ani Republika nasza ani świat nie runął w przepaść. Albo też panowie niemieccy presbiterowie, czuliby się dotknięci i urażeni w swej godności narodowej, gdyby przy polskiem nabożeństwie był wspomniany „naród polski". Jesteśmy przekonani, że przeszkód istotnych ze strony rządu nie było, a jesteśmy też przekonani, że mimo dzisiejsze nieporozumienie czesko-polskie między obu narodami tyle jest stycznych, że mówca, który postawiłby się na stanowisko ewangeliczne, mógłby zawsze jeszcze powiedzieć dużo rzeczy, które nikogoby nie uraziły a u wielu znalazłyby szczery oddźwięk.

Uważamy, że jeśli Konsulat polski w przyszłym roku jeszcze będzie prosił o urządzenie nabożeństwa, a presbiterstwo nie będzie chciało narazić zborowników biorących udział w polskiem nabożeństwie na słuchanie odnośnego przemówienia, to powinno zgodzić się na urządzenie krótszego nabożeństwa oficjalnego, poświęconego wyłącznie tej okoliczności. Tych 15 czy 20 minut, które na takie nabożeństwo wystarczą, da się jakoś zna

Jerzy Fryderyk Haendel i Jan Sebastjan Bach.

Wykład kier. szkoły i nacz. dyrygenta chórów ZZEM. Jerzego Samca z Rzeki, wygłoszony na akademji Zrzeszenia ZEM. w Cz. Cieszynie, dnia 1 listopada 1935.

II.

Jan Sebastjan Bach.

Protoplasta znakomitej familji Bachów, która wydała na świat w Niemczech 50-ciu mniej lub więcej uzdolnionych kompozytorów, nazywał się Veit Bach i był piekarzem w Pressburgu na Węgrzech. W czasie wojen religijnych w wieku XVI, szukając spokoju i bezpiecznej siedziby, przyprowadził się do Turyngji w Niemczech i tam na wsi zamieszkał. Tu piekł chleb i grał na cytrze. Trzej jego wnukowie takiemi się odznaczali zdolnościami muzycznemi, że ówczesny panujący hrabia na swój koszt wysłał ich do Włoch celem kształcenia się w muzyce. Z tej muzykalnej rodziny wyszedł Jan Sebastjan Bach, jako najznakomitszy przedstawiciel muzyki religijnej wogóle. W nim niejako skupiły się wszystkie zdolności całej rodziny. Urodził się 21 marca 1685 w Eisenach, umarł 28 lipca 1750 w Lipsku.

Cała rodzina Bacha odznaczała się głęboką religijnością. W każdym roku zbierała się u niego cała rodzina i każde z takich zebrań rozpoczynano pieśnią nabożną. W 10-tym roku życia odumierają Jana Sebastjana rodzice. Zabiera go do siebie starszy brat, który był świetnym organistą. Brat udziela mu też gruntownej nauki zasad muzyki i gry na organach, skrzypcach i klawicymbale. W tym czasie uczęszcza do liceum i jest śpiewakiem w chórze dziecięcym swojego brata. Umiłowaniem jego była muzyka. Toteż grywał dniami i nocami. Gdyby był jego ojciec żył, byłby Jan Sebastjan poświęcił się prawdopodobnie muzyce świeckiej, lecz tu u brata w bliskości organ i jako sierota poczuł coraz to większy pociąg do muzyki kościelnej. Po śmierci brata uczęszcza do gimnazjum, lecz ciągle kształci się w muzyce sumiennie. Wyjeżdża też, by słyszeć grę innych i zachwycać się umiejętnością drugich.

W 22-gim roku życia żeni się po raz pierwszy z świetną śpiewaczką, która mu pomaga przy przepisywaniu jego kompozycyj. W gronie bardzo licznej rodziny spędza życie jako organista, kapelmistrz nadworny panującego księcia, zaś w staraniu się o lepsze posady nie ma szczęścia. Chciał być organistą w Hamburgu, lecz jego kontrkandydat jeszcze płacił za to, że został organistą, a Bach potrzebował posady płatnej, by móc utrzymać liczną swoją rodzinę. Była rozpisana posada organisty i kantora przy kościele św. Tomasza w Lipsku. Ze względu na to, że chciał dzieci kształcić, podał się, pomimo tego, że zajmował wtedy lepsze miejsce i został przyjęty. W protokole zapisano wtedy, że: „ponieważ z pośród lepszych ubiegających się nie było można dostać żadnego, zadowolono się średnim." Na tem stanowisku pozostaje Bach przez 27 lat, t. j. aż do śmierci. W Lipsku pisze „z urzędu" kantaty kościelne, z których zachowało się prawie 200. Tu powstają obie jego sławne Pasje oratoryjne podług Ewangelji św. Mateusza i św. Jana, wielka Msza katolicka poświęcona Augustowi III-mu, Elektorowi Saskiemu i Królowi Polskiemu, szereg dzieł organowych i klawesynowych.

W Lipsku pisze Bach swe najokazal-

leść. A gdyby nie wolno było pastorowi Niemieckiego kościoła ew. w Czechach odprawić takiego nabożeństwa, to łatwo da się znaleść pastor innego kościoła, co to zrobi bez wszelkiej urażki dla państwa, zboru i całego Niemieckiego Kościoła.

Lecz przyjęcie prośby czy zgłoszenie a potem urządzenie nabożeństwa zwyczajnego, przy którem sporą część czasu poświęca się przypominkom, robi na wszystkich conajmniej dziwne wrażenie. To powtórzyć się już nie powinno.

Obecny.

Kłamstwa „Čes. Slova".

Już nieraz piętnowaliśmy na łamach naszego pisma łajdackie i podłe kłamstwa „Českego Slova", które to piśmidło rzuca na niewygodne mu w obozie polskim osobistości, by je zohydzić i zdyskredytować w opinji publicznej. Niestety udzielane mu przez nas nauczki poszły w las, nie odnosząc najmniejszego skutku. Gdy się tylko nadarzy nowa sposobność, panowie redaktorzy od „Č. Sl." znowu skłamią i przekręcą rzeczy, byleby osięgnąć swój cel. Widocznie wyznawają zasadę, że cel uświęca środki. To już ich specjalność.

Świeżo zaszedł znowu wypadek, świadczący o wielkiej niewybredności tych panów w doborze środków, by ze swojego stanowiska odpowiednio rzecz naświetlić, przekręcić i pofałszować. Chodzi tu mianowicie o opis w „Č. Sl." z dnia 11 listopada b. r. uroczystego przyjęcia kilkudziesięciu zaproszonych ze Śląska czsł. gości w Konsulacie Polskim w Mor. Ostrawie z okazji święta państwowego w dniu 11 listopada b. r. Przyjęcie to opisuje „Českе Slovo" w następujących słowach: „W piątek i w sobotę zwożono do konsulatu zapasy potraw i napojów. Panowie dowieźli sobie 60 litrów wna, 130 litrów wódki, 2 hektolitry piwa, 27 kg mięsa, wiele kęsów salami, wędzonki, mnogo pieczonego chleba i t. d. Przyjęcie na konsulacie odbywało się po uroczystości w Polskim Domu, w której wzięło udział około 300 osób. Wnet po południu przybyło do konsulatu 76 osób. Byli między niemi poseł Wolf, członek zastępstwa kraj. Junga, burmistrz Karwiny Dr. Olszak, dyrektor gimnazujm orłowskiego Feliks i urzędnik pewnego urzędu z Polskiego Cieszyna, nazwiskiem Szostek. O tym ostatnim jest wiadomo, że w r. 1923 stał przed ostrawskim sądem i został zasądzony za kradzież na 11 lat ciężkiego więzienia. W r. 1929 został wypuszczony na wolność, ponieważ w więzieniu dobrze się sprawował. Przyjęcie miało huczny przebieg a z konsulatu grzmiały na ulicę wybuchy ryczących pieśni" i t. d.

Stwierdzamy zgodnie z prawdą na podstawie zeznań autentycznych świadków i uczestników uroczystości, że przyjęcie zaproszonych gości na Konsulacie Polskim odbyło się w skromnych rozmiarach, **n i e b y ł o p r z y n i e m ś l a d u w ó d k i**, a tylko skromny posiłek bez jakiegokolwiek obżarstwa czy pijatyki, co pragnie wmówić „Č. Sl." we swych czytelników. Chyba nikt z ludzi rozsądnych nie uwierzy, by 76 osób wypiło aż przez 100 litrów wódki, 2 hektolitry piwa, 60 litrów wina i zjadło kilkadziesiąt kg mięsa i kiełbas. Tego rodzaju opis uroczystości w Konsulacie, naiwny, ordynarny i głupi charakteryzuje najlepiej redaktorów „Českego Slova", których kłamstwa stawiamy pod pręgierz opinji publicznej. Pytamy się, kto mąci pokój między Polakami a Czechami u nas? Kto winien w pierwszym rzędzie temu, że stosunki czesko-polskie u nas są tak naprężone? Niech sobie czytelnik na podstawie podanego powyżej kłamstwa i ordynarnego sposobu pisania „Č. Sl." i jemu pokrewnej prasy czeskiej sam wyrobi o tem zdanie. Wspomniany w powyższym opisie urzędnik Szostek z Polskiego Cieszyna istnieje tylko w hiper-imaginacji panów redaktorów i reporterów „Českego Slova". Takiego człowieka nikt w Cieszynie nie zna ani go też nikt w Konsulacie nie widział. To tylko tak oto małe kłamstewko, by jeszcze więcej zohydzić.

Ostrzeżenie.

Po gminach naszych krąży agent-żydek, i stara się ludziom naszym sprzedać materje na ubrania. Przy tem udaje emigranta, rosyjskiego studenta, opowiada, że jest synem ros. generała i t. p. brednie, któremi chce wzruszyć łatwowiernych. Przed kilku dniami tułał się w okolicy Gnojnika, powoływał się na różnych znanych ludzi, na księży, twierdząc, że go popierają i posyłają do Polaków. Żydek ten jest jeszcze tem bardziej niebezpieczny, że rozsiewa fantastyczne polityczne plotki, któremi prawdopodobnie chce prowokować Polaków. Ostrzega się przed nim naszych ludzi i radzi się, by go jako oszusta i prowokatora podszywającego się pod firmę emigranta rosyjskiego, którym nie jest, oddano w ręce żandarmerji.

Przegląd polityczny.

»Wszystko się dziwnie plecie na tymtu biednym świecie.« Dziwnie wygląda ten świat, ponad którym unoszą się skłębione, czarne, złowrogie chmury, nie przepuszczające zgoła promyczka światła a oświetlane tu i ówdzie błyskawicą piorunu i nadęte grzmotem. Tam daleko hen na południu czerwona łuna wojenna unosi się nad nieszczęsną Abisynją a tu u nas i wogóle we świecie narody zkłócone, konferujące i radzące nad tem, co robić, by pożoga wojny nie objęła świata całego. W tempie przyśpieszonem deliberują i radzą przedstawiciele państw i narodów w Genewie nad tem, by nie rozpętać jeszcze jednej i może większej wojny i nie wtrącić ludzkości w większą jeszcze biedę i nieszczęście. Radzą w atmosferze dusznej, przesyconej elektrycznością, z której paść może nowa iskra, gotowa wzniecić nowy pożar. Tymczasem Włosi w imię hasła: »sacro egoismo« (święty egoizm), nie zważając na żadne stawiane im przeszkody, toczą nadal wojnę zaborczą, wywożąc złoto i inne skarby ziemne i grabiąc co się da. »Święty egoizm« D. Annuncia każe im podbijać i zabierać cudze mienie i własność. Czy nie istnieje »święty gniew«, któryby ogarnął innych i pomścił krzywdę bezbronnego narodu? Zobaczymy, czy istnieje. Cóż pozatem dzieje się na terenie poszczególnych państw i narodów?

Czechosłowacja przeprowadziła pewne zmiany na naczelnych stanowiskach w rządzie. Premjerem został Dr. Milan Hodža, Słowak, dotychczasowy minister rolnictwa, zaś tekę tę objął agrarjusz Zadina. Przewodniczącym Izby posłów został wybrany po śmierci min. Bradača b. premjer Malypeter. Pozatem w polityce zewn. czy wewn. Czechosłowacji nic się nie zmieniło. Spór czesko-polski na Cieszyńskiem zamierza rząd przedłożyć przed forum Ligi Narodów, nie uzyskawszy od Rzeczypospolitej Polskiej gotowości na arbitraż. Prasa czeska odłamu narod. socjalistycznego i soc. dem. staje się coraz bardziej kąśliwa w stosunku do czynników polskich. Natomiast prasa narodowo-demokratyczna odłamu Kramařa jest więcej powściągliwa i szuka zbliżenia do Polski. W Mor. Ostrawie odbywa się dwudniowa głośna rozprawa sądowa Delonga, na której zjawili się m. i. dwaj najwybitniejsi adwokaci warszawscy Pa-

sze dzieła. Jednak sława jego mało sięga poza koła kantorów i organistów. Wielcy świata mało, albo poprostu nic nie wiedzą o nim. To też po jego śmierci prędko zapomniano o jego twórczości muzycznej. Dopiero w 80 lat po jego śmierci na skutek publicznego wykonania jego pasji podług Ewangelji św. Mateusza przez wielkiego kompozytora, muzyka i dyrygenta 19-toletniego Feliksa Mendelssohna zaczęto zwracać baczniejszą uwagę na muzykę Bacha. Zaczęto ją bardzo powoli poznawać, rozumieć i oceniać. Wielcy muzycy, jak Beethoven, Mozart, nasz nieśmiertelny mistrz tonów Fryderyk Chopin, Schumann i Liszt wyrastają i kształcą się już na dziełach Bacha.

Twórczość muzyczna Bacha jest olbrzymia. Samo wydanie zbiorowe jego dzieł obejmuje kilkadziesiąt tomów i trwało 50 lat. Jego opracowanie 500-chorałów, jego 200 kantat śpiewanych podczas nabożeństw, jego preludja, fugi, msze i jego oratorja pasyjne, to w muzykę wcielona Ewangelja. Opowiadali współcześni, że Bach komponował tylko z otwartą biblją. Co w muzyce najładniejszego najokazalszego i najwznioślejszego być może, to znajduje się w muzyce Bacha. Wszystko tworzył z myślą o Bogu, toteż na początku jego każdego większego dzieła znaleść można słowa: „Jezu pomóż," a na końcu: „Wszystko na chwałę Bogu." Żaden z muzyków nie objawiał tak mistycznej tęsknoty śmierci, żaden nie znał chwil tak namiętnego szukania Boga jak Bach. Jego dzieła są wyrazem najgłębszej, najświętszej religji.

Smutne były ostatnie lata jego życia, kiedy zupełnie zaślepł. Jednak z powodu tak wielkiego nawiedzenia nie stracił spokoju ni wiary. Często widywano ślepego mistrza siedzącego za organami i grającego własne utwory. Z organami, tym królewskim instrumentem nie mógł się nigdy rozstać. Krótko przed śmiercią dyktował jeszcze ostatnią ze swych kantat kościelnych jednemu z członków rodziny. Przed śmiercią prosił, by mu śpiewano pieśni o śmierci a kiedy przestano, wtedy powiedział: „zaniedługo odchodzę tam, gdzie usłyszę muzykę, o jakiej nigdy nawet nie śniłem." Parę godzin przed śmiercią odzyskał na chwilę wzrok i mógł jeszcze wszystkich widzieć. Umarł 28 lipca 1750 na udar serca. Śmiertelne szczątki jego złożono na cmentarzu przy kościele św. Jana, lecz po latach zapomniano o jego grobie. W miejscu gdzie się znajdował grób, wybudowano drogę i dopiero po długich i mozolnych szukaniach przed 40-tu laty odnaleziono jego grób a szczątki ułożono w kościele św. Jana w Lipsku. W 144 lat po śmierci spoczęły szczątki tego piątego Ewangelisty, jak go nazwał szwedzki arcybiskup Soederblom, w kościele ewangelickim, dla którego on tworzył swe nieśmiertelne dzieła przez całe życie.

schalski i Ettinger, tudzież prof. uniw. Jag. Dr. Wolter.

Polska w sporze czesko-polskim milczy. Oficjalne czynniki polskie w tej kwestji jeszcze się nie wypowiedziały. Min. Beck wrócił do zdrowia i objął urzędowanie. Bezpartyjny Blok współpracy z Rządem rozwiązał się, spełniwszy w zupełności poruczone sobie zadanie. Sejm i Senat uchwaliły na swych posiedzeniach Prezydentowi pełnomocnictwa i zostały odroczone na czas nieokreślony. Rząd przygotowuje amnestję dla skazańców, nie obejmującą jednakże skazanych, którzy uchylili się przed karą zagranicę. Do takich należą Witos, Korfanty, Lieberman, Kiernik i Bagiński. Nowy rząd premjera Kościałkowskiego wysunął hasło: frontem do ludu! pragnąc zjednoczyć całe społeczeństwo polskie, przedewszystkiem masy robotnicze i chłopskie, na wspólnej platformie pracy dla dobra państwa i Ojczyzny.

Niemcy konsolidują się przedewszystkiem wewnętrznie, zbroją się gwałtownie i umacniają swą mocarstwową potęgę we świecie, nie troszcząc się wiele o to, co się dalej we świecie dzieje. Ciężkie położenie gospodarcze nie pozwala im myśleć o aktualnych sprawach na terenie Ligi, do której Francja próbuje je w ostatnim czasie wciągnąć a temsamem sparaliżować ich jakiekolwiek utajone plany i zamiary w przyszłości. Na sankcje gospodarcze, stosowane wobec butnych i agresywnych Włochów Niemcy się godzą, chociaż mogliby dzisiaj wiele korzystać przez import do Abisynji, nie będąc krępowanymi postanowieniami Ligi, do której nie należą. Polityka Niemiec znajduje się ciągle jeszcze pod wielkim znakiem zapytania.

Francja zajęła w stosunku do wojny zaborczej Włochów i ich ekspanzji abisyńskiej stanowisko zupełnie poprawne, przychylając się do koncepcji głównie angielskiej, zastosowania sankcyj gospodarczych. Temsamem stosunki francusko-włoskie doznały niemiłego dla obu stron oziębienia i rozluźnienia. Pozatem linja polityczna Francji w stosunku do Sowietów wykręca się tak, że poseł sowiecki w Paryżu zainterpelował rząd francuski, jakie to rozmowy tajemnicze prowadzi Paryż z Berlinem i co jest ich przedmiotem. Prawdopodobnie Francja z nieznanych bliżej przyczyn odchyliła się od Rosji a zbliża się do Niemców. Polityka filosowiecka Francji doznaje porażki.

Anglja czując się zagrożoną w swych kolonjach, głównie w Afryce, przez Włochy, organizuje opinję publiczną Europy przeciw tymże i stosuje już dziś wobec nich sankcje gospodarcze. Stanęła też po jej stronie przygniatająca większość członków Ligi Narodów, popierając jej zamierzenia w stosunku do wojowniczych Włochów.

Włochy czynią znaczne postępy w Abisynji, zabierając duży szmat ziemi, pokonując wielkie przeszkody i pędząc wojska abisyńskie w głąb kraju. W ostatnich dniach zajęli zgoła bez walki ważny punkt strategiczny, miasto Megalle. Samoloty włoskie krążą już nad Adis-Abebą. Do rozstrzygającej bitwy jeszcze nie doszło wobec uchylania się Abisyńczyków w głąb kraju. Sankcje gospodarcze zastosowane będą w dniu 18 b. m. Włosi reagują na nie w tonie mocno podnieconym, grożąc odwetem.

Do **Grecji** wraca w tych dniach król Jerzy, bawiący tymczasowo jeszcze w Anglji. Grecja staje się królestwem na mocy przeprowadzonego plebiscytu.

— ooo —

Mowa posła Dra L. Wolfa

wygłoszona w sejmie w Pradze, dnia 7 listopada 1935.

Według stenografowego protokołu z posiedzenia Izby Posłów w dniu 7 listopada 1935.

Wysoka Izbo. (Wykrzyki posła Śliwki.) Ze względu na to, że pan minister spraw zagranicznych we swoim referacie o polityce zagranicznej zwrócił uwagę na traktowanie mniejszości polskiej w naszem państwie, charakteryzując je jako zupełnie poprawne i ponieważ w politycznej rozgrywce międzynarodowej między Polską a Czechosłowacją powtarza się i akcentuje kwestję położenia mniejszości polskiej w naszej republice, a ze strony pewnych czynników czeskich objawia się dążenie do zbagatelizowania sprawy tej mniejszości, co grozi możnością zupełnego pozbawienia nas praw narodowych, przeto zmuszony jestem jako reprezentant polskiego ludu w Czechosłowacji, do przedstawienia w tej Izbie sprawy tak, jak ją widzi i odczuwa w całem swojem życiu społecznem nasza polska ludność. (Wykrzyki posła Śliwki. Wesołość.)

Czynię to z obowiązku, bo ze strony czynników czeskich nietylko przedstawia się w prasie czeskiej i w różnych deklaracjach sytuację naszą w tem państwie jako różową i najlepszą, lecz także się wybiera z różnych przemówień reprezentantów polskiej ludności, a w szczególności także z moich — jak się to stało także z mojem przemówieniem w Stonawie — słowa i zdania nietylko o lojalności wobec tego państwa, które nie zaprzeczamy, ale także słowa stwierdzające zadowolenie z tego lub owego stanu rzeczy, oraz słowa, mające znaczenie potępienia tego, co dla czeskiego rozumowania jest niemiłe, konstruuje z tego zdania i oświadczenie i wysuwa wnioski, że ludność polska jest z obecnego stanu rzeczy zadowolona. (Różne wykrzyki.)

Dla udowodnienia tego zadowolenia pomija się zaś starannie treść całości prezmówień tych polskich przedstawicieli, a szczególnie wszelkie, powtarzające się w nich zawsze z wielką siłą, skargi i protesty z powodu nieprawnego, niczem nieuzasadnionego traktowania polskiej ludności. (Wykrzyki posła Śliwki.)

Taki sposób przedstawiania sprawy nie może nigdy usunąć zła i prawdziwej przyczyny i niezgody między narodem polskim i czeskim. (Wykrzyki posła Śliwki.) Ja wiedziałem, że pan jest krzykacz, ale że taki, to nie wiedziałem. Stwierdzanie o oświadczeniach lojalności i wyciąganie z tego wniosków, że ludność polska ma się dobrze w tem państwie i że jest zadowolona ze swego położenia, jest tylko umyślnem ukrywaniem cierpień i bolów tej ludności i teatralną zasłoną przepaści między oboma narodami. (Wykrzyki posła Śliwki.) Jeżeli chcemy rzeczywiście szukać pomostu, to musimy tak z polskiej, jak i z czeskiej strony mieć odwagę zajrzeć prawdzie w oczy, zła nie zakrywać, lecz poznać je i usunąć. (Poseł dr. Špaček: W czem się was krzywdzi konkretnie?) To ja już powiedziałem.

Na pytanie, gdzie szukać tego zła, wzbudzającego cierpienia i niezadowolenia ludności polskiej, a przez to przepaść między oboma narodami, znajdziemy zupełną odpowiedź w tem, że wprawdzie ustawodawstwo czeskosłowackie jest dobre, ale wobec polskiej mniejszości nie dotrzymuje się obowiązków i nie stosuje się praw, wynikających z konstytucji i ustawodawstwa tego państwa, z postanowienia Ambasadorów z 28 lipca 1920 i z umów międzynarodowych z Polską, a szczególnie z umowy w sprawach prawnych i finansowych z dnia 23 kwietnia 1925, ogłoszonej w Zbiorze ustaw i rozporządzeń Republiki Czeskosłowackiej z dnia 29 kwietnia 1926 L. 56. (Różne wykrzyki.) Dla uzasadnienia tego twierdzenia zaś powołuje się na liczne memorjały ludności polskiej, wniesione do władz Republiki na przemówienia parlamentarne posłów polskich w tej Izbie, a w szczególności na moje przemówienie w dniu 26 czerwca b. r., które w całej jego osnowie podtrzymuję. (Wykrzyki posła Śliwki.)

Jeżeli nam Polakom w Czechosłowacji zarzuca się winę, to musimy odeprzeć to stanowczo, gdyż nie możemy uznać za zbrodnię obrony naszych praw i wołanie krzywdzonego o zaniechanie krzywd. To właśnie, żeśmy walczyli, skarżąc się, protestując i dowoływując się sprawiedliwości, było chyba dostatecznym dowodem naszej lojalności, że chcemy w tem państwie, którego ustrój i ustawodawstwo jest odpowiednie dla możności rozwoju naszej odrębnej kultury i ideologji narodowej, żyć i rozwijać się. (Różne wykrzyki.) Z żalem jednak stwierdzić musimy, że system, z jakim się do nas odnoszą czynniki miarodajne, jest niezgodny z literą, a przedewszystkiem duchem odnośnego liberalnego ustawowodawstwa i demokratyzmu, który ma być podstawą ustroju tego państwa. (Wykrzyki posła Śliwki.)

Walkę o nasze prawa narodowe, o dobrobyt naszego ludu i o równouprawnienie go, a przeciw systematycznej i gwałtownej akcji wynarodowienia prowadziliśmy zawsze środkami legalnemi i chcieliśmy ją doprowadzić do zwycięstwa przez długie lata przez współpracę z rządzącemi w tem państwie. (Różne wykrzyki.) Gdy ta współpraca nie odniosła skutków, a dalsze wysługiwanie się stronnictwom rządowym godziło w naszą godność narodową, zerwaliśmy za zgodą naszego ludu łączność ze stronnictwami rządowemi i zajęliśmy stanowisko legalnej opozycji. (Wykrzyki posła Śliwki.)

W obronie naszych praw narodowych i obywatelskich nie zwalczaliśmy państwa, ani nie dążyli do oderwania od niego kraju, który zamieszkujemy, ale z natury rzeczy całe nasze postępowanie zwrócone było tylko przeciw tym czeskim czynnikom narodowym, które wzięły sobie za cel wszelkiemi sposobami wynarodowić nasz polski lud, nie cofając się nawet przed niszczeniem egzystencji zależnym gospodarczo członkom naszej narodowości, stawiającym opór przeciw wynarodowieniu. Nie możemy też popierać rządu, pod którego egidą te rzeczy się dzieją. (Różne wykrzyki.)

Ponieważ wobec zmienionej ordynacji wyborczej w ostatniej kadencji parlamentarnej i wywołanego dla celów wynarodowiania rozdwojenia naszego wspólnego obozu polskiego, był wybór przedstawiciela polskiej ludności do Narodowego Zgromadzenia zagrożony, a nasi dotychczasowi sojusznicy przy wyborach, stronnictwa żydowskie, z nami do tych wyborów iść nie chciały, musieliśmy się oglądać za nowym blokiem wyborczym. (Różne wykrzyki. Wrzawa.) Zwróciliśmy się do słowiańskiej grupy: Slowenskiej Ludowej Strany księdza Hlinki, nie chcąc się łączyć z organizacjami niesłowiańskiemi. Jesteśmy temu

stronnictwu wdzięczni, że przy jego pomocy zyskaliśmy w Autonomistycznym bloku mandat do tej Izby Posłów i że w klubie tym jako hospitant mogę przynajmniej zadokumentować, że ludność polska istnieje w tem państwie i że w ciężkim boju o swoje prawa narodowe chce w drodze legalnej obronić i zapewnić sobie egzystencję. (Wykrzyki posła Śliwky.)

Za to nasze stanowisko i w związku z naprężeniem zagranicznej polityki między naszą Republiką i Rzecząpospolitą Polską, jest ludność nasza, która już zawsze traktowana była jako obywatelstwo niższej klasy, w ostatnich czasach narażona na niesłychane persekucje (wykrzyki) i szykany, szczególnie objawiające się:

w dochodzeniach i postępowaniu karnem przeciw mowcom na zgromadzeniach wyborczych;

w tendencyjnem konfiskowaniu zazwyczaj z błahych powodów naszej lokalnej prasy polskiej, zawieszaniu jej wydawnictw i niepozwalaniu wydawania innych czasopism polskich;

w małostkowem ograniczaniu wolności słowa na zgromadzeniach (wykrzyki), w tłumieniu wszelkiej nawet zupełnie rzeczowej krytyki postępowania czynników czeskich i systemu rządów wobec mniejszości polskiej;

w prowokacyjnych śledzeniach jakichkolwiek wyjawień uczuć niezadowolenia ze strony uświadomionych przedstawicieli polskich robotników i innych sfer polskiej mniejszości (wykrzyki, wrzawa), w licznych aresztowaniach z tych powodów i w przeciąganiu aresztu śledczego w celu zastraszenia i zdezorjentowania naszej ludności;

we wydalaniu robotników z pracy z powodu polityczno-narodowych, szczególnie za jakiekolwiek wyrażenie krytyki istniejącego systemu;

w przenoszeniu kolejarzy z okolic stałego pobytu ich rodzin w odległe strony i ciągłem straszeniu o dalszych przenoszeniach;

w prześladowaniu nauczycieli polskich (stałe wykrzyki) z powodu ich pracy organizacyjnej w kulturalnych towarzystwach, aresztowaniu niektórych naskutek denuncjacji i suspendowaniu ich w służbie;

a wreszcie w zawieszaniu działalności towarzystw zawodowych i kulturalnych, przyczem z powodu zamknięcia i domu Czytelni Katolickiej w Trzyńcu (wykrzyki posła Śliwki), spowodowano nietylko temu towarzystwu nieobliczalne szkody materjalne, ale uniemożliwiono także działalność dwunastu innym towarzystwom, które w tym domu miały swą siedzibę.

Z tych powodów, spotęgowanych nieustannemi napaściami, szczwaniem, oczernianiem i groźbami lokalnej prasy czeskiej, oraz różnemi zarządzeniami natury politycznej, wzmożeniem posterunków policji i żandarmerji w niebywałych nigdy rozmiarach, ludność nasza doprowadzona została do najwyższego stopnia zdenerwowania i rozgoryczenia. (Wykrzyki.)

Jest jasną rzeczą, że w takich warunkach i temi metodami ludność nie zostanie wychowana na obywateli przywiązanych do tego państwa, które w oczach jej traci na powadze. Pojawia się coraz częściej pytanie dlaczego nas, którzy wiernie spełniamy obowiązki obywatelskie, pozwala traktować jako obcych, jako takich, którzy mają być wyłączeni z pod praw i opieki państwowej?

Pomimo tego rozszerzania ze strony czynników prowokujących i niepowołanych wieści o przewrotach, ludność nasza ogólnie nietylko nie dała się sprowokować, ale zachowała zupełną odwagę i spokój. (Wykrzyki.) A jeśli władze centralne i czynniki z poza naszego terenu informowane są o jakichś niepokojach i zamiarach zaburzeń, — jak to wnioskujemy z okazji 3 rocznicy śmierci Żwirki i Wigury w Cierlicku, — to mają to do zawdzięczenia roznamiętnionej prasie czeskiej i szowinistycznym czynnikom czeskim (wykrzyki), które dla jakichś ukrytych celów i w strachu uzasadnionym tylko przewinieniami wobec tubylczej ludności polskiej pragną, by pod osłoną powagi państwowej doprowadzić tę ludność do rozpaczy.

Zastępca przewodniczącego Taub (dzwoni): zwracam uwagę mowcy, że nie wolno mowy czytać.

Poseł dr. Wolf mówi dalej: Proszę to jest oświadczenie. Jeżeli jednak w takich warunkach zbyt rozgorączkowane jednostki nawet zpośród ludności polskiej dopuszczą się jakichś wybryków, (różne wykrzyki), to są to czyny odosobnione, które nie mogą być kładzione na karb całej ludności. (Wykrzyki posła Śliwki.) Osądzono tę ludność w opinji publicznej z powodu wybijania okien w czeskich szkołach na naszym terenie, gdyż prasa czeska jednomyślnie głosiła, że sprawcami są Polacy. (Wykrzyki.) Wybito także szyby w oknach niektórych polskich szkół i domów, o tem nie rozpisywano się wcale. My mamy swój pogląd na tę sprawę. (Wykrzyki.) Dziwię się tylko, że pomimo tylu ajentów policji i tylu tak silnych posterunków żandarmerji nie wykryto dotąd sprawców. (Poseł Špaček: czy myśmy to zrobili?) Ja nie wiem.

Z pewnością, gdyby nasza ludność polska miała coś z temi czynami wspólnego, dawnoby sprawców wyśledzono. Nie wyłączam też możliwości, że czynów tych dopuścili się szaleńcy z polskiego obozu, ludzie, którzy doprowadzeni zostali do rozpaczy wskutek panujących u nas stosunków, i wtedy są oni tak pożałowania godni, jak również i ich czyny, które sprawie samej nie pomogą, owszem, tylko szkodzą i są tem większym powodem do podjudzania prasy czeskiej przeciw polskości. (Wykrzyki posła Śliwki.) Z tych też powodów stanowczo protestujemy przeciw oskarżeniu polskiej ludności o te i tempodobne czyny (wykrzyki), przeciw wszystkim zarządzeniom władz policyjnych, skierowanym z tego powodu przeciw polskiej ludności.

Przechodząc do stosunków międzypaństwowych byłoby śmiesznością, gdybyśmy chcieli stwierdzić, że naród nasz, jego życie we własnem państwie nie oddziaływa na nasze życie narodowe w Republice. (Wykrzyki.) Dla naszej mniejszości byłoby tedy najbardziej pożądanem, gdyby między Republiką Czeskosłowacką i Polską panowała jak najidealniejsza przyjaźń. Dlatego to w tym parlamencie ja i mój poprzednik poseł pan dr. Buzek domagaliśmy się, aby także i z tego względu dano naszej mniejszości wszelką możność rozwoju i zachowania nieuszczuplonej całości, zaznaczając, że żaden naród nie może być obojętny na losy swej części, żyjącej w innem państwie. (Poseł Špaček: mówcie konkretnie.) 22.000 dzieci mieliśmy w r. 1920 w polskich szkołach a dziś ich mamy 12.000.

Dziś mówimy o stosunkach między Polską a Czechosłowacją, jako wysoce zaostrzonych i wrogich. Kierownicy polityki zagranicznej tego państwa kładą zawinienie tego stanu rzeczy na kark

JESIENNE i ZIMOWE MATERJE
dla panów i pań kupicie najkorzystniej
w sklepie sukiennym
Edwarda Hippmanna
ČES. TĚŠÍN ulica Frýdecka 6 (obok rest. Czakan)
TOWARY wprost z fabryki.
MAŁO REKLAMY, tanie ceny. — — —

Polski. We walce o nasz byt narodowy nie mamy możności stwierdzić, gdzie jest właściwa wina (wykrzyki posła Śliwki) gdy Polska się stanowczo zastrzega przeciw temu posądzeniu. (Wykrzyki.)

Zastępca przewod. Taub (dzwoni): zwracam uwagę mowcy, że nie wolno mowy czytać.

Poseł dr. Wolf mówi dalej: To jest oświadczenie.

Zastępca przewod. Taub (dzwoni): ale jest to zadługie.

Poseł dr. Wolf mówi dalej: W Polsce wysuwa się otwarcie jedną z przyczyn niechęci do Czechosłowacji stanowisko czeskich czynników miejscowych i rządowych do naszej polskiej ludności i podnosi się oskarżenia o ucisku i wynaradawianiu Polaków w Czechosłowacji. (Różne wykrzyki.) Różne czynniki tutejsze usiłują zmusić różnych reprezentantów naszej mniejszości do tego, ażebyśmy z naszej strony wystąpili przeciw tym głosom w Polsce, które potępiają to, co się tu wobec mniejszości polskiej dzieje. (Wykrzyki.)

Naród czeski, który sam walczył jeszcze niedawno o swoje prawa w obcem państwie, chyba zrozumie, że spełnienie takich życzeń znaczyłoby tyle, co zrzeczenie się swych praw do życia narodowego, znaczyłoby upodlenie i hańbę dla nas jako Polaków i ludzi. (Wykrzyki.) Wprawdzie czynniki te twierdzą, że mamy tu wszystkie prawa i że powodzi się nam najlepiej, ale to są gołosłowne twierdzenia, które rzeczywistości zmienić nie mogą. Myśmy konfliktu między temi państwami nie wywołali i my za to odpowiadać nie możemy. (Wykrzyki posła Śliwki.) Nie możemy też żądać, aby naród polski naszym losem się nie zajmował, nietylko dlatego, że to czyni w interesie i dla dobra naszej narodowości, lecz także i z tego powodu, że istnieją międzynarodowe umowy zawarte z Polską o wzajemnych obowiązkach i prawach co do postępowania wobec mniejszości w obu państwach, o których spełnienie oba zainteresowane państwa troszczyć się są uprawnione i zobowiązane. (Wykrzyki.)

Jeżeli jednak chodziłoby o zbliżenie obu państw i jeżeli my w tym kierunku co zrobić możemy, to aczkolwiek zdajemy sobie sprawę z naszej słabości i nikłości naszego znaczenia, jesteśmy w interesie obu słowiańskich narodów i w interesie własnym gotowi, gdy tego okaże się potrzeba dołożyć wszystkich starań z naszej strony, celem doprowadzenia do skutku wznowienia i utrzymania przyjaznych stosunków z polskim narodem.

Oświadczamy jednakowoż, że ta nasza współpraca nie może być ze szkodą naszej ludności w tem państwie i musi się opierać na rzeczywistem respektowaniu naszych praw narodowych i całkowitem równouprawnieniu naszego ludu, dlatego spodziewamy się, że w najbliższym czasie nastąpi radykalna zmiana systemu postępowania czynników cze-

skich i kół rządowych wobec naszej narodowości w tem państwie. (Stałe wykrzykiwania. Wrzawa.)

Z karty żałobnej.

Ś. p. Władysław Macura,

utalentowany muzyk, pianista i kompozytor, syn ś. p. sekretarza Zboru ewang. na Wyższej Bramie Andrzeja Macury i małżonki jego Katarzyny z Biedrawów z Trzyńca, zmarł w Warszawie w ub. niedzielę po krótkiej słabości, wypełniwszy 39 lat swego życia. W smutku i żalu głębokim i nieutulonym pozostawia po sobie matkę, 2 braci, 4 siostry, szwagrowe i szwagrów, tudzież liczne dalsze pokrewieństwo, grono współpracowników i przyjaciół u nas na Śląsku i w Warszawie na placówce Polskiego Radja, gdzie ś. p. Zmarły przez szereg lat pełnił swe zawodowe obowiązki.

Z grona młodych talentów polskich, z szeregów wybitnych i uzdolnionych muzyków i kompozytorów ubył jeden. Ubył ten, który żył dla sztuki i dla niej zdziałał wiele, pozostawiając po sobie piękny spadek. Audycje Polskiego Radja w Warszawie, szczególnie te dla dzieci, przypominały nam często jego nazwisko i pozwalały odczuć piękno jego utworów i kompozycyj. Praca ta pozwala nam wglądnąć w głąb jego duszy i tłómaczy jego samotność, w której żył i tworzył. Samotnie szedł przez życie, żył uczuciem, które wylewał na papier i oddawał w tonach pięknych i górnych, chwytających za duszę. Opuścił piękną i ważną placówkę, na której jako Polak-Ślązak oddał społeczeństwu polskiemu ze siebie wiele. Cześć jego pamięci i Bóg mu zapłać za te śliczne rzeczy, któremi kształcił i rozweselał niewinne i młode serduszka. Zwłoki ś. p. Zmarłego zostaną prawdopodobnie przewiezione z Warszawy do Cieszyna i złożone w grobowcu rodzinnym na wieczny odpoczynek.

Zasmęconej Rodzinie ślemy wyrazy szczerego żalu i współczucia.

Wiadomości z Kościoła.

Cieszyn. (Ks. Andrzej Buzek na wyżynie 50 lat.) Znany w szerokich kołach naszego ludu ewang. po obu brzegach Olzy ks. Andrzej Buzek, prof. religji na gimnazjum klasycznem w Cieszynie, obchodził w dniu 3 listopada b. roku jubileusz swych 50-letnich urodzin. Czcigodny Solenizant obchodził swe urodziny zdala od gwaru miejskiego zupełnie po cichu i zgoła w tajemnicy przed otoczeniem, spoglądając z wyżyn upłynionych lat 50 na długi okres czasu, pełen pracy, poświęcenia dla dobra naszego kościoła, szkoły i naszego ludu. Urodził się on w Końskiej w znanym w szerokich kołach naszego ewang. polskiego społeczeństwa domu Buzków, jako najmłodszy brat senatora Dra Jana Buzka, prof. uniw. i Karola, prezesa Związku Spółdzielni Polskich i gospodarza na ojcowiźnie. Po chlubnem ukończeniu gimnazjum polskiego w Cieszynie w r. 1904 poświęcił się studjom teologicznym w Wieniu, poczem objął posadę pastora w zborze frydeckim, piastując ten urząd do końca wojny. Na tej pacówce wysuniętej najdalej na zachód rozwinął swą duszpasterską działalność w trudnych warunkach, zorganizował zbór, uporządkował sprawy, związane z budową kościoła i służył ludowi naszemu polsko-ewangelickiemu, który tworzył rdzeń zboru tamtejszego, z widocznem błogosławieństwem. Wynik wojny światowej i spowodowany przezeń podział kraju zadecydowały o jego dalszych losach. Przenosi się do Cieszyna i tu obejmuje posadę katechety gimnazjalnego, prowadząc równocześnie kierownictwo Alumneum na Placu Kościelnym. Tu rozwija on szeroką działalność na terenie szkoły i wychowania młodzieży w duchu ewangelicko-polskim, nie uchylając się przytem od pracy w kościele i w różnych stowarzyszeniach. W wolnych od zajęć chwilach chwyta często za pióro i pisze wiele. Wydaje zbiór kazań na niedziele i święta roku kościelnego i obszerny podręcznik do nauki historji kościelnej w szkołach średnich. Zasila też naszą polsko-ewang. prasę swemi cennemi artykułami, co czynił już odczas wojny w »Pośle ewangelickim« pod nagłówkiem: »Za pługiem«. Były to rzeczy nader wartościowe i przystępne dla naszego ludu. Wogóle działalność literacka i publicystyczna zajmuje go niezwykle już od początków karjery. Obecnie prócz obowiązków szkolnych na stanowisku prof. religji piastuje też jeszcze zastepczo urząd kapelana wojskowego okręgu DOK Kraków i iest prezesem Związku ewang. księży katechetów w Cieszynie.

Wielebnemu ks. Solenizantowi życzymy, choć trochę późno, jeszcze wiele lat zdrowia i błogosławieństwa Bożego w pracy szkolnej, duszpasterskiej i literackiej.

Kraków. (Uroczystość reformacyjna.) Święto Reformacji obchodził zbór krakowski uroczystemi nabożeństwami w Krakowie i Wieliczce w dniu 27 października, w Jaworznie 1 listopada i w Chrzanowie 3 listopada b. r. W sam dzień 31 października odbyło się uroczyste nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunją świętą dla młodzieży szkolnej, wieczorem zaś o godzinie 6-tej odbyła się w kościele uroczystość, na którą złożyły się śpiewy dziatwy szkolnej i chóru Towarzystwa Młodzieży, przemówienie ks. Proboszcza, a przedewszystkiem deklamacje dzieci, które wypowiedziały wersety biblijne, wiersze i myśli wybrane pisarzy religijnych według układu ks. Dra. Wiktora Niemczyka na temat naszego hymnu reformacyjnego: „Warownym Grodem jest nasz Bóg." Wspólną pieśnią wszystkich zebranych: „Brońże nas Panie na wieki" zakończono tę podniosłą uroczystość, która wywarła na wszystkich uczestnikach wielkie wrażenie.

(Akademja żałobna.) W dniu 3 listopada w sali Szkoły Ewangelickiej odbyła się o godzinie 5 po południu akademja ku uczczeniu pamięci naszego przedwcześnie zgasłego artysty i literata ś. p. Adama Ciompy, który w dniu 6 sierpnia uległ tragicznemu wypadkowi w Tatrach. Uroczystość zorganizował Związek Ewangelików Polaków, którego ś. p. Zmarły był bardzo czynnym członkiem. Sala była skromnie, ale nader gustownie udekorowana żałobnie, przyozdobiona białemi chryzantemami, na honorowem miejscu znajdował się portret własny artysty, jeden z najlepszych jego pendzla. Specjalne łagodne oświetlenie podkreślało żałobnie dostojny strój sali zebranych. Prócz rodziny, przyjaciół i licznych zborowników zjawili się także przedstawiciele krakowskiego świata literackiego i artystycznego. Akademję zagaił ks. Dr. Wiktor Niemczyk, poczem zebrani przez powstanie uczcili pamięć Zgasłego, następnie prof. K. Łukaszewicz wygłosił przemówienie, głęboko ujęte i przemyślane o ś. p. Adamie Ciompie jako artyście, literacie i człowieku. Odczytaniem przez prof. inż. F. Pietscha przygotowanego już dawniej przez Zmarłego i oryginalnie ujętego referatu p. t. „Wolność w pojęciu nowoczesnem" zakończono akademję. Po raz ostatni przemówił sam Zgasły do swych przyjaciół, skromna, lecz serdeczna i wzruszająca manifestacja żałobna znalazła w ten sposób najpiękniejsze i najwłaściwsze zakończenie.

(Jubileusz.) W dniu 9 listopada obchodził przebywający na emeryturze w Stryju, długoletni dyrektor Szkoły Zborowej i organista, dotąd czynnie pracujący na niwie szkolnictwa niemiecko-ewangelickiego jako radca szkolny p. Paweł Teodor Butschek swe 80-te urodziny. Z tej okazji Starszyzna Zboru Krakowskiego, jak i Dyrekcja Szkoły Zborowej wystosowały do Jubilata pismo gratulacyjne. Ad multos annos!

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Odpowiedź) ministra spraw wewnętrznych na interpelację posła Dra. Wolfa w sprawie likwidacji wkładek obywateli czeskosłowackich w Miejskiej kasie oszczędności w Cieszynie z czasów przedrozbiorowych (druk 44/XXIII).

Projekt układu między Republiką Czeskosłowacką a Rzecząpospolitą Polską w sprawie likwidacji stosunków Kasy oszczędności miasta Cieszyna, kasy oszczędności w Jabłonkowie oraz kasy oszczędności we Frysztacie będzie obecnie w najbliższym czasie pertrakowany międzyministerjalnie.

Zwłoka została spowodowana głównie tem, że sprawdzanie stanu aktywów i pasywów kasy oszczędności miasta Cieszyna było bardzo uciążliwe, dowodem czego jest okoliczność, że na decydujący dzień, t. j. na dzień 10 sierpnia 1920 r. nie było możliwem ułożyć bilans, mogło to zaś nastąpić dopiero na dzień 31 grudnia 1929. Operaty komisji mieszanej czeskosłowacko-polskiej, ustanowionej w tym celu według protokołu końcowego do części V. Umowy pomiędzy Republiką Czeskosłowacką a Rzecząpospolitą Polską w sprawach prawnych i finansowych z dnia 23 kwietnia 1925 r. były niezupełne, i było koniecznem je ze względu na pożądaną przezorność ponownie i także jeszcze w ostatnich czasach trudnie uzupełniać.

Sprawę załatwi się w dalszym ciągu z wszelkiem możliwem przyspieszeniem.

W Pradze, dnia 21 października 1935 r.

Minister spraw wewnętrznych:
Dr. Černý m. p.

Cieszyn. (Kasiarze przy pracy.) W ostatnich dniach odwiedzili Cieszyn międzynarodowi kasiarze, uprawiając tutaj swój niecny proceder. Włamali się najpierw od podwórza do Biura podróży „Orbis" pod Podsieniami, skąd po rozpruciu ogniotrwałej kasy odnieśli około 3000 zł i stempli za 150 zł. W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się znowu do kancelarji ewang. Urzędu parafjalnego na Wyższej Bramie i tam rozpruli rakiem z tyłu obie kasy ogniotrwałe, rabując doszczętnie zawartość. Kancelarja zborowa przedstawiała obraz dzikiego wandalizmu i zniszczenia. I tutaj włamali się oni tylnemi drzwiami przy pomocy wytrychów, ukrywszy się za dnia w ustępach wewnątrz budynku. Policja ściga opryszków.

Cz. Cieszyn. (Jeszcze w sprawie chóru Koła Macierzy.) Powracając do notatki w sprawie chóru Koła Macierzy szkolnej w Cz. Cieszynie i nadesłanego nam sprostowania, stwierdzamy z przyjemnością, że współpraca tutejszych chórów mieszanych (wyznaniowych) z tutejszem Kołem M. Szk. jest już zapoczątkowana i mieszane chóry wyznaniowe łączą się od wypadku do wypadku, aby swojem wspólnem wystąpieniem urozmaicić program przedsiębiorstw Koła M. Szk.

Nie jest to jednakowoż to, o co korespondentom chodziło. Stwierdzamy, że chóru mieszanego, któryby był sekcją Koła M. Szk. w Cz. Cieszynie niema. A był taki chór przed kilku laty, który popisywał się swojemi pięknemi występami nietylko w Cz. Cieszynie, lecz też w dosyć szerokiej okolicy (Sibica, D. Żuków, Ligota, Łyżbice, Sucha G. i i.) Chór ten, mający bardzo piękną tradycję, upadł, a zdaje nam się, że może zależało komuś na tem, aby doprowadzić do jego zwinięcia.

Nie możemy się pogodzić z tem, aby kościelny chór katol. przybrał nazwę: „Kościelny Chór Katolicki przy Kole Macierzy szkolnej w Cz. Cieszynie,“ bo wtedy musiałby również chór Związku Młodz. Ew. przybrać nazwę: „Chór Związku Ewang. Młodzieży przy Kole Macierzy szkolnej w Cz. Cieszynie,“ skoro te chóry występują od czasu do czasu wspólnie na przedsiębiorstwach Koła Macierzy szkolnej. Chóry te, chociaż czasem występują wspólnie, co uważamy za rzecz bardzo piękną i pochwały godną, pozostaną nadal chórami wyznaniowemi i takiemi pozostać powinne i nie mogą przybierać nazwy „przy Kole Macierzy szkolnej“.

Skoro jednak istniał dawniej, gdy byliśmy liczebnie słabi, tak piękny „Chór miesz. Koła Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie“, uważamy, że i teraz taki chór, a przedewszystkiem taki chór miałby w Cz. Cieszynie istnieć i miałby bardzo wdzięczne pole pracy.

O takie postawienie sprawy chodziło nam, gdy umieściliśmy pierwszą notatkę w tej sprawie.

Cieszyn. (Wawrzyn Akademicki.) Minister wyznań rel. i oświecenia publ. nadał zarządzeniem z dnia 5 b. m. na wniosek Polskiej Akademji Literatury pierwsze odznaczenia »Wawrzynem Akademickim«. Złoty Wawrzyn Akademicki otrzymało 65 osób, Srebrny 184 osoby. Ze Śląska Cieszyńskiego otrzymali Srebrny Wawrzyn Akademicki za szerzenie zamiłowania do literatury polskiej em. dyr. gimn. Fr. Popiołek w Cieszynie, za szerzenie czytelnictwa Dr. Ernest Farnik em. wizytator w Cieszynie, Jan Wantula, em. pracownik hutniczy w Ustroniu i ks. Em. Grim, kat. proboszcz w Skoczowie.

Bystrzyca n. O. (Ogromny pożar.) W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 2 olbrzymia łuna pokazała się nad Bystrzycą. Paliły się niedaleko kolejow. dworca trzy gospodarstwa Jerzego i Pawła Heczków i Wałacha pod »Papierem«. Pastwą płomieni padły 2 budynki mieszkalne i wszystkie zabudowania gospodarcze łącznie z tegorocznemi zbiorami i maszynami rolniczemi. Z zabudowań, stojących blisko siebie, pozostały tylko popioły i zgliszcza. Szkoda olbrzymia.

Karwina. (Sprawy gminne.) Na ostatniem posiedzeniu Zastępstwa miejskiego załatwiono poza preliminarzem na r. 1936 trzy ważniejsze sprawy. W miejsce ustępującego p. Żagana poleciła P. S. P. R. do Rady Miejskiej p. sekr. Goetzego a do zastępstwa p. Kaczmarczyka, zaś za p. Czechowicza, który odszedł do zastępstwa powiatowego, wszedł do zast. gmin. p. Żywczok. Wiele tarć i nieprzyjemności tak na posiedzeniu jako też poza niem przed i po, wywołało zwolnienie 5 nauczycielek wskutek zniesienia niepotrzebnych paralelek w 5 ochronkach (3 czeskich i 2 polskich). Uchwalono także z wyższego nakazu opłatę od wszystkich pomieszkań w miejsce dotychczasowej tylko od luksusowych mieszkań, która ma przysporzyć kasie gminnej 130.000 Kcz. Od pokoju z kuchnią 10 Kcz rocznie, od 2 pokoji (zawsze z kuchnią) 30 Kcz, od trzech 80, od czterech 150, od pięciu 300, a od każdego dalszego pokoju o 50 Kcz więcej. Opłata od lokali sklepowych i warsztatowych wynosi: 1 lokal 10 Kcz, 2 lokale 30, 3 lokale 60, 4 lokale 100, 5 lokali 150, 6 lokali 210, 7 lokali 280, 8 lokali 360, 9 lokali 450 Kcz, od każdego lokalu dalszego o 100 Kcz więcej. Preliminarz wykazuje w rozchodach Kcz 8,691.870, w dochodach 1,632.945 Kcz łącznie z opłatą mieszkaniową i dochód z podatków, 142 proc. czynszowego i 400 proc. reszty podatków, wynoszący Kcz 1,191.711, tak, że niepokryty niedobór wynosi 5,997.214 Kcz. Miasto zwróci się do Wydziału krajowego z prośbą o pokrycie tego niedoboru z funduszu wyrównawczego.

Mor. Ostrawa. (Wyrok w procesie harcerza Delonga.) Po dwudniowej rozprawie Senat sądu okręgowego w Mor. Ostrawie pod przewodnictwem sędziego Kaempfa wydał wyrok na oskarżonego Delonga, skazując go na 18 miesięcy ciężkiego więzienia. Zastępca Delonga wniósł apelację.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Chór Społeczności Chrześć.) Chór Społecz. Chrześć. w Cz. Cieszynie obchodzi uroczyście w niedzielę, dnia 17 listopada b. r. 3-cią rocznicę swego założenia i istnienia. Uroczystość urozmaicona jak zawsze występami chóru, orkiestry mandolinowej, deklamacjami, przemówieniami i innemi odbędzie się w sali kościoła przy ul. Anny o godz. 3-ciej po poł. Do wzięcia udziału zapraszają serdecznie urządzający.

Cz. Cieszyn. (Zgromadzenie rodzicielskie i wywiadówka.) W niedzielę 17 listopada b. r. o godz. 8 dop. odbędzie się w sali Macierzy Szkolnej.

Cz. Cieszyn. (Wywiadówka). W niedzielę, dnia 17 listopada b. r. od godziny 8 rano udzielać będą nauczyciele szkoły ludowej i wydziałowej informacyj co do zachowania się i postępów uczniów i uczenic za I kwartał. Zwraca się uwagę, że w myśl nowego zarządzenia Min. szk. i ośw. nar. nie będzie się wydawało świadectw kwartalnych w szkole ludowej i również rodzice uczniów szkoły ludowej mogą się dowiedzieć o postępach swych dzieci. Na wywiadówkę jak najserdeczniej zaprasza Dyrekcja i grono nauczycielskie.

Karwina-Solca. (Wieczorek szk. wydziałowej.) Polska szkoła wydziałowa urządza w niedzielę, dnia 17 listopada 1935 r. Wieczorek szkolny w sali Pracy w Karwinie z bogatym programem. Początek o godz. ½4 po poł. Dyrekcja szkoły zaprasza Szanownych Rodziców i Obywateli do licznego zjawienia się na wieczorku.

Trzyniec. (Po wieczorku.) Dnia 10 listopada b. r. odbył się w Domu Robotniczym w Trzyńcu wieczorek Z. E. M., na którym została odegrana komedja Al. Fredry p. t. „Gwałtu, co się dzieje“. Poza niektóremi momentami odegranie tej sztuki wypadło naogół dobrze. Publiczność miejscowa i pozamiejscowa w wielkiej liczbie zjawiła się na powyższym wieczorku, za co należy się jej szczere podziękowanie. Należy również podziękować tym wszystkim, którzy się przyczynili około urządzenia i zorganizowania tej imprezy a w pierwszym rzędzie pani reżyserce i poszczególnym amatorom. Młodzież tutejsza wyniosła z tego wieczorku nietylko zysk materjalny, ale przedewszystkiem moralny.

Wiadomości ze świata.

Kalifornja. (Największy wodociąg na świecie.) W Kalifornji przystąpiono do budowy największego na świecie wodociągu, mającego dostarczać wodę miastu Los Angelos. Wodociąg ten mierzyć ma 350 kilometrów długości, a prace przy budowie potrwają trzy lata, przy czem będzie zatrudnionych 15.000 robotników. Koszty tego wielkiego przedsięwzięcia sięgają 220 miljonów dolarów. Gdy wodociąg zostanie ukończony, doprowadzi on 4 i pół miljona litrów wody dziennie. Ogromne proporcje akwaduktu tłumaczą się oddaleniem źródeł, ponieważ wody dla Los Angelos trzeba było szukać w rzece Colorado, odległej od miasta o 500 km. Gdy więc niektórzy obywatele Los Angelos protestowali przeciw wysokim podatkom, nałożonym przez zarząd miasta dla podjęcia budowy wodociągu, odpowiedziano im, że „woda jest zadarmo dla tych, którzy sami po nią pójdą“. Obywatelom Los Angeles nie pozostaje więc nic innego, jak czekać roku 1938, kiedy to nowe wodociągi mają być całkowicie ukończone.

Łotwa. (Kradzież 70 ogonów końskich.) W miejscowości Dusiad na Łotwie nieznani sprawcy ucięli 70 koniom ogony. Do tej pory nie zostali ujęci.

Sydney. (Strusie plagą Australji.) Pisma londyńskie podają z Sydney (zachodnia Australja), że ochraniane przez rząd australijski, a tak cenne ptaki, jakiemi są strusie, rozmnożyły się tam w pewnych obszarach do tego stopnia, że stały się plagą. Zjawiając się stadami w plantacjach, niszczą je i powodują dotkliwe szkody. Ponieważ szczególnie niepokojąco sprawa przedstawia się w Australji zachodniej; przeto tamtejszy związek farmerów wystąpił do rządu z wnioskiem o przetrzebienie szkodników lub zastosowanie innych środków dla ochrony rolnictwa tamtejszego.

Bombay. (Jak szybko rośnie wieloryb.) Wieloryby są zwierzętami wędrownemi, podobnie jak ptaki wędrowne. Na zimę opuszczają zimne wody podbiegunowe i udają się nad wybrzeża afrykańskie, skąd na wiosnę znowu odbywają podróż powrotną. W czasie pobytu na cieplejszych wodach przychodzą na świat młode wieloryby, które mają długość około 7 metrów. Samica, co dwa lata rodzi jedno młode, i to w miesiącu kwietniu lub maju. Karmi je ona aż do grudnia. Pokarm jest bardzo tłusty, lecz nie zawiera białka ani cukru. W grudniu młody wieloryb mierzy już 16 metrów, w maju roku następnego jest już zupełnie wyrosły. Długość jego wynosi 23 do 25 metrów.

Sofja. (Grzyb o wadze 17 kg.) W Bułgarji rośnie grzyb, ważący około

17 kg. Jest to największy, jadalny grzyb na świecie, o barwie biało-szarej. Rośnie na starych pniach drzew. Spotyka go się rzadko. Ktokolwiek go znajdzie, zwyczaj wymaga, aby zaprosił do siebie na ucztę mieszkańców wsi. Gotuje się go i podaje w białym sosie. Pozatem kraje się go jak tort na tyle kawałków, ile jest osób. Jedynie wdowy otrzymują podwójną porcję. Skąd pochodzi ten starodawny i dziwny zwyczaj — nie wiadomo.

Szkocja. (Pływające cegły.) W Szkocji, w zachodniej prowincji Lothian są produkowane tak lekkie cegły, że mogą na wodzie pływać. Są one fabrykowane z muszelek w różnej formie i różnej barwie. Posiadają właściwości zwykłej cegły, a nadto wyróżniają się tem, że można je jak drzewo rżnąć piłą.

Wiedeń. (Konferencja międzynarodowa.) W dniu od 31 sierpnia do 4 września 1935 r. odbyło się w Wiedniu zebranie Międzynarodowego Komitetu „Centrali europejskiej niesienia pomocy kościołom". Zajmowano się losem chrześcijan w Rosji, położeniem ewangelików w Austrji, zagadnieniem uchodźców z Niemiec. Delegacja Komitetu była na posłuchaniu u min. oświaty. W związku z referatem o kościele ewangelickim w Rumunji postanowiono interwenjować u rządu rumuńskiego w sprawie sprawiedliwego traktowania ewang.

Co Wam przygotowaliśmy na zimę!

Tkana materja na suklenki w karowanych wzorach	Kč 5·5 , 5·70, 6·50, 7·—
Barchan drukowany	Kč 5·50, 5·70, 5 80
Welury na suklenki i na szlafroki	Kč 5·—
Aksamity jednokolorowe i wzorzyste	Kč 4·70, 5·90, 6·90
Najdelikatniejsze zobeliny na szlafroki	Kč 7·90
Materja na suklenki, angielski wzór	Kč 6·50
Flanele jednokolorowe	już od Kč 2·50
Flanele pręgowane	jnż od Kč 1 80
Flanele kwieciste	Kč 4.50
Flanele najdelikatniejsze nd szla.roki	Kč 5·—
Flanele karowane do pracy i na sport	Kč 4·50
Kanafasy	Kč 1·90, 2·30, 3·—, 3 80
Zefiry	Kč 1·90. 3·20, 4·—, 4·50, 7·50
Wsypowiny śurowe i kol.	Kč 2·90, 3·90, 5·50, 7·90, 9·—
Weby	Kč 2· 0, 2·50, 3 50. ·90
Koszule flanelowe męskie	Kč 8 70, 14·70. 17·—, 25·70
Koszule męskie z la zefiru	Kč 6·70, 10·—, 16·70
Koszule męskie z maco-popel.	Kč 29·70, 25·—, 29·—
Kalesony	Kč 5·70, 8·70, 9·70, 13·70
Damskie koszule	Kč 3·90, 5·50, 6 70, 9 70
Damskie kombiny	Kč 9·90, 14·—, 17·—
Koszule dla chłopców	Kč 6·70. 7 70, 10·70
Koszule dla dziewczyn	Kč 4·—, 4·70, 6.70

Nasz konfekcyjny oddział uszyje Wam także bieliznę wedł. miary

Křenek

mechaniczne tkalnie, bielnik, farbiarnia, uprawialnia i fabryka bielizny,

Frenštát p. R., Morava.

Filja na Śląsku: Třinec — Těšín — Frysztat —

GOSPODA i SKLEP

w Milikowie

zostanie sądownie sprzedaną dnia 3 grudnia 1935 w sądzie pow. w Jabłonkowie. Cena szacunkowa wynosi 118.190 Kč wywoławcza 78.793 Kč 50 h, wadjum 11.819 Kč.

Wszelkich informacyj udziela: *Sp. Kasa w Milikowie* lub *Koszarzyskach* op. Jabłonków.

Podziękowanie.

W dnin 3-go b. m. odbył się pogrzeb naszej ś. p. Matki, względnie Teściowej

Marji Kolczarzowej

wdowy po Karolu Kolczarzu, kupcu w Ligotce Kameralnej.

W obrzędzie pogrzebowym wzięli udział licznie zebrani krewni, przyjaciele i znajomi, wśród których wielu mimo podeszłego wieku i dalekiej drogi nie szczędziło trudu, aby odprowadzić ś. p. Zmarłą na jej miejsce grobowego spoczynku. Nie mając możności każdemu z uczestników osobiście złożyć nasze podziękowanie prosimy niniejszem za oddanie tej ostatniej przysługi ś. p. Zmarłej przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki. Szczególniej dziękujemy Szanownej Polskiej Straży Pożarnej z Ligotki Kamer-lnej za tak liczne wzięcie udziału w pogrzebie i przyczynienie się tem do jego uświetnienia.

Ligotka Kameralna, dnia 9 listopada 1935.

Z głebokim szacunkiem

Emilja i Maksymilian Holczakowie.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu drogiego wuja i starzyka

ś. p. Jana Śliwki

właściciela realności w Trzyńcu,

pens. hutnika i członka zastępstwa zborowego Ewang. zboru a. w. w Trzyńcu dano nam i naszemu Drogiemu Wujowi i Starzykowi tyle dowodów szczerej przyjaśni i szacunku, że czujemy się zobowiązani i tą drogą za nie wszystkim podziękować. Dziękujemy szczególnie obu Przew. księżom pastorom z Trzyńca za serdeczne słowa wypowiedziane nad trumną i w kościele, p. naucz. wydz. Rud Pustówce za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, wszystkim krewnym współpracownikom robotnikom z blizka i zdalsza, sąsiadom, przyjaciołom, którzy Zgasłego w czasie jego długiej choroby odwiedzali i wszystkim którzy w tak licznej rzeszy odprowadzili go do grobu — za ich pamięć i współczucie.

Zasmucona Rodzina.

Pracownnia tapicerska i dekoratorska.

Oznajmiam niniejszem mym Szanownym odbiorcom że rozszerzyłem własną

pracownię tapicerską

w której wyrabiam wszystkie prace w zakres tego zawodu wchodzące, jak:

Materace trzydziałowe i sprężynowe, fotele rozkładane, uszaki, francuskie łóżka, kanadjery, garnitury klubowe, otomanki i t. d. i t. d.

Najtaniej zakupisz tylko u wyrobcy! Także naprawy co najsolidniej i najtaniej wykonuję.

Polecam się i proszę o zaszczycenie mnie swemi cennemi zamówieniami:

ALFRED BERGER, tapicer i dekorator

w Orłowej Nr. 884 we własnej now. budowie naprzeciw Sokołowni.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE, TRZYŃCU, FRYSZTACIE, DĄBROWEJ, NOW. BOGUMINIE, KARWINIE, ORŁOWEJ, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 23 listopada 1935. Nr. 49.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unncka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Co może zrobić Kończczanin. 1. Rozmyślanie: Na święto nmarłych. 2. Urabianie opinji. 3. Nowy dyrektor hut trzynieckich. 4. Nowy kalendarz ewang. 5. Przegląd polityczny. 6. Z placu boju. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. 11. Ogłoszenia.

Walne Towarzystwa Ewang. Oświaty Ludowej odbędzie się w sobotę dnia 23 listopada b. r. w salce zborowej w Cz. Cieszynie przy ul. Anny o godz 9-tej dopołudnia. — Uprasza się szan. p. t. Delegatów o pewne przybycie.

Zarząd T. E. O. L.

Na święto umarłych,

„Nie będą łaknąć ani pragnąć i nie uderzy na nich gorącość ani słońce, bo Ten, który ma litość nad nimi, poprowadzi ich i podle źródeł wód powiedzie ich.“ Izaj. 49, w. 10.

Miejscem, dokąd nasze myśli w święto umarłych biegną, to cmentarze, zwane inaczej rolą Bożą, ogrodem umarłych, polem łez. Wędrujemy tam i w ciągu roku, ilekroć śmierć zbiera wśród nas swe żniwo. Wędrujemy na mogiły naszych ukochanych z wiązanką kwiatów, ilekroć tęsknota do nich nas woła, ilekroć życie ciężarem nam się staje. Wędrujemy i w tę ostatnią niedzielę po św. Trójcy, w święto umarłych w naszym ewang. kościele, jedni osobiście, inni myślą biegną ku tym, których śmierć wyrwała z naszych objęć i uścisków i od naszego łona, by łzą rzewną zrosić ich ziemię grobową, myślą choćby z nimi się złączyć i im wypowiedzieć nasze tu żale i udręki. Wędrujemy, by tam wspominać tych, co w świeżych jeszcze spoczywają mogiłach i łza po nich jeszcze nie oschła na powiekach, wspominać też i tych, co śpią w mogiłach zapadłych i zarosłych, zapomnianych, nad którerni nikt więcej nie stanie i nie zapłacze, chyba tylko ptaszek polny zakwili i zaświergoce — wspominać i tych, których kości walają się gdzieś daleko na szerokich polach światowej wojny, których mogił łzy nasze zrosić nie mogą, którzy zdala od nas, od swego domu i rodziny kochanej kładli się w grób, żegnani hukiem armat, warkotem samolotów, świstem kul i hukiem armat i tą pieśnią żołnierską: wstąp, kolego, w ciemne łoże, zobaczym się jutro może.

„Nie będą łaknąć ani pragnąć... bo On... podle źródeł wód powiedzie ich.“ Wieczny u Boga dzień, dzień bez troski i udręki wszelkiej, wieczne z Nim połączenie, wieczna radość i wesele z tymi, którzy nas wyprzedzili, oto cudowne objawienie Boże, w Jezusie Chrystusie nam dane i Jego męką i śmiercią, Jego zmartwychwstaniem nam zagwarantowane, które nam każe wspominać w święto umarłych i wierzyć, że „nadejdzie dzień, gdy zniknie cień, wstaniem w wiecznej światłości“. Taka to wiara nadaje temu życiu znikomemu walor niezwykły i nieśmiertelny, podnosi nas ponad te groby i mogiły, ponad to wielkie cmentarzysko ziemskie i otwiera nam widok na on świat górny, na życie pozagrobowe, gdzie nie będziemy łaknąć ani pragnąć więcej, gdzie twarzą w twarz oglądać się będziemy z tymi, których tu dziś opłakujemy. Jak po ciemnej nocy poranna zorza budzi ludzi z uśpienia, przepędza nocne mroki i zapowiada jasny dzień, tak będzie i wtedy, gdy brzaski dnia zmartwychwstania wzbudzą nas w nowy dzionek życia.

Niech śpią umarli nasi po doczesnem utrudzeniu, niech korowód umarłych snuje się na cmentarze, niech miłość roni obfite łzy, — „którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem“.

Urabianie opinji.

Miniony piątek podał dziennik „Polední list“ (Nr. 315) wiadomość o nast. brzmieniu: „Granat ręczny na torze kolejowym do Cz. Cieszyna. Sprawca schwytany. Jest to polski kolejarz.“ Po tym tytule i podtytułach czytamy następującą wiadomość: „Polscy teroryści są znowu czynni. Zwrotniczy stacji Średnia Sucha na torze Ostrawa—Cz. Cieszyn znalazł przy porannym przeglądzie niedaleko stacji na torach ręczny granat. Zdaje się, że sprawca nie znał dobrze stosunków, ponieważ położył granat na kolej, wiodącą do kopalni Franciszka. Na kolei tej jeździ jednakże mało pociągów, dzięki czemu granat nie wybuchnął. Żandarmerja wszczęła natychmiast poszukiwania za sprawcą a w środę znalazła go w osobie 37-letniego emerytowanego kolejarza Franciszka Hawlika w Średniej Suchej. Przy badaniu w domu znaleziono u niego drugi granat tegosamego wyrobu, którego mimo zaparcia stwierdził winę Hawlika. Hawlik przyznaje się do polskiej narodowości i był przed laty zatrudniony na stacji w Śr. Suchej, gdzie obecnie chciał dokonać zamachu. Z powodu przekroczeń majątkowych (majetkové delikty) został przeniesiony do Piotrowic, a ponieważ i tam dopuścił się karnych czynów, został spensjonowany. Hawlik znajduje się w więzieniu. Katowicka rozgłośnia będzie miała o jednego męczennika więcej.“

Tak pisze „Polední list“, pismo wychodzące w Pradze. Wiadomość swoją czerpało pewnie z źródeł miejscowych, które w czynie rzekomego Hawlika widziały pracę „polskich terorystów“, a w proroczem natchnieniu pomnażało liczbę Katowickich męczenników o jednego więcej. Byliśmy wielce ciekawi, co z całej tej sprawy wyniknie. Inne pisma czeskie z terenu ostrawskiego w piątek milczały, a przecież: Takiej sposobności nie daruje żaden chciwy zdarzeń redaktor. Na drugi jednak dzień „České Slovo“ podało w całej tej sprawie tylko krótką uwagę o takim tytule i treści: „W ciężkiem podejrzeniu. Urzędowe sprawozdanie o znalezieniu granatu ręcznego w Średniej Suchej. Dnia 12 listopada 1935 r. o godz. 9 znalazł kolejarz pełniący służbę na dworcu w Śr. Suchej podczas przeglądu toru granat ręczny starszego typu „Janeček“. Granat położony był „na misto srdcove, prohlubne hvězdove koleje u stavidla“ i natychmiast został przez fachowca usunięty. Jako mocno podejrzany został przyaresztowany i odstawio-

ny do więzienia Sądu obwodowego w Mor. Ostrawie Franciszek Holain z Dolnego Cierlicka.

Tak brzmi „urzędowe sprawozdanie“. Sprawozdanie to nie mówi ani o jakimś akcie teroru, ani o polskich terorystach, nie wspomina ani jednem słowem o narodowości przestępcy, podaje za to firmę fabryki, która wyrobiła granat, podaje jego nazwisko, które, jak możemy z całą pewnością powiedzieć, nie jest nazwiskiem polskiem, nie należy też do nazwisk pojawiających się częściej na Śląsku. To daje wiele do myślenia i spodziewaliśmy się, że pismo czeskie, które tak ciężko obarczyło Polaków, rzuciło podejrzenie zupełnie ogólnikowo ale stanowczo, po urzędowem stwierdzeniu rzeczywistego stanu rzeczy, wiadomość swoją odwoła. O ile nam wiadomo, nie stało się to ani w następnym numerze tego dziennika, ani też w numerach późniejszych.

Podziwiać i uznać tu musimy solidną pracę żandarmerji, która, jak nam mówiono, z pomocą psa policyjnego zdołała w przeciągu kilku godzin wykryć sprawcę. Przy czytaniu tego przychodzi nam na myśl: jaka szkoda, że przy innych czynach karnych, jakich kraj nasz był świadkiem, sprawność organów bezpieczeństwa tak fatalnie zawiodła, że nie zdołano wykryć sprawców i wtedy, gdy np. wybijano szyby w budynkach szkolnych, stojących w mieście, gdzie hałas spadającego na ziemię szkła nie mógł przecież nie być słyszalnym. Gdyby sprawców schwytano, a okazałoby się, że byli to Polacy, to społeczeństwo polskie nie byłoby ich broniło, ale gdyby się okazało, że to robili ludzie pokroju jakiegoś „Holajna“, to uniknięto by tylu a tylu przykrości! Niestety, sprawców tylu zamachów nie odkryto, a niektóre pisma właśnie na tej podstawie twierdzą z dziwnym uporem, że byli to „polscy teroryści“, chociaż ich nikt nie widział, nikt z nimi nie mówił, nikt nie mógł przeprowadzić ścisłego badania.

Ostatnia ta wiadomość, przy której wprost z piasku chciano utoczyć bicz na ludność polską naszego kraju, jest niezwykle znamienną. Niemniej znamiennem jest jednak i milczenie pism, które zwyczajnie nie liczą się — gdy o polską ludność chodzi, — z żadnemi skrupułami.

Nowy dyrektor hut trzynieckich.

W ostatnim tygodniu doniosły pisma czeskie, że obecny dyrektor hut trzynieckich p. inż. Jerzy Thédrel opuszcza swe stanowisko z niem 31 grudnia, odchodząc zpowrotem do Francji, zaś na jego miejsce został przez generalną dyrekcję Towarzystwa górniczo-hutniczego zamianowany dyrektorem hut insp. inż. Dr. Jičinsky. Jedno z pism czeskich, rozrzucanych masowo na Śląsku daje do tej wiadomości uwagę taką: Nowy dyrektor liczy dopiero 32 lat i przejmuje w swe ręce przedsiębiorstwo, w którem czekają go wielkie zadania, gdyż więcej niż 5000 pracowników spodziewa się, że obecnie, gdy huty żelazne przeszły zupełnie w czeskie ręce, nastanie zwrot na lepsze, nietylko pod względem narodowym ale i pod względem gospodarczym.

Ostatnia uwaga, jaką zaopatrzono wiadomość, jest bezwątpienia dziwną. Nietylko dlatego, że zawiera przytyk do poprzedniego dyrektora, o którym przecież nikt nie może powiedzieć, że nie starał się o to, by huty rozwijały się pomyślnie pod względem gospodarczym, ale szczególnie dla zaznaczonych tu oczekiwań pod względem narodowym.

My bylibyśmy skłonni mniemać, że nowy dyrektor będzie miał na oku przedewszystkiem gospodarcze względy, które przecież stanowią najpoważniejsze i najtrudniejsze jego zadanie. Jakie jednak ma mieć on obowiązki narodowe na terenie huty? Czy miałby jeszcze więcej zacisnąć śrubę nacisku wywieranego przez jednostki, nie biorące nieraz żadnego względu na gospodarcze przeznaczenie hut? Tej rzeczy Generalna Dyrekcja Towarzystwa górniczo-hutniczego nie powinna pozostawić bez odpowiedzi.

Jeśli chodzi o pogląd naszego ludu, to musimy stwierdzić, że nowy dyrektor p. inż. Dr. Jičinský jest bezsprzecznie Czechem, ale cieszy się opinją człowieka umiejącego myśleć przedmiotowo i patrzeć na rzeczy bezwzględnie sprawiedliwie. Ludność nasza nie spodziewa się od nowego dyrektora żadnych przywilejów, nie chce żadnych pieszczot, spodziewa się tylko, że zdoła on postawić się na stanowisko bezwzględnej sprawiedliwości i usunie czy też nie dopuści w hucie do czynności, w jakich mieli zamiłowanie różni gorliwcy, którzy i w hucie chcieli być eksponentami różnych skrajnych narodowych związków. Spodziewamy się, że pan dyrektor Dr. Jičinský poznał na tyle już nasz kraj i charakter jego ludu, że będzie musiał zrozumieć, czego ten osiadły lud od niego się spodziewa. Lud nasz jest taki, że nawet za sprawiedliwość i ocenianie robotnika według jego fachowych zdolności, będzie mu wdzięczny.

Nowy Kalendarz ewangelicki

na rok 1936 wyjdzie z druku w przyszły wtorek. Począwszy od środy będzie go można zamawiać i odbierać za pośrednictwem Urzędów parafjalnych, tudzież w księgarniach i sklepach.

Nowy kalendarz przedstawia się okazale. Posiada mnóstwo cennych artykułów z pod pióra wybitnych ludzi naszego ewang. społeczeństwa, tudzież obfity poradnik domowy, gospodarczy i lekarski, różne tabele i t. p. Sądzimy, że i ten kalendarz nasz, jak rokrocznie, przyjęty będzie przychylnie przez nasz ewang. lud i nie braknie go w żadnym ewang. domu i rodzinie. Polecamy naszym kochanym domownikom wiary tego nowego „Przyjaciela domu“ jaknajgoręcej.

Przegląd polityczny.

Ilekroć chwytamy za pióro, by naszym kochanym czytelnikom nakreślić w przeglądzie politycznym obraz ostatnich wypadków politycznych we świecie, szukamy zawsze tego jasnego promyka, któryby rozjaśnił mroki dni dzisiejszych i skierował oczy i myśli w przyszłość lepszą.

Niestety nie mroki, ale skłębione, czarne i złowrogie chmury zawalają dziś horyzont świata. Niema jeszcze tego promyczka, któryby nas napełnił nadzieją rychłej i lepszej przyszłości, niema tych znaków na niebie i na ziemi, któreby sygnalizowały wschód lepszego dnia. Skołtunione chmury zakrywają przyszłość. Rozgwar i harmider głośny napełniają ziemię w obliczu tych wypadków, które się tam na dalekiem południu rozgrywają. Echo tychże dociera i do naszych uszu i napełnia lękiem o dalszą przyszłość. Robi się od dawna niewesoło. Lecz jeszcze nigdy nie było, żeby jakoś nie było — wierzmy, że ludzkość pokona i te dzisiejsze trudności a mętne fale i nurty dzisiejszych wypadków bolesnych

Co umie zrobić Kończczanin.

Wiadoma to powszechnie rzecz, że Ślązak jest człowiekiem skromnym, umiejącym sumiennie pracować, nie umiejącym jednak mówić o swych pracach i zdolnościach. Z naszego Śląska wyszło już sporo ludzi, którzy tam, gdzie ich postawiło ich powołanie, wyrobili sobie imię zaszczytne, zdobyli wielkie uznanie, chociaż pozostali zawsze ludzmi nie zaszczytów i godności, lecz ludzmi pracy i znoju.

Te myśli nasunęły mi się, gdym kilka dni temu miał sposobność oglądać w Zabrzegu dzieło jednego z naszych braci, p. Jana Maška, pochodzącego od nas z Końskiej. Dziełem tem jest zegar, o którym nawet nie mogę powiedzieć, jak go nazwać, gdyż jest zegarem podającym nietylko ściśle czas, ale podającym i kalendarz, notującym zjawiska astronomiczne i planetarne. Czesi nazywają taki zegar słowem „Orloj“, co jak mi słownik mówi, oznacza w pierwszym rzędzie zegar wieżowy. Łatwo jednak zauważyć już z tego, com dotychczas o zegarze tym podał, że dzieło p. Maška jest czemś więcej niż tylko zegarem wieżowym, chociażby zegarem tego rodzaju, jaki znajduje się w Ołomuńcu lub w Pradze na wieży ratuszowej.

O zegarze tym w ostatnim czasie można było w pismach codziennych wiele czytać. Można się było dowiedzieć, że twórca jego, który całe to dzieło skonstruował, poświęcił temu dziełu z górą 11 lat wytężonej pracy, mnóstwa obliczeń i dokładnego studjum wszystkich w zegarze uwzględnionych zjawisk kalendarzowych i astronomicznych. Można się też było dowiedzieć, że twórca jego w niesłychanie mozolnej pracy przeważną ilość precyzyjnych części składowych sam własnoręcznie sporządził.

Czytałem te wiadomości w pismach wychodzących w Ostrawie i ja, i byłem przekonany, że pan Mašek, który to wszystko zrobił, posiada tak wielką energję i niewyczerpaną zgoła cierpliwość, musi być człowiekiem, z którego oblicza i postawy na pierwszy rzut oka ta cierpliwość i energja daje się zauważyć, musi być człowiekiem silnego wzrostu, potężnych ramion, ostrego wzroku. Tymczasem stanąwszy przed jego powabnym domkiem, otoczonym ogrodem, miałem przed sobą człowieka średniego wzrostu, subtelnej budowy, o szczerze i łagodnie patrzącem oku — tak że byłem zgoła zawiedziony. Człowiek spodziewający się zobaczyć olbrzyma, zawsze będzie zawiedziony, gdy zamiast olbrzyma zobaczy człowieka normalnego. Jednakże, gdy ten człowiek normalny posiada wytrwałość i siłę woli olbrzyma, to pogodzimy się z tym zawodem łatwo. Łatwo też pogodziłem się z tem i ja, zobaczywszy, jak już powiedziałem, zgoła subtelnego człowieka, ale człowieka bardzo miłego i tak skromnego, że — chociaż swe dzieło z pewnością i miłuje, to mówi o niem z takim naturalnym spokojem, jak gdyby się bał wskazać na wprost olbrzymią pracę, włożoną w to arcydzieło. Z wielkiem uznaniem wspomina przy tem, że pierwsze swe fachowe wiadomości posiadł w warsztacie p. J. Unucki w Cz. Cieszynie, a dalsze wykształcenie zdobył w szkole werkmistrzów w Bielsku. Trzeba do tego dodać, że pan Mašek na tem pewnie nie poprzestał, ale kształcił się chyba

odpłyną w dal i człowiek znowu wstąpi na normalne tory swojego rozwoju. Wierzmy, że w tem wszystkiem jest Boża myśl, dobra i zbawienna, która nam nie da upaść i zginąć. Cóż nowego z dzisiejszej polityki we świecie?

Czechosłowacja opracowuje swój budżet, przekraczający w dochodach i wydatkach niewiele ponad 8 miljardów Kč. Koniec z końcem da się związać mimo piętrzących się trudności. Spór czesko-polski na Cieszyńskiem wchodzi we fazę rychłego załatwienia, rząd czechosłowacki czeka na odpowiedź swej noty, przedłożonej w dniu 30 października b. r. rządowi polskiemu w Warszawie. Wielu twierdzi, że nastąpi złagodzenie czy zlikwidowanie sporu i odciążenie sytuacji międzypaństwowej w obliczu innych, większych piętrzących się trudności przed oboma narodami. Byłoby wskazane, by ludność odetchnęła. Stwierdzić możemy, że nie brak dobrej woli i chęci po obu stronach, ale...

Polska stanęła również wobec poważnych trudności przy opracowaniu swego budżetu, którego zrównoważenie pociągnie niestety za sobą większe ofiary ze strony społeczeństwa, m. i. obniżkę płac urzędniczych i emerytów. Budżet przekracza w dochodach i wydatkach cyfrę 2 miljardów zł. Polityka międzynarodowa Rządu osłonięta jest grubą tajemnicą. Jedno zdaje się być pewnem, że stosunki polsko-francuskie układają się pomyślnie i znikają te płaszczyzny tarć, które doniedawna jeszcze istniały. Opinja publiczna śledzi pilnie przebieg wielkiego procesu przeciw 12 terorystom ukraińskim, zawikłanym w zamordowaniu min. Pierackiego. Główny sprawca zbiegł zagranicę.

Niemcy? Trudno o nich i ich polityce coś bliższego powiedzieć. Głoszą, że „nie mają smalcu, ale mają zato tanki i pancerniki", przy pomocy których smalec ten zdobyć sobie mogą i wszystko inne, co im potrzebne — trzeba się domyśleć. I oni szukają zbliżenia do Francji, niewiadomo, po kiego licha i w jakim celu. I za kulisami ich polityki coś się dzieje, o czem świat chwilowo nic wie. Chwilowo przykucnięci siedzą po cichu i nie wtrącają się w nieswoje sprawy. Ich hasłem: zbrojenie. Nici polityki francuskiej snują się z Paryża przez Warszawę do Berlina. Co na tych niciach wisi? Paciorki czy granaty. Trudno się domyśleć. I pisz tu, człowiecze, politykę!

Anglja przeprowadziła u siebie wybory do obu Izb. Wypadły one najzupełniej po myśli obecnego rządu, dając mu większość około 220 głosów, podczas gdy dotychczas większość ta wynosiła 150 głosów. Przy wyborach przepadł z kretesem dawniej premjer, obecnie wicepremjer Mac-Donald, stary, stetryczały Labourzysta. Odegrał swą rolę i może teraz udać się na zasłużony wypoczynek. Anglja żyje w trwodze o swe kolonje afrykańskie, które podburzają Włosi za stosowane przez nią sankcje.

Francja stanęła ostatecznie po długich wahaniach u boku Anglji odnośnie do sankcyj gospodarczych względem Włochów. Pozatem opinja publiczna interesuje się głównym procesem przeciw mordercom króla jugosłowiańskiego, odgrywającym się w jednem z miast francuskich.

Włosi protestują głośno przeciw sankcjom, które weszły w życie z dniem 18 b. m. Dowódca włoskich sił zbrojnych generał Bono został z placu boju w Abisynji odwołany, rzekomo z powodu zbyt powolnego tempa wojny. Został on mianowany w dowód położonych zasług marszałkiem Italji. Dowództwo sił włoskich w Abisynji przejął po nim marsz. Badoglio, który ma za zadanie sforsowanie marszu wojsk na Abebę i zajęcie w krótkim czasie całej Abisynji. Kardynałowie i biskupi włoscy potępiają w swych orędziach sankcje, usprawiedliwiając w nich wojnę.

Z placu boju.

Ulewne deszcze wstrzymały marsz Włochów na południu.

Główna kwatera włoska przeniesiona została — wedle informacyj ze źródeł włoskich — z Asmary wprost na front, gdzie urzęduje w namiotach. Tylko intendantura pozostała jeszcze w dalszym ciągu w Asmarze.

Wedle dalszych sensacyjnych doniesień, znaleźli Włosi w pałacu Ras Seyuma w Aksum instrukcje pisemne, udzielone mu przez doradcę wojskowego negusa, pułkownika rosyjskiego Konowałowa i pułkownika szwedzkiego, znajdującego się w armji abisyńskiej. Obaj doradzają Ras Seyumowi szukanie obrony w górach, nie zaś w dolinach, gdyż tylko w ten sposób będą mogły wojska abisyńskie stawić czoło Włochom, zwłaszcza, że włoskie wozy pancerne będą w górach zupełnie nieużyteczne.

Obecnie organizuje Ras Seyum nową akcję wojskową z gór, otaczających Amba Aladżi.

Na froncie południowym padają obecnie ulewne deszcze, powstrzymujące dalszy marsz Włochów. Wedle doniesień z Dżidżiga, tonie cała prowincja w błocie, w którem ugrzęzły wszystkie tanki włoskie.

Komunikat włoski l. 48.

Ministerstwo prasy i propagandy wydało komunikat nr. 48 o sytuacji na froncie abisyńskim.

Marszałek de Bono telegrafuje: II-gi korpus w swoim marszu wzdłuż rzeki Takazze napotkał poza rzeką na silne gniazda nieprzyjacielskie. Nastąpiło starcie i wojownicy abisyńscy zostali zmuszeni do ucieczki.

Również w rejonie Mai Ueri druga silna grupa Abisyńczyków została rozprószona i uciekła, zostawiając na placu bitwy kilku zabitych. W walce tej został wzięty do niewoli jeden fitaurari. Lotnictwo dokonywało lotów wywiadowczych blisko i daleko.

Do przyjazdu marsz. Badoglio — przerwa w operacjach.

Z włoskich kół wojskowych informują, że przybycie nowego szefa armji Badoglio oczekiwane jest na 25 lub 26 b. m., w którym to dniu gen. de Bono powróci do Rzymu. Do tego czasu armja włoska nie podejmie większych operacyj militarnych, następnie jednak wznowiona zostanie energiczna akcja na wszystkich frontach.

Abisyńczycy usiłowali ostatnio w kilku miejscach podjąć atak, zostali jednak w krótkim czasie odparci.

W Asmarze krążą uporczywie pogłoski, że Mussolini przyjął propozycję 2000 ochotników francuskich pragnących walczyć po stronie włoskiej w dywizji Tevere. Podobno ochotnicy ci to w przeważającej liczbie b. oficerowie francuscy.

Szczegóły zuchwałego raidu pancernego Włochów na Sassabaneh.

Donoszą o szczegółach śmiałego raidu awanturniczego włoskiego, dokonanego 11 b. m. przez tubylców somalijskich pod

---

dalej, gdyż bez tej dalszej pracy skonstruowanie takiego dzieła nie byłoby możliwem.

A teraz spróbuję opisać zegar. Muszę przyznać się, że byłem na pierwszy rzut oka znowu zawiedziony. Słysząc o zegarze, który wykonuje równocześnie kilkadziesiąt czynności, byłem przekonany, że zegar ten zajmie conajmniej jeden wielki pokój. Tymczasem zegar p. Maška przypomina wyglądem zgoła zwyczajny zegar stojący. Gdy jednak przyglądniesz się mu z bliska, widzisz w nim całe mnóstwo zgoła cudownych rzeczy. Uwydatnia się to przedewszystkiem na jego przedniej ścianie, gdyż wielkość jego jest właściwie nieznaczna. Ustawiony na podstawie o wysokości może 60 cm, sięga on więc z podstawą do wysokości 2 m 25 cm, gdy szerokość jego wynosi zaledwie 95 cm, a głębokość może tylko 40 cm.

Co jednakże widzimy na jego przedniej ścianie? U samego szczytu znajduje się precyzyjny zegar godzinowy wskazujący sekundy, minuty i godziny, i to z największą dokładnością. Tu za wzorem średniowiecznych zegarów astronomicznych umieścił jego twórca kilka zajmujących rzeczy. Gdy zegar wybija godzinę 12, to naraz odzywa się muzyka, a równocześnie rozsuwa się przednia tablica zegaru godzinowego, odsłania kilka obrazków alegorycznych, przedstawiających żywot ludzki od kołyski aż do grobu. Na szczycie tych obrazków umieszczonych dookoła zegaru, otwierają się maleńkie drzwi a w pokoiku, który się odsłania, kołysa się maleńka kołyska metalowa. Wnet potem, pod kołyską otwiera się znowu dwoje innych drzwi, odsłaniając nam nowy obrazek. Oto wychodzą z nich dwie maleńkie figurki, Ewa i Adam. Ewa właśnie zerwała z drzewa owoc i podnosi rękę, by owoc podać Adamowi. Adam skuszony pięknością jabłka wyciąga rękę, jak gdyby owoc chciał wziąć w dłoń, stoi tak przez kilka sekund, lecz naraz cofa się w tył, co czyni i Ewa, drzwi zamykają się, tabliczka godzinowa zasuwa się i zegar godzinowy przybiera pierwotny wygląd. Równocześnie ginie i muzyka, znowu słychać tylko ciche, ledwie dosłyszalne bicie wahadła.

Tuż pod tym zegarem znajdują się trzy zegarki mniejsze. Tabliczka pierwszego zaopatrzona jest liczbami od 1 do 31. dni miesiąca. Umieszczona na nim wskazówka samoczynnie wskazuje dzień, przesuwając się codziennie o 12 w nocy o jedną liczbę. To ostatecznie nie jest rzeczą dziwną, dziwniejszą rzeczą jest to, że w miesiącach, które mają tylko 30 dni lub w lutym wskazówka doszedłszy do liczby 28, względnie 30, sama od siebie przesuwa się wprost na jedynkę, przeskakując liczbę dni, których w danym miesiącu niema. Obok znajduje się zegar wskazujący dni tygodnia, dalej jeszcze trzeci zegar, wskazujący miesiące. Wskazują je znowu wskazówki przesuwające się po zegarze o ściśle określonym czasie. Nad temi zegarami znajduje się maleńka tabliczka z liczbą roku. Liczba ta również zmienia się samoczynnie o godzinie 12 w nocy w dniu 31 grudnia, a urządzona jest tak, że działać może kilka tysięcy lat.

(Dok. nast.)

wodzą płk. Maletti w kierunku na Sassabaneh.

Rankiem 11 b. m. przeszło 200 „dubat“ na czołgach ruszyło szybko drogą na północ z Gabredarre (będącego w posiadaniu włoskiem) przez Uarandab ku Sassabaneh. — Kolumna ta przebyła 130 km, nie znajdując nigdzie żadnego oporu, jadąc w całkowitem osamotnieniu.

Kiedy Włosi dotarli do miejscowości Hamanlei, gdzie zbierają się rzeczki Faf i Dżarer, nagle z zalesionego wzgórza uderzyły w nich pierwsze strzały abisyńskie. Tak więc kontakt z nieprzyjacielem został nawiązany.

Zatrzymano czołgi i wywiązała się regularna bitwa. Była ona niezwykle zacięta, gdyż Abisyńczycy szli dłuższy czas za kolumną włoską po obu stronach i równocześnie na drodze pojawiły się czołgi nieprzyjacielskie. Rozpoczął się ogień z karabinów maszynowych i małych działek.

Abisyńczycy strzelali do włoskich „dubatów“ z doskonałą precyzją, która zdaje się wskazywać, że karabiny maszynowe były obsługiwane prawdopodobnie przez Europejczyków. Wnet jednak po ataku na bagnety wojska włoskie zdołały rozprószyć siły abisyńskie i wziąć do niewoli kilkudziesięciu jeńców.

Przed odjazdem wojska włoskie spaliły kilka zniszczonych czołgów abisyńskich, przyczem zauważyły wśród poległych Abisyńczyków jednego oficera europejskiego. Więźniowie zeznali, iż bitwą tą kierowało jeszcze trzech innych oficerów europejskich.

Płk. Maletti dał rozkaz cofnięcia się do bazy w Gabredarre. Czołgi rozpoczęły odwrót. W pewnem miejscu motor jednego czołgu zatrzymał się. Kilku ludzi zeszło z maszyny, aby ustalić przyczynę defektu. — Wtem odezwał się nagle karabin maszynowy abisyński, ukryty w lesie. Otworzył on ogień na oficerów i szoferów trzech czołgów, zebranych dokoła maszyny. Był to sygnał podjęcia walki. Bój zawrzał na nowo, przyczem walczono na noże. W krótkim czasie 200 zabitych zaległo teren okoliczny. Włosi stracili jednego porucznika, jednego podoficera, jednego żołnierza i 15 dubatów. Ranni zostali jeden kapitan, dwóch podoficerów i 60 dubatów. Następnego dnia kolumna płk. Malettiego przybyła z powrotem do Gabredarre.

Mahometanie abisyńscy głoszą świętą wojnę przeciw Włochom.

Nahib Basza ogłosił w Harrarze wojnę świętą przeciwko Italji.

Abisyńskie wojska muzułmańskie mają ogólno-państwowe sztandary, ale z napisem: „Bóg jest jeden, a Mohamed — jego prorokiem.“ Jednym z najbardziej popularnych przywódców, którego wpływy sięgają daleko w głąb Somalis, jest Achmed Assi, jeszcze w maju odznaczony przez cesarza szatą honorową.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Zaproszenie.) W sobotę, dnia 23 listopada 1935 r. o godz. 9 rano odbędzie się w salce zborowej w Cz. Cieszynie Walne zgromadzenie Towarzystwa Ewangelickiej Oświaty Ludowej na Śląsku (Czechosł.), na które wydział towarzystwa szan. delegatów jak najuprzejmiej zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego zgrom.
3. Sprawozdanie: a) z czynności (wydawnictw, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej.
4. Referat o zadaniach i celach TEOL. (Ks. K. Krzywoń).
5. Wybór Wydziału i komisji rewizyjnej.
6. Wnioski i życzenia.

W Cz. Cieszynie, 17 listopada 1935.

J. Michejda m. p. sekretarz — Ks. O. Michejda m. p. prezes.

Cz. Cieszyn. (Ordynacja.) W niedzielę, dnia 1 grudnia b. r. odbędzie się w ewang. kościele na Rozwoju ordynacja kand. teol. Karola Sikory na osobistego wikarjusza ks. sen. Zahradnika. Ordynacji dokona ks. sen. Zahradnik. Porządek uroczystości jest następujący: o godz. 8.30 nabożeństwo niemieckie, o godz. 9.30 pochód do kościoła i ordynacja, o godz. 10.30 nabożeństwo polskie.

Komunikat Głównego Zarządu ZZEM.

Wykonując uchwałę Walnego zebrania Zarząd Główny ZZEM. na posiedzeniu w dniu 14 listopada b. r. uchwalił jednogłośnie powołać na stanowisko sekretarza p. Gustawa Brzezinę ze Śmiłowic. Sekretarz ZZEM. urzędować będzie stale w Cz. Cieszynie przy ul. Anny we środy i soboty od godziny 9—12. We wszystkich sprawach ZZEM. można się zwracać do niego. W najbliższej przyszłości odwiedzi Związki Mł. Ew. z ramienia Gł. Zarządu ZZEM. Proszę przygotować dla niego zaległość prenumeraty za pismo „Na Przełomie“ i zaległe wkładki do kasy Zrzeszenia.

Cz. Cieszyn, dnia 19 listopada 1935.

Za Główny Zarząd:

Ks. J. Berger, prezes. — Ks. Eman. Tlołka, sekretarz.

Karwina. (Z ewang. oświaty ludowej.) Z ramienia tutejszych towarzystw ewang., szczególnie Stowarz. niewiast, odbędzie się u nas w tę niedzielę 24 listopada o godz. 4 w szkole przy kościele referat ks. J. Unucki z Ligotki p. t. „Niewiasta izraelska w życiu społecznem.“

Poprzedni jego odczyt na Wieczornicy Ew. Stow. niewiast w Dolnej Suchej p. t. „Niewiasta izraelska w życiu domowem“ doznał miłego i wdzięcznego przyjęcia tamże, oraz także po wydrukowaniu od czytelników „Ewangelika“.

Na nowy odczyt ks. Unucki niech zbiorą się licznie ewangelicy z Karwiny, a którzy o tem wiedzą, niech zaproszą innych.

Norwegja. (Odrodzenie religijne.) Prasa kościelna norweska donosi o wielkiem przeobrażeniu życia religijnego w tym kraju. Pod kierunkiem Dr. Buchmana, wodza t. zw. ruchu grupowego, którego ostoją jest Oxford, odbywają się w Oslo i w innych większych miastach norweskich wielkie zebrania, w których bierze udział inteligencja. Na jednem zebraniu pod przewodnictwem C. J. Hambro, prezydenta parlamentu, obecnych było 1400 osób. W większych zebraniach publicznych wzięło udział 14 tysięcy osób. Dziennik „Tedens Tegn“ pisał niedawno m. i. „Decydujące znaczenie ruchu grupowego polega na tem, że nam daje możność przeżyć na nowo chrześcijaństwo w sposób „prosty i jasny, zwycięski i radosny — jak w czasach apostołów“. A biskup luterański Berggrav z Tromsö nazywa odrodzenie religijne „największym ruchem religijnym od czasów Reformacji“. Ew. Pol.

Niemcy. (Na drodze do pokoju kościelnego.) Komisja Kościoła Rzeszy powołana rozporządzeniem min. Kerrla z dnia 3 października b. r. w celu kierowania i reprezentowania „Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego“ rozpoczęła swe urzędowanie pod przewodnictwem ks. superint. generalnego Dr. Zöllnera, należącego do kierunku wyznaniowego. Wydała ona zarządzenie w sprawie korzystania z budynków kościelnych, stwierdzając, że każdy ordynowany duchowny, powołany na stałe do zboru, ma prawo korzystania z tych budynków dla celów nabożeństwowych, a zaznaczając, że nabożeństwa winny być tak urządzane, by służyły całemu zborowi. Komisja kościoła unji staropruskiej wydała do konsystorzy okólnik, nakazujący zbadanie i wstrzymanie śledztw i zarządzeń dyscyplinarnych charakteru kościelno-politycznego. Jest nadzieja, że akcja Komisji, złożonej ze zwolenników obu kierunków kościelnych (wyznaniowego i niemiecko-chrześcijańskiego) przyczyni się do uspokojenia stosunków w kościele i położy kres szkodliwej polityce biskupa Müllera, którego nazwisko już nie figuruje pod rozporządzeniami kościelnemi. Ew. Pol.

Warszawa. (10-lecie ewangelickiego gimnazjum żeńskiego.) Dnia 11 listopada b. r., w święto Niepodległości, obchodziło Gimnazjum żeńskie im. król. Anny Wazówny w Warszawie 10-lecie swego istnienia. Gimnazjum, założone przez zbór ewangelicko-augsburski w 300-lecie zgonu królewny Anny Wazówny i nazwane jej imieniem, miało w pierwszym roku istnienia klasę wstępną i 2 klasy gimnazjalne z 54 uczennicami. Obecnie ma wraz z klasą powszechną przeszło 280 uczennic, w tem ok. 6% ewangeliczek, wychowywanych w duchu wyznaniowym-ewangelickim i obywatelskim. Pełne prawa uzyskało w r. 1929. Hasłem pracy tej ważnej placówki wychowawczej, kierowanej wytrawną i doświadczoną ręką p. Heleny Burschówny, są słowa poety: „Z wiary waszej — wola wasza, z woli waszej — czyn wasz będzie.“ Z okazji 10-lecia szkoły urządzona była w jej lokalach wystawa, która miała przedstawić organizację życia młodzieży w szkole, rozwój szkoły, pomoce naukowe, działalność Koła rodzicielskiego. Przy wystawie był dział morski z licznemi wykresami. Dnia 11 i 12 odbył się także pokaz ruchowy, ilustrujący przedmioty nauczania. Zarówno pokaz jak i wystawa zorganizowana wielkim wysiłkiem i ofiarną pracą grona nauczycielskiego i młodzieży, dały możność licznie zebranym gościom, rodzicom i przyjaciołom młodzieży poznania ducha i wysokiego poziomu nauczania szkoły. Ew. Pol.

Genewa. (Prace konkursowe.) Ekumeniczna komisja młodzieży wyznaczyła na rok przyszły nagrody za najlepsze prace p. t. Chrystus a braterstwo narodów. W konkursie mogą brać udział kandydaci(tki), urodzeni między 1 lipca 1917 r. a 30 czerwca 1921 r. Kandydaci starsi, urodzeni pomiędzy 1 lipca 1913 r. a 30 czerwca 1917 r. mogą opracować powyższy temat lecz z uwzględnieniem zagadnienia: „Co winny kościoły, w szczególności mój Kościół, uczynić dla pokoju świata?“ Tekst nadesłany ma zawierać nie mniej niż 1000 a nie więcej niż 2000 wyrazów. Ostateczny termin nadesłania prac upływa dnia 30 czerwca 1936 r. Łączna kwota nagród wynosi 1000 dol. O informacje można się zgłaszać do wymienionej Komisji (Commission de Jeunesse, Oekumenische Jugendkommission Postfach 46, Laux-Vives, Genève). Ew. Pol.

Wiadomości z kraju.

Cierlicko Górne. (Podziękowanie.) Panna Natalja Trzyniecka ofiarowała z okazji swych zaślubin z p. Ponczą na cele miejscowego Chóru Młodzieży 100 Kcz. Dziękując w imieniu chóru serdecznie za tak hojny dar, podkreślamy równocześnie wielką zasługę p. Trzynieckiej, jaką położyła na polu pracy oświatowej w miejscowem Kółku amatorskiem i chórze, odznaczając się zawsze sumiennością, wytrwałością i bezgranicznem poświęceniem. Dlatego życzymy jej z całego serca zadowolenia i wszelkiej pomyślności w stanie małżeńskim i prosimy ją, by nie zapomniała o tem, co ją z nami zawsze łączyło. Szczęść Boże Wam! Dyrygent.

Cierlicko Górne. (Podłe oczernianie.) Dnia 20 października b. r. pojawił się w „Ces. Slově“ na str. 7 ohydny artykuł, w którym niejaki Konopka w niegodny sposób szkaluje dobre imię polskiego nauczyciela Jana Macury. Zdawało się, że redakcja „Ces. Slova“, po zasięgnięciu dokładnych i prawdziwych informacyj w tej sprawie, umieści odpowiednie sprostowanie. Ponieważ nie uczyniono tak, dlatego należy przynajmniej tą drogą potępić takie postępowanie, w którem ślepa nienawiść góruje nad rzeczywistą prawdą. Bowiem atak „Ces. Sl.“ przeciwko wymienionemu nauczycielowi jest pustym wymysłem autora listu, który niezmiernie obraża godność polskiego nauczyciela wogóle. Prawdą jest, iż nauczyciel Macura należy do wzorowych wychowawców polskich dzieci oraz bardzo gorliwych i wytrwałych pracowników oświatowych tutejszej gminy, starających się unikać każdego kroku, mogącego dać powód do tarć politycznych.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Wesele na wsi,) obrazek sceniczny zawiera 35 pieśni jak już pisaliśmy. Nuty można otrzymać w Księgarni Macierzy po 1 Kcz 50 h, broszurki zawierające oprócz wesela Dożynki i 74 pieśni śląskich po 4 Kcz.

Cieszyn. („Teatr Polski w Cieszynie.) Staraniem Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie, zespół byłej opery katowickiej wystawi w teatrze cieszyńskim dnia 21 listopada 1935 r. o godz. 20 operę Pucciniego „Toska“ z udziałem p. Katlin Staller, primadonny oper zagranicznych oraz p. St. Romanowskiego; spodziewamy się, że ta piękna opera, starannie przygotowana, ściągnie wszystkich miłośników teatru na przedstawienie, zwłaszcza że mimo wielkich kosztów bilety są bardzo tanie, gdyż od 70 gr. do 5 zł.

Cierlicko Górne. (Wieczorek.) W niedzielę, dnia 24 listopada b. r. odbędzie się z ramienia Koła Macierzy Szk. Wieczorek, na którym miejscowa młodzież odegra bardzo aktualną komedję p. dyr. K. Bergera p. t. „Panna Halka mężatką“. Przedstawienie poprzedzi występ miejscowego chóru mieszanego oraz chóru rewelersów z Suchej Górnej. Początek o godz. 5-tej po południu, w razie zmiesienia dotychczasowego stanu, o godz. 7-mej wieczorem. Uprasza się Szan. Obywateli z miejsca i okolicy o liczne i punktualne wzięcie udziału w tym wieczorku.

Końska. (Zakończenie roku szk. w Szkole Gospodyń Wiejsk.) Z okazji zakończenia roku szkolnego w Zeńskiej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Końskiej, odbędzie się w sobotę i niedzielę, dnia 23 i 24 listopada b. r. Wystawa robót ręcznych i wyrobów kulinarnych. Zaś w niedzielę 24 listopada o godz. 16.30 nastąpi uroczyste zakończenie roku szkolnego. Na uroczystość tę serdecznie zaprasza — Dyrekcja, grono i uczenice.

Końska. (Zjazd Kończczanek.) Z okazji zakończenia roku szkolnego w szkole gospodyń wiejskich w Końskiej, odbędzie się Zjazd Związku Absolwen-Kończczanek. O pewne przybycie członkiń na zjazd w niedzielę dnia 24 listopada b. r. o godz. 15.30 uprasza uprzejmie Zarząd.

Oldrzychowice. (Wieczorek Z. E. M.) Miejscowy Związek Młodzieży Ewangelickiej, urządza w niedzielę, dnia 24 listopada b. r. w sali p. J. Taciny przedstawienie teatralne, na którem odegraną zostanie sztuka ludowa w 3-ech aktach p. t. „Poczciwy młynarz“, wystąpi również chór Z. E. M. Wstępne: 1 miejsce 3 Kcz, 2 miejsc 2 Kcz, 3 miejsce 1 Kcz. Początek o godzinie 3-ciej po południu. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. O jak najliczniejszy udział bardzo serdecznie proszą Urządzający.

Trzyniec. (Czarna maska.) Teatr ludowy Macierzy Szkolnej z Cz. Cieszyna odegra w niedzielę 24 listopada b. r. w sali Domu robotniczego nową sztukę K. Bergera p. t. „Czarna maska“ z ramienia Komisji oświatowej w Trzyńcu. Sztukę powyższą odegrano z wielkiem powodzeniem 3 listopada w Cz. Cieszynie. Sztuka ta znanego u nas autora ściągnie w dzień ten do sali Domu robotniczego masy gości. Bliższe dane na afiszach.

Betezda.

Dochody i wydatki za październik 1935.

Dochody: Dary prywatne: Katecheta Fr. Gnida 20.—. Składki na weselach: pp. Ruszówna-J. Rusz Bystrzyca n./O. 200.— Kcz; pp. Miturówna-Kaleta, Śmiłowice 100.—. Tomoszkowa za opatrunki Ligotka 30.—; Pietraszkówna, G. Sucha 10.—; Jan Szkuta, Strzycież 10.—. Zapomogi prywatne: Kubica 200.—; Wiewiórka, Ostrawa na ojca 100.—; na Błahutę 60.—; na Sikorę Karolka 20.—; Gajdaczkówna 15.—; Badurówna 50.—. Zapomogi gminne: G. Żuków na Slaną 60.—; Kończyczki na Buchtową 50.—. Zapomogi z kasy brackiej: Śliwkowa 102.50; Recmanik 85.30; Lodrowa 80.50; Grutman 38.10; Krzyżankówna 68.85; Kołdrowa 70.50. Ubezpieczenia socjalne: Kołdrowa 50.—; Steblowa 94.—; Broda 134.—. Zapomoga inwalidzka Miarkowej 100.—. Zwrot za dowóz kafli 15.—. Pożyczka ze Skarbca im. G. A. na Dom Miłosierdzia 5.000.—.

Razem dochodów 6.763'75 Kcz.

Wydatki: Towar żywnościowy 834 Kcz 90 h.; mięso-tłuszcze 305.40; mleko 80.—; pieczywo 38.50; mąka 418.—; kapusta 70.—; masło 21.—; węgiel i dowóz 579.30; służba 283.—; kasa chorych 32.25; rycie przykopy na Mohyłówce 128.80; dniówka 61.—; blachy i inne przyrządy do gospodarstwa domowego 94.40; noże 10.—; szklenie okien 81.—; reperatura kanału, rynien i pralki 60.—; grzebienie 8.—; reperatura naczyń 14.—; pasta i kłódka 9.—; robota w sadzie 30.—; robota polna na glinikach 310.—; robota polna na Mohyłówce 132; nawozy sztuczne 319.10; biczówka 13.—; apteka 62.60; okna do budowy Domu Miłosierdzia, 5-ta rata 1000.—; djakonat III kw. 840.—; obuwie 76.—; portorja 25.80; kolej 18.—; tabaka 17.—; golacz 7.—; włóczka na swetr 20.—; przybory kancelaryjne 3.50.

Razem wydatków 6.002'55 Kcz.

Wiadomości ze świata.

Londyn. (Kapelusze słomkowe zakazane w niedzielę.) W jednym z londyńskich musichall'ów występuje obecnie pewien śpiewak, który wspaniale naśladuje popularnego piosenkarza i artystę filmowego francuskiego Maurice Chevalier'a i podobnie jak on, nosi na głowie stale podczas swych występów słomiany kapelusz. Ubiegłej niedzieli podczas występów owego artysty w kabarecie londyńskim przyszło do zabawnego incydentu.

Oto jeden z urzędników miejskich ujrzawszy słomkowy kapelusz na głowie artysty, interwenjował nagle u zdumionego tem dyrektora lokalu, oświadczając mu, że musi ściągnąć protokół, ponieważ na podstawie prastarego przepisu Anglikom wolno nosić kapelusze słomkowe tylko w dni powszednie, a nie w niedzielę. Ów dygnitarz miejski oświadczył dalej, że istnieje wyraźny przepis, by w niedzielę, w miejscach publicznych nosić nakrycie głowy dostosowane do godności święta.

Mimo, że nikt poza tem z przebywających w teatrze ani sam dyrektor lokalu nie znał owego przepisu, urzędnik miejski okazał się nieubłaganym obrońcą konserwatywnych zwyczajów w Anglji i dyrekcja teatrzyku będzie musiała zapłacić wcale wysoką karę za „przestępstwo“ owego artysty, który odważył się używać słomkowego kapelusza... w niedzielę.

Rzym. (Konflikt włosko-abisyński a kościoły.) Międzynarodowe konferencje kościołów chrześcijańskich, które obradowały w sierpniu i wrześniu zajęły stanowisko wobec konfliktu włosko-abisyńskiego. W tej sprawie zabrały głos m. i.: Międzynarodowa konferencja misyjna studentów, Konferencja „Światowego Związku przyjaznej współpracy kościołów“ i „Rada ekumeniczna chrześcijaństwa praktycznego“, której Wydział wykonawczy dnia 22 sierpnia b. r. wystosował telegram do Ligi Narodów, premjerów rządu francuskiego, angielskiego, włoskiego, abisyńskiego, Stanów Zjednoczonych i do papieża. Przed rozpoczęciem sesji Rady Ligi Narodów urządzono w katedrze św. Piotra w Genewie międzywyznaniowe nabożeństwo błagalne, w którem chrześcijanie różnych wyznań z wyjątkiem katolickiego — złączyli się w modłach przyczynnych o pokój. (Ew-Pol.)

Budapeszt. (IX Kongres Związku zdecydowanych chrześcijan.) W dniu od 2—7 sierpnia r. b. odbył się w Budapeszcie pod przewodnictwem Dra. D. Polinga IX Kongres „Światowego Związku zdecydowanych chrześcijan“, w którym wzięło udział 2000 delegatów z 27 krajów. Naczelnym tematem referatów i przemówień była modlitwa: „Przyjdź Królestwo Twoje!“ (Ew.Pol.)

Estonja. (Konferencja krajów bałtyckich.) W dniu od 3—6 września b. r. odbyła się w Tallinnie 1 regjonalna konferencja „Światowego Związku przyjaznej współpracy kościołów“, „Rady Ekumenicznej chrześcijaństwa praktycznego“. Obecnych było 30 delegatów Estonji, Łotwy, Litwy, Finlandji i Szwecji. Zajmowano się położeniem kościołów w poszczególnych krajach bałtyckich, rozpatrywano zagadnienie kościoła, państwa, narodu i postanowiono

zwrócić baczną uwagę na sprawę bezbożnictwa, praktycznych i teoretycznych zagadnień bolszewizmu w związku z przygotowaniami do międzynarodowej konferencji kościołów w 1937 r. Stały Komitet ma zajmować się praktycznemi zagadnieniami współpracy kościołów bałtyckich. (Ew-Pol.)

Berlin. (Potężny dzwon.) Na igrzyska olimpijskie, które w przyszłych miesiącach mają być urządzane w Niemczech w okolicach Berlina, robi rząd niemiecki wielkie przygotowania, by olśnić tysiące zagranicznych gości, którzy przybędą do Niemiec. Między innemi kazano sporządzić i wielki dzwon, który zawieszony będzie na wysokiej wieży zbudowanej przy polu igrzyskowem. Dzwon ten jest już zgoła gotowy, waży on 160 centnarów, czyli 16.000 kg. Odlany w formie, musiał przez kilka tygodni chłodnąć niewydobyty z formy, by przez nagłe ochłodzenie nie został uszkodzony. Dzwon ten odlała fabryka dzwonów stalowych w Bochum, która znana jest z tego, że jedyna w świecie odlewa nienaganne, mające śliczny głos dzwony stalowe. Fabryka ta dostarczyła po wojnie i dla kilku naszych kościołów dzwony stalowe o wielkiej wartości głosowej. Wiszą takie dzwony na kościołach w Bystrzycy, Cieszynie, Ligotce Kamer., Mor. Ostrawie, Ustroniu i Trzyńcu. Mniejsze takie dzwony są w Mostach przy Cieszynie i w Nieborach.

Addis Abeba. (Niepewna nazwa.) Nazwa stolicy Abisynji okazała się niepewną i kto wie, czy z czasem, gdy armaty ucichną, nie powstanie spór uczonych o tę ważną sprawę. Dotychczas stolicę tę zwano powszechnie Addis Abeba, przyczem wypowiadano to słowo tak, jak je piszemy. Ostatnio w czeskiem praskiem radjo ogłoszono, że w radjo czeskiem będzie nazwa ta wypowiadana nie Addis Abeba, lecz Addis Ababa, gdyż Zakład orjentalistyczny w Pradze oświadczył, że tak nazwę tę należy wymawiać. W istocie tak też z Pragi teraz można słyszeć nazwę tę wypowiadaną, a na mapach czeskich, przedstawiających nam Abisynję, znajdujemy już stolicę tego państwa nazwaną Addis Ababa. Tymczasem niedawno przez radjo polskie przesłano przemówienie Negusa abisyńskiego, zapowiadane przez radjo abisyńskie. Uważni słuchacze mogli zauważyć, że t. zw. spiker tamtejszy, czyli po naszemu przedpowiadacz, nie trzymał się orzeczenia praskiego Zakładu orjentalistycznego i nie mówił Addis Ababa, lecz po staremu Abeba. Chodzi teraz o to, kto lepiej zna język i wymowę abisyńską, czy szanowny Zakład orjentalistyczny w Pradze, czy też Abisyńczyk w Addis Ab... dalej nie odważamy się mówić, aby tak u praskiego zakładu naukowego, jak i u abisyńskiego radjomówcy nie popaść w podejrzenie, że nie znamy się na rzeczy i nie idziemy z duchem czasu.

Wesoły kącik.

Odznaczony mąż.

Żona do świeżo odznaczonego męża: — A więc co dostałeś?

Mąż: — Krzyż komandorski.

Żona: — Tylko pamiętaj, że w domu to ja komenderuję.

* * *

GOSPODA i SKLEP
w Millikowie
zostanie sądownie sprzedana dnia 3 grudnia 1935 w sądzie pow. w Jabłonkowie. Cena szacunkowa wynosi 118.190 Kč wywoławcza 78.793 Kč 50 h, wadjum 11.819 Kč.
Wszelkich informacyj udziela: *Sp. Kasa w Millikowie* lub *Koszarzyskach* op. Jabłonków.

Kalendarze reklamowe
we wielkim wyborze, po tanich cenach do nabycia u firmy:
S. Holländer, Č. Těšín
handel papieru
Saska kupa.

DOM murowany
oraz 3 morgi ornego pola i pół morgiem pastwiska z z wolnej ręki do sprzedania w NAWSIU (15 minut od dworca) — na dogodnych warunkach. — Bliższych wiadomości na farze w NAWSIU.

INSERAT
stały zysk!

100 arów pola
w Porubie niedaleko dworca orłowskiego w równem położeniu pod budowę czy uprawę na dogodnych warunkach do nabycia
Bliższych informacyj udzieli:
Redakcja „Ewangelika“.

Licytacja realności
w Sądzie Powiatowym w Jabłonkowie
odbędą się z początkiem grudnia licytacje sądowe następujących realności położonych w gminie Bystrzycy a to:
1. 3 grudnia o godzinie 9-tej. E 3950/33. Dom Nr. 390, murowany z ogródkiem, położony przy drodze państwowej w centrum gminy, nadający się dla kupca lub rzemieślnika, cena wywołania 50.706 Kč.
2. 3 grudnia o godzinie 11-tej. Dom Nr 414 murowany, pola 2 *ha* 31 *a*, nadający się dla robotnika, pensjonisty lub rzemieślnika. Położenie w centrum gminy, cena wywołania 50.380 Kč. (E/939/35)
3. 7 grudnia o godzinie 9-tej. E 1258/35. Dom drewniany z 3 *ha* pola położony w Pasiekach (w górach) cena wywołania 9.826 Kč.
Bliższe informacje poda Sąd Powiatowy lub Sp. kasa oszczędności i pożyczek w Bystrzycy.
Z wolnej ręki jest do sprzedania dom z ogrodem w centrum gminy za cenę około 40.000 Kč.

Dr. ALOJZY BERAN
lekarz dentysta
Cz. Cieszyn Saska Kępa
pałac „Banku Centralnego“.
Ordynuje także dla członków kas chorych, brackich i funduszu leczniczego.

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL
W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem :- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie : Naturalne wina krajowe zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE, TRZYŃCU, FRYSZTACIE, DĄBROWEJ, NOW. BOGUMINIE, KARWINIE, ORŁOWEJ, BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt. i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie ulg. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 30 listopada 1935. Nr. 50.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Co może zrobić Kończczanin. 1. Adwent idzie. 2. Rozmyślanie: Odkupienie ludu Bożego. 3. Przemówienie ks. sen. O. Michejdy. 4. O zadaniach i celach T. E. O. L. 5. Wymysły „Českého Slova". 6. O wypłatę pieniędzy sierocych. 7. Uwaga dla rolników. 8. „Droga do ziemi obiecanej". 9. Przegląd polityczny. 10. Z karty żałobnej. 11. Wiadomości z Kościoła. 12. Wiadomości z kraju. 13. Dział informacyjny. 14. Wiadomości ze świata. 15. Podziękowani. 16. Ogłoszenia.

Ks. J. L.

Adwent idzie . . . .

Adwent idzie! Czas radości
Bieży ku nam chyżo,
Bo Bóg wnet wśród nas zagości,
Gdy gody się zbliżą.

Adwent idzie! Wieść kojąca
Niesie powiew zdrowy,
Jakby brzask od wschodu słońca
Rodzi się czas nowy.

Adwent idzie! Idzie fala
Powszechnej uciechy,
Bo gość z nieba śpieszy z dala
W nasze ziemskie strzechy.

Adwent idzie! Nikną mroki
Pośród trosk powodzi,
Osychają łez potoki,
Bo Jezus się rodzi.

Adwent idzie! Ciesz się, bracie,
Wszak czas niedaleki,
Gdy cię Bóg w godowej szacie
Powoła na wieki.

Odkupienie ludu Bożego.

„Błogosławiony niech będzie Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i sprawił odkupienie ludowi swojemu". Ew. św. Łuk. 1, w. 78.

O odkupieniu ludu Bożego chcemy ci opowiadać, ludu Boży, już na progu tego nowego roku kościelnego. Bo nasze serca i umysły mimo wszelkiej wiedzy i umiejętności dzisiejszej pozostaną jałowe, jeżeli nie będą karmione oną prawdziwą strawą duchową, jaką jest opowiadanie Chrystusa i odkupienie przez Niego duszy ludzkiej z mocy grzechu i wiecznej śmierci. Jałową i suchą jest ta strawa, którą nam daje polityka, lektura gazet świeckich i medytacje na temat dzisiejszych ciężkich i zawiłych stosunków u nas i we świecie, mogące jedynie podrażnić chwilowo nasze nerwy, lecz nie będące w stanie w niczem zaspokoić pragnień naszej duszy. Jak orzeł mknie swym lotem wysoko pod obłoki, szybując ponad ziemią, tak dusza nasza rwie się z tych dolin i nizin szarego, przyziemnego życia do lotu wzwyż ponad ten świat niewdzięczny, gdzie jej dobrze odetchnąć tam w innej atmosferze na łonie i w społeczności niebieskiego Pana i Stwórcy naszego. Wypadki dziejowe szeregu ostatnich lat wyniszczyły nasze życie duchowe, wyjałowiły duszę, zaprawiły ją goryczą przeżytych chwil i zdarzeń i wypełniły ją jedynie pragnieniem doczesnych dobr i używania. Serca bardzo wielu wypełnione dziś inną troską, niż tą o królestwo Boże, inną miłością, niż tą do siebie wzajemnie, inną żądzą, niż tą o dary i dobra duchowne. O jakażto nędzna tułaczka i błądzenie po bezdrożach, jak marne i beznadziejne szukanie czegoś, coby stanowić mogło prawdziwe szczęście i zaspokoiło pragnienia duszy!

»Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski, iż nawiedził i sprawił odkupienie ludowi swojemu.« Nawiedził nas w Synu swoim, odkupił nas przez Jego świętą krew i ofiarę krzyżową, sprawił odpocznienie duszy ludzkiej. Odkupił od wiecznej śmierci i wiecznego potępienia. Sprawił to, iż człowiek nie drży w obliczu swojej śmierci, nie spogląda z trwogą na otwarty przed sobą grób, nie toczy beznadziejnie oczyma po tem wielkiem cmentarzysku ziemskiem, lecz patrzy z wiarą w przyszłość lepszą i z nadzieją na on wieczny u Boga byt. Odkupieni przez krew Syna Bożego bojujemy ciężki bój z szatanem, z pokusami świata, z żądzami i namiętnościami cielesnemi, lecz się przytem cieszymy, że »trzciny nałamanej nie dołamie a lnu kurzącego się nie dogasi«, że do zwycięstwa pewnego dopomoże Ten, który zstępuje na tę niską ziemię i przyobleka ciało nasze, by nam w krewkościach dopomóc i drogę nam utorować do niebieskiej Ojczyzny i na łono niebieskiego Ojca. Oto strawa dla duszy wyjałowionej, oto pokarm duchowny i lekarstwo skuteczne dla serc zgłodniałych, zbolałych i skaleczonych, oto napój zdrowy na pragnienia duszy.

Zbliża się odkupienie, rodzi sie w stajence ubogiej Boże dziecię, pragnące wziąć na się nasze ubóstwo i nasze niedostatki duchowne, pragnące zagościć nietylko w naszych domach i kościołach, ale nadewszystko w naszych sercach. Otwórzmy je i przygotujmy je przez pokutę! Adwent Pański niech będzie brzaskiem do nowego życia ku chwale Bożej.

Przemówienie

ks. sen. O. Michejdy na Walnem Tow. Ewang. Oświaty Lud. w Cz. Cieszynie w dniu 23 listopada 1935.

Stwierdzając komplet, witam serdecznie wszystkich zebranych Braci!

Pozwolcie, szan. P., że zagajając dzisiejsze zebranie, poświęcę sprawie naszego Towarzystwa nieco więcej słów. Przy tem nie myślcie, jakobym zamykał oczy na nasze uchybienia, uchybienia wydziału i niestety zawody, jakich doznaliśmy i z poza wydziału.

Przedewszystkiem bolesną jest rzeczą, że zebranie Walne naszego Towarzystwa odbywa się po przerwie więcej niż dwuletniej, chociaż arytmetycznie licząc, wypadło nam tylko jedno walne zebranie. Jedną z przyczyn było i to, że dotychczas nie zdołano z łona Towarzystwa wybrać jednego dnia jako stałego terminu dla Walnego zebrania. W dawnem Towarz. ew. ośw. lud. dniem tym był 1. piątek postny, gdy z całego kraju zeszły się w kościele Jezusowym tłumy ludu. Tej sposobności użył Wydział Towarzystwa do zebrania swych członków i złożenia przed nimi sprawozdania, jakoteż wysłuchania ich życzeń. Wiecie co się z piątkami postnemi stało, można powiedzieć, że zniknęły, odbywają się nabożeństwa po różnych kościołach, ale tego momentu jednoczącego, jakim było piątkowe nabożeństwo w kościele Jezusowym, dziś niestety już nie mamy.

Toteż gdy zastanawialiśmy się nad oznaczeniem dnia stałego, nie doszliśmy do żadnego wyniku. Były sprzeciwy co do dnia 1 maja, były takie i wobec dnia Cyryla i Metodego i dnia Husa, okazało się, że takiego wolnego dnia, w którym wszystkim łatwo byłoby się zejść, w całym roku znaleść nie zdołaliśmy. Ostatnie Walne zebranie, które nad tą sprawą szerzej zastanawiało się, nie doszło do żadnego wyniku.

Drugą przyczyną była sprawa premji. Tow. nasze jest w zasadzie Towarzystwem wydawniczem, ma dopomóc do wydawania książek o treści polsko ewangelickiej, do zaopatrzenia naszego ludu w zdrową strawę duchowną. Wprawdzie nie jest to jego jedyne zadanie, ale jest to zadanie najważniejsze, wobec tego, że dziś

wśród ludu naszego pracują Towarzystwa, które częściowo stykają się w pracy, jaką TEOL. postawiło sobie za cel. Dziś już nie mamy stosunków z przed 50 laty, gdy Towarzystwo Ew. oświaty ludowej było zgoła jedynem oświatowem towarzystwem naszego ewangelickiego ludu na Śląsku. Dziś mamy niezliczoną ilość kół oświatowych, każde wymaga pracy i czasu, tak, że niedługo — a człowiek w nich zajęty nie znajdzie jednej niedzieli w roku, by mógł sobie przypomnieć, jak wygląda wnętrze kościoła, do którego należy. Praca poszczególnych towarzystw musi się specjalizować i nasze Towarzystwo w tym charakterze może spełniać jeszcze piękne posłannictwo.

Niestety sprawa premji utknęła na martwym punkcie. Ostatnia premia „Pamiętnik Dr. Pindora" nie spotkała się z tem przyjęciem, z jakiem liczyliśmy. Zawiodła nas zupełnie polska strona, gdzie aczkolwiek ks. Dr. Pindór był przecież przez długie lata czynnym, zainteresowanie jego książką było boleśnie małe. Niestety i po naszej stronie nie zdołaliśmy jego pamiętnika rozszerzyć w takiej mierze, w jakiej to uczynić pragnęliśmy. Może stanęła temu na przeszkodzie i nieco wyższa cena książki, a myśleliśmy, że właśnie nazwisko ks. Dr. Pindora przezwycięży ten szkopuł.

Po tej książce nie wpłynęła do Zarządu żadna praca, która mogłaby być wydaną jako premja Towarz. ew. ośw. lud. — Mamy wprawdzie ludzi piśmiennych, mamy — bym już innych nie wymieniał — starszych i młodszych pastorów, a szczerze wyznaję, że na tych przecież ciąży w tym względzie najświętszy obowiązek, lecz nie znalazł się nikt, któryby był podał chociażby jedną pracę do druku. Mówiono na Walnem zebraniu o wydawaniu drobniejszych broszurek, — ale i takich nie wypracował nikt. Przyznaję to otwarcie, że wyczuwam, iż w tych słowach zawarty jest przytyk w kierunku pastorów, do których przecież i ja należę. Ale nie daruję tego przytyku i sobie. Zwyczajnie tak bywa, że młodsze siły robocze umieją pod adresem starszych sił swojego gatunku czy obozu podnosić ostre zarzuty. I myśmy to robili, i dziś tak się dzieje i w przyszłości tak będzie. Lecz tu trzeba stwierdzić, że gdy naszych polskich pastorów było tylko 4 czy 6, to zawsze jeszcze znalazła się jakaś praca, którą można było dać do druku, dziś gdy na terenie całego Śląska cieszyńskiego jest ich kilkudziesięciu, to niestety stoimy często bezradni. (C. d. n.)

Ks. K. Krzywoń.

O zadaniach i celach
Towarzystwa Ewang. Oświaty Ludowej

Nasze towarzystwo, zwane »Tow. Ewang. Ośw. Lud.«, jest towarzystwem starem, bo założonem w r. 1881 w Cieszynie. Myśl założenia takiego towarzystwa, którego zadaniem byłoby wydawanie polskich ewangelickich ksiażek, mających pogłębiać uświadomienie religijne i kościelne ludu, rzucił ks. dr. Leopold Otto, pastor w Cieszynie. Myśl tę zamienił w czyn w setną rocznicę wydania patentu tolerancyjnego przez cesarza Józefa II dopiero ks. Fr. Michejda, pastor w Nawsiu, liczący wówczas 33 lat życia. Towarzystwo liczyło pokaźną liczbe członków, nie było zboru na Śląsku, nie było gminy, w w której nie byłoby kilku członków szczerze do Towarzystwa przywiązanych. A wśród nich znajdowali się mężowie tej miary, jak ks. Jerzy Heczko, wydawca kancjonału polskiego, jako I prezes, ks. Fr. Michejda, ks. dr. Jan Pindór, ks. Karol Michejda, ks. Jan Boruta, Franciszek Górniak, Jan Kubisz, poeta śląski, Andrzej Hławiczka, ks. Kulisz, ks. Kotula, ks. sen. Oskar Michejda i wielu, wielu innych. Towarzystwo wytknęło sobie na pozór ciasny cel: troskę o rozwój i rozszerzanie polskiej ewang. literatury kościelnej wśród naszego ludu. Trzymano się tedy jednego ważnego zadania, które też w zupełności spełniono. Zadanie to było chwalebnem i nawet po części wystarczającem w latach dawniejszych, przedwojennych, w których nasz lud, wolniejszy od najróżniejszych wpływów zewnętrznych, nie miał zbyt uciążliwej walki o zachowanie dóbr duchownych: wyznania, wiary i mowy ojczystej. Nadto trzeba podkreślić, że wpływ słowa Bożego w naszych śląskich kościołach na licznie zebrany tam lud był o wiele większy niż dziś.

Wszystko uległo zmianie na skutek groźnych wypadków wojennych, które przekształciły kartę Europy i naszych spokojnych braci z różnych wsi Śląska rzuciły na fronty wojenne i wyrwały z ich piersi ów dawny spokój i przywiązanie do dzieła, pracy i drogiej spuścizny przodków. U wielu z nich niema już goracego umiłowania kościoła i nabożeństw, zabrakło ochoty do urządzania nabożeństw domowych codziennie lub w niedziele. Zniknął ów duchowny zmysł, który im pozwalał modlić się rano i wieczór, śpiewać pieśni nabożne w domu w gronie dzieci, tak że dziś w wielu rodzinach wyrasta młode pokolenie, posiadające obojętność w sercu lub wrogie nastawienie do naszego kościoła, do wyznania, wiary i całego życia ewangelickiego. Nie muszę dodawać, że na takiem podłożu żeruja sekciarze i różni zwodziciele, jak również głosiciele wolnomyślnych poglądów, wszczepiający do serc młodych nienawiść do Boga, do kościoła i do spraw, które noszą charakter bądźto wyznaniowy bądź też religijny. W końcu uwzględnijmy stosunki w naszych zborach, które po r. 1920 weszły w obręb Republiki Czechosłowackiej, i te nowe wzmagania o serca naszego ludu, których wcale nie znali nasi zmarli przywódcy z dawniejszych lat, — a mamy obraz zadań i celów, jakie sobie powinno wytknąć obecne Towarzystwo na przyszłość!

Na te przemiany w życiu naszego polsko-ewang. ludu ostatnich 20 lat patrzał z bolem serca nasz wielki ewangelik polski, któremu danem było dożyć r. 1929-go, poeta śląski ś. p. Jan Kubisz. Należał on do założycieli TEOL z r. 1881, przeżył wszystkie wzloty i upadki naszego ludu w ciągu ostatnich 60 lat i umiał też w należny sposób ocenić **stan życia naszego ludu po wojnie.** Jako staruszek nie mógł już na równi z młodszymi działać. Lecz każdemu kładł na serce wielkie zadanie: »Załóżcie w Cz. Cieszynie T. E. O. L. a pracujcie w niem dla dobra ewang. ludu!« Założenie TEOL i pracę w niem — uważał za wielkie przykazanie, przeciw któremu nie powinien nikt grzeszyć! Bo odczuwał — jak zresztą i my to wszyscy dziś odczuwamy, — że wszelakim zgubnym wpływom oddziałującym na nasz lud można się skutecznie przeciwstawić jedynie pracą zbiorową, wykonywaną w każdym zakątku naszej rodzinnej ziemi przez T. E. O. L., gdziekolwiek tylko garstka ewangelików żyje i czuje po ewangelicku. Lud nasz ewangelicki jest zdany — poza oficjalną służbą Kościoła — na troskliwą opiekę TEOL. A opieki tej użyczyć możemy w ten sposób, że temu naszemu ludowi ewang. dostarczymy nietylko ewang. gazety, jak to czynimy dotychczas, lecz i przystępnej duchowej strawy w postaci poczytnych i budujacych książek ew., w postaci wykładów i odczytów ewangelickich, ewang. wieczorków itd. § 1 zatw. statutu TEOL powiada dosłownie: »Celem TEOL na Śląsku (Rep. Czsł.) jest wzmocnienie świadomości wyznaniowej i religijnej wśród ewangelickiego ludu na Śląsku.« Wzniosły to paragraf, lecz czy naprawdę wzmacniamy tę świadomość wyznaniową i religijną wśród ewang. ludu na Śląsku tak skutecznie, że o tem powszechnie mówią, **że się wstydzą** ci ewangelicy w naszych wioskach za siebie, którzy do kościoła nie uczęszczają, bo zobojętnieli dla ewangelicyzmu. Czy z TEOL zdołaliśmy stworzyć taką ewang. instytucję, którąby się swą rozwiniętą działalnością, swemi wydawnictwami, wykładami, odczytami i zgromadzeniami po wsiach — stała popularną, w każdym ew. domu znaną i cenioną? Czy TEOL zdołało przeniknąć nasz lud swemi ideami, pozyskać go dla swych celów i czy zaważyło gdziekolwiek na jego poczynaniach?

Na te pytania musimy niestety odpowiedzieć przecząco, ale wobec tych pytań, zawierających zadania i cele TEOL, musimy w swej bezsilności i bezradności wstrząsnąć ramionami i powiedzieć sobie, że nietylko my, którzy przed kalku laty przyłożyliśmy swe ręce bezpośrednio do pracy w TEOL, lecz także wielu wielu innych, młodszych, uświadomionych i inteligentnych członków naszego ewang. społeczeństwa, zdziałało bardzo mało albo też nie zdziałało nic dla duchowej pomyślności naszego ewang. ludu właśnie przez TEOL i za jego pośrednictwem. Wiadomo nam, co byłoby trzeba uczynić w najróżniejszych kierunkach, aby TEOL w myśl swej nazwy i swych zadań służyło w całej pełni ludowi, lecz do urzeczywistnienia przebogatego programu, nakreślonego duchowemi potrzebami tegoż ludu, konieczną jest szczera i ochotna współpraca wielu z pośród naszej ewang. inteligencji, oraz potrzebnem jest poczucie społecznego obowiązku, które niestety u wielu w stosunku do TEOL jest nikłe. Za obecny stan i za brak większej żywotności naszego Tow. nie możemy czynić odpo-

Co umie zrobić Kończczanin.

(Dokończenie.)

II.

Pod temi zegarami znajduje się zegar astronomiczny, na którym obok głównej tarczy znajdują się znowu 4 mniejsze tarcze zegarowe. Wielka tarcza wskazuje zapomocą niezwykle pomysłowej konstrukcji długość dnia i nocy, czas wschodu i zachodu słońca, nasz czas słoneczny, miejscowy i różnicę w dokładnym czasie słonecznym, wynoszącą w Ostrawie okrągło 13 minut. Zegar ten pozwala widzieć, że co 28 lat datum kalendarzowe powtarza się, wylicza dni świąt ruchomych, wskazuje nam pozorne stanowisko księżyca i słońca w stosunku do ziemi i pozwala widzieć, że słońce przechodzi przez t. zw. zwierzyniec co 1 rok, księżyc zaś za 27 dni i 5 godzin i jakieś tam minuty. To jeszcze nie koniec, gdyż na zegarze znajdują się jeszcze dwie tarcze mniejsze, z których jedna wskazuje nam dokładnie południk i równoleżnik, na którym znajduje się nasz zegar, a druga wskazuje okręg nieba gwiaździstego, jakie oglądać możemy w danym dniu, t. zn. w dniu, który nam wskazuje zegar kalendarzowy. Lecz i na tem nie koniec, gdyż obok tego wszystkiego cztery już wspomniane zegary wskazują nam dokładnie czas, jaki właściwie jest w Londynie, S. Francisko, Bombayu i Tokio. Można tu zatem widzieć, że gdy u nas zegar bije godzinę 4 po południu, to równocześnie w Londynie jest dopiero godzina 3 po południu, w S. Francisko 6.15 rano, w Bombayu 7.45 wieczorem, a w Tokio 12 w nocy.

Jeśli ten zegar prowadzi nas naokoło całej kuli ziemskiej, cóż dopiero zegar ostatni, zegar planetarny. Ten wiedzie nas w przestworza nie dające się okiem ogarnąć, w światy odległe, nam obce. A jednak i tarcza tego zegaru, którego wskazówki idą równo z dalekiemi planetami jest niewiększa niż tarcza zwyczajnego ściennego zegara. Naokoło niego umieścił p. Mašek 12 obrazków alegorycznych, rzeźbionych zdaje się w kości, przedstawiających 12 miesięcy, w środku umieścił słońce wielkości dojrzałej czereśni, od słońca biegnie 7 cienkich, dłuższych lub krótszych wskazówek, przedstawiających bieg planet naokoło słońca. Wszystkie te wskazówki poruszają się naokoło słońca tak, jak biegną naokoło niego oznaczone przez nich planety. Widzimy tu zatem i ziemię z jej księżycem, przyczem księżyc ten krąży i około ziemi i tak pomysłowo jest ułożony, że można tu widzieć i nów i pełnię i kwadry poszczególne, co zresztą zaznaczone jest i rysunkowo na innych zegarach. Jak dokładną jest ta praca zegara, jak mozolne były obliczenia potrzebne do skonstruowania go, to wynika z tego, że wskazówka przedstawiająca ruch Neptuna obejdzie całą tarczę zegara dopiero w przeciągu 165 lat. Na zegarze tym przesunie się wskazówka Neptuna w czasie jednego roku tylko o 7 milimetrów. Dało się to osiągnąć nietylko przez niezwykle ścisłe obliczenia przenośni, ale i przez niesłychanie precyzyjne wykonanie poszczególnych kół zębatych. Przy Neptunie trzeba było zastosować przenośnię 1:86.783.400.

wiedzialnymi tylko członków zarządu TEOL, lecz także wszyscy samych siebie! (Dok. nast.)

Wymysły „Českého Slova".

(Wywiad z posłem drem Wolfem.)

Po ukazaniu się w »Čes. Slově« z 21 listopada 1935 nr. 319 artykułu p. t. »Poslanec Wolf odsuzuje Kašického« zwróciliśmy się do posła p. Dra Wolfa z zapytaniem, ile jest prawdy o rewelacjach tego artykułu. P. Dr. Wolf odpowiedział dosłownie: »Jak wszelkie tego rodzaju wiadomości podawane w »Čes. Slově«, jest również i ten artykuł bezczelnem wymyślonem kłamstwem. Nie byłem w Karwinie już od kilku miesięcy w żadnej gospodzie, ani innym lokalu publicznym, nie mogłem tam zatem mówić ani o mojem przemówieniu parlamentarnem ani też o zapatrywaniu mojem na enuncjacje Kaszyckiego. Od czasu mojego przemówienia w Izbie Posłów nie byłem też na żadnem zebraniu ani też w żadnem gronie szerszem, w któremby była mowa o tych sprawach, nie mogłem tedy wogóle wyrazić zapatrywania mego na te sprawy, które poruszono w tym artykule. Słowa włożone mi w tym artykule w usta, są wymysłem od początku aż do końca. Gdybym coś podobnego mówił, musiałby to przecież ktoś — prócz autora tego artykułu słyszeć, więc byłbym wdzięcznym, gdyby zgłosił się ktoś, kto podobne oświadczenie z mych ust słyszał. W sprostowania w »Čes. Slově« się nigdy nie wdawałem ani wdawać nie będę, gdyż ubliżałoby to mej godności.

O wypłatę pieniędzy sierocych.

Jeden rok za drugim upływa a cały szereg spraw pieniężnych czeka daremnie na ostateczne załatwienie. Do spraw, dotychczas nie zlikwidowanych należy także sprawa wypłaty pieniędzy sierocych. W tej sprawie podał w Zastępstwie krajowem w roku 1934 p. poseł Junga odpowiednią interpelację, domagającą się zliwidowania i rozdzielenia majątku byłej kasy sierocej w Cieszynie, oraz wypłaty wkładek. Sprawę odstąpiono Najwyższemu Sądowi w Bernie, który odpisał, że ostateczne załatwienie zależy według umowy czechosłowacko-polskiej z dnia 25 kwietnia 1925 od zawarcia osobnego układu, do którego jeszcze nie doszło. Ministerstwo sprawiedliwości zaproponowało Rządowi polskiemu wzajemne wyrównanie pretensyj czechosłowackich kas sierocych w Jawerniku i Lipniku wobec kasy sierocej w Bielsku w kwocie 173.500 koron z pretensją polskiej kasy sierocej w Strumieniu wobec czechosłowackiej kasy sierocej we Witkowie w sumie 14.000 koron czeskich we formie samodzielnego uregulowania osobną umową, ale i do tego nie doszło. Ze strony polskiej się znowu twierdzi, że po polskiej stronie są już dawno przygotowane wszelkie akta do zawarcia umowy i przeprowadzenia likwidacji a trudności czyni się ze strony czeskiej. Powyższe podajemy do wiadomości, ponieważ jest tutaj dużo stron zainteresowanych, które otrzymały zaledwie 30% swych pretensyj a teraz czekają latami daremnie na wypłacenie im pieniędzy, bardzo potrzebnych w czasach kryzysu gospodarczego. Sprawa jest bardzo ważna, bo dotyczy tysiące sierot. Nie należy jej wobec tego zaniedbywać a nasi zastępcy powinni jej dalej pilnować.

Uwaga dla rolników!

Czechosłowackie Towarzystwo Zbożowe w Pradze ogłoszeniem z dnia 30 października t. r. przypomina wszystkim rolnikom, którzy chcą sprzedać zboże w czasie od 16 grudnia t. r. do 30 czerwca 1936, aby takie zgłosili u jej pełnomocnika lub komisarjusza od 15 listopada do 15 grudnia t. r. W tym celu rolnicy powinni wypełnić t. zw. wiążącą listę dostawy (Závazný nabídkový list), znajdującą się w książeczce monopolowej na stronicy 15 i 17. Na żądanie wypełni rolnikowi wiążącą listę dostawy pełnomocnik lub komisarjusz. Rolnik w każdym wypadku musi wyżej wymienioną listę podpisać sam własnoręcznie i doręczyć jej kopję (t. j. stronicę 17) komisarjuszowi, któremu chce zboże dostarczyć, a to najpóźniej do 15 grudnia 1935. Komisarjusz potwierdzi na tylnej stronie jak oryginału, tak i kopji, pieczątką i swym podpisem, dzień, w którym wiążąca lista dostawy była doręczona, odda książeczkę wraz z oryginałem rolnikowi a kopję zatrzyma dla siebie.

Zgłoszenia i wiążące listy dostawy przyjmuje Spółka rolniczo-handl. »Ziemia« w Czeskim Cieszynie, która jest pełnomocnikiem a zarazem komisarjuszem Czechosłowackiego Towarzystwa Zbożowego w Pradze. Wyżej wymieniona Spółka udzieli rolnikom chętnie wszelkich informacyj dotyczących spraw monopolowych i będzie się starać każdemu rolnikowi przy zakupnie zboża pójść na rękę.

Droga do ziemi obiecanej.

Pod tym tytułem pojawiła się w Cieszynie książka, która zasługuje, aby się znalazła w każdym domu polskim, a zwłaszcza też w każdym ewangelickim domu polskim. W swoim czasie umieściliśmy obszerną o niej recenzję.

Książka ta, napisana przez p. Władysława Zabawskiego, byłego redaktora »Dziennika Cieszyńskiego«, przedstawia na 328 stronicach »ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim i udział w nim ewangelików« od 1848 do 1920 roku.

Autor na początku opisuje »dzieje ucisku religijnego« na Śląsku i stwierdza, że ten okres długi i ciężki nie pozostał bez wpływu na charakter ludu. »Co się w tej walce ostało, miało hart stali. Jest w ewangelickiej ludności na Śląsku Cieszyńskim siła wewnętrzna, która zaznacza się w jej życiu.« A potem rozdział po rozdziale jest mowa o pionierach ruchu narodowego, o rozwoju tego ruchu, o posłannictwie polskiego kościoła ewangelickiego, jest przedstawiona praca posłów naszych w sejmie śląskim, spór polsko-czeski i jakie ewangelicy polscy zajęli w tej sprawie stanowisko, są omówione zasługi wielkie nauczycielstwa polskiego, wojny wyznaniowe, ślązakowszczyzna, ewangelicyzm na arenie polskiej, walka z Czechami na Śląsku Cieszyńskim i inne. Zaś między tem sylwetki Jerzego Cieńciały, ks. Leopolda Otto, Franciszka Górniaka, ks. Jerzego Badury, Dr. Jana Michejdy (wszystko oparte na źródłach, które p. Zabawski pod koniec dzieła podaje aż w liczbie trzydziestu i pięciu.)

Książka jest podzielona na trzy części, która oprócz przedmowy i zakończenia obejmuje 46 rozdziałów.

Książka jest ilustrowana, przepiękną ilustrację tytułową wykonał architekt inż. Tadeusz Michejda w Katowicach.

Ale najcenniejszą jest sama treść książki. Ludzie starsi, o ile się wogóle zajmowali temi sprawami, przypomną sobie zmagania naszych wodzów narodowych, a zwłaszcza ks. Franciszka Michejdę z Nawsia, który ze swoją bujną i wszechstronną prasą zajmuje w książce miejsce naczelne; zaś czytelnicy młodzi dowiedzą się z niej, niejeden może po raz pierwszy, jaką piękną kartę ma w historji ruchu narodowgo na Śląsku nasz polski lud ewangelicki.

Nietylko każdy polski dom ewangelicki, ale każdy Polak-ewangelik powinien sobie to dzieło nabyć.

Książka kosztuje 25 Kcz.

Z szczerym podziwem dla pracy, wytrwałości twórcy tego zegaru, patrzy człowiek na to dzieło. Nie może pojąć, jak można było te wszystkie kółka i kółeczka zaopatrzone w delikatne ząbki wolną ręką wykonać, ile pracy zużył p. Mašek, aby własnoręcznie wyciąć piłeczką ozdobny pierścień otaczający zegar astronomiczny, tak delikatny, że robi wrażenie koronki utkanej z nici złocistych. Podziw ten rośnie jeszcze, gdy wglądniemy w środek zegaru i tam z górą 2.500 cząstek składowych ułożonych jest tak, że nie można zrozumieć, że zegar ten może wyglądać tak prosto a tak pomysłowo. Wszak cały zegar ciągnie ciężarek 8 kilogramowy, reguluje wahadło, które znowu jest dowodem pomysłowości p. Maška. Wahadło bowiem zrobione z metalu podlega temperaturze i zależnie od niej wydłuża się lub skraca. Aby różnica ta nie wpływała na zegary, p. Mašek w pomysłowy sposób urządził wahadło tak, że te drobne różnice samoczynnie się wyrównują. Zaś waga ciągnąca cały zegar, połączona jest z motorkiem elektrycznym, wielkości średniej pięści i gdy dojdzie na dół, łączy z pomocą rtęci prąd elektryczny z sieci z motorkiem, który sam bez pomocy człowieka zegar znowu naciąga.

Dziś po 11 latach pracy i niezwykłej wytrwałości, twórca tego zegaru spogląda na swe dzieło z cichem zadowoleniem. Wszak gdy wkońcu złożył zegar i puścił go w ruch, okazało się, że obliczenia nie zawiodły, zegar idzie od blisko już 4 miesięcy z precyzyjną dokładnością. Dokładność ta jest tak niezwykła, że notował on z sekundową ścisłością zaćmienie słońca, które widoczne było tylko w południowej Afryce — u nas tylko na zegarze w zacisznym domku p. Maška w Zabrzegu. Syn jego notował obraz zaćmienia słonecznego odrysowując bieg słońca z zegara, przyczem zgodnie z rzeczywistością okazało się, że cały proces trwał około 3 godzin. Oglądają to dzieło uczeni, znawcy i amatorzy i ciekawi wiedzy i sztuki, kto się mu przypatrzy nadziwić się nie może pomysłowości jego twórcy, który kazał swemu dziełu cicho ale stale wykonywać równocześnie 53 czynności.

Zegar ten dziś stoi w pokoju p. Maška, kiedyś stanie pewnie w jakiejś sali naukowej czy muzealnej i świadczyć będzie o tem, co dokonać może Ślązak, nasz ziomek z Końskiej. Mnie to, że właśnie człowiek od nas, z Końskiej pochodzący, skonstruował takie dzieło, napełniło taką, — powiedziałbym — dumą, że oglądając ten zegar, zrobiłem sobie kilka notatek i podaję je do wiadomości czytelników naszego „Ewangelika". Może takiesame zadowolenie napełni i niejednego z naszych czytelników z Końskiej, gdzie przecież rodzina Myrdaczów, do której p. Mašek należy, wielu dobrze jest znaną. Jemu zaś, wraz z wyrazami uznania, ślemy serdeczne pozdrowienia! K. O. M.

Przegląd polityczny.

I polityka ma swą dynamikę, swe napięcie. A to napięcie rośnie w miarę jak zacieśnia się niebezpieczny pierścień sankcyj karnych, stosowany wobec butnych Włochów przez wszystkie prawie państwa, zgrupowane pod egidą Ligi Narodów. Pierścień ten kryje w sobie to wielkie niebezpieczeństwo, że może tego napięcia i natężenia nie wytrzymać, może pęknąć, a wtedy nastąpi przegrupowanie na szachownicy polityki europ. i nowa, większa jeszcze wojna. Wie o tem Anglja, dlatego też ona ostrożnie i powoli a wielce dyplomatycznie wprowadza w życie sankcje krępujące operacje włoskie. Narazie kończy się jeden etap tej dyplomatycznej gry głośnym protestem i groźbami Włochów, rzucanemi głównie pod adresem Anglji. Jak w dalszym ciągu Mussolini zareaguje na podjętą przeciw niemu akcję karną, pokaże najbliższa przyszłość. Grobowe zgoła milczenie niektórych mocarstw europ. zdaje się potwierdzać to przypuszczenie, że tam za kulisami coś się gotuje. Zobaczymy niebawem. Ale napięcie rośnie. Cóż pozatem głosi polit. teleskop w poszczególnych krajach?

Czechosłowacja zwraca baczną uwagę na możliwość zamieszek i komplikacyj w Europie środkowej a min. Benesz nie spuszcza z oka tego niebezpieczeństwa, klejąc i cementując różne bloki i sojusze, mające gwarantować pokój. Stworzył już cały pierścień tych sojuszów. Tylko z Polską min. Benesz nie może jakoś dojść do ładu i utworzyć »klid«. Polska stoi na stanowisku, że pomost między Pragą a Warszawą prowadzić musi przez »Cieszyńskie«, i stąd te noty dyplomatyczne, będące obecnie przedmiotem badań w Warszawie i Pradze. Jakiej treści jest zwłaszcza nota polska, będąca odpowiedzią na czeskie wnioski i projekty, czy propozycje, nie wiemy. Życzylibyśmy sobie gorąco, gdyby pomost porozumienia i zgodnej współpracy dla idei pokoju obu słowiańskich narodów prowadził przez Cieszyńskie.

Polska polityka stanowi w obecnym czasie również nader ciekawą »otazkę«, której wielu nie rozumie. I my też nie. Bo każdą politykę robić się musi tak, by jej nikt nie rozumiał, by nikt nie odkrył jej tajników i jej krętych, zawiłych ścieżek. To jedno jest pewne, że polityka Polski jest najzupełniej lojalna wobec sojuszów, jest rzetelna i uczciwa. Nie poszła ona w jasyr polit. niemieckiej, ani też nie zaprzedała Polski Francuzom, lecz idzie drogą środkową. Ostatnie zbliżenie Polski do Francji daje dużo do myślenia, niemniej rozmowy, prowadzone ostatnio między Berlinem a Paryżem, w których min. Beck ma rzekomo odgrywać rolę pośrednika. Czyżby może rejterada francuska od Moskwy?

Niemcy grają na zwłokę a awanturowanie się Włochów w Abisynji i Egipcie czy na Morzu Śródziemnem odwraca uwagę od ich zbrojeń, które postępują w szybkiem tempie naprzód. Widocznie nie są jeszcze gotowi zupełnie, bo ciągle milczą a to ich milczenie jest złowrogie. Gotują »w jednym garnku«, sprzedają podobno krążowniki, bo mają biedę, borykają się wewnętrznie, lecz to wszystko w pewnym wiadomym celu. Dla ratowania swych dewiz, uciekających zagranicę, nie wahają się przed zasądzeniem kat. biskupa Legga w Miśni (Meissen) na 100.000 Mk grzywny. Rozmowy niemiecko-francuskie, prowadzone w ostatnim czasie, podobno się urywają. Czy i to nie jest granie na zwłokę, by zyskać na czasie?

Francja znajduje się obecnie w obliczu groźnego przesilenia wewnętrznego. Gabinet Lavala jest mocno zachwiany i chwile jego są może policzone. To też ta niepewność Lavala i jego stanowiska w gabinecie ma być powodem odroczenia komitetu sankcyjnego, który w dniu 29 listopada miał powziąć w Genewie decyzję w sprawie zakazu wywozu nafty do Włoch. Z Francji następuje również dalszy odpływ złota i podwyższenie dyskontu tamże.

Włochy podobno chcą się usunąć od prac Ligi Narodów na czas trwania sankcyj. Nie wiadomo też, czy nie wyciągną oni z nich dalej idących konsekwencyj i nie wystąpią poprostu z Ligi, szukając sobie innych sprzymierzeńców. Sankcje dokuczają im niezmiernie. Środki żywności drożeją, ogranicza się do minimum zużywanie światła i środków popędowych, jak benzyna, nafta itd. Awantura abisyńska zbyt dużo ich kosztuje i jest pytanie, czy warta skórka za wyprawę, czy kombinacje nie zawiodą. Byłby to wtedy koniec Mussoliniego i faszyzmu włoskiego. Operacje wojenne w Abisynji idą zbyt powoli.

Na **froncie abisyńskim** trwa partyzancka szarpanina obustronna. Rzekomo sukcesy odnoszą obie wojujące strony — tak przynajmniej czytamy w komunikatach z placu boju. Podobno Włosi zdobyli miasto Gorahei. Ogromne trudności operacyjne pochodzą nie od Abisyńczyków, którzy działają pokryjomu z ukrycia, unikając otwartej bitwy, lecz z powodu niezwykle ciężkiego terenu.

Król grecki Jerzy II stanął na ziemi ojczystej, przybywszy w towarzystwie następcy tronu księcia Pawła na pokładzie krążownika »Helli« do portu Phaleron. Zgromadzone olbrzymie tłumy ludności nad zatoką witały go entuzjastycznie. Mamy tedy w Europie o jedną monarchję więcej. Żyjący na emigracji Venicelos oddaje się na usługi króla.

Z karty żałobnej.

Ś. p. Siostra Irena

rodzona z rodziców Jana Bieli, właściciela realności w Ropicy i jego małżonki Anny z Bohuckich, Siostra Djakonatu cieszyńskiego, zmarła w rannych godzinach w ub. sobotę w Szpitalu Krajowym w Cieszynie w 35 roku swego życia. Głęboki i nieutulony żal ogarnął po jej przedwczesnym zgonie liczną rodzinę, m. i. rodziców, brata, bratową, 6 sióstr, 4 szwagrów i dalsze pokrewieństwo, szukające w Panu ukojenia i pociechy. Pogrzeb ś. p. Zmarłej odbył się w ub. wtorek z kościoła cz. cieszyńskiego na cmentarz ewangelicki w Ropicy, gdzie doczesne jej szczątki pobłogosławili do grobu księża Józef Nierostek z Cieszyna i Eman. Tlołka z Cz. Cieszyna. Wzruszające kazanie wygłosił nad trumną Zmarłej w kościele ks. senjor Oskar Michejda z Trzyńca, krzepiąc zbolałe serca Rodziny pociechą Słowa Bożego. Liczne rzesze naszego ludu bez względu na wyznanie z obu miast i wsi okolicznych tudzież długi korowód Sióstr-koleżanek manifestowały swe uczucia czci, szacunku i wdzięczności względem ś. p. Zmarłej. Prześliczne pienia żałobne w kościele wykonały chóry miejsc. ZEM i chór męski z Cz. Cieszyna.

Kiedy w ub. sobotę rano gruchnęła wieść, że zmarła Siostra Irena, znana w szerokich kołach naszego społeczeństwa Djakonisa, posmutniały twarze i struchlały serca wielu a do niejednych oczu cisnęły się rzewne łzy. Wszak to Siostra miłosierdzia, Samarytanka, opiekunka więdnących, chorych, biednych, umierających, której litościwe serce przestało bić na wieki. Wszak to ta, która tak często i przez długi szereg lat śpieszyła z pomocą, z lekarstwem lub choćby z dobrem słowem pociechy nad łoża wielu cierpiących. Wszak to Djakonisa, stojąca w służbie Kościoła i chrześć. samarytanizmu, zawiązująca rany, ocierająca łzy i krzepiąca zbolałe i skaleczone przez chorobę serca. Z poświęceniem wielkiem pełniła tę ciężką służbę tam ongiś w Djakonacie i szpitalu warszawskim, następnie w sanatorjum chorych w Bystrej, potem w Szpitalu Krajowym w Cieszynie i wkońcu przez 5 lat w zborze cz.-cieszyńskim, ofiarując wszędzie swe młode lata, swe siły i zdrowie w służbę miłosierdzia, pozostawiając w sercach uratowanych i zdrowych niezatarte pomniki wdzięczności i szacunku dla jej zasług. Nie zapomną też nigdy swej drogiej i kochanej Cioci dziateczki Państwa pastorów Bergerów, Romek i Irenka, doznawszy od niej niezliczonych dowodów miłości, opieki i serdecznego przywiązania. Padła w boju z chorobą, nędzą i biedą, jak żołnierz na posterunku, pozostawiając po sobie niezatartą pamięć w sercach tych, którym przywracała zdrowie i życie. Niechajże Bóg miłościwy przygarnie dobrą Siostrę do swego ojcowskiego łona i pozwoli jej oglądać tak, jak tu na ziemi wierzyła i wyznawała! Zasmęconej Rodzinie ślemy wyrazy głębokiego współczucia i pociechy.

»Panie, ty wszystko wiesz.« Ew. Jana 21, w. 17.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Posiedzenie K. P. T. E.) Przypomina się, że w przyszły wtorek, dnia 3 grudnia b. r. odbędzie się zwyczajne posiedzenie Koła Polskich Teologów Ewang. w Cz. Cieszynie o zwykłej porze.

Cz. Cieszyn. (Z Walnego T.E.O.L.) Po dłuższej pauzie odbyło w ub. sobotę Towarzystwo Ewang. Oświaty Lud. w sali konfirmandów przy kościele w Cz. Cieszynie swe Walne zgromadzenie, w którem wzięło udział liczne grono delegatów i członków ze wszystkich zborów Śląska czsl. Przebieg zgromadzenia był prawdziwie budujący i wykazał zapał wszystkich obecnych do nowej spotęgowanej pracy oświatowej dla dobra Kościoła i naszego ewang. ludu. Z przebiegu zgromadzenia i wygłoszonych na niem sprawozdań dowiedzieliśmy się, iż Towarzystwo nie spoczywało, ale pracowało głównie w wydawnictwach. Wydawało »Ewangelika«, pamiętnik ks. dr. Pindóra, kalendarz i różne pomniejsze broszurki treści religijnej i pouczającej. Wydział Towarzystwa odbył kilka posiedzeń, załatwiając na nich przeważnie kwestje finansowe. Posiedzenia komitetu wydawnictwa organu Tow. p. t. »Ewangelik« odbywały się regularnie co tydzień. Zgromadzenie zagaił powitaniem obecnych przewodniczący ks. sen. O. Michejda, wygłaszając przytem dłuższe, piękne przemówienie, które podajemy w naszem piśmie. Sprawozdanie kasowe z wydawnictw złożył admin. Paweł Heczko, które przyjęto do wiadomości z podziękowaniem za poniesione wielkie tru-

dy. Gwoździem zgromadzenia był odczyt zastępcy prezesa ks. pastora Krzywonia z Nawsia, ilustrujący w pięknych i barwnych słowach cele i zadania Towarzystwa, który również podajemy szan. czytelnikom do wiadomości. Po udzieleniu absolutorjum Zarządowi przeprowadzono wybory uzupełniające do Wydziału. W miejsce ustępujących trzech członków wybrano: ks. pastora Jana Unuckę z Ligotki Kameralnej, Pawła Cymorka z Wędryni i Pawła Heczkę z Cz. Cieszyna. Nowej i tak pięknie zapoczątkowanej pracy według programu ks. Krzywonia dla dobra naszego drogiego Kościoła i ewang. ludu szczęść Boże!

Cz. Cieszyn. (Ordynacja.) W niedzielę dnia 1 grudnia b. r. odbędzie się w ewang. kościele ks. sen. Zahradnika ordynacja, t. j. wyświęcenie ks. wikarego Karola Sikory przez ks. sen. Pawła Zahradnika. Porządek nabożeństwa: O godz. 9 nabożeństwo niemieckie, o godz. 10 ordynacja, o godz. 11 nabożeństwo polskie.

Mistrzowice. (Ślub.) W ub. niedzielę, dnia 24 listopada b. r. pobłogosławił ks. wik. em. Tlołka w kościele cz. ciesz. związek małżeński między Józefem Kubikiem, rolnikiem z D. Lesznej i Hanią Pelarówną, córką Pawła Pelara, właściciela gruntu w Mistrzowicach, gorliwą delegatką Ewang. Stow. Niewiast. Ślemy im serdeczne życzenia na ich wspólną drogę życia.

Orłowa. (Pokłosie wieczorku reformac.) Z ramienia i staraniem miejsc. Ewang. Stow. Niewiast urządzonym został w niedzielę dnia 10 listopada b. r. w kościele o godz. 4 po poł. wieczorek reformacyjny, który ściągnął w podwoje świątyni liczne tłumy naszego ewang. ludu. Program wieczorku obejmował pieśń zboru, liturgję ołtarzową, produkcje chórów ZEM z Orłowej i Karwiny, kwartet smyczkowy, przemówienie na temat reformacji ks. pastora Józefa Fierli, deklamacje i śpiewy dzieci szkółki niedzielnej itp. Całość wypadła nadspodziewanie dobrze i wywarła na słuchaczach budujące, nieprzemijające wrażenie. Serdeczne dzięki składa się wszystkim tym, którzy koło urządzenia tej pięknej imprezy kościelnej nader ochotnie się zakrzątali i Bogu na chwałę a ludziom na pożytek śpiewali, grali i przemawiali.

Warszawa. (Ordynacja 10 ukończonych teologów.) W kościele ewang. w Warszawie odbyła się w niedzielę dnia 17 listopada b. r. uroczystość ordynacji (wyświęcenia) dziesięciu ukończonych kandydatów teologji. Aktu ordynacji dokonał Ks. Biskup Dr. Juljusz Bursche w asyście ks. prof. Ed. Burschego i ks. radcy Lotha. Wśród wyświęconych młodych księży dwaj pochodzą ze Śląska Cieszyńskiego, mianowicie ks. Paweł Bocek, rodem z Koszarzysk, katecheta we Zborze ustrońskim i ks. Jan Motyka, katecheta na Górnym Śląsku. Młodym pracownikom we winnicy Kościoła Bożego składamy serdeczne życzenia obfitej łaski Bożej i błogosławieństwa w pracy dla dobra naszego ewang. ludu i królestwa Bożego.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Zarządzenie w sprawie godzin policyjnych trwa.) Od szeregu tygodni hotele, restauracje, gospody i wogóle wszelkie lokale publiczne na terenie powiatu cz.-cieszyńskiego są o godz. 10 w nocy zarządzeniem Urzędu powiat. w Cz. Cieszynie zamykane. Zarządzenie to bywa ściśle przestrzegane tak, że organa bezpieczeństwa publ. nie mają powodu do wkroczenia. Jestto zupełnie zrozumiałe, bo za niestosowanie się do przepisów grozi surowa i wysoka kara. Przepisom tym podlega również publiczność, która z uderzeniem godz. 10 w nocy musi się znaleść za progiem swych domów i mieszkań. Za wykroczenia przeciw nim ukaranych zostało już kilkadziesiąt osób. Jak długo stan ten, na który narzekają hotelarze i gospodzcy, potrwa, nie jest wiadomem.

Cz. Cieszyn. (Śmierć pod kołami pociągu.) W ub. wtorek rzucił się pod koła pociągu pośpiesznego w Cz. Cieszynie kolejarz Adam Kisza z Cz. Cieszyna, ponosząc śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa ma być podobno choroba żony i inne tragedje życiowe w rodzinie.

Cieszyn. (Odznaczenia.) Z okazji rocznicy Polski Odrodzonej w dniu 11 listopada b. r. otrzymali odznaczenia: Karol Grycz, dyr. gimnazjum matem. złoty krzyż zasługi i Leopold Gawlas, kierownik szkoły powszechnej im. Mickiewicza na Placu Kościelnym srebrny krzyż zasługi. Serdecznie się z tego cieszymy, że nasi zasłużeni Ślązacy-ewangelicy, którzy niejedną wielką ofiarę złożyli na ołtarzu Polski Zmartwychwstałej, zostali tym sposobem wyróżnieni. Gratulujemy.

Cieszyn. (Z Teatru Polskiego.) Towarzystwo »Teatru Polskiego w Cieszynie«, na którego czele stoi radca sąd. Dr. Garbusiński, ma bezsprzecznie wielką w tem zasługę, że w stolicy niedużego stosunkowo miasta, jakiem jest Cieszyn, jego obywatele mogą na deskach teatru oglądać od czasu do czasu rzeczy bardzo dobre, ba nawet pierwszorzędne. Do tych ostatnich zaliczyć należy odegranie w teatrze w dniu 21 listopada b. r. opery Pucciniego »Tosca« przez zespół byłej opery katowickiej, w którym wzięli udział pierwszorzędni artyści, jak St. Romanowski, Katlin Stallerowa, primadonna oper. zagran. i inni. Efekt był niezwykły, teatr przepełniony publicznością, której smak artystyczny został niezawodnie w zupełności zaspokojony. Z powodu wyjątkowych zarządzeń Starostwa w Cz. Cieszynie ludność polska Śląska czsł. w przedstawieniu nie mogła niestety wziąć udziału.

Cieszyn. (Epidemja odry.) Z powodu grasującej tu szczególnie wśród dzieci epidemji odry zamknięte zostały na przeciąg 10 dni cztery niższe klasy szkół powszechnych Konarskiego i Konopnickiej i trzy niższe klasy szkoły powsz. im. Mickiewicza.

Błędowice Dolne. (Piękny i zajmujący wykład.) Staraniem miejsc. Z. E. M. odbył się tutaj w ub. niedzielę w godzinach popołudniowych w sali konfirmandów znakomity i ze swadą wygłoszony wykład z obrazami świetlnemi na temat: „Przez Włochy do progów Sahary,“ wygłoszony przez rolnika z Ropicy p. Józefa Poniczę. Prelegent, który w zrzeszeniu esperantystów odbył w ub. lecie trzytygodniową podróż w strony południowe, sam wybitny esperantysta, przedstawił nam na podstawie przeszło 100 obrazów, rzuconych na ekran przy pomocy epidjaskopu E. S. N. z Orłowej, cudowny krajobraz południa, m. i. monumentalne budowle Rzymu, ruiny i wykopaliska Herkulanum i Pompei, wulkan Wezuwjusz, charakter miast i mieszkańców Włoch i Afryki półn., Trypolis i t. p., docierając aż do progów Sahary, rozszerzając temsamem nasz horyzont i zaznajamiając nas z temi wszystkiemi cudami południa, które oglądał własnemi oczyma. Za ten bezinteresowny a tak zajmujący wykład jesteśmy zacnemu Prelegentowi serdecznie wdzięczni — Bóg zapłać. Podziękowanie składamy również Ewang. Stow. Niewiast w Orłowej za wypożyczenie nam aparatu do obrazów świetlnych. I Wam, zacne Niewiasty, Bóg zapłać!

Kocobędz. (50-lecie wójta gminy Pawła Mrózka.) Dowiadujemy się, że długoletni przełożony gminy pan Paweł Mrózek obchodził w dniu 13 listopada b. r. 50-lecie swoich urodzin. Nie chcemy i my pominąć tej okazji, by zasłużonemu Wójtowi, który od 22 lat dzierży w swym ręku berło gminy i włodarzy mądrze a dobrze i sumiennie ku zadowoleniu wszystkich obywateli, nie złożyć i z naszej strony serdecznych i gorących życzeń jeszcze wiele lat zdrowia, szczęścia i powodzenia tak w domu w rodzinie, jako też i w służbie publicznej. Niech Bóg łaskawy czuwa nadal nad nim i jego Rodziną!

Krasna. (Troje dzieci uduszonych w dymie.) W Krasnej pod Cieszynem wydarzył się w bież. tygodniu straszny wypadek. Żona ślusarza Ledwonia wybiegła na chwilę z domu do szwaczki, pozostawiając w zamkniętem na klucz mieszkaniu swych troje małych dziateczek w wieku od 3—6 lat bez opieki. Dzieci bawiąc się koło rozpalonego pieca, spowodowały wysypanie się rozżarzonych węgli na podłogę, od których zajęła się reszta opału koło pieca, powodując kłęby dymu, w których dzieci się udusiły. Gdy matka po godzinie wróciła do domu, zastała domowników, cucących dzieci, których niestety mimo przewiezienia do szpitala nie udało się przywrócić do życia. Udusiły się na śmierć w dymie. Dlatego, rodzice, poświęcajcie więcej uwagi waszym dzieciom i niezostawiajcie ich bez opieki! Zrozpaczona matka na widok swych martwych dzieci zniknęła z domu i ślad po niej zaginął.

Berno. (Z »Jedności«.) Dnia 16 listopada b. r. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Związku Akademików Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji »Jedność«, na którem został wybrany nowy Zarząd w następującym składzie: Prezes: kol. Eugenjusz Feber, stud. med. Wiceprezes: kol. Adam Michejda, stud. med. Sekretarz: kol. Franciszek Mech, stud. fil. Skarbnik: kol. Fryderyk Kiermaszek, stud. med. Członek Zarządu: kol. Stefan Hurkot, stud. med.

Berno. (Nowy Zarząd Związku Studentów Polaków.) Na Zwyczajnem Walnem Zebraniu Zwiazku Studentów Polaków w Bernie Mor., które odbyło się dnia 23 listopada 1935 w lokalu Z. S. P. na Nám. Svobody 15, został wybrany nowy Zarząd, w skład którego weszli następujący koledzy: prezes: Jan Adamus, stud. med., wiceprezes: Leopold Gałgonek, stud. chem., sekretarz: Adam Michejda, stud. med.,

Prośba do szan. P. T. Abonentów!

Na schyłku starego roku dziękujemy jak najserdeczniej naszym szan. P. T. Abonentom za sumiennne spełnieuie obowiązku wobec naszego wydawnictwa. Zwracamy się zarazem do tych niewielu jeszcze zalegających z prenumeratą z uprzejmą prośbą, by swe zaległości przed Nowym Rokiem we własnym, tudzież i w naszym interesie wyrównać zechcieli.

Administracja „Ewangelika“.

skarbnik: Jan Morcinek, stud. chem., bibljotekarz: Bruno Paszek, stud. chem., kier. sekcji chór.: Rudolf Zuczek, stud. prawa, kier. sekcji propagandy i prasy Ludwik Jasieński, stud. techn., protokolant: Fryderyk Latoszyński, stud. med.

Karwina. Związek Młodzieży Ewangelickiej w Karwinie urządza w pierwszą niedzielę adwentową, 1 grudnina b. r. w kościele ewangelickim w Orłowej Uroczystość adwentową. Na program złożą się występy chóru mieszanego, gra na organach, sola skrzypcowe, czelowe, tenorowe, duet, tercet skrzypcowy, deklamacja oraz przemówienie. Pczatek o godzinie 4 po południu. Serdecznie zapraszamy.

WALNE ZEBRANIE

Spółki Rolniczo-Handlowej
„ZIEMIA" w Czeskim Cieszynie
stow. zarej. z ogr. por.
odbędzie się w sobotę 30 listopada 1935 o godz. 1/210 dop. w małej sali hotelu »Polonia« w Cz. Cieszynie
z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu.
3. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok gospodarczy 1934/35.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o działalności, przeprowadzonej rewizji, odczytanie protokołu Związku Rewizyjnego i wniosek o zużyciu zysku.
5. Zatwierdzenie bilansu, udzielenie absolutorjum Dyrekcji i Radzie Nadzorczej, uchwała o zużyciu zysku.
6. Wolne wnioski i życzenia.

Wnioski pojedyńczych członków mogą być tylko w takim razie objęte porządkiem dziennym Walnego Zebrania, jeżeli przynajmniej na 7 dni naprzód zostały do Dyrekcji zgłoszone i poparte przynajmniej przez jedną dziesiątą część członków spółki (§ 13, ustęp 3 stat.).

Każdy członek ma prawo wglądu przez 8 dni przed Walnem Zebraniem do zamknięć rachunkowych, które wyłożone są w kancelarji spółki, Czeski Cieszyn, Fabryczna 13.

Osoby prawnicze (kasy, kółka i stowarzyszenia) mają wysłać na Walne Zebranie po jednym pełnomocniku zaopatrzonym w legitymację.

Każdy członek legitymuje się książeczką udziałową.

Wiadomości ze świata.

Stambuł. (Wściekłe psy.) Wśród bezdomnych psów wałęsających się po ulicach Stambułu (Turcja) i w okolicy miasta szaleje epidemja wścieklizny. Zgórą 1800 osób zostało pokąsanych przez wściekłe psy w ciągu ostatnich 10 dni. Władze miejskie płacą 25 piastrów za każdego zabitego psa. Hasłem miasta i okolicy jest: śmierć psom!

Podziękowanie.

We wtorek dnia 26 listopada b' r. złożyliśmy na odpoczynek grobowy naszą ukochaną i nieodżałowaną córkę, siostrę, szwagrówkę i ciocię

ś. p. Siostrę Djakonisę Irenę-Zuzannę Bielówne,

która zmarła nieoczekiwanie 23 listopada w szpitalu w Cieszynie, przeżywszy 34 lat.

Z powodu jej zgonu doznaliśmy z różnych stron wiele dowodów współczucia i żalu, wyrażonego nam już to osobiście, już też przez bardzo liczny udział w jej pogrzebie. Ponieważ nie mamy możności wprost osobiście każdemu podziękować, składamy tą drogą wszystkim, którzy w tych dniach byli z nami w naszym bolu i żalu, wyrazy szczerego podziękowania. Szczególnie zaś dziękujemy Przewielebnemu Ks. Senjorowi Oskarowi Michejdzie za jego przemówienie, wygłoszone w kościele, w którem w serdeczny sposób przedstawił istotę życia zmarłej i pocieszył zbolałe nasze serca, oraz Przewielebnym Ks. Ks. Józefowi Nierostkowi i Emanuelowi Tlołce za odprowadzenie Zmarłej na miejsce spoczynku do Ro icy i za słowa tamże wypowiedziane, wszystkim Przewiel. Księżom, ze udział w pogrzebie, Wielebnym Siostrom Djakonatu Dzięgielowskiego i Bielskiego za uczestnictwo w pogrzebie i za złożenie wieńców, Ewangel Stowarzyszeniu Niewiast w Cz. Cieszynie oraz przedstawicielkom Ewang. Stow. Niewiast z innych Zborów, oraz Zborowi Cz. Cieszyńskiemu, za tak liczny udział w żałobnym obrzędzie i za wieńce. Dziękujemy też Chórom Męskiemu Macierzy i mieszanemu ZEM w Cz. Cieszynie za odśpiewanie pieśni żałobnych w kościele i p. Dyr. K. Bergerowi i p. naucz. Bardoniowi z Ropicy za prowadzenie śpiewu.

Przy tej sposobności dziękujemy też Wielmożnym Panom, dr. Kotuleckiemu, dr. Wietrznemu i dr. Kosowskiemu za pomoc lekarską, udzieloną ś. p. Siostrze Irenie. Dziękujemy też szczególnie Siostrze Agnieszce i p. Lasociance za opiekę i trwanie przy łożu ś. p. Siostry Ireny do ostatniego jej tchnienia. Bóg wszystkim zapłać!

Cz. Cieszyn, w listopadzie 1935.

W głębokim smutku pogrążona rodzina.

Dr. ALOJZY BERAN
lekarz dentysta
Cz. Cieszyn Saska Kępa
pałac „Banku Centralnego".
Ordynuje także dla członków kas chorych, brackich i funduszu leczniczego.

INSERAT
stały zysk!

Kalendarze reklamowe
we wielkim wyborze, po tanich cenach do nabycia u firmy:
S Holländer, Č. Těšín
handel papieru
Saska kupa.

Nie zapomnijcie, gdzie się dobrze i tanio ubierzecie
A. Lisztwan
ZAKŁAD KRAWIECKI
i wielki skład gotowych damskich płaszczy oraz wszelkiej męskiej i dziecięcej garderoby.
Jabłonków (rynek).
CENY i warunki bardzo dogodne.
Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład bez przymusu kupna.

WIELKI JARMARK GODOWY!
DOM UBRANIOWY
SPÓŁKI INWALIDÓW
Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca
odsprzedajemy już po zniżonych cenach DAMSKIE płaszcze, dziewczęce płaszczyki, pańskie raglany, ubrania, KURTKI skórz., gunioki i t. d
Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.
Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. poczt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolono użycie nig. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 7 grudnia 1935. Nr. 51.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Urywek z dziejów zboru a. w. w Mor. Ostrawie. 1. Rozmyślanie: Miłosierdzia, o Panie! 2. Przemówienie ks. sen. O. Michejdy. 3. O zadaniach i celach T. E. O. L. 4. W Zamnczku w Końskiej. 5. Polecamy. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Ogłoszenia.

Miłosierdzia, o Panie!

„Wyszpieguj mię, Boże! a poznaj serce moje, doświadcz mię, a poznaj myśli moje.
I obacz, jeśli droga odporności jest we mnie a prowadź mię drogą wieczną".

Psalm 139, w 23, 24.

Dzień pokutny, dzień poważny wzywa nas do poważnej pracy, do roztrząsania naszego wewnętrznego życia, do doświadczania naszych serc i myśli, do wyznania naszych grzechów. Kto o grzechu lekko myśli, ten nie jest zdolny do pokuty i skruchy, do poważnego zastanowienia się nad sobą, do westchnienia: „Wyszpieguj mię, Boże! a poznaj serce moje." Powszechnem zjawiskiem dzisiejszych czasów jest to, że człowiek ucieka przed myślą, by się rozpatrzeć w swem życiu duchowem, by wglądnąć w zakamarki swej duszy, pełne śmiecia i rupieci i wyprószyć z nich, co tam nieczystego i niechlujnego osiadło. A przecież nasz spokój, nasze powodzenie i szczęście, nawet nasz tutejszy byt zależą od wewnętrznego stanu naszej duszy i od naszego stosunku do Boga. Głośne jęki i narzekania dzisiejszych dni, liczne samobójstwa, pogarda życia i inne odporności przeciw Bogu i Jego porządkowi na ziemi są bardzo często następstwem nieodpuszczonego grzechu i niezmazanej winy. I jak długo człowiek w tej swej odporności i upartości przeciw Bogu będzie trwał, jak długo będzie lekceważył swą słabość, krewkość, niedoskonałość i ułomność, jak długo nie będzie szukał łaski Bożej i odpuszczenia swego grzechu, tak długo będzie się nad nim odbywał Boży sąd i życie jego pełne będzie cierpień i udręki. Niestety przestał być Bóg autorytetem dla niejednego, który zakochany w tym świecie utonął w jego marnościach, i trwoniąc lekkomyślnie swe zdrowie, swe siły, pieniądze i mienie, stacza się powoli w przepaść. Niestety twardy dziś niejeden, jak ten kamień na drodze, odporny, jak oset na ugorze, zatwardziały w swem sercu, jak Faraon w Egipcie, nie chcąc się ugiąć i ukorzyć przed Majestatem świętego i sprawiedliwego Boga i przed Jego karzącą ręką. Stąd tyle niepotrzebnych łez i narzekań, tyle utysków i szemrania na ciężki żywot. Któż winien? Czy tylko Bóg? Czy zło, które istnieje i szerzy się zastraszająco, też tylko Bogu przypisać mamy? Jest niem obciążone konto człowieka u Boga i pochodzi z braku poczucia własnej winy i niedostatku, z braku prawdziwej i szczerej pokuty.

Miłosierdzia, o Panie! Miłosierdzia dla nas, w których jest „droga odporności", a nic dobrego, którzy błąkamy się po bezdrożach grzechu i tkwimy w niewoli świata, w żądzach własnego ciała, w namiętnem używaniu dóbr doczesnych a nie szukamy drogi do Pana i do poprawy naszego życia. Oto dzień pokutny przypomina nam te obowiązki. Wglądnijmy przeto w siebie a doświadczajmy samych siebie, uginając w pokorze i skrusze kolana nasze przed Majestatem Boga i wołając: „Z głębokości nędzy srogiej wołam, usłysz mię, Panie!" Opłaci się stokrotnie. Nie odmówi Bóg swej łaski dla zasługi swego Syna, ale odpuści.

Przemówienie

ks. sen. O. Michejdy na Walnem Tow. Ewang. Oświaty Lud. w Cz. Cieszynie w dniu 23 listopada 1935.

(Dokończenie.)

Lecz po tych słowach muszę też wypowiedzieć kilka słów usprawiedliwienia. Mamy dziś pastorów czy kolegów więcej, lecz wzrosła też i praca. Z przemianą warunków politycznych i narodowych naszego kraju, praca naszych duchownych doznała takiej przemiany, że niekiedy aż trudno w to się wżyć. Dla usprawiedliwienia mych Braci w urzędzie muszę powiedzieć, że spora ich garść pracuje pilnie w najróżniejszych związkach lokalnych, związkach młodzieży, szkółkach niedz., pozakościelnych związkach oświatowych, gdzie obecność pastora ewang. ma dziś propagandowe znaczenie, w ogólnej pracy publicznej nie brak pomocy i wydatnej współpracy przedstawicieli naszego Kościoła, wszak i przy pracy około wyborów do sejmu jeden z naszych duchownych, wezwany przez odnośne czynniki oddał im na usługi swe siły i czas — a wkońcu, jakże nas obarcza praca pedagogiczna! Każdy z nas jest nią dziś zajęty, niejeden pracuje na tem polu nie mniej a może nawet więcej niż na polu duszpasterstwa, tak, że niekiedy naprawdę ręce już opadają. Wiem co znaczy ta praca, bo sam przy wszystkich moich obowiązkach uczę corocznie, i chociaż rozumiem skargi na brak ujawniającej się w nas energji i rzutkości, to jednak nie dziwię się, że pastor zmęczony nauką udzielaną w różnych językach, drogami któremi mierzy wzdłuż i wszerz cały zbór, nie znajduje sił, by zmusić myśl do czynnej twórczej pracy, tem więcej, że czeka zawsze czy pogrzeb czy kazanie.

Dziś mam tu przy sobie drugą część pamiętnika ks. Dr. Pindora — niestety niecałą. Pamiętnik ten bowiem w ostatniej, może czwartej części nosi na sobie tak wyraźne ślady jakiejś umysłowej czy nerwowej choroby, że przyznam się, iż musiałem się przezwyciężać, gdym siadał do pracy nad nim. Z ostatnich 120 stronic gęstego pisma, trzeba lwią część skreślić, bo nietylko składnia zdań jest niemożliwą, ale niemożliwą jest i treść. Nie można przecież ludowi dziś podać np. jako przyczynę wojny światowej poróżnienia się dwóch cesarzy, austrjackiego i rosyjskiego i niemożności pogodzenia się tych dwóch ludzi. A tak Dr. Pindór tłumaczy przyczynę wojny światowej.

A jednak Szan. panowie, nie myślcie, że Tow. Ew. ośw. lud. nie pracowało lub w pracy ustawało. Z jego ramienia i pracą kilku jednostek wychodzi co tydzień nasz „Ewangelik", pismo bezsprzecznie wielkiej wartości, jeśli z koła najbardziej miarodajnych osób powiedziano mi, że jest to najlepsze pismo ewang. polskie, bo umie wszystkie sprawy żywotne swego ludu naświetlić zawsze w duchu szczerze ewangelickim. Z ramienia Tow. wydajemy również corocznie nasz Kalendarz ewangelicki, który udało nam się postawić bardzo wysoko. I zewnętrznie i wewnętrznie książka ta jest chlubą naszego polskiego ewangelickiego społeczeństwa. Z ramienia i z pomocą Tow. ew. ośw. lud. wydaliśmy część podręczników do nauki religji w naszych szkołach i zaradziliśmy brakowi, który mógł być dla nas wprost katastrofalny. Co więcej, zaradziliśmy bra-

kowi temu wcześniej niż to zrobiono po polskiej stronie, gdzie my pomagaliśmy przez szereg lat. Obecnie Tow. ew. ośw. pomaga przy wydaniu kilku książeczek dla szkółek niedzielnych, czeka nas powtórne wydanie „Dziejów kościoła chrześc.“, wydanie pamiątki dla konfirmandów, na wyczerpaniu jest podręcznik dla nauki konfirmacji, kto wie, czy nas nie będzie czekało zadanie wydania nawet czeskiej książki dla naszych augsburskich konfirmandów. Wszak „Dzieje kościoła chrześc.“ w języku czeskim wydane przez Senjorat, Towarzystwo przejęło, ponosząc koszta wydania, i trud rozsprzedawania. W druku też z naszych kół znajduje się książka poważna Historje bibl. w czeskim języku wydawana państwow. nakładem w Pradze.

Jaką zaś zasługę ma Tow. ew. ośw. lud. przy stworzeniu kościelnego środowiska tu w Cz. Cieszynie, o tem wspominać nie chcę, widzimy to bowiem my, którzy jesteśmy dziś zebrani w naszym kościele w Cz. Cieszynie.

Praca to niemała, wiem, że nie wszystko zrobiliśmy, szczególnie pod względem administracyjnym, jako to: zwoływanie zebrań walnych, pogłębianie pracy w kołach zborowych, ale to jedno wiemy też, że faktyczna praca nie ustawała ani na chwilę. Osądzajcie wydział, ale osądzajcie go sprawiedliwie. Pomyślcie tylko ile trudów wkłada się w naszego Ewangelika, który wychodzi co tydzień, a zawsze jest dowodem tego, że gdzieś jakaś garstka niewymienianych ludzi pracuje bez ustanku i stwarza dzieło, które stanowić będzie pomnik życia i pracy i ducha naszego Ewang. polskiego ludu tu w Rep. Czsłow. Są i tam niedociągnięcia, są i tam błędy, lecz niestety i tu okazuje się, że pracuje tylko kilka jednostek, które nie czekając na wezwanie bez względu na uznanie czy naganę, bez względu na swe osobiste upodobania czy niechęci zawsze stoją gotowe do usług i ciągną to jarzmo nieraz jęcząc i tęskniąc za wytchnieniem, ale nie upadając na duchu.

Szan. pan. — ilu Was tu jest, wypowiedzcie swoje zdanie i życzenia otwarcie, szczerze, Wydział i my wszyscy, którzy w Towarzystwie pracujemy, przyjmiemy Wasze słowa po bratersku. Najlepiej byłoby, gdyby znalazły się siły młode, które postawiłyby się same do usług tak, jak to uczyniły siły starsze i żeby chciały pracować „n i e u s t a w a j ą c“, bo na tem dużo zależy.

Jeśli jednak przy osądzaniu naszej pracy — i szczerze powiem „niemałych trudów“ chcecie brać wszystko pod uwagę, to weźcie pod uwagę i to, że poza skromnem wynagrodzeniem dla dwóch sił pracujących tu w Cieszynie — nikt z tych, którzy włożyli swą pracę w wydawnictwa Towarzystwa, nie otrzymuje halerza wynagrodzenia, co więcej, każdy musi ponosić wszystkie obowiązki na równi z innymi członkami. Nawet drogi do Cz. Cieszyna, która przecież rocznie kosztuje każdego z nas setki koron, Tow. nam nie wynagradza, co więcej, członkowie komitetu redakcyjnego „Ewangelika“, aczkolwiek sami często do „Ewangelika“ piszą, płacą abonament na równi z innymi abonentami, a gdy nie zapłacą, to ich nasz administrator upomina niemniej ostro jak upomina i innych abonentów.

To jedno sądzę i każdy przyznać nam musi: dobrą wolę, bezinteresowność i ogledność znaczną, kiedy zdołaliśmy pismo nasze tak prowadzić, że i w tych trudnych czasach nie utonęło wgłębi atramentu cenzora, lecz zawsze broni praw naszego polskiego ludu ewang.

Dodawał nam sił i otuchy Bóg, oby nie odmawiał nam ich i dalej.

Ks. K. Krzywoń.

O zadaniach i celach

Towarzystwa Ewang. Oświaty Ludowej.

(Dokończenie)

Pomimo, że TEOL założono w r. 1881, to ono w naszych zmienionych warunkach bytu jest młodem towarzystwem, liczącem dopiero 7 lat. Założonem zostało 7 czerwca 1928, zaś pierwsze Walne konstytuujące zebranie odbyło się dnia 1 maja 1929 r. Postarało się w tym stosunkowo krótkim czasie o zakupno i spłacenie pięknej parceli w Cz. Cieszynie, dzięki czemu zbudowano na niej nowy ew. kościół. Wydaje od samego początku istnienia »Ewangelika«, pismo tygodniowe, wymagające ustawicznych zachodów, przyjazdów, narad i czasu. Wydało zbiór kazań ks. sen. O. Michejdy p. t. »U studni Jakóbowej«, księgę o kościele Modrzewskiego w opracowaniu ks. Bergera, pamiętnik ks. dra Jana Pindóra, w oprac. ks. sen. O. Michejdy, różne podręczniki szkolne do nauki religji, kancjonał pięknie i gustownie wydany, oraz corocznie **Ewang. Kalendarz!** Praca wydawnicza w tak krótkim czasie 7 lat, dość znaczna. Przyznać musimy, nikogo nie obrażając, w doborze członków wydziału nie było zupełnie szczęśliwej ręki, ponieważ brakowało w nim jednostek ruchliwych i energicznych, któreby mogły wnieść w całość towarzystwa więcej inicjatywy i pracy. Zdarzało się nawet, że wydział nie zeszedł się w dostatecznej ilości, aby odbyć posiedzenie.

Należy podkreślić, że TEOL rozwinie w przyszłości większą działalność. Duchowe potrzeby naszego ludu są wielkie, zapewnie większe, niż kiedykolwiek dawniej. Niebezpieczeństwa, wobec których stoi lud, a które mogłyby go pozbawić swoistego charakteru i zalet ewangelickich, — są może groźniejsze, niż dawniej. Nie potrzebujemy tego szerzej objaśniać. Toteż żniwo wielkie, praca ogromna, zadania ważne, zasięg pracy szeroki i daleki, zatem TEOL może wiele dobrego zdziałać, gdy się odpowiednio zorganizuje i skupi w swych szeregach wielu młodych ewang. działaczy, których dziś niema, a którzy stoją z daleka i czekają na wezwanie i zaproszenie do pracy. Pracowników tych znajdziemy wśród naszej inteligencji różnego powołania. Ja wierzę, że ich napewno TEOL użyje do swej pracy.

Lecz trzeba koniecznie — na wzór Słowackiej ewang. Jednoty — potworzyć w każdej gminie Śląska, w której żyją ewangelicy, gniazda, wydziały, któreby werbowały za członków TEOL licznych dotychczas nieuświadomionych ewangelików, a któreby dla nich domagały się urządzenia lub któreby same urządzały po myśli § 2 statutu wykłady i odczyty ewangelickie, nie mówiąc już o wieczorkach, o których tam również mowa. Po odczycie i wykładzie, któryby dał się dziś łatwo urządzić nawet z obrazami świetlnemi, mogłyby się odbyć bardzo zajmujące i pouczające rozmowy na temat ewangelicki, religijny lub wyznaniowy, na temat potrzeb i walk duchowych wielu ewang. jednostek, które z powodu braku uświadomienia ewangelickiego lub z powodu braku znajomości przeszłości ewangelickiej, wstydzą się za ewangelicyzm, są mu obojętni lub nawet w specjalnych okolicznościach dla ewang. kościoła i ludu przepadają. Tegoby można uniknąć i temuby można zapobiec, gdybyśmy podnieśli przez TEOL na wyższy poziom świadomość i ewang. życie religijne naszego ewang. ludu. Pamiętajmy o tem, że mamy dość liczne takie rodziny, które straciły z różnych powodów wszelki kontakt z kościołem, a które dałoby się ratować i sprowadzić z błędnej drogi odszczepieństwa i złowrogiej obojętności może przez TEOL, gdyby ono w danej miejscowości rozwinęło naprawdę błogosławioną działalność. Uważam jednak, że obecne statuty, nadzwyczajne w swej istocie i w krótkiem ujęciu, może wystarczające w latach, w których działali nasi już zmarli wodzowie — **dziś już nie wystarczają.** Mojem zdaniem należałoby je opracować na wzór statutów Słowac. ew. Jednoty albo też po myśli wielkich zadań Tow. tak opracować, abyśmy mogli w każdej gminie mieć osobną organizację ewangelicką, którąby była rozsadnikiem zdrowej myśli ewangelickiej i przez którąby główny wydział mógł rozpowszechniać korzystnie wszelkie wydawnictwa ewangelickie i krzewić ducha ewangelickiego. W ten sposób TEOL będzie działało zbawiennie także dla dobra kościoła ewang. na Śląsku i całego kościoła ewang. na świecie. TEOL wychowując swych licznych członków na szlachetnych i uczciwych ewangelików, włoży w ten sposób swoją cegiełkę w budowę kultury społecznej nietylko kraju lecz

---

Urywek

z dziejów powstania ewang. Zboru a. w. w Mor. Ostrawie.

(Pan Alojzy Tannenberg, b. prezbiter i sekret Zboru ewang. w Mor. Ostrawie napisał obszerną kronikę tego Zboru, z której urywek szan. Czytelnikom niniejszem podajemy.)

Zbór ewangelicki augs. wyzn. w Mor. Ostrawie zawdzięcza swe powstanie i prędki swój rozwój Bogu wszechmocnemu, który wszystkiem rządzi i kieruje. Z Jego woli i łaski zostały kolej północna im. cesarza Ferdynanda, kopalnie węgla, huty witkowickie i różne inne fabryki wybudowane. Lud ze wszystkich stron zapoczął przychodzić tu za pracą. Pomiędzy tymi przychodniami znajdowała się też garstka ewangelików. W roku 1855 liczono w tutejszej okolicy jakich 200 dusz ewang. wyzn. Ona malutenka liczba rozpoczęła z roku na rok rość i rozwijać się. Z rozwojem tym stawała się coraz to większa tęsknota i pragnienie Słowa Bożego. We wdzięcznej pamięci pozostanie Dyrekcja kolei żelaznej, która zezwoliła swym robotnikom i służebnikom przynajmniej raz w roku na bezpłatny wyjazd pociągiem na ewang. nabożeństwo niemieckie w Suchdolu na Morawach. Pierwsi kolejarze pochodzili ze zboru Suchdolskiego. Robotnicy polscy ze Śląska cieszyńskiego pochodzący, uczęszczali na nabożeństwa polskie do odległych Błędowic, a ci, którym droga do Błędowic, 4 godz. trwająca, była za daleka i uciążliwa, budowali się w domowych nabożeństwach, śpiewając pieśni nabożne i budując się kazaniami z nieocenionej Dombrówki. Umarłych grzebano na gminnym cmentarzu w Morawskiej Ostrawie, dziś z niego jest park im. Husa, naprzeciw obecnego ewang. kościoła. W roku 1856 zamyślali przodkowie nasi sobie wynająć stosowny lokal, w którym by można odprawiać nabożeństwa. Z powodu braku takiego lokalu okazały się wszystkie te marzenia za wczesne, tak przy sposobnościach, jak przy pogrzebach etc., cieszył ś. p. ks. senjor Szepeszy ze Suchdola tutejszych ewangelików, napominając ich, by mocno we wierze trwali a lepszej przyszłości oczekiwali w nadziei, w której by było możliwe wybudować sobie jaki mały i skromny przybytek Pański. Prędzej atoli, niżeli się spodziewano, dał konkordat rzymski i przeprowadzenie jego ruchowi ewang. pobudkę do założenia własnego cmentarza. Stało się to następująco: W roku 1857 jeden młodzieniec, syn ewang. duszpasterza z Niemiec, w hutach witkowickich zatrudniony, wskutek nieszczęśliwego wypadku, utracił życie. Ks. senjor Szepeszy ze Suchdola przyjechał, by martwe zwłoki nieszczęśliwego do grobowego spoczynku pobłogosławić a zasmuconych pocieszyć Słowem Bożem. Orszak pogrzebowy nadszedł przed bramę cmentarną w Mor. Ostrawie — a tu brama zamknięta. Odtąd nie pozwolono ewangelików grzebać na owym cmentarzu, na który tak ewangelicy jak i katolicy podatek płacili. Musiano więc martwe ciało przewieść na 6 mil odległy ewang. cmentarz w Suchdolu. On czyn nietolerancyjny oburzył wszystkich tutejszych ewangelików, ba napełnił goryczą niektórych szlachetnomyślących katolików. Po onym wypadku zaraz uchwalono założyć swój własny ewang. cmentarz i dano na dniu 13 czerwca roku 1857 pełnomocnictwo do

i całego państwa. Jako towarzystwo nawskroś ideowe, o wyznaniowych i szlachetnych celach, mających za zadanie oświatowe i kulturalne podniesienie naszego ewang. ludu, znajdzie też szerokie poparcie u wyższych czynników. Przeto TEOL jest towarzystwem wieczystem, nigdy w żadnem pokoleniu nie tracącem głębokiej wartości i znaczenia, i potrzebującem jak najdzielniejszych pracowników, patrzących bystrem okiem w dal ponad wszelkie trudności, kłopoty i sprzeciwy chwili bieżącej.

Dnia 27 kwietnia 1929 wydaliśmy 17 numer V-tego rocznika »Ewangelika« poświęcony prawie wyłącznie TEOL z okazji I Konstytuującego Walnego zgromadzenia, upiększyliśmy ten numer fotografjami ks. sen. Fr. Michejdy, ks. dr. L. Otto, Jana Kubisza, ks. Jerzego Heczki, ks. dr. J. Pindóra, ks. K. Michejdy i Fr. Górniaka. Z ogromnym zapałem rozpatrzyliśmy przeszłość dawnego TEOL na łamach naszego pisma i pełni radości witaliśmy powstanie wśród nas Tow., które ze względu na nasz lud okazało się niezbędne i pożądane. Ten numer »Ewangelika« wyróżnia się z pośród innych, jest jakby jasnym błyskiem, zwracającym naszą uwagę na zadania przeszłości i teraźniejszości ewangelickiej w naszym kraju. Wskazuje na to, żeśmy sobie przed 6 laty uprzytomnili wszyscy, jakie zadania nakłada na nas TEOL. — Dziś stoimy pośród pracy, czynimy obrachunek, wnikamy w siebie, pytamy się sumienia — a jeśli nam głos sumienia mówi, że moglibyśmy zrobić więcej — tedy od dzisiejszego Walnego zgromadzenia poweźmijmy mocne postanowienie, że nietylko powetujemy zaniedbania wzmożoną pracą, lecz także postawimy TEOL tak na nogi, że ono w zupełności podoła zadaniom i celom, jakie mu naznaczył sam Bóg wobec ludu ewangelickiego na Śląsku.

W Zameczku nad Olzą w Końskiej.

W niedzielę dnia 24 listopada b. r. gościł Zameczek nad Olzą w Końskiej niezwykle liczne i różnorodne towarzystwo. Bawili tam przedstawiciele Gł. Zarządu »Macierzy Szkolnej« w Czechosłowacji, duchowieństwo obu wyznań, posłowie, reprezentanci Tow. rolniczego, nauczyciele, dziennikarze i tłumy naszych gospodarzy, robotników i młodzieży, by być świadkami podniosłej i tradycyjnej uroczystości zakończenia roku szkolnego w Szkole Gospodyń Wiejskich. Zaludnił i zapełnił się ten piękny i schludny dworek, okolony sadem i kobiercami kwiatów i zieleni, bo przybył każden, i ten nasz szary człowiek, by spojrzeć na tę najpiękniejszą, hodowaną i pielęgnowaną tutaj grządkę kwiatów żywych, pięknych i za serce ujmujących: nasze wiejskie panny — dziewczęta, które kończąc całoroczny kurs w szkole Gospodyń Wiejskich, obchodziły uroczyście swoje święto.

Uroczystość rozpoczął chór uczenic pod umiejętną dyrygenturą naucz. Pindura, poczem kurator szkoły p. Karol Buzek z Końskiej przywitał serdecznie zgromadzonych gości, dając wyraz swej radości z tak tłumnego udziału w uroczystości i podkreślając znaczenie tej chwili dla tegorocznych absolwentek i dla naszego społeczeństwa. Zkolei nastąpiły sprawozdania i przemówienia. Dyrektorka Zakładu panna Zosia Fierlanka w pięknych i zwięzłych słowach omówiła szczegółowo przebieg pracy w ub. roku szkolnym, naszkicowała poszczególne jej etapy i scharakteryzowała wysoki poziom nauki i jej rezultaty, które dzięki niestrudzonej pracy grona nauczycielskiego zostały osiągnięte, poświęcając ciepłe wspomnienie byłej kierowniczce szkoły pannie Dolajsównej, która w ciągu roku odeszła do Poznania na inne stanowisko z powodu obywatelstwa polskiego. Dziękowała też serdecznie przedstawicielom Zarządu Gł. Macierzy Szk. i Tow. Rolniczego, Wydziałowi szkolnemu, tudzież całemu społeczeństwu polskiemu za środki finansowe i materjalną opiekę, udzielone szkole, panu Inspektorowi zakładu naucz. Karolowi Cieńciale za nadzór i cenne wskazówki, wkońcu całemu gronu naucz. za wytężoną pracę w ciągu roku szkolnego. Nastąpiły potem referaty i sprawozdania uczenic z poszczeg. działów szkolnych: Bratniej Pomocy (Cieńciałówna Ewa), sklepiku (Steblówna Emilja) podziękowanie i deklamacja (Szymeczkówna Marja, Bajtkówna Helena), z pośród których na szczególne uznanie zasługuje nadzwyczaj fachowo i umiejętnie opracowany referat uczennicy Bajtkównej z Nydku. W dalszym ciągu przemówił prezes Gł. Zarządu Macierzy Szk. p. dyr. Piotr Feliks, dając szczery wyraz niezwykłemu zadowoleniu z powodzenia szkoły i osiągniętych przez nią sukcesów, uwidocznionych na wystawie i dodając zapału do dalszej pracy. O »kapłankach domowego ogniska« przemówił p. poseł Karol Junga, wskazując na zadania i obowiązki absolwentek szkoły w domach i w naszych gospodarstwach wiejskich i kładąc na serce naszym przyszłym gospodyniom, by w swych domach i rodzinach pielęgnowały te ideały, którym od dawien dawna hołduje nasze polskie społeczeństwo na Śląsku, a które w ich serca, umysły wszczepiła szkoła. Ze słowami otuchy i zachęty zwróciła się wkońcu do grona uczenic prezeska Związku Gospodyń Wiejskich pani naucz. Rucka z Nydku, rozdzielając pomiędzy nie odznaki Zwiazku i zapraszając je do zapisywania się na członkinie. Po wyczerpaniu programu oficjalnej uroczystości rozpoczęła się wesoła krótkochwilowa zabawa w dużej sali Zakładu przy dźwiękach orkiestry.

Osobny i obszerny ustęp w sprawozdaniu powinnibyśmy poświęcić omówieniu wystawy szkolnej, rozmieszczonej w salach na piętrze Zakładu. Lecz czyjeż pióro potrafi choćby w przybliżeniu skreślić te wszystkie piękności, jakie tam oglądać było można w dziale szwalnym, kulinarnym i t. d.? Te prace trzeba było własnemi oczami widzieć, by sobie wytworzyć prawdziwy obraz wykonanej tam pracy całorocznej. Zdumienie i podziw prawdziwy ogarnąć musiał każdego, kto na te piękne, wprost po mistrzowsku wykonane i rozłożone prace spoglądał. Zasługa to wielka wszystkich członkiń grona naucz., któremu na tem miejscu wyrażamy nasze najszczersze uznanie i podziękowanie. Poziom szkoły stoi wysoko.

Szkołę ukończyły: 1. Bajtkówna Helena, Nydek. 2. Brodówna Marja, Ropica. 3. Bolkówna Anna, Końska. 4. Ciasnochówna Agn., Gródek. 5. Cieńciałówna Anna, Rzeka. 6. Cieńciałówna Ewa, Nydek. 7. Cieńciałówna Marja, Trzyniec. 8. Cieślarówna Helena, Trzyniec-Kanada. 9. Górna Helena, Końska. 10. Kajfoszówna Lidja, Końska-Kanada. 11. Kalecianka Helena, Ropica. 12. Kokotkówna Anton., Mistrzowice. 13. Kluzówna Agn., Bukowiec. 14. Kowalowska Helena, Gródek. 15. Łupinska Helena, Gródek. 16. Michalikówna Anna, Oldrzychowice. 17. Opiołówna Agn., Grodziszcz. 18. Ostruszkówna Ema, Leszna. 19. Pustówczanka Helena, Oldrzychowice. 20. Steblówna Emilja, Trzyniec-Kanada. 21. Szymeczkówna Marja, Piotrowice. 22. Tomankówna Agn., Ropica. 23. Tomoszkówna Helena, Śmiłowice. 24. Zielinówna Pawełka, Niebory.

Polecamy

gorąco nasz **Ewang. Kalendarz** na rok 1936. Mamy wrażenie, że nie potrzebujemy naszym domownikom wiary głośno reklamować i zachwalać, boć kalendarz nasz ma wśród ludu naszego wyrobioną już dobrą i przychylną opinję. Staramy się rokrocznie o to, by nasz kalendarz tak pod względem zewnętrznym, jak i pod względem doboru treści i materjału godnie reprezentował nasz ewang. obóz i nasze społeczeństwo. To też i w bież. roku było naszem usilnem dążeniem, by kalendarz nasz na rok 1936 wyposażyć bogato w dobrze opracowane artykuły

wyszukania i zakupienia stosownego miejsca ś. p. Severiniemu Johannemu, aptekarzowi i właścicielowi realności i ś. p. Leopoldu Fiedlerowi, radcy górniczemu. Ci dwaj w krótkim czasie wyszukali odpowiednie i stosowne miejsce przy drodze prowadzącej z Mor. Ostrawy do Witkowic w pobliżu szybu Salómóna. Rola ta była własnością Antoniego Quasigrocha, właściciela wodnego młyna w Mor. Ostrawie. Prośbę skierowano do właściciela hut witkowickich, barona Rolszylda, o wsparcie, który całą sumę sprzedażną u Quasigrocha wyrównał. Zaś Kolej północna, która zatrudniała sporą liczbę ewangelików nietylko u kolei, ale też i w swych kopalniach, poniosła koszta połączone z ogrodzeniem tego cmentarza. Miasto Mor. Ostrawa ofiarowało z powodu zamknięcia gminnego cmentarza dla ewangelików, 10.000 cegieł na marownię lub kaplicę. W następnym roku 1858 został on nowy ewangel. cmentarz do użytku oddany i przez wspomnianego ks. senjora Szepeszego poświęcony przy udziale nietylko współwyznawców wiary zbliska i zdalsza, lecz pokaźna liczba katolików brała udział w tej nader rzadkiej uroczystości.

Po radosnej uroczystości poświęcenia cmentarza nastąpiło podwójne pragnienie za Domem Bożym. Tak w roku 1859 uchwalono wybudować przestroną kaplicę cmentarną, w którejby się mogły odprawiać nabożeństwa. Rozpoczęto pomiędzy sobą zbiórki na ten ważny i szlachetny cel; skierowano prośby do wszystkich tutejszych przedsiębiorstw, jako też do Samarytanina protestantyzmu, to jest do stowarzyszeń Gustawa Adolfa. W roku 1860 wynosił już fundusz budowlany ponad 2.000 reńskich, zaś kosztorys 6.000 reńskich. Budowę oddano budowniczemu Józefowi Krausowi z Mor. Ostrawy, który w następnym roku 1861 ją rozpoczął. Rozmiary onego kościółka wynosiły: długość 17 metrów a szerokość 10 m. i mógł pomieścić około 300 dusz. W październiku roku 1862 został on skromny przybytek Pański przez mor.-śląskiego superintendenta ś. p. ks. Jana Lumnitzera z Berna przy licznym udziale ludności poświęcony. Wspomniany rok 1862 był nietylko dla ewangelików Ostrawy ważny, lecz też i dla współwyznawców wiary z Orłowej. W tym to roku został też nowowybudowany przestrony kościół w Orłowej poświęcony. Ewangelicy w Orłowej utworzyli zaraz samodzielny zbór, powołując na pierwszego proboszcza ś. p. ks. Alfreda Kłapsię. Do tego zwrócono się z prośbą, by zaopiekował się Ostrawą. Ks. Kłapsia przyrzekł i rozpoczął odprawiać funkcje kościelne i wygłaszać raz w miesiącu kazania a to zawsze w niedzielę popołudniu, lub w drugie święto. Superintendentura, jako też senjorat morawski i śląski przyjęli to postanowienie, potwierdzone przez naczelną Radę kośc. we Wiedniu do wiadomości.

(Dok. nast.)

treści budującej, umoralniającej, pouczającej i rozweselającej, tudzież w liczne obrazki i ilustracje z życia naszego ludu. W szczegóły nie wchodzimy, lecz prosimy przeglądnąć. Spodziewamy się, że kalendarz nasz znajdzie chętne przyjęcie w każdym ewang. domu i rodzinie, towarzysząc nam jako dobry przyjaciel na drogach nowego roku. Cena stosunkowo nizka, bo tylko 5 Kcz, stronic 188. Do nabycia za pośrednictwem ewang. Urzędów parafjalnych, tudzież w Księgarni »Macierzy« w Cz. Cieszynie i w sklepach.

Przegląd polityczny.

Dawno już a może nawet w czasach wojny światowej nie byliśmy świadkami tak wielkiej gry politycznej, jak obecnie. Chodzi bowiem o to, by z jednej strony ratować i podtrzymać autorytet Ligi Narodów, tego galwanizowanego od szeregu lat trupa, jako rzekomo jedynego jeszcze dziś instrumentu pokoju i żandarma świata, z drugiej zaś strony chodzi o niedopuszczenie rozpętania wojny w Europie, mogącej być w następstwach straszną katastrofą porządku publicznego i ruiną cywilizacji europejskiej. Jak widzimy, rozgrywka idzie o wielką stawkę. Wojna już się toczy, co prawda, daleko od nas, lecz łuna pożaru abisyńskiego świeci na całą Europę a jego iskry padają już i do nas. Nie brak też tych, którzy gaszą, zdawając sobie najzupełniej sprawę z powagi obecnej sytuacji. Niestety są też i tacy, którzy na jednem ramieniu dźwigają wodę a na drugiem noszą ogień. Nibyto gaszą, a przytem zapalają. Pokój świata zależy dziś od tego, jakie stanowisko zajmą poszczeg. państwa, zgrupowane w Lidze, wobec awanturowania się Włochów i czy będą one w stanie wytrącić przez sankcje oręż z ręki butnemu Mussoliniemu, czy się zdobędą na jeden wspólny, odważny krok. Cóż głosi teleskop polityczny w poszczególnych krajach?

Czechosłowacja, wzgl. kierownik jej polityki zagranicznej, min. Beneš, jest optymistą, głosząc: „Wierzymy w utrzymanie pokoju?" Co prawda, przyznaje i on, że „ciężkie chmury zawalają horyzont". Ma nadzieję w sojuszach, w paktach i umowach wiążących, stanowiących dziś podstawę porządku i bezpieczeństwa publ. we świecie. Jednakże nikt dziś przewidzieć nie może, czy w najbliższych dniach gdzieś coś nie pęknie, gdy trzeszczą wiązania dachu a Włoch poderwał fundament, działając na własną pięść i nie zważając na wiążący traktat Ligi. Z okazji imienin posła Hlinki w Rużomberoku na „Andrzeja" nastąpiła zgoda i wzajemne wybaczenie sobie win między Hlinką a Jurigą, długoletnim jego przeciwnikiem. Posłem czechosłowackim przy Rządzie polskim w Warszawie mianowany został min. Juraj Slavik, Słowak, syn zmarłego przed niedawnem pastora słowackiego. Po wymianie not między Pragą i Warszawą odnośnie do sporu cieszyńskiego nastąpiło głuche milczenie.

Polska milczy w sprawach polityki międzynarodowej. Rozporządzeniem Prezydenta Sejm i Senat zwołane zostały na czwartek na nową kadencję posiedzeń, których przedmiotem jest budżet. Ciężkie położenie kraju, jak zresztą wszędzie we świecie, zniewala czynniki rządowe do mocnego okrojenia budżetu, do redukcji poborów urzędn. i do oszczędności we wszystkich działach. Sam Prezydent zredukował swe roczne pobory o 60 tysięcy zł., począwszy od 1 grudnia b. r. Ciągnący się od szeregu dni proces przeciw mordercom min. Pierackiego wykazał, że terorystów hajdamackich popierała wydatnie Litwa, udzielając im azylu i materjalnej pomocy. W kilku miastach, głównie uniwersyteckich, poturbowano mocno Żydów. Akcja przeciwżydowska wychodzi z kół endeckich. Rozruchy uśmierzono. Rząd zniósł kilkadziesiąt karteli i przygotowuje amnestję.

Niemcy mają do pokonania wielkie trudności gospodarcze, które krępują ich robotę polityczną i zniewalają do poświęcenia się uzdrowieniu stosunków wewnętrznych. Myślą poważnie o zbliżeniu się do Francji, z którą prowadzą odnośne rozmowy i rokowania, przyczem chodzi im prawdopodobnie o rozbicie bloku francusko-sowieckiego. Jaki dalszy cel przyświeca im przy tej robocie, nie można przewidzieć. Przytem armja niemiecka rośnie w siłę, zbrojenia postępują w szybkiem tempie naprzód.

Francja wypłynęła znowu na spokojniejsze fale dzięki zwycięstwu premjera Lavala, jakie tenże odniósł w Izbie deputowanych. Przesilenie w rządzie na stanowisku jego szefa zostało temsamem zażegnane. Polityka francuska solidaryzuje się z polityką Anglji w sprawie sankcyj, jednakże Laval kieruje ostatni apel do Mussoliniego, wzywający go do opamiętania i zaniechania operacyj wojennych. Czy to co pomoże, należy bardzo wątpić.

Anglja przygotowuje dalsze sankcje przeciw Włochom, proponując zamknięcie dowozu nafty do Włoch. W tej sprawie gabinet angielski jest jednomyślny, jednakże plany jego krzyżuje Kanada, która ostatnio wyłamała się z solidarności i zwalcza sankcje. To stanowisko Anglji pogarsza niezmiernie i zaostrza sytuację, powodując możliwość stworzenia ogniska wojny angielsko-włoskiej w angielskich kolonjach w półn. Afryce, gdzie na skutek intryg włoskich podnoszą się bunty i zaburzenia przeciwko Anglji. W razie przecięcia dowozu do Włoch nafty, węgla, żelaza i stali, które mają być objęte dalszemi sankcjami według projektu angielskiego wojna angielsko-włoska byłaby nieunikniona. Bowiem Mussolini stawia wszystko na jedną kartę.

Włochy po objęciu komendy naczelnej wojsk, operujących w Abisynji przez gen. Badoglio nie mają powodzenia. Operacje wojenne postępują bardzo powoli naprzód, ograniczając się do oczyszczania zdobytych terenów od partyzantów abisyńskich. Sukcesy Abisyńczyków dementują komunikaty włoskie tak, iż bardzo trudno jest zorjentować się w sytuacji wojennej. Ludność włoska ofiaruje hojnie złoto i inne kosztowności na cele dalszego prowadzenia wojny. Redukowany coraz więcej robotnik przemysłowy włoski ma według wskazówek rządu udać się do pracy na roli. Bieda wśród ludności włoskiej rośnie coraz więcej.

Abisyńczycy, jak donoszą komunikaty Negusa z pola walki, trzymają się dzielnie, szarpią Włochów i zadają im klęski. Sam Negus ma bawić na froncie. Jednakże, o ile wierzyć można dochodzącym stamtąd wieściom, książęta abisyńscy okazują rozbieżność poglądów na operacje wojenne i kapitulują jeden po drugim. To jedno pewnem, że wojna w tych warunkach zapowiada się na długi okres czasu, o ile nie nastąpi coś nieprzewidzianego. Wojna abisyńska może pociągnąć za sobą nieobliczalne komplikacje w stosunkach europejskich.

Z karty żałobnej.

Ś. p. Janina Santariusowa

rodzona z Szymonków, wdowa po ś. p. Pawle Santariusie, chałupniku i presbiterze w Łazach, zmarła tam w piątek dnia 22 listopada b. r. po dłuższej słabości, wypełniwszy lat 73 swej doczesnej pielgrzymki. Pogrzeb ś. p. Zmarłej odbył się w nast. niedzielę przy tłumnym udziale publiczn. na cmentarzu ew. w Orłowej. Liczne grono rodzinne, m. i. 3 synowie, 4 córki, zięciowie, niewiasty i wnuki, opłakiwali swą drogą matkę, teściową i babcię. Jeden z synów nie mógł być niestety na pogrzebie.

„Nie zatrzymywajcie mię, gdyż Pan poszczęścił drogę moją." Poszczęścił, bo śmierć przyniosła jej wyzwolenie, bo była ona aniołem, który wyprowadził jej duszę z ciała utrudzonego na złociste pola wieczności, gdzie złączona już na wieki z swym przed 6 laty zmarłym towarzyszem życia, cieszy się radością nieprzemijającą. Niech śpi i spoczywa ta dobra i kochana matka, która liczne swe dzieci tuliła do swego łona i ogrzewała ciepłem swego serca, poświęcając im swe najlepsze siły. Dzieci, miejcie w pamięci swą matkę troskliwą i idźcie jej dobrym śladem! Cześć jej zasłudze!

Ś. p. Oskar Santarius

podoficer 8 pułku piechoty w Mistku, syn Adolfa Santariusa, presbitera zboru orłowskiego, zmarł w poniedziałek, dnia 25 listopada b. r. i w nast. środę pochowany został z honorami wojskowemi na cmentarzu ewang. w Orłowej, pozostawiając w nieutulonym smutku pogrążoną rodzinę. Przeżył 23 lat.

Życie jest wędrówką ponad doły i przepaście. Jeden nierozważny krok i nieszczęśliwy moment wtrąca nas w ich otchłanie. I w żalu i smutku głębokim powtarzacie, stroskani rodzice, z Jakóbem, patrjarchą, wobec mogił waszych kochanych dzieci: „Osierociliście mię; Józefa niemasz i Symeona niemasz, na mię się to wszystko złe zwaliło." (1 Mojż. 42, w. 36.) Lecz Jakób oglądał synów swoich — Bóg mu ich zachował i przywrócił, że radowało się serce jego. I wam Bóg miłościwy przywróci wasze kochane dzieci, których życie, jak tam życie synów Jakóba, pełne było tragizmu. „Bo Pan na wieki nie odrzuca, owszem jeśli zasmuca, zasię się zmiłuje według mnóstwa miłosierdzia swego." Ta wiara niech krzepi zbolałe serca wasze! Zasyłamy wam wyrazy szczerego współczucia.

Wiadomości z Kościoła.

Karwina. (Wrażenia z uroczystości adwentowej.) Przygotowana nader starannie przez karwiński Z. E. M. uroczystość adwentowa odbyła się w ub. niedzielę w godzinach popołudniowych w kościele orłowskim przy licznym udziale publiczności, która z pewnością nie pożałowała tych kilku chwil, spędzonych w sieniach kościoła w podniosłym nastroju. Bo też młodzież karwińska Z. E. M. niezwykle ruchliwa i znana chlubnie ze swej pracy, a wśród niej zwłaszcza panna Polachówna, dusza tej młodzieży, stoi na wyżynie co do zapału i bogactwa talentów i walorów śpiewaczych i muzycznych, dając każdorazowo przy swych występach to, co najlepsze. I tym razem program akademji adwentowej obfitował w produkcje muzyczne i wokal-

ne, godne tej młodzieży i tego miejsca świętego, na którem został wykonany. Uroczystość rozpoczęto wspólną pieśnią zboru, poczem z przed ołtarza odezwał się chór mieszany Z. E. M. pod dyryg. naucz. K. Krainy, odśpiewawszy Hejnał M. Reja i „Adwent“. Następnie naucz. wydz. Paweł Trombik w Cz. Cieszynie odśpiewał ślicznie solo tenorowe: „Modlitwę“ i „Pieśń pokutną“, dając nie po raz pierwszy poznać się, jako pierwszorzędny śpiewak o pięknym, melodyjnym i metalicznym głosie. Tercet skrzypcowy z tow. organów p. p. Słowika, Krainy i Eug. Fierli przyczynił się do podniesienia nastroju chwili, jak niemniej Haendla „adwent“, duet żeński odśpiewany pięknie jakby głosy z nieba przez panny Niemcównę i Polachówną, tudzież deklamacja, wygłoszona od ołtarza przez p. Penkałównę. Sola organowe panów organ. naucz. G. Przeczka i Eug. Fierli wykazały mistrzowskie opanowanie instrumentu. Jeszcze raz wystąpił chór Z. E. M. z pieśniami: Rudnickiego, pieśń dziękczynna i Moniuszki, modlitwa. W trakcie produkcyj przemówił z kazalnicy, jak zwykle, budująco i pięknie ks. senjor O. Michejda. Pieśnią wspólną „Brońże nas, Panie, na wieki,“ zakończono tę podniosłą uroczystość, którą karwińska Z. E. M. ze swym niestrudzonym prezesem katechetą ks. Ożaną tak pięknie zapoczątkowała tegoroczny adwent w zborze orłowskim.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Kto ma prawo do przepustek granicznych?) Wiadomą jest rzeczą, że tak zw. mały ruch graniczny został przed niedawnem przez Urząd powiatowy w Cz. Cieszynie ograniczony tylko dla pewnej kategorji osób, którym będzie można posługiwać się przepustkami przy przejściu granicy. Do kategorji tych osób, obywateli czechosłowackich, należą: 1. mający w Polsce majątek, 2. posiadający tam najbliższych krewnych, 3. mających tam swe zatrudnienie, 4. uczęszczających do szkół w Polsce. Pozatem nikt więcej na otrzymanie przepustki reflektować nie może. Chcące otrzymać przepustkę z wyszczególnionych kategoryj osoby muszą przedłożyć odnośne potwierdzenie, wystawione przez władze i urzędy cieszyńskie.

Cieszyn. (Teatr niemiecki w ciężkich kłopotach.) Teatr niemiecki w Cieszynie znalazł się pod znakiem zapytania na skutek znanego zarządzenia Rządu powiat. w Cz. Cieszynie w sprawie godziny policyjnej, nie pozwalającej przebywać po 10 godz. w nocy na ulicy. Jedno z ostatnich przedstawień w teatrze wykazało zaledwie 50 zł dochodu, z których tylko 30 zł otrzymali aktorzy. Za co tu żyć?

Cieszyn. (Uroczysty obchód 50-lecia istnienia Macierzy Szkolnej.) Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego obchodziła w ub. niedzielę uroczyście 50-lecie swego założenia. Jubileusz tej bodaj najstarszej i najpoważniejszej instytucji narodowej i kulturalno-oświatowej na Śląsku ściągnął w mury starego piastowskiego grodu liczne tłumy z wsi i miast całego Śląska, pragnące złożyć hołd pamięci i prochom tych, którzy ongiś w r. 1885 stali u kołyski powołanej do życia placówki w celu ratowania duszy ludu polskiego na Śląsku przed spaczeniem i wynarodowieniem. Uroczystość odbyła się w ramach nabożeństw kościelnych, odsłonięcia tablicy pamiątkowej na hotelu »pod Wołem« i akademji w Teatrze. Do podniesienia uroczystego nastroju jubileuszu przyczynił się przyjazd wielu zacnych gości, m. i. wojewody śląskiego Dra Michała Grażyńskiego, nacz. Wydziału Oświecenia Publ. Kupczyńskiego, wizytatora szkolnego Pszczółki itp. Punktem kulminacyjnym uroczystości była wspomniana akademja w teatrze, na której program złożyły się produkcje chórowe i orkiestry wojskowej, przemówienie wojewody Grażyńskiego i inspektora szkoln., prezesa Macierzy Dobrowolskiego i odegranie inscenizacji utworu A. Fierli p. t. »Śpiący rycerze w Czantorji«, przez zespół sekcji Teatrów Lud. przy Gł. Zarządzie »Macierzy«. Teatr był przepełniony do ostatniego miejsca.

Bystrzyca nad Olzą. (Podziękowanie.) Zarząd Koła Pań poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia Uroczystości Mikołajowej, która się odbyła, dnia 1 grudnia b. r. na „Szkubni“. W szczególności dziękujemy p. naucz. G. Przeczkowi, orkiestrze, chórowi miesz. męskiemu, p. Dr. Pawlasowi oraz Szan. publiczności za tak liczne przybycie na naszą imprezę.

Górna Leszna. Dnia 25 listopada wieczorem o godz. 8-mej zgubiona została kołdra pliszowa na drodze do Lesznej ku Trzyńcu. Uprasza się łaskawego znalazcę, żeby ją raczył oddać do Pana Kajzara, kupca u targowiska w Trzyńcu, za dobrem wynagrodzeniem.

Łazy. (Polityka w Centr. Stow. Spożywczem.) Na ostatniem walnem zgromadzeniu delegatów Centr. Stowarzyszenia Spoż. w Łazach, odbytem w ub. niedzielę, wypchnięto z Dyrekcji pana Karola Tomana, jednego z głównych pionierów tego Stowarzyszenia i wogóle spółdzielczości naszej na Śląsku czechosłowackim, wybierając w jego miejsce p. Kornutę z Trzyńca. Powodów takiego potraktowania pana dyr. Tomana po 21 latach jego nader owocnej pracy w Centralnem szukać należy w nieco odmiennem stanowisku dyr. Tomana przy ostatnich wyborach do ciał parlamentarnych, które niezupełnie pokrywało się ze stanowiskiem panów Chobota i towarzyszy z pod znaku P. S. P. R. Szkopuł dla panów z Centralnego stanowił też może pozatem wybór dyr. Tomana na członka Rady Naczelnej Polaków w Czechosłowacji. W dyrekcji Centr. Stow. Spoż. w Łazach zasiada obecnie trzech: pp. Chobot, Sikora i Kornuta. Podobnie potraktowano pana sekr. Ogrockiego z Frysztatu, dotychczas. członka Rady Nadzorczej tejże instytucji. W miejsce wypchniętych, długoletnich pracowników i zasłużonych koło spółdzielczości pionierów wybrano większością głosów do Rady Nadzorczej Stow.: Łyska z Nawsia i Słowika ze Suchej. Bo według ostatniej recepty „Robotnika śląskiego“ Centr. Stowarzyszenie w Łazach ma prócz kooperatywy kupieckiej za zadanie wychowywać tęgich socjalistów. Jeżeli to prawda, co ostatni numer „Robotnika śl.“ wypisuje pod adresem ostatniego walnego delegatów Stowarzyszenia, to Stowarzyszenie to schodzi na manowce. Kupiectwo z polityką nie ma nic wspólnego. Kljentami filij Stowarzyszenia są też liczni niesocjaliści po naszych gminach i mogą odpowiednio reagować. W Dyrekcji Centr. Stow. w Łazach niema obecnie po wypchnięciu z niej p. dyr. Tomana żadnego ewangelika. Zapamiętamy to sobie.

Praga. (Ograniczenie przy wywozie pieniędzy.) Jedno z ostatnich

Na GWIAZDKĘ

Praktyczne podarunki, które zawsze radość sprawiają:

Materje męskie na ubrania i płaszcze
Materje damskie na sukienki i płaszcze
Jedwaby, aksamity i t. d. na sukienki
do towarzystwa i tańca

Duży wybór i znacznie zniżone ceny w wielkim składzie sukna

Gustaw Pollak
w Cz. Cieszynie.

rozporządzeń Ministerstwa Skarbu zabrania wywożenie za granice Republiki pieniędzy w notach papierowych 50 Kč i wyżej. Na podróż zagraniczną można jedynie wziąć z sobą pieniądze w notach papier. 10 Kč i 20 Kč, tudzież w drobnej monecie zdawkowej, lecz także do pewnej tylko wysokości.

Zlin. (Potęga Bati.) Przedsiębiorstwa »króla obuwia« Bati w Zlinie zatrudniają ogółem 43 tysiące personalu. Posiadają one 3500 filij, z których 2000 znajduje się w Czechosłowacji. Zagranicą istnieje 7 fabryk obuwia Bati, m. i. jedna w Polsce w Chełmku pod Oświęcimem. Ogólna produkcja dzienna wynosi 280 tysięcy par obuwia. Obrót za rok 1934 obliczono na 3 i pół miljarda Kcz.

Dział informacyjny.

Z Polskiego Teatru w Cieszynie.

Jak nam donoszą, odegrana zostanie w polskim teatrze w Cieszynie przez zespół katowickiego teatru w dniu 13 grudnia 1935 r. komedja muzyczna w 3 aktach Paula Schureka w opracowaniu J. Lassmana (przeróbka polska M. Hemara) p. t. „Muzyka na ulicy“. Zabawna ta i pogodna sztuka, dająca przytem aktorom doskonałe role, zdobyła już na scenach polskich szerszą popularność, zwłaszcza, że Marjan Hemar świetny twórca piosenkowych tekstów, przekładając wiedeńskie liberto, dał własny układ i urozmaicił ją szeregiem aktualnych dowcipów, a muzyka pełna świeżości i prostoty, trochę nowoczesna, nieco romantyczna, jest treścią tej prześlicznej komedji.

Tak samo staraniem Zarządu P. Tow. Teatr. wystąpi u nas w dniu 7 grudnia b. r. „Chór Dana“ najbardziej popularny w Polsce z chórów. Chór ten w swych kompozycjach stał się niewyczerpaną skarbnicą rzeczywistego artyzmu śpiewaczego. Oczywiście wystąpią w zespole ulubieńcy publiczności pp. Fogg i Wysocki, którzy uraczą nas — jak zawsze — bogatą wiązanką swych znakomitych bezpretensjonalnych, szczerych i wesołych kreacyj.

Końska. Dyrekcja Żeńskiej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Końskiej komunikuje, że wpisy do powyższej szkoły już się rozpoczęły a trwać będą do końca stycznia 1936. Rodacy — wpisujcie licznie swe córki do swojej szkoły. Opłata miesięczna dla uczenic dochodzących wynosi 20 Kcz. Dziewczęta zaś ze wsi odległych, dla których dochodzenie względnie dojeżdżanie jest niemożliwem, moga zamieszkać w miejscowym internacie, umieszczonym przy szkole. Regularna nauka rozpocznie się z dniem 1 lutego 1936.

Orłowa. (Z Dyrekcji pol. gimnazjum realnego.) W sobotę, dnia 14 grudnia 1935 o godz. ½5 popoł. w sali Gwarectwa w Dąbrowej odbędzie się staraniem uczniów i uczenic Uroczysta Akademja celem złożenia hołdu i uczczenia pamięci Wielkich Zmarłych Pisarzy Polskich (Mickiewicza, Brodzińskiego, Konopnickiej, Reymonta i Żeromskiego), a to z okazji rocznic Ich śmierci przypadających w tym roku. Na program złoży się przemówienie p. prof. Niemca, który nakreśli sylwetki wymienionych pisarzy oraz odegranie inscenizowanego „Wiesława" Brodzińskiego. W operetce tej młodzież gimnazjalna popisze się swym chórem, orkiestrą i polskiemi tańcami. Czysty dochód przeznacza się na biednych uczniów zakładu.

Już dziś Dyrekcja, Grono profesorów i młodzież zapraszają jak najserdeczniej P. T. Rodziców i Przyjaciół zakładu na wspomnianą Akademję i nie wątpią, że społeczeństwo polskie razem z młodzieżą gimnazjalną złoży hołd tym Wielkim Polakom, którzy piórem walczyli o lepszą przyszłość naszego Narodu.

Wiadomości ze świata.

Rzym. (Woronow ofiaruje 1 kg złota.) Głośny uczony Woronow, przebywający stale na Riwierze włoskiej, protestuje w liście do prefekta miasta Imperia przeciw stosowaniu sankcyj i ofiaruje do dyspozycji rządu włoskiego 1 kg złota.

Wiedeń. (Zasnęli »po ciężkiej pracy«.) W Wiedniu w XV obwodzie włamali się w bież. tygodniu złodzieje do sklepu jubilerskiego Köhlera i rozpruli 6 kas ogniotrwałych. Z dwu kas wyrabowali klejnotów za 100.000 szylingów i spakowali do waliz, lecz »ta praca, tak ich zmęczyła, że na miejscu zasnęli. Kiedy na przyszły dzień rano żona jubilera weszła do sklepu, zastała jeszcze wszystkich włamywaczy pogrążonych w głębokim śnie i mocno chrapiących. Niestety zamiast przywołać policję, uwiadomiła wystraszona kobieta stróża domowego. Tymczasem złodzieje się zbudzili i rychło dali nura.

Ateny. (Zabrakło cylindrów.) W przeddzień przybycia króla Jerzego do Grecji w niezwykłym kłopocie znaleźli się Ateńczycy, którzy piastują jakąś godność społeczną lub wykonują funkcje publiczne i z tego tytułu musieli asystować przy przyjeździe króla i brać udział w oficjalnych ceremonjach. U wszystkich kapeluszników tak w Atenach, jak i w całej Grecji nie można znaleść cylindrów, obowiązujących przy oficjalnych ceremonjach. Cały zapas tych kapeluszy został już wyczerpany. Możnaby było sprowadzić zapas cylindrów z Włoch, gdyby nie istniały te nieszczęsne sankcje. Przywóz zaś cylindrów zkądinąd jest niemożliwy ze względu na barjery cłowe. Istnieje więc w tej chwili w Atenach poważna kwestja, w jaki sposób w tych warunkach rozwiązać ten trudny problem.

Moskwa. (Stalin się żeni.) W Moskwie panuje wielkie poruszenie w związku z krążącemi pogłoskami o zamiarach małżeńskich dyktatora sowieckiego Stalina. Był on po śmierci swej pierwszej żony niepocieszony, lecz czas leczy rany i oto czerwony dyktator zakochał się w swej osobistej sekretarce pannie Nadji Kaganowiczowej, odznaczającej się wybitną urodą i inteligencją. Termin ślubu Stalina jest już podobno bardzo bliski. »Młoda para« szuka już nowego, obszernego mieszkania.

Liverpol. (Muzeum piękności.) W Liverpolu powstało nowe muzeum, poświęcone wyłącznie kosmetyce kobiecej. Witryny muzealne wypełnione są najrozmaitszemi rekwizytami i środkami urody, któremi posługiwała się płeć piękna od zarania dziejów. W jednej ze sal znajduje się kilka tysięcy kredek na wargi, wskazujących na to, że malowanie warg było już popularne w najdawniejszych czasach. Najstarsze kredki na wargi pochodzą z Egiptu z r. 3200 przed Chr.

W myśl ustawy o stowarzyszeniach, wzywa się wszystkich wierzycieli **Ludowej Spółki spożywczej w likwidacji, Bystrzyca nad Olzą,** aby w przeciągu najbliższych **3 miesięcy,** przygłosili u niżej podpisanej komisji likwidacyjnej swoje do niej pretensje.

Ludowa Spółka spożywcza w likwidacji, Bystrzyca nad Olzą.

W Bystrzycy nad Olzą 30 listopada 1935.

Za komisję likwidacyjną:
Adam Kluz. Jan Lasota.

Dr. ALOJZY BERAN
lekarz dentysta
Cz. Cieszyn Saska Kępa
pałac „Banku Centralnego".
Ordynuje także dla członków kas chorych, brackich i funduszu leczniczego.

Na mikołaja! Jabłka, orzechy, pomarańcze, figi i wszelkie inne owoce południowe, jakoteż cukierki kupicie bardzo korzystnie u znanej firmy:
ČERVENKA i SKA., prażarnia kawy
Český Těšín — Trzyniec — Gnojnik
Dla szkół i stowarzyszeń znaczne zniżki!

WIELKI JARMARK GODOWY!
DOM UBRANIOWY SPÓŁKI INWALIDÓW
Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca
odsprzedajemy już po znacznie zniżonych cenach DAMSKIE płaszcze, dziewczęce płaszczyki, pańskie raglany, ubrania, KURTKI skórzanne, gunioki i t. d.
Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.
Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE
Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163
Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—
Filje we własnych domach w Czechosłowacji:
JABŁONKOWIE FRYSZTACIE NOW. BOGUMINIE ORŁOWEJ
TRZYŃCU DĄBROWEJ KARWINIE BŁĘDOWICACH D.
Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%** Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsl. Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie.

Rozp. dyr. pozt i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/II 1925 pozwolone użycie zig. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 14 grudnia 1935. Nr. 52.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, pl. Fabryczna 18.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč. Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Urywek z dziejów zboru a. w. w Mor. Ostrawie. 1. Rozmyślanie: Gwiazdy w ciemnościach. 2. Zjazd P. S. P. R. w Trzyńcu. 3. Wybór dyrektora szpitalu w Cz. Cieszynie. 4. Ważne dla bezrobotnych. 5. Do współpracowników, delegatów i członków C. S. Ł. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8 Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Ogłoszenia.

Gwiazdy w ciemnościach.

„Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; onego słuchać będziesz.“
(5 Mojż. 18, w. 15.)

W ponurej, ciemnej nocy zwykle gwiazdy są naszymi przewodnikami. Gdy się pojawią na ciemnem tle nieba, łatwiej znaleść drogę i kroczyć bezpiecznie w stronę domu, łatwiej płynąć żeglarzowi po bezbrzeżnym oceanie, łatwiej podróżnemu odbywać podróż w nieznanej, obcej mu krainie.

I lud izraelski w swoim dziejowym pochodzie, w ciemnościach zabobonu i powszechnego niedowiarstwa miał takie gwiazdy, ku którym podnosił swe oczy. Były niemi proroctwa i obietnice Boże, rzucające swe światło i promienie na ponure drogi jego życia. Świeciły one tym, którzy nie zatracili jeszcze w sobie wiary w Boga prawdziwego i nie zwątpili w miłosierdzie i łaskę Bożą wobec powszechnego bałwochwalstwa i pogańskich obyczajów w Izraelu, ale serca i myśli swe podnosili ku górom, skąd pomoc przychodzi. Liczne te proroctwa, rozsiane po całym Starym Testamencie, niby gwiazdy na ciemnem tle nieba, stanowiły dla wiernych Pańskich, którzy nie uginali kolan przed Baalem i nie upadali przed jego ołtarzami, światło w ciemnościach. Bo wskazywały na przyjście Tego, który będzie Mesjaszem-Pomazańcem Bożym, co „trzciny nałamanej nie dołamie a lnu kurzącego się nie dogasi“, co będzie „jako ogień roztapiający i jako mydło blecharzów“.

Taką gwiazdą w ciemnościach było też i ono powyżej naprowadzone proroctwo-obietnica, dana ludowi izraelskiemu przez usta sługi Bożego Mojżesza, że z pośród jego braci proroka wzbudzi Pan, którego słuchać będą. Tam pod górą Nebo, na pograniczu ziemi izraelskiej u końca wędrówki, w chwili, gdy ten wierny sługa Boży i przewodnik przez morza i puszcze dalekie ma swe strudzone członki złożyć do spoczynku wiecznego, okiem proroczem i z natchnienia wyższego widzi Tego, którego Bóg przeznaczył od wieków na wodza swego ludu. I żegnając się na zawsze, taką zostawia on ludowi temu pociechę i takie zlecenie.

Z tej to dalekiej, zamierzchłej przeszłości dociera do nas dziś poprzez lat tysiące echo onych proroczych słów Mojżeszowych, krzepiąc wiarę naszą w Onego, który przyszedł według Pisma i obietnic Bożych i stał się naszym przewodnikiem, naszym Zbawcą i Odkupicielem, naszą gwiazdą przewodnią na drogach życia. Jak gwiazda zwiastowała Jego narodzenie, świecąc nad Betlehemem, tak gwiazdą stał się nam i ludzkości całej, kierując nasze serca i myśli ku górze, skąd nam płynie pociecha i siła i gdzie mieszka nasz miłościwy Bóg i Ojciec, który „trzciny nałamanej nie dołamie“, ale odpuści grzech, zakryje nieprawość i do łona swego ojcowskiego przytuli dziecię swoje.

Serca nasze pałają dziś tem większą radością, wiarą i miłością, gdy w tym czasie adwentowym oglądamy wypełnienie i tej obietnicy: bo prorokiem, wzbudzonym zpośród nas, którego słuchać mamy, to nikt inny, jak ono Boże dziecię w żłóbku w Betlehemie spoczywające, w stajence ubogiej się rodzące i nasze ciało przyoblekające, by nam prorokować i głosić, że skończona nasza niewola, że przebłagany w niebie Bóg, że otwarte bramy niebios do ojczyzny. Oglądanie i rozpatrywanie tej prawdy, objawionej nam w dzieciątku betlehemskiem, niech nanowo ogrzeje zimne serca nasze.

Zjazd P. S. P. R. w Trzyńcu.

Minionej niedzieli odbył się w Trzyńcu od dawna zapowiedziany Zjazd P. S. P. R. W Zjeździe wzięło udział 94 delegatów, przedstawiających 48 organizacyj. W Zjeździe wzięło też udział kilku gości, wśród nich były poseł Reger z Cieszyna, prezydent senatu Soukup z Pragi i przedstawiciel niemieckiego stron. soc. dem. w Czechosłowacji. Obrady, odnoszące się do spraw stronnictwa, toczyły się spokojnie i poważnie.

Najwięcej zajmującemi były przemówienia gości. Były poseł Reger nietylko przypomniał dawne walki P. S. P. R. i jej zasługi, ale zbaczając, zeszedł i na obecne stosunki w Polsce, w której doliczył się cztery i pół miljona bezrobotnych i przedstawiał stosunki społeczne w ponurych barwach. Nie darował też rządowi pułkowników, które mówcę widocznie najwięcej irytują.

Zupełnie inaczej nastroił swe przemówienie prez. sen. p. Soukup, który jak gdyby dał swemu polskiemu towarzyszowi przykładną lekcję patrjotyzmu. W jego oczach system demokratyczny u nas lśni tysiącznemi barwami, wszystko przedstawia się w idealnych wprost kolorach, p. Soukup nie znalazł dość słów pochwały dla polityki zagran. min. Beneša. w swej bujnej wyobraźni widzi już potężne armje sowieckie, stojące w pogotowiu, by każdej chwili iść nam na pomoc. Pan Soukup trochę gorzej widzi, gdy mówi o bezrobociu u nas, on woli nie widzieć, przyjemność sprawia mu to, że może stwierdzić, że polski robotnik cieszy się u nas wszelkiemi prawami o jakich tylko marzy. Wprawdzie p. Soukup odżegnywał się od faszystów i tym podobnych strachów, mowa jego jednak była taką, że mogła zgoła zadowolić i czeskich faszystów.

Trochę zimnej wody wylał na ten gorący optymizm p. prez. Soukupa niemiecki socjalista, który wskazał na opłakane stosunki, panujące wśród robotników niemieckich w Czechach.

Przy wielkim entuzjaźmie dano wyraz hołdu czcigodnej postaci pana prezydenta Masaryka i wysłano do niego telegram hołdowniczy.

W czasie obrad toczących się poważnie, przedstawiono też i położenie polskiego robotnika w Republice. Obraz, który z tego się wytworzył, był trochę inny od optymistycznego obrazu, jaki zebranym zaprezentował p. prez. Soukup.

Główny referat wygłosił prof. Badura z Orłowej, który stwierdził, że polscy socjaliści stoją u nas na gruncie Republiki i demokracji. Na tej podstawie Stronnictwo chce bronić praw polskiego robotnika w Republice.

Wszystkiemu temu przyglądał i przysłuchiwał się z wielkiem zaciekawieniem sędziwy bojownik idei socjalizmu p. Reger i korzystając z tego, że pułkownikowskie sądy nie wytworzyły ustawy o ochronie Rzeczypospolitej, przeszedł bezpiecznie przez most, zastanawiając się nad tem, jakby w tej nieszczesnej ojczyźnie za zgodą pana wojewodyŚlą-

skiego uzyskać posadę kustosza muzeum miejskiego w Cieszynie.

Wybór dyrektora szpitala miejskiego w Cz. Cieszynie.

W poniedziałek miniony przy zebraniu Zastępstwa miejskiego dokonano wyboru dyrektora szpitala miejskiego, który w przyszłym roku ma być otwarty. Początkowo zgłoszonó 7 kandydatów, Zarząd miejski po wydaniu opinji przez kilku lekarzy miejskich polecił do wyboru czterech z nich, a mianowicie Dr. Marzolla pochodzącego z Trzyńca, obecnie asystenta na klinice chirurgicznej (niemieckiej) prof. Schloffera w Pradze; Dr. Finka, prymarjusza Szpitala miejskiego w Mor. Ostrawie; Dr. Broża, prymarjusza Szpitala miejskiego w Opawie i Dr. Wurzla z Witkowic. W Zastępstwie miejskiem początkowo nie umiano się ugodzić i wybór przeprowadzony dnia 3 grudnia nie dał żadnej większości. Za Dr. Marzollem oświadczał się gorąco burmistrz Kożdoń imieniem swego stronnictwa, za Dr. Finkiem oświadczali się niemieccy chrześcijańsko-socjalni i członkowie Związku śląskich katolików, za Dr. Brożem przedstawiciele wszystkich stronnictw czeskich, za Dr. Wurzlem niemieccy socjaliści i żydzi. Wynik wyborów dał Dr. Marzollowi 14 głosów, Dr. Finkowi 6 gł., Dr. Brożowi 9 gł. a Dr. Wurzlowi 4 głosy. W ten sposób przyszli do wyboru ściślejszego Dr. Marzoll i Dr. Broż.

W toku następujących po tych wyborach umów Śl. Stronnictwo ludowe, które w „Naszym Ludzie" propagowało kandydaturę Dr. Marzolla, kandydaturę tę cofnęło tak, że do wyborów ściślejszych weszli Dr. Brosz, kandydat stronnictw czeskich i Dr. Fink, kandydat katolików. Wynik wyborów przyniósł zwycięstwo kandydatowi czeskiemu, za którym oświadczyli się zastępcy czescy i kilku członków stronnictwa burmistrza Kożdonia, które swym członkom dało swobodę wyboru. Chodzą słuchy, że Czesi za taki kompromis zobowiązali się do ścisłych ustępstw w innych sprawach, między innemi i w sprawach szpitala. Znamiennem było stanowisko członków polskich katolików p. Siemienika i Hessa, którzy stanowczo oświadczyli się za niemieckim katolickim kandydatem Dr. Finkiem i tem prawdopodobnie wpłynęli na stanowisko Śl. Stronnictwa ludowego. Ich bowiem dwa głosy rozstrzygnęły o wyniku ściślejszego wyboru. Trzeba zauważyć, że i Dr. Marzoll jest katolikiem, jak zaznaczyliśmy, pochodzącym z Trzyńca, którego krewny jest w Mostach za Jabłonkowem proboszczem katolickim. Nic mu to w oczach katolickich radnych miejskich nie pomogło. Co na to powie „Gwiazdka cieszyńska"?

Ważne dla bezrobotnych i Komisyj socjalnych.

Rząd przygotowuje szeroką akcję żywnościową dla bezrobotnych na okres czterech miesięcy zimowych pod bezpośrednim dozorem Urzędów powiatowych i Krajowego Urzędu Pracy.

Oprócz zasiłku normalnego i chleba ma każdy żonaty bezrobotny otrzymać na okres wspomnianych 4 miesięcy: 10 kg mąki, 5 kg pęcaku i dobrej kaszy, 2 kg kawy żytnej, 3 kg cukru i 4 kg tłuszczu. Nieżonaci otrzymają połowę. Przydział i rozdział nastąpi przez miejscowe komisje socjalne.

Ponieważ w zeszłym okresie zimowym z powodu niesprawiedliwego rozdziału podnoszono skargi o akcję żywnościową, jak wogóle udzielanie wsparć bezrobotnym często nadużywano do agitacji politycznej, zwrócił p. poseł Junga uwagę na różne nadużycia i otrzymał następujące wskazówki:

„Rząd chce bezwzględnie sprawiedliwego rozdziału i będzie każde doniesienie i zażalenie, które zostanie wniesione natychmiast, bezstronnie rozważał. Prosi on nawet, ażeby o wszelkich nadużyciach natychmiast zawiadamiano Urzędy powiatowe. Jeżeli wnaszający skargę dąży do specjalnego zainteresowania się Urzędu krajowego nadużyciem, niechaj odpis doniesienia do Urzędu powiatowego zaśle i do Krajowego Urzędu Pracy. Zażalenia może wnaszać członek komisji, członek Zastępstwa gminnego, obywatel danej gminy albo pokrzywdzony, jednem słowem każdy."

Na powyższe oświadczenie miarodajnych czynników wobec p. posła Jungi zwracamy uwagę. Kto zostanie pokrzywdzonym lub zauważy nadużycie jakiegokolwiekbądź rodzaju, niechaj nie omieszka o tem natychmiast donieść do Urzędu Pracy w Bernie. Przy tem zwracamy uwagę, ażeby każde zażalenie było należycie uzasadnionem z podaniem wszelkich okoliczności. Zażalenia podawać krótko, jasno, o ile można z powołaniem się na świadków i z odpowiedniem uzasadnieniem. Tylko przez wnaszanie zażaleń możemy się ochronić przed pokrzywdzeniem i politycznem wyzyskiwaniem akcji rządu. Zwracamy także uwagę, że rozdzielający nie mają prawa za swą pracę przydzielać sobie większe porcje.

Do współpracowników, delegatów i członków Centr. Stowarzyszenia Spożywczego w Łazach.

Ostatnie walne zgromadzenie delegatów C. S. Ł., odbyte w dniu 1 grudnia b. r., zadecydowało większością głosów o mojem stanowisku w Zarządzie Stowarzyszenia, któremu jako członek Zarządu i skarbnik poświęcałem przez 21 lat moje najlepsze siły. Przyznać musicie szczerze, że do budowy i rozrostu tej instytucji tak pożytecznej dla naszego ludu na Śląsku czechosłowackim włożyłem i niejedną kroplę potu, niejedną cegiełkę. Nie pomniejszając zasług innych obok mnie współpracowników większych czy pomniejszych, dźwigałem przez przeszło dwie dziesiątki lat brzemię ciężkich obowiązków i odpowiedzialności na swych barkach, służąc inicjatywą i pracą rzetelną dziełu, które jest dziś owocem wysiłków nas wszystkich i jest wspólną własnością wszystkich członków Stowarzyszenia. Kiedy Spółdzielnia dzięki spopularyzowaniu spółdzielczości i zrozumieniu naszych potrzeb i konieczności życiowych szła z rozmachem między nasz lud robotniczy i rolniczy, kiedy jej ręce i ramiona ogarniać zaczęły cały nasz Śląsk, kroczyłem w pierwszym szeregu z tymi, którzy za hasło mieli dobro społeczne i w imię tego hasła realizowali w szybkiem tempie plany i projekty, mające na celu materjalne podniesienie naszych mas roboczych. Dzięki tym wysiłkom nas wszystkich razem Centralne Stowarzyszenie Spożywcze w Łazach stało się ośrodkiem spółdzielczości we wielu gałęziach naszego gospodarczego życia i

Urywek

z dziejów powstania ewang. Zboru a. w. w Mor. Ostrawie.

(Pan Alojzy Tannenberg, b. prezbiter i sekret Zboru ewang. w Mor. Ostrawie napisał obszerną kronikę tego Zboru, z której urywek szan. Czytelnikom niniejszem podajemy.)

(Dokończenie.)

Tak od roku 1863 stała się Mor. Ostrawa, licząc naówczas około 500 dusz, filjalnym zborem zboru Orłowskiego. Przerwano łączność ze zborem suchdolskim i jego sędziwym duszpasterzem ks. Szepeszym, który zawsze miał troskliwość i pieczę o sprawę ewangelicką w Mor. Ostrawie. On jednakowoż, jako rodowity Węgier, pochodzący ze Sobotist, nie władał językiem polskim, tylko niemieckim i coś słowackim.

Młody ks. Kłapsia troszczył się odtąd o filjalny zbór mor.-ostrawski. Dojeżdżał on z organistą ś. p. Recmanem powozem, na nabożeństwo do Ostrawy. Inne czasy zawitały dopiero 8 lat później a to, kiedy w roku 1870 powołało prezbiterstwo tutejszego filjalnego zboru pierwszego wikarjusza w osobie kand. teol. ś. p. Józefa Polaka ze Suchej, któremu wynajęto w Mor. Ostrawie jeden pokoik, przedewszystkiem dla urzędowania. Odtąd rozpoczęły się regularnie nabożeństwa niedzielne. Zaledwie ks. Polak pozyskał sobie serca tutejszych domowników wiary przez swe do serca przemawiające kazania, jako też przez swe miłe przywiązanie do każdego pojedyńczego zborownika swego, rozpoczął poważnie chorować i więdnąć, tak, że po upływie krótkiego czasu niespełna jednego roku błogosławionej pracy w Ostrawie zmuszeni zostali rodzice jego zabrać go do domu w pielęgnację, gdzie dnia 23 marca 1871 zasnął w Panu, wypełniwszy lat 26, on miły, nad miarę uprzejmy i wielkie zdolności obiecujący młody sługa Chrystusowy. Pogrzeb jego odbył się w Suchej przy wielkim udziale ludności. Pogoda w onym dniu nie sprzyjała a kolei wówczas w stronę Suchej nie było, to przecież ze zboru ostrawskiego, kto tylko mógł, wybrał się w podróż, by oddać ostatnią usługę i pożegnać się ze swym ukochanym duszpasterzem.

Na jego miejsce wybrano zaraz w roku 1871 kand. teol. ś. p. ks. Marcina Haasego, który zamieszkał u wspomnianego aptekarza Severina Johannyego. Podczas urzędowania jego w zborze naszym, grasował w tutejszej okolicy tyfus i też niejednego członka zboru tutejszego ta choroba nawiedziła. Ks. Haase czynił zabiegi około usamoistnienia zboru. Zkońcem jego duszpasterskiej pracy w Ostrawie spełniły się te życzenia zboru. Wysoka Rada kościelna we Wiedniu zatwierdziła 9 sierpnia roku 1875 nasz filjalny zbór na samodzielny, czyli parafjalny. Do nowego parafjalnego zboru tutejszego zostały następujące polit. gminy wcielone: w powiecie mor.-ostrawskim: miasto Mor. Ostrawa, Witkowice, Przywóz, Zabrzeg, Hrabowa, Hrabówka, Ligotka (Mariańskie Góry), Nowa Wieś; w powiecie frydeckim: Pol. (Śl.) Ostrawa, Michałkowice, Radwanice, Herzmanice, Muglinów, Gruszów, Kończyce, Kończyczki i Racimów a w późniejszych czasach: Swinow, Klimkowice, Marcinów, Plesna, Polanka, Trzebowice i Poruba w powiecie Bilowskim. Pierwsze wybory do większego zastępstwa nowozałożonego zboru odbyły się 10 października 1875 z następującym wynikiem: Andrée, Borsche, Bukoj, Chlebek, Chobot, Dingler, Elbertzhagen, Eistel, Fied-

stanęło tak wysoko, że może innym służyć za wzór i przykład, co mogą zdziałać kooperatywa i wspólna wszystkich inicjatywa. Pod tą strzechą, którąśmy wspólnie budowali, znajduje dziś wielu z pośród naszego ludu swój chleb i zatrudnienie.

Jak Wam wiadomo, powyższa uchwała Walnego zgromadzenia zredukowała mnie po 21 latach wytężonej pracy dla dobra instytucji do roli podrzędnych urzędników i kazała mi słuchać rozkazów tych, z którymi w Zarządzie Stowarzyszenia równorzędnie od 21 lat zasiadałem. Mój honor i poczucie własnej godności, tudzież chęć uszczuplenia mych zasług przez pewne czynniki w łonie Stowarzyszenia, wyrażona w tej uchwale, nie pozwalają mi dłużej pracować w instytucji, którą zgoła od początków istnienia na sercu swem piastowałem. Poddając się tedy tej uchwale, zrezygnowałem z dalszej współpracy dla Stowarzyszenia i w ub. sobotę oddałem moje agendy w ręce mych następców.

Opuszczając stanowisko w Centralnem, poczuwam się do obowiązku złożenia mym współpracownikom i życzliwym mi delegatom i członkom serdecznego podziękowania za przyjaźń i życzliwość, którą mnie przez wiele lat darzyli, tudzież za pomoc, której mi przy spełnianiu mych obowiązków nie odmówili, życząc im zarazem dalszego powodzenia i sił do pracy w ich zawodzie dla dobra Stowarzyszenia.

Karol Toman.

Przegląd polityczny.

Jesteśmy świadkami wielkich targów międzynarodowych o formułę ugody i porozumienia między obu wojującemi stronami, Włochami i Abisyńczykami, któraby położyła koniec dalszemu rozlewowi krwi w Etjopji i zahamowała dalszy podbój tego kraju przez rozjuszonego Mussoliniego. W tym kierunku najwięcej zainteresowane państwa, Francja i Angja, ta ostatnia zagrożona w swych kolonjach afrykańskich, czynią nadludzkie wysiłki, zmierzające do podziału łupów między wojujących. Podział ten wykonanym być może niestety tylko kosztem napadniętego. Wobec wielkiej zaciekłości obu stron mała jest nadzieja zakończenia wojny. Zwłaszcza Mussolini kpi sobie ze wszelkich sankcyj i gróźb, rzucanych pod jego adresem i kontynuuje zwycięski pochód naprzód w głąb kraju, kalkulując, że im więcej zdobędzie, tem mocniejsze będzie jego stanowisko przy ewentualnych negocjacjach pokojowych. Jeteśmy tedy świadkami wielkiej tragedji narodu, który wojny nie chciał i nie wypowiedział, który się rozpaczliwie broni i o pomoc woła, apelując do sumienia narodów i domagając się sprawiedliwości. Wobec rozbieżności zdań i poglądów w łonie samej Ligi Narodów wojna włosko-abisyńska urasta do wielkiego skandalu dziejowego, rzucającego ponure cienie na poczucie sprawiedliwości tych, którzy rzekomo dzierżą w swym ręku instrument pokoju i są w stanie poskromić napastnika w myśl obowiązujących postanowień Ligi. Okazuje się nanowo, że zwycięża zasada: »siła przed prawem«, że silniejszy może bez ceremonij pognębić słabszego i ograbić bez wszelkich skrupułów, w myśl hasła italskiego: sacro egoismo. Doprawdy skandal. Kunktatorstwo Ligowców z Genewy dodaje tylko rozjuszonym Włochom tem większego animuszu i ochoty do zbrodnicz. wyczynów. Zobaczymy, co z tego będzie. Cóż pozatem dzieje się na terenie poszczeg. państw?

Czechosłowacja obmyśliwa w tempie przyśpieszonem rekonstrukcję rządu na nowych podstawach. Platforma rządu zostanie prawdopodobnie rozszerzona w stronę partji Hlinki, który pod pewnemi warunkami gotów jest wstąpić do gabinetu i poprzeć jego zamierzenia. Powodem tej rekonstrukcji nie jest jednakże żadne przesilenie na stanowisku któregokolwiek ministra czy nawet szefa rządu, lecz przyczyny tych projektów szukać należy w czem innem. Chodzi tu o ważne posunięcia rządowe. Na posiedzeniu Zastępstwa krajowego w Bernie wygadali się do syta o stosunkach na Cieszyńskiem posłańcy: Klač, Smyček, Jedlička, Kotas et econs. Odpowiedział im nader rzeczowo i objektywnie poseł Junga, opędzając się przed nimi. W Mor. Ostrawie toczy się wielki proces przeciw kilkunastu Niemcom z Cieszyńskiego i Opawskiego, posądzonym o robotę na korzyść ościennego państwa.

Polska zaabsorbowaną jest obecnie pracą nad ustaleniem pozycyj budżetowych. Wyłoniona w sejmie komisja budżetowa pod przewodnictwem Byrki ma obecnie na warsztacie projekty rządowe, dotyczące budżetu. W miejsce kierownika Ministerstwa Oświec. Publ. Chylińskiego mianowany został ministrem oświaty prof. Świętosławski. Rząd przygotowuje amnestję dla przestępców, która jednakże nie ma obejmować przebywających zagranicą Witosa, Liebermana, Kiernika i Bagińskiego, tudzież Korfantego. W Warszawie odbył się Kongres Stronnictwa Ludowego w obecności około 450 delegatów całego kraju. Kongres domagał się m. i. amnestowania laedera Stronnictwa, b. posła i premjera Witosa, politycznego emigranta. W politycznym harmiderze zagranicznym Polska nie zabiera zgoła głosu. Min. przemysłu i handlu pogruchotał 50 zgórą karteli, przez co spadają znacznie ceny niektórych artykułów codziennej potrzeby.

Także **Niemcy** są w polityce zewnętrznej, zwłaszcza na terenie Genewy zgoła cichym i milczącym tylko obserwatorem. Jednakże to ich milczenie wiele mówi i daje dużo do myślenia. Inaczej nie można ich rozumieć, tylko że za kulisami wykonują czy wykańczają już oni wielką robotę, o której świat niebawem się dowie. Ostrożność, tudzież wypadki, rozgrywające się w polityce europejskiej, nakazują im chwilowo jeszcze milczenie. Lepiej byłoby niezawodnie, gdyby mówili. Coś tam u nich dojrzewa. Tymczasem jeszcze pragną oni uporać się z trudnościami wewnętrznemi. Włosi, prowadzący wojnę zaborczą, rozwiązali im w zupełności ręce. Z Francją pragną utrzymywać dobre sąsiedzkie stosunki, zawrzeć nawet pakt nieagresji, lecz poco to wszystko? Czy nie gra na zwłokę? Licho ich wie.

Austrja, tudzież **Węgry**, nie krępowani sankcjami wzgl. Włochów, robią na wojnie włosko-abisyńskiej kokosowe interesa, dostarczając Włochom środków żywności, tudzież przemysłu wojennego wszelkiego rodzaju. Odkują się niezawodnie i napełnią pusty skarb. Dziwne, że negatywnego ustosunkowania się tych państewek do sankcyj nikt zbytnio nie krytykuje, lecz uważa to raczej za rzecz najzupełniej naturalną. Bo też potrzebują.

Francja święci zwycięstwo patrjotyzmu i rozumu politycznego. Laval, szef rządu, zwyciężył w Izbie Gmin po raz trzeci, uzyskując nawet 132 głosy większości przy głosowaniu nad projektem odnośnie do kierunku swej polityki w Genewie, w Paryżu i w Abisynji. Zniknęło koszmarne widmo chaosu, gdy na posiedzeniu Izby przedstawiciel organizacji Ognistego Krzyża okazał gotowość rozbrojenia różnych Lig i ich rozwiązania wzgl. przeistoczenia tychże w normalne partje polityczne, żądając tego samego od lewicy. To wewnętrzne odprężenie umacnia Francję na wewnątrz i umacnia ją też na zewnątrz w rokowaniach międzynarodowych. Łącznie z Anlją wypracowuje Francja podstawę rokowań pokojowych między Włochami a Abisynją.

Anglja jako główny aranżer i inscenizator sankcyj przeciw Włochom stosuje w tej kwestji wielką rezerwę, starając się wybrnąć z nader kłopotliwej sytuacji przez wypracowanie propozycyj pokojowych, możliwych do przyjęcia przez obie wojujące strony. Zdaje się jednakże, że z tego wszystkiego będą nici. Mussolini bowiem propozycje te bagatelizuje a Abisynja oświadcza: Zupełnie nie do przyjęcia. Przecięcie dowozu nafty, benzyny, olejów etc., to jest zaostrzenie sankcyj, grozi wojną. Zresztą zupełnie niepewną jest rzeczą, jak w tej sprawie wypowiedzą się państwa, eksportujące naftę. W ub. poniedziałek otwarto w Londynie konferencję morską, w której prócz Anglji biorą udział Stany Zjednoczone, Francja, Włochy i Japonja.

Włochy stawiają warunek, że przed podjęciem formalnych rozmów co do możliwości pokojowego załatwienia konfliktu Liga Narodów musi przyjąć następujące cztery zasady: 1. Wprowadzenie w życie zakazu wywozu nafty będzie zawieszone; 2. ustanowiony zostaje rozejm na zasadzie, że terytorja zajęte obecnie przez wojska włoskie przestają być uważane za należące do Abisynji; 3. uznana zostaje zasada oddzielenia od właściwej Abisynji ziem nie zamieszkałych przez szczepy amharackie i zdobytych przez obecną dynastję cesarzy abis. w ciągu ostatniego 50-lecia; 4. porzucone zostaną wszelkie pomysły ustępstw terytorjalnych dla Abisynji. Jak widzimy, to twardy orzech do zgryzienia dla Anglji, wzgl. Ligi Narodów.

---

ler, Fabiny, Hochstätter, Hornung, Johanny, Kisza, Klimsza, Kołorz, Kotas, Krygiel, Mamica, Nowak, Raszka, Siwek, Skała, Stonawsky, Szymsza, Toman, Trzyniecki i Szypka. Z tych zostało prezbyterstwo wybrane: Andrée, Albert, Borsche, Stonawsky, Eistel, Dingler, Elbertzhagen, Johanny a kuratorem zboru Leopold Fiedler.

Po przeprowadzonych wyborach zkończem roku 1875 opuścił ks. Haase po 4-letniej błogosławionej pracy swej Ostrawę, by objąć probostwo w Dornfeldzie w Galicji. Z wielkim żalem pożegnał się zbór tutejszy ze swym miłym duszpasterzem. Zbór opawski wybrał go w roku 1890, po śmierci ks. proboszcza Hübnera na swego duszpasterza, gdzie jako pastor a późniejszy senjor śląski sprawował urząd ten sumiennie aż do zgonu swego 24 listopada roku 1928.

Po odejściu ks. Haasego z Mor. Ostrawy rozpisano konkurs na posadę pierwszego proboszcza tutejszego samodzielnego zboru. Na tę posadę zgłosił się ks. Kotas, proboszcz z Bandrowa i ks. Labsik, proboszcz w Zaleszczykach. Wybranym został ś. p. ks. Jan Adam Labsik, pochodzący z Rostropic na Śląsku.

Negus uniknął cudem śmierci przy bombardowaniu Dessie, w którem rozbił swe namioty. Samoloty włoskie zbombardowały nietylko miasto, lecz bombami obrzuciły także szpital amerykański Czerwonego Krzyża, co uznanem zostało i potępionem jako niesłychane barbarzyństwo włoskie. Szarpanina na różnych odcinkach odbywa się w dalszym ciągu.

Z karty żałobnej.

Zbór Ligocki. (Nasi zmarli) od sierpnia do listopada.

Toszonowice Dolne: Dnia 1 sierpnia zmarła tu ogólnie poważana Katarzyna Lancowa, wdowa po dróżniku Janie Lancu w 78 roku życia. Zmarła u córki i zięcia, którzy otaczali dobrą matkę jak najstaranniejszą opieką.

Rzeka: Dnia 4 sierpnia zmarł tu wymownik Jan Wiewiórka w 74 r. życia. Opłakują go wdowa, 5 synów, 1 córka oraz liczna dalsza rodzina. Chałupnikom Pawłowi i Annie Kotasom zmarła córeczka Helena pół roku licząca a w tydzień później Janowi i Emilji Brzeżkom również córeczka Marta w 3 miesiącu życia. Dnia 6 października zmarła Anna Cińciałowa ur. z Zmijów, wdowa po wymowniku Pawle Cienciale w 66 r. życia. Nad grobem stanęło 5 córek, 2 synów, wnuczki oraz liczna dalsza rodzina, żegnając się w szczerej żałobie ze Zgasłą. Dnia 18 listopada odeszła do wieczności Marja Spratkowa, wdowa po Adamie Spratku, wymownica w 77 r. życia. Przez 15 lat ostatnich była niewidomą i bardzo z tego powodu cierpiała.

Ligotka Kameralna: W Beteździe zmarli: Magdalena Pawlasowa w 77 r. ż., Jerzy Liberda w 89 r. ż., Anna Chłopczykowa w 79 r. ż. i Jan Tomza w 80 r. ż. Dnia 4 października zmarł tu wymownik Adam Kisza w 74 r. ż. Dnia 8 października zmarło Pohludkom niemowlę.

Śmiłowice: Dnia 15 sierpnia zmarła tu Anna Chlebkówna w 59 r. ż., dnia 20 września zmarła Zuzanna Wojnarowa ur. z Lipków w 85 r. ż. Sporyszom zmarło niemowlątko.

Guty: Dnia 18 października zmarł Paweł Pomykacz w 82 r. ż. Był mężem pracowitym, wytrwałym; dobrym mężem i ojcem. Dnia 27 października zmarła niespodzianie w szpitalu w Trzyńcu po ciężkiej chorobie Marjanna Sikorowa ur. z Matuszków z Gutów, mając zaledwie 41 lat życia. Pozostawiła w nieutulonym żalu męża, 3 synaczków i córeczkę. Pogrzeb jej zgromadził liczne tłumy szczerze współczujących. Dnia 16 listopada zmarła niespodzianie na rękach ojca Helena Chlebkówna w 21 wiośnie życia. Ojciec, 4 braci i 5 sióstr oraz liczna rodzina i liczne zastępy żałobą okrytych gości pogrzebowych odprowadzało ten wdzięczny, kosą śmierci podcięty kwiat do grobowego odpoczywania.

Pan Bóg niech pocieszy zasmęconych!

D. Trzanowice. W zborze cz. cieszyńskim w D. Trzanowicach zmarła po ciężkiem cierpieniu w 32 r. ż. Katarzyna Nowakowa ur. z Klimszów, żona rolnika Adolfa Nowaka. Mąż, 2 synów, rodzice, brat, siostra, oraz liczna dalsza rodzina szczerze opłakują tę dobrą córkę, żonę, matkę i siostrę. Bóg niebieski niech ukoi ból serc stroskanych!

— ooo —

Wiadomości z Kościoła.

Nawsie. (Uroczystość adwentowa.) W niedzielę, 15-go grudnia odbędzie się o godz. 3-ciej popołudniu w kościele w Nawsiu Uroczystość adwentowa. Na program złożą się pieśni adwentowe, występy chóru Młodzieży Ewang. wykład ks. Prof. Pawła Sikory z Cieszyna o Przyjściu Pańskiem, oraz solo organowe i skrzypcowe. Na tę poważną uroczystość zapraszamy jak najserdeczniej wszystkich zborowników starszych i młodszych z całego zboru.

Łazy. (Dyr. K. Toman złożył definitywnie agendy C. S. Ł.) W ub. sobotę opuścił p. dyr. Toman kancelarje Zarządu C. S. Ł., złożywszy swe agendy członka Zarządu i skarbnika w obecności członków Rady Nadzorczej w ręce swych następców, pp. Kornuty i Gnidy.

Błędowice Dolne. (Dary.) Z okazji swego ślubu ofiarowali p. Molinek Rudolf z Agnieszką z Folwarcznych na dzwon w Błędowicach D. Kcz 50.—, na Betezdę Kcz 50.—. — Goście weselni na weselu p. Szczepana Dzika z Anną Kubicówną Kcz 60.— na potrz. kościelne zb. Bł. a Kcz 60.— na Macierz Szk. — Goście weselni na weselu p. Franc. Chowańca i Anny Chmielówny na dzwon w Bł. D. Kcz 150.—. — Goście weselni na weselu p. Leopolda Rzymana i Marji Holeszówny w Szonowie na ubogich zb. Bł. Kcz 50.— na Betezdę Kcz 50.—. Za łaskawe dary wszystkim serdeczne Dzięki.

Ligotka Kam. (E. S. N.) Koło ligockie E. S. N. Panie delegatki wybrały: Ligotka Kameralna: E. Waliczkowa 103, E. Michalikowa 152, K. Adamcowa 526, A. Pietrowa 265, Z. Wanokowa 200. Razem z Ligotki 1246. — Gnojnik: Kier. Em. Kotasowa 1 A. Stonawska 364. — D. Toszonowice: Ewa Folwarczna 134 Kcz. Serdeczne »Bóg zapłać« ofiarodawczyniom i wybierającym!

Lwów. (»List św. Michała archnioła«.) Po Polsce uwijają się sprytciarze, kolportujący »List św. Michała archaniola«. Cena broszurki 25 gr. Ludziska kupują masowo, gdyż kolporterzy twierdzą, że noszenie świętego listu przysobie odwraca choroby i nieszczęścia. Podobno list napisany jest w okropnej polszczyźnie, skąd wniosek, że św. Michał jeszcze nie zdołał opanować zupełnie polskiego języka.

Poznań. (50-lecie ordynacji ks. superintendenta Dra. Blaua.) We wrześniu b. r. obchodził ks. superintendent Dr. Blau z Poznania 25-lecie pracy duszpasterskiej jako generalny superintendent, a 50-lecie ordynacji. Nazwisko jubilata znane jest nie tylko Niemcom ewangelickim kościołowi unijnemu, któremu przewodzi od r. 1910, lecz także innym kościołom ewangelickim w Polsce. Głęboko wierzący teolog i uczony, poeta i pisarz kościelny, założyciel i współpracownik wielu instytucyj kościelnych i naukowych w kraju i w Rzeszy, jakim jest Ks. Dr. Blau, zdobył uznanie i głęboką cześć ewangelików i poza obrębem swego kościoła. Bierze czynny udział w pracach Oddziału Krajowego „Światowego Związku przyjaznej współpracy Kościołów“ i „Rady Kościołów ewangelickich“. (Ew-Pol.)

Kołomyja. (Instalacja superintendenta ewang.-reformowanego.) Dnia 15 września b. r. odbyła się w ewang. kościele w Baginsbergu uroczystość wprowadzenia w urząd superintendenta zborów ewangelicko-reformowanych w Polsce ks. prof. Wasyla Kusiwa. Aktu instalacji dokonał ks. superintendent Skierski w asystencji ks. senjora Szefera i ks. senjora Royera w obecności licznie zebranych gości z kraju i zagranicy. (Ew-Pol.)

Warszawa. (Księga Pamiątkowa.) „Ewangelja w nauce i życiu.“ Celem uczczenia 50-lecia pasterstwa superintendenta generalnego Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce Najprzewielebniejszego ks. biskupa D. Juljusza Burschego wydana została Księga Pamiątkowa, na której treść składają się następujące artykuły i rozprawy: Wstęp. 50 lat powołania — ks F. Głoch, ks. Dr. Aleksander Schoeneich: Duszpasterz i jego Boskie posłannictwo, — ks. Dr. Edmund Bursche: Decydujący zwrot w życiu Jana Łaskiego, — ks. Dr. R. Kesselring: Bracia Polscy ze stanowiska ich znaczenia w dziejach polskiej umysłowości, — ks. Karol Michejda: Ad altare, — ks. A. SSuess: Nieprzemijające znaczenie religijne reformacji, — ks. Dr. J. Szeruda: Prorok a kapłan, — ks. Dr. Wolfram: Bóg-Ojciec w Ewangelji Jezusa, — ks. Rondthaler: Duszpasterstwo i psychologja, — ks. E. Wande: Miłość, — ks. J. Tytz: Spowiedź a Reformacja Luterska, — ks. K. Kotula: Święta pracowitość, — ks. A. Buzek: Polskość i luterskość w Kościele ewangelickim na G. Śląsku, — ks. K. Banszel: Reformacyjna myśl pedagogiczna u Polaków, — ks. Dr. W. Niemczyk: Zagadnienie cierpienia w tragedji greckiej, — Płk. St. Więckowski: Karta z dziejów Duszpasterstwa Ewangelicko-Augsburskiego w Wojsku Polskiem. Całość obejmuje str. XVI : 275. Do nabycia w administracji „Głosu Ewangelickiego“, Warsawa, ul. Puławska 4. Komitet wydawniczy wręczył Dostojnemu Jubilatowi dnia 8 października b. r. wymienione wydawnictwo zbiorowe. (Ew-Pol.)

Betezda.

Dochody i wydatki za wrzesień 1935.

Dochody: Dary prywatne: W. na Dom Miłosierdzia 300.— Kcz; Paweł Roman, teolog, Trzanowice 100.—; Anna Glajcarowa, Łyżbice 20.—; Anna Heczkowa 10.—; składka kościelna w Ligotce Kam. 229.90; ofiara na Walnem E. S. N. w Nawsiu 241.75. Zapomogi prywatne: Z oszczędności ś. p. Jerzego Liberdy 695.—; Kubica Tr. 200.—; na Karolka Sikorę, Lachetowie 20.—; Badurówna 50.—. Zapomogi gminne: Kończyczki na Buchłową 50.—; Gór. Cierlicko na Szczukową 300.—. Zapomogi z kasy brackiej: Śliwkowa 102.50; Recmanik 85.30; Grutman 38.10; Lodrowa 80.50; Krzyżankówna 68.85; Pietnikowa 59.50; Kołdrowa 70.50. Zapomoga starcza za III kw. 1935: 3.608.75. Ubezpieczenia socjalne: Kołdrowa 50.—; Steblowa 94.—; Broda 134.—. Powiatowa Rodzina Opiek., Cz. Cieszyn 200.—. Depozyt Magdaleny Chmielowej na pogrzeb 500.—. Legat ś. p. Katarzyny Lancowej z Dolnych Toszonowic 1000.—.

Razem dochodów Kcz 8.308'65 Kcz.

Wydatki: Towar żywnościowy 1061 Kcz 30 hal.; mleko 90.—; mięso-tłuszcze 426.30; pieczywo 50.—; owoc 12.—; masło 28.—; drzewo opałowe 600.70; pauszal rolniczy 5.80; dniówka 59.50; od świni 30.—; robota kowalska 16.—; dowóz kafli 12.50; naczynia 43.20; reperatura naczyń 15.—; reperatura kanałów 19.—; rzeźnikowi od świniobicia 10.—; koszenie łąki 16.—; robota polna 20.—; biczówka 18.—; apteka 52.—; budowa

Domu Miłosierdzia: Dobudówka II rata 10.000.—; futra do budowy 382.10; ramy i skrzydła do okień à conto 2.700.—; przewody elektryczne w części budowy 340.20; towar na płaszcz i uszycie 140.—; buciki dzieciom 61.—; towar łokciowy 25.50; kolej 18.—; portorja 51.50; z zapomogi rozdano 51.50; tabaka 15.—; przybory szkolne 31.70; włóczka 9.80; koszta pogrzebowe J. Liberdy 336.—.

Razem wydatków Kcz 16.747'60 Kcz.

Dla Szkół niedzielnych.

wyszły drukiem cztery broszurki wydane nakładem T. E. O. L. Nadają się bardzo jako podarunki gwiazdkowe dla dzieci. Cena jednej broszurki 1 Kcz. Do nabycia w Redakcji „Ewangelika" za gotówkę. Przy odbiorze ponad 100 egzemplarzy rabat 20%. Polecamy gorąco.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Wyjątkowe rozporządzenie w sprawie godziny polic. zniesione.) Ludność powiatu cz. cieszyńskiego zwłaszcza hotelarze, restauratorzy i gospodzcy, odetchnęli niezwykle, gdy w ub. piątek zniesione zostało rozporządzenie władzy, ograniczające pobyt mieszkańców w publicznych lokalach i na ulicach czy drogach do godz. 10 w nocy. Ograniczenie to trwało miesiąc i spowodowało uspokojenie na terenie powiatu. W razie nowych incydentów władza grozi zastosowaniem ostrzejszych jeszcze zarządzeń.

Mor. Ostrawa. (Wielkie włamanie. W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się niewyśledzeni dotychczas bandyci do trafiki Madeja przy placu Prokeša, unosząc ze sobą łup w postaci towaru, stempli, znaczków poczt. itp., w cenie 11.520 Kcz. Spłoszeni przez stróża nocnego potrafili umknąć w ciemnościach.

Zlin. (Bata ogranicza produkcję.) Firma Bati ograniczyła od 14 dni produkcję swych wyrobów o 20 proc., tłumacząc krok ten postępowaniem wzgl. niej Urzędu skarbowego, który przez ciągłe rewizje uniemożliwia rzekomo utrzymanie przedsiębiorstwa w pełnym ruchu.

Hrabuvka. (Lotnisko.) W Hrabuvce niedaleko Mor. Ostrawy bawiła w tych dniach komisja rządowa, badając możliwość urządzenia na tamtejszych terenach lotniska cywilnego. Komisja zgodziła się na powyższe plany i projekty Aeroklubu mor. ostrawskiego, udzielając odnośnej licencji. Prace koło nowego lotniska, które dla Mor. Ostrawy będzie miało wielkie znaczenie, rozpoczną się z chwilą, gdy na to pozwolą warunki atmosferyczne.

Berno. (Śmierć duchownego kat. przed ołtarzem.) W krajowym zakładzie robót przymusowych w Bernie padł bez życia na ziemię podczas odprawiania mszy 66-letni katecheta Franc. Synek. Udar serca położył koniec jego życiu.

Praga. (Zakaz wwozu do kraju not Kč oraz drobnej monety.) Rada minitrów wydała ostatnio rozporządzenie, mocą którego zakazuje się wwozu do kraju not Kč oraz czsł. drobnej monety obiegowej. Czechosłowaccy eksporterzy powinni za sprzedany i wywieziony zagranicę towar przyjmować zapłatę w odnośnej zagranicznej walucie. Jestto kara na tych, którzy posiadają depozyty w zagranicznych bankach w czeskiej walucie.

Praga. (Nowy poseł niemiecki.) W miejsce dotychczasowego posła niemieckiego przy rządzie czechosłowackim w Pradze Dr. Kocha, który przed kilku miesiącami odszedł na emeryturę, mianowanym został dotychczasowy poseł niemiecki w Atenach Eisenlohr. Rząd praski udzielił mu agrement.

Praga. (Z życia Polonji praskiej.) Na terenie Pragi istnieją trzy organizacje polskie: Klub Polski, Ognisko Polskie, sekcja „Jedności". Klub Polski jest organizacją najstarszą, skupiającą wszystkich Polaków przebywających w Pradze lub okolicy i ma już świetną tradycję i bogatą działalność za sobą. Założyli go bowiem zwykli robotnicy, którzy nie mogąc wywalczyć sobie wolnej ojczyzny w krwawem powstaniu styczniowem, zmuszeni byli szukać schronienia poza granicami. W Pradze zeszła się ich spora liczba i założyli sobie właśnie tę organizację a jako cel wyznaczyli: pielęgnowanie kultury i języka polskiego oraz szerzenie dobrego imienia Polaka. Chociaż wiele lat już upłynęło i stosunki się zmieniły, klub ten pozostał wierny owym zasadom a w roku przyszłym obchodzić będzie uroczyście i na wielką skalę 50-lecie założenia.

1 grudnia odbyło się Walne zebranie klubu pod przewodnictwem p. P. Rusza, absol. med., jako urzędującego wiceprezesa, w pięknej sali „Autoclubu". Ze sprawozdań zarządu można było się dowiedzieć o szerokiej jego działalności i wogóle znaczeniu na terenie Pragi. Urządził bowiem 15 imprez za jedną kadencję, niektóre na wielką skalę, oprócz tego schodzą się członkowie co 2 tygodnie na zwykłe pogadanki. Dalej Klub posiada dużą bibljotekę, zakłada czytelnię a dla biednych członków ma specjalną kasę zapomogową.

W tym roku, poraz pierwszy od jego założenia, wybrano prezesem Ślązaka, p. inż. Henryka Baranka.. Zdając sobie sprawę, jak wielkie znaczenie ma ta organizacja w Pradze, tem więcej cieszyć się należy, że właśnie w roku jubileuszowym obdarzono tym zaszczytem Ślązaka, który niechaj będzie równocześnie wyrazicielem łączności duchowej Polonji praskiej z braćmi z nad brzegów Olzy.

Dalsze organizacje Ognisko Polskie i sekcja „Jedności" są organizacjami czyście akademickiemi i de facto się wzajemnie nakrywają, mając równocześnie prawie tęsamą ideologję. Wewnętrznie pracują niezależnie od siebie, ale nazewnątrz występują najczęściej razem a przy większych imprezach równocześnie i z klubem Polskim. Tu szczególnie wspomnieć trzeba o chórze sekc. „Jedności", który przy każdej sposobności szerzy pieśń polską i jest już na terenie Pragi doskonale znany. Wogóle członkowie „Jedności" biorą czynny udział we wszystkich wspomnianych organizacjach i niemało przyczyniają się do ich rozwoju, będąc sobie świadomi, że poza swemi studjami ciąży na nich obowiązek pracy społecznej.

Tutaj jednak o jednym należy wspomnieć wieczorze sekcji „Jedności". Wieczór ten urządziła sekcja dnia 4 grudnia b. r. na pożegnanie p. wice-konsula L. Raszyka, który opuszcza tutejszą placówkę. P. wice-konsul L. Raszyk pochodzi z naszej ziemi rodzinnej i znany jest wszystkim z Mor. Ostrawy, gdzie na tem samem stanowisku pracował przez dłuższy okres czasu. W Pradze wprawdzie nie na długo zakotwił, ale wystarczyło, by ze swymi młodymi rodakami nawiązał jak najserdeczniejszy i najszczerszy kontakt, służąc im równocześnie niejednokrotnie radą i pomocą. Toteż żegnali się z nim akademicy naprawdę z głębokim i szczerym żalem, wyrażonym szczególnie w przemówieniu prezesa p. Palowskiego. O jego przywiązaniu do ziemi rodzinnej a szczególnie o jego anabazie wojennej przemówił pięknie obecny również p. poseł Dr. Wolf. Na nowej placówce zatem życzenia wszelkiej pomyślności!

Esk.

Praga. (Ks. Rázus opuścił ks. Hlinkę.) Ks. Marcin Rázus, poseł ewang. stronnictwa narodowego na Słowaczyźnie, doniósł pismem przewodniczącemu Sejmu, że występuje z Klubu słowackiej Strony Ludowej ks. Hlinki. Plan ten dojrzewał już od dłuższego czasu.

Na GWIAZDKĘ

Praktyczne podarunki, które zawsze radość sprawiają:

Materje męskie na ubrania i płaszcze
Materje damskie na sukienki i płaszcze
Jedwaby, aksamity i t. d. na sukienki do towarzystwa i tańca

Duży wybór i znacznie zniżone ceny w wielkim składzie sukna

Gustaw Pollak w Cz. Cieszynie.

Dział informacyjny.

Trzyniec. (Tomcio Paluch.) Dziatwa Polskiej okręgowej szkoły wydziałowej w Trzyńcu odegra w niedzielę, dnia 22 grudnia 1935 na scenie Domu Robot. w Trzyńcu baśń sceniczną Zbierzchowskiego p. t. »Tomcio Paluch« w 5 obrazach, opracowaną przez naucz. wydział. Fr. Szymonika. W sztuce tej, urozmaiconej śpiewem i tańcem, wystąpi 150 dzieci. — Na program składa się oprócz tego: trio skrzypcowe uczniów pod batutą nauczyciela wydział. Fr. Chowańca, występy chóru szkolnego, korowód dziewcząt do pieśni »Rosła kalina...« (naucz. Fr. Pajurkówna), ćwiczenia gimnastyczne chłopców (naucz. wydz. Al. Kudziełka). Dyrekcja i grono nauczycielskie żywią nadzieję, że i tym razem Szan. Publiczność z miejsca i okolicy zjawi się tłumnie na przedstawieniu szkolnem, spędzi wśród naszej dziatwy kilka miłych chwl i zasili fundusze szkolne. które w obecnych ciężkich czasach tak bardzo są potrzebne.

Wędrynia. (Wieczorek Z. E. M.) Zw. Ewang. Mł. urządza we czwartek (święto Szczepana), dnia 26 grudnia 1935 w sali p. J. Hudzieczka na »Górnionce«,

Polecamy Kalendarze ewang. na r. 1936

tradycyjny wieczorek z nast. programem: 1. Przemówienie wstępne. 2. Występ chóru mieszanego. 3. Sztuka K. Bergera p. t. »Panna Halka mężatką«, komedja w 3 aktach. 4. Zakończene. Początek o godz. 7 wieczorem. Wszystkich naszych Zacnych przyjaciół i sympatyków jak najserdeczniej zapraszamy do gremjalnego wzięcia udziału w wieczorku.

Zarząd ZEM. w Wędryni.

Ropica. (Zebranie Z. E. M.) W niedzielę, dnia 14 grudnia b. r. o godz. 2.30 popołudniu, odbędzie się w tamtejszej Polskiej szkole ludowej zebranie Z. E. M. z wykładem panny Wapienikówny (o Trzanowskim). Na zebranie to, Z. E. M. serdecznie zaprasza Rodziców, starsze społeczeństwo ewangelickie a przedewszystkiem tę młodzież, która jeszcze formalnie do Z. E. M. nie należy.

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Pierwszy parowóz dla Chin.) W tych dniach na statku linji Gdynia-Daleki Wschód odpłynął do Szanghaju pierwszy parowóz dla Chin, wykonany całkowicie przez fabrykę Cegielskiego w Poznaniu. Jeżeli parowóz zda pomyślnie egzamin, nastąpi zamówienie dalszych 22 parowozów.

Warszawa. (Krewki rabin policzkujena sądzie rabinackim oskarżonego.) Wśród religijnych Żydów na Pradze w Warszawie powstało wzburzenie z powodu zajść między jednym z właścicieli jatek na bazarze Różyckiego a tak zw. kontrolorem rytualnym, Chaimem Grinblatem, który rozpowszechniał wiadomości, że właściciel jatek, Josek Kapral, sprzedaje mięso trefne jako koszerne. Oburzony tem rzeźnik, spotkawszy kontrolora na bazarze, spoliczkował go. Wówczas Grinblat udał się ze skargą do miejscowego rabina, który wezwał rzeźnika na sąd rabinacki. Oskarżony usprawiedliwiał się w sposób tak nietaktowny, zapominając o tem, z kim mówi, że wyprowadził z równowagi rabina, który go spoliczkował. Zajście zlikwidowała policja.

Sztokholm. (Olbrzymia maszyna rotacyjna.) Jeden z najpopularniejszych dzienników szwedzkich »Stockholm Tidningen«, rozbudowując ostatnio swą drukarnię, zainstalował nową maszynę rotacyjną. Bije ona na godzinę 90.000 egzemplarzy o 32 stronach lub 120.000 o 24 stronach. Jestto jedna z największych maszyn, dostarczonych z Ameryki do Europy.

Kopenhaga. (Miasto automatów.) Kopenhaga jest miastem automatów. Po zamknięciu sklepów można np. z automatu otrzymać jaja, masło, pieczywo, owoce, delikatesy, konserwy, słodycze i t. p. Dalej klisze fotograficzne, baterje elektr., chustki do nosa i t. p. Automaty ustawione na ulicach sa czynne przez całą noc. Kopenhaga słynie ze swej uczciwości, dlatego nie potrzeba specjalnych dozorców do pilnowania tych automatów.

Chiny. (Zamknięcie najstarszego na świecię wiezienia.) W miejscowości Tszung-Wan w Chinach zamknięto z nakazu władz wiezienie, liczące 2100 lat. Najciekawszy jest fakt, że gmach tego najstarszego na świecie więzienia był przez cały czas swego istnienia nieustannie zajęty. Zbudowany z kamienia w r. 112 przed Chr. obliczony był na 3000 więźniów. Mimo, że w gmachu panowały stosunki, urągające wszelkim warunkom higjeny i nowoczesności, był on przepełniony niemal do ostatnich dni przed zamknięciem.

Paryż. (Saniami przez pustynię.) W Paryżu skonstruował pewien inżynier, obznajomiony z pustynnym terenem afrykańskim, model sań motorowych, o których twierdzi, że w przyszłości stanowić one będą jedyny i wyłączny środek komunikacji przez piaski pustyni. Chodzi mianowicie o sanie o bardzo szerokich podstawach, wprawiane w ruch motorem samolotowym i śmigą. Wynalazca zamierza urządzić w najbliższym czasie propagandową podróż przez Saharę na skonstruowanych saniach.

Genewa. (I pismo maszynowę zdradza charakter piszącego.) Wiedza psychologiczna nie zdołała jeszcze stanowczo roztsrzygnąć, czy istotnie pismo ludzkie jest miarodajnym i wiarygodnym obrazem charakteru piszącego, a już powstaje nowa nauka: grafologja maszynowa. — Psycholog szwajcarski Holzapfel napisał na ten temat interesującą książkę, w której przedstawia cały swój system badania jaźni ludzkiej na podstawie maszynopisu. Autor twierdzi, że pismo maszynowe nie jest rzeczą czysto mechaniczną, lecz podlega tak samo rozmaitym wpływom psychicznym, jak ręczne. Kto zbyt często nadużywa cudzysłowia, podkreśla na maszynie słowa i zdania, ten zdradza tesame właściwości charakteru, co piszący ręką, stosując to właśnie akcentowanie swych myśli. Nieulega również wątpliwości, że człowiek, który dopisuje skrupulatnie do samego kraja kartki i wyzyskuje z przesadną oszczędnością każde wolne miejsce, nie może być nazwany wielkodusznym i hojnym. To sa zresztą dobrze znane oznaki charakteru z grafologji ręcznej. Holzapfel wyciąga jednak wnioski o charakterze piszącego z błędów, powtarzających się systematycznie. Twierdzi on, że osoby skłonne do przestawiania liter są bardzo sugestywne i nerwowe. Brak interpunkcji, względnie fałszywe jej traktowanie świadczy o lekkomyślności i braku poczucia obowiązku. Błędy ortograficzne, zaczynanie nowych zdań małą literą, brak znaków pisarskich wskazuje na brak zmysłu krytycznego i niedbałość w wykonywaniu szczegółów. Mylnie uderzane czcionki wskazują na histerję i brak poczuca obowiązków społecznych. Nieodpowiednie użycie skrótów jest dowodem braku taktu, lojalności a nawet wskazuje na niedyskrecję.

Kopenhaga. (Zgon małżonki Grieg a.) W ub. poniedziałek o godz. 4.30 rano zmarła w Kopenhadze Nina Grieg, wdowa po słynnym kompozytorze Edwardzie Griegu. Zmarła obchodziła przed kilku tygodniami 90-te urodziny.

10.000 kawowych garnuszków za darmo!!
Do 19 stycznia otrzyma każdy kupujący 1/4 kg kawy lub przy nakupie innego towaru 1 garnuszek za darmo! Wykorzystajcie tę sposobność u firmy
ČERVENKA i SKA., prażarnia kawy
Český Těšín — Trzyniec — Gnojnik
Na Święta Godowe zakupicie korzystnie wszelkie towary kolonialne, kawę, herbatę, owoce południowe, orzechy, wina i t. d.

Chłopiec
16 lat stary, zdrowy, zdolny z ukończoną polską szkołą wydziałową, prosi o przyjęcie za ucznia do jakiegokolwiek rzemiosła.
Wiadomości udzieli chętnie: *Administracja »EWANGELIKA«.*

Kawę, herbatę, wino, rodzynki, wszelkie gatunki najlepszej mąki i t. d. kupujemy u firmy:
Jan Kajzar
Trzyniec, targowisko.

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK“

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“
vis à vis dworca kolejowego
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie : Naturalne wina krajowe zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie.

WIELKI JARMARK GODOWY!
DOM UBRANIOWY SPÓŁKI INWALIDÓW
Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca
odsprzedajemy już po znacznie zniżonych cenach DAMSKIE płaszcze, dziewczęce płaszczyki, pańskie raglany, ubrania, KURTKI skórzanne, gunioki i t. d.
Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.
Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

Drukiem Kutzera i Spól. w Czeskim Cieszynie. Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Slasku czsl.

Rozp. dyr. poczt. i telegr. w Opawie 42.241-III-25 z dnia 2/I 1925 pozwolono użycie uig. znaczków. Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

ROCZNIK XI. W CZ. CIESZYNIE, dnia 21 grudnia 1935. Nr. 53.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć: codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Unucka.

Redakcja i Administracja: w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty: kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń: Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2·— Kč. Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Z nieba idę wysokiego. 1. Rozmyślanie: Do Betlehem pośpieszajcie. 2. Zmiana na stanowisku Prezydenta Państwa. 3. Dr. Edward Benesz Prezydentem Państwa. 4. Przemówienie posła Dra Leona Wolfa. 5. Młodzież gimn. orł. godnie uczciła pamięć pisarzy polskich. 6. Festival śpiewaczy w Cz. Cieszynie. 7. Przegląd polityczny. 8. Z karty żałobnej. 9. Wiadomości z Kościoła. 10. Wiadomości z kraju. 11. Dział informacyjny. 12. Wiadomości ze świata. 13, Podziękowanie 14 Ogłoszenia.

Naszym szanownym p. t. Abonentom, Sympatykom i Czytelnikom życzymy wesołych i pięknych świąt Bożego Narodzenia. Redakcja i Administracja »Ewangelika«.

Do Betlehem pośpieszajcie!

»I rzekł do nich Anioł: Nie bójcie się; bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi:

Iż się wam dziś narodził zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem.« (Ewang. św. Łuk. 2, w. 10, 11.)

Gdy na polu ponuro i zimno, gdy ciemna noc zalega pola i gaje, wsie i miasta, gdy anioł snu trzyma na uwięzi powieki wszelkiego stworzenia, oto z wieży kościołów dzwon się rozlega. Kołysa się i dzwoni i bije potężnie. Czy to dzwon na trwogę? Czy niebezpieczeństwo pożaru lub powodzi spadło nagle na ludzi? O nie! To dzwon radości, obwieszczający światu wieść cudowną, iż Zbawiciel się narodził. To dzwon, budzący ludzi z uśpienia, by pośpieszyli do kościołów i tam pozdrowili gody, powitali Boże Dziecię, powitali Boże Narodzenie, by pośpieszyli do Betlehemu i tam za przykładem pasterzy oddali pokłon Temu, który niebiosa opuszcza i w stajence ubogiej się rodzi, by się stać zbawicielem i odkupicielem grzechem nękanej ludzkości. O błogosławiona, święta nocy, w której ten cud nad cuda się dokonał!

Nie bójcie się! Uczucie bojaźni jest człowiekowi wrodzonem. Boi się, gdy grozi mu utrata mienia czy życia, lęka się Bożego gniewu i kary. Piecze i pali go w sumieniu piętno Kainowe. Lecz z chwilą, gdy nad polami Betlehemu usta anielskie ogłosiły: Nie bójcie się! — uleciały od człowieka lęk i trwoga. Bowiem w narodzonem dzieciątku okazała się dla niego „łaska Boża, zbawienna wszystkim ludziom“ i w pełnym blasku zajaśniała miłość Boża, która nie chce śmierci grzesznika, ale chce, żeby się nawrócił i żył. Z chwilą, gdy chóry anielskie ogłosiły: na ziemi pokój! — oto pokój wstąpił w serca ludzkie, zniepokojone i zestrachane przez grzech i występki, a uczucie pewności siebie i bezpieczeństwa przed karzącą ręką Bożą pozwoliło mu spoglądać pogodnem okiem i obliczem w przyszłość.

Zwiastuję wam radość wielką! Człowiek spragniony jest radości. „Kiedy Bóg rzuca człowiekowi na drogę życia garść szczęścia, to równocześnie rzuca mu dwie garście nieszczęścia“ — powiada grecki poeta Homer. I w istocie „co w tem życiu najlepszego, to kłopot i nędza“, z wielu gorzkich źródeł pić tu musimy, wśród trosk i smutków niby wśród ciemnej i ponurej nocy nieraz błądzimy. „Człowiek z niewiasty narodzony, dni krótkich jest i pełen kłopotu.“ Lecz oto anioł z niebios zwiastuje radość wielką, tak wielką, iż człowiek nawet największym rozumem i umysłem objąć jej nie potrafi. Pod jej promieniami topnieją zimne, lodowate serca i uciekają z nich wszelki lęk i trwoga, wszelki żal i smutek. Bo przedmiotem tej radości wielkiej, to zwiastowanie anielskie, iż

Dziś wam się narodził Zbawiciel! Zbawicielem nazwiemy człowieka, który bliźniego ratuje z płonącego domu, z wezbranych wód, czy też z nad przepaści bezdennej. Zbawcą w oczach naszych jest ten, który odkrył i wynalazł jakieś skuteczne, zbawienne lekarstwo na nieuleczalne choroby i boleści. Lecz Zbawiciel, który nam się narodził, wyrwał i wyratował nas z gorszego ognia, bo z ognia piekielnego, wyrwał nas z topieli czarnych nurtów grzechu i wyswobodził nas z przepaści, w której giną razem ciało i dusza. Zbawiciel nasz okazał swą zbawczą moc, gdyśmy przez grzech od Boga oderwani i pędzimy żywot Kaina, uciekając przed własnym cieniem. Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, to nasz orędownik i pośrednik jedyny między Bogiem sprawiedliwym a grzesznem naszem sercem, które potrzebuje omycia i oczyszczenia. Omył On je i oczyścił swoją świętą, niewinną krwią i wykupił swą śmiercią męczeńską. Izali tedy nie powód do radości wielkiej?

Rozkołysały się dzwony na Boże Narodzenie i rozśpiewały się serca nad żłóbkiem betlehemskim, w którym spoczęło Boże Dziecię. Pośpieszmy tam i my z pieśnią na ustach:

Witaj, Jezu Chryste, z niebieskiej jasności,
Witaj z Panny czystej w nasze ziemskie włości,
Od Ojcaś się zjawił, abyś nas wybawił,
Z tego się cieszymy, wszyscy Cię wielbimy,
Chryste, Królu nasz.

Zmiana na stanowisku Prezydenta Państwa.

Od początków istnienia Republiki czechosłowackiej najważniejszem wydarzeniem politycznem tych lat jest rezygnacja Tomasza G. Masaryka ze stanowiska Prezydenta Państwa. Wydarzenie to sięga głęboko w wewnętrzne stosunki kraju, zamyka pierwszą i najważniejszą epokę, epokę Masaryka, w dziejach narodu czechosłowackiego i prowadzi Republikę czechosłowacką na nowe tory. Plan ten dojrzewał w ostatnich czasach ze względu na wysoki wiek prez. Masaryka i na coraz większy zanik jego sił fizycznych. Nie było tajemnicą, iż sędziwy, blisko 86-letni Sternik Państwa nie potrafi dźwigać dłużej wielkiego brzemienia obowiązków i odpowiedzialności za losy kraju i sterować bezpiecznie na burzliwej fali dzisiejszych dziejów. Obecne położenie i stosunki we świecie i w kraju samym wymagają od sterników pełni sił duchowych i fizycznych, tudzież wielkiej przezorności i elastyczności, czego od sędziwego starca spodziewać się nie było można. Jego stan zdrowia nie pozwolił mu dłużej pracować w dzień i w noc, jak to do niedawna jeszcze czynił. Toteż w dniu 14 grudnia b. r. złożył on swój wysoki Urząd w ręce premjera Hodży na zamku w Lana w obecności prezydenta Sejmu Malypetra, prezydenta Senatu Soukupa, kanclerza Šamala, naczelnika oddziału polit. kancelarji prezydenta

Schiessla, sekretarza prezyd. Schenka i najbliższej rodziny. Przy tej sposobności kanclerz Šamal odczytał w imieniu Prezydenta następujące jego oświadczenie: „Panie Przewodniczący Rządu, moi Panowie Przewodniczący Sejmu i Senatu: Pan Prezydent poruczył i polecił mi odczytać w jego imieniu jego dzisiejsze oświadczenie i wyraz jego prawdziwej woli. Urząd Prezydenta jest urzędem ciężkim i odpowiedzialnym, wymagającym też dlatego pełni sił. Widzę, że jest on ponad moje siły i z tego względu go składam. Czterokrotnie byłem wybrany na Prezydenta Republiki: to daje mi zpewnością legitymację, by was i naród czechosłowacki, tudzież obywateli reszty narodowości prosić o to, byście w rządzeniu państwem pomni byli nato, że państwa utrzymują się dzięki tym ideałom, z których się zrodziły. Ja sam byłem sobie tego zawsze świadom. Potrzebujemy dobrej zewnętrznej polityki a w domu u siebie sprawiedliwości względem wszystkich obywateli, bez względu na ich narodowość. Chętnie pragnę wam jeszcze powiedzieć, że jako mojego następcę polecam Dra. Benesza. Pracowałem z nim poza granicami i w kraju i znam go. Mam to pełne zaufanie, że wszystko dobrze pójdzie, a jeżeli Bóg da, będę się wam jeszcze chwilkę przyglądał, jak to robicie. Proszę Pana Przewodniczącego Rządu przyjąć do wiadomości mą rezygnację i zarządzić dalsze potrzebne kroki.“ Nastąpiły potem przemówienia prezydenta ministrów Hodży, przewodn. Sejmu Malypetra i przewodn. Senatu Soukupa, poczem spisano protokół. Władza Prezydenta przeszła w ręce Rady ministrów. Sztandar Prezydenta zatknięto na gmachu Prezydjum Rady ministrów.

Trudno w krótkich słowach scharakteryzować 17-letnie rządy Prezydenta Masaryka i jego znaczenie czy zasługi dla narodu czechosłowackiego i czechosłow. Republiki. Można o tem napisać wielkie dzieło. I niezawodnie znajdzie się niejedno pióro, które spełni to wdzięczne zadanie, czerpiąc z życia Masaryka materjał obfity dla obecnych i przyszłych pokoleń. Masaryk, jak powiedział Soukup, był „nauczycielem, doradcą i wodzem swego narodu“, był jego wychowawcą i był dlań symbolem czy synonimem miłości i poświęcenia dla ojczyzny. Swój naród kochał nadewszystko i jemu poświęcił wszystkie swe siły. Pracował dla niego już w czasach austrjackich, gdy naród ten był w niewoli a gdy wybuchła wielka wojna i wybiła godzina czynu, rozwinął on poza granicami kraju na terenie międzynarodowym u państw koalicyjnych działalność, ukoronowaną wkońcu utworzeniem niezawisłej Republiki czechosłowackiej, złożonej z Czech, Morawy, części Śląska, Słowaczyzny i Rusi Podkarpackiej, nie ustawając jako jej pierwszy obywatel i Prezydent ani na chwilę w dalszem, pomyślnem kształtowaniu jej stosunków wewnętrznych i zagranicznych, w czem najbliższym jego współpracownikiem był min. Benesz. Jako filozof i znakomity socjolog umiał pogodzić różne antagonizmy społeczne, polityczne i narodowe swych współobywateli przez wpajanie i stosowanie zasad demokratycznych, na których oparł byt Republiki. Demokracja była jego hasłem najprzedniejszem, była ideałem w rządzeniu. Innej formy rządów nie znał. Znanym też był dlatego w całym świecie, gdzie się cieszył niezwykłym autorytetem i szacunkiem. Ten autorytet po nim bodaj czy kto kiedykolwiek będzie miał w Republice. Otaczany powszechną czcią i szacunkiem przez swoich i obcych usunął się w zacisze prywatnego życia na zasłużony wypoczynek, by zdala patrzeć choć chwilkę nato „jak to inni robią“. Uchwalona ustawa nadała mu zaszczytny tytuł Prezydenta-Oswobodziciela.

Dr. Edward Benesz Prezydentem Państwa.

W dniu 18 grudnia b. r. odbyły się w sali Władysława na Hradczyńskim Zamku w Pradze wybory nowego Prezydenta Państwa. Poprzedziły je liczne gorące i namiętne dyskusje miedzypartyjne i targi wśród stronnictw, aczkolwiek dla wybierających posłów i senatorów miarodajnem być mogły wola i życzenie b. Prezydenta Masaryka, który kilka dni przedtem w trakcie swej rezygnacji wskazał na min. Benesza, jako na swojego następcę. Mimo tego wybory odbyły się nie bez zaciętej walki między prawicą a lewicą. Jednakże wobec ustąpienia prof. Niemca ze stanowiska kandydata na Prezydenta, jako najpoważniejszego konkurenta, sytuacja wyborcza stała się dosyć jasną. Wkońcu stronnictwa koalicyjne uzgodniły swoje stanowisko — widocznie lewica przeparła swój plan — i na wspólnem posiedzeniu Sejmu i Senatu w dniu 18 b. m. wybrały ministra Benesza na Prezydenta Państwa. Z 442 oddanych głosów otrzymał Dr. Benesz 340 głosów, to zn. znacznie więcej niż trzy piąte, 76 kartek oddano próżnych a 24 głosów padło na prof. Němca. Temsamem min. Benesz wybrany został już w pierwszem głosowaniu Prezydentem Państwa.

Prezydent Benesz urodził się w dniu 28 maja r. 1884 w Koźlanach przy Kralowicach w zachodnich Czechach, jako syn małorolnego chłopa. Studja gimnazjalne ukończył w Pradze, poczem na wszechnicy praskiej studjował filologję i filozofję. Tutaj jako słuchacz uniwersytetu zetknął się pierwszy raz z Masarykiem, który jako profesor wykładał filozofję. Wkrótce potem Edward Benesz udał się zagranicę w celu dalszego kontynuowania swych studjów. Bawił pewien czas w Paryżu, studjując tutaj socjologie w mieście Dijon uzyskał doktorat praw, następnie udał się do Londynu i Berlina i z powrotem do Pragi, gdzie w r. 1908 uzyskał na wszechnicy tytuł Doktora filozofji. W r. 1909 objął tamże posadę profesora na akademji handlowej, wykładając gospodarstwo i nauki polityczne. Od r. 1918, t. j. od początków istnienia Republiki czsł. piastuje w rządzie tekę ministra spraw zagranicznych. Obecnie wybrany na stanowisko Prezydenta będzie ją musiał wypuścić ze swych rąk i powierzyć swemu następcy. Niełatwo będzie mu z nią się pożegnać.

Przemówienie posła dra Leona Wolfa w Izbie Posłów w Pradze, dnia 11 grudnia 1935.

(Według protokółu stenograficznego.

Wysoka Izbo!

Zabieram głos w debacie budżetowej w dziale komunikacji i gospodarstwa państwowego, nie dlatego, jakobym ze stanowiska ludności, którą zastępuję, nie miał żadnych zarzutów co do polityki państwowej i zużywania kwot ze-

„Z nieba idę wysokiego...“

Było to w dzień przed Bożem Narodzeniem; w starym budynku klasztornym augustjańskim w Wittenberdze, panował ożywiony ruch, wszędzie pełno krzątaniny. Żona Lutra, Katarzyna w zupełności była zajęta przygotowaniami na święta. Upłynęło już parę lat od zawarcia ich małżeństwa i prawie każdy zakątek przestronych zabudowań starego klasztoru znalazł swoje przeznaczenie. Pani Katarzyna stała jak wódz na czele całych szyków ptactwa domowego, świń, królików jako też i służących oraz studentów, którzy mieszkali w domu Lutra i tu się utrzymywali. Ci ostatni to dzieci prześladowanych z powodu wiary, dzieci ubogich albo też potomstwo tak bardzo licznej braci znajomej Lutra: żebraków a nierazdko i próżniaków. Nadto w grono to należy wliczyć kuzynkę Lehne, służbę Lutra, ptasznika Adolfa Siebergera a wreszcie samego doktora wszech nauk o Bogu, arcykacerza i zawsze cierpliwego małżonka. Oprócz tego ogród, łazienka, pole, piwnica, kuchnia i tyle zgłodniałych żołądków. Wszyscy oczekiwali na święta czegoś lepszego.

Dr. Marcin natomiast siedział w swej pracowni i przygotowywał się zupełnie do swych kazań świątecznych. Całe jego dzieło to przecież olbrzymi wysiłek. „Jestem kaznodzieją klasztornym, prelegentem przy stole — powiada kiedyś — codziennie każę zborowi, jestem rektorem, wikarym, mam wykłady o ap. Pawle i o psalmach a dużą część dnia muszę poświęcić pisaniu listów.“ Innym znów razem nazywa siebie „wizytatorem, profesorem, kaznodzieją, pisarzem, słuchaczem, pośrednikiem, kurjerem, pielęgniarzem i czem tam jeszcze. Musimy być dlatego prawdziwymi Herkulesami i Atlasami — tak nam bardzo ciąży na barkach świat. Codziennie jestem zarzucany listami, wszędzie ich pełno, na stole, ławkach, krzesłach, pulpitach na oknie i na skrzyni; są to zapytania, interesy, skargi, prośby i t. d. Spoczywa na mnie cały ciężar państwa i kościoła. Gdyby przechować wszystkie listy, to możnaby z nich wznieść duży gmach.“ Kiedyś w późniejszym wieku przypomina, że miewał nieraz i 3 kazania dziennie a w okresie postu i cztery nie były rzadkością.

Ta potężna sprawność robocza, która według wyrażenia pewnego filozofa, nagromadziła całe złoża skalne, z których wieki następne pobudowały sobie mieszkania — jest tem więcej niepojęta, jeśli tylko zważymy, ile to czasu i sił reformatora przekreśliły choroby.

Gdy tak pewnego razu siedział sobie w swej pracowni i zastanawiał się nad tem, co też powie w święta swym dużym i małym zborownikom — wtem otwierają się drzwi mieszkania i wpada pani Katarzyna mocno zdenerwowana, prosząc: „Marcinie, nie mogę podołać pracy, bądź tak dobry i chodź na chwilkę ku kołysce i zajmij się małym Jankiem.“ Podniósł się doktór, zabrał biblję i poszedł spełnić prośbę Katarzyny. Usadowił się obok kołyski. Spogląda raz na miłą twarzyczkę synalka, to znów w księgę ksiąg, wmyślając się w słowa proroczе Izjasza: „Narodziło się nam dziecię, dany nam jest syn...“ — przytem wolno waży nogą kołyskę. A gdy tak patrzy przez chwilę na swe bezradne maleństwo w kołysce, doznaje cudownych wrażeń. Oczyma swej duszy ogląda żłóbek betlehemski a w nim w pieluszki uwinięte, taksamo niepokaźne dzieciątko a jednak boskiego rodu. Przejęty, chwyta lutnię, tworzy słowa i melodję swej pieśni godowej:

stawionych w budżecie na cele, które często są sprzeczne i nawet wrogie dla interesów polskiej ludności w tem państwie żyjącej i na równi z innymi obywatelami płacącej podatki i ponoszącej ciężary na rzecz państwa. Wiele miałbym do powiedzenia przedewszystkiem w dziale kultury, szkolnictwa i socjalnej opieki, ale gdy z powodu rozdzielenia czasu przemówień dla poszczególnych klubów i posłów nie moge równocześnie we wszystkich działach budżetu przemawiać, pozostawiam sobie o tem mówić przy innej sposobności, wybrałem zaś właśnie ten dział komunikacji i gospodarczej działalności państwa, ażeby przypomnieć, że przedewszystkiem tych działów używa sie w kierunku osłabienia życia i rozwoju naszej narodowości. Skłania mnie zaś do tego ta okoliczność, że prawie obecnie stoję pod wrażeniem grozy i bolu, jakich w ostatnich dniach doznałem, gdy widziałem i słyszałem rozpacz ludzi, zesłanych na wygnanie przez zarząd kolei państwowych, nie za jakieś przewinienia, lecz za to tylko, iż wierni pozostali swej polskiej narodowości. (Posl. Alois Langr: Oni zapomněli, že sjou ve službách republiky a sloužili konsulatu polskému!) Przepraszam pana bardzo, niech pan to najpierw udowodni, a potem pan będzie mógł oskarżać. (Posl. Alois Langer: Sloužili Varšavě.) Z takiemi oszczerstwami i kłamstwami występować, to jest gałgaństwo. Jeżeli pan nie wie, niech pan nie mówi.

Już dawniej wskazywałem w tej Izbie i przedstawiałem to w odnośnych resortach rządu republiki, że dzieje się kolejarzom polskim niezmierna, nieuzasadniona niczem krzywda, gdy tych kolejarzy, którzy przez kilkanaście i nawet kilkadziesiąt lat pełnili służbę w ziemi swych przodków, gdzie mają swe rodziny, swych krewnych, wystawione z wielkim mozołem domki nieraz jeszcze bardzo zadłużone, gdzie jako Polacy mogą swe dzieci kształcić w języku polskim, przenosi się w odległe strony zamieszkałe przez ludność czeską a nieraz niemiecką. Wykazywałem, jaka krzywda stała się panu Augustynowi Łukoszowi, który ze zemsty przeniesiony został z Łąk n. O. w kwietniu b. r. do Dlouhonic u Przerowa, prosiłem o przywrócenie go na dawne miejsce, gdzie ma swoją posiadłość chałupniczą. Były dotychczas moje i zabiegi jego ,oraz nawet organizacyj zawodowych czeskich, do których należał, marne.

Od tego czasu owszem nadal przenoszono na skutek denuncjacyj poszczególnych macherów i doniesień miejscowych oddziałów i czynników Matice Osv. Lid. polskich kolejarzy. Między innemi taki los spotkał Suchego Pawła, konduktora, człowieka, który do niczego się nie mieszał i żył w ukryciu. Przeniesiono go z Czeskiego Cieszyna do Prościejowa, tak samo jak innych, których nazwisk podać nie moge.

Przeniesiono też i dwóch Czechów z Niem. Lutyni ze służby w Nowym Boguminie, a mianowicie Emila Wajdę i Szczepana Kolarczyka, pierwszego do Przerowa, drugiego do Vsetina, ale dlaczego, dlatego tylko, że w Niem. Lutyni nie chcieli gnębić Polaków, lecz owszem z nimi się połączyli przy wyborach gminnych. Krzywda, która się tym ludziom stała, musi być naprawiona, jeśli choć trochę sprawiedliwości jest w tem państwie.

Myślałem, że na tych przenoszeniach jest koniec, myliłem się i oto przychodzę do tej sprawy, która mię w ostatnich dniach tak głęboko wzruszyła i która mię zmusza do tego, bym z tej trybuny domagał się sprawiedliwości i zadośćuczynienia.

W sobotę i niedzielę, 7 i 8 grudnia br. odbywał się zjazd Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Trzyńcu, a na zjazd ten przyszli przedstawiciele PPS. z Polski i przybyli też przedstawiciele czeskiej socjalnej demokracji. Przybył jeden z leaderów tej partji, marszałek senatu dr. Soukup. Wypadek ten należałoby uważać za bardzo dodatni, gdyż takie zjazdy mogłyby się przyczynić do zbliżenia obu narodów: polskiego i czeskiego. Z pewnością też w Trzyńcu panowała harmonja między przodownikami polskich organizacyj socjalistycznych i czeskimi przedstawicielami partji czesko-socjalno-demokratycznej.

Stwierdzono tam wzajemne sympatje, przedstawiciel czeskiej socjalnej demokracji a zatem przedstawiciel koalicji rządowej przyniósł serdeczne pozdrowienia wielkiej czeskiej partji rządowej dla naszej bardzo małej partji polskich socjalnych demokratów, zapewnienie o najlepszych chęciach respektowania i pomocy, a przodownicy polskiej socjalnej demokracji wyrażali swą wdzięczność i zadowolenie. Ale czy również to zadowolenie dzielą polscy robotnicy w Czechosłowacji, to jest inna sprawa. Posl. Felix Kučera: Že tam mluvili o lásce k republice, to neřikate, poněvadž to nemůžete potřebovat pro Kaszyckého.) To jest kłamstwo. Ja osobiście nigdy nie dałem powodu do tego, abym mógł być posądzany, że występuję przeciw republice. (Posl. Felix Kučera: Jen se tam podívejte na svojí práci, co tam dělate.) Pozwalam sobie stwierdzić, że robotnicza ludność polska nie została podniesiona tym zjazdem na duchu, owszem z żalem i boleścią śledziła to, co się w Trzyńcu dzieje.

Nie może być inaczej. Czeska socjalna demokracja, zastąpiona przez tow. Soukupa, zapewnia polską partję robotniczą o swych sympatjach dla polskiego ludu robotniczego, zasyła im pozdrowienia i najlepsze życzenia, zapewnienia miłości, a równocześnie spada na tę ludność polską robotniczą ogromny cios i popłoch. Oto kilkunastu polskich kolejarzy otrzymuje w tym samym czasie, kiedy pan marszałek Soukup jedzie na zjazd polskiej partji robotniczej, dekrety, oznaczające, jeżeli nie wyrok śmierci w dosłownem tego słowa znaczeniu dla nich i dla ich rodzin, to wkażdym razie wyrok śmierci pod względem narodowym i ogromną stratę pod względem materjalnym. A dekrety te pochodzą z resortu, na którego czele stoi drugi leader tej samej czeskiej socjalnej demokracji, pan minister Bechyně.

Oto otrzymali kolejarze, zatrudnieni w obrębie stacji kolejowej Nowy Bogumin, a mieszkający w okolicznych gminach, posiadających tam swoje domki, a mający liczne rodziny, składające się najmniej z trojga dzieci, dekrety, według których przeniesiono ich z miejsca służby, gdzie od kilkunastu lat, przeważnie już za czasów austrjackich, pełnili służbę bez jakichkolwiek zarzutów, bez jakiegokolwiek przewinienia, do odległych stacji wgłąb Moraw i Czech, a niektórych aż na granicę zachodnią Czech. Oto ich nazwiska, pokąd się o nich dowiedziałem: Kolarczyk Józef, Hok Józef, Jaworek Józef, Duda Józef, Wachtarczyk Jan, Krzystek Józef, Durczok Gabrjel, Gabisz Franciszek, Dzierżawa Franciszek, Szyroki Karol i inni. Wszyscy oni przeniesieni zostali w czasie od 4—6 grudnia br., zatem przed samym zjazdem. Oprócz tego krążą wieści, że dalsi wszyscy kolejarze i robotnicy kolejowi, którzy przyznają się do narodowości polskiej, mają być przeniesieni. Tragizm położenia ich zwiększa jeszcze ta okoliczność, że otrzymali nakaz objęcia służby na ich nowych stanowiskach w przeciągu 24 godzin.

Powiedziałem, że te dekrety są prawie równe z wyrokami śmierci. Co to bowiem znaczy dla tych ludzi, którzy mają swoje rodziny, od urodzenia mieszkają w okolicznych wioskach, tam mają swoje domy, które postawili, odejmując sobie i swym rodzinom pokarm od ust, prawie w każdym wypadku jeszcze obciażony długiem, zrozumie tylko ten, który z nimi mówił i kto ma choć trochę serca dla nieszcześcia bliźniego. Całe swoje życie harowali, żeby tylko zapewnić byt swoim rodzinom i przytułek na starość. A dzisiaj to wszystko dla nich zagrożone, dziś, gdy zbliżają się święta pokoju, Boże Narodzenie.

Jak odczuwają to ci kolejarze przeniesieni, widzimy najlepiej na przykładzie Adama Kiszy z Cz. Cieszyna. Kolejarz ten, liczący 42 lat, mający 3 dzieci i żonę chorą w zakładzie dla nerwowo chorych, otrzymał także dekret przeniesienia. Ogarnęła go rozpacz. Nie znalazł miłosierdzia u swoich przełożonych, ani dla siebie, ani dla swych dzieci. Rzucił się przeto w dniu 26 listopada b. r. pod koła pociągu i zginął na miejscu. Dekret przeniesienia był dla niego wyrokiem śmierci.

Cóż zrobią ci, którzy w dniach 4—6 grudnia zostali przeniesieni? Daremne były ich wybuchy rozpaczy i ich łzy, kiedy u swoich naczelników stacji, szczególnie u zastępcy naczelnika w Boguminie, pana Smolki, żebrali jak niewolnicy, ażeby zostawiono ich z ich rodzinami tam, gdzie mają wszystko, co im jest drogie w życiu. Że nie rzucą się pod koła pociągu, na to nie dozwoli im ich wychowanie religijne i myśl o ich dzieciach. Poszli na miejsce przeznaczenia, ale w ich sercach wygasła wszelka wiara i sprawiedliwość w jakiekolwiek uczucia ludzkości wśród Czechów. Przeklinać będą zawsze tych, którzy zawinili ich nieszczęście.

(Dok. nast.)

Z nieba idę wysokiego
Posłuchajcie głosu mego!
Wiele nowin wam przynoszę,
Dobrych, miłych, jak je głoszę.

Tak to Luter a z nim i my wszyscy jesteśmy wdzięczni Katarzynie, że wezwała Reformatora do kołyski; przedewszystkiem jednak Bogu, który — według słów Lutra — w tak nieobliczalny sposób i tak prosto ujawnia swoją mądrość, że wszelkiej pysze zadaje kres. „Ten znak spamiętajcie sobie, Dziecię to leżące w żłobie, w pieluszkach jest uwinione. Rządy świata ma zwierzone.“

Młodzież gimnazjum orłowskiego godnie uczciła pamięć wielkich Pisarzy polskich.

O naszej młodzieży gimnazjum orłowskiego tudzież o gronie prof. tego zakładu niewiele się zwykle słyszy i czyta w ciągu roku. Słyszy się tyle, że młodzież ta pilnie się uczy i dobrze zdaje maturę a profesorowie sumiennie spełniają swe obowiązki. Nazewnątrz młodzież ta raz tylko w roku w czasie urządzanej przez nią akademji czy wieczorku ma sposobność zaprezentować się naszemu szerszemu społeczeństwu i okazać walory swego ducha i umysłu.

Gwarno zrobiło się w Gwarectwie w Orłowej ub. soboty dnia 14 grudnia b. r. na urządzonej akademji tegorocznej przez uczniów i uczennice tegoż gimnazjum ku uczczeniu pamięci wielkich Pisarzy polskich w rocznicę ich śmierci, Mickiewicza, Brodzińskiego, Konopnickiej, Żeromskiego i Reymonta. Sala Gwarectwa, w której przed wojną rozbrzmiewała z estrady przez dziesiątki lat polska mowa, polska pieśń i polskie słowo, zapełniła się znowu, jak ongiś, po brzegi publicznością i młodzieżą gimnazjalną. Wśród obecnych zauważyć mogliśmy p. konsula R. P. z Mor. Ostrawy Bociańskiego z małżonką, p. wicekons. Domańskiego, państwo Dr. Buzków, dyr. Feliksów, tudzież szereg dalszych zacnych gości i rodziców młodzieży z całego Śląska czsł.

Akademję rozpoczął krótkiem, pięknem i serdecznem przemówieniem dyr. zakładu Piotr Feliks, witając zgromadzonych i podkreślając doniosłość uroczystości ku uczczeniu polskich orłów ducha i pióra. Następnie prof. Niemiec z gimn. orłow. skreślił w pęknych, barwnych słowach, przeplatanych cytatami, sylwetki wyżej wspomnianych wieszczów i pisarzy Narodu polskiego, przedstawiając nader zwięźle i plastycznie ich życie i działalność pisarską, ich twórczość poetycka, która niejednokrotnie w czasach niewoli stanowiła dla Narodu źródło wiary, pociechy i siły. W wykładzie tym prof. Niemiec stanął pod względem podejścia do tematu i jego opracowania, tudzież pod względem stylu na wysokim poziomie. Słusznie też słuchacze wynagrodzili go pod koniec rzęsistemi oklaskami.

Odegranie inscenizowanego »Wiesława« Brodzińskiego w opracowaniu chórowem i orkiestralnem przez dyr. szk. Jana Kiszę z Krakowa wychodziło daleko poza ramy zwykłego przedstawienia. Biorący w operetce tej udział uczniowie i uczenice gimn., to nie zwykli aktorzy, ale to prawdziwi, urodzeni artyści, grający, śpiewający i tańczący z taką werwą, iż słuchacze mieli wrażenie, że znajdują się w jakimś stołecznym teatrze, gdzie na scenę występują zawodowi aktorzy. Bez przesady gra tych młodych adeptów sztuki teatralnej była prawdziwie artystyczną i stała na wysokim poziomie. Coś podobnego spotyka się bardzo rzadko. Jestto niewątpliwie zasługą reżysera sztuki, prof. Motyki, który zadać sobie musiał wiele trudu i pracy, by z młodych, nieobwykłych ze sceną ludzi, stworzyć tak znakomicie grający zespół teatralny. Trudno nam po nazwisku wymienić i podnieść w tem krótkiem sprawozdaniu wysokie walory artyst. poszcz. grających. Dość na tem, że młodzież ta w ilości kilkudziesięciu osób występująca w sztuce spisała się znakomicie i dała dowody tego, iż potrafi oprócz odrabiania zadań i lekcyj do szkoły nauczyć się porządnie też czegoś innego

jeszcze, choćby np. takiego dobrego odegrania roli na scenie, do czego potrzebne jest pewne wyczucie smaku artyst., wyższa skala uczuć i wyrobienie umysłowe. Podnieść tu należy również znakomitą a trudną pracę, którą w tak dobrze odegraną sztukę włożył dyrygent orkiestry gimn., prof. Guziur. Dzięki jego umiejętnemu kierownictwu tańce, śpiewy, muzyka i wogóle cała akcja rozwijała się na scenie gładko, szybko i zgoła bez usterek. Program tej akademji ma być powtórzony na scenie sali gimnastycznej Szkoły wydziałowej w Cz. Cieszynie w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 4 po poł.

Panu Dyr. Feliksowi gratulujemy, że jego młodzież gimnazjalna tak pięknym, artystycznym wyczynem uczciła w sposób prawdziwie godny pamięć wielkich Pisarzy i Wieszczów polskich.

Festival śpiewaczy w Cz. Cieszynie.

Kiedy wiosną w wieczornej porze usiędziesz w gaiku nad strumykiem, co szemrze po kamieniach, miło ci wsłuchiwać się w cudowne melodje i śpiewy, które obok ciebie i nad tobą wyciągają słowiki, drozdy, kosy, skowronki, wilgi, sikorki, szczygły i t. p., tworząc w powietrzu przecudny koncert, rozweselający twoje życie.

Zleciały się te słowiki, drozdy, bekasy i t. p. w ub. niedzielę do Cz. Cieszyna i tu śpiewały w sali gimnast. polskiej szkoły wydziałowej przez szereg godzin. Zleciały się z nad brzegów Olzy, Stonawki, z pod Goduli, z szumiących gajów i z pod dymiących kominów fabr. Śląska w liczbie kilkuset, by tu w 15 zespołach iść w zawody o wawrzyn, o nagrodę, by tłumnie zgromadzonym słuchaczom zaprodukować nasze prześliczne polskie pieśni. Był to Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji, który pod przewodnictwem swego prezesa dyr. Feliksa urządził konkurs śpiewaczy. I mieliśmy sposobność wsłuchiwać się w cudowne tony i słowicze melodje naszej rozśpiewanej rzeszy śląskiej, pielęgnującej z zapałem naszą polską pieśń i torującej pieśni tej drogę pod nasze śląskie strzechy. Z zapałem wielkim ćwiczyła nasza młodzież w swoich związkach przez szereg tygodni czy nawet miesięcy, by się spisać, by godnie reprezentować na konkursie swój zespół. I nie pożałował nikt, kto skorzystał ze sposobności, by być świadkiem czy słuchaczem konkursu. Popłynęła w przestworza pieśń religijna, romantyczna i klasyczna, biła w stropy sali nasza pieśń śląska i rozśpiewała się na dobrze brać śpiewacza, idąc ze sobą w zawody o nagrodę lub choćby tylko o uznanie i pochwałę. To też po każdym występie poszczeg. chórów w liczbie 15 sypały się rzęsiste brawa i oklaskiwania zebranej publiczności.

Komisja sędziowska w osobach St. Stoińskiego, dyr. Instytutu muz. w Katowicach, Tad. Prejznera, prof. Konserwatorjum muz. w Katowicach i Leop. Janickiego, prof. muz. i nacz. dyryg. Zw. Śl. Kół Śpiew. w Katowicach wydała klasyfikację poszcz. chórów, przyznając trzy nagrody najlepszym zespołom: 1. Chórowi męskiemu Tow. Naucz. Pol. pod dyryg. Karola Bergera za »Matyska«, 2. Chórowi miesz. Macierzy Szk. w Cz. Cieszynie pod dyryg. Ad. Żyły za pieśń J. Hadyny: »Listeczku lipowy« i 3. Mieszanemu Kat. Chórowi kość. w Cz. Cieszynie pod dyryg. Ł. Szmeji za »Benedictus«. Klasyfikacja innych chórów wypadła naogół bardzo dobrze, co też podniósł w swem przemówieniu prof. Janicki z Katowic. Popisy konkursowe zakończył pięknem podziękowaniem i zachętą do dalszej pracy prezes Związku dyr. Feliks.

Pieśni polskiej cześć!

Z karty żałobnej.

Ś. p. Zuzanna Plintowa

rodem z Zielinów z Ropicy, wdowa po Jerzym Plincie, bednarzu w Sibicy, zmarła tu w Cz. Cieszynie przy ul. Fabrycznej w ub. wtorek w rannych godzinach po dłuższej słabości, wypełniwszy 67 lat swego wieku. W smutku i żalu głębokim stanęli nad jej trumną syn, córka, zięć, 2 wnucząt, 2 synowe, brat, siostra i dalsze pokrewieństwo, szukające w Panu pociechy. Pogrzeb ś. p. Zgasłej odbył się w ub. czwartek z kościoła ewang. przy ul. Anny na cmentarzu komunalnym w Cz. Cieszynie przy licznym udziale publiczności.

»Wszyscy umrzeć musimy, jestto prawda czysta.« A jednak, gdy ta śmierć zakołata do naszych domów i rodziny, gdy odbiera i odwołuje z pośród nas tych najbliższych i najdroższych sercu naszemu, krwawi się to serce a na usta i wargi cisną się słowa: Ach, Panie, dlaczegóż nam to uczyniłeś? Smutek i żal głęboki i nieutulony pozostawia po sobie ta zgasła staruszka. Bo dobrą i nader troskliwą była ona mateczką i babcią dla swych dzieci i wnucząt aż do ostatnich dni. Gdy opuścił ją przed przeszło 20 laty ś. p. jej małżonek, wdową pozostała z gromadką dzieci. Pozostało jej w spadku po mężu zadanie trudne: z pracy rąk swoich, z tych pięciu palców u ręki wychować dzieci, dać im wykształcenie i zaopatrzyć je w dalszą drogę pielgrzymowania. Zadaniu temu poświęciła ona wszystkie siły. A nadewszystko jako religijna i głęboko wierząca, kościół miłująca matka i niewiasta wychowywała swe dzieci w religijności i wkładała w ich serca miłość ku Bogu i ludziom. Świeciła im i spalała się dla nich, jak ta świeca, co światłem służy otoczeniu a sama powoli ginie i gaśnie. Była też już przed wojną delegatką i członkinią Stow. Ewang. Niewiast, pełniąc różne posługi dla dobra biednych, sierot, ubogich. Krwawiło się długo jej serce dobre po śmierci syna Pawła, który zginął na wojnie. Bóg ją doświadczał, ale jej nie opuścił. U boku swej zamężnej córki tu w Cz. Cieszynie znalazła cichy i spokojny kącik, otaczając troskliwą opieką swe kochane wnuczę. Zasmęconej Rodzinie, szczególnie Państwu Wolfom, którzy przez śmierć swej kochanej matki i teściowej ucierpieli wiele, wyrażamy głębokie współczucie.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Do wiadomości szan. P. T. Abonentów.) Świąteczny numer naszego pisma jest ostatnim w roku bież. i wychodzi we zwykłej objętości. Zato numer noworoczny »Ewangelika« wyjdzie w objętości 8 stronic. Prosimy szan. P. T. Abonentów, by z Nowym Rokiem zjednywali nam nowych odbiorców. Nasze poczytne pismo powinno się znaleźć w każdym ewangelickim domu.

Górna Sucha. W niedzielę, 8 grudnia obchodził p. Jan Rzyman, chałupnik i długoletni prezbiter zboru błędowskiego w ścisłem gronie swej rodziny 80-letnie urodziny. Z tej okazji złożyli solenizantowi jego najbliżsi serdeczne życzenia dalszej pomyślności. Wiek to prawdziwie błogosławiony. Jednakowoż w ciągu tylu lat przeżyłeś kochany Ojcze i Dziadku wiele różnych dni — dni jasnych i słonecznych, ale także dni smutnych i tragicznych. Lecz jako wierny członek naszego Kościoła, znosiłeś wszystko mężnie i cierpliwie, szukając pociechy u Boga. Żyj nam jeszcze długo drogi Ojcze i Dziadku! Obyśmy Cię jeszcze często mogli odwiedzać w tej starej, swojskiej a tak nam miłej chacie. My tak chętnie uciekamy, po trudach życia codziennego, do wioski rodzinnej — bo rzeczywiście: »Ojcowski dom, to istny raj...«

Betezda.

Dochody i wydatki za listopad.

Dochody: Zamiast darów w naturze gminy: Toszonowice Dolne 169 Kcz; Toszonowice Górne 80; p. Zuzia Kawulokowa, Ligotka Kam. 10; składki na weselach: pp. Koch—Wałachówna, Śmiłowice 150; Mrózek-Zmijówna, Kojkowice 52.50; Chwistek-Gawlasówna, Gnojnik 150; Nierostek—Klimoszówna, Błędowice 160; Ewang. urząd paraf. Błędowice Dolne 50; Konieczny, Cz. Cieszyn 92.10; Sitek, Dobracice 5; Koło E. S. N. Błędowice Dolne, członkowe 1346. Zapomogi prywatne: Kubica 240; Badurówna 50; Lachota na Sikorę Karolka 20; na Błahutę 30. Zapomogi gminne: Ligotka Kameralna 500; Rzeka na Kasperkową 50; Ropica na Zającową i Gajdaczkówną 110; Kończyczki na Buchtową 50. Zapomogi z kasy brackiej: Śliwkowa 102.50; Recmanik 85.30; Lodrowa 80.50; Grutman 38.10; Krzyżankówna 68.85; Kołdrowa 70.50; Pieknikowa 119. Ubezpieczenia socjalne: Kołdrowa 50; Steblowa 91; Broda 134. Zapomogi inwalidzkie: Miarkowa 50; Legat ś. p. Jana Chlebika, Guty 630. Pożyczka ze Skarbca kościelnego 2.000 Kcz. Razem: 6.787.35 Kcz.

Wydatki: Towar żywnościowy 1057.30; mięso 218.50; mleko 90; pieczywo 73.50; masło 218; drzewo 251.75; węgiel 426.80; kasa chorych 19.35; podatek od świniobicia 24; dniówka 47; zboże 168; kamień na wyłożenie chodnika przed domem 200; robota przy brukowaniu 50; rzeźnikowi od świniobicia 15; 2 fury szutru 40; szklenie okien 13; naczynia 22; bielenie 10; pasta 8; bruszenie noży 5; robota polna 120; biczówka 11; apteka 73.70; budowa Domu Miłosierdzia (dobudówek) 11.000. Drzwi do Domu Miłosierdzia 1242.20; okna do budowy a conto 500; szklenie okien 1535.20; towar tekstylny 257.50; reperatura obuwia 74.50; porto 35.70; kolej 18; golarz 6; tabaka 10.20; przybory szkolne 10.50; włóczka dzieciom 17.20; zwrot zapomogi starszej J. Hrackiego 137.50. Razem: 17.810 Kcz.

E. S. N.

Koło ligockie E. S. N. Panie delegatki wybrały: Anna Szkutowa, Trzycież 498; Katarzyna Rucka, Guty 192; Marja Matuszkowa, Guty 368; Ewa Chlebkowa, Śmiłowice 439; Marja Kaletowa, Śmiłowice 456.

Serdeczne „Bóg zapłać“ ofiarodawczyniom i wybierającym!

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Wiesław.) Uczniowie i uczenice pol. gimn. real. w Orłowej odegrają w sali M. Szk. w Cz. Cieszynie w niedzielę 22 grudnia o godz. 16

„Wiesława“. Jak najserdeczniej zapraszamy.

Cz. Cieszyn. (Dary.) Aby uczcić pamięć ś. p. siostry Ireny złożyli na gwiazdkę pol. szkoły w Cz. Cieszynie Ks. J. Berger Kcz 50.—, dyr. K. Berger Kcz 50.—. Dziękujemy.

Guty. (Otwarcie ochronki.) W 3 niedzielę adwentową odbyło się w Gutach uroczyste otwarcie ochronki. Piękna pogoda zimowa dopisała wspaniale, to też na uroczystość zebrało się sporo gości nawet z dalszych stron. O godzinie 2 popoł. zostało odprawione nabożeństwo w kościółku. Kazanie wygłosił miejscowy pastor. Po nabożeństwie udali się uczestnicy uroczystości przed starą szkołę, gdzie umieszczono ochronkę. Budowa starej szkoły ślicznie umajona. Do zebranych przemówił najpierw p. J. Wiewiórka imieniem ewangelickiej gminy szkolno-cmentarnej. Podkreślił, że w tym budynku mogła ochronka znaleźć pomieszczenie dzięki życzliwości gminy ewangelickiej, która bezpłatnie odstąpiła lokale na ochronkę. Kończąc przemówienie oddał klucze, symboliczny znak rządów domu, p. posłowi Dr. L. Wolfowi, który jako przedstawiciel Głównego Zarządu Macierzy przybył na uroczystość. P. poseł Dr. Leon Wolf przemówił do zebranych, podkreślając ważność instytucji, jaką jest ochronka i podziękował w serdecznych słowach za czyn, na jaki się inicjatorowie ochronki zdobyli. Potem wręczył klucz p. kier. J. Szczuce, któremu zwierzono kierownictwo ochronki. P. kier. Szczuka zaznaczył w swem przemówieniu, że lud który zdobywa się na takie czyny, jak ten, około którego się zgromadziliśmy, okazuje najlepiej swoją żywotność i ma przed sobą przyszłość. Przed przemówieniami i po nich śpiewał chór dziatwy szkolnej, poczem zebrani obejrzeli lokale ochronki i udali się na dalszą część uroczystości do lokalu Koła Macierzy Szkolnej.

Na akademji przemówił p. poseł Śliwka, zapewniając szkolnictwu polskiemu gorące poparcie ze strony swej partji. Na dalszy program złożyły się deklamacje, występy chóru i odegranie Balladyny (w wyjątkach). Wszystko było bardzo pięknie oddane. Cała uroczystość nacechowana była powagą a rozchodzący się do domów uczestnicy nabrali przekonania, że w tych ciężkich, przełomowych czasach powstają nowe Guty, które życie w tej starodawnej wiosce na nowe popchną tory. Szczęść Wam Boże!

Jabłonków. (Sanatorjum przeciwgruźlicze.) Dnia 26 października oddano w uroczysty sposób do użytku tutejsze sanatorjum przeciwgruźlicze, jeden z największych tego rodzaju zakładów w republice. Zakład leczniczy zbudowany został kosztem 13 miljonów Kcz przez centralę kas chorych i kraj morawsko-śląski. Obecnie w sanatorjum znajduje się 280 chorych pod opieką 8 lekarzy i 77 stałych pracowników.

Mor. Ostrawa. (Ś. p. b. burmistrz Prokeš.) W ub. tygodniu zmarł tutaj nagle Jan Prokeš, były długoletni burmistrz Mor. Ostrawy i poseł z partji soc. dem., w 63 roku życia. Niegdyś przed wojną był on szewcem, zmiana stosunków wyniosła go wysoko. Zwłoki jego spalono w krematorjum. Położył wielkie zasługi koło rozbudowy Wielk. Ostrawy.

Mor. Ostrawa. (Nowy konsul R. Pol.) Rząd Rzeczypospolitej Polskiej zamianował radcę poselstwa polskiego w Pradze Zygmunta Hladkiego konsulem w Mor. Ostrawie. Wobec odejścia z Nowym Rokiem Synowieckiego ze stanowiska wicekonsula dotychczasowy kierownik Konsulatu Bociański prawdopodobnie pozostanie w Mor. Ostrawie.

Witkowice. (Eksport hut witkowickich do Sowietów.) Największe przedsiębiorstwo przemysłowe w Czechosłowacji, huty witkowickie — nawiązały stosunki handlowe z Rosją sowiecką już w roku 1921. Przedsiębiorstwo to dostarczało Sowietom maszyn do największych budowli „piatiletki“. W ostatnich ośmiu latach Sowiety sprowadziły z Witkowic przeszło 400.000 tonn wyrobów walcowanych. Od początku stosunku handlowych dostawy te osiągnęły kwotę półtora miljarda Kcz. Wzamian huty witkowickie sprowadziły z Sowietów dla swej produkcji przeszło 720.000 tonn rud żelaznych i manganowych za ogólną sumę 175 miljonów Kcz.

Praga. (20.000 gęsi z Polski do Czechosłowacji.) Na rynkach czechosłowackich pojawiły się ostatnio gęsi, sprowadzone z Polski w ilości 20.000 sztuk. Sprowadzano je dotychczas z Litwy, lecz transport ich drogo kosztował. Również u nas w Cz. Cieszynie przenoszone bywają mostem jubileuszowym w dni targowe liczne polskie gęsi, na które czsł. Urząd celny nakłada stosunkowo niskie cło, że się opłaci.

Bielsko. (Napad morderczy na fabrykanta.) W sobotę 14 b. m. wieczorem Bielsko zostało wstrząśnięte wiadomością o ohydnej zbrodni, dokonanej na osobie fabrykanta konserw Rudolfa Vogla. Fabryant został zastrzelony prawie na progu swego domu. Po zamknięciu sklepu na rynku Vogel poszedł do domu wraz z żoną, zabierając ze sobą gotówkę w kwocie 4000 zł. W bramie domu przy ul. Wyspiańskiego 15, gdzie mieszkają Voglowie, zastali dwóch nieznanych im osobników, z których jeden w pewnym momencie podszedł szybko do Vogla i, nie mówiąc ani słowa, strzelił do Vogla, który, trafiony w serce, padł na ziemię. Na odgłos strzału wybiegło z domu dwóch uczniów, których widok spłoszył mordercę i jego towarzysza, to też uciekli, nie dokonawszy zamierzonego rabunku. Policja bielska zarządziła natychmiast obławę, która narazie nie dała rezultatu.

Skoczów. (Śp. ks. Jan Mocko.) W ub. tygodniu zmarł w Skoczowie emeryt. proboszcz katolicki Jan Ewangelista Mocko po dłuższej ciężkiej chorobie, przeżywszy przeszło 60 lat. Przez szereg lat piastował on również urząd burmistrza miasta Skoczowa. Należał do partji kat. Korfantego i był Niemcem. Za obecnego proboszcza ks. Grima stosunki w Skoczowie zmieniły się na lepsze.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. Walne zebranie Kółka emer. naucz. pol. odbędzie się w sobotę, dnia 28 grudnia b. r. o godz. 13 w małej sali posiedzeń w hotelu »Polonia« w Cz. Cieszynie z nast. porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. 3. Sprawozdanie z czynności. 4. Sprawozdanie kasowe. 5. Wybory nowego Wydziału. 6. Wnioski i życzenia. 7. Oznaczenie terminu następnego zebrania. 8. Zakończenie. — Wszystkich P. T. Członków Kółka uprasza o pewne przybycie Wydział.

Cz. Cieszyn. (Krajowy Bal Macierzy.) Zarząd Główny Macierzy Szk. w Czechosłowacji uchwalił tegoroczny Krajowy Bal Macierzy urządzić w sobotę, 15 lutego 1936, jak zwykle w Domu Reprezentacyjnym w Cz. Cieszynie. Komunikując o powyższem, Zarząd Główny Macierzy żywi nadzieję, że Społeczeństwo polskie licznie na bal przybędzie i w związku z tem różne miejscowe towarzystwa odstąpią od urządzania imprez lokalnych w tym dniu.

Cz. Cieszyn. (Jasełka.) W święto Szczepana odegra szkoła wydziałowa w Cz. Cieszynie w sali M. Szk. o godz. 15 K. Bergera Jasełka, na które jak najserdeczniej zapraszamy.

Cieszyn. (Ze »Znicza«.) Dnia 14 grudnia b. r. uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora medycyny Gregorczyk Karol, rodem z Hermanic. Powodzenia w dalszej pracy życzy Mu Zarząd »Znicza«.

Cieszyn. (Ze »Znicza«.) Zarząd »Znicza« zawiadamia swych członków, że w poniedziałek 23 grudnia b. r. o godz. 9.30 w pierwszym a o godz. 10-tej w drugim terminie odbędzie się w Cieszynie w Państwowem Gimnazjum im. A. Osuchowskiego, Pl. Słowackiego, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie »Znicza«. O liczny udział prosi Zarząd.

Strzycież. (Wieczorek.) Sekcja amatorska Zw. Ew. Mł. w Strzycieżu wystawi w święto Szczepana w gospodzie p. Wieji sztukę K. Bergera p. t. »Rok 1848 w Końskiej«. Początek o godz. 7 wiecz. Serdecznie zapraszamy!

Orłowa. (Z dyrekcji polskiego gimnazjum.) W niedzielę, dnia 22 grudnia b. r. o godz. 8½ odbędzie się w pol. gimnazjum real. zwyczajne zebranie Rady Rodzicielskiej. Na porządku dziennym wykład prof. Włosoka na temat: »W 2000-rocznicę Horacego, jednego z największych poetów rzymskich« i na temat nauczania języka łacińskiego.

Wywiadówka: Po zebraniu Rady Rodzicielskiej będą pp. profesorowie udzielali bliższych informacyj o postępach i zachowaniu się uczniów. Dyrekcja oraz Grono zaprasza wszystkich P. T. Rodziców oraz Opiekunów uczniów na tę konferencję.

Berno. (Z sekcji »Jedności« i Z. S. P.) W sobotę, dnia 15 b. m. o godz. 11-tej w auli Uniwersytetu im. Masaryka został promowany na doktora wszech nauk lekarskich kolega Dr. Emil Farnik z G. Cierlicka. Koledzy z sekcji berneńskiej »Jedności« oraz Związku Studentów Polaków składają mu tą drogą serdeczne gratulacje oraz życzenia owocnej i pomyślnej pracy w nowym okresie życia.

Wiadomości ze świata.

Paryż. (Wywóz żab do Francji.) W Paryżu zauważono ostatnio katastrofalny brak żab jadalnych (francuski przysmak). Pewien agent wywozi żaby z Jugosławji do Paryża samolotem, robiąc

Na GWIAZDKĘ

Praktyczne podarunki, które zawsze radość sprawiają:

Materje męskie na ubrania i płaszcze
Materje damskie na sukienki i płaszcze
Jedwaby, aksamity i t. d. na sukienki do towarzystwa i tańca

Duży wybór i znacznie zniżone ceny w wielkim składzie sukna

Gustaw Pollak w Cz. Cieszynie.

na tem podobno kokosowe interesa. Ubodzy wieśniacy jugosławieńscy mają sposobność do zarobku, gdyż mnóstwo żab żyje tam »na dziko«.

Rzym. (Obrączki ślubne na potrzeby ojczyzny.) W sposób niezwykle uroczysty odbyła się w Rzymie u stóp Ołtarza Ojczyzny ceremonja złożenia obrączek ślubnych. W dniu 18 b. m. w całych Włoszech społeczeństwo składało złote obrączki na rzecz skarbu i otrzymało zamian stalowe pierścionki z wyrytym napisem: „Złoto dla Ojczyzny, 18 grudnia, XIV.

W Rzymie uroczystość ta miała niezwykle uroczysty charakter. Niezmierzone rzesze mieszkańców Rzymu zaległy cały plac wenecki. Sekretarz partji faszystowskiej Starace w otoczeniu wysokich dostojników państwa powitał królową Helenę. Królowa pierwsza wrzuciła do urny dwie złote obrączki: jedną swoją a drugą męża, w zamian zaco otrzymała dwa stalowe pierścionki. W tej chwili odezwały się dzwony wszystkich kościołów w Rzymie, poczem królowa Helena odczytała orędzie nawołując społeczeństwo do ofiar na rzecz ojczyzny a pod koniec życząc wesołych świąt Bożego Narodzenia. Po orędziu królowej rozkołysały się znów dzwony całego Rzymu a przy ich dźwiękach składali złote obrączki najwyżsi dostojnicy państwa i tysiączne tłumy Rzymian.

Kawę, herbatę, wino, rodzynki, wszelkie gatunki najlepszej mąki i t. d. kupujemy u firmy:

Jan Kajzar

Trzyniec, targowisko.

INSERAT stały zysk!

Podziękowanie.

Za wszystkie dowody współczucia okazane nam z powodu zgonu naszej drogiej córki, siostry, szwagrówki

ś. p. Ewki Jadamusównej

składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w czasie długoletniej choroby zgasłą odwiedzali.

W szczególności dziękujemy przew. sen, ks. Oskarowi Michejdzie i ks. pastorowi Fukale za piękne, wzruszające słowa pociechy, wypowiedziane przed domem żałoby i na cmentarzu, p. kier. J. Kantorowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, pp. nauczycielom K. Sikorze P. Pustówce za współudział a miejscowemu chórowi Z. E. M. za upiększenie smutnej uroczystości żałobnej śpiewem chórowym pieśni żałobnych przed domem i na cmentarzu pod batutą p. kier, J. Szczepańskiego, oraz wszystkim innym dalszym krewnym, przyjaciołom, sąsiadom i znajomym, którzy tak licznie otoczyli grób naszej drogiej Zmarłej, za wyrażone nam współczucie i za ostatnią posługę pogrzebową serdeczne „Bóg zapłać".

OLDRZYCHOWICE w grudniu 1935.

W głębokim smutku pogrążona rodzina.

Uwaga Sportowcy! Przybory narciarskie kupicie dobrze i tanio u samego wytwórcy **JERZEGO KLAPSI, rymarza, Cz. Cieszyn, ul. Goethego 10** (przy targowisku).

Wiązania do nart różnej jakości, jakoteż i wszelkie części skórzane do wiązania. **Kijki** z różnego materjału z wykończeniem według życzenia, chlebaki nieprzemakalne, rękawice. plecaki zwyczajne i specjalne, różne pasy sportowe i t. d.

Rzetelna obsługa. **Niskie ceny.**

10.000 kawowych garnuszków za darmo!!

Do 19 stycznia otrzyma każdy kupujący $^1/_4$ kg kawy lub przy nakupie innego towaru 1 garnuszek za darmo! Wykorzystajcie tę sposobność u firmy

ČERVENKA i SKA., prażarnia kawy

Český Těšín — Trzyniec — Gnojnik

Na Święta Godowe zakupicie korzystnie wszelkie towary kolonjalne, kawę, herbatę, owoce południowe, orzechy, wina i t. d.

Nie zapomnijcie, gdzie się dobrze i tanio ubierzecie

A. Lisztwan

ZAKŁAD KRAWIECKI

i wielki skład gotowych damskich płaszczy oraz wszelkiej męskiej i dziecięcej garderoby.

Jabłonków (rynek).

CENY i warunki bardzo dogodne.

Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład bez przymusu kupna.

WIELKI JARMARK GODOWY!

Ostatni tydzień!

DOM UBRANIOWY SPÓŁKI INWALIDÓW

Cz. Cieszyn, naprzeciw Dworca

odsprzedajemy już po znacznie zniżonych cenach DAMSKIE płaszcze, dziewczęce płaszczyki, pańskie raglany, ubrania, KURTKI skórzanne, gunioki i t. d.

Prosimy przyjść i przekonać się bez przymusu kupna.

Kupujmy tylko w Domu Ubraniowym Spółki Inwalidów w Czeskim Cieszynie.

ABONUJCIE GAZETĘ „EWANGELIK"

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873. **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163.

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000·—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE, FRYSZTACIE, NOW. BOGUMINIE, ORŁOWEJ, TRZYŃCU, DĄBROWEJ, KARWINIE, BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na: **4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

Drukiem Kutzera i Spół. w Czeskim Cieszynie. Wydawca: Tow. Ew. O. L. na Śląsku czsł.

KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA

ksiaznica@kc-cieszyn.pl